

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



2 (18)

2011

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

2 (18) 2011

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Czesław Brzoza,
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Antoni Dudek, prof. dr hab. Jerzy Eisler,
prof. dr hab. Andrzej Friszke, dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski,
dr Franciszek Gryciuk, prof. dr hab. Cezary Kuklo, prof. dr hab. Witold Kulesza,
dr hab. Janusz Kurtyka, prof. dr hab. Paweł Machcewicz,
prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr Zbigniew Nawrocki,
prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, dr Sławomir Radoń,
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja,
prof. dr hab. Tomasz Szarota, prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Janusz Wrona, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński, dr hab. Jan Żaryn

REDAKCJA:

dr Władysław Bulhak, dr Małgorzata Choma-Jusińska (sekretarz redakcji),
dr Łukasz Kamiński, dr Sławomir Poleszak (redaktor naczelny),
dr Grzegorz Waligóra, dr hab. Rafał Wnuk, dr hab. Marek Wierzbicki,
dr hab. Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Redaktor prowadzący:
Magdalena Baj

Opracowanie redakcyjne:
Andrzej Brzozowski, Jacek Rajkowski

Redakcja techniczna:
Andrzej Broniak

Korekta:
Magdalena Pabich

Skład i łamanie:
Marcin Koc, Krzysztof Siwiec

Druk i oprawa:
Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
ul. K. Pułaskiego 6/10 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2011

ISSN 1427-7476

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (22) 431 83 83, 431 83 86
faks (22) 431 83 80, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2(18) 2011

SPIS TREŚCI

Od Redakcji (Małgorzata Choma-Jusińska) 9

I. Esej

- Jiří Suk, Rozłam pomiędzy „totalitaryzmem” a „demokracją”
Czechosłowacki rok 1989 – możliwości..... 13

II. Dyskusja

- Dragoş Petrescu, Rewolucje 1989 roku. Schemat wyjaśniający..... 53
- Rok 1989 w państwach Europy Środkowej. Dyskusja 81

III. Studia

- Piotr Brzeziński, Agonia „przewodnej siły”. Kryzys PZPR w latach osiemdziesiątych na przykładzie Gdańska i Gdyni..... 103
- Mirosław Szumiło, Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990. Szkic do potretu..... 129
- Paulina Codogni, Anatomia klęski – obóz władzy w kampanii wyborczej w 1989 roku..... 151
- Patryk Pleskot, Bonn – Warszawa – „Solidarność”. Dyplomacja RFN wobec PRL i „Solidarności” (styczeń–wrzesień 1989 roku)..... 179
- Ilko-Sascha Kowalczyk, Rewolucja 1989 roku w NRD 197

IV. Varia

- Jan Daniluk, Obóz karny SS i policji w Maćkowach pod Gdańskiem..... 217
- Anuradha Bhattacharjee, Obywatele polscy z Nawanager w Indiach 233
- Paweł Przybylski, Wybrane aspekty funkcjonowania PPR i aparatu polityczno-wychowawczego w „ludowej” Marynarce Wojennej lat 1944–1947 255
- Tomasz Rochatka, Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce a wybory do sejmiku w 1952 roku 275

- Michał Szychowski, Plastikne i przestrzenne formy upamiętnienia ofiar byłego KL Lublin na terenie Państwowego Muzeum na Majdanku w latach 1944–1969..... 299
- Krzysztof Tarka, Waldemar Sobczyk i „Nasz Znak” – dywersja w ruchu ludowym na emigracji..... 321
- Krzysztof Zajączkowski, Zakłócona rocznica. Wizyta niemieckich weteranów w Gdańsku w 1979 roku w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa 365

V. U sąsiadów

- Wołodimir Baran, Zachodnia Ukraina – początek sowietyzacji (wrzesień–grudzień 1939). Spojrzenie historyka ukraińskiego 383
- Prokop Tomek, Na falach Radia Wolna Europa. Historia Jaroslava i Pavla Pecháčków..... 411

VI. Dokumenty

- Paweł Duber, Leon Janta Połczyński – fragmenty *Wspomnień z pierwszego półrocza wojny 1939–1940*..... 427

VII. Recenzje i polemiki

- Grabież z kaukasko-rosyjskim rozmachem, 1944–1953 [Recenzja książki Bogdana Musiała *Stalins Beutezug. Die Plünderung Deutschlands und der Aufstieg der Sowjetunion zur Weltmacht*, Berlin 2010] (Aleksander Gogun) 445
- Jacek Kutzner, *303. Dywizjon Myśliwski Warszawski im. Tadeusza Kościuszki w bitwie o Wielką Brytanię*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2010 (Grzegorz Śliżewski) 450
- Anna Grażyna Kister, *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945*, Warszawa 2010 (Radosław Kurek) 454
- Uwagi do recenzji prof. Józefa Półciartka (Bogusław Wójcik) 461

Memory and Justice

1 (18) 2011

C O N T E N T S

Editorial (Małgorzata Choma-Jusińska)..... 9

I. Essay

- Jiří Suk, The Turning-point between 'Totalitarianism' and 'Democracy': Hypothetical Outcomes to Events in Czechoslovakia in 1989 13

II. Discussion

- Dragoş Petrescu, The Revolutions of 1989. An Explanatory Framework 53
- Year 1989 in Central- and East-European States. Discussion 81

III. Studies

- Piotr Brzeziński, The expiration of the 'leading force': The 1980s PUWP crisis in Gdańsk and Gdynia 103
- Mirosław Szumiło, The PUWP leadership in the years 1986–1990: A sketch for a portrait 129
- Paulina Codogni, Anatomy of defeat: The authorities' camp in the 1989 electoral campaign 151
- Patryk Pleskot, Bonn–Warsaw–Solidarity: West German diplomacy's relations with the People's Republic of Poland and Solidarity 179
- Ilko-Sascha Kowalczyk, The 1989 Revolution in the GDR..... 197

IV. Varia

- Jan Daniluk, The SS and the Police penal camp in Maćkowy near Gdańsk..... 217
- Anuradha Bhattacharjee, Polish citizens in Nawanagar, India..... 233
- Paweł Przybylski, Selected aspects of the functioning of the PWP and the political-educational apparatus within the Polish Navy in the years 1944–1947 255
- Tomasz Rochatka, Security apparatus in Wielkopolska province and parliamentary elections in 1952 275

- Michał Szychowski, Commemorating the victims of the former KL Lublin through art and spatial design at the site of the State Museum in Majdanek in the years 1944–1969 299
- Krzysztof Tarka, Waldemar Sobczyk and „Nasz Znak” – Sabotage in the People’s/Peasants’ Movement Abroad 321
- Krzysztof Zajączkowski, An disrupted anniversary: The German veterans’ visit to Gdańsk in 1979 in light of security apparatus documents .. 365

V. At neighbours

- Wołodmyr Baran, Western Ukraine – the beginning of the Sovietisation (September–December 1939). From the Perspective of the Ukrainian Historician..... 383
- Prokop Tomek, On the Waves of Radio Free Europe. The story of Jaroslav and Pavel Pecháček..... 411

VI. Documents

- Paweł Duber, Leon Janta Półczyński, *From the memoirs of the first half year of the war, 1939–1940* 427

VII. Reviews and polemics

- Plundering with the Caucasian panache, 1944–1953 [Review of Bogdan Musiał’s book *Stalins Beutezug. Die Plünderung Deutschlands und der Aufstieg der Sowjetunion zur Weltmacht*, Berlin, 2010] (Aleksander Gogun) 445
- Jacek Kutzner, *303. Dywizjon Myśliwski Warszawski im. Tadeusza Kościuszki w bitwie o Wielką Brytanię*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2010 (Grzegorz Śliżewski) 450
- Anna Grażyna Kister, Pretorianie. *Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945*, Warsaw 2010 (Radosław Kurek) 454
- Some comments to prof. Józef Półwiartek review (Bogusław Wójcik) 461

Od Redakcji

W ciągu 22 lat od upadku komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej ukały się liczne, różnorodnie publikacje dotyczące przebiegu zdarzeń w poszczególnych państwach oraz ich kontekstu uwzględniającego czynniki polityczne, ekonomiczne i społeczne, które doprowadziły do załamania komunizmu w 1989 r. Analizowany był również ich kontekst międzynarodowy, zarówno sytuacja w krajach bloku komunistycznego, jak i postawa Zachodu wobec zachodzących zmian. Badania dotychczas przeprowadzone, w części interdyscyplinarne, pozwoliły na dokonanie analiz porównawczych. Wydarzenia w krajach Europy Środkowo-Wschodniej działały się w tempie i okolicznościach specyficznych dla ich sytuacji wewnętrznej, ale zarazem można mówić o efekcie domina, czyli oddziaływaniu sytuacji w jednym kraju na inne.

Dzięki stosunkowo szerokiemu dostępowi do źródeł możliwe jest wskazanie momentów zwrotnych, w których konkretna decyzja czy chwila wahania aktorów sceny politycznej mogły zmienić bieg zdarzeń. Niniejszy tom otwiera esej Jiříego Suka poświęcony „aksamitnej rewolucji” w Czechosłowacji. Autor dokonuje w nim analizy przełomowych momentów 1989 r. i jednocześnie zadaje pytanie, czy możliwy był odmienny scenariusz wydarzeń. Rozważa między innymi prawdopodobieństwo wprowadzenia zmian systemowych przed listopadem 1989 r. Zastanawia się nad okolicznościami podjęcia decyzji przez kierownictwo KPCz o zastosowaniu politycznego, a nie siłowego rozwiązania kryzysu. Ukazuje kulisy wyboru przez Zgromadzenie Federalne Vaclava Havla na prezydenta. Rozpatrywanie innych możliwości dla procesów historycznych, prowadzone w określonych ramach i oparte na dostępnych źródłach, jest – zdaniem autora – częścią myślenia historycznego.

System komunistyczny wprowadzono w Europie Środkowo-Wschodniej według wzorca sowieckiego, ale pod wpływem czynników społecznych, ekonomicznych i kulturowych w każdym z państw bloku ukształtował się specyficzny model komunizmu. Takie elementy systemu, jak: stopień uzależnienia od Moskwy, wewnętrzne relacje w partiach komunistycznych, działanie opozycji, pozycja Kościołów i związków wyznaniowych, istnienie własności prywatnej, miały wpływ na codzienne funkcjonowanie reżimów komunistycznych oraz okoliczności ich upadku. Dragoș Petrescu podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego rządy komunistów upadły w 1989 r. i co miało wpływ na kolejność, w jakiej władzę tracili komuniści w poszczególnych państwach bloku. Trzecie pytanie postawione przez Petrescu dotyczy natury wydarzeń: dlaczego w jednym państwie upadek systemu miał charakter wynegocjowany, w innych nie doszło do niego na drodze negocjacji, ale reżimy nie zdecydowały się także na użycie siły, a w wypadku Rumunii wydarzenia miały tak dramatyczny charakter.

Artykuł Dragoș Petrescu stał się pretekstem do dyskusji z udziałem historyków i politologów: Adama Burakowskiego, Antoniego Dudka i Pawła Ukielskiego. Dyskutanci zwrócili uwagę m.in. na czynniki, które nadały dynamikę procesom zachodzącym w 1989 r., oraz na wydarzenia, które stały się symbolem upadku komunizmu. Rozważali, czy rok 1989 był kontynuacją (w sensie ideowym,

personalnym) buntów społecznych z lat poprzednich, np. Praskiej Wiosny lub rewolucji „Solidarności”, czy wykorzystywał dorobek elit emigracyjnych. Uczestnicy dyskusji zwrócili także uwagę na elementy socjologicznego obrazu wydarzeń 1989 r. Wskazali na znaczenie osobowości przywódców partii komunistycznych oraz zmian pokoleniowych, które zaszły w rządzących partiach, ale dostrzegalne były również w postawach społeczeństw. Pokazali odmienne reakcje obywateli poszczególnych państw i różnice w stopniu ich zaangażowania w wydarzenia 1989 r.

Wątek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jako jednego z głównych podmiotów wydarzeń prowadzących do upadku komunizmu w Polsce został rozwinięty w kolejnych artykułach zamieszczonych w tomie. Ich autorzy zwrócili uwagę na procesy wewnątrzpartyjne, które miały najistotniejszy wpływ na przebieg i charakter wydarzeń 1989 r. Mirosław Szumiło przedstawia szkic do portretu kierownictwa PZPR w latach 1986–1990. Autor pokazuje zróżnicowanie tego gremium pod względem pochodzenia, doświadczeń pokoleniowych i dróg kariery. Śledzi również zmiany personalne, które zaszły w tej grupie. Wewnętrzna dekompozycja PZPR była jedną z przyczyn, które doprowadziły do upadku komunizmu. Ten proces rozkładu partii ukazał Piotr Brzeziński w artykule *Agonia „przewodniej siły”*. *Kryzys PZPR w latach osiemdziesiątych, na przykładzie Gdańska i Gdyni*. Problemy lokalnych struktur partii odzwierciedlały sytuację PZPR w skali ogólnokrajowej. Dezintegracja partii w pełni ujawniła się w czasie wyborów w czerwcu 1989 r. Paulina Codogni przeanalizowała działania obozu władzy w kampanii przed wyborami, które doprowadziły do spektakularnej klęski wyborczej.

W przeciwieństwie do autorów artykułów dotyczących spraw polskich, Ilko-Sascha Kowalczyk skupił się na społecznych czynnikach, które doprowadziły do upadku komunizmu w NRD. Wiele uwagi poświęcił nastrojom buntu wśród młodego pokolenia.

Obrazu wydarzeń 1989 r. dopełnia artykuł Patryka Pleskota *Bonn – Warszawa – Solidarność. Dyplomacja RFN wobec PRL i „Solidarności”*. Autor zwraca uwagę na specyfikę relacji Polski i RFN, którą było zdominowanie oficjalnych rozmów przez kwestie związane z dziedzictwem II wojny światowej oraz sprawy gospodarcze, a nie polityczne.

Dział *Varia* otwiera artykuł Jana Daniluka dotyczący okoliczności powstania i funkcjonowania obozu karnego SS i policji w Maćkowach pod Gdańskiem. Placówka ta pełniła funkcję obozu od 1941 r. do początku 1945 r., a wcześniej zorganizowano tam koszary nowej jednostki SS formowanej w Gdańsku oraz obóz *Volksdeutsche Mittelstelle*. Anuradha Bhattacharjee przypomina wydarzenia związane z ewakuacją polskich dzieci z ZSRR do Indii w 1941 r. Autorka skupia się na mniej znanym wątku pomocy, której udzielili dzieciom władcy oraz obywatele indyjskich księstw.

Dwa kolejne artykuły ukazują polityczne aspekty funkcjonowania systemu stalinowskiego w Polsce. Paweł Przybylski przedstawia wybrane wątki pracy aparatu polityczno-wychowawczego w Marynarce Wojennej w latach 1944–1947. Autor koncentruje się na sprawie kontradm. Adama Mohuczego, dowódcy polskiej marynarki, odsuniętego ze stanowiska w 1947 r., a następnie skazanego w procesie dowództwa polskiej floty. Tomasz Rochatka analizuje rolę

aparatu bezpieczeństwa w kampanii wyborczej i w czasie samego głosowania do sejmu w 1952 r. w Wielkopolsce. Dla władz te wybory miały istotny charakter, gdyż zamykały proces budowania państwa „realnego socjalizmu” i swoim przebiegiem miały dowieść powszechnej mobilizacji społeczeństwa do realizacji polityki władz komunistycznych.

Inny aspekt działalności aparatu bezpieczeństwa PRL ukazuje Krzysztof Tarka. Przedstawia okoliczności zwerbowania przez wywiad PRL Waldemara Sobczyka, redaktora naczelnego pisma „Nasz Znak”, które ukazywało się w latach 1952–1967 w Sztokholmie, początkowo jako periodyk Zarządu Okręgu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Szwecji. Autor pokazuje, jaki wpływ miały kontakty Sobczyka z wywiadem PRL na linię programową pisma. Ukazuje również ich skutki dla sytuacji wewnętrznej w emigracyjnym ruchu ludowym.

Nieznanym szerzej wątek relacji polsko-niemieckich porusza Krzysztof Zajązkowski. Autor artykułu opisuje spotkanie byłych żołnierzy polskich i niemieckich – weteranów walk o Westerplatte, do którego doszło w Gdańsku w 1979 r. podczas obchodów 40. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Ukazuje m.in. działania SB, które miały ograniczyć społeczny oddźwięk wydarzenia. Zagadnień związanych z pamiętaniem o wojnie dotyczy również artykuł Michała Szychowskiego. Autor prezentuje plastyczne i przestrzenne formy upamiętnienia ofiar byłego obozu koncentracyjnego w Lublinie (Konzentrationslager Lublin) na terenie Państwowego Muzeum na Majdanku w latach 1944–1969.

W dziale „U Sąsiadów” zamieszczamy artykuł Włodzimierza Barana *Ukraina Zachodnia: początek sowietyzacji (wrzesień–grudzień 1939 r.). Spojrzenie historyka ukraińskiego*. Prokop Tomek przedstawia z kolei historię Jarosława i Pawła Pecháćków, syna i ojca, zaangażowanych w walkę z komunistyczną władzą w Czechosłowacji, wieloletnich pracowników Radia Wolna Europa i Głos Ameryki.

Dział „Dokumenty” zawiera interesujące wspomnienia Leona Janty Połczyńskiego, działacza politycznego i społecznego, dotyczące pierwszych miesięcy II wojny światowej. Fragmenty dziennika Połczyńskiego opracował Paweł Duber.

Tom zamykają recenzje książek poświęconych zagadnieniom wojskowym i politycznym okresu II wojny światowej. O najnowszej publikacji Bogdana Musiała *Stalins Beutezug. Die Plünderung Deutschlands und der Aufstieg der Sowjetunion zur Weltmacht* (2010) napisał Aleksander Gogun. Grzegorz Ślizewski zrecenzował publikację Jacka Kutznera *303. Dywizjon Myśliwski Warszawski im. Tadeusza Kościuszki w bitwie o Wielką Brytanię* (2010). Uwagi do książki Anny Grażyny Kister *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945* zamieścił Radosław Kurek.

Publikujemy również replikę Bogusława Wójcika na recenzję Józefa Półciwarka zamieszczoną w numerze 17 „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Małgorzata Choma-Jusińska

Rozłam pomiędzy „totalitaryzmem” a „demokracją” Czechosłowacki rok 1989 – możliwości

Słowem wstępu

Historyczne granice, historyczne kompleksy

Czechosłowacki rok 1989 wyraźnie różni się od poprzednich przełomowych wydarzeń historycznych i w pewnym sensie je uzupełnia. Wskazuje na to rodzaj gry, polegającej na odwróceniu dwóch cyfr na osi czasu: wiosna 68/89 jesień. Czesi i Słowacy odnieśli niezwykle rzadkie, a przez to jeszcze większe zwycięstwo: mogli dokończyć „przerwaną rewolucję”¹. Podczas mroźnych listopadowych i grudniowych dni przeżywali wyjątkowo podniosłe chwile – dosłownie „karnawał rewolucji”². Po długich dziesięcioleciach drastycznie „ograniczonej suwerenności” stali się podmiotem własnej historii, a ich marzenia się urzeczywistniały. Kiedy myślimy o narodzie jako suwerennym podmiocie własnej historii – mimo zasadniczych różnic – możemy porównać rok 1989 do przełomów z lat 1848 i 1918. Wówczas Czesi sami decydowali o swojej przyszłości. Natomiast między rokiem 1989 a przełomami z lat 1938, 1948 i 1968 jest ewidentna różnica: te „fatalne ósemki” kojarzą się głównie z tym, z czego musieliśmy zrezygnować – a zazwyczaj dochodziło przy tym do najgorszego możliwego wariantu³.

Zastanówmy się nad tym, co mogło potoczyć się inaczej, a zwłaszcza, co i jak mogło potoczyć się lepiej. Przekonanie, że historia mogła potoczyć się inaczej i lepiej, powoduje, że wśród Czechów rodzą się kompleksy i chociażby z powodów terapeutycznych zajmowanie się tym ma sens⁴. Podłoże tych kompleksów mogło być różne. Może nie rozpadłyby się Austro-Węgry jako bastion małych narodów środkoeuropejskich. Może w 1938 r. powstrzymalibyśmy hitlerowskie Niemcy. Może w latach 1945–1948 nie dalibyśmy się wciągnąć w lewicowe

¹ Zob. H.G. Skilling, *Czechoslovakia's Interrupted Revolution*, Princeton (New Jersey) 1976.

² Zob. P. Kenney, *Karneval revoluce: Střední Evropa 1989*, Praha 2005.

³ Zob. O. Tůma, *Nejhorší možná varianta: Srpen 1968*, „Soudobé dějiny” 2009, nr 2, s. 318–340.

⁴ Psychologicznie zabarwione pojęcie „kompleks” wskazuje na złożoność problemu lepiej niż chwytliwy medialny termin „fatalne ósemki”. Jako przykład można wymienić teksty wnikliwego diagnostyka jednej z „ósemek”, Jana Tesařa (J. Tesař, *Mnichovský komplex: Jeho příčiny a důsledky*, Praha 2000).

i ogólnosłowiańskie brednie. Może w 1968 r. stawilibyśmy czoło Breżniewowskiej Rosji⁵. Może na początku lat dziewięćdziesiątych nie uwierzylibyśmy w neoliberalną ideologię!

Rozważania o sensie czeskiej historii czy czeskiego losu w przełomowych momentach mogłyby posłużyć również do łagodzenia czeskich kompleksów. Może przyczynić się do tego zbadanie różnych szans rozwoju wydarzeń. Takie badania mają także cel dydaktyczny, przypominają, że historia jest nauczycielką życia: „Poprzez doświadczenia nie chcemy nauczyć się tylko umiejętności (na drugi raz), ale mądrości (na zawsze)”⁶. Jednak takie zadanie jest bardzo trudne do wykonania dla jednostki, jeszcze trudniejsze dla narodu. Zapewne można by również pisać o straconych szansach wyciągnięcia nauki z historii (wiele powiedziałby o tym Vasil Biľak, ideologiczny ojciec *Poučení z krizového vývoje* (Nauk z kryzysu) z 1970 r.)⁷. Wynika z tego jasno, że historia nie tylko się pisze, ale również się tworzy – na przekór twierdzeniom, że żyjemy w czasach posthistorycznych i wszystkie istotne kwestie zostały już uzgodnione. Historia jest tym, co już było, a będzie tym, co dzieje się tu i teraz – będzie zarówno naszym działaniem, jak i naszą biernością. Tzw. historia wirtualna nie jest i nie może być jednak w takim sensie bardzo odległa od tzw. historii faktycznej – dlatego patrzmy na nią nie tylko przez pryzmat tego, co się nie wydarzyło, a mogło się wydarzyć, ale również przez pryzmat tego, co powinno się wydarzyć i co wydarzyć się może.

Twórcą czeskiej współczesnej historii wirtualnej w tak szerokim spojrzeniu jest nie kto inny, ale sam František Palacký. Wyraźnie i przewidująco opisał on zarys istnienia państwa czeskiego w Europie Środkowej od początku współczesnej państwowości czeskiej w 1848 r. W słynnym *Psaní do Frankfurtu* (Piśmie do Frankfurtu) z 11 kwietnia odrzucił niemiecką tożsamość, a jednocześnie ostrzegł nastawione antyniemiecko Czechy przed pokusą ogólnosłowiańską i połączeniem z wielkim narodem rosyjskim. Przewidująco, ze stuletnim wyprzedzeniem opisał niemiecką i rosyjską inwazję na Europę Środkową i jej konsekwencje, jeśli małe narody zostaną podzielone „na wiele republik i republiczek”, bez silnej i sprawiedliwej ochrony ponadnarodowej⁸. Tymi słowami ostrzegł przed ekspansją ze Wschodu: Rosja „grozi coraz szybszym stworzeniem i ustanowieniem monarchii uniwersalnej, tj. niepomiernego i niewypowiedzianego zła, nieszczęścia bez miary i granic, nad którą ja – Słowianin duszą i ciałem – dla dobra ludzkości ubolewałbym, gdyby monarchia ta ogłosiła się słowiańską”⁹. Niesamowita zdolność przewidywania, wynikająca ze znajomości historii i wyraźnego postrzegania teraźniejszości przez jej pryzmat, jest godna podziwu. A jeśli traktujemy rok

⁵ O możliwościach innego rozwoju historycznego Czechosłowacji w przełomowych latach 1938, 1948 i 1968 traktują badania Pavla Šrámka, Víta Smetany i Oldřicha Tůmy w drugim numerze „Historii Współczesnej” (pismo „Soudobé dějiny”) z 2008, s. 249–340. Prezentowany tu artykuł luźno do nich nawiązuje.

⁶ J. Burckhardt, *Úvahy o světových dějinách*, tłum. Jiří Loser, Olomouc 1996, s. 11.

⁷ V. Biľak, *Poučení z krizového vývoje ve straně a společnosti po XIII. sjezdu KSČ: Rezoluce k aktuálním otázkám jednoty strany*, Praha 1978.

⁸ F. Palacký, *Psaní do Frankfurtu* [w:] *Český liberalismus: Texty a osobnosti*, red. M. Znoj, J. Havránek, M. Sekera, Praha 1995, s. 35–40, tu s. 39.

⁹ *Ibidem*, s. 37.

1989 jako koniec dominacji rosyjskiej, która zastąpiła dominację niemiecką, nie możemy nie wspomnieć o Františku Palackým.

* * *

Jeśli porównamy rok 1989 z czeskimi lub czechosłowackimi „fatalnymi ósemkami” w XX w., znajdziemy istotną różnicę, która nie polega tylko na tym, że *annus mirabilis* nie kończy się ósemką. Na wszystkie poprzednie wydarzenia bezpośredni wpływ miało to, co działo się w Europie Środkowej i w Czechosłowacji: w 1918 r. zwycięska I wojna światowa, w 1938 r. cztery potęgi „monachijskie” pod batutą Niemiec, a w latach 1948 i 1968 komunistyczna Rosja. Rok 1989 to moment załamania się środkowoeuropejskich reżimów komunistycznych. Temu wewnętrznemu upadkowi pomogła powściągliwa polityka supermocarstwa wschodniego, które w cudowny sposób pozostawiło kraje sąsiednie własnemu losowi i zrezygnowało z nacisków dyplomatycznych i interwencji wojskowej. Dziś, po dwudziestu latach okazuje się, że nie był to „koniec historii” ani ostateczne zwycięstwo demokracji liberalnej, a jedynie „zwycięstwo nadziei” na lepszy świat¹⁰.

Przewroty w Europie Środkowej i Wschodniej były ze sobą powiązane i wpływały na siebie; mówiło się o efekcie domina. Tak ściśle „pokrewieństwo losów” może jednak wywoływać spekulacje i rodzić nowe pytania. Co wydarzyłoby się w Czechosłowacji, jeśli np. przywódca NRD Erich Honecker zachowałby się jak podziwiani przez niego chińscy komuniści i już na początku października zrezygnował z bezkompromisowego stłumienia demonstracji w Lipsku? Amerykański historyk John Lewis Gaddis twierdzi, że do złagodzenia niepokojów społecznych bez użycia siły wyraźnie przyczynił się nieoczekiwany uczestnik – dyrygent orkiestry symfonicznej z Lipska, Kurt Masur, który dzięki swojej charyzmie i światowej sławie wynegocjował wycofanie oddziałów porządkowych¹¹. A co by było, gdyby był akurat w trasie? Ale nie był. Jednak widać wyraźnie, że w najważniejszych momentach mogą decydować pozornie drobnostki – np. kilka przekonujących słów, zdecydowanych gestów czy wymowne milczenie. W czasach rewolucji emocje często przeważają nad rozumem, w dobrym lub złym znaczeniu.

Inne drogi Czechosłowacji do demokracji?

Jakich alternatywnych rozwiązań szukać w jednoznacznym biegu wydarzeń „od totalitaryzmu do demokracji”? Czy takie poszukiwania mają sens? Czechosłowacki reżim komunistyczny, związany z inwazją i okupacją radziecką oraz „nauuczony kryzysem”, był przecież aż do końca „sztywny politycznie” i pozbawiony potencjału reformatorskiego. Przeciw niemu występowała słaba opozycja, która nie dążyła do jego obalenia czy nawet do dialogu politycznego. Takiego dialogu czechosłowaccy przywódcy komunistyczni z nikim nie chcieli prowadzić. Patowa sytuacja polegała na tym, że „milcząca większość” zmieniła się w historycznych

¹⁰ Tak właśnie John Lewis Gaddis zatytułował rozdział o upadku komunizmu w swojej książce *Studená válka [Zimna wojna]* (Bratysława 2006, s. 208–225).

¹¹ *Ibidem*, s. 214.

aktorów lub zaniechała działań aż do momentu, gdy władze państwa, pod silnymi naciskami zewnętrznymi, podjęły pierwsze działania liberalizacyjne.

Możliwość zmiany wydawała się mało realna. Wręcz przeciwnie, pamięć o historii posierpniowej była bardzo silna, zamiast chęci do działania wywoływała ironię, sceptycyzm i frustrację. Komentatorzy czechosłowackiej sekcji Radia Wolna Europa we wrześniu, październiku i pierwszej połowie listopada 1989 r. z nieskrywanym sarkazmem wypowiadali się o pasywności Czechów i Słowaków i porównywali ich z przebudzonymi właśnie Niemcami z NRD. Dysydent Jan Ruml zakończył wtedy swój komentarz do listopadowego (jeszcze przedrewolucyjnego) wydania bezdebitowych „Lidových novin” bardzo gorzkim stwierdzeniem: druty otaczające Czechosłowację coraz bardziej rdzewieją, ogrodzenia przewrócą się, „a my z przerażeniem zauważymy, że bez swojego udziału staliśmy się wolni”¹². Wpływowi obserwatorzy i analitycy przypuszczali, że reżim musi wytrzymać do XVIII Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji w czerwcu 1990 r. Partia powoła wtedy nowego sekretarza generalnego, a wcześniej prawdopodobnie także nowego prezydenta republiki, ponieważ choremu Gustávi Husákovi w maju skończy się już trzecia kadencja. Gustáv Husák i Miloš Jakeš nie będą już stać na czele państwa i partii. Ale kto ich zastąpi? Miroslav Štěpán? Ladislav Adamec? Lubomír Štrougal? Ktoś inny? Jaka politykę będzie chciał prowadzić „nowy” człowiek? Ze względu na głośnie wydarzenia polityczne w Europie Środkowej w momencie rozpadu bloku komunistycznego inne (nowe) kierownictwo KPCz prawdopodobnie i tak rozpoczęłoby liberalizację. Gdy się pomyśli, że wolność ostatecznie przynieśli ci, którzy przez długie lata ją tłumili, aż człowieka skręca. Bez jednoznacznego symbolicznego i politycznego odrzucenia „starego reżimu” przez miliony obywateli przejście do demokracji z pewnością wyglądałoby inaczej, byłoby bardziej skomplikowane i kontrowersyjne.

Piątek 17 listopada 1989 r. błyskawicznie zmienił wszystkie sceptyczne prognozy. W ciągu następnego tygodnia na ulice czeskich, słowackich, morawskich i śląskich miast wyszły dziesiątki, setki tysięcy, w sumie miliony demonstrantów. Zdecydowane wystąpienie pasywnego dotąd społeczeństwa obaliło „stary reżim” i spowodowało wyraźne odczucie ostrego cięcia: jakby w jednej chwili spadła ciężka kurtyna i wszystko nagle się zmieniło. Tak postrzegali dni przewrotu w Czechosłowacji w 1989 r. sami uczestnicy tych wydarzeń, w ten sam sposób opisywali je i interpretowali zachodni komentatorzy i analitycy. Szybko zapomniano o grzechu długotrwałej i haniebnej bierności. Zwyciężył pogląd, że nie ma innego rozwiązania, szczególnie w kontekście międzynarodowym, ponieważ reżimy komunistyczne wycofywały się lub upadały we wszystkich sąsiednich krajach!

„Osiemdziesiąty dziewiąty” nie jest tak twardym orzechem do zgryzienia jak „sześćdziesiąty ósmy”, niemniej postaram się pokazać, że również w pozornie jednoznacznym „roku cudów” wszystko było trudniejsze, niż wydawało się na pierwszy rzut oka. Historię wirtualną można tworzyć na dwa sposoby: historyk może wybrać pomiędzy narracją wirtualnych (nieprawdziwych) wydarzeń a konstrukcją wirtualnego (nieprawdziwego) świata. W pierwszym przypadku zmienia tylko jeden czynnik, inne pozostają niezmienione, w drugim – zmienia się całą

¹² J. Ruml, *Hra s čísly*, „Lidové noviny” 1989, nr 11, s. 2.

przeszłość od określonego punktu zwrotnego¹³. W tym tekście konsekwentnie trzymać się będę pierwszego podejścia.

W źródłach historycznych odnajdziemy „rozdroża” i postaramy się w ogólnym zarysie wyznaczyć kierunki i drogi, którymi mogli podążać politycy i społeczeństwo, a którymi jednak nie podążyli. Trzymam się stosunkowo rygorystycznych kryteriów, które dla historii wirtualnej wyznaczył brytyjski historyk Niall Ferguson: kontrafakt musi być prawdopodobny lub zasługujący na zaufanie; historyk działa w określonym kontekście historycznym, w którym aktorzy wybierają pomiędzy kilkoma możliwościami: przy czym wybory te muszą być poświadczone w formie pisemnej, ustnej lub innej – muszą stanowić źródła historyczne¹⁴. Konstrukcję całościowego wirtualnego świata historycznego pozostawiam badaczom z większą odwagą i lepszą wyobraźnią.

Przegapione preludium

Niespełnione nadzieje Gorbaczowa

Na początek zadajmy sobie pytanie: czy istniała jakakolwiek możliwość zmian przed listopadem 1989 r.? Były to raczej nadzieje niż możliwości, co wiązało się z nazwiskiem radzieckiego przywódcy Michaiła Gorbaczowa i jego pierestrojką, która stanowiła nową próbę zreformowania tzw. realnego socjalizmu, pozostającego wyraźnie w tyle za gospodarką kapitalistyczną. Magiczne słowo „zmiana” wisiało w powietrzu jak wyrocznia od chwili, gdy stało się jasne, że Związek Radziecki przeprowadzi duży eksperyment reformatorski – czyli co najmniej od posiedzenia Komitetu Centralnego komunistów radzieckich w styczniu 1987 r., na którym Gorbaczow i jego ludzie postanowili, że „rewolucja z góry” uzupełni „demokratyzację z dołu”. Reformatorzy radzieccy przekroczyli Rubikon i otworzyli szeroko drzwi dla wolności słowa, głośności¹⁵.

Po tych wydarzeniach w czechosłowackim kolegium przywódczym wzrosło zaniepokojenie. Prezydium Komitetu Centralnego KPCz tworzyli urzędnicy związani z inwazją radziecką w sierpniu 1968 r. Dla nich zmiana oznaczała w najlepszym wypadku koniec kariery politycznej, w gorszym – haniebne odejście z życia publicznego, wynikające z oskarżenia o zdradę państwa. Bardzo dobrze wiedzieli, że zniesienie cenzury za kilka dni całkowicie odmieni bierne społeczeństwo złożone z odrębnych jednostek w agresywną, opozycyjną opinię publiczną. Doświadczyli tego gorzko w krótkim, ale rewolucyjnym momencie Praskiej Wiosny. A później – pod koniec 1987 r., przed nadejściem rocznicowego roku „ósemkowego” – niektórzy z nich odczuwali wielki niepokój. Zwiększona

¹³ L. Doležel, *Fikce a historie v období postmoderny*, Praha 2008, s. 120. Niektórzy historycy postmodernistyczni twierdzą, że historia alternatywna, oparta jedynie na „epizodach antyhistorycznych” jest sprzeczna wewnętrznie, ponieważ pozostawia wydarzenia, które w rezultacie rozwiniętej ścieżki wirtualnej nie mogłyby się wydarzyć. Według tych historyków, istnieje tylko jedna możliwość: konsekwentna konstrukcja alternatywnego świata historycznego. Doležel wyznacza jednak (i dokładnie uzasadnia) granicę pomiędzy historią wirtualną a antyhistoryczną fikcją – granicę, którą radykalni postmoderniści próbują całkowicie znieść (*ibidem*, przypis 3 i następne).

¹⁴ N. Ferguson, *Virtuální dějiny: O 'chaotické' teorii minulosti [w:] Virtuální dějiny: Historické alternativy*, Praha 2001, s. 19–78; zob. L. Doležel, *Fikce a historie...*, s. 126–128.

¹⁵ K. Durman, *Útěk od praporů: Kremel a krize impéria 1964–1991*, Praha 1998, s. 343.

wrażliwość na możliwość interwencji obcych mocarstw sprawiała, że tym bardziej czuli się zagrożeni. Na posiedzeniu Prezydium KC KPC z 19 listopada 1987 r. sekretarz partii w Pradze, Antonín Kapek, krzychał: „Przypomina to bardzo r[ok] 1967. To wasza sprawa, powiedział Breżniew i odjechał. [...] Tego główna nikt już nie zatrzyma, już się dzieje. To jest początek”¹⁶. Przewodniczący Zgromadzenia Federalnego Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Alois Indra, również popadł w fatalizm: „Jest nam bardzo ciężko, szczególnie tym, którzy przeżywali to 20 lat temu. Ten kryzys jest tutaj. [...] Dlaczego musimy być w sytuacji, że ludzie odejda z funkcji, bo umrą lub bo ich zdepczemy”¹⁷. Sekretarz KC KPCz Vasil Biľak nie poddawał się nadchodzącemu kryzysowi: „Nie możemy u nas mówić o wyjściu z »mroźnej nocy«¹⁸. „Musimy nauczyć się, że nie będziemy odchodzić z błędami”¹⁹. Lęki tych, którzy na początku sierpnia 1968 r. podpisali i odesłali do Moskwy „zaproszenia”, pokazują, że możliwość zmian wzbudzała w nich duże zaniepokojenie.

Podobieństwa między pierestrojką Gorbaczowa i wcześniejszym „odrodzeniem” Dubčeka sprawiała, że zajęto się oceną „braterskiej pomocy” (jak nazywano inwazję w 1968 r.), którą zawierały *Poučení z krizového vývoje*. Ludzie zaczęli żyć nadzieją zmiany sytuacji, w Czechosłowacji szerzyły się informacje, plotki i spekulacje na temat tego, co Gorbaczow powiedział, zasugerował i co już wkrótce zrobi. Wielu Czechów i Słowaków miało nadzieję, że radzieccy reformatorzy wymienią chociaż część kierownictwa KPCz, które ucieleśniało i symbolizowało marazm i sprzeciw wobec reform, umożliwiając w ten sposób chociażby częściową rehabilitację „odrodzenia” z roku 1968. Po długich latach znudzenia w końcu coś się ruszyło! Plotka głosiła, że tęsknota za jakimikolwiek zmianami jest naprawdę ogromna. Pozostawała jednak tylko w sferze nadziei, brakowało woli wprowadzenia jej w życie własnymi siłami. Z jednej strony była tęsknota za zmianami, z drugiej – znacznie zmniejszył się autorytet reżimu „normalizacyjnego”, który stracił zarówno wsparcie z zewnątrz, jak i wewnętrzną spójność.

Jakie pole manewru miała Moskwa w Pradze? Dość ograniczone. Przywódcy przedreformatorscy zapewne chętnie widzieliby zmiany personalne w sąsiednich państwach, zwłaszcza jeśli uwiarygodniłyby one politykę pierestrojki; ale oczywiście tylko takie zmiany, które nie naruszyłyby stabilności politycznej w tychże krajach. Co mogli zrobić, jeśli pod ręką nie było żadnego czechosłowackiego (wschodniemieckiego, rumuńskiego) Gorbaczowa? Pytanie, co by się stało,

¹⁶ *Husákův pád 1987: Dokumenty k oddělení funkcí prezidenta ČSSR a generálního tajemníka ÚV KSČ a k nástupu Miloše Jakeše do čela KSČ*, red. F. Koudelka, „Soudobé dějiny” 2000, nr 3, s. 473–525 (zob. dokument nr 1 – Poznámky šéfredaktora Rudého práva a člena sekretariátu ÚV KSČ Zdeňka Hoření z jednání předsednictva ÚV KSČ o návrhu zprávy pro připravované 7. zasedání ústředního výboru [Uwagi redaktora naczelnego „Rudého práva” i członka sekretariatu KC KPCz Zdeňka Hoření z spotkania prezydium KC KPCz na temat projektu raportu na przygotowywane VII posiedzenie Komitetu Centralnego], s. 500).

¹⁷ *Ibidem*, s. 501.

¹⁸ *Ibidem* (dokument nr 2 – Zápis z jednání předsednictva ÚV KSČ o návrhu zprávy pro připravované 7. zasedání ústředního výboru [Protokół ze spotkania prezydium KC KPCz na temat projektu raportu na przygotowywane VII posiedzenie Komitetu Centralnego], s. 482).

¹⁹ *Ibidem* (dokument nr 1), s. 499.

gdyby z Prezydium KC KPCz usunąć ludzi Breżniewa – Bifłaka, Indrę, Kapka, Jakeša i innych – nie ma większego sensu, ponieważ takie rozwiązanie nie wchodziło w grę. Przywódcy Kremla nie chcieli się na to zgodzić, tym bardziej wtedy, gdy czechosłowaccy przywódcy zapewnili o swym oddaniu sprawie reform (których jednak nie chcieli wprowadzić w życie)²⁰. Przywódcy imperium działali realistycznie i pragmatycznie. Bardzo uważnie obserwowali zmagania o przegrupowanie sił w prezydium KC KPCz, które zasiadało w listopadzie 1987 r. Towarzyszyły temu pałacowe intrygi. Konserwatywna grupa Bifłaka przyczyniła się do usunięcia sekretarza generalnego partii Gustáva Husáka i szefa rządu federalnego Lubomíra Štrougała jako najbardziej widocznych przedstawicieli „normalizacji” władzy państwowej i związała się z realistami typu Ladislav Adamec, wówczas szef czeskiego rządu i wicepremier rządu federalnego. A reformatorzy radzieccy martwili się głównie o to, aby ostre konflikty pomiędzy towarzyszami czechosłowackimi nie przedostały się na zewnątrz i żeby walka o stanowiska nie przekształciła się w kryzys społeczny. Doradca radzieckiego sekretarza generalnego Wadim Miedwiediew upominał swojego szefa: „Obecnie głównym zadaniem jest poszukiwanie rozwiązań w ramach Prezydium KC KPCz”²¹.

W swoich wspomnieniach ludzie z Kremla podkreślają, że Związek Radziecki stosował „politykę nieingerencji” w stosunku do „krajów braterskich”²². Przede wszystkim Gorbaczow próbuje zapisać się w historii jako główny przeciwnik Breżniewowskiej doktryny ograniczonej suwerenności. Zdradza go jednak niezmiennosc poglądów imperialnych. Był jak Breżniew, który mówił o polityce nieingerencji nawet podczas wkroczenia prawie półmilionowej armii do Czechosłowacji. Był przygotowany, by powtórzyć to, co powiedział w grudniu 1967 r. pierwszemu sekretarzowi czechosłowackich komunistów, Antoninowi Novotnemu, który na próżno prosił go o wsparcie: „To wasza sprawa”. Pojęcia „nieingerencji” należy używać ostrożnie wraz ze zmieniającą się sytuacją. Za czasów Gorbaczowa oznaczało to mniej więcej: trzymać ręce z dala od palącego problemu i nie dokładać sobie zmartwień, których jest wystarczająco dużo. W takim rozumieniu polityka nieingerencji oznaczała jednak utrzymanie starego porządku. Mamy do czynienia z wyjątkowym paradoksem historii: podczas gdy

²⁰ Karel Durman stwierdza, że Gorbaczow uświadomił sobie „grę w pierestrojkę” czechosłowackich przywódców dopiero pod koniec 1988 r. „Już 15 stycznia [1989 r.], na naradzie ze współpracownikami, troszczącymi się o »kraje socjalistyczne« (Jakowlewem, Czerniajewem i Frołowem), pokazał drugą, uciśnioną twarz polityka, który ma dość sąsiednich fundamentalistów. Przeczytał obecnym niekorzystny raport sytuacyjny KGB z Pragi i skomentował go w następujący sposób: »Bardzo tam naszej pierestrojki nienawidzą... cała ta banda [...], która przejęła władzę w 1968 r. i została objęta przez Breżniewa i resztę. Wróżą nam kompletny upadek.«” (zob. K. Durman, *Útěk...*, s. 424, przypis 15).

²¹ *Svědectví o rozpadu „socialistického společenství”: Ukázky z memoárů Michaila Gorbačova, Vadima Medveděva a Valerije Mustaova*, red. V. Prečan, „Soudobé dějiny” 1998, nr 4, s. 509–554, tu s. 544.

²² Zob. M. Gorbaczow, *Žyžn i rieformy*, t. 1–2, Moskwa 1995; W. Miedwiediew, *Raspad. Kak on nazriewał w „mirowoj sistiemie socjalizma”*, Moskwa 1995; W. Musatow, *Priedwiestniki buri. Politiczeskije krizisy w Wostocznoj Jewropie (1956–1981)*, Moskwa 1996. Całe rozdziały z tych książek opowiadające o Czechosłowacji zostały przetłumaczone na język czeski i opublikowane w piśmie „Soudobé dějiny” 1998, nr 4, s. 509–554 (Gorbaczow, s. 512–534, Miedwiediew, s. 535–547, Musatow, 548–550).

Breżniewowskie „To wasza sprawa” stworzyło (nieświadomie) grunt pod reformy Praskiej Wiosny, tak „To wasza sprawa” Gorbaczowa (w konsekwencji) zaablokowało w Czechosłowacji zmiany w stylu pierestrojki. W styczniu 1988 r. radziecki sekretarz generalny powiedział nowemu sekretarzowi generalnemu Czechosłowacji Milošovi Jakešovi: „Zgadzą się z Wami, że nie mamy powodów, aby ponownie oceniać te wydarzenia, również jeśli chodzi o działania międzynarodowe. Dążenia niektórych aktywistów Praskiej Wiosny, by wskazać siebie jako prawowitego poprzednika przebudowy radzieckiej, nie znaczą nic innego, jak tylko atak na naszą przebudowę”²³.

„Odrodzenie” – prawowity, choć potępiony aktor czechosłowackiej pierestrojki

W maju 1990 r. Michaił Gorbaczow przedstawił przewodniczącemu Zgromadzenia Federalnego Czechosłowackiej Republiki Federalnej Alexandrovi Dubčekowi stanowisko zupełnie przeciwne: „To, że próby odrodzenia w Czechosłowacji w 1968 r. zostały stłumione, okazało się wielkim błędem strategicznym, który negatywnie wpłynął również na wydarzenia w Związku Radzieckim. Naciski wojskowe w sierpniu 1968 r. w istocie pogrzebały innowacje i reformy, między innymi także w naszym kraju. Wszyscy straciliśmy dużo czasu”²⁴. Reformatorzy stracili czas – Związek Radziecki był na skraju upadku, a w Czechosłowacji podjęto już decyzję o powrocie do gospodarki kapitalistycznej. Ocena czechosłowackich prób zreformowania socjalizmu nastąpiła zbyt późno.

W czasie Gorbaczowskiej pierestrojki i głośności reformatorscy komuniści, wydaleny z KPCz w 1970 r., czuli się naturalnymi pretendencjami do władzy i drogi do innego socjalizmu. Żalozne. Dlatego nie będziemy analizować ich opinii i poglądów. Jest to ważne ze względu na to, co nastąpiło po 17 listopada 1989 r., kiedy to połączenie komunistów „normalizacyjnych” i reformatorskich w jednej chwili stało się palącą rzeczywistością²⁵. Swoją Klub Socjalistycznej Przebudowy „Odrodzenie” zaczęli oni tworzyć w styczniu 1988 r., a powołali do życia publicznego w lutym 1989 r. Założyciele byli przekonani, że znowu wybiła godzina „socjalizmu demokratycznego”, ponieważ Związek Radziecki wkroczył w końcu na drogę reform: „Wychodzimy z założenia, że kierunek zapoczątkowany przez pierestrojkę Gorbaczowa jest – podobnie jak próba Praskiej Wiosny, reprezentowana przez przywództwo Dubčeka – uniwersalny dla całej wschodniej części naszego kontynentu”²⁶. Eurokomuniści czechosłowaccy przyjęli wyzwanie i oczekiwali, że czas będzie działał na ich korzyść²⁷.

²³ *Ibidem*, Fragment zapisu rozmowy Michaiła Gorbaczowa z Milošem Jakešem z 11 stycznia 1988 r. w Moskwie, s. 553.

²⁴ *Ibidem*, s. 531, cytowany fragment ze wspomnień Gorbaczowa.

²⁵ Zob. dalej w podrozdziale „Utrzymać pozycję socjalizmu!”.

²⁶ *Obroda – Klub za socialistickou přestavbu: Dokumenty*, red. Z. Kokošková, S. Kokoška, Praha 1996 (dokument nr 13 – Dopis evropským levicovým stranám s informací o ustavení nezávislého klubu Obroda, jeho programu a formách činnosti, únor 1989 [List do europejských partií lewicových z informací o utworzeniu niezależnego klubu „Odrodzenie”, jego programie i formach działalności, luty 1989 r.]), s. 52.

²⁷ *Ibidem* (dokument nr 46 – Zpráva Čestmíra Císaře k návrhu programových tezí klubu Obroda, přednesená na shromáždění členů klubu dne 17. června 1989 [Raport Čestmíra Císaře na temat

Ich życie było silnie związane z powojennymi „ósemkowymi” datami granicznymi: latami 1948 i 1968. Wydarzenia tamtych lat tłumaczyli następująco: po II wojnie światowej socjalizm triumfował nad kapitalizmem, zdyskredytowanym przez dwie przerażające wojny, jednak po lutym 1948 r. został zdeformowany przez stalinizm radziecki, narzucany przez KPCz, która zesłała z czechosłowackiej drogi. Lata sześćdziesiąte w większości należały już do ruchu reform, który dążył do uwolnienia socjalizmu od „biurokratyczno-centralistycznej dyktatury elity aparatu państwowego”²⁸. Szczytem dążeń naprawczych była polityka Praskiej Wiosny, którą siłą przerwała interwencja wojsk Układu Warszawskiego w sierpniu tego samego roku. Polityka neostalinowska zareagowała na potężny i przekonujący ruch reform lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych czystkami i represjami, a socjalizm ponownie został fatalnie zdeformowany i zmieniony w silny reżim centralistyczny. Po dwudziestu latach, w symbolicznym roku 1988, aktywiści „Odrodzenia” nadal wierzyli, że socjalizm można zreformować. Umożliwiła im to polityka pierestrojki i głośności, dlatego bez wahania mówili o „naszej przebudowie” i wierzyli, że tym razem to się uda.

Przebudowę uznawało za swoją także pobieżniewowskie przywództwo KPCz. Ambiwalentne podejście do reform – „demokratyczne” i „biurokratyczne”²⁹ – dawało jedynie niewielką nadzieję na konwergencję. Aby w ogóle mogła się ona rozpocząć, musiałaby najpierw zostać potępiona interwencja z sierpnia 1968 r. Stanowiła ona jednak niewralgiczny punkt, który odbierał nadzieje i utrudniał realizację planów. Rehabilitacja „procesu odrodzenia” jako prekursora pierestrojki nie odbyła się przede wszystkim dlatego, że przywódcy kremłowski nie ruszyli nawet palcem. Jeśli Gorbaczow wypowiedziałby swoje słowa z maja 1990 r., adresowane do symbolu Praskiej Wiosny Dubčeka, rok czy dwa wcześniej, wszystko mogłoby potoczyć się inaczej. Być może węgierską lub polską drogą pojednania elit i podziału władzy. Czechosłowacja w takim wypadku stworzyłaby ze swoimi sąsiadami „rozwojową” oś Warszawa – Praga – Budapeszt. Z uwagi na trwający rozpad bloku wschodniego w latach 1987–1989 komunistyczni przywódcy czechosłowaccy liczyli na inną, „konserwatywną” oś: Berlin – Praga – Bukareszt. Obawy nie zniknęły, a przedmiotem negatywnej propagandy i represji policyjnych stały się wszystkie grupy opozycyjne, łącznie z klubem „Odrodzenie”. Pusto brzmiały ostrzeżenia aktywistów „Odrodzenia”, skierowane do przywódców i szeregowych członków KPCz, że stagnacja neostalinowska doprowadzi w końcu

projektu też programowych klubu „Odrodzenie”, ogłoszonego na zgromadzeniu członków klubu dnia 17 czerwca 1989 r.]), s. 121.

²⁸ *Ibidem* (dokument nr 5 – Výzva příslušníkům reformního hnutí z roku 1968 ke zformování společnosti jako aktivní síly prosazující politické a ekonomické reformy, otištěná v prvním čísle samizdatového časopisu Dialog, červenec 1988 [Wezwanie działaczy ruchu reformacyjnego z roku 1968 do zreformowania społeczeństwa jako aktywnej siły na rzecz reform politycznych i gospodarczych, opublikowane w pierwszym numerze bezdebitowego czasopisma „Dialog”, lipiec 1988]), s. 34.

²⁹ *Ibidem* (dokument nr 61 – Otevřený dopis klubu Obroda členům KSČ, vyzývající k ideové a politické obrodě komunistické strany, 2 X 1989 [List otwarty klubu „Odrodzenie” do członków KPCz, wzywający do ideowego i politycznego odrodzenia partii komunistycznej, 2 X 1989 r.]), s. 145.

do wystąpienia neosocjalistycznych lub wyraźnie antysocjalistycznych sił, a socjalizm i tak przegra.

Powrót komunistów reformatorskich do władzy był mało prawdopodobny, ale nie niemożliwy. Wielu czechosłowackich dysydentów również wierzyło w pomoc „rocznika sześćdziesiąt osiem”. Stopniowe przejście do demokracji – krok za krokiem – zakładali także zwolennicy pozostałych grup opozycyjnych – liberałowie i konserwatyści. Przekonanie, że reżim mógłby upaść, było daleko za horyzontem oczekiwań, w imperium utopii politycznych. Powstała więc dość nietypowa sytuacja: zablokowany system nie dawał nadziei na zmiany inicjowane wewnątrz, co otwierało pole do spekulacji na temat dalszego rozwoju wydarzeń. Wyrastały one z najróżniejszych przekonań i nadziei. Powoli budziła się wyobraźnia społeczeństwa, ożywiana przez wydarzenia w krajach sąsiednich. Niejednoznaczny stosunek partii Jakeša do „Odrodzenia” sugeruje, że również komuniści myśleli alternatywnie. Oficjalnie odrzucali „Odrodzenie” i uważali je za wielkie zagrożenie dla ich reżimu socjalistycznego, jednak w żaden sposób nie przeszkadzało im to w nieoficjalnych spotkaniach z członkami klubu, które w imieniu sekretarza generalnego prowadził jego pomocnik Jan Bouchal³⁰. Mógł to być scenariusz na czas kryzysu.

Spółczesność czechosłowackie żyło w cieniu zbiorowej traumy okupacji sierpniowej. Wiosną, latem i jesienią 1989 r. – w czasie przewrotów w krajach sąsiednich – charakteryzowała się ona „równowagą strachu”: z jednej strony społeczeństwo nie protestowało ze strachu przed represjami, a z drugiej – reżim całkowicie ugiął się ze względu na strach przed wybuchem rewolucji. Taka równowaga była jednak tylko stanem przejściowym, zapowiadającym znaczące zmiany, do których społeczeństwo dojrzało wewnątrz. Jednak ci, którzy znajdowali się „wewnątrz”, nie mogli tego zrozumieć. W atmosferze niezwykłego oczarowania na chwilę jakby zatrzymała się historia – ludzie czuli, że coś kończy się bezpowrotnie, ale nie wiedzieli, co teraz nastąpi. Do głosu doszły starsze tradycje polityczne: liberalno-demokratyczne, chrześcijańsko-demokratyczne, liberalno-konserwatywne, reprezentanci ich załączków partyjnych – Inicjatywy Demokratycznej, Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej i Sojuszu Społeczno-Demokratycznego – ludzie reprezentujący te grupy i partie przypuszczali, że droga do demokracji najprawdopodobniej będzie prowadzić przez reformy i odrodzenie komunizmu. Pavel Tigrid, autorytet demokratycznych wygnańców, wezwał czołowego dysydenta, Václava Havla – największy symbol oporu wobec totalitaryzmu – aby odrzucił tożsamość niezależnego intelektualisty i przyłączył się do ruchu liberalno-demokratycznego pierwszej republiki³¹. Chciał, aby ideologia

³⁰ *Ibidem* (dokument nr 30 – Informace federálního ministra vnitra Františka Kincla pro předsednictvo ÚV KSČ o situaci v klubu Obroda po jednání Vojtěcha Mencla s Janem Bouchalem, před 7 III 1989 [Informacje federalnego ministra spraw wewnętrznych Františka Kincla dla prezydium KC KPCz na temat sytuacji w klubie Odrodzenie po spotkaniu Vojtěcha Mencla z Janem Bouchalem, przed 7 III 1989 r.]), s. 80.

³¹ P. Tigrid, *Zpráva o stavu střední Evropy*, „Svědectví” 1989, nr 87, s. 524 i n.; dalej zob. Československé dokumentační středisko [Czechosłowackie Centrum Dokumentacji], o.p.s. (Praha), Monitoring czechosłowackiego Radia Wolna Europa, Czechoslovak Broadcasting Department, bloki polityczne 294 i 296, komentarze polityczne Pavla Tigrida na falach Wolnej Europy z 22 X 1989 r. i 24 X 1989 r.

eurokomunistyczna, której zwolennicy uznawali się za naturalnych pretendentów do władzy, znalazła realną przeciwwagę, zanim będzie za późno. Wszyscy czekali na rozwiązanie. Strach mieszał się z nieokreślonymi nadziejami. Pozornie nieaktywne społeczeństwo pełne było potencjału, w większości niezauważalnego, ale dojrzałego do ujawnienia.

Aksamitna rewolucja jako pole do refleksji nad historią wirtualną

Wielkie zmiany zostały zapoczątkowane 17 listopada 1989 r., kiedy jednostki porządkowe brutalnie pobiły uczestników legalnej manifestacji zorganizowanej z okazji pięćdziesiątej rocznicy zamknięcia czeskich szkół wyższych przez nazistów. W spokojnej i leniwej Pradze taka przemoc była odbierana jako skrajna i nie do przyjęcia. Bezpośrednie porównanie brutalności nazistowskiej i komunistycznej w stosunku do młodej inteligencji stanowiło decydujący impuls do masowych rozruchów społecznych, które obaliły niestabilny reżim. Pamięć o 1939 r. wpłynęła na wydarzenia w 1989 r.! Dwa totalitaryzmy! Pięćdziesiąt lat niewoli! Równowaga strachu została zaburzona.

Naszym zadaniem jest przeanalizowanie ruchów społecznych z uwzględnieniem tego, co mogło z nich wyniknąć lub co z nich w końcu wynikło, a co nie. W centrum uwagi będzie znajdować się okres, który należy opisać jako rozłam w czechosłowackiej tkance społecznej i politycznej (czy raczej czeskiej i słowackiej). Na skutek zaburzenia dotychczasowego porządku powstała plastyczna masa podatna na zmiany. „Urobienie” tej masy jest oczywiście możliwe wyłącznie w określonym czasie, dopóki pęknięcie nie scali się (starym) nowym porządkiem. Aksamitna rewolucja – oglądana przez pryzmat jej przywódców i idei – świadomie określana jest jako rozważny i samoograniczający się ruch do przodu. Wśród ogólnego zamieszania nie chciała być spontaniczną i rujnąjącą rewolucją, ale uregulowanym, spokojnym, kompromisowym przejściem do demokracji. Dlatego właśnie okres ten jest tak krótki: od 17 listopada 1989 r. do początku lutego 1990 r., kiedy to formalnie przywrócono demokrację parlamentarną. Decyzje dotyczące większości spraw istotnych i rozstrzygających o dalszym przebiegu wydarzeń podjęto w tym krótkim czasie.

Decydujący impuls? „Śmierć” studenta Martina Šmída

Zanim przejdziemy do kwestii potencjalnych wydarzeń polistopadowych, nie możemy zignorować wiadomości o śmierci studenta wydziału matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Karola w Pradze, Martina Šmída, którą w sobotę 18 listopada 1989 r. podała czeska redakcja Radia Wolna Europa, a później inne stacje zagraniczne. Sucha informacja odczytana przez Lídę Rakušanovą była przerażająca: „Policja komunistyczna w Pradze zamordowała w piątek wieczorem dwudziestoletniego studenta Martina Šmída”³². Wolna Europa podała ją na podstawie szczegółowej analizy okoliczności rzekomej śmierci, którą telefonicznie przekazał dziennikarz niezależnej Wschodnioeuropejskiej Agencji

³² Archiv Českého rozhlasu [Archiwum Czeskiego Radia], 14 godzin oryginalnych nagrań z komentarzami, 18 XI 1989 r., nagranie nr 4, godz. 11.58.

Informacyjnej, Petr Uhl³³. Dysydemt i wieloletni więzień polityczny opierał się na informacjach Drahomíry Dražskej, która podawała się za naocznego świadka śmierci Šmída. Reżimowe media zdementowały informację o śmierci studenta nazajutrz, w niedzielę 19 listopada. Po raz pierwszy po południu dziekan wydziału ogłosił w Czechosłowackim Radiu, że na wydziale studiuje dwóch Martinów Šmídów, z jednym i drugim rozmawiał przez telefon i obaj są cali i zdrowi. W wiadomościach wieczornych Telewizji Czechosłowackiej wypowiedzieli się obaj studenci. Petr Uhl po raz kolejny został zatrzymany przez policję komunistyczną, tym razem za podżeganie do buntu i rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji. Po tygodniu razem z innymi więźniami politycznymi został zwolniony na podstawie nadzwyczajnej amnestii prezydenta, którą wymusiły potężne demonstracje społeczne.

Nieprawdziwa informacja o zamordowaniu młodego człowieka – oparta na fałszywym oświadczeniu Drahomíry Dražskej, którą dotkliwie pobito na ulicy Narodowej³⁴ – została sprostowana przed upływem jednego dnia. Jednak ten czas wystarczył, aby poruszyć tłumy ludzi na ulicach Pragi. Pod arkadami domu Kaňki na ulicy Narodowej, przy pomniku św. Wacława na placu Wacława i w wielu innych miejscach w centrum miasta ludzie palili świece i budowali ołtarzyki z napisami w stylu „Jan Opletal: 1939 – Martin Šmíd: 1989”. W tych godzinach powstał czeski mit o młodym człowieku, który stracił życie w walce z totalitaryzmem. Nowa ofiara na kilka godzin zajęła zaszczytne miejsce obok symboli męczeństwa Jana Opletala i Jana Palacha. Wirtualna rzeczywistość kolejnych ofiar zrodziła się z atmosfery brutalnej przemocy i strachu i spotkała się z mitem walki o wolność, która nie obejdzie się bez ofiar i która tkwi głęboko w zbiorowej pamięci. Na ulicy Narodowej w piątek 17 listopada pobito i zraniono wielu młodych ludzi, wiadomość o śmierci jednego z nich powstała na skutek działania rozjątrzonych myśli i emocji.

Czy ta nieprawdziwa wiadomość wywołała ogólne poruszenie? Czy przewrót odbyłby się również bez niej? Czy doprowadziłaby do równie szybkiego upadku reżimu? Dziennikarz i scenarzysta Jaroslav Veis dokładnie przeanalizował zagadkowe okoliczności zdarzeń. W swojej interpretacji nie ma on wątpliwości, że wiadomość o martwym studencie była „momentem przełomowym, w którym ludzie w kraju w większości i definitywnie zbuntowali się przeciwko władzy komunistycznej”³⁵. I nic tu nie dało niedzielne dementi na żywo. Informacja o śmierci wywołała powszechne przeświadczenie, którego nie można w żaden inny sposób podać w wątpliwość czy obalić. I myślę, że takie próby byłyby

³³ *Ibidem*, godz. 12.10.

³⁴ A. Müllerová, V. Hanzel, *Albertov 16:00: Příběhy sametové revoluce. Nové skutečnosti, osobní svědectví, unikátní materiály*, Praha 2009 (rozmowa Aleny Müllerovej z Drahomírou Dražską, s. 52–57. Dražská przyznała się później do kłamstwa, kiedy wyszło na jaw, że Martin Šmíd nie umarł. Po dwudziestu latach, 17 XI 2009 r. podczas relacji na żywo w Telewizji Czeskiej, ale z ukrytą tożsamością, ponownie przyznała się publicznie do kłamstwa i przeprosiła za nie. Jednocześnie zaprzeczyła, jakoby w jakikolwiek sposób współpracowała z komunistyczną Służbą Bezpieczeństwa).

³⁵ J. Veis, *Mrtvý student, který se nikdy nenarodil* [w:] A. Müllerová, V. Hanzel, *Albertov 16.00...*, s. 45–51. Artykuł jest streszczeniem scenariusza filmu dokumentalnego Igora Chauna, który emitowała Czeska Telewizja 17 XI 2009 r. w ramach cyklu wspomnieniowego z okazji dwudziestej rocznicy upadku komunizmu.

zupełnie niedorzeczne. Zawsze już będzie się mówiło, że na ulicę wywiodła ludzi wiadomość o martwym studentcie. Do tego można dodać tylko to, że ruch strajkowy rozpadłby się i bez martwego Martina Šmída. Wzburzeni studenci podjęli decyzję o rozpoczęciu strajku natychmiast po brutalnym stłumieniu manifestacji, od razu zaczęli organizować akcje protestacyjne (lub gorączkowo je planować) we współpracy z pracownikami teatru i dysydentami. Anna Freimannová, przyjaciółka rodziny Václava Havla i jego żony Olgi, wspomina piątek 17 listopada w następujący sposób: „Siedemnastego wieczorem telefon zadzwonił kilka razy. Za każdym razem ze słuchawki padał potok słów – informacje młodych chłopców, którzy nas znali i którzy mieli potrzebę podzielenia się trudnymi doświadczeniami z odbytej właśnie walki na Narodowej. Byli zdenerwowani, zszokowani, przerażeni, pełni emocji i zdecydowani mówić o swoich doświadczeniach publicznie, poinformować Chartę, Vaškę [Havla]. Z ich twarzy biła wielka siła, a ja zrozumiałam, że »to« po prostu upadło”³⁶. Podobnych świadectw o absolutnej determinacji, którą mogły powstrzymać tylko siły wojskowe tak jak w 1968 r., istnieje wiele. Oczywiście pojawia się pytanie, czy te świadectwa by wystarczyły, aby ludzie wyszli na ulicę. Możliwe i bardzo prawdopodobne jest także, że wielu z nich wiadomość o brutalności policji mogła wystraszyć i utwierdzić w bierności. Uważam jednak za mało prawdopodobne stwierdzenie, że bez rzekomej śmierci studenta zmiana systemu by się nie dokonała i komuniści pozostaliby u władzy.

Upadek czy spisek? Która interpretacja 17 listopada 1989 r. jest prawdziwa?

Od „martwego studenta” wszystko się zaczęło i trwa do dziś. Od 1990 r. ciągle spekuluje się o pewnym scenariuszu i reżyserze wydarzeń na ulicy Narodowej, ale bez większego pożytku. Raport Komisji Parlamentarnej do spraw Badania Interwencji Policijnej, stworzony w styczniu 1992 r., stwierdza w podsumowaniu jednoznacznie: interwencja w stosunku do strajkujących nie była wcześniej planowana – nie istniały dwa centra władzy – dezinformacja o śmierci Martina Šmída zrodziła się z napiętej atmosfery, przypadku i specyficznych dyspozycji najważniejszych świadków – tajne służby radzieckie KGB były oczywiście informowane o sytuacji za pośrednictwem swoich agentów, wizyta generała Wiktora Fiodorowicza Gruszki nie miała jednak żadnego wpływu na wydarzenia na ulicy Narodowej, nie udowodniono też bezpośredniego wpływu KGB – działanie Służby Bezpieczeństwa przed interwencją i po niej udało się wyjaśnić i nie stwierdzono, ażeby przygotowywano spisek – brutalność policji wynikała z trudnej sytuacji, interwencja nie miała prowadzić do usunięcia ówczesnych przywódców politycznych KPCZ³⁷.

Spekulacje o tych wydarzeniach istniały pomimo jednoznacznych ustaleń komisji, która miała nieograniczony dostęp do dokumentów oraz przesłuchiwała wszystkich najważniejszych uczestników i świadków. Społeczeństwo postkomunistyczne nie potrafiło przyjąć jej wyjaśnień jako prawdziwego obrazu upadku potężnego reżimu. Tak więc interpretacja, która miała ostatecznie wyjaśnić

³⁶ A. Müllerová, V. Hanzel, *Albertov 16.00...*, rozmowa z Anną Freimannová, s. 82.

³⁷ *Závěrečná zpráva vyšetřovací komise Federálního shromáždění pro objasnění události 17. listopadu 1989*, „Parlamentní tisk. Federální shromáždění České a Slovenské Federativní Republiky” 1992, VI kadencia, s. 122.

przełomowe fakty, została uznana za rzeczywistość wirtualną. Nastąpiło zupełne „odwrócenie” interpretacji z zakończeniem otwartym do tej pory. Wciąż pojawiają się spekulacje, które krążą wokół trzech interpretacji wyjściowych. Pierwsza pokrywa się mniej więcej z raportem komisji parlamentarnej i polega na prostym założeniu, że władza państwowa stosowała represje tak długo, aż wystąpiła przeciwko niej większość społeczeństwa. Działania policji 17 listopada miały się stać w polityce zastraszania silnym sygnałem ostrzegawczym: tym razem załatwimy was tak, że przejdzie wam ochota na dalsze protesty! Właśnie w tej chwili plan nacisków stracił swoją moc i zaburzył równowagę strachu. Takie wyjaśnienie jest jednak sprzeczne z późniejszym świadectwem ówczesnego sekretarza generalnego Miloša Jakeša. On i pozostali towarzysze z Prezydium KC KPCz byli świadomi, że ewentualne represje wobec studentów doprowadzą do porównania brutalności policji z brutalnością nazistowską sprzed pięćdziesięciu lat. A tego oczywiście nie chcieli³⁸. Czemu w to nie wierzyć? Tym bardziej przekonuje końcowy raport komisji śledczej: brutalne działania były wynikiem zaskoczenia i zamieszania wśród dowództwa oraz w szeregach jednostek porządkowych. Manifestacja, w przeciwieństwie do poprzednich, była bardzo duża (około 50 tys. ludzi) i trudno było ją opanować, ponieważ przybrała formę stopniowo powiększającego się pochodu, a nie jak zwykle statycznego zgromadzenia na placu.

Najczęstsza jest druga interpretacja. Brutalne stłumienie manifestacji studenckiej (ze sfingowaną śmiercią fałszywego studenta Milana Růžičkiego – w rzeczywistości esbeka Ludvíka Zifčáka)³⁹ miało wywołać lokalne zamieszki i pomóc w szybkim usunięciu Jakeša. Władzę powinien przejąć ktoś inny, a partia komunistyczna powinna utrzymać dominację polityczną. Na przykład pracownik przedlistopadowego aparatu Komitetu Centralnego KPCz, pisarz Jaroslav Čejka (a z nim wielu innych, łącznie z samym Jakešem) jest przekonany, że chodziło o nieudany przewrót pałacowy, wyreżyserowany przez tajne służby KGB i StB⁴⁰. Wspomina pewne wydarzenia, które jego zdaniem już latem 1989 r. zapowiadały, co szykuje się jesienią. Następnie bez dowodów sugeruje, że pretendentami do władzy mogli być szef XIII Oddziału KC KPCz (do spraw administracji państwowej) Rudolf Hegenbart lub były premier rządu federalnego Lubomír Štrougal. Čejka słyszał, jak skandowano nazwisko Hegenbarta podczas niektórych manifestacji ulicznych, jego zdaniem musiały być wydane instrukcje, aby wspierać tego

³⁸ Zob. M. Jakeš, *Dva roky generálním tajemníkem*, Praha 1996, s. 109.

³⁹ Na temat roli Zifčáka w ruchu studenckim, na ulicy Narodowej i w polistopadowych spekulacjach o upadku reżimu zob. J. Veis, *Mrtvý student...* Problem polega na tym, że na ulicy Narodowej nie „zabito” „Milana Růžičkiego”, lecz „Martina Šmída”. W grę wchodzi wiele możliwości, a z nimi także wątpliwości i pytań. Wersja zdarzeń według Zifčáka do dziś jest niewiarygodna; wygląda na to, że Zifčák sztucznie tworzy wokół siebie aurę osoby, która odegrała znaczącą rolę w pewnym ważnym wydarzeniu i zatrzęsła historię.

⁴⁰ Zob. *Vítězové? Poražení? Životopisná interview* [w:] *Politické elity v období tzv. normalizace*, red. M. Vaněk, P. Urbášek, Praha 2005 (rozmowa z Jaroslavem Čejką, s. 9–73, tu s. 49–57). Čejka w rozmowie z historykami powiedział: „[...] po manifestacji na Albertově pochód udał się w kierunku centrum, a gdy na placu Karola zatrzymali go policjanci, to niektórzy przenieśli się na nabrzeże, a następnie na ulicę Narodową. Czy był to Zifčák, czy ktoś inny, wie tylko Bóg. [...] Komisja parlamentarna [...] wykluczyła jedynie, że była to jakaś gra tajnych służb. Ale ja do dziś jestem przekonany, że tajne służby maczały w tym palce. Przecież wtedy w Pradze aż się od nich roiło” (s. 54 i n.).

słabo znanego człowieka, który miał być szarą eminencją. Jeśli oprzemy się na wypowiedziach byłych rządzących, wszystko komplikuje się jeszcze bardziej: sam Hegenbart nie wątpi w przygotowaną i odegraną inscenizację 17 listopada, dodaje jednak, że nie miał z nią nic wspólnego. Przeciwnie, jej celem było zdyskredytowanie jego osoby jako postępowego polityka pierestrojki⁴¹.

Jasne jest, że ludzie, którym listopad 1989 r. zniszczył kariery, widzą wszędzie działalność spiskowców. Jednak z koncepcją rewolucji kontrolowanej, która wymknęła się autorom i reżyserom spod kontroli, jako pierwsi wystąpili sami studenci na początku lat dziewięćdziesiątych. Na podstawie materiałów filmowych i fotografii, a także za pomocą źródeł udowadniali, że pokojowy pochód został skierowany na ulicę Narodową przez funkcjonariuszy StB, a tam zgodnie z planem zatrzymano go i poddano przygotowanej wcześniej rzezi. Podejrzanie zrodziło się w atmosferze zbliżającego się, spóźnionego antykomunizmu, rok po przewrocie, w czasie, kiedy studenci zmienili nazwę „aksamitnej rewolucji” na „skradzioną rewolucję”, ponieważ byli przekonani, że jej faktycznymi zwycięzcami są komuniści, zyskujący w środowisku „agonii przedprywatyzacyjnej”. Dążenie do poznania prawdy osiągnęło punkt kulminacyjny, raport końcowy komisji śledczej nie stał się jednak powszechnie przyjętym wytłumaczeniem palących kwestii. I tak narodził się antymit 17 listopada, który z tego pamiętnego, później świątecznego dnia stworzył rzeczywistość wirtualną. Można także powiedzieć, że bierny przez długi czas naród przestał wierzyć we własne siły.

Zwolennicy ostatniej z najważniejszych tez próbują przekonać Czechów i Słowaków do teorii szatańskiego spisku. Służba Bezpieczeństwa rzekomo umówiła się z przedstawicielami niezależnych grup obywatelskich na czele z Kartą 77, aby znieść reżim komunistyczny i podzielić stanowiska w polityce i gospodarce. Żadna rewolucja, żaden aksamit, żaden *annus mirabilis*, ale „prywatyzacyjny pucz KGB”, jak określał rok 1989 i dalsze wydarzenia były sygnatariusz Karty 77 i więzień polityczny, Petr Cibulka. Inny więzień polityczny, Miroslav Dolejší, spędził w komunistycznym więzieniu w sumie osiemnaście lat, co znacząco wpłynęło na jego analizę 17 listopada 1989 (*Analýza 17. listopadu 1989*), która powstała w czerwcu 1990 r. jako dokument wewnętrzny Konfederacji Więźniów Politycznych, a kilka miesięcy później została opublikowana (zapewne bez wiedzy autora) jako załącznik do skrajnie prawicowego brukowca „Republika”⁴². Tekst faktycznie zawiera dokładną analizę i wyraźnie opiera się na dokumentach bezpieki (Dolejší wiosną 1990 r. pracował w obywatelskich komisjach do spraw oczyszczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych), ale zawiera zbyt przerysowany

⁴¹ „Dlaczego uznano mnie za autora wydarzeń na Narodowej? Nikt tego nigdy nie wyjaśnił. Był to celowy manewr wymierzony we mnie. Miał usunąć mnie z życia społecznego, zlikwidować. Mogę jedynie powtórzyć, że nie dałem żadnego sygnału do walki na ulicy Narodowej. Po co miałbym to robić? [...] Czy mógłbym być takim szcurem, który z jednej strony wspiera inteligencję i postępowo naukowo-techniczny, a z drugiej bije i strzela do studentów i inteligencji?” (*ibidem*, rozmowa z Rudolfem Hegenbartem, s. 109–137, tu s. 133).

⁴² M. Dolejší, *Analýza 17. listopadu 1989*, Loket nad Ohrzą 1990; zob. także *Archiv Ústavu pro soudobé dějiny* [Archiwum Instytutu Historii Współczesnej] AV ČR, v.v.i. (dalej: AÚSD AV ČR), Zbiór dokumentów KAN od Zdenky Hradcové i Bohdana Dvořáka (jeszcze niezinventaryzowany), Konfederacja Więźniów Politycznych Czechosłowacji, Analiza sytuacji politycznej Czechosłowacji (Miroslav Dolejší), 11 VIII 1990 r.

obraz czechosłowackiej historii w ostatnich dwudziestu latach, oparty na teorii spiskowej. Aksamitna rewolucja określona jest tam jako „niedorzeczna legenda”, ponieważ przewrót ten był dokładnie zaplanowany i przygotowany przez radzieckie KGB, amerykańskie CIA i izraelski Mosad we współpracy z czechosłowacką StB i Kartą 77, kierowaną przez byłych komunistów (do Karty 77, zdaniem autora, przeniosła się rezerwa polityczna na wypadek przyszłego przewrotu quasi-demokratycznego). Rezultatem wszystkich przewrotów środkowoeuropejskich w 1989 r. „jest pozostawienie władzy w rękach partii komunistycznych – bardziej lub mniej ukrytych (zmiana nazw partii, taktyczne zmiany programów itd.)”⁴³. Narody Europy Środkowej i Wschodniej, zdaniem Dolejšego, zostały oszukane.

* * *

Co z tym wszystkim powinien zrobić historyk? Twierdzenie, że przewrót polityczny odbył się według jakiegoś globalnego scenariusza, najwyraźniej opiera się wyłącznie na intuicyjnych przypuszczeniach, a hipoteza na pośrednich wskazówkach. By można było uznać ją za prawdziwą, musiałaby być przekonująco udokumentowana. Jednak brak bezpośrednich dowodów nie zniechęca zwolenników teorii spiskowej, a wręcz przeciwnie: KGB, CIA i reszta dokładnie zacierają ślady. Historyk także spekuluje, lecz jego spekulacje muszą mieć zupełnie inny charakter. Patrząc np. na nagranie audiowizualne z manifestacji studentów na Albertově, nakręcone przez operatora StB w godzinach od 15.37 do 20.10⁴⁴, zauważymy, że działania policji komunistycznej mogły być równie dobrze spowodowane wyłącznie lękiem przed reżimem i jego represjami. Pochód studentów, który gromadził coraz więcej i więcej entuzjastów, przekształcił się w demonstrację przeciwko totalitaryzmowi i w obronie wolności. Wpuszczenie demonstrantów do centrum miasta, gdzie według trasy ustalonej z urzędem nie mieli w ogóle iść, oznaczało odstępianie symbolicznej przestrzeni placu Wacława wielotysięcznemu tłumowi, domagającemu się wreszcie końca starego reżimu. A to było drastycznie sprzeczne z dotychczasowym kursem represyjnym.

Jeśli jesteśmy przy istnieniu scenarzysty i reżysera, to musimy raczej skupić się na częściowym scenariuszu, wynikającym z różnych punktów widzenia, zainteresowań i zbieżności sytuacji, które zmieniały się w zależności od samego rozwoju wydarzeń oraz na pierwszych i decydujących zmianach na początku przechodzenia do demokracji. W tym ważnym czasie różni funkcjonariusze i inni ludzie, związani z dyktaturą socjalistyczną, nieuchronnie zadawali pytanie: Jak najlepiej przeżyć? Gdzie się przenieść? Jak wykorzystać zgromadzony kapitał społeczny? Jak przenieść majątek, którym dysponujemy, ale którego właścicielami nie jesteśmy, bezpośrednio w nasze ręce? Jak dobrać się do majątku państwowego? Jak wykorzystać kontakty i *know how* w zakresie handlu zagranicznego? Jak przekształcić podejrzany weksel w legalny biznes? Jak i gdzie przyssać się do pieniędzy publicznych? I tak dalej. Takie pytania naturalnie pasowały do dziesiątek, setek scenariuszy, które mniej lub bardziej wpływały na kształt dalekosiężnych zmian, określonych wkrótce wzniosłym, naukowo brzmiącym pojęciem „trans-

⁴³ M. Dolejš, *Analýza ...*, s. 3.

⁴⁴ Zob. www.ustrcr.cz/cs/audio-video.

formacja”. Czesi i Słowacy już od lutego 1990 r. żyli w przywróconej formalnie demokracji parlamentarnej. Początkowo potężna wola setek tysięcy obywateli wywoływała jednoznaczne odczucie rozstania z przeszłością, jednak późniejsze doświadczenia z lat dziewięćdziesiątych minionego wieku i pierwszej dekady obecnego odsłoniły wyraźne nici ciągłości pomiędzy reżimem przed- i polistopadowym. Dziś jasne jest, że mentalny, społeczny i majątkowy związek pomiędzy tymi okresami jest większy: pojęcie „postkomunizm” jako kontynuacja w niekontynuacji jest bodźcem do dokładnego zbadania charakteru naszej obecnej sytuacji. Konflikt jednoznacznego oderwania się od przeszłości w karnawale rewolucji i późniejsza aksamitna rewolucja prowokowały i ciągle prowokują również do tworzenia interpretacji spiskowych.

Chińska inspiracja? Po praskich ulicach toczą się czołgi, a nad głowami demonstrantów latają myśliwce

We wtorek 21 listopada 1989 r. wśród strajkujących studentów rozpowszechniano niepokojącą wiadomość, że popołudniowa manifestacja na placu Waclawa ma zostać rozpedzona⁴⁵. Z wielkimi obawami spekulowano, że prowokatorzy dołączeni do tłumu doprowadzą do starć z policją i milicją oraz dadzą im pretekst do brutalnej interwencji. Takie informacje (całkiem możliwe i celowo wprowadzające w błąd) wynikały z obawy przed masakrą, która była prawdopodobna, ponieważ 4 czerwca podobna masakra miała miejsce na placu Tiananmen w Pekinie. Prezydium KC KPCz w poniedziałek 20 listopada podjęło decyzję o wezwaniu Milicji Ludowej z całego kraju do Pragi. Według późniejszych wypowiedzi ówczesnego sekretarza generalnego Miloša Jakeša, milicjanci nie mieli interweniować, tylko demonstrować swą obecnością siłę i odwagę do obrony porządku socjalistycznego⁴⁶. Pomysł zwołania obrońców i zwolenników starego reżimu do Pragi na masową demonstrację, która stałaby się przeciwwagą dla spontanicznych wystąpień społecznych, potwierdzają inni świadkowie. Jaroslav Cejka pamięta, że partyjny szef ideologiczny i jego przełożony w aparacie Komitetu Centralnego, Jan Fojtík, zwołał 20 listopada spotkanie z najbliższymi współpracownikami. Na miejscu byli już wszyscy oprócz dyrektora Czechosłowackiej Agencji Prasowej Ottona Čmolíka. „Nagle Fojtík zadzwonił i przełączył telefon na tryb głośnomówiący, więc słyszeliśmy, jak tłumaczy, że się spóźni, ponieważ Praga jest nieprzejezdna, że na placu Waclawa jest podobno trzysta tysięcy ludzi. A Fojtík na to: Jeśli jest tam trzysta tysięcy ludzi, to jesteśmy ugotowani nawet ze swoimi milicjantami”⁴⁷.

W nocy z 21 na 22 listopada jednostki Milicji Ludowej nadal zjeżdżały do stolicy. Według Jakeša, ich przyjazd był jednak słabo koordynowany. Zdezorientowany dowódca Novak obudził w nocy sekretarza generalnego i pytał, co ma robić, kiedy funkcjonariusze z obwodowych komitetów KPCz w Pradze nie wyrażą

⁴⁵ Spojrzę na to, powołując się na swoje wspomnienia. W tym czasie byłem studentem Wydziału Filozofii na Uniwersytecie Karola w Pradze i wspomniana wiadomość wyraźnie zapisała się w mojej pamięci. Przypuszczam, że inni świadkowie też o tej informacji pamiętają.

⁴⁶ „Prezydium postanowiło wezwać milicję w celu zademonstrowania w Pradze swojej siły. Siła przeciwko sile” (zob. *Vítězové? Poráženi?...*, t. 2, rozmowa z Milošem Jakešem, s. 173–217, tu s. 212).

⁴⁷ *Ibidem*, rozmowa z Jaroslavem Čejką, s. 55.

zgody na pobyt milicjantów na ich terenie. Sekretarz generalny, obudzony i w piżamie, na miejscu zdecydował, żeby jednostki, które już przybyły, pozostały w Pradze, a te, które jeszcze nie wyruszyły, niech w ogóle nie wyjeżdżają. Jednak następnego dnia na posiedzeniu Komitetu Centralnego Frontu Narodowego przedstawiciele praskich obwodowych komitetów KC KPCz powtórzyli, że milicja nie jest mile widziana, ponieważ występuje ryzyko krwawych starć z demonstrantami. Bezradny sekretarz generalny zareagował na to wydaniem rozkazu wycofania jednostek Milicji Ludowej z centrum miasta. Dla Miloša Jakeša było to jedno z najważniejszych doświadczeń i momentów zwrotnych: bałaganu w postępowaniu partii nie udało się naprawić, przeciwnie – pogłębiał się. Te godziny w zasadzie decydowały o upadku starego reżimu. Jego przedstawiciele z dnia na dzień stracili ochotę do wyraźnego sprzeciwu i walki. W środę 22 listopada jednostki „żelaznej pięści klasy robotniczej” wycofano z Pragi. Kilka tysięcy uzbrojonych milicjantów, gotowych do walki za partię i socjalizm, odjechało do domów. Następnego dnia kowal Petr Miller przyprowadził na popołudniową manifestację na placu Wacława dziesiątki tysięcy robotników kompleksu przemysłowego Česká Kolbenka Daněk Praga. „Klasa robotnicza” masowo odwróciła się od swojej „awangardy” – partii komunistycznej – i poparła Forum Obywatelskie. Jednak to jeszcze nie musiał być koniec starego reżimu.

* * *

Funkcjonariusze wojskowi, podobnie jak milicja, byli wychowani w wierności partii i oddaniu socjalizmowi, co w pełni odzwierciedliło się w ich spontanicznych reakcjach na niepokoje społeczne. Jednak mimo to Czechosłowacka Armia Ludowa nie wzięła się za likwidację „kontrewolucji”. Co działo się w listopadzie i grudniu 1989 r. w sztabie generalnym i koszarach? Czy w armii również panowało powszechne zepsucie i rozkład, jak – co mówi się czasami – w całym systemie? We wrześniu 1990 r. powołano komisję prezydenta Federalnej Republiki Czechosłowackiej do spraw zbadania działań Czechosłowackiej Armii Ludowej podczas dni listopadowych 1989 r., która już w październiku 1990 r. przedstawiła wyniki swoich badań⁴⁸. Z funkcji ministra obrony narodowej musiał później odejść generał Miroslav Vacek (KPCz), który w krytycznych dniach kierował Sztabem Generalnym Czechosłowackiej Armii Ludowej; ministrem obrony narodowej został 10 grudnia 1989 r. i został wybrany na to stanowisko ponownie po wyborach parlamentarnych w czerwcu 1990 r. Należał do tych „starych struktur”, które w czasie przewrotu okazały pomoc i chęć pracy dla systemu demokratycznego. Jednak podejrzania wobec takich jak on polityków nasiliły się w drugiej połowie 1990 r. w związku z silną falą antykomunizmu, która pojawiła się z opóźnieniem. Jakie materiały zebrała komisja i do jakich doszła wniosków?

Działania dowództwa armii w pierwszych dniach niepokoїв społecznych należy opisać jako szczególne połączenie ogromnej determinacji do walki i posłusznego oczekiwania na rozkaz partii komunistycznej. W zamieszaniu powstałym po

⁴⁸ AÚSD AV ČR, Zpráva komise prezidenta ČSFR pro vyšetření činnosti ČSLA v listopadových dnech 1989 [Raport komisji prezydenta CzRF na temat zbadania działań CzAL w listopadzie 1989 r.].

17 listopada nie została zwołana Rada Obrony Państwa, nie ogłoszono standardowych „nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa”. Minister obrony narodowej Milan Václavík zwołał naradę najwyższych funkcjonariuszy i dowódców dopiero na czwartek 23 listopada. Mimo to formacje i jednostki Czechosłowackiej Armii Ludowej konsekwentnie przygotowywały się do interwencji przeciwko „siłom antykomunistycznym, rozpalającym gniew i emocje”. Jest to znamienne: armia naśladowała polityczną bezradność kierownictwa partii, ale nie bezradność zawodową. W tym sensie KPCz mogła być naprawdę dumna ze swoich sił zbrojnych: odpowiedzialni żołnierze z powołania – „zahartowany, świadomy klasowo, władczy korpus”⁴⁹ – czekali na instrukcje z najwyższego szczebla politycznego. Nie ma powodu, by wątpić, że uzbrojone pułki po otrzymaniu takich instrukcji wyszłyby z koszar na ulice stolicy.

O zepsuciu armii czy czeskim szwejkowaniu nie można mówić. Od poniedziałku 20 listopada za murami jednostek wojskowych odbywały się nadzwyczajne narady dowódców, przeglądy gotowości żołnierzy i techniki bojowej oraz solidna propaganda w oddziałach. Dowódcy wygłaszali standardowe przemówienia, w których potępiali niepokoje społeczne. Podobnie jak dziennik wojskowy „Obrana lidu”, który drukował artykuły o „solidnej obronie głównego zadania KPCz”, w duchu hasła „nie pozwolimy obalić republiki”⁵⁰. We wtorek do ministerstwa obrony zadzwonił Rudolf Hegenbart i przerwał spotkanie kolegium ministerialnego wezwaniem, aby specjaliści wojskowi przygotowali się do akcji „Fala” – zajęcia i obsadzenia środków masowego przekazu. Natychmiast wybrano dziewięćdziesięciu sześciu specjalistów, zdolnych do kierowania państwową telewizją i radiem, którzy 22 listopada zebrani byli w noclegowni Czechosłowackiej Armii Ludowej w Pradze-Ruzyni. Do południa przed posiedzeniem 23 listopada przeprowadzono ostateczny przegląd zdolności bojowych wydzielonych sił. Armia była w gotowości, przygotowana do wykonywania rozkazów.

O 14.00 rozpoczęła się narada dowództwa wojskowego, kierowana przez ministra Václavíka. Pełna gotowość wybranych jednostek została wyznaczona na 24 listopada – od ósmej rano dowódcy czekali na hasła: Patrol, Straż, Interwencja. W przyjętym „Oświadczeniu funkcjonariuszy CzAL” widać zgodną determinację, aby „wspólnie z robotnikami, rolnikami i przedstawicielami inteligencji [...] bronić i obronić zdobycze socjalizmu”⁵¹. W wieczornych wiadomościach Telewizji Czechosłowackiej w takim duchu przemawiał minister obrony narodowej. Dowództwu wojskowemu udało się wtedy osiągnąć gotowość bojową przed decydującym posiedzeniem Komitetu Centralnego KPCz. W piątek 24 listopada po południu naczelnik sztabu generalnego generał Vacek mógł zameldować ministrowi obrony narodowej generałowi Václavíkowi, że armia „jest gotowa poprzez

⁴⁹ Zob. *ibidem*, Příloha ke zprávě komise: Vyhodnocení práce kolegia ministra národní obrany ČSSR ve výcvikovém roce 1988/1989 [Załącznik do raportu komisji: ocena pracy kolegium ministra obrony narodowej CzRS w roku szkoleniowym 1988/1989].

⁵⁰ J. Suk, *Občanské fórum. Listopad – prosinec 1989*, t. 1: *Události. Ústav pro soudobé dějiny AV ČR*, Praha 1997, s. 65.

⁵¹ *Ibidem*, Příloha Sled činností, opatření a vzájemných souvislostí v ČSLA v listopadových dnech [Załącznik *Kolejność działań, środków i powiązań w CzAL w listopadzie 1989 r.*], s. 3.

stanowisko nadzwyczajnego plenum KC KPCz, wspierając komitet przez przygotowanie i wykorzystanie wyznaczonych sił i środków MBO⁵².

W swoim przemówieniu na wspomnianym posiedzeniu Komitetu Centralnego KPCz minister Václavík wezwał członków prezydium partii do pozostania na stanowiskach i nieulegania naciskom z ulicy. A wezwanie to poparł projektem konkretnych działań: „Tak, mamy jeszcze możliwość odwrócenia sytuacji za pomocą środków politycznych. [...] proponuję postawić w stan gotowości bojowej armię, Służbę Bezpieczeństwa, milicję bez jakiegokolwiek interwencji itd., aby formacje te były gotowe, jeśli do tego dojdzie, rozwiązać problem. Nie jest możliwe, towarzysze i towarzyszki, aby czekać, aż coś się wydarzy, te siły muszą być przygotowane. Nie nawołuję do żadnego przelewu krwi, proponuję, aby podjąć jednoznaczne działania w kwestii mediów. Jakiegokolwiek, jeśli nie po dobroci, to siłą, ale musimy mieć media w rękach”⁵³. Nie zachował się żaden raport o dyskusji czy głosowaniu nad tymi propozycjami. Ówczesny sekretarz generalny Miloš Jakeš po latach skomentował sytuację bardzo lakonicznie: „Na propozycję Václavíka [...] kierownictwo nie zareagowało. Chodziło o ogłoszenie stanu wyjątkowego”⁵⁴. Prezydium Jakeša nie wydało również polecenia pozostania na stanowiskach, ale zdecydowało się z nich zrezygnować.

* * *

Uzbrojone kolumny nie opuściły koszar, ponieważ partia nie wydała takich instrukcji. Wśród materiałów zebranych przez wspomnianą Komisję do spraw Zbadania Działania Armii znajduje się zaszyfrowana wiadomość wysłana jeszcze 24 listopada do wszystkich załóg, łącznie z tymi, które z niecierpliwością oczekiwały na sygnał „Interwencja”. Piszę w niej, że można uratować partię na dwa sposoby: militarnie lub politycznie. Jednak interwencja wojskowa została „jednogłośnie odrzucona ze względu na znacząco rozbieżną wewnętrzną oraz międzynarodową sytuację polityczną”. Dobrze poinformowany reporter jasno stwierdził, że piątkowe nadzwyczajne posiedzenie KC KPCz jest najważniejsze od 1948 r. Widział partię w dwóch zupełnie różnych sytuacjach: w lutym 1948 r. rozdawała karty, w listopadzie 1989 r. wszystko sprzysięgło się przeciwko niej. Jest „powszechnie dyskryminowana”, a „CzRS izolowana”⁵⁵. Mówiąc metaforycznie: historia zatoczyła koło.

Rozłam w szeregach przywódców KPCz polegał głównie na niemożności zorganizowania skutecznych przeciwdziałań. Partia opierała się na swojej zdolności do działania. Ta jednak obecnie zanikła całkowicie: nie udało się zwołać dziesiątek tysięcy lojalnych członków partii (zwykle opublikowanie ostrych rezolucji grup roboczych w gazecie „Rudé právo” już nie wystarczyło), nie udało się wykorzystać tysięcy milicjantów, którzy wieczorem i w nocy z 21 na 22 listopada

⁵² *Ibidem*, s. 4 (MBO – mimořádné bezpečnostní opatření [nadzwyczajne środki bezpieczeństwa]).

⁵³ *Poslední hurá: Stenografický záznam z mimořádných zasedání ÚV KSČ 24. a 26. listopadu 1989*, Praha 1992, s. 70.

⁵⁴ *Vítězové? Poražení?*..., t. 2, rozmowa z Milošem Jakešem, s. 212.

⁵⁵ AÚSD AV ČR, nr 04531/57, Příloha ke Zprávě komise prezidenta ČSFR [Załącznik do Raportu komisji prezydenta CzRF: odebrany kryptogram], 2 karty.

przyjechali do Pragi, gdzie na próżno czekali na rozkazy. Wprowadzenie na ulice czołgów po tych niepowodzeniach taktycznych oznaczałoby zagranie dziką kartą i *va banque*. W spekulacjach wirtualnych możemy stworzyć taki bieg wydarzeń, jednak i tak bardziej prawdopodobna niż brutalna masakra z setkami martwych i tysiącami rannych wydaje się demonstracja siły i determinacji. W takim duchu brzmiały ostatnie proklamacje i późniejsze świadectwa, np. Miloša Jakeša i Mirosłava Vacka⁵⁶.

Minister obrony narodowej Milan Václavík zachował się jak wzorowy członek partii, który przestrzega leninowskiej zasady centralizmu demokratycznego – nie działał na własną rękę jak gorącochrwisty pułkownik z pewnej republiki południowoamerykańskiej. Być może partia byłaby mu dziś wdzięczna, gdyby tym razem nie czekał na instrukcje z góry, tylko sam postanowił uratować socjalizm, jednak było to poza jego możliwościami. Jego propozycja wygłoszona przed Komitetem Centralnym KPCz 24 listopada 1989 r. była jedną z wielu. W dyskusji stuosobowej niejednorodnej grupy komunistów tak palący problem prawdopodobnie w ogóle nie mógł zostać rozwiązany; w nadzwyczajnej sytuacji zagrożona partia postawiła na działania rutynowe, a to okazało się niewystarczające. Václavík zaproponował „jedynie” przejście mediów. Ten okrojony plan również nie został przyjęty. Dlaczego? Miloš Jakeš wspomina, że fatalny błąd popełniło prezydium, ponieważ uległo tzw. fałszywej demokracji. Myśli, że on i pozostali towarzysze powinni wytrzymać presję tłumu na placach i organizacji KPCz, pozostać na stanowiskach i dalej prowadzić w państwie rządu twardej ręki⁵⁷. Poważnym błędem politycznym i taktycznym była rezygnacja w momencie przełomu tylko dlatego, że tak chciała „ulica”! Oznaczało to wypuszczenie z rąk sterów władzy! I wyszło na to, że w najważniejszym momencie, kiedy potrzebne były stanowcze decyzje broniące socjalizmu, nie było pod ręką nikogo, kto mógłby je podjąć. Dla komunistów była to druga „lekcja z kryzysu” – i jasne jest, że w głębi duszy żałują oni swojego aksamitnego listopada 1989 r.

Jeśli kierownictwo partii posłuchałoby apelu Václavíka i nakazało przetransportowanie w pojazdach opancerzonych prawie setki pracowników mediów, czekających w ruzyńskiej noclegowni wojskowej na hasło „Fala”, do redakcji telewizyjnych i radiowych, to Telewizja Czechosłowacka być może nie pokazałaby w sobotę 25 listopada na żywo milionowej manifestacji społecznej na równinie leteńskiej, ale coś zupełnie innego. Miałoby to swoje konsekwencje. Być może w dalszym ciągu trwałoby zastraszanie: jednostki wojskowe rozpoczęłyby ochronę obiektów i funkcjonariuszy, nad miastem latałyby hałaśliwe myśliwce, a wszystkiemu towarzyszyłyby radiowe i telewizyjne apele o spokój i porządek. Trudno powiedzieć, czy doprowadziłoby to do starć wojska ze społeczeństwem. Wypadki są nieprzewidywalne.

Nawet taki rozwój wydarzeń prawdopodobnie nie przyczyniłby się jednak do zamrożenia „normalizacyjnego” *status quo*; do takiego stanu nie prowadził też rozwój międzynarodowej sytuacji politycznej po upadku muru berlińskiego.

⁵⁶ Zob. M. Vacek, *Ted když máme, co mnozí chtěli*, Praha 2008, s. 81 i n.

⁵⁷ „Ulegliśmy jakiejś fałszywej demokracji – chcąc, żebyśmy odeszli, więc odejdzemy. Konkretni ludzie, którzy mieli hamować proces demokratyzacji i ponosić winę za sytuację. To był błąd, że zrezygnowaliśmy bez walki” (*Vítězové? Porážení?*..., t. 2, rozmowa z Milošem Jakešem, s. 211).

Prawdopodobnie rozpoczęto by jakiś mniej lub bardziej odgórnie sterowany autorytarny kurs reformatorski na czele z kimś z kierownictwa KPCz. Kto z przywódców wykazałby wystarczające zdecydowanie, zdolność i chęć do działania? Kto pokonałby syndrom przywódczy i bez wsparcia ze Wschodu stanął do obrony partii i systemu? Štěpán? Adamec? Mohorita? Štrougal? Hegenbart? Ktoś inny? Zaden z nich z dużym prawdopodobieństwem nie zaprowadziłby dyktatury (nie ma tu takiej tradycji), najprawdopodobniej próbowałby umocnić swoją niepewną pozycję poprzez politykę międzynarodową. Sytuacja w Europie Środkowej była jednak bardzo niepewna. Pozostawał Związek Radziecki. Ten jednak troszczył się przede wszystkim sam o siebie i miał wystarczająco dużo problemów wewnętrznych. Czechosłowację czekałoby co innego niż to, czego doczekaliśmy. Václav Havel nie zostałby prezydentem (przynajmniej nie w roku 1989). W 1990 r. prawdopodobnie nie odbyłyby się wolne wybory, ale raczej XVIII Zjazd KPCz. Politycy, przynajmniej początkowo, szukaliby oparcia po lewej stronie, a pojawienie się sił prawicowych zostałoby opóźnione. Leczenie gospodarki czechosłowackiej terapią szokową nie wchodziłoby w grę. Droga do formalnej demokracji parlamentarnej, na którą Czechosłowacja wstąpiła już na początku lutego 1990 r., przedłużyłaby się i skomplikowała.

„Utrzymać pozycję socjalizmu!” „Normalizacyjni” i reformatorscy komuniści pod jednym sztandarem?

Nowy sekretarz generalny Karel Urbánek 26 listopada ogłosił publicznie, że partia zdecydowała o politycznym rozwiązaniu kryzysu. Był to koniec niejasnych spekulacji o rozwiązaniu militarnym. Pozostawało więc tylko rozpoczęcie działań. Partia komunistyczna deklarowała chęć do rozmów z Klubem Odbudowy Socjalistycznej „Odrodzenie” i Forum Obywatelskim. Umieszczenie „Odrodzenia” przed Forum Obywatelskim nie jest przypadkowe. Była to dla tonącej partii próba zagrania taktycznego: jak tylko się da, należy ignorować Forum jako głos przebudzonego społeczeństwa i próbować rozbić jego siły w pierwszych dniach jeszcze niejednoznaczne politycznie i bez odwagi do przejęcia władzy. Klub Odbudowy Socjalistycznej „Odrodzenie” – dla KPCz do tej pory największy wróg polityczny, najpoważniejszy konkurent i najbardziej prawdopodobny pretendent do władzy – stał się nagle najbardziej pożądanym sprzymierzeńcem⁵⁸. Jest to świadectwo pragmatyzmu przebiegłych działaczy partyjnych. Stare zwyczaje zostały w ciągu tygodnia wywrócone do góry nogami.

Pierwsze oficjalne spotkanie z „Odrodzeniem” odbyło się 26 listopada, a Komitet Centralny KPCz poinformował o nim nowy członek prezydium Miroslav Zajíc. On i (znany nam już) Jan Bouchal rozmawiali z Vojtěchem Menclem, Čestmírem Císařem i Josefem Domańskim o przyszłości socjalizmu w Czechosłowacji⁵⁹. Słowo „socjalizm” przestało być dla partii komunistycznej, znajdującej się

⁵⁸ Według dziennego raportu sytuacyjnego II zarządu SNB nr 261, jeszcze 21 listopada „eurokomuniści” Čestmír Císař i Alexander Dubček wraz z „przedstawicielem burżuazji” Vaclavem Havlem należeli do „platformy antysocjalistycznej” (Denní situační zprávy StB z listopadu a prosince 1989 [Dzienny raport sytuacyjny StB z listopada i grudnia 1989] [w:] *Securitas imperii*, red. P. Benda, Praha 2000, s. 114).

⁵⁹ Zob. *Poslední hurá...*, s. 172 i n.

w defensywie, oczywistością, a stało się zakłębieniem. Chciano według stosunku do niego różnicować spektrum polityczne. Do tej pory twierdzono: o tym, czym jest socjalizm, decydujemy my. Teraz mówiło się: będziemy rozmawiać z każdym, kto jest za socjalizmem. Tonąca partia nie miała innego wyboru jak wziąć kurs na reformy, a to oznaczało tylko przyłączenie się do idei Praskiej Wiosny. Do takiego obrotu wydarzeń przyczyniło się to, że wszystkie kraje uczestniczące w sierpniu 1968 r. w inwazji na Czechosłowację, łącznie ze Związkiem Radzieckim, 4 grudnia 1989 r. w Moskwie wyraziły żal i ubolewanie w związku ze swoim udziałem w interwencji tragicznej w skutkach dla całego społeczeństwa socjalistycznego. Czechosłowackim komunistom nic już nie przeszkadzało w uczynieniu z potępionych wydarzeń określonej tradycji politycznej. Mieli to już uświęcone. Możemy dopatrywać się w tym bezgranicznego oportunistów, ale także paradoksalnego biegu historii: zależność od odrzuconej i oczernionej przeszłości okaże się fatalna i trzeba będzie – na przekór wszystkiemu – upomnieć się o nią. A także zacząć w nią wierzyć.

Partia komunistyczna ostatecznie wyszła na spotkanie tego, do czego zachęcała ją „Odrodzenie” już od wielu miesięcy – ideałów socjalizmu demokratycznego. A co na to w tej chwili „Odrodzenie”? Było częścią Forum Obywatelskiego od jego powstania 19 listopada, ale jednocześnie starało się o niezależność opinii i polityki – a z tego wynikało jego lawirowanie między lojalnością a aktywnością. Jasne jest, że część kierownictwa klubu w kluczowych tygodniach przewrotu była rozdarta pomiędzy Forum Obywatelskim a oficjalnymi strukturami, reprezentowanymi przez partię komunistyczną. Wyraźnym udziałem przedstawicieli „Odrodzenia” w rządzie i podczas zmian „zdeformowanego” socjalizmu interesował się szerszy krąg sił politycznych – komunistycznych i socjalistycznych, „normalizacyjnych” i reformatorskich. A ważną rolę odegrały również służby wywiadowcze. Dzięki chęci utrzymania pozycji socjalizmu po rezygnacji z rozwiązania militarnego zwrócono się w kierunku negocjacji politycznych, a tonący system wyteńczył siły, którymi jeszcze dysponował.

Vladimír Kolmistr opowiadał o spotkaniu trzyosobowej delegacji „Odrodzenia” z Rudolfem Hegenbartem 28 listopada. Na wezwanie Hegenbarta przedstawiciele klubu stawili się w mieszkaniu na Vinogradach, prawdopodobnie w tajemnicy. Było to po strajku generalnym, który ostatecznie zdecydował o porażce politycznej KPCz, a szef XIII Oddziału jej Komitetu Centralnego, wokół którego już wtedy krążyły różne pogłoski i legendy, zaproponował gościom toast za koniec socjalizmu w Czechach: syreny zakładów przemysłowych ostatecznie zaprowadziły go na śmietnik historii. Według wspomnień Kolmistra, wysłannicy „Odrodzenia” pozostali niewzruszeni na wesołe wystąpienie Hegenbarta i przede wszystkim chcieli się dowiedzieć, czy ostatecznie zrezygnowano z militarnego rozwiązania kryzysu politycznego. On jednak wymijająco stwierdził, że partia nie kieruje już siłami zbrojnymi⁶⁰.

Po strajku generalnym partia przygotowywała się do negocjacji w sprawie składu rządu. Instrukcje kierownictwa KPCz dla organizacji rejonowych,

⁶⁰ Zob. *Proměny politického systému v Československu na přelomu let 1989/1990: Referáty a diskusní příspěvky ze semináře, který ve dnech 10. a 11. prosince 1994 uspořádala Nadace Heinricha Bölla v divadle Kolowrat*, Praha 1995, s. 43 i n.

okręgowych i zakładowych – przyjęte tego dnia, kiedy Hegenbart rozmawiał z przedstawicielami „Odrodzenia” – dobrze oddają przejście od rozwiązania militarnego do politycznego: „Prowadzić czynny dialog i współpracować ze wszystkimi, którzy chcą budować socjalistyczną Czechosłowację. A także z tymi jednostkami i grupami, które są skoncentrowane w FO [Forum Obywatelskim] i zachowują takie poglądy. Jednocześnie pokazywać prawdziwą twarz tych, którzy rzekomo w imieniu obywateli próbowali zniszczyć porządek socjalistyczny i naszą KPCz”⁶¹.

Na początku grudnia 1989 r. więcej było informacji o „Odrodzeniu” w dziennych raportach sytuacyjnych Służby Bezpieczeństwa. Agenci słuchali uważnie i informowali o wszystkim, aparat analityczny pracował pełną parą. Z raportu sytuacyjnego z 2 grudnia wynika, że analitycy uznawali „Odrodzenie” za przywódczą siłę strategiczną Forum Obywatelskiego, które z powodzeniem przeciwstawiali „radykalnemu kierunkowi” skupionemu wokół Václava Havla. Według analityka Służby Bezpieczeństwa, „Odrodzenie” zakładało, że w najbliższych dniach wszystkie kraje Układu Warszawskiego potępią inwazję z roku 1968; symbol Praskiej Wiosny Alexander Dubček stanie się sławą socjalizmu europejskiego i łącznikiem pomiędzy latami 1968 i 1989 a wschodnią i zachodnią lewicą demokratyczną; jego nadejście doprowadzi do „całkowitego uspokojenia sytuacji w CzRS”. Analityk dysponował najwyraźniej informacjami z Moskwy, ponieważ twierdził, że według kierownictwa radzieckiego Czechosłowacja ma najsilniejszy ze wszystkich krajów socjalistycznych potencjał do odrodzenia socjalizmu. Socjalizmu tego rodzaju, do którego dąży Gorbaczowowska pierestrojka. Czesi i Słowacy mogą stać się przykładem połączenia ideałów socjalistycznych z prawami człowieka i demokracji, przy czym nie muszą zachowywać się jak „żebrzący Polacy i Węgrzy”⁶². Widzimy tu konkretny zamysł polityczny wydarzeń polistopadowych w połączeniu z celami politycznymi „Odrodzenia” i zmianą taktyki w partii komunistycznej. Możemy uznać go za jedną z wirtualnych ścieżek historycznych przejścia do demokracji.

Nadzieja i wiara, że wybiła godzina „socjalizmu demokratycznego”, były w tych dniach w kręgach „Odrodzenia” bardzo duże. Čestmír Císař 3 grudnia wystąpił w praskim hotelu Forum na spotkaniu klubu dyskusyjnego Bergedorfa i powiedział: „Marzycielami są ci, którzy myślą, że możemy wrócić do sytuacji sprzed roku 1938. [...] Nie oczekujcie [...] ewentualnego powrotu do kapitalizmu z gospodarczego punktu widzenia”. Zdaniem Císařa, obywatele Czechosłowacji wierzyli w ideały socjalizmu, dążyli do połączenia sprawiedliwości społecznej z demokracją. Císař mówił już jako mąż stanu i oczywiście okazując

⁶¹ *Situační zprávy ústředního aparátu KSČ (20. listopadu – 1. prosince 1989); Pokyny a směrnice vedení KSČ nižším stranickým složkám (19. listopadu – 1. prosince)*, red. F. Koudelka, A. Nosková, V. Prečan, Praha 1999 (dokument nr 7 – Informace ÚV KSČ o závěrech celostátního shromáždění funkcionářů KSČ z 28. listopadu, adresovaná nižším stranickým složkám [Informace KC KPCz o postanowieniach krajowego zgromadzenia działaczy KPCz z 28 listopada, adresowana do niższych struktur partyjnych]), s. 107.

⁶² *Situační zpráva z 2.12.1989 [Raport sytuacyjny z 2 XII 1989 r.] [w:] Securitas Imperii...*, s. 351–354.

dumę narodową: Czechosłowacja, w przeciwieństwie do Polski, nie będzie zebrać „o jałmużnę”⁶³.

Takie przekonania i wynikające z niego wnioski i zamierzenia głośno rozbrzmiewały w tych dniach na przekór strukturze i hierarchii państwowej i komunistycznej oraz znajdowały oddźwięk w nastawionych socjalistycznie formacjach dysydentów i wygnańców. Nic dziwnego, że bardzo konkretnie wyraziły się w skomplikowanych negocjacjach o formie i kierunku działania przyszłego rządu. We wtorek 5 grudnia Čestmír Císař i Vojtěch Mencl spotkali się z premierem Adamcem, który zaproponował „Odrodzeniu” trzy miejsca w rządzie federalnym, w tym jedno dla Císařa⁶⁴. W swoich wspomnieniach Císař twierdzi, że nie dostał żadnej propozycji⁶⁵. Jednak pisze nieprawdę. Według słów przewodniczącego komitetu wykonawczego „Odrodzenia” Miloša Hájka – który przyszedł z nimi 5 grudnia na naradę rozszerzonego sztabu kryzysowego centrum koordynacyjnego Forum Obywatelskiego – Adamec złożył Císařovi i Menclovi taką właśnie propozycję. Obaj negocjujący później zapoznali z nią Hájka, który następnie ogłosił to Forum Obywatelskiemu⁶⁶. Jak na to szczególne podporządkowanie (szef klubu zostaje poinformowany *ex post* przez samozwańczych negocjatorów z tego właśnie klubu o najważniejszych pertraktacjach, a później jeszcze robi za chłopca na posyłki) zareagowało gremium decyzyjne Forum Obywatelskiego? Vaclav Havel z nieskrywaną podejrzliwością spytał, jak to możliwe, że Císař z Mencl'em przyjęli zaproszenia Adamca bez zgody Forum i dlaczego o spotkaniu z premierem nie poinformowali sami. Znajdujemy się w przełomowym momencie rewolucji: w ostatnich godzinach podczas dramatycznej dyskusji rozszerzonego sztabu kryzysowego centrum koordynacyjnego FO miała miejsce zasadnicza zmiana poglądów, z której wynikły później decydujące zmiany strategiczne. Pod nieustającym naciskiem ulic i placów kierownictwo Forum Obywatelskiego zdecydowało się porzucić strategię wyczekiwania i przejść do ofensywy. Rozszerzony sztab kryzysowy wciąż był przeciwny przejściu odpowiedzialności rządowej, jednak grupa Havla, wbrew oporom i niechęci większości jego członków, ostatecznie preforsowała nominację kandydatów Forum Obywatelskiego i słowackiego Społeczeństwa przeciw Przemocy do rządu federalnego. Wśród nominowanych nie było żadnego działacza „Odrodzenia”. Premier Adamec 7 grudnia zareagował na to rezygnacją z funkcji szefa rządu federalnego. Na swojego następcę wyznaczył wicepremiera Mariána Čalfę i oczekiwał od niego, że będzie bronił socjalizmu z taką samą siłą jak on. Sam postanowił ubiegać się o urząd prezydenta republiki.

⁶³ Situační zpráva z 3.12.1989 [Raport sytuacyjny z 3 XII 1989 r.] [w:] *ibidem*, s. 362.

⁶⁴ Zob. V. Hanzel, *Zrychlený tep dějin: Reálné drama o deseti jednáních. Autentické záznamy jednání Občanského fóra a Verejnosti proti násiliu s představiteli státní moci v listopadu a prosinci 1989*, Praha 2006, s. 184.

⁶⁵ Č. Císař, *Paměti: Nejen o zákulisí Pražského jara*, Praha 2005, s. 1175.

⁶⁶ Zob. *Občanské fórum: Listopad–prosinec 1989*, t. 2: *Dokumenty*, red. J. Suk, Brno 1994 (dokument nr 40 – Výňatky z porady rozšířeného krizového štabu Koordinačního centra Občanského fóra o taktice a strategii Občanského fóra a Verejnosti proti násiliu při vytváření nové federální vlády [Wypisy z narady rozszerzonego sztabu kryzysowego centrum koordynacyjnego Forum Obywatelskiego o taktyce i strategii Forum Obywatelskiego i Społeczeństwa przeciw Przemocy podczas tworzenia nowego rządu federalnego], fragment nr 1), s. 64.

Do Čalfa 9 grudnia przyszli negocjatorzy z „Odrodzenia” i ponownie powie- dzieli mu o trzech miejscach w rządzie. Desygnowany premier przekazał te infor- macje delegacji FO i SPP⁶⁷, ale zaproponował stanowisko Císařovi: zostanie on wicepremierem do spraw przygotowania wielopartyjnego systemu politycznego i w działaniach rządu zapewni ciągłość z tradycją roku 1968⁶⁸. Dopiero po ka- tegorycznym sprzeciwie i wzmożonych naciskach delegacji FO i SPP Čalfa zre- zygnował również z tego okrojonego planu⁶⁹. Próbował realnie ocenić szanse socjalizmu pierestrojkowego w nadchodzącym okresie. Od tej chwili było jasne, że poglądy Forum Obywatelskiego nie są tożsame z poglądami członków „Od- rodzenia”, jeśli chodzi o wizję zmian w socjalizmie. Čalfa puścił to mimo uszu i, chcąc oszukać swojego poprzednika, zrezygnował z obrony socjalizmu, aby za- zapewnić sobie dalszą karierę po stronie tych, którzy ostatecznie uświadomili sobie, że mogą zwyciężyć, tylko muszą o to walczyć.

* * *

Planowane przejście do demokracji poprzez pierestrojkę, która dla wielu uczestników i obserwatorów długo wydawała się najbardziej prawdopodobna, nie rozpoczęło się. W nocy z 5 na 6 grudnia w rozszerzonym sztabie kryzysowym centrum koordynacyjnego Forum Obywatelskiego, z udziałem liderów słowac- kiego Społeczeństwa przeciw Przemocy, po bardzo długim spotkaniu podjęto de- cyzję, że wspólnym kandydatem FO i SPP na urząd prezydenta Czechosłowacji będzie Václav Havel. Opozycja – wskazuje takiego kandydata na stanowisko pre- zydenta – po raz pierwszy głośno i jednogłośnie wyraziła chęć przejęcia władzy.

„[...] myślę, [że] w tej sferze władzy wykonawczej po wszystkich dzisiejszych różnorodnych rozmowach, a także wczorajszych i przedwczorajszych, mamy to, co mogłem [osiągnąć]. Z tym, że pójdą ludzie jak Pithart lub Radim [Palouš] do szkolnictwa, że pójdą Miro Kusý, Jano Budaj i Milan Kňažko itd. Że to wszystko pójdzie. Najważniejsze, że wszyscy faktycznie normalnie i sprytnie myślący ekono- miści są po naszej stronie, a nie po stronie władzy. Jest tam kilku biurokratów. A więc szkolnictwo i kultura są w stanie dzięki tym ministrom przy pewnym skoordynowaniu stopniowo się pozbierać. Jest jednak problem polityczny – czy ta możliwość jest dla nas realna. Tego naprawdę nie jestem w stanie przewidzieć. Są tu jakieś piramidy narzędzi władzy, jest kilkadziesiąt tysięcy esbeków, w całej republice tysiące takich formacji, aparatów, nomenklatur i cała ta struktura tota- litarna. Chociaż częściowo się ona sypie, kruszy, psuje, rozpada, to jednak jest! Umieję co prawda sobie wyobrazić, że bylibyśmy zdolni rządzić tym krajem, tyl- ko nie wiem dokładnie, czy ta sytuacja z uszkodzonymi wprowadzicie, jednak wciąż istniejącymi strukturami totalitarnymi w ogóle nam to umożliwi. Ani czy jest to realne politycznie. Tego nie mogę odgadnąć. Niemniej doświadczenia kilku

⁶⁷ „[...] na podstawie wniosków Frontu Narodowego rozmawiałem z przedstawicielami Odro- dzenia, którzy przyszli z żądaniem – muszę to powiedzieć – trzech miejsc w rządzie” (V. Hanzel, *Zrychlený tep...*, s. 413).

⁶⁸ W przeciwieństwie do Čalfa Císař kolejny raz twierdzi, że to wszystko w ogóle nie dotyczyło (zob. Č. Císař, *Paměti...*, s. 1178).

⁶⁹ Zob. V. Hanzel: *Zrychlený tep ...*, s. 413–420.

ostatnich dni pokazały mi, że ta historia jest czymś więcej, niż zawsze myślałem. Być może jest naprawdę tak daleko, że te struktury totalitarne są na tyle sparaliżowane, że jakoś to idzie. Może tak jest, nie wiem. Wydaje mi się to snem, utopią, ale wszystko, co stało się do tej pory, minuta po minucie, znowu mnie zaskoczyło tym, że było czymś więcej, niż myślałem, że może być⁷⁰.

Cytowane słowa wyznaczają istotny punkt historii wirtualnej *par excellence!* To, co długo stało w miejscu, nagle się poruszyło, niemożliwa do przejścia strefa graniczna pomiędzy bezsilnością i siłą, apolitycznością i polityką władzy stała się nagle otwarta. W tym momencie podjęto ważną decyzję, co oznaczało, że kroczenie pewną drogą stało się możliwe, a inną – nie. Havel – bądź co bądź przyszły prezydent – oczywiście chciał, aby na wysokich stanowiskach państwowych otaczali go ludzie z opozycji. Okazało się teraz to, o co chodziło wcześniej: przy zmianie systemu dojdzie do tego samego, co podczas walki o tradycje polityczne! Nie będzie to tylko starcie ludzi i aparatu, ale również nazw, symboli, tradycji! Apele Pavla Tigrida o przewyższenie dziedzictwa reformistyczno-komunistycznego oraz podkreślanie głęboko zakorzenionych tradycji liberalno-demokratycznych ostatecznie zostały przedstawione w wypowiedziach politycznych i natychmiast włączone do praktyki politycznej. W tamtej chwili Forum Obywatelskie zaczęło uprawiać politykę rozumianą jako konflikt idei i interesów. Ambicje niektórych członków „Odrodzenia” odegrały w tym rolę głównego katalizatora – ludzie ci swoją działalnością wzbudziły odwrotne reakcje u czołowych polityków linii pierestrojki. Jest prawdopodobne, że stał za tym Zachód, pośrednio lub bezpośrednio. Przykładem nacisków jest dystrybucja ciast z napisem *Havel for president*. Praca Pavla Tigrida.

* * *

A jaki stosunek do socjalizmu miał przyszły prezydent? To ciekawe pytanie, ponieważ Havel początkowo uważał się za socjalistę, ale w czasie tzw. realnego socjalizmu zmienił zdanie. Wyjaśnił to w artykule dla bezdebitowych „Lidových novin” w 1988 r.: kiedyś słowo „socjalizm” brzmiało doniośle i zdominowało dyskusje intelektualne i społeczne, socjalizm dawał nadzieję na lepsze społeczeństwo, był przedmiotem wiedzy i wiary, projektem politycznym. Jednak po latach jest już tylko „zupełnie fałszywym szyfrem”, za którym kryje się aparat policyjno-biurokratyczny i praktyki korupcyjne systemu komunistycznego. W skrócie: obecnie socjalizm jest zdyskredytowany, całkowicie utracił pierwotne pozytywne znaczenie⁷¹.

⁷⁰ *Občanské fórum ...*, t. 2 (dokument nr 42 – Výňatky z diskuse rozšířeného krizového štábu Koordinačního centra Občanského fóra a zástupců Koordinačního výboru Verejnosti proti násiliu o podílu Občanského fóra a Verejnosti proti násiliu na rekonstrukci federální vlády a o obsazení funkce prezidenta republiky [Wypisy z dyskusji rozszerzonego sztabu kryzysowego Centrum Koordynacyjnego Forum Obywatelskiego i przedstawicielei Komitetu Koordynacyjnego Společnostiwa proti Przemocy na temat odtworzenia rządu federalnego i obsadzenia funkcji prezydenta republiky], fragment nr 5), s. 91–101, tu s. 98 i n.

⁷¹ V. Havel, *Šifra socialismus*, „Lidové noviny”, 1988, nr 7–8, s. 36; również w: *idem*, *Spisy*, t. 4: *Eseje a jiné texty z let 1970–1989*, red. J. Šulc, Praha 1999, s. 1062–1065.

Na usilny wniosek kandydata na prezydenta Vaclava Havla 28 grudnia poprzez zmianę w konstytucji usunięto z prezydenckiej przysięgi zdanie o wierności socjalizmowi jako niestosowny „instytut ideologiczny”. Jednak mimo to nie udało się Havlovi przekonać prezydium Zgromadzenia Federalnego, aby jednocześnie wykreśliło słowo o zabarwieniu ideologicznym z nazwy Czechosłowacka Republika Socjalistyczna. Havel uważał je za tak samo absurdalne jak ewentualną nazwę Czechosłowacka Republika Kapitalistyczna. Według niego, istotę sprawy oddawały po prostu słowa Republika Czechosłowacka. To ironia losu, że wstępujący na urząd prezydent był stanowczo przekonany, że to, co pozostanie w nazwie po usunięciu słowa „socjalistyczna”, w pełni merytorycznie określi realia polityczne Czechów i Słowaków we wspólnym kraju. Bardzo się mylił. Już pod koniec stycznia 1990 r. przed zbliżającym się konfliktem okazało się, że również określenia „czechosłowacka” i „Czechosłowacja”, związane z konstrukcją polityczną czechosłowakizmu z 1918 r., to obecnie puste słowa.

W nazwach i symbolach ukrywa się ogromna siła i Havel szybko przekonał się o tym przy okazji ostrych sporów, w których nie chodziło o pełną nazwę, ale o łącznik⁷²! Przeciwno usunięciu kwestii dotyczącej wierności socjalizmowi z przysięgi prezydenckiej 28 grudnia wystąpił komunistyczny parlamentarzysta Zgromadzenia Federalnego, Ján Riško, który twierdził, że nie chodzi o żaden „instytut ideologiczny”, ale o „charakterystykę porządku społecznego”. I uznawał to za sprawę zasadniczą. W takiej zmianie – co więcej, dostosowanej do jednej osoby – Riško wyczuwał „pierwszy krok, który nie wróży niczego dobrego na przyszłość”⁷³. Riško i Havel, człowiek starego i człowiek nowego systemu, wierzyli w siłę nazw i symboli, ale każdy w swoje i po swojemu. Usunięcie starych nazw nigdy nie odbywa się łatwo: oznacza oczyszczenie symbolicznej przestrzeni na przyjęcie nowej rzeczywistości. Nazwy są rzeczywistością wirtualną *par excellence!* W niewielkiej zmianie przysięgi prezydenckiej „socjalizm” został stracony, miesiąc później zostanie stracone to, co pozostało jeszcze z pierwotnego czechosłowakizmu – nazwa „Czechosłowacja”. Każda rewolucja najpierw usuwa nazwy. „Socjalizm” jako słowo, pojęcie i mit, który pomimo wszelkich przeciwieństw jednoczył komunistów reformatorskich i „normalizacyjnych”, miał zniknąć z ludzkich oczu i myśli. Ci, którzy chcieli go usunąć, wyczuwali jego „konserwatywny” potencjał, a ci, którzy chcieli go zachować, słusznie się domyślali, że ich era się kończy. Čestmír Císař mylił się, kiedy na początku grudnia 1989 r. przewidywał, że powrót do politycznych i gospodarczych stosunków pierwszej republiki jest niemożliwy. Po piętnastu latach w wspomnieniach gorzko dodaje, że „nadzieja podążania drogą socjalizmu demokratycznego umierała” od momentu, gdy zniweczona została propozycja „Odrodzenia”, aby zastosować w „rządzie porozumienia narodowego” przemyślany program „socjalizmu demokratycznego”. A z jego stwierdzeniem, że w tej chwili „radykalne siły antysocjalistyczne”

⁷² Czechosłowacki – czesko-słowacki.

⁷³ *Zpráva o 19. společné schůzi Sněmovny lidu a Sněmovny národů: Federální shromáždění Československé socialistické republiky, 28. prosince 1989. V. volební období* [Raport z 19 wspólnego spotkania Izby Ludu i Izby Narodów: Zgromadzenie Federalne Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej], „Parlamentní tisk” 1990, V kadencja, s. 6–10.

rozpoczęły ofensywę⁷⁴, najprawdopodobniej zgodziliby się wszyscy sekretarze generalni i przewodniczący partii komunistycznej, którzy stali na jej czele od 1989 r. do dnia dzisiejszego.

Wyścig prezydencki jak w Stanach Zjednoczonych? Wybory głowy państwa pod koniec stycznia 1990 r.

Po rezygnacji Ladislava Adamca z funkcji premiera „przyjaciele starego porządku”, by użyć terminu Vaclava Havla, zaczęli przygotowywać wyboru na prezydenta polityka o poglądach socjalistycznych⁷⁵. Po rozgrywce o rząd federalny rozpoczęła się rozgrywka o głowę państwa. Również w niej można znaleźć kilka wydarzeń, które mogły się potoczyć inaczej. W istocie jednak chodzi o ten sam problem, w wypadku zmiany przysięgi prezydenckiej i nazwy kraju – o utrzymanie lub odrzucenie kursu socjalistycznego. Kogo można podciągnąć pod często używany termin „przyjaciele starego porządku”? Wszystkie mniej lub bardziej znaczące siły polityczne związane z minionym systemem, które chciały, aby prezydentem został ktoś inny niż „burżuazyjny reakcjonista” Havel. Reprezentanci Forum Obywatelskiego i Społeczeństwa przeciw Przemocy, którzy w dniu powołania rządu zgłosili kandydaturę Havla, nie oczekiwali w zasadzie żadnego oporu lub nie umieli go sobie wyobrazić. Przecież podczas rozmów przy „okrągłym stole” 8 grudnia wszystkie partie – z uwagi na parytet narodowościowy i polityczny – oficjalnie zgodziły się z tym, żeby prezydentem został człowiek narodowości czeskiej i bezpartyjny, ponieważ przewodniczący rządu federalnego Čalfa był narodowości słowackiej i był członkiem KPCz.

Ladislav Adamec zaczął – jakby spontanicznie i oddolnie – planować przedzjazdowe regionalne i obwodowe konferencje KPCz. Kierownictwo partii komunistycznej nie mogło tego zrobić z powodu oficjalnych zobowiązań przy „okrągłym stole”. Tak wszedł do gry pierwszy rywal Havla. Natomiast Socjalistyczny Związek Młodzieży nominował swojego kandydata na stanowisko wicepremiera rządu federalnego – Čestmíra Císařa – i uzasadnił to, jakżeby inaczej, spontaniczną potrzebą ciągłości z rokiem 1968, kiedy Císař był proponowany na stanowisko prezydenta jako czołowy polityk „procesu odrodzenia”. W Komitecie Centralnym SZM założono mu sztab wyborczy i rozpoczęto kampanię wyborczą. Najsilniejszym rywalem Havla był jednak międzynarodowy symbol Praskiej Wiosny Alexander Dubček. Najsilniejszym dlatego, że był jednocześnie kandydatem słowackim: z wyjątkiem Społeczeństwa przeciw Przemocy wspierały go wszystkie słowackie partie polityczne i organizacje społeczne Frontu Narodowego. Polityk, do niedawna potępiany przez te organizacje, stał się uosobieniem słowackiej drogi do wolności i demokracji. Każdy z przeciwników Havla miał określony potencjał, wybór któregośkolwiek z nich był opowiedzeniem się za socjalizmem. A to było ważne. Przewidywano, że polityczna rola prezydenta w okresie przejściowym będzie wyjątkowa, że jako symbol i czynnik rządzący będzie on mieć znaczący wpływ na kierunek reform.

⁷⁴ Č. Císař, *Paměti...*, s. 1186.

⁷⁵ Pozwolę sobie w tym miejscu odnieść się do własnej analizy wyborów prezydenckich w 1989 r.: J. Suk, *Labyrintem revoluce: Aktéři, zápletky a křižovatky jedné politické krize (Od listopadu 1989 do června 1990)*, Praha 2003, s. 212–251.

Podstawowy problem dla „przyjaciół starego porządku” – broniących obecnie socjalizmu przez odwoływanie się do ciągłości z rokiem 1968 – polegał na tym, jak umieścić któregoś z konkurentów Havla na stanowisku prezydenta. Rozwiązanie widzieli w bezpośrednich wyborach głowy państwa i natychmiast zaczęli je przygotowywać – w formie inicjatyw legislacyjnych klubu deputowanych komunistycznych w Zgromadzeniu Federalnym. W zgromadzeniu ustawodawczym komuniści posiadali absolutną większość i przegłosowanie konstytucji nie było dla nich problemem formalnym. Prawdziwy kłopot polegał na tym, że Forum Obywatelskie – popierane przez opinię publiczną – było zdecydowanie przeciw. Pojawił się paradoks władzy: Forum Obywatelskie nie miało żadnej ochrony instytucjonalnej do wyegzekwowania swojej woli – nie miało ani jednego deputowanego, a mimo to chciało, aby Federalna Izba Poselska zgodnie z obowiązującą konstytucją w ciągu 14 dni wybrała Václava Havla na prezydenta Czechosłowacji. Jak rozwiązać nietypową sytuację, w której siła rewolucyjna działa zgodnie z obowiązującym porządkiem konstytucyjnym, a przedstawiciele starego systemu chcą tę sytuację zmienić w sposób rewolucyjny – tak, żeby o wyborze głowy państwa zadecydowali obywatele? Ponownie znajdujemy się w punkcie, w którym były różne możliwe drogi rozwoju sytuacji. Jak potoczyłyby się wypadki, gdyby prezydenta na przełomie lat 1989 i 1990 wybrano w wyborach bezpośrednich? Oznaczałoby to początek nowej tradycji systemu prezydenckiego czy półprezydenckiego? A może byłby to tylko jednorazowy strzał i po wolnych wyborach stworzyłby się system demokracji parlamentarnej w dzisiejszej formie? Raczej to drugie. Chęć zasadniczej zmiany konstytucji nie była wśród komunistów zbyt wielka. Chodziło im o jedno – by prezydentem został zwolennik socjalizmu. I chociaż ewentualnego wzmocnienia władzy prezydenckiej dla prezydenta socjalistycznego również nie można całkowicie wykluczyć – mógłby stanowić pewną przeciwwagę dla liberalnych ministrów gospodarczych. Jednak ustawa o referendum, którą komuniści przygotowali na szybko, prawdopodobnie miałyby ograniczony zakres i ważność i nie stworzyłaby nowego systemu politycznego.

A który z kandydatów zwyciężyłby w wyborach bezpośrednich? Alexander Dubček – przynajmniej według przeprowadzonego pospiesznie badania opinii publicznej. Strajkujący studenci 6 grudnia zapytali 30 tys. prażan, kto powinien zostać prezydentem: 25 900 obywateli (86 proc.) – czyli bezwzględna większość – nie wiedziało, 3381 (ponad 11 proc.) poparło Dubčeka, 2356 (prawie 8 proc.) – Valtra Komárka, 419 (1,4 proc.) – Adamca, 303 (1 proc.) – Havla i 302 (1 proc.) – Císařa⁷⁶. Podobną ankietę przeprowadzili po 10 grudnia studenci słowaccy, którzy przepytali 5 tys. osób: pierwszy Dubček zdobył pięć razy więcej głosów niż drugi w kolejności Komárek i dwadzieścia razy więcej niż Havel i Adamec⁷⁷. Prawie 90 proc. niezdecydowanych sztab wyborczy Havla nawoływał w rozpoczętej masowej kampanii ulicznej. Z tym związany jest kolejny paradoks: Forum Obywatelskie jako pierwsze rozpoczęło ogólnokrajową kampanię swojego kandydata – tak jak podczas wyborów w Stanach Zjednoczonych – zarzucając przy tym partii komunistycznej, że, promując wybory bezpośrednie, próbuje nieudolnie udawać Amerykę! Komuniści nie mieli zamiaru się tym przej-

⁷⁶ *Občanské fórum: Listopad–prosinec 1989*, t. 1: *Události*, Brno 1994, s. 128.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 162.

mować, ponieważ kolejny egzamin zamierzali zdać. A badania opinii publicznej wzmocniały determinację ich deputowanych do przeforsowania ustawy o wyborach bezpośrednich.

Po 10 grudnia rozpoczęła się wojna medialna, w której Forum Obywatelskie – z bardzo słabą skutecznością – próbowało przekonywać partię komunistyczną, aby zaakceptowała Havla jako jedyne kandydata i aby wybrano go na prezydenta jak najszybciej. Było to trudne i nie pomagał nawet codzienny nacisk demonstrantów przed budynkiem parlamentu – przeciwnie, działał odwrotnie, niż zakładano, ponieważ istniało zagrożenie, że zgromadzenie deputowanych się rozpadnie i nie zostanie wybrany żaden prezydent. A tego Forum Obywatelskie zdecydowanie nie chciało: za wszelką cenę chciało postępować zgodnie z konstytucją, było przerażone kryzysem ustawodawczym. W patowej sytuacji było jasne, że do końca 1989 r. prezydent nie zostanie wybrany. Dlatego też partie polityczne przy „okrągłym stole” 13 grudnia uzgodniły, że konieczne jest przedłużenie terminu wyborów nowego prezydenta z 14 do 45 dni!⁷⁸

W ten sposób *de facto* politycy pozwolili, aby wybory odbyły się dopiero pod koniec stycznia 1990 r. Przed Czechosłowacją było ponad trzydzieści dni (a miesiąc to w warunkach rewolucji bardzo długi czas!), podczas których w istocie nie miała być podjęta żadna inna decyzja niż ta, kto zostanie głową państwa i w jaki sposób zostanie wybrany – czy przez parlament w starym składzie, czy częściowo zreformowany, czy też w wyborach bezpośrednich. Forum Obywatelskie szykowało się w tym czasie do objęcia jak największej liczby mandatów w Zgromadzeniu Federalnym, aby miało pewne możliwości wpływania na parlament od środka – odejść powinny najbardziej zdyskredytowane jednostki, a ich miejsce mieli zająć aktywiści FO i SPP. Czy to by się udało? Czy deputowani komunistyczni w takiej sytuacji przegłosowaliby ustawę, na podstawie której wielu z nich zostałoby zdymisjonowanych? Albo czy kontynuowaliby promowanie wyborów bezpośrednich i wspieranie niektórych kandydatów socjalistycznych? Albo czy parlament pod nieustającym naciskiem demonstrantów w końcu by się nie rozpadł? Przesunięcie terminu wyborów nowego prezydenta o półtora miesiąca otwiera przed nami szeroką przestrzeń dla historii wirtualnej. Co takiego mogłoby się wydarzyć w tych okolicznościach w styczniu 1990 r.?

Bardzo prawdopodobne, że trwałaby kampania wyborcza kandydatów i nie ma powodu, by zakładać, że byłaby prowadzona zgodnie z zasadami *fair play*. Służba Bezpieczeństwa zaraz po 17 listopada rutynowo rozpowszechniała oszczerstwa o Václavie Havlu, popularnych aktorach i innych znanych osobach, które wprawdzie straciły nieco na popularności w powodzi spontanicznych działań obywatelskich, jednak w kampanii wyborczej znowu stałyby się ważne. Maszyna propagandowa ruszyłaby i kampania mogłaby doprowadzić do nieprzewidzianych sytuacji. Spory o los socjalizmu stałyby się bardziej zażarte. Kandydaci przedstawialiby swoje wizje i starali się zdobyć chociażby symboliczne wsparcie międzynarodowe. Czy odbyłyby się debaty telewizyjne? Pewnie tak. Otworzyłaby

⁷⁸ *Ibidem*, s. 168–169 i 172. Ustawa o przedłużeniu terminu z 14 do 40 dni została w końcu przyjęta 19 grudnia, mimo że w tym momencie *de facto* podjęto już decyzję o tym, że parlament czechosłowacki wybierze Václava Havla na prezydenta jeszcze w 1989 r. (zob. <http://www.psp.cz/eknih/1986fs/slsn/stenprot/018schuz/s018015.htm>).

się również przestrzeń dla działań dezinformacyjnych prowadzonych przez StB. Największym zagrożeniem byłby jednak rozpad Czechosłowacji. Spory o to, czy prezydentem Czechosłowacji ma zostać Czech Havel czy Słowak Dubček, prawdopodobnie bardzo szybko obnażyłyby czechosłowacki problem w całej jego złożoności historycznej. Obaj kandydaci w takiej atmosferze nie mieliby szans osiągnięcia kompromisu, który w końcu osiągnęli. Możliwe, że doszłoby do kryzysu politycznego i prezydent w ogóle nie zostałby wybrany. A jeśli np. zostałby wybrany kandydat czeski tylko dlatego, że Czechów jest we wspólnym państwie 10 mln, a Słowaków tylko 5 mln, jego mandat byłby bardzo kontrowersyjny.

Wszystko to zagrażało niedojrzałemu społeczeństwu, jeśli prezydent zostałby wybrany do końca stycznia 1990 r. Nowy premier Marián Čalfa obserwował próżne wysiłki Forum Obywatelskiego przeforsowania swojego zdania wśród opornych starych kadr komunistycznych, również za pośrednictwem istniejących struktur państwowych i zrozumiał, że nadarzyła mu się niepowtarzalna okazja przekonania FO do swojej chęci wstąpienia w jego szeregi. Bardzo dobrze wiedział, że uznawany jest za słabego premiera i że wkrótce ma zostać usunięty z tej funkcji. I tak 15 grudnia zaprosił Václava Havla do Urzędu Rady Ministrów na tajne spotkanie, na którym chciał zaoferować mu pomoc podczas wyborów prezydenckich w Zgromadzeniu Federalnym jeszcze w 1989 r.⁷⁹ Havel początkowo stanowczo odmówił spotkania z komunistycznym biurokratą, któremu nie wierzył, jednak w końcu poszedł za radą Pitharta i przyjął zaproszenie. I nie pożałował. Głównie dzięki Čalfie Zgromadzenie Federalne jeszcze w starym składzie 28 grudnia jednomyślnie wybrało Alexandra Dubčeka na swojego przewodniczącego, a dzień później Václava Havla na prezydenta Czechosłowacji.

Zwycięzca bierze wszystko! Czy zwycięska opozycja zniesie system polityczny Frontu Narodowego i przeforsuje system głosowania większościowego?

Również w Czechosłowacji na przełomie 1989 i 1990 r. w końcu zwyciężył model przejścia do demokracji, dla którego ukuto polit(olog)iczny termin „okrągły stół”. Negocjacje dotyczące przejścia do demokracji pomiędzy liberalnym skrzydłem „starego systemu” a przedstawicielami zjednoczonej opozycji obywatelskiej rozpoczęły się na początku 1989 r. w Polsce i na Węgrzech. Jednak system wschodnioniemiecki i czechosłowacki odrzuciły jakiegokolwiek kompromisy, a więc demokracja mogła zostać wprowadzona tylko poprzez wstrząs rewolucyjny. W NRD niepokoje społeczne trwały od połowy roku w powtarzających się falach emigracji do Niemiec Zachodnich, a punkt kulminacyjny osiągnęły w październiku i listopadzie, kiedy to na ulicach pojawiały się stutysięczne zgromadzenia. Tydzień po upadku muru berlińskiego mury pękły też wreszcie w Pradze, Bratysławie i innych miastach czeskich, słowackich, morawskich i śląskich. Czechosłowacki reżim komunistyczny do tego momentu twardo odrzucał zaproszenia do dialogu, a wszystkie niezależne inicjatywy obywatelskie uznawał za działania antysocjalistów. I nagle – w ciągu jednego tygodnia – do rozmów politycznych zmusiła go nowo powstała opozycja, mająca za sobą place pełne ludzi. Forum Obywatelskie negocjowało z premierem Adamcem jako reprezentantem

⁷⁹ Zob. *K prosazení kandidatury Václava Havla na úřad prezidenta: Dokumenty a svědectví*, red. J. Suk, „Soudobé dějiny” 1999, nr 2–3, s. 346–369.

władzy państwowej, a zdyskredytowane kierownictwo KPCz na czele z Jakešem nie uznawało go za partnera i domagało się jego dymisji. Silna do niedawna partia została na marginesie polityki i próbowała jak najszybciej wrócić do gry. Jej nowe kierownictwo na czele z nieudolnym aparatczykiem Karlem Urbankem 6 grudnia poprosiło Forum Obywatelskie o rozpoczęcie dialogu. Spóźniony wniosek komunistów brzmiał: zorganizujemy rozmowy przy wielkim „okrągłym stole” i przed kamerami telewizyjnymi⁸⁰!

Liderzy Forum Obywatelskiego łatwo rozpoznali w nim próbę podwójnego zagrania: odsuniętych komunistów należy ponownie wylegitymować przed narodem i starać się rozbić jednorodną siłę ruchu demokratycznego, tak aby do wielkiej gry zostały włączone także inne, mało znaczące partie polityczne i organizacje społeczne Frontu Narodowego. Odpowiedź Forum Obywatelskiego była zaskakująco lekceważąca: „»Przebudowa«, »okrągły stół« to już *passé*” – tak wieczorem 6 grudnia podsumował jednoznaczne stanowisko członków sztabu kryzysowego centrum koordynacyjnego FO Petr Pithart⁸¹. A 8 grudnia przed południem swoje zdanie lapidarnie sformułował Rudolf Slánský: „Pomysł rozmów ze wszystkimi odrzucamy”⁸². Jak zatem Forum Obywatelskie wyobrażało sobie w tamtym momencie spotkanie polityczne? Prościej: jedynie jako dwustronne rozmowy pomiędzy FO i SPP z jednej i KPCz z drugiej strony. Mówiąc obrazowo, rozmowy toczyłyby się przy długim prostokątnym stole, a głównym celem takiego ograniczenia miało być zredukowanie miejsca na kompromis. Pamiętajmy, że w tym momencie oba ruchy społeczne postanowiły przejść władzę. Mogłyby się wydawać, że opozycja demokratyczna przygotowuje się do triumfalnego marszu. Nie był on jednak taki oczywisty: ustne zobowiązania nie pokrywały się z odpowiednimi działaniami władzy. Stało się dokładnie to, czego nie chciało Forum Obywatelskie: jeszcze tego samego dnia – 8 grudnia po południu i wieczorem – odbyło się spotkanie polityczne na temat składu rządu federalnego, które za zgodą FO i SPP opisuje się jako rozmowy „sił decyzyjnych przy okrągłym stole”. Jak mogło dojść do tak zasadniczego zwrotu w politycznej strategii opozycji?

Forum Obywatelskie było zadowolone ze swojej niekwestionowanej roli przywódczej i odsunęło na bok pozornie nieistotną kwestię formalnego ograniczenia politycznego mechanizmu przejścia do demokracji. Powstała więc jaśniejsza i lepiej odpowiadająca rzeczywistości koncepcja, ponieważ nie dało się zmusić do niej mniejszych formacji politycznych. To wielkoduszność czy słabość, że nawet bardzo małe partie i tonący Socjalistyczny Związek Młodzieży uważane są za „siły decyzyjne”?⁸³ Tak więc 8 grudnia do praskiego Pałacu Kultury – według przedstawicieli Forum Obywatelskiego, Społeczeństwa przeciw Przemocy i Komunistycznej Partii Czechosłowacji – przybyli także przedstawiciele Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej, Czechosłowackiej Partii Ludowej, Partii Odrodzenia Słowackiego, Partii Wolności, Socjalistycznego Związku Młodzieży

⁸⁰ Zob. V. Hanzel, *Zrychlený tep...*, s. 203–232.

⁸¹ Archiwum Vladimíra Hanzela, nagrania dokumentalne z 5–30 XII 1989 r., kasety nr 7, s. B.

⁸² *Ibidem*, kasety nr 15, s. A.

⁸³ *Ibidem*, kasety nr 17, s. B.

i Komitetu Centralnego Frontu Narodowego CzRS⁸⁴. W tej fazie rozmów FO i SPP nadal utrzymywały pozycję absolutnych hegemonów i osiągnęły wszystko, co chciały, jednak później, w styczniu 1990 r. przy kolejnych „okrągłych stołach” nie zdołały przeforsować niektórych swoich projektów. Ich siła słabła, rozpadała się jedność działań: w FO i pomiędzy FO a SPP. Mechanizm „okrągłego stołu” nie był adekwatny do stosunku sił – zawężony obszar dla manewrów politycznych nie odpowiadał wielkiej odpowiedzialności, jaką brały na siebie w tych dniach i tygodniach FO i SPP. W rzeczywistości istniały dwie decydujące siły: Forum Obywatelskie i Komunistyczna Partia Czechosłowacji. Tolerancja nie była wyrazem wielkoduszności, a słabości zwycięzców rewolucji.

Czy coś ważnego wydarzyłoby się później, jeśli Forum Obywatelskie zbagatelizowałoby partie polityczne Frontu Narodowego i przeforsowało koncepcję „prostokątnego stołu”? Tak. Oznaczałoby to wejście do przestrzeni politycznej z dużo większą energią i determinacją do zmian w okresie przejściowym, bez względu na kompromisy wynikłe ze spotkania z karłami politycznymi. Być może taka determinacja przełożyłaby się na formę systemu wyborczego. Forum Obywatelskie najprawdopodobniej przeforsowałoby system większościowy, którego chciał prezydent Havel i zgromadzenie centrum koordynacyjnego FO, a zwycięstwo ruchu demokratycznego w wyborach byłoby jeszcze bardziej przekonujące niż te równie wspaniałe 50 proc. Przede wszystkim do parlamentu nie weszłyby niektóre partie polityczne i mogłyby wynikać z tego zasadnicze sprawy: opozycja parlamentarna powstałaby wyłącznie na gruncie Forum Obywatelskiego, które i tak dążyłoby do szybkiego zróżnicowania politycznego i ostatecznego rozpadu na oddzielne podmioty polityczne. W systemie większościowym prądy lewicowe – wbrew całemu spektrum politycznemu – najprawdopodobniej musiałyby połączyć się w jedną całość, aby w ogóle mogły konkurować z rosnącą w siłę prawicą. Najprawdopodobniej zmusiłoby to partię komunistyczną do rezygnacji z tożsamości komunistycznej na rzecz socjaldemokratycznej, która (jednak dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych) stałaby się takim samym decydującym elementem integrującym lewicę postkomunistyczną. Rywalizacja z prawicą w systemie większościowym zgromadziłaby pod jednym dachem przedstawicieli odnowionej demokracji społecznej (w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych bardzo niewyraźną), Komunistycznej Partii Czech i Moraw, klubu „Odrodzenie” i pozostałych, mniejszych formacji lewicowych.

To wszystko nie wydarzyło się, ponieważ przy „okrągłym stole” mógł sprawdzić się jedynie system proporcjonalnej reprezentacji, a na to ruchy polityczne i partie zgodziły się jednogłośnie na początku stycznia 1990 r. Forum Obywatelskie nie chciało uzurpować sobie całej władzy, chciało podzielić się nią z pozostałymi uczestnikami, nie tylko w tym momencie, ale również po wyborach. Petr Pithart użył później terminu „samoograniczająca się rewolucja”⁸⁵. Forum Obywatelskie było bardzo niedojrzałą formacją polityczną, a pomiędzy jego niektórymi gestami a faktyczną chęcią sprawowania władzy istniała przepaść. Swoją

⁸⁴ Zob. V. Hanzel, *Zrychlený tep ...*, s. 289. Na temat rozmów o pojęciu „decyzyjne siły polityczne” zob. *ibidem*, s. 323–330.

⁸⁵ Zob. zebrane wyjaśnienia „samoograniczającej się rewolucji” w książce Petra Pitharta *Devětaosmdesátý: Vzpomínky a přemýšlení. Krédo*, Praha 2009.

rolę odegrał także chaos rewolucyjny i przypadek: sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę, czasem z minuty na minutę. Twarde trzymanie się przyjętej wcześniej linii wymagało od Forum Obywatelskiego funkcjonowania jako partia profesjonalnych rewolucjonistów. A taką partią Forum nie było.

Wyrównanie rachunków z przeszłością komunistyczną jako priorytet ruchu demokratycznego! Obrachunki historyczne zamiast historycznego kompromisu?

Decyzja podjęta przez Forum Obywatelskie i Społeczeństwo przeciw Przemocy o półrocznym okresie przejściowym do wolnych wyborów wynikała z rozpowszechnionego poglądu, że od stycznia do maja 1990 r. we wzajemnej tolerancji i współpracy wszystkich sił politycznych zostaną przyjęte ustawy liberalizacyjne, a przede wszystkim zostaną przygotowane wolne wybory parlamentarne. Prawdziwy pluralizm polityczny ze wszystkim, co do niego należy w tradycyjnej demokracji parlamentarnej (przyjęcie nowych ustaw, rzeczywisty podział władzy, określone programy polityczne i ostre spory koncepcyjne, rząd koalicyjny przeciwko opozycji parlamentarnej itd.), miał rozpocząć się dopiero po czerwcowych wyborach parlamentarnych. Dopiero nowe, wybrane w wolnych wyborach parlamenty miały dysponować pełnym prawem do podejmowania istotnych decyzji transformacyjnych. Wszystko to miało rozpocząć się dopiero po półrocznym okresie powściągliwości, tolerancji i wielkich kompromisów. Czy oczekiwania te się potwierdziły? Absolutnie nie. Wbrew pobożnym życzeniom w półroczu przedwyborczym niechcący pojawiły się prawie wszystkie największe problemy, które w kolejnych latach nadal istniały, i wyraźnie zarysowywał się proces polityczny i kultura polityczna: kłótnie czesko-słowackie, nawoływanie do wyrównania rachunków ze „starymi strukturami”, spory o rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa, polemiki o prawowitości ruchów FO i SPP, kłótnie o reformy gospodarcze i inne⁸⁶.

Pewne jest, że tak czy inaczej wszystkie te problemy pojawiłyby się w życiu publicznym, jednak nie wszystkie musiały wystąpić tak szybko, wyraźnie i w tak niekontrolowany sposób. Nowej elicie „samoograniczającej się rewolucji” nie udało się nadać okresowi przejściowemu stałego charakteru i programu, nie umiała ona zawczasu rozpoznać najważniejszych kwestii i uczynić z nich priorytetów już w okresie przedwyborczym. Zamiast tego politycy podjęli próbę generalną wprowadzenia demokracji parlamentarnej. Całkowicie improwizowana polityka głosiła quasi-liberalne hasło: po latach niewoli jesteście wreszcie wolni, więc zachowujcie się jak ludzie wolni. Takie hasło jednak zakładało prawie nieskończony pluralizm koncepcji i programów. Zwycięski ruch nie chciał rządzić autorytarnie, a jednocześnie musiał tak rządzić! To kolejny z licznych paradoksów historii. I tak dopiero w połowie 1990 r. politycy zaczęli przedstawiać różne propozycje innego rozwiązania kwestii priorytetów politycznych, a niekiedy nie wahali się urabiać opinii publicznej do swoich celów. W naszym rozumieniu te propozycje moglibyśmy uznać za załączki linii wirtualnej. Przyjrzyjmy się jednej z nich, związanej z żądaniem szybkiego i radykalnego obrachunku z przeszłością komunistyczną.

⁸⁶ Jeszcze raz pozwolę sobie odnieść się do własnej analizy kluczowego półrocza (zob. J. Suk, *Labyrinthem revoluce...*, s. 255–414).

Rozpoczynając rozważania w prawdziwym punkcie historii, musimy stwierdzić, że Forum Obywatelskie na początku 1990 r. nie miało żadnej koncepcji obrachunku z przeszłością i nie planowało żadnych konkretnych działań w tym kierunku. Jednak natychmiastowy i długotrwały nacisk z dołu już w tym samym roku zmusił polityków Forum do zajęcia bardziej jednoznacznego stanowiska politycznego i zainicjowania wielu działań prawnych. Ten oddolny nacisk wprowadził w życie politykę obrachunku. Spróbujmy jednak wyznaczyć wirtualną ścieżkę, zadając sobie pytanie: co od samego początku musiałyby świadomie robić Forum Obywatelskie, aby nie było wciąż zaskakiwane coraz to nowymi przejawami niezadowolenia, które w końcu doprowadziły do jego rozpadu na przełomie 1990 i 1991 r.? W naszej odwróconej wirtualnej koncepcji nakreśliliśmy hipotetyczny program Forum Obywatelskiego dotyczący obrachunku z przeszłością i zawrzemy w nim tylko to, co w kolejnych miesiącach tak czy inaczej zostało wprowadzone w życie i zostało potraktowane całkowicie poważnie.

Punkt zwrotny możemy ponownie wyznaczyć w chwili, gdy Forum Obywatelskie stanowczo odmówiło spotkania przy „okrągłym stole” – czyli między 6 a 8 grudnia – i stwierdziło, że o przejściu do demokratycznej formy rządów będzie rozmawiać wyłącznie z partią komunistyczną. W takim wypadku – jak już wspomniano – nie zaakceptowałyby systemu Frontu Narodowego jako zanikającego, ale, mimo pewnego bezwładu, uznałyby go za nadal jeszcze funkcjonujący przejściowy mechanizm polityczny. W rozmowach z przedstawicielami KPCz przyjęłoby zasadnicze stanowisko, odrzuciłoby politykę „porozumienia narodowego” w rozumieniu dotychczasowej quasi-koalicji przedwyborczej z komunistami i domagałoby się ścisłego określenia stanowisk, różnic i warunków. Jeśli zmiany poszłyby w tym kierunku, to droga polistopadowej KPCz do nowego systemu byłaby bardziej skomplikowana – nie tak prosta jak na podstawie tzw. małej ustawy o partiach politycznych, którą Zgromadzenie Federalne przyjęło 23 stycznia 1990 r. Dzięki temu partia komunistyczna – bez pozostałych partii Frontu Narodowego, Forum Obywatelskiego i Społeczeństwa przeciw Przemocy – stała się bez jakichkolwiek warunków, zastrzeżeń czy ograniczeń częścią nowego demokratycznego systemu politycznego. W naszych wirtualnych rozważaniach możemy założyć, że opozycja czechosłowacka – zasadnicza i niechętna wobec jakichkolwiek kompromisów – ewentualne uznanie KPCz wiązałyby ze spełnieniem określonych wymogów. Jakich? Załóżmy, że takich, które z biegiem czasu stałyby się nieuniknioną rzeczywistością polityczną.

Już w grudniu 1989 r. zwycięska opozycja podczas rozmów z komunistami musiała spełnić niektóre z następujących wymogów: rehabilitacja i odszkodowania dla więźniów politycznych⁸⁷, przy czym odszkodowania mogą być wypłacone ze środków KPCz i Socjalistycznego Związku Młodzieży, który zostałby znacjonalizowany⁸⁸; rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa i przygotowanie ustawy

⁸⁷ Ustawa o nadzwyczajnej rehabilitacji z maja 1990 r. rozwiązała tę kwestię jedynie częściowo i nie do końca. Pozostawiała tzw. pozostałe kary i nie rozwiązała problemu odpowiedzialności funkcjonariuszy komunistycznych i charakteru reżimu (zob. www.psp.cz/eknih/1986fs/sln/stenprot/027schuz/s027051.htm).

⁸⁸ Żądanie przekazania majątku KPCz i SZM było pierwszym i typowym przykładem oddolnej inicjatywy politycznej. W marcu 1990 r. wystąpiło z nią Forum Obywatelskie Česká Kolbenka Daněk Polovodiče, a centrum koordynacyjne FO musiało ją zaakceptować i uczynić częścią swoich

lustracyjnej⁸⁹; środki prawne do odwoływania kadr komunistycznych z zarządów przedsiębiorstw przemysłowych⁹⁰; publiczne potępienie zbrodni upadłego reżimu, ukaranie winnych i ocena historyczna charakteru „reżimu totalitarnego”⁹¹.

Wszystkimi tymi pytaniami i problemami Forum Obywatelskie musiało zajmować się w 1990 r. i w stosunku do każdego z nich wydało opinię pozytywną! Odrzuciło tylko jeden postulat: postawić KPCz poza prawem. W naszej wirtualnej przestrzeni historycznej musimy postawić teraz pytanie, czym Forum Obywatelskie w grudniu 1989 r. i styczniu 1990 r. mogłoby uniemożliwić dalszą egzystencję partii komunistycznej. Przecież nie na wszystkich wymienionych płaszczyznach jednocześnie. Czy byłyby to rozmowy przy „prostokątnym stole” czy jednostronna dyktatura absolutnego hegemonu rewolucji? To ostatnie musimy wykluczyć, ponieważ strategią czechosłowackich dysydentów i opozycjonistów był dialog, a nie konfrontacja. Forum Obywatelskie musiałyby zmienić swoje bardzo zdecydowane poglądy na temat oczyszczania życia publicznego. Zakładamy, że zaczęto by od tych postulatów, które przeniknęły do życia politycznego najszybciej, prawie natychmiast. Byłaby to rehabilitacja więźniów politycznych, która w zasadzie musiałaby być połączona z publicznym potępieniem czechosłowackiego totalitaryzmu komunistycznego (metodą sądu moralnego Russela, o którym pod koniec lata 1990 r. myślano przez pewien czas) i upaństwowieniem majątku KPCz i SZM, z którego byłyby wypłacane odszkodowania dla ofiar reżimu komunistycznego. W kolejnym etapie, jeszcze przed wyborami, rozpoczęłyby się przygotowania do procesów lustracyjnych, związanych z koncepcją szybkich zmian w ministerstwie spraw wewnętrznych i rozwiązaniem Służby Bezpieczeństwa. Możemy zakładać, że jeszcze w tym okresie żywo dyskutowano by o środkach prawnych, mających na celu odwoływanie kierownictwa komunistycznego

prac legislacyjnych w Zgromadzeniu Federalnym (zob. *Zpráva o 25. společné schůzi Sněmovny lidu a Sněmovny národů. Federální shromáždění Československé socialistické republiky. V. volební období, 14. března 1990 [Raport na temat 25 wspólnych obrad Izby Ludu i Izby Narodu. Zgromadzenie Federalne Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej]*, „Parlamentní tisk” 1990, V kadencja; zob. też P. Jarolímek, *Zákony o navracení majetku KSC a SSM lidu, „Soudobé dějiny”* 2001, nr 1, s. 65–81).

⁸⁹ Zakładano się, że Forum Obywatelskie obsadzi stanowisko federalnego ministra spraw wewnętrznych swoim człowiekiem z dołu. Zaczęto poważnie mówić o „trybunale norymberskim” i „sądzie moralnym Russela”, jednak w czasie rozpadu FO kwestia ta została odsunięta na bok i nigdy już nie wróciła z taką siłą (zob. *ibidem*, s. 297–301; AÚSD AV ČR, Archiv Koordinačního centra OF [Archiwum Centrum koordynacyjnego FO], *Zápisy ze schůzi rady, kolegia a sněmu Občanského fóra ze srpna, září a října 1990 [Protokoly z posiedzeń rady, kolegium i zgromadzenia Forum Obywatelskiego z sierpnia, września i października 1990 r.]*).

⁹⁰ W wyniku stałych nacisków niższych formacji Forum Obywatelskiego po wyborach parlamentarnych przyjęto taki środek prawny za pośrednictwem Zgromadzenia Federalnego dnia 30 VIII 1990 r.: „Środki mające na celu rozszerzenie funkcji obsadzonych poprzez nominacje” – umożliwiała to odwoływanie „kadr nomenklaturowych” (zob. J. Suk, *Politické hry s „nedokončenou revolucí”: Účtování s komunismem v čase Občanského fóra a po jeho rozpadu (1989–1992)*, „Soudobé dějiny” 2009, nr 2–3, s. 276–312, tu s. 290–296).

⁹¹ Z takim rozwiązaniem zgodzili się w pełni przywódcy Forum Obywatelskiego we wrześniu 1990 r., ponownie pod naciskiem z dołu. Zaczęto poważnie mówić o „trybunale norymberskim” i „sądzie moralnym Russela”, jednak w czasie rozpadu FO kwestia ta została odsunięta na bok i nigdy już nie wróciła z taką siłą (zob. *ibidem*, s. 297–301; AÚSD AV ČR, Archiv Koordinačního centra OF [Archiwum Centrum koordynacyjnego FO], *Zápisy ze schůzi rady, kolegia a sněmu Občanského fóra ze srpna, září a října 1990 [Protokoly z posiedzeń rady, kolegium i zgromadzenia Forum Obywatelskiego z sierpnia, września i października 1990 r.]*).

z przedsiębiorstw. Ukaranie konkretnych zbrodni komunizmu i zaostrenie polityki lustracyjnej w formie prawnej nastąpiłoby krótko po wyborach parlamentarnych. Do listopada 1990 r. byłaby już podjęta większość działań legislacyjnych, symbolicznych aktów, związanych z zasadniczą polityką obrachunku z przeszłością. Stanowczy, a jednocześnie pokojowy i zgodny z historią obrachunek mógłby zmusić Komunistyczną Partię Czechosłowacji do zmiany tożsamości i zmiany nazwy.

Zamiast zakończenia: informacje o „drugiej rewolucji”

Złożone konflikty i nieoczekiwane komplikacje hamowały procesy polityczne i rozniecały rewolucyjny entuzjazm. W lokalnych społecznościach narastało niezadowolenie z kierownictwa ruchu. Od lipca do października 1990 r. mogłoby się wydawać, że postulat dekomunizacji stanie się absolutnym priorytetem ruchu, który zdecydowanie wygrał wybory, a jednocześnie wciąż nie miał kontroli nad sferą regionalną i biznesową. Na przełomie września i października okazało się, że politykę kompromisu pod wpływem oddolnych nacisków zastąpi generalna czystka kadr komunistycznych. Mówiło się o organizacji „moralnego sądu” nad komunizmem, a w związku z zaplanowanymi procesami sądowymi dotyczącymi konkretnych przestępstw – o „rozwiązaniu norymberskim”. Stało się jednak coś innego: wyraźny antykomunizm, manifestujący sprzeciw wobec „starych struktur”, „kadr nomenklaturowych” i „mافی komunistycznej”, posłużył jedynie jako katalizator podczas rozpadu chwiejnego ruchu i nowego podziału sił. Gdy tylko karty zostały rozdane, głównym motorem radykalnego zerwania z przeszłością stała się reforma gospodarcza i związane z nią procesy prywatyzacyjne. W nich aksamitna rewolucja odnalazła utraconą siłę. Antykomunizm spełnił funkcję (i pełni ją do dziś) ożywiania sił politycznych oburzonych tym, że zerwanie z „przestępczym” i „niegodziwym” systemem jest powolne, stopniowe, pełne ustępstw i kompromisów. Dynamiczna retoryka ekonomiczna pod koniec 1990 r. zastąpiła niepewny język polityki konsensusu konstytucyjnego i porozumienia narodowego. Ze względu na stopniowy i złożony proces obrachunku z upadłym systemem jasne jest, że polityka gospodarcza, opierająca się na „terapii szokowej” i radykalnej retoryce, w zasadzie nie zostawiła miejsca na alternatywne poglądy dotyczące stopniowej transformacji gospodarki czechosłowackiej. Te zostały odrzucone, ponieważ nie brzmiały wystarczająco radykalnie. Polityka gospodarcza, będąc „drugą rewolucją” dekomunizacyjną, musiała znaleźć sobie miejsce na rozładowanie skumulowanej energii gdzie indziej. I tak właśnie otworzyła drogę do neoliberalnego wszechświata gospodarczego. Wszechświat ten, oprócz innych zadań, pełnił funkcję wirtualnej przestrzeni dyskursywnej, w której całkowicie można zerwać z przeszłością komunistyczną. Wielu byłych komunistów przechodziło przez nią jak przez komorę odkażającą.

(Badania przeprowadzono w ramach projektu finansowanego z Dotacji Agencji Republiki Czeskiej, numer rejestracyjny 409/07/1189).

Jiří Suk (ur. 1966) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Instytutu Historii Współczesnej Akademii Nauk Republiki Czeskiej w Pradze, zajmuje się historią reżimów komunistycznych w XX w. i ich przejściem do demokracji po 1989 r. Między innymi opublikował książkę *Labyrintem revoluce. Aktéři, zápletky a křížovatky jedné politické krize (od listopadu 1989 do června 1990)* – (Praga, 2003).

The Turning-point between ‘Totalitarianism’ and ‘Democracy’: Hypothetical Outcomes to Events in Czechoslovakia in 1989

The consideration of hypothetical alternatives to historical development in clearly established general conditions are, the author believes, a natural part of historical thinking. In this article he looks at the ‘Velvet Revolution’, that short period from the collapse of the Communist régime to the pushing through of a democracy in Czechoslovakia in November and December 1989, which for him becomes the space for such hypothetical reflections. In the historical records he seeks the key junctures in developments, and tries to outline the directions or paths that the political actors and members of the public could have set out on, but did not. In each case he starts from the assumption that one important factor of the previous events has changed. First of all, he asks whether a possibility of fundamental change had begun to emerge even before 17 November 1989, and he seeks to answer the question with regard to the influence of Gorbachev’s perestroika. He calls the Reform Communists, who had been expelled from the Party, the legitimate potential Czechoslovak actors of perestroika. These Communists were based around the Klub pro socialistickou přestavbu Obroda (Renewal, the Club for Socialist Restructuring), and sought to continue the ideals of the ‘Prague Spring’ of 1968. Like every other potential opposition group, however, they were kept down by the ‘normalization’ régime. In circumstances in which the Soviet Union, of its own accord, was ceasing to intervene directly in the affairs of the other Soviet bloc states (which in Czechoslovakia meant the petrification of the ‘conservative’ structures of power), the reformists’ chances were, the author argues, very limited. He then considers the fundamental interpretations, which emerged in the 1990s, of the Velvet Revolution as a conspiracy.

The core of the article is a consideration of the probability, the concrete forms, and possible consequences of six possible outcomes of developments: (i) after the brutal police action against the demonstrators on Národní třída, Prague, on 17 November 1989, the would not have led to the spreading of the false report about the killing of a student named Martin Šmíd which mobilized the Czechoslovak public; (ii) the leadership of the Czechoslovak Communist Party would have tended to some kind of violent solution to the crisis with the help of the army on the ‘Chinese model’; (iii) in the revolutionary days the existing Communist leadership would have joined forces with the former reform Communists with the aim of preserving a Socialist régime; (iv) in December 1989 the Civic Forum would not have managed to get the Federal Assembly to elect Václav Havel President of Czechoslovakia, and in the following months the president would have been elected by popular vote from amongst several candidates, as had been

proposed by the Communist Party; (v) the Civic Forum and the Public Against Violence as the revolutionary representatives would have rejected the compromise solution of handing over power at 'Round Table' negotiations, and would instead have dictated the terms and conditions of the victory, including the introduction of a plurality electoral system; (vi) the political actors of the 'Velvet Revolution' would, in the first month, have effectively concentrated on the problem of coming to terms with the Communist past, which, in the form of uncompromising anti-communism, began from January 1990 onwards to convulse the political scene, and remains a sore point to this day.

Rewolucje 1989 roku. Schemat wyjaśniający

Wiele już napisano o znaczeniu zmian ustrojowych zainicjowanych w 1989 r. w Europie Środkowo-Wschodniej (EŚW). Szeroko omawiano i rozważano ich niespodziewane rozpoczęcie, zawiły przebieg i niejednoznaczne rezultaty. Wyszukiwano liczne teorie i pseudoteorie oraz hipotezy, które albo ze sobą współgrały, albo pozostawały w sprzeczności. Zarówno uczeni, jak i laicy próbowali wyciągnąć wnioski z tych wydarzeń oraz ocenić ich znaczenie dla regionu i dla świata, by ostatecznie ogłosić, że miały one charakter rewolucyjny. Można uznać, że w 1989 r. prawie nikt nie spodziewał się takiego obrotu sprawy i z tego powodu tak liczna grupa osób wierzy, iż były to „prawdziwe” rewolucje. Wielu przyjęło, że w 1989 r. w krajach „realnego socjalizmu” EŚW miały miejsce rewolucje. Tymczasem to właśnie ideę rewolucyjnego charakteru wydarzeń z 1989 r. często kwestionowano, a nawet odrzucano. Niektórzy utrzymują, że wydarzenia 1989 r. nie przypominają prawdziwych rewolucji podobnych do tych wielkich, nowożytnych, takich jak francuska czy rosyjska. Twierdzą oni, że to przemoc jest głównym wyznacznikiem rewolucji, a co za tym idzie, zmiany systemowe zachodzące w EŚW w 1989 r. nie były „prawdziwymi” rewolucjami, gdyż obyły się właściwie bez przemocy, z wyjątkiem Rumunii.

Autor niniejszego badania proponuje schemat analizy, który ma wyjaśnić, co wydarzyło się w EŚW w 1989 r. Przy badaniu rewolucji z 1989 r. należy odnieść się do trzech zasadniczych kwestii związanych z ich rozpoczęciem, przebiegiem i skutkami – co można usystematyzować w następujący sposób: czas, kolejność wydarzeń oraz charakter zmian systemowych. Innymi słowy, trzeba znaleźć przekonywające odpowiedzi na następujące pytania: (1) Dlaczego rewolucje te nastąpiły właśnie w 1989 r.? (2) Z jakiego powodu reżimy komunistyczne w EŚW upadały w takiej, a nie innej kolejności? oraz (3) Dlaczego niektóre zmiany systemowe z 1989 r. miały charakter negocjacyjny, inne nienegocjacyjny, lecz pokojowy, a tylko w jednym wypadku krwawy?

Niniejszą analizę rozpoczyna omówienie kwestii związanych z definicjami, które występują przy badaniu wydarzeń z 1989 r. oraz podobieństw i różnic między tymi zdarzeniami i klasycznymi rewolucjami z czasów nowożytnych. Autor uważa bowiem, że zajścia z 1989 r. można uznać za rewolucje, choć specyficzne, czyli „postmodernistyczne”, gdyż miały one charakter antyutopijny, pokojowy – nie licząc oczywiście Rumunii – i nie przeprowadzano ich w imieniu żadnej konkretnej klasy. Ponadto, autor proponuje model wyjaśniający, w którym bierze pod uwagę zarówno rozwój wewnętrzny, jak i pogmatwaną historię krajów z bloku wschodniego w latach 1945–1989; ma to pomóc w analizie najważniejszych kwestii dotyczących czasu, kolejności wydarzeń i charakteru rewolucji

(negocjacyjnego lub nienegocjacyjnego, krwawego lub pokojowego). Ogólny model wyjaśniający oparty jest na koncepcjach: zależności od obranego kierunku, intencjonalnego działania i nieprzewidywanych zdarzeń, a głównym założeniem jest to, że upadek władzy komunistycznej w EŚW był spowodowany zawiłym i czasem niespodziewanym splotem czynników strukturalnych, koniunkturalnych, a także czynników swoistych dla danego państwa, które miały decydujący wpływ na czas, przebieg i charakter owych wydarzeń.

Rozumienie roku 1989 „przez analogię”

Aby w przejrzysty sposób wyjaśnić wydarzenia z 1989 r., należy porównać je z klasycznymi rewolucjami. Jak to określił Krishan Kumar, 1989 rok należy rozumieć „przez analogię”¹. W związku z tym niniejsza część poświęcona jest rozważaniom na temat rewolucyjnej natury roku 1989 i koncentruje się na trzech głównych elementach uznawanych za kluczowe przy porównywaniu wielkich, klasycznych rewolucji czasów nowożytnych – takich jak francuska czy rosyjska – z wydarzeniami w krajach EŚW z 1989 r.: ideologii rewolucji, charakterze klasowym i użyciu siły. Po pierwsze należy rozważyć kwestię „nowego początku”, która charakteryzowała klasyczne rewolucje. Hannah Arendt w swym cenionym studium na temat rewolucji dowodzi, że nowożytny model rewolucji jest „nierozdzielnie związany z myślą, że tok historii rozpoczyna się właśnie od nowa, rodząc zupełnie nową, nigdy wcześniej nie słyszaną opowieść”². Ponadto twierdzi ona, iż aby zrozumieć nowożytne rewolucje, trzeba pamiętać o tym, że „idea wolności zbiegła się w nich z doświadczeniem nowego początku”³. Jeśli prześledzi się postulaty rewolucjonistów roku 1989 z różnych krajów EŚW, okazuje się, że ich ideologie rewolucyjne miały raczej charakter odbudowujący w tym sensie, iż osoby, które stały za zmianami systemowymi, nie chciały angażować się w nowe, utopijne eksperymenty. Wielu uczestników wydarzeń z 1989 r. po prostu pragnęło powrotu do normalności; takiej „normalności”, w jakiej żyły bogate kapitalistyczne społeczeństwa, a nie takiej, jaką zakładał „realny socjalizm”. Jak to trafnie określił Gale Stokes, to, co zdarzyło się w 1989 r. „nie było rewolucją innowacji totalnej, jak to miało miejsce w przypadku klasycznych rewolucji, ale raczej zarzuceniem nieudanego eksperymentu na rzecz istniejącego już modelu demokracji pluralistycznej”⁴. Można nawet powiedzieć, że wielu zwykłych ludzi, którzy w 1989 r. wylegli na ulice wielkich miast krajów bloku wschodniego, było zafascynowanych wizją – niewątpliwie odpowiednio wyidealizowaną – zamożnego Zachodu. Ludzie chcieli po prostu lepiej żyć i oczywiste było, że reżimy komunistyczne nie potrafiły im tego zapewnić. Robert Darnton, który w roku akademickim 1989–1990 przebywał w Wissenschaftskolleg zu Berlin i był świadkiem upadku socjalizmu państwowego w Niemczech Wschodnich, pamięta rozmowę, jaką przeprowadził na korytarzu z pewnym intelektualistą z Niemiec Wschodnich

¹ K. Kumar, *1989: Revolutionary Ideas and Ideals*, Minneapolis 2001, s. 39.

² H. Arendt, *O rewolucji*, tłum. M. Godyń, Kraków 1991, s. 287.

³ *Ibidem*, s. 27.

⁴ G. Stokes, *The Walls Came Tumbling Down: The Collapse of Communism in Eastern Europe*, New York 1993, s. 260.

tuż po przełomie 1989 r.: „Kolega D pochylił się i spojrział mi prosto w oczy: »Przez prawie pół wieku rywalizowały ze sobą dwa systemy« – powiedział. »Który wygrał?« Odpowiedział po angielsku: »The American way of life«”⁵.

W roku 1989 w EŚW panowała tendencja do odrzucania wielkich, utopijnych projektów. Jak zauważył Kumar, „wyraźnie brakowało »patosu nowości«, który Hannah Arendt uznawała za cechę charakterystyczną rewolucji nowożytnych. Rewolucję z 1989 r. cechowała wręcz pewna nostalgia za dokonaniem dawnych rewolucji. Nie miała iść do przodu; miała zawrócić”⁶. W podobnym tonie wypowiada się S.N. Eisenstadt: „Nie było żadnej totalistycznej, utopijnej wizji zakorzenionej w eschatologicznych oczekiwaniach nowego rodzaju społeczeństwa. Wizja, czy może wizje, głoszone w Europie Środkowej i Wschodniej, które zakładały wolność od represyjnych systemów totalitarnych i autorytatywnych, wymagały rozmaitych korekt pragmatycznych”⁷. To odrzucenie utopijnych idei utwierdziło François Fureta, wybitnego teoretyka rewolucji francuskiej, w przekonaniu, że „w 1989 r. z Europy Wschodniej nie napłynęła żadna nowa myśl”⁸. Ów aspekt wsteczności, charakteryzujący rok 1989, nie umknął uwadze tak wnikliwego myśliciela jak Jürgen Habermas, który w odniesieniu do wydarzeń z 1989 r. ukuł termin „rewolucja doganiająca”. Habermas utrzymuje bowiem, że to, co wydarzyło się w 1989 r. to była „rewolucja, która w pewnym stopniu dryfowała wstecz; rewolucja, która przygotowywała teren, by nadrobić zaległości w osiągnięciach, które wcześniej pominięto”⁹.

Kolejna kwestia wymagająca wyjaśnienia dotyczy charakteru klasowego zmian systemowych, zachodzących w 1989 r. Jeśli chodzi o rewolucje nowożytne, należy porównać sytuację z 1989 r. z klasyczną, „burżuazyjną” rewolucją francuską z 1789 r. i zadać sobie pytanie, w jakim stopniu wydarzenia roku 1989 stanowiły rewolucję społeczną. Koncepcję rewolucji społecznej wykorzystała Theda Skocpol w swej analizie porównawczej rewolucji francuskiej, rosyjskiej i chińskiej. Zdefiniowała ona rewolucje społeczne jako „gwałtowne zmiany podstaw struktur społecznych i klasowych danego państwa; towarzyszą im przewroty wywołane oddolnie i częściowo przez klasy społeczne”¹⁰. Masowa mobilizacja była podstawowym warunkiem wstępnym zmian ustrojowych w 1989 r. Habermas ujął to następująco: „To obecność wielkich mas ludzi, gromadzących się na placach i organizujących się na ulicach, niespodziewanie pozwoliła pozbawić władzy uzbrojonych po zęby polityków”¹¹. Niemniej jednak w wypadku wydarzeń z 1989 r. charakter klasowy oddolnych rewolt jest kwestią dyskusyjną. Jak uważał Eisenstadt, „trudno powiedzieć, czy to były rewolucje burżuazyjne, czy też proletariackie. Nawet w odniesieniu do klasycznych rewolucji definicje te nie

⁵ R. Darnton, *Berlin Journal, 1989–1990*, New York 1991, s. 192.

⁶ *Ibidem*, s. 40.

⁷ S.N. Eisenstadt, *The Breakdown of Communist Regimes* [w:] *The Revolutions of 1989*, red. V. Tismăneanu, Londyn 1999, s. 93.

⁸ Cyt. za: Ch. Joppke, *East German Dissidents and the Revolution of 1989: Social Movement in a Leninist Regime*, Houndmills 1995, s. 133.

⁹ Cyt. za: K. Kumar, 1989..., s. 40.

¹⁰ T. Skocpol, *States and Social Revolutions: A Comparative Analysis of France, Russia and China*, Cambridge 1979, s. 4.

¹¹ Cyt. za: K. Kumar, 1989..., s. 41.

zawsze okazują się przydatne lub pomocne; jeśli zaś chodzi o to, co wydarzyło się w Europie Wschodniej, są one zupełnie pozbawione sensu”¹². Ten sam autor stwierdza później, że „jeżeli istniały pewne określone sektory społeczne, które wiodły prym w obalaniu [systemów komunistycznych], zasilali je intelektualiści, pewni fachowcy, czasem podżegani przez robotników, którzy, jak się wydaje, nie mieli żadnej silnej świadomości klasowej”¹³. Podsumowując, można mówić o zdeterminowanym tłumie, który wyległ na ulice większych miast EŚW i w ten sposób przyczynił się do upadku władzy komunistycznej w poszczególnych państwach, ale nie o konkretnej, samoświadomej klasie, która w 1989 r. przeprowadziła transformację.

Ponadto, przy porównywaniu klasycznych rewolucji z wydarzeniami z 1989 r. należy zwrócić uwagę na inny ważny aspekt, którym jest przemoc stosowana w czasie rewolucji. Charles Tilly, uznany teoretyk zmian społecznych, podkreśla, że użycie siły jest nieodłącznie związane z ideą rewolucji. Zgodnie z jego definicją, rewolucja to: „zmiana u steru rządów w państwie, dokonana z użyciem siły, kiedy to przynajmniej dwa ugrupowania wysuwają przeciwstawne roszczenia do władzy, a każde z nich ma za sobą znaczącą liczbę obywateli gotowych poprzeć ich żądania”¹⁴. Jednak jeśli uznać przemoc za nieodłączny składnik „prawdziwej” rewolucji, żadna ze zmian systemowych z 1989 r. – ani w Polsce, ani na Węgrzech, ani we Wschodnich Niemczech, ani w Czechosłowacji czy Bułgarii – nie powinna być określana jako rewolucja. Jeżeli przyjmiemy taką perspektywę, paradoksalnie okaże się, że tylko zajścia w Rumunii można uznać za rewolucję „z prawdziwego zdarzenia”. Timothy Garton Ash napisał na przykład, że „nikt nie wahał się, by nazwać to, co wydarzyło się w Rumunii, rewolucją. Tak to przecież wyglądało: rozwścieczony tłum na ulicach, czołgi, rządowe budynki w płomieniach, dyktator postawiony pod ścianą i rozstrzelany”¹⁵. Mimo wszystko to, co dzieje się po danym wydarzeniu, może całkowicie zmienić nasze spojrzenie i tak się stało w przypadku zajęć w Rumunii w 1989 r. Dlatego też pod koniec wielkiej międzynarodowej konferencji, poświęconej obchodom dziesięciolecia „cudownego roku” 1989, Garton Ash oświadczył wprost, iż „co ciekawe, ludziom na Zachodzie przyszło w końcu do głowy, że doszło do rewolucji, gdy zobaczyli na ekranach telewizorów zdjęcia z Rumunii: tłumy, czołgi, strzały, krew na ulicach. Mówili: »To jest właśnie rewolucja«, a najzabawniejsze jest to, że to była jedyna rewolucja, której nie było”¹⁶.

To prawda, że przypadek Rumunii wciąż jest najbardziej kontrowersyjny, gdyż znacznie odbiega od pozostałych pokojowych rewolucji w EŚW z 1989 r. Niemniej to właśnie rumuńska rewolucja, „której nie było”, zawierała pierwiastek klasycznej rewolucji, którego brakowało zdarzeniom rewolucyjnego roku 1989. J.F. Brown celnie stwierdził, że tymi brakującymi elementami były: przemoc, roz-

¹² S.N. Eisenstadt, *The Breakdown...*, s. 91.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Ch. Tilly, *Rewolucje europejskie 1492–1992*, tłum. E. Żelazna, Warszawa 1997, s. 20.

¹⁵ T. Garton Ash, *The Magic Lantern: The Revolution of '89 Witnessed in Warsaw, Budapest, Berlin and Prague*, New York 1993, s. 20.

¹⁶ T. Garton Ash, *Conclusions [w:] Between Past and Future: The Revolutions of 1989 and Their Aftermath*, red. S. Antohi, V. Tismăneanu, Budapest 2000, s. 395.

lew krwi oraz tyranobójstwo¹⁷. Garton Ash nie był jedynym, który podważył rewolucyjność wydarzeń w Rumunii z 1989 r. Liczni zagraniczni i rumuńscy autorzy, rozczarowani powolnością procesu demokratyzacji po 1989 r., podkreślali dyskusyjny charakter rewolucji w Rumunii z 1989 r., używając słowa rewolucja w cudzysłowie¹⁸. Można zatem powiedzieć, że większość pisarzy, którzy odnosili się do zmian systemowych w EŚW z 1989 r., zgadzała się z tym, iż były one rewolucjami, choć swoistymi.

W następnym rozdziale autor poruszył kwestię specyficznej natury rewolucji z 1989 r. i podał argumenty za nazywaniem ich rewolucjami „postmodernistycznymi”.

Rewolucje 1989 roku – rewolucje „postmodernistyczne”?

Jak już wspomniano, w przypadku rewolucji z 1989 r. ich zdefiniowanie stanowiło problem wynikający z próby porównywania ich z klasycznymi rewolucjami. Między wydarzeniami z 1989 r. z EŚW a „wielkimi” rewolucjami istnieją co najmniej trzy zasadnicze różnice: rewolucje 1989 r. nie były ani utopijne, ani krwawe i nie miały charakteru klasowego. Jednak czy mimo tych różnic można mówić o „rewolucjach 1989 r.”? Garton Ash, wnikliwy świadek i krytyk zjawiska, jakim był rok 1989, przyznał, iż trudno jest ocenić, „na ile to była rewolucja”, i trafnie stwierdził, że „tak naprawdę zawsze musimy to uściślić; mówimy, że była »aksamitna«, mówimy też, że była »pokojowa« czy »ewolucyjna«. [...] Ja mówię, że to była »refolucja»¹⁹. W pojęciu „refolucja” mieści się rewolucja, reforma, a także idea stopniowych negocjacji, które towarzyszyły fundamentalnym zmianom w Polsce i na Węgrzech oraz zainicjowały w 1989 r. zmiany w całej EŚW. Według Gartona Asha: „to była właśnie mieszanka reform i rewolucji. Nazywałem to wówczas »refolucją«. Istniał bowiem silny i ważny element zmian płynących »z góry«, od światłej mniejszości ciągle władających partii komunistycznych. Jednocześnie występował także niezwykle ważny element »oddolnej« presji społecznej”²⁰. Jak dodaje później, ta mieszanka reformy i rewolucji miała w różnych krajach inne proporcje: „Na Węgrzech przeważał raczej ten pierwszy składnik, a w Polsce ten drugi, choć w obu państwach te dwa czynniki współdziałały ze sobą. Jednak to negocjacje między władzą a elitą opozycyjną stanowiły w dużej mierze ogniwo łączące tę interakcję”²¹.

W pierwszej fazie rewolucji 1989 r. w Polsce i na Węgrzech przeprowadzano „pokojowe rewolucje”. Od razu należy podkreślić, że w 1989 r. czynnikiem, który miał zasadnicze znaczenie dla wprowadzania zmian politycznych w EŚW, na początku w Polsce, a później na Węgrzech, była „zasada okrągłego stołu”, przestrzegana zarówno przez elity rządzące, jak i grupy opozycyjne. Polskie rozmowy

¹⁷ J.F. Brown, *Surge to Freedom: The End of Communist Rule in Eastern Europe*, Durham 1991, s. 1.

¹⁸ Zob. np.: A. Marino, *Triptic* [w:] *Momentul adevărului*, red. I. Chimet, Cluj 1996, s. 312 lub O. Gillet, *Religion et nationalisme: L'Ideologie de l'Église orthodoxe roumaine sous le régime communiste*, Brussels 1997, s. 132.

¹⁹ T. Garton Ash, *Conclusions...*, s. 395.

²⁰ *Idem*, *The Magic Lantern...*, s. 14.

²¹ *Ibidem*.

Okrągłego Stołu, trwające od lutego do kwietnia, zakończyły się legalizacją „Solidarności”, co zapoczątkowało rewolucyjny rok 1989. Jak to ujął Adam Michnik, „okrągły stół» był aktem zgody na przeobrażenie polityki policyjnego monologu w polityczny dialog”²². Termin „rewolucje negocjacyjne” jest prawdopodobnie najtrafniejszym określeniem dla zmian systemowych z 1989 r. w Polsce i na Węgrzech. Rudolf L. Tökés w swej przełomowej analizie wydarzeń na Węgrzech zauważył, że pojęcie „negocjacyjne” najlepiej oddaje charakter politycznych targów, które doprowadziły do zmiany ustroju w tym kraju²³. Zgodnie z tym, co twierdzi Tökés, „rewolucja negocjacyjna” ma dwojakie znaczenie: „służy jako opisowa etykieta i metafora, zwracająca uwagę na polityczną niejednoznaczność jej wyniku”²⁴. Kwestię politycznych targów w ramach konstytucji Węgier poruszył także Béla K. Király, który stwierdził, że w 1989 r. Węgry przeszły „legalną rewolucję”, która przebiegła spokojnie „w konstytucyjnych ramach państwa”²⁵. Były opozycjonista János Kis zaproponował pojęcie „zmiana systemowa”, rozumiana jako „szczególny przypadek gwałtownej transformacji społecznej”. Jego zdaniem, wyjątkowość tego typu przemiany społecznej polega na tym, że ma ona cechy zarówno rewolucji, jak i reformy²⁶.

Druga faza rewolucji 1989 r. upłynęła pod znakiem nienegocjacyjnego, to znaczy nieopartego na zasadzie okrągłego stołu, lecz pokojowego upadku ustroju komunistycznego w NRD i Czechosłowacji oraz przewrotu pałacowego w Bułgarii. Szczególną cechą charakteryzującą te nienegocjacyjne, pokojowe rewolucje było to, że polityczne targi dotyczące przejścia do nowego porządku nastąpiły po masowej, oddolnej mobilizacji ludzi. Poszczególne reżimy, choć nie rozpoczęły rozmów z opozycją przy okrągłym stole, zanim doszło do masowej fali mobilizacji, powstrzymały się od rozlewu krwi, który mógłby stłumić uliczne protesty. Kitschelt i inni ukuli zwrot „zmiana systemu przez implozję”, który można odnieść do zmian systemu w NRD i Czechosłowacji: „tam, gdzie dochodzi do implozji, stare elity mają w czasie zmian najmniejszą moc przetargową i są zepchnięte na dalszy plan przez opozycję, która szybko zyskuje organizacyjną i ideologiczną przewagę”²⁷. W literaturze naukowej zachowało się pojęcie „rewolucji spontanicznej”, opisujące przypadek NRD. Karl-Dieter Opp zauważył, że „rewolucja w NRD jest tak fascynująca, ponieważ rozpoczęła się spontanicznie i przebiegała pokojowo. [...] Rewolucja jest spontaniczna, jeśli protesty nie

²² A. Michnik, *A Specter Is Haunting Europe* [w:] *idem, Letters from Freedom: Post-Cold War Realities and Perspectives*, red. Irena Grudzińska Gross, Berkeley 1998, s. 117; oryginał opublikowany w: „Gazeta Wyborcza”, 9 V 1989.

²³ R.L. Tökés, *Hungary's Negotiated Revolution: Economic Reform, Social Change, and Political Succession, 1957–1990*, Cambridge 1996, s. 7–8.

²⁴ *Ibidem*, s. 439.

²⁵ B.K. Király, *Soft Dictatorship, Lawful Revolution, and the Socialists' Return to Power* [w:] *Lawful Revolution in Hungary, 1989–1994*, red. B.K. Király, Boulder 1995, s. 5. Király nawiązuje do terminu użytego przez historyka Istvána Deáka „legalna rewolucja” w jego mistrzowskim dziele na temat rewolucji na Węgrzech w latach 1848–1849 (zob. I. Deák, *The Lawful Revolution: Louis Kossuth and the Hungarians 1848–1849*, London 2001, s. 99; oryginał opublikowany w 1979 r.).

²⁶ J. Kis, *Between Reform and Revolution: Three Hypotheses About the Nature of the Regime Change* [w:] *Lawful Revolution...*, s. 53.

²⁷ *Post-Communist Party Systems: Competition, Representation, and Inter-Party Cooperation*, red. zbiorowa, Cambridge 1999, s. 31.

są zorganizowane”²⁸. W przypadku Czechosłowacji najczęściej używa się określenia „aksamitna rewolucja”²⁹. W Bułgarii odejście od „komunizmu bałkańskiego” nastąpiło inaczej niż w Rumunii – zmiana ustroju w Bułgarii przebiegła bez użycia siły, a Rumunię wstrząsnęła krwawa rewolucja. Dzień po upadku muru berlińskiego przeprowadzono w Bułgarii zamach stanu w ramach wewnętrznego kręgu władzy, co zaowocowało zastąpieniem przywódcy komunistów bułgarskim młodym aparaczką. Bułgarski przewrót pałacowy miał zapoczątkować „reformę uprzedzającą”, zapewniającą elicie partii komunistycznej przetrwanie w nowym porządku politycznym³⁰. Przewrót zainicjował jednak pokojową rewolucję: zmiana na najwyższych szczeblach partii komunistycznej wywołała niespotykaną, zmasowaną mobilizację ludzi pod wodzą zjednoczonej opozycji, co pozwoliło na dokonanie prawdziwych zmian ustrojowych w tym kraju.

Reżim komunistyczny w Rumunii upadł ostatni w rewolucyjnym roku 1989, czemu towarzyszyły rozlew krwi i przemoc. Rewolucja w Rumunii nie była rezultatem negocjacji, a w jej trakcie doszło do użycia siły, co sprawiło, że różni się ona od pozostałych pokojowych rewolucji w EŚW w 1989 r. Ponieważ przeciwnicy systemu nie mogli pod rządami komunistów zorganizować się politycznie, aby przygotować grunt pod zmiany systemowe roku 1989, po nagłym upadku reżimu nie powstała żadna zorganizowana grupa opozycjonistów, która byłaby w stanie przejąć władzę. Byli natomiast tacy, którzy nauczyli się polityki, zajmując się nią, czyli drugo- i trzeciorzędni biurokraci komunistyczni, którzy wykorzystali ogólny zamęt i tymczasowo przejęli władzę. Choć odejście Rumunii od komunizmu nie obyło się bez użycia siły, uchodzi za najmniej radykalne spośród wszystkich krajów dawnego bloku socjalistycznego ze względu na oczywistą ciągłość kadrową między ustrojem komunistycznym i tym, który nastąpił po nim. Jak to trafnie ujęli Linz i Stepan, Rumunia była „jedynym krajem, gdzie były wysoki urzędnik komunistyczny nie tylko wygrał pierwsze wolne wybory, ale także wybrano go na kolejną kadencję”³¹. Dlatego też rewolucję rumuńską uważa się za „wątpliwą”, „zagnatwaną”, „zaburzoną”, „niedokończoną”, „ukradzioną” czy też „rozstrzelaną”. Niektórzy idą jeszcze dalej i mówią otwarcie, że zamach stanu z 1989 r. przeszkodził powstaniu ludowemu przerodzić się w rewolucję³².

Podejmowano także próby znalezienia pojęcia, które obejmowałoby wyjście z komunizmu sześciu wspomnianych tutaj państw EŚW. Leslie Holmes, na przykład, ukuł pojęcie „rewolucje podwójnego odrzucenia”: po pierwsze odrzuciły one zewnętrzną dominację Związku Radzieckiego, a po drugie komunizm jako

²⁸ K.-D. Opp, *Some Conditions for the Emergence of Spontaneous, Nonviolent Revolutions* [w:] *Origins of a Spontaneous Revolution: East Germany, 1989*, red. zbiorowa, Ann Arbor 1995, s. 225.

²⁹ J.F.N. Bradley, *Czechoslovakia's Velvet Revolution: A Political Analysis*, Boulder 1992, s. 105.

³⁰ W związku z „reformą uprzedzającą” Kitschelt i inni piszą: „Kiedy z sytuacji międzynarodowej wynikło, że władzę komunistyczną czeka wszędzie niepewny los, frakcje rządzących elit otrzymały silny bodziec do przejęcia inicjatywy, usunięcia ze stanowisk czołowych liderów komunistycznych i zaplanowania zmiany systemowej poprzez reformę uprzedzającą, uwzględniającą minimalny wkład powstających sił opozycji” (zob. *Post-Communist Party Systems...*, s. 30).

³¹ J.J. Linz, A. Stepan, *Problems of Democratic Transition and Consolidation: Southern Europe, South America, and Post-Communist Europe*, Baltimore 1996, s. 344.

³² D. Tudoran, *Kakistocrația*, Chișinău 1998, s. 519.

system rządów³³. Kiedy próbuje się opisać wydarzenia roku 1989 w EŚW, można zacząć od tego, że były one dla elit rządzących i społeczeństw zaskoczeniem. To prawda, że rewolucji z reguły nikt się nie spodziewa, i niewykluczone, że to właśnie dlatego cieszą się one niesłabnącym zainteresowaniem badaczy. Mimo to w odniesieniu do wydarzeń roku 1989 można zastosować termin „niespodziewane”, którego po raz pierwszy użył Paul Kecskemeti, pisząc o rewolucji na Węgrzech³⁴. Rewolucje 1989 r. były „nowym początkiem”. Stawką było odejście od planu, który zakładał, że poprzez idee wolności i równości zostanie przezwyciężony kryzys nowoczesności (co zresztą zakończyło się porażką). Co za tym idzie, przemoc, utopijne idee i walka klas nie znajdowały się na liście priorytetów rewolucjonistów 1989 r., a zatem można zaryzykować stwierdzenie, że rewolucje 1989 r. były pierwszymi rewolucjami czasów postmodernistycznych. Jürgen Kocka słusznie zauważył, że systemy komunistyczne, podobnie jak faszystowskie, były „współczesnymi dyktaturami”, ponieważ idee wyznawane przez ich zwolenników, zakres i środki działania były współczesne: „Regułą dla komunistycznych i faszystowskich dyktatur XX wieku było to, że nowoczesność ich metod i celów pokrywała się z nowoczesnością ich idei”³⁵.

Niemniej w rewolucjach 1989 r. w EŚW było jeszcze coś nowego, co nie tylko odróżniało je od klasycznych rewolucji, ale także czyniło wyjątkowymi. Pod tym względem teza Eisenstadta o „postmodernistycznych” cechach wydarzeń 1989 r., za które uznaje się protest przeciwko nieudanemu projektowi nowoczesności dla Europy pod rządami radzieckimi, może się okazać najtrafniejsza przy opisywaniu tego okresu. Według Rogera Scrutona, kondycję postmodernistyczną określa to, że „metanarracje straciły moc uzasadniania – odkryto już wszystkie ścieżki emancypacji, spełniono obietnice i okazało się, że jesteśmy wyzwoleni od tradycji, jesteśmy wolnymi i równymi członkami globalnego społeczeństwa, w którym wszystkie style życia i wszystkie wartości są łatwo dostępne”³⁶. Eisenstadt utrzymuje, że istnieją pewne elementy, charakteryzujące rewolucje 1989 r., które mogą być porównane z pewnymi osiągnięciami społeczeństw zachodnich określanymi mianem „postmodernistycznych”. Wśród nich są: „decharyzmatyzacja centrów, osłabienie całej ogólnospołecznej, utopijnej wizji politycznej i jej misyjno-ideologicznych składników”. Dalej stwierdza: „nawet wtedy, gdy wiara w demokrację i wolny rynek wykazuje takie cechy, istnieją jednakowoż różne idee utopijne, które mają tendencję do rozpraszania się; »codzienne« i półprywatne sfery życia stają się najważniejsze”³⁷. Z tezy Eisenstadta można wywnioskować, że rewolucje 1989 r. były po prostu „postmodernistyczne”, gdyż miały charakter antyutopijny, pokojowy – pomijając przypadek Rumunii – i nie przeprowadzono ich w imieniu żadnej konkretnej klasy³⁸.

³³ L. Holmes, *Post-Communism: An Introduction*, Cambridge 1997, s. 14.

³⁴ P. Kecskemeti, *The Unexpected Revolution: Social Forces in the Hungarian Uprising*, Stanford 1961.

³⁵ J. Kocka, *The GDR: A Special Kind of Modern Dictatorship* [w:] *Dictatorship as Experience: Towards a Socio-Cultural History of the GDR*, red. K.H. Jarausch, New York 1999, s. 22.

³⁶ R. Scruton, *The Palgrave Macmillan Dictionary of Political Thought*, Basingstoke 2007, 541.

³⁷ S.N. Eisenstadt, *The Breakdown...*, s. 101.

³⁸ Choć w 1989 r. nie było wielkich idei utopijnych, istniały pewne „małe” utopie, inspirujące ówczesnych rewolucjonistów. Liczne grupy społeczne w krajach socjalistycznych wytworzyły wyi-

Wyjaśnienie upadku: kultura, struktura i nieprzewidziane zdarzenia

Zmiany zapoczątkowane w 1989 r. w EŚW oznaczały nie tylko odejście od autorytarnego ustroju komunistycznego w kierunku demokracji politycznej, ale także przemiany strukturalne i przejście od gospodarki centralnie planowanej do funkcjonalnej gospodarki rynkowej, co wymagało od społeczeństwa poniesienia ogromnych kosztów. Po przejściu władzy przez komunistów twórcy nowo powstałych systemów intensywnie angażowali się w proces „przedzierania się”. Jak to trafnie ujął Kenneth Jowitt, oznaczało to eliminację tych struktur, wartości, postaw i zachowań, które elita komunistycznych rewolucjonistów uważała za przeszkodę w realizacji planowanych przez nich zmian: politycznych, społecznych i ekonomicznych³⁹. Ludzie stojący za rewolucjami 1989 r. podjęli się zadania o ogromnym znaczeniu, polegającego na przywróceniu struktur, wartości, postaw i zachowań, które przez prawie pięćdziesiąt lat próbowali zniszczyć komuniści.

Eisenstatd w prezentowanej powyżej analizie, w odniesieniu do upadku władzy komunistycznej w EŚW w 1989 r. proponuje stosować pojęcie rewolucje „postmodernistyczne”. Niemniej jednak głównym wyzwaniem dla teoretyka wydaje się sformułowanie roboczej definicji takiej rewolucji. Liczni autorzy są zdania, że niezbędnym składnikiem prawdziwej rewolucji jest przemoc. Przyjęcie takiego kryterium oznaczałoby jednak, że „prawdziwa” rewolucja wydarzyła się w 1989 r. tylko w Rumunii. Zdaniem autora niniejszej pracy, rewolucje 1989 r. charakteryzowały się tym, że istniało realne zagrożenie użycia otwartej, zgubnej w skutkach przemocy. A zatem przy próbie ustalenia takiej roboczej definicji należy wziąć pod uwagę dwie ważne kwestie. Po pierwsze, za podstawowy warunek „istnienia” rewolucji tego typu należy uznać masową mobilizację i protesty. Po drugie, rewolucje 1989 r. w EŚW różniły się od tych klasycznych tym, że chociaż istniało zagrożenie użycia otwartej, zgubnej w skutkach przemocy, stosowanie jej stanowiło raczej wyjątek niż regułę.

Na potrzeby niniejszej pracy przy tworzeniu definicji rewolucji wykorzystano trzy istniejące definicje: (1) „rewolucja to zasadnicza i gwałtowna zmiana dominujących wartości i mitów wewnątrz danego społeczeństwa, w instytucjach politycznych, strukturze społecznej, przywództwie oraz działalności i polityce rządu” (Samuel P. Huntington); (2) Rewolucja to „gwałtowna i zasadnicza zmiana ustroju” (Leslie Holmes); oraz (3) „wymiana elity i wprowadzenie nowego porządku politycznego i gospodarczego po (pokojowych lub krwawych) protestach społecznych” (Karl-Dieter Opp)⁴⁰. Dzięki powyższym sformułowaniom

dealizowany obraz Zachodu i „amerykańskiego stylu życia”, co miało wpływ na „odbudowujący” charakter tych rewolucji. Aby dowiedzieć się więcej o wyidealizowanym obrazie Zachodu w Rumunii za czasów komunizmu, zob.: D. Petrescu, *Conflicting Perceptions of (Western) Europe: The Case of Communist Romania, 1958–1989* [w:] *Europa im Ostblock: Vorstellungen und Diskurse, 1945–1991*, red. J.M. Faraldo, P. Gulińska-Jurgiel, Ch. Domnitz, Cologne 2008, s. 199–220.

³⁹ K. Jowitt, *Revolutionary Breakthroughs and National Development: The Case of Romania, 1944–1965*, Berkeley 1971, s. 7–8.

⁴⁰ S.P. Huntington, *Political Order in Changing Societies*, New Haven 1968, s. 264; L. Holmes, *Post-Communism: An Introduction*, Cambridge 1997, s. 131; K.-D. Opp, *Some Conditions...*, s. 225.

udało się stworzyć roboczą definicję rewolucji, stosowaną w tej pracy: rewolucja to gwałtowna, zasadnicza i fundamentalna zmiana dominujących wartości i mitów właściwych dla danego społeczeństwa, w instytucjach politycznych, strukturze społecznej, przywództwie oraz działalności i polityce rządu, następująca po pokojowych lub brutalnych masowych protestach.

Kolejność, w jakiej upadały państwowe systemy socjalistyczne w EŚW w 1989 r.

Po ustaleniu roboczej definicji rewolucji 1989 r. następny krok to stworzenie modelu teoretycznego, wyjaśniającego upadek systemów komunistycznych w sześciu krajach o różnym zapleczu kulturalno-historycznym i społeczno-ekonomicznym oraz odmiennych kulturach politycznych. Autor niniejszego studium przedstawia kolejność upadania dyktatur komunistycznych w EŚW w 1989 r. Innymi słowy, władza komunistyczna w omawianych sześciu krajach EŚW załamywała się w następującej kolejności: Polska, Węgry, Niemiecka Republika Demokratyczna, Czechosłowacja, Bułgaria i Rumunia. Należy jednak szerzej wyjaśnić, dlaczego Bułgaria zajmuje na tej liście takie, a nie inne miejsce. Można mieć wątpliwości, dlaczego Bułgaria jest dalej w kolejności niż Czechosłowacja, skoro 10 listopada 1989 r. sekretarz generalny Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Todor Żiwkow, został zmuszony do ustąpienia i zastąpiony przez urzędującego ministra spraw zagranicznych, Petyra Mladenowa. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że większość Bułgarów uważa 10 listopada za datę zmiany ustroju w ich kraju. Tymczasem według współczesnych analiz transformacja polityczna w Bułgarii nabrała rozpędu na początku grudnia 1989 r., szczególnie po 7 grudnia, czyli po powstaniu Związku Sił Demokratycznych (ZSD). ZSD, sojusz trzynastu grup opozycyjnych i nowo powstających partii politycznych, na którego czele stanął były opozycyjny filozof Zeliu Zelew, zdobył poparcie społeczne, odegrał znaczną rolę w organizowaniu demonstracji przeciwko rządzącej partii komunistycznej i przyczynił się istotnie do złamania jej monopolu na władzę⁴¹.

Należy zatem odpowiedzieć na dwa pytania dotyczące rewolucyjnego roku 1989: (1) Dlaczego kres władzy komunistycznej w wymienionych sześciu krajach nastąpił właśnie w roku 1989?; (2) Dlaczego do upadku poszczególnych systemów komunistycznych doszło akurat w takiej kolejności? Aby znaleźć przekonujące odpowiedzi na te proste pytania, można zacząć od nakreślenia ogólnego modelu wyjaśniającego, mającego zastosowanie w przypadku wszystkich społeczeństw EŚW, które w pogoni za Zachodem przechodziły jednocześnie proces modernizacji z góry i budowy państwa. Zdaniem autora, model ów powinien opierać się na trzech zasadniczych czynnikach, czyli zależności od obranego kierunku, intencjonalnym działaniu i nieprzewidzianych zdarzeniach i skupiać się na

⁴¹ Aby dowiedzieć się więcej o ZSD, zob. D.M. Perry, *From Opposition to Government: Bulgaria's "Union of Democratic Forces" and its Antecedents* [w:] *Revolution auf Raten: Bulgariens Weg zur Demokratie*, red. W. Höpken, München 1996, s. 34. Zob. też: R.J. Crampton, *A Concise History of Bulgaria*, Cambridge 2005, s. 212–13; I. Ilchev, *The Rose of the Balkans: A Short History of Bulgaria*, Sofia 1995, s. 402–403.

procesach budowania państwa i narodu, przebiegających w EŚW przez ostatnich dwieście lat.

Wracając do rewolucji 1989 r., można powiedzieć, że aby stworzyć model wyjaśniający, należy ustalić współzależności między różnymi czynnikami, które można podzielić na trzy główne kategorie: (1) struktura; (2) kultura; (3) nieprzewidziane zdarzenia. We wszechstronnej analizie wydarzeń, do których doszło w EŚW w 1989 r., należy wziąć pod uwagę kwestie związane z dziedzictwem historycznym, poziomem zaawansowania gospodarczego, strukturą społeczną oraz tradycjami kulturowymi i politycznymi. Co więcej, trzeba odnieść się także do problemu kultury politycznej, co wymaga dyskusji o subiektywnym podejściu do historii narodowych, rywalizujących ze sobą wizji nowoczesności, zaufania do rządu i polityków lub jego braku, wyznania i traktowania mniejszości. Mimo że po drugiej wojnie światowej sześciu omawianym tu krajom jednocześnie narzucono jeden, stalinowski, model, tenże model narzucony z zagranicy i z góry ulegał w każdym z tych państw stopniowej transformacji i dał początek kilku systemom narodowego komunizmu, których upadek przebiegł według odmiennych schematów, od negocjacji po krwawą rewolucję. Innymi słowy, dyktatury stalinowskie powstałe w EŚW rozwijały się w różnych kierunkach i stąd też pojawia się pytanie: Ile typów dyktatur można wyróżnić wśród tych sześciu, które upadły w 1989 r.?

Parafrazując Gartona Asha, należy zdefiniować zarówno owych sześć dyktatur, które załamały się w 1989 r., jak i rewolucje, które doprowadziły do ich upadku. Ze względu na to, że między krajami bloku wschodniego istniały pewne różnice, trzeba sprecyzować, na ile ówczesne dyktatury komunistyczne, panujące w omawianych sześciu krajach, były współczesnymi dyktaturami. Według autora niniejszej pracy, wśród państw, w których doszło do upadku komunizmu, czyli w Polsce, na Węgrzech, w Niemczech Wschodnich, Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii, da się wyróżnić trzy typy dyktatur komunistycznych: (1) typ narodowo-przystosowawczy (w Polsce i na Węgrzech), (2) opiekuńczy (w Niemczech Wschodnich i Czechosłowacji), (3) modernizacyjno-nacjonalizujący (w Bułgarii i Rumunii). Pojęcie komunistycznej dyktatury narodowo-przystosowawczej, użyte przez autora w stosunku do Polski i Węgier, ukuli Herbert Kitschelt, Zdenka Mansfeldova, Radosław Markowski i Gábor Tóka, którzy systemy komunistyczne podzielili na biurokratyczno-autorytarne, narodowo-akomodacyjne i patrymonialne⁴². Widać, że początek serii upadków z 1989 r. nastąpił w obozie komunistycznych dyktatur narodowo-przystosowawczych, gdzie rewolucje oparte na zasadzie okrągłego stołu miały charakter negocjacyjny. W celu opisanego dyktatury komunistycznej w NRD i Czechosłowacji autor stosuje pojęcie dyktatury opiekuńczej, wymyślane przez Konrada H. Jarauscha, choć odnosi się ono bardziej do ziem czeskich niż słowackich. W swej analizie byłej NRD Jarauscha wyraźnie

⁴² Według Kitscheltha i innych, systemy komunistyczne w EŚW można podzielić na: (1) biurokratyczno-autorytarne – w Niemczech Wschodnich i w Republice Czeskiej; (2) mieszanki systemu biurokratyczno-autorytarnego i narodowo-przystosowawczego – w Polsce; (3) narodowo-przystosowawcze – na Węgrzech (4) mieszanki systemu narodowo-przystosowawczego i patrymonialnego – na Słowacji; oraz (5) patrymonialne – w Bułgarii i Rumunii (zob. *Post-Communist Party Systems...*, s. 39: tabela 1.2. – Władza komunistyczna, sposób przejścia, system postkomunistyczny).

udowadnia, że w reżimach tych między „opieką a przymusem” występowała podstawowa sprzeczność⁴³. Do upadku dyktatur opiekuńczych w NRD i Czechosłowacji doszło wskutek pokojowych, nienegocjacyjnych rewolucji, które były inspirowane rewolucjami negocjacyjnymi w Polsce i na Węgrzech. W przypadku rumuńskich i bułgarskich dyktatur komunistycznych można, zdaniem autora, mówić o dyktaturach modernizacyjno-nacjonalizujących. Należy tu położyć nacisk na „dynamiczne stanowisko polityczne”: władze komunistyczne w obu tych krajach postrzegały powstające państwa jako niewystarczająco nowoczesne oraz wielonarodowościowe i dlatego też zaprojektowały politykę nakierowaną na rozwój przemysłu oraz stworzenie homogenicznych pod względem etnicznym narodów „socjalistycznych”⁴⁴. Ustaliwszy kolejność, w jakiej upadały państwowe systemy socjalistyczne w EŚW w 1989 r., nadszedł czas, by zaprezentować model teoretyczny, opisujący wybuch, przebieg i rezultaty rewolucji 1989 r.

Najważniejsze czynniki: strukturalne, koniunkturalne oraz swoiste dla danego państwa

Aby wyjaśnić, co doprowadziło do upadku socjalizmu w EŚW w 1989 r., w niniejszej pracy wykorzystano model oparty na trzech wyżej wymienionych kategoriach, czyli strukturze, koniunkturze i nieprzewidywanych zdarzeniach. Podstawowym założeniem, leżącym u podstaw opisywanego tu modelu, jest to, że do rewolucji 1989 r. doszło przez szczególnie złożony splot czynników strukturalnych, koniunkturalnych i swoistych dla danego państwa. Dla ścisłości warto dodać, że czynniki te działały i oddziaływały na siebie na różne sposoby, w każdym z tych państw inaczej, ale zawsze były obecne. Zaproponowany tu model obejmuje kwestie związane z zależnością od obranego kierunku, schematy podporządkowania się i kontestacji w ramach systemu komunistycznego, a także pytania o sytuację państw zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w bloku radzieckim. Pojawienie się i nagromadzenie tych czynników miało ostatecznie decydujący wpływ na charakter rewolucji w każdym z tych krajów – były one negocjacyjne lub nie, pokojowe albo krwawe – oraz zadecydował o kolejności, w jakiej obalano dyktatury komunistyczne. Model analityczny dotyczący trzech powyższych grup czynników zainspirowany został przez studium Ole Nørgaarda i Stevena L. Sampsona z 1984 r. zatytułowane *Poland's Crisis and East European Socialism (Kryzys w Polsce a socjalizm wschodnioeuropejski)*, w którym autorzy

⁴³ K.H. Jarausch, *Care and Coercion: The GDR as Welfare Dictatorship* [w:] *Dictatorship as Experience...*, s. 59–60.

⁴⁴ Dyktatura modernistyczno-nacjonalizująca z góry zakłada, że dany system komunistyczny cechuje „nacjonalizm zorientowany na własny naród”, wykazujący jednocześnie skłonność do modernizacji „socjalistycznej”. Władze powstającego państwa uważały je za „niezrealizowane” w sensie narodowościowym, co skłaniało je do przyjęcia „dynamicznego stanowiska politycznego”: kraj komunistyczny tego rodzaju nie jest jeszcze całkiem narodowy, konieczne jest zatem „zorientowanie go na własny naród”. Jak to określił Brubaker, „nacjonalizmy te wyrażają się w ogłaszaniu żądań w imieniu »rdzennego narodu« (core nation) lub narodowości, definiowanych w etnokulturowych terminach. [...] »Rdzenny naród« rozumiany jest jako »prawomocny« właściciel państwa, które jest pojmowane jako państwo tego i dla tego narodu” (R. Brubaker, *Nacjonalizm inaczej: struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, tłum. J. Łuczyński Warszawa–Kraków 1998, s. 5, 63).

upatrują początków „Solidarności” w czynnikach społecznych i kulturowych⁴⁵. Warto zatem przyrzeć się, jak w swej nowatorskiej pracy zdefiniowali oni trzy kategorie czynników strukturalnych, koniunkturalnych i swoistych dla danego państwa.

Czynniki strukturalne odnoszą się „z jednej strony do relacji między organizacją gospodarczą i polityczną danego państwa, a z drugiej do oczekiwań i wymogów najważniejszych grup społecznych. Czynniki strukturalne są istotne dla wszystkich krajów socjalistycznych”. Badanie czynników koniunkturalnych ma z kolei wyjaśnić „dlaczego w pewnym momencie dochodzi do kryzysu strukturalnego”. Autorzy studium zaznaczają, że „czynniki koniunkturalne nie wywodzą się ani z istoty socjalizmu, ani z Polski”. W końcu Nørgaard i Sampson przedstawiają także czynniki swoiste dla danego państwa, które „mają służyć wyjaśnieniu, dlaczego sprzeczności w każdym z tych krajów wyrażają się w inny sposób”. Twierdzą oni, że „owe czynniki swoiste dla danego państwa (nie mylić z nacjonalizmem) warunkują reakcję społeczną na czynniki strukturalne i koniunkturalne”⁴⁶. Poniżej autor zamieszcza analizę czynników, których kumulacja zadecydowała o charakterze wydarzeń 1989 r. w sześciu krajach EŚW.

Czynniki strukturalne były cechą wspólną wszystkich społeczeństw, którym „z zagranicy i z góry” narzucono radziecki model „socjalizmu państwowego” i które w tym samym 1989 r. odeszły od komunizmu. Z perspektywy niniejszej analizy szczególne znaczenie mają dwa czynniki strukturalne: (1.1) porażka gospodarcza i (1.2) upadek ideologii. Porażka gospodarcza niekoniecznie oznacza to, że ustroj socjalistyczny poniósł całkowitą klęskę na polu rozwoju gospodarczego, ale raczej to, że przywódcom państw Europy Środkowo-Wschodniej nie udało się zapewnić takiego poziomu życia, jaki panował w bardziej rozwiniętych społeczeństwach kapitalistycznych na Zachodzie. W krajach „realnego socjalizmu” podstawowym wyznacznikiem legitymizacji ustroju był poziom rozwoju gospodarczego. Jednocześnie gospodarki krajów bloku wschodniego kształtowały się zgodnie ze stalinowskim modelem gospodarki nakazowej, co oznaczało, że właścicielem gospodarki danego państwa i decydem w sprawach ekonomicznych są jego władze⁴⁷. Model centralnie planowanego rozwoju, narzuconego przez partie komunistyczne, dobrze odzwierciedlało hasło „przemysł ciężki za wszelką cenę”⁴⁸. Niemniej jednak dostępne środki nie pozwalały na jednoczesny przyspieszony rozwój pierwszego i drugiego sektora gospodarki. Ze względu na to, że decyzje w sprawie rozwoju poszczególnych sektorów były w dużej mierze polityczne, władze państw o gospodarce centralnie planowanej stawiały na wzrost sektora „produkcyjnego”, szczególnie do śmierci Stalina w 1953 r. W rezultacie

⁴⁵ O. Nørgaard, S.L. Sampson, *Poland's Crisis and East European Socialism*, „Theory and Society” 1984, t. 13, nr 6, s. 773–801. Aby zapoznać się z krytyczną analizą modelu zaproponowanego przez Nørgaarda i Sampsona zob. M.D. Kennedy, *Professionals, Power and Solidarity in Poland: A Critical Sociology of Soviet-Type Society*, Cambridge 1991, s. 60–62.

⁴⁶ O. Nørgaard, S.L. Sampson, *Poland's Crisis...*, s. 773–774.

⁴⁷ Autor kieruje się tu definicją gospodarki nakazowej Moshe Lewina (M. Lewin, *Political Undercurrents in Soviet Economic Debates: From Bukharin to the Modern Reformers*, London 1975, s. 113–114).

⁴⁸ D.H. Aldcroft, S. Morewood, *Economic Change in Eastern Europe since 1918*, Aldershot 1995, s. 110.

przez cały okres rządów komunistycznych sektor „konsumpcyjny” był stale zaniedbywany na korzyść przemysłu ciężkiego. Tym samym polityka długotrwałego inwestowania w przemysł ciężki zaowocowała zwiększeniem niedoborów w towarach konsumpcyjnych, co bezpośrednio uderzało w społeczeństwo⁴⁹. Polski ekonomista, Jan Rutkowski, tłumaczy to w następujący sposób: „potencjał gospodarczy rośnie, ale nie prowadzi to do wzrostu konsumpcji indywidualnej. Presja systemu, by zwiększyć aktywa, które z perspektywy społeczeństwa są bezproduktywne, może doprowadzić do jednego – oporu obywatelskiego”⁵⁰. Ciągły niedostatek, na który byli narażeni mieszkańcy EŚW, choć w różnym stopniu, zależnie od okresu i kraju zamieszkania, przyczynił się do ostatecznego upadku systemów komunistycznych w EŚW.

Sposób, w jaki ludzie żyjący w poszczególnych sześciu krajach postrzegali porażkę gospodarczą, zasługuje na szersze omówienie. W przypadku Rumunii, i do pewnego stopnia Polski, sytuacja ekonomiczna doprowadziła do rosnącego niezadowolenia z systemu u wielu grup społecznych. Prawdopodobnie najwymowniejszym przykładem kraju komunistycznego, w którym doszło do porażki gospodarczej, była Rumunia. Nieśmiałe próby zreformowania gospodarki nakazowej podjęto w tym kraju pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. Jednak największy propagator reform poległ tam w starciu ze zwolennikami gospodarki centralnie planowanej, na czele z samym przywódcą partii, i na początku 1968 r. zepchnięto go na margines życia społecznego. Choć pierwsze oznaki głębokiego kryzysu gospodarczego dało się odczuć w połowie lat siedemdziesiątych XX w., kierownictwo partii podjęło decyzję o kontynuowaniu polityki intensywnego rozwoju przemysłu stalowego i ciężkiego. Na początku lat osiemdziesiątych XX w. zapadła inna decyzja, której rezultatem było poważne obciążenie dla podupadającej już gospodarki kraju: Ceaușescu postanowił spłacić dług zewnętrzny Rumunii, który w 1981 r. wynosił ponad 10 miliardów dolarów. W tym celu musiał drastycznie ograniczyć import. Wskutek tego na przełomie roku 1981 i 1982 Rumunia weszła w okres chronicznego niedoboru artykułów żywnościowych i innych podstawowych produktów, takich jak mydło, pasta do zębów czy środki czystości. Lata osiemdziesiąte XX w. w Rumunii cechowały się zatem obniżonym poziomem życia „nieporównywalnym z niczym od czasu głodu w okresie powojennym”, jak to ujął baczny obserwator życia w Rumunii⁵¹. Błędna polityka gospodarcza władz sprawiła, że sytuacja w Rumunii w 1989 r. znacznie różniła się od tej w pozostałych krajach bloku wschodniego, być może z wyjątkiem Albanii: ze względu na nędzę życia codziennego znacznie wzrosło ryzyko protestów większości obywateli.

Wielu autorów pisało o związku między sytuacją gospodarczą a wybuchem protestów społecznych w Polsce. Bartłomiej Kamiński trafnie zauważył, że polska gospodarka za czasów komunistycznych przeszła cztery główne „cykle inwesty-

⁴⁹ G. Kolankiewicz, P.G. Lewis, *Poland: Politics, Economics and Society*, London 1988, s. 102.

⁵⁰ Cyt. za: B. Kamiński, *The Collapse of State Socialism: The Case of Poland*, Princeton 1991, s. 127.

⁵¹ M. Shafir, *Romania – Politics, Economics and Society: Political Stagnation and Simulated Change*, London 1985, s. 117.

cyjne”: (1) 1949–1957; (2) 1958–1971; (3) 1972–1982 oraz (4) 1983–1988⁵². Po każdym z nich następował głęboki kryzys polityczny. Pierwsze trzy zakończyły się kryzysami roku 1956, 1970 i 1981, po których nadchodził okres „normalizacji”, zapewniający przetrwanie systemu. Wszystkie owocowały zmianami na szczycie hierarchii PZPR. Po czwartym cyklu, 1983–1988, nadszedł kryzys, który doprowadził do załamania ustroju komunistycznego w Polsce i zapoczątkował w 1989 r. „efekt kuli śnieżnej”, czyli reakcję łańcuchową uwieńczoną upadkiem reżimów komunistycznych w całej EŚW.

W innych krajach, na przykład w komunistycznych Węgrzech, gdzie próby reformowania gospodarki nakazowej odniosły pewne skutki w latach siedemdziesiątych XX w., to raczej niezadowolenie znacznych grup społecznych podkopało pozycję reżimu. W późnych latach sześćdziesiątych XX w. węgierscy komuniści zaczęli zmieniać system gospodarki nakazowej, a w 1968 r. reżim Kádára wprowadził serię reform gospodarczych znanych jako „nowy mechanizm gospodarki”. Ekonomista János Kornai uważa, że reformy na Węgrzech, polegające na „radykałnym zniesieniu obowiązującego planowania krótkoterminowego”, okazały się wykonalne pomimo częściowo rozwiniętego mechanizmu rynkowego⁵³. Chociaż pewne analizy wskazują, że nowy mechanizm gospodarki nie miał dobrych wyników makroekonomicznych, zapoczątkował proces powolnego rozkładu systemu i rozwinął kulturę przedsiębiorczości. Za czasów „drugiej gospodarki” ludzie pragnący zwiększyć swój dochód podejmowali dodatkową pracę⁵⁴. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. wyniki gospodarcze zaczęły spadać. Gdyby zastosować tu teorię o cyklicznych komplikacjach, sytuacja na Węgrzech pod koniec lat osiemdziesiątych wyglądała następująco: po złotym okresie wysokiej konsumpcji i rosnących oczekiwań przyszedł czas względnej stagnacji gospodarczej, który w latach osiemdziesiątych doprowadził do wzrostu społecznego rozczarowania reżimem.

Jeśli mowa o całkowitym bądź względnym niezadowoleniu z wyników w gospodarkach nakazowych w EŚW, warto przypomnieć słowa socjologa Daniela Chirot: „żaden z krajów Europy Wschodniej, nawet Rumunia, nie przypominał Etiopii czy Birmy, gdzie panował głód i powrócono do prymitywnej, lokalnej gospodarki naturalnej”⁵⁵. Zgodnie z tym, co pisze Chirot, Rumunia, i do pewnego stopnia Polska, doświadczały trudności gospodarczych, ale mimo wszystko ich sytuacja była daleka od położenia targanych konfliktami państw Trzeciego Świata. Chirot twierdzi dalej, że „gospodarki innych krajów – Węgier, czy może nawet bardziej Czechosłowacji i NRD – poniosły porażkę jedynie w porównaniu z najbardziej rozwiniętymi gospodarkami kapitalistycznymi. Na skalę światową były to gospodarki bardzo bogate i rozwinięte, a nie biedne”⁵⁶. A zatem warto jeszcze raz podkreślić, że jeśli chodzi o rozwój gospodarczy, różnice między rozwiniętymi krajami Pierwszego Świata i rozwijającymi się, komunistycznymi

⁵² B. Kamiński, *The Collapse of State Socialism...*, s. 120–121.

⁵³ J. Kornai, *Evolution of the Hungarian Economy, 1848–1998*, t. 2: *Paying the Bill for Goulash-Communism*, Boulder 2000, s. 19.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 41–42.

⁵⁵ D. Chirot, *What Happened in Eastern Europe in 1989* [w:] *The Crisis of Leninism and the Decline of the Left: The Revolutions of 1989*, red. D. Chirot, Seattle 1991, s. 4.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 4.

krajami Drugiego Świata – mimo że była to różnica znaczna – po wydarzeniach 1989 r. można było pokonać, w przeciwieństwie do ogromnej przepaści dzielącej państwa Drugiego Świata od słabo rozwiniętych krajów Trzeciego Świata.

Analizując upadek władzy komunistycznej w 1989 r. w EŚW, problem rzeczywistej porażki gospodarczej lub przeświadczenia o niej, w każdym z sześciu omawianych przypadków, należy omawiać w kontekście strategii przyjętej przez władze, by wykazać prawo do prowadzenia polityki gospodarczej. Jako że została ona narzucona z zewnątrz, nie uznawano jej legitymizacji, zatem dużego znaczenia nabrały kwestie wzrostu dobrobytu i wzrastającego poziomu życia, które mogłyby legitymizować władzę w oczach elit rządzących krajów bloku wschodniego. Toteż analiza czynników gospodarczych, które przyczyniły się do załamania ustrojów komunistycznych w 1989 r., powinna skupiać się na strategiach ekonomicznych przyjętych przez władze i wysiłkach przez nie włożonych w pogodzenie celów politycznych z rzeczywistością społeczną i gospodarczą. Jednak kwestie takie jak mechanizmy planowania, organizacja produkcji i pracy, kształtowanie się cen, kontrola finansowa i inne tego typu, choć istotne, nie są podstawowym przedmiotem analizy w niniejszym artykule⁵⁷.

Upadek ideologii czy też ogólny rozkład ideologii rewolucyjnej odnosi się do zaniku utopijnej idei zbudowania zupełnie nowego społeczeństwa bezklasowego⁵⁸. W tej analizie była to cecha wspólna sześciu omawianych krajów, gdzie socjalizm państwowy był w pełni zinstytucjonalizowany tylko do czasu zakończenia „drugiej rewolucji” lub „rewolucji z góry”. „Walka rewolucyjna” lokalnych komunistów nie miała wiele wspólnego z „pierwszą rewolucją”, wzorowaną na rewolucji bolszewickiej, ani z mieszkanką rewolucji i wojny o niepodległość, czego przykładem może być walka jugosłowiańskich partyzantów pod wodzą Tity. W rezultacie komuniści z sześciu omawianych krajów ograniczyli się do przeprowadzenia „rewolucji z góry”. Idea „rewolucji z góry” rozumiana jest zgodnie z analizą Roberta C. Tuckera dotyczącą „drugiej” rewolucji rosyjskiej z lat 1928–1941. Tucker ujmuje to następująco: „rewolucja z góry była zainicjowana, kierowana i przeprowadzona przez państwo. [...] To władza była siłą napędową przemian gospodarczych, politycznych, społecznych i kulturalnych, które były iście rewolucyjne pod względem szybkości, twardych metod i transformacyjnych efektów”⁵⁹. Cała seria wydarzeń, która nastąpiła po ogłoszeniu przez Nikitę Chruszczowa „tajnego referatu” na XX Zjeździe KPZR, a w szczególności październikowo-listopadowe powstanie węgierskie w 1956 r., wskazywała na fakt, że ideologia ta wyraźnie straciła moc oddziaływania na zsovietyzowaną Europę Środkowo-Wschodnią.

Krótko mówiąc, upadek ideologii, jak to celnie ujął Andrzej Walicki, charakteryzował okres po 1956, w którym komunizm powoli przestawał symbolizować

⁵⁷ Aby dowiedzieć się więcej o gospodarkach krajów „realnego socjalizmu”, zob. W. Brus, *Histoire économique de l'Europe de l'Est, 1945–1985*, Paris 1986; J. Kornai, *The Socialist System: The Political Economy of Communism*, Oxford 1992.

⁵⁸ Inna nazwa tego zjawiska to „dezintegracja ideologii” (zob. A. Bozóki, *Introduction* [w:] *The Roundtable Talks of 1989: The Genesis of Hungarian Democrac*, red. A. Bozóki, Budapest 2002, s. xix).

⁵⁹ R.C. Tucker, *Preface* [w:] *Stalin in Power: The Revolution from Above, 1928–1941*, red. R.C. Tucker, New York 1990, s. xiv–xv.

„unifikujący cel ostateczny”⁶⁰. Można zatem uznać, że po powstaniu z 1956 r. ideologia przestała być motorem relacji między systemem a społeczeństwem węgierskim. To samo wydarzyło się w byłej Czechosłowacji po interwencji wojsk Układu Warszawskiego, przeprowadzonej pod wodzą Związku Radzieckiego, i zdławieniu Praskiej Wiosny w sierpniu 1968 r. W niektórych przypadkach na rzecz poszczególnych systemów działały przez jakiś czas antyfasyzm lub nacjonalizm, łagodząc skutki upadku ideologii. Tak było na przykład w Niemczech Wschodnich, gdzie antyfasyzm stanowił pewnego rodzaju ideologiczne oparcie dla systemu. Jednakże po zduszeniu powstania w 1956 r. okazało się, że większa część społeczeństwa nie przywiązywała zbyt dużej wagi do propagandy władz NRD, demonizującej rzekomo „imperialistyczne” zapędy RFN. Odnosiła ona wręcz odwrotne skutki – po fali migracji do Niemiec Zachodnich w latach 1953–1961 władze Niemiec Wschodnich zmuszone były wznieść w sierpniu 1961 r. mur berliński, symbolizujący „moralną, polityczną i gospodarczą” porażkę socjalizmu w tym kraju⁶¹. Z kolei rumuńskie elity komunistyczne, by choć częściowo zmniejszyć skutki upadku ideologii, po 1956 r. wróciły do tradycyjnych wartości, a po wydarzeniach z 1968 r. uczyniły nacjonalizm namiastką ideologii. Przyływy nacjonalizmu etnicznego zanotowano także w sąsiedniej Bułgarii, gdzie komunistyczne władze, na czele z Todorem Żiwkowem, podjęły decyzję o zwiększeniu wymuszonej asymilacji Turków – strategia ta znana jest jako „odrodzenie” lub proces „regeneracji” – tak, by złagodzić powszechne niezadowolenie z powodu stanu gospodarczego kraju⁶².

Czynniki koniunkturalne. Znaczny wpływ na rozwój wypadków w 1989 r. w EŚW miały nieprzewidziane zdarzenia. We współczesnych badaniach podkreśla się rolę, jaką odegrały czynniki koniunkturalne na początku rewolucji 1989 r. i w czasie ich trwania. Istnieją dwa rodzaje czynników koniunkturalnych: (1) wewnętrzne i (2) zewnętrzne⁶³. W związku z upadkiem władzy komunistycznej w EŚW w 1989 r. warto wspomnieć o następujących wewnętrznych czynnikach koniunkturalnych: klęskach naturalnych (trzęsieniach ziemi, powodziach, suszach lub niezwykle łagodnej pogodzie), dorastaniu nowego pokolenia i innych. Chociaż te wewnętrzne czynniki miały mniejszy wpływ na ostateczny upadek systemu, nie powinno się ich lekceważyć. Do krwawego schyłku komunizmu w Rumunii doszło także ze względu na jeden z wewnętrznych czynników koniunkturalnych w postaci wchodzącej w dorosłość generacji wyżu demograficznego z lat 1967–1969, który spowodowany był strategią przyjętą przez Ceaușescu po jego

⁶⁰ A. Walicki, *Marxizm i skok do królestwa wolności: dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 217.

⁶¹ S. Wolle, *DDR*, Frankfurt am Main 2004, s. 46.

⁶² R.J. Crampton, *A Concise History of Bulgaria...*, s. 204–205.

⁶³ Przy dzieleniu czynników koniunkturalnych na dwa rodzaje, wewnętrzne i zewnętrzne, autor korzystał z analizy czterech czynników koniunkturalnych, które zdaniem Nørgaarda i Sampsona przyczyniły się do kryzysu w Polsce na przełomie 1980–1981: (1) „globalny kryzys gospodarczy i jego wpływ na Europę Wschodnią; (2) stopień, w jakim zależność gospodarcza od Zachodu była powiązana z zasadnością wewnętrznego systemu; (3) zmiany demograficzne, które nieodwracalnie nadwerzęły społeczeństwo polskie; (4) wpływ klęsk naturalnych, słabych żniw i niedostatków jedzenia na rosnące niezadowolenie społeczne” (zob. O. Nørgaard, S.L. Sampson, *Poland's Crisis...*, s. 780).

dojściu do władzy w 1965 r., polegającą na sztucznym zwiększaniu przyrostu naturalnego. Ponadto, jak twierdzi wielu uczestników wydarzeń w Timișoarze i Bukareszcie w 1989 r., wyjątkowo łagodna, grudniowa pogoda również miała wpływ na przebieg wypadków w Rumunii w 1989 r.

Znaczącą rolę w obalaniu wszystkich tych sześciu systemów komunistycznych w EŚW odegrała także zewnętrzna koniunktura. Media zagraniczne, w szczególności Radio Wolna Europa, mocno przyczyniły się do powstania tej reakcji łańcuchowej. Nadawane przez nie audycje, informujące o początku zmian w Polsce w 1989 r., przygotowały wśród grup opozycyjnych i całych społeczeństw sąsiednich krajów grunt pod analogiczne przemiany. Gdy mowa o rewolucjach 1989 r., często obok międzynarodowych mediów wymienia się jeszcze trzy inne zewnętrzne czynniki koniunkturalne, a mianowicie działalność Watykanu, Reagana i Gorbaczowa. W późnych latach siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych XX w. zaczęły rozwijać się w Polsce postawy opozycyjne, co miało bezpośredni związek z wyborem Polaka na papieża w 1978 r. Przy omawianiu wybuchu rewolucji 1989 r. w Polsce należy koniecznie wziąć ten czynnik pod uwagę. Trzeba także pamiętać o projekcie wysoce zaawansowanego technologicznie systemu obronowego, przyjętego przez amerykańskiego prezydenta Ronalda Reagana, urzędującego w latach 1981–1989, który osłabił Związek Radziecki zarówno gospodarczo, jak i militarnie. Aby zrozumieć reakcję łańcuchową, która zaszła w 1989 r. w EŚW, nie można pominąć kwestii występujących wtedy współzależności między krajami, czyli efektu kuli śnieżnej. Wszystkie te czynniki były ważne i w każdym z sześciu omawianych przypadków należy ocenić ich znaczenie. Jednak zdaniem autora niniejszego tekstu, największe znaczenie miały dwa czynniki – działalność Gorbaczowa i efekt kuli śnieżnej.

Dojście do władzy Michaiła Gorbaczowa, który w marcu 1985 r. objął stanowisko sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, i zapoczątkowanie przez niego procesu pierestrojki, odcisnęły piętno na systemach komunistycznych w Europie Wschodniej. Leszek Kołakowski tak mówi o przyczynach upadku władzy komunistycznej w EŚW: „pośród wielu czynników nie wolno ominąć osobistego wkładu Michaiła Gorbaczowa, choć jest oczywiste, że zarówno kształtował on wydarzenia, jak i był przez nie kształtowany”⁶⁴. Niemniej nieustępliwość Gorbaczowa w kwestii „odnowy” i „nowego myślenia” ujawniły kryzys systemu w ZSRR. Kołakowski dalej twierdzi, że „powtarzając jednak wielokrotnie, iż fundamentalne – choć niezbyt jasno określone – zmiany są pilnie potrzebne, ujawnił tym samym, że imperium straciło wiarę w siebie”⁶⁵. Co więcej radziecka polityka braku interwencji w czasie „cudownego roku 1989” utarowała krajom ESW drogę ku pokojowym, „negocjacyjnym” rewolucjom, z wyjątkiem Rumunii. Archie Brown trafnie zauważył, że „kluczem do zmian w Europie Wschodniej była decyzja Gorbaczowa, by zaprzestać w zasadzie zewnętrznych interwencji zbrojnych i brak jego zgody na rozważanie takiej możliwości nawet wtedy, gdy Związek Radziecki stanął w obliczu zupełnie odmienionych relacji

⁶⁴ L. Kołakowski, *Amidst Moving Ruins* [w:] *The Revolutions of 1989*, red. V. Tismăneanu, b.m.w., 1992, s. 56.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 56.

z krajami, które były pod jego kontrolą od końca drugiej wojny światowej”⁶⁶. W podobny sposób wypowiada się Andrew C. Janos, gdy podważa teorię, wedle której wydarzenia roku 1989 uznawane są za rewolucje, i dowodzi, że to kontekst międzynarodowy walnie przyczynił się do takiego, a nie innego rozwoju wydarzeń: „w rzeczywistości jednak siedliskiem zmian była arena międzynarodowa, na której imperium radzieckie zrzekło się swych niegdysiejszych dóbr, by dojść do porozumienia ze światowymi przeciwnikami”⁶⁷.

Warto w tym momencie przypomnieć, że po 1968 r. relacje między ZSRR a krajami EŚW stały pod znakiem doktryny Breżniewa. Zakładała ona, że Związek Radziecki ma prawo przeprowadzać interwencje w tych państwach, w których istniało zagrożenie dla rządu komunistycznego. Po dojściu do władzy Gorbaczowa sytuacja zmieniła się radykalnie, choć władze krajów bloku wschodniego zdawały się tego nie dostrzegać. Takie przynajmniej wrażenie odniósł Aleksandr Jakowlew, który w obszernym wywiadzie przeprowadzonym przez Lilly Marcou przyznał, że „ówczesni przywódcy krajów Europy Wschodniej nie brali go na poważnie, nie chcieli wierzyć w to, co powtarzał Michaił Siergiejewicz: »od teraz decyzje polityczne będą należały do ludzi, którzy żyją w tych krajach, wszystko będzie się działo zgodne z ich wolą«”⁶⁸. W ten sposób za rządów Gorbaczowa miejsce doktryny Breżniewa zajęła doktryna Sinatry, co 25 października 1989 r. podkreślił sam rzecznik radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Gienadij Gierasimow. Posłużył się on terminem „doktryna Sinatry”, mówiąc o tym, że każde państwo samo powinno wybrać, jaką drogę obierze i cytując przy tym słowa piosenki Franka Sinatry: „I did it my way”⁶⁹.

Kwestii upadku systemów komunistycznych w EŚW nie można oddzielić od wydarzeń w sąsiadujących krajach. Efekt kuli śnieżnej, a mianowicie rozwój wypadków w 1989 r., miał decydujące znaczenie przy wytworzeniu się określonego stanu umysłu, który zapanował w tym regionie zarówno na poziomie rządzących elit komunistycznych, jak i społeczeństw. Jednakże polski system komunistyczny nie upadł oczywiście ze względu na efekt kuli śnieżnej. Jeśli chodzi o Polskę, można uznać, że głównym czynnikiem koniunkturalnym, który w dalszej perspektywie spowodował załamanie się komunizmu polskiego, był wybór Polaka na papieża w 1978 r. Podpisanie porozumień Okrągłego Stołu 5 kwietnia 1989 r. zapoczątkowało efekt kuli śnieżnej, który trwał do 22 grudnia 1989 r., czyli do czasu upadku komunizmu w Rumunii po krwawej rewolucji. Ze względów opisanych poniżej, podobnie stało się na Węgrzech. Na węgierską rewolucję negocjacyjną miały bowiem wpływ rozmowy polskiego Okrągłego Stołu. Zgodnie z tym, co mówi András Bozóki, „termin »okrągły stół« w znaczeniu politycznym wszedł do słownictwa węgierskich opozycjonistów po rozmowach polskiego Okrągłego Stołu”⁷⁰. Opozycja demokratyczna na Węgrzech z powodzeniem wykorzystała

⁶⁶ A. Brown, *The Gorbachev Factor*, Oxford 1996, s. 249.

⁶⁷ A.C. Janos, *East Central Europe in the Modern World: The Politics of the Borderlands from Pre- to Postcommunism*, Stanford 2000, s. 343.

⁶⁸ A. Yakovlev, *Ce que nous voulons faire de l'Union Soviétique: Entretien avec Lilly Marcou*, Paris 1991, s. 114 (numeracja stron za wydaniem rumuńskim, Bucharest 1991).

⁶⁹ T. Garton Ash, *W imieniu Europy: Niemcy i podzielony kontynent*, tłum. S. Kowalski, Londyn 1996, s. 8.

⁷⁰ A. Bozóki, *Introduction...*, s. xvii.

w swoim kraju polski model rozmów przy Okrągłym Stole i w ten sposób ukończyła pierwszą, „negocjacyjną”, fazę rewolucji 1989 r. Według relacji rumuńskich świadków z tego okresu, upadek systemów komunistycznych w Polsce, na Węgrzech i w sąsiedniej Bułgarii tchnął w mieszkańców Rumunii nowego ducha. Ponadto, prawdziwe znaczenie wydarzeń 1989 r. w EŚW nie mogło umknąć tym, którzy służyli temu systemowi, przede wszystkim funkcjonariuszom tajnych służb. Również ze względu na efekt kuli śnieżnej wielu dowódców tych służb i aktywistów partyjnych zachowało bierność w czasie rewolucyjnych wydarzeń 1989 r.

Czynniki swoiste dla danego państwa. Rewolucje 1989 r. miały charakter pokojowy, z wyjątkiem rumuńskiej, nieideologiczny i nie były przeprowadzone w imieniu żadnej z klas. Jednakże pewne szczególne aspekty związane z ich wybuchem, przebiegiem i wynikiem wymagają wyjaśnienia. Na przykład: Dlaczego reakcja łańcuchowa rozpoczęła się właśnie w Polsce w 1989 r.? Z jakiego powodu tylko Węgrzy poszli w ślady Polaków i ich modelu rewolucji negocjacyjnej? Dlaczego przy obalaniu systemu komunistycznego użyto przemocy tylko w Rumunii? By znaleźć odpowiedzi na te pytania, należy rozpoznać czynniki swoiste dla danego państwa, które – dzięki przebadaniu wzorców podporządkowania władzy lub konfliktu z nią – pozwolą zrozumieć zawiłą relację między systemem a społeczeństwem w EŚW. Autor niniejszego badania uważa, że o kolejności, w jakiej upadały systemy komunistyczne w 1989 r., zadecydowało podejście władzy i społeczeństwa w każdym z sześciu omawianych krajów do wyżej opisanych czynników strukturalnych i koniunkturalnych. A zatem miejsce zajmowane przez dany kraj związane jest z reakcją elit rządzących i działaczy społecznych na porażkę gospodarczą, upadek ideologii oraz sytuację zewnętrzną i wewnętrzną. Konkretnie rozwiązania obmyślane przez władze i działaczy w związku z kryzysem socjalizmu państwowego w każdym z krajów również wywarły wpływ na typ rewolucji tam przeprowadzonej, która była albo negocjacyjna, to znaczy pokojowa, albo nienegocjacyjna, czyli krwawa.

Poszukiwanie konkretnych schematów wzajemnego oddziaływania systemu i społeczeństwa prowadzi do analizy wartości kulturowych, wzorców postaw i skłonności behawioralnych. Można założyć, że w kulturze istnieją pewne zasady, wpływające na to, w jaki sposób osoby sprawujące władzę – liderzy polityczni i elity rządzące – zdają się rozumieć roszczenia oraz działania oponentów, a także ich reakcje, i na odwrót. Według Marca Howarda Rossa, „kultura jest źródłem pewnych środków, które przywódcy i grupy wykorzystują jako narzędzia do organizowania i mobilizowania”⁷¹. Dlatego też w badaniu tym użyto pojęcia „kultura polityczna”, aby prześledzić związki między strukturami politycznymi i kulturami oraz schematy zależności między systemem a społeczeństwem, panujące w sześciu omawianych krajach. Celem tej analizy jest wyjaśnienie natury rewolucji 1989 r., pokojowych lub krwawych, oraz sekwencji upadków systemów komunistycznych w Polsce, na Węgrzech, w Niemczech Wschodnich, Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii. Gabriel A. Almond i Sidney Verba tak opisują to zjawisko

⁷¹ M. Howard Ross, *Culture and Identity in Comparative Political Analysis* [w:] *Comparative Politics: Rationality, Culture, and Structure*, red. M.I. Lichbach, A.S. Zuckerman, Cambridge 1997, s. 52.

w należącej do klasyki gatunku książce *The Civic Culture: Political Attitudes and Democracy in Five Nations* z 1963 r.: „pojęcie »kultura polityczna« odnosi się do typowo politycznych orientacji – postaw wobec systemu politycznego i różnych jego części oraz postaw wobec roli własnego ja w systemie. [...] To zespół orientacji wobec konkretnego zespołu celów i procesów społecznych”⁷². Kolejne definicje nie odbiegają znacznie od początkowego rozumienia tego zwrotu. Na przykład Almond i Bingham Powell Jr. zaproponowali zwięzłą definicję, która brzmi następująco: „kultura polityczna oznacza konkretny podział politycznych postaw, wartości, uczuć, informacji i umiejętności. Skoro postawy ludzi wpływają na ich postępowanie, kultura polityczna danego narodu ma wpływ na zachowanie obywateli i dowódców w ramach danego systemu politycznego”⁷³. Verba z kolei wymyślił trafną i łatwą do zapamiętania definicję kultury politycznej, którą określił jako „sposób, w jaki ludzie reagują na to, co uważają za politykę, i jak interpretują to, co widzą”⁷⁴.

W przypadku badań nad komunizmem należy jednak rozwinąć pojęcie „kultura polityczna” i zastanowić się nad jego użyciem. Wielu pisarzy podkreśla znaczenie teorii kultury politycznej, która wyjaśnia skomplikowaną zależność między postawami i zachowaniami ludzi pod rządami komunistów. Archie Brown celnie stwierdził, że „szczególne znaczenie badań nad »kulturą polityczną« oraz jej powiązaniem ze zmianą i ciągłością w krajach komunistycznych polega na tym, że dążenia rządzących partii komunistycznych, dotyczące całkowitej transformacji politycznej, ekonomicznej i kulturowej, były realizowane w społeczeństwach o najróżniejszych tradycjach historycznych i kulturowych”⁷⁵. W podobnym tonie wypowiada się Almond, który utrzymuje, że władzę komunistyczną można uważać za „naturalny eksperyment”, polegający na zmianie nastawienia, oraz że należy posłużyć się teorią kultury politycznej tak, by sprawdzić, na ile może się ona okazać pomocna w analizowaniu systemów komunistycznych⁷⁶. Stąd też płynie wniosek, że teoria kultur politycznych w systemach komunistycznych Archiego Browna zasługuje na szczególną uwagę. Zgodnie z definicją Browna, kultura polityczna to: „subiektywne postrzeganie historii i polityki, fundamentalnych wierzeń i wartości, nacisk na utożsamianie się i lojalność oraz wiedza polityczna i oczekiwania, które są produktem doświadczeń historycznych danych narodów i grup”⁷⁷. Jednocześnie Brown nalega, by w analizach rozróżniać kulturę polityczną i zachowanie polityczne. Uważa on, że przy ogólnej analizie systemów komunistycznych należy skupić się tylko na subiektywnych orientacjach procesów

⁷² G.A. Almond, S. Verba, *The Civic Culture: Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Newbury Park 1989, s. 12.

⁷³ G.A. Almond, G.B. Powell Jr., *Comparative Politics Today: A World-View*, New York 1992, s. 39.

⁷⁴ S. Verba, *Comparative Political Culture* [w:] *Comparative Political Systems*, red. L.J. Cantori, Boston 1974, s. 227.

⁷⁵ A. Brown, *Introduction* [w:] *Political Culture and Political Change in Communist States*, red. A. Brown, J. Gray, London 1977, s. 1.

⁷⁶ G.A. Almond, *Communism and Political Culture Theory* [w:] *A Discipline Divided: Schools and Sects in Political Science*, red. G.A. Almond, Newbury Park 1990, s. 158.

⁷⁷ A. Brown, *Introduction...*, s. 16–18.

politycznych i oddzielić kwestię schematów zachowań politycznych od zagadnienia kultury politycznej⁷⁸.

Niniejsze badanie dotyczy i wierzeń, i działań. Jak to określił Jowitt, liczne analizy systemów komunistycznych „często wykluczały lub lekceważyły rolę kultury głównie ze względu na to, że zależność między systemem a społeczeństwem była postrzegana w kategoriach zwykłego schematu: dominacja – podporządkowanie”. Kładzie on także nacisk na potrzebę przebadania „widocznego i systematycznego wpływu społeczeństwa na charakter, jakość i styl życia politycznego” w celu wyjaśnienia natury struktur i kultur politycznych komunizmu. Jowitt definiuje kulturę polityczną jako „zespół postaw nieformalnych i adaptacyjnych – behawioralnych i dotyczących postaw – objawiających się i współdziałających w odpowiedzi na zespół formalnych definicji – ideologicznych, politycznych i instytucjonalnych – które charakteryzują daną warstwę społeczną”⁷⁹. Zgodnie z sugestią Jowitta, w niniejszym badaniu wzięto pod uwagę zarówno postawy, jak i zachowania oraz poruszono kwestie schematów działań elit rządzących i działaczy społecznych w czasach komunistycznych, co potwierdziło fakt, że państwa partyjne EŚW, uporczywie dążące do stworzenia zupełnie nowego ustroju opartego na modelu radzieckim, usilnie starały się narzucić z góry nowe wartości polityczne. Proces politycznego przystosowania do życia w społeczeństwie za czasów komunizmu wykazywał dwie kontrastowe cechy. Nowe, oficjalne i „rozsądne” wartości wpajano zarówno młodzieży, jak i dorosłym poprzez edukację i socjalizację w ramach organizacji państwowych oraz poprzez centralnie sterowane media. Niemniej, dawne, tradycyjne wartości okazały się silniejsze, niż przypuszczano, gdyż przekazywano je w domach młodszemu pokoleniu, co przyczyniło się do wykształcenia postaw opozycyjnych wobec reżimu.

Autor niniejszego badania nawiązuje do trzech typów kultury politycznej, zdefiniowanych przez Jowitta: kultury politycznej elity, systemu i społeczeństwa. Kultura polityczna elity określona jest jako „zespół nieformalnych postaw adaptacyjnych (behawioralnych i dotyczących postaw), które objawiają się w wyniku doświadczeń kreujących tożsamość”. Kultura polityczna systemu rozumiana jest jako „zespół nieformalnych postaw adaptacyjnych (behawioralnych i dotyczących postaw), które objawiają się w odpowiedzi na życie społeczne, gospodarcze i polityczne rozumiane instytucjonalnie”. Z kolei kultura polityczna społeczeństwa uważana jest za „zespół nieformalnych postaw adaptacyjnych (behawioralnych i dotyczących postaw), które objawiają się w odpowiedzi na historyczne zależności między systemem a społeczeństwem”⁸⁰. Zdaniem autora niniejszej pracy, dwa spośród tych trzech rodzajów kultur politycznych najlepiej ilustrują przyczyny upadku władzy komunistycznej w EŚW – kultura polityczna systemu i społeczeństwa. Zamiast społeczeństwa bezklasowego w krajach bloku wschodniego stopniowo wykształciło się społeczeństwo dychotomiczne i antagonistyczne. Społeczeństwa takie systematycznie się polaryzowały i następował podział na „my” (naród, łącznie z członkami elit, który odwrócili się od reżimu) i „oni” (system, czyli członkowie nomenklatury partyjnej i tajna policja, a także człon-

⁷⁸ *Ibidem*, s. 9.

⁷⁹ K. Jowitt, *New World Disorder: The Leninist Extinction*, Berkeley 1992, s. 51.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 51–52, 54–56.

kwie elit kulturowych, technicznych czy też zbrojnych, którzy pozostali wierni systemowi).

Dwa główne typy kultur politycznych, czyli kultura polityczna systemu i społeczeństwa, rozumiane zgodnie z definicją Jowitta, są niezbędne dla zrozumienia natury rewolucji 1989 r. w każdym z sześciu omawianych krajów. Należy jeszcze raz podkreślić, że w niniejszym badaniu odniesiono się do głównych schematów behawioralnych i dotyczących postaw, które wytworzyły się w czasach komunizmu na poziomie systemu i społeczeństwa. Wzajemne oddziaływanie tych schematów nadało określony kształt rewolucjom 1989 r. we wszystkich sześciu państwach, które poddano tu dokładnej obserwacji. Z punktu widzenia niniejszej analizy, kultura polityczna systemu rozumiana jest jako oficjalna kultura polityczna, czyli taka, jaka charakteryzowała poszczególne systemy komunistyczne w Polsce, na Węgrzech, w Niemczech Wschodnich, Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii. Jeśli zaś chodzi o kulturę polityczną społeczeństwa, z perspektywy tego badania najważniejsze są jej podkultury, definiowane jako kultury polityczne oporu wobec systemu. A zatem dwoma czynnikami swoistymi dla danego państwa, które zadecydowały o naturze rewolucji 1989 r. w EŚW (krwawej lub pokojowej) oraz ich rezultatach są: (1) kultura polityczna poszczególnych systemów komunistycznych i (2) kultura/kultury polityczne oporu wobec systemu.

Uwagi końcowe dotyczące natury rewolucji 1989 r.

Wyżej przedstawiony schemat wyjaśniający rewolucje 1989 r. w EŚW pozwala zrozumieć naturę rewolucji, które miały charakter negocjacyjny lub nienegocjacyjny, pokojowy lub krwawy. Według autora niniejszej pracy, na przebieg wydarzeń z 1989 r. miały wpływ dwa istotne aspekty kultury politycznej systemu i społeczeństwa: (1) monolityczna elita rządząca i jej stopień podporządkowania się Związkowi Radzieckiemu oraz (2) istnienie w społeczeństwie alternatyw politycznych dla władzy. Tam, gdzie elity rządzące zmuszone były wyrazić milczącą zgodę społeczeństwu, głównie ze względu na wzajemne oddziaływanie między zależnością obranego kierunku, intencjonalnym działaniem a nieprzewidzianymi zdarzeniami, dużą rolę w kulturach politycznych systemu i społeczeństwa zaczęły odgrywać polityczne targi. Jak już wspomniano, zmiany rewolucyjne zaczęły się w 1989 r. w obozie komunistycznych dyktatur narodowo-przystosowawczych, czyli w Polsce i na Węgrzech. Jeśli przyjrzeć się objęciu przez komunistów władzy w EŚW, można dojść do wniosku, że istniał związek między stopniem zniszczeń w omawianych krajach po drugiej wojnie światowej i skalą przemocy zastosowaną przez władze komunistyczne w trakcie przeprowadzania w poszczególnych państwach „rewolucji z góry”. Dane wynikające z analizy porównawczej straty kapitałowej poniesionej przez wiele krajów EŚW w czasie wojny w stosunku do ich dochodu narodowego w 1938 r. są następujące: Polska – 350 proc.; Jugosławia – 274 proc.; Węgry – 194 proc.; Czechosłowacja – 115 proc.; Bułgaria – 33 proc.; Rumunia – 29 proc.⁸¹ Polska i Węgry, które zapoczątkowały rewolucje 1989 r.,

⁸¹ Zob. D.H. Aldcroft, S. Morewood, *Economic Change...*, s. 92.

były krajami, które najbardziej ucierpiały w czasie II wojny światowej, podobnie jak była Jugosławia. W obu tych państwach elity rządzące okazały się mniej monolityczne i na ich szczytach dochodziło do rozłamów. W Polsce do podziałów na szczycie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) doszło w 1956, 1970 i 1980 r. Z kolei rozłam w Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (WSPR) sprawił, że rewolucji z 1956 r. nie zduszono w zarodku, lecz mogła ona się rozwinąć. Co więcej, podział wśród elity rządzącej na „liberałów” i „beton” umożliwił przeprowadzenie w Polsce i na Węgrzech rewolucji negocjacyjnych. W 1989 r. osoby o umiarkowanych poglądach należące do elit komunistycznych uważały, że negocjacje z opozycją są jedynym sposobem na przetrwanie w nowym porządku politycznym. Rozpoczęcie rozmów Okrągłego Stołu było początkiem „kompromisu strategicznego”, który doprowadził do transformacji w tym kraju i wpłynął na przebieg wypadków na Węgrzech.

W byłej NRD ożywienie gospodarcze było nie tylko trudno osiągalne ze względu na zniszczenia wojenne, ale także skomplikowane z uwagi na to, że Sowieci rozebrali zakłady produkcyjne. Według przedstawionych danych, Czechosłowacja zajmowała dopiero czwarte miejsce w kategorii straty kapitałowej w stosunku do dochodu narodowego w 1938 r. Po przejściu władzy przez komunistów występowała więc duża rozbieżność warunków gospodarczych między tymi dwoma krajami. Mimo tej różnicy, NRD i Czechosłowację łączyły spójność elit rządzących i ich podporządkowanie Związkowi Radzieckiemu. W obu tych państwach władza charakteryzowała się dużą jednością i choć na górze dochodziło do mniej lub bardziej istotnych rozłamów, kwestia uwalniania się od Związku Radzieckiego nigdy nie stała na porządku dziennym. Stalinowskie elity rządzące w Bułgarii i Rumunii nie musiały borykać się z większymi problemami związanymi z odbudową po wojnie, lecz przeprowadzały swoje „rewolucje z góry”, doraźnie uciekając się do terroru. Jednakże między tymi dwiema dyktaturami komunistycznymi istniała różnica – po 1956 r. komuniści rumuńscy, w przeciwieństwie do komunistów bułgarskich, stopniowo wychodzili spod zależności od Moskwy. Oba te kraje zerwały z komunizmem jako ostatnie w rewolucyjnym roku 1989. Co ciekawe, w państwach, w których elity rządzące okazały się monolityczne, czy to ze względu na wysoki poziom instytucjonalizacji partii komunistycznych (jak w Niemczech Wschodnich i Czechosłowacji), czy też z uwagi na „patrymonialny” charakter socjalizmu państwowego (w Bułgarii i Rumunii), zmiana systemu odbyła się w sposób nienegocjacyjny i to tylko dzięki korzystnym warunkom, jakie zaistniały po rewolucjach negocjacyjnych w Polsce i na Węgrzech. Rewolucje nienegocjacyjne w Niemczech Wschodnich, Czechosłowacji i Bułgarii także były pokojowe. Tylko w Rumunii, gdzie rządzące elity komunistyczne wyzwoliły się od Związku Radzieckiego, aparat represji otrzymał rozkaz otwarcia ognia do demonstrantów protestujących przeciwko systemowi, co doprowadziło w 1989 r. do rozlewu krwi.

Inny znaczący czynnik, który miał wpływ na przebieg zmian systemowych, związany był z pojawieniem się w poszczególnych społeczeństwach politycznych kontrpropozycji dla komunizmu. Nie oznacza to, że systemy komunistyczne w EŚW załamały siłę ze względu na działania opozycyjne lub strajki klasy robotniczej. Pollack i Wielgohs piszą: „z książek naukowych wiadomo, że ani dysydentyzm, ani opozycja czy też nawet masowe protesty pod koniec 1989 r.

nie odegrały decydującej roli w obaleniu systemu”⁸². Juan J. Linz i Alfred Stefan słusznie zauważyli, że grupy opozycyjne w Europie Środkowej przed 1989 r. nie stworzyły żadnego alternatywnego programu politycznego w przeciwieństwie do partii opozycyjnych w Hiszpanii, Urugwaju i Chile, które dysponowały takowymi programami „jeszcze zanim doszło do zmiany systemu”⁸³. Jednocześnie sieci dysydentów, które powstały w Polsce i na Węgrzech przed rewolucyjnym rokiem 1989, przyczyniły się do negocjacyjnej natury rewolucji, ponieważ w obu wypadkach to właśnie członkowie opozycji o wykształconej strukturze byli głównymi uczestnikami politycznymi w czasie rozmów Okrągłego Stołu. W krajach rolniczych, takich jak Rumunia czy Bułgaria, które były modernizowane przez system komunistyczny, opozycja przeciw władzy komunistycznej rozwijała się powoli. Do czasu kryzysu gospodarczego, kiedy to ludzie zaczęli myśleć w kategoriach przetrwania biologicznego, klientelizm i kooptacja funkcjonowały całkiem nieźle. W takich społeczeństwach nie powstawały żadne sieci dysydenckie ani międzyklasowe sojusze. Wskutek tego zarówno w Bułgarii, jak i Rumunii najsilniejszymi kandydatami do objęcia władzy w okresie postkomunistycznym były kolejne partie komunistyczne.

Według autora niniejszego tekstu, w każdym z sześciu omawianych krajów obecne były dwa główne czynniki związane z kulturą polityczną systemu, które w dużej mierze zadecydowały o charakterze rewolucji 1989 r.: (1) spójność elity rządzącej oraz (2) stopień wyzwolenia danej elity spod zależności od Związku Radzieckiego. Jak pokazano powyżej, w tych systemach komunistycznych, w których przeprowadzono wczesne, choć nieudane próby uwolnienia się od Moskwy poprzez wprowadzenie własnej „drogi do socjalizmu” i które musiały zmierzyć się z wielkimi, masowymi strajkami, w 1989 r. wybrano rozwiązanie negocjacyjne. Natomiast tam, gdzie elity rządzące miały charakter monolityczny, lecz nie wyzwoliły się od Moskwy, w 1989 r. doszło do rewolucji nienegocjacyjnych, ale pokojowych. Z kolei w krajach, w których elita była monolityczna i uwolniła się od Moskwy, co wydarzyło się tylko w Rumunii, rewolucja była nie tylko nienegocjacyjna, ale także krwawa, gdyż władze miały odwagę rozkazać aparatowi represji otworzyć ogień, co rzeczywiście dokonało się w pierwszej fazie rewolucji.

Podsumowując, w 1989 r. istniały trzy następujące konfiguracje łączące monolityzm elity rządzącej ze stopniem strukturyzacji opozycji społecznej i stopniem zależności od Moskwy, determinujące naturę tych ówczesnych rewolucji: (1) rozbicie elity rządzącej, które doprowadziło do większych rozłamów na szczycie hierarchii komunistycznej, powstanie opozycji społecznej o zorganizowanej strukturze oraz nieudana próba wyzwolenia od Moskwy, zakończone „rewolucją negocjacyjną” (w Polsce i na Węgrzech); (2) monolityzm elity rządzącej, opozycja społeczna o mniej wykształconych strukturach oraz uzależnienie od Moskwy – przypięcętowane pokojowymi rewolucjami nienegocjacyjnymi, czyli „implozją” systemu lub przewrotem pałacowym i późniejszą niebywałą mobilizacją społeczeństwa, wspierającego opozycję (w byłej NRD, Czechosłowacji i Bułgarii) oraz

⁸² Zob. D. Pollack, J. Wielgoch, *Introduction* [w:] *Dissent and Opposition in Communist Eastern Europe: Origins of Civil Society and Democratic Transition*, Aldershot 2004, s. xv.

⁸³ J.J. Linz, A. Stepan, *Problems of Democratic Transition...*, s. 247.

(3) monolityzm elity rządzącej, opozycja społeczna o słabszych strukturach oraz wyzwolenie od moskiewskich władz, uwieńczone rewolucją nienegocjacyjną i krwawą (w Rumunii).

Dragoș Petrescu (ur. 1963), historyk i politolog, doktor, prezes Zarządu Krajowej Rady ds. Badania Archiwów Securitate (*Consiliul Național pentru Studiarea Arhivelor Securității – CNSAS*) w Bukareszcie oraz wykładowca porównawczych nauk politycznych na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu w Bukareszcie. Jest autorem *Explaining the Romanian Revolution of 1989: Culture, Structure, and Contingency* (Bucharest: Editura Enciclopedică, 2010), a także współautorem *Raport Final al Comisiei Prezidențiale pentru Analiza Dictaturii Comuniste în România* (Sprawozdanie końcowe przewodniczącego Komisji ds. Analiz dyktatury komunistycznej w Rumunii) (Bukareszt: Editura Humanitas, 2007) oraz współredaktorem tomu *Nation-Building and Conflicting Identities: Romanian and Hungarian Case Studies* (Budapest: Regio Books, 2001).

The Revolutions of 1989. An Explanatory Framework

This study puts forward a frame of analysis for explaining the 1989 revolutions in East-Central Europe (ECE). When analyzing the revolutions of 1989, one is compelled to address three fundamental issues related to their inception, unfolding and outcome, which can be summarized as follows: timing; sequence of events; and nature. In other words, one has to provide a convincing answer to the following questions: (1) Why those revolutions occurred precisely in 1989? (2) Why the communist regimes in ECE collapsed in that particular order? and (3) Why some of the 1989 regime changes were negotiated, others were non-negotiated but non-violent, and only one of them was non-negotiated and violent? This study opens with a discussion on the problems of definition one faces when examining the 1989 events in ECE, and addresses the most significant similarities and differences between those events and the “classic” revolutions of the modern age. The 1989 events in ECE can be termed as revolutions, but a particular kind of revolutions, i.e. “postmodern” revolutions, because they were non-utopian, non-violent – with the conspicuous exception of Romania, and were not carried out in the name of a particular class. The present study adopts a culturalist-structuralist approach and proposes an explanatory model that takes into consideration both the domestic developments and entangled histories of the Soviet Bloc countries over the period 1945-1989 in order to analyze the crucial issues of timing, sequence of events and nature of the 1989 revolutions, i.e. negotiated or non-negotiated, violent or non-violent. This author puts forward a general model for explaining these issues, which is based on path-dependency, agency and contingency. It is this author’s opinion that the 1989 sequence of collapse, i.e. Poland – Hungary – East Germany – Czechoslovakia – Bulgaria – Romania, consisted in fact of the demise of three types of communist dictatorships: (1) “national-accommodative” (Poland and Hungary); “welfare” (East Germany and Czechoslovakia); and

(3) modernizing-nationalizing (Bulgaria and Romania). One can easily observe that the initiation of the 1989 sequence of collapse originated in the camp of “national-accommodative” communist dictatorships, where the 1989 revolutions took the form of “negotiated revolutions” based on the roundtable principle. The demise of the “welfare dictatorships” in East Germany and Czechoslovakia occurred through non-negotiated non-violent revolutions, and was influenced by the “negotiated revolutions” in neighboring Poland and Hungary. The modernizing-nationalizing communist dictatorships in Bulgaria and Romania were the last in a row to collapse. In their cases, the emphasis on the “dynamic political stance” is crucial: the communist regimes in both countries perceived their party-states in the making as not completely modern and national, and therefore devised policies aimed at spurring industrial development and creating ethnically homogenous “socialist” nations. Drawing on the work by Ole Nørgaard and Steven L. Sampson, who in their 1984 study “Poland’s Crisis and East European Socialism” have explained the birth of the Polish Solidarity as an outcome of social and cultural factors, this author contends that the collapse of the communist rule in ECE was provoked by an intricate and sometimes unexpected interplay of structural, conjunctural and nation-specific factors.

Rok 1989 w państwach Europy Środkowej

Dyskusja z udziałem Adama Burakowskiego, Antoniego Dudka i Pawła Ukielskiego. Dyskusję poprowadziła Małgorzata Choma-Jusińska.

Małgorzata Choma-Jusińska – Mimo że od wydarzeń 1989 r. w Europie Środkowej minęły dopiero 22 lata, ukazało się już wiele publikacji dotyczących tego okresu najnowszej historii regionu. Okazję do ożywionej dyskusji stworzyła m.in. dwudziesta rocznica wydarzeń. Dokonano opisu zdarzeń w poszczególnych państwach oraz analizy procesów, które doprowadziły do upadku komunizmu. Wiemy zatem już wiele o tym, co wydarzyło się w 1989 r. Jednak wciąż istnieją kwestie niewyjaśnione i naturalne rozbieżności w opiniach historyków i politologów. Przykładowo w publikacjach dostrzec można różnorodność pojęć używanych na określenie zdarzeń 1989 r. Autorzy piszą o: rewolucji, transformacji, upadku systemu komunistycznego, zmianie systemu czy przemianach społeczno-politycznych. Niekiedy te pojęcia używane są zamiennie. Posługiwanie się jednak konkretnym słowem niesie skutki interpretacyjne. Zatem jak, Pańowno zdaniem, należy mówić o 1989 r.? Czym były te wydarzenia?

Antoni Dudek – Dużo zależy od tego, czy mówimy tylko o samym roku 1989, czy o znacznie dłuższym okresie i szerszym procesie, który rozpoczął się kilka lat wcześniej i można postawić pytanie, czy w ogóle już się skończył. Jeżeli mówimy o samym 1989 r., to sądzę, że najbardziej adekwatne jest sformułowanie „upadek systemu komunistycznego” czy „upadek reżimów komunistycznych”. Natomiast jeśli mówimy o tej szerszej perspektywie czasowej, to jej początek wskazałbym w momencie proklamowania przez Michaiła Gorbaczowa pierestrojki, czyli w 1986 r. I to jest początek transformacji systemu komunistycznego czy realnego socjalizmu, która najbardziej gwałtowną formę przybrała w 1989 r. Do kiedy trwała ta transformacja? W wymiarze międzynarodowym – do wejścia krajów z tego regionu najpierw do NATO, a później do Unii Europejskiej. Natomiast wskazanie daty właściwej dla wymiaru społeczno-gospodarczego zależy od tego, jakie przyjmujemy kryteria. Sądzę, że jest to mniej więcej okres związany z wejściem Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej do Unii Europejskiej. Być może należy jednak przyjąć, że proces transformacji trwa nadal.

Zatem najbardziej adekwatne jest, moim zdaniem, mówienie o upadku systemu komunistycznego w odniesieniu do wydarzeń 1989 r. i o transformacji w odniesieniu do dłuższego okresu. Pojęcie „przemiany społeczno-polityczne” w ogóle nie oddaje głębokości zmian. Określenia „rewolucja” należy z kolei używać z zastrzeżeniem, że nie była to klasyczna rewolucja. Najwięcej cech rewolucji miały wydarzenia w Rumunii: był wybuch społecznego niezadowolenia, walki z obrońcami reżimu, wyrok na dyktatorze. Wydarzenia te nie przybrały

jednak kształtu klasycznej rewolucji, takiej jak francuska z 1789 r. Poza tym dzisiaj wiemy, że było w tym też sporo reżyserii.

Paweł Ukielski – Zgodzę się, że „upadek systemu” jest najbardziej adekwatnym z tych określeń, które tu zostały wymienione. Przewrotnie można pokusić się o wykorzystanie także słowa z taką lubością używanego przez samych komunistów, tzn. kontrrewolucja. Za prawdziwą rewolucję można uznać wydarzenia 1917 r. Następnie ta rewolucja została „wyeksportowana” do innych państw, narzucona siłą. Tylko nieliczni poparli narzuconą utopię komunistyczną. W definicjach rewolucji najczęściej wskazuje się, że jednym z elementów tego zjawiska jest to, iż niesie ona ze sobą wielką ideę, ma ukształtować nowy ład. Tymczasem istotą wydarzeń 1989 r., po doświadczeniach komunistycznych, było raczej odrzucenie idei niż ich przyjęcie. Chodziło o przywrócenie sytuacji sprzed rewolucji komunistycznej. Społeczeństwa państw postkomunistycznych także współcześnie cechuje raczej odrzucenie wszelkich idei czy teorii budujących na nowo ład społeczny w sposób rewolucyjny. Zatem wskazałbym na określenie „kontrrewolucja”.

Antoni Dudek – W kontekście tej propozycji poddam pod rozważenie jeszcze jedno określenie, które zaproponował Timothy Garton Ash: refolucja. A zatem proces pokojowy, ewolucyjny, ale w istocie rzeczy powodujący rewolucyjne zmiany w sferze politycznej, gospodarczej, a w konsekwencji także i społecznej.

Adam Burakowski – To, co stało się w 1989 r., widzę jako upadek systemu komunistycznego. To był właściwie proces techniczny. Można nawiązać do teorii, o ile dobrze pamiętam, Friedricha von Hayeka, która zakładała, że nazizm miał swoje korzenie w socjalizmie. Po wielkim kryzysie wprawdzie pozostała własność prywatna, ale pod kontrolą państwa nad procesami rynkowymi. Zatem etatyzm narodowosocjalistyczny w czasach Adolfa Hitlera był tak naprawdę usankcjonowaniem stanu wcześniej istniejącego. Być może upadek komunizmu należy traktować właśnie jako zalegalizowanie form istniejących już wcześniej: odrzucenie warstwy ideologicznej i polityczne odzwierciedlenie zmian w sferze gospodarczej, które zaszły w Polsce jeszcze przed 1989 r., a w innych krajach zaraz po 1989 r. Procesy zaistniałe w sferze ekonomicznej wydają się znacznie głębsze niż te w sferze politycznej, tym bardziej że w niektórych krajach – mówię tutaj o Słowacji i Rumunii na początku lat dziewięćdziesiątych – siły polityczne, które przejęły władzę, nie różniły się wiele, w ogólnym zamyśle, od rządzących w systemach autorytarnych. Stosowały przemoc wobec opozycji politycznej. Cele stawiane przez nich były zbliżone do celów zakładanych przez władców w systemach autorytarnych. Niezależnie od tego w warstwie struktury własności prowadzona była prywatyzacja, która w tych krajach nabrała tempa w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. I wtedy możemy już obserwować także polityczne skutki tego procesu, tzn. niewielkie złagodzenie autorytarnej formy rządów, później przejęcie władzy przez opozycję. To sprawiło, że na scenie politycznej pojawili się zupełnie nowi ludzie. Nawet jeżeli na skutek wyborów utracili później władzę, to ich obecność w polityce jest stała, mają wpływ na sytuację w kraju. Na początku XXI w. główne środowiska polityczne wydają się wykrystalizowane, nawet jeśli zmieniają się nazwy partii. W rezultacie ugruntowane zostały w miarę stałe elementy sceny politycznej. Można zatem mówić o przejściu do formy dojrzałej demokracji.

Antoni Dudek – Czy jednak procesy zachodzące w 1989 r. i później musiały potoczyć się w tym kierunku, jaki obserwujemy? Zgadzam się z tezą, że prądródnem najgłębszej zapaści bloku komunistycznego była gospodarka i niezdolność do sprostania rywalizacji z państwami zachodnimi. Zacoianie cywilizacyjne Związku Radzieckiego i krajów satelickich w sferze przede wszystkim ekonomicznej narastało tak naprawdę od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wówczas Wschód przestał doganiać Zachód. Ciekawe jest, że proces ten nie rozwinął się w tym kierunku, w jakim podążył komunizm chiński. Można przecież doskonale wyobrazić sobie scenariusz, w którym następuje to, co w Polsce inicjował rząd Mieczysława Rakowskiego, a na Węgrzech wcześniej pojawiło się dzięki reformom Jánośa Kádára, czyli wprowadzona została liberalizacja gospodarcza, ale przy zachowaniu systemu autorytarnego w sferze politycznej. Taki wariant w Europie Środkowej, która nie była częścią Związku Radzieckiego, nie powiódł się. Wszędzie nurt demokratyczny wygrał. Ta demokracja jest różnej jakości, ale jest. Natomiast w Chinach przebiega to zupełnie inaczej. Z analizy tych procesów wynika, że nie tylko gospodarka jest ważna (bo i w Chinach, i w Polsce nastąpiły przemiany gospodarcze mniej więcej w tym samym czasie, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych), lecz są także inne czynniki, które sprawiły, że w Polsce, na Słowacji, ale także w Albanii czy w Bułgarii ukształtował się nowy system demokratyczny, natomiast w Chinach nie. Według mnie, było kilka czynników pozaekonomicznych, które przyczyniły się do upadku komunizmu w Polsce, ale sprawiły także, że w polityce właściwie w całym rejonie zwyciężyły wartości liberalne. I nie jest to moim zdaniem tylko kwestia oddziaływania Zachodu, u nas oczywiście nieporównywalnie bardziej silnego niż w przypadku Chin. Sądzę, że należy zwrócić uwagę np. na rolę wartości chrześcijańskich oraz tradycję historyczną.

Małgorzata Choma-Jusińska – W przypadku Chin, w zależności od przedmiotu analizy, wskazuje się, że odmienna kultura miała i ma wpływ zarówno na system władzy, jak i na obecny sukces gospodarczy.

Antoni Dudek – Właśnie. Zatem w przypadku Europy Środkowej istotne były takie czynniki pozaekonomiczne jak działalność opozycji, rola elit, których spora część była zorientowana demokratycznie, w Polsce istotna była także rola Kościoła katolickiego. Jego pozycja była jednak nieporównywalna z sytuacją Kościołów w innych krajach regionu. Dlatego kiedy bada się upadek systemu komunistycznego, to koncentrowanie się tylko na kwestiach gospodarczych prowadzi na fałszywe tory.

Małgorzata Choma-Jusińska – Nie podlega chyba dyskusji, że na procesy, które zaszły w krajach bloku komunistycznego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, a które zwińczyły wydarzenia 1989 r., wpływ miała korelacja różnych czynników: ekonomicznych, politycznych, społecznych.

Paweł Ukielski – Trzeba pamiętać, że rok 1989 był efektem zjawisk narastających co najmniej od początku lat osiemdziesiątych. Sądzę, że trzeba nawet zwrócić uwagę na istotne wydarzenia poprzedniej dekady – podpisanie Aktu Końcowego KBWE i wybór Karola Wojtyły na papieża. Istotne jest pytanie: jaką rolę odgrywał efekt kuli śniegowej, czyli na ile wydarzenia w kolejnych państwach, zaangażowanie kolejnych społeczeństw, były częściowo reakcją na to, co działo się w Polsce, a później na Węgrzech?

W analizie wydarzeń 1989 r. przedstawionej w artykule Dragoș Petrescu zabrakło mi odpowiedzi na pytanie, dlaczego to mogło stać się w tym konkretnym roku 1989, a nie mogło zdarzyć się na przykład w 1956? Moim zdaniem, dlatego, że w 1989 r. Związek Radziecki na to pozwolił, bo był za słaby, żeby przeciwstawić się narastającym procesom. Mało tego, zdając sobie sprawę z własnej słabości, to Gorbaczow poprzez pierestrojkę sam zachęcał do zmian, którym większość przywódców państw bloku była przeciwna. Ale dlaczego takiego efektu kuli śniegowej nie było w innych latach naznaczonych kryzysem systemu komunistycznego: w 1956, 1968, 1970 czy w 1980 r.? Stenogramy dyskusji kierownictwa KPZR w grudniu 1981 r. wskazują, że Sowieci brali pod uwagę możliwość dopuszczenia „Solidarności” do władzy.

Antoni Dudek – Tak, uwzględniano taką możliwość, tak wyraził się Jurij Andropow, ale brali ją pod uwagę warunkowo. W 1981 r. przywódcy partii komunistycznych obawiali się rozprzestrzenienia się rewolucji solidarnościowej, co nie nastąpiło.

Chciałbym wrócić do wątku genezy wydarzeń 1989 r. Należy bardzo wyraźnie podkreślić, że miały one źródła w procesach znaczenie wcześniejszych. Tą najgłębszą przyczyną była porażka bloku wschodniego w wyścigu gospodarczym. Pozostałymi powodami były wszystkie wydarzenia, które silnie wpływały na nastroje społeczne, przede wszystkim w Polsce, wspomniany już wybór Karola Wojtyły na papieża oraz rewolucja „Solidarności”. Obrazowo można powiedzieć, że zbierała się masa krytyczna. Ale zanim jeszcze doszło do wybuchu, w 1985 r. w Moskwie władzę objął Gorbaczow i stwierdził, że muszą zostać wprowadzone zmiany w sferze politycznej i ekonomicznej, zarówno w poszczególnych krajach, jak i wewnątrz całego bloku. W pierwszym tomie wyboru dokumentów *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów* zamieściłem zapis narady przywódców państw Układu Warszawskiego z lipca 1988 r. Byli pod wrażeniem tego, jak postępuje integracja Europy Zachodniej, jak funkcjonuje EWG. Dostrzegali w tym negatywne konsekwencje dla bloku komunistycznego. W tym kontekście podkreślano konieczność wdrożenia nowej strategii w ramach RWPG. Co ciekawe, nie mówił tego tylko Gorbaczow, ale nawet Todor Żiwkow, Erich Honecker i Nicolae Ceaușescu. Oni mieli świadomość, że źle się dzieje i coś trzeba z tym zrobić. Ale jednocześnie w ich głowach tkwiło przekonanie o doskonałości ustroju, w którym rządzą. Zresztą cała struktura gospodarczo-polityczna była niezdolna do rzeczywistej zmiany bez uruchomienia procesu autodestrukcji. Choć Gorbaczow miał jeszcze nadzieję, że socjalizm da się zmodernizować.

Jestem przekonany, że niektórzy przywódcy komunistyczni, zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech, myśleli o wprowadzeniu modelu, który dzisiaj określilibyśmy jako chiński. Gdyby ten eksperyment udał się w Polsce, to zapewne byłby wprowadzony także w innych krajach komunistycznych. Ale wydarzenia w Polsce potoczyły się własnym biegiem, a w innych krajach dał o sobie znać efekt kuli śnieżnej i było za późno na powstrzymanie tego procesu. I tutaj dochodzimy do kwestii roli Moskwy. Wielokrotnie w dyskusjach o 1989 roku wraca koncepcja spiskowa, wedle której wszystkie przewroty były inspirowane przez Kreml. Nie sądzę, żeby były inspirowane w takim duchu, w jakim nastąpiły. Stawiam jednak pytanie, czy nie jest tak, że Gorbaczow przy pomocy wiernych mu działaczy

partii komunistycznych inspirował usuwanie konserwatywnych przywódców, zwłaszcza w NRD, Czechosłowacji i Rumunii. Istnieją poszlaki, które sugerują, że Gorbaczow chciał się pozbyć Żiwkowa, Ceaușescu czy Honeckera, ludzi z innej epoki, którzy przypominali jego poprzedników na stanowisku sekretarza generalnego KPZR. I tutaj dostrzegam element próby reżyserii wydarzeń, ale te zdarzenia wymknęły się spod kontroli.

Małgorzata Choma-Jusińska – Czy można wskazać w Polsce i w innych państwach próby bezpośredniego ingerowania Moskwy w bieg wydarzeń?

Adam Burakowski – W przypadku Bułgarii istotne okazały się dwie okoliczności. Bułgaria co najmniej od XIX w. jest krajem nastawionym prorosyjsko, związanym przyjaźnią i sojuszem z Rosją i Związkiem Radzieckim. Również dzisiaj poglądy i informacje, które nadchodzą z Moskwy, są ważne dla Sofii.

Bardzo wyraźnie do upadku Todora Żiwkowa, a także do ciągu ważnych zdarzeń w sferze politycznej, przyczynił się ambasador sowiecki Wiktor Szarapow. Spotykał się z wpływowymi osobami, działaczami Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przekonywał ich, że zmiany są konieczne, że Żiwkow nie realizował polityki zgodnie z oczekiwaniami Moskwy. Rzeczywiście, bułgarski przywódca deklarował poparcie dla pierestrojki, ale w rzeczywistości tylko udawał, że wprowadza zmiany polityczne. Miał świadomość, że wprowadzenie takich zmian może oznaczać odsunięcie od władzy ekipy rządzącej. Ten stosunek Żiwkowa do polityki Gorbaczowa wyrażał się nawet w tym, że oficjalnie nie posługiwał się słowem pierestrojka, lecz własnym określeniem: preustrojstwo, czyli reorganizacja. Powołano np. komisję, która miała dokonać zmian w konstytucji. Komisja produkowała tony opracowań, a w końcu wprowadzony został tylko punkt ułatwiający prywatną działalność gospodarczą.

Moskwa mogła oddziaływać na bułgarskie społeczeństwo również dzięki kanałom radzieckiej telewizji, która była transmitowana w Bułgarii. Przekonanie Bułgarów, że Żiwkow nie do końca realizował to, czego oczekują Sowietci, miało wpływ na komunistyczne elity, na nomenklaturę, ale też na całe społeczeństwo. A społeczeństwo bułgarskie popierało po prostu współpracę ze Związkiem Radzieckim.

W Rumunii związki z Moskwą ekipy, która w grudniu 1989 r. przejęła władzę, są wyraźne. Ale jeszcze w maju 1987 r., kiedy Gorbaczow był w Bukareszcie, starał się przekonać również rumuńskich towarzyszy do pierestrojki. Został jednak zagłuszony okrzykami „Ceaușescu – Gorbaczow”. W tym momencie pozycja rumuńskiego dyktatora była wciąż silna i Moskwa musiała się z tym liczyć.

Małgorzata Choma-Jusińska – Czy w miarę rozwoju badań nad upadkiem systemu komunistycznego zmienia się interpretacja wydarzeń lub czy dokonuje się przesunięcie akcentów z jednych czynników dynamizujących zdarzenia w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i w 1989 r. na inne? Czy w przypadku Polski bezdyskusyjnie takim czynnikiem okazały się obrady Okrągłego Stołu?

Paweł Ukielski – Nie ulega wątpliwości, że spośród postanowień Okrągłego Stołu najważniejszym, takim, które miało ogromny oddźwięk także w pozostałych krajach bloku, było dopuszczenie opozycji do wyborów parlamentarnych. Była to przełomowa decyzja, że partia komunistyczna, nie rezygnując z władzy, oddawała jednak monopol.

Antoni Dudek – Jeśli chodzi o postanowienia Okrągłego Stołu, to sam udział opozycji w wyborach do sejmu nie miał takiego znaczenia jak wolne wybory do senatu. Wynik głosowania do senatu z 4 i 18 czerwca – przypomnę, że 99 na 100 mandatów senatorskich zdobyli kandydaci „Solidarności” – zrobił wręcz piorunujące wrażenie w Polsce i siłą rzeczy musiał być z zaskoczeniem odebrany także w innych krajach komunistycznych. Gdyby również do senatu wprowadzono podział głosów, podobnie jak do sejmu, efekt zasiadania opozycji w parlamencie byłby znacznie mniejszy i zapewne proces zmian nastąpiłby, ale wolniej. Kolejnym krokiem było powołanie rządu z Tadeuszem Mazowieckim w roli premiera.

Adam Burakowski – W Rumunii Ceaușescu stracił władzę już w nocy z 21 na 22 grudnia. Faktycznie wojsko wypowiedziało mu posłuszeństwo. Wprawdzie dyktator wydawał jeszcze rozkazy, ale już nie były słuchane i władzę *de facto* przejął generał Victor Stănculescu – oficjalnie około godziny 10.20 rano 22 grudnia. Natychmiast kazał wojsku wycofać się do koszar i zarządził ewakuowanie Ceaușescu. Ta data – 22 grudnia – jest symboliczna. Tego dnia zostały reaktywowane (choć nie były jeszcze zarejestrowane) dwie tradycyjne partie: Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Narodowo-Chłopska i Partia Narodowo-Liberalna. Ich działacze, jeszcze z czasów przedwojennych, spotkali się nieformalnie, w prywatnych domach i uznali, że cały okres komunizmu był nielegalny, łącznie z decyzjami o delegalizacji ich partii, w związku z tym mogą dalej funkcjonować na podstawie przedwojennych uwarunkowań prawnych.

Z kolei w Bułgarii taki moment jest bardzo trudny do określenia. Dużym zaskoczeniem dla mnie było, gdy dowiedziałem się którego wydarzenia rocznicę obchodzono najbardziej uroczysto. Nie był to 10 listopada, czyli upadek Żiwkowa. Tego dnia ukazały się tylko małe wzmianki w gazetach, że dwadzieścia lat wcześniej z funkcji sekretarza generalnego Bułgarskiej Komunistycznej Partii został odwołany Todor Żiwkow. Nie był to też 7 grudnia, czyli powstanie Związku Sił Demokratycznych, pierwszej silnej partii opozycyjnej. Uroczystości odbyły się 9 listopada, czyli w dniu upadku muru berlińskiego. Został zorganizowany mały happening – przewracano specjalnie ustawione fragmenty jakiejś konstrukcji.

Najbardziej uroczyste obchody zorganizowała mniejszość turecka dla upamiętnienia akcji zmiany nazwisk i imion tureckich na bułgarskie, którą w połowie lat osiemdziesiątych przeprowadziły władze komunistyczne. To trzeba zaakcentować, że w latach osiemdziesiątych mniejszość turecka stała się radykalna, antykomunistyczna, właśnie ze względu na łamanie praw tej mniejszości narodowej: akcje zmiany nazwisk, deportacje do Turcji. Zatem dwudziesta rocznica wydarzeń 1989 r. w Bułgarii właściwie nie była obchodzona. Ale też trudno wskazać zdarzenie, które mogłoby być obchodzone jako symboliczna rocznica. Czasami jest wskazywana data uchwalenia konstytucji w Bułgarii w lipcu 1991 r.

Paweł Ukielski – To ciekawe, że w innych państwach poza Bułgarią – w Czechach, na Słowacji, w Niemczech Wschodnich czy Rumunii – są bardzo jasne daty symbolizujące upadek komunizmu. W Polsce bardzo długo był z tym problem. Wprawdzie wciąż trwa spór, który ma charakter ideowy, ale mam wrażenie, że powoli utrwała się w świadomości społecznej data 4 czerwca. Na zajęciach, które prowadzę ze studentami od paru lat, jednym z kontrolnych pytań, jest

pytanie: „Kiedy upadł w Polsce komunizm?”. Otrzymywałem w odpowiedzi daty od Okrągłego Stołu po wycofanie ostatniego żołnierza radzieckiego z Polski w 1993 r. A po obchodach dwudziestolecia wydarzeń 1989 r. właściwie wszyscy mówią: 4 czerwca. Mam wrażenie, że powoli ten pogląd bierze górę.

Antoni Dudek – To nie jest prosty spór dwóch stron. Głoszone są przecież również takie poglądy, że wybory 4 czerwca były koncesjonowane, niedemokratyczne, były efektem „zмовy Okrągłego Stołu”, więc nie ma powodu, żeby świętować. Ale zgadzam się, że w 2009 r. obchody rocznicy Okrągłego Stołu były dużo skromniejsze niż wyborów 4 czerwca. To pokazuje, jak zmieniają się opinie i oceny. Nie zmienia to jednak faktu, że według mnie między PRL-em a III RP nie ma granicznej daty dziennej. Jest pewien okres przejściowy rozciągający się od obrad Okrągłego Stołu aż do wyborów parlamentarnych w październiku 1991 r.

Paweł Ukielski – Jeszcze można wskazać datę wyjazdu ostatniego żołnierza radzieckiego we wrześniu 1993 r.

Antoni Dudek – To prawda, ale chcę zwrócić uwagę, że w październiku 1991 r. zawarto porozumienie o wycofaniu wojsk radzieckich z Polski. To jest decydujący moment i ta decyzja istotnie zmieniała sytuację. Ten ostatni żołnierz ma natomiast rangę symbolu. Niemniej sędzę, że problem wyzwania się od bezpośredniej zależności od Moskwy kończy tak naprawdę rozwiązanie Związku Radzieckiego w grudniu 1991 r. To nie zmienia faktu, że oczywiście Rosjanie mają dalej wpływy we wszystkich krajach regionu.

Małgorzata Choma-Jusińska – Współcześnie jako symbol obalenia komunizmu w Europie Środkowej postrzegany jest często upadek muru berlińskiego, symbolu podziału Europy. Czy wydarzenia w Berlinie miały wpływ na sytuację w innych krajach Europy Środkowej? Czy zdynamizowały wydarzenia, czy wręcz przeciwnie – ze względu na ożywione dążenie do zjednoczenia Niemiec wzbudziły obawy o stabilność sytuacji w krajach na wschód od Łaby?

Paweł Ukielski – Wydarzenia rozgrywające się w Berlinie bez wątpienia były bacznie obserwowane w pozostałych krajach bloku. Był to jednak jedynie kolejny element rozsypującej się układanki – ważny, znaczący, istotny symbolicznie i ukazujący kierunek przemian, ale jednak kolejny. Przemiany w Polsce i na Węgrzech były już zaawansowane. Dlatego nie przypisywałbym szczególnego znaczenia obaleniu muru berlińskiego dla tego, co stało się w Czechosłowacji, Bułgarii czy Rumunii. Wydarzenie to mogło nieco bardziej ośmielać, lecz nie mogło stać się czynnikiem decydującym w rozgrywającej się historii.

Małgorzata Choma-Jusińska – Jak na dynamikę i charakter wydarzeń 1989 r. – ale też w szerszym ujęciu: na procesy, które doprowadziły do upadku systemu komunistycznego – wpływały takie czynniki jak specyfika poszczególnych partii komunistycznych, spistość ich elit kierowniczych, stosunki między aparatem partyjnym a policją polityczną? Zostało już wspomniane, że w relacjach Gorbaczowa z Ceaușescu, Honeckerem czy Ziwickowem istotna była różnica poglądów w kwestii powiązań i zależności wewnątrz bloku komunistycznego, ale także ważny był element konfliktu pokoleniowego. Czy zatem osobowości tych i pozostałych przywódców partyjnych miały znaczenie dla obrazu upadku komunizmu w poszczególnych państwach?

Adam Burakowski – Niewątpliwie trzeba zwrócić uwagę na osoby Ceaușescu i Žiwkova. W Rumunii i Bułgarii doszło do utożsamienia komunizmu jako systemu z tymi osobowościami. W związku z tym usunięcie ich zostało odebrane przez społeczeństwo jako naprawdę koniec pewnej epoki. W Rumunii dodatkowo upadek Ceaușescu miał drastyczny finał. Aresztowanie Žiwkova w styczniu 1990 r. również miało pokazowy charakter. Usunięcie tych dwóch przywódców miało znaczenie symboliczne, ale także praktyczne konsekwencje dla elity władzy, bo wraz z nimi odeszli ich najbardziej zaufani ludzie. Proces ten postępował w dół piramidy władzy. Na początku lat dziewięćdziesiątych osoby kojarzone z Ceaușescu traciły stanowiska. W latach osiemdziesiątych pomagało nawet puszczenie plotki, że ktoś był odlegle spowinowacony czy w jakikolwiek inny sposób związany z klanem Ceaușescu. W następnej dekadzie to samo bardzo utrudniało karierę. Zmiana w elicie władzy nastąpiła właśnie w tym kierunku. Ale zarazem w szerokim ujęciu zarówno w Rumunii, jak i w Bułgarii większość tych, którzy w latach osiemdziesiątych stanowili elitę w polityce i gospodarce, jest nadal obecna w życiu publicznym. Jedni stale pełnili swoje funkcje, pozycja innych uległa najwyżej przesunięciu.

Jeżeli chodzi o aparat bezpieczeństwa, to w Rumunii nastąpiło rozwiązanie formalne Securitate i przez trzy miesiące państwo było całkowicie pozbawione cywilnych służb specjalnych. Rumuńska Służba Informacyjna (Serviciul Român de Informații – SRI) została powołana dopiero w marcu 1990 r. po wydarzeniach w Târgu Mureș, gdzie doszło do międzyetnicznych rozruchów pomiędzy Rumunami i Węgrami. Te wydarzenia były pretekstem do ponownego utworzenia służb specjalnych, które powstały w większości na bazie ludzi dawnej Securitate, ale formalnie nie było żadnej ciągłości pomiędzy tymi dwiema organizacjami.

Paweł Ukielski – Dla zrozumienia natury rewolucji 1989 r. w poszczególnych państwach, wynegocjowanego lub niewynegocjowanego charakteru zmian, istotne jest rozważenie reakcji władz na dziejące się przemiany. Ich negocjowany przebieg w Polsce i na Węgrzech był możliwy dlatego, że w partiach komunistycznych były frakcje gotowe do zawarcia porozumienia z opozycją. W Czechosłowacji czy w NRD działania władz nie nadążały za oczekiwaniami społecznymi. Nie było koncepcji rozwiązania kryzysu. Odrębne zupełnie były przypadki Rumunii czy Bułgarii. Tam właściwie nie było frakcji partyjnych. Sytuacja w Komunistycznej Partii Czechosłowacji wynikała z dwudziestoletniego okresu normalizacji, a bardziej precyzyjnie: z procesów, jakie zaszły w momencie przejściowym w latach 1969–1971, kiedy to przeprowadzone zostały gigantyczne czystki. Prześladowania dotknęły nie tylko opozycjonistów, nie tylko tych głównych aktorów Praskiej Wiosny – z partii wyrzucono pół miliona ludzi pod pretekstem wymiany legitymacji partyjnych i weryfikacji kadr. To spowodowało, że partia była niezdolna do inicjatywy, kiedy w 1989 r. zaczęło się coś zmieniać. Powstała paradoksalna sytuacja, gdy z jednej strony opozycjoniści, którzy przeszli kilkanaście lat tzw. normalizacji i byli ciężko tym doświadczeni, zachowywali się bardzo ostrożnie. W październiku 1989 r. mówili: „Nie wiadomo, może nic tego nie wyjdzie...”. Z drugiej strony władza właściwie nie miała pomysłu na to, jak rozwiązać kryzys. W ciągu dziesięciu dni aksamitnej rewolucji opozycjoniści cały czas się dowiadywali, jak bardzo

słaba jest władza, przekonywali się, jak daleko mogą się posunąć. Słabość władzy ich zaskakiwała.

Tak zwane skrzydła reformatorskie w Polsce czy na Węgrzech przejęły inicjatywę i były w stanie doprowadzić do negocjacji z opozycją, co potem spowodowało, że partie postkomunistyczne w obu tych krajach były relatywnie najsilniejsze. W Polsce postkomuniści wygrali wybory parlamentarne w 1993 r., a w 1995 r. ich kandydat został prezydentem. W Czechach do dzisiaj istnieje Komunistyczna Partia Czech i Moraw, ten sztyld się nie zmienił. Obok niej istnieje jednak Czeska Partia Socjaldemokratyczna, o silnej pozycji politycznej, która nie ma korzeni komunistycznych. Zatem sytuacja w partiach komunistycznych przed 1989 r., istnienie lub nieistnienie skrzydła reformatorskiego, które było w stanie dostosować partię komunistyczną do nowego systemu, miały wpływ na późniejsze różnice w budowie sceny politycznej. Odmienna niż w Czechach sytuacja na Słowacji swoje korzenie miała w pierwszym okresie „normalizacji” (1969–1971). Wtedy przeprowadzona została w KPCz gigantyczna czystka, która nieco mniej dotknęła słowacką część partii. Dzięki temu „uchowały się” w niej elementy, które później mogły aspirować do miana „skrzydła reformatorskiego”, a jako takie – przeprowadzić transformację w kierunku socjaldemokratycznym. Zróznicowaniu między Czechami i Słowacją pomógł również fakt, że w Czechosłowacji nigdy faktycznie nie powstała jedna scena polityczna.

Antoni Dudek – Sądzę, że trzeba postawić pytanie, czy rzeczywiście między Polską a Węgrami jest pewna analogia. Oczywiście były osoby, które wewnątrz partii polskiej i węgierskiej powodowały pewien ferment. W przypadku Węgrów mówi się o Imre Pozsgayu, a w Polsce była to frakcja Alfreda Miodowicza. Ferment stwarzany przez Miodowicza niekoniecznie miał charakter prodemokratyczny. Choć Miodowicz chciał zmian, ale nie takich, które doprowadziłyby do reaktywowania „Solidarności”, gdyż spodziewał się, że osłabi to OPZZ, na którym budował swoją pozycję. Sądzę, że Miodowicz gdzieś z tyłu głowy miał nadzieję, że zostanie następcą Jaruzelskiego, ale póki co I sekretarz KC PZPR był tym, który rozdawał karty. Moim zdaniem, Jaruzelski był chwiejny i nie mógł się zdecydować na konkretne decyzje. Był naciskany przez frakcję reformatorską, którą tworzyli tacy ludzie jak Jerzy Urban, Stanisław Ciosek czy Mieczysław Rakowski. Inna rzecz, że Rakowski mocno się mიაł, bo przez kilka miesięcy jesienią 1988 r. chciał realizować scenariusz chiński. Później jednak zdecydowanie poparł otwarcie się na „Solidarność”.

W kierownictwie PZPR byli też tacy, którzy wcale nie popychali Jaruzelskiego do zmian. Przykładem jest Tadeusz Porębski, którego Jaruzelski stopniowo pozbywał się z kierownictwa partii, wypychając go z Biura Politycznego na funkcję wicemarszałka sejmu. Naciski w partii, a przede wszystkim sytuacja społeczna spowodowały, że Jaruzelski zdecydował się na bardzo ostrożne zmiany. Jednak to nie on był reżyserem tego procesu. On tak naprawdę ustępował wobec kolejnych wydarzeń, których nie chciał. Klasycznym przykładem jest sprawa zgody na legalizację „Solidarności”, która otworzyła drogę do Okrągłego Stołu. Od sierpnia do listopada 1988 r. Jaruzelski nie zgadzał się na legalizację, aż w końcu doszło do telewizyjnej debaty między Wałęsą a Miodowiczem. Jaruzelski nie miał dość siły, aby zabronić Miodowiczowi udziału w niej.

Małgorzata Choma-Jusińska – Wydawało się, że Miodowicz, bądź co bądź aktywny polityk, poradzi sobie w publicznej debacie z Lechem Wałęsą. Tymczasem wynik debaty zupełnie zmienił sytuację polityczną w kraju.

Antoni Dudek – Tak, właśnie tak. Moim zdaniem w następnych miesiącach Jaruzelski liczył na to, że przy Okrągłym Stole „nie pójdziemy tak daleko” czy „obronimy pryncypia”. I znowu istotna okazała się postawa Miodowicza – w trakcie otwarcia obrad Okrągłego Stołu wygłosił najbardziej radykalne przemówienie. Domagał się wolnych wyborów i zniesienia cenzury. Wywołało to gigantyczną awanturę na posiedzeniu kierownictwa PZPR, do którego Miodowicz jako członek Biura Politycznego przecież należał. Zarzucono mu samodzielne zgłaszanie propozycji bez konsultacji. Wyraźnie bieg zdarzeń wymykał się spod kontroli Jaruzelskiego i to doprowadziło do wyborów 4 czerwca. Po drodze popełnione zostały przez władze fatalne błędy, choćby w ordynacji wyborczej (sprawa listy krajowej). Proszę zwrócić uwagę, że wolne wybory do senatu jeszcze nie oznaczały modelu większościowego – można było przyjąć model proporcjonalny i wtedy, jak wynika z różnych analiz, przy tym samym rozkładzie głosów, który miał miejsce, realnie PZPR z sojusznikami miałby od kilkunastu do dwudziestu kilku mandatów senatorskich. To dalej byłaby mniejszość, ale nie byłoby takiego efektu jak wspomniane 99 mandatów na 100.

Partyjni reformatorzy chcieli liberalizacji systemu, ale już niekoniecznie pełnej demokracji. Dlatego wymyślony został urząd prezydenta, który pierwotnie, jak proponowała strona koalicyjno-rządowa, miał być wybrany na siedem lat i miał posiadać gigantyczne uprawnienia. Wedle tej wersji, to prezydent byłby rzeczywistym centrum władzy. Wtedy układ sił w parlamencie, nawet gdyby po czterech latach opozycja wygrała w wolnych wyborach, nie miałby tak istotnego znaczenia. Taki scenariusz oznaczał odsunięcie momentu przekazania najistotniejszej części władzy na siedem lat. Ten plan później oczywiście się załamał. Dlatego przekonanie, że gen. Wojciech Jaruzelski czy Stanisław Ciosek w równym stopniu przyczynili się do pojawienia się w Polsce demokracji i wolności co Lech Wałęsa, Adam Michnik, Jacek Kuroń czy Kornel Morawiecki jest błędne. Grupa, którą reprezentowali ci dwaj pierwsi, próbowała ratować swoją władzę. To jest to, co najbardziej irytuje przy niektórych próbach oceny Jaruzelskiego. Przyznaje się, że ponosi odpowiedzialność za stan wojenny, za Grudzień '70, ale ma go usprawiedliwiać, że „pokojowo oddał władzę”. W moim przekonaniu oddał ją pokojowo, bo ta władza mu się wymykała z rąk, a nie miał dość odwagi, żeby zaryzykować wariant rumuński, czyli powtórkę ze stanu wojennego. Na poparcie moich słów przytoczę opowieść człowieka z kręgu gen. Jaruzelskiego. Rzecz się działa gdzieś na początku lat dziewięćdziesiątych, na pewno przed 1993 r., na jakimś przyjęciu. Podszedł któryś ze starych towarzyszy do żony Jaruzelskiego, pani Barbary, i zaczął do niej mówić „Jak to tak, żeście nas zostawili, sprzedali. Zobaczcie, co się tutaj dzieje!”. A ona mu odpowiedziała: „A co, chcielibyście, żebyśmy z mężem skończyli jak Ceaușescu?”. To była, moim zdaniem, szczerza odpowiedź. Widać wyraźnie, jakie potworne wrażenie na Jaruzelskim, już prezydencie, zrobił los Ceaușescu. Dlatego wiosną 1990 r. powiedział Mazowieckiemu, że on właściwie już może złożyć urząd, jeśli Mazowiecki go poprosi. Mazowiecki odpowiedział: „Panie Prezydencie, niech Pan absolutnie tego nie robi, bo pan jest potrzebny w procesie stabilizacji”. To poka-

zuje, że wprawdzie charakter wydarzeń w Polsce i w Rumunii dzieliła przepaść, wszystko było inne, jednak los rozstrzelanego Ceaușescu był sugestywny dla Jaruzelskiego i jego otoczenia.

Adam Burakowski – Pozwolę sobie wtrącić tutaj uwagę, że moim zdaniem władza Jaruzelskiego nad służbami specjalnymi była do pewnego stopnia formalna. Podobnie było z Ceaușescu pod koniec jego władzy: wydał rozkazy, tylko że one były sabotowane.

Antoni Dudek – Właśnie. Rodzi to pytanie o konsekwencje 4 czerwca: czy władze mogły unieważnić wybory? Oznaczałoby to wprowadzenie *de facto* stanu wyjątkowego, a to wywołałoby gigantyczne protesty. Myślę, że „Solidarność” by je wszczęła. Czy to polecenie byłoby wykonane przez wystarczająco dużą część służb specjalnych i wojska? Tu z kolei opowiem inną historię, która też jest znamieną. Marek Król, po wyborach czerwcowych sekretarz KC PZPR, opowiadał mi o sytuacji z sierpnia 1989 r., kiedy pojawiła się możliwość, że ktoś z „Solidarności” zostanie premierem. W czasie nieformalnej narady ludzi z kierownictwa PZPR niektórzy towarzysze mówią: „Coś należy z tym zrobić, bo za chwilę stracimy władzę! Jakie mamy możliwości w służbach czy w wojsku? Czy oni się ruszą?”. W pewnym momencie wpada na salę Aleksander Kwaśniewski. Kwaśniewski siada, przez chwilę słucha, a później bierze Króla i mówi: „Chodź, bo oni tutaj zwariowali! Uciekaj! To są szaleńcy!”. To pokazuje rozbieżności w stanie świadomości ludzi z kierownictwa partyjnego co do natury i konsekwencji zdarzeń. Część inteligentniejszych osób zrozumiała, że próba wyprowadzania wojska na ulice skończyłaby się klęską. A było to jeszcze przed upadkiem Ceaușescu. Część osób w aparacie władzy już wiedziała, że nie ma powrotu do mechanizmu wykorzystanego 13 grudnia 1981 r. Gdyby w 1989 r. Aleksander Kwaśniewski wystąpił z manifestem, że socjalizm jest zagrożony i tak dalej, to już nie zrobiłby kariery politycznej.

Małgorzata Choma-Jusińska – Czy różnice w ocenie sytuacji w kraju, ale też kierunku zmian zachodzących w całym bloku, miały charakter pokoleniowy?

Antoni Dudek – W dużym stopniu tak.

Adam Burakowski – Podobnie było w Rumunii, choć granice pokoleniowe są jednak płynne. Ale przykładowo ojciec Petre Romana, premiera w latach 1989–1991, Valter Roman, był wysokim funkcjonariuszem służb bezpieczeństwa i walczył w Hiszpanii. Natomiast Petre Roman zdobył już wykształcenie na Zachodzie. Natomiast w Bułgarii następcą Żiwkowa został Petyr Mladenow i to był chyba jedyny „młody” akcent, bo poza nim długo przy władzy utrzymało się starsze pokolenie.

Paweł Dukielski – W Czechosłowacji starzy komuniści po prostu odeszli w wyniku wyborów. Najbardziej skompromitowani zostali usunięci ze Zgromadzenia Federalnego w wyniku dwóch rekonstrukcji w grudniu 1989 r. i styczniu 1990 r., reszta przepadła w wyborach w czerwcu 1990 r.

Antoni Dudek – Zwróćmy uwagę, że jeszcze wcześniej nastąpiła zmiana na najwyższym stanowisku partyjnym, czyli odszedł Gustáv Husák, a funkcję I sekretarza KC KPCz objął Miloš Jakeš, młodszy od Husáka o kilka lat.

Paweł Ukielski – Sądzę, że w żadnym sensie nie była to zmiana jakościowa. Również reprezentanci młodszego pokolenia w KPCz mentalnie byli partyjnymi aparaczkami. Jeszcze w dodatku Jakeš był mniej charyzmatyczny niż

dotychczasowi przywódcy i mniej sprawny w kierowaniu państwem. Sądzę, że to była próba – dokonana przez towarzyszy broniących pozycji rządzącej partii – zabezpieczenia sytuacji, zagwarantowania, że w sensie politycznym nic się nie zmieni. Kiedy stało się jasne, że Husáka trzeba jednak zmienić, Jakeš był takim bezpiecznym wyborem. Komunistyczna Partia Czechosłowacji była jedną z tych najbardziej opierających się politycznym pomysłem Gorbaczowa. Po 1989 r. czeska partia komunistyczna przestała właściwie odgrywać znaczącą rolę w polityce, tzn. ona ma swoje kilkanaście procent poparcia, ale jest izolowana na scenie politycznej i od dwudziestu lat wegetuje. Nieco inaczej było na Słowacji, bo tam procesy „normalizacyjne” po 1968 r. nie przeorały partii tak głęboko. Ujawniło się skrzydło młodych działaczy z Peterem Weissem, którzy byli w stanie nadać partii komunistycznej oblicze socjaldemokratyczne i powołać Partię Demokratycznej Lewicy. Po 1989 r. wielokrotnie zasiadali w parlamencie i nawet uczestniczyli w koalicji odsuwającej od rządów Vladimíra Mečiara. Zatem słowacka scena polityczna nieco różniła się od czeskiej.

Antoni Dudek – Moim zdaniem, Czechy są wyjątkiem w skali całego regionu. Wszędzie działają partie postkomunistyczne, które w różnym stopniu odbudowały swoją pozycję na scenie politycznej. Sytuacja dawnych enerdowskich komunistów jest nieporównywalna z oczywistych względów. Z kolei w Czechach mamy do czynienia z pewnym fenomenem. Moim zdaniem, wynika to właśnie z tego, że przed upadkiem systemu komunistycznego dominował tam „beton” i nie było grupy, nazwijmy ją „reformatorów”, która dokonałaby zmian w partii, dostosowując ją do nowych warunków politycznych. W innych krajach, gdzie tacy reformatorzy pojawili się w partiach komunistycznych, po 1989 r. byli w stanie odbudować partie. W niektórych przypadkach z ogromnym sukcesem – z ich punktu widzenia – jak na Węgrzech i w Polsce. Pamiętajmy, że w ciągu dwudziestu lat polskiej demokracji politycy SLD – czyli związani dawniej z PZPR – nie byli całkowicie lub przynajmniej częściowo przy władzy tak naprawdę tylko w latach 1991–1993 i dopiero od 2005 r. Nawet za rządów AWS prezydentem był Kwaśniewski. Zatem i wówczas część władzy pozostała w rękach obozu politycznego, którego Kwaśniewski był nieodłączną częścią. Dobrze to ilustrowała skuteczność wet Kwaśniewskiego wobec ustaw koalicji AWS–UW. Dlatego warto postawić pytanie, jak to możliwe, że w kraju, w którym była tak silna opozycja antykomunistyczna, zrodził się wielomilionowy ruch „Solidarności”, w którym Kościół cieszy się autorytetem społecznym i miał stosunkowo mocną pozycję, siły postkomunistyczne są tak wpływowe.

Szukając odpowiedzi na to pytanie, trzeba wskazać na dwa procesy. Po pierwsze ludzie tworzący SLD, którzy wcześniej czysto koniunkturalnie tkwili w aparacie partyjnym, w bardzo umiejętny sposób odcięli się od korzeni PZPR-owskich. Bronili „dziedzictwa PRL”, ale równocześnie sprawnie posługiwali się językiem demokratycznej polityki. Drugi proces jest związany z kosztami społecznymi transformacji. Były tak duże, że pojawił się sentyment do starego reżimu, tęsknota za bezpieczeństwem socjalnym, za spokojem, brakiem przestępczości zorganizowanej oraz strach przed mnóstwem problemów, które się zwały ludziom na głowę po 1989 r. Naturalna dla wielu ludzi, Polaków, Węgrów, Rumunów czy Bułgarów, była nadzieja, że można powrócić do dawnych czasów, ale już bez terroru, z możliwością zagranicznych wyjazdów. A poza tym

będzie tak dobrze jak było do 1989 r. To się oczywiście nie mogło udać, ale takie oczekiwania otwierały drogę do władzy siłom postkomunistycznym.

Adam Burakowski – Chciałbym powrócić do poprzedniego wątku pokoleniowego. Uważam, że nie można powiedzieć, że w 1989 r. doszło do władzy młode pokolenie, tylko nastąpiło coś, co można by dosyć kolokwialnie nazwać nowym rozdaniem. To znaczy do władzy doszli nowi ludzie, niekoniecznie młodzi czy starzy, to już jest drugorzędna sprawa, i wielu z nich utrzymało się w grze przez długi czas. Tak z głowy mogę rzucić trzy przykłady: Wiktor Orbán przez cały czas jest szefem Fideszu (powołanego w 1988 r. Związku Młodych Demokratów, obecnej Węgierskiej Unii Obywatelskiej); w Bułgarii działa Ahmed Dogan, od 1990 r. szef Ruchu na rzecz Praw i Wolności, reprezentującego interesy mniejszości tureckiej; i również w Bułgarii jest Konstantin Trenchew, od 1989 r. szef związku zawodowego „Podkrepa”. Oczywiście nie wszyscy zbudowali sobie tak silną pozycję; wielu odeszło z polityki.

Antoni Dudek – Jednak upierałbym się przy tym, że rok 1989 spowodował istotną zmianę w elicie władzy, to jest oczywiste, bo zostało włączonych wiele osób spoza partii komunistycznych. W Polsce właśnie ta grupa wciąż dominuje liczebnie. Można wskazać wielu polityków, którzy zaraz po 1989 r. wkroczyli na scenę polityczną i są na niej do dzisiaj. Gdybyśmy prześledzili główne polskie partie polityczne, to z wyjątkiem SLD i Grzegorza Napieralskiego, wszystkie inne – PiS z Jarosławem Kaczyńskim, PO z Donaldem Tuskiem, PSL z Waldemarem Pawlakiem – są kierowane przez polityków, którzy wchodzi na scenę albo w 1989 r., albo wkrótce potem. Od dwudziestu lat to właśnie oni zagospodarowują scenę polityczną z lepszym czy gorszym efektem. Oczywiście niektórzy poodpadali, ale ten główny nurt, ci najważniejsi w większości pojawili się na scenie politycznej w tamtym okresie. To jest bardzo znamienne i myślę, że podobnie jest nie tylko w Polsce czy na Węgrzech, gdzie w 1989 r. objawił się młody Victor Orbán.

Adam Burakowski – Ciekawą cechą charakterystyczną dla, jak mi się wydaje, wszystkich krajów postkomunistycznych jest to, że najsilniejsze tendencje do zmiany lidera obserwujemy w partiach postkomunistycznych. W Polsce, na pewno w Rumunii i Bułgarii, wiele osób w tych partiach naciskało na to, żeby była nowa osoba niepowiązana czy niekojarząca się z systemem komunistycznym. W Polsce mamy Wojciecha Olejniczaka i Grzegorza Napieralskiego, w Rumunii w 2010 r. szefem partii postkomunistycznej został Victor Ponta, niespełna czterdziestolatek. Szefem Bułgarskiej Partii Socjalistycznej jest obecnie Sergej Staniszew. Jego ojciec był sekretarzem KC partii, natomiast on był za młody, żeby angażować się przed 1989 r. w działalność polityczną.

Paweł Ukielski – Nawiązując do tego, co zostało powiedziane o oczekiwaniach obywateli dotyczących bezpieczeństwa socjalnego, chcę zwrócić uwagę, że Czechosłowacja była swego rodzaju dziwadłem naszego regionu. Husák postawił wszystko na powszechne bezpieczeństwo socjalne. Przez dwadzieścia lat „normalizacja” mogła się udawać, dlatego że Czechom i Słowakom było relatywnie dobrze. A mimo to Václav Klaus, który przeprowadził bardzo radykalną reformę rynkową, jest u władzy z niewielkimi przerwami przez dwadzieścia lat. I on jest tam bardzo wysoko ceniony.

Antoni Dudek – Klaus pojawił się na scenie politycznej właśnie w 1989 r.

Paweł Ukielski – Mało tego, związany był z Forum Obywatelskim. Liderowi Forum, Václavovi Havlowi, zawdzięczał rozwinięcie kariery na przełomie 1989 r. i 1990 r. Jednak późniejsze relacje obydwu polityków naznaczone były konfliktem osobowościowym i różnymi wizjami rozwoju państwa. Chcę zwrócić uwagę na ciekawy paradoks. Zwykliśmy mówić, że to Polacy są operatywni, że pod koniec lat osiemdziesiątych wybuchły wręcz w naszym kraju różne prywatne inicjatywy. To wszystko prawda. Ale w Polsce dążenie do bezpieczeństwa socjalnego okazało się silniejsze niż u tych – znowu sięgnę do stereotypów – nieruchawych Czechów, którzy byle kufel piwa i chatę za miastem by mieli, to będą zadowoleni. Tymczasem Obywatelska Partia Demokratyczna Klausa, w sposób oczywisty głosząca program liberalny, zdobywa w wyborach po dwadzieścia kilka – trzydzieści procent. A Polsce system gospodarczy raczej nie jest liberalny.

Małgorzata Choma-Jusińska – Jak w okresie upadku komunizmu różniły się państwa Europy Środkowej, jeśli weźmie się pod uwagę postawy dominujące w społeczeństwie, kulturę polityczną, świadomość historyczną? Jaki wpływ miały te różnice na przebieg zdarzeń?

Paweł Ukielski – Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko fragment procesu obalania komunizmu – to, co działo się w 1989 r. – to można stwierdzić, że do aksamitnej rewolucji doprowadzili studenci. Opozycja wtedy była dosyć słaba. Jeżeli przez kilkanaście lat Kartę 77 podpisało łącznie niespełna 2 tys. osób, to trudno mówić o jakiegokolwiek masowości. Atmosfera protestu w społeczeństwie narastała po 1987 r. Przez parę lat, w rocznicę samospalenia Jana Palacha czy interwencji wojsk Układu Warszawskiego, miały miejsce demonstracje. Przychodziło na nie coraz więcej osób, kilka, a z czasem nawet kilkanaście tysięcy. Ale to było niewystarczające. Opozycja była bardzo ostrożna i bardzo bała się rozlewu krwi, a nawet jakichkolwiek ostrzejszych form protestu. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że 17 listopada 1989 r., kiedy zaczęła się aksamitna rewolucja, demonstracja studentów z okazji rocznicy śmierci Jana Opletala, zamordowanego przez nazistów, odbyła się właściwie bez udziału działaczy opozycji. Zarówno wielu z nich, jak i czechosłowackich komunistów, było już poza Pragę, na weekendowym wypoczynku. Czyli ani jedni, ani drudzy w ogóle nie brali pod uwagę, że ta demonstracja może być ważnym wydarzeniem. Aksamitną rewolucję rozpoczęli studenci dlatego, że oni pewnie wtedy mniej się bali. Istotne są tutaj także kwestie pokoleniowe. Młodzi ludzie nie pamiętali stalinizmu, a zarazem to nie było pokolenie, które stale wspominało Praską Wiosnę. Oni chcieli więcej niż Praska Wiosna, czyli nie myśleli, że jest to moment, by dokonać reform, ulepszyć socjalizm, stworzyć „socjalizm z ludzką twarzą”. Nie, oni prawdopodobnie mieli dość tego systemu. Opozycja, której liderem stał się Václav Havel, bardzo szybko przejęła kontrolę nad wydarzeniami. Zorganizowała burzliwe protesty, najpierw wielodziesiątosiętny, potem wielusettyśne. Ale kamień, który pociągnął lawinę zdarzeń, poruszyli studenci.

Antoni Dudek – W Polsce doświadczyliśmy podobnych procesów co w Czechosłowacji. Pod koniec lat osiemdziesiątych w dorosłe życie weszło młode pokolenie, które lata rewolucji solidarnościowej pamiętało już tylko z pozycji dzieci. To byli ludzie wtedy dwunasto-, trzynastoletni. Pod koniec dekady mieli około dwadziestu lat. Niedawno nakładem IPN ukazała się książka Pawła Chojnackiego *Ur. '68. Notatki z ulic Krakowa 1988–1989*. Jest to książka pisana kilka lat po

upadku ustroju w postaci wspomnień. Opowiada o tym, co się działo w Krakowie, ale tak naprawdę mówi o zjawiskach występujących również w Gdańsku, w Warszawie, a może i w innych ośrodkach akademickich. Pokazuje tę część młodego pokolenia, która była nastawiona skrajnie antykomunistycznie, ale także antysolidarnościowo. Ci młodzi ludzie uważali, że „dorosła” opozycja jest mało radykalna, zbyt słaba. Książka pokazuje zapomniane już dzisiaj wydarzenia, m.in. trzydniowe walki uliczne w Krakowie w połowie maja 1989 r. w trakcie kampanii wyborczej. Doszło do nich dlatego, że młodzież uważała, iż nie można przystępować do żadnych koncesjonowanych wyborów. Oni chcieli po prostu obalenia komunizmu. Te działania młodzieży były zagrożeniem nie tylko dla establishmentu komunistycznego, ale także opozycyjnego. Ciąg wydarzeń, który w Polsce nastąpił od Okrągłego Stołu, przez powstanie rządu Mazowieckiego, aż po wybory prezydenckie, w których wygrał Lech Wałęsa, spacyfikował w dużym stopniu radykalne nastroje. Nie miały już szans się uzewnętrznić. To było z jednej strony korzystne, bo nie doszło do przelewu krwi, ale z drugiej konsekwencje zignorowania głosu bardziej radykalnych grup społeczeństwa objawiły się już w 1991 r., kiedy spośród ponoć tak bardzo antykomunistycznego narodu, spragnionego wolności, poszło do urn tylko 43 proc. uprawnionych do głosowania. W dniu pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych w Polsce od ponad pół wieku z prawa wyboru władzy skorzystała mniejszość Polaków. Dopiero to w pełni pokazało skalę demobilizacji społecznej w Polsce. Oczywiście było to w jakimś stopniu konsekwencją niezadowolenia z sytuacji ekonomicznej, która była zresztą postrzegana jako element przemian zapoczątkowanych ustaleniami Okrągłego Stołu. Od 1989 r. w kraju miały miejsce duże fale strajków, jedna w czasie obrad Okrągłego Stołu (i te obrady ją w jakimś sensie wyciszyły), a drugą spacyfikowało już powstanie rządu Mazowieckiego. Miały one jednak charakter ekonomiczny, nie było w nich żadnej treści politycznej. Nie organizowała ich ani „Solidarność”, ani OPZZ. Strajkujący chcieli tylko podwyżek płac. Natomiast aktywny nurt polityczny, który reprezentowali dwudziestolatkowie, został zgnieciony przez proces pokojowej transformacji, tak naprawdę wynegocjowanej. Doszły do tego takie wydarzenia jak słynne dyrektywy Jacka Kuronia wysyłane po ogłoszeniu wyborów 4 czerwca do lokalnych komitetów obywatelskich, z nakazem, żeby nie organizować żadnych demonstracji radości, żeby nie manifestować, bo wydarzenia mogą wyrwać się spod kontroli. W ten sposób tłumione były naturalne emocje. A dlaczego? Bo Kuroń i otoczenie Wałęsy żyło w przeświadczeniu, że jeden nieostrożny ruch i powtórzy się 13 grudnia. Taka była ich ocena sytuacji, moim zdaniem – błędna. Ona spowodowała, że w Polsce nie było elementu eksplozji radości, porównywalnego z tłumami, które w Pradze manifestowały na cześć Havla. Moim zdaniem, to właśnie sprawiło, że to społeczeństwo weszło w III Rzeczpospolitą nieprzekonane do tego, czym właściwie jest ten nowy twór. Uważam także, że zostało przytłoczone kosztami ekonomicznymi. Zostało pozbawione poczucia zwycięstwa nad dyktaturą.

Małgorzata Choma-Jusińska – Zabrakło zatem istotnego czynnika decydującego o identyfikacji społeczeństwa z nową sytuacją po czerwcu 1989 r. i świadomym zaangażowaniu w życie publiczne.

Antoni Dudek – To jest koszt pokojowej transformacji, która zaczęła się przy Okrągłym Stole.

Adam Burakowski – Atmosferę społeczną w Rumunii i Bułgarii można określić jednym słowem: apatia. Było to widoczne zwłaszcza w Bułgarii. W przypadku Rumunii obraz ten został przełamany przez wybuch w grudniu 1989 r., rozstrzelanie Ceaușescu i masowe demonstracje. Wtedy nowe władze rumuńskie doszły do wniosku, że aktywność społeczeństwa może być dla nich niebezpieczna. Pierwszą próbą obniżania tego entuzjazmu były ataki tzw. terrorystów. Do dzisiaj nie wiadomo, kto za tym stał. To jest bardzo ciekawa sprawa, do dzisiaj niewyjaśniona. Wiadomo, że większość ofiar padło w wyniku mylnego rozpoznania się jednostek, tzn. żołnierze strzelali do siebie, nie wiedząc, że z drugiej strony też są oddziały zmilitaryzowane. To spowodowało, że ludzie bali się wychodzić na ulice. Kiedy to minęło, mniej więcej po dwóch tygodniach, nastąpiła rzeczywiście eksplozja zaangażowania, szczególnie wśród bukareszteńskich studentów. Dużą rolę odegrało radio UniFun, które powstało na początku 1990 r. dzięki pomocy Francuzów, a które m.in. mobilizowało studentów do walki przeciwko reżimowi Iona Iliescu. W kwietniu 1990 r. na placu Uniwersyteckim w Bukareszcie odbyła się ogromna demonstracja, a po niej przez kilka tygodni studenci organizowali tam protest w różnej formie. Demonstracja była jednoznacznie antykomunistyczna, z bardzo ostrymi hasłami, ale jej uczestnicy nie dali się sprowokować do bardziej radykalnych wystąpień, bo prorządowe media starały się pokazać, że protest był spiskiem Żelaznej Gwardii, faszystów itd. Natomiast Iliescu po wygranych wyborach nakazał pacyfikację całej demonstracji, ściągnął górników do Bukaresztu, którzy rozpędzili studentów. Było kilka ofiar śmiertelnych i kilkuset rannych. Te wydarzenia zmniejszyły ochotę do zrywu. W następnych latach władze w podobny sposób traktowały demonstrantów. Entuzjazm w społeczeństwie rumuńskim opadł tak naprawdę po rozczarowaniu, kiedy okazało się, że opozycja, która doszła do władzy w latach dziewięćdziesiątych, była równie skorumpowana jak postkomuniści i równie nieudolna.

W Bułgarii zaangażowanie społeczeństwa w wydarzenia 1989 r. było jeszcze mniej widoczne niż w Rumunii. Były wprawdzie próby zwołania demonstracji, ale w demonstracjach tych uczestniczyło niewiele osób. W grudniu demonstracje nabrały charakteru bardziej masowego – uczestniczyło w nich około 10 tys. osób. Nie pociągnęły zatem za sobą wielkich rzesz społeczeństwa. Nastroje uspokoiły się po wybraniu 1 sierpnia 1990 r. przez parlament Żelju Żelewa na prezydenta. Towarzyszyła temu kampania medialna, w której decyzja ta została przedstawiona jako spełnienie marzeń demonstrujących obywateli.

Małgorzata Choma-Jusińska – Nawet w Polsce obrady Okrągłego Stołu nie wywołały tak dużego entuzjazmu, jakiego można było oczekiwać. Dominowało raczej zniecierpliwienie przedłużającymi się rozmowami i niezadowolone z sytuacji ekonomicznej w kraju. Dopiero kampania przedwyborcza wyzwoliła szerokie zaangażowanie.

Antoni Dudek – Wciąż nie zostały opisane wielowymiarowe skutki czterdziestokilkuletnich rządów komunistycznych: skala zmian w świadomości społecznej, obyczajów, myślenia o świecie. Polacy deklarowali wartości katolickie, popierali ruch „Solidarności”, ale nacisk ideologiczny odcisnął wyraźne piętno. Zmiany w świadomości społecznej, postrzeganiu relacji władza – społeczeństwo, w kulturze politycznej okazały się trwałe i odejście od nich to proces trudny.

Małgorzata Choma-Jusińska – W Polsce wydarzenia 1989 r. były w pewnym stopniu kontynuacją zjawisk i procesów, które rozpoczęły się wraz z powstaniem „Solidarności”. Czy jakiś wpływ na społeczną świadomość, a zatem także na bieg zdarzeń na Węgrzech, miała publiczna rewizja ocen 1956 r.? W Czechosłowacji w 1989 r. na arenie politycznej pojawił się z kolei bohater 1968 r. Alexander Dubček. Jakie znaczenie miała obecność tej postaci symbolicznej dla Praskiej Wiosny?

Paweł Ukielski – Sytuacja w innych państwach nie była porównywalna z sytuacją w Polsce. Na Węgrzech wydarzenia 1956 r. były ważne tylko symbolicznie, istniały w pamięci społecznej. Przywódcy powstania węgierskiego nie odgrywali roli w 1989 r. W Czechosłowacji reformatorzy z 1968 r. zostali wykorzystani jako symbole, ale szybko zostali usunięci ze sceny politycznej. Na posiedzeniu Forum Obywatelskiego pod koniec listopada lub na początku grudnia 1989 r. toczyła się dyskusja – kto powinien być prezydentem. Skoro premierem był Czech Ladislav Adamec, to prezydentem musiał być Słowak. Padły różne nazwiska. Sami Czesi uważali, że Alexander Dubček jest oczywistym kandydatem. Słowacy – przedstawiciele ruchu Społeczeństwo przeciw Przemocy – byli zdziwieni tą kandydaturą. Na przygotowanej przez nich liście nazwisk Dubček był na końcu. Słowacy doskonale wiedzieli, że pokolenie reformatorów komunistycznych zupełnie nie przystawało do nowej rzeczywistości. Dubček był jednak postacią symboliczną. Ostatecznie opozycja przedstawiła Havla jako swojego kandydata na prezydenta Czechosłowacji, więc Słowak został premierem. Dubček zrezygnował z kandydowania, ale został wybrany na przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego. Funkcja była czysto prestiżowa. Pełnił ją do 1992 r. Ale w 1989 r. ani Dubček, ani jego ludzie w sensie politycznym już nie odgrywali roli.

Antoni Dudek – Zgadzam się, że w sferze symbolicznej te personalne nawiązania były ważne. Ale w sferze realnych decyzji politycznych nie miały znaczenia. Zwróćmy uwagę na przykład Tadeusza Fiszbacha. Jego legenda zrodziła się w czasach pierwszej rewolucji solidarnościowej. Zaiśniał jako PZPR-owski reformator, w stanie wojennym usunięty, zdegradowany. W 1989 r. nastąpił wielki powrót Fiszbacha. W czerwcowych wyborach spośród wszystkich kandydatów na posłów z listy PZPR dostał najwięcej głosów. Dzięki temu został wicemarszałkiem sejmu. Wydawało się, że to on stworzy lewicę postpezetpeerowską. Potem okazało się, że jego Polska Unia Socjaldemokratyczna była niewielką grupą bez większego znaczenia politycznego. W konsekwencji w 1991 r. nawet nie dostał się do sejmu. Okazało się, że postaci symboliczne w nowej epoce w większości nie sprawdziły się. Przeszłość miała znaczenie tylko w wymiarze symbolicznym.

Małgorzata Choma-Jusińska – Partyjnymi reformatorami byli w określonym momencie historycznym. W 1989 r. i później potrzebni byli już inni ludzie, z wizją zmian znacznie dalej idących.

Antoni Dudek – Tak, to prawda. Decydująca była terazniejsza sytuacja i pozycja polityczna. Nie było tam miejsca dla żadnych zasłużonych reformatorów. Mam wrażenie, że te przeszłe wydarzenia w wymiarze symbolicznym miały znaczenie, ale ludzie, którzy w nich brali udział – już nie. To samo dotyczy emigracji. Trudno byłoby wskazać przykład powrotu do kraju ważnej postaci, która odegrałaby istotną rolę polityczną w nowych realiach. Chyba tylko w Bułgarii

przykład króla Symeona II, czyli Symeona Saksburggotskiego, byłego premiera Bułgarii, po części przeczy temu, co mówię. Wśród Polaków było kilka znaczących postaci na emigracji. Mówiło się, że prezydentem mógłby zostać Zbigniew Brzeziński, ale nikt nie traktował tego poważnie, łącznie z samym Brzezińskim. Osoby legendarne na emigracji, np. Jan Nowak-Jeziorański, pozostały autorytetami, symbolicznymi postaciami. Realnej władzy politycznej nie miał ani on, ani nikt inny z emigracji. I to jest bardzo znamienne, że w większości tych krajów emigranci też nie odegrali poważniejszej roli. Widzę znaczne podobieństwa procesów, które zaistniały w Europie Środkowo-Wschodniej od Polski po Bułgarię. Na obszarze radzieckim wszystko wyglądało jednak nieco inaczej.

Adam Burakowski – Ja nie zgodziłbym się z tymi uwagami dotyczącymi emigrantów. Dwie wspomniane już partie rumuńskie: narodowo-liberalna i narodowo-chłopska wystawiły swoich kandydatów w wyborach prezydenckich w maju 1990 r. Obaj kandydaci byli emigrantami. Obaj ponieśli dotkliwą klęskę. Sądzę jednak, że istotne było nie tylko to, że byli emigrantami – społeczeństwo skłaniało się ku Iliescu, który przejął władzę w wyniku obalenia dyktatora.

Paweł Ukielski – Na Słowacji też próbowano włączyć emigrantów do działalności politycznej w kraju.

Małgorzata Choma-Jusińska – Emigranci formułowali oceny sytuacji, proponowali ramowe programy, dotyczące zwłaszcza relacji międzynarodowych, ale pozostawali nawet przez kilka dziesiątków lat poza krajem, byli więc oderwani od jego realiów. Mentalnie byli związani ze światem zachodnim. Poza tym czym innym jest być autorytetem, czym innym zaś wykonywać zadania organizacyjne, administracyjne.

Adam Burakowski – Rzeczywiście, emigranci nie rozumieli realiów państwa wychodzącego z komunizmu. W rumuńskiej tradycji prawicowej po 1989 r. przez dłuższy czas dominowało przeświadczenie, że przekreślić trzeba okres komunizmu i wrócić do sytuacji z lat 1945–1946, kiedy komuniści byli tylko jedną z sił politycznych, nie zaszyły zmiany systemu politycznego w kierunku totalitaryzmu, nawet struktura własności miała być taka jak przed wojną. To było przecież zupełnie nierealne. Taka wizja była jedną z najważniejszych przyczyn porażki rumuńskiej prawicy w 1990 r.

Antoni Dudek – Trzeba powiedzieć też o roli Zachodu w wydarzeniach końca lat osiemdziesiątych. Politycy zachodni byli zaskoczeni zdarzeniami 1989 r., niemniej jednak widać, że próbowali opanować zachodzące procesy. Nie jest przypadkiem, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce odegrał wielką rolę w forsowaniu kandydatury Jaruzelskiego na prezydenta (zresztą tak jak ambasador radziecki). Amerykanie starali się stabilizować sytuację. Uważali, że Jaruzelski daje gwarancję spokojnego przebiegu wydarzeń. Bardzo charakterystyczne było stanowisko Amerykanów, kiedy Wałęsa wygrał wybory prezydenckie w 1990 r., a rząd Mazowieckiego podał się do dymisji. Amerykanie sformułowali jedno życzenie wobec składu nowego rządu: niech gospodarką dalej zarządza Leszek Balcerowicz. To był bardzo wyraźny sygnał ze strony Stanów Zjednoczonych, że zmiany powinny iść w kierunku wytyczonym przez „plan Balcerowicza”. I rzeczywiście, w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego Balcerowicz nadal był ministrem finansów i wicepremierem. Później są widoczne kolejne takie punkty, np. kiedy z naszej strony pojawiły się aspiracje do wejścia

w struktury europejskie, powiedziano Polakom: pokażcie najpierw, że potraficie lokalnie współpracować, to będziemy rozważać wasze aspiracje do NATO czy Unii Europejskiej. Tak się zrodziła Grupa Wyszehradzka. Ta inicjatywa nie została wymyślona przez Mazowieckiego, Havla czy Józsefa Antalla. Jej powstanie zainspirowano w Europie Zachodniej. Z Grupą Wyszehradzką bywało różnie, ale jednak fakt, że przetrwała, był na pewno ważnym sygnałem dla Zachodu. Więc mówiąc krótko: Zachód był bardzo ważnym czynnikiem decydującym o kierunku zmian. Jego przywódcom chodziło o to, by nie doszło do wybuchów i walk tam, gdzie reżimy komunistyczne w końcu zaczęły się zmieniać. Na szczęście udało się to wszędzie poza Bałkanami. Ten wpływ miał, moim zdaniem, charakter pozytywny i o tym trzeba pamiętać. Oddziaływanie Zachodu było widoczne także później, kiedy postawiony został m.in. postulat cywilnej kontroli nad armią. Jest symptomatyczne, że Zachód wyraźnie żądał rozliczenia tzw. afery drawskiej i innych działań Wałęsy w armii. Mogę powołać się na wypowiedź Janusza Onyszkiewicza, ministra obrony w latach dziewięćdziesiątych, że uczestników „obiadu drawskiego” usunięto na emerytury, bo uznano, że przekroczyli dopuszczalne granice. Zapewne takich przykładów jest więcej. Zachód wymuszał pewne standardy, z różnymi zresztą efektami, czasem skutecznie, czasem mniej skutecznie. Niektórzy politycy przypisują sobie zasługi: „To dzięki nam Polska weszła do NATO, do Unii Europejskiej”. Powiedzmy sobie szczerze: sukcesem było to, że spełniliśmy minimalne wymagania, których np. Ukraina nie spełniła. Okazało, że można wziąć w pakiecie kraje tak różne jak Rumunia, Polska i Bułgaria. Rola Zachodu w tym procesie jest w dużym stopniu jeszcze niezbadana. Dopiero w przyszłości poznamy dokumentację dotyczącą tych wydarzeń.

Małgorzata Choma-Jusińska – Przed 1989 r. przywódcy wykonywali symboliczne gesty takie jak spotkanie wiceprezydenta George’a Busha w 1987 r. i Margaret Thatcher w 1988 r. z Lechem Wałęsą czy ich obecność przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki. Czy można mówić o realnym wpływie Zachodu na wydarzenia w Europie Środkowej w 1989 r.?

Antoni Dudek – Rola Zachodu w 1989 r. w procesie obalania ustroju nie jest tak wyraźna. Staje się ważna później, w procesie transformacji. Jeśli jednak chodzi o Polskę to jest wyjątek: mamy namacalną operację ratowania Jaruzelskiego, który bez Amerykanów prawdopodobnie nie zostałby prezydentem.

Adam Burakowski – Są przykłady, że Amerykanie nie zawsze trafnie oceniali sytuację. 9 listopada 1989 r. z ambasady amerykańskiej w Sofii została wysłana depesza z informacją, że pozycja Żiwkowa nie jest zagrożona. A tego samego dnia na posiedzeniu Biura Politycznego szef bułgarskiej partii komunistycznej został odwołany.

Antoni Dudek – Dlatego ważne było spotkanie George’a Busha i Michaiła Gorbaczowa na Malcie w grudniu 1989 r. Krążą o nim legendy, że dokonano wówczas nowego podziału świata. Nie mamy zapisu rozmów, ale mamy np. relację Gorbaczowa, który kilkanaście dni później spotkał się z przywódcami krajów Układu Warszawskiego i zrelacjonował te rozmowy. Z drugiej strony są wspomnienia Busha. W obydwu relacjach mówi się, że ustalono, iż nie będą powstrzymywać przemian w Europie Środkowo-Wschodniej, ale też będą się starali, żeby te przemiany nie wymykały się spod kontroli. W praktyce oznacza to, że na przykład Gorbaczow mówił do Busha: „Panie prezydencie, nie będą powstrzymywał

procesu demokratyzacji. Ale ufam, że rozumie pan, że Układ Warszawski musi dalej istnieć, bo to jest dla Związku Radzieckiego kwestia być albo nie być”. Na co Bush mówił tak: „Będziemy wspierać proces demokratyzacji. Oczywiście Układ Warszawski ma pozostać”. W 1990 r. wyraźnie widać było, że Rosjanie przekonywali, że Układ Warszawski nie musi być tylko paktem wojskowym, ale powinien pozostać jako pakt polityczny. Podobnie nie musi istnieć Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, ale niech powstanie na jej miejsce jakaś płaszczyzna współpracy gospodarczej. Ostatni chronologicznie dokument, który znam, to już jest rozmowa po likwidacji RWPG. Wałęsa zadzwonił do Gorbaczowa w grudniu 1991 r. po likwidacji Związku Radzieckiego. W czasie rozmowy Gorbaczow w pewnym momencie dał wyraz swojemu rozżaleniu, że zlikwidowana została RWPG i nic w jej miejsce nie stworzono. W efekcie wymiana gospodarcza między Polską a Rosją załamała się. Ale też nie wszystko od razu się wydarzyło. Mało kto wie, że rząd Mazowieckiego sam wystąpił z inicjatywą powołania organizacji współpracy gospodarczej. Miało być takie małe RWPG, bez Mongolii i Wietnamu, czyli obejmujące kraje europejskie. Ten projekt został rozesłany do krajów zainteresowanych. Nowy rząd Bieleckiego oraz rząd węgierski Antalla zawetowały tę inicjatywę. Są też inne dowody na to, że zrywanie dotychczasowych więzi i budowanie nowych relacji między byłymi krajami komunistycznymi odbywało się stopniowo. Dobrze ilustruje to przykład, jak Czesi pomogli Polsce w negocjacjach z Rosjanami w sprawie wyprowadzenia wojsk sowieckich. Za czasów rządu Bieleckiego strona polska wykorzystwała groźbę zablokowania tranzytu wojsk z Niemiec do ZSRR. Rosjanie wtedy zaczęli testować rządy czeskosłowacki i węgierski, czy przez ich terytorium będą mogły przejechać wojska z Niemiec. Podobno Czesi i Węgrzy mieli odmówić. Wtedy Rosjanom pozostawała droga morska, skomplikowana i kosztowna, albo potraktowanie poważnie rozmów z Polską w sprawie określenia daty wyprowadzenia wojsk radzieckich z jej terytorium. Groźba zablokowania tranzytu była jedynym istotnym argumentem, który mógł zmusić stronę rosyjską do poważnych negocjacji, jakim wówczas dysponowali Polacy.

Wspomniałem o tym, żeby pokazać, że po 1989 r. działo się wiele rzeczy na różnych płaszczyznach, a my ciągle wiemy o tym bardzo mało. Nasza wiedza będzie pełniejsza, gdy zostaną otwarte archiwa we wszystkich tych krajach, które brały udział w wydarzeniach 1989 r. i zaraz po nich. A dotyczy to nie tylko dawnych krajów bloku, ale także Zachodu. Zresztą stosunkowo najwięcej archiwaliów udostępnianych jest właśnie w krajach Europy Środkowej. Przykładowo udostępniana jest dokumentacja polskiego MSZ do 1991 r. Niestety, całkowicie niedostępne są archiwa rosyjskie z tego okresu. Wyjątek stanowi prywatne archiwum fundacji Gorbaczowa; to z niego pochodzą m.in. radzieckie dokumenty, które opublikowałem w dwóch tomach *Zmierzchu dyktatury*.

Paweł Ukielski – W pełni zgadzam się z opinią, że najlepszy dostęp do archiwaliów mamy w krajach środkowoeuropejskich. To zresztą nie powinno dziwić, kraje zachodnie stosują wciąż standardową klauzulę tajności, skrywającą ich działania dyplomatyczne, zaś w przypadku Kremla, zwłaszcza od czasu objęcia władzy przez Putina, tajne jest niemal wszystko, co dotyczy okresu Związku Radzieckiego. Kraje postkomunistyczne natomiast nie mają szczególnych powodów, by takie dokumenty utajniać. Ewentualni zainteresowani tym, by ich nie ujawniono, nie mają władzy i możliwości, by zablokować do nich dostęp.

Adam Burakowski (ur. 1977) – politolog, historyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, praktykant w Cold War International History Project w Woodrow Wilson International Center for Scholars w Waszyngtonie (2003 r.), adiunkt w ISP PAN. Autor książki *Geniusz Karpát. Dyktatura Nicolae Ceaușescu 1965–1989* (Warszawa 2008), wydanej również w języku rumuńskim: *Dictatura lui Nicolae Ceausescu (1965–1989). Geniul Carpatilor* (Editura Polirom, Iasi, 2011). Wspólnie z Aleksandrem Gubrynowiczem i Pawłem Ukielskim opublikował również *1989 – Jesień narodów* (Warszawa 2009).

Antoni Dudek (ur. 1966) – politolog i historyk, prof. dr hab., wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Rady IPN. Autor licznych publikacji dotyczących najnowszych dziejów Polski, zwłaszcza historii politycznej PRL i III RP. Opublikował m.in. *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989* (Kraków 2003; *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990* (Kraków 2004). Pod jego reakcją ukazał się również *Zmierzch dyktatury. Polska 1986–1989 w świetle dokumentów* (t. 1 i 2, Warszawa 2009, 2010).

Paweł Ukielski (ur. 1976) – politolog, historyk, adiunkt w ISP PAN, zastępca dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego, wykładowca Collegium Civitas. Zajmuje się politycznymi problemami Europy Środkowowschodniej, m.in. transformacją ustrojową. Autor książki *Aksamitny rozwód. Rola elit politycznych w procesie podziału Czechosłowacji* (Warszawa 2007). Opublikował również (wspólnie z Adamem Burakowskim i Aleksandrem Gubrynowiczem) *1989 – Jesień narodów* (Warszawa 2009).

Agonia „przewodniej siły”. Kryzys PZPR w latach osiemdziesiątych na przykładzie Gdańska i Gdyni

Bo ideologia jest czymś dla partii, co ma duże, decydujące znaczenie. Nie może istnieć partia komunistyczna bez ideologii.

Jednak również odwrócenie tego zdania jest prawdą: nie może istnieć komunistyczna ideologia, czysty marksizm-leninizm, bez partii komunistycznej.

Bo partia jest jedynym nosicielem i strażnikiem ideologii. W pierwszym rządzie jest nosicielem, uznając za swoje zadanie, by nie tylko kazać żyć wszystkim ludziom na ziemi według przykazań marksizmu-leninizmu, lecz także i przede wszystkim, by nawrócić do tej ideologii, uczynić z nich wiernych marksistów-leninistów.

Józef M. Bocheński¹

Polityka wewnętrzna polskiej partii w latach osiemdziesiątych była pełna sprzeczności. To nie był monolit, raczej szarpanina.

Mieczysław F. Rakowski²

Na ironię historii zakrawa fakt, że stutysięczną legitymację partyjną w województwie gdańskim otrzymał pracownik Stoczni Gdańskiej rok przed powstaniem „Solidarności”³. Zapewne nikt spośród uczestników tamtego wydarzenia nie podejrzewał, że zaledwie rok później, właśnie w tym – noszącym imię Włodzimierza Lenina – zakładzie narodzi się ruch społeczny, który zachwieje władzą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i odmieni najnowszą historię Polski.

Niniejszy artykuł przedstawia sytuację panującą w gdańskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej w schyłkowym okresie PRL⁴. Zarówno literatura

¹ J.M. Bocheński, *Marksizm-leninizm. Nauka czy wiara?*, Komorów 2006, s. 115.

² Cyt. za: J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami. Rozmowy z Mieczysławem F. Rakowskim*, Warszawa 2009, s. 79.

³ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/439, Informacja o rozwoju gdańskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej w I półroczu 1979 r., 19 VII 1979 r., k. 57.

⁴ Częściowo oparłem się na dwóch moich tekstach, które mają się ukazać w tym roku: *Na rozdrodzu. Gdańska PZPR na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku w świetle danych statystycznych*

przedmiotu, jak i kwerendy w Archiwum Akt Nowych potwierdzają, że gdańska PZPR stanowiła w owym czasie typowy przykład postępującej dekompozycji partii komunistycznej, a *gros* symptomów trawiącego ją kryzysu uwidoczniło się także w skali ogólnokrajowej, w dużej mierze przyczyniając się do upadku reżimu komunistycznego w 1989 r.

„Przerwana dekada”

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wewnątrz PZPR doszło do zmiany pokoleniowej. Działacze z przedwojennym i wojennym stażem zastąpili ludzie wychowani już w Polsce Ludowej. Byli nie tylko młodszy, lecz także lepiej wykształceni od swych poprzedników. Byli także – w pewnym sensie – „produktem” partyjnych organizacji młodzieżowych. Przedstawiciele tego pokolenia zajmowali w PZPR kluczowe stanowiska przez kolejne dwie dekady, aż do momentu rozwiązania partii⁵.

Czas płynię i ongiś partyjne „młode wilki” z wolna przeistoczyły się w czterdziesto- i pięćdziesięcioletnich biurokratów. W końcu lat siedemdziesiątych wśród członków Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku przeważały osoby pomiędzy czterdziestym a sześćdziesiątym rokiem życia, legitymujące się wykształceniem średnim bądź wyższym, działacze z kilkunasto- i kilkudziesięcioletnim stażem partyjnym. Znacznie mniej było osób młodych: dwudziesto- i trzydziestolatków. Znikomą mniejszość stanowili ludzie poniżej 20. roku życia oraz osoby po sześćdziesiątce⁶. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że losy partii spoczęły w rękach pragmatycznych „technokratów” w średnim wieku. Pnąc się przez lata w pezetpeerowskiej hierarchii, widzieli oni partię na niejednym dziejowym zakręcie. Widzieli też, że jak do tej pory z każdego takiego wirażu wychodziła ona cało, ograniczając się do wymiany skompromitowanego kierownictwa (*vide* Październik ’56 i Grudzień ’70)⁷. Dla wielu z nich określenie „nie wychylać się” było zapewne kwintesencją partyjnej postawy, która pozwalała utrzymać się na powierzchni, pomimo cyklicznych przetasowań na szczytach władzy.

Kierowana od roku 1975 przez Tadeusza Fiszbacha gdańska PZPR była jedną z najliczniejszych i najważniejszych wojewódzkich organizacji partyjnych. W czerwcu 1980 r. liczyła 105 747 członków i kandydatów⁸ i przekraczała – pomimo reformy administracyjnej z 1975 r. zmniejszającej obszar, a co za tym

i ocenie własnej („Rocznik Gdański”, nr specjalny) oraz *W pół kroku za WRON-ą. Gdyńska PZPR w okresie stanu wojennego* („Rocznik Gdyński”, nr 23).

⁵ A. Dudek, *Mechanizmy rekrutacji elity oraz kadr PZPR* [w:] www.omp.org.pl/artukul.php?artykul=103, 12 XI 2010 r.

⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/30, Sprawozdanie statystyczne o członkach KW PZPR w Gdańsku, 14 XII 1979 r., k. 470–471.

⁷ Najpełniejsze dotąd studium funkcjonowania lokalnego komitetu partyjnego podczas „zakrętów” historii PRL przedstawił Jerzy Eisler (J. Eisler, *Komitet Warszawski PZPR w „polskich miesiącach”* [w:] *Warszawa – miasto w opresji*, red. K. Krajewski, M. Pietrzak-Merta, Warszawa 2010, s. 33–84).

⁸ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/13746, Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku na XIX Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, styczeń 1984 r., s. 80 (b.p.).

idzie także liczbę ludności województwa – stan z początku lat siedemdziesiątych⁹. Podobnie było w Gdyni, drugim co do wielkości mieście województwa¹⁰. Pod rządami Edwarda Gierka PZPR rozrastała się w imponującym tempie, z końcem 1978 r. osiągając liczbę 3 mln członków¹¹. Czy tak ogromna organizacja mogła jednak zachować spójność ideologiczną? Nadchodzące lata miały udzielić odpowiedzi na to pytanie.

„Pamiętajcie, że cele, jakie nam przyświecają, pozostają niezienne od 1971 r. – instruował współtowarzyszy z Wybrzeża zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR, Andrzej Ożga. – Podstawowym naszym celem jest jakościowe umocnienie partii, umocnienie robotniczego trzonu partii, umocnienie pozycji partii na wsi. Chcemy także osiągnąć widoczną poprawę rozmieszczenia sił partii. Dokładne analizy wskazują, że z tym jest jeszcze nie najlepiej. Natomiast generalny cel to utrzymać i podnosić na wyższy poziom jakość naszych szeregów partyjnych”¹². Słowa te nieprzypadkowo padły w Gdańsku. Partia pamiętała rewoltę z grudnia 1970 r., płonące gmachy komitetów wojewódzkich w Gdańsku i Szczecinie. Klasa robotnicza pokazała wówczas, że mieniąca się „robotniczą” partia nie może nie liczyć się z jej głosem.

Grudzień ’70 wstrząsnął szeregami PZPR. Nazajutrz po masakrze z 17 grudnia 1970 r. Hugon Malinowski, wówczas I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni, stwierdził: „Do końca nie wiedzieliśmy, co się dzieje w zakładach pracy. Tylko doświadczony w bojach aktyw stanął po stronie partii, inni zginęli. Sprawa została zażegnana. Sytuacji daleko do normalnej. Trzeba będzie przebyć długą drogę do odbudowy szeregów partyjnych i zaufania”¹³. Bezpośrednio po Grudniu ’70 z partii wystąpiło 40 tys. robotników. PZPR potrzebowała aż pięciu lat, aby wrócić do poziomu ich „upartyjnienia” sprzed wydarzeń grudniowych¹⁴. Na Wybrzeżu pamięć o tej tragedii była szczególnie silna, odgrywała zarazem niebagatelną rolę w kształtowaniu się lokalnych struktur opozycji demokratycznej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. O Grudniu ’70 pamiętała także „Solidarność”, z powodzeniem zabiegając o wzniesienie w 10. rocznicę masakry Pomnika Poległych Stoczniovców w Gdańsku oraz Pomnika Ofiar Grudnia w Gdyni.

⁹ W końcu 1971 r. gdańska PZPR liczyła 99 083 członków i kandydatów – zob. APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/17087, Dane statystyczne za rok 1971, [b.d.], k. 1.

¹⁰ Gdynska PZPR liczyła w czerwcu 1980 r. 23 144 członków i kandydatów, co dawało niemal jedną czwartą składu wojewódzkiej organizacji partyjnej (zob. P. Brzeziński, *Na równi pochyłej. Gdynska PZPR wobec kryzysu społeczno-ekonomicznego w latach siedemdziesiątych*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 3, s. 29).

¹¹ W 1979 r. do partii komunistycznej należał co siódmy Polak w wieku 18–65 lat (zob. M.F. Rakowski, *Rzeczpospolita na progu lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1981, s. 231).

¹² APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/121, Wystąpienie zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Andrzeja Ożgi na plenarnym posiedzeniu KW PZPR w Gdańsku, 19 XII 1977 r., k. 222–223.

¹³ Cyt. za: P. Brzeziński, *Krajobraz po bitwie i przetasowania wewnątrz partii* [w:] P. Brzeziński, R. Chrzanowski, A. Nadarzyńska-Piszczewiat, *Zbrodnia bez kary. Grudzień 1970 w Gdyni. Przebieg wydarzeń, represje, walka o prawdę*, Gdynia 2010, s. 215.

¹⁴ K. Pomian, *Partia: aparat i członkowie* [w:] *idem, Wymiary polskiego kryzysu 1956–1981*, Londyn 1985, s. 32.

Początek lat siedemdziesiątych upłynął pod znakiem działań mających na celu odbudowę zaufania społecznego do partii. PZPR usiłowała pozyskać jak najwięcej przedstawicieli klasy robotniczej. Osiągnęła na tym polu pewne sukcesy. O ile w 1971 r. w gdańskiej PZPR było: 45,1 proc. robotników, 6,7 proc. chłopów i 42,2 proc. tzw. pracowników umysłowych¹⁵, o tyle w 1980 r. robotnicy stanowili już 47,9 proc., chłopci – 5,1 proc., a „umysłowi” – 34,8 proc. składu wojewódzkiej organizacji partyjnej¹⁶.

Aby zachować te „robotnicze” proporcje, poszczególne instancje PZPR niezadko uciekały się do niekonwencjonalnych działań. Przede wszystkim kusząco robotników możliwością awansu w pracy, nabycia mieszkania lub kupna deficytowych towarów¹⁷. Jednocześnie starano się ograniczyć napływ garnących się znacznie chętniej po czerwone legitymacje pracowników umysłowych. Wykształciła się nawet praktyka polegająca na tym, że aby przyjąć jednego „umysłowego”, należało wpierv przyjąć czterech robotników. Co ciekawe, robotników, którzy podnosili swoje kwalifikacje zawodowe, uznawano z czasem – ku ich zaskoczeniu – za pracowników umysłowych. Wówczas nie przyjmowano ich do PZPR dopóty, dopóki nie znaleziono kolejnych czterech robotników niewykwalifikowanych¹⁸. Aby z kolei zapewnić partii dopływ świeżej krwi, intensywnie agitowano wybierających się na studia uczniów szkół średnich, kusząc ich wizją zdobycia dobrej pracy, ułatwionego startu na uczelni lub wręcz dostania się na nią¹⁹.

Praktyki te zapewniały PZPR dopływ nowych członków, lecz *gros* spośród nich nie było ideowymi komunistami, a ich jedyną motywacją była chęć zapewnienia sobie „małej stabilizacji” pod ochronnym parasolem partii władzy. Ludzie ci z uśmiechem defilowali w pierwszomajowych pochodach, głośno klaszali podczas partyjnych zebrań, lecz ich rzeczywiste przywiązanie do komunizmu mogło zostać zweryfikowane dopiero w chwili prawdziwego kryzysu.

Dopóki jednak w PRL panowała gierkowska propaganda sukcesu, wielu obserwatorom polskiego życia politycznego mogło się wydawać, że komuniści mocno trzymają się w siodle. Apogeum tej iluzji był rok 1976, kiedy do znowelizowanej Konstytucji PRL dodano kuriozalny zapis: „Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”²⁰. Wewnątrzpartyjne analizy z tego czasu tryskały optymizmem. „Umacnia się trzon robotniczo-chłopski partii – pisali autorzy jednego z raportów – rośnie udział kobiet i członków organizacji młodzieżowych w strukturze partii. Jest to wynik coraz lepszej działalności w tym zakresie aktywu partyjnego, sekretarzy POP [Podstawowych Organizacji Partyjnych – P.B.]

¹⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/17087, Dane statystyczne za rok 1971, [b.d.], k. 1.

¹⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/13746, Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku na XIX Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, styczeń 1984 r., s. 80 (b.p.).

¹⁷ K. Pomian, *Partia: aparat i członkowie...*, s. 35–36.

¹⁸ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/119, Protokół z plenarnego posiedzenia KW PZPR w Gdańsku, 28 I 1977 r., k. 56.

¹⁹ M.F. Rakowski, *Rzeczpospolita...*, s. 231–232.

²⁰ DzU 1976, nr 5, poz. 29; DzU 1976, nr 7, poz. 36.

i instancji partyjnych oraz aktywu instancji i organizacji młodzieżowych”²¹. Jak w rzeczywistości wyglądała owa „coraz lepsza działalność”, już wspominaliśmy. Wkrótce okazać się też miało, że partyjne statystyki nie odzwierciedlały życia, a trzymilionowa PZPR była kolosem na glinianych nogach.

W lipcu 1980 r. władze po raz kolejny ogłosiły podwyżki cen żywności. Wybuchły strajki, które w krótkim czasie ogarnęły cały kraj. Fiasko budowy „drugiej Polski” zachwiało morale PZPR. Tak zwane doły partyjne głośno wyrażały swoje niezadowolenie. Domagano się rozliczenia winnych kryzysu. „Wyczuwa się także duże zaniepokojenie, a nawet rozgoryczenie ogólną sytuacją gospodarczą w kraju – alarmował w sierpniu 1980 r. sekretarz KM PZPR w Gdyni Andrzej Plona. – Szereg osób uważa, że podejmowane decyzje nie rozwiązały praktycznie żadnego istotnego problemu”²². Frustrację szeregowych członków partii pogłębiała blokada informacyjna. Zdaniem sekretarza Plony, „aktyw partyjny wyraża niezadowolenie z powodu braku informacji o różnych wydarzeniach w kraju, co pozbawia go możliwości podejmowania dyskusji i dementowania plotek. Fakt ten uniemożliwia również wykorzystanie doświadczeń innych regionów w zapobieganiu niepokojom i napięciom”²³. Władze – jak zwykle w kryzysowej sytuacji – usiłowały za pomocą cenzurowania informacji ograniczyć rozprzestrzenianie się strajków. Bez rezultatu. W sierpniu stanęły kluczowe zakłady Wybrzeża. Nad Bałtykiem narodziła się „Solidarność”.

Sierpniowy wyłom

Nazajutrz po podpisaniu porozumień gdańskich Władysław Porzycki, były I sekretarz KM PZPR w Gdyni, stwierdził z rozbrajającą szczerością, że „nowe związki mają program – 21 postulatów. My nie mamy nic”²⁴. Sierpień ’80 wstrząsnął partią daleko bardziej niż Grudzień ’70. Tym razem kierownictwo PZPR nie odważyło się już na utopienie robotniczego zrywu we krwi. Co więcej, zawarcie porozumienia ze strajkującymi robotnikami zdezorientowało i zaniepokoiło wielu przedstawicieli partyjnego aktywu²⁵.

„Podstawą autorytetu partii jest jej program – w chwili obecnej nie jest to program, lecz kunktatorstwo”²⁶ – stwierdził wojewoda gdański Jerzy Kołodziejski. „W czasie trwania strajku – mówił Edmund Lech, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Zakładów Radiowych »Radmor« – aktywnie

²¹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/439, Informacja o rozwoju gdańskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej w I półroczu 1979 r., 19 VII 1979 r., k. 60.

²² APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/355, Informacja KM PZPR w Gdyni o bieżącej pracy partyjnej oraz aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej za miesiąc lipiec 1980 r., 4 VIII 1980 r., k. 128.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Cyt. za: S. Cenckiewicz, O „konieczności jednoczesnej walki na dwa fronty”, czyli o tym, jak gdańska PZPR rozliczała samą siebie jesienią 1980 r. [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia – źródła – publicystyka*, Łomianki 2009, s. 110.

²⁵ Ł. Kamiński, PZPR wobec „Solidarności” – pierwsze tygodnie, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12, s. 31–34.

²⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/466, Posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 23 X 1980 r., k. 3.

otrzymał żadnej pomocy”²⁷. „W tej sytuacji – konstatował tow. Stefan Żak – ma się uczucie, że stoimy w bagnach i drepczemy w miejscu, a nowe związki [NSZZ „Solidarność” – P.B.] idą do przodu”²⁸. Zbigniew Jeziński, I sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej ze Stoczni im. Komuny Paryskiej, ocenił: „W okresie postrajkowym trudno było zmobilizować członków partii. [...] Na zebraniach frekwencja była niska, dyskusja gorzka, kontrowersyjna, przepojona głębokim żalem do władz partyjnych i gospodarczych, a zwłaszcza szczebla centralnego. [...] Aktualnie obserwuje się nie tylko brak zaufania społeczeństwa, ale również dystans między masami członkowskimi a kierownictwem partii”²⁹. Zniechęceni członkowie gromadnie oddawali legitymacje. Sekretarz KM PZPR w Gdyni, Piotr Wieczorek, ostrzegł Komitet Wojewódzki, że „autorytet partii coraz bardziej spada”³⁰. Niektórzy z odchodzących motywowali nawet swą decyzję tym, że „aktualnie niebezpiecznie jest być członkiem PZPR”³¹. „Część klasy robotniczej i członków PZPR – mówił w październiku 1980 r. I sekretarz gdyńskiego KM PZPR Zygmunt Rosiak – nie wie, po której stronie ma się opowiedzieć”³². Podobnie było w całej Polsce.

Sierpień ’80 uruchomił wewnątrz PZPR dwa procesy. Po pierwsze, z partii masowo zaczęli odchodzić robotnicy, po drugie – część pozostałych członków zaczęła domagać się „uzdrowienia” partii³³. Towarzyszyły temu przepychanki i rozliczenia z odsuniętymi na boczny tor działaczami. Trudno nie zauważyć, że przystając na postulaty „Solidarności”, PZPR mimowolnie potwierdziła, że związek ten reprezentuje interesy robotników znacznie skuteczniej niż oficjalnie robotnicza partia. Na oczach milionów Polaków pękł niczym bańka mydlana kunsztownie budowany mit PZPR jako jedynej protektorki klasy robotniczej. Partia okazała się też zadziwiająco nieudolna w zderzeniu z argumentami „Solidarności” i – po raz kolejny – dała się wyprzedzić wydarzeniom.

Pomiędzy czerwcem 1980 a wrześniem 1984 r. w całym województwie gdańskim z szeregow PZPR ubyło 35 tys. członków, czyli niemal 34 proc. jej stanu osobowego³⁴. Wielu działaczy odchodziło na własną prośbę, co tylko potwierdzało głęboki kryzys zaufania do partii. W listach kierowanych przez odchodzących członków do macierzystych organizacji partyjnych przeważało uczucie zawodu i rozgoryczenia³⁵. Mimo to w 1984 r. do gdańskiej PZPR

²⁷ APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/181, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Gdyni, 15 X 1980 r., b.p.

²⁸ APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/67, Protokół z plenarnego posiedzenia KM PZPR w Gdyni, 14 XI 1980 r., b.p.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/356, Teleks sekretarza KM PZPR w Gdyni Piotra Wieczorka wysłany do KW PZPR w Gdańsku, 13 IX 1980 r., k. 34.

³¹ *Ibidem*.

³² APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/181, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Gdyni, 15 X 1980 r., b.p.

³³ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1980–2006*, Warszawa 2007, s. 29–30.

³⁴ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/9526, Wyniki lustracji wojewódzkiej organizacji partyjnej w Gdańsku, październik 1984 r., k. 124.

³⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19042, Pismo sekretariatu KW PZPR w Gdańsku do I sekretarza KM/KD/KM-G/KG PZPR, 18 XI 1980 r., b.p.

wciąż należało 70 tys. osób, czyli 14 proc. dorosłej populacji województwa³⁶. Partia nadal więc pozostawała ruchem masowym, a dzięki swej nomenklaturze decydowała o obsadzie personalnej kilkuset kluczowych stanowisk w województwie³⁷.

Wśród odchodzących z PZPR dominowali robotnicy. W ślad za nimi odchodzili chłopi, którzy nigdy tłumnie nie garnęli się do partii. Każde ich odejście stanowiło więc stratę poważniejszą, niżby to wynikało z suchych statystyk. W najmniejszym stopniu, i najwolniej, odchodzili natomiast pracownicy umysłowi. W rezultacie, w drugiej połowie 1982 r. ich liczba w partii przewyższyła liczbę robotników i chłopów razem wziętych³⁸. W latach późniejszych proporcje te się utrzymały. Z wyjątkiem 1986 r. – kiedy odnotowano nieznaczny wzrost – szeregi gdańskiej PZPR malały³⁹. Według danych z 31 grudnia 1989 r., liczyła ona już „tylko” 64 712 członków i kandydatów, z czego pracownicy umysłowi stanowili 54 proc., robotnicy – 40 proc., a chłopi – 5,5 proc.⁴⁰

Na początku grudnia 1981 r. sekretarz KM PZPR w Gdyni Kazimierz Litzbarski informował: „Aktualna sytuacja i bieżący rozwój wydarzeń powodują coraz większe zdenerwowanie społeczeństwa, a zwłaszcza członków partii. W wielu środowiskach [funkcjonuje] przekonanie, że praktycznie nikt już nie akceptuje żadnych działań partii, a »Solidarność« zdobywa sobie wyraźną przewagę”⁴¹. Litzbarski powiedział, iż egzekutywa Komitetu Miejskiego „wyraziła [...] ogromne zaniepokojenie, stwierdzając, że jeszcze trochę, a KC PZPR będzie istniał sam dla siebie”⁴². Ostrzegął, że „są sygnały o dużym zaniepokojeniu wśród aktywu partyjnego. Niektórzy nie wytrzymują nerwowo lub protestują przeciw beczynności i bezradności partii, oddając legitymacje”⁴³. Z partii wystąpił nawet wiceprzewodniczący Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej⁴⁴. „Egzekutywa KM, jak również szereg członków PZPR zastanawiali się nad możliwościami rozwiązywania obecnych konfliktów. Niestety, nic nie wymyślili – zauważył cierpko Litzbarski. – Z jednej strony nie dopuszczają myśli o użyciu siły, uważając to za największy błąd polityczny, z drugiej zaś domagają się zdecydowanego działania i natychmiastowego informowania członków

³⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/9526, Wyniki lustracji wojewódzkiej organizacji partyjnej w Gdańsku, październik 1984 r., k. 125–126.

³⁷ W 1988 r. w „nomenklaturze” gdańskiego KW PZPR znajdowały się 294 stanowiska, wymagające tzw. akceptacji politycznej (zob. APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/13298, Wykaz stanowisk kierowniczych woj. gdańskiego wymagających akceptacji politycznej Komitetu Wojewódzkiego, Egzekutywy, Sekretariatu KW PZPR w Gdańsku, listopad 1988 r., k. 11–22).

³⁸ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/9526, Wyniki lustracji wojewódzkiej organizacji partyjnej w Gdańsku, październik 1984 r., s. 125–126.

³⁹ Analogiczny proces miał miejsce w województwie katowickim – zob. B. Tracz, S. Rosenbaum, „Społeczeństwo ma nas dość” – schyłek rządów PZPR w województwie katowickim [w:] „Przewodnia siła narodu”. Z dziejów partii komunistycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1945–1990, red. T. Krupierz, Katowice 2010, s. 219.

⁴⁰ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/11337, Półroczne sprawozdanie o stanie liczebnym KW PZPR w Gdańsku, 31 XII 1989 r., k. 215.

⁴¹ APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/356, Teleks sekretarza KM PZPR w Gdyni Kazimierza Litzbarskiego wysłany do KW PZPR w Gdańsku, 9 XII 1981 r., k. 251.

⁴² *Ibidem*, k. 252.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*.

partii o najbliższych zamierzeniach⁴⁵. Na kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego partia wydawała się więc całkiem sparaliżowana. Potrafiła jedynie apelować do wyższych instancji o „zdecydowane działanie”. Tylko jakie?

Wraz z topnieniem szeregow w partii narastało ideologiczne zamieszanie. Wielu członków w milczeniu obserwowało rozwój wydarzeń. W kierownictwie zaś rozgorzał spór pomiędzy zwolennikami reform a dogmatykami. Znamienna była postawa partyjnej elity intelektualnej – działaczy Komitetów Uczelnianych. W jednej z analiz można przeczytać: „Okres bezpośrednio po sierpniu 1980 r. – to okres wielkiego ożywienia politycznego w uczelniach o charakterze wybitnie krytycznym⁴⁶. Pod adresem władzy padało wiele gorzkich uwag. „Rośnie poczucie spełnienia specyficznej misji dziejowej, jaką ma do spełnienia inteligencja w partii – nacisk »dołów« na »górze«. Wyraża się to w zaangażowaniu wielu ich czołowych przedstawicieli w pracach Komisji Przedzjazdowej, a także w działalności porozumień poziomych⁴⁷.”

Partyjni „reformatorzy” zyskali przychylność samego I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Tadeusza Fiszbacha. Na pół roku przed wprowadzeniem stanu wojennego oceniał on, że „Solidarność” „może okazać się doniosłym czynnikiem pozytywnych przemian w naszym kraju⁴⁸. Postulował zerwanie krępujących wewnątrzpartyjną dyskusję „formalnych i hierarchicznych” powiązań na rzecz „podmiotowości każdego członka partii⁴⁹. Niby niewiele, jednak w rzeczywistości realnego socjalizmu takie poglądy graniczyły z bluźnierstwem.

W atmosferze ożywionej dyskusji w czerwcu 1981 r. wybrano nowy skład gdańskiego KW PZPR. Na 121 członków aż 92 osoby wybrane zostały po raz pierwszy. Co trzeci członek komitetu należał do „Solidarności⁵⁰. Spośród 24 członków egzekutywy 14 wybrano po raz pierwszy, a 8 należało do „Solidarności⁵¹. W skali województwa – według szacunków Jerzego Kołodziejewskiego z listopada 1980 r. – aż połowa członków partii zapisała się do „Solidarności⁵². W świetle tych danych trudno uznać „Solidarność” za siłę od samego początku świadomie dążącą do obalenia komunizmu, jak dziś twierdzą niektórzy jej byli działacze. Trudno uwierzyć, aby milionowi szeregowych członków PZPR, którzy wstąpili do związku, także przyświecała chęć obalenia własnej partii. Chodziło im raczej o ulepszenie socjalizmu. Wielu uwierzyło, że „Solidarność” pomoże uzdrowić partię.

Tak liczny udział pezetpeerowców w strukturach związku pozwala również spojrzeć na stan wojenny jako na desperacką próbę przywrócenia do pionu

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/454, Węzłowe problemy pracy partyjnej na wyższych uczelniach Trójmiasta, [1982 r.], k. 157–159.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ Cyt. za: „Dziennik Bałtycki”, 8 VI 1981.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/38, Sprawozdanie statystyczne o członkach KW PZPR w Gdańsku, 11 VI 1981 r., k. 2–3.

⁵¹ *Ibidem*, Wykaz członków KW PZPR według rejonów i instancji I stopnia, [czerwiec 1981 r.], k. 36–59; „Głos Wybrzeża”, 22 VI 1981.

⁵² APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/446, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 20 XI 1980 r., k. 81.

rozchwanianego „centralizmu demokratycznego”. Kierownictwo partii nie było pewne, jak zachowa się ów milion pezetpeerowców w „Solidarności”, a może raczej – milion członków „Solidarności” w partii?

W czerwcu 1981 r. zmieniła się także struktura wiekowa gdańskiego KW PZPR. Po raz pierwszy – i jedyny w tej dekadzie – przewagę zdobyli przyjeźci do partii w latach siedemdziesiątych trzydziestolatkiem, którzy tworzyli aż połowę członków komitetu. Powiało nowym. W KW było też dwukrotnie więcej pracowników umysłowych niż robotników⁵³. Podobnie przedstawiały się proporcje wśród delegatów wybranych na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, obradujący w lipcu 1981 r.⁵⁴

Nowy komitet miał w sobie potencjał, który pozwalał na podjęcie śmiałych inicjatyw, lecz nie został on wykorzystany. W sprawozdaniu przygotowanym na obrady XVIII Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej potępiono „tendencje do działalności partyjnej poza instancjami, a także do nadmiernego i nieuzasadnionego reformowania partii, grożącego pozbawieniem jej instrumentów sprawowania kierowniczej roli”⁵⁵. Partyjni delegaci odcięli się tym samym od pozastatutowych struktur poziomych – jedynej w owym czasie nadziei na rzeczywistą reformę skostniałego systemu⁵⁶. Połowiczością raziła także pierwsza uchwała nowego komitetu. Wydaje się, że partia chciała zmian, ale się ich bała. Postulowano przestrzeganie „zasad demokracji”, lecz z zachowaniem „jedności działania” i „dyscypliny wewnątrzpartyjnej”. Zupełnie jakby chciano i ciastko zjeść, i nadal je mieć. Obok „konieczności nowego określenia przez partię [jej] roli przewodniej w państwie” akcentowano niezmiennność jej „marksistowsko-leninowskiego charakteru”. Jak to pogodzić? Na dodatek, postulowano oparcie działań partii na jej „autorytecie” i „programie odpowiadającym aspiracjom narodu”⁵⁷. Przecież już samo powstanie „Solidarności” ukazało ogromny rozdział pomiędzy zamierzeniami partii a aspiracjami narodu. O wzmiankowanym zaś w uchwale autorytecie PZPR nie warto nawet wspominać.

Podczas IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR partyjni „reformatorzy” zostali spacyfikowani przez pracę do siłowego zdławienia „Solidarności” skrzydło zachowawcze⁵⁸. Przyjęta przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego taktyka „cięcia po skrzydłach” i eliminowania z życia politycznego zanadto wychylających się osób stłumiła wewnątrzpartyjną dyskusję i pogłębiła bezideowość PZPR. Dalszą drogę partii wytyczyli jej umundurowani członkowie.

⁵³ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/38, Sprawozdanie statystyczne o członkach KW PZPR w Gdańsku, 11 VI 1981 r., k. 2–3.

⁵⁴ A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy. Lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 200–202; por. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 462–464.

⁵⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/39, Sprawozdanie KW PZPR w Gdańsku na XVIII Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, maj 1981 r., k. 40.

⁵⁶ Zob. J. Łojek, *Kalendarz Historyczny. Polemiczna historia Polski*, Warszawa 1994, s. 657–658.

⁵⁷ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/21858, Uchwała XVIII Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Gdańsku, 7 VI 1981 r., k. 129.

⁵⁸ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 35–36; por. M.F. Rakowski, *Jak to się stało?*, Warszawa 1991, s. 21–22.

W pół kroku za WRON-ą

Na początku grudnia 1981 r. Wojciech Jaruzelski zauważył: „Jest to potwór, makabryczna kompromitacja dla partii, że po 36 latach sprawowania władzy trzeba jej bronić siłą”⁵⁹. Symbolem rzeczywistej roli partii po wprowadzeniu stanu wojennego była wypowiedź zaproszonego na posiedzenie gdańskiej egzekutywy z 8 stycznia 1982 r. Kazimierza Barcikowskiego: „Nie zdołaliśmy jako działacze opanować sytuacji. Wojsko musiało wziąć odpowiedzialność za losy kraju”⁶⁰. Na tym samym posiedzeniu odwołano Tadeusza Fiszbacha, którego na stanowisku I sekretarza KW PZPR zastąpił namaszczony przez Komitet Centralny Stanisław Bejger⁶¹. Zmiana ta była rezultatem wejścia w życie *Instrukcji kierowania partią w warunkach ogłoszenia stanu zagrożenia bezpieczeństwa państwa*⁶², która wyraźnie przedkładała partyjny „centralizm” ponad „demokrację”. Dowodził tego fakt, że pierwsze w stanie wojennym plenarne posiedzenie gdańskiego Komitetu Wojewódzkiego odbyło się dopiero 10 marca 1982 r.

Widocznym przejawem usytuowania się partii „pół kroku z tyłu” za wojskiem i bezpieczeńką było dokooptowanie w skład egzekutywy KW PZPR gen. Mieczysława Cygana, kmdr. Ludwika Dutkowskiego, kmdr. Edwarda Kijka oraz reprezentującego MSW płk. Jerzego Andrzejewskiego⁶³. Andrzej Węglowski, jeden z członków gdańskiej egzekutywy, a zarazem wiceprezes Sądu Rejonowego w Wejherowie, stwierdził: „Kiedy się ważyły losy kraju, wszystko się oparło na dwóch nogach – tj. wojsku i milicji”⁶⁴. Nie sposób nie przyznać mu racji. Dług wdzięczności kierownictwa partyjnego wobec wojska i bezpieki był na tyle duży, że jeszcze w styczniu 1984 r. Stanisław Bejger dziękował żołnierzom oraz funkcjonariuszom MO i SB „za to, że socjalizmu bronili jak niepodległości, że obronili podstawy ustrojowe naszego socjalistycznego państwa i stworzyli warunki do jego normalnego funkcjonowania”⁶⁵.

Tymczasem dla wielu członków PZPR stan wojenny był prawdziwym szokiem⁶⁶. W ocenie partyjnych analityków zarysowały się trzy postawy gdańskiego aktywu: „wyrażna wrogość” (uczestnictwo w strajkach, „poligrafii”, udział w „zajściach ulicznych”); zaakceptowanie nowej sytuacji, chociaż „bez wewnętrznego przekonania”; pełne poparcie dla stanu wojennego⁶⁷.

⁵⁹ Cyt. za: W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 45.

⁶⁰ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/452, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 8 I 1982 r., k. 9.

⁶¹ *Ibidem*, k. 3–4.

⁶² Pełny tekst instrukcji, zob. APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/2495, [1981 r.], k. 45–53.

⁶³ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/452, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 21 I 1982 r., k. 22–26. We wrześniu 1982 r. płk Andrzejewski awansował na stopień generała brygady MO.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 26.

⁶⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/14525, Materiały i dokumenty. XIX Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza 21 I 1984 r., s. 29 (b.p.).

⁶⁶ Por. T. Ruzikowski, *Partia z(de)mobilizowana, czyli PZPR w stanie wojennym na przykładzie organizacji partyjnych Mazowsza oraz byłego województwa olsztyńskiego* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały* 2009, t. 9, s. 332–334.

⁶⁷ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/454, Węzłowe problemy pracy partyjnej na wyższych uczelniach Trójmiasta, [1982 r.], k. 157–159.

Sekretarz KM PZPR w Gdyni Zbigniew Borkowski informował, że „w niektórych środowiskach występują przykłady wywierania presji na członków PZPR ze strony członków [ich] rodzin. Powoduje to składanie legitymacji. [...] W środowiskach urzędniczych [...] nikną w pokojach rozmowy po wejściu do nich aktywu partyjnego. [...] Są przypadki grupowego pozostawiania członków załóg statkowych poza granicami”⁶⁸. Partia zaczynała przypominać tonący statek, jej członkowie zaś – wyskakujących z pokładu pasażerów.

Kazimierz Litzbarski pisał do Komitetu Wojewódzkiego, że „uzasadnienia składających legitymacje są prawie jednolite. Nie chcą należeć do partii, której istnienie utrzymywane jest przy pomocy wojska i czołgów, nie zgadzają się z wprowadzeniem stanu wojennego, nie przekonują ich argumenty odnośnie użycia siły. Część z nich wyrażała obawę o rozwiązanie »Solidarności«. [...] Próby przekonywania, nawet przez przedstawicieli wojska, nie dały żadnych rezultatów”⁶⁹. Stan wojenny okazał się gorzkim lekarstwem na chorobę trapiącą partię. Być może nawet gorszym od samej choroby. Akcja, której jednym z celów miało być przywrócenie sterowności partii, wbrew intencjom swoich twórców tylko pogłębiła podziały wewnątrz PZPR.

W skali całego kraju tylko między 13 grudnia 1981 a 30 kwietnia 1982 r. z szeregów partii ubyło 205 234 członków i kandydatów, czyli 7,6 proc. stanu liczbowego⁷⁰. Wśród odchodzących przeważały osoby skreślone z uwagi na „brak zainteresowania życiem partii i zaniedbywanie obowiązków członka partii lub niepodporządkowanie się obowiązującym uchwałom”, a także z powodu „złożenia legitymacji partyjnej z prośbą o skreślenie z listy członków”⁷¹. Najwięcej, bo aż 18 694 członków i kandydatów zostało skreślonych w województwie katowickim. Pod względem liczby skreśleń województwo gdańskie plasowało się na szóstej pozycji w kraju. Na jego terenie z list partyjnych usunięto 6 239 członków i kandydatów⁷².

Oprócz robotników czerwone legitymacje masowo oddawali naukowcy i studenci. Inteligencja ostatecznie odwróciła się od partii. Zdaniem obserwatorów z Komitetu Wojewódzkiego „niepokojem musi napawać fakt odejścia z partii liczącej się grupy pracowników dyscyplin społecznych – historyków, filozofów, socjologów i ekonomistów oraz w znacznie mniejszym zakresie [pracowników] nauk politycznych”⁷³. Pomiędzy 1980 a 1987 r. „upartyjnienie”

⁶⁸ APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/356, Informacja na temat nastrojów społecznych w Gdyni, przesłana przez sekretarza Zbigniewa Borkowskiego do KW PZPR w Gdańsku, 21 XII 1981 r., k. 261.

⁶⁹ *Ibidem*, Informacja na temat nastrojów społecznych w Gdyni, przesłana przez sekretarza Kazimierza Litzbarskiego do KW PZPR w Gdańsku, 23 XII 1981 r., k. 268–269.

⁷⁰ W momencie wprowadzenia stanu wojennego PZPR liczyła w sumie 2 693 357 członków i kandydatów (zob. AAN, KC PZPR, 1831, Informacja o zmianach w stanie liczebnym i składzie klasowo-warstwowym członków i kandydatów PZPR w okresie od 13 XII 1981 do 30 IV 1982 r., [1982 r.], k. 167).

⁷¹ *Ibidem*, k. 171–172.

⁷² W sporządzonym przez Wydział Organizacyjny KC PZPR ogólnopolskim „rankingu” skreśleń z partii na miejscach od drugiego do piątego znalazły się województwa: warszawskie (12 362 skreślonych), wrocławskie (9 614), łódzkie (7 682) i poznańskie (7 028) (*ibidem*, k. 171).

⁷³ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/454, Węzłowe problemy pracy partyjnej na wyższych uczelniach Trójmiasta, [1982 r.], k. 157–159.

etatowych nauczycieli akademickich nauk społecznych zmalało z 70 do 49 proc.⁷⁴ Niepokoiło to członków gdańskiej egzekutywy. Wojciech Majewski, pracownik Gdańskiego Oddziału PAN, stwierdził: „Daje się zauważyć duża presja w moim środowisku na członków partii. Spotykamy się z uwagami, że wszyscy porządni [ludzie] oddali już legitymacje partyjne i są pytania, a kiedy ty oddasz swoją?”⁷⁵. W ocenie sekretarza KW Mieczysława Chabowskiego sytuacja partii była najtrudniejsza właśnie w środowisku inteligenckim, które wyraźnie sympatyzowało z „Solidarnością”⁷⁶. Martwił się on też tym, że „młode pokolenie po zderzeniu się z naszym kryzysem, z trudnościami – traktuje Kościół jako alternatywę dla państwa, jako coś przeciwnego”⁷⁷.

Młodzież okazała się bardzo odporna na partyjną agitację. W 1984 r. spośród 25 tys. studentów z województwa gdańskiego do PZPR należały jedynie 62 osoby⁷⁸. Także wśród odchodzących z partii przeważali ludzie młodzi, przyjęci do PZPR w latach siedemdziesiątych⁷⁹. Tracono przez to członków najbardziej energicznych, a zarazem reprezentujących tzw. doły partyjne. Ich odejście jeszcze bardziej pogłębiło odizolowanie partii od reszty społeczeństwa. W końcu lat osiemdziesiątych liczba młodzieży w wieku do 29 lat w PZPR znacznie zmalała – młodzież ta stanowiła zaledwie 6,4 proc., podczas gdy w dorosłej populacji Polski – jedną czwartą⁸⁰.

PZPR z wolna zaczęła przekształcać się w partię z wyraźną nadreprezentacją emerytów i rencistów. O ile w 1978 r. stanowili oni nieco ponad 9 proc. stanu gdańskiej organizacji partyjnej, o tyle w 1984 r. ich udział wzrósł już do 18 proc. Pociągnęło to za sobą wzrost średniej wieku statystycznego członka partii do 47 lat⁸¹. Podobnie było w skali całego kraju⁸². Jak ocenia Włodzimierz Janowski, „Proces starzenia się członków PZPR okazał się nie bez znaczenia dla dekompozycji partii”⁸³.

Rozliczenia z rzeczywistymi bądź wyimaginowanymi sympatykami „Solidarności” stały się codziennością pierwszych tygodni stanu wojenne-

⁷⁴ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10377, Ocena stanu kadry naukowej szkół wyższych Trójmiasta w instytutach (katedrach) ekonomii politycznej, nauk politycznych, socjologii i filozofii oraz jej zaangażowanie społeczno-polityczne w środowisku, grudzień 1988 r., k. 25.

⁷⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/452, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 21 I 1982 r., k. 18.

⁷⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/161, Załącznik nr 1 do protokołu z posiedzenia plenarnego KW PZPR w Gdańsku, 29 XII 1983 r., k. 12.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19422, Materiał z posiedzenia sekretariatu KW PZPR w Gdańsku, 10 VII 1985 r., k. 51; APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/9526, Wyniki lustracji wojewódzkiej organizacji partyjnej w Gdańsku, październik 1984 r., k. 125–126.

⁷⁹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/13746, Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku na XIX Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, styczeń 1984 r., s. 6 (b.p.).

⁸⁰ W. Janowski, *Dekompozycja PZPR [w:] Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki*, red. M. Jabłonowski, S. Stęпка, S. Sulowski, Warszawa 2009, s. 125.

⁸¹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/9526, Wyniki lustracji wojewódzkiej organizacji partyjnej w Gdańsku, październik 1984 r., k. 128.

⁸² AAN, KC PZPR, XXXIX/14, A. Bodnar, P. Georgica, Z. Olesiński, *PZPR w obliczu nowej sytuacji politycznej w kraju*, Warszawa [31 V] 1989 r., b.p.

⁸³ W. Janowski, *Dekompozycja...*, s. 125.

go⁸⁴. „Każdy, komu nie po drodze do socjalizmu, musi odejść” – ostrzegali kmdr Jerzy Przybylski, po wprowadzeniu stanu wojennego pełniący w Gdyni funkcję zastępcy wojskowego komisarza miasta. „Światu mamy pokazać, że umiemy się dogadać. W partii mają pozostać tylko ci, którzy wiedzą, co znaczy partia komunistyczna”⁸⁵. Zdaniem Kazimierza Litzbarskiego był to „proces świadomego oczyszczania partii z ludzi biernych i ideowo obcych” polegający na „eliminacji różnic ideologicznych oraz zwalczaniu negatywnych przejawów życia społecznego”⁸⁶. Ogółem w latach 1982–1983 na terenie całego województwa gdańskiego wymieniono obsadę 72 proc. stanowisk w Komitecie Wojewódzkim, 25 proc. w komitetach miejskich, 62 proc. w komitetach dzielnicowych, 42 proc. w komitetach zakładowych i 29 proc. w komitetach gminnych⁸⁷. Tomasz Nałęcz zauważył: „Ekipie stanu wojennego żywa partia nie była potrzebna. O wiele pewniejszym zapleczem władzy stały się wojsko, służby specjalne i cała siłowo-represyjna struktura państwa. W wyniku takich działań zwolennicy nurtu reformatorskiego zostali niemalże zupełnie wypłukani z PZPR”⁸⁸.

Czystkom w partii towarzyszyła doprowadzona nieraz do granic absurdu krytyka poprzedniej ekipy. W marcu 1982 r. pełniący funkcję wicewojewody gen. Mieczysław Cygan ganił partyjnych towarzyszy za „bałwochwalczy stosunek i naśladownictwo tego wszystkiego, co na Zachodzie”, którego przejawem miało być i to, że „przyjaciele zamiast zaprosić się na wódkę, proszą na »drinka«. Nie chcemy udawać Europy za wszelką cenę”⁸⁹ – grzmiał gen. Cygan.

Pomimo zauważalnego podniesienia dyscypliny w szeregach PZPR „wielociość postaw i poglądów” nadal powodowała „niemożliwość odbudowania politycznej tożsamości przez organizacje partyjne”⁹⁰. Zebrania aktywu pezetpeerowskiego były nieme. „Sytuacja w tym względzie jest jeszcze w wielu środowiskach niekorzystna. Również rzadko daje się jeszcze zauważyć wzmocnienie roli członków partii w oddziaływaniu na kształtowanie postaw społecznych w środowisku zamieszkania. Na ogół aktywność tę ogranicza się do zebrań w zakładzie pracy. Spowodowane jest to przede wszystkim dużym zaskoczeniem wprowadzenia stanu wojennego”⁹¹ – czytamy w raporcie opracowanym przez gdański Ośrodek Informacji, Analiz i Programowania Pracy Partyjnej.

⁸⁴ Por. S. Cenckiewicz, *Odplyw aktywu. Zmiany kadrowe w KW PZPR w Gdańsku w okresie stanu wojennego* [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii...*, s. 141–152.

⁸⁵ APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/68, Protokół z plenarnego posiedzenia KM PZPR w Gdyni, 29 XII 1981 r., k. 110.

⁸⁶ APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/69, Protokół z posiedzenia plenarnego KM PZPR w Gdyni, 15 VI 1983 r., k. 18.

⁸⁷ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/13746, Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku na XIX Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, styczeń 1984 r., s. 30–31 (b.p.).

⁸⁸ T. Nałęcz, *Ruchy odśrodkowe w PZPR* [w:] *Polski rok 1989...*, s. 106.

⁸⁹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/143, Stenogram z plenarnego posiedzenia KW PZPR w Gdańsku, 10 III 1982 r., k. 71.

⁹⁰ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/454, Węzłowe problemy pracy partyjnej na wyższych uczelniach Trójmiasta, [1982 r.], k. 157–159.

⁹¹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/9562, Informacja o stanie wojewódzkiej organizacji partyjnej (po 13 grudnia 1981 roku), marzec 1982 r., k. 13, 15.

Kiedy czyta się raporty z lat osiemdziesiątych, trudno oprzeć się wrażeniu, że kierownictwo PZPR robiło dobrą minę do złej gry. Na oficjalnych posiedzeniach deklamowano bojowe monologi, wzywano aktyw partyjny do wzmożonego wysiłku, co ruz podkreślano, że „najgorsze mamy już za sobą”. Lecz wzywany do większej aktywności aktyw pozostawał bierny. W milczeniu słuchał płynącego z góry pustosłowania. Samo już wyrażenie „aktywizacja aktywu” brzmiało groteskowo.

Wydaje się, że odstawiona na boczny tor partia straciła kontakt z rzeczywistością i zajmowała się sprawami zupełnie abstrakcyjnymi. W maju 1982 r. Zygmunt Rosiak stwierdził dosadnie, że „od pół roku egzekutywa [KM PZPR w Gdyni – P.B.] nie prowadzi właściwej dyskusji. Oznacza to, że nie można z tej dyskusji sprecyzować żadnego wniosku”⁹². Tematyka posiedzeń w zasadzie ograniczała się do trzech wątków: rozliczania sympatyków „Solidarności”, apeli o „aktywizację aktywu” i o podniesienie autorytetu partii.

Zdaniem Czesława Walkowiaka, „szereg zebrań i narad nie spełnia swojego zadania. W praktyce spotykamy się z lawiną uchwał i informacji, które nie znajdują miejsca w realizacji”⁹³. Jeszcze ostrzej na ten temat wypowiedziała się Mirosława Sinicka, stwierdzając, że „ciągle domaganie się informacji wynika stąd, iż członkowie partii uciekają od zasadniczych problemów pracy politycznej. Jest to symptom paraliżu w partii. Członkowie nic nie robią, tylko wołają o informację, której ostatnio jest pod dostatkiem”⁹⁴. Z tą informacją bywało jednak różnie. Nie zawsze było jej pod dostatkiem. Niemniej odnieść można wrażenie, że gdyński komitet, zamiast podejmować konkretne decyzje „na własnym podwórku”, wołał kontemlować sygnały dochodzące z głębi kraju.

Dyskusje przybierały jałowy charakter. Nierzadko poruszano tematy zgoła komiczne. Podczas plenum gdyńskiego Komitetu Miejskiego Jerzy Murzynowski „wyraził [swoje] oburzenie z powodu ukazania się w sprzedaży kiosków »Ruchu« pocztówek z wizerunkiem »Koziołka Matołka«, ubranego w mundur żołnierza [i] strzelającego do wrony”⁹⁵. Doszukiwał się w tym ukrytej prowokacji. Czyżby nie było ważniejszych tematów do dyskusji? Na tym samym posiedzeniu omawiano także inną dotkliwą dla PZPR aluzję – w wydaniu „Dziennika Bałtyckiego” z 13 lutego 1982 r. przemycono złowieszczy napis „wrona skona”⁹⁶. Dziś może brzmieć to zabawnie, jednak autor kontrowersyjnego artykułu, Stanisław Danielewicz, oskarżony o „osłabianie gotowości obronnej” PRL, został zamknięty w areszcie na ponad dziewięć miesięcy⁹⁷.

Podstawowe Organizacje Partyjne, które w komunistycznej teorii znajdowały się najbliżej społeczeństwa, zamarły w bezruchu. W ocenie wizytatorów z Komitetu Centralnego miały one problem z samym nawet „określeniem celów

⁹² APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/184, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Gdyni, 11 V 1982 r., k. 232.

⁹³ *Ibidem*, k. 234.

⁹⁴ *Ibidem*, k. 233–234.

⁹⁵ AP oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/68, Protokół z posiedzenia plenarnego KM PZPR w Gdyni, 17 II 1982 r., k. 180.

⁹⁶ *Ibidem*, k. 182.

⁹⁷ www.kalendarium.polska.pl/wydarzenia/article.htm?id=384496, 15 XI 2010 r.

swoich działań”⁹⁸. Nie potrafiły propagować własnych uchwał – zwłaszcza tych niepopularnych – nie tylko wśród bezpartyjnych, lecz także wśród własnego aktywu. „Nawet sami I sekretarze – czytamy w raporcie z 1984 r. – mieli kłopoty z odpowiedzią na pytanie, czy i jak kontrolują i oceniają realizację swoich uchwał”⁹⁹. Na ponury żart zakrawał fakt, że w celu podniesienia ściągalności składek partyjnych w części POP wprowadzono system automatycznego potrącania ich z pensji¹⁰⁰.

Obserwatorzy z Komitetu Centralnego dostrzegli też, że „wśród członków partii jest wielu takich, którzy są członkami PZPR podczas zebrań, natomiast po ich zakończeniu przestają nimi być, włączając się z bezpartyjnymi w otwartą krytykę poczynań partii i władz”¹⁰¹. Bierność aktywu partyjnego wynikała po części z samej zasady „centralizmu demokratycznego”, która skutecznie kanalizowała jakąkolwiek oddolną inicjatywę. „Frakcyjność” przez długie lata należała przecież do najcięższych partyjnych grzechów¹⁰². Los potępionych przez kierownictwo „struktur poziomych”, a także usuniętych z partii po 13 grudnia 1981 r. działacze był dla wielu członków PZPR aż nadto pouczający. Skoro nie można mówić tego, co się myśli, lepiej milczeć, ograniczając się do konsumowania profitów przynależnych partii władzy. Po co się wychylać?

Agonia partii

W lutym 1982 r. Kazimierz Litzbarski opisywał nastrój w szeregach gdyńskiej PZPR słowami: „Są głosy mówiące, [że] »partię oparliśmy na bagnatach, ale na nich niewygodnie siedzi się, minęło już prawie dwa miesiące i w tym czasie niewiele zrobiliśmy«”¹⁰³. Półtora roku później sytuacja wyglądała bardzo podobnie. Uchwała Komitetu Miejskiego z czerwca 1983 r. głosiła: „Podstawowym zagadnieniem jest zapewnienie wzrostu autorytetu organizacji partyjnych w środowisku i w działaniu”¹⁰⁴. Stan wojenny nie podniósł autorytetu PZPR. Partia tkwiła w bezruchu¹⁰⁵.

Złagodzenie rygorów stanu wojennego wcale nie poprawiło niskiego morale w szeregach partii, czego przejawami były dalsza bierność jej członków oraz cechujący wielu z nich brak znajomości statutu partyjnego. W 1983 r. aktyw Komitetu Dzielnicowego PZPR Gdańsk-Śródmieście poddano badaniom ankietowym. Widać w nich ostrożność wypowiedzi działaczy, przejawiającą się w wypowiedzianiu poprawnych politycznie, mało konkretnych banałów:

⁹⁸ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/9526, Wyniki lustracji wojewódzkiej organizacji partyjnej w Gdańsku, październik 1984 r., k. 7.

⁹⁹ *Ibidem*, k. 11.

¹⁰⁰ *Ibidem*, k. 21, 24.

¹⁰¹ *Ibidem*, k. 32.

¹⁰² *Podstawy marksizmu-leninizmu. Podręcznik*, Warszawa 1962, s. 484–487.

¹⁰³ APG oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/357, Informacja sekretarza KM PZPR w Gdyni Kazimierza Litzbarskiego przesłana do KW PZPR w Gdańsku, 3 II 1982 r., b.p.

¹⁰⁴ AP Gdańsk oddział Gdynia, KM PZPR w Gdyni, 325/69, Uchwała KM PZPR w Gdyni w sprawie realizacji zadań po XII plenum KC PZPR i plenum KW PZPR z 10 VI 1983 r., k. 1.

¹⁰⁵ Por. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005, s. 40–57.

„odnotowanomałą ilość wypowiedzi konkretnych i zdecydowaną przewagę wypowiedzi ogólnych. [...] W większości organizacji, w tym zwłaszcza w pionie budownictwa i przemysłu, występował brak konkretnych wypowiedzi na temat roli, zadań i pracy POP¹⁰⁶. Z badań wyzierała też nieufność, z jaką niektórzy członkowie PZPR przyjęli utworzenie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego: „W odniesieniu do ruchu PRON opinie członków partii są często przeciwstawne i rozbieżne. Podkreśla się potrzebę istnienia tego ruchu, a jednocześnie stwierdza się jego bezcelowość. [...] istnieje bowiem obawa przed fasadowością tego ruchu”¹⁰⁷.

Interesującym uzupełnieniem tych spostrzeżeń jest raport z 1985 r. Przeanalizowano w nim wyniki badania ankietowego, którym Akademia Nauk Społecznych przy KC PZPR objęła 47 kandydatów na członków partii z województwa gdańskiego. Respondenci przyczyn bierności aktywu upatrywali w „braku przygotowania do działania i w braku entuzjazmu, często wywołanym wcześniejszymi przykrymi doświadczeniami”¹⁰⁸. Na pytanie o aktywność polityczną kolegów z macierzystych organizacji partyjnych jedna trzecia ankietowanych uznała, że większość z nich „robi to, co im polecają władze ich organizacji, nie angażując się zbyt”, a 6 proc. orzekło, iż w ogóle unikają oni angażowania się w życie partii¹⁰⁹. Trzy czwarte badanych stwierdziło, że istnieje „pewna grupa ludzi”, którzy chcieliby wstąpić do PZPR, lecz nie czynią tego z uwagi na „nieprzychylny stosunek znajomych i rodziny oraz negatywne oceny znanych im członków partii”¹¹⁰. Ponad połowa ankietowanych orzekła, że partia nie cieszy się „zaufaniem klasy robotniczej”¹¹¹. Zaledwie 30 proc. respondentów motywowało swój akces do PZPR zaufaniem do partii i akceptacją jej działań. Większość wymieniła bardziej przyziemne pobudki, jak chęć „uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym” (36 proc.), posiadania „wpływu na sprawy swojego zakładu pracy” (17 proc.) oraz „kontynuacji działalności w ruchu młodzieżowym na forum partyjnym” (13 proc.)¹¹².

Warto również podkreślić, że trzy czwarte ankietowanych określiło się jako osoby wierzące, choć niepraktykujące¹¹³. Co do ich wiary w socjalizm, można by rzec, że sprawa przedstawiała się *à rebours*: praktykowano, lecz nie wierzono. Tylko jedna czwarta respondentów zadeklarowała, że uważa socjalizm za „najlepszą drogę rozwoju Polski”, a partię komunistyczną za „jedyną siłę zdolną wyprowadzić kraj z kryzysu”¹¹⁴. Znamienne, że pomimo wszystkich swych krytycznych uwag zdecydowali się oni jednak ubiegać o członkostwo w partii.

¹⁰⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/13698, Informacja na temat rozmów indywidualnych prowadzonych z biernymi członkami PZPR w organizacjach partyjnych Śródmieścia, lipiec 1983 r., k. 2–3.

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 3.

¹⁰⁸ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/9586, Czynniki określające wstąpienie do PZPR (Raport socjologiczny z badań „Kandydaci PZPR”), październik 1985 r., k. 8.

¹⁰⁹ *Ibidem*, k. 9.

¹¹⁰ *Ibidem*, k. 6.

¹¹¹ *Ibidem*, k. 10.

¹¹² *Ibidem*, k. 3.

¹¹³ *Ibidem*, k. 2.

¹¹⁴ *Ibidem*, k. 4.

Poczucie bezradności ogarniało także partyjne kierownictwo. „Obserwuje się ciągle w naszym działaniu istniejącą apatię i biurokrację”¹¹⁵ – stwierdził we wrześniu 1987 r. Mieczysław Chabowski. Lucjan Jamka zauważył natomiast: „Gdyby było realizowane zadanie: każda POP przyjmuje jednego członka partii w roku, to osiągnęlibyśmy już znaczny sukces”¹¹⁶. W Gdańsku odnotowano jeden z najniższych wskaźników przyjęć do partii, wynoszący 1,6 proc. stanu osobowego wojewódzkiej organizacji partyjnej¹¹⁷. Sytuacja ta w pełni potwierdzała konstatację obserwującego rozkład PZPR od wewnątrz Wojciecha Wiśniewskiego: „Coraz bardziej widać było, że partia przyciąga nie tych, których chciałaby pozyskać, ale tych, którzy chcą w niej pracować”¹¹⁸. Wiśniewski wiedział, co mówi – w latach 1983–1989 był przewodniczącym Rady Krajowej Związku Zawodowego Pracowników PZPR.

Panaceum na „bierność aktywu” miały być Terenowe Grupy Pracy Partyjnej, utworzone w połowie lat osiemdziesiątych z inicjatywy Komitetu Centralnego. Okazało się jednak, że ponad 40 proc. członków partii nawet się do nich nie zgłosiło. Sytuacji nie mogły też poprawić istniejące na terenie województwa Terenowe Organizacje Partyjne. 90 proc. ich składu osobowego stanowili emeryci i renciści¹¹⁹. Czy tak wygląda awangarda klasy robotniczej?

W planach partyjnych decydentów jednym ze sposobów na przełamanie polityczno-ekonomicznego pata, w którym znalazła się Polska w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, miało być referendum z 29 listopada 1987 r. W rzeczywistości był to jednak symptom osłabienia komunistów, którzy nie pytali społeczeństwa o zdanie od czerwca 1946 r., kiedy to zresztą sfalszowali niekorzystne dla siebie wyniki¹²⁰.

Tym razem kierownictwo partyjne zdecydowało się na podanie prawdziwych wyników, co – w połączeniu z niekorzystną ordynacją wyborczą uchwaloną przez Sejm PRL – zadecydowało o niepowodzeniu całego przedsięwzięcia. Wyniki osiągnięte w województwie gdańskim były najgorsze w całym kraju. Frekwencja wyniosła 56,3 proc. i była o 11 proc. niższa od średniej krajowej. W samym Gdańsku do urn pofatygowano się zaledwie 42 proc. uprawnionych¹²¹. Społeczeństwo zobojętniało na partyjną agitację. Co więcej, PZPR nie potrafiła zmobilizować nawet własnych szeregów. Szacowano, że w samym Gdańsku, na 26 514 zameldowanych w mieście członków PZPR, w referendum

¹¹⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19293, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 30 IX 1987 r., b.p.

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ Średnia krajowa wynosiła 2 proc. W sąsiednim województwie śluskim odnotowano rekordowy wynik 3,9 proc. – zob. APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/13238, Ocena efektywności pracy wojewódzkich organizacji za I półrocze 1987 r. (materiał zatwierdzony przez Sekretariat KC w dniu 25 VIII 1987 r.), k. 27, 32, 34 i 38.

¹¹⁸ W. Wiśniewski, *Dlaczego upadł socjalizm? Od straszności do śmieszności*, Warszawa 2006, s. 62.

¹¹⁹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10173, Aktywność członków partii w miejscu zamieszkania, sierpień 1987 r., k. 3.

¹²⁰ A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Próba wstępnego bilansu* [w:] *Referendum w Polsce współczesnej*, red. M. Staszewski, D. Waniek, Warszawa 1995, s. 74–76.

¹²¹ P. Brzeziński, *Preludium klęski. Referendum z 29 XI 1987 r. w ocenie kierownictwa gdańskiej PZPR*, „Teki Gdańskie” 2008–2009 [2010], t. 10–11, s. 62–63.

nie uczestniczyło od 15 do 20 proc. z nich¹²². Zastanawiając się nad możliwością ukarania bojkotujących głosowanie towarzyszy, I sekretarze gdańskich komitetów dzielnicowych zauważyli bezradnie, że „jest to wątpliwe z uwagi na zarzut braku przestrzegania praworządności, ujawnienia tajności aktu wyborczego, pisania (przez niektórych) do R[adia] W[olna] E[uropa] lub nagonki przez ośrodki opozycyjne”¹²³. Kierownictwo traciło już kontrolę nad partyjnym aktywem.

Autorzy jednego z partyjnych sprawozdań oceniali: „Koniec roku 1987 i początek 1988, znaczone politycznymi akcjami przed referendum i operacją cenowo-dochodową [czytaj: podwyżkami cen z 1 lutego 1988 r. – P.B.], przyniosły frustrację członkom partii i spadek jej prestiżu w społeczeństwie. [...] Mimo dużego zaangażowania się aktywu funkcyjnego, a szczególnie I sekretarzy organizacji partyjnych, niepokojącym zjawiskiem jest obniżenie się dyscypliny w realizacji statutowych powinności instancji, organizacji i członków partii”¹²⁴. Ilustrował to spadek liczebności PZPR, który w 1988 r. objął przede wszystkim robotnicze dzielnice Trójmiasta. Zdaniem obserwatorów z Komitetu Wojewódzkiego, „w nastrojach społecznych występuje duży krytycyzm i niezadowolone. Charakterystyczny jest także niski poziom optymizmu społeczno-gospodarczego w ocenie perspektyw poprawy sytuacji. [...] W okresie ostatnich dwóch lat występowało »falowanie« nastrojów z tendencją do ich pogarszania się”¹²⁵. Stan społecznego niezadowolenia najlepiej obrazowały strajki z maja, sierpnia i listopada 1988 r., które nie pozostały bez wpływu na politykę partii.

Prawdopodobnie pod wrażeniem majowych strajków – na wniosek gen. Jaruzelskiego – usunięto ze składu Biura Politycznego Stanisława Bejgera¹²⁶. Od tego momentu jego dni na stanowisku I sekretarza gdańskiego Komitetu Wojewódzkiego wydawały się policzone. Do zmiany doszło w lipcu 1988 r. Bejgera zastąpił Marek Hołdakowski, do tej pory kierownik Wydziału Polityki Społeczno-Ekonomicznej KC PZPR. Podobnie jak poprzednicy, był on nominatem Komitetu Centralnego, lecz w przeciwieństwie do Stanisława Bejgera i Tadeusza Fiszbacha nie miał wcześniej żadnych związków z Wybrzeżem. Część członków partii przyjęła tę zmianę jako swoisty policzek, a zarazem przykład „obniżenia rangi i autorytetu naszej gdańskiej organizacji partyjnej”¹²⁷. Niezadowoleni byli również członkowie gdańskiej egzekutywy. „Źle się stało – stwierdził Andrzej Pierściński – że egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego o rezygnacji tow. St[anisława] Bejgera z funkcji z[astępcy] członka Biura Politycznego dowiaduje się ze środków masowego przekazu. Podobnie rzecz będzie się miała, jeżeli chodzi o następcę I sekr[etarza] KW”¹²⁸. Jeszcze dosad-

¹²² *Ibidem*, s. 65.

¹²³ *Ibidem*.

¹²⁴ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/16590, Sprawozdanie KW PZPR w Gdańsku na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą, marzec 1989 r., k. 261.

¹²⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19304, Samoocena pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej w latach 1986–1988, styczeń 1989 r., s. 21–22 (b.p.).

¹²⁶ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 153–154.

¹²⁷ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19294, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 23 VI 1988 r., k. 143.

¹²⁸ *Ibidem*.

niej skomentował tę rozsadę Zygfryd Mielewczyk: „Obawiam się, że decyzja kadrowa [...] może być odebrana negatywnie przez aktyw gdańskiej organizacji partyjnej. Kierownictwo centrali powinno wziąć to pod uwagę. Należy zachować szacunek do aktualnej polityki kadrowej w naszym województwie (nie chcemy wracać do lat pięćdziesiątych, gdzie I sekretarzy KW »przywożono w teczkach«). W naszym województwie mamy również ludzi odpowiedzialnych na to stanowisko”¹²⁹. Dyktat centrali okazał się jednak silniejszy od sugestii lokalnego aktywu, co – jak łatwo się domyślić – musiało nadszarpnąć wizerunek nowego I sekretarza.

Z przeprowadzonego w listopadzie 1988 r. sondażu wynikało, że zaledwie jedna czwarta członków gdańskiej PZPR wyrażała zaufanie dla działań partii¹³⁰. Zdaniem partyjnych analityków coraz bardziej dostrzegalna była „dominacja więzi organizacyjnych w partii nad więziami ideologicznymi”, same zaś działania agitacyjne wielu działaczy traktowało jako „»zaphajdziury« poczynań organizatorskich, a nie jako kształtujące gotowość psychiczną członków partii do działalności politycznej”¹³¹. „Nie można bowiem – pisali autorzy raportu z 1989 r. – prowadzić pracy ideologicznej, nie mając ideologii. [...] aby upowszechnić ideologię, trzeba najpierw ją mieć”¹³². Cóż za samokrytyka.

W zachowaniach aktywu partyjnego zauważano „niewysoki poziom kultury politycznej, przyzwyczajenia do konsumpcji gotowych potraw ideologicznych, odbiór przekazów edukacyjnych jako kaznodziejstwa góry na użytek mas członkowskich”¹³³. Członkowie PZPR oceniali, że „partia nie dysponuje spójnym, całościowym systemem zasad i wartości”¹³⁴, a podejmowana przez nią działalność agitacyjna stanowi „zlepek martwoty myślowej ubranej w sztywny garnitur sloganowej retoryki”¹³⁵. Pozbawiona poparcia społecznego i podtrzymywana u władzy siłą wojska i bezpieki partia się zdegenerowała.

Podjęcie przez władze rozmów przy okrągłym stole z reprezentantami tzw. konstruktywnej opozycji pogłębiło podziały wewnątrz partii. Część członków uważała je za dobry prognostyk, część – wręcz za przejaw kapitulancstwa. Wszelkie rozmowy z „Solidarnością” niepokoiły zwłaszcza „weteranów ruchu robotniczego”. Inni członkowie partii nie mieli na ten temat wyrobionego zdania, miotając się od postawy „jednoznacznego poparcia do stanowisk wyrażających wątpliwości przy poczuciu zagubienia, zagrożenia dla istnienia i funkcjonowania partii”¹³⁶. „Mamy w województwie 70 tys. członków i 8 tys. aktywu.

¹²⁹ *Ibidem*.

¹³⁰ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10376, Informacja z badań „Opinie członków PZPR o niektórych problemach społeczno-politycznych i gospodarczych kraju” (woj. gdańskie), 10 I 1989 r., k. 131.

¹³¹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10249, Problemy pracy ideologicznej w świadomości aktywu wojewódzkiej organizacji partyjnej, 19 IV 1989 r., k. 2.

¹³² APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10249, Problemy pracy ideologicznej (raport z badań), [1989 r.] k. 9–10, 35.

¹³³ APG, KW PZPR, 2384/10249, Problemy pracy ideologicznej w świadomości aktywu wojewódzkiej organizacji partyjnej, 19 IV 1989 r., k. 3.

¹³⁴ *Ibidem*, k. 1.

¹³⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10249, Propaganda wewnątrzpartyjna w ocenie słuchaczy WUML, [b.d.], k. 46.

¹³⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19304, Wstępna informacja o przebiegu konferencji sprawozdawczo-wyborczych PZPR w instancjach I stopnia i komitetach zakładowych, 12 II 1989 r., b.p.

Niestety nie mamy dużej aktywności¹³⁷ – oceniał sytuację Wojciech Majewski, przewodniczący Komisji Nauki przy Komitecie Wojewódzkim. „Jako partia pouczamy wszystkich, jak należy robić, a sami nie wiemy, jak zreformować własną partię, aby wyzwolić w niej dynamizm, nowatorstwo i postęp. [...] Zamiast stanąć na czele przemian, [partia] dostosowuje się jedynie do bieżącej sytuacji¹³⁸ – mówili uczestnicy zakładowych konferencji sprawozdawczych. Na trzy miesiące przed wyborami z czerwca 1989 r. w sprawozdaniu Komitetu Wojewódzkiego stwierdzano, że „warunki, w jakich przyszło działać wojewódzkiej organizacji partyjnej, były, są i będą trudne. [...] Brak motywacji do działania, do aktywności społecznej części członków partii powodował spadek rytmu pracy we wszystkich sferach politycznego oddziaływania PZPR¹³⁹. „Dzisiaj mądrzy ludzie partii milczą i czekają – zauważył w kwietniu 1989 r. Włodzimierz Bielawski. – Członkowie partii pogubili się, boją się sami wychylić¹⁴⁰”.

Bardzo podobnie oceniali sytuację analitycy z Komitetu Centralnego w raporcie opatrzonym znamienym tytułem *PZPR w obliczu nowej sytuacji politycznej w kraju*: „Z osobistego punktu widzenia, większość członków partii nie posiada satysfakcji z przynależności do niej. Są spętani biurokratycznymi rygorami wewnątrzpartyjnymi. [...] Psychicznie i fizycznie nie jesteśmy przygotowani do nowo powstającej sytuacji. [...] Partia nie posiada w Polsce monopolistycznej pozycji. Natomiast zachowała wewnętrzne przekonanie o swoim monopolu. To rozdwojenie pomiędzy praktyką i świadomością jest cechą charakterystyczną obecnej sytuacji partii we wszystkich parametrach jej działania. Na partii wycisnęły swoje piętno negatywne tradycje przeszłości¹⁴¹. Partia wydawała się wyraźnie zmęczona długoletnim sprawowaniem dyktatorskiej władzy.

Na kilka dni przed czerwcowymi wyborami PZPR przypominała politycznego *zombie*. Z perspektywy czasu wybory okazały się gwoździem do trumny polskiego komunizmu. Tym razem niska frekwencja nie była już największym problemem partii¹⁴². Był nim start w wyborach przedstawicieli opozycji. W czerwcu 1989 r. okazało się, że nawet dalece ułomne, częściowo wolne reguły gry wyborczej przerosły siły zmurszałej partii¹⁴³.

¹³⁷ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/14837, Protokół z posiedzenia plenarnego KW PZPR w Gdańsku, 20 II 1989 r., k. 5.

¹³⁸ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19304, Wstępna informacja o przebiegu konferencji sprawozdawczo-wyborczych PZPR w instancjach I stopnia i komitetach zakładowych, 12 II 1989 r., b.p.

¹³⁹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/16590, Sprawozdanie KW PZPR w Gdańsku na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą, marzec 1989 r., k. 235, 245, 250–251.

¹⁴⁰ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19295, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 27 IV 1989 r., k. 65.

¹⁴¹ AAN, KC PZPR, XXXIX/14, A. Bodnar, P. Georgica, Z. Olesiński, *PZPR w obliczu nowej sytuacji politycznej w kraju*, Warszawa [31 V] 1989 r., b.p.

¹⁴² W skali kraju frekwencja wyborcza wyniosła 62 proc. i była jeszcze niższa niż podczas referendum z 1987 r. (zob. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 117).

¹⁴³ Por. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 273–333.

W całkowicie wolnych wyborach do senatu kandydaci „Solidarności” Lech Kaczyński i Bogdan Lis wygrali w cuglach, zdobywając w województwie gdańskim cztery razy więcej głosów niż reprezentanci PZPR i jej satelitów¹⁴⁴. W partii rozległ się głośny lament. „Nastąpiło w partii załamanie, można określić, że opadły ręce – stwierdził jeszcze przed ogłoszeniem wyników pierwszej tury Janusz Karkosiński, pełniący wówczas funkcję I sekretarza KM PZPR w Gdyni. – [...] Przegraliśmy mandaty w I turze, wszystkie mandaty senatorskie i posłów bezpartyjnych. Przegrali nasi pewniacy [...]. Przychylałam się do tych opinii, które niejednokrotnie były wyrażane, że tu nie wartość człowieka, kandydata wystawionego z naszej strony liczyła się w tych wyborach, można było wystawić małpę, tylko przykleić jej plakat, że ma rekomendacje »Komitetu Obywatelskiego« i przechodziłaby. [...] To nie były wybory, to był plebiscyt. Społeczeństwo dało wyraz swojego niezadowolenia dla dotychczasowej polityki”¹⁴⁵.

Zdaniem sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Piotra Rajcy gdańska PZPR do czerwcowych wyborów przystępowała w obliczu „chyba najbardziej nie-sprzyjających warunków [w kraju – P.B.]”¹⁴⁶. Wśród czynników krępujących działania partii wymienił on m.in.: funkcjonowanie w województwie gdańskim „mitu i symboliki »Solidarności«”, działalność „istniejących jej struktur” oraz udzielane związkowi „duże wsparcie agitacyjne i organizacyjne przeważającej części kleru rzymskokatolickiego”¹⁴⁷.

Warto zwrócić uwagę, że województwo gdańskie uchodziło za bastion „Solidarności”. Komendant wojewódzki KW MO w Gdańsku gen. Jerzy Andrzejewski alarmował w listopadzie 1987 r.: „Faktem jest, że podejmują oni [tj. członkowie związku] działania [zmierzające] do reanimacji »Solidarności«. Notuje się próby powoływania nowych struktur »S[olidarności]« i rejestracji ich w sądach. Wysiłki działaczy byłej »S[olidarności]« znajdują poparcie na Zachodzie. Panuje mit [echa] Wałęsy jako rzecznika praw człowieka. Zajmuje on antykomunistyczne stanowisko”¹⁴⁸. Andrzejewskiemu wtórował Stanisław Bejger, który podkreślił „wrogą działalność ks. Jankowskiego”¹⁴⁹. Omawiając specyfikę województwa gdańskiego w tamtych czasach, nie sposób pominąć znaczenia wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Trójmieście, w czerwcu 1987 r. W jednym z partyjnych raportów można przeczytać: „Odnotowano rozżalone głosy, że przebieg wizyty papieża rujnuje efekty dotychczasowej pracy ideowo-politycznej partii. Zgłaszane były pytania, czy nie za mocno władza polityczna

¹⁴⁴ „Dziennik Bałtycki”, 7 VI 1989. Szerzej na temat przebiegu wyborów z czerwca 1989 r. w województwie gdańskim zob. M. Golon, *Czyj sukces, czyja klęska?*, cz. 1–2, „Magazyn Solidarności” 2009, nr 6 i 7–8, s. 12–13 i 14–15.

¹⁴⁵ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/14837, Stenogram z posiedzenia plenarnego KW PZPR w Gdańsku, 7 VII 1989 r., k. 93–95.

¹⁴⁶ Por. APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10383, Omówienie przebiegu i wyników kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu PRL w woj. gdańskim – wystąpienie sekretarza Piotra Rajcy na plenum KW PZPR w Gdańsku, 7 VII 1989 r., b.p.

¹⁴⁷ *Ibidem*.

¹⁴⁸ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19293, Posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 4 XI 1987 r., b.p.

¹⁴⁹ *Ibidem*, 11 XI 1987 r., b.p.

angażuje się w przygotowania i przebieg wizyty. Podnoszono wątpliwości, czy efekty tej wizyty będą opłacalne. Czy warto było narażać się na tak duże straty, szczególnie ideologiczne?¹⁵⁰ Z pewnością wizyta Ojca Świętego dodała otuchy wszystkim osobom zaangażowanym w działalność opozycyjną na Wybrzeżu.

Obiektywnie rzecz biorąc, działania opozycji nie odegrały jednak decydującej roli w klęsce wyborczej PZPR. Głosowanie w 1989 r. na kandydatów „Solidarności” było w dużej mierze oddawaniem głosów w ciemno – przecież przez ostatnie cztery dziesięciolecia władzę w Polsce sprawowali wyłącznie komuniści. I tutaj dochodzimy do sedna problemu: to nieudolne rządy komunistów okazały się najlepszą bronią kandydatów opozycji. Przyznali to sami członkowie gdańskiego Komitetu Wojewódzkiego: „Już dziś jednak stwierdzić należy, że na naszą porażkę złożyła się ocena 45 lat realnego socjalizmu; nieefektywność gospodarowania – szczególnie w ostatnich dekadach – oraz wizerunek PZPR w oczach społeczeństwa”¹⁵¹. Trudno nie zgodzić się z tą oceną.

Wnioski

Operacja się udała, lecz pacjent nie przeżył – te słowa w dużej mierze oddają sytuację, jaka zaistniała wewnątrz PZPR po 13 grudnia 1981 r. Wyprowadzenie armii na ulice nie zahamowało postępującej dekompozycji aparatu władzy. Pomimo użycia siły realnego socjalizmu nie udało się już uratować. Zasadniczym powodem było wyjałowienie ideologiczne PZPR. Sam Wojciech Jaruzelski zauważył w 1982 r., że „stan wojenny jest silny militarnie, ale jest stanem politycznej słabości partii”¹⁵². Wojskowy rygor nie mógł trwać wiecznie, tym bardziej że pociągnął za sobą dotkliwe sankcje gospodarcze nałożone na PRL przez Stany Zjednoczone.

Wojsko na pewien czas zastąpiło partię, lecz gdy wycofano je do koszar, partia nie była już w stanie sprawować „kierowniczej roli”. Nie udało się jej powstrzymać „odpływu aktywu” ani „odzyskać zaufania” robotników. Sami jej członkowie z rezerwą odnosili się zarówno do PRON, jak i do „reaktywowanych” – po zdelegalizowaniu „Solidarności” – związków zawodowych. A wręcz absurdalne wydawało się dążenie do „aktywizacji ideologicznej” działaczy po uprzednim usunięciu z partii wszystkich tych, którzy mieli odwagę otwarcie ją krytykować.

W końcu lat osiemdziesiątych, pozbawiona poparcia społecznego oraz wygodnego propagandowo sowieckiego straszaka, PZPR coraz szybciej staczała się po równi pochyłej. W chwili kryzysu okazało się, że znajdowało się w niej wielu ludzi przypadkowych. Przyzwyczajona do odgrywanej przez dziesięciole-

¹⁵⁰ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10373, Ocena przygotowań i przebiegu wizyty papieża w województwie gdańskim, 23 VI 1987 r., k. 20. Szerzej na temat przebiegu wizyty papieża Jana Pawła II w Trójmieście zob. *Operacja „Zorza II”. Służba Bezpieczeństwa i Komitet Wojewódzki PZPR wobec wizyty Jana Pawła II w Trójmieście (czerwiec 1987)*, red. S. Cenckiewicz, M. Kruk, Warszawa–Gdańsk 2008, *passim*.

¹⁵¹ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/10383, Stanowisko KW PZPR w Gdańsku w sprawie aktualnej sytuacji w partii i państwie po wyborach do Sejmu i Senatu, 7 VII 1989 r., b.p.

¹⁵² AAN, KC PZPR, 1831, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 6 V 1982 r., k. 145.

cia roli partii władzy, nie umiała zabiegać o poparcie wyborców. „Nauczyliśmy się – wspominał po latach Wojciech Jaruzelski – że partia rządzi. Wypadło jednak z pamięci, że musi zabiegać skuteczniej o rzeczywistych partnerów, sojuszników, a przede wszystkim zwolenników. Nasz język, nasza oferta dla jednostki wyraźnie trąciły anachronizmem. Poza tym dało o sobie znać to, co określiłbym chętnie medycznym terminem »debilizacji« władzy, czyli jej stopniowego popadania w niepełnosprawność. W sierpniu 1980 r. nie tylko działacze i aktywiści, ale wielu szeregowych członków partii zostało nagle pozbawionych instrumentów, które przez tak wiele lat uważali za niezawodne. [...] nagle trzeba [było – P.B.] działać na własny rachunek, częstokroć znosić szykany i drwiny, bronić spraw, których obroną zajmowała się poprzednio centralnie kierowana propaganda”¹⁵³. Ideologia komunistyczna się wypaliła.

Funkcjonująca według leninowskich wzorców partia była w tej sytuacji kompletnym przeżytkiem. „Cięży na niej – pisał Zbigniew Siemiątkowski w artykule pt. *Co dalej z PZPR? O nową tożsamość partii* – cały bagaż czterdziestolecia, atmosfera społecznej niechęci, nieufności środowisk lewicowych pozostających poza jej strukturami. Miejsce PZPR musi zająć nowa struktura integrująca polską lewicę, będąca z jednej strony jej kontynuatką, z drugiej podkreślająca swą dyskontynuację. [...] Zmiany muszą pociągnąć za sobą nie tylko zmianę symboliki, ale głównie treści doktrynalno-politycznych”¹⁵⁴. Na zgłiszczach PZPR rodziła się już „nowa” postkomunistyczna lewica.

„Już Napoleon mówił, że aby wygrać wojnę, trzeba trzy rzeczy: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze – pouczał w lipcu 1989 r. członków KW PZPR wojewoda gdański Jerzy Jędykiewicz. – I w związku z tym my musimy się nauczyć robić pieniądze, proszę towarzyszy. Nas dokładnie w szkołach oduczono takich pojęć, jak praca, pieniądze. Praca oprocentowania kapitału itd. i szereg tego typu pojęć”¹⁵⁵. Najbliższy czas pokazał jednak, że wielu działaczy PZPR całkiem łatwo odnalazło się w nowej, na poły socjalistycznej, na poły kapitalistycznej rzeczywistości. W rezultacie coraz więcej spośród nich porzucało partię na rzecz pracy w sektorze nieuspołecznionym (czytaj: prywatnym). Niepomni nauk wzywających do ascezy klasyków marksizmu-leninizmu, przedkładali oni chęć bogacenia się nad komunistyczną ideologię, „tracąc jednocześnie kontakt z organizacją partyjną”¹⁵⁶. Wbrew sformułowanej przez Wojciecha Jaruzelskiego tezie o partii „tej samej, ale nie takiej samej”, ideologiczny uwiąd PZPR – w połączeniu z chęcią bogacenia się co bardziej przedsiębiorczych działaczy – stał się czynnikiem w dużej mierze determinującym postępujący rozkład reżimu komunistycznego¹⁵⁷.

¹⁵³ W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 165.

¹⁵⁴ APG, KW PZPR, 2384/16851, Z. Siemiątkowski, *Co dalej z PZPR? O nową tożsamość partii*, [1989 r.], k. 3–4.

¹⁵⁵ Cyt. za: P. Brzeziński, D. Wincenty, *Optyka partyjna: czerwcowe wybory w artykułach gdańskich dzienników* [w:] *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku*, red. P. Szulc, T. Wolsza, Szczecin–Warszawa 2010, s. 177.

¹⁵⁶ APG, KW PZPR w Gdańsku, 2384/19294, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 12 V 1988 r., b.p.

¹⁵⁷ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 207.

Z tej perspektywy wyborcza porażka komunistów z 4 czerwca 1989 r. stała się mocnym impulsem do przyspieszenia procesu „zwijania” PZPR, „uwłaszczenia nomenklatury” oraz przeistoczenia się partii komunistycznej w nowoczesne ugrupowanie odwołujące się do doktryny socjaldemokratycznej.

Piotr Brzeziński (ur. 1983) – historyk, absolwent Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego (2007) i Podyplomowego Studium Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (2008), pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku. Współautor albumu *Zbrodnia bez kary. Grudzień 1970 w Gdyni. Przebieg wydarzeń, represje, walka o prawdę* (Gdynia 2010); publikował m.in. w: „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”, „Gościu Niedzielnym”, „Naszym Dzienniku”, „Rzeczpospolitej”, „Roczniku Gdynskim” i „Tekach Gdańskich”; autor haseł do *Encyklopedii Gdańska* i *Encyklopedii Solidarności*. Zainteresowania badawcze: Grudzień 1970 r. w Trójmieście, struktury i funkcjonowanie PZPR w województwie gdańskim, propaganda PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Bendta przygotowuje rozprawę doktorską na temat gdańskiej PZPR.

The expiration of the “leading force”: The 1980s PUWP crisis in Gdańsk and Gdynia

The article presents the situation within the Gdańsk party organization towards the end of the communist era based on previously unpublished documents preserved at the State Archives in Gdańsk and their Gdynia section, PUWP Central Committee materials held by the Archives of New Records, as well as secondary literature.

This is a case study of the functioning of a local link of the PUWP. The author’s objective was to show selected aspects of the gradual disintegration since the 1980s of the communist party which had held almost absolute power in Poland for four decades. Most of the symptoms of the crisis enumerated in the article subsequently became visible on a national scale, greatly contributing to the fall of the regime in 1989.

The establishment of Solidarity in August 1980 shook the foundations of the PUWP. As the first trade union in the soviet bloc to assert independence from national authorities, Solidarity proved a better representative of the workers. Within a short time, almost 10 million Poles had joined Solidarity, including 1 million PUWP members. As a result, the communists were forced into a defensive position.

Once again the party leaders decided to use force in defense of their authority. In retrospect, the introduction of martial law by Gen. Wojciech Jaruzelski should be considered the beginning of the end of the PUWP which proved incapable of playing its “leadership role” guaranteed by the constitution. The operation was successful but the patient did not survive—these ironic words aptly describe the situation within the party after December 13, 1981. Bringing out the army into the streets failed to prevent the decomposition of the PUWP.

The communists' electoral defeat of June 4, 1989 served as a strong impulse for accelerating the process of “folding up” the party, “enfranchising the nomenclature,” and transforming the PUWP into a modern organization professing a social-democratic doctrine.

Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990. Szkic do portretu

Mimo upływu ponad 20 lat od rozwiązania PZPR badania naukowe nad działalnością „przewodniej siły narodu” w drugiej połowie lat osiemdziesiątych pozostają w powijkach. Nie dysponujemy monograficznym opracowaniem na ten temat¹. W niniejszym tekście postaram się scharakteryzować skład personalny i mechanizmy funkcjonowania kierownictwa PZPR w okresie transformacji ustrojowej. Zamierzam prześledzić uwarunkowania zmian personalnych oraz funkcjonowanie Biura Politycznego i Sekretariatu Komitetu Centralnego, jak również innych nieformalnych ciał decyzyjnych. Naszkicuję także portret zbiorowy 35 członków kierownictwa, biorąc pod uwagę podstawowe cechy społeczno-demograficzne, przynależność pokoleniową i drogi do elity (ścieżki kariery). Podstawę źródłową tego tekstu stanowią nieliczne zachowaneteczki personalne działaczy partyjnych, kwestionariusze członków KC i publikowane biografie².

W świetle statutu PZPR najwyższą władzą w partii był zjazd zwoływany co 5 lat. Zjazd dokonywał wyboru członków Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej³. W okresie między zjazdami władzę w PZPR sprawował formalnie Komitet Centralny, który kierował całokształtem działalności partyjnej, a także wybierał ze swego składu Biuro Polityczne i sekretarzy KC oraz nadzorował ich pracę. Biuro Polityczne kierowało pracą partyjną w okresie między posiedzeniami KC, podejmowało decyzje dotyczące realizacji uchwał KC, określało zakres kompetencji sekretarzy KC i kontrolowało ich działalność. Sekretarze KC czuwali nad realizacją uchwał Zjazdu i Komitetu Centralnego, nadzorując funkcjonowanie całego aparatu wykonawczego PZPR. Wybierany

¹ Stosunkowo najwięcej informacji zawiera praca Antoniego Dudka, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004.

² Podstawowe dane biograficzne zaczerpnięto przede wszystkim z dwóch publikacji: *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny*, Warszawa 1989; T. Młodawa, *Ludzie władzy*, Warszawa 1991.

³ Po zmianach dokonanych w 1986 r. Wcześniej funkcjonowały odrębnie Centralna Komisja Kontroli Partyjnej (CKKP) i Centralna Komisja Rewizyjna (CKR).

przez Komitet Centralny, I sekretarz organizował pracę Biura Politycznego i Sekretariatu KC⁴.

W praktyce Komitet Centralny był ciałem o charakterze fasadowym, ze względu na swoją liczebność (w 1986 r. – 230 członków), częstotliwość posiedzeń (kilka razy w roku) i specyficzny skład personalny. Obok przedstawicieli władz partyjnych i państwowych różnych szczebli zasiadało w nim m.in. 80 robotników, 22 rolników i 15 pracowników naukowych⁵. Komitet pełnił przede wszystkim funkcję propagandowo-reprezentacyjną. Miał odzwierciedlać strukturę klasową społeczeństwa i szeregów partyjnych. Faktyczna władza spoczywała w rękach tzw. kierownictwa PZPR, czyli członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Podział kompetencji między tymi dwiema instancjami decyzyjnymi polegał w zasadzie na tym, że Biuro Polityczne formułowało politykę partii i podejmowało decyzje strategiczne, Sekretariat zaś kierował bieżącą pracą aparatu partyjnego. W 1981 r., w ramach „demokratyzacji kierownictwa”, w skład Biura Politycznego wybrano po raz pierwszy tzw. przedstawicieli klasy robotniczej. Od tej pory znaczenie biura wyraźnie się obniżyło, gdyż to gremium przekształciło się w swego rodzaju forum dyskusyjne. Realne centrum władzy znajdowało się w nieformalnym kręgu najbliższych współpracowników I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego

Niemniej członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC z racji pełnionych funkcji w aparacie partyjnym i państwowym wchodziłi do wąskiej elity władzy w Polsce (z wyjątkiem kilku robotników – figurantów). W kierownictwie ukształtowanym w lipcu 1986 r. znalazło się jedenastu sekretarzy KC sprawujących nadzór nad poszczególnymi „odcinkami” życia politycznego, społecznego i gospodarczego; przewodniczący CKKR; I sekretarze komitetów wojewódzkich z Warszawy, Katowic i Gdańska (czyli szefowie najważniejszych organizacji terenowych); przedstawiciele najwyższych władz państwowych: prezes Rady Ministrów, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, trzech ministrów (obrony narodowej, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych). Odrębną pozycję miał przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Na X Zjeździe PZPR w lipcu 1986 r. „wybrano” nowe kierownictwo liczące ogółem 24 osoby. W tym gronie znalazło się piętnastu „starych” i dziewięciu debiutantów. Tylko Wojciech Jaruzelski (I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa) i Kazimierz Barcikowski (zastępca przewodniczącego Rady Państwa) piastowali czołowe funkcje w partii przed 1981 r. Weszli do kierownictwa PZPR już 20 grudnia 1970 r., po obaleniu ekipy gomulłowskiej. Obok nich w Biurze Politycznym pozostało jeszcze siedmiu działaczy zasiadających w tym gremium od IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w lipcu 1981 r.: prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner, przewodniczący CKKR Włodzimierz Mokrzyszczak i sekretarze KC – Józef Czyrek, Jan Głowczyk, Zbigniew Michałek, Tadeusz Porębski, Marian Woźniak. Sześć osób dokooptowano do kierownictwa

⁴ Statut PZPR z uzupełnieniami i poprawkami uchwalonymi przez X Zjazd PZPR, Warszawa 1986.

⁵ Zob. *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza: zjazdy, posiedzenia plenarne Komitetu Centralnego, władze naczelne, I sekretarze Komitetów Wojewódzkich PZPR 1981–1986*, oprac. J. Jakubowski, J. Szczeblewski, Warszawa 1986, s. 112.

między IX a X zjazdem. Do grona zastępców członków BP dołączyli kolejno: gen. Florian Siwicki – od 22 listopada 1983 r. minister obrony narodowej; gen. Czesław Kiszczak – minister spraw wewnętrznych; Stanisław Bejger – I sekretarz KW w Gdańsku; Marian Orzechowski – od 12 listopada 1985 r. minister spraw zagranicznych. Do Sekretariatu KC weszli: Henryk Bednarski – I sekretarz KW w Bydgoszczy, oraz Józef Baryła – szef Głównego Zarządu Politycznego WP⁶. Na X zjeździe Baryłę, Kiszczaka, Siwickiego i Orzechowskiego spotkał awans na „pełnych” członków BP. Baryła z racji powierzonego mu nadzoru nad pionem organizacyjnym KC oraz działalnością partii w MON i MSW stał się nawet drugą po Jaruzelskim osobą w hierarchii partyjnej.

Spośród dziewięciorga nowych ludzi w kierownictwie, członkami Biura Politycznego zostali: Alfred Miodowicz – przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ); Zofia Stępień – szwaczka z Częstochowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Stradom”; Zygmunt Murański – nadsztygar zmianowy z Kopalni Węgla Kamiennego „Rydułtowy”. Funkcję zastępcy członka BP objęli: Bogumił Ferensztajn – I sekretarz KW w Katowicach; Janusz Kubasiewicz – I sekretarz Komitetu Warszawskiego; Gabriela Rembisz – mistrz z Poznańskich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil”. Do Sekretariatu KC weszli natomiast: Stanisław Ciosek – dotychczasowy kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KC; Kazimierz Cypryński – kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC; Andrzej Wasilewski – dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego⁷.

Przez półtora roku skład kierownictwa nie ulegał żadnym zmianom. Pierwsze niewielkie przesunięcia personalne nastąpiły 15 grudnia 1987 r. Z Sekretariatu KC odszedł wówczas Henryk Bednarski, skierowany na stanowisko ministra edukacji narodowej. Pozycję zastępcy członka BP utracił dotychczasowy I sekretarz KW w Katowicach Bogumił Ferensztajn. Trafił na „straceniczą placówkę” w ministerstwie budownictwa, przed czym bronił się podobno rękami i nogami. Jego miejsce zarówno w Katowicach, jak i w Biurze Politycznym zajął Manfred Gorywoda. Dodatkowym członkiem BP został wicemarszałek sejmu Mieczysław Rakowski⁸.

Zmiany zatwierdzone na VIII Plenum KC 14 czerwca 1988 r. miały raczej połowiczny charakter. Jaruzelski „wyprowadził” wtedy z kierownictwa PZPR Stanisława Bejgera, Włodzimierza Mokrzyszczaka i Mariana Woźniaka, a także usunął z funkcji sekretarzy KC Stanisława Cioska, Józefa Baryłę i Tadeusza Porębskiego. Zwracając się do członków KC, następująco uzasadniał konieczność przesunięć personalnych: „Czy nam się to podoba, czy nie, społeczeństwo kojarzy sobie możliwość ofensywnych działań z odpowiednimi decyzjami kadrowymi. Traktuje, że zmiany personalne są oznaką przegrupowania sił – manewru i zdolności do podjęcia i zdecydowanego wykonania nowych zadań. Obecnie to oczekiwanie jest szczególnie duże”⁹.

⁶ Skład BP i Sekretariatu zob.: T. Moldawa, *Ludzie władzy*, s. 258–260.

⁷ *Ibidem*, s. 258–260.

⁸ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, Warszawa 2005, s. 110, 128.

⁹ AAN, KC PZPR, III/186, Stenogram VIII Plenum KC PZPR, 14 VI 1988 r., k. 309–311.

Tabela 1
Skład Biura Politycznego KC PZPR od lipca 1986 do stycznia 1990 roku
 (Pogrubioną czcionką wyróżniono nazwiska „pełnych” członków Biura Politycznego).

Do VII Plenum (przed 14 VI 1988 r.)	Od VIII do X Plenum (od 14 VI do 21 XII 1988 r.)	Od X do XIII Plenum (od 21 XII 1988 do 29 VII 1989 r.)	Po XIII Plenum (od 29 VII 1989 r.)
	Baka	Baka	Baka
		Balicki	Balicki
Barcikowski	Barcikowski	Barcikowski	
Baryła	Baryła		
Bejger			
	Ciosek	Ciosek	
		Cypryniak	Cypryniak
Ferensztajn (do 15 XII 1987 r.)			
Główczyk	Główczyk		
Gorywoda (od 15 XII 1987 r.)	Gorywoda	Gorywoda	Gorywoda
		Hołdakowski	Hołdakowski
JARUZELSKI	JARUZELSKI	JARUZELSKI	
Kiszczał	Kiszczał	Kiszczał	Kiszczał
Kubasiewicz	Kubasiewicz	Kubasiewicz	Kubasiewicz
Messner	Messner		
Michałek	Michałek	Michałek	Michałek
			Miller
Miodowicz	Miodowicz	Miodowicz	
Mokrzyszczak			
Orzechowski	Orzechowski	Orzechowski	Orzechowski
Porębski	Porębski		
Rakowski (od 15 XII 1987 r.)	Rakowski	Rakowski	RAKOWSKI
		Reykowski	Reykowski
Siwicki	Siwicki	Siwicki	Siwicki
Woźniak			
		Lubowska	Lubowska
Murański	Murański		
		Pyrkosz	Pyrkosz
Rembisz	Rembisz	Rembisz	Rembisz
		Sobotka	Sobotka
Stępień	Stępień		
		Świątek	Świątek

Zwolnione stanowiska sekretarzy KC zajęli członkowie BP Marian Orzechowski i Mieczysław Rakowski oraz dotychczasowy prezes NBP Władysław Baka. Szczególnie spektakularny był awans Baki. W jednym dniu został on członkiem Komitetu Centralnego, sekretarzem KC i zarazem pełnoprawnym członkiem Biura Politycznego. Objął nadzór nad całą gospodarką. Rakowskiemu powierzono propagandę i media, Orzechowskiemu naukę, oświatę i tzw. front ideologiczny. Na członka Sekretariatu KC powołano Bogusława Kołodziejczaka – zaufanego kierownika kancelarii Sekretariatu KC, co Jaruzelski uzasadniał „ułatwieniem procesów koordynacji spraw między wydziałami KC”. W sumie powyższy manewr kadrowy, choć o ograniczonym charakterze, oznaczał przygotowanie do ewolucyjnych zmian w polityce PZPR¹⁰.

Wstępem do rozmów Okrągłego Stołu i kontrolowanego podzielenia się władzą z opozycją było przełomowe X Plenum KC. W jego trakcie, 21 grudnia 1988 r., Jaruzelski dokonał głębszej rekonstrukcji kierownictwa PZPR. Z Biura Politycznego odeszło sześć osób: Józef Baryła, Tadeusz Porębski, Jan Głowczyk, Zbigniew Messner¹¹, Zygmunt Murański i Zofia Stępień. Stanowisko sekretarza KC utracili Andrzej Wasilewski i Kazimierz Cypryński (który jako nowy przewodniczący CKKR wszedł jednak do Biura Politycznego). Pełne członkostwo w Biurze Politycznym otrzymali dotychczasowi zastępcy członka: Stanisław Ciosek, Gabriela Rembisz i Zbigniew Michałek¹². Ciosek powrócił ponadto na stanowisko sekretarza KC.

W odnowionym kierownictwie PZPR znalazło się dziesięć nowych osób. Do Biura Politycznego weszli przedstawiciele robotników i inteligencji pracującej, którzy *de facto* reprezentowali niższe szczeble nomenklatury: Iwona Lubowska – dyrektor LO im. Asnyka w Bielsku-Białej; Wiktor Pyrkosz – dyrektor naczelny Zakładów Przemysłu Dzwiniarskiego „Teofilów” w Łodzi i Zdzisław Świątek – sztygar zmianowy, I sekretarz KZ PZPR w Kopalni Węgla Kamiennego „Czerwone Zagłębie”. Ponadto członkiem BP został prof. Janusz Reykowski – kierownik Zakładu Psychologii PAN, od kilku lat nieformalnie doradzający Jaruzelskiemu. Zastępcami członków BP zostali pracownicy aparatu partyjnego: Zdzisław Balicki – I sekretarz KW we Wrocławiu, Marek Hołdakowski – I sekretarz KW w Gdańsku, Zbigniew Sobotka – I sekretarz Komitetu Fabrycznego w Hucie Warszawa, społeczny wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZSMP. Nowymi sekretarzami KC zostali natomiast: I sekretarz KW w Słupsku Zygmunt Czarzasty; I sekretarz KW w Skierniewicach Leszek Miller; profesor UJ, historyk literatury Marian Stępień¹³. Jaruzelskiemu udało się wzmocnić grupę reformatorów w kierownictwie partii, a tym samym utworzyć drogę do rozmów z opozycją.

¹⁰ AAN, KC PZPR, III/186, Stenogram VIII Plenum KC PZPR, 14 VI 1988 r., k. 317–320.

¹¹ Stał się niewątpliwie kozłem ofiarnym, odpowiedzialnym za błędy w polityce gospodarczej.

¹² Awans Michałka był zgodny z życzeniami rolników będących członkami KC (zob. Protokół z pos. Biura Politycznego w dniu 20 grudnia 1988 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988–1989*, oprac. S. Perzkowski, Londyn 1994, s. 211).

¹³ AAN, KC PZPR, III/189, Stenogram z X Plenum KC PZPR z 20 i 21 XII 1988 r., s. 240–242.

Tabela 2

Skład Sekretariatu KC PZPR od lipca 1986 do stycznia 1990 r.

(Pogrubioną czcionką wyróżniono nazwiska „pełnych” członków Biura Politycznego).

Do VII Plenum (przed 14 VI 1988 r.)	Od VIII do X Plenum (od 14 VI do 21 XII 1988 r.)	Od X do XIII Plenum (od 21 XII 1988 do 29 VII 1989 r.)	Po XIII Plenum (od 29 VII 1989 r.)
	Baka	Baka	
			Balicki (od 3 X)
Baryła			
Bednarski (do 15 XII 1987 r.)			
Ciosek		Ciosek	
Cypryniak	Cypryniak		
		Czarzasty	
Czyrek	Czyrek	Czyrek	
Główczyk	Główczyk		
JARUZELSKI	JARUZELSKI	JARUZELSKI	
	Kołodziejczak	Kołodziejczak	Kołodziejczak (do 6 XI)
			Król
Michałek	Michałek	Michałek	Michałek
		Miller	Miller
			Natorf
	Orzechowski	Orzechowski	
Porębski			
	Rakowski		RAKOWSKI
		Stępień	Stępień
			Święcicki (do 18 IX)
Wasilewski	Wasilewski		
			Wiatr
Woźniak			

Ostatni etap zmian w składzie personalnym centralnych instancji decyzyjnych PZPR był konsekwencją wyborów czerwcowych 1989 r. W związku z wyborem na prezydenta PRL Wojciech Jaruzelski ustąpił z funkcji I sekretarza KC i członka Biura Politycznego. XIII Plenum KC 29 lipca 1989 r. wybrało na nowego I sekretarza KC Mieczysława Rakowskiego. Poparło go 171 członków KC, 41 było przeciw. Rakowski sformował nową ekipę kierowniczą, w której zabrakło miejsca dla trzech członków BP – Barcikowskiego, Cioska i Czyrka oraz sekretarza KC Czarzastego, obarczanych odpowiedzialnością za klęskę wyborczą PZPR. Baka

i Orzechowski utracili stanowiska sekretarzy KC, zachowując członkostwo w BP¹⁴. Na pełnych członków Biura Politycznego awansowano Gorywodę, Kubasiewicza i Millera¹⁵. Funkcje sekretarzy KC objęło czterech „nowych” ludzi: ambasador PRL w Moskwie Włodzimierz Natorf, ekonomista Marcin Świącicki, redaktor naczelny tygodnika „Wprost” Marek Król oraz prawnik i politolog Sławomir Wiatr (od marca 1989 r. kierujący Wydziałem Młodzieży, Stowarzyszeń i Organizacji Społecznych KC). Z wyjątkiem Natorfa reprezentowali oni młodszą generację działaczy partyjnych¹⁶. 18 września 1989 r. Świącicki odszedł z KC w związku z objęciem teki ministra współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Zastąpił go I sekretarz KW z Wrocławia Zdzisław Balicki.

W momencie rozwiązania PZPR 29 stycznia 1990 r. w Biurze Politycznym i Sekretariacie KC zasiadały 22 osoby, z których tylko sześć (Kiszczak, Kubasiewicz, Michałek, Orzechowski, Rembisz, Siwicki) należało do kierownictwa partii w 1986 r. W sumie w ciągu omawianego okresu przez centralne instancje decyzyjne PZPR przewinęły się 42 osoby, w tym siedmiu figurantów zasiadających w Biurze Politycznym. 23 działaczy pełniło funkcje sekretarzy KC.

O kształcie personalnym Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR w latach osiemdziesiątych decydowały przede wszystkim dwa równoległe mechanizmy rekrutacji elity władzy. Pierwszym z nich był dobór z klucza. W przypadku tzw. przedstawicieli klasy robotniczej obowiązywały oczywiście kryteria społeczno-zawodowe, np. zawsze do Biura Politycznego wprowadzano przynajmniej jedną kobietę i jednego górnika. Duże znaczenie miał klucz terytorialny. Niejako z urzędu do BP wchodził I sekretarz najsilniejszych wojewódzkich organizacji partyjnych. Pewien wpływ na dobór ludzi awansowanych do kierownictwa miała prawdopodobnie rywalizacja poszczególnych lobby branżowych i regionalnych (głównie śląskiego i warszawskiego). Ponadto I sekretarz KC PZPR musiał się liczyć z istnieniem w partii dwóch skrzydeł – liberalnego i dogmatycznego. Dlatego też przeprowadzał cięcia po skrzydłach, ale jednocześnie dbał o zachowanie równowagi sił. Nawet Mieczysław Rakowski, formując własną ekipę w lipcu 1989 r., pozostawił w Biurze Politycznym przedstawicieli dogmatyków. Drugi mechanizm polegał na uniwersalnej, obowiązującej we wszystkich ustrojach, zasadzie doboru ludzi zaufanych. Byli to działacze dobrze znani przywódcy lub też rekomendowani mu przez jego najbliższych współpracowników. Konieczność przestrzegania klucza i nie zawsze trafny dobór zaufanych spowodowały, że I sekretarz nisko oceniał skład personalny Biura Politycznego. Według relacji Mariana Orzechowskiego „generał Jaruzelski krytycznie podchodził do możliwości politycznych i intelektualnych Biura. Bardzo często słyszałem z jego ust opinię – widzicie, z kim nam przychodzi pracować”¹⁷.

¹⁴ AAN, KC PZPR, III/195, Stenogram z XIII Plenum KC 29 VII 1989 r., k. 306–364.

¹⁵ Gorywoda i Kubasiewicz reprezentowali dogmatyczne skrzydło PZPR. Rakowski, awansując ich, dążył do utrzymania wewnętrznego konsensusu w partii (zob. M. Rakowski, *Zanim stanę przed trybunałem*, Warszawa 1992, s. 117).

¹⁶ AAN, KC PZPR, III/195, Stenogram z XIII Plenum KC, 29 VII 1989 r., k. 363–364.

¹⁷ *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszym 21–23 października 1999*, t. 2: *Dyskusja*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2002, s. 126–127.

Wszelkie decyzje personalne podejmował osobiście I sekretarz KC PZPR, konsultując się tylko z osobami należącymi do najwyższego kręgu wtajemniczenia. Jerzy Urban opowiadał o tym następująco: „O ile mi wiadomo, Jaruzelski swoje plany personalne zachowywał dla siebie, był pod tym względem bardzo ekskluzywny i tajemniczy, na różnych etapach on je bardzo powoli realizował. [...] snuł różne pajęczyny po to, żeby dokonać jakiejś zmiany personalnej. Budował całą jakąś, że tak powiem, narastającą konstrukcję i wydaje się, że to robił niepotrzebnie. To, co mógł zrobić bardzo prosto jedną decyzją, mając wielką władzę, on szalenie starannie i długofalowo przygotowywał”¹⁸. Przy posunięciach personalnych Jaruzelski niewątpliwie brał pod uwagę różnorodne czynniki, które w uproszczeniu można podzielić na merytoryczne i pozamerytoryczne. Do głównych merytorycznych kryteriów awansu należały prawdopodobnie zdolności organizacyjne, odpowiednie doświadczenie i fachowe wykształcenie, a w okresie rozmów z opozycją także umiejętności negocjacyjne. Pozamerytoryczne kryteria awansu do elity to w pierwszym rzędzie wspomniane już zaufanie, a poza tym m.in. talenty oratorskie i proreformatorskie nastawienie.

W całej historii PZPR ważną rolę odgrywały po prostu zdolności organizacyjne. Wybitne talenty organizatorskie dostrzegano m.in. u awansowanych w grudniu 1988 r. na sekretarzy KC Zygmunta Czarzastego i Leszka Millera. Czarzasty zasłynął jako twórca tzw. eksperymentu słupeckiego, polegającego na przebudowie struktury organizacyjnej KW i redukcji wojewódzkiego aparatu partyjnego. Doświadczenia ze Słupska były stawiane za wzór do naśladowania aparatczykom z całego kraju. Miller uchodził za „inteligentnego, lojalnego, zręcznego organizatora”¹⁹. Jaruzelski chętnie wprowadzał do kierownictwa fachowców, szczególnie z tytułami naukowymi. Stosunkowo liczna reprezentacja pracowników naukowych w elicie władzy mogła wynikać ze swobodnego kompleksu profesorskiego. Podobno I sekretarz traktował uczonych z wielką atencją²⁰. W sumie w ekipie Jaruzelskiego znalazło się 7 profesorów. Przed Okrągłym Stołem sięgnął on po osoby cieszące się autorytetem w swoich środowiskach – Janusza Reykowskiego i Mariana Stępnia. Reykowski miał nie tylko wzmocnić intelektualnie grupę reformatorów w BP, ale także wykorzystać swoje możliwości negocjacyjne, tzn. wiedzę z zakresu psychologii i długą znajomość z Bronisławem Geremkiem²¹. Dostrzeżone już wcześniej umiejętności negocjacyjne były zapewne przyczyną awansu Stanisława Cioska²².

Według uważnego obserwatora, Wojciecha Wiśniewskiego, „inna droga prowadząca często do błyskawicznych i wielkich awansów polegała na epatowaniu audytorium, a przede wszystkim własnych zwierzchników, erudycją i formą wypowiedzania się. Służyły temu wystąpienia publiczne. W tych robiących wrażenie dominowała analiza kosztem syntezy”. Preferowani byli tzw. nawijacze, odznaczający się potocznością mówienia. Do wybitnych mówców zaliczano m.in.

¹⁸ Jerzy Urban [w:] *Koniec epoki. Wywiady Maksymiliana Berezowskiego*, Warszawa 1991, s. 214–215.

¹⁹ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, s. 317–318.

²⁰ T. Młyńczak, *Widziane z trzeciego planu*, Warszawa 1992, s. 72.

²¹ A. Garlicki, *Rycerze Okrągłego Stołu*, Warszawa 2004, s. 175–176.

²² AAN, CK PZPR, CK/VIII-140, Akta personalne Stanisława Cioska.

Rakowskiego, Cioska, Michałka, Orzechowskiego, Barcikowskiego i Millera. Bezkonkurencyjnym mówcą-analitykiem był generał Jaruzelski, który doceniał talenty oratorskie innych działaczy²³.

Polityka kadrowa Jaruzelskiego ulegała pewnej ewolucji. W połowie lat osiemdziesiątych dbał o to, by mieć wokół siebie osoby dość przeciętne, zapewniające mu posłuszne wykonywanie jego poleceń. Prawdopodobnie był to nawyk wyniesiony z wojska²⁴. W 1988 r. awansował działaczy wyróżniających się pod różnymi względami, do czego zmusiła go sytuacja społeczno-polityczna w kraju. Wtedy podstawowym kryterium stała się postawa reformatorska. Pod datą 13 maja 1988 r. Rakowski zanotował w swoim dzienniku interesującą rozmowę z trzema energicznymi I sekretarzami KW: Leszkiem Millerem, Zygmuntem Czarzastym i Józefem Oleksym. Cała trójka ostro krytykowała styl pracy aparatu KC i postulowała wprowadzenie zmian²⁵. Kilka miesięcy później sięgnął po nich Jaruzelski, konsultując z Rakowskim ówczesne posunięcia personalne²⁶. Sam Rakowski, montując swoją ekipę w lipcu 1989 r., wprowadził do Sekretariatu KC młodych działaczy o poglądach technokratycznych i wolnorynkowych²⁷.

Podział kompetencji i zadań w kierownictwie PZPR polegał generalnie na tym, że Biuro Polityczne podejmowało najważniejsze decyzje dotyczące spraw państwa, a Sekretariat KC zajmował się realizacją tych decyzji oraz sprawami wewnątrzpartyjnymi. Należy przy tym pamiętać, że większość sekretarzy KC jednocześnie zasiadała w Biurze Politycznym. O formalnej randze obu instancji decyzyjnych świadczyła liczba odbytych posiedzeń. W ciągu omawianego okresu Biuro Polityczne zebrało się w sumie na 162 posiedzeniach, a Sekretariat KC tylko na 76. Częstotliwość posiedzeń BP stopniowo wzrastała. O ile w ciągu półtora roku od lipca 1986 r. do grudnia 1987 r. odbyło się łącznie 55 posiedzeń, o tyle w roku 1988 już 47, a w 1989 r. aż 56. Z reguły biuro zbierało się co tydzień we wtorki, ale raz w miesiącu miały miejsce wyjazdy członków kierownictwa w teren. W latach 1988–1989 zwoływano coraz częściej dodatkowe posiedzenia BP, szczególnie w przerwach obrad plenum KC. Sekretariat zbierał się w poniedziałki, średnio dwa razy w miesiącu (20–22 razy w roku), z mniejszą regularnością niż Biuro. W razie potrzeby zwoływano także nadzwyczajne posiedzenia robocze²⁸.

W posiedzeniach Biura Politycznego regularnie uczestniczyli również wszyscy sekretarze KC. Stale zapraszano na nie kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC Stanisława Gabrielskiego i redaktora naczelnego „Trybuny Ludu” Jerzego Majkę, a od sierpnia 1989 r. status „stałe uczestniczącego” miał kierownik Wydziału Pracy Partyjnej KC Jerzy Szmajdziński. Poza tym na całe posiedzenia BP lub do poszczególnych punktów byli zapraszani zwykle poszczególni wicepremierzy, ministrowie, kierownicy wydziałów KC, członkowie

²³ W. Wiśniewski, *Dlaczego upadł socjalizm?*, Warszawa 2006, s. 114–115.

²⁴ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986*, Warszawa 2005, s. 344.

²⁵ *Idem*, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, s. 187.

²⁶ Józef Oleksy nie wszedł wprawdzie do kierownictwa PZPR, ale w marcu 1989 r. został ministrem ds. współpracy ze związkami zawodowymi.

²⁷ *Polska 1986–1989: koniec systemu...*, s. 13.

²⁸ Ustalenia autora na podstawie protokołów posiedzeń Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR z lat 1986–1990.

kierownictwa OPZZ itp. W gronie częstych uczestników znajdowali się m.in. wiceminister spraw wewnętrznych Władysław Pożoga i formalnie bezpartyjny rzecznik rządu Jerzy Urban. W rezultacie w posiedzeniach biura brało udział z reguły 30–40 osób. Zdarzały się sytuacje wręcz kuriozalne, jak na przykład na posiedzeniu 31 maja 1988 r., gdy omawiano „sytuację społeczno-polityczną w młodym pokoleniu”. Oprócz członków biura i sekretariatu uczestniczyło w nim 36 zaproszonych osób, w tym ministrowie, kilku I sekretarzy KW, przewodniczący organizacji młodzieżowych, redaktorzy czasopism, rektorzy wyższych uczelni, reżyser filmowy Juliusz Machulski i prezes „Monaru” Marek Kortański²⁹. Tydzień później na obrady dotyczące sytuacji w rolnictwie zaproszono trzydziestu czołowych działaczy ZSL³⁰. Alfred Miodowicz wspominał: „Bywało, że Biuro tonęło w tłumie zaproszonych gości. Miało to dobrą stronę – łatwo można się było urwać na godzinę, dwie”³¹.

Biuro Polityczne w zasadzie zajmowało się najważniejszymi problemami w państwie: aktualną sytuacją społeczno-polityczną i gospodarczą, projektami ważniejszych aktów prawnych, kluczowymi decyzjami kadrowymi itp. Lektura zachowanych protokołów pokazuje jednak, że równie często omawiano kwestie o drugorzędnym znaczeniu lub szczegółowym, fachowym charakterze. Bardzo obrazowo tego typu dyskusje opisał Miodowicz: „Dawało to okazję do wymądrzania się ludziom, którzy na tak fachowych szczegółach nie mieli prawa się znać. Pamiętam – gen. Kiszczak wygłaszał kompetentne przemowy o rolnictwie i mleczarstwie, tow. Cypryński znał się absolutnie na wszystkim, na każdy temat miał wiele do powiedzenia. Czy kupować boeingi, czy LOT ma latać radzieckimi? Z kim ma kooperować FSO? Kiedyś dwa Biura zajęła dyskusja na temat, kto i dlaczego kupił dziesiątki ton masła w Nowej Zelandii?”³².

Według relacji uczestników posiedzeń BP, odprawiano tam „zwykłą celebrytę” przypominającą obrady plenum Komitetu Centralnego. Wygłaszano ozdobne przemówienia, często z kartki, słabo trzymając się porządku obrad. Wojciech Jaruzelski zagajał dyskusję, po czym pozwalał wygadać się każdemu z obecnych. Uważnie słuchał i robił notatki, a następnie ustosunkowywał się do wszystkich wypowiedzi³³. W świetle wspomnień zapraszanego na posiedzenia BP działacza OPZZ, Wojciecha Wiśniewskiego, wyglądało to następująco: „Komentarze Jaruzelskiego do obrad ciągnęły się często godzinami, były szczegółowe, miały charakter paternalistyczny, przypominały pouczającą mowę zirytowanego ojca do niezbyt rozumnych dzieci”³⁴. Obrady zaczynały się zwykle o 10 rano i trwały do godziny 22 lub 23. Taki tryb pracy BP musiał być męczący dla jego członków. Niektórzy z nich znajdowali sposób na przetrwanie tej gadaniny. Wiśniewski wspomina: „Miodowicz, żeby się znieczulić, wypijał najpierw setkę wódki, następnie szedł do fryzjera w KC, żeby zabić ostry zapach, i dopiero potem wraz ze mną udawał się na posiedzenie najwyższych władz partyjnych. [...] W czasie

²⁹ AAN, KC PZPR, V/412, Protokół nr 72 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 31 V 1988 r.

³⁰ AAN, KC PZPR, V/413, Protokół nr 73 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 7 VI 1988 r.

³¹ A. Miodowicz, *Zadymiarz*, Warszawa 1993, s. 92.

³² *Ibidem*, s. 95–96.

³³ Jerzy Urban [w:] *Koniec epoki...*, s. 217–218.

³⁴ W. Wiśniewski, *Dlaczego upadł socjalizm?*, s. 92.

przerwy umykaliśmy z gmachu KC do siedziby OPZZ, by zjeść tam dobry obiad, wypić jeszcze jednego kielicha i wrócić na dalszy ciąg obrad³⁵.

Decyzji nie podejmowano w drodze głosowania, lecz formalnie wypracowywano wspólne stanowisko. Stwarzano zatem pozory jednomyślności, przy czym zdanie rozstrzygające miała zazwyczaj grupa generałów skupiona wokół Jaruzelskiego. Liczono się też z opiniami premiera Rakowskiego³⁶. Ostatecznym rezultatem długich dyskusji były zapisywane w dość sformalizowany sposób „decyzje Biura Politycznego”. Zawierały one wykaz informacji przyjętych przez biuro, opis stanowiska BP w różnych sprawach i powzięte decyzje. Z reguły formułowano je w postaci tzw. wytycznych polityczno-organizacyjnych, wyznaczając członków kierownictwa nadzorujących realizację konkretnych zadań i bezpośrednich wykonawców, czyli wydziały KC lub inne komórki organizacyjne³⁷.

Większość członków Biura Politycznego nie miała *de facto* dobrej orientacji w omawianych problemach m.in. ze względu na ogrom materiałów, które były przygotowywane na posiedzenia przez aparat KC i instytucje rządowe. Nie byli w stanie ich przeczytać, a tym bardziej przetrwać i krytycznie się do nich ustosunkować³⁸. W lutym 1988 r. Tadeusz Porębski w poufnym memoriale zwrócił uwagę na podstawowe mankamenty w pracy Biura Politycznego, przede wszystkim ową „obfitość” materiałów (liczących do 500 stron na posiedzenie) i zajmowanie się drugorzędnymi kwestiami³⁹. Krytyka ze strony Porębskiego była prawdopodobnie przyczyną odwołania go z funkcji sekretarza KC. Styl pracy BP pozostał natomiast niezmienny, nawet gdy I sekretarzem KC został Mieczysław Rakowski. W końcu 1989 r. na posiedzeniach biura rozprawiano bowiem nie tylko o trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się partia, ale także o projekcie zniesienia święta 22 lipca, zniszczeniu pomnika Dzierżyńskiego w Warszawie czy demontażu pomnika Lenina w Nowej Hucie. Komentując to ostatnie wydarzenie, Rakowski stwierdził: „To jest naruszenie świętości zaprzyjaźnionego państwa”⁴⁰.

Wojciech Jaruzelski zwracał baczną uwagę na bliski kontakt elity władzy z klasą robotniczą. Wprowadził zwyczaj comiesięcznych wyjazdów członków kierownictwa PZPR do wybranych zakładów pracy i obowiązek sporządzania notatek na temat zgłoszonych na tych spotkaniach wniosków i problemów. Zorganizował też kilka posiedzeń wyjazdowych BP, np. 17 marca 1987 r. biuro zebrało się w Bydgoszczy, co poprzedzono roboczymi wizytami w okolicznych zakładach pracy⁴¹. 21 czerwca 1988 r. odbyło się wyjazdowe posiedzenie w Zakładach Mechaniczno-Precyzyjnych „Mera-Błonie”, z udziałem dyrektorów kluczowych przedsiębiorstw w kraju i I sekretarzy Komitetów Zakładowych PZPR⁴².

Bardziej rzeczowy charakter miała praca Sekretariatu KC PZPR, zajmujące się sprawami wewnątrzpartyjnymi i praktyczną realizacją decyzji powziętych

³⁵ *Ibidem*, s. 91–92.

³⁶ Ireneusz Sekuła [w:] *Koniec epoki...*, s. 184.

³⁷ Zob. *Tajne dokumenty...*, *passim*.

³⁸ Marian Orzechowski [w:] *Koniec epoki...*, s. 159–160.

³⁹ AAN, KC PZPR, V/429, k. 158–160.

⁴⁰ AAN, KC PZPR, V/510, Przebieg obrad Biura Politycznego w dniu 11 grudnia 1989 r., k. 36.

⁴¹ *Kierownictwo partii wśród ludzi pracy województwa bydgoskiego*, „Życie Partii” 1987, nr 6, s. 1–2.

⁴² AAN, KC PZPR, V/416, Protokół nr 76 z posiedzenia Biura Politycznego 21 VI 1988 r.

formalnie przez Biuro Polityczne. Na posiedzenia sekretariatu stale zapraszano ważniejszych członków BP i kierowników wydziałów KC, rzadziej członków rządu i niektórych zastępców kierowników. Część spraw, zwłaszcza wnioski kadrowe, załatwiano tzw. obiegiem. Niemniej sekretariat rozpatrywał również mnóstwo szczegółowych zagadnień⁴³.

Opisany powyżej tryb pracy Biura Politycznego i liczne uczestnictwo zaproszonych gości z obiektywnych względów uniemożliwiały efektywne podejmowanie najważniejszych decyzji. Toteż naturalnym rozwiązaniem było powstanie nieformalnego węższego gremium decyzyjnego. Celnie ujął to Zbigniew Messner: „Biuro Polityczne akceptowało rządy określonej grupy, która kierowała wszystkimi sprawami Polski. Formalnie wszystko rozgrywało się w Biurze, ale wszystkie pomysły wychodziły zupełnie skądinąd, mianowicie od I sekretarza i jego najbliższego otoczenia”⁴⁴. Wojciech Jaruzelski statutowe organy PZPR, czyli Sekretariat KC i Biuro Polityczne traktował jako rodzaj dyskusyjnego gremium doradczego, a wszystkie najistotniejsze decyzje podejmował w gronie kilku zaufanych osób. W grudniu 1981 r. powstał tzw. Dyrektoriat, złożony z kilku sekretarzy KC, ministrów obrony narodowej i spraw wewnętrznych oraz wicepremierów należących do PZPR⁴⁵. Według relacji Mariana Orzechowskiego, dyrektoriat funkcjonował do końca lat osiemdziesiątych jako nieformalny organ władzy o zmiennym składzie personalnym. Stale do dyrektoriatu wchodził: Jaruzelski, Kiszczak, Siwicki i szef Urzędu Rady Ministrów gen. dyw. Michał Janiszewski. Czasowo do tego gremium należeli gen. Baryła, Barcikowski, Czyrek i Rakowski. Ich decyzje przelane na papier stawały się decyzjami Biura Politycznego i Sekretariatu KC⁴⁶. Zdaniem Rakowskiego Polską w 1986 r. faktycznie rządziła grupa wymienionych powyżej pięciu generałów⁴⁷. Jeden z nich – Michał Janiszewski (ur. w 1926 r.) formalnie nie należał do kierownictwa PZPR, ale był zaufanym człowiekiem I sekretarza KC. W latach 1972–1982 pełnił funkcję szefa gabinetu ministra obrony narodowej, a od 1982 r. jako szef URM był nadal „wykonawczym ramieniem” Jaruzelskiego⁴⁸.

Według Stanisława Cioska, „Jaruzelski miał różnych interlokutorów. W różnych kwestiach konsultował się z różnymi ludźmi”. Wspierały go nieformalne zespoły robocze zajmujące się załatwianiem konkretnych spraw⁴⁹. W latach 1986–1989 ważną rolę koncepcyjno-programową odgrywała grupa najbliższych doradców Jaruzelskiego, złożona z sekretarza KC Stanisława Cioska, I wiceministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Pożogi i rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana. Ten tzw. zespół trzech pisał kolejne poufne memoriały, w których podsuwał propozycje różnych, często śmiałych rozwiązań⁵⁰. Władysław Pożoga był rówieśnikiem Jaruzelskiego (ur. w 1923 r.), partyzantem Armii Ludowej z Kielecczyny. Od 1945 r. pracował w terenowym aparacie bezpieczeństwa

⁴³ Zob. publikowane protokoły posiedzeń Sekretariatu KC PZPR w zbiorze: *Tajne dokumenty...*

⁴⁴ Zbigniew Messner [w:] *Koniec epoki...*, s. 108.

⁴⁵ M. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa 1991, s. 44.

⁴⁶ *Polska 1986–1989: koniec systemu...*, s. 96.

⁴⁷ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986*, Warszawa 2005, s. 405.

⁴⁸ J. Urban, *Alfabet Urbana*, Warszawa 1990, s. 68–69.

⁴⁹ *Polska 1986–1989...*, s. 138, 182.

⁵⁰ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 65, 136, 162.

stwa, przechodząc wszystkie szczeble kariery aż do stanowiska szefa wojewódzkiej SB w Gdańsku. W 1973 r. został przeniesiony do centrali, gdzie w latach 1981–1989 był szefem Służby Wywiadu i Kontrwywiadu MSW⁵¹. Jerzy Urban urodził się w 1933 r. w Łodzi w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Podobnie jak jego ojciec, redaktor socjalistycznego „Głosu Porannego”, został dziennikarzem. Publikował w „Po Prostu”, a następnie przez wiele lat w „Polityce”. W 1981 r. Rakowski polecił go na stanowisko rzecznika prasowego rządu⁵².

Na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR 23 stycznia 1989 r. powołano do życia sztab do spraw Okrągłego Stołu pod przewodnictwem Józefa Czyrka, który miał pokierować całym procesem negocjacji z opozycją⁵³. W skład tego sztabu obok członków Biura Politycznego: Cioška, Baki i Reykowskiego, weszli również członkowie prezydium rządu: wicepremier Ireneusz Sekuła, odpowiedzialny za politykę gospodarczą, oraz minister Aleksander Kwaśniewski – przewodniczący Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Jaruzelski i Kiszczak nie brali bezpośredniego udziału w pracach sztabu, ale oczywiście kierowali nim z zewnątrz⁵⁴. Kwaśniewski i Sekuła grali pierwsze skrzypce w rządzie Mieczysława Rakowskiego. Rakowski wspominał: „Kwaśniewski był moim faworytem już od kilku lat. Z mojej poręki został przewodniczącym Komitetu ds. Sportu i Kultury Fizycznej. Na Kwaśniewskiego zwróciłem uwagę, gdy był redaktorem naczelnym młodzieżowego pisma »Sztandar Młodych«. Rzutki, inteligentny, znający języki obce, był zwiastunem nadchodzącej generacji”⁵⁵. Jerzy Urban nazwał go wręcz „cudownym dzieckiem PZPR-u”⁵⁶. Podczas obrad Okrągłego Stołu Kwaśniewski miał 35 lat. Ireneusz Sekuła (ur. w 1943 r.), psycholog i zarazem doktor nauk politycznych, miał już za sobą kilkanaście lat pracy w instytucjach państwowych, m.in. jako prezes ZUS (1983–1988)⁵⁷. Istotną rolę w pracach sztabu okrągłostołowego odegrał również prawnik Andrzej Gdula (ur. w 1942 r.) – od 1986 r. kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KC. Przeszedł on wcześniej wszystkie szczeble awansu w aparacie partyjnym od sekretarza Komitetu Powiatowego w Żywcu po I sekretarza KW w Bielsku-Białej. W latach 1985–1986 był podsekretarzem stanu w MSW⁵⁸.

Najbardziej aktywnymi uczestnikami poufnych spotkań z przedstawicielami opozycji w Magdalence byli: Kiszczak, Ciošek, Kwaśniewski, Reykowski, Sekuła i Gdula⁵⁹. W trakcie obrad powołano sztab do spraw wyborów, w którym główne role odgrywali Ciošek, Czyrek i Czarzasty⁶⁰. Od marca do maja 1989 r. odbyło się kilka poufnych spotkań w gabinecie Wojciecha Jaruzelskiego. Brali w nich udział w różnych konfiguracjach wszyscy wymienieni powyżej uczestnicy rozmów

⁵¹ AAN, KC PZPR, I/423, Kwestionariusz członka KC Władysława Pozogi.

⁵² A. Garlicki, *Rycerze Okrągłego Stołu...*, s. 221–224.

⁵³ Protokół nr 54 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 23 stycznia 1989 roku [w:] *Tajne dokumenty...*, s. 240–241.

⁵⁴ W. Bereś, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 265–266.

⁵⁵ M. Rakowski, *Jak to się stało...*, s. 129.

⁵⁶ J. Urban, *Alfabet Urbana...*, s. 101.

⁵⁷ *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny...*, s. 1159–1160.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 318.

⁵⁹ A. Garlicki, *Rycerze Okrągłego Stołu...*, s. 15–16.

⁶⁰ K. Barcikowski, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998, s. 475.

z opozycją oraz premier Rakowski, kierownik Kancelarii Sekretariatu KC Bogusław Kołodziejczak i członkowie „zespołu trzech”: Urban i Pożoga⁶¹.

W ciągu całego omawianego okresu przez formalne instancje decyzyjne PZPR, czyli Biuro Polityczne i Sekretariat KC, przewinęło się 35 rzeczywistych członków kierownictwa oraz siedmioro figurantów, których pomijam w poniższej analizie socjologicznej⁶². Przedstawię teraz krótką charakterystykę społeczno-demograficzną tej grupy działaczy partyjnych pod względem wieku, pochodzenia społecznego i wykształcenia, a następnie opiszę ich drogi do elity w perspektywie przynależności pokoleniowej.

Co ciekawe, w całej historii PZPR do rzeczywistego kierownictwa partii nie weszła ani jedna kobieta. W omawianym okresie żadnej kobiety nie było również ani wśród kierowników wydziałów KC, ani w gronie I sekretarzy komitetów wojewódzkich. Do Komitetu Centralnego (liczącego 230 osób) na X zjeździe wybrano tylko 35 reprezentantek płci pięknej. Tak niska pozycja kobiet w elicie PZPR i ich praktyczny brak w wyższej kadrze kierowniczej aparatu partyjnego stanowią interesujący problem badawczy.

W 1986 r. ekipa Jaruzelskiego była już wyraźnie podstarzała. Czterech generałów przekroczyło sześćdziesiątkę (Jaruzelski – 63 lata, Baryła – 62, Kiszczak i Siwicki – 61). Trzynastu członków kierownictwa miało od 51 do 59 lat. Tylko czterech miało poniżej 50 lat. Najmłodszy Stanisław Ciosek miał 47 lat. Średnia wieku wynosiła 54,8 roku⁶³. W ciągu następnych dwóch lat jeszcze się podniosła. Sytuacja nie poprawiła się po częściowej wymianie ekipy w grudniu 1988 r. mimo wprowadzenia do Sekretariatu KC dwóch młodszych działaczy (Czarzastego – 47 lat, Millera – 43 lata). Dopiero odejście pięciu starszych wiekiem członków Biura Politycznego i pojawienie się młodych sekretarzy (Króla – 36 lat, Wiatra – 36, Świąćickiego – 42) spowodowało pewne odmłodzenie kierownictwa.

W elicie partii mieniającej się robotniczą działacze o najbardziej słusznym klasowo pochodzeniu robotniczym w drugiej połowie lat osiemdziesiątych stanowili już mniejszość. Do kierownictwa wchodziło ich dwunastu. Osem osób wywodziło się z rodzin chłopskich, co było jednak dość skromnym odzwierciedleniem powojennego awansu społecznego mas ludowych. Aż piętnastu członków omawianej grupy miało pochodzenie inteligenckie.

Ekipa Jaruzelskiego pod względem poziomu formalnego wykształcenia była niewątpliwie najbardziej fachowa w dziejach PRL. Jedynie Alfred Miodowicz zakończył edukację na szkole średniej. Wszyscy pozostali legitymowali się wykształceniem wyższym. Dominowali w tym gronie ekonomiści (14 osób), politolodzy (5) i zawodowi wojskowi (5). Poza nimi w kierownictwie znaleźli się: psycholog, socjolog, historyk literatury, prawnik, dwóch filologów, inżynier górnik, inżynier mechanik, inżynier komunikacji i 2 inżynierów rolnictwa. Siedem osób posiadało tytuły profesorskie (w tym czterech profesorów zwyczajnych i trzech nadzwyczajnych), osiem zaś doktorskie⁶⁴.

⁶¹ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, s. 388, 407, 420, 429.

⁶² Pomijam również scharakteryzowane powyżej „szare eminencje”, tj. wpływowych działaczy niebędących członkami Biura Politycznego i Sekretariatu KC.

⁶³ Ustalenia autora na podstawie danych biograficznych.

⁶⁴ Ustalenia autora na podstawie danych biograficznych.

Na drogi do elity (ścieżki kariery) możemy spojrzeć przez pryzmat pokoleń. W ostatnim kierownictwie PZPR zasiadali bowiem przedstawiciele aż czterech pokoleń ideowych. Pod pojęciem „pokolenie ideowe”, zastosowanym przez Romana Wapińskiego w badaniach nad pokoleniami II Rzeczypospolitej, rozumiem grupę społeczną posiadającą pewne cechy wspólnoty psychologicznej, zdeterminowanej przez czas urodzenia i czas wchodzenia w okres aktywnego życia politycznego i kształtowania światopoglądu⁶⁵. W świetle tej definicji w analizowanym gronie 35 osób możemy wyodrębnić następujące pokolenia ideowe:

1) pokolenie wojenne – pięć osób urodzonych w latach 1923–1926. Na wybór ich drogi życiowej, tzn. związanie się z partią komunistyczną, decydujący wpływ miały doświadczenia z lat II wojny światowej, a przede wszystkim służba w Wojsku Polskim na froncie wschodnim.

2) pokolenie zetempowskie – dziewiętnastu działaczy urodzonych w latach 1927–1936, którzy znaleźli się w szeregach PZPR w latach 1948–1955. Przed wstąpieniem do partii byli z reguły aktywistami Związku Młodzieży Polskiej, a kilku należało wcześniej do Związku Walki Młodych.

3) pokolenie gomulkowski – dziewięć osób urodzonych w latach 1936–1947, wstępujących do PZPR w okresie rządów Władysława Gomułki.

4) pokolenie gierkowskie – dwóch najmłodszych członków kierownictwa (urodzonych w 1953 r.), rozpoczynających kariery polityczne w latach siedemdziesiątych.

Z pokolenia wojennego wywodzili się generałowie odgrywający czołową rolę w Biurze Politycznym (Jaruzelski, Kiszczak, Siwicki, Baryła), a oprócz nich Mieczysław Rakowski – ostatni I sekretarz KC PZPR. Wszystkich łączyło wstąpienie do Polskiej Partii Robotniczej w pierwszych latach powojennych, w okresie „utrwalania władzy ludowej”. Wszyscy brali udział w walce z podziemiem niepodległościowym. Jaruzelski i Siwicki rozpoczynali karierę oficerską w Wojsku Polskim w ZSRR, przy czym Siwicki służył wcześniej w Armii Czerwonej. Obydwaj doświadczyli zesłania w 1940 r. Ojciec Jaruzelskiego, zarządca majątku ziemskiego o szlacheckich korzeniach, brał udział w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Ojciec Siwickiego był podoficerem zawodowym WP w Łucku⁶⁶. „Niewłaściwe” pochodzenie z punktu widzenia komunistów miał również Mieczysław Rakowski – syn „kułaka” z Wielkopolski (gospodarującego na 20 hektarach), zarazem wójta i sympatyka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W lutym 1945 r. wstąpił na ochotnika do wojska i wkrótce potem został skierowany do Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi. Józef Baryła pochodził natomiast z rodziny robotniczej z Zawiercia. Służbę w Wojsku Polskim rozpoczął w maju 1945 r.

Inaczej wyglądała droga do wojska Czesława Kiszczaka, pochodzącego ze wsi Roczyny w Beskidzie Śląskim. Jego ojciec był hutnikiem, a potem bezrobotnym, związanym z radykalnym ruchem ludowym⁶⁷. W 1943 r. osiemnastoletni Czesław, wywieziony przez Niemców na roboty przymusowe do Wiednia, zetknął się z komunistami austriackimi. Po zakończeniu wojny i powrocie do kraju

⁶⁵ R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 24.

⁶⁶ Siwicki podawał jednak w ankietach pochodzenie chłopskie.

⁶⁷ Dłatego Kiszczak podawał w ankietach pochodzenie chłopsko-robotnicze.

natychmiast zapisał się do PPR i ukończył dwumiesięczny kurs Centralnej Szkoły Partyjnej w Łodzi. Następnie, jak sam twierdzi, został usunięty z pracy partyjnej z uwagi na zbyt młody wiek i brak praktycznego doświadczenia. Rozpoczął służbę w kontrwywiadzie wojskowym⁶⁸. W aktach Wydziału Personalnego KC PPR zachowała się krótka opinia o Kiszczaku jako absolwencie CSP. Instruktor KC Czesław Domagała ocenił go następująco: „Świadomy, bojowy, młody towarzysz. Bystry, inteligentny, godzi się na każdą pracę. Proponuję posłać do wojsk wewnętrznych. Tam go wychowają”⁶⁹.

Początkowo kariery wojskowe Jaruzelskiego i Siwickiego przebiegały równolegle. Jaruzelski ukończył w 1955 r. Akademię Sztabu Generalnego w Rembertowie, a dwa lata później objął dowództwo 12. Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie. Siwicki w 1956 r. ukończył Akademię Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR w Moskwie, a następnie dowodził 1. Warszawską Dywizją Zmechanizowaną. Jednakże w latach sześćdziesiątych Jaruzelski wyraźnie zdystansował swojego o dwa lata młodszego kolegę. Spotkały go bowiem szybkie, dość spektakularne awanse na szefa Głównego Zarządu Politycznego WP (1960 r.), szefa Sztabu Generalnego WP (1965 r.) i wreszcie ministra obrony narodowej (w kwietniu 1968 r.). Tymczasem Siwicki doszedł do stanowiska dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego. W sierpniu 1968 r. obydwoj dowodzili armią polską w czasie inwazji na Czechosłowację. Od 1973 r. Siwicki jako szef Sztabu Generalnego był jednym z najbliższych współpracowników ministra. Kiszczak od 1945 do 1972 r. mozolnie wspinał się po szczeblach kariery w Głównym Zarządzie Informacji WP, a następnie w Wojskowej Służbie Wewnętrznej. Osiągnął stanowisko szefa WSW w Śląskim Okręgu Wojskowym, gdzie służył pod rozkazami Siwickiego. Z dokumentu odnalezionego w aktach enerdowskiej Stasi wynika, że już od 1952 r. datuje się znajomość Kiszczaka z Jaruzelskim. Kiszczak miał wówczas pozyskać Jaruzelskiego jako tajnego współpracownika GZI⁷⁰. W każdym razie Kiszczak był potem lojalnym podkomendnym Jaruzelskiego, posyłanym na niewłaścicze odcinki. W 1972 r. został dowódcą wywiadu wojskowego, w 1979 r. szefem WSW, a w lipcu 1981 r. ministrem spraw wewnętrznych.

Jaruzelski, Kiszczak i Siwicki stanowili zatem zgrany tercet dobrych znajomych, darzących się wzajemnym zaufaniem. Czwarty generał w Biurze Politycznym – Józef Baryła – był zawodowym politrukiem. W 1964 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych w Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego. Jaruzelskiego poznał prawdopodobnie w 1960 r. jako oficer Głównego Zarządu Politycznego. W 1980 r. objął szefostwo tej instytucji.

Odmienne potoczyły się losy Rakowskiego, który w 1949 r. odszedł z wojska. Do 1957 r. pracował w Wydziale Prasy i Wydawnictw KC, kończąc w międzyczasie studia doktoranckie w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR. Od 1958 r. był przez ponad 20 lat redaktorem naczelnym tygodnika „Polityka”. Mimo formalnie niskiej pozycji w hierarchii elity partyjnej, uchodził za osobę wpływową.

⁶⁸ W. Bereś, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko...*, s. 13–15.

⁶⁹ AAN, Komitet Centralny PPR, 295/XXI-12, Sprawozdania 1945–48, k. 23.

⁷⁰ W. Sawicki, *Współpraca Wojciecha Jaruzelskiego z organami Informacji Wojskowej w świetle materiałów wschodnoniemieckiej Stasi (studium źródłoznawcze)*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 3, s. 97–109.

Utrzymywał bliskie kontakty z wieloma członkami kierownictwa PZPR z ekipy gomulkowskiej i gierkowskiej. Odgrywał rolę partyjnego „liberała”. W lutym 1981 r. objął funkcję wiceprezesa Rady Ministrów. W okresie stanu wojennego wchodził do ścisłego kręgu władzy, będąc członkiem tzw. dyrektoriatu. Przesunięcie Rakowskiego w 1985 r. na stanowisko wicemarszałka Sejmu PRL mogło być odbierane jako załamanie jego kariery. Wydaje się jednak, że była to tylko taktyczna zagrywka Jaruzelskiego.

Do lata 1989 r. w kierownictwie PZPR dominowali liczebnie przedstawiciele pokolenia zetempowskiego, którzy rozpoczynali swoją karierę polityczną od działalności w organizacjach młodzieżowych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Kilku z nich wstąpiło do Związku Walki Młodych w latach 1945–1947. W tym czasie, wobec antykomunistycznej postawy większości społeczeństwa i środowisk rówieśniczych, był to swego rodzaju „akt heroicznego wyboru”, z reguły równoznaczny z wyznawaniem ideologii komunistycznej i tzw. zaangażowaniem⁷¹. Pozostali znaleźli się w szeregach ZMP w latach 1948–1950, gdy akces do „nowej wiary” był czymś psychologicznie znacznie łatwiejszym i z zasady wymaganym, aby być przyjętym na studia. Marian Orzechowski i Tadeusz Porębski należeli wcześniej do socjalistycznej młodzieżówki Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, a Kazimierz Barcikowski i Józef Czyrek do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”⁷². Zdecydowana większość reprezentantów tego pokolenia uczestniczyła w roli aktywistów ZMP w ofensywie ideologicznej lat 1949–1951. Można ich zatem utożsamiać z opisanym przez socjolog Hannę Świdę-Ziembę „pokoleniem ZMP-owskich wyznawców ideologii”⁷³. W 2/3 pochodzili z awansu społecznego (siedmiu ze środowisk robotniczych, pięciu z chłopskich) i tworzyli tzw. nową inteligencję. Sześć osób wywodziło się jednak z rodzin inteligenckich. Wśród nich był Alfred Miodowicz, syn urzędnika skarbowego, który w przeciwieństwie do innych zetempowców nie poszedł na studia, lecz został hutnikiem wielkopiecowym.

Najpopularniejszą wśród zetempowców drogą do elity partyjnej okazuje się kariera naukowa. To pokolenie reprezentowali wszyscy profesorowie zasiadający w kierownictwie PZPR. W dwóch przypadkach aktywność naukowa była łączona z pracą w aparacie partyjnym i państwowym. Władysław Baka od 1973 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika Wydziału Ekonomicznego KC, od lipca 1981 r. był pełnomocnikiem rządu ds. reformy gospodarczej w randze ministra, a następnie w latach 1985–1988 prezesem Narodowego Banku Polskiego. Socjolog Henryk Bednarski zaczynał swoją karierę od pracy na stanowiskach sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Tucholi i przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Bydgoszczy. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC KPZR w Moskwie w 1973 r. awansował kolejno na kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW w Bydgoszczy, prorektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w tym mieście i wreszcie I sekretarza KW PZPR (od października 1980 do listopada 1983 r.). Pozostali pracownicy naukowcy wchodziłi do struktur władzy po uzyskaniu tytułów profesorskich i zdobyciu pewnej pozycji w swoim środowisku. Wprost

⁷¹ H. Świda-Ziemia, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010, s. 104.

⁷² Józef Czyrek był członkiem ZSL do 1952 r. Do PZPR wstąpił w 1955 r.

⁷³ H. Świda-Ziemia, *Młodzież PRL...*, s. 98–109.

z uczelni i placówek naukowych trafili do kierownictwa PZPR: prof. psychologii Janusz Reykowski (Polska Akademia Nauk), historyk literatury polskiej prof. Marian Stępień (Uniwersytet Jagielloński), prof. nauk politycznych Marian Orzechowski (były rektor Uniwersytetu Wrocławskiego) i prof. nauk ekonomicznych Zbigniew Messner (rektor Akademii Ekonomicznej w Katowicach). Z kolei prof. nauk technicznych Tadeusz Porębski (były rektor Politechniki Wrocławskiej) wszedł do Biura Politycznego jako I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu.

Ścieżkę awansu związaną ściśle ze wspinaniem się po kolejnych szczeblach aparatu partyjnego, której najważniejszym momentem było stanowisko I sekretarza KW, przeszły tylko trzy osoby. Typ „klasycznego” aparatczyka reprezentował Kazimierz Cypryńiak. W ciągu 20 lat doszedł od funkcji sekretarza Komitetu Powiatowego w Stargardzie Szczecińskim do I sekretarza KW w Szczecinie. Po krótkim sprawowaniu funkcji sekretarza KC (kwiecień–lipiec 1981 r.) przez 5 lat kierował Wydziałem Organizacyjnym KC. Jeszcze dłuższy staż w strukturach terenowych odbył Zdzisław Balicki (od 1955 r. w aparacie partyjnym), który w listopadzie 1983 r. został I sekretarzem KW we Wrocławiu. Zaledwie trzy lata starszy od niego Kazimierz Barcikowski już w grudniu 1970 r. z funkcji I sekretarza KW w Poznaniu trafił do Sekretariatu KC PZPR. Zdecydował o tym zapewne fakt, że wcześniej został dostrzeżony przez zwierzchników jako utalentowany przewodniczący Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej i zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC⁷⁴.

Drogi do elity innych członków pokolenia zetempowskiego były bardzo zróżnicowane. Józef Czyrek i Włodzimierz Natorf to zawodowi dyplomaci, przez lata awansujący na kolejne stanowiska w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w służbie dyplomatycznej. Czyrek od sierpnia 1980 r. do lipca 1982 r. był ministrem spraw zagranicznych, Natorf od 1985 r. ambasadorem w Moskwie, z tym że wcześniej kierował przez kilka lat Wydziałem Zagranicznym KC. Ze środowisk dziennikarsko-publicystycznych wysunięto do kierownictwa Jana Głowczyka (wieloletniego redaktora naczelnego tygodnika „Życie Gospodarcze”) i Andrzeja Wasilewskiego (w latach 1975–1986 dyrektora Państwowego Instytutu Wydawniczego). Najbardziej zaskakujący był wybór w lipcu 1981 r. do Sekretariatu KC inż. rolnika Zbigniewa Michałka, od 1969 r. dyrektora Kombinat Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Głubczycach. Wspominany już kilkakrotnie hutnik Alfred Miodowicz jako przewodniczący OPZZ był kreowany na konkurencyjnego wobec Lecha Wałęsy przywódcę robotniczego. Stanisław Bejger, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, trafił na to stanowisko spoza aparatu partyjnego. Pełnił wcześniej m.in. funkcje dyrektora Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni i kierownika Urzędu Gospodarki Morskiej. Bogumił Ferensztajn, I sekretarz KW w Katowicach, pracował natomiast przez 20 lat w Głównym Biurze Studiów i Projektów Górniczych. Ostatni z omawianych zetempowców – płk Bogusław Kołodziejczak – był zawodowym wojskowym. Jako zaufany człowiek Jaruzelskiego od maja 1982 r. kierował kancelarią Sekretariatu KC PZPR.

Przedstawiciele wyróżnionego przeze mnie pokolenia gomulłowskiego reprezentują roczniki młodzieży zaliczone przez Hannę Świdę-Ziembę do dwóch pokoleń: pokolenia „opozycji obyczajowej” i pokolenia „małej stabilizacji”. Star-

⁷⁴ Ponadto w latach 1960–1963 ukończył studia doktoranckie w WSNS przy KC PZPR.

szych z nich, urodzonych w końcu lat trzydziestych, objął w okresie dorastania stalinowski system indoktrynacji. Większość młodzieży z owego pokolenia „opozycji obyczajowej” w świetle badań socjologicznych żyła w swoistym świetle schizofrenii i konformistycznej rezygnacji. Z jednej strony potrafili świetnie się przystosować do scenariusza zachowań w życiu publicznym, z drugiej funkcjonowali według własnych reguł i wartości w ramach grup koleżeńskich⁷⁵. Omawiani tutaj działacze znajdowali się raczej w opozycji do rówieśników. Części z nich nieobca była zapewne postawa głębokiego konformizmu, inni należeli do grona „wyznawców ideologii”. Młodszy, urodzeni w latach czterdziestych, dojrzewali w latach „małej stabilizacji”, czyli okresie akceptacji socjalizmu przez większość społeczeństwa. Świadomie wybierali karierę polityczną w ramach zastanej rzeczywistości politycznej⁷⁶. Działali aktywnie w Związku Młodzieży Socjalistycznej i Zrzeszeniu Studentów Polskich. Najmłodszy członek kierownictwa PZPR, urodzeni w 1953 r. (Marek Król i Sławomir Wiatr), kształtowali się w klimacie „bigosowego socjalizmu” epoki gierkowskiej⁷⁷. W przeciwieństwie do większości swoich rówieśników z pokolenia „podmiotowości i więzi wspólnotowej” wpiśali się w scenariusz „dynamicznego rozwoju”, nastawieni na zrobienie kariery materialno-prestizżowej⁷⁸.

Scharakteryzowani powyżej wychowankowie PRL z młodszych pokoleń w większości nie byli beneficjentami awansu społecznego, lecz wywodzili się z rodzin inteligentnych (7 na 11 osób). Ich ojcowie często byli zaangażowani politycznie. W dwóch wypadkach mamy nawet do czynienia ze swego rodzaju reprodukcją elity. Sławomir Wiatr jest bowiem synem prof. Jerzego Wiadra, w latach 1980–1984 dyrektora Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR, a Marcin Świąćicki – synem prof. Andrzeja Świąćickiego, działacza Klubów Inteligencji Katolickiej, od 1986 r. członka Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa.

W pokoleniu gomulkowski dominował model „kariery aparaczyka”. Aż siedmiu działaczy bezpośrednio przed wejściem do kierownictwa PZPR pełniło funkcje I sekretarzy KW. Czterech z nich kierowało uprzednio wydziałami KC (Gorywoda, Hołdakowski, Kubasiewicz i Miller), a Czarzasty był zastępcą kierownika wydziału. Trafili do aparatu z różnych miejsc: Miller z zakładów Iniar-skich w Żyrardowie, Kubasiewicz z Zarządu Głównego ZMS, Hołdakowski z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Czarzasty z prokuratury wojewódzkiej w Gdańsku, Gorywoda ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Marian Woźniak przed awansem na stanowisko I sekretarza KW był wojewodą siedleckim. Włodzimierz Mokrzyżczak przez 15 lat zajmował różne stanowiska kierownicze w okręgowych dyrekcjach Kolei Państwowych.

Nietuzinkowym aparaczykiem był z pewnością Stanisław Ciosek. Od 1960 r. pracował w aparacie Zrzeszenia Studentów Polskich. Od lutego 1969 do marca 1973 r. przewodniczył Radzie Naczelnej ZSP, a następnie przez dwa lata kierował

⁷⁵ H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL...*, s. 160–164.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 339, 365–366.

⁷⁷ Do pokolenia gierkowskiego należał także wspomniany wcześniej Aleksander Kwaśniewski (ur. w 1954 r.).

⁷⁸ H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL...*, s. 495.

całym ruchem młodzieżowym jako przewodniczący Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Zasłużył sobie na pozytywne opinie. 6 lutego 1969 r. zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty Zenon Wróblewski w charakterystyce Cioska napisał m.in.: „Zdobył dość wszechstronne doświadczenie w pracy polityczno-organizatorskiej. Posiada ugruntowane przekonania. W okresie wydarzeń marcowych reprezentował ofensywny typ działacza, podejmował dyskusję na szerszych zgromadzeniach młodzieży, był ruchliwy, jeżdżąc w teren uruchamiał przygaszony w niektórych środowiskach aktyw. [...] Wśród współpracowników i aktywu ZSP jest ceniony również za skromność, rzeczowość i prostolinijność”. W 1975 r. Ciosek objął posadę I sekretarza KW PZPR w Jeleniej Górze. W latach 1980–1985 pełnił niełatwą funkcję ministra – członka Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi. W grudniu 1985 r. został kierownikiem kluczowego Wydziału Społeczno-Prawnego KC⁷⁹.

Interesujący przykład awansu uzdolnionego robotnika stanowi kariera Leszka Millera. Po ukończeniu zasadniczej szkoły zawodowej podjął on pracę jako elektromonter w Zakładach Przemysłu Lniarskiego im. Rewolucji 1905 r. w Żyrardowie. W trakcie pracy kształcił się w technikum wieczorowym i aktywnie działał w lokalnych strukturach ZMS. W 1972 r. został sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR. Jako „jednostkę wybitnie uzdolnioną” w 1974 r. wojewódzkie władze partyjne skierowały go na dzienne studia politologiczne w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Otrzymywał tam bardzo dobre oceny. Promotor doc. Zenobiusz Kozik w opinii charakteryzującej Millera napisał: „Uważany przez kolegów za najlepszego słuchacza i takim jest również w grupie seminaryjnej. Zawsze aktywny na zajęciach i dobrze do nich przygotowany. Wykazuje bardzo rozległą wiedzę ogólną, którą w trakcie studiów rzeczywiście poszerza. [...] spokojny, ale z widoczną inicjatywą i dużym poczuciem odpowiedzialności. Winien być dobrym pracownikiem aparatu partyjnego”⁸⁰. Od 1977 r. Miller pracował w aparacie KC PZPR, dochodząc w 1985 r. do stanowiska kierownika Wydziału ds. Młodzieży, Kultury Fizycznej i Turystyki. W latach 1986–1988 zdobył nowe doświadczenia jako I sekretarz KW w Skierniewicach.

Najmłodszy członek analizowanej zbiorowości, czyli sekretarze KC rekrutowani do elity w 1989 r., przyszli spoza aparatu partyjnego. Doktor nauk ekonomicznych Marcin Święcicki, po dwuletnim stażu naukowym w uczelniach północnoamerykańskich, od 1972 r. pracował w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Potem w latach 1982–1989 był dyrektorem do spraw studiów i analiz w Sekretariacie Konsultacyjnej Rady Gospodarczej. W drugiej turze wyborów do sejmu 18 czerwca 1989 r. znalazł się w grupie 21 kandydatów PZPR popieranych oficjalnie przez „Solidarność”⁸¹. Doktor nauk politycznych Sławomir Wiatr był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk. Od marca 1989 r. kierował Wydziałem KC ds. Młodzieży, Stowarzyszeń i Organizacji Społecznych. Filolog i dziennikarz z Poznania Marek Król od 1984 r. redagował tygodnik społeczno-polityczny „Wprost”.

⁷⁹ AAN, CK PZPR, CK/VIII – 140, Akta personalne S. Cioska.

⁸⁰ AAN, Archiwum Szkół Partyjnych, 128/24, Akta słuchacza Leszka Millera.

⁸¹ A. Malkiewicz, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 1994, s. 66.

Reasumując, możemy stwierdzić, że kierownictwo PZPR w ostatnich latach swojej działalności było bardzo zróżnicowane pod względem pochodzenia, doświadczeń pokoleniowych i dróg kariery. Spotkały się w nim aż cztery generacje aktywistów partyjnych. Cechą charakterystyczną tego okresu było także istnienie kilku nieformalnych kręgów decyzyjnych. Z pewnością należy przeprowadzić pogłębione badania nad rzeczywistym funkcjonowaniem władz PZPR, w tym rolą Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Warto również nakreślić portret socjologiczny elity aparatu partyjnego, a zwłaszcza I sekretarzy komitetów wojewódzkich, oraz prześledzić ich późniejsze losy.

Mirosław Szumiło (ur. 1975) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Historii Społecznej XX wieku Instytutu Historii UMCS w Lublinie. Zajmował się historią stosunków polsko-ukraińskich. Obecnie prowadzi badania nad elitą władzy w PRL. Opublikował książki: *Antoni Wasyńczuk 1885–1935. Ukraiński działacz narodowy i polityk* (Lublin 2006); *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939)* (Warszawa 2007).

The PUWP leadership in the years 1986–1990: A sketch for a portrait

Actual power in the Polish United Workers' Party (PUWP) was held by the so-called leadership, i.e. members of the Political Bureau and the Secretariat of the Central Committee (CC). The Political Bureau formulated the party policy and made strategic decisions, while the Secretariat managed the day-to-day operations of the party apparatus. Due to the presence of workers' representatives within the Political Bureau, and the participation in its meetings of large numbers of invited guests, in the years 1986-1990 the Political Bureau turned into a discussion forum. The real center of decision-making was located in the informal circle closest to the first secretary of the PUWP CC, Wojciech Jaruzelski.

In the period under discussion, 35 real members of the power apparatus and 7 figureheads formed part of the Political Bureau and CC Secretariat. The greatest personnel changes in the membership of both organs of power took place on the eve of the "round table" discussions, in December 1988. The following criteria can be considered as key for promoting new people to the leadership of the PUWP: organizing skills, experience in leadership positions, specialized education, negotiation skills, and public speaking skills. But above all, those selected were people who could be trusted.

Between 1986 and 1990, the PUPW leadership was very diverse in terms of origin, generational experience, and career paths. It included representatives of four (idea-based) generations of party activists. The oldest, those of the "wartime generation," had joined the communist movement in the Polish Army during the last years of World War II. The so-called "zetempowcy," who had been active in the Association of Polish Youth at the turn of the 1940s and 1950s before joining the PUWP, were the largest group. Representatives of the "Gomułka generation" had joined the party in the 1960s. The two youngest leaders belonged to the "Gierek generation" and had started their political careers in the 1970s.

Anatomia klęski – obóz władzy w kampanii wyborczej w 1989 roku¹

Reformy Michaiła Gorbaczowa i związane z tym ocieplenie na linii Wschód – Zachód, stopniowa utrata legitymizacji przez władzę, a przede wszystkim zwiększająca się zapaść gospodarki PRL sprawiły, że ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego poczuła się zmuszona do podjęcia negocjacji z opozycją. Dla władzy ich najważniejszym elementem był kontrakt wyborczy, na mocy którego przywódcy „Solidarności” mieli się zgodzić na udział w nie w pełni jeszcze demokratycznych wyborach do parlamentu. Rezultatem trwających od września 1988 r. tzw. rozmów o rozmowach było rozpoczęcie w lutym 1989 r. obrad Okrągłego Stołu, podczas których ustalono szczegóły kontraktu wyborczego.

Przeświadczone o zasadności możliwie szybkiego przeprowadzenia przedterminowych wyborów parlamentarnych najwyższe gremia partyjne zaczęły się przygotowywać do nich jeszcze podczas obrad Okrągłego Stołu. 21 lutego 1989 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zatwierdziło podstawowe założenia kampanii wyborczej, tj. przygotowany przez Wydział Polityczno-Organizacyjny KC „Plan działań partii w zakresie polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do sejmu i senatu”. W dokumencie zaznaczono, że w wyborach po raz pierwszy od 1947 r. wezmą udział legalne ugrupowania opozycyjne, co wymusza na władzy odmienny od dotychczasowego sposób prowadzenia kampanii. Przyjęto, że głosowanie będzie miało niekonfrontacyjny charakter. Za strategiczne zadanie partii uznano włączenie tzw. konstruktywnej opozycji do bezkonfliktowego prowadzenia kampanii wyborczej, m.in. wspólnego organizowania kampanii i popierania kandydatów, a także prezentowania wspólnego stanowiska w sprawach programowych².

Autorzy dokumentu stwierdzali, że partię musi cechować „ofensywność, a nawet przebojowość w prowadzeniu kampanii na własny rachunek”³. Za konieczne uznano stosowanie nowatorskich metod prezentowania kandydatów i oddziaływanie na wyborców; zobowiązano do tego wszystkich członków i kandydatów

¹ Artykuł ten jest zmienioną i znacznie skróconą wersją rozdziału obronionej we wrześniu 2010 r. pracy doktorskiej *Wybory czerwcowe 1989 r. – u progu przemiany ustrojowej*, której promotorem był prof. Jan Kofman.

² AAN, KC PZPR, 2139, Plan działań partii w zakresie polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do sejmu i senatu (materiał przyjęty przez Biuro Polityczne KC w dniu 21 II 1989 r.), 15 IV 1989 r., s. 3.

³ *Ibidem*, s. 5.

PZPR. Na szczeblu centralnym realizacją założeń i organizacją kampanii miał kierować Zygmunt Czarzasty⁴. Za polityczne przygotowanie partii odpowiadał Józef Czyrek, a za stronę propagandową – Stanisław Ciosek⁵.

W kwietniu działalność rozpoczął zespół Centralnego Sztabu Wyborczego ds. politycznego programowania kampanii i badania nastrojów elektoratu, któremu przewodniczył prof. Janusz Reykowski⁶. Jako znawca psychologii społecznej, a zarazem członek Biura Politycznego, stał się autorem taktyki wyborczej przyjętej przez PZPR. Reykowski przyjął założenie, że wyborcy będą znudzeni wielotygodniową agitacją propagandową „Solidarności”, i postanowił położyć główny akcent kampanii koalicji na ostatni tydzień przedwyborczy, gdyż „wyborcy temu przyznają rację, czyj głos w ostatniej chwili będzie najgłośniejszy”⁷. Bliska przyszłość pokazała, jak dalece błędne było to założenie, chociaż nie była to jedyna przyczyna porażki obozu władzy.

Jednym z najważniejszych elementów przygotowań do wyborów, a zarazem pierwszym etapem, który miał wpływ na skalę klęski poniesionej przez stronę koalicyjno-rządową, była metoda wyłaniania kandydatów na posłów i senatorów⁸.

Według przyjętego podziału miejsc w sejmie, PZPR miała zagwarantowane 173 mandaty (156 w okręgach i 17 z listy krajowej), Zjednoczone Stronnictwo Ludowe – 76 (odpowiednio 67 i 9), Stronnictwo Demokratyczne – 27 (24 i 3), PAX – 10 (7 i 3), Unia Chrześcijańsko-Społeczna – 8 (6 i 2), Polski Związek Katolicko-Społeczny – 5 (4 i 1). Listę krajową ustalono na szczeblu centralnym. Wśród zatwierdzonych na posiedzeniu Sekretariatu KC 10 maja członków PZPR, stronnictw sojusznicznych i ugrupowań katolickich znaleźli się m.in.: zastępca przewodniczącego Rady Państwa Kazimierz Barcikowski, sekretarze KC: Władysław Baka, Stanisław Ciosek, Józef Czyrek, minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Zwią-

⁴ Antoni Dudek zaznaczył: „Postawienie na czele kampanii wyborczej właśnie Czarzastego – funkcjonariusza partyjnego, który awans zawdzięczał osiągnięciu mistrzostwa w sprawowaniu dobrego wrażenia – można uznać za fakt symboliczny: PZPR do katastrofy doprowadzić miał człowiek będący najwyższej klasy produktem nomenklatury” (A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*, Kraków 2002, s. 53).

⁵ M.F. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa 1991, s. 211.

⁶ AAN, KC PZPR, 2139, Założenia dotyczące działalności zespołu Centralnego Sztabu Wyborczego ds. politycznego programowania kampanii i badania nastrojów elektoratu, na posiedzenie BP w dniu 18 IV 1989 r., 15 IV 1989 r., s. 1.

⁷ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 49.

⁸ Według opracowanej na podstawie porozumień Okrągłego Stołu ordynacji wyborczej wszystkie mandaty senatorskie w liczbie stu podlegały wolnej rywalizacji wyborczej, 425 mandatów poselskich zostało rozdzielonych na 108 okręgów, a pozostałe 35 na listę krajową. Podział kandydatów do sejmu na wywodzących z okręgów i z listy krajowej wymusił przyjęcie dwóch sposobów głosowania. Liczba kandydatów na liście krajowej była równa liczbie przypadających na nią mandatów, co umożliwiło przyjęcie formuły, że nieskreśleni kandydaci zostawali automatycznie wybrani. Ustalono przy tym wysoki próg wyborczy, tj. 50 proc. głosów w skali całego kraju (a nie tylko okręgu), a dla listy krajowej nie przewidziano drugiej tury. Przy wyborze kandydatów z okręgów przyjęto natomiast wymóg skreślenia wszystkich kandydatów poza jednym. Oznaczało to „złamanie zasady jednolitości głosowania na wszystkich kandydatów” (A.W. Lipiński, *Plebiscyt i odmowa. Studium terenowe reakcji wyborczej 1989 roku*, Warszawa 1990, s. 41). Na liście krajowej i na listach okręgowych przyjęto alfabetyczny układ nazwisk, odstępując od dotychczas stosowanego układu preferencyjnego.

ków Zawodowych Alfred Miodowicz, prezes Rady Ministrów Mieczysław Rakowski, minister obrony narodowej Florian Siwicki, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego i Zrzeszenia Prawników Polskich Adam Zieliński.

Zatwierdzenie listy krajowej było jednak zaledwie małym fragmentem procesu wyłaniania kandydatów do parlamentu przez stronę koalicyjno-rządową. Przed poprzednimi wyborami decyzje personalne zapadały na posiedzeniach Biura Politycznego, ale tym razem, „próbując tchnąć ducha aktywności w zaskorupiałe struktury partyjne, dopuszczono do decentralizacji całego procesu”⁹. 21 marca Biuro Polityczne opowiedziało się bowiem „za dużym stopniem samodzielności dla komitetów wojewódzkich PZPR w prowadzeniu kampanii wyborczej na swoim terenie, jak również w wyłanianiu kandydatów na posłów i senatorów – z zachowaniem wpływu KC PZPR na ogólny skład społeczno-zawodowy partyjnej reprezentacji w sejmie”¹⁰.

11 kwietnia Biuro Polityczne doprecyzowało zasady wyłaniania swoich przedstawicieli do sejmu i senatu: „nie rozpraszać sił organizacyjnych i propagandowych na zbyt dużą liczbę kandydatów, przedstawić kandydatów równorzędnych, preferować fachowość i przydatność kandydatów w późniejszych pracach sejmu i senatu, w miarę możliwości proponować ludzi, którzy byli posłami, przy uzgadnianiu wspólnych kandydatów w ramach koalicji zdecydowanie preferować tych, którzy mają największe szanse do wygrania, do sejmu – 2–3 kandydatów na mandat partyjny, ale przy pozostawieniu swobody województw w ustalaniu ostatecznej liczby kandydatów. [...] do senatu – ogólna zasada – 2 kandydatów koalicyjnych”¹¹.

W wytycznych dotyczących wyłaniania kandydatów zignorowano ostrzeżenia, że przekazanie inicjatywy komitetom wojewódzkim może prowadzić do pewnego zamieszania w partii. Obawy o rozdrobnienie głosów stały się zasadne już w połowie marca, kiedy Biuro Polityczne otrzymało informacje od kierownictw komitetów wojewódzkich PZPR, z których wynikało, że wiele z nich rozważa wystawienie kilkudziesięciu kandydatów.

Ostatecznie do walki o 156 mandatów poselskich z okręgów zarezerwowanych dla PZPR stanęło 680 członków partii¹². Najwięcej kandydatów do jednego mandatu wystawiono w następujących okręgach: Warszawa-Mokotów, Inowrocław, Piła, Radom, Włocławek, Zamość, Tarnobrzeg, Mielec (po 8), Bełchatów (9), Rzeszów (10) i Radom (11). Rekordową liczbę kandydatów – 16 osób – zarejestrowano jednak w Kielcach¹³. Barcikowski wspominał: „Doszło do sytuacji

⁹ A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Warszawa 2007, s. 35.

¹⁰ *Decyzje Biura Politycznego KC PZPR. Posiedzenie w dniu 21 marca 1989 r.* [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988–1989*, oprac. S. Perzkowski [A. Paczkowski], Londyn 1994, s. 315.

¹¹ AAN, KC PZPR, 2138, Protokół nr 118 z posiedzenia BP KC PZPR wraz z załącznikami, Decyzje BP KC PZPR, 11 IV 1989 r., s. 3.

¹² APRP, Archiwum Kancelarii Rady Państwa [dalej: KRP], Państwowa Komisja Wyborcza [dalej: PKW] 1033/39, t. 1–23, Informacje dotyczące zgłoszeń kandydatów PZPR, a także stronnictw i ugrupowań sojusznicych zgromadzone na podstawie protokołów zgłoszeń PKW, protokołów rejestracji zgłoszenia kandydatów na posłów w okręgach wyborczych, 1989 r., s. 1–108.

¹³ Spośród szesnastu kandydatów ośmiu zostało zgłoszonych przez Komitet Wojewódzki, czterech przez organizacje i również czterech przez wyborców.

nieznanej w żadnej partii z prawdziwego zdarzenia. Kandydować mógł każdy, kto tego pragnął. Komitety partyjne abdykowały, rezygnowały z wpływu na listy wyborcze. Było to miarą upadku ich autorytetu w partii. Zbierano gorzkie żniwo prowadzenia polityki w imieniu partii, ale bez partii”¹⁴.

Tryb wyłaniania kandydatów na parlamentarzystów w ZSL, SD oraz w PAX, PZKS i UChS był zbliżony do przyjętego w PZPR. W zdecydowanej większości kandydatów wybierały władze statutowe organizacji, czyli wojewódzkie w stronnictwach, a centralne w ugrupowaniach katolickich. Niemniej w kilku wypadkach odbyło się to poprzez konwencje¹⁵.

W ZSL na przyznanych 67 mandatów w okręgach łącznie zgłoszono 284 kandydatów. Największym zdyscyplinowaniem wykazano się w okręgach: Biała Podlaska, Skierniewice, Olsztyn i Wałbrzych, gdzie wystawiono tylko dwóch kandydatów na jeden mandat. Większość komitetów zgłaszała jednak po trzech, czterech kandydatów. Pięciu wystawiono w następujących okręgach: Kraków-Śródmieście, Kępno, Kutno i Włocławek, sześciu w Andrychowie, a dziewięciu w Pińczowie i Inowrocławiu. Na 24 mandaty zarezerwowane dla SD w okręgach zgłoszono 84 kandydatów. W zdecydowanej większości okręgów na jeden mandat zgłaszano po trzy, cztery osoby. Zarówno w wypadku stronnictw, jak i PZPR, zawiodła przyjęta przez część województw formuła „hamowania” niektórych kandydatów, która miała polegać na nieudzielaniu im promocji przez okręgowe konwencje wyborcze¹⁶. Korzystali oni bowiem z zapisanej w ordynacji wyborczej możliwości, zgodnie z którą mogli zostać zgłoszeni przez organizacje związkowe i społeczne bądź przez grupę wyborców liczącą co najmniej 3 tys. mieszkańców okręgu.

Znacznie większą dyscypliną niż członkowie partii i stronnictw wykazali się działacze ugrupowań katolickich, którzy przystępowali do „wyborów według starych zasad i przyzwyczajień”, zapewne w przekonaniu, że tylko takie postępowanie jest skuteczne¹⁷.

Ponieważ wybory do senatu były w pełni wolne, walka po stronie koalicyjno-rządowej toczyła się nie tylko w ramach poszczególnych stronnictw, ugrupowań bądź partii, ale także pomiędzy nimi. Według ordynacji wyborczej do drugiej izby parlamentu kandydować mógł każdy, kto zebrał 3 tys. podpisów, niezależnie od przynależności organizacyjnej. Dlatego też zalecenie Biura Politycznego KC PZPR, aby koalicja wysunęła ograniczoną liczbę wspólnych kandydatów, było niemożliwe do wyegzekwowania. Początkowo komitety wojewódzkie informowały, że współpraca ze stronnictwami przebiega prawidłowo i że odnotowano jedynie nieliczne trudności w procesie wyłaniania wspólnych kandydatów.

¹⁴ K. Barcikowski, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998, s. 480.

¹⁵ *Ewolucja życia politycznego Polski po stanie wojennym*, red. A. Antoszewski, J. Sonner, Wrocław 1990, s. 76.

¹⁶ AAN, KC PZPR, 2142, Informacja o kandydatach na posłów zgłoszonych do okręgowych komisji wyborczych do zarejestrowania wg stanu na dzień 12 V 1989 r. na posiedzenie BP w dniu 23 V 1989 r., 23 V 1989 r., s. 7.

¹⁷ H. Lisicka, *Pax, Polski Związek Katolicko-Społeczny i Unia Chrześcijańsko-Społeczna w systemie politycznym Rzeczypospolitej Polskiej* [w:] *Polski przełom polityczny 1989. Między totalitaryzmem i demokracją. Materiały sympozjum politologicznego*, red. A. Jabłoński, A. Antoszewski, Wrocław 1990, s. 107.

Wkrótce jednak zaczęły się pojawiać informacje o problemach z dojściem do porozumienia przy typowaniu wspólnych kandydatów do senatu. Ostatecznie wspólne kandydatury do senatu należały do rzadkości, np. we Wrocławiu Wojewódzka Komisja Współdziałania wystawiła prof. Józefa Kaletę z tamtejszej Akademii Ekonomicznej oraz Antoniego Gucwińskiego, dyrektora wrocławskiego zoo, z ramienia ZSL. Również w Poznaniu PZPR i ZSL wysunęły wspólnych kandydatów¹⁸.

Do drugiej izby parlamentu zarejestrowano łącznie 558 kandydatów – na jeden mandat przypadało średnio 5,6 osób. Koalicja rządząca wystawiła aż 416 kandydatów, czyli ponad cztery razy więcej niż Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Spośród nich 186 osób reprezentowało PPZR, 90 – ZSL, 69 – SD, 10 – PAX, 7 – UChS i 2 – PZKS¹⁹. Pozostali kandydaci, choć bezpartyjni, mieli poparcie PZPR.

Wskutek rozdrobienia i „samozwańczego” kandydowania do sejmiku i senatu w szeregach koalicji lokalne instancje partyjne często koncentrowały się na walce wewnętrznej, próbując wyeliminować „buntowników”. W tym czasie także władze centralne zaczęły rozważać „zwężenie» frontu lewicy, tj. redukcję kandydatów drogą zrzekania się przez nich udziału w wyborach”²⁰. Uznano, że będzie to „ważna, ale delikatna, niemal »saperska robota«. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że urażony w swej dumie kandydat rozdmucha sprawę i tą drogą jeszcze bardziej rozerwie elektorat lewicy. Subtelność operacji wymaga, aby kandydat nie tylko zrezygnował, ale i wezwał publicznie do głosowania na określoną osobę”, tak aby „S» nie podjęła próby rozegrania sprawy (np. urażony kandydat przechodzi do »drużyny Lecha« i rozpoczyna wojnę podjazdową z koalicją)”²¹. We wnioskach do przygotowanego na ten temat dokumentu zaznaczono, że aż w czterdziestu województwach liczba kandydatów koalicji jest zbyt duża, co grozi rozproszeniem głosów. W związku z tym: „Należy konsekwentnie doprowadzić do kandydowania w każdym województwie] 2 kandydatów z ramienia koalicji. Tylko w wyjątkowych wypadkach mogłoby być 3, a większa ilość kandydatów nie powinna wchodzić w rachubę”²². Ponieważ realizacja tego zalecenia okazała się niemożliwa, 9 maja Biuro Polityczne nakazało do 25 maja przeprowadzić badania opinii społecznej na temat kandydatów i skoncentrować propagandę wyborczą wyłącznie na osobach cieszących się największym poparciem społecznym²³.

PZPR postanowiła walczyć także o mandaty dla bezpartyjnych. W „Planie działań” z lutego zaznaczono: „Z punktu widzenia interesów partii ważną sprawą

¹⁸ AAN, KC PZPR, VII/95, Informacja o zaawansowaniu kampanii wyborczej wg stanu na dzień 29 IV 1989 r., 2 V 1989 r., s. 4.

¹⁹ AAN, KC PZPR, 2142, Informacja o kandydatach do senatu wg stanu na dzień 12 V 1989 r., 23 V 1989 r., s. 1.

²⁰ *Notatka nt. raportów CBOS „Zamiany udziału w wyborach” „Nastroje społeczne i orientacje wyborcze w województwach”* [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC...*, s. 357.

²¹ *Ibidem*.

²² AAN, PZPR, VII/95, Informacja o potencjalnych kandydatach na senatorów wg stanu na 29 IV 1989 r., s. 4.

²³ AAN, KC PZPR, 2141, Protokół nr 123 z posiedzenia BP KC PZPR wraz z załącznikami, Decyzje BP KC PZPR, 9 V 1989 r., s. 3.

jest, kto z osób bezpartyjnych znajdzie się na listach wyborczych. Znaleźć się wśród nich powinna reprezentacja szerokich sił społecznych, ludzi o różnorodnych orientacjach światopoglądowych i politycznych, przedstawiciele liczących się środowisk zawodowych, opiniotwórczych, których jednoczy proreformatorska postawa i gotowość uczestnictwa w procesie zachodzących przemian²⁴. Dlatego też członkom PZPR działającym w różnego rodzaju organizacjach lub stowarzyszeniach zalecono wyszukiwanie bezpartyjnych o takich cechach i przełamywanie ich niechęci do kandydowania.

Pod koniec kwietnia do Sekretariatu KC trafiła informacja, że o 161 mandatów bezpartyjnych będzie walczyć 317 osób promowanych przez PZPR²⁵. Jeszcze w marcu Biuro Polityczne zaleciło, aby poparcie partii dla bezpartyjnych wyrażać „umiejętnie, w sposób wyważony, w miarę możliwości unikać zewnętrznie »znaku fabrycznego« naszego bezpośredniego poparcia”²⁶. W większości wypadków sami bezpartyjni skrzętnie ukrywali swoje partyjne sympatie i otrzymywane wsparcie. Niemniej byli i tacy, którzy nawet nie próbowali ukrywać swoich powiązań z partią, choćby ze względu na wysokie stanowiska zajmowane w strukturach władzy. Klasycznym wręcz przykładem był ubiegający się o mandat poselski z warszawskiego Śródmieścia Jerzy Urban, wysunięty przez Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL. Rywalizował on o miejsce z Andrzejem Łapickim, ale także Janem Majdeckim, który otrzymał nominację partyjną – Komitetu Warszawskiego PZPR, a więc nie musiał się trudzić zebraniem 3 tys. podpisów. Przykład mandatu dla bezpartyjnych ze Śródmieścia obrazuje także walkę wewnętrzną, która toczyła się między instancjami partii – wysunięty przez Komitet Warszawski Majdecki rywalizował z wystawionym przez najwyższe władze Urbanem, co rozbijało głosy zwolenników partii.

Osoby, które ubiegały się o mandaty dla bezpartyjnych, choć w rzeczywistości były związane z obozom władzy, Andrzej Drawicz nazwał „bezpartyjnymi bolszewikami”. Innym określeniem stosowanym wobec sympatyzujących z koalicją kandydatów było „partyjne łodzie podwodne”²⁷.

Ze względu na walkę o mandaty dla bezpartyjnych, ale przede wszystkim o miejsca w senacie, władza dużą wagę przykładła do wcześniejszych badań sondażowych na temat rezultatów i frekwencji wyborczej²⁸. Z przygotowanych na posiedzenie Biura Politycznego 23 maja prognoz Centrum Badań Opinii Społecznej wynikało bowiem, że zaledwie 15 proc. respondentów zamierza głosować na stronę koalicyjną, a około 40 proc. deklarowało zamiar poparcia opo-

²⁴ *Plan działań partii w zakresie polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu (przy założeniu, iż wybory odbędą się w czerwcu 1989)* [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC...*, s. 298.

²⁵ AAN, PZPR, VII/9, Informacja o potencjalnych kandydatach do Sejmu z ramienia PZPR i bezpartyjnych wg stanu na 29 IV 1989 r., s. 1–2.

²⁶ AAN, KC PZPR, 2136, Informacja o stanie prac związanych z wyborami do sejmu i senatu wg stanu na 20 III 1989 r., 28 III 1989 r., s. 5.

²⁷ *Wybory do Sejmu i Senatu '89 w prasie polskiej (maj–czerwiec 1989)*, Centrum Badań Opinii Społecznej, Dział Analiz Prasowych, wrzesień 1989, s. 5.

²⁸ Na posiedzeniu Sekretariatu KC 2 maja zapadła decyzja, że ich wyniki powinny być utajnione (AAN, KC PZPR, VII/95, Pilne decyzje i dyspozycje Sekretariatu KC PZPR z dnia 2 V 1989 r., s. 2).

zycji²⁹. Według sondażu, zaledwie 34 proc. członków PZPR i 16 proc. ZSL chciało poprzeć kandydatów koalicji, a 17 proc. członków PZPR i aż 48 proc. ZSL zapowiedziało głosowanie na „Solidarność”³⁰. Z badań wynikało, że członkowie SD w ogóle nie zamierzali głosować na koalicję, a ponad połowa z nich deklarowała poparcie dla „Solidarność”³¹. Nadzieję władzy budziła natomiast sięgająca 45 proc. rzesza niezdecydowanych, czyli tzw. milczący środek. „Najbardziej ze wszystkich grup środowiskowych waha się wieś. 53 proc. wyborców na wsi nie wie, jak postąpić. »S« ma tam najmniejszy »zwarty elektorat« (tylko 35 proc.)”³². Wynikało z tego, że rzeczywiście, zgodnie ze wspomnianym założeniem Reykowskiego, decydujące w tej kwestii będzie ostatnie 2,5 tygodnia kampanii³³.

Sondaż potwierdzał, że kandydaci na senatorów z obozu władzy mogą liczyć zwłaszcza na poparcie mieszkańców średniej wielkości miast, członków PZPR i SD, wyborców z wyższym wykształceniem, a także osób starszych³⁴. Przewidywano, iż kandydaci „Solidarność” najwięcej głosów zdobędą wśród mieszkańców aglomeracji, osób w wieku od 23 do 30 lat oraz osób z co najmniej średnim wykształceniem.

Jeszcze gorszą dla władzy prognozę przynosiły badania Ośrodka Badania Opinii Publicznej z 2, 16 i 23 maja 1989 r.³⁵ Pokazywały one wyraźnie, że w maju na koalicję zamierzało głosować 23–25 proc. osób. W okresie tym spadła liczba niezdecydowanych – z 30 proc. do 21 proc., przez co zwiększyła się liczba chętnych do oddania głosu na opozycję. 2 maja chciało ją poprzeć 45 proc. ankietowanych, a 23 maja już 55 proc.

Ciekawe wyniki przyniósł sondaż przedwyborczy CBOS z 19–21 maja na reprezentatywnej próbie 10 074 osób, dotyczący rozkładu mandatów do senatu³⁶. Na bazie tych badań przygotowano dwuwariantową prognozę wyborczą. Podstawą pierwszego wariantu była istniejąca lista kandydatów, drugiego zaś założenie, że liczba kandydatów koalicji rządzącej jest równa liczbie mandatów senatorskich w poszczególnych województwach. Jak przewidywano, rezultatem braku ograniczenia liczby kandydatów w pierwszej turze będzie obsadzenie zaledwie

²⁹ Notatka nt. raportów CBOS „Zamiany udziału w wyborach. Nastroje społeczne i orientacje wyborcze w województwach” [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC...*, s. 355.

³⁰ *Materiał opracowany w KC PZPR 22 maja 1989 r. na podstawie raportów CBOS dotyczący stosunku społeczeństwa do czerwcowych wyborów parlamentarnych* [w:] *Polska 1986–1989. Koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszyn, 21–23 października 1989*, t. 3: *Dokumenty*, red. A. Dudek, A. Friszke, Warszawa 2002, s. 271.

³¹ *Notatka nt. raportów CBOS „Zamiany udziału w wyborach...”*, s. 357.

³² *Materiał opracowany w KC PZPR 22 maja 1989 r. na podstawie raportów CBOS dotyczących stosunku społeczeństwa do czerwcowych wyborów parlamentarnych...*, s. 271.

³³ Co ciekawe, ostatnie przed wyborami badania CBOS przeprowadziło w połowie maja (E. Śmiłowski, *Czerwcowe wybory parlamentarne w sondażach CBOS* [w:] *Wyniki badań – wyniki wyborów 4 czerwca 1989*, red. L. Kolarska-Bobińska, P. Łukasiewicz, Z. Rykowski, Warszawa 1990, s. 47).

³⁴ *Zamiany udziału w wyborach. Nastroje społeczne i orientacje wyborcze w województwach* [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC...*, s. 4.

³⁵ *Informacja Ośrodka Badania Opinii Publicznej z badań przedwyborczych, poufne* [w:] *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów*, t. 1: *Lipiec 1986 – maj 1989*, oprac. A. Dudek, Warszawa 2009, s. 504.

³⁶ CBOS, BD/122/22/89, *Prognoza wyników wyborów do Senatu*, maj 1989 r., s. 2.

55 mandatów³⁷. Całkowicie odmienny wynik prognozowano przy drugim wariantcie, zaznaczając, że w pierwszej turze wybrano by 90 senatorów. „W wariantcie pierwszym – pisano – spośród 55 wybranych senatorów 40 to kandydaci Komitetu Obywatelskiego, a 15 – koalicji rządzącej, w drugim natomiast na 90 wybranych – 57 będzie solidarnościowych, a 33 koalicyjnych. O ile w pierwszym wariantcie w wybranym Senacie układ sił byłby 2,7:1, o tyle w drugim 1,7:1 dla opozycji”³⁸.

Niecały tydzień przed wyborami na posiedzeniu Sekretariatu KC Jaruzelski uznawał, że 51–60 proc. miejsc zdobytych w senacie to „wynik dobry, 41–49 proc. zły, a poniżej 40 proc. – bardzo zły”³⁹. Do tak optymistycznej oceny skłoniły go zapewne także analizy dostarczane przez przedstawicieli władzy, takie jak dokument przygotowany przez Reykowskiego, Bogusława Kołodziejczaka i Wojciecha Grzeleckiego. Dokonali oni analizy dwóch negatywnych wariantów. W pierwszym, określonym mianem „klęska”, opozycja zdobyłaby ponad 70 proc. miejsc w senacie i 35 proc. w sejmie, a wielu przedstawicieli władzy z listy krajowej zostałoby odrzuconych. Taki rozwój wydarzeń uznano jednak za mało prawdopodobny i postanowiono go nie rozpatrywać, zwłaszcza że wymagałby on „działań specjalnych”⁴⁰. Według drugiego wariantu, nazwanego „niepowodzenie”, opozycja uzyskałaby ok. 65 proc. w senacie i ok. 25 proc. w sejmie, a mniej więcej połowa kandydatów z listy krajowej nie przekroczyłaby progu wyborczego. Autorzy dokumentu podkreślili, że „układ polityczny w wypadku wariantu »niepowodzenie« jest bezpieczny przy założeniu, iż nie dojdzie w koalicji do politycznej frondy, [...] [i nic] nie zagraża koncepcji koalicji dotyczącej kandydata na urząd prezydenta”⁴¹.

Wyraźnie odmiennie od wyników CBOS były wyniki badania opinii publicznej na stosowanej przez CBOS standardowej próbie 1495 osób, zleconego niemal w tym samym czasie – w dniach 15–17 maja – przez francuską gazetę „Le Journal des Elections”. Wynikało z niego jasno, że „Solidarności” przypadnie co najmniej

³⁷ Rozstrzygnięcie nastąpiłoby wtedy w 17 województwach, w 13 województwach nie wybrano by nikogo, a w 19 – tylko jedną osobę.

³⁸ *Ibidem*, s. 4. Wśród zalet wynikających z zawężenia listy kandydatów wymieniano przede wszystkim: „zdobycie dwóch mandatów w województwie ciechanowskim oraz jednego w białostockim, bielskim, elbląskim i radomskim – mimo większej popularności kandydatów KO »Solidarność«; uzyskanie dwóch mandatów w województwie leszczyńskim i sieradzkim oraz po jednym w bydgoskim, kaliskim i plockim – mimo brakującej obecnie wymaganej większości; zdobycie dwóch zamiast jednego mandatu w województwach chełmskim i konińskim; możliwość uzyskania mandatu w województwach, gdzie jeden pewnie zdobywają kandydaci popierani przez KO »Solidarność« – krośnieńskie, łomżyńskie, śląskie” (CBOS, BD/122/22/89, *Prognoza wyników wyborów do Senatu*, maj 1989 r., s. 4–5). We wszystkich wymienionych istniejące rozproszenie, według prognozy, znacznie obniża szanse wyborcze obozu władzy. Zaznaczono przy tym, że „wadą drugiego wariantu jest utrata możliwości uzyskania jednego mandatu w 7 województwach: gorzowskim, jeleniogórskim, krakowskim, łódzkim, tarnobrzeskim, suwalskim i wałbrzyskim. Zatem w przypadku tych województw nie należy rezygnować z szerszej listy kandydatów” (*ibidem*, s. 5).

³⁹ AAN, KC PZPR, VII/96, Protokół nr 63 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 30 V 1989 r., s. 8.

⁴⁰ AAN, KC PZPR, XIA/1427, Zagrożenia wynikające z przebiegu i wyników kampanii wyborczej do sejmu i senatu, oprac. Janusz Reykowski, Bogusław Kołodziejczak, Wojciech Grzelecki, [1989 r.], s. 3.

⁴¹ *Ibidem*, s. 1–2.

90 proc. miejsc w senacie, przy prognozowanej frekwencji aż 84 proc. uprawnionych do głosowania⁴². Co ciekawe, badanie wskazujące na druzgocącą porażkę strony koalicyjno-rządowej nie zostało uznane przez zleceniodawcę – dziennik podał, że 2/3 głosów przypadnie „Solidarności”, a 1/3 władzy⁴³.

Wszystkie wspomniane sondaże były doskonale znane przedstawicielom władz centralnych, niemniej trwali oni w przeświadczeniu, że koalicja jest w stanie osiągnąć w wyborach dobre wyniki. Przyczyny tej wiary są trudno wytłumaczalne, jednakże na pewno przyczyniło się do niej przeświadczenie o rychłym zmęczeniu społeczeństwa kampanią opozycji, które miało skutkować oddaniem głosów na obóz władzy.

Przygotowania do wyborów były głównym punktem obrad wszystkich majowych posiedzeń Sekretariatu KC i Biura Politycznego. Od początku kampanii władze starały się nadać wyborom charakter personalny. Sprowadzono „ich istotę do rywalizacji między poszczególnymi kandydatami i niedopuszczenia w ten sposób do frontalnej konfrontacji politycznej z ugrupowaniami opozycyjnymi”⁴⁴. Pezetpeerowska koncepcja wyborów zakładała odejście od dawnego mechanizmu promowania całej listy na rzecz eksponowania indywidualnych kandydatów. Na listach koalicji znalazły się osoby mające dotychczas niewiele wspólnego z polityką, ale znane m.in. z telewizji, jak np. Zdzisława Guca, Antoni Gucwiński, Mirosław Hermaszewski i Zbigniew Religa. Krzysztof Teodor Toeplitz ironizował, że listy wyborcze obu stron „wyglądają często tak, jakby chodziło tu o gigantyczne wybory do władz SPATIF-u”⁴⁵.

Koalicja, a nawet sama PZPR, nie stawała do wyborów jako zwarta siła polityczna, co sprawiało wrażenie, iż przystąpiła do nich nie koalicja, ale że „kilkaset osób ubiega się indywidualnie o mandaty, starannie – przynajmniej w pierwszym etapie kampanii – kamuflując swoją przynależność partyjną”⁴⁶. O nieczęstym odwoływaniu się kandydatów do przynależności partyjnej i wspólnego programu donosiły komitety wojewódzkie PZPR⁴⁷.

Na początku maja Biuro Polityczne ogłosiło „alert dla partii”, zobowiązując instancje i organizacje partyjne do „skoncentrowania sił na działaniach związanych

⁴² P. Kuczyński, *Sondaż przedwyborczy dla „Le Journal des Elections”* [w:] *Wyniki badań – wyniki wyborów 4 czerwca 1989...*, s. 15.

⁴³ *Ibidem*, s. 17–21. Z badań tych wynikało, że 86 proc. badanych nie bało się ponownego wprowadzenia stanu wojennego, a 92 proc. nie obawiało się możliwości obcej interwencji. 75 proc. badanych wiązało poprawę sytuacji w kraju z powodzeniem reform zainicjowanych w ZSRR przez Gorbaczowa. Warto wspomnieć, że jedno z pytań dotyczyło wskazania pożądanego kandydata na przyszłego prezydenta. Na Lecha Wałęsę padło 18,7 proc., Wojciecha Jaruzelskiego – 18,5 proc., Mieczysława Wilczka – 15,3 proc., Mieczysława Rakowskiego – 10,8 proc., a na Bronisława Geremka – 7,7 proc.

⁴⁴ *Ewolucja życia politycznego...*, s. 78.

⁴⁵ K.T. Toeplitz, *Image*, „Polityka” 1989, nr 21, cyt. za: A. Malkiewicz, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 1994, s. 38.

⁴⁶ J. Sommer, *Znaczenie wyborów do Sejmu i Senatu w 1989 roku dla kształtowania się nowego systemu politycznego* [w:] *Polski przełom polityczny 1989. Między totalitaryzmem i demokracją...*, s. 34.

⁴⁷ AAN, KC PZPR, 2146, Ocena kampanii wyborczej do sejmiku i senatu (na podstawie analiz komitetów wojewódzkich PZPR), Protokoły nr 128, 129, 130, 131 z posiedzeń BP KC PZPR wraz z załącznikami, s. 7.

z kampanią wyborczą, niezajmowania się sprawami drugorzędnymi, które mogą być podjęte po wyborach⁴⁸.

Jednakże mimo ponawianych apeli ze strony centrali, za zasadną można uznać ocenę, że sztaby wyborcze pracowały „nieaktywnie i bez wyobraźni politycznej”, a „ich kadrowy aparat okazał się niekompetentny i jakby niezainteresowany promocją własnych kandydatów”⁴⁹. Podczas dyskusji na posiedzeniu Sekretariatu KC 17 maja Ciosek ubolewał, że „instancje partyjne nie angażują się wystarczająco mocno w walkę o zdobycie miejsc w senacie oraz z puli 35proc.”⁵⁰.

Jeszcze większe trudności partia miała z nakłonieniem stronnictw sojusznicznych do współdziałania i aktywizacji na rzecz kampanii. Podobnie jak w wypadku wyłaniania wspólnych kandydatów, koalicja nie zdołała stworzyć jednolitego frontu prowadzenia kampanii wyborczej. Z Kalisza donoszono: „nie udało się dokonać żadnych poważniejszych taktycznych ustaleń w łonie koalicji”, a z Ostrołęki, że „ZSL i SD ukierunkowały się na promocję swoich kandydatów, mniej akcentując potrzeby działań koalicyjnych”⁵¹. Powszechna była ocena wojewódzkich instancji PZPR, że „koalicja zagubiła się. Nie potrafiła w sposób właściwy podjąć walki politycznej”⁵².

Dobitnym dowodem kryzysu w partii, a także w jej relacjach z podporządkowanymi jej dotąd organizacjami, były trudności w zbieraniu podpisów przez kandydatów na parlamentarzystów w okręgach, w których komitety wojewódzkie podjęły decyzję o konieczności ich zgromadzenia w celu uzyskania nominacji partyjnej⁵³. Komitet Wojewódzki w Kaliszu donosił: „zbieranie podpisów w miarę upływu czasu powolnieje, a po osiągnięciu pułapu 1,5–2 tys. staje się bardzo trudne i wymaga szczególnych zabiegów. Wrocławski KW zaobserwował, że także członkowie PZPR ostrożnie deklarowali poparcie, np. w dużych zakładach pracy na stu członków uczestniczących w zebraniu POP podpisy zdecydowało się złożyć zaledwie 11–18 osób”⁵⁴.

Informacje o postępie w zbieraniu podpisów, ale przede wszystkim przebiegu całej kampanii wyborczej były przekazywane do Warszawy co tydzień przez poszczególne województwa. Zgodnie z dyrektywami KC, komitety informowały o powstawaniu grup promocyjnych, do których, jak podkreślano, byli oddelegowali najlepsi socjolodzy, psychologowie, ekonomiści, prawnicy, dziennikarze i doświadczeni działacze partyjni⁵⁵. Komitety zapewniały, że trwają intensywne prace

⁴⁸ AAN, KC PZPR, 2141, Protokół nr 123 z posiedzenia BP KC PZPR wraz z załącznikami, Decyzje BP KC PZPR, 9 V 1989 r., s. 3.

⁴⁹ A.W. Lipiński, *Plebiscyt i odmowa...*, s. 64.

⁵⁰ AAN, KC PZPR, VII/96, Protokół nr 62 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 17 V 1989 r., s. 2.

⁵¹ AAN, KC PZPR, 2143, Informacja o działaniach w ostatnim tygodniu kampanii wyborczej, szansach wyborczych i zamierzeniach przed II turą wyborów wg stanu na dzień 3 VI 1989 r., s. 8.

⁵² *Ibidem*, s. 5.

⁵³ Zgłoszenie kandydata na posła przez władze partyjne i ich koalicjantów nie wymagało zebrania 3 tys. podpisów, niemniej niektóre KW decydowały się to uczynić.

⁵⁴ AAN, KC PZPR, VII/95, Informacja o zaawansowaniu kampanii wyborczej wg stanu na dzień 29 IV 1989 r., 2 V 1989 r., s. 4.

⁵⁵ AAN, KC PZPR, 2140, Informacja o zaawansowaniu kampanii wyborczej do sejmu i senatu wg stanu na dzień 21 IV 1989 r. na posiedzenie Biura Politycznego w dniu 25 IV 1989 r., 24 IV 1989 r., s. 7.

mające na celu aktywizację partii, które „stopniowo nasilają się i należy oczekiwać, iż w najbliższych dniach przybiorą masowy charakter”, choć jak zaznaczono, „aktualnie mają one wciąż sztabowy zakres i obejmują wyłącznie aktywy”⁵⁶.

Także pod koniec maja komitety wojewódzkie generalnie pozytywnie oceniały działalność grup zajmujących się promocją poszczególnych kandydatów⁵⁷. Wśród nowoczesnych sposobów ich prezentacji wymieniano m.in.: „wyświetlanie w kinach slajdów o kandydatach (gorzowskie), ulotki zrucane z samolotu (wrocławskie, piotrkowskie, gorzowskie, płockie, rzeszowskie, konińskie, zielonogórskie), popularyzację kandydata z wykorzystaniem balonu (leszczyńskie, wrocławskie), ruchomy punkt informacyjny w tramwaju (gorzowskie)”⁵⁸. Komitet Wojewódzki PZPR w Lesznie zapowiadał przygotowanie namiotów propagandowych, w których zamierzano prezentować sylwetki kandydatów. W województwie łódzkim rozważano zastąpienie namiotów kioskami ze słodyczami⁵⁹. W nadsyłanych w kwietniu i maju informacjach nie znalazło się więc nic alarmującego⁶⁰. Doniesienia te były jednak często bądź niezgodne z prawdą, bądź w najlepszym wypadku zbyt optymistyczne⁶¹.

W rzeczywistości to właśnie podczas spotkań wyborczych brak dynamiki kampanii koalicji był szczególnie widoczny. Najczęściej organizowano je według starych wzorców – kandydaci czytali program z kartek, a potem zwykle brakowało czasu na zadawanie pytań i udzielanie odpowiedzi. Słabe przygotowanie wynikało zapewne z rutyny, gdyż „dotychczasowe kampanie wyborcze do sejmów czy rad narodowych [...] były niemrawe – nie wzbudzały autentycznego zainteresowania społeczeństwa. Wybory pozbawione elementów konkurencji nie powodowały emocji nawet wśród kandydatów do mandatów poselskich”⁶².

Niepokojąca dla partii powinna być niska frekwencja na spotkaniach z kandydatami koalicji. Na przykład w województwie ostrołęckim brało w nich udział zwykle ok. trzydziestu osób, lecz było i takie (19 maja 1989 r. w Krzynowłodze Małej) z kandydatem PZPR na posła Kazimierzem Przedpełskim, na które przybyły tylko dwie osoby i trzeba było je odwołać⁶³. Dokładnie tydzień później w tej samej miejscowości zorganizowano spotkanie z kandydatami „Solidarności”, na które przybyło ok. dwustu osób⁶⁴.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 13.

⁵⁷ AAN, KC PZPR, 2142, Informacja o dotychczasowym przebiegu kampanii wyborczej do sejmów i senatu wg stanu na 20 V 1989 r. na posiedzenie Biura Politycznego w dniu 23 V 1989 r., 23 V 1989 r., s. 5.

⁵⁸ AAN, KC PZPR, 2143, Informacja o działaniach w ostatnim tygodniu kampanii wyborczej, szansach wyborczych i zamierzeniach przed II turą wyborów wg stanu na dzień 3 VI 1989 r., s. 9.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 15.

⁶⁰ AAN, KC PZPR, 2139, Informacja o zaawansowaniu przygotowań do kampanii wyborczej do sejmów i senatu wg stanu na 14 IV 1989 r. na posiedzenie Biura Politycznego w dniu 18 IV 1989 r., s. 14.

⁶¹ Wspominając o zagrożeniach dla kampanii wyborczej, KW informowały praktycznie jedynie o tym, że trudna sytuacja gospodarcza może się odbić na niskiej frekwencji.

⁶² T. Smoliński, *Ordynacje wyborcze do Sejmu X kadencji i Senatu PRL*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1989, z. 4, s. 25.

⁶³ AIPN, 0982/46, Wybory '89, Przasnysz, czerwiec 1989 r., t. 3, Szyfrogram nr 56, 22 V 1989 r., s. 2.

⁶⁴ *Ibidem*, Szyfrogram nr 67, 27 V 1989 r., s. 2.

Inną metodą zwiększania frekwencji była sprzedaż artykułów deficytowych. Podczas wiecu dyrektora Huty im. Lenina Bolesława Szkutnika sprzedawano pralki wirowe, młynkomiksery oraz maszynki do mielenia mięsa⁶⁵. Stosując taką metodę pozyskiwania zwolenników, w wielu wypadkach kandydaci osiągnęli rezultat przeciwny do zamierzonego. Podczas wiecu w zakładach „Stomil” w zamian za podpis z poparciem na liście kandydatka do senatu Zofia Als-Iwańska oferowała możliwość kupna kurtek wyprodukowanych w zakładach, których była dyrektorką⁶⁶. Rozdrażniło to część wyborców do tego stopnia, że z powodu protestów sprzedaż przeniesiono za bramy zakładu.

Jednak prawdziwym mistrzem podobnych metod był kandydujący z Piły Henryk Stokłosa, którego kampania zyskała miano najdroższej w historii PRL. Według jednego z kontrkandydatów, Piotra Baumgarta, Stokłosa przeznaczył na kampanię 100 mln złotych, dzięki którym m.in. zorganizował wiec z darmowym piwem i parówkami, a także loterię z telewizorem i traktorem jako nagrodą główną. „Po prostu kupował ludzi”, stwierdził Baumgart, dodając, że nad Piłą „jeszcze w dniu wyborów samolot rozrzucił tysiące ulotek nawołujących do głosowania na Stokłosę”⁶⁷.

W ostatnich dniach przed pierwszą turą wyborów do KC zaczęły napływać wręcz alarmujące wieści z terenu. Donoszono, iż: „tylko dwa województwa oceniają, że atmosfera przedwyborcza jest w miarę dobra – Kielce oraz że ocenić ją [atmosferę] należy z umiarkowanym optymizmem – Skierniewice”⁶⁸.

Większość komitetów wojewódzkich informowała, że „stan nastrojów w partii określić można jako niewiarę w sukces, poczucie, iż społeczeństwo nie ufa nam i wybierze opozycję. Niska była frekwencja na zebraniach POP. Za jej podstawową przyczynę uznać należy niechęć członków PZPR do czynnego angażowania się w walkę wyborczą, brania na siebie obowiązków z tego wynikających. Potwierdziło się to w fakcie uczestnictwa w spotkaniach z kandydatami PZPR do sejmu i senatu, gdzie frekwencja też nie była najwyższa. Oceny wielu instancji wskazują na to, że wśród członków partii w województwie widoczna jest apatia, poczucie zagrożenia i bezradności wobec opozycji”⁶⁹.

Pod koniec kampanii zaczęły wreszcie do KC napływać informacje, że wbrew wcześniejszym zapewnieniom o przedwyborczym poruszeniu i aktywności w partii, „skupione przy instancjach grupy aktywu były bardzo wąskie. [...] Brak było chętnych do kolportowania i umieszczania w miejscach publicznych materiałów

⁶⁵ W mini cyklu. *Kampania koalicji*, „Gazeta Wyborcza”, 2–4 VI 1989.

⁶⁶ AIPN, 0236/410, Meldunek sygnałny nr 127/89 do sprawy obiektywnej kryptonim „Wybory ’89” z 12 V 1989 r., s. 199, cyt. za A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005, s. 304.

⁶⁷ j.ż., *Przed dogrywką*. „Postawił mnie tu Lech”. Rozmowa z Piotrem Baumgartem, „Gazeta Wyborcza”, 8 VI 1989.

⁶⁸ AAN, KC PZPR, 2143, Informacja o działaniach w ostatnim tygodniu kampanii wyborczej, szansach wyborczych i zamierzeniach przed II turą wyborów wg stanu na dzień 3 VI 1989 r., 6 VI 1989 r., s. 1.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 1.

propagandowych. Aktyw – najczęściej starsze osoby z kadry kierowniczej – »czyli to niechętnie i z zażenowaniem«⁷⁰.

Podobnie przedstawiały sytuację sprawozdania przygotowywane przez resort spraw wewnętrznych. W opisie wizytacji w Poznaniu zaznaczono, że znacznie lepiej ocenia się aktywność propagandową opozycji, a działalność władzy „odbierana jest przez większość środowisk społeczno-zawodowych jako niedostateczna, nacechowana niezrozumiałą kunktacją i nienadążająca za wymogami czasu”⁷¹. Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze donosił, że „kampania wyborcza, a zwłaszcza akcja propagandowa strony koalicyjno-rządowej oceniana jest negatywnie, a w mniejszych ośrodkach województwa jako żenująco słaba”⁷².

Podobnie brzmiące informacje napływały także od współpracowników Służby Bezpieczeństwa. Jeden z nich, TW „Andrzej”, donosił 4 maja, że „zdaniem wielu osób, w tym i moim, strona koalicyjno-rządowa jest nieprzygotowana do wyborów w nowych warunkach. Nadal myślą starymi kategoriami, że kogo oni wystawią, to ten przejdzie w wyborach. [...] Wiele do życzenia pozostawia akcja propagandowa i przedwyborcza kandydatów. [...] Władze mówią, niech ją organizuje kandydat, a kandydat, że organizacja”⁷³.

Wprawdzie w większości raportów nadchodzących z WUSW podkreślano słabą aktywność koalicji w kampanii, jednak zdarzały się także oceny pozytywne. 31 maja Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Ostrołęce informował: „Sytuacja operacyjna w województwie jest zadowalająca. W środowiskach miejskich przeważają opinie o głosowaniu na najlepszych. Tu też ocenia się, iż nastąpił przesyt informacji i propagandy ze strony »Solidarności«. Ranga jej zaczyna w oczach społeczeństwa maleć. Panuje opinia, że wieś będzie głosować w większości na »S«, natomiast młodzież raczej na koalicję”⁷⁴.

Słaby odzew miały podejmowane przez władze centralne próby mobilizowania administracji terenowej i samorządu lokalnego do walki wyborczej. Podczas narady z naczelnikami gmin i prezydentami miast 9 maja premier Rakowski apelował o „maksymalne zaangażowanie się w walkę o uzyskanie jak największej ilości głosów dla kandydatów koalicji”⁷⁵, co wywołało sprzeciw Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”.

W walce wyborczej władze wykorzystywały monopol na środki masowego przekazu, w tym na telewizję, uważaną, „mówiąc metaforycznie, za królową

⁷⁰ AAN, KC PZPR, 2146, Uwagi i opinie pracowników politycznych Komitetu Centralnego dotyczące kampanii wyborczej do sejmiku i senatu PRL, Protokoły nr 128, 129, 130, 131 z posiedzeń BP KC PZPR wraz z załącznikami, s. 3.

⁷¹ AIPN, 136/5, Warszawski Okręg Wojskowy, Wybory '88, Wybory '89, Zabezpieczenie obchodów uroczystości 1 i 3 maja w 1988 i 1989 r., Sprawozdanie z wizytacji WUSW w Poznaniu w dniu 23 V br. w celu rozpatrzenia problematyki spraw wyborczych, s. 2.

⁷² *Ibidem*, Sprawozdanie z realizacji przedsięwzięć Sztabu WUSW w Zielonej Górze w sprawie zabezpieczenia spokojnego i bezpiecznego przebiegu kampanii wyborczej i wyborów do sejmiku i senatu, wizyta w dniu 24 V 1989 r., s. 2.

⁷³ AIPN, 0982/46, Sprawa obiektowa krypt. „Wybory '89”, t. 2, Wyciąg z informacji od TW ps. „Andrzej” z dnia 4 V 1989 r., s. 40.

⁷⁴ *Ibidem*, Sprawa obiektowa krypt. „Wybory '89”, t. 1, Protokół z posiedzenia sztabu ds. wyborów powołanego decyzją nr 2 z dnia 10 IV 1989 r., 31 V 1989 r., s. 2.

⁷⁵ D. Warszawski, *Rząd sam się wybierze?*, „KOS”, 14 V 1989, nr 10 (160), s. 1.

kampanii wyborczej na Zachodzie”⁷⁶. 15 kwietnia na posiedzeniu Biura Politycznego przyjęto wnioski o wyznaczeniu dotychczasowego rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana na przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji⁷⁷. W wywiadzie dla „Żołnierza Wolności” z początku czerwca Urban powiedział otwarcie: „Zobowiązałem się nie wykorzystywać telewizji do kampanii wyborczej i rzeczywiście nie prowadziłem jej w radiu i telewizji. Wynikało to z tego, że nie chciałem być posądzony o nadużywanie instytucji, będąc jej przełożonym. Ale teraz, przed samymi wyborami, myślę, mogę tę postawę złagodzić”⁷⁸.

Władze zdecydowały się skoncentrować propagandę na emerytach, renciastach i inwalidach, podkreślając, że „jest to olbrzymi elektorat, o który trzeba systematycznie i skutecznie zabiegać”⁷⁹. Jedną z form tych zabiegów były próby przekonania m.in. przez Leszka Millera, Alfreda Miodowicza czy Jerzego Urbana tej grupy wyborców za pomocą listów⁸⁰. W rozsyłanych ulotkach kandydaci odwoływali się m.in. do wyborców, wskazując na łączący ich z nimi wiek, a zatem na lepszą znajomość ich bolączek. W ulotce wyborczej Urbana znalazła się informacja: „Nowy parlament zadecyduje o przyszłości Polski i Polaków na całe dziesięciolecie. Nie może się składać z samych osób bez doświadczenia politycznego: aktorów, literatów, krasomówców. [...] Pracuję zawodowo już od 38 lat, więc sam jestem bliski emerytury. [...] Rząd Rakowskiego, którego jestem członkiem, energicznie zmierza do zmiany tej sytuacji”⁸¹. Inna sprawa, że obietnica poprawy złożona przez byłego rzecznika brzmiała kompletnie niewiarygodnie w kontekście treści ulotki.

Listy te wywoływały oburzenie wśród adresatów, w tym np. mieszkanki Śródmieścia Marii Gnatkowskiej, która napisała skargę do Biura Wyborczego „Solidarności”: „Otrzymałam od pana Urbana list, abym głosowała na niego. Ja nie życzę sobie korespondencji od tego człowieka. Skąd ma mój adres? Korespondencję tę traktuję jako obrazę i domagam się, żeby pan Urban w telewizji mnie przeprosił. Opłata za list jest zryczałtowana, a więc pan Urban korzysta ze społecznych pieniędzy, a to jest niedopuszczalne”⁸².

Władze oczekiwały, że propaganda obejmie szczególnie także młodzież, która według części komitetów wojewódzkich wyrażała całkowity brak zainteresowania wyborami. Dlatego zgodnie z zaleceniami z centrali komitety przewidziały zastosowanie różnych form oddziaływania na młody elektorat: „w woj. ciechanowskim planuje się problematykę wyborczą podejmować z uczniami na lekcjach

⁷⁶ AAN, KC PZPR, 2141, Wybory – techniki i treści propagandowe, 9 V 1989 r., s. 6.

⁷⁷ Zaaprobowano również jego kandydaturę do sejmu (AAN, KC PZPR, 2139, Protokół nr 120 z posiedzenia BP KC PZPR wraz z załącznikami, 18 IV 1989 r., s. 1).

⁷⁸ „Żołnierz Wolności”, 2 VI 1989.

⁷⁹ AAN, KC PZPR, 2138, Protokół nr 118 z posiedzenia BP KC PZPR wraz z załącznikami, Decyzje BP KC PZPR, 11 IV 1989 r., s. 5.

⁸⁰ AAN, KC PZPR, 2146, Informacja o wewnątrzpartyjnych działaniach organizatorskich PZPR w kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL wraz z wnioskami Komisji Pracy Partyjnej KC PZPR sformułowanymi na posiedzeniu w dniu 26 VI 1989 r., Protokoły nr 128, 129, 130, 131 z posiedzeń BP KC PZPR wraz z załącznikami, s. 8.

⁸¹ APRP, KRP, PKW, 1033/25, t. 5, Skargi, wnioski, odwołania, 1989 r.; Archiwum Senatu [dalej: AS], 17/04/III-3, Warszawski Komitet Obywatelski „Solidarność” Biuro Wyborcze, b.d, b.p.

⁸² AS, 17/04/III-3, Warszawski Komitet Obywatelski „Solidarność” Biuro Wyborcze, Sygnały telewizyjne, 4 VI 1989 r., s. 2.

wychowania obywatelskiego, w czasie wywiadówek, festynów, zawodów sportowych, imprez kulturalnych itp. [...] W woj. śluskim zamierza się organizować »parlamenty młodzieżowe«, »sejmiki młodzieżowe«, »fora dyskusyjne«. Młodzież szkolna w woj. płockim ma otrzymać zadanie przedyskutowania problemów wyborczych z rodziną, wytypować »kandydata mojej rodziny«⁸³.

Jednak potencjalnych wyborców (zarówno młodszych, jak i starszych) miały mobilizować przede wszystkim najróżniejsze i liczne hasła umieszczane na plakatach koalicji. Wiele z nich odwoływało się do odpowiedzialności wyborcy, prezentując partię jako gwaranta stabilności i spokoju, jak np.: „Słowa dotrzynamy!”, „Spokój tak. Awanturom – nie”, „Popieraj mądre ryzyko”, „Nie pójdziemy naprzód z głową odwróconą wstecz”, „Głosuj na program zgody narodowej”⁸⁴. Argument o dokonaniu właściwego wyboru towarzyszył zwłaszcza promocji listy krajowej, a jedno z najczęściej przywoływanych haseł brzmiało: „Przekreślając listę krajową, przekreślasz Okrągły Stół”⁸⁵.

Tradycyjnie wiele haseł układano za pomocą łatwych do zapamiętania rymów, jak np. „Bez koalicji nie ma opozycji!”, „Sama opozycja – to nie propozycja”, „Koalicja zbuduje, niezgoda zrujnuje”, „Program partii dla każdego, bądź więc z nami dziś, kolego”, „Nie wystarczy dziś mędrkować, silną Polskę trza budować”, „Tylko durny idzie z opozycją do urny”⁸⁶.

Strona koalicyjno-rządowa dysponowała pakietem plakatów i ulotek wymierzonych w kandydatów opozycji niepochochzących z regionu, z którego startowali. Pojawiały się także hasła zarzucające opozycji rzekome związki z państwami zachodnimi, jak np. „Głosuj na mądrego bez wkładu dewizowego”⁸⁷.

Mozna się jednak zgodzić z oceną, że główne hasła wyborcze koalicji i cała jej propaganda miały „charakter urzędniczy i rutynowy” i opierały się „na nawoływaniu do »ciągłości« i do »doświadczenia«, podczas gdy wyborcy właśnie tej »ciągłości« mieli dość”⁸⁸.

Kolejnym wyzwaniem, z którym PZPR musiała się zmierzyć podczas kampanii, było dążenie do uzyskania większej samodzielności i podkreślenia własnej odrębności przez stronnictwa sojusznice. Z miesiąca na miesiąc coraz wyraźniejsza

⁸³ AAN, KC PZPR, 2136, Informacja o stanie prac związanych z wyborami do sejmu i senatu wg stanu na dzień 20 III 1989 r., 28 III 1989 r., s. 9–10.

⁸⁴ AAN, KC PZPR, 2142, Informacja na temat centralnie drukowanych plakatów i wywieszek oraz rekomendowanych centralnie haseł wyborczych na posiedzenie BP w dniu 23 V 1989 r., 23 V 1989 r., s. 1–3.

⁸⁵ *Ewolucja życia politycznego Polski...*, s. 81. W obawie o listę krajową na posiedzeniu Sekretariatu KC 30 maja Jaruzelski zdecydował o nagłaśnianiu interpretacji, że „przekreślenie całej listy krajowej to przekreślenie Okrągłego Stołu, to znieważenie ludzi, którzy do niego doprowadzili” (AAN, KC PZPR, VII/96, Protokół nr 63 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 30 V 1989 r., s. 7).

⁸⁶ AAN, KC PZPR, 2142, Informacja na temat centralnie drukowanych plakatów i wywieszek oraz rekomendowanych centralnie haseł wyborczych, na posiedzenie BP w dniu 23 V 1989 r., 23 V 1989 r., s. 1–3; AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, RWE, „Fakty, wydarzenia, opinie”, Przebieg kampanii wyborczej w Poznaniu (korespondent Grzegorz Ziętkiewicz z Berlina Zachodniego), 26 V 1989 r., s. 111.

⁸⁷ *Wybory do Sejmu i Senatu '89 w prasie polskiej...*, s. 5 za: „Nowiny” 29 V 1989, „Trybuna Opolska” 1 VI 1989.

⁸⁸ A. Malkiewicz, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 1994, s. 31.

stawiała się presja ich struktur terenowych na władze centralne⁸⁹. Na zmianę w świadomości członków ZSL w dużej mierze miała wpływ działalność katolickiego duszpasterstwa rolników oraz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Coraz częściej w oficjalnych wystąpieniach i publikacjach ZSL podkreślano także wartości religijne i demokratyczne, a unikano szeroko stosowanej dotychczas frazeologii socjalistycznej⁹⁰. Odwoływano się do historii i tradycji ruchu ludowego, przypomniano postacie wybitnych polityków związanych z ruchem ludowym, takich jak Wincenty Witos i Stanisław Mikołajczyk⁹¹. W stronnictwie toczyły się debaty o potrzebie programu rozwoju rolnictwa alternatywnego wobec pezetpeerowskiego oraz gospodarki żywnościowej, a także przejęcia przez ZSL rzeczywistej współodpowiedzialności za sytuację w państwie⁹².

W szeregach ZSL panowało poczucie krzywdy wyrosłe z przekonania, że ludowcy nie są pełnoprawnymi członkami koalicji rządzącej. Krytykowano dyskryminację ZSL w propagandzie i polityce kadrowej⁹³. Na 38 tek ministerialnych ludowcy otrzymali zaledwie cztery, a spośród 49 wojewodów tylko ośmiu należało do ZSL. Nikły był udział przedstawicieli ZSL w mediach, wyjąwszy bowiem prasę stronnictwa, „zaledwie 3 zeteselowców było wśród 491 osób zajmujących stanowiska kierownicze”⁹⁴.

Mimo że 31 maja PZPR i koalicjanci wydali wspólne oświadczenie *Łączy nas Polska*, które zawierało apel do społeczeństwa o poparcie kandydatów i programu koalicji, w kwietniu 1989 r. Naczelny Komitet ZSL opublikował odrębną *Deklarację wyborczą ZSL*. We wstępie do niej zaznaczono: „Jesteśmy za zmianami w systemie sprawowania władzy, opowiadamy się za społeczeństwem obywatelskim i demokracją parlamentarną”⁹⁵. Dalej NK opowiedział się m.in. za „zapewnieniem warunków do współdecydowania i współodpowiedzialności partnerów rządzącej koalicji”, podkreślając, że „rosnącej współodpowiedzialności ZSL w koalicyjnym systemie sprawowania władzy towarzyszyć będzie zwiększenie udziału

⁸⁹ J. Gmitruk, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949–1989*, Warszawa 1994, s. 62. Zasadnicze przewartościowania polityczno-ideologiczne w łonie ruchu ludowego nastąpiły po 1987 r.

⁹⁰ S. Dąbrowski, *ZSL przed i po wyborach czerwcowych 1989 roku*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1999, nr 13, s. 46; *idem*, *Działalność polityczna organizacji i środowisk ludowych (1977–1989)* [w:] *Chłopi – Naród – Kultura*, t. 2: *Działalność polityczna ruchu ludowego*, red. *idem*, Rzeszów 1996, s. 105.

⁹¹ Na temat nawiązań do tradycji ruchu ludowego i jego przywódców, w tym Witosy i Mikołajczyka, zob. G. Nieć, *Między tradycją, historią a polityką. Ludowcy w okresie przelomu ustrojowego 1989–1991*, Kraków 2004.

⁹² G. Gradzińska, *Chłopi wobec kryzysów społeczno-politycznych w Polsce (1944–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Poznań 1993, s. 95.

⁹³ H. Maziejuk, *Czy nie za dużo Witosów?* „Perspektywy” 1989, nr 41, cyt. za: G. Nieć, *Między tradycją, historią a polityką...*, s. 189.

⁹⁴ M. Henzler, *Wasz premier, nasz aparat*, „Polityka” 1989, nr 35, cyt. za: G. Nieć, *Między tradycją, historią a polityką...*, s. 193.

⁹⁵ *Deklaracja wyborcza Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego*, dodatek specjalny „Zielonego Sztandaru” 14 V 1989, cyt. za: S. Dąbrowski, *ZSL przed i po wyborach czerwcowych 1989 roku...*, s. 48; zob. też: J. Gmitruk, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949–1989...*, s. 93.

przedstawicieli ZSL w strukturach państwa⁹⁶. Deklaracja była pierwszym dokumentem w dziejach ZSL, w którym nie powoływano się na związki z PZPR⁹⁷.

Porzucenie dotychczasowej zależności od PZPR stało się jednym z wątków spotkań kandydatów ZSL z wyborcami. Podczas spotkania w Nowogardzie kandydat ZSL Stanisław Kalina miał powiedzieć: „Ja się do koalicji z PZPR nie prosim [..]. Z partią nie jest mi po drodze. Celem partii jest socjalizm, moim dobro człowieka”⁹⁸. Felicjan Gołębiowski na zebraniu w Klimontowie poszedł jeszcze dalej i zapowiedział, że chce zdobyć mandat przeznaczony dla ZSL jedynie po to, „aby pozyskać dla »S« jeden mandat więcej”⁹⁹.

Podobne dążenia do odcięcia się od PZPR widoczne były także w Stronnictwie Demokratycznym¹⁰⁰. Przedstawiciele partii zostali niemile zaskoczeni emancypacyjną postawą SD. Podczas pierwszego spotkania przedstawiciele władz i opozycji w Magdalence w połowie września 1988 r. Jan Janowski z SD stwierdził: „Nie da się rozwiązać istotnych problemów państwa bez rozwiązania istotnych problemów »Solidarności«”¹⁰¹. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w SD coraz bardziej widoczna stawała się chęć nawiązania do tradycji partii demokratycznej. Na początku 1989 r. w wielu wojewódzkich komitetach toczono wręcz dyskusję na temat zmiany nazwy stronnictwa na Polska Partia Demokratyczna, a wystąpiło o to trzynastcie nowo wybranych komitetów w swych uchwałach¹⁰². Rozgorczenie SD wynikało także z ograniczenia liczby przyznanych mu mandatów z 35 w 1985 r. do 27 w 1989 r.¹⁰³

Wyraźnie rozrachunkowy charakter miał także XIV Kongres Stronnictwa Demokratycznego, który odbył się 17–20 kwietnia 1989 r. w Warszawie¹⁰⁴. Nowym przewodniczącym SD został Jerzy Józwiak, który pokonał Tadeusza Młyńczaka¹⁰⁵. Po kongresie stronnictwo rozpoczęło kampanię do parlamentu, podczas której nastąpiło „odreagowanie drugorzędnej roli, jaka przypadła stronnictwom sojuszniczym przy Okrągłym Stole”¹⁰⁶.

⁹⁶ Deklaracja wyborcza Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, „Wieści” nr 20, 1989, cyt. za: G. Nieć, *Między tradycją, historią a polityką...*, s. 191.

⁹⁷ S. Dąbrowski, *Działalność polityczna organizacji i środowisk ludowych (1977–1989)* [w:] *Działalność polityczna ruchu ludowego...*, s. 105.

⁹⁸ AIPN, 0296/92, t. 4, Informacja Departamentu III MSW na temat sytuacji społeczno-politycznej w kraju, 26 V 1989 r., cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 295.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ Zarys prób podejmowania samodzielnych inicjatyw przez SD w: A. Zyzman, *Stronnictwo Demokratyczne – między uczestnictwem we władzy a opozycją* [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. K. Łabędź, M. Mikołajczyk, Kraków 2001, s. 319–325.

¹⁰¹ P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 2: 1982–1989, Warszawa 1995, s. 274.

¹⁰² A. Drążek, *Przy – czy obok władzy? Stronnictwo Demokratyczne w województwie białostockim (1945–1989)*, Białystok 2005, s. 177.

¹⁰³ W. Żebrowski, *Stronnictwo Demokratyczne w warunkach demokratyzacji ustroju politycznego*, Olsztyn 2003, s. 165.

¹⁰⁴ A. Czubiński, *Stronnictwo Demokratyczne (1937–1989). Zarys dziejów*, Poznań 1998, s. 304.

¹⁰⁵ W. Żebrowski, *Stronnictwo Demokratyczne w warunkach...*, s. 158.

¹⁰⁶ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 252. Początkowo w wielu województwach stronnictwo wykazywało niewielką aktywność w przygotowaniach do kampanii, co przypisywano „waśniom środowiskowym, które uwidoczniły się szczególnie w trakcie obrad XIV Kongresu” (AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, Informacja kpt. A. Zarzyckiego do naczelnika

Podczas kampanii dochodziło do licznych przypadków utrudniania przez PZPR kontaktu kandydatów SD z wyborcami, np. mimo wcześniejszych uzgodnień nie wpuszczono Henryka Deptuły na spotkanie kandydatów koalicji z mieszkańcami Lidzbarka Warmińskiego¹⁰⁷. PZPR ingerowała również w materiały wyborcze przekazywane przez SD do prasy¹⁰⁸.

Podobnie jak przedstawiciele ZSL, kandydaci SD w swoich deklaracjach wyborczych zapewniali o chęci odebrania PZPR przewodniej roli w państwie. Przejawem odcinania się niektórych instancji SD od związków z koalicjantami była decyzja o nieumieszczeniu nazwisk kandydatów SD do parlamentu na wspólnej ulotce koalicji podjęta 15 maja przez przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu SD w Olsztynie podczas poufnego spotkania liderów koalicji¹⁰⁹.

O ile zarówno w SD, jak i ZSL wyraźna była autentyczna rywalizacja kandydatów, przejawiająca się też w krytyce PZPR, o tyle zupełnie inaczej wyglądała kampania koncesjonowanych ugrupowań chrześcijańskich. Charakteryzowały się one, w jeszcze większym stopniu niż inne partie koalicji, brakiem „jednej z najważniejszych cech partii politycznej – umiejętności walki o władzę, a także walki o utrzymanie władzy”¹¹⁰. Przystępując do wyborów, właściwie ani nie zorganizowały swoim kandydatom kampanii, ani nie przygotowały odrębnego programu wyborczego¹¹¹. W wielu okręgach, m.in. we Wrocławiu, kampania ugrupowań katolickich ograniczyła się do drukowania ulotek z życiorysami kandydatów¹¹². Również w prasie tematykę wyborczą poruszano w bardzo ograniczonym zakresie. Zamieszczano niemal wyłącznie sylwetki kandydatów i wywiady z nimi, w zasadzie nie zajmowano się natomiast wyjaśnianiem zasad ordynacji i instruktażem wyborczym¹¹³. Można się zatem zgodzić z opinią, że „ugrupowania chrześcijańskie nie traktowały wyborów do Sejmu jako walki o mandat, a jedynie jako desygnowanie kandydatów”¹¹⁴.

Kolejnym, po kłopotach z kandydatami stronnictw sojuszniczych, problemem dla PZPR stali się duchowni katolicy. Jednym z podstawowych założeń przyjętych przez władze przed kampanią wyborczą – obok niekonfrontacyjności wyborów – było bowiem przeświadczenie, że Kościół zachowa się neutralnie, a duchowni powstrzymają od wspierania opozycji. W „Planie działań partii” wyrażano przekonanie, że „w wyniku postępu normalizacji stosunków państwo – Kościół jego postawa wobec wyborów ulegnie korzystnemu przewartościowaniu. W okresie kampanii wyborczej dialog państwo – Kościół powinien być inten-

Wydziału V Departamentu III MSW dotycząca kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL w województwie katowickim, 27 IV 1989 r., s. 13). Wkrótce kampania stronnictwa zaczęła się rozwijać.

¹⁰⁷ W. Zebrowski, *Rok 1989 w Warszawie i w Olsztynie. Wybrane problemy*, Olsztyn 1999, s. 58.

¹⁰⁸ Mimo protestów Prezydium CK nie zaprzestano tych praktyk (*idem*, *Stronnictwo Demokratyczne w warunkach...*, s. 168).

¹⁰⁹ *Idem*, *Rok 1989 w Warszawie i w Olsztynie...*, s. 58–59.

¹¹⁰ H. Lisicka, *Pax, Polski Związek Katolicko-Społeczny i Unia Chrześcijańsko-Społeczna...*, s. 108.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 107.

¹¹² *Opis postawy ruchu PAX wobec wyborów – Ojczyzna zbiorowym obowiązkiem Polaków*, „Katolik. Tygodnik Społeczno-Kulturalny Stowarzyszenia PAX” 1989, nr 21, s. 7–9.

¹¹³ art. jot, *Jak będziemy głosować. Instrukcja głosowania*, „Katolik. Tygodnik Społeczno-Kulturalny Stowarzyszenia PAX” 1989, nr 23, s. 2.

¹¹⁴ H. Lisicka, *Pax, Polski Związek Katolicko-Społeczny i Unia Chrześcijańsko-Społeczna...*, s. 107.

syfikowany na wszystkich szczeblach. [...] Należałoby poszukiwać możliwości rozszerzania i konkretyzowania współdziałania państwa z Kościołem w ważnych społecznie sferach. [...] Istnienie tego dialogu i uzyskiwane rezultaty należy odpowiednio dyskutować w środkach masowego przekazu, zarówno w skali makro, jak i mikro”¹¹⁵.

Dwa dni po podpisaniu porozumień Okrągłego Stołu, 7 kwietnia 1989 r., w Klarysewie doszło do kolejnego spotkania przedstawicieli władz, w tym premiera, z reprezentantami Kościoła. Rządzący wskazywali na niebezpieczeństwo uwikłania Kościoła w walkę wyborczą, domagając się, aby teren kościelny nie stał się miejscem prowadzenia kampanii wyborczej ani zbierania podpisów przez kandydatów na posłów¹¹⁶. Rakowski wyraził nadzieję, że Kościół powstrzyma się od zaangażowania w politykę, zachowując podczas kampanii „pozytywną neutralność”¹¹⁷. W odpowiedzi przedstawiciele Kościoła zapewnili, że zaangażowanie księży w kampanię będzie ograniczone, jeśli władze prześlą opozycji odpowiednie pomieszczenia na prowadzenie kampanii, a wtedy nie będzie ona musiała korzystać z pomieszczeń przykościelnych¹¹⁸.

Niemniej już na samym początku kampanii kolejne założenie ekipy Jaruzelskiego legło w gruzach – duchowni wyraźnie stanęli po stronie opozycji, pomagając jej na wiele sposobów. W związku z tym 24 kwietnia Biuro Polityczne zdecydowało o podjęciu działań mających na celu „ograniczenie czynnego zaangażowania Kościoła” w jej działania¹¹⁹, a 9 maja zaleciło zbieranie przykładów angażowania się księży w kampanię.

Największy kłopot władze miały jednak z duchownymi niższego szczebla, dlatego też główne działania w ramach „neutralizacji niekorzystnych postaw kleru” polegały na wywieraniu nacisków na proboszczów¹²⁰. 26 maja Wydział IV zapowiedział „wzmoczenie dialogu operacyjnego z księżmi i przedstawicielami kierownictwa stowarzyszeń katolickich celem neutralizowania ich negatywnych zachowań oraz agitowania na rzecz wspierania kandydatów koalicyjnych”¹²¹. Aby nakłonić księży do zaprzestania wspierania „Solidarności”, pracownicy Urzędu ds. Wyznań i funkcjonariusze Departamentu IV MSW przeprowadzili „rozmowy profilaktyczne” i „dyscyplinujące” z ponad 2 tys. księży¹²². W akcję wywierania presji na duchownych byli zaangażowani także wojewodowie, np. wojewoda

¹¹⁵ AAN, KC PZPR, 2139, Plan działań partii w zakresie polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do sejmu i senatu (materiał przyjęty przez Biuro Polityczne KC w dniu 21 II 1989 r.), 15 IV 1989 r., s. 4.

¹¹⁶ *Notatka ze spotkania w Klarysewie, w dawnej willi Gierka, 7 kwietnia 1989, godz. 17–21.30* [w:] P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL...*, s. 447.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 449.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 448.

¹¹⁹ AAN, KC PZPR, 2140, Protokół nr 122 z posiedzenia BP KC PZPR wraz z załącznikami, Decyzje BP KC PZPR, 24 IV 1989 r., s. 1.

¹²⁰ AAN, KC PZPR, 2143, Informacja o działaniach w ostatnim tygodniu kampanii wyborczej, szan-sach wyborczych i zamierzeniach przed II turą wyborów wg stanu na dzień 3 VI 1989 r., s. 13.

¹²¹ AIPN, 0982/46, Sprawa obiektowa krypt. „Wybory '89”, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjno-prewencyjnych na okres poprzedzający oraz na czas trwania wyborów do sejmu i senatu, 26 V 1989 r., s. 2.

¹²² R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007, s. 334.

wrocławski wysłał do wszystkich księży list z prośbą o zachowanie postawy neutralnej. Jednakże w zdecydowanej większości przypadków naciski nie przyniosły spodziewanych rezultatów, gdyż „w wielu [...] parafiach, zwłaszcza wiejskich, [...] kwestię poparcia [dla opozycji] rozstrzygało kazanie proboszcza, który po prostu grzmiał z amfony, że brakuje podpisów na listach kandydatów lub też, że opornie wpływają świadczenia na fundusz wyborczy”¹²³.

Mając świadomość siły oddziaływania Kościoła na wyborców, część kandydatów koalicji na spotkaniach z wyborcami podkreślała swoją religijność, mimo że Kościół wspierał kandydatów opozycji i nie aprobował koalicji. Na przykład dyrektor Świdzki z Wyszkowa ogłosił: „będąc członkiem partii, jako katolik uczęszczałem do kościoła nieostentacyjnie”¹²⁴. Aby zyskać przychyłność wyborców, niektórzy kandydaci obozu władzy podczas spotkań cytowali Pismo Święte¹²⁵. Znacznie dalej posunął się kandydat PZPR do sejmiku z Biłgoraja Markiewicz, który udawał „uczestnika uroczystości religijno-patriotycznej. Z uroczystości kościelnej 7 maja w telewizji polskiej zrobiono montaż, z którego miałyby wynikać, że Markiewicz stoi tuż obok biskupa Pylaka”¹²⁶.

Poza „neutralizacją” Kościoła za jeden z ważnych elementów kampanii władze uznały nawiązanie kontaktów z opozycją na szczeblach lokalnych. W „Informacji o zaawansowaniu partii” z połowy kwietnia zaznaczono, że wstępne rozpoznanie sytuacji wskazuje na możliwość rozwinięcia współpracy w tym zakresie¹²⁷. Rzeczywiście, początkowo z wielu województw napływały informacje o podejmowanych próbach kontaktu i współpracy z opozycją¹²⁸. Komitety wojewódzkie w Nowym Sączu, Płocku, Siedlcach i Radomiu informowały nawet o działaniach zmierzających „do odbycia wojewódzkiego »okrągłego stołu« z udziałem przedstawicieli konstruktywnej opozycji”¹²⁹. Wkrótce jednak okazało się, że chęć nawiązania kontaktu i prowadzenia wspólnie i nikonfrontacyjnie – jak sobie wyobrażała i życzyła ekipa Jaruzelskiego – walki wyborczej, była jednostronna, a wcześniejsze informacje z województw o niej okazały się fikcją.

Kampania okazała się zawziętą walką wyborczą, w której obóz władzy nie przebiegał w środkach. Władza podejmowała rozmaite działania mające przynieść szkodę opozycji. Wbrew ustaleniom poczynionym przy Okrągłym Stole władze

¹²³ AAN, KC PZPR, VII/96, List Władysława Loranca do Wojciecha Jaruzelskiego, 24 V 1989 r., s. 3.

¹²⁴ T. Bogucka, *Złapać za guzik ministra*, „Gazeta Wyborcza”, 6 VI 1989.

¹²⁵ K. Kosela, *Rola Kościoła katolickiego w kampanii przed wyborami czerwcowymi [w:] Wyniki badań – wyniki wyborów 4 czerwca 1989*, s. 99.

¹²⁶ AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, RWE, „Fakty, wydarzenia, opinie”, Wiadomości z Zamojszczyzny (Jan Minkiewicz), 26 V 1989 r., s. 118.

¹²⁷ AAN, KC PZPR, 2139, Informacja o zaawansowaniu przygotowań do kampanii wyborczej do sejmiku i senatu wg stanu na 14 IV 1989 r. na posiedzenie BP w dniu 18 IV 1989 r., 15 IV 1989 r., s. 28.

¹²⁸ AAN, KC PZPR, VII/95, Informacja o zaawansowaniu kampanii wyborczej wg stanu na dzień 29 IV 1989 r., 2 V 1989 r., s. 2; AAN, KC PZPR, 2139, Informacja o zaawansowaniu przygotowań do kampanii wyborczej do sejmiku i senatu wg stanu na 14 IV 1989 r. na posiedzenie BP w dniu 18 IV 1989 r., 15 IV 1989 r., s. 1; AAN, KC PZPR, 2136, Informacja o stanie prac związanych z wyborami do sejmiku i senatu wg stanu na dzień 20 III 1989 r., 28 III 1989 r., s. 4.

¹²⁹ AAN, KC PZPR, 2136, Informacja o stanie prac związanych z wyborami do sejmiku i senatu wg stanu na dzień 20 III 1989 r., 28 III 1989 r., s. 11.

lokalne z niechęcią patrzyły na udział przedstawicieli opozycji w komisjach wyborczych niższego szczebla. Wedle umowy mieli oni stanowić 35 proc. członków komisji, ale w ordynacji umieszczono zapis o przeznaczeniu tych miejsc dla bezpartyjnych. Władze wykorzystywały to, powołując do komisji osoby związane z koalicją, ale formalnie pozostające poza partyjnymi strukturami. Liczne skargi w tej sprawie napływały do Państwowej Komisji Wyborczej oraz Rady Państwa, zarówno z poszczególnych okręgów wyborczych, jak i z Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. W liście do Rady Państwa przedstawiciel KO Andrzej Wielowieyski pisał: „Incydenty tego rodzaju są zaprzeczeniem ustaleń Okrągłego Stołu w zakresie podejmowania przez wszystkie zainteresowane strony niezbędnych wysiłków, aby kampania wyborcza przyczyniła się do kształtowania tolerancyjnej, demokratycznej kultury politycznej w naszym kraju”¹³⁰.

Po licznych interwencjach w niektórych komisjach zwiększono liczbę przedstawicieli KO. Część była już jednak powołana w pełnym składzie, co uniemożliwiało włączenie nowych członków¹³¹.

Utrudnienia w dostępie członków KO do prac w komisjach wyborczych można jednak uznać za łagodną formę nadużyć władzy wobec opozycji. Rakowski przyznał: „częścią naszych przygotowań do wyborów [...] było w miarę dokładne obserwowanie wszystkiego, co działo się w szeregach opozycji”¹³². 11 kwietnia Biuro Polityczne zaleciło systematyczne zbieranie danych do prowadzonej przez MSW tzw. Białej Księgi, w której odnotowywano wszystkie odstępstwa opozycji od ustaleń Okrągłego Stołu i ordynacji wyborczej¹³³. Tego samego dnia gen. Henryk Dankowski wydał stosowną dyspozycję swoim podwładnym w całej Polsce¹³⁴. Na okres kampanii MSW wszczęło kilka spraw obiektowych, m.in. sprawę pod kryptonimem „Senat”, która miała na celu zapewnienie stałego dopływu informacji na temat kampanii i przebiegu wyborów, a także rozpoznanie i prognozowanie działań opozycji oraz nastrojów grup społecznych¹³⁵. Obserwowano głównie kandydatów opozycji na posłów i senatorów, a także osoby skierowane do prac w komisjach, sztabach oraz biurach wyborczych.

Zgodnie z decyzją ministra spraw wewnętrznych, w wojewódzkich urzędach spraw wewnętrznych zaczęto zakładać także sprawy obiektowe pod kryptonimem

¹³⁰ APRP, KRP, PKW, 1033/25, Skargi, wnioski, odwołania, t. 1, List Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” do Rady Państwa, 20 IV 1989 r.

¹³¹ *Ibidem*, Protest Biura Wyborczego KO „S” do PKW w sprawie niedostatecznego udziału przedstawicieli KO „S” w wojewódzkich i okręgowych komisjach wyborczych, 3 V 1989 r.

¹³² M.F. Rakowski, *Jak to się stało...*, s. 211.

¹³³ AAN, KC PZPR, 2138, Protokół nr 118 z posiedzenia BP KC PZPR wraz z załącznikami, Decyzje BP KC PZPR, 11 IV 1989 r., s. 6.

¹³⁴ AIPN, 136/5, Warszawski Okręg Wojskowy, Wybory ‘88, Wybory ‘89, Zabezpieczenie obchodów uroczystości 1 i 3 maja w 1988 i 1989 r., Telekonferencja gen. bryg. H. Dankowskiego ze wszystkimi szefami WUSW i kierownikami jednostek Centrali MSW, 11 IV 1989 r. godz. 13, s. 2.

¹³⁵ AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej krypt. „Senat”, s. 1. Sprawa zakończono 5 X 1989 r., stwierdzając: „w trakcie prowadzenia sprawy obiektowej nie stwierdzono faktów stanowiących istotnego zagrożenia dla porządku konstytucyjnego i bezpieczeństwa państwa. W związku z powyższym wnioskuję o zakończenie sprawy obiektowej krypt. „Senat” i złożenia akt do archiwum Biura „C” MSW” (AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, Wniosek o zakończeniu sprawy obiektowej krypt. „Senat” dotyczącej wyborów do sejmiku i senatu, 5 X 2010 r.).

„Wybory '89”, których celem było „zabezpieczenie prawidłowego przebiegu kampanii wyborczej do sejmu i senatu”¹³⁶. W planach przedsięwzięć operacyjno-prewencyjnych wymieniono przede wszystkim bieżące rozpoznawanie planów i zamierzeń opozycji, a także wyprzedzanie ich inicjatyw. W tym celu zamierzano wykorzystać tajnych współpracowników i zwiększyć liczbę spotkań z osobowymi źródłami informacji¹³⁷.

Funkcjonariuszom nakazano zachowanie szczególnej baczności w dniach pierwszej i drugiej tury: patrolując okolice każdego lokalu wyborczego, mieli zwracać uwagę na wydarzenia zakłócające kampanię, a przede wszystkim na sytuacje wywierania presji na głosujących.

Biuro Polityczne zaleciło także, aby w spotkaniach przedwyborczych z kandydatami opozycji uczestniczył aktyw PZPR i zadawał pytania o znajomość codziennych realiów życia (np. cen artykułów codziennego użytku) oraz o stosunek do projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego¹³⁸. W celu poznania dokładnej oceny społeczeństwa na temat przerywania ciąży na posiedzeniu Sekretariatu KC 2 maja Jaruzelski polecił także, aby CBOS przeprowadził sondaż na ten temat¹³⁹.

Poza spotkaniami wyborczymi opozycja i władze zawieszały materiały wyborcze na płotach, murach, ogrodzeniach. Można było mówić niemal o „wojnie plakatowej”. Niejednokrotnie plakaty „Solidarności” były zrywane przez funkcjonariuszy MO lub pracowników administracji lokalnej¹⁴⁰. „Gazeta Wyborcza” zaproponowała, aby w tych miejscach umieszczać napis: „Kto plakaty zrywa – wybory przegrywa”, tak aby „nawet ślad na murze, który pozostał po zdartym plakacie, zachęcał do głosowania na »Solidarność«!”¹⁴¹. Aby uniknąć zniszczenia materiałów wyborczych, opozycja naklejała je czasami na szybie od wewnątrz sklepu, jednak wówczas się zdarzało, że szyby były zamalowywane od zewnątrz przez „nieznanych sprawców”¹⁴².

Niekiedy nie niszczone plakatów „Solidarności”, ale umieszczano obok nich materiały reklamujące kandydatów koalicji bez zaznaczenia ich przynależności partyjnej, sugerując zatem, że należą oni do „drużyny Wałęsy”¹⁴³. Jak donosiła

¹³⁶ AIPN, 0982/46, Wybory '89, Przasnysz, czerwiec 1989 r., t. 3, Pismo do zastępcy szefa RKSWS ds. SB, 12 V 1989 r., s. 8. Sprawę zakończono 26 VI 1989 r. (*ibidem*, Sprawa obiektowa krypt. „Wybory '89”, t. 1, Meldunek nr 308/89 o zakończeniu sprawy obiektowej krypt. „Wybory '89, 26 VI 1989 r.).

¹³⁷ AIPN, 0982/46, Sprawa obiektowa krypt. „Wybory '89”, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy obiektowej krypt. „Wybory '89”, 23 V 1989 r., s. 2–3.

¹³⁸ AAN, KC PZPR, 2141, Protokół nr 123 z posiedzenia BP KC PZPR wraz z załącznikami, Decyzje BP KC PZPR, 9 V 1989 r., s. 4. Przychodzący na spotkania aktywiści PZPR często byli podchmieleni i zadawali prowokacyjne pytania (AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, RWE, „Fakty, wydarzenia, opinie”, Praca Komitetu Obywatelskiego w Chełmie, 26 V 1989 r.).

¹³⁹ AAN, KC PZPR, VII/95, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 2 V 1989 r., s. 221.

¹⁴⁰ APRP, KRP, PKW, 1033/11, Stenogram z posiedzenia PKW w dniu 18 V 1989 r., s. 192–193; APRP, AKRP, PKW, 1033/25, Skargi, wnioski, odwołania, t. 4, List Biura Wyborczego KO „S” do PKW, 17 V 1989 r.; AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, RWE, „Fakty, wydarzenia, opinie”, Wiadomości z Zamojszczyzny (Jan Minkiewicz), 26 V 1989 r., s. 119.

¹⁴¹ *Komitet Obywatelski „S” apeluje*, „Gazeta Wyborcza”, 24–25 V 1989.

¹⁴² *Wojny wyborczej ciąg dalszy*, „Gazeta Wyborcza”, 23 V 1989.

¹⁴³ AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, RWE, „Fakty, wydarzenia, opinie”, Wiadomości z Zamojszczyzny (Jan Minkiewicz), 26 V 1989 r., s. 118.

„Gazeta Wyborcza”, w Częstochowie członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej ubiegający się o mandat przeznaczony dla bezpartyjnych naklejali swoje zdjęcia na plakatach wyborczych Komitetu Obywatelskiego¹⁴⁴. Inną metodą podszywania się pod kandydatów opozycji było wkładanie przez kioskarzy ulotek kandydatów PZPR do „Gazety Wyborczej”¹⁴⁵. W Radomsku w celu ułatwienia zbierania podpisów kandydat koalicji Grzegorz Woźniak ustawił swój stolik pod transparentem „Solidarność”. Jego hasło wyborcze brzmiało „Okazja nie byle jaka – głosuj na Grzeška Woźniaka”¹⁴⁶.

Mimo licznych skarg nadsyłanych przez KO w całym kraju, m.in. do urzędów spraw wewnętrznych, Rady Państwa czy PKW, plakaty opozycji były niszczone i zrywane przez całą kampanię. Najczęstszą odpowiedzią na te protesty było wszczęcie postępowania wyjaśniającego, którego rezultatem była adnotacja: „w toku dotychczas wykonanych czynności nie potwierdzono zarzutu zrywania przez funkcjonariuszy MO plakatów wyborczych KO NSZZ »Solidarność«”¹⁴⁷. Pracownicy urzędów bezpieczeństwa niekiedy informowali adresatów, że zniszczenia były skutkiem „dziecięcych wybryków”, gdyż ich sprawcami byli uczniowie szkół podstawowych lub młodzież wychodząca z dyskoteki¹⁴⁸.

Kolejną metodą walki z „Solidarnością” było dyskredytowanie jej kandydatów w oczach wyborców przez podawanie o nich fałszywych informacji; w tym celu podszywano się często pod materiały wyborcze opozycji. W Stalowej Woli pojawiły się ulotki wzorowane na drukowanych przez KO, podpisane hasłem: „Głosujcie na listę Lecha Wałęsy” zawierające mylną instrukcję, że aby kandydaci „Solidarność” przeszli w wyborach, należy skreślić ich nazwiska¹⁴⁹.

W wielu miastach, m.in. w Warszawie, rozlepiano ulotki podpisane „Solidarność” z informacją: „Jesteśmy za wprowadzeniem zakazu przerywania ciąży”¹⁵⁰. Na nich, a także w Dzienniku Telewizyjnym podano informację, że kampanię opozycji finansuje Senat Stanów Zjednoczonych¹⁵¹.

8 maja w Gdyni doszło do włamania do biura wyborczego KO „Solidarność”, w którym zniszczono plakaty i listy poparcia kandydatów. W nocy z 7 na 8 maja w elbląskiej siedzibie KO portierka z pobliskiego baraku udaremniała próbę włamania¹⁵². Do podobnej, nieudanej z powodu spłoszenia sprawców próby doszło 25 maja w lokalu KO w Przemyślu¹⁵³. Z powodu włamań przedstawiciele opozycji

¹⁴⁴ *Korespondenci pisać: wojna plakatowa*, „Gazeta Wyborcza”, 19–21 V 1989.

¹⁴⁵ *Wybory – wybory – wybory – wybory, Kampania koalicji*, „Gazeta Wyborcza”, 5 VI 1989.

¹⁴⁶ G. Górny, *Piotrkowskie. Wasze małe agresje*, „Gazeta Wyborcza”, 2–4 VI 1989.

¹⁴⁷ APRP, KRP, PKW, 1033/25, Skargi, wnioski, odwołania, t. 4, Odpowiedź szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Chełmie płk. Henryka Kamińskiego do KO „S” w Chełmie, 24 V 1989 r.

¹⁴⁸ *Ibidem*.

¹⁴⁹ *Korespondenci pisać: wojna plakatowa*, „Gazeta Wyborcza”, 19–21 V 1989.

¹⁵⁰ *Uwaga: fałszywki*, „Gazeta Wyborcza”, 16 V 1989. Dyskusja nad kwestią ochrony życia nienarodzonych rozgorzała na skutek wniesienia pod obrady sejmu przez PZKS 28 lutego projektu ustawy o prawnej ochronie życia poczętego (K.B. Janowski, *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 2004, s. 254).

¹⁵¹ B. Dudek, *Wybory czerwcowe 1989*, „Wiadomości Historyczne” 1994, nr 3, s. 149.

¹⁵² *Próba włamania „KOS”*, 14 V 1989, nr 10 (160), s. 6.

¹⁵³ AIPN, 0236/419, Sprawa obiektowa krypt. „Senat”, RWE, „Fakty, wydarzenia, opinie”, Dziennik wyborczy, 26 V 1989 r., s. 117.

w PKW wnioskowali do ministra spraw wewnętrznych o wzmożoną ochronę biur i lokali wyborczych. 13 i 17 maja w Warszawie tzw. nieznani sprawcy przebili opony w samochodach, z których wcześniej korzystali Lech Wałęsa i Henryk Wujec¹⁵⁴. Uznając, że nie może to być działanie przypadkowe, KO wystosował pismo do Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Do włamania do lokalu KO doszło także w Słupsku. Jednak tym razem celem sprawców nie było niszczenie, ale zainstalowanie urządzenia podsłuchowego, które zostało wykryte przez działaczy KO późnym wieczorem 9 maja dzięki świeżym śladom zaprawy gipsowej na ścianie. Przewody od zamontowanego mikrofonu prowadziły piętro wyżej, tj. do gabinetu dyrektora Miejskiego Domu Kultury¹⁵⁵. Odmówił on otworzenia gabinetu, a prokurator z kolei nie chciał zabezpieczyć miejsca przestępstwa bez złożenia pisemnego wniosku. Członkowie komitetu przez całą noc pilnowali miejsca zdarzenia, aby uniemożliwić zatarcie śladów¹⁵⁶.

W kilku miejscowościach zdarzyły się wypadki ataków fizycznych na osoby zaangażowane w kampanię „Solidarność”. Komitet Obywatelski „Solidarność” przy Lechu Wałęsie przygotował i przesłał do władz listę takich zdarzeń. 15 maja w Wałczu został zaatakowany działacz Związku, a zarazem członek Okręgowej Komisji Wyborczej Eugeniusz Bojer, któremu odebrano materiały wyborcze oraz dokumenty osobiste, a pozostawiono pieniądze. Dwa dni później w Elblągu nocą na klatce schodowej zaatakowano komisarza do spraw wyborów KO „Solidarność” Leonarda Krasuckiego. Tego samego dnia w Hrubieszowie trzech mężczyzn napadło na przewodniczącego tamtejszego KO Franciszka Suchockiego. Kilka godzin wcześniej w tej samej miejscowości trzech mężczyzn zaatakowało T. Grabskiego po tym, jak zwrócił im uwagę, że niszczą plakaty opozycji. 20 maja 1989 r. w Pajęcznie w woj. częstochowskim nieznany mężczyzna gumową końcówką węża strażackiego pobił działacza KO Zbigniewa Rosę¹⁵⁷. Tego samego dnia został zaatakowany rozlepiający plakaty Stanisław Trzcński. W żadnym z powyższych przypadków próby znalezienia sprawców przez WUSW nie przyniosły rezultatów.

W nocy z 1 na 2 czerwca niedaleko konsulatu PRL w Paryżu pobito trzech działaczy rozlepiających plakaty wyborcze KO. Najbardziej został poszkodowany niepełnosprawny Jacek Piotrowski, którego wciągnięto do konsulatu. Siedmiu sprawców biło go przez pół godziny, m.in. „złamano mu nos i wciśnięto mu w usta pojemnik z gazem łzawiącym”¹⁵⁸. Wypuszczono go dopiero po interwencji policji francuskiej, którą zawiadomiła również zaatakowana Agnieszka Szumańska¹⁵⁹. Następnego dnia rano Henryk Wujec złożył do Ministerstwa Spraw Zagranicznych stanowczy protest, domagając się wyjaśnienia sprawy.

¹⁵⁴ Szukamy sprawców, „Gazeta Wyborcza”, 30 V 1989.

¹⁵⁵ Słupiągate. Nasz wysłannik Jerzy Szperkowicz donosi:, „Gazeta Wyborcza”, 11 V 1989.

¹⁵⁶ APRP, KRP, PKW, 1033/11, Protokół nr 5/89 z posiedzenia PKW, 18 V 1989 r., s. 14.

¹⁵⁷ APRP, KRP, PKW, 1033/25, Skargi, wnioski, odwołania, t. 1, Protest Biura Wyborczego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” do PKW, 24 V 1989 r.

¹⁵⁸ APRP, KRP, PKW, 1033/2, Skargi, wnioski, odwołania, t. 5, Teleks od KO „S” do ministra spraw zagranicznych, 2 VI 1989 r.

¹⁵⁹ mor, Niekonfrontacyjnie w Paryżu, „Gazeta Wyborcza”, 5 VI 1989.

Kolejnym instrumentem, znacznie większego kalibru, po który sięgnęły władze, było ponowne odrzucenie 23 maja, a więc niecałe dwa tygodnie przed wyborami, wniosku o ponowną rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W zamierzeniu rządzących miało to spowodować utratę zaufania młodzieży do „Solidarności”, przez stworzenie wrażenia, że jej przywódcy zadbali wyłącznie o swoje interesy¹⁶⁰. Po ogłoszeniu decyzji o odrzuceniu wniosku NZS na uczelniach, m.in. w Warszawie, Wrocławiu, Łodzi, Lublinie i Gdańsku, zaczęły wybuchać strajki, w innych miastach studenci ogłaszali pogotowie strajkowe¹⁶¹. 26 maja ukonstytuował się Ogólnopolski Komitet Strajkowy NZS, który podjął się koordynacji akcji w całej Polsce. W szczytowym momencie strajkowano na 43 uczelniach w piętnastu ośrodkach akademickich¹⁶². Ostatecznie, nie chcąc, aby sprawa została wykorzystana przeciwko opozycji w czasie kampanii wyborczej, 30 maja Ogólnopolski Komitet Strajkowy zawiesił protest do października¹⁶³.

* * *

Zaledwie trzy dni przed wyborami podczas konferencji prasowej pełniący obowiązki rzecznika prasowego rządu Zbigniew Rykowski zapewniał, że władza osiągnie sukces: „my jesteśmy znani. Wiadomo, czego po nas można oczekiwać. Jesteśmy gwarantami pewności, stabilizacji tego kraju”¹⁶⁴.

Jak jednak we wspomnieniach oceniał Jerzy Urban, rzeczywistość była inna: „Wtedy ludziliśmy się naszą siłą. Wydawało nam się, że reformy rządu Rakowskiego [...] podniosły naszą popularność. [...] Nikłe poparcie dla strajków 1988 roku wzmacniało nasze samopoczucie. Ludziliśmy się, że niektóre nasze działania [...] zostaną prawidłowo odczytane – jako koniec realnego socjalizmu”¹⁶⁵.

Jednak błędów po stronie władzy było znacznie więcej, a ich źródeł należy szukać w nierealistycznych założeniach kampanii poczynionych jeszcze w lutym i niezmienionych – mimo sygnałów o konieczności zmian – do dnia wyborów. Bezpodstawne były założenia, że opozycja podejmie współpracę z władzami, a Kościół wykaże „pozytywną neutralność”. Zignorowano także sojuszników, którzy wymknęli się spod kontroli partii. Dopuszczenie do rywalizacji wprowadzającej dezintegrację w szeregach partii wywołało walki wewnętrzne, które znacząco osłabiły obóz władzy.

Za podstawowe błędy PZPR w kampanii można więc uznać niedocenienie przeciwnika i niewłaściwe rozeznanie sytuacji politycznej. Wynikało to w dużej mierze z nieudolnego funkcjonowania partii. Mimo że miała komórki we wszystkich województwach, instytucjach i zakładach pracy, za słuszną można uznać ocenę badacza, że „na przeszkodzie stanął jednak charakter [...] i metody jej

¹⁶⁰ Podczas wizyty na Uniwersytecie Warszawskim w Auditorium Maximum na początku marca Wałęsa zapewniał, że: „stół» ma 3 nogi – »Solidarność« robotniczą, »Solidarność« rolniczą i NZS. Na dwóch nie ustoi, przewróci się. Dlatego rozmowa na temat NZS może dotyczyć zagadnienia, jak ma istnieć, a nie, czy ma istnieć” (G. Narocz, *Lech Wałęsa w Warszawie*, „KOS”, 12 III 1989, nr 6 (156), s. 3).

¹⁶¹ „Gazeta Wyborcza”, 31 V 1989.

¹⁶² *Ibidem*.

¹⁶³ E. Dabertowa, „Solidarność” *Wielkopolska 1980–1989. Kalendarium*, Poznań 1996, s. 170.

¹⁶⁴ *Konferencja prasowa w Centrum „Interpress”, „Rzeczpospolita”, 1 VI 1989.*

¹⁶⁵ J. Urban, *Jakakobyły*, Warszawa 1992, s. 169.

funkcjonowania. Partia zbudowana w oparciu o zasadę centralizmu demokratycznego preferowała przepływ informacji i poleceń z góry na dół, a nie w odwrotnym kierunku. Przy tym strumień informacji płynący do góry był wyselekcjonowany tak, by nie naruszał pryncypiów ideologicznych, którym hołdowała partia. [...] na plan pierwszy wysuwa się nie ustalenie *status quo* i ograniczeń stąd wynikających, ale tego, co się chce osiągnąć bez oglądania się na przeszkody tkwiące w rzeczywistości (wierzono, że zawsze przeszkody napięciem woli rewolucyjnej można przezwyciężyć)¹⁶⁶. Ponadto władze nie potrafiły wykorzystać informacji dostarczanych przez SB¹⁶⁷. Na wynik wyborów bez wątplenia wpłynęło również to, że kandydaci po stronie opozycji byli przyzwyczajeni do atmosfery walki i konieczności stawienia czoła wielu przeciwnościom losu, a „ich oponenti byli [...] z reguły administratorami, dworakami do walki nieprzygotowanymi zupełnie”¹⁶⁸. Koordynacji zabrakło nie tylko na szczeblu centralnym, ale także wojewódzkim¹⁶⁹. Dlatego też koalicja nie potrafiła wykorzystać swojej przewagi w kampanii, która w gruncie rzeczy tylko nieznacznie odbiegała od poprzednich.

Jako podsumowanie kampanii wyborczej obozu władzy najbardziej trafne wydają się słowa ambasadora Johna R. Davisa: „w tym przypadku nie chodzi o to, że cesarz nie ma szat, lecz o to, że pod szatami nie ma cesarza”¹⁷⁰.

O trafności tego stwierdzenia można było się przekonać już kilka godzin po zamknięciu lokali wyborczych, kiedy to pierwsze obwodowe komisje wyborcze zaczęły podsumowywać wyniki wyborów. Wygrana opozycji była oszałamiająca. W pierwszej turze kandydaci „Solidarności” uzyskali 92 ze stu możliwych mandatów senatorskich i 160 ze 161 mandatów poselskich, czyli dogrywka w drugiej turze dotyczyła zaledwie dziewięciu kandydatów. 18 czerwca wszyscy oni z jednym wyjątkiem zdobyli mandaty.

Po zsumowaniu głosów przez wszystkie okręgowe i wojewódzkie komisje wyborcze okazało się, że 4 czerwca spośród wszystkich kandydatów koalicji rządzącej jedynie pięciu przekroczyło wymagany próg 50 proc. poparcia, a pozostali musieli stanąć do drugiej tury. Spośród wspomnianych pięciu osób trzy startowały z okręgów: Teresa Liszcz i Władysław Zabiński z ZSL oraz Marian Czerwiński z PZPR, a dwie z listy krajowej – Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński. Pozostałych 33 wysokich przedstawicieli władz z listy nie przekroczyło wymaganego progu 50 proc. poparcia w skali całego kraju. Ponieważ w ordynacji wyborczej nie przewidziano drugiej tury wyborów dla listy krajowej oznaczało to, że nie znajdą się oni w parlamencie. Jak napisał Rakowski: „Upadek listy krajowej był

¹⁶⁶ J. Sommer, *Znaczenie wyborów do Sejmu i Senatu w 1989 roku dla kształtowania się nowego systemu politycznego* [w:] *Polski przełom polityczny 1989. Między totalitaryzmem i demokracją...*, s. 30.

¹⁶⁷ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 310.

¹⁶⁸ S. Kowalski, *Drużyna Wałęsy. Uwagi o kampanii wyborczej „Solidarności”* [w:] *Wyniki badań – wyniki wyborów 4 czerwca 1989...*, s. 94.

¹⁶⁹ A.W. Lipiński, *Plebiscyt i odmowa...*, s. 48.

¹⁷⁰ National Security Archive, Warsaw 89/05247, Ambasador John R. Davis do sekretarza stanu, 19 IV 1989 r., cyt. za: A. Mazurkiewicz, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych wobec wyborów w Polsce w latach 1947 i 1989*, Warszawa 2007, s. 190.

dla nas potężnym ciosem i wywracał do góry nogami cały planowany układ sił w Sejmie”¹⁷¹.

Paulina Codogni (ur. 1978) – pracownik Zakładu Europy Środkowo-Wschodniej w Instytucie Studiów Politycznych PAN oraz asystent w Katedrze Stosunków Międzynarodowych w Collegium Civitas. Absolwentka Szkoły Głównej Handlowej (2002), gdzie ukończyła Finanse i Bankowość oraz Międzynarodowe Stosunki Polityczne i Gospodarcze. W latach 2000–2002 pracowała jako wolontariuszka w Polskiej Akcji Humanitarnej. Jest autorką monografii *Rok 1956 i Okrągły Stół, czyli polski Rubikon* oraz współautorką haseł do *Słownika biograficznego Europy Środkowo-Wschodniej*, wydanego w polskiej i angielskiej wersji językowej oraz do polskiej wersji *Słownika historii najnowszej*. W drugiej połowie 2011 r. ukaże się publikacja pracy doktorskiej pt. *Wybory czerwcowe 1989 r. – u progu przemiany ustrojowej*, która otrzymała nagrodę im. Władysława Pobóg-Malinowskiego, przyznawaną przez IPN i IH PAN.

Anatomy of a defeat: The authorities' camp in the 1989 electoral campaign

As a result of changes in both the internal and external situation of the People's Republic of Poland in the second half of the 1980s, Gen. Wojciech Jaruzelski's administration felt obliged to negotiate with the opposition. For the authorities, the key point of the negotiations was the electoral contract on the basis of which they Solidarity leaders agreed to participate in the still not fully democratic parliamentary election planned for June 1989.

The present analysis of the authorities' preparations for the election shows how many mistakes they made at the central and lower levels. At this early stage, the key element of those preparations which contributed to the scale of the defeat of the coalition-government camp was the method of nominating candidate for the upper and lower house of parliament. The fact that the Political Bureau renounced the initiative to nominate candidates for both houses of parliament led to uncontrollable fragmentation and the nomination of candidates by a wide range of coalitions.

Interestingly, it is clear that the authorities ignored the results of all opinion polls, which indicated that they were unlikely to win many mandates. Why they persisted in believing they could win is difficult to explain, but the conviction that the society would soon tire of the opposition's campaign and vote for the ruling camp was certainly one of the reasons.

One of the party's basic problems at the time was its inability to convince its members to play an active role in the campaign. Inducing its political allies cooperate created even greater difficulties. As a result, the coalition was unable to form a uniform front for the purpose of conducting the electoral campaign.

The next challenge the PUWP had to face during the campaign were the efforts of allied parties to gain greater autonomy and emphasize their distinctive character.

¹⁷¹ M.F. Rakowski, *Jak to się stało...*, s. 229.

Also the Catholic clergy posed a problem for the PUWP by clearly taking the side of the opposition and assisting it in a variety of ways.

Yet the authorities made many other errors, whose source can be traced to the unrealistic campaign assumptions made as far back as February 1989 and not reassessed before the election despite many alarming signals. For instance, the assumptions that the opposition would decide to collaborate with the authorities and that the Church would adopt a stance of “positive neutrality” proved unfounded. Thus the PUWP’s basic mistakes during the campaign can be said to have been the underestimation of the opponent and a poor assessment of the political situation.

Bonn – Warszawa – „Solidarność”. Dyplomacja RFN wobec PRL i „Solidarności” (styczeń–wrzesień 1989 roku)

Powstanie NSZZ „Solidarność” nie wpłynęło znacząco na całokształt relacji pomiędzy Polską i Niemcami Zachodnimi. Przez całe lata osiemdziesiąte dyplomaci obu państw wciąż borykali się z problemami istniejącymi dłużej przed pojawieniem się w PRL masowej opozycji.

Polska nie była dla RFN najważniejszym punktem w relacjach z blokiem wschodnim. Z oczywistych względów absolutnie priorytetowe były stosunki z NRD. Dla Bonn najważniejszymi wątkami w kontaktach z Warszawą w latach osiemdziesiątych stała się problematyka wojennego dziedzictwa, granic, niemieckiej mniejszości w PRL oraz stosunków gospodarczych, głównie w kontekście polskiego zadłużenia¹. Podobnie jak inne państwa, RFN kształtowała swą strategię pod kątem własnych interesów i korzyści². Z kolei polskie MSZ w latach osiemdziesiątych, tak jak i w poprzednich dekadach, ostro protestowało przeciwko „rewizjonistycznym” niemieckim atlasom historycznym i działalności niemieckich ziomkostw. Żądało uznania granicy zachodniej i wypłaty odszkodowań dla ofiar nazizmu³. Nawet po powstaniu „Solidarności” i wprowadzeniu stanu wojennego niemieckie reakcje na represje wobec polskiej opozycji były dla władz PRL dopiero drugą po sprawie granic przeszkodą w obustronnych stosunkach⁴. Gdy dodamy do tego kwestię zwiększenia liczby eurorakiet⁵ na terenie RFN w ramach kolejnej fazy wyścigu zbrojeń, aktualną

¹ D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung 1982–1991*, Bonn 1993, s. 43.

² D. Bingen, *Kontinuität und Wandel. Die Bonner Polenpolitik von den Anfangsjahren bis zum Freundschaftsvertrag von 1991* [w:] *Erlebte Nachbarschaft. Aspekte der deutsch-polnischen Beziehungen im 20. Jahrhundert*, red. J.P. Barbian, M. Zybur, Wiesbaden 1999, s. 52.

³ K. Malinowski, *Innere und äussere Faktoren des Umbruchs in den polnisch-deutschen Beziehungen* [w:] *Deutsche und Polen auf dem Weg zu einer partnerschaftlichen Nachbarschaft 1989–1998: Versuch einer Bilanz. Konferenzmaterialien*, red. D. Bingen, K. Malinowski, Köln 1999, s. 11.

⁴ D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 45.

⁵ Eurorakiety – potoczna nazwa rakiet krótkiego i średniego zasięgu, rozmieszczonych według wytycznych NATO w Europie (głównie w RFN).

przez całą dekadę lat osiemdziesiątych⁶ – otrzymamy bardzo skomplikowany i wielopłaszczyznowy obraz relacji polsko-niemieckich.

Przyjęte w artykule ramy chronologiczne są dość arbitralne i obejmują jedynie pierwszy etap polskiej transformacji ustrojowej okresu 1989–1991. O wyborze takich dat granicznych zdecydowały nie tylko ograniczone rozmiary niniejszego tekstu, lecz także względy merytoryczne: autor postawił sobie za cel nie tyle opis samych politycznych stosunków polsko-niemieckich, które w fazę prawdziwej i szybkiej ewolucji wkroczyły w zasadzie dopiero w listopadzie 1989 r., ile przyjrzenie się tym stosunkom przez pryzmat „Solidarności”. Związek w ciągu zaledwie kilku miesięcy przekształcił się bowiem z nielegalnej organizacji opozycyjnej w środowisko polityczne współdecydujące o losach Polski. To właśnie ta ewolucja – od styczniowej decyzji władz o rozpoczęciu obrad Okrągłego Stołu po zaprzysiężenie rządu Tadeusza Mazowieckiego 12 września – jest przedmiotem poniższej analizy.

Ważnym etapem rozwoju obustronnych stosunków była wizyta (nieoficjalna) premiera Mieczysława Rakowskiego w RFN w dniach 20–23 stycznia 1989 r. z okazji 75. rocznicy urodzin Willy’ego Brandta⁷. Obie strony liczyły na postęp w relacjach – Rakowski już miesiąc wcześniej wyraził chęć ich poprawy⁸. Styczniowa podróż nie przyniosła co prawda wielu wymiernych skutków w postaci konkretnych umów czy decyzji, ale na pewno miała duże znaczenie prestiżowo-psychologiczne, co podkreślał polski wywiad⁹. Obie strony zgodziły się też wspólnie pracować nad najważniejszymi problemami: prawami mniejszości niemieckiej, wymianą młodzieżową, współpracą naukowo-kulturalną i oraz kredytami dla PRL¹⁰. „Polska potrzebuje pieniędzy” – bez ogródek komentowała prasa, analizując postawę Rakowskiego¹¹. Kohl przekonywał przy tym, że z „wielką uwagą” przyjął postanowienie o rozpoczęciu obrad Okrągłego Stołu¹². *Iunctim* między udzieleniem kredytów a liberalizacją polityczną, charakterystyczne dla dyplomacji większości państw Zachodu, było tu dobrze widoczne¹³.

Ważnym rezultatem wizyty było powołanie osobistych pełnomocników przy kanclerzu i premierze ds. opracowania polsko-niemieckich porozumień. Zostali

⁶ K. Malinowski, *Innere und äussere Faktoren...*, s. 10.

⁷ D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997, s. 230.

⁸ Archiv für Christlich-Demokratische Politik der Konrad Adenauer Stiftung [dalej: AfCDP], 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1987–1989, Bonn hofft bei Rakowski-Besuch auf Bewegung im Verhältnis zu Polen, 2 I 1989 r., b.p.; D. Bingen, *Die deutsch-polnischen Beziehungen nach 1945*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, 2005, nr 5–6, s. 13; D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 71.

⁹ AIPN, 1585/3901, Meldunek dotyczący zachodniemieckich ocen związanych z wizytą premiera Mieczysława Rakowskiego, 28 I 1989 r., k. 35–37.

¹⁰ D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 71.

¹¹ *Rakowski: Guter Wille allein genügt nicht*. „Polen braucht Geld”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 24 I 1989.

¹² AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1987–1989, Komunikat prasowy Wydziału Prasy i Informacji rządu federalnego, 19 I 1989 r., b.p.

¹³ Zob. AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Vor „Durchbruch” wird zwischen Warschau und Bonn noch hart gepokert, 23 I 1989 r., b.p.

nimi Ernest Kucza, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR i Horst Teltschik, kierownik Wydziału ds. Polityki Zagranicznej Federalnego Urzędu Kanclerskiego¹⁴. Jednym z owoców misji Rakowskiego było pierwsze konkretne przygotowanie gruntu pod przyszłą wizytę kanclerza Kohla w Polsce, do której doszło dopiero w listopadzie 1989 r.¹⁵ Zaproponowano też przyjazd prezydenta Richarda von Weizsäckera na obchody rocznicy II wojny światowej (nie doszedł do skutku, m.in. wskutek krytyki w szeregach chadeków)¹⁶. Z tych powodów rzecznik polskiego MSZ Stefan Staniszewski określił misję Rakowskiego jako „ważny impuls” do polepszenia stosunków bilateralnych¹⁷. Wydaje się, że od przełomu 1988 i 1989 r. – wobec przyspieszenia przygotowań do Okrągłego Stołu – Bonn zdecydowało się na intensyfikację negocjacji z Polską¹⁸. RFN była gotowa na ustępstwa – przełom był blisko. Rola „Solidarności” w tej ewolucji wydaje się bardzo ważna: nawet polska ambasada informowała, że zdaniem szefa zachodnioniemieckiego MSZ Hansa-Dietricha Genschera poparcie Wałęsy dla rozwoju relacji PRL–RFN, wyrażone w trakcie rozmowy w Paryżu, przyspieszyło zmiany w dyplomacji RFN¹⁹.

Misja Rakowskiego była istotna także dlatego, że zbiegła się z zakończeniem obrad X Plenum KC. Niemieckie reakcje na wyniki ich były – tak jak wszędzie na Zachodzie – pozytywne. Podkreślano zwłaszcza podjęcie decyzji w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego oraz warunkowej reaktywacji „Solidarności”. Obawiano się przy tym podziałów w PZPR, a także radykalizacji „Solidarności”, której – zdaniem niektórych komentatorów zachodnioniemieckich – brakowało programu pozytywnego. Pesymistycznie patrzono też na sytuację gospodarczą kraju. Mimo to Hans-Dietrich Genscher wyraźnie sugerował, że realizowana demokratyzacja nie mogła nie znaleźć odbicia w obustronnych stosunkach²⁰. Czekano zatem na postępy reform jako na warunek rozwoju relacji. W tej atmosferze w lutym, w kontekście Okrągłego Stołu, odbyło się pierwsze poufne posiedzenie pełnomocników szefów rządów²¹. Nie przyniosło ono jednak rozstrzygnięcia spornych kwestii, choć podjęto decyzje

¹⁴ D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 234.

¹⁵ AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Kohl und Rakowski setzen Beauftragte ein – Kanzler will 1989 nach Warschau, 20 I 1989 r., b.p.; AIPN, 1585/3901, Meldunek dotyczący zachodnioniemieckich ocen związanych z wizytą premiera Mieczysława Rakowskiego, 28 I 1989 r., k. 35–37.

¹⁶ K. Dreher, *Weizsäcker soll nicht am 1. September fahren*, „Süddeutsche Zeitung”, 26 I 1989; AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Weizsäcker am 1. September nach Warschau?, 21 I 1989 r., b.p. Zwracano przy tym uwagę, że prezydent brał udział w kampanii wrześniowej jako żołnierz Wehrmachtu.

¹⁷ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1987–1989, Warschau mit Ergebnissen des Rakowski-Besuchs zufrieden, 26 I 1989 r., b.p.

¹⁸ H. Teltschik, *Die Bundesrepublik Deutschland und Polen: eine schwierige Nachbarschaft im Herzen Europas*, „Aussenpolitik” 1990, nr 1, s. 7; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 37/p/III – 1988 r., Szyfrogram nr 3804/IV z Kolonii, 6 XII 1988 r., k. 940–939.

¹⁹ AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 37/p/III – 1988 r., Szyfrogram nr 4135/IV z Kolonii, 12 XII 1988 r., k. 961–960.

²⁰ *Ibidem*, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 1179/I z Kolonii, 24 I 1989 r., k. 51–50; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 1451/I z Kolonii, 28 I 1989 r., k. 67–65.

²¹ *Ibidem*, Szyfrogram nr 1183/I z Kolonii, 24 I 1989 r., k. 53–52.

w sprawie otwarcia instytucji kultury w Polsce i w Niemczech²². 9 lutego na spotkaniu z licealistami przybyłymi z Polski Kohl ocenił fakt rozpoczęcia okrągłostołowych obrad jako „bardzo pozytywny”. Był to jego zdaniem dowód na otwarcie polityczne w Polsce, które stanowiło niezbędny warunek rozwoju gospodarczego²³.

Na szerszym forum Bonn zachowywało się bardzo powściągliwie: oficjalnie ani rząd, ani partie nie złożyły oświadczeń z okazji rozpoczęcia obrad. Tak jak wszędzie na Zachodzie, przybrano postawę wyczekującą²⁴. Jedyne rzecznik rządu federalnego Friedhelm Ost 19 lutego stwierdził, że kanclerz śledził obrady Okrągłego Stołu z „wielkim zainteresowaniem”. Liczył na kontynuację i sukces polityki dialogu. Sukces ten miał zostać osiągnięty przez uznanie „politycznego i związkowego pluralizmu”, kontynuowanie procesu odnowy i zapewnienie Polsce „politycznej i społecznej stabilizacji”. Ost określił obrady jako „historyczną szansę” m.in. na zacieśnienie relacji z Zachodem. Z urzędowym optymizmem zakładał przy tym, że zmiany dokonujące się w Europie Wschodniej przyczynią się do rozładowania, a nie pogłębienia konfliktów (w domyśle – spodziewał się raczej tego drugiego)²⁵.

Jednocześnie niemieckie MSZ w kontaktach z polską ambasadą w Kolonii dawało do zrozumienia, że to z inspiracji RFN europejscy ministrowie spraw zagranicznych wydali 14 lutego w Madrycie oświadczenie z zadowoleniem witające rozpoczęcie negocjacji w ramach Okrągłego Stołu²⁶. Bardziej otwarte było stanowisko Niemieckiego Zrzeszenia Związków Zawodowych (Deutscher Gewerkschaftsbund, DGB) – szef jego wydziału zagranicznego, Erwin Kristoffersen, gościł w Polsce w lutym, odbywając wiele rozmów z działaczami i doradcami „Solidarności”, ale też z OPZZ. Zaproponował przy tym Lechowi Wałęsie przyjazd w kwietniu do Trewiru na zaproszenie Akademii Katolickiej, ale z powodu ustalonego na ten miesiąc terminu wyborów szef „Solidarności” w marcu zrezygnował z wyjazdu. DGB nie ustawała jednak w próbach zaproszenia Wałęsy (np. przy okazji obchodów wybuchu II wojny światowej)²⁷.

Między 28 lutego a 2 marca w Polsce przebywał wpływowy działacz SPD, Hans Koschnick. Jednym z celów wizyty było przygotowanie gruntu pod przyjazd Helmuta Kohla do Polski (mimo że Koschnick należał do partii opozycyjnej!). Niemiecki polityk oświadczył, że wizyta byłaby możliwa w maju. Termin ten okazał się jednak nierealny z racji wagi nierozwiązanych obustronnych problemów i braku konkretnych planów pomocy finansowej dla Polski. Równoległe do wizyty trwały demonstracje studenckie w Krakowie. Koschnick sugerował udział w tych manifestacjach NRD-owskich służb specjalnych. Wiadomość tę

²² Zob. np. *ibidem*, Szyfrogram nr 3019/I z Kolonii, 27 II 1989 r., k. 161–160.

²³ *Ibidem*, Szyfrogram nr 2240/I z Kolonii, 10 II 1989 r., k. 108–107.

²⁴ *Ibidem*, Szyfrogram nr 2353/I z Kolonii, 13 II 1989 r., k. 114–113.

²⁵ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1987–1989, Komunikat prasowy Wydziału Prasy i Informacji rządu federalnego, 19 II 1989 r., b.p.

²⁶ AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 2569/I z Kolonii, 17 II 1989 r., k. 125–124.

²⁷ *Ibidem*, Szyfrogram nr 4264/I z Kolonii, 21 III 1989 r., k. 263.

miała przekazać CIA, a o sprawie dowiedział się polski wywiad²⁸. Jak widać, burzliwe wydarzenia 1989 r. w Polsce budziły zainteresowanie służb specjalnych wielu państw.

Przez cały okres obrad Okrągłego Stołu strona polska naciskała na przyspieszenie decyzji finansowych, strona niemiecka zaś, dostrzegając impas polskiej gospodarki i brak radykalnych prób jej uzdrowienia, starała się unikać wiążących deklaracji. Jeśli dodać do tego przedłużanie się okrągłostołowych negocjacji i ogólną atmosferę wyczekiwania, otrzymamy obraz kolejnego przejściowego impasu w obustronnych relacjach, którego nie mogły przełamać takie wydarzenia, jak III Forum Młodzieży PRL–RFN w Loccum 18–21 marca 1989 r.²⁹ Impas ten miał wpływ na ciągłe odraczanie podróży Kohla do Warszawy. Strona polska od początku żądała, by Bonn odeszło od uzależniania decyzji o przyznaniu kredytów od umowy z Klubem Paryskim (organizacją zrzeszającą wierzycieli PRL), a na to Kohl nie mógł się zgodzić. Duże znaczenie miały też kwestie polityczne i geopolityczne – Bonn upominało się o prawa dla „Solidarności”, Warszawa zaś domagała się spektakularnego gestu w sprawie polskiej granicy zachodniej, co było trudne do przełknięcia dla społeczeństwa niemieckiego i sporej części polityków³⁰. W związku z tym jeszcze w lutym pojawiły się pierwsze plany przeniesienia wizyty na lipiec lub sierpień, po podróży Gorbaczowa do RFN, przewidzianej na czerwiec. Co prawda rzecznik prasowy niemieckiego rządu dementował te pogłoski i zapewniał, że Kohl chce przełomu w stosunkach z Polską oraz jest pełen „życzliwej sympatii” dla obrad Okrągłego Stołu (od których wyniku uzależniano rozwój kontaktów), ale wątpliwości pozostały. Szczególnie że obie strony widziały trudności w dyplomatyczno-gospodarczych rokowaniach prowadzonych przez pełnomocników³¹.

6 kwietnia, równoległe do finalnych obrad Okrągłego Stołu, doszło w Paryżu do spotkania francuskiego prezydenta François Mitteranda z Kohlem, poświęconego sprawom europejskim, w tym relacjom Wschód–Zachód. Polscy dyplomaci usilnie próbowali się dowiedzieć, czy politycy rozmawiali o Polsce i czy coś odnośnie do niej ustalili, zwłaszcza w sprawie pomocy finansowej. Komunikat ogłoszony przez obu przywódców był lakoniczny. Ograniczał się do obietnic pomocy finansowej, wyrazów sympatii i poparcia dla polskiego eksperymentu – czekano jednak na jego wynik, przy czym doceniono znaczenie rozmów rządu z Wałęsą i „Solidarnością”, stanowiących jednak tylko „pierwszy prawdziwy krok na długiej drodze”³². Przywódcy obiecali wydać wspólne oświadczenie w sprawach Polski na kolejnym spotkaniu w Paryżu (17–19 kwietnia), a jego

²⁸ AIPN, MSW 0449/10, t. 7, Notatka informacyjna dotycząca wizyty Hansa Koschnicka w Polsce, 2 III 1989 r., k. 12.

²⁹ *Ibidem*, Szyfrogram nr 4349/I z Kolonii, 22 III 1989 r., k. 268.

³⁰ D. Koger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 81; zob. też np. AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 448/I z Kolonii, 10 I 1989 r., k. 16–14; *ibidem*, Szyfrogram nr 1215/I z Kolonii, 25 I 1989 r., k. 55–54.

³¹ AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 3048/I z Kolonii, 28 II 1989 r., k. 164; *ibidem*, Szyfrogram nr 3142/I z Kolonii, 28 II 1989 r., k. 168–167.

³² AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1987–1989, Kohl und Mitterand einig in europäischen Grundsatzfragen, 4 IV 1989 r., b.p.; *ibidem*, Kohl und Mitterand begrüßen Polen-Vereinbarungen, 6 VI 1989 r., b.p.

treść uzależniali od rezultatu obrad Okrągłego Stołu. Również ten komunikat nie przyniósł jednak żadnych konkretów. Oba państwa zachowały wyczekującą postawę, choć wyraźniej obiecywano przyspieszenie rozwiązania problemu polskiego zadłużenia w Klubie Paryskim, co rzeczywiście wkrótce nastąpiło³³. W związku z tymi dwoma oświadczeniami strona polska przeczuwała, że najbardziej interesującą ją sprawy finansowe posunęły się do przodu. Sugerowano, że to raczej nie Paryż wstrzymywał podjęcie decyzji, a Bonn, co wobec opisywanego impasu brzmi wiarygodnie³⁴.

Również 6 kwietnia oświadczenie w sprawie zakończenia obrad Okrągłego Stołu sformułował członek kierownictwa CDU Volker Rühle, mówiąc o „historycznym przełomie” i szacunku zarówno dla strony rządowej, jak i dla „Solidarności”. Zaznaczył, że Zachód powinien ośmielać Polaków do dalszych przekształceń, m.in. przez współpracę gospodarczą i kulturalną. Była to pośrednia i niejasna jeszcze zapowiedź zmian w polityce kredytowej. Do udzielenia Polsce konkretnej pomocy finansowej nawoływała za to SPD, a nawet FDP, dla których okrągłostołowy kompromis również oznaczał „przełomowy krok” na drodze do demokratyzacji³⁵. Dalej posunęli się Zieloni, którzy wysłali telegramy gratulacyjne bezpośrednio do Wałęsy, Mazowieckiego, Geremka, Michnika, Kuronia i „przyjaciół z »Solidarności«”³⁶. W tym czasie w Polsce przebywał Horst Teltschik, który prowadził kolejną rundę negocjacji z Ernestem Kuczą. Strona polska liczyła, że przedstawi on konkretną propozycję finansową w perspektywie wizyty Kohla. Nic takiego się nie stało, choć jeszcze 6 kwietnia urząd kanclerski sugerował „połowę lata” jako możliwy termin podróży³⁷. Oznaczało to konieczność kolejnej rundy negocjacji i w rezultacie było jeszcze jedną przyczyną przełożenia misji kanclerza i poprzedzającej ją wyprawy szefa MSZ Tadeusza Olechowskiego do Bonn³⁸.

Mimo to, jak wynika z powyższych reakcji, stosunek dyplomacji zachodniemieckiej do kompromisu w Polsce był, rzecz jasna, pozytywny. Ogólnie zdawano sobie sprawę z historycznego znaczenia porozumienia. Chwalono dojrzałość polityczną opozycji i władz. Liczono na pełną realizację umowy i rozwój demokratyzacji PRL, który mógł implikować demokratyzację całego bloku wschodniego. Czołowi niemieccy decydenci, deklarując wolę poparcia procesu reform politycznych i gospodarczych w Polsce oraz chęć zmiany polityki Zachodu względem PRL (głównie w zakresie pomocy gospodarczej), zgodnie

³³ Zob. AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 730/II z Kolonii, 13 IV 1989 r., k. 317.

³⁴ *Ibidem*, Depesze przychodzące – Paryż, 24/91, w. 17, Szyfrogram nr 785/II z Paryża, 14 IV 1989 r., k. 259; *ibidem*, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 235/II z Kolonii, 5 IV 1989 r., k. 298–296.

³⁵ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1987–1989, Rühle spricht von „historischem Einschnitt”, 6 IV 1989 r., b.p.

³⁶ *Ibidem*, Komunikat prasowy sekcji prasowej frakcji parlamentarnej Zielonych, 7 IV 1989 r., b.p.

³⁷ AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Teltschik sprach mit Rakowski, 7 IV 1989 r., b.p.; AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1987–1989, Ost rechnet mit Polen-Besuch Kohls „Mitte dieses Sommers”, 6 IV 1989 r., b.p.

³⁸ AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 235/II z Kolonii, 5 IV 1989 r., k. 298–296; *ibidem*, Szyfrogram nr 601/II z Kolonii, 12 IV 1989 r., k. 314–313.

z opisaną praktyką nie wychodzili jednak poza ustne deklaracje³⁹. Z inicjatywy partii Zielonych 19 kwietnia odbyła się w Bundestagu debata w sprawie stosunków z Polską. Tutaj również zabrakło konkretów, choć wszystkie partie wyraziły pragnienie wsparcia procesu reform w Polsce i odblokowanie kredytów. Nie zabrakło też głosów o konieczności przyznania praw mniejszości niemieckiej⁴⁰. Co znamienne, dokładnie w dniu zakończenia obrad RFN wprowadziła restrykcje wizowe dla obywateli polskich w związku z masową falą emigracji, rozróżniając m.in. „zwykłych” Polaków od Polaków pochodzenia niemieckiego. Nowe prawo wzbudziło ostre protesty MSZ⁴¹.

W czasie krótkiej, acz gorącej kampanii wyborczej przedmiotem zainteresowania dyplomacji polskiej i zachodniemieckiej wciąż była przede wszystkim podróż Kohla i negocjacje gospodarcze. Kontakty handlowo-ekonomiczne Polski z RFN były zapewne w porównaniu z kontaktami z innymi państwami zachodnimi intensywne, zawierano też liczne umowy cząstkowe⁴², ale brakowało ogólnego planu pomocowego. RFN nie zamierzała wychodzić przed inne państwa EWG i NATO. W tym czasie doszło też do perturbacji wewnątrz chaddecko-liberalnej koalicji rządzącej i do zmian w rządzie, które dodatkowo spowodowały ewolucję polityki wobec Polski⁴³.

W połowie kwietnia na wzmiankowane zaproszenie Akademii Katolickiej „*tournée*” po RFN – w zastępstwie Wałęsy – odbył Wojciech Jankowski. Rozmawiał m.in. z kierownictwem Bundestagu i kilkoma ministrami, a także z Teltschikiem. Jak wynika z relacji polskiej ambasady, Jankowski podkreślał zasługi „Solidarności” i Wałęsy w doprowadzeniu do okrągłostołowego porozumienia, a także obarczał władze winą za kryzys gospodarczy i krytykował ustrój komunistyczny. Zgodnie jednak z linią polityczną krytykowanych przez siebie władz wskazywał na konieczność udzielenia przez Zachód pomocy gospodarczej, bez której Polska nie była w stanie wydobyć się z zapaści⁴⁴. Bardziej powściągliwie wypowiadał się pod koniec kwietnia Wałęsa w wywiadzie dla „Die Welt”, w którym unikał atakowania rządu i OPZZ, wzywając do pomocy finansowej⁴⁵. Jak widać, wizja gospodarczego krachu państwa w pewien sposób jednoczyła komunistów i opozycję.

Pomoc jednak nie nadchodziła. Budziło to irytację polskiej ambasady w Kolonii, która zauważała, że RFN została wyprzedzona w koncyliacyjnej polityce przez Francję i nawet USA, które w przeciwieństwie do Bonn nie oczekiwały w zamian za pomoc konkretnych świadczeń i gestów (nazewnictwo,

³⁹ *Ibidem*, Szyfrogram nr 620/II z Kolonii, 12 IV 1989 r., k. 316–315.

⁴⁰ B. Conrad, *Bonn will Reformprozess in Polen unterstützen*, „Die Welt”, 20 IV 1989; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 236; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 1199/II z Kolonii, 20 IV 1989 r., k. 349–348.

⁴¹ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1987–1989, Viele Antragsteller mussten umkehren, 19 IV 1989 r., b.p.; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 341/II z Kolonii, 6 IV 1989 r., k. 300–299; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 572/II z Kolonii, 11 IV 1989 r., k. 310–309.

⁴² Zob. np. AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 774/II z Kolonii, 13 IV 1989 r., k. 322.

⁴³ *Ibidem*, Szyfrogram nr 857/II z Kolonii, 14 IV 1989 r., k. 329–328.

⁴⁴ *Ibidem*, Szyfrogram nr 1192/II z Kolonii, 20 IV 1989 r., k. 344.

⁴⁵ *Ibidem*, Szyfrogram nr 1231/II z Kolonii, 20 IV 1989 r., k. 351.

mniejszość niemiecka itp.). Ambasada sugerowała wykorzystanie tego argumentu w ciągnących się, skomplikowanych dwustronnych negocjacjach⁴⁶. Do ich przyspieszenia nie przyczyniły się m.in. wizyta delegacji sejmowej w Bonn w końcu kwietnia, równoległa wizyta delegacji SPD na zjeździe SD w Warszawie, następująca po niej misja lidera liberalnej FDP Otto Grafa Lambsdorffa (rozmawiał m.in. z premierem Rakowskim) czy też kolejna (piąta) runda rokowań Kucza–Teltschik, prowadzona w maju, a poprzedzona specjalnym listem Mieczysława Rakowskiego do Helmuta Kohla, w którym premier po prostu domagał się pieniędzy. Z powodu tych niepowodzeń strona polska odkładała podróż ministra Olechowskiego⁴⁷.

W dostępnych materiałach źródłowych negocjacje te przysłoniły problematykę toczącej się kampanii wyborczej. Niektórzy deputowani Bundestagu – głównie z SPD – podejmowali akcje zbierania funduszy na kampanię „Solidarność”⁴⁸. Inicjatywy te dostrzegała prasa niemiecka⁴⁹. Wydaje się ponadto, że ambasada RFN w Warszawie, podobnie jak amerykańska, dobrze orientowała się w polskiej rzeczywistości i potrafiła przewidzieć dalszy rozwój wydarzeń. Jak donosił ambasador PRL w Kolonii Ryszard Karski, niemiecka placówka spodziewała się, że „Solidarność” mogła zdobyć ok. 70–80 proc. miejsc w Senacie, a po wyborach ZSL i SD będą szukać współpracy z ekipą Wałęsy. Dlatego też Bonn nadal wstrzymywało się z przełomowymi decyzjami w sprawach polskich⁵⁰. Tuż przed wyborami, 23 maja, w Warszawie gościł były prezydent RFN Walter Scheel, wygłaszając na Uniwersytecie Warszawskim przemówienie z okazji 40. rocznicy uchwalenia zachodnioniemieckiej ustawy zasadniczej⁵¹. Tego samego dnia NZS UW rozpoczął na uczelni strajk okupacyjny z powodu odmowy rejestracji związku.

Niemieckie reakcje na zaskakujące wyniki wyborów – tak jak i w innych krajach – nie były jednoznaczne. W Bonn doceniano postęp na drodze demokracji, ale wyrażano obawy o przyszłość reform gospodarczych w obliczu klęski władz⁵². SPD, mówiąc ostrożnie o „nowych szansach na lepszą przyszłość”, podkreślała konieczność ścisłej współpracy komunistów z „Solidarnością”, stanowiącej zdaniem socjalistów warunek „stabilnej demokracji w Polsce”⁵³.

⁴⁶ *Ibidem*, Szyfrogram nr 1353/II z Kolonii, 23 IV 1989 r., k. 363–362.

⁴⁷ *Ibidem*, Szyfrogram nr 1524/II z Kolonii, 26 IV 1989 r., k. 376–375; *ibidem*, Szyfrogram nr 1640/II z Kolonii, 28 IV 1989 r., k. 399–398; *ibidem*, Szyfrogram nr 2031/II z Kolonii, 5 V 1989 r., k. 427–425; *ibidem*, Szyfrogram nr 1864/II z Kolonii, 3 V 1989 r., k. 418; *ibidem*, Szyfrogram nr 2663/II z Kolonii, 18 V 1989 r., k. 488–486; *ibidem*, Szyfrogram nr 4056/II z Kolonii, 14 VI 1989 r., k. 591.

⁴⁸ *Ibidem*, Szyfrogram nr 2644/II z Kolonii, 18 V 1989 r., k. 485; *ibidem*, Szyfrogram nr 4207/II z Kolonii, 16 VI 1989 r., k. 606.

⁴⁹ Zob. np. *Hilfsaktion für „Solidarność”*, „Die Welt”, 18 V 1989.

⁵⁰ AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 2918/II z Kolonii, 23 V 1989 r., k. 498–496.

⁵¹ Przemówienie Waltera Scheela na Uniwersytecie Warszawskim, 23 V 1989 r. [w:] *Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch-polnischen Beziehungen Analyse und Dokumentation*, red. H.A. Jacobsen, M. Tomala, Köln 1992, s. 462–463.

⁵² AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 3973/II z Kolonii, 12 VI 1989 r., k. 588–587.

⁵³ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989, Komunikat serwisu prasowego SPD, 6 VI 1989 r., b.p.

Rząd i parlament ze swej strony wyrażały „zadowolenie” z wyników wyborów⁵⁴. Michaela Geiger, rzeczniczka frakcji parlamentarnej CDU/CSU, oceniła rezultaty głosowania jako „klarowne opowiedzenie się polskiego narodu za większą demokracją, praworządnością i otwartością”. Gratulowała zwycięstwa „Solidarności”, którą – jak podkreśliła – socjaliści uznawali „od dwóch lat za martwą”. Pochwaliła jednak również PRL-owski *establishment* za zaakceptowanie wyników. Zwróciła też uwagę na trudną sytuację polityczną: opozycja nie miała władzy, a komuniści – większości (w znaczeniu poparcia społecznego). „Polski projekt reform wkroczył zatem w nową, skomplikowaną fazę” – konkludowała, licząc, że będzie on kontynuowany⁵⁵.

Tuż po wyborach na szóstą rundę negocjacji nad Wisłę przybył Horst Teltschik. 6 czerwca po raz pierwszy złożył konkretną ofertę finansową. Minister Olechowski propozycje niemieckiego dyplomaty uznał jednak za niezadowalającą, co pogłębiło impas⁵⁶. I chociaż rzecznik rządu zachodnioniemieckiego określił wyborczy rezultat „Solidarności” jako „niebywały sukces, który wpłynie na dalszy rozwój procesu demokratyzacji”⁵⁷ i „wzniesła nadzieje na dalszy rozwój relacji niemiecko-polskich”⁵⁸, to polskie wybory w rzeczywistości usztywniły stanowisko RFN – także w sprawach kredytowych. Mimo to 13 czerwca gabinet Genschera zaproponował Olechowskiemu przyjazd (o charakterze nieoficjalnym) do Ebenhausen z okazji międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej⁵⁹. Polski minister ostatecznie zaproszenia nie przyjął, co dobrze pokazywało nie najlepszą atmosferę obustronnych kontaktów, za którą winę ponosiła głównie strona polska. Bonn próbowało tuż po wyborach aktywizować bilateralne relacje, o czym świadczyły ogólne deklaracje Genschera o szybkiej pomocy finansowej dla PRL i obietnice szybkiego (już w lipcu) przyjazdu Kohla, a także Weizsäckera⁶⁰. Niepewność sytuacji w Polsce i hamujące zapędy Kohla głosy niektórych chadeków nie pozwalały na realizację tych zapowiedzi⁶¹.

Obie strony przywiązywały dużą wagę do kolejnej, siódmej już rundy rozmów Teltschik–Kucza, przewidzianej na koniec czerwca w Bonn, a więc po drugiej turze wyborów i wizycie Mitteranda w Polsce. Zamierzano wreszcie ustalić konkretny termin podróży Kohla i skalę pomocy finansowej dla Polski⁶². Polska ambasada nie liczyła jednak na przełom. Sugerowała, że Bonn zamierza ponownie

⁵⁴ *Kohl will am 17. Juli nach Warschau*, „Süddeutsche Zeitung”, 7 VI 1989.

⁵⁵ AfCDP, 2/205/1, CDU – Polen, 1972–1991, Komunikat prasowy Michaeli Geiger, rzeczniczki frakcji parlamentarnej CDU/CSU ds. spraw międzynarodowych, dotyczący wyników wyborów w Polsce, 5 IX 1989 r., b.p.

⁵⁶ D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 236; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 3940/II z Kolonii, 12 VI 1989 r., k. 586.

⁵⁷ *Zachód o wyborach w Polsce*, „Gazeta Wyborcza”, 6 VI 1989.

⁵⁸ *Kohl will am 17. Juli nach Warschau*, „Süddeutsche Zeitung”, 7 VI 1989.

⁵⁹ AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 4056/II z Kolonii, 14 VI 1989 r., k. 591.

⁶⁰ *Kohl will am 17. Juli nach Warschau*, „Süddeutsche Zeitung”, 7 VI 1989.

⁶¹ AfCDP, 0/073-Polen-1, Allgemeines, 1989, Unsicherheit um Kanzler-Besuch in Polen, 16 VI 1989 r., b.p.

⁶² *Ibidem*, Kohls und Rakowskis Beauftragte treffen sich, 23 VI 1989 r., b.p.; AfCDP, 0/073-Polen-1, Allgemeines, 1989, Kanzleramt: Teltschik zur Unterrichtung des Haushaltsausschusses bereit, 24 VI 1989 r., b.p.

odroczyć ten termin i obarczyć stroną polską winą za brak postępu w negocjacjach⁶³. Rzeczywiście – negocjacje zakończyły się fiaskiem⁶⁴, choć Tettschik dyplomatycznie deklarował, że przygotowania do wizyty Kohla „toczą się dalej”⁶⁵. W Niemczech dostrzegano rozczarowanie strony polskiej przełożeniem podróży Kohla⁶⁶. Podkreślano, że również „Solidarność” nie była zadowolona z impasu w negocjacjach i liczyła na niemiecką pomoc finansową⁶⁷.

Cały bagaż dotychczasowych problemów – mimo błyskawicznego demonstazu reżimu komunistycznego w Polsce – dawał się jeszcze mocno we znaki. Oficjalnie 3 lipca rzecznik rządu RFN przekazał informację, że kanclerz Kohl nie przewiduje wizyty w Polsce przed jesienią. Podróż była możliwa we wrześniu (w wypadku powodzenia ósmej rundy rokowań) lub dopiero pod koniec roku⁶⁸. Pesymistycznie nastawieni byli też dziennikarze „Gazety Wyborczej”, którzy zwracali uwagę na wygórowane oczekiwania ekipy Rakowskiego (domagającej się gwarancji gotówkowych kredytów), mimo że oferta niemiecka i tak przewyższała propozycje przedstawione chociażby przez Mitteranda⁶⁹. Co ciekawe, do podróży zachęcała kanclerza zarówno koalicyjna FDP, jak i opozycyjna SPD⁷⁰. Jak podsumował niemiecki badacz Dieter Korger, zwłoka w podróży wynikała, po pierwsze, z braku porozumienia w sprawach kredytowo-zadłużeniowych, a po drugie – z niepewnej sytuacji w Polsce: trudności z wyborem prezydenta i skonstruowaniem rządu⁷¹.

Tymczasem na początku lipca w Bonn gościła na zaproszenie Fundacji Konrada Adenauera delegacja „Solidarność” na czele z Bronisławem Geremekiem. Odbił on dwugodzinną rozmowę z Kohlem, poświęconą m.in. kwestii granic⁷². Delegaci (Geremek, Zbigniew Bujak i dziennikarz „Gazety Wyborczej” Krzysztof Sliwiński) rozmawiali też z Hansem-Dietrichem Genscherem i przewodniczącą Bundestagu Ritą Süßmuth⁷³. W ten sposób nawiązane zostały oficjalne kontakty rządu federalnego z „Solidarnością”. Geremek, podobnie jak komuniści, przekonywał o konieczności uznania nienaruszalności granic i udzielenia Polsce pomocy finansowej. Spodziewał się też udziału niemieckiej

⁶³ AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 4474/II z Kolonii, 22 VI 1989 r., k. 624.

⁶⁴ *Bonn-Warschau: Oben offen*, „Der Spiegel” 1989, nr 27.

⁶⁵ AfCDP, 0/073-Polen-1, Allgemeines, 1989, Tettschik: Die Gespräche mit Polen gehen weiter, 28 VI 1989 r., b.p.

⁶⁶ AfCDP, 0/073-Polen-1, Allgemeines, 1989, Enttauschung in Polen über Verschiebung des Kohl-Besuchs, 4 VII 1989 r., b.p.

⁶⁷ *Ibidem*, Solidarität: Polenhilfe sollte Sache Europas werden, 12 VII 1989 r., b.p.

⁶⁸ *Kanclerz nie przyjedzie*, „Gazeta Wyborcza”, 4 VII 1989; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 0-98/III z Kolonii, 3 VII 1989 r., k. 652–651.

⁶⁹ G. Ziętkiewicz, *Zieloni zamiast Kohla?*, „Gazeta Wyborcza”, 28 VI 1989.

⁷⁰ *Lambsdorff drängt Kohl zur angekündigten Reise nach Polen*, „Süddeutsche Zeitung”, 5 V 1989; *Die FDP drängt den Kanzler*, „Süddeutsche Zeitung”, 22 VIII 1989; D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 82.

⁷¹ D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 82.

⁷² AfCDP, 0/073-Polen-5, Konsultationen-Besuche, 1985–1989, „Solidarität”: neue Chancen für Beziehungen, 7 VII 1989 r., b.p.; D. Bingen, *Helmut Kohls Polenpolitik...*, s. 30; *Szczebel rządowy?*, „Gazeta Wyborcza”, 6 VII 1989.

⁷³ AfCDP, 0/073-Polen-5, Konsultationen-Besuche, 1985–1989, „Solidarität” – Delegation in Bonn – Kohl: keine Grenzdiskussion, 6 VII 1989 r., b.p.

delegacji w obchodach rocznicy II wojny światowej. Jednak nawet wobec gości z NSZZ „Solidarność” kanclerz nie wypowiadał się konkretnie, choć – jak się wydaje – mieli oni większą siłę przekonywania niż polski MSZ⁷⁴. Niemniej zmiany były już bardzo blisko. 14 lipca podczas wizyty w Paryżu Kohl mówił o europejskiej pomocy dla Polski i Węgier⁷⁵. Niewiele później, na szczycie G-7, najważniejsze państwa zachodnie zdecydowały się wreszcie na finansowe wsparcie bankrutującej PRL. Decyzja ta musiała odbić się na stosunkach polsko-niemieckich. Mimo to przygotowania do ósmej tury negocjacji przeciągały się, m.in. z powodu kolejnych kontrowersji w sprawie polskiej granicy zachodniej i kryzysu politycznego w Polsce z przełomu lipca i sierpnia⁷⁶.

Sejmowe przepychanki były jednym z licznych czynników hamujących przygotowania do wizyty kanclerza Helmuta Kohla w Polsce oraz do rokowań prowadzonych przez Teltschika i następcę Kuczy, katolickiego działacza Mieczysława Pszona, w ramach ósmej tury rozmów⁷⁷. Szybko następujące po sobie wydarzenia w Polsce śledzono z dużą uwagą. Chwilowemu uspokojeniu na początku sierpnia (po wyborze gen. Jaruzelskiego na prezydenta i gen. Kiszczaka na premiera) towarzyszyło narastające poczucie nietrwałości sytuacji. O ile na początku miesiąca Kohl zapewniał, że RFN pragnie wspomagać proces reform w Polsce⁷⁸, o tyle dwa tygodnie później, gdy misja Kiszczaka okazała się nieskuteczna, przekonywał, że przyjedzie do Polski dopiero po powstaniu stabilnego rządu⁷⁹. W istocie obawiano się, że dynamika zmian może spowodować odejście od ustaleń Okrągłego Stołu. Zauważano, że „Solidarność” – przy całej sympatii dla niej – brakowało wyraźnego programu pozytywnego⁸⁰. Dlatego też rządowy kryzys i kłopoty Kiszczaka przyjęto w Bonn z niepokojem. Urząd Kanclerski wyrażał w kontaktach z polską ambasadą „wielką troskę”. Zapewniał, że RFN zależy na „stabilnym, spokojnym i rozsądnym przebiegu reform i przemian w Polsce”. Dostrzegał przy tym możliwe negatywne implikacje „ostrego kryzysu politycznego”⁸¹. Również opozycja brała na serio ostrzeżenia

⁷⁴ *Ibidem*, Bundestagvertreter am 1. September in Polen, 7 VII 1989 r., b.p.; „Solidarität” stützt Bonn in seiner Haltung, „Die Welt”, 8 VII 1989; J. Reiter, *RFN chce nam pomóc*, „Gazeta Wyborcza”, 7 VII 1989; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 238; K. Miszczak, *Deklarationen und Realitäten...*, s. 310; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 0-339/III z Kolonii, 7 VII 1989 r., k. 673–672; *ibidem*, Szyfrogram nr 0-470/III z Kolonii, 11 VII 1989 r., k. 680–679.

⁷⁵ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989, Kohl: es wird Gesamtkonzept für westliche Polen-Hilfe geben, 14 VII 1989 r., b.p.

⁷⁶ Zob. *Bonn und Warschau einigen sich auf Umschuldungsabkommen*, „Süddeutsche Zeitung”, 13 VII 1989; D. Korgner, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 81.

⁷⁷ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989, Teltschik: Polen-Verhandlungen können schnell zu Ende sein, 8 VIII 1989 r., b.p.; zob. też J. Reiter, *Przed przyjazdem kanclerza Kohla*, „Gazeta Wyborcza”, 18 IX 1989.

⁷⁸ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989, Kohl: Bundesrepublik will Reformprozess in Polen unterstützen, 3 VIII 1989 r., b.p.

⁷⁹ *Ibidem*, Kohl nur bei „handlungsfähiger Regierung” nach Polen, 19 VIII 1989 r., b.p.

⁸⁰ AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 24/91, w. 10, Szyfrogram nr 0-1609/III z Kolonii, 4 VIII 1989 r., k. 754–753.

⁸¹ *Ibidem*, 37/p/IV, Szyfrogram nr 0-2106/III z Kolonii, 15 VIII 1989 r., k. 770–769.

płynące z obozu Jaruzelskiego przed zaostrzeniem sytuacji w Polsce i obawiała się odejścia od postanowień Okrągłego Stołu⁸².

Zakończenie kryzysu i ugodowa postawa Tadeusza Mazowieckiego doprowadziły do uspokojenia nastrojów i wzbudziły pozytywne reakcje – tym bardziej że deklarował on wolę poprawienia relacji z Niemcami, m.in. w rozmowie z przebywającym w tym czasie w Warszawie ministrem pracy Norbertem Blümem⁸³. Blüm spotkał się też z Wałęsą, który po raz kolejny poprosił o pomoc finansową⁸⁴. W Gdańsku niemiecki polityk po mszy w kościele św. Brygidy stwierdził: „Marks umarł – Jezus żyje”⁸⁵.

Wybór nowego premiera zdominował nagłówki niemieckich dzienników z 25 sierpnia⁸⁶. Jeszcze dzień wcześniej, w dniu nominacji, oficjalne gratulacje przesłał Mazowieckiemu kanclerz⁸⁷. 27 sierpnia frakcja parlamentarna CDU/CSU wezwała do udzielenia Polsce pomocy finansowej, ale tylko w ramach „konkretnych projektów”⁸⁸. Następnego dnia prezydent Richard von Weizsäcker skierował do prezydenta Jaruzelskiego posłanie, w którym m.in. podkreślił znaczenie układu z 1970 r., brak roszczeń terytorialnych i odpowiedzialność Niemiec za wybuch II wojny światowej⁸⁹. Wywołało ono pewne kontrowersje w Niemczech (kanclerz nie uznał tej deklaracji za wiążącą dla rządu) i spory między SPD i FDP a CDU/CSU⁹⁰. Nieco później swoją deklarację w sprawie granic wydali Zieloni, a także socjaliści. Oba stronnictwa przekonywały, że RFN nie ma roszczeń terytorialnych wobec PRL⁹¹. Inicjatywy te zmusiły do reakcji chadeków, niechętnie wypowiadających się w sprawie granic i swego czasu gwałtownie protestujących przeciw układowi z Polską z 1970 r.

31 sierpnia kanclerz Kohl przeprowadził telefoniczną rozmowę z premierem Mazowieckim⁹². Dzień później w oświadczeniu ogłoszonym na sesji

⁸² Archiv der Sozialen Demokratie [dalej: AdSD], Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 152A, Notatka Hansa-Eberharda Dingelsa dotycząca rozwoju sytuacji w Polsce, 16 VIII 1988 r., b.p.

⁸³ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989, Mazowiecki will Beziehungen zur Bundesrepublik verbessern, 24 VIII 1989 r., b.p.; AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Blüm bei Mazowiecki – Für neuen Aufbruch in den Beziehungen, 25 VIII 1989 r., b.p.

⁸⁴ AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Walesa zu Blüm: Der politische Sieg muss ein Wirtschaftssieg werden, 27 VIII 1989 r., b.p.

⁸⁵ *Ibidem*, Blüm vor Gläubigen in Danzig: „Marx ist tot – Jesus lebt”, 27 VIII 1989 r., b.p.

⁸⁶ K. Turowski, *Świat komentuje*, „Gazeta Wyborcza”, 25 VIII 1989.

⁸⁷ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989, Komunikat prasowy Wydziału Prasy i Informacji rządu federalnego dotyczący telegramu Helmuta Kohla do Tadeusza Mazowieckiego, 24 VII 1989 r., b.p.

⁸⁸ *Ibidem*, CDU/CSU–Fraktion: Polenhilfe nur für ganz konkrete Projekte, 24 VIII 1989 r., b.p.

⁸⁹ *Ibidem*, Weizsäcker verspricht Polen sichere Grenze, 28 VIII 1989 r., b.p.; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 37/p/IV, Szyfrogram nr 0-2713/III z Kolonii, 29 VIII 1989 r., k. 801–800. Tekst posłania znajduje się w: *Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch-polnischen Beziehungen...*, s. 470–472.

⁹⁰ D. Korgor, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 62; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 239; *Weizsäcker-Brief führt bei Union zu Verärgerung*, „Die Welt” 1 IX 1989; K. Dreher, *Der überflüssige, notwendige Streit*, „Süddeutsche Zeitung”, 2 IX 1989; H.P. Schütz, *Eiertanz um Polen-Reise*, „Stern” 1989, nr 20, s. 224.

⁹¹ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989, Grünen gründen eigene Resolution zur Grenzfrage ein; Auch SPD stellte eigenen Entschliessungsantrag, 31 VIII 1989 r., b.p.

⁹² *Ibidem*, Kohl telefonierte mit Mazowiecki, 31 VIII 1989 r., b.p.; AMSZ, Depesze przychodzące

Bundestagu w rocznicę wybuchu wojny Kohl jednoznacznie stwierdził winę hitlerowskich Niemiec i potępił porozumienia niemiecko-radzieckie z 1939 r. Poparł też rząd Mazowieckiego. Nie posunął się jednak do bezpośredniego uznania polskiej granicy zachodniej i stawał w jednym szeregu ofiary III Rzeszy z „wypędzonymi”⁹³. Co więcej, na uroczystych obchodach rocznicy w Polsce nie zjawiał się żaden członek bońskiego rządu⁹⁴. Postawę tę krytykowała opozycja, w tym Zieloni, a na uroczystości przybyło wielu przedstawicieli partii opozycyjnych, m.in. Johannes Rau z SPD⁹⁵. Wszystkie frakcje Bundestagu przyjęły także okolicznościową, bardzo ogólnikową rezolucję w sprawie „dalszego porozumienia z narodem polskim” (przy pewnej krytyce części posłów opozycji)⁹⁶.

Bardzo ważną deklarację sformułował 2 września w wywiadzie dla niemieckiej prasy Bronisław Geremek – szef OKP opowiedział się (z zastrzeżeniami) za ponownym zjednoczeniem Niemiec⁹⁷. Stanowiło to radykalną zmianę peerelowskiej *Westpolitik*, uprawianej przez władze komunistyczne. Elementem ciągłości było za to wezwanie Bonn do pomocy finansowej, a także postulowane przez nowego szefa MSZ Krzysztofa Skubiszewskiego oparcie bilateralnych stosunków na układzie z 1970 r.⁹⁸ 7 września w przemówieniu w Bundestagu Kohl wyraźnie opowiedział się za pomocą finansową dla Polski, przekonując: „Polska nie potrzebuje ciepłych słów, tylko konkretnego wsparcia”. Dwa dni wcześniej, w czasie debaty budżetowej, zauważał: „wyborem premiera z szeregów opozycji parlament jasno pokazał, że nadal chce konsekwentnie kroczyć drogą ku demokracji”. Obiecywał wykonać „spóźniony krok ku trwałemu pojednaniu” oraz „zrobić wszystko, aby nie dopuścić do impasu”⁹⁹. Bardziej konkretnie wypowiedziały się środowiska niemieckich katolików: we wspólnym oświadczeniu z okazji 50. rocznicy wybuchu wojny przedstawiciele „Solidarności” (w tym Mazowiecki) i Komitetu Centralnego Niemieckich Katolików zadeklarowali

– Kolonia, 37/p/IV, Szyfrogram nr 0-2868/III z Kolonii, 31 VIII 1989 r., k. 818; *Kohl spricht mit Mazowiecki*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 1 IX 1989.

⁹³ *Ibidem*, 1989–1990, Stenograficzne sprawozdanie ze 154. posiedzenia Bundestagu XI kadencji, 1 IX 1989 r., b.p.; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 37/p/IV, Szyfrogram nr 0-2938/III z Kolonii, 1 IX 1989 r., k. 825–823. Tekst oświadczenia znajduje się w *Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch-polnischen Beziehungen...*, s. 473–478.

⁹⁴ M. Tomala, *Die Beziehungen zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 18; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 240; AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989–1990, Gedenkfeiern in Polen im Zeichen der nationalen Versöhnung, 1 IX 1989 r., b.p.; zob. też F. Pflüger, *Richard von Weizsäcker. Ein Portrait aus der Nähe*, Stuttgart 1990, s. 319–327.

⁹⁵ *Die Grünen stellen Kohl in Warschau an den Pranger*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 6 IX 1989; AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Versöhnung an Gräbern – Aus Bonn kam nur die Opposition nach Polen, 1 IX 1989 r., b.p.

⁹⁶ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989–1990, Bundestag bekräftigt Willen zur Aussöhnung mit Polen, 1 IX 1989 r., b.p.; *ibidem*, Stenograficzne sprawozdanie z 154. posiedzenia Bundestagu XI kadencji, 1 IX 1989 r., b.p.

⁹⁷ *Ibidem*, Geremek spricht sich für Wiedervereinigung Deutschlands aus, 2 IX 1989 r., b.p.

⁹⁸ *Ibidem*, Solidaritäts-Fraktionschef für Wiedervereinigung Deutschlands, 3 IX 1989 r., b.p.; AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989–1990, Skubiszewski hofft auf baldige Lösung der Probleme mit Bonn, 1 IX 1989 r., b.p. Skubiszewski z większymi zastrzeżeniami niż Geremek podchodził do kwestii zjednoczenia Niemiec, przyznawał jednak, że oba niemieckie państwa miały do tego procesu prawo.

⁹⁹ D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 244.

nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie, a także prawa mniejszości narodowych¹⁰⁰. Oświadczenie to było zapowiedzią międzypaństwowego porozumienia z 14 listopada 1989 r.

Tymczasem w dniach 5–7 września w Bonn i Düsseldorfie na zaproszenie DGB gościła delegacja „Solidarności” z Lechem Wałęsą, a także m.in. Janem Krzysztofem Bieleckim i Władysławem Frasyniukiem¹⁰¹. Wałęsa liczył, że wizyta przyczyni się do uruchomienia niemieckich kredytów¹⁰². 7 września delegacja odbyła półtoragodzinną rozmowę z kanclerzem¹⁰³. Nie omieszkała też spotkać się z przedstawicielami socjalistycznej opozycji¹⁰⁴. Po ogólnej dyskusji i wygłoszeniu przemówienia¹⁰⁵ Wałęsa rozmawiał m.in. z Willym Brandtem. Politycy zgodzili się, że PRL potrzebuje pilnej i konkretnej pomocy ze strony RFN¹⁰⁶. W rozmowie z Wałęsą kanclerz zapewniał o potrzebie „nowego otwarcia” w relacjach z Polską, a lider „Solidarności” zaprosił nad Wisłę prezydenta Weizsäckera¹⁰⁷. Dzień później Kohl po raz kolejny zwrócił się do Mazowieckiego, tym razem listownie, deklarując wolę zacieśnienia współpracy z Polską i przyspieszenia negocjacji prowadzonych przez Horsta Teltschika¹⁰⁸.

W tym świetle nie może dziwić, że *exposé* Mazowieckiego z 12 września przyjęto w Bonn bardzo pozytywnie. Podkreślano zwłaszcza spokojną retorykę i zapowiedź radykalnych reform gospodarczych. CDU/CSU nazwała powołanie rządu „pozytywnym, przyszłościowym wydarzeniem”. Deklarowała swój szacu-

¹⁰⁰ K. Malinowski, *Innere und äussere Faktoren...*, s. 13; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 239–240, 244. Tekst oświadczenia znajduje się w *Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch-polnischen Beziehungen...*, s. 465–468.

¹⁰¹ AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Walesa am 5. September in die Bundesrepublik, 22 VIII 1989 r., b.p.; *Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch-polnischen Beziehungen...*, s. 632; *Wałęsa w Bonn*, „Gazeta Wyborcza”, 9 IX 1989.

¹⁰² AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Walesa erhofft neue Impulse von seinem Besuch in der Bundesrepublik, 3 IX 1989 r., b.p.; M. Birnbaum, *Walesa: Polen braucht deutsche Hilfe*, „Süddeutsche Zeitung”, 6 IX 1989.

¹⁰³ Gespräch des Bundeskanzlers Kohl mit dem Vorsitzenden der Gewerkschaft „Solidarität”, Walesa, 7 IX 1989 r. [w:] *Deutsche Einheit Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/1990*, red. D. Hofmann, H.J. Küsters, München 1998, s. 398–402.

¹⁰⁴ AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 83, Ogłoszenie Fundacji Friedricha Eberta w związku ze zmianą miejsca spotkania z delegacją „Solidarności”, [wrzesień] 1989 r., k. 353.

¹⁰⁵ Niemieckie tłumaczenie przemówienia znajduje się w: AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 152A, Przemówienie Lecha Wałęsy dla Fundacji Friedricha Eberta, 7 IX 1989 r., b.p. oraz w *Bonn–Warschau 1945–1991...*, s. 477. Szczególne zainteresowanie wzbudziło stwierdzenie Wałęsy stanowiące odpowiedź na rewizjonistyczne tendencje niektórych środowisk niemieckich: „stolicami »Solidarności« są Gdańsk, Wrocław, Szczecin” (AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Walesa lud Weizsäcker nach Danzig ein, 7 IX 1989 r., b.p.).

¹⁰⁶ AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 83, Pismo Holgera Börnera, prezesa Fundacji Friedricha Eberta, do Willy’ego Brandta, 29 VIII 1989 r., k. 353–354; *ibidem*, Komunikat prasowy Eduarda Hessena, rzecznika SPD, w sprawie spotkania Lecha Wałęsy z Hansem-Jochenem Vogelem, 29 VIII 1989 r., k. 353.

¹⁰⁷ AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Walesa lud Weizsäcker nach Danzig an, 7 IX 1989 r., b.p.

¹⁰⁸ Schreiben des Bundeskanzlers Kohl an Ministerpräsident Mazowiecki, 8 IX 1989 r. [w:] *Deutsche Einheit Sonderedition...*, s. 402–403; D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 82.

nek dla nowego premiera. Po raz pierwszy w historii Polski Ludowej utworzono ekipę, która wprawdzie pośrednio i częściowo (z powodu obecności komunistów), ale jednak miała poparcie większości Polaków – oceniano, wyrażając nadzieję na przełom we wzajemnych stosunkach¹⁰⁹. Z okazji zaprzysiężenia Mazowieckiego list do nowego szefa MSZ Krzysztofa Skubiszewskiego wysłał Hans-Dietrich Genscher, wyraźniej niż Kohl podkreślając nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie¹¹⁰. Jednocześnie Bonn liczyło, że nowy, niekomunistyczny rząd ruszy kwestię praw dla mniejszości niemieckiej¹¹¹. Mimo nierozwiązanych problemów, we wzajemnych stosunkach rodziła się nowa jakość, a także nowe punkty zapalne, z kwestią zjednoczenia Niemiec i uchodźców z NRD na czele. Nowy rząd wyraźnie zmienił swój stosunek do kwestii mniejszości niemieckiej i problemu zjednoczenia. Zmiana postawy Bonn była już zatem kwestią czasu. Mimo to w kolejnych tygodniach RFN z coraz większym napięciem patrzyła na rozwój sytuacji u swego wschodniego sąsiada, a nie w Polsce¹¹².

*

Już w nowej rzeczywistości politycznej, w dniach 14–16 września, odbyła się wreszcie ósma runda międzyrządowych negocjacji, bardziej owocna od poprzednich, choć skupiona na mniej kontrowersyjnych problemach (głównie masowych uciezkach z NRD). Strona polska, reprezentowana przez Mieczysława Pszona, wreszcie była gotowa oficjalnie uznać istnienie mniejszości niemieckiej w Polsce, co oznaczałoby przełom w rozmowach¹¹³.

W kontekście gwałtownych przemian społeczno-polityczno-gospodarczych w PRL i doniosłych wydarzeń w NRD odbyła się wreszcie długo oczekiwana wizyta Helmuta Kohla i jego licznej świty (m.in. Genschera). Po długich przygotowaniach jej termin ustalono ostatecznie na 9–14 listopada 1989 r.¹¹⁴ Pobyt kanclerza w Polsce, zwieńczony „Wspólną deklaracją” – oświadczeniem kanclerza i polskiego premiera (w którym m.in. strona polska zagwarantowała większe prawa mniejszości niemieckiej i prawo do opieki nad niemieckimi grobami,

¹⁰⁹ AfCDP, 2/205/1, CDU – Polen, 1972–1991, Komunikat prasowy Michaeli Geiger, rzeczniczka frakcji parlamentarnej CDU/CSU ds. międzynarodowych, dotyczący powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego, 13 IX 1989 r., b.p.

¹¹⁰ D. Bingen, *Helmut Kohls Polenpolitik...*, s. 27–29; AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989–1990, Genscher: Bonn stellt polnische Westgrenze niemals mehr in Frage, 13 IX 1989 r., b.p.; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 37/p/IV, Szyfrogram nr 0-3683/III z Kolonii, 18 IX 1989 r., k. 888.

¹¹¹ D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 72.

¹¹² Zob. AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 152A, Protokoły rozmów przeprowadzonych przez Hansa-Jochena Vogela, [listopad] 1986 r., b.p.

¹¹³ AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1989, Deutsch-polnische Gespräche werden Mitte September fortgesetzt, 31 VIII 1989 r., b.p.; *ibidem*, 1989–1990, Deutsch-polnische Gespräche kommen in Gang, 13 IX 1989 r., b.p.; D. Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung...*, s. 72; *Verhandlungen mit Warschau vor dem Durchbruch*, „Süddeutsche Zeitung”, 18 IX 1989; AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 37/p/IV, Szyfrogram nr 0-3204/III z Kolonii, 8 IX 1989 r., k. 858–857; *ibidem*, Szyfrogram nr 0-3734/III z Kolonii, 1 IX 1989 r., k. 894–893.

¹¹⁴ AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Kohl zu schwierigem Besuch in Warschau eingetroffen, 9 XI 1989 r., b.p.

a niemiecka – natychmiastową pomoc finansową)¹¹⁵ i licznymi, wielopłaszczyznowymi umowami, porozumieniami i protokołami (podpisywanymi m.in. przez sześciu ministrów niemieckich), można uznać za finalny akord stosunków polsko-niemieckich w interesującym nas okresie, a zarazem pierwszy krok w nowej epoce¹¹⁶. Mimo że w związku z otwarciem granic RFN–NRD kanclerz musiał na ponad dobę przerwać swój pobyt nad Wisłą, a „Wspólna deklaracja” nie wносиła w sprawie uznania granic nic nowego ponad układ z 1970 r.¹¹⁷, misję Kohla oceniano jako sukces (bardziej psychologiczny niż wymierny) i otwarcie drogi do dalszej normalizacji wzajemnych stosunków¹¹⁸. Jej uwięzieniem była umowa „o dobrosąsiedzkich stosunkach i przyjaznej współpracy” z 19 czerwca 1991 r.¹¹⁹

Patryk Pleskot (ur. 1980) – historyk, doktor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales w Paryżu. Studiował także na uniwersytecie w Nancy. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej, a także rządu Republiki Francuskiej. Opublikował kilkadziesiąt artykułów z zakresu m.in. polsko-francuskich stosunków naukowych, historii historiografii francuskiej, historii telewizji, „Solidarności”, polskiego kontrwywiadu. Jest autorem książek: *Na przekór rzeczywistości. Ideologia Komunistycznej Partii Francji wobec upadku ZSRR* (Toruń 2006), *Wielki mały ekran. Telewizja a codzienność Polaków lat 60.* (Warszawa 2007), *Naukowa szkoła przetrwania. Paryska Stacja PAN w latach 1978–2004* (Warszawa 2008), *Wojenna katastrofa 1939–1945* (Warszawa 2009); *Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL* (Warszawa 2009, wraz z dr. hab. Tadeuszem Rutkowskim); „*Tarcza partii narodu*”. *Cywilny pion kontrwywiadu Polski Ludowej w latach 1945–1956. Zarys struktur i wybór źródeł* (Warszawa 2010).

¹¹⁵ *Ibidem*, Komunikat prasowy Wydziału Prasy i Informacji rządu federalnego ze wspólnej konferencji Helmuta Kohla i Tadeusza Mazowieckiego, 14 XI 1989 r., b.p.; *ibidem*, Gemeinsame Erklärung in Warschau unterzeichnet, 14 XI 1989 r., b.p.; Hans-Adolf Jacobsen, *Deutschland und Polen 1949–1989. Beziehungen im Zeichen von Konfrontation und Kooperation* [w:] *Deutsche und Polen 1945–1995: Annäherungen–Zблиzenia...*, s. 95; H. Thiesen, *Zeichen der Versöhnung. Das deutsch-polnische Verhältnis im Spiegel politischer Begegnungen* [w:] *ibidem*, s. 116; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 247–249.

¹¹⁶ Zob. AfCDP, 0/073–Polen–4, Vertragliche, diplomatische Beziehungen, 1985–1991, Umowa między rządem RFN i rządem PRL w sprawie współpracy w ochronie środowiska, 11 XI 1989 r., b.p.; *Sechs Bundesminister unterzeichnen Abkommen in Warschau*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 8 XI 1989; M. Tomala, *Die Beziehungen zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 10; K. Leski, *Oczekuje się od nas, abyśmy dokonali przelomu*, „Gazeta Wyborcza”, 10 XI 1989; D. Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 249–250; Tekst umowy znajduje się w *Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch-polnischen Beziehungen...*, s. 501 i n.

¹¹⁷ D. Bingen, *Auswirkungen auf Polen* [w:] *Umbruch in Osteuropa. Interdependenzen und Konsequenzen*, red. H. Vogel, Köln 1990, s. 23; *idem*, *Polityka Republiki Bońskiej...*, s. 241

¹¹⁸ D. Bingen, *Helmut Kohls Polenpolitik...*, s. 31–32; G. Mérétki, *Noc generała...*, s. 260; J. Hackmann, *Vergangenheitspolitik in der Bundesrepublik...*, s. 321; K. Malinowski, *Innere und äussere Faktoren...*, s. 13–14.

¹¹⁹ Zob. Ch. Klessmann, *Ostpolitik und Koexistenz der Systeme* [w:] *Deutschland und Polen im 20. Jahrhundert*, Brunszwik 2000, s. 98.

Bonn–Warsaw–Solidarity: West German diplomacy’s relations with the People’s Republic of Poland and Solidarity

In the late 1980s, the diplomacy of the Federal Republic of Germany had to confront long-term problems which had existed long before the emergence of mass opposition in the People’s Republic of Poland. For West Germany, Poland was not the most important player in relations with the eastern bloc; for obvious reasons, the German Democratic Republic was of paramount importance. From the perspective of Bonn, the most key issues in contacts with Warsaw were: the troubled legacy of World War II, the problem of borders, the German minority in Poland, and economic relations, particularly in the context of Poland’s debt. Even the turbulent events of 1989, with Poland’s systemic transformation and the fall of the Berlin wall, did not initially affect this list of key issues. Bonn’s diplomatic relations with Poland in 1989 were framed by two events: Mieczysław Rakowski’s visit in Bonn in January and Helmut Kohl’s far more important visit to Poland, which was interrupted by the Berlin events. The former took place according to the old rules and confirmed the impasse in mutual relations. By contrast, the November 12 symbolic embrace of prime minister Tadeusz Mazowiecki and the West German Chancellor opened the way for normalization in the new political context. Yet the breakthrough in the two countries’ relations occurred somewhat later than in the case of the other western powers. When Poland hosted François Mitterand (in June) and George Bush (in July), the West German authorities were conducting difficult financial and economic negotiations with their Polish partners. Significantly, the West German approach to Polish issues in this period was also less influenced by the Polish opposition than the approach of the French, British, or US diplomacies.

Rewolucja 1989 roku w NRD¹

Upadek muru berlińskiego wieczorem 9 listopada 1989 r. wywołał zdumienie na całym świecie. „Szaleństwo!” – wołano. Świat zatrzymał się w tym historycznym momencie. Koniec zimnej wojny wydawał się tuż-tuż. Kończył się dawny podział świata na Wschód i Zachód. Powszechne przekonanie, że odtąd na świecie zapanuje większy spokój, było chyba największą pomyłką tamtych dni.

Tak naprawdę oznaki schyłku komunizmu w Europie pojawiły się wiele lat przed 1989 r. Jest to jednak jedno z tych stwierdzeń, do których historycy dochodzą, dopiero patrząc na wydarzenia z perspektywy czasu. Do jesieni 1989 r. prawie nikt ze współczesnych nie zdawał sobie sprawy, że uczestniczy w toczącym się wartko procesie historycznym, który coraz bardziej przyspiesza. Jeszcze przed chwilą liczne społeczeństwa bloku wschodniego tkwiły, jak się wydawało, na pasie postojowym, naraz z ogromną prędkością niemal równocześnie wjechały na pas do wyprzedzania. NRD jest tego wymownym przykładem.

Początek końca komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej nastąpił w 1980 r. w Polsce. Powstanie niezależnego związku zawodowego „Solidarność”, liczącego niebawem 10 mln członków, było gromem, z którego skutków, mimo wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 r., blok wschodni nigdy się nie otrząsnął. Głęboki kryzys polityczny i społeczny o bardzo różnych odcieniach, panujący na całym jego obszarze, obudził z zaczarowanego snu i skłonił do działania najpierw społeczeństwo w Polsce². Na pierwszy plan wysunęły się trzy hasła: wolność, praworządność i sprawiedliwość społeczna. Były to dążenia pozostające w sprzeczności z polityczną, prawną i społeczną rzeczywistością państw komunistycznych. Każde z nich zarówno podważało ideologię komunistyczną, jak i godziło w podstawy socjalistycznego państwa.

Obwołanie Michaiła Gorbaczowa w marcu 1985 r. przywódcą KPZR – a tym samym światowego komunizmu – stanowiło w istocie próbę przeprowadzenia reform w ramach ustroju komunistycznego po to, aby w jakiś sposób jeszcze go uratować. Gorbaczow nie był zatem reformatorem wbrew woli, ale wbrew woli stał się gwoździem do trumny systemu komunistycznego. Był odpowiedzią nie tylko na głęboki kryzys polityki wewnętrznej, gospodarczej i społecznej w samym ZSRR, lecz także miał zapobiec przenikaniu wstrząsów z obrzeży bloku sowieckiego – głównie z Polski i w mniejszym stopniu z Węgier – do samego centrum imperium. W tym sensie Gorbaczow brał na siebie uchronienie Związku

¹ Artykuł ten jest w dużej mierze oparty na książce I.-S. Kowalczuk, *Endspiel. Die Revolution von 1989 in der DDR*, München 2009.

² Literatura historyczna dotycząca Polski, dostępna w Niemczech lub w języku niemieckim, jest bardzo szeroka. Niedawno w serii „Historia Europy w XX wieku” ukazała się książka Włodzimierza Borodzieja *Geschichte Polens im 20. Jahrhundert* (München 2010).

Sowieckiego przed oddziaływaniem „polskich stosunków”, jak nazywali komuniści wystąpienia społeczeństwa PRL przeciw władzy w latach osiemdziesiątych. W Niemczech i w znacznej części świata zachodniego Gorbaczow był honorowany przez dwie dekady jako bojownik o wolność. On sam siebie też tak dzisiaj postrzega. Wówczas jednak jego jedyną troską było uratowanie leninowskiego komunizmu. Oczywiście trzeba mu oddać, że w 1988 r. rozpoczął wycofywanie wojsk radzieckich z Afganistanu, a w 1987 r. w Pradze zapowiedział uchylenie doktryny Breżniewa, co oficjalnie ogłosił w Bukareszcie w 1989 r. Nawiasem mówiąc, Honecker załamał się podczas owej konferencji w Bukareszcie, co okazało się celną puentą sytuacji w roku 1989 r. – musiał pośpiesznie wracać do Berlina Wschodniego i tak jak system komunistyczny, nigdy już nie podniósł się ze śmiertelnej choroby.

W Niemczech nadal dziękuje się Gorbaczowowi za to, że zatrzymał czołgi w koszarach. Jest to dość osobliwa wdzięczność, która stawia na głowie wszystkie zasady moralne. Od kiedy to mam komuś dziękować za to, że mnie nie rozstrzelał? Ta trwała wdzięczność wskazuje oczywiście na to, że mając w pamięci doświadczenia lat 1953, 1956, 1961, 1968, 1970 oraz przełomu lat 1980 i 1981 (i 1989 w Chinach), po komunistach nadal spodziewano się wszystkiego. Niestety, dziękujący do dzisiaj nie dostrzegają, że Gorbaczow w krajach bałtyckich, w Gruzji i Azji Środkowej szybko zapominał o swojej deklarowanej pokojowości, kazał wyprowadzać czołgi i strzelać ostrymi nabojami. Droga ostatniego moskiewskiego przywódcy światowego komunizmu jest także naznaczona krwią i śmiercią. Swoje pojmowanie demokracji i wolności Gorbaczow pokazał najlepiej w 1989 r. Kiedy w grudniu 1987 r. pozwolił Andriejowi Sacharowowi wrócić z zesłania w mieście Gorki do Moskwy, oddzielił symboliczną kreską epokę stalinizmu i pośrednio uznał opozycję polityczną za liczący się czynnik. Wyrażanie tego w codziennej działalności politycznej było jednak dla niego trudniejsze. Gdy Sacharow na kongresie deputowanych ludowych w 1989 r. zażądał na żywo przed kamerami rezygnacji z przywódczej roli partii, Gorbaczow po prostu wyłączył mu mikrofon³.

W zamkniętym systemie komunistycznym wyraźnie zaznaczały się rysy dominacji i logiki silniejszego⁴. Zamknięta pokrywa kotła paradoksalnie chroniła przed wybuchem. Nieznaczące jej uchylenie spowodowało wydobywanie się pary we wszystkich kierunkach, niekontrolowane i niezamierzone, a przede wszystkim – niemożliwe już do opanowania. W tym kontekście postawa obronna wobec głośności i pierestrojki, jaką przyjęli Erich Honecker, Nicolae Ceaușescu i Miloš Jakeš, nie była bynajmniej absurdalna – jak ubolewało wówczas wielu świadków historii – lecz wynikała z logiki systemu. Najwyraźniej przemawiała do nich

³ Więcej na ten temat w doskonale oddających atmosferę tamtych dni wspomnieniach Andrieja Sacharowa – A. Sacharow, *Mein Leben*, München–Zürich 1991, s. 772–891.

⁴ Nadal warta uwagi publikacja na ten temat: A. Amalrik, *Kann die Sowjetunion das Jahr 1984 erleben? Ein Essay*, Zürich 1992 (pierwotne wydanie w ZSRR poza cenzurą w 1969 r.). Więcej o Amalriku, który w niewyjaśnionych okolicznościach zginął w wypadku samochodowym w Hiszpanii w 1980 r. w drodze na konferencję przeglądową KBWE, w jego pasjonującej autobiografii *Aufzeichnungen eines Revolutionärs*, Berlin–Frankfurt am Main–Wien 1983.

teoria kotła, choć niekoniecznie uświadamiali sobie, że nawet niewielki otwór nieuchronnie prowadzi do wybuchu.

Jednocześnie jednak polityka reform Gorbaczowa budziła nadzieje – może mniejsze w ZSRR, ale np. w NRD już całkiem duże. Oficjalny slogan: „Uczyć się od ZSRR to uczyć się zwyciężać” stał się niemal z dnia na dzień dywersyjną bronią tych, którzy czekali na zmiany. Skoro w samej Moskwie możliwe są reformy – myślało wielu ludzi – to i w NRD musi dać się coś zmienić. Przez lata SED obiecywała, że jutro, w przyszłości, wszystko będzie „jeszcze” lepsze. To „jutro” w przepowiedniach strażników ideologii pozostawało zawsze dziwnie daleko od teraźniejszości, a w połowie lat osiemdziesiątych obiecująca przyszłość odsuwała się coraz bardziej w sferę niebytu. Odczuwany dystans w stosunku do Zachodu z jego pokusami, które co wieczór za pośrednictwem telewizji docierały do milionów mieszkań w Niemczech Wschodnich, tym bardziej się powiększał, a nadzieje na przyszłość topniały, tym szybciej, im bardziej ekipa Honeckera, Krenza, Schabowskiego, Modrowa i jak tam oni wszyscy się nazywali wzbraniała się przed polityką reform Gorbaczowa. Nie tylko rządzący oni wbrew większości obywateli (jak to zresztą czynili od utworzenia państwa w 1949 r.), lecz coraz wyraźniej tracili poparcie także wśród tych, na których wcześniej mogli polegać – wśród 2,3 mln członków SED oraz prawie 500 tys. członków czterech partii bloku (CDU, LDPD, DBD, NDPD). Do rzeczywistości dyktatury należy fakt, że aktywnie wspierała i podtrzymywała system mniejszość licząca kilka milionów ludzi. Ich motywacje były bardzo różne. Mieściły się w nich postawy od wewnętrznego przekonania przez oportunistyczne strategie adaptacji i karierowiczowskie rachuby aż do powodów, których sami zainteresowani nie potrafiliby ani wówczas, ani teraz z perspektywy czasu wiarygodnie wyjaśnić – „tak to już było...”.

Wschodniemieckiej rewolucji z 1989 r. nie można opowiedzieć ani wyjaśnić, odwołując się do jednej tylko przyczyny. Ważnym czynnikiem była zmiana warunków międzynarodowych. Na gotowość do oporu w Niemczech Wschodnich miał duży wpływ przykład Polski, realne pragnienia ciągle podsycala Republika Federalna, nie mniej ważny okazał się też niedostatek dóbr odczuwany przez większość ludzi w NRD. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych Niemiecka Republika Demokratyczna miała wiele cech społeczeństwa upadku.

W latach pięćdziesiątych pojawiło się tutaj oficjalne hasło, znane później każdemu dziecku: „Jak dziś pracujemy, tak będziemy żyli jutro”. To było frustrujące. Ludzie harowali i tyrali, ale nigdy nie osiągnęli „jutra”. Co prawda od końca lat pięćdziesiątych standard życia znacząco się poprawił, codzienna egzystencja stała się łatwiejsza. Ludzie jednak nie byli zadowoleni, ponieważ dystans do Zachodu wyraźnie się powiększał. W 1971 r. Honecker wymyślił politykę gospodarczą i społeczną, która odwracała dawne hasło z lat pięćdziesiątych. Istota jego polityki zawierała się teraz w sformułowaniu: „Jak dziś żyjemy, tak będziemy pracować jutro”. Należało przynajmniej zadowolić ludzi pod względem socjalnym, a w najlepszym razie zaspokoić ich aspiracje. Formalnie wiązał się z tym program polityki społecznej, który z jednej strony miał poprawić warunki życia i zakończyć okres powojennego niedostatku, a z drugiej – opierać się na nowoczesnej i efektywnej gospodarce społecznej, niejako automatycznie finansującej hojną politykę socjalną. Nieoficjalnie zaś „dzisiaj” wydawano pieniądze, które miały być odzyskane „jutro”. To nie mogło się udać. Zaledwie rok przed swoją abdykacją

Honecker przyznał wobec grupy funkcjonariuszy FDJ: „Po części żyjemy ponad stan”⁵.

Obecnie historycy gospodarki skłonni są klasyfikować NRD jako kraj nowo uprzemysłowiony⁶. Ponieważ jednak takie gałęzie gospodarki jak przemysł maszynowy i elektrotechniczny nie były modernizowane, a dokonywane w nich inwestycje okazywały się wysoce niewystarczające, mimo korzystnych cen ich produkty znajdowały niewielu nabywców. Wydajność pracy spadała i pod koniec lat osiemdziesiątych wynosiła zaledwie około jednej trzeciej wydajności Republiki Federalnej Niemiec. Rosło nie tylko zadłużenie zagraniczne, lecz także dług wewnętrzny. Na przełomie lat 1988 i 1989 wynosił on ponad połowę wydatków budżetu państwa. W latach osiemdziesiątych zmniejszył się również wskaźnik inwestycji.

Ważne filary gospodarki, takie jak sieci łączności, transport i rolnictwo, karygodnie zaniedbywano. Do użytku nie nadawało się 18 proc. dróg, autostrady znajdowały się w opłakanym stanie. Sieć kolejowa była przestarzała – jedna piąta trakcji nie funkcjonowała, a 17 proc. sieci wytrzymało tylko niewielkie prędkości, elektryfikacja postępowała bardzo opornie. Sporo ponad milion wniosków o przyłączenie do sieci telefonicznej uznano w połowie 1989 r. za niemożliwe do realizacji.

Gałęzią gospodarki, którą wyłączono z tych nieudolnych planów, była mikroelektronika, jednak z perspektywy czasu okazała się ona największą porażką. Od połowy lat siedemdziesiątych kierownictwo SED próbowała zrealizować w tym sektorze ambitne plany. Usiłowano przeciwdziałać embargu na eksport zachodnich technologii na Wschód. Dzięki wielkim nakładom pieniędzy i energicznej działalności wywiadu udało się odtworzyć elementy nowoczesnych urządzeń mikroelektronicznych. Kiedy 12 września 1988 r. Wolfgang Biermann, dyrektor generalny kombinatu Carl Zeiss Jena, z wielką propagandową pompą wręczył Erichowi Honeckerowi pierwszą rodzimej produkcji jednostkę pamięci o pojemności 1 MB, zachwytem nie było końca. Koszt produkcji 256 kilobitów pamięci wynosił w NRD 534 marki, na rynku zachodnim taką samą pamięć można było kupić za 5 marek walutowych. NRD pozostawała mniej więcej osiem do dziesięciu lat w tyle za międzynarodowym standardem rozwoju, jej wydajność produkcji wynosiła 10 proc. wydajności firm zachodnich. Była to chyba jedna z ostatnich prób tworzenia struktur autarkicznych w zglobalizowanym świecie.

Rolnictwo także było dla SED dzieckiem specjalnej troski. Ludzie wprawdzie byli syci, lecz dokonywano tego ogromnym kosztem. I ten obszar pozostawał mocno niedoinwestowany. Każde dziecko uczyło się w szkole, że gospodarka odnosi korzyści z produkcji intensywnej, a nie ekstensywnej. Rzeczywistość wymuszała jednak stosowanie innej zasady. Koszty produkcji rolnej rosły, ale ceny żywności się nie zmieniały. W 1989 r. SED dofinansowywała je prawie w 50 proc., jednocześnie w połowie lat osiemdziesiątych dotacje dla rolnictwa zmniejszono o połowę. Doprowadziło to do groteskowych sytuacji, gdy rolnicy kupowali

⁵ BStU, BdL1100, Stenografische Niederschrift des Treffens des Genossen Erich Honecker mit dem Sekretariat des Zentralrates der FDJ, 22 XII 1988 r., Bl. 80.

⁶ Najlepszy przegląd historii gospodarczej NRD daje A. Steiner, *Von Plan zu Plan. Eine Wirtschaftsgeschichte der DDR*, München 2004.

chleb, ziemniaki i inne produkty spożywcze po przystępnych cenach, aby karmić nimi bydło. Dlatego SED musiała co pewien czas importować żywność, równocześnie zdarzały się wąskie gardła w dostawach podstawowych artykułów spożywczych.

Ludzie przywykli do tego, że podstawowe zaopatrzenie mieli zapewnione, chcieli jednak czegoś więcej. A tego oficjalny „rynek” im nie dawał. Nie było praktycznie rzeczy, która czasowo lub ciągle nie byłaby towarem deficytowym albo sprzedawanym spod lady. Dlatego kupowano wszystko, co było trudno dostępne, nawet jeśli akurat tego nie potrzebowano. Można to było bowiem wymienić na produkty potrzebne, lecz nieosiągalne. Wystawanie w kolejkach i wyszukiwanie towarów deficytowych doprowadziło do tego, że w 1989 r. średnio każdy pracownik miał w tygodniu sześć godzin nieusprawiedliwionej absencji.

Polityka społeczna SED została drogo okupiona. Była kosztowna dla państwa, ponieważ wiele środków, które należałoby pilnie przeznaczyć na inwestycje, marnowano na pozbawione perspektyw subwencje i programy społeczne, co dawało efekt dokładnie odwrotny do zamierzonego celu polityczno-ideologicznego, jakim była legitymizacja systemu. Ludzie mieli dość systemu, mimo licznych świadczeń socjalnych, które oferowało im państwo partyjne – pod koniec lat osiemdziesiątych przywileje te uważano za oczywistość, a ich wartość legitymizująca mocno się już zdewaluowała. Wszyscy bowiem, nawet w kręgach bliskich władzy, dostrzegali drugą stronę polityki społecznej: wiedziano, że konsekwencją niskich opłat za mieszkania jest bardzo kontrowersyjna polityka mieszkaniowa, ponieważ brakuje środków na pilnie potrzebne remonty, niskie ceny przejazdów oznaczają zły stan infrastruktury, tanie książki i gazety nie rekompensują ujednolicenia i podporządkowania mediów, cenzury i zakazów publikacji. Setki tysięcy ludzi miały wprawdzie stałe zatrudnienie, ale nie wykonywały sensownej pracy.

Nie tylko ze względu na zwiększone zanieczyszczenie środowiska średnia długość życia w NRD na początku lat osiemdziesiątych, przeciwnie niż w innych krajach, lekko się zmniejszyła. W porównaniu z RFN śmiertelność z powodu wyleczalnych chorób była w NRD 4,6 razy wyższa. Diagnostyka i terapia ze względów finansowych oraz z powodu słabych możliwości badawczych pozostawała w tyle w porównaniu do innych. Do tego dochodzi istotny fakt, że w grupie zawodowej personelu medycznego odsetek uchodźców i osób ubiegających się o możliwość wyjazdu z kraju był wyjątkowo wysoki. Gęsta sieć prewencyjnej opieki medycznej i profilaktyki (m.in. szczepienia) w NRD wydawałaby się akurat w świetle obecnych debat wzorem do naśladowania, gdyby nie jej ciemna strona, jaką było zagrożenie sankcjami z powodu niekorzystania z jej oferty. Profilaktyka była częścią systemu kurateli.

Najbardziej ambitny program socjalny dotyczył polityki mieszkaniowej. Honecker ogłosił, że do 1990 r. kwestie mieszkaniowe „jako problem społeczny” zostaną rozwiązane. Sytuacja mieszkaniowa wielu osób rzeczywiście się poprawiła – osiedla na obrzeżach miasta zapewniały im identyczne mieszkania, w których jednak można było cieszyć się bieżącą wodą, łazienką i centralnym ogrzewaniem. Tym ludziom udało się wyrwać z epoki powojennej, w śródmieściach trwała ona nadal. Program mieszkaniowy stawał bowiem na nowym budownictwie oraz wyburzaniu i rozbiórki. W rezultacie następowała degradacja starszych budynków budząca protesty nawet wśród zagorzałych zwolenników SED. W prawie każdym

mieście jeszcze pod koniec lat osiemdziesiątych znajdowały się duże obszary ruin lub dzielnice przypominające ruiny.

W szczególny sposób kryzys społeczeństwa wschodnioniemieckiego przejawiał się w stosunku do środowiska naturalnego. W latach osiemdziesiątych NRD należała do największych trucicieli w Europie. W żadnym innym kraju nie było tak wysokich emisji dwutlenku siarki i pyłów. W 1989 r. tylko 3 proc. wód płynących i 1 proc. stojących zbiorników wodnych uznano za ekologicznie nie-naruszone. System odwadniania był w opłakanym stanie, grunty rolne w najwyższym stopniu zatrute nawozami i pestycydami, panował deficyt energetyczny, a NRD dysponowała tylko jedną dziesiątą przeciętnego zasobu wodnego, jaki charakteryzował przemysłowe i nowo uprzemysłowione kraje świata.

Problem ten bezpośrednio dotyczył milionów ludzi w aglomeracjach przemysłowych, inni sobie go uświadamiali, patrząc np. na nagie wierzchołki gór w Rudawach. Wskutek katastrofy ekologicznej w zakładach pracy gwałtownie wzrosła absencja z powodu choroby, na którą służba zdrowia nie potrafiła odpowiednio zareagować. Z perspektywy SED było to błędne koło, dla historyków zaś jest to jeszcze jedno wyjaśnienie, dlaczego pod koniec lat osiemdziesiątych miliony ludzi miały dość systemu.

Sklepy wydawały się co prawda dobrze zaopatrzone, ale ludzie szybko przekonali się, że brakuje akurat tego, czego potrzebują. Ilustracją tego stanu rzeczy był popularny wówczas dowcip: Wchodzi kobieta do sklepu i pyta: „Czy macie pościel?”. Znużony sprzedawca odpowiada: „Nie, my nie mamy ręczników, pościeli nie mają obok”.

Wbrew oficjalnej ideologii to nie klasa robotnicza była siłą wiodącą w państwie. Władzę polityczną sprawowała SED. Prawdziwymi władcami byli jednak rzemieślnicy i sprzedawcy w sklepach specjalistycznych. Oni bowiem byli nieoficjalnymi administratorami niedoborów. Cieszyli się wielkim szacunkiem społecznym, porównywalnym jedynie z prestiżem lekarzy. Dzielili towary i dysponowali umiejętnościami, narzędziami oraz innymi zasobami, których czasami brakowało nawet najrzęczniejszym mistrzom improwizacji i najbardziej przedsiębiorczym partnerom wymiany. Ludzie byli poniżani nie tylko w biurach, lecz także w warsztatach rzemieślniczych, sklepach specjalistycznych i restauracjach. Panami byli sprzedawcy i rzemieślnicy, a nie klienci. Przekupstwo należało do podstawowych zasad etykiety, drobne upominki pomagały zyskać przychyłość, większe prezenty miały zapewnić preferencyjne traktowanie, ale najcenniejsza – oprócz zachodniej waluty – była oferta zrewanżowania się czymś, co rzemieślnikowi lub sprzedawcy mogło się przydać teraz lub w przyszłości. Większość ludzi się przyzwyczaiła – nawet do nieznośnej arogancji hydraulika i niewiarygodnego chamstwa wielu kelnerów.

Kierownictwo SED było wobec tych zjawisk bezradne. Trafnie podsumował to Honecker w 1988 r., mówiąc, że do roku 1990 obiecywano rozwiązanie problemu mieszkaniowego „jako kwestii społecznej”, ale nie obiecywano, że każda rodzina będzie miała samochód. Ten człowiek nie kłamał. Tylko że ludzie przyrównywali swoje potrzeby nie do obietnic SED, ale do własnych pragnień i zachodnioniemieckich wystaw sklepowych. Odpowiedzią kierownictwa SED na te aspiracje był stosowny slogan: „Kto ulega wrogiej propagandzie i ideologii, nie jest z nami [jako członek partii – przyp. autora]. Utracił on prawo do nosze-

nia zaszczytne miano komunisty. To samo dotyczy malkontentów i wiecznie niezadowolonych⁷. Rok później miliony malkontentów i niezadowolonych odzegnały się nie tylko od Honeckera, ale i od całej NRD.

Niegdyśjsza nadzieja systemu – młodzież – w latach osiemdziesiątych stała się dla niego największym zagrożeniem. Nie przemawiał już do niej mit trudnego początku po 1945 r. Młodzi ludzie nie mogli i nie chcieli cieszyć się tylko tym, że nie muszą doświadczać powojennego głodu, ich bohaterami nie byli już uczestnicy walk przeciwko faszyzmowi. Kultury młodzieżowe wzorowały się na modelach zachodnich. Być może to właśnie punkom udało się najtrafniej ująć różnicę w stosunku do Zachodu, kiedy zachodnie hasło „no future” przerobili na „too much future”.

W czerwcu 1987 r. po wschodniej stronie Bramy Brandenburskiej doszło do spontanicznych zamieszek z udziałem tysięcy młodych ludzi. Chcieli oni – zza muru – przysłuchiwać się festiwalowi rockowemu z udziałem międzynarodowych gwiazd, który odbywał się w Berlinie Zachodnim przed Reichstagiem. Doszło do przepychanek z policją i funkcjonariuszami Stasi, licznych zatrzymań, wiele osób zostało rannych, a zewsząd podnosiło się wołanie: „Mur musi upaść!”. W Berlinie Wschodnim i w całej NRD przez wiele dni nie mówiono o niczym innym jak o tych zamieszkach w Zielone Świątki. Stało się to, na co nikt już nie liczył, wykrzyczano to, co myślały miliony ludzi. Wśród tych burzliwych nastrojów 12 czerwca 1987 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan podczas wizyty w Berlinie Zachodnim zwrócił się do Gorbaczowa, apelując: „Open this gate! Tear down this wall!” – „Otwórz te wrota! Zburz ten mur!”.

Czerwcowe zamieszki w Berlinie Wschodnim miały pozytywne skutki dla młodzieży. W aparacie młodzieżowej przybudówki SED, FDJ (Freie Deutsche Jugend – Wolna Młodzież Niemiecka) gorączkowo zastanawiano się, jak znów zapanować nad sytuacją. We własnym gronie przyznawano, że państwo, partia i związek młodzieży utraciły kontrolę nad muzyką rockową, a tym samym nad młodzieżą. W latach 1987–1989 SED i FDJ stosowały strategię przeciwdziałania, chcąc za pomocą atrakcyjnych ofert odzyskać utracone tereny. Zespoły rockowe zyskały większą swobodę. Dla fanów najważniejsze było to, że od 1987 r. zaczęły się odbywać większe koncerty na wolnym powietrzu z prawdziwymi gwiazdami międzynarodowej sceny rockowej. Wydarzenia te, stanowiące w zamyśle ofertę integracyjną dla młodzieży, okazały się pod tym względem chybione. Zamiast uspokoić młodzież i na nowo ją pozyskać, tylko pobudziły młodych ludzi, którzy chcieli jeszcze więcej i częściej oglądać i słuchać słynnych muzyków.

Przed 1987 r. tylko kilka zagranicznych gwiazd wystąpiło w NRD w zamkniętych salach. Pierwsze plenerowe widowisko z udziałem Barclaya Jamesa Harveta, zapowiedziane na krótko przed terminem, odbyło się 14 lipca 1987 r., trzy dni później wystąpili John McLaughlin i Paco de Lucia. Dwa miesiące później Bob Dylan, Tom Petty i Roger McGuin, odpowiadając na zaproszenie z Berlina Wschodniego, przenieśli tutaj swój koncert, który pierwotnie miał się odbyć zachodniobermberskiej Scenie Leśnej. 80 tys. fanów mogło swobodnie i bez przeszkód wiatować na cześć Dylana. W dniach 16–19 czerwca 1988 r. FDJ zorganizowała

⁷ *Zum einheitlichen und geschlossen Handeln der Mitglieder und Kandidaten der SED* [w:] „Informationen” 1988/4, nr 245, s. 4 (materiały propagandowe partii do użytku wewnętrznego).

w Berlinie Wschodnim wielki spektakl rockowy – zaledwie kilka dni wcześniej w tym samym miejscu zachwycił 85 tys. słuchaczy Joe Cocker – aby odciągnąć fanów od muru, bo przed Reichstagiem znowu odbywały się koncerty. Rachuby się sprawdziły – w ciągu trzech dni do Weissensee udało się 260 tys. ludzi, pod Bramę Brandenburską tylko 3 tys., w tym wielu funkcjonariuszy Stasi.

19 czerwca wystąpił kanadyjski piosenkarz rockowy Bryan Adams. FDJ i SED przygotowały na ten występ szczególną atrakcję – koncert poprowadziła Katarina Witt. Prawie niewidoczna na ogromnej scenie ogłosiła zaskoczonej publiczności, że niedawno spotkała w Kanadzie swego przyjaciela Bryana i zapytała go, czy nie zechciałby zagrać u niej w NRD. Jej słowa były ledwo słyszalne, ponieważ utonęły w coraz głośniejszej burzy protestów dziesiątek tysięcy osób przeciwko jej występowi – przeciwko powszechnie znienawidzonej Katarinie Witt i reprezentowanemu przez nią systemowi. Widać było, że Adams jest zirytowany, bo przecież już wtedy Witt była sławna w Ameryce Północnej. Redaktorzy DT 64, nie dostrzegając realiów, tłumaczyli: „Wielu z nich chciało, by Eberhard Aurich [przewodniczący FDJ – przyp. autora] wyszedł na scenę i powiedział parę słów, porozmawiał z ludźmi, a nie tylko o nich (zamiast np. Katariny Witt)”⁸. A sama gwiazda? Z płaczem zesłała ze sceny, nie była w stanie nawet poprowadzić koncertu do końca. „Najpiękniejsza twarz socjalizmu”, jak nazywały ją zachodnie media od połowy lat osiemdziesiątych, była członkinią SED i niezmordowanie wyjaśniała całemu światu, jak wspinała się NRD i komunizm. Znakomita łyżwiarka pojawiła jeszcze latem 1989 r. na międzynarodowym festiwalu komunistycznym w Korei, gdzie 8 lipca dała prywatny występ dla Kim Ir Sena.

Na kolejną atrakcję nie trzeba było długo czekać: 19 czerwca 1988 r. do Berlina-Weissensee przybył Bruce Springsteen. Na jego cześć wiwatowało 175 tys. fanów, w odpowiedzi Springsteen zawołał: „Mam nadzieję, że pewnego dnia opadną wszystkie bariery!”. Każdy z zebranych na ogromnym terenie wiedział, że chodzi o mur berliński, niektórzy krzyczeli jak szaleni, wyrażając radość i nadzieję. Powiewały dziesiątki amerykańskich flag, będących symbolem wolności. Tego dnia można było po raz pierwszy demonstrować ją w NRD bez żadnych konsekwencji. W utworze nawiązującym do przeboju Bossa *Born in the USA* punkrockowy zespół z Cottbus upamiętnił występy Bruce’a Springsteena, Katarinę Witt, znaną piosenkę FDJ *Bau auf, bau auf* (Budujmy, budujmy) oraz słynną wówczas wypowiedź Kurta Hagera, szefa ideologicznego SED, o zmienianiu tapet. Sandow, tak nazywał się ów zespół, napisał w 1988 r. utwór *Born in the GDR* z następującym tekstem: „budujmy, lecz nie tapetujmy nic / jesteśmy bardzo dumni z Katariny Witt / *Born in the GDR* / Do samych naszych granic wolno dojsć nam / Widziałeś już, co dzieje się tam / Sto sześćdziesiąt tysięcy ludzi widziałem tam / Którzy śpiewali tak / Którzy śpiewali tak: / *Born in the GDR*”.

Prawie wszystkie koncerty odbyły się w Berlinie Wschodnim, również ten w dniach 1 i 2 października 1988 z Rio Reiserem, byłym frontmanem lewicowego kultowego zespołu Ton, Steine, Scherben z Berlina Zachodniego. Szczególnie przy utworze *Der Traum ist aus* (Sen się skończył) wydawało się, że ludzi nic już nie powstrzyma, gdy Reiser śpiewał, a tysiące podchwytywały z niewiarygodnym

⁸ BStU, HA XX 914, MfS, HV A/XII, Aktuelle Diskussionen unter Redakteuren von Jugendlradio DT-64, 6 VII 1988 r., Bl. 21.

zapalem: „Otworem stały wszystkie drzwi / W więzieniach nie został nikt / Uci-
chły wojny, oddano broń / To był raj / Czy jest na ziemi taki kraj / Gdzie prawdą
jest ten sen? / Tego nie wiem sam./ Wiem tylko jedno i tego jestem pewny: / To
nie ten kraj. / To nie ten kraj”.

Ograniczone otwarcie na świat wzbudziło tęsknoty nie tylko młodych bywal-
ców koncertów, także krajowi muzycy rockowi ulegli tym nastrojom. W 1987 r.
ukazał się longplay *Casablanca* zespołu City, jednego z najbardziej znanych
w NRD. Na płycie znalazł się między innymi utwór zatytułowany *Wand an Wand*
(Przez ścianę). Ostatnia jego zwrotka brzmiała: „Choć dzieli nas dwadzieścia cen-
tymetrów, nie możemy siebie dotknąć / Chcąc się poznać, musimy wyjść z domu /
Gdy się śmiejesz, to brzmi jak z innego kraju / Przez ścianę”. Dość jednoznacznie
piosenkarz Toni Krahl – jako osiemnastoletni uczeń szkoły średniej za udział
w proteście przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego skazany na trzy lata
pozbawienia wolności, zamienione w połowie grudnia 1968 r. na karę w za-
wieszeniu – i jego koledzy z zespołu buntowali się przeciw podziałowi Niemiec
i Berlina. W piosence *Halb und Halb* (Pół na pół) znalazły się wręcz takie słowa:
„W przepołowionym kraju, mieście przeciętym na dwa / Cieszymy się połowicznie,
tym co mamy / Pół na pół”. Takie tony płynące z NRD budziły rozdrażnienie,
bo rozbrzmiewały w monolitycznych do tej pory mediach. Funkcjonariusze byli
wprawdzie oburzeni, ale najwyraźniej nie mieli środków, którymi mogliby stłu-
mić wypowiedzi takiego zespołu jak City. Od czasu przeboju *Am Fenster* (Przy
oknie) z 1977 r. grupa zyskała międzynarodową sławę i jako pierwszy zespół
enerdowski zdobyła złotą płytę. Również *Casablanca* w 1987 r. sprzedała się
w RFN w 250 tys., a w NRD w 200 tys. egzemplarzy.

Wśród oficjalnych zespołów muzycznych najostrzejszą wymowę polityczną
miała płyta grupy Silly z początku 1989 r. Wyprodukowany w Berlinie Zachod-
nim krążek zawierał wiele tytułów, które można zaliczyć do rockowej muzyki
schyłku. Piosenkarka Tamara Danz już od lat była solą w oku funkcjonariuszy
SED ze względu na swoje ekstrawaganckie zachowania. Teraz w piosence *SOS*
zaśpiewała jednoznaczny tekst: „Podbijamy oceany / naszym starym statkiem bła-
żnów / ponad nami złota flaga / a pod nami czarna rafa / jeszcze ciągnie stara kry-
pa / pełną parą naprzód / jeszcze daje nam kantyna jedzenie za darmo”. I dalej:
„Jeszcze ciągle wierzy człowiek na bocianim gnieździe, / że zobaczy zorzę / jesz-
cze nikt nie pluje / i nikt nie stoi przy kompasie”. Potem następuje najważniejsze:
„Jeszcze ciągle świeci się do rana / w kajucie palacza / wciąż jeszcze nie mamy do
zbrojowni klucza”. W innym utworze odnajdujemy aluzję do propagandy SED:
„Wszystko będzie lepsze, lecz nic nie będzie dobre”.

Znany i lubiany wschodniobierliński zespół rockowy Pankow w 1988 r. dał
wreszcie wyraz nastrojom wielu młodych ludzi w piosence *Langeweile* (Nuda)
z popularnego longplaya *Aufruhr in den Augen* (Bunt w oczach). Są tam m.in.
następujące słowa: „Ten sam kraj widziany za długo / ten sam język słyszany za
długo / czekanie za długie / nadzieja za długa / za długi szacunek dla starszych /
biegałem bez tchu / za dużo biegałem / za dużo biegałem / a nic się nie stało”.

Od początku lat osiemdziesiątych głównie w miastach tworzyły się środowi-
ska subkultur młodzieżowych, wobec których partyjne państwo było dość bez-
radne. Szczególnie w Berlinie Wschodnim, ale także w Lipsku, Dreźnie, Halle,
Magdeburgu, Poczdamie i innych miastach, widać było punków i skinheadów.

Łączyło ich to, że bezwzględnie odrzucali państwo i swoje otoczenie, opowiadając się za radykalnymi kontrprojektami. Takie mody interpretowano oficjalnie jako zapożyczenia z Zachodu, które mogły mieć sens jedynie w tamtym dekadentckim społeczeństwie. Punkowcy wyznawali anarchię – cokolwiek rozumieli pod tym pojęciem, skini natomiast chcieli państwa wielkoniemieckiego, idealizowali narodowy socjalizm i nienawidzili NRD równie zawzięcie, jak odrzucali i tępilli punków.

W latach osiemdziesiątych powstały setki nielegalnych grup muzycznych, których same nazwy sygnalizowały, że nie mieszczą się w oficjalnej polityce kulturalnej. Teksty lekcewały cenzurę, grupy nie ubiegały się o oficjalne zezwolenia na występ. Od czasu do czasu niektórym zespołom zakazywano działalności, wielu ich członków aresztowano. W piosenkach była mowa o tęsknotach młodych ludzi, o murze, o Stasi, o wolności, miłości i zabawie. Początkowo zespoły te grywały przede wszystkim w pomieszczeniach przykościelnych, w prywatnych mieszkaniach, na podwórzach, ale coraz częściej również w klubach młodzieżowych czy podczas świąt ulicy. Potem zazwyczaj były kłopoty. Na przykład w czerwcu 1989 r. zakazano działalności grupy Herbst in Peking. Zespół ten publicznie solidaryzował się ze studentami w Pekinie. Od dawna krytyczna wobec systemu młodzież uważała go za kultowy. Latem 1989 r. powstał utwór, w którym wykorzystano słynną wypowiedź Ulbrichta wygłoszoną na II Zjeździe SED w 1952 r., gdy zapowiadał „tworzenie podstaw socjalizmu”. W piosence znalazło się nagranie jego słów, po których następował tekst: „Obaleni czerwoni bogowie / wielu nie mieści się to w głowie / Bałwochwalca się wścieka / tak łatwo być człowiekiem. / Żyjemy w Bakszysztanie / i nie liczymy na nic. / Czerń, czerwień i złoto / jutro pójdą na dno. [...] Bałwochwalca się wścieka / wszystko mogło być nie tak”. Rządzący okazywali się coraz bardziej bezradni wobec takiej muzyki i kultury młodzieżowej. Ona z kolei nie chciała mieć – i nie miała – nic wspólnego z partyjnym państwem, choć służba bezpieczeństwa umieściła swoich agentów także w tym środowisku.

Do wydarzeń 1989 r. przyczyniły się trzy czynniki, które od lat stanowiły dla SED szczególnie absorbujące wyzwanie. Jako pierwszy należy wskazać Zachód, czyli w głównej mierze RFN. Samo jej istnienie, jej znaczenie jako okna na świat ciągle było dla komunistów z Niemiec Wschodnich cierniem w oku. Także Kościoły, zwłaszcza ewangelickie, spełniały podobną funkcję już przez samo swoje istnienie. Były to jedyne duże instytucje w ideologicznym państwie programowo opowiadające się przeciwko ideologii komunistycznej. Przez dziesiątki lat Kościoły szukały swojego miejsca w społeczeństwie. Prowadzono trudne dyskusje i żarliwe debaty światopoglądowe – ostatecznie każdy chrześcijanin decydował za siebie, jakie zajmuje stanowisko. Pod koniec lat osiemdziesiątych Kościoły ze swoimi synodami i spotkaniami ekumenicznymi były także miejscami, gdzie uczono się zasad i praktyk demokracji. Nieprzypadkowo jesienią 1989 r. wielu księży i teologów przyjęło rolę rzeczników ruchów praw obywatelskich. Wreszcie trzecim czynnikiem była opozycja: zawsze była stosunkowo nieliczna i przez wiele lat ograniczała się do ośrodków miejskich. Od 1985 r. trwał, zwłaszcza w Berlinie Wschodnim, proces politycznego różnicowania, który nadał wyraźne kontury nowo utworzonym grupom opozycyjnym, takim jak Initiative Frieden und Menschenrechte, Gegenstimmen, Umweltbibliothek, Friedrichsfelder Frie-

denskreis, Arche czy Initiative Absage an Praxis und Prinzip der Abgrenzung. SED ostro prześladowała te grupy. Kiedy w listopadzie 1987 r. służby bezpieczeństwa wtargnęły do kościelnych pomieszczeń będących siedzibą Umweltbibliothek, a na początku lutego 1988 r. czołowi działacze IFM zostali z aresztu śledczego deportowani do RFN, było to pyrrusowe zwycięstwo. Opozycja rosła bowiem w wyniku krajowego i międzynarodowego poparcia, jej popularność zwiększała się w postępie geometrycznym dosłownie z dnia na dzień. Zachodnioniemieckie media na bieżąco przekazywały informacje o działalności przeciwników systemu, która rozszerzała się na cały kraj. Drugim obok Berlina Wschodniego centrum opozycji stał się Lipsk. Jednocześnie wielu opozycjonistów uświadomiło sobie, że muszą szukać nowych form organizacyjnych, aby w przyszłości działać skuteczniej.

Powyższe przykłady są nie tylko ilustracją kryzysu obejmującego całe państwo, lecz także pokazują, że duża część społeczeństwa była tego w pełni świadoma. Tymczasem system umocnił się na pozycjach obronnych i powstrzymywał ludzi, którzy późną jesienią 1989 r. próbowali ze swoim przekazem dotrzeć do społeczeństwa, domagając się zmian. Nikt nie wiedział, do czego to doprowadzi. Mało kto myślał o rewolucji, większość wyobrażała sobie raczej reformy i zmiany, których realizacja miała dopiero pokazać, co naprawdę stanie się z państwem i społeczeństwem. Przede wszystkim chodziło o powojenny porządek jałtański, którego końca spodziewała się większość mieszkańców Europy – ale już nie za swojego życia. Dlatego nieuzasadnione są podnoszone ciągle na nowo zarzuty wobec wschodnioniemieckich obrońców praw obywatelskich, które w zasadzie można postawić prawie każdemu politykowi wschodnio- czy zachodnioeuropejskiemu, że nie potrafili oni dostatecznie przewidzieć tego, co się stanie w Niemczech i w Europie po październiku i listopadzie 1989 r.

Christoph Hein, pisarz krytyczny wobec państwa partyjnego, znany również poza granicami kraju, pisząc powstałą pod koniec lat osiemdziesiątych i wystawioną na scenie po raz pierwszy wiosną 1989 r. komedię o rycerzach Okrągłego Stołu, być może myślał już o wyniku komunistycznego eksperymentu. W sztuce każe bowiem zbuntowanemu młodemu Mordretowi wykrzykiwać do swojego ojca Artura: „Wasz Graal to fantom, który ścigacie przez całe życie. Chimera, o którą rozbijaliście sobie głowy do krwi. Popatrz na swoich rycerzy Graala. To obłąkani, nieszczęśliwi, bezradni starcy z pretensjami do życia”. Dla Mordreta nie tylko Graal jest chimerą. Samo pragnienie odnalezienia go uważa za przerażającą ideę. „Wieczne szczęście przyprawia o mdłości”. Lancelot jako pierwszy z rycerzy Okrągłego Stołu dostrzega, że ich czas się skończył: „Dla ludu rycerze Okrągłego Stołu są gromadą błaznów, idiotów i złoczyńców”. Na koniec Artur zarzuca Mordretowi, że Rada Okrągłego Stołu nie rozumie, o co mu chodzi. Mordret odpowiada: „Sam nie wiem, czego chcę. Ale nie chcę tego, co jest”. Artur pojmuje, że jego syn chciałby zamknąć go w muzeum razem z jego Okrągłym Stołem. Dopiero wtedy można by swobodnie oddychać. „Boję się, Mordrecie. Wiele chcesz zniszczyć. Mordret: Tak, ojciec”. KONIEC⁹.

⁹ Ch. Hein, *Die Ritter der Tafelrunde. Eine Komödie* [w:] „Sinn und Form” 1989, nr 4, s. 793, 811, 826, 829.

Upadek muru berlińskiego zapoczątkowały wypadki w Polsce w latach 1980–1981. W latach 1988–1989 zarysowały się, znowu w Polsce, pierwsze kontury tego wydarzenia, które – patrząc z perspektywy historycznej – nabrało realnego kształtu na Węgrzech 2 maja 1989 r. W tym dniu rząd do węgierski ogłosił zniesienie umocnień na granicy między Austrią a Węgrami. Żelazna kurtyna między Wschodem i Zachodem podnosiła się wprawdzie powoli, ale już nieodwracalnie. Węgierski minister spraw zagranicznych Gyula Horn i jego austriacki odpowiednik Alois Mock 27 czerwca symbolicznie przecięli węgierskie ogrodzenie z drutu kolczastego na granicy w pobliżu Sopron. Kontrole graniczne pozostały, ale akt ten dokumentował otwarcie wobec opinii światowej. W poprzedzających to wydarzenie latach i miesiącach liczba obywateli, którzy zbiegli z NRD, złożyli „wniosek o zezwolenie na emigrację” do RFN lub oficjalnie wyjechali z kraju, nieustannie rosła. W samym tylko 1989 r., zanim jeszcze na początku lipca rozpoczęły się wakacje, ok. 100 tys. mieszkańców na zawsze pożegnało NRD. Byli to głównie ludzie młodzi, dobrze wykształceni i bardzo dobrze zarabiający. Taka liczba uchodźców przypomina kryzysowe lata 1953 i 1961¹⁰.

W maju 1989 r. opozycja świętowała swój pierwszy wielki sukces¹¹. 7 maja SED zorganizowała – jak we wszystkich poprzednich dziesięcioleciach – farsę wyborczą. Wieczorem najwyższy komisarz wyborów, członek Biura Politycznego Egon Krenz ogłosił, że w głosowaniu uczestniczyło prawie 99 proc. uprawnionych, którzy w niemal 99 proc. oddali głosy na listę jedności. Po raz pierwszy ugrupowania opozycyjne mogły udowodnić to, co wszyscy i tak wiedzieli: wyniki były systematycznie sfałszowane. Mniej więcej w 50 miastach i gminach opozycjoniści obserwowali publiczne liczenie głosów w prawie tysiącu lokali wyborczych. Opozycja, korzystając z mediów zachodnich, niezwłocznie podała do wiadomości swoje ustalenia. Nieco później opozycjoniści dodatkowo opublikowali nieoficjalnie obszernie analizy wyborcze. Kilka dni po wyborach samorządowych SED zniszczyła dokumentację wyborczą. Realna wydaje się ekstrapolacja, według której około miliona osób nie głosowało, a kolejny milion głosował przeciwko oficjalnej liście. SED strzeliła do własnej bramki. Oburzenie z powodu grubego oszustwa dotarło bowiem aż do jej szeregów i znacząco powiększyło wątpliwości co do polityki SED, również w kręgach związanych z systemem.

Wątpliwości te nasiliły się, gdy na początku czerwca rząd NRD, kierownictwo SED i Izba Ludowa jako jedne z nielicznych wyjątków na świecie z głośnym zadowoleniem przyjęły rozbitcie ruchu opozycyjnego w Chinach przy użyciu wojska. Niemcy w NRD zrozumieli przesłanie: im również w razie masowych protestów i powstania groziły czołgi i ostra amunicja. Od tej pory zaczęli się obawiać „chińskiego rozwiązania”.

Latem długo tłumiony kryzys zaostriął się pod wpływem trzech czynników. Kierownictwo SED zdawało się przebywać na urlopie. Do października nie sły-

¹⁰ Por. I.-S. Kowalczyk, *17. Juni 1953 – Volksaufstand in der DDR. Ursachen – Abläufe – Folgen*, Bremen 2003; *idem*, *Das bewegte Jahrzehnt. Geschichte der DDR von 1949 bis 1961*, Bonn 2003; *idem*, *Od nieudanej rewolucji do zapobiegania powstaniom: panowanie SED w latach 1953–1961*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 11, s. 33–60.

¹¹ Zob. też *Für ein freies Land mit freien Menschen. Opposition und Widerstand in Biographien und Fotos*, red. I.-S. Kowalczyk, T. Sello, Berlin 2006.

chać było żadnych nowych tonów. Tymczasem dziesiątki tysięcy ludzi zegnało kraj na zawsze: przez Węgry i ambasady zachodniemieckie w Pradze i Warszawie uciekali na wolność. Nieliczna opozycja poszukiwała natomiast nowych form działania. W krótkich odstępach czasu pojawiły się deklaracje założycielskie Socjaldemokratycznej Partii NRD (SDP) oraz ugrupowań: Neues Forum, Demokratie Jetzt, Demokratischer Aufbruch, Vereinigte Linke i innych. Od początku września ich głosy zaczęły docierać do opinii publicznej. Dotychczas wiele osób zastanawiało się, czy dołączyć do fali uchodźców. Teraz pojawiła się nowa możliwość, pytano już nie tylko o to, czy pozostać lub wyjechać, ale również czy się zaangażować, czy dalej milczeć.

Wraz z deklaracjami założycielskimi w ciągu niewielu dni ujawniły się nowe grupy opozycyjne o zasięgu ogólnokrajowym. Nikt nie liczył na szybki sukces. Ich inicjatorzy byli skazani na pomoc mediów zachodnich. Deklaracje szybko zaczęły krążyć po całym kraju, rozdawano je podczas imprez, w kościołach, przepisywano na maszynie i kolportowano dalej. Coraz więcej ludzi pokonywało strach i przystępowało do działania.

Opozycja w swojej różnorodności deklaracji wydawała się mocno rozdrobniona. We wrześniu 1989 r. okazało się to jednak – wbrew temu, co się często sądzi – trudną do przecenienia zaletą. Właśnie to, że większość opozycjonistów – z niewielkimi wyjątkami, jak malarka Baerbel Bohley czy ksiądz Rainer Eppelmann – była w społeczeństwie mało znana, przyczyniło się do mobilizacji społeczeństwa. Szybko następujące po sobie coraz to nowe deklaracje budziły bowiem przeświadczenie, że w wielu miejscach całkiem różni ludzie niezależnie od siebie nie zamierzają już w milczeniu przyglądać się kryzysowi i wybierają inne możliwości działania niż ucieczka.

Zagęszczenie informacji w mediach zachodnich przyczyniło się w znacznym stopniu do tego, że deklaracje te stały się znane i niebawem każdy musiał postawić sobie pytanie, jakie właściwie zajmuje stanowisko. W rezultacie od połowy września przez kilka tygodni NRD zalewały najróżniejsze oświadczenia, rezolucje, listy otwarte, a wkrótce zaczęły również powstawać nowe stowarzyszenia. Czas w NRD stopniowo zyskiwał nową wartość, w październiku zjawisko to radykalnie się nasiliło.

Spółeczeństwo uaktywniło się, ale jeszcze w połowie października tylko znikoma mniejszość miała odwagę wyjść na ulice lub do kościołów, tylko łatwa do zidentyfikowania w społeczeństwie grupa podpisywała deklaracje, wstępowała do nowych stowarzyszeń, kierowała do instytucji państwowych i partyjnych listy, petycje, protesty, oświadczenia. Relacje telewizyjne z Lipska, Drezna i Berlina Wschodniego wprawdzie nie mijają się z prawdą, ale nawet jeszcze dzisiaj tworzą wrażenie, że wszyscy obywatele byli uczestnikami i zwolennikami zmian. Tak daleko sprawy nie jednak zaszły i nigdy nie miały zejść. Rewolucji nigdy nie dokonuje większość. Mniejszość występuje nie tylko przeciwko małym klikom panujących, masom ich popleczników i klakierów, lecz także przeciwko milczącej, biernej większości. Rewolucje są również walką o tę większość. Kto pozyska ją dla własnej sprawy, ten najczęściej zwycięża. Rewolucja lat 1989–1990 w NRD jest tego klasycznym przykładem.

Od początku października wydarzenia nabierały tempa. Prawie każdego dnia działo się coś niesłychanego, niezwykłego, wręcz sensacyjnego. Od 4 września

co poniedziałek połowa kraju spoglądała na Lipsk. 25 września w kościele pw. św. Mikołaja, który trzeba było w końcu zamknąć z powodu przepełnienia, zgromadziło się 2–2,5 tys. osób. Pastor Chris Wonneberger wygłosił kazanie na temat niestosowania przemocy. Część zebranych wychodziła z kościoła, śpiewając *We shall overcome*. Po raz pierwszy 4–8 tys. osób przemaszerowało przez część lipskiego Ringu. Wołano: „Wolność!”, skandowano: „Neues Forum!”. 30 września wieczorem minister spraw zagranicznych RFN Hans-Dietrich Genscher i szef kancelarii Urzędu Kanclerskiego Rudolf Seiters pospieszyli do Pragi, gdzie z balkonu zachodnioniemieckiej ambasady szef MSZ wygłosił słynną zapowiedź umożliwienia uchodźcom wyjazdu na Zachód. Jego słowa utonęły wśród wiwatów wielotysięcznego tłumu. Między godz. 21.00 a 22.00 wyruszył pierwszy pociąg specjalny, po nim odjechało z Pragi pięć następnych, ostatni o 8.30 rano. Około 4700 osób opuściło NRD przez Pragę, a 809 przez Warszawę. Tysiące funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa, policji i wojska obstały trasę przejazdu i dworce w NRD. Mimo to niektórym chętnym do ucieczki udało się z narażeniem życia wskoczyć do jadącego pociągu na terenie NRD.

Często zastanawiano się nad tym, dlaczego kierownictwo SED zgodziło się na przejazd pociągów przez terytorium swojego kraju. Dwa powody były decydujące. Po pierwsze, SED chciała w ten sposób zademonstrować swoją siłę. Obywatele NRD zostali pozbawieni wschodnioniemieckiego obywatelstwa w NRD, a nie w innym kraju. Ważniejszy wydaje się jednak drugi, dotąd niedoceniany aspekt: ani Stasi, ani SED dokładnie nie wiedziały, kto znajduje się wśród tych 5500 uchodźców. Dlatego zapowiedziały wydawanie w NRD formalnych aktów pozbawienia obywatelstwa. Co prawda w końcu tego zaniechano, lecz uprzednio zebrano wszystkie dokumenty, dzięki czemu emigrantów można było dokładnie zidentyfikować. Jednocześnie zezwolono bliskim krewnym na dołączenie do rodzin w RFN, aby w ten sposób zmniejszyć napięcie i nie prowokować ewentualnych grupowych protestów tych osób.

W poniedziałek 2 października uwagę opinii publicznej przykuwał znowu Lipsk, natomiast na terenie ambasady w Pradze ponownie znalazło się około tysiąca osób. Od wczesnych godzin rannych ministerstwo spraw wewnętrznych ścigało do Lipska ogromną liczbę jednostek policji i grup bojowych. Przybywały też posiłki ochotniczej rezerwy policji z innych okręgów. Po wydarzeniach ostatnich dni służba bezpieczeństwa spodziewała się na poniedziałkowym nabożeństwie jeszcze większej frekwencji niż przed tygodniem. Mniej więcej pół godziny przed jego rozpoczęciem (zaczynało się o 17.00) kościół św. Mikołaja trzeba było zamknąć z powodu przepełnienia. Po raz pierwszy swoje bramy otworzył inny kościół. Po nabożeństwie w śródmieściu demonstrowało – według różnych danych – od 8 do 25 tys. ludzi. Policja po raz pierwszy działała w pełnym rytmie bojowym, wyposażona w tarcze, pałki, kaski i psy.

Wieczorem 3 października w praskiej ambasadzie przebywało już ok. 6 tys. osób, a w jej bezpośrednim sąsiedztwie – kolejne 2 tys., dalsze 3–4 tys. znajdowały się w drodze do Pragi. Biuro Polityczne SED ponownie zdecydowało się umożliwić przejazd ludziom z praskiej ambasady do RFN przez terytorium NRD. Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy. 3 października straż graniczna – granica z CSRS była zamknięta – na samym tylko przejściu Bad Schandau zatrzymała co najmniej 1400 osób wybierających się do Pragi.

Atmosfera groziła wybuchem. Większość zatrzymanych wróciła do Drezna, aby czekać na dalszy przebieg wydarzeń. Kiedy pojawiła się informacja, że 4 października przybędą z Pragi nowe pociągi specjalne z uchodźcami, na dworcu głównym zgromadziły się setki, a potem tysiące ludzi. Wielu uważało, że jest to ostatnia szansa na wydostanie się z NRD. Jednak wśród zebranych, których liczba doszła do 20 tys., byli nie tylko chętni do wyjazdu, lecz również ci, którzy zostawali na miejscu. Doszło do wielogodzinnych walk ulicznych z policją, użyto armatek wodnych i gazów łzawiących. Okręgowy przywódca SED Hans Modrow wezwał na pomoc wojsko. Bilans był zatrważający: niespotykana dotąd liczba rannych, w połowie zniszczony dworzec i plac przed nim. Do 11 października zatrzymano 1300 osób, z których 428 wyszło na wolność dopiero w grudniu 1989 r.

Drezno nie uspokoiło się – w kolejnych dniach odbywały się wielotysięczne demonstracje i starcia z siłami porządkowymi. Tymczasem 19 pociągów specjalnych z Pragi, wiozących łącznie 8012 osób, po szarpających nerwy opóźnieniach spowodowanych okupacją torów i zamieszkami w Dreźnie, 5 października dotarło do RFN. Z Warszawy przyjechały kolejne 643 osoby. Zdjęcia uśmiechniętych twarzy obiegły świat.

Atmosfera w dniu 7 października, w rocznicę utworzenia NRD, bardzo trafnie podsumowali przebywający tu chilijscy emigranci: „Panuje przekonanie, że sytuacja jest tak napięta jak przed zamachem stanu w Chile w 1973 r.”. Napięcie stało się trudne do zniesienia. Dotyczyło to wszystkich stron. Miliony nadal pozostawały bierne. Setki tysięcy były natomiast gotowe aktywnie bronić systemu. Liczba otwartych przeciwników i opozycjonistów wciąż pozostawała niewielka. W milionowym Berlinie Wschodnim na codzienne zgromadzenia w wielu kościołach przychodziło w sumie 3–5 tys. osób. W innych dużych miastach wyglądało to niewiele lepiej. Drezno i Lipsk nie odzwierciedlały rzeczywistej gotowości do działania w kraju. W większości miast jeszcze nic się nie działo. Demonstracja 30 września w niewielkim mieście Arnstadt z udziałem od 200 do 800 osób była w tym czasie prawdopodobnie procentowo największa, jednak poza samym miastem zupełnie nie została zauważona.

Późnym popołudniem 7 października 1989 r. – w 40. rocznicę powstania NRD – dziesiątki młodych kobiet i mężczyzn, obserwowanych przez zachodnich dziennikarzy, i tysiące funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa zebrały się na wschodniobерlińskim Alexanderplatz, aby jak każdego siódmego dnia miesiąca protestować przeciwko sfalszowaniu wyborów. Około godz. 17.20 zebrani ruszyli w stronę pobliskiego Pałacu Republiki, gdzie akurat świętowało całe kierownictwo SED. Do spontanicznego marszu protestacyjnego szybko dołączyli przechodnie – po przejściu kilometra maszerowało już kilka tysięcy osób. Niedaleko pałacu demonstrantów powstrzymał kordon sił porządkowych. Mniej więcej po godzinie grupy operacyjne odepchnęły tłum w kierunku dzielnicy Prenzlauer Berg. W tym samym czasie w znajdującym się tam kościele Getsemani przebywało się tam ok. 2–3 tys. osób. Pochód demonstrantów liczący 6–7 tys. uczestników kilkakrotnie zatrzymywał się po drodze, co pewien czas funkcjonariusze w mundurach i po cywilnemu wyciągali z tłumy pojedyncze osoby. Tymczasem policja, siły bezpieczeństwa i grupy bojowe obstały kościół Getsemani, uformowały kilka kordonów i szczelnie zamknęły dzielnicę.

W ciągu kolejnych godzin doszło do licznych ataków na demonstrantów i wychodzących z kościoła. Operacja policyjna została przeprowadzona z wielką brutalnością. Tego i następnego dnia w samym tylko Berlinie Wschodnim dokonano w sumie 1200 zatrzymań.

W przeciwieństwie do wydarzeń w innych miastach obrazy telewizyjne z Berlina Wschodniego od razu poszły w świat. To, co opowiadali zatrzymani po zwolnieniu, najczęściej w ciągu 24 godzin, odbierało mowę nawet zagorzałym zwolennikom SED. Fizyczne i psychiczne znęcanie się w poszczególnych aresztach było tak do siebie podobne, że prawie nikt nie wierzył w przypadek. Na pytania zatrzymanych, dokąd zostaną przewiezieni, policjanci odpowiadali: „Na wysypisko śmieci”¹².

7 października 1989 r. Berlin Wschodni znajdował się w centrum uwagi mediów, ponieważ tutaj odbywały się pompacyjne oficjalne uroczystości, w których uczestniczyli przywódcy komunistycznych państw i partii oraz ich sympatycy z całego świata, lecz demonstracje opozycyjne zorganizowano także w ponad 50 innych miastach. Prawdziwe trzęsienie ziemi nastąpiło tego dnia w Plauen (76 tys. mieszkańców), położonym w pobliżu wewnętrznej granicy niemieckiej. W demonstracji sprzeciwu uczestniczyło tam kilkanaście tysięcy osób! Policja nie mogła sobie poradzić. Wezwana na pomoc straż pożarna próbowała rozprężyć tłum wozami strażackimi. Nad głowami demonstrantów krążył groźnie policyjny śmigłowiec. Szef policji miejscowej z powodu przemęczenia późnym popołudniem został zwolniony z obowiązków i zastąpiony przez przełożonego. Tłum maszerował, skandując. Około godz. 18.00 demonstranci się rozproszyli, z powrotem zebrało się tylko kilkuset. Policja, służba bezpieczeństwa, grupy bojowe i wojsko szczelnie zamknęły centrum miasta.

Plauen nie zostało ogłoszone „bohaterskim miastem” przełomu lat 1989–1990 tylko dlatego, że informacje o skali wydarzeń na prowincji bez zachodnich kamer telewizyjnych nie dotarły do opinii publicznej. Do tej pory poza uczestnikami protestu tylko nieliczni wiedzą, że było to pierwsze miasto, w którym już 7 października masowo opowiedziano się na ulicy za rewolucją i zjednoczeniem Niemiec. Gdyby którykolwiek odpowiedzialny polityk na Wschodzie czy Zachodzie spojrział w październiku na Plauen i zobaczył w tym mieście obraz NRD, potrafiłby przewidzieć, w jakim kierunku i jak szybko potoczą się dalsze wydarzenia. Plauen nie pojawiło się jednak na mapie politycznej. Joachim Gauck ujął to tak: „[SED] odgrywała w nielicznej obsadzie kameralny spektakl reformy systemu. Za późno. Masy obudziły się do walki – dzięki Plauen! Nie chciały kameralnego spektaklu. Chciały finału. Ogłoszono zmierzch bogów”¹³.

W poniedziałek 9 października w NRD panowało niesamowite napięcie¹⁴. Był tylko jeden temat: czy dziś wieczorem w Lipsku dojdzie do „chińskiego rozwią-

¹² Na temat bezprawnego traktowania sporządzono wiele protokołów pamięciowych, które opozycjoniści opublikowali w drugim obiegu jeszcze w październiku 1989 r.

¹³ J. Gauck, „*Ich habe die Wahl!*” *Diktaturerinnerung in der Demokratie* [w:] *Zwischen Selbstbehauptung und Anpassung. Formen des Widerstandes und der Opposition in der DDR*, red. R. Eckert, I.-S. Kowalczyk, U. Poppe, Berlin 1995, s. 405.

¹⁴ Por. M. Jankowski, *Der Tag, der Deutschland veränderte. 9. Oktober 1989*, Leipzig 2007.

zania”, czy nie? Wiadomości były niepokojące. 6 października komendant grup bojowych zapowiedział na łamach „Leipziger Volkszeitung”: „Jesteśmy gotowi i wyrażamy wolę skutecznie bronić tego, co stworzyliśmy pracą własnych rąk, aby ostatecznie powstrzymać działania kontrrewolucyjne. Jeśli trzeba – z bronią w ręku!”. W ciągu dnia ciągle pojawiały się nowe doniesienia i plotki. Wokół Lipska zgromadzono silne jednostki wojskowe, podobnie było w okolicach Berlina, Magdeburga i Drezna. Policja, służba bezpieczeństwa i „siły społeczne” były widoczne w całym Lipsku. Ze szpitali dochodziły wstrząsające informacje: zwalniano łóżka szpitalne, profilaktycznie przygotowywano dodatkowe zapasy krwi oraz czyniono inne przygotowania, które wskazywały na możliwość krwawych incydentów (do dziś nie wyjaśniono, czy te pogłoski były prawdziwe).

Przez cały dzień w urzędach państwowych i kościołach trwał gorączkowy ruch. Lipscy funkcjonariusze wielokrotnie pytali Berlin, co robić. Komitet Centralny SED milczał, sekretarz KC Egon Krenz milczał również. Nie było rozkazu uderzenia ani zaniechania ingerencji. Lipskie ugrupowania opozycyjne apelowały o powstrzymanie przemocy. W czterech lipskich kościołach na poniedziałkowym nabożeństwie zebrały się tysiące mieszkańców. Gdy po mniej więcej godzinie opuszczano kościoły, na zewnątrz czekały dziesiątki tysięcy – mówi się o 70 tys. – demonstrantów. Lipska centrala operacyjna nadal czekała na rozkaz Krenza. Tłumy skandowały: „Jesteśmy narodem!”. Mało kto wiedział, że cytuje tym samym jeden z najbardziej znanych wierszy rewolucji 1848 r. *Trotz alledem!* (Mimo wszystko!) Ferdinanda Freiligratha.

Krótko po godz. 18:35 lipscy funkcjonariusze podjęli decyzję, aby nie interweniować. Naprzeciw kilkudziesięciu tysięcy demonstrantów stało tylko 7–8 tys. funkcjonariuszy policji. O 19.15 do Lipska zadzwonił Krenz i już po fakcie zatwierdził decyzję o nieinterwencji. O 20.00 w lipskich sukienicach – położonych bezpośrednio przy Ringu, miejscu demonstracji – rozpoczął się koncert pod batutą światowej sławy dyrygenta Kurta Masura. W programie znajdowały się *Figle Dyla Sowizdrzała* Ryszarda Straussa.

Nikt jeszcze nie przypuszczał, że ten dzień będzie miał historyczne znaczenie. Dziś wiadomo, że wtedy rozstrzygnęło się, że wschodniemiecka rewolucja będzie od tej pory przebiegać pokojowo. Upadek reżimu postępował i ludzie byli bliżej wyswobodzenia, niż ktokolwiek przypuszczał.

Wymuszona rezygnacja Honeckera nastąpiła 17/18 października, wszystkie sprawowane przez niego funkcje powierzono Krenzowi. Ostrożne ustępstwa kierownictwa SED nie zadowalały już społeczeństwa. Chciało więcej, przede wszystkim wolności. Otwarcie muru, które nastąpiło 9 listopada, rozważano w planach gry już w sierpniu 1989 r. – planowano na krótki czas uchylić pokrywę kotła, aby potem znowu szczelnie go zamknąć. Po 9 listopada już się to nie udało, choć takie pomysły jeszcze brano poważnie pod uwagę. Inscenizacja otwarcia muru przez Egona Krenza i Güntera Schabowskiego była wielkim widowiskiem dwóch politycznych dyletantów, którzy nawet w niewielkiej części nie potrafili przewidzieć konsekwencji tego wydarzenia. Z historycznego punktu widzenia był to przełom wymuszony przez społeczeństwa Czechosłowacji, Polski, Węgier, a także samej NRD.

Po 9 listopada błyskawiczne tempo wydarzeń utrzymywało się, a nawet jeszcze wzrosło. Kwestia zjednoczenia Niemiec wysunęła się w dyskusjach na pierwszy

plan. Dla większości polityków było to zaskoczeniem¹⁵, społeczeństwo NRD natomiast nie widziało w tym nic dziwnego, bo kwestia niemiecka była jeszcze przed 1989 r. obecna w świadomości obywateli. Nieważne, jaką kto reprezentował postawę polityczną czy ideologiczną – zainteresowanie Zachodem, konfrontacja i porównywanie się z nim były dla kierownictwa SED, opozycji, Kościoła – właściwie dla wszystkich – elementem codzienności.

Często zastanawiano się, a raczej spekulowano, czego właściwie chciała opozycja. Na to pytanie można odpowiedzieć stosunkowo prosto: wolności, demokracji i praworządności, których podstawową gwarancją powinny być wolne wybory. Realizm polityczny domagał się, aby najpierw żądać „demokracji teraz”, a dopiero później „jedności teraz”. Takie żądania budziły raczej śmiech i trudno było liczyć dla nich na poparcie Zachodu czy masową mobilizację na Wschodzie. Przewyciężenie powojennego porządku jałtańskiego było bowiem, jak się okazało, sprawą nie tylko Niemców, co sobie zresztą większość z nich uświadamiała.

Wraz z wolnymi wyborami do Izby Ludowej 18 marca 1990 r. główny cel ruchów obywatelskich został osiągnięty. W tym dniu głosowano już jednak nad inną sprawą. Nie chodziło o to „czy”, lecz „jak” doprowadzić do zjednoczenia Niemiec. Wspierany przez CDU Sojusz dla Niemiec miał w rękach wszystkie atuty: zjednoczenie powinno nastąpić jak najszybciej, a tym samym Wschód miał przejść na zachodnie pieniądze. Prawie połowa wyborców opowiedziała się za tą możliwością.

Pozostaje pytanie, czy rzeczywiście mieliśmy do czynienia z rewolucją.

Crane Brinton w swoim klasycznym studium przebiegu rewolucji wskazał jedną prawidłowość jako „kryształicznie czystą”: „Wszystkie cztery rewolucje rozpoczęli ludzie, którzy sprzeciwiali się pewnym podatkom, zorganizowali się w proteście przeciwko nim i wreszcie doszli do momentu, w którym zaczęli działać na rzecz usunięcia dotychczasowego rządu. Nie musi to oznaczać, że przeciwnicy podatków chcieli wywołać lub przewidywali rewolucję. Oznacza natomiast, że przejście od mówienia o koniecznych zmianach [...] do konkretnych działań nastąpiło pod wpływem niepopularnych podatków”¹⁶. „1989” jako ruch masowy zaczął się właśnie według tego schematu. Rewolucja miała swoje punkty wyjścia właśnie w takich niesprawiedliwościach.

„Nowe rewolucje”, do których doszło w latach 1989–1990 na obszarze zdominowanym przez komunizm, nie potrzebowały ani uniwersalistycznych haseł postępu, ani filozoficznego uzasadnienia. Nie dążyły do czegoś zasadniczo nowego, ich uczestnicy chcieli jedynie społeczeństw otwartych, takich jakie funkcjonowały w demokracjach zachodnich.

W tej perspektywie rewolucja 1989/1990 r. była rewolucją bez utopii¹⁷. Liczyło się to, że system komunistyczny został zniesiony. Nie upadł on samoist-

¹⁵ Kanclerz RFN Kohl 9 listopada przebywał w Warszawie. Rozmowy, obawy, ale także zachęty Wałęsy i innych są udokumentowane w *Dokumente zur Deutschlandpolitik. Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*, München 1998.

¹⁶ C. Brinton, *Die Revolution und ihre Gesetze*, Frankfurt am Main 1959, s. 118–119.

¹⁷ Zob. I.-S. Kowalczyk, *1989 in Perspektive: Ralf Dahrendorfs Antiutopismus*, „Merkur. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken” 2005, nr 669, s. 65–69; *idem*, *Die Zukunft bleibt spannend, ihre Geschichte nicht minder*, „Berliner Debatte Initial” 2005, nr 2 (16), s. 26–29.

nie. Z perspektywy historycznej jest oczywiste, że wybuch rewolucji wymagał spełnienia wielu warunków.

W podręcznikach do historii rewolucje są wyraźnie zaznaczonymi punktami procesów historycznych, które zarazem wskazują nowy początek. W historii kultury i życia codziennego dziejowe cezury, do których należą zwycięskie rewolucje, uwidaczniają się najczęściej dopiero w średniej lub dłuższej perspektywie. Życie toczy się swoim torem, ludzie zachowują więcej, niż się pozbywają. *Bon mot* Karola Marksa w przenośnym sensie oddaje tę prawdę – 24 stycznia 1852 r. pisał on do swego przyjaciela Fryderyka Engelsa: „Hemoroidy dokuczały mi tym razem bardziej niż rewolucja francuska”¹⁸.

Ilko-Sascha Kowalczyk (ur. 1967) – historyk, doktor, od 2001 r. jest pracownikiem Die Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik (BStU). Opublikował m.in.: *Legitimation eines neuen Staates. Parteiarbeiter an der historischen Front. Geschichtswissenschaft in der SBZ/DDR 1945 bis 1961* (1997); *Roter Stern über Deutschland. Sowjetische Truppen in der DDR* (2001, wspólnie ze S. Wolle); *Das bewegte Jahrzehnt. Geschichte der DDR von 1949 bis 1961* (2003); *17. Juni 1953 – Volksaufstand in der DDR. Ursachen – Abläufe – Folgen* (2003); *Endspiel. Die Revolution von 1989 in der DDR* (2009); *Die 101 wichtigsten Fragen – DDR* (2009).

The 1989 Revolution in the GDR

Many factors — both domestic and those connected with the international situation — contributed to the fall of the communist system in the GDR. Crucial was the mood of the GDR society. At the end of the 1980s the people had had enough of the system. They were suffering from the economic crisis. The lack of perspectives and frustration triggered strong rebellious tendencies among the young. The Evangelical Church played a significant role in the shaping of such stances. In 1989 many priests and theologians took over the role of civil rights activists.

The events in the GDR gathered momentum in May 1989. The dismantling of the fortified border between Austria and Hungary had more than a symbolic meaning. The Iron Curtain had been lifted for good. Thousands of East Germans tried to get to the FRG through Hungary or through Czechoslovakia and Poland. The FRG was an embodiment of the West they had been yearning for.

The events accelerated in the fall. In Leipzig, demonstrations calling for freedom began after Monday masses. On 7 October, on the GDR founding anniversary, demonstrations of defiance were held in East Berlin and 50 other cities. The opposition, which had not been particularly numerous, consolidated and new formations were created. But most citizens waited to see what would happen. They

¹⁸ K. Marx, F. Engels, *Werke*, Bd. 28, Berlin 1970, s. 12.

expected reforms. Erich Honecker's stepping down and Egon Krenz's becoming the General Secretary of the Socialist Unity Party was insufficient.

From the historical perspective the opening of the Berlin Wall on 9 November was a breakthrough forced by the societies of Poland, Hungary, Czechoslovakia and the GDR itself. In March 1990 a free election to the People's Chamber (Volkskammer) was held. It was to guarantee democratic reforms. The next step was the unification of Germany.

The 1989 and 1990 events in the GDR and other communist bloc countries were a form of a revolution. They did not, however, call for progress or strive for something entirely new. Their participants wanted to live in open societies, like the ones that seemed to exist in the Western democracies.

Jan Daniluk

Obóz karny SS i policji w Maćkowach pod Gdańskiem¹

Jedną ze stosunkowo mało znanych kart historii ziemi gdańskiej z okresu II wojny światowej jest powstanie, rozwój i funkcjonowanie największego w III Rzeszy obozu karnego SS i policji w Maćkowach² pod Gdańskiem (SS und Polizei Strafvollzugslager Danzig-Matzkau).

Mimo że organizowanie w Maćkowach obozu karnego SS i policji rozpoczęto dopiero latem 1941 r., to historia ośrodka SS w tej miejscowości sięga wiosny 1939 r. W czerwcu tego roku wzniesiono tam pierwsze baraki nowego kompleksu koszarowego³. Inwestycja ta była jednym z wyraźniejszych akcentów w postępującej już od początku lat trzydziestych XX w. remilitaryzacji Gdańska, która nabrała tempa i realnych kształtów na trzy miesiące przed wybuchem II wojny światowej⁴. Budowa koszar w Maćkowach nie uszła uwagi opinii publicznej

¹ Temat obozu jak dotąd nie doczekał się odrębnego opracowania z wyjątkiem pracy niemieckiego autora F.W. Seidlera (*Das Lager Danzig-Matzkau. Strafvollzug in der Waffen-SS*, „Damals” 1992, nr 4, s. 355–363), która w dużej mierze opiera się na fragmencie wcześniejszej monografii tegoż autora *Die Militärgerichtsbarkeit der deutschen Wehrmacht 1939–1945. Rechtsprechung und Strafvollzug*, München–Berlin 1991. W historiografii poza ogólnymi danymi zawartymi w niektórych opracowaniach o charakterze leksykalnym (np. *Das nationalsozialistische Lagersystem*, Frankfurt a. M. 1990, s. 270) warta uwagi jest próba opisanie obozu podjęta przez M. Orskiego (*Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945*, Gdańsk 2004, s. 122–128). Opracowanie to jednak przedstawia dzieje obozu w Maćkowach w zasadzie jedynie w jego początkowym okresie i dotyczy istniejącego tam polskiego komanda robotniczego. Należy także wspomnieć o artykule P. Piotrowskiego („Gazeta Wyborcza – Trójmiasto”, 25 IV 2003 r.). Poniższy artykuł stanowi próbę całościowego przedstawienia historii obozu (jego genezy i roli, jaką odgrywał do 1941 r. oraz jako obóz karny w latach 1941–1945) w Gdańsku – Maćkowach, przede wszystkim na podstawie archiwalnych zbiorów niemieckich i literatury wcale lub w niewielkim stopniu dotąd wykorzystanej (także przez F.W. Seidlera).

² Maćkowy to osada (dawne dobra rycerskie z XIII w.), której tereny od 1973 r. są częścią jednej z południowych dzielnic Gdańska. Po dawnym obozie karnym zostało do dziś zaledwie kilka baraków i fragmenty betonowych elementów dawnej infrastruktury. W okresie powojennym urządzono w tym miejscu kolejno m.in. przejściowy obóz NKWD, wojskowe magazyny amunicyjne i materiałów wybuchowych, a także hotel pracowniczy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Obecnie na terenie dawnego obozu (okolice posesji przy ul. Starogardzkiej 21–25) znajdują się budynki mieszkalne należące do Gdańskiego Zakładu Nieruchomości Komunalnych (zob. E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańsk i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 273; „Gazeta Wyborcza – Trójmiasto”, 25 IV 2003 r.; e-mail H. Sadowskiego z 28 X 2009 r. w zbiorach autora; informacje z GZNK).

³ Teren został zakupiony przez senat gdański w maju 1939 r. w celu urządzenia ośrodka turystycznego, jednak już w następnym miesiącu podjęto decyzję o usytuowaniu tam koszar SS (zob. M. Orski, *Filie obozu...*, s. 122).

⁴ Na przełomie czerwca i lipca 1939 r. w Gdańsku zamknięto dla mieszkańców, obsadzono i uzbrojono górujące nad miastem dwa forty na Gradowej Górze i Biskupiej Górze, do celów wojskowych zaczęto przystosowywać dawne koszary (nakazano m.in. ich opuszczenie użytkującym

w Polsce⁵ i samym Gdańsku⁶, a także polskiego wywiadu wojskowego, który bacznie obserwował prowadzone w niezwykłym pośpiechu i pod stałą ochroną policji gdańskiej prace budowlane w Maćkowach⁷.

Zanim ukończono budowę koszar, pierwsze oddziały niemieckie ulokowane zostały w Maćkowach zaledwie po dwóch miesiącach od rozpoczęcia robót budowlanych. Do obozu trafili żołnierze z 3. batalionu 4. SS-Totenkopfstandarte „Ostmark” (oddział ten, wzmocniony gdańskimi ochotnikami⁸, przekształcił się w jednostkę SS-Heimwehr Danzig), którzy zostali skoszarowani latem 1939 r. w trzech punktach Gdańska oraz w opisywanym obozie⁹. Dopiero po zakończeniu działań bojowych w regionie (SS-Heimwehr Danzig brała udział w walkach o Wojskową Składnicę Tranzytową na Westerplatte i Poczczę Polską w Gdańsku), 29 września 1939 r. jednostka otrzymała polecenie dyslokacji do Dachau, gdzie trafiła ostatecznie w połowie października¹⁰. Miejsce SS-Heimwehr Danzig zajął początkowo jeden z batalionów sformowanej w listopadzie 1939 r. w Gdańsku 9. SS-Totenkopfstandarte¹¹, a w późniejszym okresie prawdopodobnie pododdziały gdańskiej 36. SS-Standarte¹².

Od jesieni 1939 r. przy dalszych pracach w obozie zatrudniano polskich więźniów – było to komando pod nazwą Aussenstelle Matzkau lub Aussenkommando

je do tej pory urzędowi cywilnym i mieszkańcom), zwiększono przemyt uzbrojenia i sprzętu wojskowego (szczególnie drogą morską), opracowano plany ataku m.in. na Poczczę Polską w Gdańsku, powołano w mieście nowe jednostki, rozpoczęto gromadzenie zapasów żywności, olejów napędowych oraz innych materiałów itp. (zob. *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań oddziału II Sztabu Głównego WP (dokumenty)*, oprac. M. Cieplewicz, M. Zgórniak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 54, 62–63, 67–68, 83, 133, 145–146; T. Cyprian, J. Sawicki, *Agresja na Polskę w świetle dokumentów*, Warszawa 1946, s. 156–157).

⁵ Np. „Kurier Polski”, 15 VI 1939 r.

⁶ Strona gdańska określała ponoć inwestycję w Maćkowach jako budowę fermy drobiu (AIPN Gd, Materiały w sprawie oskarżenia A. Forstera, t. 4, 43/50/DVD, Protokoły przesłuchania – J. Kaszubowski, b.d. k. 7).

⁷ Polski wywiad wojskowy donosił pod koniec czerwca 1939 r., że baraki w Maćkowach zostały wyposażone w betonowe schrony. Ze względu na krótki okres realizacji inwestycji (2–3 tygodnie) wydaje się to mało prawdopodobne – zob. CAW, Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (O II SG WP), I.303.4.2276, Budowa baraków w okolicy Straschin–Prangschin–Matzkau na terenie W. M. – sprawdzenie wiadomości, czerwiec 1939 r., k. 148; CAW, O II SG WP, I.303.4.3868, Meldunek Ekspozytury nr 3 do Sztabu Gł. Oddziału II – Referat Zachód, 21 VI 1939 r., k. 320; CAW, O II SG WP, I.303.4.3856, Uzupełnienie referatu, 22–23 VI 1939 r., k. 92; *ibidem*, Notatka ws. przygotowań wojskowych na terenie Gdańska, 28 VI 1939 r., k. 131, 134; *ibidem*, Notatka nr 2 zastępcy Komisarza Generalnego RP do MSZ, 1 VII 1939 r., k. 137.

⁸ W momencie wybuchu wojny liczyła ona 1,5 tys. członków, z czego jedna trzecia była gdańszczanami (P. Krauß, *Damals. Heimwehr Danzig. Erinnerungen und Begegnungen*, Cottbus 1982, b.p.).

⁹ Do Maćków trafiła część oddziałów strzeleckich SS-Heimwehr Danzig (R. Michaelis, *SS-Heimwehr Danzig*, Warszawa 2003, s. 15).

¹⁰ *Ibidem*, s. 54, 58; P. Krauß, *Damals. Heimwehr Danzig...*, b.p.

¹¹ „Danziger Vorposten”, 18 X 1939; *ibidem*, 31 X 1939; BArch, Persönlicher Stab Reichsführer-SS (Per. Stab RF-SS), NS 19/1919, [pismo Szefa Głównego Urzędu SS do Reichsführera SS], 6 I 1940 r., k. 8; G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945*, t. 3: *Die Landstreitkräfte 6–14*, Osnabrück 1974, s. 157.

¹² Wskazuje na to pośrednio fakt określenia w drugiej połowie 1940 r. obozu w Maćkowach jako *SS-Kaserne* – por. BArch, Reichskommissar für die Festigung des deutschen Volkstums (RKFDV), R 49/3083, Liste der Umsiedlerlager im Gau Danzig-Westpreussen (Stand: 2. Hälfte März 1941), k. 9.

Matzkau, początkowo z obozu w Nowym Porcie, a następnie ze Sztutowa. W pierwszym transporcie Polaków znalazł się m.in. Alf Liczmański, komendant Gdańskiej Chorągwi Harcerzy. W trudnych warunkach Polacy pracowali najpierw przy rozbudowie obozu, w późniejszym okresie także w innych miejscach (np. na Westerplatte). Po kilku miesiącach pracy warunki bytowe w obozie się poprawiły. Komando funkcjonowało do sierpnia 1941 r.¹³

Obóz ostatecznie składał się z 45 drewnianych baraków rozmieszczonych na planie półkola w niewielkiej dolinie. Ponad połowa z nich pełniła funkcję koszar dla esesmanów, pozostałe przeznaczono na budynki administracji i wartownicze, kantinę z kuchnią, jadalnię (na blisko 2 tys. osób), lazaret, węzeł sanitarny, salę sportową z pływalnią, warsztaty, magazyny i zbrojownię. Przy szosie prowadzącej do obozu znajdowało się także rozbudowane zaplecze dla taboru samochodowego (hale garażowe mogące pomieścić nawet setkę pojazdów oraz własna stacja benzynowa), strzelnica i plac sportowy. Dzięki sąsiedztwu wieży ciśnieni i odpowiednim instalacjom obóz miał także autonomiczny system centralnego ogrzewania. Cały teren otaczało wysokie na dwa metry ogrodzenie¹⁴. Był to jeden z najnowocześniejszych i największych kompleksów koszarowych na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska.

Zmiana funkcji koszar w Maćkowach nastąpiła jesienią 1940 r. wraz z zainstalowaniem na terenie Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie komórki *Volksdeutsche Mittelstelle* (VoMi), której głównym zadaniem było przygotowanie obozów przejściowych dla spodziewanej nowej fali osadników niemieckich¹⁵. W październiku zaadaptowano na obozy dla przesiedleńców m.in. wybrane sanatoria i ośrodki opieki społecznej w Chojnicach i Kocborowie, zabudowania klasztorne w Chełmnie, Topolnie i Gołuszycach, a także koszary

¹³ Szczegółowo na ten temat M. Orski, *Filie obozu...*, s. 122–126. Według Orskiego, na terenie obozu stacjonowała przez pewien okres także jednostka Wehrmachtu o nazwie „Spandau”, z której mieli pochodzić wartownicy komanda robotniczego złożonego z Polaków.

¹⁴ „Danziger Vorposten”, 31 X 1939.

¹⁵ Pierwsze transporty volksdeutschów (przesiedleńców narodowości niemieckiej z Estonii i Łotwy) trafiły do Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie już w październiku 1939 r. W ciągu kolejnych tygodni, głównie z powodu nieprzychylniej postawy gauleitera Alberta Forstera, transporty przesiedleńców kierowano w większości do Okręgu Rzeszy Kraj Warty, a także do nadmorskich kurortów w Okręgu Pomorze, gdzie urządzono dla nich tymczasowe ośrodki. W grudniu 1939 r. w okręgu Gdańsk–Prusy Zachodnie przebywało jedynie ok. 8 tys. przesiedleńców, głównie w większych ośrodkach miejskich (Gdynia, Bydgoszcz i Toruń). W połowie 1940 r., kiedy niemożliwe okazało się zwiększenie liczebności ludności narodowości niemieckiej przez osadnictwo przybyszy ze „starej” Rzeszy (*Altreich*), Forster przystał na przyjęcie kolejnej fali osadników niemieckich, przede wszystkim z Litwy, których liczbę oszacowano na 14 tys. osób. Organizację obozów dla nich powierzono naczelnikowi VoMi na Okręg Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie SS-Obersturmführerowi Böschemu (BArch, *Volksdeutsche Mittelstelle* (VoMi), R 59/109, *Tätigkeitsbericht der Volksdeutschen Mittelstelle für die Zeit vom 1 X [19]40 bis 31 III 1941 über die Vorbereitungen zur Litauen-Umsiedlung im Gau Danzig-Westpreussen*, 4 IV 1941 r., k. 1; E. Rojowska, M. Tomkiewicz, *Gdynia 1939–1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich. Aresztowania – egzekucje – wysiedlenia ludności cywilnej narodowości polskiej*, Gdynia 2009, s. 160–161; *Meldungen aus dem Reich 1938–1945. Die geheimen Lageberichte des Sicherheitsdienstes der SS*, t. 3: *Berichte zur innenpolitischen Lage*, Berlin 1984, s. 495–496; W. Jastrzębski, *Znaczenie hitlerowskich obozów Centrali Przesiedleńczej w Gdańsku w systemie wyniszczania i dyskryminacji ludności polskiej Pomorza Gdańskiego w latach 1939–1945* [w:] *Obozy hitlerowskie na Pomorzu Zachodnim i Gdańskim w latach drugiej wojny światowej*, red. L. Janiszewski, Szczecin 1989, s. 103.

w Maćkowach, które stały się największym tego typu ośrodkiem w regionie¹⁶. Do końca roku rozpoczęto program budowy w wybranych okręgach Rzeszy 45 nowych obozów osiedleńczych¹⁷. Ostatecznie pół roku po utworzeniu VoMi w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie działało 14 obozów tej organizacji¹⁸.

Obóz VoMi w Maćkowach funkcjonował stosunkowo krótko, jedynie do lata 1941 r. W tym czasie to właśnie pod Gdańskiem rozpoczęto w połowie kwietnia pierwszą na terenie całego okręgu akcję weryfikacyjną osadników (tzw. *Durchschleusung*¹⁹). W obozie w Maćkowach, podobnie jak w innych tego typu placówkach, przebywali przesiedleńcy, zmuszeni do pozostania w nim do czasu wydania odpowiednich decyzji²⁰.

21 lipca 1941 r. obóz został przejęty przez Główny Urząd Sądownictwa SS (Hauptamt SS-Gericht)²¹, centralną jednostkę sądowniczą dla wszystkich formacji SS. Z tego względu warto poświęcić jej oraz całemu systemowi sądowniczemu SS i policji nieco więcej uwagi²².

Główny Urząd Sądownictwa SS został wyodrębniony na początku lipca 1939 r. z SS-Disziplinaramt i SS-Rechtamt – komórek o funkcjach sądowniczych działających w ramach sztabu osobistego Reichsführera²³.

Początkowo esesmanów, podobnie jak innych obywateli, sądziły sądy cywilne bądź wojskowe. Dopiero na mocy rozporządzenia Ministerstwa Obrony Rzeszy z 17 października 1939 r. wyjęto część funkcjonariuszy SS oraz policji spod dotychczasowej jurysdykcji, przekazując ich Głównemu Urzędowi Sądownictwa SS. W tej grupie znaleźli się wprawdzie członkowie SS zatrudnieni w najwyższym kierownictwie SS, żołnierze ze zbrojnych formacji SS (SS-Verfügungstruppe i SS-Totenkopfstandarte) oraz adepci z SS-Junkerschulen. Z czasem grupa ta powiększyła się o funkcjonariuszy całego pionu policji bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*), członków Allgemeine-SS (w wypadku, gdy

¹⁶ W obozie w Maćkowach przebywało niespełna 3 tys. przesiedleńców. Dla porównania w pozostałych obozach VoMi znajdowało się średnio po 400 osób – zob. BArch, RKFDV, R 49/3083, Liste der Umsiedlerlager im Gau Danzig–Westpreussen (Stand: 2. Hälfte März 1941), k. 9.

¹⁷ BArch, Reichsfinanzministerium, R 2/13916, Vorschuss für den Bau von Umsiedlerbaracken, 17 XII 1940 r., k. 20.

¹⁸ BArch, VoMi, R 59/109, Tätigkeitsbericht für die Zeit vom 1 IV–15 VI 1941 über die Litauen-Umsiedlung im Gau Danzig/Westpreussen, 20 VI 1941 r., k. 4.

¹⁹ *Ibidem*, k. 10.

²⁰ *Ibidem*, k. 5 i n. Więcej na temat organizacji i sposobu funkcjonowania obozów VoMi zob. m.in. V.O. Lumans, *Himmler's Auxiliaries. The Volksdeutsche Mittelstelle and the german national minorities of Europe 1933–1945*, Chapel Hill–London 1993, s. 186–189, 192–195.

²¹ BArch, SS- und Polizeigerichtsbarkeit (SS- u. Pol.-Gericht.), NS 7/365, Bericht über das Strafvollzugslager der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 1 II 1943 r., k. 45; BArch, VoMi, R 59/109, Tätigkeitsbericht der Volksdeutschen Mittelstelle im Gau Danzig-Westpreussen für die Zeit vom 1 VII 1941 bis 15 IV 1942 über die Umsiedlung der Volksdeutschen aus Litauen und Russland, 16 IV 1942 r., k. 14.

²² Problem odrębnego, specjalnego sądownictwa SS szczegółowo omawiają: F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 201–212; M. Messerschmidt, *Die Wehrmachtjusitz 1933–1945*, Paderborn–München–Wien–Zürich 2005, s. 76–79; H. Buchheim, *Die SS – das Herrschaftsinstrument Befehl und Gehorsam [w:] Anatomie des SS-Staates*, t. 1, Olten u. Freiburg im Breisgau 1965, s. 181–190.

²³ H. Buchheim, *Die SS – das Herrschaftsinstrument Befehl...*, s. 187.

pełnili służbę w którejs z placówek czy formacji podległych sądownictwu specjalnemu SS) oraz żołnierzy Waffen-SS (w tym zagranicznych ochotników). Funkcjonariuszy drugiego z filarów służb policyjnych w III Rzeszy – policji porządkowej (*Ordnungspolizei*) – stopniowo przesuwano pod jurysdykcję sądów SS i policji, proces ten zakończył się dopiero we wrześniu 1942 r.²⁴

Siedziba Głównego Urzędu Sądownictwa SS znajdowała się w Monachium, a kierował nią przez cały okres istnienia SS-Obergruppenführer Franz Breithaupt. Aparat sądowniczy SS i policji dzielił się do 1944 r. zasadniczo na trzy struktury. Pierwszą była sieć sądów SS i policji (Polizei- und SS-Gerichte), które miały swoje siedziby przy wyższych dowódcach (zazwyczaj w tych samych ośrodkach miejskich). Latem 1944 r. istniało łącznie 29 sądów tego typu (w tym dwie filie)²⁵. Jeden z nich (SS- und Polizei-Gericht IV) mieścił się w Gdańsku, przy Rennerstiftsgasse 9²⁶.

Oprócz nich istniały także sądy polowe SS i policji (SS- u. Polizei-Feldgerichte) funkcjonujące przy sztabach poszczególnych grup armijnych, armii pancernych SS czy dywizji SS, jak również Wyższy Sąd SS i Policji w Monachium (Oberste SS- u. Polizeigericht), który zajmował się przypadkami szpiegostwa czy zdrady stanu (nie był to wbrew pozorom sąd drugiej instancji). W pewnym stopniu powołany na mocy rozporządzenia Himmlera z 16 maja 1944 r. Nadzwyczajny Sąd SS i Policji (SS- u. Polizeigericht zur besonderen Verwendung) dublował niektóre zadania Wyższego Sądu SS i Policji, miał bowiem zajmować się sprawami karnymi o szczególnym znaczeniu i zasięgu, głównie o charakterze politycznym²⁷.

Główny Urząd Sądownictwa SS dopiero w marcu 1941 r. zdecydował się na założenie własnego ośrodka karnego, który został zlokalizowany w kompleksie KL Dachau i składał się z trzech oddziałów: „G”, „V” oraz „Z”²⁸. Wobec gwałtownego wzrostu liczby kierowanych do ośrodka skazanych wkrótce konieczne było założenie nowego obozu, tym bardziej że nie było możliwości dalszej rozbudowy dotychczasowej placówki. Wybór padł na obóz VoMi w Maćkowach, który, jak się wydawało, był dość duży jak na ówczesne zapotrzebowanie Głównego Urzędu Sądownictwa SS. Decyzję dotyczącą nowej inwestycji podjęto także z dwóch innych powodów. Wspólne przebywanie w obozie koncentracyjnym z innymi skazańcami esesmana, który po odbyciu kary mógł odzyskać (przynajmniej teoretycznie) dawne stanowisko oraz stopień, było niepożądane dla władz SS²⁹. Ponadto przeniesienie obozu karnego dla SS i policji z KL Dachau

²⁴ Szczegółowo na ten temat zob. *ibidem*, s. 181–185.

²⁵ *Ibidem*, s. 187.

²⁶ Obecnie ul. Gdyńskich Kosynierów – zob. *Danziger Einwohnerbuch 1940–1941*, Teil III, s. 2.

²⁷ H. Buchheim, *Die SS – das Herrschaftsinstrument Befehl...*, s. 187–188.

²⁸ *Abteilung „G” – Verurteilte für Gefängnisstrafen* (skazani na karę więzienia), *Abteilung „V” – Verurteilte mit Straflagerverwahrung* (skazani na pobyt – dosł. pobyt „zabezpieczający” – w obozie karnym), *Abteilung „Z” – Verurteilte für Zuchthaus* (skazani na karę ciężkiego więzienia) – F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 251.

²⁹ O możliwości rehabilitacji oprócz F.W. Seidlera pisze także m.in. F. Schönhuber, *Ich war dabei*, München 1989, s. 78). Franz Schönhuber (1923–2005), członek Hitlerjugend i NSDAP, wstąpił jako ochotnik do Waffen-SS w 1942 r. i służył m.in. jako tłumacz i instruktor we francuskiej 33. Dywizji Grenadierów SS *Charlemagne*. Po wojnie opublikował wspomnienia, pracował jako dziennikarz i zaangażował się w działalność polityczną.

do niewielkiej miejscowości pod Gdańskiem miało zapobiec rozprzestrzenianiu się spekulacji na temat wzrostu przestępczości w szeregach SS³⁰. Na wybór nowego miejsca na obóz karny SS być może miała też wpływ obserwacja, jaką poczynił szef Głównego Urzędu SS podczas wizyty w Maćkowach w styczniu 1940 r., który określił ośrodek jako miejsce sprawiające wrażenie obozu jenieckiego³¹.

Stan i wyposażenie obozu w Maćkowach nie odpowiadały wymogom, które trzeba było spełnić, by zorganizować tu główny obóz karny SS i policji. Należało przede wszystkim odpowiednio zabezpieczyć teren przez m.in. budowę większej liczby wież strażniczych oraz nowego ogrodzenia pod napięciem, a także wykonać prace ziemne, takie jak częściowa niwelacja terenu czy wytyczenie dróg wewnętrznych i dojazdowych. Remontu wymagały także baraki mieszkalne, których zresztą należało zbudować więcej (zarówno dla przyszłych skazanych, jak i wartowników), oraz siedziba naczelnika obozu (miała zostać rozbudowana w dom mieszkalny)³². W kolejnych miesiącach w obozie zbudowano także nowe pomieszczenia szpitalne i dodatkowe boiska sportowe, położone przy północnym krańcu obozu³³.

Pierwsi skazani, których przywieziono pod Gdańsk już w styczniu 1942 r. (z końcem miesiąca w obozie było już 347 osadzonych³⁴), zostali zatrudnieni przede wszystkim do robót budowlanych, mających przystosować były obóz VoMi do nowych funkcji³⁵. Najpóźniej od jesieni 1941 r. główny plac obozowy był tymczasowo użytkowany jako miejsce stacjonowania taboru samochodowego SS. Początkowo park samochodowy przeniesiono do Gdyni, ale już w lutym 1942 r. ponownie powrócił on do Maćków³⁶. Podczas przeprowadzanej modernizacji postarano się również o lepsze wyposażenie istniejących już garaży i warsztatów samochodowych³⁷.

1 marca 1942 r. z Dachau do Maćków przetransportowano oddział więzienny „G”³⁸. Pod koniec miesiąca w obozie znajdowało się już 374 więźniów (ich liczba zaczęła odtąd systematycznie wzrastać³⁹). Obóz karny SS i policji

³⁰ F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 253.

³¹ „Die Unterkunft in Matzkau ist eine neue Anlage, die von uns selbst gebaut wird. Die Lage der Unterkunft ist unglaublich schlecht. Man hat den Eindruck, in ein Kriegsgefangenenlager zu kommen. [...] Das Beste wäre, diese Unterkunft zu räumen. Sie ist auf die Dauer unmöglich” (BArch, Pers. Stab RF-SS, NS 19/1919, [pismo Szefa Głównego Urzędu SS do Reichsführera SS], 6 I 1940 r., k. 8).

³² BArch, SS-Wirtschafts-Verwaltungshauptamt (SS-WFHA), NS 3/1656, Bauvorhaben der Waffen-SS Danzig-Matzkau, 18 X 1941, b.p.

³³ BArch, SS-WFHA, NS 3/1656, Strafvollzugslager Matzkau, 28 X 1941, b.p.

³⁴ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht über das Strafvollzugslager der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 1 II 1943 r., k. 46.

³⁵ *Ibidem*, k. 45.

³⁶ BArch, SS-WFHA, NS 3/1656, Unterstellung von Kraftfahrzeugen, 25 II 1942 r., b.p.

³⁷ Przy obozie karnym w Maćkowach miała istnieć baza samochodów ciężarowych (*Kraftfahrzeugsammlung*) lokalnej dywizji SS i policji (BArch, SS-WFHA, NS 3/1656, Unterstellung von Kraftfahrzeugen für eine SS-Polizei-Division, 19 II 1942 r., b.p.).

³⁸ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Übergang von Abt. G des Straflagers der SS und Polizei in Dachau ins Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 17 I 1942 r., k. 1.

³⁹ W grudniu 1942 r. w obozie znajdowało się 1858 więźniów. W 1943 r. liczba osadzonych utrzymywała się mniej więcej tym samym poziomie, tj. ok. 2 tys. więźniów, w 1944 r. natomiast wzrosła

w Gdańsku-Maćkowach stał się od tej pory centralnym ośrodkiem karnym dla wszystkich formacji SS z całej Rzeszy. W zachowanej dokumentacji wprawdzie nigdy nie pada bezpośrednio określenie obozu jako placówki centralnej⁴⁰ w systemie więziennictwa SS, ale ze względu na swój charakter obóz w Maćkowach był najważniejszym i największym ośrodkiem karnym SS i policji w III Rzeszy (w Dachau ostatecznie pozostał jedynie oddział „Z” oraz część ze skazanych na karę śmierci)⁴¹.

Osadzeni pracowali na rzecz obozu w licznych wewnętrznych zakładach rzemieślniczych i warsztatach (np. samochodowym i kowalskim). Część z nich pracowała też na roli, na gruntach uprawnych przynależnych do obozu. Więźniowie wykorzystywani byli również (niejednokrotnie na wyraźną prośbę gdańskiego urzędu pracy) w prywatnych szwalniach, ślusarniach i stolarskich, zakładach miejskich, do prac ziemnych i porządkowych w porcie i stoczni oraz okolicznych gospodarstwach rolnych, a także w administracji wojskowej: w jednostkach garnizonu – Wojskowym Urzędzie Zaopatrzenia (Wehrmachtsverpflegsamt), dowództwie lotniczym w Gdańsku (Fliegerhorst Danzig) i bazie taboru samochodowego (Heimatkraftfahrpark), biurach i ośrodkach SS (m.in. w dowództwie SS-Oberabschnitt Weichsel, Głównym Obozie Zaopatrzenia SS – SS-Hauptwirtschaftslager w Gdańsku-Wrzeszczu). W późniejszym okresie skazanych wykorzystywano poza obozem m.in. przy budowie gazociągu w Gdyni czy przy odgruzowywaniu Gdańska po nalotach bombowych⁴². Już w maju 1942 r. zwrócono uwagę, że praca poza obozem umożliwia osadzonym kontakty z innymi więźniami, robotnikami cywilnymi oraz okoliczną ludnością, dzięki czemu do obozu trafiał przemycany alkohol oraz papierosy. Wskazywano, że stosunkowo niewielki personel strażniczy nie jest w stanie temu procederowi zapobiec⁴³.

Wachlarz czynów, na których podstawie esesman mógł zostać osądzony i osadzony w obozie, był stosunkowo szeroki. Obejmował zarówno przestępstwa pospolite (np. kradzież, obrazę, fałszerstwo, zabójstwo), jak i przestępstwa przeciw obowiązkowi pełnienia służby wojskowej (dezercje, nieuprawnione oddalenie się z miejsca służby, odmowy wypełniania rozkazów, ataki na przełożonych, samookaleczenia, uszkodzenia sprzętu wojskowego itp.). Oprócz nich

do ok. 2,2 tys. (obóz mógł pomieścić maksymalnie 2,5 tys. więźniów). Duże obłożenie skutkowało pogorszeniem warunków sanitarnych w obozie i wybuchem epidemii (BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht über das Strafvollzugslager der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 1 II 1943 r., k. 46; BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, NS 7/365, Belegung des St. v. K. Danzig-Matzkau, 30 IX 1944 r., k. 85; F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 254.

⁴⁰ Na takie określenie można niekiedy natrafić w literaturze – zob. H-P Klausch, *Antifaschisten in SS-Uniform. Schicksal und Widerstand der deutschen politischen KZ-Häftlinge, Zucht- und Wehrmachtstrafgefangenen in der SS-Sonderformation Dirlewanger*, Bremen 1993, s. 92.

⁴¹ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht über das Strafvollzugslager der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 1 II 1943 r., k. 46.

⁴² *Ibidem*, k. 50; BArch, Rüstungsinspektion XX (Zoppot), RW 20-20/1, Tagebuch-Beiträge: wpis z dn. 29 X 1942 r., k. 16; R. Michaelis, *Das SS-Fallschirmjäger-Bataillon 500/600. Budapest–Leskovar–Drovar–Kaunas–Raseinen–Malmedy–Schwedt–Zehden–Prenzlau*, Berlin 2004, s. 15; BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht an den Reichsführer-SS über das Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 15 V 1942 r., k. 6.

⁴³ *Ibidem*, k. 5–7.

istniał także katalog wykroczeń oznaczanych jako *Angriffe auf Rasse, Volkskraft und Sittlichkeit*, wśród których znajdowały się *Rassenschade*, czyli „zbrodnie przeciwko rasie” (np. kontakty intymne z nie-Aryjczykami), i *Widernatürliche Unzucht* – „sprzeczne z naturalnym zachowaniem” (w rozumieniu sądownictwa SS), np. homoseksualizm⁴⁴. Do Maćków esesmani byli zsyłani również za niedopatrzanie obowiązków, np. dopuszczenie do ucieczki więźniów⁴⁵.

Wzrost liczebności skazanych przez sądy SS od 1940 r. nie wynikał ze szczególnego w tym okresie wzrostu przestępczości, lecz z gwałtownego rozwoju liczebnego oddziałów, które podlegały pod jurysdykcję sądową SS. Już w drugim roku wojny obok rodzimych formacji SS i policji rozpoczęto formowanie nowych jednostek Waffen-SS i formacji o charakterze policyjno-porządkowym złożonych z zagranicznych ochotników, w pierwszej kolejności z obywateli państw uznanych za „germańskie” (Belgia, Holandia, Norwegia czy Dania), następnie krajów bałtyckich, Ukrainy i innych (wiosną 1941 r. powstała pierwsza duża i nieniemiecka formacja Waffen-SS – Dywizja SS „Wiking”). O ile w połowie 1940 r. wojska Waffen-SS liczyły ok. 100 tys. żołnierzy, o tyle w roku następnym już przeszło 220 tys., w 1942 r. – 330 tys., w 1943 r. – 540 tys., a w 1944 r. aż 910 tys.⁴⁶ Gwałtowny napływ ochotników do Waffen-SS znalazł szybko odzwierciedlenie w rosnącym ich udziale w grupie skazanych przez sądy SS. Przeważająca część z nich była młodymi, nierzadko kilkunastoletnimi (średni wiek osadzonych oscylował wokół 20 lat) funkcjonariuszami i żołnierzami oddziałów złożonych z volksdeutschów i ochotników, którzy trafili pod Gdańsk w dużej mierze z powodu braku odpowiedniego przeszkolenia, a także „błędów wynikających z ich młodego wieku i nieostrożności”⁴⁷. W Maćkowach mieli oni odbyć karę, podczas której przez surową dyscyplinę i ciężką pracę mieli uzupełnić braki w wyszkoleniu wojskowym i uzyskać możliwość powrotu do jednostek. Obóz szybko zyskał szeroko złą sławę: „Nazwa »Gdańsk-Maćkowy« budziła w nas trwogę. [...] Był to obóz karny dla Waffen-SS. [...] wiedzieliśmy to z opowiadań, że było to piekło. [...] Szczęście miał

⁴⁴ Więcej na temat statystyki i rodzajów przestępstw sądzonych przez SS zob. F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 214–215. Interesujące jest porównanie (przedstawione przez tego autora w czasopiśmie „Damals”) częstotliwości zapadania wyroków dotyczących poszczególnych rodzajów przestępstw między członkami Waffen-SS a Wehrmachtu (wojsk lądowych, marynarki wojennej i sił powietrznych): o ile liczba kar za przestępstwa przeciw własności (np. kradzież) była na takim samym poziomie, o tyle np. kary za nieposłuszeństwo czy korupcję były na żołnierzy Waffen-SS niemalże dwukrotnie częściej nakładane niż w Wehrmachcie. W Waffen-SS w 1941 r. zapadło natomiast dwa razy mniej (proporcjonalnie do liczby wszystkich orzeczeń) wyroków skazujących żołnierzy za nieuprawnione oddalenie się czy dezercję (F.W. Seidler, *Das Lager Danzig-Matzkau...*, s. 356). Należy pamiętać, że powyższe dane dotyczą tylko jednego roku.

⁴⁵ Do Maćków trafili m.in. strażnicy z KL Auschwitz, którym podczas służby uciekli więźniowie (*KL Auschwitz seen by the SS. Höss. Broad. Kremer*, Oświęcim 1978, s. 170).

⁴⁶ H. Höhne, *Zakon Trupiej Czaszki*, Warszawa 1997, s. 407–408.

⁴⁷ „Denn im Vordergrund muss stehen, den Verurteilten durch geeignete Erziehungsmaßnahmen für die Volksgemeinschaft zurückzugewinnen und ihm die Frontbewährung zu ermöglichen. Hierbei ist zu berücksichtigen, dass es sich bei den Häftlingen im Strafvollzugslager überwiegend um einmal gestrauchte Menschen handelt, deren Verfehlungen auf Jugend und Unbedacht, aber nicht auf verbrecherische Veranlagung zurückzuführen sind” (BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht über das Strafvollzugslager der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 1 II 1943 r., k. 47).

ten, kto przetrwał [obóz] w zdrowiu i został wysłany na front do jednostki karnej”⁴⁸.

Rytm dnia osadzonych był od początku ściśle wytyczony. Czas służby wynosił od 12 do 14 godzin na dobę, z czego prace poza obozem lub ćwiczenia trwały co najmniej 8–10 godzin. Pobudka miała miejsce o piątej rano, półtorej godziny później następował wymarsz więźniów wyznaczonych do zadań poza obozem. Od godziny siódmej do jedenastej przed południem przeprowadzano ćwiczenia dla skazańców, którzy pozostali w obozie. Po przerwie obiadowej (godz. 12.00–13.45) odbywała się kolejna tura obowiązkowych ćwiczeń. Wieczorem (po godz. 18.00) sprzątano baraki mieszkalne, odbywały się apele i pełniono wewnętrzną, obozową służbę. O dziewiątej wieczorem miał miejsce capstrzyk. Zimą zamiast codziennych ćwiczeń więźniowie odśnieżali teren bądź naprawiali szkody spowodowane przez wichury. W soboty, niedziele i święta jedynie w częściowo ograniczono prace poza obozem lub ćwiczenia. Raz na trzy tygodnie więźniowie mieli prawo pisać listy⁴⁹.

Zgodnie z sugestią Heinricha Himmlera, ograniczono liczbę godzin szkolenia wojskowego (*Gefechtsausbildung*) do dwóch dziennie na rzecz maksymalnego wykorzystania siły roboczej osadzonych⁵⁰. Mimo wątpliwości komendanta obozu odnośnie do możliwości przeprowadzania w takich warunkach szkolenia wojskowego w ogóle (nie tylko ze względu na ograniczony czas, lecz także niemożność wykorzystania broni i przeprowadzenia ćwiczeń w otwartym terenie, jak również brak personelu obozowego)⁵¹ ćwiczenia zostały utrzymane. Wynikało to głównie z planów wykorzystania części osadzonych do tworzenia nowych jednostek specjalnych Waffen-SS i policji.

Pierwotnie pomysł powołania do życia jednostek złożonych z ukaranych esesmanów pojawił się już w 1938 r., kiedy do życia powołano dwa tego typu oddziały przy KL Sachsenhausen⁵². W listopadzie 1941 r. powstały pierwsze formacje złożone ze skazanych esesmanów, którzy uzyskali szansę odbycia

⁴⁸ F. Schönhuber, *Ich war...*, s. 77–78.

⁴⁹ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht an den Reichsführer-SS über das Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 15 V 1942 r., k. 8–9.

⁵⁰ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht an den Reichsführer-SS über das Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 2 VI 1942 r., k. 10; BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht an den Reichsführer-SS über das Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 26 VI 1942 r., k. 11.

⁵¹ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Gefechtsausbildung der Häftlinge des Strafvollzugslagers der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 2 IX 1942 r., k. 31.

⁵² Były to: (Erziehungs)-Abteilung I oraz (Besserungs)-Abteilung II. Podobnie jednak, jak w przypadku Wehrmachtu, który oddziały specjalne posiadał już od 1936 r., jednostki te miały za zadanie przede wszystkim przyjąć i odpowiednio wyszkolić tych żołnierzy, których za pomocą podstawowych środków dyscyplinarnych i karnych nie udało się odpowiednio wyszkolić w jednostkach regularnych. Nadrzędnym celem tych formacji było doprowadzenie żołnierza do stanu pozwalającego mu powrócić do jednostki macierzystej – zob. BArch, Nachlass Wolfgang Vopersal (Vopersal), N 756/283a, kopia artykułu H. Voigta pt. *Sondertruppen zur Frontbewährung im 2. Weltkrieg. Ein Beitrag zu ihrer Geschichte*. Teil I z czasopisma „Deutsches Soldaten-Jahrbuch”, b.m.w., b.d.w., b.p. Więcej o jednostkach specjalnych i karnych Wehrmachtu do 1939 r. zob. R. Absolon, *Die Sondereinheiten der früheren Wehrmacht (Straf-, Bewährungs- und Erziehungseinrichtungen)*, Kornelimünster 1952.

części kary w oddziałach robotniczych lub zapasowych⁵³. Ich uzupełnienia w późniejszym okresie przeważnie pochodziły właśnie z obozu karnego spod Gdańska⁵⁴.

Zanim zapadły oficjalne decyzje dotyczące utworzenia i wysłania na front jednostek złożonych z byłych członków SS, pod Demjańskiem wczesną wiosną 1942 r. stworzono przy Dywizji SS „Totenkopf” dowodzonej przez SS-Gruppenführera i generała porucznika Theodore’a Eickego pierwszy improwizowany oddział sformowany ze skazanych przez sąd wojenny esesmanów, których z powodu trudności logistycznych nie można było odesłać do Maćków⁵⁵. W następnych miesiącach rozpoczęto tworzenie kolejnych specjalnych jednostek, zwanych *Bewährungseinheiten* (dosł. oddziały próby).

Nie były to jednostki karne w ścisłym rozumieniu tego słowa, lecz oddziały o mieszanym charakterze jednostek wychowawczo-karnych, gdzie żołnierze mogli (po spełnieniu określonych warunków) zostać zwolnieni z odbywania reszty kary i doznać rehabilitacji. Służba w tego typu formacjach dotyczyła jednakże tylko tych skazanych, którzy w ramach kary zostali dodatkowo wykluczeni z szeregów SS⁵⁶. Do *Bewährungseinheiten* kierowano po wcześniejszym 6–8-tygodniowym pobycie w specjalnym batalionie zapasowym pod Pragą (w celu odbycia dodatkowego wyszkolenia wojskowego niezbędnego wobec niedostatecznego szkolenia w Maćkowach). Byłych policjantów wysyłano natomiast do odpowiedniej jednostki specjalnej przy SS-Polizei-Division. Eks-esesmanom, którzy byli niezdolni do dalszej służby wojskowej, pozostawała jeszcze możliwość skrócenia wyroku przez służbę w oddziałach robotniczych, np. na poligonie w Dębicy.

Osobną kategorię stanowili ci ze skazanych, którzy odsiadywali wyroki, nie będąc jednocześnie wykluczonymi z szeregów SS. Dla nich droga do ewentualnego skrócenia kary wiodła nie przez praski batalion szkoleniowy, ale przez regularne jednostki zapasowe Waffen-SS (macierzyste bądź inne), gdzie przechodzili dalsze przeszkolenie wojskowe, a następnie trafiali do jednostek specjalnych Waffen-SS (Sonderinheiten Waffen-SS)⁵⁷. Mogli oni zostać także skierowani (w ramach *Bewährungseinsatz*) bezpośrednio z obozu karnego do działań przeciw partyzantom (tzw. *Bandeneinsatz*), a także do batalionów budowlanych czy pracy w rolnictwie. Jeśli esesman został skazany przez sąd

⁵³ Skazanych esesmanów można było od tej pory kierować do dwóch specjalnych jednostek Waffen-SS: *Bewährungs-Abteilung* przy Zapasowym Batalionie SS „Deutschland” stacjonującym w Pradze oraz do *Arbeits-Abteilung* działającym w ramach batalionu SS na poligonie SS w Dębicy (BArch, Voperal, N 756/283a, Wehrdienst von in der Waffen-SS bestrafte Wehrpflichtigen, 31 X 1941 r., b.p. – oryginał w berlińskim oddziale BArch, NS 7/378, k. 15).

⁵⁴ H. Voigt, *Sondertruppen zur Frontbewährung im 2. Weltkrieg. Ein Beitrag zu ihrer Geschichte*, Teil II, „Deutsches Soldaten-Jahrbuch” 1980–1982, t. 28–30, s. 287.

⁵⁵ R. Michaelis, *Das SS-Fallschirmjäger-Bataillon...*, s. 9; F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 242.

⁵⁶ Z tego powodu, jeśli weszli w skład *Bewährungseinheiten*, nie nosili na mundurach run SS, a ich stopnie nie odpowiadały stopniom jednostek SS (zob. H.-P. Klausch, *Antifaschisten...*, s. 92).

⁵⁷ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Gefechtsausbildung der Häftlinge des Strafvollzugs lagers der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 2 IX 1942 r., k. 32; BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Überprüfung und Zuweisung von etwa 600 Strafgefangenen des Strafvollzugs lagers der SS und Polizei Danzig-Matzkau zur Truppe oder zu einer Sondereinheit der Waffen-SS zwecks Gelegenheit zur Bewährung, 25 II 1943 r., k. 69–71.

polowy SS, trafiał niejednokrotnie od razu do plutonów karnych przy danej formacji (Strafstreckvollzüge bei Truppe)⁵⁸.

W *Bewährungseinheiten* okres próby zazwyczaj trwał od trzech do sześciu miesięcy. Podstawą do rehabilitacji były raporty dowódcy kompanii (*Bewährungsberichte*), które gromadzono w Głównym Urzędzie Sądownictwa SS. Szanse na przeżycie w jednostkach specjalnych były jednak niewielkie. Oddziały wysyłano na najtrudniejsze odcinki frontu wschodniego lub do zadań saper-skich⁵⁹.

Do najbardziej rozpoznawalnych jednostek, które utworzono w dużej części ze skazanych z Maćków, należą SS-Sonderregiment „Dirlewanger”⁶⁰ i SS-Fallschirmjägerbataillon 500⁶¹. Tylko w 1942 r. w specjalnych jednostkach (Sonder- i Bewährungseinheiten) znalazło się łącznie 1100 osadzonych z Maćków⁶². Z czasem rotacja stała się na tyle duża, że czas spędzony w samym obozie wynosił średnio od sześciu do dziewięciu miesięcy (ze względu na rosnące zapotrzebowanie na żołnierzy okres ten prawdopodobnie uległ dalszej redukcji)⁶³.

Personel obozu w Maćkowach składał się początkowo z 7 oficerów i 29 podoficerów SS, 113 szeregowych esesmanów i 5 pracowników cywilnych. Oficerami byli komendant obozu, jego dwaj zastępcy, obozowy lekarz i dentysta, dowódca kompanii wartowniczej oraz kierownik komórki budowlanej, która w maju 1942 r. funkcjonowała jeszcze w obozie (ze względu na rozszerzenie zakresu obowiązków z czasem zamieszkał w Gdańsku). Spośród esesmańskich wartowników 21 pełniło służbę w komendanturze obozowej (podobnie jak 23 podoficerów, w tym kierownik administracji obozowej), pozostali byli natomiast rozdzieleni między sześć plutonów, z których każdym dowodził podoficer. Czterech pracowników cywilnych zatrudnionych było przy obsłudze i konserwacji systemu grzewczego, piąty odpowiadał za bezpieczeństwo przeciwpożarowe (Oberbrandmeister als Feuerwerke). Poza tym w obozie do końca sierpnia 1942 r. przebywało wzmocnienie przesłane w styczniu przez policję (oficer i 87 policjantów), które miało wspierać personel SS do czasu ukończenia

⁵⁸ H. Voigt, *Sondertruppen zur Frontbewährung im 2. Weltkrieg. Ein Beitrag zu ihrer Geschichte*, Teil II, s. 283–285; BArch, Vopersal, N 756/283b, Aktennotiz für Reichsführer-SS: Einrichtungen für Bewährung und Strafvollzug, 10 VIII 1942 r., b.p. – oryginał w berlińskim oddziale BArch NS 7/378, k. 59; BArch, Vopersal, N 756/283a, Strafvollzug innerhalb der Waffen-SS, b.d., b.p.

⁵⁹ Por. F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 249–250. Oddziały te nazywano niekiedy – z racji zadań, do których były przydzielane – *Himmelfahrtkommandos* (dosł. „oddziały zmierzające do nieba”).

⁶⁰ Była to jednostka w sile pułku, która latem 1944 r. została rozbudowana do brygady (SS-Sturmbrigade „Dirlewanger”). Sam Oskar Dirlewanger wcześniej dowodził (w ramach 5. SS-Totenkopf-Standarte) jednostką Wilddieb-Kommando-Oranienburg (w sile kompanii), która we wrześniu 1940 r. została przemianowana na SS-Sonderbataillon „Dirlewanger”, a dopiero w 1944 r. osiągnęła stan liczebny odpowiadający pułkowi. W latach 1942–1944 część uzupełnień tej formacji (nazywanej też SS-Sonderkommando „Dirlewanger”) pochodziła z Maćków – por. H. Auerbach, *Die Einheit Dirlewanger*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1962, z. 2, s. 252; R. Michaelis, *SS-Sonderkommando Dirlewanger. Ein Beispiel deutscher Besatzungspolitik im Weißrussland*, Berlin 1999, s. 5–13; H.-P. Klausch, *Antifaschisten...*, s. 121–123.

⁶¹ *Idem*, *Das SS-Fallschirmjäger-Bataillon...*, s. 9–10.

⁶² BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht über das Strafvollzugslager der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 1 II 1943 r., k. 46.

⁶³ *Ibidem*, k. 47.

budowy ogrodzenia pod napięciem elektrycznym⁶⁴. Załoga miała osiągnąć liczebność trzech kompanii SS, ale, jak się zdaje, tego założenia nigdy nie zrealizowano. Rosnące zapotrzebowanie na nowe jednostki Waffen-SS i policji spowodowało, że już w lipcu 1942 r. liczebność esesmańskich wartowników w obozie spadła do 60, co zmusiło władze obozu do skierowania (kolejnej już) prośby do oddziałów policyjnych, aby te pozostały w obozie dłużej, niż pierwotnie planowano⁶⁵. Dopiero w związku z ostatecznym opuszczeniem obozu przez policjantów przesłano jako wzmocnienie załogi wartowniczej w ostatnich dniach sierpnia 1942 r. żołnierzy m.in. z Zapasowego Batalionu Piechoty „Westland” (z Dywizji SS „Wiking”)⁶⁶.

Obozem w jego krótkiej historii dowodziło trzech komendantów: początkowo SS-Sturmbannführer dr Leo Ernst, następnie nieznanymi z imienia SS-Hauptsturmführer Baumgärtner oraz SS-Hauptsturmführer dr Beelitz⁶⁷. Strażnicy obozu karnego z Maćków tworzyli do jesieni 1944 r. jedyne – według wszelkiego prawdopodobieństwa – regularne oddziały Waffen-SS⁶⁸, przebywające na stałe w Gdańsku lub jego bezpośrednim sąsiedztwie⁶⁹.

Oddziały strażnicze składały się w dużej części z młodych, niedostatecznie wyszkolonych żołnierzy; co więcej, wielu z nich nie było Niemcami (we wspomnianym batalionie „Westland” przeważali Belgowie i Holendrzy). Ten stan rzeczy odbijał się na warunkach, jakie panowały w obozie. Dochodzące do najwyższych władz SS głosy o znęcaniu się strażników nad więźniami ostatecznie doprowadziły w marcu 1944 r. do inspekcji obozu w Maćkowach przez szefa

⁶⁴ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht an der Reichsführer-SS über das Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 15 V 1942 r., k. 7–8.

⁶⁵ Policjanci mieli przebywać w obozie do końca kwietnia, ale ostatecznie ich pobyt w Maćkowach został przedłużony do końca czerwca, a następnie jeszcze o dwa miesiące (BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Wachmannschaften für das Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 15 VII 1942 r., k. 15).

⁶⁶ BArch, SS- und Polizeigerichtsbarkeit, NS 7/365, Versetzung von Wachmannschaften, 22 VIII 1942 r., k. 27.

⁶⁷ BArch, Allgemeine-SS: SS-Oberabschnitte, SS-Abschnitte und unterstelle Einheiten, außerhalb des Gebietes der heutigen Bundesrepublik Deutschland, NS 47/69, Verzeichnis der Dienststellen im Bereich des SS-Oberabschnitts Weichsel (Stand: 1.11.1943 r.), b.p.; BArch, Vopersal, N 756/283b, Strafvollzugslager der SS und Polizei Danzig-Matzkau, b.d., b.p.; BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht an den Reichsführer-SS über das Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 26 VI 1942 r., k. 13.

⁶⁸ Tę nazwę zbrojnych oddziałów SS wprowadzono oficjalnie dopiero w 1940 r., chociaż w administracji SS zaczęła się ona pojawiać już w listopadzie 1939 r. (por. G. H. Stein, *Geschichte der Waffen-SS*, Düsseldorf 1967, s. 43–45; B. Wegner, *Hitlers politische Soldaten: Die Waffen-SS 1933–1945. Studien zu Leitbild, Struktur und Funktion einer nationalsozialistischen Elite*, Paderborn 1983, s. 127–128). Z tego powodu autor nie wziął pod uwagę jednostek zbrojnych SS powstałych wcześniej w Gdańsku, tj. SS-Heimwehr Danzig oraz 9. SS-Totenkopf-Standarte.

⁶⁹ Przejściowo w okolicy Gdańska pojawiały się często oddziały Waffen-SS, które drogą morską lub kolejową były kierowane w głąb Rzeszy albo przerzucane na wybrane odcinki frontu wschodniego (np. z końcem maja 1943 r. część 6. Dywizji Górskiej SS „Nord”). Dopiero wraz z pogarszającą się sytuacją od jesieni 1944 r. i w pierwszych miesiącach 1945 r. w rejon Gdańska skierowano lub też tworzone do jego obrony jednostki policyjne SS i Waffen-SS (np. 11. Ochotniczą Dywizję Grenadierów Pancernych SS „Nordland” czy 33. Dywizję Grenadierów Pancernych SS „Charlemagne”) – zob. G. Williamson, *SS: Gwardia Adolfa Hitlera. Pełna historia Schutzstaffel od ulicznych bojówek do Waffen-SS*, Warszawa 1995, s. 119, 121, 136.

Głównego Urzędu Sądownictwa SS, SS-Gruppenführera Franza Breithaupta wraz z Wyższym Dowódcą SS i policji w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie Fritzem Katzmannem. W zamierzeniach Himmlera obóz w Maćkowach miał pozostać przede wszystkim ośrodkiem resocjalizacji i szkolenia (*Erziehungsanstalt*)⁷⁰. Już w 1943 r. zwrócono uwagę, że ze względu na specyficzny rodzaj osadzonych w obozie więźniów, a także cel, w jakim ten ośrodek został stworzony (a więc wyszkolenie, wysłanie do jednostki specjalnej lub robotniczej, następnie rehabilitacja i powrót w szeregi SS), nie należy stosować w nim metod spotykanych w obozach koncentracyjnych⁷¹.

Doraźnym rozwiązaniem problemów związanych ze stale rosnącą liczbą skazanych miało być wydzielenie spośród osadzonych kontyngentów, z których miały powstać filie (*Zweiglager*) obozu w innych regionach. Planowano transporty skazanych przeznaczonych np. do budowy elektrowni w powiecie Steyr-Land nad rzeką Enns w północnej Austrii czy zwiększenie personelu robotniczego do pracy na poligonie w Dębicy i czeskim Beneszowie⁷². Ostatecznie do realizacji doszedł jedynie projekt utworzenia w lutym 1943 r. filii obozu w Berlinie-Ludwigsfelde, dokąd skierowano 1,2 tys. (wg innych danych 1,4 tys.) skazanych z Maćków. Personel wartowniczy został również przesłany spod Gdańska⁷³.

Na początku 1943 r. zwrócono uwagę, że obóz w Maćkowach ze względu na swoją wielkość i wyposażenie mógłby zostać lepiej wykorzystany jako koszary dla zmotoryzowanych jednostek SS, a w przyszłości – jako ośrodek szkoleniowy dla podoficerów SS. Pomysł ten, podobnie jak następne, nie został zrealizowany, jednakże był jedynym, który zakładał całkowitą rezygnację z dotychczasowej funkcji obozu karnego. Głównym argumentem za organizacją nowego obozu karnego SS i policji był brak możliwości rozbudowy ośrodków już istniejących wobec prognozowanego ciągłego wzrostu liczby skazanych⁷⁴.

Większy obóz planowano usytuować w bliżej nieokreślonym miejscu na terenach wschodnich zagarniętych po 21 czerwca 1941 r.⁷⁵ lub w dobrach zamku Homburg pod Mühlhausen w Alzacji. W obu przypadkach kluczowym kryterium lokalizacji nowego ośrodka karnego SS była możliwość jego rozbudowy

⁷⁰ F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 258. W podobnym duchu Himmler wypowiedział się o celowości *Bewährungseinheiten*, które oprócz kary miały oferować możliwość lepszego wyszkolenia – por. BArch, Vopersal, N 756/283a, Stravollstreckung gegen SS- und Polizeiangehörige, 12 XI 1941 r., b.p. (oryginał w berlińskim oddziale BArch NS 7/378, k. 1).

⁷¹ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht über das Strafvollzugslager der SS und Polizei Danzig-Matzkau, 1 II 1943 r., k. 47.

⁷² F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 256.

⁷³ Filia obozu w Maćkowach niekiedy była określana także jako Berlin-Teltow, Berlin-Marienefelde lub Berlin-Tegel (BArch, Vopersal, N 756/283b, Strafvollzugslager der Waffen-SS u. Polizei Ludwigsfelde b. Berlin, b.p.; H. Voigt, *Sondertruppen zur Frontbewährung im 2. Weltkrieg. Ein Beitrag zur ihrer Geschichte*, Teil VIII, „Deutsches Soldaten-Jahrbuch” 1987, t. 35, s. 450).

⁷⁴ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Verlegung des Strafvollzugslagers des SS und Polizei Danzig-Matzkau und Errichtung eines anderen Stammlagers für den Strafvollzug der SS und Polizei, 25 II 1943 r., k. 65.

⁷⁵ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, Bericht an den Reichsführer-SS über das Strafvollzugslager der SS und Polizei in Danzig-Matzkau, 26 VI 1942 r., k. 13.

oraz sąsiedztwo odpowiednio dużego arealu ziemi rolnej, którą mieli uprawiać więźniowie⁷⁶.

Najbliższy realizacji był projekt budowy zespołu więziennego (Arrest- und Haftanstalt der SS und Polizei) w Berlinie-Lankwitz, który planowano oddać do użytku na początku października 1943 r. (na rzecz Berlina zrezygnowano z projektu budowy analogicznego kompleksu w Paryżu). Kompleks więzienny, niemalże już wykończony, został jednak zniszczony podczas jednego z alianckich nalotów bombowych na stolicę III Rzeszy w nocy z 23 na 24 sierpnia 1943 r.⁷⁷ Ostatecznie obóz pod Gdańskiem do końca wojny pozostał największym ośrodkiem karnym SS i policji. Oprócz niego i filii w Berlinie-Ludwigsfelde oraz obozu w Dachau pod koniec 1944 r. funkcjonowały jeszcze przynajmniej trzy⁷⁸ podobne placówki: w łotewskim Salaspils⁷⁹ oraz badeńskim Mosbach i Allach pod Monachium⁸⁰. Esesmani i policjanci odbywali kary (poza wspomnianymi wcześniej placówkami w Pradze, Dębicy i Beneszowie, które nie były obozami karnymi *sensu stricto*) też m.in. w Förrenbach w środkowej Frankonii⁸¹ oraz w kompleksie KZ Dora-Mittelbau w Turynii⁸².

Pod koniec września 1944 r. w obozie w Maćkowach przebywało 2,2 tys. skazanych, ale ponad połowę z nich planowano odesłać, by uzupełnić lub sformować kolejne jednostki na froncie⁸³. Rozległy kompleks koszarowy znalazł się wówczas w orbicie zainteresowania kilku komórek organizacyjnych SS i dowódców wojskowych. Wczesną jesienią 1944 r. wycofujące się zapasowe oddziały estońskie SS starały się uzyskać pozwolenie na tymczasowe zakwaterowanie

⁷⁶ BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/369, Errichtung eines Strafvollzugslagers der SS und Polizei im Gelände des Schloßgutes Homburg bei Mülhausen/Elsaß, b.d., k. 3.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 2.

⁷⁸ Dyskusyjne jest istnienie tego typu ośrodka w Kołobrzegu. Pojedyncza informacja na ten temat znajduje się w odręcznych notatkach W. Vopersala – członka SS, który po wojnie do końca życia zajmował się dokumentacją dziejów Allgemeine-SS oraz Waffen-SS jako pracownik HIAG (*Hilfsgemeinschaft der Gegenseitigkeit der Angehörigen der ehemaligen Waffen-SS*) – zob. BArch, Vopersal, N 756/283a, Gliederung, b.d., b.p. Mimo jednostronności działań HIAG w kwestii np. prób rehabilitacji Waffen-SS w okresie powojennym, materiały zgromadzone przez Vopersala (m.in. kopie dokumentów czy korespondencja z byłymi esesmanami) mają stosunkowo dużą wartość historyczną. Niemniej jednak kwestia istnienia obozu karnego SS i policji w Kołobrzegu wydaje się wątpliwa, nie natrafiano bowiem na żaden inny ślad jego istnienia.

⁷⁹ Obóz był przeznaczony dla łotewskich, estońskich i litewskich esesmanów (F.W. Seidler, *Militärgerichtsbarkeit...*, s. 261).

⁸⁰ Obozy w Mosbach i Allach były podobozami (filiami) obozu karnego SS i policji w Dachau. W tym drugim obozie, podobnie jak w Berlinie-Ludwigsfelde, osadzeni pracowali w zakładach przemysłu motoryzacyjnego (w Berlinie w fabryce Daimler-Benz, w Allach – w zakładach BMW) – por. BArch, SS- u. Pol. Gericht., NS 7/369, Errichtung eines Strafvollzugslagers der SS und Polizei im Gelände des Schloßgutes Homburg bei Mülhausen/Elsaß, b.d., k. 2; BArch, Vopersal, N 756/283b, Strafvollzugslager der Waffen-SS u. Polizei Ludwigsfelde b. Berlin, b.d., b.p.; F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 257; C. Werner, *Kriegswirtschaft und Zwangsarbeit bei BMW*, München 2006, s. 222.

⁸¹ Informacja uzyskana od brytyjskiego badacza systemu karnego SS, Stuarda Emmeta (e-mail do autora z 19 X 2010 r.). Według niego znalazła się ona w publikacji J. Dimsdale, *Survivors, victims and perpetrators. Essays on the Nazi Holocaust*, New York 1980.

⁸² J.-C. Wagner, *Konzentrationslager Mittelbau-Dora 1943–1945: Begleitband zur ständigen Ausstellung in der KZ-Gedenkstätte Mittelbau-Dora*, Göttingen 2007, s. 68, 426.

⁸³ BArch, SS- u. Pol. Gericht., NS 7/365, Belegung des St. v. K. Danzig-Matzkau, 30 IX 1944 r., k. 85.

przynajmniej w części zabudowań obozu w Maćkowach⁸⁴. W schyłkowym okresie swej działalności obóz wykorzystany był również m.in. jako pośrednia stacja ewakuacji zwierząt hodowanych przez SS⁸⁵ na terenach wschodnich i jeden z etapów ewakuacji więźniów z KL Stutthof⁸⁶. W lutym 1945 r. obóz został już całkowicie ewakuowany, częściowo do obozu w Hersbruck koło Norymbergii, a częściowo do wspomnianego Mosbach⁸⁷. Tam też ostatnich skazanych zastał koniec II wojny światowej.

Jednym z końcowych akordów działalności obozu karnego SS i policji w Maćkowach było stworzenie na początku 1945 r. (najpóźniej 20 stycznia) jednostki karnej SS-Bewährungs-Regiment „Kaltofen” złożonej w przeważającej części z esesmanów⁸⁸. Oddział ten wziął udział w walkach obronnych na Żuławach, jego resztki walczyły także w rejonie Gdańska⁸⁹. 26 marca 1945 r. miejscowość Maćkowy wraz z obozem została zajęta przez nacierające oddziały radzieckie⁹⁰. Zachowaną infrastrukturę obozową niemal natychmiast wykorzystano

⁸⁴ Pierwotnie oddziały estońskie miały zostać ulokowane na poligonie Prusy Zachodnie (*SS-Truppenübungsplatz Westpreußen* – poligon i ośrodek wyszkolenia SS założony w 1943 r. koło Brus w dzisiejszym pow. chojnickim), ale miejsce to zostało wcześniej zajęte przez 15. Dywizję Grenadierów SS (1. Łotewską Dywizję SS) – zob. BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/365, [odpis pisma SS-Gruppenführera i generała porucznika policji Katzmanna do dowódcy Sztabu Reichsführera SS], 25 IX 1944 r., k. 82; BArch, SS- u. Pol.-Gericht., NS 7/36, [telegram SS-Standartenführera Bendera do Głównego Urzędu Sądowiczego SS], 28 IX 1944 r., k. 83; szerzej o Łotyszach w Waffen-SS na Pomorzu: J. Gdański, *Łotewska Dywizja Waffen SS na Pomorzu*, „Inne Oblicza Historii” 2005, nr 1(4), s. 60–69.

⁸⁵ Transport do Meklemburgii przynajmniej części zwierząt hodowlanych, przede wszystkim królików angorskich utrzymywanych ze względu na wełnę cenioną przez Luftwaffe, organizował zarząd jednej z gospodarczych komórek SS w Toruniu. Spośród 18 tys. zwierząt, które w połowie lutego 1945 r. znalazły się w 24 punktach przerzutowych, w obozie w Maćkowach znalazło się 587 sztuk (H. Kaienburg, *Die Wirtschaft der SS*, Berlin 2003, s. 838–839).

⁸⁶ M. Orski, *Filie obozu...*, s. 127.

⁸⁷ F.W. Seidler, *Die Militärgerichtsbarkeit...*, s. 261.

⁸⁸ Nazwa jednostki pochodziła od imienia jej dowódcy, SS-Sturmbannführera Hansa Heinricha Kaltofena. W jej skład weszli, oprócz osadzonych w Maćkowach, członkowie Waffen-SS i policji, którzy przebywali w chwili jej formowania na przepustce w Gdańsku, część personelu wartowniczego obozu, jak również bułgarscy esesmani, słuchacze szkoły grenadierów SS w Dziemianach (niem. *SS-Grenadierschule Sophienwalde*) – zob. *ibidem*, s. 261; H.J. Pantenius, *Letzte Schlacht an der Ostfront. Von Döberitz bis Danzig 1944/45*, Hamburg–Berlin–Bonn 2000, s. 169 i n.; BArch, Vopersal, N 756/283c, SS-Kampfgruppe „SS-Bewährungs-Rgt. »Kaltofen«”, b.d., b.p. Skazańcy z podberlińskiej filii obozu w Maćkowach również zostali włączeni w pośpiesznie tworzone jednostki (prawdopodobnie dwukrotnie – w lutym i kwietniu 1945 r.), a dokładnie do SS-Einsatzkompanie „Groß Koris” i SS-Bewährungs-Regiment „Ludwigsfelde” (też: „Marienfelde”) – por. BArch, Vopersal, N 756/283b, SS-Einsatzkompanie „Groß Koris”, b.d., b.p.; BArch, Vopersal, N 756/283b, SS-Bewährungs-Regiment „Marienfelde”, b.p.

⁸⁹ Jednostka pierwotnie została ulokowana na pozycji obronnej nad Nogatem, w rejonie Lasowic Wielkich. Walczyła także (ponosząc ciężkie straty) w okolicach Malborka, Wróblewa, miejscowości Grabiny-Zameczek, Leszkowy i Kiezmak (BArch, Vopersal, N 756/283c, SS-Kampfgruppe „SS-Bewährungs-Rgt. »Kaltofen«”, b.d., b.p.).

⁹⁰ B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945. Działania wyzwolenicze Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego*, Warszawa 1966, s. 478.

Armia Czerwona – z relacji wynika, że w Maćkowach już od pierwszych dni kwietnia 1945 r. osadzano pojmanych żołnierzy niemieckich⁹¹.

Jan Daniluk (ur. 1984) – historyk, doktorant na Uniwersytecie Gdańskim, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku, pełni także funkcję asystenta prasowego w gdańskim oddziale IPN; zajmuje się badaniem struktur i działalności Wehrmachtu, SS oraz policji w Gdańsku w latach 1926/1939–1945, a także historii niemieckich oraz polskich korporacji akademickich.

The SS and the police penal camp in Maćkowy near Gdańsk

The article presents the establishment and operations of the SS and police penal camp in the town of Maćkowy near Gdańsk in the years 1941-1945, as well as the role played by the camp in the years 1939-1941. In addition, the article outlines the special judiciary system of the SS and the police, and the system for establishing military and police units consisting of convicted SS and police officers.

The camp was set up in 1939 to serve as the barracks of a new SS unit established in Gdańsk, which played an active role in the battle of Westerplatte and the attack on the Polish Post Office. From October 1940 to July 1941, Maćkowy was the site of a Volksdeutsche Mittelstelle camp for Volksdeutsche (ethnic Germans) as well as German settlers from Lithuanian territories. When the camp was taken over by the Main Judiciary Office of the SS, the center was reconstructed and modernized (new guard towers, fencing, and barrack were added). In January 1942, the first convicts brought from KL Dachau were admitted to the camp. As of March 1942, the Maćkowy camp served as the Third Reich's central penal camp for the SS and the police.

The inmates—convicted soldiers of the SS, policemen, as well as members of security and guard forces subordinated to the special judiciary of the SS—were put to work both within the camp and outside it, mainly on farms and in municipal and SS-operated industries in Gdańsk and its vicinity. With increasing numbers of inmates and camp personnel shortages, there were proposals to send large groups of inmates to other centers, but only one branch of the camp was eventually established in Berlin-Ludwigfelde. Due to the growing need for new units on the eastern front, the camp also sent inmates to special Waffen-SS and police units (Bewährungseinheiten) in which convicts could get a reduction of part of their sentence. Numerous attempts to establish new SS and police penal camps failed and the Maćkowy camp remained the largest center of this kind until the end of the war. It was evacuated in February 1945.

⁹¹ BArch, Vopersal, N 756/283c, [list Friedricha Mohra do W. Vopersala pt. Betr. SS-Rgt. „Kaltofen”], 24 IX 1972 r., b.p.

Obywatele polscy z Nawanagar w Indiach

Wstęp

Losy ewakuowanej przez gen. Andersa w 1940 r. ludności polskiej w Indiach znane są tylko nielicznym znawcom tematu¹. Przeprowadzenie Polaków do Indii i zapewnienie im miejsca zamieszkania są zwykle przypisywane sponsorowanemu przez Wielką Brytanię programowi w ramach sojuszu wojennego. Stwierdzenia takie, jak: „Indie, które zgodziły się już przyjąć 1000 dzieci, poszerzyły swoją ofertę w grudniu 1942 r., tak aby przyjąć 11 tys. dzieci”², „[dzieci] zostały umieszczone w obozie w pobliżu Balachadi (Kolhapur)”³ oraz „Oprócz obozów wschodnioafrykańskich stworzono również obóz dla dorosłych uciekinierów [polskich] niedaleko Bombaju. Drugi obóz finansowany był głównie przez hinduskiego maharadżę”⁴ są błędne pod dwoma względami. Po pierwsze, Balachadi i Kolhapur były dwoma różnymi obozami, a po drugie, miały one zupełnie różne pochodzenie oraz modele finansowania.

Indyjskie księstwa były odrębnymi jednostkami politycznymi, choć zależnymi od Indii Brytyjskich. Przestały istnieć po 1947 r., kiedy Indie uzyskały niezależność od Wielkiej Brytanii, następnie podpisały traktaty akcesyjne i przystąpiły do Unii Indyjskiej. Indie Brytyjskie obejmowały w tym czasie jedynie połowę terytorium oraz dwie trzecie ludności unii, na pozostałą część składało się 600 różnych księstw. W 1945 r. brytyjska Partia Pracy opowiedziała się przeciwko honorowaniu traktatów z księstwami, dotyczących przywrócenia im pełni władzy oraz terytoriów w momencie wycofania się Brytyjczyków z Indii. Ostatni wicekról Indii Mountbatten zapowiedział księżtom, że w momencie odejścia Brytyjczyków z Indii w 1947 r. muszą dołączyć do Indii lub Pakistanu. Księstwa Kaszmiru, Bahawalpur, Junagarh i Hajdarabadu stały się areną zamieszek społecznych spowodowanych odmiennymi opiniami władcy i poddanych na temat tego, do którego kraju przystąpić. Dlatego historia Indii w okresie

¹ Artykuł ten powstał na podstawie pracy doktorskiej pt. *History of Polish refugees in India 1942–1948* (Historia polskich uchodźców w Indiach w latach 1942–1948), napisanej w 2006 r. na Uniwersytecie w Pune w Indiach. Pracę badawczą w Wielkiej Brytanii wsparł finansowo Indyjski Fundusz im. Charlesa Wallace’a, a polska ambasada w New Delhi pomogła w zorganizowaniu wizyty w Polsce.

² K. Sword, *Deportation and Exile: Poles in the Soviet Union, 1939–1948*, Londyn 1994, s. 84.

³ *Ibidem*, s. 86.

⁴ R.V. Kesting, *American Support of Polish Refugees and Their Santa Rosa Camp*, „Polish-American Studies” 1991, t. 48, nr 1, s. 79–90 (www.jstor.org/stable/20148352, 14 XII 2009 r.).

pobrytyjskim nie mówi o istnieniu księstw, które były samodzielnymi wyspami w okupowanych Indiach.

Zarówno oba wymienione miejsca, Nawanager i Kolhapur, były księstwami, jak i Balachadi, które leży 17 mil od Jamnagar, na północny zachód od Bombaju w regionie Kathiawar (obecnie stan Gujarat znajdujący się na obszarze księstwa Nawanager). Władcą księstwa był Jam Saheb (maharadża) Digvijajsinhji, który jako kanclerz Izby Książąt Indyjskich reprezentował Indie w Gabinetecie Wojennym. Obóz w Balachadi dla tysiąca osieroconych polskich dzieci był finansowany z funduszy charytatywnych zebranych w Indiach, fundusze te wspierało wielu indyjskich książąt oraz pojedyncze zamożne osoby. Według informacji Departamentu Spraw Zewnętrznych brytyjskiego rządu Indii, skierowanej do sekretarza stanu ds. Indii 1 lipca 1947 r., społeczeństwo indyjskie wpłaciło około sześciu lakhów (600 tys.) rupii na utrzymanie polskich uchodźców. Kwota ta w innym wypadku musiałaby zostać przekazana rządowi Wielkiej Brytanii⁵.

Księstwo Kolhapur leżało na południowy wschód od Bombaju, w dzisiejszym stanie Maharashtra. Maharadża Kolhapuru Rajaram III zmarł w listopadzie 1940 r. i w związku z tym, że nie miał syna, na jego następcę podczas zwyczajowej uroczystości 18 listopada 1942 r. został wybrany Pratapsingh z rodziny Bhonsale, który urodził się 22 listopada 1941 r. Oficjalne ogłoszenie nieletniego władcy jako Maharajasahib z Kolhapuru zostało wydane w tym samym dniu⁶. Maharajasahib senior został regentem sprawującym rządy wraz z Radą Regencyjną. Bardzo wpływowym członkiem rady był przedstawiciel ds. politycznych płk Harvey. Pan Surve, *dewan* (premier) księstwa, ustąpił na rzecz E.W. Parry'ego. Kolhapur było zatem księstwem tylko z nazwy. Brytyjski przedstawiciel ds. politycznych i inni urzędnicy prezydencji Bombaju mieli właściwie pełną kontrolę nad rodziną królewską i księstwem. Wszystkie akty wydawane przez Durbar były jedynie formalnością. Obóz w Valivade w księstwie Kolhapur był administrowany przez rząd Indii jako przedstawiciela rządu Wielkiej Brytanii, który z kolei działał w imieniu rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie. Obóz finansowano ze środków przekazanych rządowi Wielkiej Brytanii przez rząd polski na uchodźstwie. Po tym, jak Wielka Brytania przestała formalnie uznawać rząd RP na uchodźstwie, odpowiedzialność finansowa za obóz Valivade przeszła na Tymczasowy Komitet Skarbu (ITC) Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy (UNRRA).

Dokładna analiza dokumentów archiwalnych pokazała, że indyjskie księstwo Nawanager pierwsze zaoferowało polskim dzieciom ewakuowanym z ZSRR w 1941 r. miejsce zamieszkania. Gościli one w miejscowości Balachadi, gdzie były utrzymywane z funduszy charytatywnych zebranych w Indiach, na które łożyło kilkoro indyjskich książąt. Byli mieszkańcy obozu Balachadi pamiętają okresowe wizyty władcy Jama Saheba i jego rodziny w obozie, dary, dotacje, a nawet wizyty w jego letniej rezydencji.

Na pomoc dla polskich sierot w latach 1942–1948 zebrano fundusze w wysokości 600 tys. rupii (równowartość ok. 44 250 funtów szterlingów).

⁵ British Library – India and Oriental Collection [dalej: BL–I&OC], L/P&J/8/415, Telegram sztyrowany do „GOI-EAD to S of s”, Indie, 1 VII 1947 r., Folio nr 260.

⁶ Raport Administracji Kolhapur 1942–1943, wydrukowany w 1944 r.

Pieniądże były zbierane, mimo że w tym czasie w niektórych częściach Indii panował głód. W warunkach na rok 2008 kwota ta wynosi 6 444 241 funtów⁷ lub 6 765 607 euro⁸.

Istnieje również wzmianka o nadawaniu obywatelstwa Nawanagar polskim dzieciom w celu „zapobieżenia usunięcia ich z obozu i powrotu do komunistycznej Polski”. W rzeczywistości powitalne oświadczenie „Wszyscy jesteście teraz Nawanagarczykami, a ja jestem Bapu, ojciec wszystkich Nawanagarczyków, wasz również”⁹ miało głęboki wpływ emocjonalny na osierocone polskie dzieci. Kolejne gesty podczas jego wizyt, uczestnictwo w wydarzeniach w obozie, darowizny i zaproszenia dla mieszkańców obozu do pałacu jedynie wzmacniały ciepłe uczucia dzieci w stosunku do niego. Niektóre patrzyły na niego jak na „ojca i dobroczyńcę”.

Drugi obóz dla polskich uchodźców w Indiach został założony w księstwie Kolhapur w Valivade w 1943 r. Mieszkało tam kilka tysięcy polskich uchodźców. Byli oni całkowicie finansowani przez rząd polski na uchodźstwie. Ponieważ władca Kolhapur był nieletni, organem decyzyjnym była rada regencyjna pod kierownictwem gubernatora Bombaju. To sprawiało, że stosunki nie były tak ciepłe jak w Balachadi. Obozem Valivade zarządzały władze brytyjskie. Ponieważ więcej ocalałych Polaków pochodzi z tego obozu, dotyczące go szczegóły są w literaturze naukowej niemal święte, niemniej fakty są nieco inne.

Hipoteza kluczowa

1. Przyjęcie polskiej ludności cywilnej w Indiach w 1942 r. nastąpiło z inicjatywy indyjskiego księstwa Nawanagar, podczas gdy nie można było znaleźć miejsca dla 500 osieroconych dzieci w całych Indiach Brytyjskich. Była to pierwsza oferta miejsca zamieszkania dla polskiej ludności cywilnej ewakuowanej z ZSRR na początku 1942 r., kiedy to nie było widać szansy na koniec wojny.
2. Polacy byli utrzymywani z funduszy charytatywnych zebranych w Indiach mimo trudnej sytuacji w kraju. Księstwo Nawanagar przyjęło dzieci, aby zapobiec ich przymusowej repatriacji do komunistycznej Polski wraz z końcem wojny.
3. Inicjatywa księstwa indyjskiego z 1942 r. odegrała kluczową rolę w utworzeniu i zachowaniu polskiej diaspory na całym świecie.

Metodologia

Podstawowe badania przeprowadzono na podstawie materiałów archiwalnych znajdujących się w Brytyjskich Archiwach Państwowych, Bibliotece Brytyjskiej (Kolekcja Indyjska i Wschodnia), Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Państwowych Archiwach Indii w New Delhi, Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Źródłem informacji były też ustne

⁷ www.measuringworth.com/ukcompare/result.php, 21 I 2010 r.

⁸ Currency converter, www.fxtop.com/en/cnvhisto.php, 25 I 2010 r.

⁹ Relacja Mariana Raby, byłego mieszkańca obozu Balachadi, z maja 2005 r.

przekazy ocalałych osób. Odniesiono się tu również do dostępnych źródeł wtórnych. Dane pochodzące ze źródeł ustnych zostały zweryfikowane na podstawie istniejącej dokumentacji. Pod uwagę wzięto tylko te, które w znacznym stopniu zgadzały się z dostępnymi udokumentowanymi dowodami.

Tło

Nawanagar miało długą i burzliwą historię. Jako zachodnioindyjskie królestwo Kathiawar władane przez Jadeja Rajput, utrzymało swoją niezależność i tożsamość aż do 1857 r. Następnie złożyło koronie brytyjskiej przysięgę wierności i dołączyło do księstw indyjskich pod zwierzchnictwem brytyjskim. Podczas II wojny światowej Jam Saheb Digvijaysinhji był kanclerzem Izby Księżąt Indyjskich (COP) oraz członkiem Gabinetu Wojennego w Londynie, podobnie jak jego poprzednik Jam Saheb Ranjitsinhji, powszechnie znany jako krykciecista „Ranji”, który piastował to samo stanowisko podczas I wojny światowej.

Jam Saheb Digvijaysinhji z Nawanagar, następca Jama Saheba Ranjitsinhji, przejął stanowisko kanclerza Izby Księżąt od maharadży Bhupinder Singh z Patiala, po jego śmierci w 1938 r. Miał wtedy 42 lata i zasiadał na tronie Nawanagar dopiero od pięciu lat, a od zaledwie dwóch był członkiem Komisji Stałej COP. Powszechnie uważano, że brakuje mu politycznego doświadczenia, udowodnił jednak swoim krytykom, że byli w błędzie. Podobnie jak Ranji, był ciepłą i porządną osobą, miał także talent polityczny, był energicznym i dobrym mówcą, pełnym zdrowego realizmu politycznego czy też – jak to ujął Leo Amery, sekretarz stanu ds. Indii – „praktycznego, zdrowego rozsądku”¹⁰.

Po objęciu stanowiska kanclerza COP Digvijaysinhji niemal natychmiast przystąpił do uczynienia tej izby atrakcyjniejszą dla władców większych księstw, które od 1933 r. masowo porzucały komisję. Do lipca 1941 r. członkami COP było 135 księstw indyjskich¹¹. W dorocznych sesjach COP w marcu 1942 i październiku 1943 r. uczestniczyło ok. siedemdziesięciu księstw. Była to frekwencja prawie dwukrotnie wyższa od średniej z okresu międzywojennego (1918–1939). W związku z tym cieszył się wielkim zaufaniem zarówno władców indyjskich, jak i rządu Wielkiej Brytanii.

Po porażce misji Crippsa sprawy potoczyły się szybko i doprowadziły do konfrontacji między Kongresem Indyjskim a brytyjskim rządem. Gandhi był w wyjątkowo wojowniczym nastroju: „Zostawcie Indie Bogu lub anarchii” – wielokrotnie wzywał Brytyjczyków. Netaji Subhash Chandra Bose zdecydowanie popierał Japończyków i Niemców. Obawiano się, że w razie wycofania się Brytyjczyków „Japończycy byliby zmuszeni zweryfikować swoje plany”¹². Pomimo nieustannie wspominatej konieczności rezygnacji z przemocy, słynna rezolucja *Quit India* (Opuśćcie Indie) została zatwierdzona na sesji AICC w Bombaju 8 sierpnia 1942 r. Za nią podążyło wezwanie do „masowej, pozba-

¹⁰ List Amery’ego do Linlithgowa z 13 XI 1942 r., TOP, III 251, cytowany w: I. Copland, *The Princes of India in the Endgame of Empire 1917–1947*, Londyn 1997, s. 189.

¹¹ I. Copland, *The Princes of India ...*, s. 190.

¹² S. Sarkar, *Modern India 1885–1947*, London 1989, s. 388.

wionej przemocy walki na jak najszerszą skalę”. Rezygnacja z rządów Kongresu, wprowadzenie autorytarnych środków wojennych, takich jak ustanowienie Zasad Obrony Indii (*Defense of India Rules*) naznaczyły cały ten okres. Osadzenie w więzieniach większości przywódców Kongresu ułatwiło księżętom, którzy pozostali na własnych terytoriach, działania na froncie domowym¹³.

Wybuch wojny pozwolił księżętom na udowodnienie swojej lojalności wobec korony: księstwo Travancore zbudowało na własny koszt łódź patrolową dla marynarki Indii, księstwo Bhopal wydało wszystkie amerykańskie papiery wartościowe na zakup amerykańskich samolotów bojowych, księstwo Jodhpur przekazało pieniądze na zakup bombowca Halifax, Kaszmir podarował 18 ambulansów polowych, Hajdarabad, aby nie zostać w tyle, sfinansował eskadrę samolotów wojennych. Łączny koszt materiałów wojennych zapewnionych przez księstwa do 1945 r. wyniósł 5 mln funtów¹⁴. Oprócz tego przekazały one na potrzeby wojenne liczne bezpośrednie dotacje pieniężne oraz grunty, budynki i siłę roboczą: Mysore oddało wszystkie należące do księstwa budynki w Bangalorze, Nawanagar założyło szkołę prowadzącą szkolenia z zakresu torpedowania, księstwo Gwalior przystosowało zakłady Hattersley w Bombaju do tkania spadochronów, a Bikaner zbudowało szpital wojskowy. Do 1945 r. Hajdarabad wydało 5,27 krore (52,7 mln) rupii na projekty związane z wojną, a księstwo Bhopa ponad 2 krore (20 mln) rupii.



Indie 1858–1947. Źródło: James L., *Raj: The making & unmaking of British India*, s. 329. Przywołane w: Copland I., *The Princes of India in the Endgame of Empire 1917–1947*, London 1997.

¹³ Wielu książąt wykazało się podczas wojny.

¹⁴ I. Copland, *The Princes of India...*, s. 185.

Darbarowie mieli istotny pośredni wkład w działania wojenne przez ich aktywne promowanie wśród swoich poddanych. Wywierali znaczną presję – nawet grożąc siłą – aby skłonić poddanych do oddawania gotówki¹⁵. Do końca 1944 r. ponad 300 tys. mężczyzn z 59 księstw zaciągnęło się do służby wojskowej, a ponad 15 tys. do pracy w przemyśle wojennym, co oznacza, że odzew księstw był większy w przeliczeniu na głowę mieszkańca niż w którejkolwiek prowincji Indii Brytyjskich poza Pendżabem. Natomiast ludność księstw przekazała 180 mln rupii jako datki wojenne na wykup obligacji rządowych i papierów wartościowych oraz dary na rzecz Funduszu Wojennego wicekróla Indii. To rezultat, który powinien zawstydić Indie Brytyjskie¹⁶.

Ruch ludności polskiej

Konsulat polski funkcjonujący w Bombaju od 1933 r. powołał komitet pomocy (Polish Relief Committee) i aktywnie uczestniczył w udzielaniu pomocy uchodźcom we współpracy z Jewish Relief Association (Żydowskie Stowarzyszenie Pomocy), ogólnościatową organizacją „przeciwdziałającą głodowi wśród uciekinierów”¹⁷. Liczni przemysłowcy indyjscy oraz organizacje charytatywne, w tym Tatas, przeznaczali na ten fundusz szczodne datki¹⁸. Uchodźcy przybywali z niewielkimi kwotami lub bez jakichkolwiek pieniędzy na dalszą podróż, bez środków do życia¹⁹. Brytyjskie władze Indii były zakłopotane ich obecnością, o czym zakomunikowały konsulatowi polskiemu w Indiach i ambasadorowi polskiemu w Londynie²⁰. Tylko niektórzy podejmowali jakiegokolwiek prace, pozostali byli zależni od opieki polskiego konsulatu. Rząd w Bombaju czuwał nad stanem finansów polskich uciekinierów przybywających do Indii. Postulowano, aby koszty ich utrzymania pokrywał były rząd centralny, który mógłby odzyskać nakłady od rządu Wielkiej Brytanii, a ten z kolei wystawiłby rachunek rządowi polskiemu w Anglii²¹. Kwestię tę poruszyło także brytyjskie MSZ, gdy polskiemu komitetowi pomocy zabrakło środków²².

Indie stały się też punktem tranzytowym dla Żydów uciekających przed prześladowaniami nazistowskimi w Niemczech, okupowanej Polsce i innych krajach. Ich obecność w Bombaju została szczegółowo omówiona przez dr Anil Bhatti²³ w *Jewish exiles in India* (Żydowscy uchodźcy w Indiach).

¹⁵ I. Copland, *The Princes of India...*

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ National Archives of India [dalej: NAI], 186/-X/40/tajne, Thomas Cook & Son do Capt. RKM Saker, 22 II 1941 r.

¹⁸ Pune, Centralne Archiwa Tata, Zbiór DTT, Protokoły z 65, 67 i 80 Spotkania.

¹⁹ NAI, EAD, 186/-X/40/tajne.

²⁰ AAN, S38–39.

²¹ NAI, 186/-X/40/tajne, RKM Saker, Folio 29–31.

²² AAN, S 38–39.

²³ A. Bhatti, J.H. Voigt, *Jewish Exiles in India 1933–1945*, New Delhi 1999.

Pomoc humanitarna

Polski Czerwony Krzyż gromadził artykuły pomocy humanitarnej, aby dostarczyć je obywatelom polskim w ZSRR zgodnie z obowiązującymi umowami. Przedstawicielem PCK została Kira Banasińska, żona Eugeniusza Banasińskiego, polskiego konsula w Indiach. Wraz z Wandą Dynowską, przebywającą w Indiach zwolenniczką Gandhiego, organizowała wykłady o Polsce w celu uświadomienia mieszkańcom Indii sytuacji kraju znajdującego się pod podwójną okupacją. Napływały datki i pomoc materialna. 21 maja 1941 r. rozpoczęła się wymiana licznych telegramów między konsulem w Bombaju a polskim MSZ w Londynie, w których omawiano sposoby dostarczania Polakom w ZSRR leków i innych potrzebnych rzeczy. Transport przez Afganistan i Chiny wymagał dyplomatycznych porozumień z tymi krajami. Ostatecznie trasa Ashkhabad–Meshed–Quetta została zatwierdzona jako najlepsza do przewozu rzeczy niezbędnych polskim cywilom w ZSRR. Konsulat zaoferował sześć ciężarówek. Zaproponowano też utworzenie polskiej delegatury w Chinach, gdzie przebywało wielu Polaków, którzy uciekli z Mongolii.

W telegramie z września 1941 r. A.W.G. Randall, który szukał poparcia dla projektu Taszkient u sir Stafforda Crippsa, wspomina, że rząd polski prosił rząd Wielkiej Brytanii o wsparcie planu polskiego konsula generalnego w Bombaju, dotyczącego podróży do Taszkientu przez Afganistan oraz organizacji centrum pomocy dla uchodźców polskich w Kazachstanie, „których było tysiące, a ich sytuacja była tragiczna”²⁴. 12 września 1941 r. rząd polski poinformował władze brytyjskie o doniesieniach ambasadora Kota, że półtora miliona Polaków zwolnionych przez Rosjan (internowanych lub deportowanych) i rozproszonych po całym Związku Radzieckim pilnie potrzebowało leków i ubrań²⁵. Brytyjski Czerwony Krzyż opracował plan pomocy dla polskich i czeskich żołnierzy, również tych, którzy mogli przyłączyć się do Armii Polskiej. Sytuacja cywilów była jednak tak zła, że dostawy materiałów musiałyby zostać zorganizowane na skalę międzynarodową, z udziałem Stanów Zjednoczonych i Indii²⁶.

Pierwsze akta dotyczące tego problemu, znajdujące się w India Office Library w Londynie, zaczynają się od listu Barbary Vere Hodges z Ochotniczej Pomocniczej Służby Kobiet, żony oficera IMS²⁷, adresowanym do „K”: „Lord Tweedale otrzymał odpowiedź od polskiego ambasadora, w której pisze on, że jest bardzo zainteresowany planem i przekazuje go w ręce kompetentnych osób”²⁸. W korespondencji z 1 listopada 1941 r.²⁹ zamieściła ona szczegółowy plan ewakuacji i zakwaterowania polskich uciekinierów w Indiach. Niemniej, międzyresortowa konferencja na temat pomocy Polakom, która odbyła się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych 29 października 1941 r., odniosła się do informacji majora armii brytyjskiej Victora Cazaleta urzędującego

²⁴ British National Archives [dalej: BNA], FO 371.29214, A.W.G. Randall do Sir S. Crippsa, wrzesień 1941 r.

²⁵ BNA, CAB/ 111/310, Memorandum, Walker do Gorell Barnes, 24 X 1941 r.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Prawdopodobnie *Indian Medical Service*, czyli Indyjskiej Służby Medycznej.

²⁸ BL–I&OC, L/P&J/110-N/19-1/412, Folio 298.

²⁹ BL–I&OC, L/P&J/110-N/19-1/412, Folio 298.

w Moskwie, który jakoby przedstawił sugerowany przez Vere Hodges plan ewakuacji dzieci polskich z południowej części ZSRR do Indii. Nie było jednak wiadomo, czy nastąpił jakikolwiek postęp w tej sprawie³⁰. Faktycznie, dokumenty, w tym obszerne raporty kpt. A.W.T. Webba, wykazują, że sugestie Vere Hodges były podstawą opracowania metod ewakuacji późniejszych obozów dla Polaków i sposobów zarządzania nimi. Hodges wspomina o tym, że sir Alan Parsons miał zamiar współpracować z Czerwonym Krzyżem w sekcji zajmującej się wysyłaniem pomocy do Rosji. Jeśli plan ewakuacji okazałby się możliwy, mógłby on znacznie pomóc, i z pewnością pomógł, ponieważ pierwsza grupa 272 dzieci i dorosłych opuściła ZSRR i dotarła do Indii. W dalszych przekazach plan był wspominany pod nazwą „Projekt Taszkeint”.

Polski konsul generalny w Bombaju zorganizował w październiku 1941 r. z wiedzą władz brytyjskich w Indiach wyprawę sześciu ciężarówek, które zabrały materiały medyczne dla Polaków znajdujących się w okolicach Taszkientu. Ekspedycja ta nie otrzymała jednak zgody na wjazd na terytorium ZSRR³¹.

Rozmowy z rządem Indii w sprawie sprowadzenia dzieci trwały już od 10 grudnia 1941 r. Pomoc materialną zamierzano dostarczyć trasą biegnącą na wprost zbudowaną drogą do ZSRR, a w drodze powrotnej – zabrać dzieci³².

Mimo ogromnych problemów z transportem mjr Cazalet apelował o przyjęcie w Indiach 500 polskich dzieci³³. W notatce służbowej z 9 października 1941 r. A.W.G. Randall z MSZ napisał do Clausona z Biura ds. Indii, że plan opracowany przez Vere Hodges, wysłany za pośrednictwem biura, został również przyjęty przez MSZ³⁴. Ministerstwo konsultowało się z Polakami³⁵ i twierdziło, że jest gotowe oficjalnie wesprzeć program. „Oznacza to, że byliby wdzięczni za zwrócenie się do rządu Indii o zgodę na przywiezienie 500 osób, w większości polskich dzieci; jeśli rząd Indii wyraziłby na to zgodę, rząd polski byłby odpowiedzialny za organizację, opłaty za transport i uzyskanie zgody na wyjazd od władz radzieckich” – pisał Randall do Clausona³⁶.

Z protokołu z 22 września³⁷ wynika, że rząd polski spodziewał się, iż po zwolnieniu więźniów polskich z obozów radzieckich pojawią się oni w krajach sąsiadujących z ZSRR, takich jak Mandżukuo, Chiny czy Afganistan. Wkrótce nadszedł raport stwierdzający, że niektórzy uciekinierzy dotarli już do Iraku, Afganistanu oraz Persji i zostali tam internowani³⁸. W protokole znajdują się też informacje o tym, że rząd Indii był coraz bardziej zaniepokojony napływem Polaków z ZSRR przez Afganistan i dopytywał się o ich liczbę i ostateczny cel³⁹. Ten sam dokument wspomina o propozycji polskiego konsula

³⁰ BNA, CAB/111/310.

³¹ BNA, CAB/111/310

³² Polish Institute and General Sikorski Museum [dalej: PIGSM], kolekcja Banasińskich, KOL 129/2; BNA CAB/111/310.

³³ BNA, CAB/ 111/310, Aide-memoire, Walker do Gorell Barnes, 24 X 1941 r.

³⁴ BNA, FO 371/29214, A.W.G. Randall do Clauson.

³⁵ Prawdopodobnie ambasador polski w Londynie, hrabia Edward Raczyński.

³⁶ BNA, CAB/111/310.

³⁷ Prawdopodobny rok to 1941.

³⁸ Angora telegram 2192 w C IO275, cytowany w BNA, FO 371.29214.

³⁹ BNA, CAB/111/310.

generalnego w Bombaju i jego żony zorganizowania ekspedycji humanitarnej, która miała zabrać pomoc materialną do Kazachstanu i założyć specjalną bazę w Afganistanie. Aby wysłać pomoc polskim uciekinierom drogą północną⁴⁰ przez Persję i Kaukaz, Polacy musieli zawierać liczne skomplikowane porozumienia. W odręcznej notatce Millard, bliżej niezidentyfikowany urzędnik, zapisał, że ambasada polska wysłała do Rosji spis; wyszczególniono w nim 100 ton zaopatrzenia – w tym żywności – które chciano dostarczyć do Związku Radzieckiego i na które był potrzebny transport. Przesyłka ta wyruszyła dwa tygodnie później, wszystko zostało zakupione przez departament skarbu bez wkładu⁴¹ rządu Wielkiej Brytanii.

Protokoły stwierdzają, że ewakuacja grupy 1,5 mln ludzi oraz znalezienie dla nich zakwaterowania w innych krajach było niemożliwe. Polacy musieliby ograniczyć się do ewakuacji obywateli, którzy mogliby być przydatni w działaniach wojennych. Nie było wątpliwości, że rząd Indii nie byłby przychylny szeroko zakrojonym planom ewakuacji Polaków do tego kraju.

Do 15 października 1941 r. minister Leo Amery zatwierdził pomysł przyjęcia w Indiach polskich dzieci ewakuowanych z ZSRR⁴² i utrzymania ich podczas wojny z funduszy charytatywnych ze względu na to, że zabranie uciekinierów z ZSRR i wysłanie ich do Indii miało więcej plusów niż minusów⁴³. Fundusz na rzecz Dzieci Polskich został założony przez wicekróla Indii, jego początkowy wkład wynosił 50 tys. rupii i pochodził z funduszu wojennego wicekróla. Wsparli go też książęta indyjscy oraz pojedyncze zamożne osoby. Postrzegano go jako kolejny wkład w działania wojenne. Miało to swoją wymowę i znaczenie.

Rząd Indii był niechętnie nastawiony do przyjęcia dodatkowej liczby dzieci polskich, wśród powodów wymieniał: nieodpowiednie dla dzieci europejskich warunki pogodowe, wzrost zobowiązań spowodowany zbliżającymi się do Indii działaniami wojennymi, niebezpieczeństwo przybycia wraz z dziećmi agentów wywiadu, konieczność przeznaczania zasobów wojennych na konsumpcję cywilną, wzrost wydatków rządowych. Badano również możliwości przyjęcia Polaków przez różne księstwa⁴⁴.

Przewodniczący Koła Polaków z Indii w Londynie, Jan Siedlecki, twierdził⁴⁵, że ustalenia były wypracowane przez Kirę Banasińską w Bombaju przy wsparciu rządu Indii, który obiecał zebrać fundusze charytatywne na wsparcie 500 polskich dzieci, oraz rządu RP na uchodźstwie. Banasińska mogła pracować nad tym planem, polegając na obietnicy znalezienia miejsca dla dzieci, i czekała jedynie na ustalenia proceduralne.

⁴⁰ Droga północna mogła oznaczać trasę lądową z Indii przez dawną Północno-Zachodnią Prowincję Pograniczną, obecny Pakistan i część Afganistanu.

⁴¹ BNA, FO 371.29214.

⁴² NAI, EAD-276(8)-X/42, Raport kpt. A.W.T. Webba z 3 XI 1941 r.

⁴³ NAI, 186/-X/40 (tajne), Telegram od PSV do asystenta sekretarza PSVO, 7 I 1942 r..

⁴⁴ PIGSM, kolekcja Banasińskich, KOL 129/2; BNA, CAB/111/310, List z 23 I 1942 r. Eugeniusza Banasińskiego do Wandy Dynowskiej.

⁴⁵ Relacja Jana Siedleckiego, przewodniczącego API w latach 1942–1948 z 16 III 2004 r.

Królewska akceptacja

Jam Saheb Digvijaysinghji, jako kanclerz COP i członek Rady Wojennej, ze względu na sytuację ludzi uciekających przed nazistowskimi Niemcami, udostępnił Nawanagar na czas wojny Polakom, których dotknęło nieszczęście spowodowane wydarzeniami rozgrywającymi się w Europie. Jego dzieci, Jam Saheb Shatrushalaya Singhji oraz księżniczka Hershada Kumari, twierdzą, że to właśnie podczas posiedzenia Rady Wojennej Jam Saheb Digvijaysinghji poznał Ignacego Paderewskiego, byłego premiera Polski, który uczestniczył w spotkaniu jako gość specjalny. Gdy Paderewski poinformował rząd brytyjski o sytuacji polskich obywateli w ZSRR, i pilnej potrzebie ich ewakuacji, nieustannie podkreślanej przez gen. Władysława Andersa, głównodowodzącego Armii Polskiej tworzonej w ZSRR oraz przez prof. Stanisława Kota, polskiego ambasadora rządu na uchodźstwie na placówce w Kujbyszewie (wojennej stolicy ZSRR), Digvijaysinghji, wobec brytyjskich rozterek w tej kwestii, w typowym stylu *darbari* zaferował gościnę Polakom w swoim księstwie w przypadku, gdyby nie znaleziono innego miejsca.

Oferta Nawanagar została przyjęta przez ambasadora Polski w Indiach, Eugeniusza Banasińskiego. Szybko podjął on kroki, aby „Projekt Taszkient” został zatwierdzony przez rząd Indii, a transport, który przywiózłby dzieci niewykorzystywaną do tej pory drogą lądową, uspokoił obawy brytyjskie co do dalszego rozciągnięcia wojskowych linii zaopatrzeniowych.

Można się tylko domyślać, jaką rolę odegrał Jam Saheb, ponieważ żaden dokument nie określa jej jednoznacznie. Według raportu delegata Polski w Bombaju⁴⁶ z lipca 1944 r., sprawę dzieci polskich w Indiach zapoczątkował oficjalny list rządu Wielkiej Brytanii do wicekróla Indii z 15 października 1941 r., w którym sugerowano przyjęcie 500 polskich dzieci z ZSRR i umieszczenie ich w brytyjskich, a później indyjskich rodzinach zastępczych, aby uniknąć problemów finansowych. Ta propozycja nie została zaakceptowana przez urzędników, o czym rząd brytyjski został poinformowany. Sugerowano umieszczenie dzieci w klasztorach i szkołach w regionie centralnym. Ten plan dotyczył ok. 300 dzieci, reszta miała znaleźć schronienie w południowych Indiach, w Ooty w Anandagiri. Propozycji tej nie przyjęła jednak strona polska ze względu na to, że dzieci byłyby rozdzielone, co zniszczyłoby ich więzi kulturowe.

Kolejną proponowaną lokalizacją był Kalimpong, gdzie istniało kilka dobrych szkół z internatem. Pomysł ten realizowano do momentu, kiedy grupa 160 dzieci została zatrzymana w połowie drogi ze względu na natarcie wojsk japońskich. Natarcie było gwałtowne i rząd Indii sądził, że drogi do Kalimpong mogły zostać odcięte. W tej sytuacji rząd Indii przystał na propozycję Jama Saheba z Nawanagar, aby zbudować obóz w Balachadi⁴⁷. Informację tę potwierdza pierwsze sprawozdanie kpt. Webba, głównego oficera ds. uchodźców oraz brytyjskiego rządu Indii: „Rząd Indii wydał zgodę na przyjęcie w Indiach 500 polskich dzieci z terytorium ZSRR [...] Pod warunkiem, że przeniesienie

⁴⁶ Autorem raportu mogła być Kira Banasińska lub przedstawiciel polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Wiktor Styburski.

⁴⁷ PIGSM, C811d/, Raport Delegata Polski w Bombaju, lipiec 1944 r.

tych dzieci do Indii okazałyby się niezbędne, rząd Indii był przygotowany na ich przyjęcie⁴⁸. „Następnym krokiem była próba [wyróżnienie – A.B.] znalezienia zakwaterowania dla dzieci w niektórych klasztorach i szkołach. Różne plany zostały przeanalizowane. Ostatecznie jednak, ponieważ nie było wystarczająco dużo miejsc [wyróżnienie – A.B.], a trudności językowe nie zostały przezwyciężone, postanowiono wybudować obóz i umieścić w nim wszystkie dzieci. Jego Wysokość Jam Saheb wyszedł z ofertą stworzenia obozu na terenie jego prywatnej nadmorskiej rezydencji, Balachadi w Kathiwar” – dodaje Webb⁴⁹.

Jam Saheb Digvijaysinghji udostępnił Balachadi nad Morzem Arabskim, leżące w pobliżu jego letniej rezydencji, 17 mil od stolicy Jamnagar. Być może napisał on list z zaproszeniem dla pierwszej grupy dzieci, ponieważ odnosi się do niego w zaproszeniu dla kolejnej⁵⁰. Księstwa indyjskie oficjalnie nie mogły pertraktować z innymi państwami⁵¹ – rozmowy musiały być prowadzone za pośrednictwem rządu Indii. Sprawa została również poruszona w prasie, a polski tygodnik „Polska” przeprowadził wywiad z Jamem Sahebem Digvijaysinhji 25 listopada 1942 r.⁵² Hrabia Raczyński wspomina w pamiętnikach, że wkrótce po ukazaniu się wiadomości w tygodniku Jam Saheb został zaproszony na wieczorne spotkanie towarzyskie u pani Popielskiej na Belgrave Square. Polska dziewczynka przywitała Jama Saheba kilkoma słowami w języku hindustani, co go rozbawiło⁵³.

Podróż

Kira Banasińska, żona polskiego konsula generalnego i delegat PCK, uzgodniła, że ciężarówki wiozące pomoc materialną do ZSRR w drodze powrotnej przywiozą dzieci. Wyprawę miał poprowadzić zastępca konsula Tadeusz Lisiecki i lekarz – dr Stanisław Konarski. Zbiorowa wiza dla dzieci została wydana w Meshed, uzyskano też wizę dla ministra Henryka Hadali, który miał towarzyszyć grupie. Doświadczonego polskiego kierowcę o nazwisku Dajek na nieznaną do tej pory trasie wspomagało sześciu sikhijskich kierowców.

Dzieci zabierano z sierocińca w Aszchabadzie grupami, a następnie zostawiano na kilkutygodniowej kwarantannie w Meshed, ponieważ ciężarówki jeździły tam i z powrotem między Meshed a Aszchabadem, wożąc pomoc materialną i zabierając dzieci. Ostatecznie w marcu 173 osoby wyruszyły w podróż do Indii. Grupa składała się z 90 dziewczynek, 71 chłopców i 11 osób dorosłych, w tym księdza Franciszka Pluty, a także czterech innych wspomnianych wcześniej Polaków⁵⁴. Trasa przez Meshed, Birjand i Zahidan została zbudowana przez armię indyjską jako jeden ze szlaków dla dostaw Lend-Lease z Zatoki Perskiej do ZSRR. Trudną i przerażającą podróż po niedokończonej drodze opisał w tekście *Journey from Russia to India*⁵⁵ Franek Herzog, chłopiec przebywający

⁴⁸ NAI, 276(8)–X/ 42. P 8 (2).

⁴⁹ NAI, 276(8)–X/ 42. P 8 (2).

⁵⁰ BNA, FO 371/ 32630, Notatki z 10 sierpnia.

⁵¹ BL–I&OC, R2/952/76 C-70/43, Załącznik, 10 I 1943 r.

⁵² Wywiad dla tygodnika „Polska”, nr 17, 25 XI 1942.

⁵³ E. Raczyński, *In Allied London*, Londyn 1962.

⁵⁴ NAI, 276(8)–X/42, Raport kpt. A.W.T. Webba, 3 XI 1942 r., k. 9.

⁵⁵ F. Herzog, *Journey from Russia to India*, niepublikowane.

w Balachadi, który później jako emerytowany inżynier osiedlił się w Connecticut w USA.

13 marca 1942 r. pierwsza grupa złożona z 94 dzieci, 4 opiekunek i ojca Franciszka Pluty dojechała bezpiecznie do Meshed, jak poinformował dr Lisiecki. W tej grupie były również żona i córka polskiego ministra⁵⁶. Kolejny transport – 67 dzieci i 7 kobiet oraz lekarz – przyjechał 20 marca 1942 r.⁵⁷ Towarzyszył im Henryk Hadala.

Po badaniu lekarskim i wydaniu wizy grupa wyjechała z Meshed do Zahidan w Baluchistanie przez Gunabad, Birjand i Shusp niedokończoną drogą zbudowaną przez armię indyjską. Dzieci przekroczyły granicę Indii w Nok-kundi po południu 9 kwietnia 1942 r. W mieście Kweta zostały przyjęte przez Banasińską i kpt. Webba oraz personel wojskowy. Dzieci zostały ubrane i otrzymały komplety rzeczy osobistych i pościel, które przygotowała dla nich Kira Banasińska. Następnie grupa dotarła do New Delhi, gdzie spotkała się z członkami komisji. Jak wspomina Franek Herzog, dzieci zaśpiewały hymn brytyjski, ale z powodu silnego polskiego akcentu, brzmiał on bardziej jak „Boże, ogół króla”⁵⁸. Pociągiem dotarli do Bombaju, gdzie zamieszkali w ogromnej, 28-pokojowej willi wynajętej przez polski konsulat. W późniejszym okresie wynajęto kolejną, a grupę podzielono na dziewczęta i chłopców, którzy przeprowadzili się do drugiego domu. Tutaj przebywali do 16 lipca 1942 r., do czasu ukończenia osiedla w Balachadi.

We wrześniu 1942 r. przybyła następna grupa 220 sierot, a w grudniu 1942 r. przyjęto kolejnych 250. Księżniczka Harshad Kumari, która wraz królewską świtą witała dzieci w Balachadi, wspomina, że dzieci były bardzo chude: „Wygłądały na bardzo nieszczęśliwe, a ubrania na nich wisiały. Miałam wtedy osiem lat i zastanawiałam się, jak to możliwe, że ktoś może być tak chudy i nieszczęśliwy [...] Jak nam powiedziano, dzieci były karmione i otoczone opieką już od kilku miesięcy”⁵⁹.

Ustalenia finansowe

Pod dużą presją rządu brytyjskiego wicekról Indii lord Linlithgow w liście wysłanym z Kalkuty 23 grudnia 1941 r. odpowiedział brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych sir Leo Amery’emu, że zgodna opinia wyklucza prywatną gościnność jako rozwiązanie problemu mieszkania i, „jak twierdzi żona polskiego konsula generalnego, istnieje ponad milion uchodźców polskich w Rosji ze stosunkowo dobrze usytuowanych rodzin klasy średniej. Uważam zatem, iż muszę poprzeć stanowisko większości, że jeżeli polskie dzieci przybędą do Indii, będą musiały zostać zakwaterowane w obozach albo w specjalnie zbudowanych lub zarekwirowanych budynkach przeznaczonych na szkoły. Tak więc dochodzę do wniosku, że moglibyśmy, z zastrzeżeniem niedogodności opisanych powyżej, bez większych trudności przyjąć i zorganizować edukację dla

⁵⁶ List od polskiego konsula do podsekretarza rządu Indii z 19 III 1942 r. [w:] F. Herzog, *Journey from Russia...*

⁵⁷ List z 28 III 1942 r. [w:] F. Herzog, *Journey from Russia...*

⁵⁸ F. Herzog, *Journey from Russia...*

⁵⁹ Relacja księżniczki Nawanager Harshadkumariji z października 2003 r.

500 polskich dzieci oraz że lepiej byłoby zachować je w większych grupach w specjalnie zorganizowanych schroniskach [...]. Wreszcie, o ile można oczekiwać, że specjalny apel pod patronatem Polskiego Funduszu Pomocy pomoże w zebraniu pieniędzy na opłacenie części kosztów utrzymania, o tyle nie można się spodziewać pokrycia wszystkich wydatków, a nic mi nie wiadomo, aby rząd polski mógł gwarantować zapłacenie różnicy. Moje wnioski są oczywiście formułowane bez wiedzy na temat warunków polskich uchodźców w Rosji i w obliczu braku informacji”⁶⁰.

Rząd polski oczywiście zgodził się pokryć wszelkie różnice między wydatkami a wpływami z funduszy charytatywnych⁶¹, zabiegając o ewakuację dzieci do Indii w lutym 1942 r. Rozpoczęła się ona, zanim ukończono budowę osiedla w Balachadi.

Linlithgow wysłał do księżąt prośbę o dotacje dla polskich dzieci. Utworzono Fundusz na rzecz Dzieci Polskich z wkładem początkowym w wysokości 50 tys. rupii z funduszu wojennego wicekróla. Ponieważ miał to być fundusz charytatywny, rozesłano listy z prośbą o wsparcie⁶². Do zarządzania finansami obozu powołano komitet, w którego skład wchodził minister spraw wewnętrznych E. Conran-Smith, sekretarz Departamentu Spraw Zagranicznych O.K. Caroe, a także arcybiskup Delhi, matka przełożona szkoły Convent of Jesus and Mary, przedstawiciele Departamentu Politycznego i Finansów, Indyjskiego Czerwonego Krzyża oraz Kira Banasińska, jako delegat polskiego Ministerstwa Opieki Społecznej w Indiach⁶³. Kapitan A.W.T. Webb, główny oficer ds. uchodźców, został sekretarzem komitetu. Przygotowywał budżety, prowadził rachunki i prowadził raporty o ogromnej wartości historycznej, do których wielokrotnie odnosiłam się w niniejszym opracowaniu. Pieniądze przekazano Kirze Banasińskiej w celu zakupu materiałów potrzebnych w osiedlach, w tym rzeczy osobistych oraz artykułów pierwszej pomocy koniecznych w tak dużej grupie ludzi. Departament Finansów miał przekazać fundusze zgodnie z potrzebami, przy założeniu, że zostaną one później zwrócone z datków charytatywnych lub przez polski rząd.

Ustalono, że głównym źródłem pieniędzy na pokrycie wydatków na osiedle będą środki rządu indyjskiego, działającego jako pełnomocnik rządu polskiego. Fundusze na osiedle dzieci polskich zostały przekazane przez rząd indyjski, podobnie jak w przypadku innych obozów dla uchodźców pod kuratelą MSW. Wszystkie prognozy wydatków na budowę osiedla i wydatki stałe wymagały akceptacji Departamentu Finansów. Darowizny otrzymane od społeczeństwa przekazywano Funduszowi na rzecz Dzieci Polskich. Komitet miał być organem doradczym, szczególnie w kwestii wykorzystania funduszy przekazanych przez społeczeństwo. Miał od czasu do czasu zbierać się w celu przejrzenia budżetów i zaakceptowania przelewów z konta Polish Children's Account na rzecz głównego księgowego, urzędu skarbowego lub innych władz jako splotę długu zaciągniętego przez rząd indyjski w imieniu rządu RP na rzecz utrzymania polskich dzieci w Indiach.

⁶⁰ BL-I&OC, L/ P&J/110-N 19-1/412, sygn. 254, Linlithgow do Amery'ego, 23 XII 1941 r.

⁶¹ NAI, 276(8)-X/42, Raport kpt. A.W.T. Webba, k. 9.

⁶² NAI, 276-X/42/tajne, Biuro wicekróla.

⁶³ NAI, 276-X/42/tajne, sygn. 24; NAI, 276(8)-X/42, DO 126/142/41- Poll (Evn).

Do 2 listopada 1942 r. Indyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża zebrało 8424 rupii, 9 anna i 2 paise. 15 grudnia 1942 r. wicekról Indii lord Linlithgow wysłał do książąt list z prośbą o wsparcie finansowe. 22 grudnia do kilku hinduskich władców, m.in. do książąt Baroda, Hyderabad, Patiala i Mysore⁶⁴ wysłano prośbę o ugoszczenie Polaków⁶⁵, wsparcie finansowe i adopcję 500 polskich dzieci mieszkających w Nawanager.

Raport kpt. Webba oraz dołączone do niego memorandum, obejmujące okres od 21 listopada 1943 r. do 11 listopada 1944 r.⁶⁶, zawierają listę wpłat wniesionych przez społeczeństwo indyjskie od 1 stycznia do 31 grudnia 1943 r., wynoszących w sumie 491 660 rupii. Z tej sumy 360 tys. rupii – równowartość kosztów utrzymania 500 dzieci przez 12 miesięcy (720 rupii na osobę) – przekazano głównemu księgowemu Głównego Urzędu Skarbowego w celu przelania na konto polskiego rządu w Londynie. Kwota w wysokości 131 660 rupii została zaksięgowana na poczet kolejnego roku rozliczeniowego.

Zgodnie z raportem Webba, nadwyżka w wysokości 25 519 rupii została opłacona podczas transportu i zaopatrzenia dzieci z wpłaty wicekróla w wysokości 50 tys. rupii – wydatku, który powinien być zwrócony przez rząd polski w Londynie lub potrącony z datków otrzymanych w Indiach. Webb twierdzi, że w 1944 r. wpłacono lub obiecano wpłacić sumy w wysokości 250 tys. rupii na rzecz utrzymania dzieci. Tak więc datki wraz z bilansem na ten rok wyniosły 356 141 rupii lub prawie 360 tys. rupii potrzebnych dla utrzymania dzieci w 1944 r. Jeśli rząd polski zgodziłby się przekazać 25 tys. rupii ze swojego konta w Londynie, suma ta mogłaby być uznana za wystarczającą na następny rok⁶⁷.

W podsumowaniu Webb wspomina, że wpłaty na Fundusz na rzecz Dzieci Polskich były nieco mniejsze niż rok wcześniej z powodu głodu w Bengalu⁶⁸ i w niektórych rejonach prowincji Madras. Kilku wcześniejszych darczyńców poinformowało o niemożności dalszego wspierania funduszu. Webb raportował, że Indie wsparły 500 polskich dzieci w 1943 r. i będą pomagać też w 1944. Wyraził także nadzieję na kontynuację pomocy w kolejnych latach w zależności od warunków ekonomicznych kraju – choć kilku darczyńców zaofiarowało swoje wsparcie na czas nieokreślony.

W oświadczeniu z 1 lipca 1947 r. Webb poinformował Gilchrista, że „społeczeństwo indyjskie wpłaciło około sześciu lakhów [600 tys.] rupii na rzecz utrzymania [polskich] sierot”⁶⁹. 15 lipca 1943 r. Gilchrist poinformował sir Welforda Selby’ego z Funduszu na rzecz Pomocy Polakom, że w Indiach zebrano [na rzecz funduszu] ok. 4 lakhów rupii, czyli równowartość ok. 29,5 tys. fun-

⁶⁴ NAI, EAD sygn. 276-X/42/tajne, 51-54.

⁶⁵ Została ona zbagatelizowana.

⁶⁶ PIGSM, C-811c, Raport delegata.

⁶⁷ NAI, 276(8)-X/42, Raport kpt. A.W.T. Webba jako załącznik 23.

⁶⁸ Amartya Sen doświadczył głodu w Bengalu jako dziecko, co pozostawiło w nim trwały ślad i przyczyniło się w znacznym stopniu do sformułowania teorii dystrybucji w dziedzinie ekonomii dobrobytu, za którą otrzymał Nagrodę Nobla w 1998 r.

⁶⁹ BL-I&OC, L/P&J/8/415, sygn. 260, Zakodowany telegram z 1 VII 1947 r. od EAD rządu indyjskiego do ministra ds. Indii Gilchrista od Webba.

tów⁷⁰. W przeliczeniu, 6 lakhów rupii w latach 1942–1948 było warte 44 250 funtów (6 444 241,51 w 2008 r.⁷¹).

Ustalenia możliwe do zrealizowania

Polacy zdawali sobie sprawę z wagi propozycji indyjskiej. 31 marca 1942 r. Juliusz Maliniak, polski delegat na dystrykt nowosybirski, w tajnym raporcie na temat sytuacji 5 tys. Polaków, z których połowa była dziećmi, skierowanym do ambasady polskiej w Kujbyszewie, napisał: „Dobrze byłoby skierować dzieci do Persji lub Indii, korzystając ze szczodroblewości narodu indyjskiego”⁷². Raport został przekazany przez Raczyńskiego na ręce Randalla 6 lipca 1942 r.⁷³

Wkrótce do Londynu zaczęły napływać wieści o głodzie i nieludzkich warunkach, w jakich przebywali Polacy na terenie ZSRR. W liście z 6 czerwca 1942 r. ówczesny minister spraw zagranicznych, Anthony Eden, napisał do Leo S. Amery’ego, członka parlamentu: „Polacy mocno naciskają na nas w sprawie swoich obywateli przebywających w republikach radzieckich, twierdząc, że żyją oni w strasznych warunkach, są chorzy i zagrożeni śmiercią głodową. Nasze raporty na temat warunków życia pochodzące od Polaków, którzy dotarli do Persji, w dużej mierze potwierdzają te informacje, a polski ambasador w Kujbyszewie ubłagał swój rząd, by zwrócił się do nas i Stanów Zjednoczonych z prośbą o pomoc w zabraniu 50 tys. polskich dzieci [...]. Polacy twierdzą, że polityka eksterminacyjna Niemców i los ich współobywateli w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oznaczają zniszczenie ich narodowego istnienia [...]. Z prośbą o natychmiastową pomoc możemy zwrócić się tylko do Indii”⁷⁴.

W 1942 r. rząd brytyjski poczynił starania, by znaleźć kraje chętne przyjmując uchodźców. Skontaktowano się z rządami Stanów Zjednoczonych, Kanady i niektórych krajów Ameryki Południowej. Wszystkie były niechętnie nastawione lub przedstawiły niewykonalne warunki⁷⁵. Generał Sikorski zwrócił się do prezydenta Roosevelta z prośbą o przyjęcie polskich dzieci ze Związku Radzieckiego. Prezydent z kolei zapytał o to rząd RPA, obiecując finansową i materialną pomoc Amerykańskiego Czerwonego Krzyża⁷⁶. Ostateczne plany te nie doszły do skutku i Amerykanie zasugerowali jako miejsce stałego zamieszkania południową Persję, obiecując wsparcie finansowe i materialne, co nie odpowiadało Brytyjczykom ze względów militarnych.

Randall zrozumiał, że choć Brytyjczycy mogli liczyć na Amerykanów w kwestii podziału ciężaru finansowego, Polacy będą musieli znaleźć gościnę na terytorium brytyjskim⁷⁷. W tej sytuacji napisał do Biura ds. Indii, nalegając na zapewnienie gościny Polakom na terenach rozległych księstw, takich jak

⁷⁰ BL–I&OC, L/P&J/110-N 19-1/412, sygn. 40, Gilchrist do Selby’ego, 15 VII 1943 r.

⁷¹ www.measuringworth.com/ukcompare/result.php, 21 I 2010 r.

⁷² BNA, FO 371/32630: 5.

⁷³ BNA, FO 371/32630: 1.

⁷⁴ BL–I&OC, sygn. POL 4258, Eden do Amery’ego, 6 VI 1942 r.

⁷⁵ K. Sword, *Deportation and Exile, Poles in the Soviet Union 1939–1948*, London 1994, s. 84.

⁷⁶ K. Sword, *Deportation and Exile...*

⁷⁷ *Ibidem*.

Hyderabad, Mysore, Baroda i inne⁷⁸. W zaszyfrowanym telegramie z 25 listopada 1942 r. minister ds. Indii napisał do wicekróla, że „już od jakiegoś czasu gabinet wojenny zastanawiał się nad kwestią przyjęcia polskich uchodźców w Persji. Pomimo regularnego napływu ludzi w ciągu ostatnich miesięcy, pozostaje jeszcze ok. 25 tys. osób, głównie kobiet i dzieci, które ze względów militarynych, politycznych i ekonomicznych muszą zostać przeniesione jak najszybciej, z całą pewnością przed końcem marca. Zostały już poczynione przygotowania do przyjęcia sporej grupy osób w Meksyku, a reszty we wschodniej Afryce, gdzie znalazłoby się miejsce po przeniesieniu do Ameryki więźniów włoskich, jednak ten plan się nie powiódł ze względu na brak eskorty wojskowej i transportu. Nadal mamy nadzieję na przetransportowanie kilku tysięcy osób do Ameryki na statkach powracających przez Bombaj lub Karaczi oraz do Afryki Wschodniej, która zareagowała szczerze, ale wkrótce osiągnie limit swoich możliwości. Jednak te rozwiązania nie zaspokoją potrzeb. Zostałem więc poproszony o zwrócenie się do Pana z prośbą o przyjęcie do czasu zakończenia wojny 5 tys. osób, głównie kobiet i dzieci oraz mężczyzn powyżej wieku poborowego. Liczba ta jest wyższa niż liczba polskich dzieci, które zgodził się Pan przyjąć... Zasugerowano mi, że niektóre większe księstwa, takie jak Hajdarabad i Mysore, mogłyby pomóc – podobnie jak Nawanagar i Patiala, które przyjęły dzieci. Jeśli nigdzie w Indiach Brytyjskich nie znajdzie Pan dla nich miejsca, proszę rozważyć tę możliwość. Reakcja Rosjan mnie zaskoczyła, ale mam nadzieję, że w dalszym ciągu będzie można wywieźć dzieci. Dlatego też wątpię, czy rozsądny jest plan dostosowania dla nowo przybyłych osób zakwaterowania przeznaczonego dla dzieci. Należałoby wykorzystać inne lokalizacje i choć nie chciałbym obciążać ich nowym ciężarem, mam nadzieję, że znajdzie Pan nowe miejsca dla tych nieszczęśników do czasu zakończenia zesłania”⁷⁹.

Brytyjskie MSZ postrzegало wtedy Indie jako „najbardziej obiecujące rozwiązanie [...]. Zarówno jako miejsce przeznaczenia, jak i terytorium tranzytowe”⁸⁰. Dla władz brytyjskich taki układ stanowił także rozwiązanie polityczne. Goszczenie obywateli polskich ewakuowanych ze Związku Radzieckiego na terytorium podlegającym Brytyjczykom nie zawstydzalo Sowietów i nie naruszało delikatnej równowagi pomiędzy sprzymierzeńcami.

Postępując zgodnie z propozycją Nawanagaru przyjęcia polskich dzieci oraz wobec sukcesu tego działania, brytyjski rząd Indii zaaprobowal pomysl przyjęcia znacznie większej liczby polskich uchodźców. Tym razem oprócz dzieci także kobiet i mężczyzn powyżej wieku poborowego. Koszty ich utrzymania miały zostać pokryte nie jak dotychczas, przez datki charytatywne, ale za pomocą środków z funduszy przeznaczonych do ich dyspozycji przez rząd RP w Londynie. Sugestia Biura ds. Indii, by naciskać na większe księstwa

⁷⁸ BL–I&OC, W 15133/5130/G, A.W.G. Randall do Gibsona, 17 XI 1942 r.

⁷⁹ BL–I&OC, L/P&J/110-N 19-1/412, Zaszyfrowany telegram z 25 listopada, minister ds. Indii do wicekróla Indii, k. 114.

⁸⁰ BL–I&OC, POL 6251 1942, Akta Biura ds. Indii A.W.G. Randall do J.P. Gibsona, 20 VIII 1942 r.

indyjskie o zwiększenie pomocy i przyjęcie większej liczby dorosłych, została odrzucona⁸¹.

Gdy Jam Saheb Digvijaysinhji zdał sobie sprawę z powagi sytuacji, wyraził szczerą chęć pomocy potrzebującym. Zmienił swoją propozycję, deklarując gotowość do przyjęcia jeszcze 2 tys. dzieci. Z kolei księstwo Patiala zaproponowało wzięcie 3 tys.⁸² Księstwo Baroda także przedstawiło swoją propozycję, ale nie znamy jej szczegółów. Rząd radziecki wstrzymał jednak wtedy ewakuację polskich dzieci z powodów prestiżowych⁸³. W tym czasie w Indiach pojawiły się obawy dotyczące spodziewanego exodusu. Władze obserwowały oznaki niepokoju i starały się je stłumić⁸⁴, choć gdyby te emocje dały o sobie znać na brytyjskiej granicy Indii, sytuacja stałaby się niezwykle trudna⁸⁵ ze względu na reperkusje w Anglii i za granicą⁸⁶.

Propozycja osiedlenia w Chela w księstwie Nawanager w obozie opuszczonym przez żołnierzy RAF została odrzucona – podobnie jak propozycja z Patiali, by wybudować dla uchodźców nowe miasto na wzgórzach Simla⁸⁷ – rzekomo z powodu niewystarczających zasobów wody⁸⁸. Simla była letnią stolicą brytyjskich Indii. W tym czasie Sayajirao z Barody musiał abdykować, a jego propozycja przyjęcia uchodźców nie została zrealizowana. Możliwe, że panowało poczucie, że wszystkie księstwa powinny być równo traktowane. Zapiski Koła Polaków z Indii (API) z lat 1942–1948 wykazują, że 50 dziewczynek podróżowało na jego zaproszenie, ale ich los pozostaje nieznanym. API uznało, że ta grupa została dołączona do grupy z Balachadi⁸⁹.

Polski konsul generalny za miejsce docelowe dla polskich cywili uważał księstwo Aundh, swoją prośbę przedstawił za pośrednictwem Maurycego Frydmana alias Bharatanandji⁹⁰. Frydman był polsko-litewskim Żydem i inżynierem, przybył do Indii w służbie księstwa Mysore. Zainteresował się filozofią Gandhiego, porzucił służbę na rzecz księstwa Mysore i dołączył do Apy Pant, władcy księstwa Aundh, by wprowadzić podstawy demokracji, zgodnie z zaleceniem Gandhiego. Ponieważ duch indyjskiego nacjonalizmu był dosyć silny wśród członków rodziny książęcej Aundh, to miejsce przeznaczenia nie zyskało aprobaty rządu brytyjskiego w Indiach. Ostatecznie wybrano całkowicie uległe księstwo Kolhapur.

⁸¹ BL–I&OC, W 15133/5130/G, A.W.G. Randall do Gibsona, 17 XI 1942 r.

⁸² BL–I&OC, POL 8852, Telegram nr 28067, rząd indyjski, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do ministra ds. Indii, 16 X 1942 r.

⁸³ NAI, EAD 276-X/42/tajne, Telegram Bullarda w Teheranie do Mesheda, konsula generalnego, przekazany rządowi indyjskiemu, 17 XI 1942 r.

⁸⁴ NAI, EAD 276-X/42/tajne, Telegram z 11 IV 1942 r. od W.H.J. Christie do A.D.K. Owena, zapis rozmowy telefonicznej.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ NAI, EAD 276-X/42/tajne, Telegram z 11 IV 1942 r. od WHJ Christie do ADK Owena, zapis wiadomości telefonicznej od LG Pinella do Reginalda Maxwella z 8 IV 1942 r.

⁸⁷ List byłego sekretarza głównego księstwa PEPSU, a później Pundzabu, Hardev Singh Chhina do autorki.

⁸⁸ NAI, EAD 276(8)-X/42, Raport kpt. A.W.T. Webba, 3 XI 1941 r.

⁸⁹ Rozdział na temat Balachadi w *Polacy w Indiach, 1942–1948. W świetle dokumentów i wspomnień* (Londyn).

⁹⁰ PIGSM, kolekcja Banasińskich, E. Banasiński do Wandy Dynowskiej.

Ponieważ przeniesienie polskich cywili z Persji stało się sprawą nagłą, postanowiono, że duża liczba polskich uchodźców zostanie skierowana do kilku obozów w Afryce Wschodniej. Punktem węzłowym wszystkich transportów stało się Karaczi. Statki wypełnione zapasami dla żołnierzy i pomocą dla ZSRR opuściły Karaczi i powróciły z oddziałami z Persji w celu ponownego wyposażenia i przegrupowania do walki Japonią. Polskich cywili szybko przeniesiono z Teheranu do Abadan w południowej Persji. Tam czekali na statki do Karaczi, skąd z kolei mieli wyruszyć do Ugandy, Kenii lub Meksyku bądź pozostać w Indiach. Obozami przejściowymi dla udających się do Afryki Wschodniej lub Valivade w Kolhapur były dwa miejsca w Karaczi – Country Club i Malir.

Oba osiedla, Balachadi i Valivade, miały obiekty szkolne. Zajęcia szkolne dla starszych dzieci zorganizowano jednak przy udziale instytucji katolickich w innych miejscach, np. w Karaczi, Mt. Abu, Bombaju i Panchgani. Po ukończeniu szkoły większość chłopców dołączyła do polskich sił zbrojnych w różnych częściach świata. W 1944 r. 40 chłopców z osiedli w Kolhapur i Balachadi otrzymało wizy do Wielkiej Brytanii, gdzie mieli odbyć szkolenia w polskiej marynarce wojennej⁹¹. Wśród nich było sześciu chłopców z St. Mary's High School w Mumbaju oraz kilku z St. Mary's High School w Mt. Abu, w tym Henryk Baczyk z Perth w Australii, starszy brat Aliny Baczyk-Haus, której relacja jest dostępna w internecie⁹², oraz Tadeusz Herzog, brat Franka Herzoga z Connecticut.

Adopcja i pożegnania

Po wycofaniu przez rząd brytyjski uznania dyplomatycznego dla rządu RP na uchodźstwie i uznaniu nowo powstałego rządu lubelskiego w Polsce podjęto liczne działania, m.in. zamknięto polski konsul w Bombaju. MSZ doradziło Biuru ds. Indii, by przekazało rządowi indyjskiemu, że polski konsul generalny nie powinien w dalszym ciągu wykonywać swoich obowiązków, mimo że było to utrudnieniem dla miejscowych Polaków⁹³. Fundusz na rzecz Dzieci Polskich również został zamknięty, ponieważ jego subskrypcja była ważna tylko na czas wojny. Większość osób w obozie nie chciała się przenieść do powojennej Polski pod nowymi rządami. „To było jak gorący kartofel, którego nikt nie chciał dotknąć” – powiedział ks. Z. Peszkowski w 2004 r.⁹⁴ Brytyjczycy wciąż nie byli pewni, co zrobić z kilkoma tysiącami Polaków, którzy nie chcieli wrócić do Polski.

19 lipca 1943 r. hrabia Raczyński, ustępujący ambasador rządu RP na uchodźstwie, wyraził wdzięczność Anthony'emu Edenowi: „W imieniu polskiego rządu mam zaszczyt wyrazić szczerą i głęboką wdzięczność za pomoc udzieloną Polakom ewakuowanym z Rosji, a w szczególności za szczerą pomoc rządu, księżąt i organizacji indyjskich w przyjęciu wielu polskich dzieci na czas wojny [...] Swoją decyzją, by na gościnnej indyjskiej ziemi zaoferować schronienie

⁹¹ NAI, 218(72)-G/44, s. 1–4.

⁹² „Alina's Odyssey”, http://members.tripod.com/alina_frank/alinaodyssey.html, 26 V 2002 r.

⁹³ BL–I&OC, L/P&J/8/414(Coll 110 N3), sygn. 446, Hancock do Gilchrista, 16 X 1945 r.

⁹⁴ Relacja Z. Peszkowskiego z 2004 r.

wielu tysiącom polskich dzieci, Indie umożliwiły im przeżycie dla Polski, gdzie czekają je w przyszłości ważne zadania”⁹⁵.

Wiele osób po skosztowaniu życia w Związku Radzieckim bało się wrócić do Polski. Przyszłość Polaków w Indiach była jednak niepewna. W osiedlach zaplanował wielki niepokój, gdy przedstawiciele nowego rządu polskiego odwiedzili ich i poinformowali, że zgodnie z prawem międzynarodowym wszystkie sieroty są pod opieką kraju ojczystego, tak więc dzieci przebywające w Balachadi i Valivade mają zostać przetransportowane do Polski. Dzieci były niechętne powrotowi do ojczyzny. Pewien nastolatek, wspominając matkę, która zmarła z głodu na rosyjskiej ulicy, otwarcie zagroził wyskoczeniem ze statku, jeśliby próbowano go siłą zabrać do Polski⁹⁶. Inny, gdy pokazano mu rzekomy list od ojca chcącego zobaczyć syna, chciał wiedzieć, dlaczego ojciec napisał list na maszynie i przesłał obcej osobie, zamiast napisać go odręcznie i przesłać mu osobiście⁹⁷. Nastroje dorosłych Polaków w Valivade można ocenić na podstawie raportu Webba z 1 listopada 1944 r.: „Polacy są przekonani, że został przygotowany plan oddania ich na pastwę rządu radzieckiego lub lubelskiego”⁹⁸. Wizyta specjalnego przedstawiciela UNRRA Durranta wywołała w polskim osiedlu ogromne poruszenie i niemal „zakończyła się zamieszkami”⁹⁹. 17 marca 1945 r. Durrant został zmuszony do „opuszczenia osiedla w swoim własnym interesie”¹⁰⁰. Przebywający w indyjskich osiedlach Polacy, którzy mieli możliwość komunikacji z przyjaciółmi, bliskimi i znajomymi w osiedlach w Afryce Wschodniej, zostali nastawieni przeciwko Durrantowi, poradzono im „odpowiednie działania osobowe, gdyby pojawił się w Kolhapur”¹⁰¹.

Osoby w wieku powyżej 16 lat (ówczesny wiek pełnoletności) „odmówiły rozważenia repatriacji. Osobom poniżej 16. roku życia przyznano opiekunów za zgodą polskiego konsula generalnego w Indiach, tuż przed zamknięciem konsulatu”¹⁰². Adopcja osieroconych dzieci została przeprowadzona w sądach Nawanagar, pomiędzy o. Franciszkiem Plutą, komendantem polskiego osiedla w Balachadi, Jam Sahebem Digvijaysinhji i ppłk. Geoffreyem Clarkiem, brytyjskim oficerem łącznikowym, w celu ułatwienia przeniesienia dzieci. Osiedle w Balachadi oraz dom odpoczynku w Panchgani zostały zamknięte z powodu surowych warunków i połączone z osiedlem w Valivade. „Adoptowane” dzieci zostały przeniesione spod jurysdykcji dworu w Nawanagar za jego pozwoleniem najpierw do Kolhapur, a następnie za granicę. Departament Legislacyjny rządu indyjskiego „uważał tę transakcję za prawnie ważną”¹⁰³.

⁹⁵ BL–I&OC, L/P&J/110-N 19-1/412, E. Raczyński do A. Edena, 19 VII 1943 r.

⁹⁶ S.S. Puranik, *Why the Poles do not want to leave India*, „The Maratha”, 10 I 1949.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ BNA, FO 371.51153, Raport kpt. A.W.T. Webba.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ BL–I&OC, L/P&J/8/415, s. 125–131.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 139, A.W.T. Webb do J. H. Thomsona, Biuro ds. Rezydentury, Kolhapur.

¹⁰² BL–I&OC, L/P&J/8/415, s. 341, Telegram: rząd indyjski do ministra ds. Indii, 21 VII 1947 r.

¹⁰³ *Ibidem*.

Dzięki ks. Plucie 81 sierot uzyskało wsparcie finansowe dwóch amerykańskich organizacji misyjnych: bernardynki z Pensylwanii sponsorowały 50 dziewczynek (była wśród nich Alina Baczyk-Haus¹⁰⁴), a seminarium w Orchard Lake w Michigan – 31 chłopców¹⁰⁵. Adopcja ułatwiła przeniesienie tych dzieci do USA. Do Polski wróciły tylko te, które tego pragnęły. Roman Gutowski „przypadkiem” odnalazł swoją matkę, która powróciła do Polski ze Związku Radzieckiego, podobnie jak Leszek Trazalski, który odnalazł wujka nalegającego na jego powrót do domu¹⁰⁶. Rząd Brytyjski nie zgłosił zastrzeżeń, a R.N. Gilchrist poinformował o tym Rhea Radina z UNRRA. Rząd indyjski jako przedstawiciel rządu brytyjskiego również nie zgłosił zastrzeżeń do tego planu¹⁰⁷. UNRRA zażądała przedstawienia podstawy prawnej takich ustaleń. Dyrektor Wydziału Osób Wyszklonych UNRRA, Selene Gifford oraz kierownik Wydziału Repatriacji i Opieki, Rhea Radin zostali poinformowani, że „położenie dzieci będących pod obecną opieką [było] całkowicie bezpieczne i łatwe do obrony”¹⁰⁸. Oficjalne dokumenty sprawy były według Webba „niepodważalne z prawnego punktu widzenia”¹⁰⁹. Przedstawicielka nowego rządu polskiego, Burakiewicz, przedstawiła telegram od Poselstwa Polskiego w Kairze z prośbą, by wstrzymać wyjazd, ale dzieci opuściły już osiedle w Valivade i były w drodze do Stanów Zjednoczonych. Ojciec Pluta został później przez nowy rząd polski ogłoszony „międzynarodowym porywaczem”. Dowiedziawszy się w Kairze o swoim statusie, powrócił do USA¹¹⁰, gdzie pozostał do końca życia.

Osiedle w Valivade zostało zamknięte w marcu 1948 r., podczas gdy mieszkańcy przenosili się w różne miejsca, w tym do Wielkiej Brytanii w ramach programu przesiedlenia Polaków w Indiach (Polish Resettlement Scheme). Ostatnich mieszkańców przeniesiono do osiedla w Tengeru w Afryce w oczekiwaniu na przesiedlenie. Niektórzy z nich, jak Tadeusz Dobrostański, dotarli do Australii po otrzymaniu statusu uchodźcy. Inni byli mieszkańcy Balachadi, m.in. Franek Herzog i Stefan Kłosowski, dotarli odpowiednio do USA i Kanady z Wielkiej Brytanii po ukończeniu tam szkoły średniej.

Dzięki temu byłych mieszkańców osiedla w Balachadi można znaleźć w Polsce, Wielkiej Brytanii, USA, Kanadzie i Australii, co przyczyniło się do powstania polskiej diaspory w tych krajach. W USA dołączyli oni do osób mających status uchodźcy, w tym do mieszkańców byłego osiedla w Santa Rosa w Meksyku i innych polskich imigrantów z Wielkiej Brytanii.

¹⁰⁴ „Alina’s Odyssey”, http://members.tripod.com/alina_frank/alinaodyssey.html, 26 V 2002 r.

¹⁰⁵ F. Pluta, *Przemówienie z okazji zjazdu w dniu 18 lipca 1989 r.*, niepublikowane (wersja w jęz. angielskim dzięki uprzejmości Franka Herzoga); wspomniany także w: L. Krolikowski, *Stolen childhood – a saga of Polish War Children*, New York 1983.

¹⁰⁶ Relacje Romana Gutowskiego i Leszka Trazalskiego, byłych mieszkańców Balachadi, z marca 2004 r.

¹⁰⁷ BL–I&OC, L/P&J/8/415, Telegram kpt. A.W.T. Webba do L. Findlaya, UNRRA, z 30 I 1947 r., k. 410.

¹⁰⁸ *Ibidem*, telegram, CRD do ministra ds. Indii, 30 I 1947 r., k. 491.

¹⁰⁹ BL – I&OC, list nr POL 8103, Webb cytowany u Eggersa do Gilchrista, 23 V 1947 r.

¹¹⁰ F. Pluta, *Przemówienie z okazji zjazdu w dniu 18 VII 1989 r.*

Wnioski

Propozycja Nawanagar ugoszczenia polskich dzieci w 1942 r. jest ważna z dwóch powodów. Po pierwsze, została złożona w momencie, gdy żadne państwo na świecie nie chciało przyjąć polskich uchodźców. Była więc pierwszą propozycją stałego miejsca zamieszkania dla polskich sierot. Po drugie, w sposób dyplomatyczny utorowała drogę dla porozumienia między Wielką Brytanią, jej dawnym sprzymierzeńcem, Polską, i nowym sojusznikiem – ZSRR. Mimo że uchodźców przeniesiono by do bezpiecznych miejsc na terenach kontrolowanych przez Brytyjczyków, nie przebywaliby oni *de facto* na terytorium brytyjskim, co pozwoliłoby uniknąć kłopotliwej sytuacji wobec ZSRR – niezbędnego sprzymierzeńca w walce z państwami Osi.

Pomimo świadomości trudnej sytuacji ponad miliona Polaków władze Wielkiej Brytanii były skłonne przyjąć z pomocą tylko kilkuset z nich. Liczba osób ewakuowanych została ustalona na 160 dziennie, podczas gdy pomoc była potrzebna tysiącom. Warto zauważyć, że rząd brytyjski w Indiach kontrolujący co najmniej jedną trzecią terytorium dzisiejszych Indii, Pakistanu i Bangladeszu (4 225 113 km²), nie mógł znaleźć miejsca zamieszkania dla 500 polskich dzieci w 1942 r., podczas gdy maleńkie księstwo Nawanagar szybko znalazło miejsce do wybudowania specjalnego osiedla. Inicjatywa Jama Saheba Digvijaysinghji utorowała drogę dla kilku tysięcy polskich uchodźców, którzy zostali potem przeniesieni do wielu miejsc na świecie. Jego księstwo jako pierwsze ugościło 500 polskich dzieci i utrzymywało je z datków charytatywnych zebranych w Indiach. Książę zaproponował przyjęcie kolejnych 2 tys. dzieci i zachęcił do pomocy maharadzę Yadavindra Singha, księcia Patiala, by rozszerzył swoje zaproszenie dla 3 tys. Polaków. Obie te propozycje stały się podstawą stworzenia osiedla w Valivade w politycznie zależnym księstwie Kolhapur.

Adopcja polskich dzieci przez Jama Saheba Digvijaysinghji utorowała drogę dla 81 dzieci, które dotarły do USA i rozpoczęły życie w wolnym świecie, początkowo przy wsparciu misjonarzy.

Warto podkreślić, że społeczeństwo indyjskie, choć przygniecione ciężarem niedostatków i kosztów wojennych, przeznaczyło znaczne kwoty na dzieci polskie, utrzymując je przez kilka lat, nawet w okresie głodu.

Należy również zauważyć, że indyjski ruch na rzecz wolności nie miał charakteru ksenofobicznego. W żadnym zakątku kraju nie zgłoszono sprzeciwu wobec obecności polskich sierot, nawet w czasie suszy i głodu w Indiach, a Fundusz na rzecz Dzieci Polskich wspierali nie tylko bogaci. Sam Mahatma Gandhi był do niego życzliwie nastawiony. Miał on w tym czasie bliskie kontakty z dwojgiem Polaków – Maurycym Friedmanem (znanym także jako Swami Bharatanandji z Aundh) i Wandą Dynowską (Uma Devi).

Niektórzy brytyjscy urzędnicy obawiali się, że Polacy mogą dołączyć do silnego ruchu nacjonalistycznego w Indiach. Brytyjski rząd Indii dołożył wszelkich starań, by trzymać ich z dala od niego, kilka razy odrzucając korzystne propozycje. Odzwierciedlają to późniejsze raporty Webba na temat osiedla w Kolhapur, zwłaszcza w odniesieniu do wizyty Wandy Dynowskiej.

Można zaryzykować stwierdzenie, że duża część polskiej diaspory na świecie ma choćby niewielki związek z Indiami, które umożliwiły wielu Polakom przeżycie podczas II wojny światowej.

Anuradha Bhattacharjee – historyk, adiunkt w Departamencie Mediów, Kultury i Komunikacji w Instytucie Komunikacji Mudra (Mudra Institute of Communications) w Ahmedabadzie w Indiach. W 2006 r. obroniła rozprawę doktorską *History of Polish refugees in India 1942–48 (Historia polskich uchodźców w Indiach w latach 1942–48)*, napisaną na Uniwersytecie w Pune w Indiach. Praca zdobyła nagrodę im. Bendersa za najlepszą pracę doktorską w dziedzinie historii w roku 2006–2007 na Uniwersytecie w Pune w Indiach.

Polish citizens in Nawanagar, India

The history of the 1940 journey across India of Polish citizens evacuated by Gen. Anders is well known to historians. Literature on the subject presents the view that the journey to India and the provision of housing took place under the auspices of a program sponsored by Great Britain. Yet a careful analysis of documents has shown that it was the Indian princely state of Nawanagar that first offered to accommodate the Polish children evacuated from the USSR in 1941. The first 500 Polish children were hosted in Balachadi, Nawanagar, and supported with charity funds collected in India by Indian princes and other wealthy individuals. Between 1942 and 1948, Indian citizens' donations for the maintenance of the Polish orphans amounted to the sum of 600,000 rupees (44,250 pounds sterling, the equivalent of 64,241.51 present-day pounds sterling).

Wybrane aspekty funkcjonowania PPR i aparatu polityczno-wychowawczego w „ludowej” Marynarce Wojennej lat 1944–1947

14 lutego 1947 r. został odwołany ze stanowiska szefa Sztabu Głównego Marynarki Wojennej RP pełniący obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej kontradmirał Adam Mohuczy – pierwszy polski dowódca sił morskich w powojennej Polsce. Marszałek Michał Rola-Żymierski, ówczesny naczelny dowódca Wojska Polskiego, jako oficjalną przyczynę tej decyzji podał zły stan zdrowia i przebytą chorobę admirała. Przedstawione powody były od samego początku podważane, a aresztowanie w 1948 r. i skazanie w 1950 r. admirała na długoletnie więzienie jedynie potwierdziły słuszność tych wątpliwości.

Dlaczego więc pozbyto się oficera, który był „twórcą myśli przewodniej i głównym jej orędownikiem w Naczelnym Dowództwie WP w zakresie wszystkich spraw dotyczących zadań i struktur organizacyjnych powstających sił morskich”¹? Przecież to właśnie z jego osobą nierozzerwalnie łączy się stworzenie załóżków polskiej floty, a także powstanie jednostek inżynieryjnych, łączności i lotnictwa morskiego, artylerii nadbrzeżnej czy w końcu – opracowanie pokojowej struktury organizacyjnej polskiej Marynarki Wojennej. Nie bez znaczenia jest tu również fakt, że był on właściwie jedyną osobą (spośród oficerów przebywających w kraju²) mającą kwalifikacje wymagane do zajmowania tak ważnego

¹ J. Przybylski, *Adam Mohuczy – pierwszy kontradmirał ludowej Marynarki Wojennej*, „Przegląd Morski” 1987, nr 6, s. 46.

² Na dzień 4 XII 1945 r. stopień komandora, wśród polskich oficerów Marynarki Wojennej w kraju, mieli jedynie: Adam Mohuczy; jego stryjeczny brat Aleksander Mohuczy (zdolny podwodniak; dowódca dywizjonu okrętów podwodnych, jednak bez przygotowania do pracy sztabowej i większych zdolności dowódczych); Karol Kopiec (człowiek o zagmatwanej biografii; przedwojenny tzw. dwójkarz; po wojnie prawdopodobnie współpracownik wojskowych służb specjalnych; bez żadnego przygotowania do zajmowania stanowisk dowódczych; z MW odszedł 1 II 1946 r.); Jerzy Kłossowski (od grudnia 1945 r. attaché morski przy Ambasadzie RP w Londynie, z którego działalności nie były zadowolone ówczesne władze); Włodzimierz Brunon Steyer (jedyne potencjalny kontrkandydat Mohuczego do stanowiska dowódcy MW); oraz Konstanty Siemaszko, Władysław Sakowicz i Hilary Sipowicz (oficerowie techniczni nie posiadający przygotowania dowódczego),

i odpowiedzialnego stanowiska. Świadczą o tym chociażby niektóre fakty z jego życia.

Adam Mohuczy (ur. 7 marca 1891 r. w Witebsku), mając zaledwie 14 lat, na stałe związał się z morzem. Wstąpił wtedy w szeregi Morskiego Korpusu Kadetów w Petersburgu, a przecież jako syn adwokata pracującego od 1908 r. na stanowisku radcy prawnego wschodniochińskiej kolei żelaznej mógł obrać znacznie łatwiejszą drogę kariery³. W 1911 r. w stopniu miczmana rozpoczął służbę w Marynarce Wojennej Imperium Rosyjskiego. W latach 1912–1917 pływał na okrętach: szkolnym „Giercog Edinburgskij”, krążowniku „Rossija” i pancerniku „Cesariewicz”, a po odbyciu kursu podwodnego pływania – na okrętach podwodnych. Od 1917 r. poświęcił się edukacji morskiej i jako wykładowca i kierownik wyszkolenia pracował w Akademii Morskiej w Mikołajewie. Powrócił w 1919 r. do kraju. W okresie międzywojennym Adam Mohuczy – z wyjątkiem pewnych nielicznych epizodów – zajmował się głównie szkolnictwem morskim. Począwszy od utworzenia Kadry Marynarki Wojennej, poprzez organizację i dowodzenie Tymczasowymi Kursami Instruktorskimi dla Oficerów Marynarki Wojennej, przekształconymi w Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej (OSMW), gdzie objął stanowisko pierwszego komendanta. Jego osiągnięcia w tej dziedzinie były bardzo wysoko oceniane przez Kierownictwo Marynarki Wojennej z jego szefem, wiceadmirałem Kazimierzem Porębskim na czele. Dlatego też, jako wybitny specjalista, uzyskujący bardzo dobre oceny w corocznych opiniach służbowych, został 15 listopada 1924 r. skierowany na studia w École de Guerre Navale, dające mu w kraju tytuł oficera dyplomowanego. Po ich ukończeniu w 1926 r. Mohuczy zastał w kraju zupełnie inną sytuację. Na czele Kierownictwa Marynarki Wojennej stał kmdr Jerzy Świrski, osoba, która w przeciwieństwie do Porębskiego wystawiała Mohuczemu zaledwie oceny dostateczne. Ze względu na brak dalszych perspektyw rozwoju i fakt, że Świrski umiejętnie pozbywał się oficerów będących dla niego potencjalnym zagrożeniem, Adam Mohuczy 28 lutego 1931 r. pożegnał się ze służbą w Marynarce Wojennej II RP. Nie oznaczało to zerwania kontaktów z morzem i szkolnictwem morskim. Przez kolejnych siedem lat Adam Mohuczy kierował Państwową Szkołą Morską, a także energicznie działał w Lidze Morskiej i Kolonialnej. Związany był także z flotą handlową, w której pracował do wybuchu wojny. Mohuczy został zmobilizowany 24 sierpnia 1939 r. na stanowisko delegata dowódcy Floty na Marynarkę Handlową, a po ewakuacji na Hel został członkiem Morskiego Sądu Wojennego. Wojnę spędził w oflagach XVIII A w Linzu, II C w Woldenbergu (Dobiegniew) i przejściowo w obozie karnym w Prenzlau.

Do służby w powojennej marynarce Mohuczy zgłosił się w lipcu 1945 r. i od tej pory – jako dyrektor nauk OSMW – włączył się z pełnym zaangażowaniem w opracowanie planów odtworzenia szkoły. Jego praca sztabowa została doceniona, a przy braku innych kandydatów dysponujących wystarczającą wiedzą

CAW, Sztab Generalny 1945–1949, IV.501.1/A.2212, Zestawienie oficerów ze stopniem komandora pełniących służbę w Marynarce Wojennej. Stan na dzień 4 XII 1945 r., s. 32.

³ Pomimo szlacheckiego pochodzenia (Mohuczowie wywodzili się z szesnastowiecznej szlachty z dobrami w ziemstwie orszańskim – powiat orszański woj. witebskiego – Wielkiego Księstwa Litewskiego) i znacznie większych możliwości realizowania swoich aspiracji, podobnie jak Adam Mohuczy postąpili jego stryjeczni bracia Aleksander i Borys Mohuczowie (A. Drzewiecki, *Adam, Aleksander i Borys Mohuczowie w służbie Polskiej Marynarki Wojennej*, Toruń 2005).

i praktyką został 25 października 1945 r. wyznaczony na stanowisko zastępcy, a 15 grudnia 1945 r. na stanowisko szefa Sztabu Głównego i p.o. dowódcy Marynarki Wojennej. Po zaledwie dwóch miesiącach pracy na połączonych stanowiskach kmdr dypl. Adam Mohuczy został 1 marca 1946 r. mianowany uchwałą Krajowej Rady Narodowej kontradmirałem⁴.

Znawcy tematu przyczyn odwołania kontradm. Adama Mohuczego upatrują w prezentowanej przez niego, a sprzecznej z radziecką strategią wojny na morzach zamkniętych, wizją polskiej Marynarki Wojennej. Według Mohuczego, polskie siły morskie miały samodzielnie odpowiadać za obronę i ochronę granicy morskiej, a także prowadzić i kształtować niezależną polską politykę morską. Doświadczona i dobrze wyedukowana przedwojenna kadra oficerska miała w tym dziele odgrywać główną rolę. Założenia te, choć słuszne z polskiego punktu widzenia, w ówczesnych realiach politycznych nie miały racji bytu.

Należy jednak pamiętać, że ze względu na olbrzymie braki kadrowe godzono się na wykorzystanie kadry przedwrześniowej w wojsku. Szczególnie w stosunku do Marynarki Wojennej zastosowano nadzwyczajne złagodzenie wymogów wynikających z „Wytucznych Naczelnego Dowódcy dla tworzenia kadr oficerskich Wojska Polskiego” i w zasadzie bez obowiązującej twardej selekcji politycznej i weryfikacji aż do 1948 r. wcielano do marynarki oficerów przedwrześniowych. Dla Mohuczego mogło to oznaczać tolerowanie jego przedwojennych poglądów czy metod działania jeszcze przynajmniej przez pewien czas.

Nie bez wpływu na decyzję o odwołaniu Mohuczego pozostawała również jego osobowość. Apolityczność, niezależność sądów, samodzielność, bezpardonowość, a nawet tupet nie należały ówczesnie do przymiotów charakteru. W powojennej Polsce ważniejsza były natomiast dyspozycyjność i ślepa lojalność wobec władz partyjno-politycznych. Niezależność sądów Mohuczego powodowała, że podejmował często słuszne, lecz politycznie niewłaściwe decyzje, jak np. odmówienie przyjęcia przekazanych Polsce z amerykańskiego demobilu okrętów desantowych. Uważał, że niewielka wartość bojowa przy wysokich kosztach remontu wyklucza ich przydatność dla marynarki. Zostało to później przyjęte jako „świadomy sabotaż i próba osłabienia zdolności bojowej sił morskich”⁵.

Postawa taka skutkowała tym, że Mohuczy był oficerem lubianym przez kolegów i podwładnych, a źle postrzeganym przez przełożonych i szeroko rozumiane czynniki polityczne, które w powojennej Polsce odgrywały decydującą rolę w każdej dziedzinie życia.

⁴ Powyższy fragment biogramu Adama Mohuczego został opracowany głównie na podstawie materiałów znajdujących się w CAW, Teczka Akt Personalnych (TAP), Adam Mohuczy, 742/61/1198. Zob. też: A. Drzewiecki, *Adam, Aleksander i Borys Mohuczowie...*; Z. Machaliński, *Admirałowie Polscy 1919–1950*, Warszawa 1993, s. 263–291; *idem*, *Adam Mohuczy (1891–1953), pseudonim Pirat, kontradmirał Polskiej Marynarki Wojennej, dowódca Polskiej Marynarki Wojennej, dyrektor Szkoły Morskiej w Gdyni, prezes Rady Głównej Ligi Morskiej, kapitan żeglugi wielkiej*, „Nautologia” 1988, nr 2, s. 20–34; C. Ciesielski, *Twórcy Polskiej Marynarki Wojennej*, Gdańsk 1995, s. 155–171; J. Przybylski, *Adam Mohuczy – pierwszy kontradmirał ludowej Marynarki Wojennej*, „Przegląd Morski” 1987, nr 6, s. 37–51 i nr 7–8, s. 120–127 i inne. Obszerne i interesujące materiały na jego temat można również znaleźć w: Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta osobowe i dokumenty rodzinne A. Mohuczego.

⁵ J. Przybylski, *Adam Mohuczy – pierwszy kontradmirał...*, s. 46.

Proces przejmowania politycznej kontroli nad wojskiem rozpoczął się z chwilą podjęcia decyzji o powstaniu pierwszych jednostek w Związku Radzieckim. To właśnie wtedy, w maju 1943 r., Związek Patriotów Polskich z Wandą Wasilewską na czele ustalił skład dowództwa polskiej dywizji w ZSRR, a od 1944 r. kontrolę nad ideowym obliczem powstających na Wschodzie polskich sił zbrojnych przejęło Centralne Biuro Komunistów Polskich z Jakubem Bermanem i Aleksandrem Zawadzkiem na czele.

Głoszona przez najwyższe władze Polski „lubelskiej” teza o zachowaniu apolityczności wojska już u swych korzeni pozostawała jedynie sloganem propagandowym. Dowodem na to było utworzenie tzw. Wydziału Wojskowego przy Komitecie Centralnym Polskiej Partii Robotniczej. To nieoficjalne ciało polityczne, które powstało na przełomie października i listopada 1944 r., miało nieograniczone możliwości oddziaływania na wojsko. Właśnie Wydział Wojskowy nakreślał główne założenia do budowy i rozwoju sił zbrojnych i bez jego akceptacji nie mogły zapaść żadne istotne decyzje dotyczące wojska⁶. Wystarczy nadmienić, że ówczesny naczelny dowódca Wojska Polskiego i jednocześnie minister obrony narodowej (od 3 maja 1945 r. marszałek Polski) Michał Rola-Żymierski podczas posiedzenia Wydziału Wojskowego 29 października 1944 r. powiedział, „że zdaje sobie sprawę z tego, że jest na stanowisku głównodowodzącego Wojskiem Polskim z decyzji partii. Zawsze się partii podporządkuje”⁷.

Równoległe rozbudowywano tzw. aparat polityczno-wychowawczy wojska.

Do 1939 r., zarówno w Marynarce Wojennej, jak i w całym Wojsku Polskim, funkcjonowała służba kulturalno-oświatowa. W Marynarce Wojennej aparat oświatowy został powołany do życia już w końcu 1918 r. Początkowo jako Sekcja Kulturalno-Oświatowa wraz z kierownikami oświatowymi, a po reorganizacji w 1935 r. Biuro Wydawniczo-Oświatowe Kierownictwa Marynarki Wojennej wraz z działającym we Flocie Referatem Kulturalno-Oświatowym i wyznaczonymi oficerami propagowali idee i zagadnienia obrony państwa, w tym szczególnie obrony granicy morskiej i przeciwdziałania wyrotowej propagandzie⁸.

W początkowej fazie budowy i rozwoju „ludowego” Wojska Polskiego oficjalnie głoszone podobne zadania i cele dla powstających ówczesnie „służb wychowawczych”. Jak się wkrótce okazało, było to jedynie „łagodne wprowadzenie” do politycznej kontroli i indoktrynacji wojska. Zgodnie z powyższym zamiarem, podczas formowania 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach nad Oką funkcjonował aparat oświatowo-wychowawczy, który następnie (9 października 1943 r.) został przemianowany rozkazem dowódcy 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR w aparat polityczno-wychowawczy⁹, by na przełomie lat 1949 i 1950 przekształcić się ostatecznie w tzw. pion polityczny.

⁶ P. Przybylski, *Polityczne uwarunkowania dowodzenia Marynarką Wojenną*, „Kwartalnik Bellona” 2010, nr 4, s. 122.

⁷ *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956*, („Dokumenty do Dziejów PRL”, z. 6), red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 14.

⁸ C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna 1918–1980*, Warszawa 1992, s. 73.

⁹ *Z piastowskim orłem. Wspomnienia współtwórców i dowódców ludowego Wojska Polskiego*, praca zbiorowa, Warszawa 1984, s. 199.

Podobnie jak w pozostałych rodzajach wojsk, również w „odrodzonej” Marynarce Wojennej aparat polityczno-wychowawczy funkcjonował od samego początku jej istnienia. Powstał on wraz z utworzeniem 29 października 1944 r. 1. Samodzielnego Zapasowego Batalionu Morskiego, gdzie funkcję zastępcy dowódcy ds. polityczno-wychowawczych pełnił ppor. Henryk Malinowski¹⁰.

Mimo, że załęczek przyszłej floty (w postaci wspomnianego batalionu morskiego) został skompletowany zaledwie w 73 proc.¹¹, już wiosną 1945 r. funkcjonowała dobrze zorganizowana prokuratura i sąd dla marynarzy. Pracę rozpoczęła również grupa pplk. Wiktora Filatowa, która zapoczątkowała niechlubne dzieje Wydziału Informacji Dowództwa Marynarki Wojennej¹². Z kolei na przełomie kwietnia i maja 1945 r. funkcjonowała już w Gdyni grupa operacyjna Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP (GZPW WP), której głównym celem było stworzenie podwalin pod Zarząd Polityczno-Wychowawczy MW (ZPW MW). Grupie tej przewodniczył płk Józef Urbanowicz, który jednocześnie kontrolował pracę komisji weryfikacyjnej kmdr. Jerzego Kłossowskiego – przyjmującego do służby powracających z niewoli oficerów marynarki przedwrześniowej.

Powyższe instytucje były ważnym narzędziem sprawowania władzy przez ówczesne koła rządzące, a w tym konkretnym przypadku miały – według ich rozumienia – zapewnić prawidłowe funkcjonowanie przyszłych sił morskich.

W skład powstałego ZPW MW weszli: Józef Urbanowicz, urodzony i wychowany na Łotwie polski komunistą; Adam Bromberg, przedwojenny komunistą żydowskiego pochodzenia; Michał Łuczeczek, członek przedwojennej Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, radziecki partyzant, pochodzenia ukraińskiego (zastąpiony w październiku 1945 r. przez Grzegorza Hrycyszyna, również obywatela II RP narodowości ukraińskiej); Aleksiej Szelkowej – Rosjanin i Gawrysz Karp – Rosjanin¹³.

Fakt, że nie istniały jeszcze sztab ani dowództwo marynarki, a działał już jego organ polityczno-wychowawczy, daje wiele do myślenia. Natomiast skład

¹⁰ C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna...*, s. 129–130.

¹¹ 5 V 1945 r. stan batalionu wynosił zaledwie 641 ludzi, co oznaczało, że nie osiągnął nawet stanu etatowego (CAW, Sztab Generalny WP z lat 1945–1950, IV.501.1/A.2212, Pismo kmdr por. Karola Kopca do Naczelnego Dowódcy WP, s. 1).

¹² Grupa pplk. Wiktora Filatowa, zgodnie z rozkazem naczelnego dowódcy WP nr 0332/org. z 30 XI 1945 r. przekształciła się pod koniec 1945 r. w Wydział Informacji Dowództwa Marynarki Wojennej, główny aparat represji w Marynarce Wojennej (P. Semków, *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945–1957*, Warszawa 2006, s. 37).

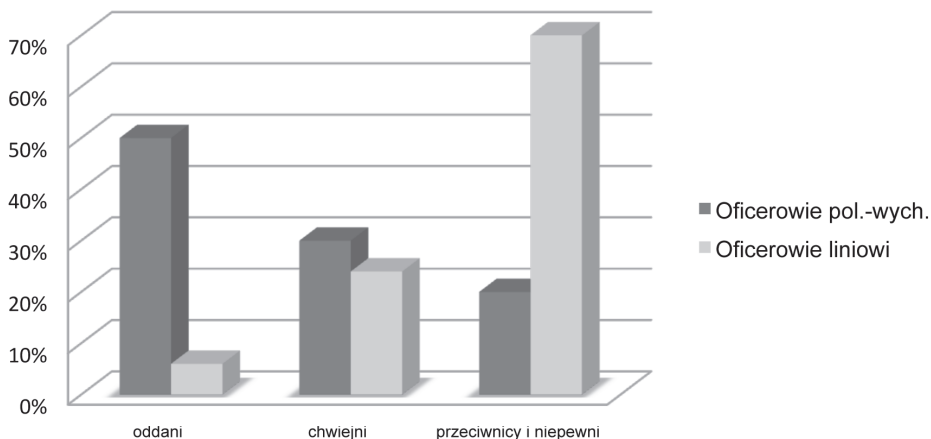
¹³ Na podstawie zachowanych dokumentów, nierzadko odpowiadających bardziej zapotrzebowaniu, a nie prawdzie, trudno jest ustalić prawdziwe pochodzenie czy narodowość wszystkich oficerów. Jest to problem złożony wynikający m.in. z wielonarodowościowego charakteru II Rzeczypospolitej czy losów Polaków rozrzuconych na Wschodzie. Należy bowiem zauważyć, że w Armii Radzieckiej służyli Polacy zarówno z terenów byłej Rosji, jak terenów II RP zagarniętych w 1939 r. Wśród tych ostatnich byli również obywatele polscy narodowości ukraińskiej, litewskiej, białoruskiej, żydowskiej itd., którym (łącznie z Polakami) w listopadzie 1939 r. narzucono obywatelstwo radzieckie. Żołnierze ci po przyjęciu do Wojska Polskiego w sprawozdaniach, statystykach i innej dokumentacji byli określani raz jako oficerowie radzieccy, innym razem jako Polacy, Rosjanie, Ukraińcy itd. Do tego dochodziła znaczna liczba oficerów Armii Czerwonej skierowanych do Wojska Polskiego, a niemająca żadnych związków z Polską, wśród których znaleźli się i tacy, którzy chcieli przyjąć polskie obywatelstwo i na stałe zamieszkać w Polsce.

osobowy ZPW MW rozwiewa całkowicie wątpliwości co do przyjętego kierunku rozwoju polskich sił morskich.

Pomimo dramatycznej sytuacji kadrowej Marynarki Wojennej korpus osobowy oficerów polityczno-wychowawczych rozwijał się w błyskawicznym tempie. Na przełomie 1945 i 1946 r. liczył już 105 osób, co stanowiło 30 proc. wszystkich oficerów w marynarce¹⁴. Z każdym dniem wzrastał także stopień upartyjnienia tego korpusu, osiągając na przełomie 1948 i 1949 r. niemalże 100 proc.¹⁵ Należy jednak pamiętać, że w początkowej fazie tworzenia korpusu oficerów polityczno-wychowawczych był on niejednolity i naszpikowany sprzecznościami. Świadczą o tym dane zawarte na poniższym wykresie (wśród oficerów polityczno-wychowawczych jedynie 50 proc. to w pełni oddani „sprawie”, a 8–10 proc. to wręcz przeciwnicy nowej władzy).

Wykres 1

Stosunek kadry oficerskiej Marynarki Wojennej do przemian zachodzących w Polsce (stan na styczeń 1946 r.)



Źródło: CAW, GZPW, IV.502.1.682, Sprawozdanie personalne ZPW MW, s. 8.

Trafiali tam często ludzie przypadkowi, jak np. wspomniany Henryk Malinowski. Ten urodzony w Taganrogu nad brzegiem Morza Azowskiego potomek polskich zesłańców, zdolny szachista, nigdy nie należał do tzw. rasowych oficerów polityczno-wychowawczych i z powodu negatywnych opinii został ostatecznie przesunięty do innych zadań we flocie.

Innym tak wyrazistym przykładem może być przedwojenny oficer ppor. Bohdan Wielowiejski (w 1950 r. odszedł do rezerwy w stopniu kmdr. ppor.). Był on bardzo cennym nabytkiem (np. znał dobrze cztery języki obce) dla ZPW MW. Należy bowiem pamiętać, że ZPW MW cierpiał na brak dobrze wyedukowanej

¹⁴ CAW, GZPW, IV.502.1.682, Sprawozdanie personalne ZPW MW za okres 11 I – 11 II 1946 r., s. 11–12.

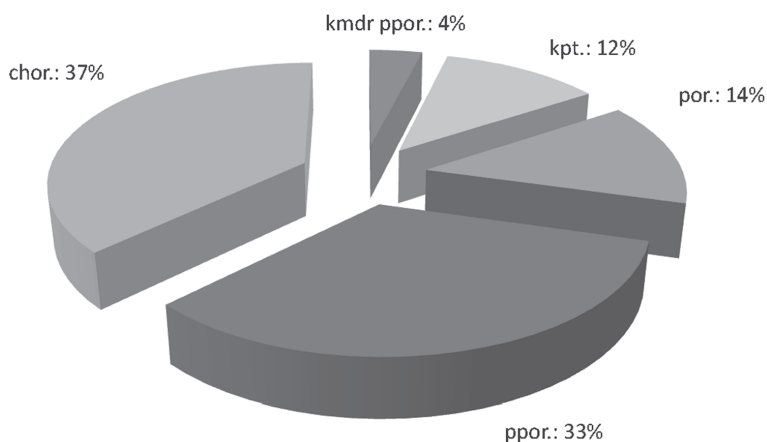
¹⁵ CAW, GZPW, IV.502.1.314, Meldunek ZPW MW za miesiąc wrzesień 1949 r., s. 31–43, 98.

i inteligentnej kadry, która byłaby zdolna prowadzić polemikę z kadłą przedwojenną. Jednakże Wielowiejski nie potrafił odnaleźć się w nowej roli. Z tych to powodów próbował powrócić do korpusu oficerów liniowych. Brak pozytywnej odpowiedzi na liczne prośby o przeniesienie odbiły się negatywnie na jego psychice (przeszedł załamanie nerwowe i często uciekał od rzeczywistości w alkohol). Ostatecznie Wielowiejski poprosił o zwolnienie z zawodowej służby wojskowej, motywując swój wniosek „nieprzydatnością psychiczną do pełnienia dalszej służby, wyczerpaniem nerwowym i koniecznością uregulowania spraw prywatnych”¹⁶.

Już te dwa przykłady pokazują, że ocena kadry polityczno-wychowawczej nie jest rzeczą prostą i jednoznaczną. Nie oznacza to, że z grupy tej nie można wyłonić tzw. aktywu, którego niechlubna działalność – w tym również w systemie represji i czystek politycznych – doprowadziła do zmiany oblicza Polskich Sił Zbrojnych.

Wykres 2

Struktura „aktywu” politycznego MW w 1946 r



Źródło: CAW, GZPW, IV.502.1.682, Sprawozdanie personalne ZPW MW za 11 I – 11 II 1946, s. 11–12.

Trzon aktywu politycznego w marynarce stanowili członkowie PPR, których pracę koordynował Wydział Wojskowy przez instytucję pełnomocników¹⁷. Do połowy 1945 r. aparat pełnomocników składał się w większości z członków WKP(b). W związku z powyższym nie mieli oni dostatecznej wiedzy o działalności PPR, trudno im było również rozeznac się w złożonej sytuacji politycznej Polski. W rezultacie praca pełnomocników była nieefektywna i niezadowolająca.

¹⁶ CAW, TAP, 1645/79/938, Bohdan Wielowiejski, s. 24.

¹⁷ Rezolucja Biura Politycznego KC PPR z 31 października 1944 r. o zadaniach członków partii w armii i pełnomocnikach partyjnych [w:] *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956...*, s. 75–76.

Doprowadziło to do utworzenia pod koniec 1945 r. tzw. Zespołu Centralnego MON. W skład tego partyjnego zespołu weszli m.in.: wiceminister obrony narodowej i jednocześnie zastępca naczelnego dowódcy WP ds. polityczno-wychowawczych – gen. Marian Spychalski (jako przewodniczący), minister obrony narodowej – marszałek Michał Rola-Żymierski, szef Sztabu Generalnego – gen. Władysław Korczyc, szef GZPW WP, szef Departamentu Personalnego MON i szef Głównego Zarządu Informacji WP. Według profesora Jerzego Poksińskiego, w końcu 1946 r. i w pierwszej połowie 1947 r. powołano analogiczne zespoły partyjne w dowództwach okręgów wojskowych i rodzajach sił zbrojnych, w tym i w Marynarce Wojennej¹⁸. Jednakże zespół partyjny funkcjonował w marynarce już dużo wcześniej, prawie od początku jej istnienia. W jego skład wchodził: zastępca dowódcy MW ds. polityczno-wychowawczych – kmr Józef Urbanowicz, wykładowca, a następnie instruktor oddziału pracy wśród oficerów ZPW MW¹⁹ i jednocześnie pełnomocnik partyjny – por. Mirosław Nadelwicz, szef ZPW MW – pplk Józef Lebieź, szef Oddziału Personalnego Sztabu Głównego – kpt. Michał Łuczeczko, szef Informacji MW – mjr Władysław Kochan (jego poprzednicy to pplk Wiktor Filatow i mjr Ignacy Krakus) oraz instruktor oddziału pracy wśród oficerów ZPW MW – Styczyński²⁰.

Sugerowana przez profesora Poksińskiego data utworzenia Zespołu Okręgowego w Marynarce Wojennej jest pomimo to godna rozważenia. Po pierwsze, na przełomie 1946 i 1947 r. zauważa się wzmożoną działalność „aktywu partyjnego”. Może to świadczyć o tym, że po akceptacji i legalizacji przez Biuro Polityczne KC PPR zespół partyjny rozpoczął bardziej odważną i niemalże oficjalną działalność. Po drugie – i co jest istotne w kwestii dymisji kontradmirała Adama Mohuczego – czynniki polityczno-partyjne zaczęły jawną ingerencję w politykę personalną. Prawdopodobnie pod koniec 1946 r., na jednym z posiedzeń Zespołu Okręgowego MW, zapadła decyzja o przeprowadzeniu radykalnych zmian personalnych na kierowniczych stanowiskach w Marynarce. Zgodnie z przeprowadzoną samooceną zespołu partyjnego, w roku 1946 „Zespół wszystkie swoje siły koncentrował do walki z ówczesnym Dowództwem Mar[jynarki] Woj[ennej], dowództwem [według opinii aktywu partyjnego] reakcyjnym, wstecznym i strupieszalym...”, by ostatecznie pod koniec roku opracować plan przesunięć personalnych i „różnymi »trikami« wprowadzić go w życie”²¹.

Wtedy to na biurko zastępcy naczelnego dowódcy Wojska Polskiego ds. polityczno-wychowawczych gen. dyw. Mariana Spychalskiego wpłynął pewien list, który prawdopodobnie przesądził o dalszym losie kontradmirała Adama Mohuczego²².

¹⁸ *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956...*, s. 47–48.

¹⁹ Oddziały pracy wśród oficerów GZPW WP czy ZPW MW stanowiły *de facto* nieformalne oddziały partyjne.

²⁰ AMW, Zarząd Polityczno-Wychowawczy (dalej ZPW), 3245/66/26, Sprawozdanie Zespołu Okręgowego MW za lipiec 1948 r., strony nienumerowane; CAW, Teczki akt personalnych ww. oficerów; P. Semków, *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945–1957...*, s. 37–40.

²¹ AMW, ZPW, 3245/66/26, Sprawozdanie Zespołu Okręgowego MW za lipiec 1948 r.

²² AMW, ZPW, 223/52/34, Meldunek do GZP-W WP dotyczący działalności kierownictwa Sztabu Głównego i Głównego Portu MW, s. 14–20.

Napisał go kmdr Józef Urbanowicz – zastępca dowódcy MW ds. polityczno-wychowawczych i jednocześnie nieformalny przewodniczący Zespołu Okręgowego MW, który (jak wynika z oficjalnych, zachowanych dokumentów) jawił się do tej pory osobą przychylną kontradm. Mohuczemu. Dopiero z późniejszych dokumentów (po 1948 r.) widać, że były to jedynie pozory.

Józef Urbanowicz (1916–1989) wywodził się z polskiej rodziny robotniczej, która do wybuchu II wojny światowej mieszkała na Łotwie. Ze względu na trudną sytuację rodzinną dość szybko rozpoczął pracę zarobkową. Pracując m.in. jako pomocnik ślusarza czy szeregowy marynarz łotewskiej floty, kontynuował w systemie wieczorowym naukę w Państwowej Szkole Morskiej w Rydze. Ze względu na przerwy w nauce dyplom oficera-mechanika uzyskał dopiero po pięciu latach. Wraz z uzyskaniem dyplomu rozstał się z morzem i podjął pracę w zakładach tekstylnych. Był to również nowy etap w jego życiu, który zaważył na jego dalszych losach. Od 1938 r. Urbanowicz rozpoczął wzmoczoną, lewicową działalność polityczną. Najpierw była to młodzieżówka socjaldemokratyczna (członek od 1930 r.), następnie Komunistyczna Partia (bolszewików) Łotwy, a od 1940 r. Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików). Po zajęciu Łotwy przez Związek Radziecki jego kariera nabrała tempa, został dyrektorem zakładów tekstylnych: (w których pracował jako robotnik), był redaktorem polskojęzycznej gazety „Czerwony Sztandar”. Po ochotniczym wstąpieniu do Armii Radzieckiej Urbanowicz pełnił różne funkcje w wojskowym aparacie politycznym. Przebywając w Moskwie na leczeniu, nawiązał kontakt ze Związkiem Patriotów Polskich. Od tego momentu jego polityczne notowania wśród polskich komunistów związanych z „moskiewską linią” stale rosły. Jeszcze w latach osiemdziesiątych, będąc jednym z najbliższych współpracowników gen. Wojciecha Jaruzelskiego, utożsamiany był z lobby radzieckim, a przez premiera Józefa Cyrankiewicza był określany jako „ruski człowiek”²³.

To właśnie z tych przyczyn w kwietniu 1944 r. ówczesny zastępca dowódcy 4. Dywizji Piechoty do spraw polityczno-wychowawczych (wtedy oficer radziecki) płk Józef Urbanowicz stanął na czele grupy inicjującej odbudowę polskich sił morskich, rozpoczętą powołaniem 1 maja 1945 r. Zarządu Polityczno-Wychowawczego Marynarki Wojennej. Później (7 lipca 1945 r.) został wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy Marynarki Wojennej do spraw polityczno-wychowawczych z etatem kontradmirała. Nic więc dziwnego, że to on wszedł w skład tzw. Polskiej Misji Wojskowej, która w Moskwie ustaliła zasady i zakres odbudowy Marynarki Wojennej w Polsce²⁴. W wyniku tych rozmów Polska zrezygnowała z należącej części floty niemieckiej (w zamian za wątpliwej jakości okręty produkcji radzieckiej), a zadanie odbudowy polskiej floty powierzono oficerom radzieckim. Decyzje te zaważyły na późniejszym kształcie, wyposażeniu oraz całkowitym uzależnieniu się od Moskwy. Wszystko to oznaczało, że Urbanowicz był osobą, która od powstania „ludowego” Wojska Polskiego, należała do ściślejszego aktywnego partyjno-politycznego sił zbrojnych, cieszącego się bezgranicznym

²³ M. Stasiński, *Już nie odmawiam ONYM patriotyzmu*, „Gazeta Wyborcza”, 28 II 2009, s. 27; P. Piotrowski, *Generałowie namiestnicy*, „Wprost” 2002, nr 47.

²⁴ W. Radziszewski, *Marynarka Wojenna w latach 1945–1949*, Gdańsk 1976, s. 28–29.

zaufaniem²⁵ i tylko dlatego powierzono mu opiekę nad nowo formowanym rodzajem sił zbrojnych. Należy bowiem pamiętać, że Marynarka Wojenna (podobnie jak Lotnictwo) była specyficznym rodzajem wojsk, który w rozumieniu ówczesnych decydentów wymagał szczególnej kurateli.

Do obowiązków kmdr. Józefa Urbanowicza należało m.in. nadzorowanie spraw kadrowych. Miał w tym względzie ułatwione zadanie. Spływające od oficerów polityczno-wychowawczych z poszczególnych jednostek tygodniowe (a następnie miesięczne) sprawozdania dawały mu przejrzysty obraz sytuacji panującej w podległych jednostkach. Natomiast jego pozycja i uprawnienia²⁶ umożliwiały szybkie reagowanie i przeciwdziałanie ewentualnym niepożądanym zjawiskom. W swej działalności nie wahał się wykorzystywać ludzkich słabości (jak: żale, zawiść, urażona duma, niezdrowa rywalizacja), a także spotkań i powiązań towarzyskich²⁷ do zbierania wszelkich niezbędnych mu informacji.

We wspomnianym meldunku kmdr Urbanowicz w bardzo ostry sposób krytykował dowództwo, sztab i całe zaplecze logistyczne polskiej Marynarki Wojennej. Czytamy tam m.in.: „W tym meldunku chcę Ob. Generalowi przedstawić mój punkt widzenia na zasadnicze braki w dowodzeniu Marynarką Wojenną i wynikające z tego powodu chaos organizacyjny istniejący niestety po półtorarocznym istnieniu Marynarki Wojennej. Chcę zaznaczyć przy tym, że braki, które przedstawiam niżej, nie były przeze mnie ani przez kmdr. Szelańskiego²⁸ trzymane w »tajemnicy«, lecz były powodem naszych ustawicznych i »upartych« zmagania z Sztabem Mar[ynarki] Woj[ennej]»²⁹.

²⁵ Dalsza kariera Józefa Urbanowicza dowiodła, że należał on również do głównych elit politycznych ówczesnej Polski. I tak: po odejściu z Marynarki Wojennej (w 1951 r.) kontynuował drogę pracy partyjno-politycznej, by w 1965 r. zostać szefem Głównego Zarządu Politycznego WP, a w 1971 r. pełnić jednocześnie funkcję zastępcy ds. ogólnych (wiceminister) w MON. Był również posłem na sejm pięciu kadencji, członkiem KC PZPR i ambasadorem w Mongolskiej Republice Ludowej (1984–1987) – CAW, TAP, 1840/94/42, *Józef Urbanowicz*; W. Pater, *Admirałowie...*, s. 167–168.

²⁶ Zakres praw i obowiązków zastępcy dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych w Marynarce Wojennej został oficjalnie usankcjonowany rozkazem tajnym nr 17 Dowódcy MW (AMW, 2/49/19, Oddział Kadr, Rozkaz tajny nr 17 Dowódcy MW z 27 VI 1946, s. 493).

²⁷ Kmdr Józef Urbanowicz należał do osób niestroniących od alkoholu i często pozyskiwał potrzebne mu informacje w lokalach gastronomicznych. M.in. 20 X 1946 r. wywołał awanturę w jednym z lokali gdyńskich, podczas której użył broni osobistej i oddał strzały w kierunku funkcjonariusza UB. Jedynie dzięki jego silnej pozycji i powiązaniom udało się sprawę zatuszować – AMW, Kancelaria Dowództwa MW (OSK), 2/49/25, Meldunki, notatki i sprawozdania z zajścia w dn. 20 stycznia 1946 r., s. 507–510.

²⁸ Właściwie Iwan Grigoriewicz Szilingowski (1903–1967), oficer radziecki odkomenderowany do dyspozycji Dowództwa Polskiej Marynarki Wojennej w stopniu kapitana I rangi (kmdr.) w czerwcu 1945 r. W Polsce występuje pod nazwiskiem Jan Szylingowski. Od 4 V 1945 r. szef Radzieckiej Misji Morskiej w Polsce, a od 7 VII 1945 r. szef Sztabu Głównego oraz czasowo pełniący obowiązki dowódcy nowo tworzonej w Polsce Marynarki Wojennej. Od 1 I 1946 do 15 XI 1949 r. kierownik grupy doradców radzieckich przy Dowództwie MW. 11 V 1949 r. awansowany do stopnia kontradmirała. 15 XI 1949 – 18 IV 1952 r. zastępca dowódcy MW ds. liniowych. W maju 1952 r. powrócił do ZSRR (J. Królikowski, *Admirałowie Polskiej Marynarki Wojennej 1945–2004*, Toruń 2004, s. 145–146).

²⁹ AMW, ZPW, 223/52/34, Meldunek do GZP-W WP dotyczący działalności kierownictwa Sztabu Głównego i Głównego Portu MW, s. 14.

Już z przytoczonego fragmentu widać, że Urbanowicz, nie mając dostatecznej wiedzy morskiej, całkowicie był uzależniony w kwestiach specjalistycznych od km. dr. Szylingowskiego i pozostałych doradców radzieckich. Rola i miejsce doradców zostały wyraźnie określone 28 października 1946 r. w „Instrukcji o wojskowych doradcach z Armii Sowieckiej w Lotnictwie, MW i przy Departamentach ON”³⁰. Doradcy radzieccy otrzymali nieograniczone możliwości wpływania na proces budowy i rozwoju polskiej Marynarki Wojennej, w tym i na politykę personalną. W praktyce oznaczało to, że każdy istotny projekt, decyzja czy dokument nie miały szans na realizację bez radzieckiej akceptacji.

W rzeczonym dokumencie przyczyn istniejącego „chaosu i niedociągnięć” Urbanowicz upatrywał w nieudolności dowódczo-organizacyjnej i zaniedbaniach w organizacji zaplecza technicznego. Krytykował on m.in. opracowane plany pokojowej organizacji i kompleksowy plan rozwoju (na lata 1947–1959) Marynarki

Tabela 1

Prezentowany przez kontradm. Adama Mohuczego program rozbudowy floty wojennej w Polsce, obejmujący lata 1947–1959

Lp.	Rodzaj – klasa okrętu	Wyporność w tonach jednego okrętu	Termin budowy okrętów		Razem okrętów w 1959 r.
			początek	koniec	
1.	Krażowniki lekkie	4215	1953	1959	5
2.	Konrtorpedowce	2000–2200	1951	1956	12
3.	Torpedowce-dozorowce	600–900	1950	1957	16
4.	Okręty podwodne	250–350	1950	1959	20
5.	Kutry torpedowe	45	1954	1959	42
6.	Ścigacze OP	50–70	1950	1955	42
7.	Trałowce bazowe	400	1950	1959	12
8.	Trałowce morskie	250	1950	1959	36
9.	Okręty specjalne, szkolne, hydrograficzne i inne	1000–1500	1951	1955	3
10.	Tankowce, holowniki, motorówki i inne jednostki pływające	1–1000	1950	1959	13
Razem okrętów i pomocniczych jednostek pływających					201

Źródło: C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna...*, załącznik 19, s. 361.

³⁰ AMW, Oddział Organizacyjny Sztabu Głównego MW, 2/49/1, Instrukcja o wojskowych doradcach z Armii Sowieckiej w Lotnictwie, MW i przy Departamentach ON, s. 61.

Wojennej, nazywając je „rozdmuchanymi i nierealnymi urywkami”, przekraczającymi zdolności ekonomiczne zrujnowanego kraju³¹.

Poglądy Mohuczego na temat miejsca i roli Marynarki Wojennej w całościowym systemie obrony państwa były źle postrzegane przez wpływowe kręgi polityczno-wojskowe, a właściwie partyjne i partyjno-wojskowe. I nie chodziło tu wcale o kwestie finansowe i brak możliwości ekonomicznych zrujnowanego państwa.

Po pierwsze: jego plan, zakładający całkowitą odpowiedzialność za obronę polskiego wybrzeża, bezpośrednio godził w interesy wojsk lądowych (chodzi tu m.in. o stworzenie obszarów nadmorskich). Odepchnięcie ich od morza, przekierowanie znacznych kwot na Marynarkę Wojenną czy stworzenie nowej, niezależnej i liczącej się siły zbrojnej było źle postrzegane przez „ludową generalicję”. Skutkowało to nieufnością, podejrzliwością i wręcz wrogością wobec niego, co z pewnością miało swój negatywny wpływ na rozwój Marynarki Wojennej i na dalsze losy kontradm. Adama Mohuczego.

Po drugie: plan ten wywołał podziały w samym Sztapie Generalnym WP, w którym zarysowały się dwa zasadnicze kierunki. Jeden z nich nie przewidywał w najbliższym czasie istotnych zadań dla Marynarki Wojennej. Drugi (prezentowany m.in. przez ministra obrony narodowej marszałka Michała Rolę-Zymierskiego i zastępcę szefa Sztabu Generalnego WP ds. operacyjnych gen. Stefana Mossora) pragnął uczynić ją całkowicie odpowiedzialną za obronę północnej granicy Polski, co wymagało przeznaczenia znacznych środków na jej rozbudowę³².

Po trzecie i chyba najważniejsze: plan ten odbiegał od politycznych ustaleń, które zakładały całkowite uzależnienie i podporządkowanie obrony polskiego wybrzeża Flocie Bałtyckiej ZSRR. Wyrazem tego była sugestia (zawarta w omawianym meldunku³³), aby bazę techniczną Marynarki Wojennej przenieść do poniemieckich Zakładów Schichau w Elblągu (po wojnie kompleks pod nazwą Stocznia nr 16), w których podczas drugiej wojny światowej budowane były dla Kriegsmarine torpedowce i miniaturowe okręty podwodne. Po wojnie kompleks ten składał się z zakładów mechanicznych i stoczni, a w 1948 r. na bazie stoczni powstały Zakłady Mechaniczne ZAMECH produkujące turbiny parowe³⁴.

Biorąc pod uwagę jedynie stan i infrastrukturę tych zakładów, jak również ich profil produkcyjny, pomysł ten wydawał się jak najbardziej uzasadniony. Jednak oddalał on polską Marynarkę Wojenną od wybrzeża, wciskając całkowicie pod kuratelę strzegących wyjścia z Zalewu Wiślanego w Piławie wojsk radzieckich.

³¹ AMW, ZPW, 223/52/34, Meldunek do GZP-W WP dot. działalności kierownictwa Sztabu Głównego i Głównego Portu MW, s. 14–16.

³² C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna...*, s. 142–143.

³³ AMW, ZPW, 223/52/34, Meldunek do GZP-W WP dot. działalności kierownictwa Sztabu Głównego i Głównego Portu MW, s. 19.

³⁴ A. Nitka, *Przedsiębiorstwo stoczniowe F. Schichau. Elbląg-Piław-Gdańsk-Ryga-Królewiec. Zarys dziejów 1837–1945*, „Morze Statki i Okręty” 2007, nr 6, s. 62–71; Materiały informacyjno-reklamowe firmy ALSTOM Power Sp. z o.o. Oddział w Elblągu – spadkobiercy Zakładów Mechanicznych ZAMECH.

Z tych to powodów zaproponowany przez Mohuczego plan rozwoju floty wojennej na lata 1947–1959 został uznany za „mocarstwowy”³⁵, co stawiało kontradm. Adama Mohuczego na z góry przegranej pozycji.

Potwierdzeniem przewagi polityki nad względami obronnymi było wstrzymanie decyzji uznania Helu za punkt umocniony przez Biuro Polityczne PPR. Również odsunięcie gen. Stefana Mossora (oficera przedwojennego, jednego z najlepszych polskich teoretyków sztuki wojennej), osoby przychylniej koncepcji Marynarki Wojennej prezentowanej przez Mohuczego, od prac nad pierwszym kompleksowym planem rozwoju wojska, miało jedynie podłoże polityczne.

Zagłębiając się dalej w omawiany meldunek, czytamy: „Drugim takim przykładem ilustrującym nieudolność Sztabu jest: bezplanowa praca Sztabu i jego oddziałów, a wynikające z tego po prostu bezplanowe „istnienie” [...] Jeżeli np. nie ma jakiegoś zadania do wykonania, które naturalnie co dzień nieprzewidzianie wyłania się [...] to nic się nie robi, po prostu się siedzi w gabinecie za biurkiem”³⁶.

Nasuwa się tu nieodparte wrażenie, że kmdr Urbanowicz wykorzystał przeciwko samemu autorowi, tj. dowódcy Marynarki Wojennej kontradm. Adamowi Mohuczemu, jego pismo skierowane do szefa Sztabu Generalnego WP, w którym admirał pisał: „Z uwagi na krótki okres jej [Marynarki Wojennej] istnienia nie zdołano ustalić żadnego planu prac organizacyjnych. Stąd też wszystkie powstające w 1945 r. komórki posiadały charakter chaotyczny i nieskoordynowany [...] Ten stan rzeczy – do dziś dnia, mimo usilnych starań uporządkowania go we własnym zakresie, przynajmniej na okres przejściowy (do czasu zatwierdzenia pokojowej organizacji) – ogromnie utrudnia, a często uniemożliwia racjonalne prowadzenie intensywnej pracy bieżącej”³⁷.

Jednakże pismo to miało zupełnie inną wymowę od przedstawionej przez Urbanowicza interpretacji. Z pewnością pracą w pionierskich warunkach wprowadzała pewien chaos organizacyjny. Nie oznaczało to jednak braku poświęcenia czy wręcz lenistwa – co sugerował Urbanowicz. Kłam tej interpretacji zadaje wykonywana praca – budowanie od podstaw załóżek organizacyjnych Marynarki Wojennej. Świadczy o tym dynamika rozwoju floty, a w tym m.in. odtworzenie struktury i podwojenie stanu osobowego polskich sił morskich. Zostało to w sposób niebudzący żadnych wątpliwości przedstawione w dokumencie zatytułowanym „Osiągnięcia Marynarki Wojennej RP w 1946 r.”³⁸, w którym m.in. czytamy: „Na 1 I 1946 r. Marynarka Wojenna posiadała 10 jednostek organizacyjnych (oddziałów) o łącznym stanie 2618 ludzi (w tym 380 oficerów, 695 podoficerów, 1543 marynarzy). Na 1 I 1947 r. Marynarka Wojenna posiadała 38 organizacyjnych jednostek (oddziałów) o łącznym stanie 5270 ludzi (w tym 646 oficerów, 962 podoficerów, 3662 marynarzy). [...] Stan osobowy

³⁵ Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna...*, s. 148.

³⁶ AMW, ZPW, 223/52/34, Meldunek do GZP-W WP dotyczący działalności kierownictwa Sztabu Głównego i Głównego Portu MW, s. 16

³⁷ AMW, Oddział Organizacyjny, 2/49/16, Pismo dowódcy Marynarki Wojennej do szefa Sztabu Generalnego WP z dn. 20 VIII 1946 r. dotyczące wytycznych rozbudowy MW na 1946–1949, s. 69.

³⁸ AMW, Kancelaria Dowództwa MW (OSK), 35/49/10, Osiągnięcia Marynarki Wojennej RP w 1946 r., s. 22–39.

Mar[ynarki] Woj[ennej] zwiększył się 2-krotnie, ilość jednostek (oddziałów) – prawie 4-krotnie. [...] W styczniu 1946 r. oddziały Mar[ynarki] Woj[ennej] istniały tylko w Gdyni i Nowym Porcie (Gdańsk). W ciągu 1946 r. Mar[ynarka] Woj[enna] obsadziła szereg miejscowości na całym Wybrzeżu, tworząc jednostki w Swinoujściu (z Bolesławowem i Dziwną), Kołobrzegu, Łebie, Pucku, Helu, Wejherowie i Redłowie oraz sieć 12 posterunków obserwacyjno-meldunkowych wzdłuż całego Wybrzeża”³⁹ itd.

Tabela 2

Kształtowanie się struktury i stanu osobowego oficerów Marynarki Wojennej na przestrzeni 1946 roku

Jednostki organizacyjne Marynarki Wojennej	Stan faktyczny na dzień:	
	1 I 1946	31 XII 1946
Dowództwo i Sztab Główny	62	88
Główny Port MW ze Stoczną i Oddział Okrętów Pomocniczych i Przystani	80	115
Dywizjon Okrętów Podwodnych	32	26
Flotylla Traulerów		28
Dywizjon Ścigaczy		14
Grupa Kutrów Torpedowych i Trałowych		5
Samodzielna Kompania Wartownicza MW Oksywie		7
Szczeciński Obszar Nadmorski wraz z podległymi jednostkami		60
31. Dywizjon Artylerii Nadbrzeżnej		28
32. Batalion Łączności Dowództwa MW		24
52. Kołobrzeski Morski Batalion Saperów		36
Komenda miasta Gdynia		4
Komenda Półwyspu Hel z Samodzielną Kompanią Wartowniczą		6
Komenda Portu Wojennego Kołobrzeg z Samodzielną Kompanią Wartowniczą, Komendą Odcinka Łączności i sześcioma posterunkami obserwacyjnymi		10
Klucz Lotniczy i pluton Lotniskowy w Pucku		3
Komenda Odcinka Łączności Gdynia w Łebie i sześcioma PO		5
Centralna Składnica Łączności		3
Szkolno-Przejściowa Kompania Łączności		3
Kadra MW	35	37
Szkoła Specjalistów Morskich	27	38

³⁹ *Ibidem*, s. 27.

Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej		17
Szpital Garnizonowy MW	33 (ze Składnicą)	29
Zarząd Polityczno-Wychowawczy	20	24
Dom Marynarza	30	9
Redakcja i Wydawnictwo MW	13	14
Prokuratura MW	10	8
Sąd MW	8	5
Razem	350	646

Źródło: P. Przybylski, *Polityczne uwarunkowania dowodzenia Marynarką Wojenną*, „Kwartalnik Bellona” 2010, nr 4, s. 124.

W meldunku poruszono także sprawę zatonięcia kutra w listopadzie 1946 r. Kmdr Urbanowicz, podobnie jak w innych przypadkach, w sposób tendencyjny winę za ten wypadek przypisał kadrze Głównego Portu i Sztabu Głównego MW. Tak sformułowane zarzuty świadczyły jedynie na niekorzyść autora tego pisma i ukazywały jego kompletną niezajomość morskiego rzemiosła.

Podobnie przedstawiała się sprawa oczyszczenia polskich wód terytorialnych z min. Przedstawiona w meldunku sytuacja nijak się miała do prowadzonych przez polskie jednostki prac trałowych, które rozpoczęły się w lipcu 1946 r. Naturalnie, że nowy sprzęt, brak wyszkolonej kadry, a co za tym idzie konieczność nabycia niezbędnej praktyki spowodowały na początku pewne opóźnienia. Jednakże wystarczy nadmienić, że w latach 1946–1949 polskie okręty przetrałowały około 300 mil morskich kwadratowych, co z wcześniejszymi radzieckimi trałowaniem pozwoliło uznać polską strefę odpowiedzialności za dostępną dla żeglugi⁴⁰.

Najpoważniejsze oskarżenie – z cytowanego meldunku – dotyczyło zaniedbań i nieprawidłowości (w 1950 r. podczas procesu sądowego kadry MW bezpodstawnie zakwalifikowane jako sabotaż i próba świadomego osłabienia zdolności bojowej polskich sił morskich⁴¹) podczas remontu okrętów podwodnych i silników do radzieckich ścigaczy. Problem ten przedstawiono w sposób bardzo lakoniczny, co miało swój ukryty cel. Bez podania prawdziwych przyczyn zaistniałej sytuacji stwierdzono, że „oprócz złej woli poszczególnych ludzi, jaskrawo uwypukla się nieudolność ludzi kierujących Sztabem i Głównym Portem Mar[ynarki] Woj[ennej]”⁴². Oznacza to, że nie chodziło tu wcale o szeroko rozumiane dobro Marynarki Wojennej, lecz o usunięcie z jej szeregów z góry ustalonej grupy ludzi. Należy bowiem zaznaczyć, że stan stoczni i całego zaplecza technicznego uniemożliwiał przeprowadzenie jakiegokolwiek poważniejszego

⁴⁰ Szacuje się, że w strefie polskich wód przybrzeżnych znajdowało się około 2500 min morskich (C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna...*, s. 192–193).

⁴¹ CAW, TAR, 742/61/1198, Adam Mohuczy, Odpis wyroku Najwyższego Sądu Wojskowego, s. 71–75.

⁴² AMW, ZPW, 223/52/34, Meldunek do GZP-W WP dotyczący działalności kierownictwa Sztabu Głównego i Głównego Portu MW, s. 17.

remontu. Notabene pisał o tym, choć w dalszej części meldunku, sam kmdr Urbanowicz. Nakładał się na to także brak fachowej kadry⁴³. Słusznie zauważył Andrzej Drzewiecki, że w powojennych warunkach jedynie macierzyste stocznie mogły przeprowadzić właściwy remont naszych okrętów podwodnych. Jednakże skierowanie ich do stoczni we Francji i Holandii było jedną wielką abstrakcją. Autorzy takiego pomysłu mogli jedynie oczekiwać oskarżeń o sabotaż, kontakty z „imperializmem” czy szpiegostwo⁴⁴.

W dalszej części meldunku ostrej ocenie poddano kadrę Głównego Portu Marynarki Wojennej. Oskarżono ją m.in. o chaotyczną pracę, zajmowanie się mało istotnymi rzeczami i zaniedbywanie obowiązków. Przy czym Urbanowicz – w odróżnieniu od Sztabu Głównego MW – przyczynę upatrywał nie w braku doświadczenia czy nieudolności, ale w „złej woli” kadry.

Swoje refleksje kmdr Urbanowicz kończy wymownym stwierdzeniem: „nadszedł ostatni czas, aby poprzez śmiało przesunięcia personalne radykalnie zmienić panujący nieporządek organizacyjny”⁴⁵ w Marynarce Wojennej.

Powiązania pomiędzy Głównym Zarządem Polityczno-Wychowawczym i zastępcą naczelnego dowódcy WP, wiceministrem obrony narodowej i prowadzoną przez Departament Personalny MON polityką kadrową przyniosło taki skutek, że tuż po wpłynięciu ww. pisma na biurko gen. dyw. Mariana Spychalskiego szef Departamentu Personalnego MON „zasugerował” kontradm. Adamowi Mohuczemu rezygnację z pełnienia dotychczasowych obowiązków.

Na domiar złego Mohuczemu wyrósł kontrkandydat do stanowiska dowódcy Marynarki Wojennej – kontradm. Włodzimierz Steyer⁴⁶. Steyer, akceptując

⁴³ To właśnie z tego powodu dowódca MW domagał się przysłania specjalisty radzieckiego do nadzoru nad przebiegiem remontu okrętów radzieckich, a szczególnie nad remontem zastosowanych na tych jednostkach silników lotniczych „Packard”.

⁴⁴ A. Drzewiecki, *Adam, Aleksander i Borys Mohuczowie*, s. 327.

⁴⁵ AMW, ZPW, 223/52/34, Meldunek do GZP-W WP dotyczący działalności kierownictwa Sztabu Głównego i Głównego Portu MW, s. 20.

⁴⁶ Włodzimierz Bruno Steyer (1892–1957), polski oficer MW II RP, od 17 XII 1946 r. kontradm. Od 1910 r. uczeń Morskiego Korpusu w Petersburgu. Służbę w marynarce rosyjskiej pełnił m.in. we Flocie Bałtyckiej, Morza Czarnego i Flocie Syberyjskiej. W czasie pierwszej wojny światowej jako młodszy oficer artylerii na krążowniku „Askold” brał udział w połączonych operacjach alianckich. Po wybuchu rewolucji w Rosji służył m.in. w armii kanadyjskiej. Do Wojska Polskiego wstąpił 1 XII 1919 r. – zweryfikowany jako kpt. mar. W MW II RP komendant Portu Wojennego w Modlinie, dowódca ORP „Gen. Haller”, ORP „Kmdt Piłsudski”. W latach 1921–1922 kierownik nauk., a następnie kierownik Tymczasowych Kursów Instruktorskich dla Oficerów MW. Dowódca Dywizjonu Ćwiczebnego. Absolwent École des Officiers Cannoniers w Tulonie. Od XI 1926 do IV 1927 r. na własną prośbę urlopowany. W służbie ponownie od 20 VI 1927 r. na stanowisku kierownika Samodzielnego Referatu Artylerii i Uzbrojenia w KMW. Od 27 IV 1928 r. dowódca ORP „Bałtyk” i jednocześnie komendant Szkoły Specjalistów Morskich. 1929–1931 służy na jednostkach pływających Floty. W latach 1930–1931 kończy kursy komendantów szkół specjalistów morskich w Wielkiej Brytanii i dowódców zespołów morskich w Warszawie. Przewodniczący komisji odbierających okręty z Francji i Wielkiej Brytanii. Od 15 IV 1933 r. dowódca najnowocześniejszych jednostek PMW – Dywizjon Kontrtorpedowców. Komendant Portu Wojennego w Gdyni. Od 11 III 1938 r. dowódca (w 1939 r. obrońca) Rejonu Umocnionego Hel. Wojnę spędził w niewoli niemieckiej. Od 22 VIII 1945 r. w „ludowej” Marynarce Wojennej kolejno na stanowiskach: szefa Oddziału Pomocniczych Środków Pływających i Przystani, szefa misji morskiej w ZSRR, dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego (7 IV 1946 – 4 III 1947 r.), a od 5 III 1947 r. dowódcy MW.

bez najmniejszych zastrzeżeń dokonujące się w Polsce przemiany (wstąpił do PPR, publicznie krytykował przedwojenną Marynarkę Wojenną i – negatywnie postrzegane przez ówczesne kręgi decyzyjne – niektóre decyzje Mohuczego⁴⁷), z każdym dniem stawał się naturalnym pretendentem do stanowiska dowódcy MW. Uwzględniając fakt, że tuż po przejęciu dowodzenia od Mohuczego Steyer dokonał radykalnych zmian kadrowych, można wnioskować, że decyzja ta nie była dla niego zaskoczeniem. Wystarczy nadmienić, że w samym marcu 1947 r. przeprowadzono dziewięćdziesiąt zmian na stanowiskach oficerskich: do dyspozycji Departamentu Personalnego MON zostali odesłani, a następnie zwolnieni ze służby:

- kontradm. Adam Mohuczy – szef Sztabu Głównego MW, p.o. dowódca MW,
- kmr Konstanty Siemaszko – dowódca Głównego Portu MW,
- kmr Hilary Sipowicz – główny inżynier mechanik Floty,
- kmr Witold Szulc – główny inżynier Oddziału Okrętowego Głównego Portu MW,
- kmr por. Jan Motylewicz – szef Oddziału Planowo-Organizacyjnego Głównego Portu MW (po odejściu z MW został przeniesiony na stanowisko kwatermistrza 8. Dywizji Piechoty, wraz z którą został skierowany do walk z ukraińskim podziemiem, po czym został zwolniony z wojska⁴⁸),
- kmr por. Radosław Nowakowski – zastępca szefa Sztabu Głównego MW,
- kmr por. Stanisław Zaucha – szef Wydziału Zakupów Głównego Portu MW,
- kmr ppor. Witold Prowans – komendant Portu Wojennego Kołobrzeg,
- kmr ppor. Witold Dobrzyński – dowódca Dywizjonu Ścigaczy,
- kmr ppor. Franciszek Chmura – szef Wydziału Taborowo-Mundurowego Głównego Portu MW⁴⁹.

W zaistniałej sytuacji, uprzedzając fakty, kontradm. Adam Mohuczy w piśmie z 11 lutego 1947 r. poprosił o zwolnienie go z dotychczas pełnionych obowiązków, co nastąpiło 14 lutego 1947 r. W listopadzie 1948 r. admirał został ostatecznie przeniesiony w stan spoczynku.

W lipcu 1950 r. przeniesiony w stan spoczynku za rzekome niedopełnienie obowiązków i brak perspektyw na dalsze prawidłowe kierowanie przygotowaniem bojowym MW. Po odejściu ze służby pracował w gdyńskim oddziale PKO, następnie zmuszony do opuszczenia Wybrzeża. Latem 1957 r. powrócił na Wybrzeże, gdzie wkrótce ciężko zachorował i 15 IX 1957 r. zmarł (CAW, TAP, *Włodzimierz Steyer*, 742/61/1753; 1171/66/12; *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, t. II, cz. I: *Korpus oficerów 1918–1947*, red. J. K. Sawicki, Gdynia 1996, s. 438–439).

⁴⁷ Kilka dni po objęciu stanowiska dowódcy MW Steyer wystąpił do Sztabu Generalnego WP o wycofanie przedłożonego przez Mohuczego planu rozwoju Floty, przedstawiając już w maju tegoż roku własny odpowiadający oczekiwaniom ówczesnych władz plan rozwoju, uwzględniający radziecką strategię wojny morskiej.

⁴⁸ CAW, TAP, Jan Motylewicz, 748/61/94.

⁴⁹ CAW, Departament Personalny MON 1945–1951, IV.500.4.322, Rozkaz tajny personalny nr 8 z 12 III 1947 r., k. 5–7; AMW, Oddział Kadr, 35/49/24, Wykazy zmian w stanie osobowym oficerów w Marynarce Wojennej w okresie od 1 III 1947 do 31 III 1947 r., s. 31–35.

Historia meldunku kmdr. Józefa Urbanowicza nie zakończyła się jedynie odwołaniem kontradm. Adama Mohuczego ze stanowiska p.o. dowódcy i szefa Sztabu Głównego MW.

17 maja 1949 r. z niewyjaśnionych do końca przyczyn i pobudek kmdr Józef Urbanowicz przesłał kopię tego meldunku⁵⁰ do kmdr. Wilhelma Świątkowskiego – prokuratora Marynarki Wojennej⁵¹. Pewne jest, że zawarte uwagi czy wręcz oskarżenia zostały wykorzystane w uzasadnieniu wyroku – aresztowanego w nocy z 6 na 7 grudnia 1949 r. i skazanego 6 marca 1950 r. przez Najwyższy Sąd Wojskowy, kontradmirała (wtedy już w stanie spoczynku) Adama Mohuczego, któremu zarzucano, że „nie wykonał rozkazu [...] w przedmiocie remontu trzech okrętów podwodnych, [...] w listopadzie 1946 roku, pomimo meldunków o nieprzydatności kutra trałowego nr 2 zarządził jego podróż do Świnoujścia, czym spowodował zatonięcie tego kutra”⁵².

Te i inne zarzuty, zawarte w cytowanym meldunku, zostały również wykorzystane podczas tego samego procesu przeciwko oficerom pionu technicznego Głównego Portu MW, którzy jeszcze wiosną 1947 r. zostali zwolnieni⁵³ z Marynarki Wojennej przez kontradm. Włodzimierza Steyera.

Przedwojenni oficerowie korpusu technicznego od samego początku istnienia „ludowej” Marynarki Wojennej byli postrzegani przez kmdr. Urbanowicza jako „czarna reakcja i wrogowie odrodzonej Polski”. Można się o tym przekonać, czytając meldunki okresowe, które kmdr. Urbanowicz przysyłał do Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego⁵⁴. Notabene z meldunkami tymi zapoznawała się również Informacja Wojskowa – główny organizator procesów i przesładowań oficerów przedwrześniowych.

Wszystko to znalazło swój finał przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie, który na sesji wyjazdowej w Gdyni (25 stycznia – 6 marca 1950 r.) skazał: kontradm. Adama Mohuczego na karę 13 lat więzienia (admiral zmarł w sztumskim więzieniu 7 maja 1953 r.)⁵⁵, dowódcę Głównego Portu Wojennego w Gdyni kmdr. inż. Konstantego Siemaszkę na 10 lat więzienia, a jego zastępcę kmdr. inż. Władysława Sakowicza (zmarł podczas odbywania kary 16 sierpnia 1953 r.) i inżyniera mechanika Floty kmdr. inż. Hilarego Sipowicza na karę 15 lat więzienia⁵⁶.

⁵⁰ 18 I 1952 r. dokument ten został utajniony. Zob. AMW, ZPW, 223/52/34, Pismo przewodnie nr 00349, s. 5.

⁵¹ CAW, TAP, III-7/246, Wilhelm Świątkowski, mikrofilm.

⁵² CAW, TAP, 742/61/1198, Adam Mohuczy, Odpis wyroku Najwyższego Sądu Wojskowego, s. 71–75.

⁵³ AMW, Oddział Kadr, 35/49/24, Wykazy zmian w stanie osobowym oficerów w Marynarce Wojennej w okresie od 1 III 1947 do 31 III 1947 r., s. 31–35.

⁵⁴ CAW, GZP, Sprawozdania personalne (miesięczne, okresowe) ZPW MW, IV.502.1.682, IV.502.1.344, IV.502.1.198, i inne.

⁵⁵ Kontradmiral Adam Mohuczy został pochowany w Warszawie na Bródnie, potajemnie ubrany przez swoją małżonkę i jej przyjaciółkę Halinę Chojnowską w nowy mundur admirałski (J. Przybylski, *Adam Mohuczy – pierwszy kontradmirał ludowej Marynarki Wojennej*, „Przegląd Morski” 1987, nr 7–8, s. 127).

⁵⁶ CAW, TAP, 742/61/1198, Adam Mohuczy, s. 71–75; CAW, TAP, 34/54/197, Hilary Sipowicz; CAW, TAP, 198/34/54, Konstanty Siemaszko; CAW, TAP, 34/54/196, Władysław Sakowicz. Zob. też:

Paweł Przybylski (ur. 1965) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Historii Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. W jego kręgu zainteresowań leżą problemy stosunków narodowościowych II Rzeczypospolitej oraz polityka kadrowa „ludowego” Wojska Polskiego. Autor monografii *Rola duchowieństwa greckokatolickiego w kształtowaniu się opcji narodowych wśród Łemków w latach 1918–1947* (2006) oraz licznych artykułów i recenzji, jak np. *Kadry Marynarki Wojennej – geneza ich tworzenia, potencjał naukowy i zasady jego wykorzystania w latach 1918–1956* [w:] *Marynarka Polska (1918–2008)*, t. 1: *Zbiór studiów* (Gdynia 2009).

Selected aspects of the functioning of the PWP and the political-educational apparatus within the Polish Navy in the years 1944–1947

When the first Polish military units were formed in the USSR, it became clear that the future Polish armed forces would lose their national and democratic character. Already in May 1943 real control over the army was taken over by the Association of Polish Patriots, replaced in November 1944 by the Military Department of the Central Committee of the Polish Workers’ Party—an informal institution which nevertheless had unlimited power over all types of forces, including the navy.

Guaranteeing the implementation of PWP directives were the so-called party plenipotentiaries within the military units. Together with the political-educational sections, the plenipotentiaries worked to maintain the “proper image” of the Polish navy. During the first period of the navy’s formation, the plenipotentiaries were generally Soviet officers—bolshevik members of the communist party, unfamiliar with Poland’s complex political situation. Consequently, they were replaced by the Central Team of the Ministry of National Defense made up of high-level PWP members. Similar teams were also formed at lower levels of command.

It was through the agency of just such a navy District Team headed by Cpt. Józef Urbanowicz, deputy commander of the navy for political-educational affairs, that Rear Admiral Adam Mohuczy was removed from the command of the Polish navy. Mohuczy’s vision of a strong national navy grounded on the pre-war cadre, traditions, and Polish military thought, was at odds with the vision of the political decision makers. Moreover, Mohuczy did not conform to the directions of the party ideologues.

It is worth emphasizing that the removal of Mohuczy from his position took place shortly after the formation of the Polish parliament and Bolesław Bierut’s election to the presidency—i.e., after the communists had taken complete control. This event initiated the first “personnel purges” and repressions in the navy.

J. Poksiński, *Represje wobec oficerów Wojska Polskiego 1949–1956*. TUN, Warszawa 2007, s. 55–56, 234; P. Semków, *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945–1957...*, s. 142–145.

In just the month of March 1947, 90 personnel changes in key leadership positions took place, including dismissals from the navy. Based on accusations and denunciations collected by party activists and the navy's District Team, Military Information prepared materials necessary for the arrest of Cpt. Adam Mohuczy in December 1949. In 1950, Ctp. Adam Mohuczy, together with other officers, was sentenced to long-term imprisonment. He died in the Sztum prison on May 7, 1953.

Aparat bezpieczeństwa w Wielkopolsce a wybory do sejmu w 1952 roku

Po uchwaleniu konstytucji wybory parlamentarne w 1952 r. były zamknięciem procesu budowania w Polsce państwa „demokracji ludowej”. Dlatego też władzom komunistycznym szczególnie zależało na wykazaniu „jedności moralno-politycznej narodu polskiego” podczas kampanii wyborczej, która przecież nie przesądzała o tym, kto będzie sprawował rządy w Polsce¹. Zasadniczym celem była więc mobilizacja jak największej liczby obywateli do aktywnego w nich uczestnictwa. Ponadto mieli być wykorzystani do innych działań politycznych, gospodarczych i społecznych, towarzyszących okresowi przedwyborczemu (np. zobowiązania produkcyjne, masówki, czyny społeczne). Naczelnym hasłem była więc integracja społeczeństwa wokół idei dalszego rozwoju gospodarczego kraju i realizacji podstawowych założeń socjalizmu. Należało uruchomić wszelkie rezerwy kadrowe, a przede wszystkim zaangażować członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Totalny charakter tych działań wymagał więc wykorzystania także administracji państwowej i wszystkich tzw. pasów transmisyjnych².

Po uchwaleniu ordynacji wyborczej prasa komentowała, że dokument ten urzeczywistnia naczelną zasadę konstytucyjną, tj. sprawowanie władzy przez lud pracujący miast i wsi, oraz że wybory zapewnią społeczeństwu swobodne wyrażenie swej woli³. Propagandowa deklaracja daleka jednak była od rzeczywistości. W najważniejszej kwestii liczby kandydatów na posłów postanowiono, że nie może ona przekraczać liczby mandatów przypadających na dany okręg wyborczy. Trudno więc było mówić o wyborze. Podstawową zasadą „aktu głosowania” było oddawanie kartek wyborczych bez skreśleń. Faktycznie zasady ordynacji regulowała tajna notatka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR. Dzięki temu ustalanie składów osobowych sejmu w poszczególnych kadencjach stawało się farsą. Komuniści pozwolili na zgłaszanie list kandydatów jedynie komitetom Frontu Narodowego, co przesądziło o ich niedemokratycznym

¹ AAN, KC PZPR, 237/VIII-155, Uwagi do oceny wyborów do Sejmu, listopad 1952 r., k. 38.

² *List Jakuba Bermana do Bolesława Bieruta w sprawie wyborów, 7 października 1952 r.* [w:] *Polska w latach 1949–1956 (dokumenty i materiały)*, wybór, wstęp i oprac. A. Hutnikiewicz, A. Wątor, Szczecin 1999, s. 131–133. Zob. *Program wyborczy Frontu Narodowego*, „Nowe Drogi” 1952, nr 9, s. 3–14.

³ „Gazeta Poznańska”, 4 VIII 1952; „Głos Wielkopolski”, 1 VIII 1952.

charakterze⁴. Oficjalnie głoszonym celem programowym Frontu było dążenie do zachowania pokoju i realizacji planu sześcioletniego. Zostały w nim więc skupione wszystkie partie i masowe organizacje społeczne, które miała łączyć patriotyczna postawa i świadomość polskiej racji stanu. W rzeczywistości inicjatorom idei Frontu Narodowego chodziło przede wszystkim o uzyskanie pozorów społecznej akceptacji. Jak słusznie zauważył Marcin Zaremba, Front Narodowy miał służyć przede wszystkim poszerzeniu bazy rządu i zjednoczeniu narodu w celu dalszego rozwoju gospodarczego kraju i realizacji zasadniczych założeń socjalizmu⁵. Ponieważ liczba osób zgłoszonych na listę FN w zasadzie odpowiadała liczbie parlamentarzystów, argumentowano, że akt głosowania jest poparciem dla najlepszych Polaków⁶. W praktyce zaś promovano kandydatów wcześniej sprawdzonych przez organy bezpieczeństwa i akceptowanych przez najwyższe władze partyjne. W trakcie kampanii wyborczej pojawiały się jednak nowe kandydatury, których nie wytypowano wcześniej. W zasadzie nie miało to większego znaczenia, gdyż, zgodnie z ordynacją wyborczą, listy osób wyłonionych podczas zebrań przedwyborczych były przekazywane do zatwierdzenia komitetom FN, a dopiero następnie przedkładane komisjom wyborczym⁷. Faktyczny podział miejsc w sejmie, zdecydowanie preferujący komunistów, został odgórnie ustalony na podstawie decyzji kierownictwa PZPR. Pozostałe partie zaakceptowały go bez żadnego sprzeciwu⁸. Wybory parlamentarne w 1952 r. były elementem realizacji stalinowskiej strategii walki klas, zwłaszcza na wsi. Kampania wyborcza miała więc dostarczyć argumentów na rzecz jej wzmocnienia, a ponadto zamknąć etap budowy w Polsce państwa „demokracji ludowej”⁹.

25 sierpnia powołano Państwową Komisję Wyborczą, a następnie Ogólnopolski Komitet Wyborczy FN z Bolesławem Bierutem na czele¹⁰. W Wielkopolsce utworzono 860 terenowych komitetów Frontu Narodowego, a jej obszar został podzielony na sześć okręgów wyborczych, w których wybierano 36 posłów. W województwie poznańskim listy kandydatów otwierali I prezes Sądu Najwyższego, Waclaw Barcikowski, gen. Włodzimierz Strazewski i Jarosław

⁴ AAN, KC PZPR Biuro Polityczne, 1653, Ścisłe tajna notatka do projektu ordynacji wyborczej z 1952 r., k. 157; *ibidem*, Tajna notatka w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu, [sierpień 1952 r.], k. 419–420.

⁵ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 2002.

⁶ S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu (1948–1949)*, Poznań 1995, s. 47–48.

⁷ *Notatka z dziennika I sekretarza Ambasady ZSRS w Warszawie Piotra Turpit’ko o przebiegu rozmowy z kierownikiem Wydziału Kadr KC PZPR Kazimierzem Witaszewskim dot. kampanii wyborczej do Sejmu PRL, wylaniania kandydatów na posłów spośród byłych prawicowych działaczy PPS i sytuacji kadrowej w kierownictwie państwa, 20 IX 1952 r.* [w:] *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, wybór i oprac. A. Kochański i in., Warszawa 2000, s. 159 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 12).

⁸ PZPR miała otrzymać ponad 270 mandatów, ZSL – 90, SD – 25, tzw. postępowi katolicy – 5 i bezpartyjni – 7, *ibidem*, s. 160.

⁹ S. Stępka, *Władze partyjno-państwowe a chłopcy w okresie wyborów (1947–1957)* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956)*, t. 1, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2003, s. 52.

¹⁰ „Trybuna Ludu”, 10 VIII 1952; „Gazeta Poznańska”, 1 IX 1952.

Iwazskiewicz¹¹. Komuniści, licząc na masowe poparcie społeczne, w trakcie kampanii wyborczej na wsi realizowali wówczas swój zasadniczy cel, tj. kolektywizację rolnictwa. W związku z tym kampania przedwyborcza miała służyć wzmocnieniu walki klasowej na wsi oraz ułatwić urzeczywistnienie odrzucanej przez chłopów do tej pory polityki rolnej. Wieś z tego powodu została uznana za szczególnie trudny obszar działania¹². Poznański komitet wojewódzki zgadzał się z tą oceną i skierował tam 1546 aktywistów PZPR, 1300 zetempowców oraz 260 ekip łączności miasta i wsi. Dla porównania w województwie łódzkim w analogicznym okresie działało 958 ekip, wrocławskim – 700, a kieleckim – 219¹³. Dążono również do wykorzystania kampanii w celu rozbudowy organizacji partyjnej na wsi. Komitety powiatowe na swoich posiedzeniach plenarnych miały ocenić dotychczasowe osiągnięcia i umocnić pozycję PZPR w terenie¹⁴. Podobna sytuacja panowała w innych regionach. W województwie katowickim w kampanię propagandową było zaangażowanych 42 proc. członków i kandydatów PZPR. W jej trakcie upowszechniano agitację przez megafony uliczne, a w Toruniu (woj. bydgoskie) propagandziści byli ustawieni w sklepach uspołecznionych w porach dokonywania największych zakupów. Agitatorzy mieli m.in. przeciwdziałać „wrogim” pogłoskom, np. w Gdańsku mówiono, że obywatele powyżej 60. roku nie będą mieli prawa głosu. W trakcie kampanii realizacja zadań nie przebiegała zgodnie z wytycznymi władz centralnych. W Krakowskim komitety powiatowe nie przydzieliły ich wielu pezetpeerowcom, zwłaszcza na wsi, a w Bydgoskiem ogniwa najniższego szczebla nie kontrolowały realizacji instrukcji KC. Podobne sygnały docierały także z Rzeszowszczyzny i Mazowsza¹⁵. Pod koniec września Komitet Centralny negatywnie ocenił dotychczasową aktywność instancji partyjnych. Nakazał zmodyfikować formy pracy w terenie. Agitatorzy mieli skupić się na wyjaśnianiu wyborcom programu Frontu Narodowego i popularyzacji kandydatów. Szczególną rangę wyznaczono spotkaniom elektoratu z kandydatami na posłów. Instancje partyjne miały zadbać o konsekwentną kontrolę realizacji instrukcji KC dotyczącej przydzielenia każdemu z członków PZPR określonych zadań w kampanii wyborczej. Jednocześnie centralne władze partyjne przekonywały, że całokształt działań propagandowych należy do struktur Frontu Narodowego,

¹¹ APP, KW PZPR, 1250, Wykaz Powiatowo-Miejskich i Obwodowych Komitetów Wyborczych FN woj. poznańskiego, [wrzesień 1952 r.], k. 90–118; *ibidem*, Protokół z narady aktywu woj. poznańskiego, 5 IX 1952 r., k. 1–5; S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu...*, s. 48–49; „Trybuna Ludu”, 24 IX 1952.

¹² *Uchwała KC PZPR o ocenie kampanii wyborczej do sejmu i wnioskach zmierzających do usprawnienia pracy partyjnej, listopad 1952 r.* [w:] *O budownictwie partyjnym. Uchwały KC PZPR 1949–1953*, Warszawa 1954, s. 12–13. Szerzej o kolektywizacji wsi m.in. D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce latach 1948–1956 a chłop*, Warszawa 1998, s. 22–265; F. Gryciuk, *Kolektywizacja wsi polskiej* [w:] *Represje wobec wsi...*, s. 145–166; J. Żaryn, *Kościół katolicki w Polsce wobec kolektywizacji* [w:] *ibidem*, s. 167–176.

¹³ APP, KW PZPR, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 174; *ibidem*, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

¹⁴ *Ibidem*, 1046, Plan przeniesienia i realizacji uchwały Plenum KW PZPR w Poznaniu z 20 VIII 1952 r., k. 9–10.

¹⁵ *Ibidem*, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], bp.

co miało ukryć rzeczywistą rolę partii w tym procesie. Miejscowe ogniwa PZPR nie miały więc ich dublować, a wyłącznie wspierać, jednocześnie aktywizując członków innych stronnictw oraz bezpartyjnych¹⁶.

Wielkopolskie władze partyjne natychmiast przystąpiły do wdrażania tych zaleceń. Usprawniły system sprawozdawczości i skorygowały formy działalności propagandowej¹⁷. W całym kraju wydano ogółem 76 broszur i książek o łącznym nakładzie 11 035 200 egzemplarzy. Natomiast w regionie podczas kampanii rozkolportowano ogółem 569 tys. płatnych i 252 tys. bezpłatnych broszur, 45 tys. plakatów i 140 tys. ulotek. Według oficjalnych danych, w województwie poznańskim zorganizowano 333 spotkania z kandydatami na posłów z udziałem ok. 178 tys. wyborców i 18 700 tzw. masówek¹⁸. Wsparciem programu wyborczego Frontu Narodowego były wymuszone „inicjatywy” wielkopolskich przedsiębiorstw. Zakłady im. Stalina (ZISPO) w Poznaniu i Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne (MPK) w Poznaniu zadeklarowały przekroczenie rocznego planu produkcyjnego. W niektórych zakładach regionu podejmowano tzw. warty produkcyjne. Bezpośrednio przed głosowaniem w 1096 fabrykach uczestniczyło w nich 71 844 robotników. Podobne zobowiązania na wsi przyjęło 220 tys. chłopów i robotników rolnych¹⁹. W kampanię wyborczą w Wielkopolsce włączono również lokalny samorząd i organizację młodzieżową. Nie oznaczało to jednak rzeczywistego zaangażowania. Rady narodowe, jak ocenił komitet wojewódzki PZPR, w większości ograniczyły się do wydawania administracyjnych zarządzeń i dekoracji lokali; w opinii władz nie były też dostatecznie „upolitycnione”. Podobnie było w innych regionach kraju, co wywoływało retorsje ze strony władz komunistycznych. Na Rzeszowszczyźnie usunięto 373 pracowników samorządowych, a w Krakowskim – 141. W województwie wrocławskim za niedostateczną uznano pracę ok. 40 proc. radnych. Władzom centralnym meldowano także o niewłaściwym zabezpieczeniu lokali na Lubelszczyźnie i w województwie warszawskim²⁰.

W kampanii wyborczej aktywnie działał natomiast Związek Młodzieży Polskiej (ZMP). W województwie poznańskim ok. 150 tys. zetempowców przystąpiło do tzw. sztafet konstytucyjnych i sztafet młodego wyborcy, co było jednym z najlepszych wyników w kraju. W większości województw aktywność

¹⁶ *Ibidem*, 980, Pismo sekretarza KC PZPR E. Ochaba do I sekretarza KW, 29 IX 1952 r., k. 146–148; A. Starewicz, *W sprawie zadań organizacji partyjnych w kampanii wyborczej*, „Nowe Drogi” 1952, nr 9, s. 150–161. Zob. również APP, KW PZPR, 565, List KC PZPR do wszystkich organizacji podstawowych PZPR, do wszystkich członków PZPR, 13 X 1952 r., k. 11–18.

¹⁷ APP, KW PZPR, 980, Pismo sekretarza Wojewódzkiego Komitetu FN w Poznaniu do Okręgowego, Powiatowego, Miejskiego Komitetu Wyborczego FN, 27 IX 1952 r., k. 144; *ibidem*, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW, 1 X 1952 r., k. 17.

¹⁸ A. Choniawko, *PZPR w Wielkopolsce 1948–1984*, Poznań 1987, s. 66–67; APP, KW PZPR, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 181–183, 192.

¹⁹ „Głos Wielkopolski”, 22 X 1952; „Głos Wielkopolski”, 25 X 1952; APP, KW PZPR, 1030, Dyskusja z narady sekretarzy KG i pełnomocników gminnych, 13 X 1952 r., k. 175; *ibidem*, 1046, Plan przeniesienia i realizacji uchwały Plenum KW z 20 VIII 1952 r., k. 10; *ibidem*, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 179–180; *ibidem*, 720, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [listopad 1952 r.], b.p.

²⁰ APP, KW PZPR, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

komunistycznej młodzieżówki była znacząca. We Wrocławskim zaangażowano 99 proc. jej członków, a w Krakowie ponad 71 proc. Natomiast w województwie katowickim w kampanii uczestniczyło ok. 100 tys. zetempowców, a w Kieleckim uruchomiono 592 grupy szturmowe. Wykrywały one miejsca zbiorowego słuchania „wrogich”, zagranicznych rozgłośni radiowych; współdziałały w chwytniu osób zrywających plakaty i afisze wyborcze²¹.

Pomimo zaangażowania PZPR, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, związków zawodowych oraz organizacji społecznych, rezultaty i przebieg kampanii przedwyborczej w Wielkopolsce nie do końca zadowolili miejscowe władze. Z analizy źródeł wynika, że styl pracy lokalnych egzekutyw pozostawiał wiele do życzenia²². Było to efektem systemu, w którym dominująca rola polityczna PZPR powodowała spadek zainteresowania ZSL i SD wspólnymi przedsięwzięciami. Ich członkowie byli bowiem aktywowani przez komunistów²³. Zjawisko to było także typowe w skali ogólnopolskiej. W niektórych regionach (Wrocław, Łódź, Katowice, Białystok, Olsztyn) odnotowano znaczący udział zeteselców w kampanii wyborczej. Natomiast na Lubelszczyźnie (powiaty biłgorajski i bialski) ZSL wysunęło odrębne listy. W ocenie władz pojawiły się tam nawet tzw. tendencje mikołajczykowskie. W województwie krakowskim aktywnie zaangażowało się w kampanię tylko ok. 5 tys. członków tego stronnictwa. W większości meldunków partyjnych dominowały jednak utyskiwania na niską efektywność ZSL. Również aktywność Stronnictwa Demokratycznego była różnicowana. Komitet wojewódzki w Katowicach uznał, że stronnictwo było znacznie aktywniejsze niż w poprzednich latach. Podobna była sytuacja w Łodzi, zupełnie słaby był natomiast jego udział w kampanii w Olsztyńskim²⁴.

Poważnym problemem dla komunistów podczas kampanii przedwyborczej i głosowania było oddziaływanie Kościoła katolickiego na społeczeństwo, pomimo zasadniczych ograniczeń jego funkcjonowania w tym okresie²⁵. Mieszkańcy Wielkopolski odznaczali się wysoką religijnością. UB miało więc uniemożliwić „wrogą” działalność „reakcyjnego kleru” i jego oddziaływanie na społeczeństwo. Funkcjonariuszom nakazano usprawnienie pracy z agenturą, zwłaszcza w kuriach i dekanatach. Mieli również śledzić działalność „niepokornych” księży, a w razie konieczności, przestrzec przed groźącymi konsekwencjami karnymi. Z kolei tzw. pozytywny kler miał zostać wykorzystany w komitetach wyborczych FN, na wiecach, zebraniach i zgromadzeniach²⁶. Monitorowano

²¹ *Ibidem*.

²² APP, KW PZPR, 1030, Protokół z odprawy sekretarzy POP i OOP PZPR przy WUBP i MO w Poznaniu oraz PUBP i Straży Więziennej woj. poznańskiego, 27 IX 1952 r., k. 173–174.

²³ *Ibidem*, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 192.

²⁴ *Ibidem*, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

²⁵ B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008, s. 53–54; K. Białecki, *Najważniejsze założenia polityki wyznaniowej państwa i ich realizacja w latach 1945–1956* [w:] *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, red. K. Białecki, Poznań 2008, s. 17–22.

²⁶ *Opracowanie na temat metod zwalczania „wrogiej działalności reakcyjnego kleru” oraz innych środków w okresie przedwyborczym (sierpień lub wrzesień 1952 r.)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce*

także wszelkie formy działalności duchowieństwa. Służby specjalne niepokoiły się „manifestacyjnym” organizowaniem uroczystości religijnych i zachęcaniem społeczeństwa do powszechnego w nich udziału. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego w sierpniu 1952 r. nakazało usprawnić działania operacyjne, zwłaszcza wśród „watykańskiej opozycji, a także opozycji występującej przeciwko episkopatowi”²⁷. Dyrektywy te realizował w swojej bieżącej pracy wielkopolski aparat bezpieczeństwa. Po uchwaleniu ordynacji wyborczej meldowano o braku negatywnych komentarzy duchownych. Nie oznaczało to całkowitego milczenia kapłanów w kwestii wyborów. Jak odnotowano w sprawozdaniach, ks. Franciszek Dekowski z parafii Kaczanowo (powiat wrzesiński) podczas spowiedzi nakłaniał kobiety, aby wpłynęły na małżonków i zniechęciły ich do udziału w wyborach. Ksiądz Franciszek Książkiewicz z Dobierzyna (powiat jarociński) w rozmowie z ubeckim informatorem „Królikiem” oświadczył, że „wyborcy zasadniczej prawdy odnośnie samego wyboru kandydatów do sejmu się nie dowiedzą, ponieważ jak jedna, tak i druga strona karmi społeczeństwo jedynie propagandą”²⁸. Agenturę szczególnie uczulono na zbieranie informacji o nastrojach wśród duchownych w związku z wystąpieniami kościelnego establishmentu. Nagłośniono też negatywne komentarze księży z powodu wizytacji bp. Walentego Dymka czy znieważenia przez bp. Lucjana Biernackiego ks. Czesława Borowczyka, członka komitetu FN w Gnieźnie²⁹. 29 sierpnia wikariusz generalny archidiecezji poznańskiej ks. Franciszek Marlewski, podczas rekolekcji dla księży w Poznaniu, zakazał księżom przemawiania na wiecach przedwyborczych oraz brania udziału w pracach komitetów wyborczych. Podobnie uczynił kard. Stefan Wyszyński podczas odprawy księży dziekanów archidiecezji gnieźnieńskiej. Prymas zobligował ich jednak do powszechnego głosowania. Szef WUBP skomentował, że ze strony Kościoła złośliwością było wyznaczenie daty tegorocznej uroczystości Chrystusa Króla w dniu wyborów, gdyż w poprzednich latach obchodzono ją w innych terminach. Do MBP meldowano, że w Wielkopolsce w sierpniu nie zauważono większego zainteresowania księży wyborami do sejmu. W sprawozdaniach informowano, że kapłani twierdzili, iż nie mają możliwości demokratycznego wyboru kandydata. Niektórzy uważali natomiast, że mimo to należy głosować, gdyż obawiali się

w latach 1950–1952. *Taktyka, strategia, metody*, wstęp A. Paczkowski, wybór i oprac. A. Paczkowski, A. Dudek, Warszawa 2000, s. 222–227; B. Bankowicz, *Ruch księży patriotów 1949–1955, czyli „koń trojański” w polskim Kościele Katolickim* [w:] B. Bankowicz, A. Dudek, *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996, s. 5–24; J. Żaryn, *Księża patrioci – geneza powstawania formacji duchownych katolickich* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 123–150; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 272–310.

²⁷ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 105.

²⁸ AIPN Po, 06/118/10, Sprawozdanie zastępcy szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP za sierpień 1952 r., k. 65. APP, KW PZPR, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 22 VIII 1952 r., k. 16, 18.

²⁹ K. Bialecki, *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii arcybiskupiej w Poznaniu w okresie rządów arcybiskupa Walentego Dymka (1946–1956)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009, s. 227–232; APP, KW PZPR, 1250, Meldunek zastępcy kierownika Biura Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego FN, 17 X 1952 r., k. 141.

kolejnych restrykcji władz wobec Kościoła³⁰. W raportach PUBP przeważają opinie o biernej postawie księży podczas kampanii wyborczej. W dniu wyborów niektórzy z nich zachowywali się inaczej, np. w powiecie chodzieskim kilku księży publicznie zachęcało obywateli do spełnienia swojego „obowiązku”. Porównując wielkopolskich kapłanów z duchownymi z innych regionów, można uznać, że ich reakcje były typowe. Przeważała bierność wobec komunistów i ich poczynań. W Białymstoku biskupi przez dwa tygodnie ociągali się z podaniem do wiadomości deklaracji episkopatu co do obowiązku głosowania. Natomiast w Krakowskim część duchownych nawoływała do głosowania według własnego sumienia na tzw. dobrych katolików. Pomimo negatywnego stosunku do władz, w obawie przed izolacją, jak stwierdzono w meldunkach komitetów wojewódzkich, większość duchownych w województwach katowickim i lubelskim poszła do urny wyborczej. Przykładów jawnego nieposłuszeństwa było niewiele. W Olsztyńskim kilku księży publicznie podarło karty do głosowania³¹.

Infiltrowane były również inne związki religijne w regionie, zwłaszcza sekta świadków Jehowy. Jej członkowie nie tylko odmawiali udziału w głosowaniu, ale nawet podejmowali czynny opór w trakcie kampanii. Byli szczególnie aktywni w powiatach konińskim, śremskim, trzcianeckim i samotulskim. W Ujściu (powiat chodzieski) tablicę lokalnej komisji obwodowej obrzucili błotem³². Stosowano więc wobec nich dwudziestoczęterogodzinne areszty profilaktyczne, nękanono też rewizjami domowymi. Pomimo represji w powiecie chodzieskim spośród osiemnastu członków sekty podczas wyborów nie głosowało piętnastu. Natomiast ewangelicy i metodyści wzięli udział w wyborach³³. Z kolei w Łodzi świadkowie Jehowy całkowicie zbojkotowali udział w głosowaniu, a w województwie koszalińskim głosowała tylko część z czterystu osób. Z Olsztyńskiego meldowano centrali, że byli oni najbardziej „wrogą” grupą spośród związków wyznaniowych³⁴.

Niebagatelną rolę w kampanii i przebiegu wyborów odegrał aparat bezpieczeństwa publicznego. Na początku sierpnia 1952 r. MBP przeanalizowało dotychczasową działalność ogniw terenowych. W związku z wyborami do sejmu urzędy bezpieczeństwa zostały zmobilizowane do poznania nastrojów

³⁰ *Ibidem*, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 1 IX 1952 r., k. 23; AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za sierpień 1952 r., k. 68–69.

³¹ AIPN Po, 06/118/10, Sprawozdanie szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP za październik 1952 r., 31 1952 r., k. 76; APP, KW PZPR, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

³² APP, KW PZPR, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 29 VIII 1952 r., k. 20; *ibidem*, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 8 X 1952 r., k. 29; *ibidem*, 1250, Meldunek zastępcy kierownika Biura Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego FN, 8 X 1952 r., k. 126; *ibidem*, Meldunek zastępcy kierownika Biura Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego FN, 10 X 1952 r., k. 130; *ibidem*, Meldunek zastępcy kierownika Biura Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego FN, 13 X 1952 r., k. 136–137.

³³ J. Miłosz, *Prześladowania świadków Jehowy na terenie województwa poznańskiego w okresie stalinowskim* [w:] *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce...*, s. 188; AIPN Po, 06/118/10, Sprawozdanie szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP od 1 do 31 X 1952 r., k. 77.

³⁴ APP, KW PZPR, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

społecznych i bezzwłocznego ich sygnalizowania właściwym komórkom partyjnym. Szczególnym terenem działania był tzw. odcinek wiejski. Za najistotniejsze uznano podniesienie poziomu pracy operacyjnej i inwigilacji społeczeństwa. Placówki powiatowe miały rozpoznać osoby i środowiska hamujące dotychczasowe akcje państwowe w obiektach gospodarki państwowej i spółdzielczej. Nakazano zwiększyć werbunek donosicieli na wsi oraz zacieśnić współpracę z Milicją Obywatelską i prokuraturą³⁵. Władze resortowe szczególnie obawiały się oporu społecznego w okresie wyborczym, a zwłaszcza „destrukcyjnego” wpływu na społeczeństwo zagranicznych stacji radiowych. Obawiano się także aktywizacji podziemia antykomunistycznego i jego wpływu na wyniki głosowania „w myśl wskazówek reakcji”, wzrostu terroru i zakłóceń spokojnego przebiegu wyborów. Zresztą negatywne oddziaływanie Radia Wolna Europa i innych rozgłośni było sygnalizowane przez Departament III MBP już od początku 1952 r.³⁶ Ogniwom UB i MO nakazano więc neutralizację antykomunistycznego podziemia. Komórki terenowe UB miały dozować represje, przejściowo ograniczając się jedynie do umotywowanych aresztów. Nieprzemysłane szykany, według MBP, mogły bowiem zaszkodzić procesowi pozyskania chłopów dla socjalizmu. Szczególnie obawiano się demonstracji publicznych i innych przeszkód w prowadzeniu kampanii propagandowej do sejmiku. Zalecono więc przegląd kadr aktywów organizacji politycznych, społecznych i instytucji państwowych, zwłaszcza tzw. odcinka spółdzielczego. W lipcu 1952 r. Wydział V WUBP w Poznaniu założył sprawę agencyjną „Prawica”, skierowaną przeciwko byłym aktywistom wojewódzkim Polskiej Partii Socjalistycznej, m.in. Czesławowi Grajkowi i Czesławowi Bartzakowi³⁷.

Wielkopolską, pomimo mniejszej skali oporu społecznego, policja polityczna interesowała się ze względu na liczne grupy społeczne negatywnie nastawione do władzy. Po zasadniczym rozpadzie podziemia antykomunistycznego w województwie poznańskim pod koniec lat czterdziestych w regionie nadal funkcjonowały struktury organizacji „Kraj”. Zostały one jednak rozbite w czerwcu 1952 r. w wyniku ogólnopolskiej akcji. W Obrzycku (pow. szamotulski) działał

³⁵ *Analiza działalności PUBP i WUBP z 9 sierpnia 1952 r. w związku z kampanią wyborczą do Sejmu* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 201–202, 204–205.

³⁶ *Referat dyrektora Departamentu III płk. Józefa Czaplickiego, wygłoszony na odprawie w dniu 11 lipca 1952 r., ibidem*, s. 207; AIPN, 01265/508, Sprawozdanie Departamentu III MBP za rok 1952 r., 4 III 1953 r., k. 1; P. Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 11–104; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 213.

³⁷ *Referat dyrektora Departamentu III płk. Józefa Czaplickiego, wygłoszony na odprawie w dniu 11 lipca 1952 r.* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 207–209, 211. Zob. też A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945–1956. Próba charakterystyki* [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2007, s. 13–32; *Opracowanie na temat metod zwalczania „wrogiej działalności reakcyjnego kleru” oraz innych środowisk w okresie przedwyborczym (sierpień lub wrzesień 1952 r.)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 229–234; AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za lipiec 1952 r., k. 62.

Polski Tajny Ruch Wyzwoleńczy³⁸. Funkcjonowały także opozycyjne organizacje młodzieżowe. Dynamiczny rozwój ich działalności w Wielkopolsce nastąpił na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Niestety, większość z nich miała charakter efemeryczny. W 1948 r. formalnie istniało szesnaście konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, a w latach 1949–1956 w opinii UB na terenie województwa poznańskiego działały 74 takie grupy. W skali kraju stawało to ten region na trzecim miejscu po województwie gdańskim i wrocławskim. Od stycznia do końca lipca 1952 r. w województwie poznańskim zostało zlikwidowanych trzynaście grup; aresztowano 111 osób. Najwięcej organizacji młodzieżowych działało w powiatach nowotomyskim, szamotulskim, ostrowskim, kaliskim i kolskim³⁹. W regionie było także wielu działaczy i sympatyków byłego Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy mieli znaczący wpływ na środowiska wiejskie. Pomimo zmiany przynależności partyjnej lub funkcjonowania w ZSL zachowali oni krytyczny stosunek do przemian ustrojowych w kraju. Największe ich skupiska występowały w południowo-wschodniej Wielkopolsce oraz w powiecie czarnkowskim⁴⁰. W miarę zbliżania się terminu wyborów w regionie nastąpiło ożywienie ich aktywności. Jak stwierdzano w urzędowych raportach, byli peeselowcy starali się wpływać na mniej uświadomionych chłopów, aby zbojkotowali wybory. Komórki bezpieczeństwa publicznego oceniały, że najtrudniejsza sytuacja panowała w powiatach, gdzie mieli oni silne wpływy. Podkreślano dualizm ich postaw wobec głosowania. Prezes powiatowy byłego PSL w Międzychodzie stwierdził, że chociaż zostanie zatrzymany przez UB, to nikt go nie zmusi do uczestnictwa w głosowaniu, a były prezes powiatowy PSL w Czarnkowie oświadczył, że jego zwolennicy skreślą wszystkie nazwiska na karcie do głosowania. Odmowę udziału w wyborach uzasadniano naciskiem władz na gospodarzy indywidualnych, by wstępowali do spółdzielni produkcyjnych, a także nadmiernymi zobowiązaniami wobec państwa. Najwięcej takich wystąpień było w powiatach kolskim, konińskim, kaliskim, tureckim i gnieźnieńskim. Jednocześnie, jak zauważono, byli peeselowcy starali się opanować struktury ZSL i proponować kandydatów do sejmiku z ramienia tego stronnictwa, np. w powiatach jarocińskim, leszczyńskim, ostrowskim i krotoszyńskim⁴¹.

Szczególnie ważną grupą infiltrowaną przez peerelowskie służby specjalne byli, ze względu na gospodarczy charakter regionu, chłopci. Po ogłoszeniu ordynacji wyborczej do sejmiku w województwie poznańskim pogorszyły się nastroje społeczne. Raportowano MBP o planowanym bojkocie wyborów, przekazywano

³⁸ A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945–1956...*, s. 24–25; *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk i in., Warszawa–Lublin 2007, s. LX–LXV, 466, 522–524.

³⁹ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956...*, s. LXVII, 490–495; P. Zwiernik, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe w Wielkopolsce* [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie...*, s. 41–45; AIPN Po, 06/68/17, Zestawienie zlikwidowanych nielegalnych organizacji i grup młodzieżowych na terenie województwa poznańskiego za okres od 1 stycznia 1952 r., 30 VII 1952 r., k. 44–45.

⁴⁰ S. Jankowiak, *Zwalczanie „prawicy” w ruchu ludowym w Wielkopolsce w okresie 1956–1960* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1956–1989)*, t. 2, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2004, s. 189–190; AIPN Po, 003/323, Pismo PUBP w Czarnkowie do kierownika Sekcji 2. Wydziału V WUBP w Poznaniu, 28 VI 1952 r., k. 91.

⁴¹ AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za sierpień 1952 r., k. 75–76; *ibidem*, 06/119/2, Sprawozdanie szefa PUBP w Czarnkowie do szefa WUBP za wrzesień 1952 r., k. 44.

poğloski o odgórnie ustalonym składzie przyszłego sejmu⁴². Społeczeństwo negatywnie komentowało również wysokie ceny i niedostępność wielu artykułów. W regionie pojawiły się też nastroje antysowieckie⁴³. Członkowie ZSL twierdzili, że konsekwencją wyborów będzie likwidacja własności prywatnej⁴⁴. Nasilił się także opór wobec kolektywizacji i polityki rolnej komunistów. W powiatach czarnkowskim, kościańskim, średzkim i szamotulskim uniemożliwiano zakładanie spółdzielni produkcyjnych. Rolnicy wielkopolscy masowo uchylali się od obowiązkowych dostaw zboża, zwłaszcza w powiatach gnieźnieńskim, kaliskim, tureckim i wrzesińskim, gdzie realizowali założenia przeciętnie w 86 proc.⁴⁵ W odpowiedzi władze nasiliły represje. Do końca sierpnia w województwie poznańskim zastosowano 132 sankcje prokuratorskie, które objęły 565 osób, zwłaszcza tzw. kułaków. Było to zgodne z filozofią władzy komunistycznej i polityką zaostrzania walki klasowej na wsi⁴⁶. We wrześniu nastąpił trzykrotny wzrost, w porównaniu z poprzednim miesiącem, liczby aresztów (113). Mimo to miejscowy WUBP uznał, że zbyt mało zatrzymań nastąpiło w najbardziej „zagrożonych” powiatach (Kalisz, Koło, Konin, Turek, Września). Z zakończonych spraw 80 przesłano do sądów i prokuratur. W wyniku rozpraw sądowych wydano 43 wyroki w pierwszej instancji, w których w trzynastu wypadkach orzeczono kary w wymiarze poniżej 2 lat, siedemnaściekrotnie ferowano wyroki od 2 do 5 lat i dwunastokrotnie od 5 do 10 lat więzienia. Ponadto z rad narodowych w Jarocinie, Gnieźnie i Poznaniu, a także z władz gminnych spółdzielni usunięto osoby tolerujące opóźnienia w kontyngentach zboża, co wpłynęło, jak podano władzom resortowym, na wzrost tych świadczeń⁴⁷. 18 września szefowie WUBP otrzymali nowe dyrektywy dotyczące przeciwdziałania zorganizowanemu oporowi na wsi. Zalecono intensyfikację pracy operacyjnej wobec sabotażu obowiązkowych dostaw dla państwa. Funkcjonariusze mieli przekazywać prokuraturze materiały o tzw. złośliwym uchylaniu się od dostaw i na bieżąco informować właściwe instancje partyjne o ich realizacji w terenie⁴⁸. Działania te nie przynosiły jednak rezultatów satys-

⁴² *Ibidem*, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 23 VIII 1952 r., k. 13; *ibidem*, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 26 VIII 1952 r., k. 17; AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za sierpień 1952 r., k. 67.

⁴³ *Ibidem*, 06/118/10, Sprawozdanie szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP za sierpień 1952 r., k. 62–64; *ibidem*, 06/118/6, Sprawozdanie referenta PUBP w Chodzieży do zastępcy szefa PUBP z działalności wroga po linii bandytyzmu SN, AK za lata 1952–1953, 14 VIII 1953 r., k. 207; APP, KW PZPR, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dot. wyborów, 21 VIII 1952 r., k. 12; *ibidem*, Meldunek specjalny szefa WUBP do Dyrektora Gabinetu MBP, 30 IX 1952 r., k. 26.

⁴⁴ *Ibidem*, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 29 VIII 1952 r., k. 20.

⁴⁵ AIPN Po, 06/71/129, Raport zastępcy naczelnika Wydziału IV WUBP z sytuacji na terenie pow. tureckiego, 16 IX 1952 r., k. 204; *ibidem*, 06/119/2, Sprawozdanie szefa PUBP w Czarnkowie do szefa WUBP za sierpień 1952 r., k. 38.

⁴⁶ *Ibidem*, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za sierpień 1952 r., k. 70–71; APP, KW PZPR, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KW, 15 IX 1952 r., b.p.

⁴⁷ AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za wrzesień 1952 r., k. 77, 79, 84.

⁴⁸ *Pismo wiceministra Bezpieczeństwa Publicznego (BP) R. Romkowskiego z 18 września 1952 r. do szefów WUBP w sprawie „katastrofalnego stanu obowiązkowych dostaw żywności”* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 214–216.

fakcjonujących władze resortowe. Podczas narady krajowej kierownictwa MBP 23 września placówkom UB zarzucano opieszałość i brak „ofensywności”⁴⁹.

Peerelowska policja polityczna analizowała także nastroje robotników w regionie, zwłaszcza w dużych miastach⁵⁰. Jak odnotowano w sprawozdaniu, w ZISPO i Fabryce Pluszu i Aksamitu w Kaliszu w sierpniu pojawiły się tendencje strajkowe; mówiono o rzekomym fałszowaniu wyników przyszłych wyborów i konieczności powołania międzynarodowej komisji do nadzoru ich przebiegu. Robotnicy powszechnie narzekali na niskie zarobki oraz brak artykułów żywnościowych. 25 września w Poznaniu ujęto trzy osoby uniemożliwiające prowadzenie obrad komitetu wyborczego. Następnego dnia w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 25 i 26 w Poznaniu pracownik ZISPO zaczepiał osoby sprawdzające listy wyborcze, szarpał przewodniczącego komisji i „wrogo” wypowiadał się przeciwko ustrojowi. W Gnieźnieńskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego trzykrotnie ukazały się antywyborcze napisy; zerwano też obwieszczenia wyborcze⁵¹. UB przystąpił do kontrakcji; w ZISPO aresztowano trzy osoby. Ponadto Referat Ochrony w tej fabryce prowadził wówczas pięć spraw dotyczących sabotażu gospodarczego, nielegalnego posiadania broni, a jej robotników inwigilowało dziewięciu rezydentów i 87 informatorów⁵². Do kontroli obiektów przemysłowych w regionie planowano też zaangażować agencję i kontakty poufne z rad narodowych⁵³.

Peerelowskie służby specjalne infiltrowały także inteligencję. Z raportów UB wynika, że największe środowiska „niepokornych” istniały w Poznaniu i większych miastach regionu. Inteligencja na wsi była wówczas skutecznie spacyfikowana. Sekcja 6. Wydziału V WUBP w Poznaniu we wrześniu 1952 r. w tych środowiskach posiadała dziesięciu rezydentów, dwóch agentów i 72 informatorów. Najstarannie inwigilowano wyższe uczelnie oraz szkolnictwo; gorzej prezentowała się „ochrona” samorządu oraz służby zdrowia⁵⁴.

Ważnym aspektem działalności aparatu bezpieczeństwa publicznego był jego udział w organizacji wyborów. Rady Narodowe przygotowały spisy wyborców z licznymi błędami, umieszczono w nich m.in. osoby zmarłe, wymeldowane, a nawet nieletnie dzieci. Masowo przekręcano nazwiska wyborców, co uznano za jedną z form „wrogiej” działalności. Tylko w Poznaniu było ponad 3 tys. przypadków nieumieszczenia uprawnionego do głosowania na liście.

⁴⁹ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 2006, s. 121.

⁵⁰ AIPN, MBP, 592, Plan zabezpieczenia obiektów przemysłowych i gospodarczych w okresie ostrego pogotowia od 15 do 24 lipca 1950 r., k. 12; P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości państwowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 170.

⁵¹ AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za sierpień 1952 r., k. 68, 73; *ibidem*, 06/115/4, Sprawozdanie Wydziału IV WUBP do Dyrektora Departamentu IV MBP za sierpień 1952 r., k. 92, 98.

⁵² AIPN Po, 06/115/10, Sprawozdanie Wydziału IV WUBP za wrzesień 1952 r., k. 107–108; T. Rochatka, *Działania aparatu bezpieczeństwa w HCP w Poznaniu w latach pięćdziesiątych XX wieku*, „Kronika Wielkopolski” 2006, nr 4 (120), s. 90, 92.

⁵³ AIPN Po, 06/68/20, Sprawozdanie kierownika Sekcji 6. Wydziału V WUBP po linii rozpracowania wrogich środowisk i grup na terenie obiektów gospodarczych, 1 X 1952 r., k. 452–454.

⁵⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie zastępcy naczelnika Wydziału V WUBP z pracy Sekcji 6. Wydziału V WUBP do naczelnika Wydziału VI Departamentu V MBP od 1 VII do 1 X 1952 r., k. 443, 447.

Ogółem w regionie w trakcie sprawdzania list wyborcy stwierdzili 27 825 niedociągnięć i pomyłek. W dniu głosowania ujawniono dalszych 3378 braków⁵⁵. Podobne mankamenty notowano w całym kraju. W województwie koszalińskim ok. 20–30 proc. sprawdzających listy wyborcze składało reklamacje, a we wrocławskim zgłoszono ponad 80 tys. zażaleń⁵⁶.

Miejscowe UB wspólnie z MO i Ochotniczą Rezerwą Milicji Obywatelskiej „chroniły” lokale wyborcze, aktywistów i propagandzistów. Ponadto obwody wyborcze zabezpieczali funkcjonariusze WUBP oddelegowani do powiatów i wojewódzcy pełnomocnicy, odpowiedzialni za całokształt pracy policji politycznej w wyznaczonych im okręgach wyborczych. Istotnym zadaniem służb specjalnych była m.in. analiza i weryfikacja składu komisji wyborczych. Ogółem w województwie poznańskim działało 951 komisji obwodowych, liczących 6558 członków. Zdecydowanie dominowali w nich członkowie PZPR – 4254, ale znaczący był też odsetek bezpartyjnych (1598). Poznański aparat bezpieczeństwa, analizując skład lokalnych komisji wyborczych, zebrał materiały wobec 489 ich członków. Byli oni odnotowani w kolegiach orzekających z powodu popełnionych przez nich przestępstw. Ponadto WUBP spowodował usunięcie z komisji wyborczych na terenie województwa 254 osób „niepewnych politycznie”, m.in. w Lesznie (38), Poznaniu (29), Gnieźnie (18), Ostrowie Wlkp. (17). W Wielkopolsce komisje zostały powołane w terminie przewidzianym ordynacją wyborczą, co nie było normą w innych regionach. Na Lubelszczyźnie ich kompletowanie znacznie przeciągnęło się w czasie ze względu na niedostateczny nadzór komitetów powiatowych PZPR. W Krakowskim do 21 września nie zostało powołanych 59 komisji. Wyznaczeni do pracy w komisjach ludzie odmawiali z powodu choroby lub pracy zawodowej. W województwie gdańskim nie przyjęło nominacji 21 osób, a w warszawskim – 30⁵⁷.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, na podstawie planów powiatowych, opracował również regionalny plan zabezpieczenia wyborów. Przewidywał on użycie wojska w newralgicznych, najbardziej zagrożonych częściach województwa. Za taką uznano m.in. powiat kaliski. Powołano też komisję złożoną z naczelników wydziałów operacyjnych WUBP i trzydziestoosobowej grupy funkcjonariuszy MO, która kontrolowała „właściwy” przebieg kampanii wyborczej w powiatach. PUBP specjalnymi meldunkami systematycznie raportowały o przebiegu kampanii wyborczej, np. w powiecie chodzieskim informowano o stabilnej sytuacji i dużej frekwencji podczas zebrań przedwyborczych⁵⁸.

⁵⁵ APP, KW PZPR, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW, 1 X 1952 r., k. 17; *ibidem*, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 179.

⁵⁶ *ibidem*, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

⁵⁷ J. Pytel, *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (1946–1989)*, Warszawa 2009, s. 166–167; S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu...*, s. 49; AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za wrzesień 1952 r., 9 X 1952 r., k. 77; APP, KW PZPR, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 178; *ibidem*, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

⁵⁸ APP, KW PZPR, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW, 1 X 1952 r., k. 77; AIPN Po, 06/119/2, Sprawozdanie szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP z sytuacji w związku z kampanią wyborczą, 11 X 1952 r., k. 71–72.

Stopniowo rosła też liczba osób sprawdzających listy wyborcze. Jej poziom nie satysfakcjonował jednak lokalnych władz. W opinii resortu, szczególnie niski był na terenach zamieszkałych przez byłych peeselowców i byłych akowców. Pod koniec września w niewielkim stopniu sprawdzili listy mieszkańcy wsi powiatów kolskiego, ostrowskiego, wrzesińskiego, rawickiego, obornickiego i kościańskiego. W powiecie czarnkowskim do 12 października w szesnastu obwodach sprawdziło je ok. 70 proc. wyborców⁵⁹. Ogółem w województwie poznańskim sprawdziło listy wyborcze 45,8 proc. elektoratu⁶⁰. W stosunku do innych regionów był to dość dobry rezultat. Na Lubelszczyźnie do 21 września nie zostało wyłożonych do wglądu ok. 40 proc. list. Ponadto w początkowym okresie kampanii w lokalach wyborczych przebywali uzbrojeni członkowie ORMÓ, co dodatkowo zniechęcało wyborców. W województwie katowickim do 26 września listy sprawdziło ok. 38 proc. uprawnionych do głosowania. Niski poziom odnotowano także w województwach krakowskim, kieleckim i zielonogórskim. W województwie koszalińskim było zbyt mało obwieszczeń wyborczych, dlatego m.in. w Koszalinie i Człuchowie wyborcy nie wiedzieli, gdzie mieści się ich obwód. Z kolei w powiecie ełckim (woj. białostockie) część autochtonów odmawiała sprawdzania list wyborczych, twierdząc, że są Niemcami i ich głosy nie będą ważne. W wynikach krajowych podawanych przez KC do 28 września najwięcej wyborców sprawdziło listy w województwie katowickim (1717 tys.), następnie wrocławskim (840 tys.) i krakowskim (832 tys.). Wynik Wielkopolski – 566 600 osób – był piąty w skali krajowej. Najgorzej sytuacja wyglądała w województwach: szczecińskim, koszalińskim, olsztyńskim i kieleckim⁶¹.

Infiltracja „wrogich” środowisk podczas kampanii wyborczej wymagała szczególnej mobilizacji pracowników UB i rozbudowy sieci tajnych współpracowników. Zadania stawiane przed nimi nie przekładały się jednak na satysfakcjonujące rezultaty. Pomimo intensywnych werbunków prowadzonych we wcześniejszych latach, w opinii władz UB poziom i możliwości działania agentury wciąż były niewystarczające. Ten stan rzeczy budził obawy co do właściwego zabezpieczenia kampanii i przebiegu wyborów w województwie. 16 sierpnia 1952 r. w Poznaniu odbyła się odprawa szefów PUBP, gdzie otrzymali oni konkretne wytyczne dotyczące przygotowania ich jednostek do wyborów. Do najbardziej „zagrożonych” powiatów (Jarocin, Turek, Września, Gniezno) skierowano funkcjonariuszy WUBP⁶². Założono także specjalne teczki na obwody wyborcze, analizowano skład komisji wyborczych, rozmieszczenie lokali głosowania, inwigilowano komitety Frontu Narodowego⁶³.

⁵⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie szefa PUBP w Czarnkowie do szefa WUBP za wrzesień 1952 r., 30 IX 1952 r., k. 45; *ibidem*, 06/119/10, Raport szefa PUBP w Czarnkowie do szefa WUBP, 12 X 1952 r., k. 42; APP, KW PZPR, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 29 IX 1952 r., k. 24.

⁶⁰ *Ibidem*, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 178.

⁶¹ *Ibidem*, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

⁶² AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za sierpień 1952 r., k. 73.

⁶³ *Ibidem*, 06/118/10, Sprawozdanie zastępcy szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP za sierpień 1952 r., 1 IX 1952 r., k. 60; *ibidem*, Sprawozdanie szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP za wrzesień 1952 r., k. 61; *ibidem*, 06/118/7, Sprawozdanie PUBP w Chodzieży do szefa WUBP,

Na początku września w Poznaniu zorganizowano odprawę wybranych referentów powiatowych, podczas której omówiono realizację dyrektyw WUBP w sprawie kampanii wyborczej. Realizując odgórne wytyczne, PUBP wykonały m.in. mapki poszczególnych gmin, na których umieszczono dane i rozmieszczenie „wrogiego elementu”⁶⁴. Podsumowując odprawę, zastępca szefa WUBP mjr Kuźma Romaniuk⁶⁵ stwierdził, że szefowie placówek powiatowych właściwie realizują instrukcje wojewódzkiej komórki bezpieczeństwa publicznego. Zaznaczył także, że aparat ma możliwości i warunki do zapewnienia spokojnego przebiegu wyborów. Nakazał jednak likwidację oporu przez intensyfikację aresztowań, szczególnie kulaków⁶⁶. 3 października w Poznaniu odbyła się narada kierownictwa WUBP z udziałem delegata MBP płk. Różańskiego poświęcona ocenie dotychczasowej pracy pionu gospodarczego, tj. wydziału IV. Władze resortowe uznały, że niedostateczny jest stan „ochrony” zakładów przemysłowych w regionie i nakazały podjęcie środków zaradczych. Powołana została więc specjalna komisja, która zanalizowała pracę sekcji WUBP i ważniejszych referatów ochronnych w przedsiębiorstwach. Ponadto dziewiętnastu pracowników wydziału IV zostało wydelegowanych do PUBP w celu „ukierunkowania terenowych funkcjonariuszy” na problemy „ochrony” obiektów gospodarczych. Na naradzie zalecono także intensyfikację represji wobec „wrogich” wypowiedzi publicznych, osób utrudniających lub uniemożliwiających zebrania przedwyborcze, kolportujących ulotki, zrywających afisze i dekoracje. Podobne działania miały dotyczyć organizatorów zbiorowego słuchania zachodnich audycji radiowych i rozpowszechniających usłyszane tam wiadomości. PUBP zostały zobligowane do przesłania najpóźniej do 13 października specjalnego raportu zawierającego ich charakterystyki i podejmowane wobec nich przedsięwzięcia operacyjne z ostatnich trzech miesięcy. Ponownie miał być skontrolowany stan zewnętrznego zabezpieczenia lokali wyborczych, zgodnie z zarządzeniem władz resortowych i instrukcjami WUBP⁶⁷. Szef WUBP, ppłk Jan Górecki⁶⁸, przypomniał również swoim podwładnym o konsekwencjach dla aparatu bezpieczeń-

14 VIII 1952 r., k. 36; *ibidem*, 06/119/2, Sprawozdanie szefa PUBP w Czarnkowie do szefa WUBP za sierpień 1952 r., k. 39; *ibidem*, 06/119/10, Sprawozdanie szefa PUBP w Czarnkowie do szefa WUBP ze stanu pracy operacyjnej urzędu i przygotowań do akcji wyborczej, 15 VIII 1952 r., k. 40; APP, KW PZPR, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 25 VIII 1952 r., k. 15.

⁶⁴ AIPN Po, 06/71/15, Protokół z odprawy referentów powiatowych z 1 IX 1952 r., k. 71–72.

⁶⁵ Pełnił tę funkcję od 1 II 1949 r. do 14 V 1953 r., następnie szef WUBP w Olsztynie (15 V 1953 – 31 XII 1956), I zastępca komendanta KW MO ds. bezpieczeństwa/ds. SB w Olsztynie (31 III 1957 – 1 IX 1962) – zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 311, 351; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 112.

⁶⁶ AIPN Po, 06/71/15, Protokół z odprawy referentów powiatowych z 1 IX 1952 r., k. 72.

⁶⁷ T. Rochatka, *Urząd Bezpieczeństwa w Gnieźnie w latach 1945–1956*, Poznań 2009, s. 88.

⁶⁸ Pełnił tę funkcję od 5 IV 1952 r. do 11 X 1953 r.; następnie zastępca dyrektora Departamentu IX MBP (12 X 1953 – 31 XII 1954), dyrektor Departamentu IV MBP (1 I 1955 – 28 XI 1956), dyrektor Biura Ochrony Rządu MSW (28 XI 1956 – 1 IV 1981) – zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 82, 92, 351; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 41; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 71.

stwa, wynikających z instrukcji KC w sprawie wyborów. Stwierdził m.in., że obecna kampania wyborcza ma inny charakter ze względu na brak otwartych wrogów, którzy byli w poprzedniej. Nie oznaczało to, jego zdaniem, że funkcjonariusze tracą czujność wobec ukrytego przeciwnika, zaniechają odpowiedniego zabezpieczenia obiektów i kontrolowania przebiegu dostaw wobec państwa itp.⁶⁹

8 października MBP dało wytyczne w kwestii sparaliżowania „wrogich elementów” przed wyborami parlamentarnymi. Władze resortowe kolejny raz uczuliły więc terenowe jednostki aparatu bezpieczeństwa publicznego na podejmowanie stanowczych działań wobec wszelkich akcji „antypaństwowych” i antywyborczych. Obawiały się przede wszystkim napadów na aktywistów, „szep-tanej” propagandy, a zwłaszcza bojkotu głosowania i publicznych wystąpień społeczeństwa. W celu ich ograniczenia MBP poleciło WUBP zorganizowanie prewencyjnych aresztów w terenie. W pierwszej kolejności miały być skontrolowane obszary, gdzie państwowe akcje polityczne i gospodarcze nie były skuteczne, spodziewano się bojkotu lub oddawania nieważnych głosów. Określono również, jakie osoby należało zatrzymać. Byli to przede wszystkim podejrzani o najścia na lokale wyborcze i pobicia zwolenników wyborów, organizatorzy zbiorowego słuchania „wrogich” audycji radiowych oraz osoby deklarujące ostentacyjną bierność lub ośmieszające sens wyborów. Celem akcji miało być uspokojenie „wrogich” środowisk i terenów. Kierownictwo resortu opracowało jednolity wzór wniosku o areszt, który po zatwierdzeniu na szczeblu wojewódzkim miał być przedstawiony ministerstwu do ostatecznej decyzji. Zawierał on dane personalne: pochodzenie społeczne, stan majątkowy, wykształcenie, zatrudnienie, przynależność partyjną, aktualny adres zamieszkania i krótką charakterystykę danej osoby. Ponadto precyzował motywy zatrzymania i uzasadnienie potrzeby aresztowania. Wyraźnie zastrzeżono, że przeprowadzenie aresztów nie może negatywnie wpłynąć na normalną pracę miejscowego urzędu⁷⁰. Kampania wyborcza wymuszała też reorganizację powiatowych placówek UB. Miejscowi funkcjonariusze byli bowiem delegowani do poszczególnych gmin i obwodów, a referenci gminni otrzymali dokładne plany pracy w danej gminie⁷¹.

W połowie października ogniwa powiatowe meldowały władzom wojewódzkim o formach działalności antywyborczej, z uwzględnieniem sytuacji poszczególnych miast, gmin i gromad. Podawano liczbę „wrogich” wystąpień propagandowych z opisem zastosowanych przeciwko nim środków. Ponadto rejestrowano przypadki słuchania zagranicznych rozgłośni, zerwanych obwieszczeń wyborczych, aktów terroru wobec propagandzistów i aktywów Frontu Narodowego czy szkalowania kandydatów na posłów. Raportowano również o podjętych formach represji. Szefowie PUBP wydali polecenie, aby funkcjonariusze stosowali się do wytycznych szefa WUBP o konieczności otrzymania

⁶⁹ APP, KW PZPR, 1030, Protokół z odprawy sekretarzy POP i OOP PZPR przy WUBP i MO w Poznaniu oraz PUBP i Straży Więziennej woj. poznańskiego z 27 IX 1952 r., k. 168–170.

⁷⁰ Notatka z 8 października 1952 r. na temat „aktywizacji wrogich elementów” przed wyborami do Sejmu [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952...*, s. 217–220.

⁷¹ AIPN Po, 06/118/5, Sprawozdanie szefa PUBP w Chodzieży za październik 1952 r., 31 X 1952 r., k. 64–65.

jego zgody na każdorazowy areszt profilaktyczny, przesłuchanie lub zatrzymanie. Wszelkie przejawy „wrogiej” działalności w terenie miały być natychmiast meldowane wojewódzkiej komórce bezpieczeństwa publicznego⁷².

Podjęto również inne środki w celu podniesienia skuteczności działania policji politycznej. W nocy z 17 na 18 października 1952 r., zgodnie z rozkazem szefa WUBP w Poznaniu, w Wielkopolsce przeprowadzono powszechną kontrolę stanu zabezpieczenia dokumentów służbowych i aresztów w PUBP oraz komendach powiatowych MO. W większości jednostek, jak stwierdzono, sytuacja była poprawna. W Komendzie Powiatowej MO i PUBP w Rawiczu kontroler stwierdził jednak, że dokumenty służbowe nie zostały odpowiednio zabezpieczone. Jako właściwą oceniono natomiast ochronę miejscowego więzienia. Pozytywnie wypowiedziano się na temat stanu ochrony aresztu i więzienia w Szamotułach. Kiepsko wypadły natomiast placówki UB w Lesznie, w której aresztowani mieli możliwość porozumiewania się między sobą, oraz w Gnieźnie, gdzie wartownik wpuścił do urzędu kontrolera WUBP bez żadnej kontroli i wylegitymowania⁷³. W specjalnym rozkazie do szefów lokalnych PUBP skrytykowano sytuację panującą w niektórych placówkach (w Kościanie, Lesznie, Rawiczu, Nowym Tomyślu, Trzciance, Jarocinie, Gnieźnie) i zobligowano ich do systematycznej kontroli podwładnych i stosowania surowych kar dyscyplinarnych⁷⁴.

Pomimo prowadzonych działań represyjnych nastroje społeczne przed wyborami, według ocen partyjnych, nie były najlepsze. Z różnych regionów meldowano centrali o wzroście postaw konsumpcyjnych, aktach sabotażu, bojkotowaniu skupu zboża, zastraszaniu aktywistów i dewastacji lokali wyborczych. Kwestionowano „demokratyczny” charakter głosowania oraz szkalowano kandydatów na posłów. W Warszawie ordynacji wyborczej przeciwstawiano zasadę proporcjonalności; namawiano do skreślenia czołowych kandydatów Frontu Narodowego, a w Łodzi agitowano za wrzucaniem do urn pustych kopert. W dniu wyborów w lokalach wyborcy pytali więc o to, czy są koperty do głosowania. W całym kraju zrywano plakaty, pojawiły się liczne „wrogie” napisy i ulotki. Narzekano na niskie płace i wysokie ceny oraz nawoływano do obniżenia wydajności pracy. Mówiono też m.in. o zniesieniu kart żywnościowych po wyborach, co skutkowało wzmożonym popytem na niektóre artykuły żywnościowe. Rosła psychoza zagrożenia. W województwie lubelskim ludność uważała, że po wyborach nastąpi przymusowe uspołdzielczenie wsi oraz utrata pewnych ziem na rzecz ZSRS. Pojawiły się więc tendencje bojkotu wyborów, zwłaszcza na Lubelszczyźnie, Podlasiu, Warmii i Mazurach. W środowiskach autochtonów w województwie olsztyńskim wzywano do przekreślenia kart wyborczych. Na Rzeszowszczyźnie (w powiatach rzeszowskim i brzozowskim) pojawiły się plotki o przesunięciu terminu wyborów o tydzień, a w powiecie łańcuckim

⁷² *Ibidem*, 06/119/10, Raport szefa PUBP w Czarnkowie do szefa WUBP, 15 X 1952 r., k. 50–58.

⁷³ *Ibidem*, 06/71/17, Raport kierownika Sekcji 3. Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP do szefa WUBP, 18 X 1952 r., k. 29; *ibidem*, Protokół referenta Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP z przeprowadzonej kontroli w pomieszczeniach PUBP w Lesznie, 18 X 1952 r., k. 32; *ibidem*, Raport referenta Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP do szefa WUBP, 20 X 1952 r., k. 43, 45.

⁷⁴ *Ibidem*, Pismo szefa WUBP do szefów PUBP, 31 X 1952 r., k. 62–63.

twierdzono, że głosowanie potrwa kilka dni⁷⁵. Bezpośrednio przed wyborami do sejmiku, a zwłaszcza w dniu je poprzedzającym w województwie poznańskim również nasiliły się tendencje do ich bojkotu. W powiatach poznańskim, krotoszyńskim i międzychodzkiem rolnicy publicznie twierdzili, że nie będą głosować, ponieważ po wyborach zostaną im odebrane ich gospodarstwa. Na wyższych uczelniach Poznania pojawiły się napisy szkalujące dostojników państwowych. W województwie zdarzały się przypadki terroryzowania aktywistów oraz wielu „wrogich” wystąpień na zebraniach przedwyborczych. Ulotki antypaństwowe najczęściej kolportowano w powiatach ostrowskim, trzecieńskim, tureckim, kępińskim oraz w Poznaniu. Za najbardziej „niepokorne” powiaty UB uznało: gnieźnieński, kaliski, kolski, koniński, ostrowski i turecki. Policja polityczna zintensyfikowała tzw. akcję profilaktyczną (areszty, zatrzymania, przesłuchania oraz rozmowy w UB). Ogółem w październiku 1952 r. w województwie poznańskim aresztowano 112 osób. Pod względem stawianych zarzutów największą grupę (55) stanowili agitatorzy „wrogiej” propagandy, następnie słuchacze zagranicznych audycji radiowych i rozpowszechniający uzyskane tą drogą informacje (23) oraz osoby nachodzące lokale wyborcze (12). Ponadto zatrzymano osoby za zrywanie zebrań przedwyborczych (9), napady i pobicia aktywistów wyborczych (6), napisy antywyborcze, anonimy, zrywanie plakatów (4) i inne „przestępstwa antywyborcze” (3)⁷⁶. W powiecie czarnkowskim, w którym silne wpływy mieli byli peeselowcy, zanotowano dwanaście przypadków rozpowszechniania „wrogich” pogłosek, dwa przypadki słuchania i rozpowszechniania zagranicznych audycji radiowych, jeden wypadek zerwania plakatów wyborczych i pobicie przewodniczącego Gminnego Komitetu FN. W związku z tym aresztowano dwie osoby, z których jedną zwolniono, a wobec drugiej zastosowano sankcję prokuratorską. Na 48 godzin zatrzymane zostały trzy osoby; cztery przesłuchano. Ponadto z sześcioma osobami przeprowadzono rozmowy profilaktyczne⁷⁷. Szef poznańskiego WUBP raportował władzom resortowym, że areszty w regionie były doraźnym środkiem wobec osób publicznie kontestujących wybory. Ubolewał jednak nad tym, że zatrzymano wielu robotników i małorolnych chłopów. Działania te usprawiedliwiano koniecznością niwelowania wpływów „zdemoralizowanych elementów obcych klasowo”. Analizując sytuację aresztowanych, szef WUBP uważał, że ok. 20 proc. spraw zostanie umorzonych.

Istotną bolączką placówek bezpieczeństwa publicznego w Wielkopolsce był spadek jakości pracy z siecią agenturalną. Kierownictwo miejscowego WUBP alarmowało, że szefowie PUBP, pomimo otrzymania instrukcji uaktywnienia agentury, nie wywiązali się z tego zadania. Ze znaczną liczbą donosicieli nie nawiązano w październiku żadnego kontaktu. W skali województwa w komórkach powiatowych ogółem zerwano 639 kontaktów. Najgorzej sytuacja

⁷⁵ APP, KW PZPR, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

⁷⁶ *Ibidem*, 3171, Meldunek specjalny szefa WUBP do MBP dotyczący wyborów, 1 IX 1952 r., k. 23; AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za październik 1952 r., k. 85–86, 89–90.

⁷⁷ AIPN Po, 06/119/10, Analiza wrogiej działalności na terenie powiatu czarnkowskiego w okresie akcji wyborczej (od 20 VIII do 25 X 1952 r.), 25 I 1953 r., k. 70; *ibidem*, Wykaz imienny osób, w stosunku do których zastosowano środki profilaktyczne przez PUBP Czarnków, 23 X 1952 r., k. 59–60.

kształtowała się w PUBP w Szamotułach i Gnieźnie, niewiele lepiej było placówkach w Kole, Nowym Tomyślu, Śremie, Ostrowie Wielkopolskim i Trzciance⁷⁸. Mimo to referaty gminne w regionie w październiku 1952 r. uzyskiwały ok. 3200 donosów. W skali krajowej stawiało to Wielkopolskę na czołowym miejscu. Niska była jednak efektywność ich wykorzystania w PUBP. Organizowano dodatkowe szkolenia, na których omawiano zagadnienia współpracy pomiędzy referentami powiatowymi a gminnymi⁷⁹. Szczególnie inwigilowano środowisko młodzieżowe. W październiku 1952 r. odbyło się 180 spotkań funkcjonariuszy z agenturą, w wyniku których uzyskano 135 donosów, w tym 13 szczególnie cennych⁸⁰.

Intensywność działań propagandowych i skuteczność peerelowskich służb specjalnych przełożyła się na przebieg wyborów w Wielkopolsce. W przededniu wyborów placówki powiatowe informowały władze zwierzchnie o braku incydentów. Niekiedy donoszono o zachowaniach propaństwowych, np. w powiecie chodzieskim, jak raportowano, chłopcy dekorowali swoje domy i oczyszczali drogi. Akt głosowania w województwie poznańskim w zasadzie przebiegł spokojnie. Z raportów UB wynika, że społeczeństwo wzięło w nim gremialny udział, w ponad 500 gromadach demonstracyjnie głosowały zorganizowane grupy. Czynnicy głosowali nawet, jak raportowano władzom resortowym, bezpartyjni dotychczas nieaktywni. Zdarzały się jednak sytuacje niekorzystne dla władzy. W powiecie czarnkowskim kilku uczniów Technikum Leśnego w Goraju w lokalu wyborczym demonstracyjnie przekreśliło kandydatów Frontu Narodowego. Pojawiały się także antysowieckie napisy, np. na stacji kolejowej w Kruszewie (powiat czarnkowski)⁸¹.

W wyborach do sejmiku 26 października 1952 r. w Wielkopolsce, podobnie jak w całym kraju, społeczeństwo wzięło masowy udział. Frekwencja wyborcza w regionie, według oficjalnych danych, kształtowała się na poziomie 97,6 proc. Zwyciężył oczywiście Front Narodowy, który uzyskał 99,6 proc. oddanych głosów. W skali krajowej odsetek tego poparcia był nieco wyższy – 99,8 proc. Jednak część społeczeństwa się zdystansowała, ponieważ nie uczestniczyła w wyborach lub oddała głosy nieważne. Ogółem w Wielkopolsce nie głosowało ok. 60 tys. wyborców. Największą liczbę nieważnych głosów oddano w okręgu poznańskim, a procentowo w stosunku do oddanych głosów w okręgu kali-

⁷⁸ AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za październik 1952 r., k. 86, 87, 93.

⁷⁹ D. Jarosz, *Funkcjonowanie stalinowskiego systemu represji wobec chłopów w latach 1950–1956 [w:] Przeszłość sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza i A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 321; AIPN Po, 06/119/2, Sprawozdanie szefa PUBP w Czarnkowie do szefa WUBP za wrzesień 1952 r., k. 49.

⁸⁰ AIPN Po, 06/68/17, Sprawozdanie kierownika Sekcji 4. Wydziału V WUBP w Poznaniu do naczelnika Wydziału IV Departamentu V MBP z pracy Sekcji za październik 1952 r., 4 XI 1952 r., k. 75, 78–79.

⁸¹ *Ibidem*, 06/71/129, Sprawozdanie szefa PUBP w Lesznie do szefa WUBP, 25 X 1952 r., k. 211; *ibidem*, 06/118/10, Sprawozdanie szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP od 1 X do 31 X 1952 r., k. 76; *ibidem*, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za październik 1952 r., k. 87; *ibidem*, 06/118/10, Sprawozdanie szefa PUBP w Chodzieży do szefa WUBP za październik 1952 r., k. 76; *ibidem*, 06/119/2, Sprawozdanie szefa PUBP w Czarnkowie szefa WUBP za październik 1952 r., k. 51; APZ, KW PZPR, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 188.

skim. Państwowa Komisja Wyborcza uznała, że wszyscy kandydaci na posłów i zastępców posłów zgłoszeni na tych listach uzyskali wymaganą przez ordynację wyborczą większość. Lokalna prasa podkreślała radosny nastrój przebiegu wyborów w Wielkopolsce i właściwy stopień uświadomienia mieszkańców regionu. Podkreślano również sprawny przebieg aktu głosowania⁸².

Oceną rezultatów kampanii wyborczej zajęło się również wojewódzkie kierownictwo PZPR. Stwierdzono, że akcja wyborcza „wpłynęła na poważną poprawę nastrojów politycznych ludności województwa”. Uznano, że zasadniczą przyczyną sukcesu był wzrost świadomości społecznej, ogromna popularność hasel, programu i kandydatów Frontu Narodowego. Obraz ten był jednak zbyt optymistyczny. I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Leon Stasiak uważał, że pomimo zwycięstwa wyborczego należy rozwijać bieżącą działalność gospodarczą i skupić się na realizacji planu sześcioletniego. Nawet członkowie egzekutywy KW podczas dyskusji w trakcie posiedzenia z 31 października uważali, że np. nastroje kolejarzy były kiepskie, ponieważ najczęściej korzystali z parawanu podczas głosowania. W regionie pojawiły się też pogłoski o podwyżce cen butów (Leszno) oraz wymianie waluty (Oborniki Wielkopolskie)⁸³. Na podstawie analizy materiałów aparatu bezpieczeństwa można stwierdzić, że najgorsze wyniki zostały osiągnięte w tzw. czarnych plamach, tj. miejscach opornych wobec wszelkich akcji państwowych: w powiatach kaliskim, kolskim, konińskim i tureckim. W gromadzie Dębsko (gmina Koźminek, powiat kaliski) głosowało zaledwie 31,6 proc., a w gromadach Bożatki, Witnica, Anielewo (gmina Rzgów, powiat koniński) ok. 70 proc. elektoratu. Przyczyną niskiej frekwencji był, zdaniem władz resortowych, przede wszystkim brak agentury i rozpoznania terenu. Szef WUBP oceniał także, że było to konsekwencją niewystarczającej liczby represji oraz niedostatecznej agitacji Frontu Narodowego. Pozytywnie została oceniona organizacja ochrony lokali wyborczych. Swoją funkcję należycie wypełnili funkcjonariusze MO i ORMO oraz członkowie komisji wyborczych, co niewątpliwie było rezultatem wcześniejszej czystki w tych gremiach. Zanotowano, że tylko jeden członek obwodowej komisji wyborczej odmówił wzięcia udziału w jej pracach⁸⁴. W skali całego kraju działalność peerelowskich służb specjalnych w trakcie kampanii i podczas wyborów oceniono pozytywnie. Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie uznał, że UB wykazał się dużą ofiarnością, poczuciem odpowiedzialności i dyscypliny. Podobne były sygnały z innych województw. Jedynie we Wrocławiu stwierdzono, że było za mało aresztowań (20). W oficjalnych komentarzach partyjnych, podobnie jak w Wielkopolsce, dominowały akcenty optymistyczne i poczucie dobrze wypełnionego obowiązku⁸⁵.

Ostateczne wyniki i frekwencja wyborcza zadowolili władze partyjno-państwowe regionu. Taką jednomyślność społeczeństwa w okresie stalinowskim uzyskiwano przez brak realnej alternatywy politycznej, nachalną propagandę

⁸² S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu...*, s. 49; „Gazeta Poznańska”, 29 X 1952; Głos Wielkopolski”, 27 X 1952.

⁸³ APP, KW PZPR, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., 162, 167, 173–174.

⁸⁴ AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za październik 1952 r., k. 87–88.

⁸⁵ APP, KW PZPR, 718, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [wrzesień 1952 r.], b.p.

oraz masowy terror komunistycznych służb specjalnych. W Wielkopolsce charakterystyczny był udział duchownych, którzy głosowali zbiorowo. W oficjalnym raporcie uznano, że takie zachowanie wynikało z rzekomo powszechnego poparcia społecznego oraz obawy przed ewidencjonowaniem wszystkich niegłosujących⁸⁶.

Wojewódzkie władze partyjne wysoko oceniły pracę lokalnego aparatu bezpieczeństwa. Uznano, że jego praca znacznie się poprawiła. Przyczyną tego stanu rzeczy, według władz partyjnych, był ścisły związek pracowników UB z terenem oraz konsekwentne demaskowanie i unieszkodliwianie siewców „wrogiej propagandy”. Podkreślono też skuteczność represji, mimo że aresztowań w regionie nie było, ich zdaniem, zbyt dużo⁸⁷.

Kampania i przebieg wyborów parlamentarnych w 1952 r. służyły również do oceny „bojowości” aparatu bezpieczeństwa publicznego. Były okazją do mobilizacji pracowników UB pod względem operacyjnym i politycznym. Szczególną rolę odegrały instancje partyjne w jego strukturach, które uświadamiały szeregowym funkcjonariuszom jej znaczenie. W związku z tym, jak podkreślano w raportach, wojewódzkie komórki UB i MO od początku akcji udzieliły praktycznej pomocy ogniom powiatowym, kierując do nich najlepszych pracowników. Największym sukcesem służb specjalnych było nawiązanie współpracy z instancjami PZPR i posterunkami MO, niemniej w niektórych powiatach występowała na tym polu wzajemna rywalizacja. W ocenie władz resortowych w pracy operacyjnej wielkopolskiego UB można było znaleźć też inne mankamenty. Część spraw agenturalnych została zaniechana. W trakcie kampanii wyborczej najwięcej uwagi poświęcono sytuacji na wsi, a zaniedbano przy tym dotychczasowe działania operacyjne w mieście. Jednostki terenowe UB w tym okresie skupiły się przede wszystkim na opracowaniu tzw. charakterystyk członków komisji wyborczych i aktywistów Frontu Narodowego. Ogółem w województwie poznańskim sporządzono ich wówczas ok. 10 tys. Jednocześnie zaangażowanie lokalnego aparatu bezpieczeństwa w sprawy wyborów skutkowało pogorszeniem kontaktów z konfidentami. W rezultacie funkcjonariusze często nie potrafili właściwie rozpracować „wrogich” środowisk⁸⁸.

„Zwycięstwo” wyborcze PZPR nie oznaczało zaniechania infiltracji społeczeństwa przez peerelowskie służby specjalne. 30 października MBP poinstruowało szefów WUBP o najważniejszych zadaniach aparatu bezpieczeństwa w okresie powyborczym. Zaznaczono, że nadal istnieje poważne zagrożenie dywersją i sabotażem, zwłaszcza w obiektach gospodarczych. Minister Radkiewicz nakazał więc z całą stanowczością zwalczać nastroje samouspokojenia i demobilizacji. Natychmiast miały być rozpracowane wszystkie sygnały o przygotowywanych aktach terroru, dywersji i sabotażu oraz nielegalnych organizacjach istniejących w obiektach gospodarczych. Szczególnym zainteresowaniem polecono objąć tzw. obiekty specjalne (elektrownie, obiekty energetyczne, magazyny materiałów

⁸⁶ *Ibidem*, 286, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW dotyczący oceny kampanii wyborczej woj. poznańskiego, 31 X 1952 r., k. 175.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 192.

⁸⁸ AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za październik 1952 r., k. 88.

łatwopalnych itp.)⁸⁹. Wytyczne resortowe znalazły swoje odbicie w listopadowym raporcie szefa WUBP. Sygnalizował on bowiem wzrost szeptanej propagandy antypaństwowej, antyradzieckiej i powojennej, zwłaszcza na wsi. Jej źródłem – oceniał – były przede wszystkim audycje zagranicznych rozgłośni radiowych i aktualna sytuacja międzynarodowa. Potwierdzeniem tej tezy były meldunki miejscowych komórek UB z powiatów gnieźnieńskiego, kaliskiego, kolskiego, obornickiego, tureckiego i wolsztyńskiego, dotyczące wyborów prezydenckich w USA i prawdopodobnego wybuchu konfliktu zbrojnego pomiędzy USA a ZSRR wiosną 1953 r. Podobnie jak we wcześniejszym okresie informowano władze zwierzchnie o przeciwdziałaniu chłopów wielkopolskich regularnym dostawom planowego skupu. Miało to swoje odbicie we wskaźnikach realizacji świadczeń rzeczowych. Pod koniec listopada roczny plan skupu zboża został zrealizowany w 90,2 proc., a plan miesięczny – zaledwie w 36,7 proc. Negatywnie wyróżniały się pod tym względem powiaty: kaliski, kolski, wrzesiński, turecki, koniński i gnieźnieński. Nie odnotowano natomiast aktów dywersji lub sabotażu w przemyśle; wystąpiło tam tylko 25 awarii technicznych. Większość ważnych zakładów i przedsiębiorstw przekroczyła w listopadzie plany produkcyjne, np. ZISPO wykonały swoje zobowiązania w 111,2 proc. (jednak np. Fabryka Obrabiarek w ZISPO – tylko w 50 proc.). W województwie poznańskim, meldowano władzom resortowym, jedynie nieliczne fabryki (Kaliskie Zakłady Przemysłu Włókienniczego, Pilskie Zakłady Roszarnicze) nie zrealizowały planów produkcyjnych. Zadowolenie lokalnych władz bezpieczeństwa budziła także poprawa stanu bezpieczeństwa. W listopadzie odnotowano bowiem mniej napadów i włamań, kolportażu ulotek oraz napisów antyrządowych⁹⁰.

Nadal środowiskiem przysparzającym szczególnych problemów policji politycznej była młodzież. Nawet po wyborach ujawniono wystąpienia antykomunistyczne; po raz kolejny przeprowadzono likwidację tajnych organizacji i nielegalnych grup. W listopadzie 1952 r. w Kaliszu zostały rozbite „Młodzieżowa Organizacja Podziemna – Orzeł”, „Przedświt” oraz „Zdjęta Korona” w Ostrowie Wielkopolskim i mniejsze grupy młodzieżowe w Gnieźnie, Lesznie i Poznaniu. Mimo to po wyborach w szkołach średnich w Turku i Krotoszynie pojawiły się antyradzieckie napisy, a w powiatach krotoszyńskim i szamotulskim zniszczono portrety dostojników państwa polskiego i radzieckiego. Przeciwdziałania policji politycznej nie były skuteczne. Pomimo intensywnego śledztwa nie udało się ustalić sprawców tych czynów. Jak raportowano władzom resortowym, ze względu na znaczną aktywność młodzieży i niewystarczającą liczbę konfidentów w tym środowisku nie udało się go wystarczająco spacyfikować⁹¹.

W okresie powyborczym w ramach realizacji ogólnych wytycznych rozbudowywano sieć donosicieli. Wielkopolskie komórki powiatowe w listopadzie 1952 r. miały ogółem 305 rezydentów, 20 agentów i 3731 informatorów. Ich liczba

⁸⁹ Pismo ministra BP Stanisława Radkiewicza z 30 października 1952 r. w sprawie najważniejszych zadań po wyborach do Sejmu [w:] Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952..., s. 236–237.

⁹⁰ AIPN Po, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP w Poznaniu do MBP za listopad 1952 r., k. 96–98.

⁹¹ *Ibidem*, k. 99–102.

w okresie wyborów wzrosła o 23 rezydentów, dwóch agentów i 122 informatorów. Zanalizowano również przydatność agentury PUBP pod względem jej wartości operacyjnej. Wnioski nie były jednak budujące. Stwierdzono bowiem, że tylko 56 proc. z niej odpowiada stawianym wymaganiom. Spora grupa (54 informatorów) została w tym czasie zdekonspirowana. Analizując stan agentury odmawiającej lub nienadającej się do dalszej współpracy, można zauważyć, że najgorsza sytuacja panowała w UB w Kaliszu, Gnieźnie, Gostyniu, Poznaniu oraz Jarocinie. Pod względem dekonspiracji sieci przodowały placówki w Kaliszu, Kępnie, Ostrowie Wlkp., Poznaniu, Wągrowcu i Wolsztynie. Do połowy grudnia szefowie PUBP mieli nadesłać do WUBP szczegółowe wyjaśnienie przyczyn dekonspiracji każdego współpracownika, uwzględniające jej okoliczności i osoby za to odpowiedzialne. Dodatkowo do placówek powiatowych postanowiono wysłać kontrolerów WUBP, którzy wspólnie z ich kierownictwem mieli zanalizować faktyczne przyczyny odmowy współpracy i opracować odpowiednie wnioski na przyszłość. Po wyborach wyciągnięto konsekwencje dyscyplinarne także wobec pracowników bezpieczeństwa publicznego. Wydział do spraw Funkcjonariuszy WUBP w Poznaniu dwie sprawy skierował do sądu. Dziesięciu funkcjonariuszy wydalono. Ponadto przełożeni bezpośrednio ukarali 60 pracowników UB (17 z WUBP i 43 z PUBP). Częściej karano szeregowych pracowników aparatu niż kierowników sekcji i wyższej rangi⁹². Kontynuowano także monitoring stanu zabezpieczenia tajemnicy państwowej i służbowej w UB. W porównaniu z wcześniejszym okresem oceniono, że w placówkach powiatowych nastąpiła pod tym względem pewna poprawa. Zasadniczym brakiem, np. w Kaliszu, Lesznie, Międzychodzie, Obornikach Wielkopolskich i Poznaniu, było jednak nadal niewłaściwe zabezpieczanie dokumentów. Konsekwencją były kolejne kary dyscyplinarne. Nagan lub nawet dwutygodniowego aresztu udzielono 28 funkcjonariuszom. Dodatkowo w okresie odbywania kary niektórym potracono 25 proc. ich poborów⁹³.

W materiałach wielkopolskiego aparatu bezpieczeństwa sytuacja wyborcza w regionie była przedstawiana ogólnikowo. Charakterystycznym zjawiskiem był spadek represji. W listopadzie 1952 r. w Wielkopolsce aresztowano 44 osoby, zakończono 132 sprawy, z których 114 przekazano sądom i prokuraturom⁹⁴. Sprawę wyborów uznano więc za zakończoną. W grudniowym sprawozdaniu szef WUBP przedstawił sytuację poszczególnych środowisk, zaznaczając, że nastąpiła poprawa stanu bezpieczeństwa w województwie⁹⁵. Kontynuowano więc m.in. dotychczasową politykę kolektywizacji wsi. Kampania wyborcza w 1952 r. wywarła jednak negatywny wpływ na realizację polityki rolnej komunistów. W wielu regionach (Lubelszczyzna, Mazowsze, Rzeszowszczyzna, Małopolska) w tym okresie nastąpił wyraźny spadek wykonania państwowych planów gospodarczych na wsi i osłabienie tempa kolektywizacji. Wielkopolska „pozytywnie” wyróżniła się pod tym względem. Tylko w październiku założono w regionie 29 spośród 226 wszystkich utworzonych w tym miesiącu spółdzielni produkcyjnych. W skali krajowej był to trzeci

⁹² *Ibidem*, k. 103–105.

⁹³ AIPN Po, 06/71/17, Pismo szefa WUBP do Dyrektora Gabinetu MBP, 8 X 1952 r., k. 9–10.

⁹⁴ *Ibidem*, 06/71/3, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za listopad 1952 r., k. 103–104.

⁹⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie szefa WUBP do MBP za grudzień 1952 r., k. 106.

wynik, po województwach wrocławskim i bydgoskim⁹⁶. Wybory z 1952 r. stały się wzorcem dla późniejszych komunistycznych wyborów w PRL, stanowiły ważny oręż w kreowaniu rzeczywistości zgodnie z ideologicznymi pryncypiami i aktualnymi dyrektywami kierownictwa partyjnego. Kończyły też etap budowania w Polsce pełnego systemu stalinowskiego. Przed komunistycznymi służbami specjalnymi w Wielkopolsce stanęły więc nowe wyzwania.

Tomasz Rochatka (ur. 1965) – historyk, doktor nauk humanistycznych, obecnie pracownik Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Owińskach. Interesuje się historią polityczną oraz gospodarczo-społeczną Polski w XX w. Prowadzi badania dotyczące tych kwestii w Wielkopolsce, zwłaszcza stosunków na wsi oraz różnych aspektów oporu społecznego. Interesuje się również formami oddziaływania aparatu bezpieczeństwa publicznego wobec Kościoła katolickiego i różnych grup społecznych, zwłaszcza chłopów i robotników. Autor publikacji: *Nastroje mieszkańców wsi w województwie poznańskim po październiku 1956 r.* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1956–1989)*, t. 2, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, (2004), *Działania aparatu bezpieczeństwa w HCP w Poznaniu w latach pięćdziesiątych XX wieku*, „Kronika Wielkopolski” (2006), *Nastroje w poznańskich zakładach pracy w czerwcu 1956 roku* [w:] *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania–Przebieg–Konsekwencje*, red. K. Białecki, S. Jankowiak (2007), *Urząd Bezpieczeństwa w Gnieźnie w latach 1945–1956* (2009).

Security apparatus in Greater Poland and the 1952 parliamentary elections

The 1952 Parliamentary elections (the elections to Sejm), according to the communist authorities, were to be a crucial turning point in the process of enslaving Polish society. Simultaneously, the governing party was expecting mass endorsement for its policies. Therefore, all efforts to resist were totally eliminated. This article is an attempt to show a role the communist security apparatus played in electoral campaign and in elections to Sejm in 1952 in Greater Poland (Wielkopolska). Moreover, it concentrates both on organization and on election campaign process in Poznań Voivodeship and focuses on the most important issues concerning activity of the Voivodeship and the District Public Security Offices.

Greater Poland was a specific region because of the existence of numerous groups having negative attitude towards authorities and, on the same breath, of the relatively low level of expressing protests. Due to agricultural character of the region, a large part of this article refers to the situation in the country. An attitude of the Security Apparatus towards Catholic Church as well as towards other religious associations, is pointed out in the article as well. It also presents main courses of actions of the Secret Services and their consequences against various social groups. The author described different forms and consequences of repercussions during an election campaign that took place in the region.

⁹⁶ APP, KW PZPR, 720, Biuletyn Referatu Sprawozdawczego KC, [listopad 1952 r.], b.p.

Among the important aspects mentioned in this article are both various methods of the political police structures' stimulation to activity and forms of exercising a control over them. The article focuses on such issues as: plans of "protection" of Greater Poland during the election campaign and on consequences that it had during the act of voting. The author made a careful assessment of the efficiency and effectiveness of this policy immediately after the election. His intention was to characterize the relationship between the Security Apparatus and communist authorities, and to show the level of civil disobedience.

Plastyczne i przestrzenne formy upamiętnienia ofiar byłego KL Lublin na terenie Państwowego Muzeum na Majdanku w latach 1944–1969

Konzentrationslager (KL) der Waffen-SS in Lublin¹ to oficjalna nazwa obozu usytuowanego na południowo-wschodnich obrzeżach Lublina, w odległości 5 km od centrum miasta. Funkcjonował on od października 1941 r. do lipca 1944 r. W tym czasie zginęło w nim, według najnowszych ustaleń, ok. 80 tys. osób, w tym ok. 60 tys. więźniów pochodzenia żydowskiego². Był największym obozem koncentracyjnym w Generalnym Gubernatorstwie, a drugim co do wielkości – po KL Auschwitz-Birkenau – w okupowanej Europie³. Nikt nie miał wątpliwości, że należy upamiętnić ofiary KL Lublin, jednak pozostawało pytanie o sposób.

Upamiętnienie polega na tym, że „określone wydarzenia, osobistości lub kategorie ludzi poddane zostają trwałej waloryzacji i desygnacji, skutkującej wyodrębnieniem czegoś lub kogoś ze względu na podzielane wartości i przesłanie”⁴. Jedną z wielu jego form jest pomnik, będący zmaterializowaną formą pamięci. Podstawowym zadaniem pomnika jest upamiętniać osobę, społeczność lub wydarzenie. Mówi on o ludziach, ich czynach, a także o społeczności, która go wystawiła. Świadczy o wartościach społecznych, narodowych, państwowych, politycznych i ogólnoludzkich. Pomnik to dzieło rzeźbiarskie lub architektoniczno-rzeźbiarskie, a obecnie również założenie przestrzenne, najczęściej w formie posągu lub grupy rzeźbiarskiej, obelisku, kolumny, budowli, kopca czy głazu⁵.

Dotychczas nie było wzorców upamiętnienia ofiar obozów. Udało się, zwłaszcza po I wojnie światowej, upowszechnić wzory upamiętnienia czynu zbrojnego i masowych strat żołnierskich, ale nie zagłady całych grup społecznych, ofiar obozów koncentracyjnych i obozów zagłady. Ważne, a zarazem trudne, było

¹ Do 16 II 1943 r. oficjalna nazwa obozu brzmiała Kriegsgefangenlager der Waffen-SS in Lublin. Potocznie na obóz mówiono „Majdanek”, geneza tej nazwy wiąże się z przylegającą do obozu dzielnicą Majdan Tatarski.

² T. Kranz, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin 2007, s. 76.

³ S. Kania, *Proces zbrodniarzy z Majdanka*, Warszawa 1987, s. 5.

⁴ *Ibidem*, s. 133.

⁵ I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa 1945–1995*, Warszawa 1995, s. 11–13.

wpracowanie takiej formy upamiętnienia, aby pasowało do tego, co zamierzano upamiętnić, i aby trafiało w odczucia współczesnych i zawierało właściwe przesłanie dla potomnych⁶. Z takimi właśnie problemami mieli się zmierzyć twórcy pracujący nad upamiętnieniem ofiar obozów koncentracyjnych na ziemiach polskich, w tym i Majdanka⁷.

Okres lat czterdziestych Robert Traba nazywa okresem „żywej pamięci”. Z jednej strony ze względu na to, że od traumatycznych przeżyć minęło niewiele czasu, powstało ogromne emocjonalne zaangażowanie społeczne, a z drugiej pamięć nie została jeszcze zmonopolizowana całkowicie przez państwo, do czego doszło w latach późniejszych⁸.

Jeszcze w czasie trwania walk nadzór nad upamiętnieniem i rejestracją niemieckich zbrodni na ludności cywilnej przejęło Ministerstwo Kultury i Sztuki (MKiS), a dokładniej – Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków (NDMiOZ). Po jej rozwiązaniu obowiązki przejął Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków (CZMiOZ), działający do lat osiemdziesiątych⁹.

Na przełomie marca i kwietnia 1945 r. zorganizowano Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej (WMiPMP) podległy NDMiOZ, którego nazwa wkrótce została zmieniona najpierw na Wydział Muzeów Walki i Męczeństwa (1947 r.), a następnie na Wydział Muzeów i Pomników Walki z Faszyzmem (WMiPWzF, 1949 r.). Do 1947 r. wydział ten zajmował się wyłącznie upamiętnieniem martyrologii narodu polskiego i innych narodów na terytorium Polski. Jego zadania koncentrowały się na zbieraniu potrzebnej dokumentacji, inicjowaniu i czuwaniu nad realizacją upamiętnień i sprawowaniu stałej opieki nad miejscami i obiektami. Odgrywał też rolę koordynatora w tych sprawach. WMiPWzF istniał do 1953 r. Z dniem 1 stycznia 1954 r. sprawy upamiętniania przejęły wydziały kultury prezydów Wojewódzkich Rad Narodowych (WRN), koordynowane przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej. Jednym z podstawowych zadań wydziału było zorganizowanie muzeów poświęconych martyrologii polskiej m.in. w byłym KL Auschwitz-Birkenau i KL Lublin. Nie był on jednak w stanie zapobiec dewastacji tych miejsc przez wojsko i miejscową ludność¹⁰.

Na mocy ustawy z 2 lipca 1947 r. powołano Radę Ochrony Pomników Męczeństwa¹¹ przy MKiS. W założeniu miał to być organ doradczy i opiniotwórczy w zakresie upamiętnienia zbrodni popełnionych na ludności cywilnej. Jednak w rzeczywistości rada przejęła bardzo szybko kontrolę polityczną nad działalnością

⁶ Z. Mazur, *Upamiętnienie w latach 1945–1948 ofiar niemieckiej okupacji*, „Przegląd Zachodni” 2004, nr 4, s. 148.

⁷ Z. Mazur, *Upamiętnienie w latach 1945–1948...*, s. 134, 136.

⁸ R. Traba, *Symbolie pamięci: II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków* [w:] *idem, Kraina tysiąca granic. Szkic o historii i pamięci*, Olsztyn 2003, s. 181, 188.

⁹ Z. Mazur, *Upamiętnienie w latach 1945–1948...*, s. 136; J. Adamska, *Pamięć i miejsca pamięci w Polsce po II wojnie światowej*, „Przeszłość i Pamięć” 1998, nr 1, s. 5–6.

¹⁰ Z. Mazur, *Upamiętnienie w latach 1945–1948...*, s. 136, 138; J. Adamska, *Pamięć i miejsca pamięci...*, s. 6.

¹¹ Ustawą z 7 IV 1949 r. zmieniono nazwę na Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa (ROPWiM) – A. Górny, *Z historii Rady* [w:] *Pamięć wiecznie żywa. 40 lat działalności Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa*, Warszawa 1988, s. 5.

cią komemoracyjną¹². Na jej czele stał zawsze wysoki urzędnik administracji centralnej. Proces opiniowania wyglądał tak, że wszystkie sprawy dotyczące wznoszenia pomników i muzeów martyrologicznych były kierowane do WMiPMP, następnie po opracowaniu przez niego, zgłaszane były na posiedzenia ROPWiM i dopiero po jej akceptacji podlegały oficjalnej aprobacie MKiS¹³. Na cały proces wpływ miała polityka państwa realizowana w danym momencie. I tak, kiedy powstało NRD, zmianie uległa nieco terminologia. W miejsce „zbrodni niemieckich” zaczęto używać terminu „zbrodnie hitlerowskie” lub „faszystowskie”, aby tym samym nie urazić zachodnich sąsiadów.

W latach pięćdziesiątych władze stwierdziły, że większość prac związanych z upamiętnieniem walki i męczeństwa zostało wykonanych, ograniczono więc fundusze na ten cel. W latach 1952–1959 ROPWiM, chociaż nie została zlikwidowana, nie pełniła swoich funkcji¹⁴.

W połowie 1945 r. pojawił się w kraju projekt zestandaryzowanego upamiętnienia tymczasowego, którym był krzyż z koroną cierniową z drutu kolczastego, opatrzony tablicą z napisem: „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków walczących za wolność”¹⁵. Symbolika tego pomnika łączyła w sobie elementy narodowe i religijne. Krzyż i korona sakralizowały miejsce zbrodni, a męczeństwo ofiar dawało do zrozumienia, że polegli tu ludzie oddali życie w imię wyższej wartości.

O ile jednak problem upamiętnienia tymczasowego udało się rozwiązać w miarę sprawnie, o tyle wypracowanie programu ideowego oraz form plastycznych upamiętnienia trwałego nie było sprawą łatwą. Tereny byłych obozów koncentracyjnych obejmowały niejednokrotnie obszary wielohektarowe¹⁶. Oprócz tego budowle, które planowano zachować jako „miejsca uświęcone męczeńską krwią Polaków”¹⁷, i miejsca zbrodni hitlerowskich były budowane w pośpiechu z materiałów nietrwałych, przez co szybko się niszczyły. Konieczność zachowania odzieży, obuwia czy rzeczy osobistych więźniów wymagała opracowania nowych metod konserwacji¹⁸. Zakładano więc, że trzeba będzie z terenu byłych obozów wyodrębnić teren podlegający upamiętnieniu, ustalić obiekty, które należy

¹² Komisja Fachowa ROPWiM zwróciła się nawet do MKiS z wnioskiem o wystosowanie pisma do Urzędu Kontroli Prasy, aby „żadne wydawnictwa dotyczące zagadnień walki i męczeństwa nie używały aprobaty Urzędu Kontroli Prasy bez uprzedniej pozytywnej oceny ROPWiM” – Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej: APMM), Akta Towarzystwa Opieki nad Majdankiem (dalej: Akta TOnM), X/10 v. 2, Protokół z pierwszej konferencji Komisji Fachowej ROPWiM, 22 IV 1948 r., k. nlb.

¹³ APMM, Akta TOnM, X/10 vol. 2, Protokół z pierwszej konferencji Komisji Fachowej ROPWiM, 22 IV 1948 r., k. nlb.

¹⁴ *Ibidem*, s. 6.

¹⁵ Cyt. za: Z. Mazur, *Upamiętnienie w latach 1945–1948...*, s. 142.

¹⁶ W czasie funkcjonowania KL Lublin zajmował obszar o powierzchni 270 ha. 20 IX 1949 r. MKiS wydało rozporządzenie, na mocy którego wielkość terenu muzeum określono na 96 ha 4791 m². W jego skład weszły najważniejsze historyczne obiekty, jak komory gazowe, krematorium, obóz więźniarski, a także część gospodarza obozu, komendantura oraz koszary. Po kilku korektach obecnie teren Muzeum obejmuje powierzchnię ok. 90 ha (Dz. U. nr 54 z 1949 r., poz. 422; Dz. U. nr 24 z 1950 r., poz. 222).

¹⁷ A. Górny, *Z historii Rady...*, s. 32.

¹⁸ *Ibidem*.

zabezpieczyć, konserwować i eksponować, oraz wybrać miejsce pod najważniejszą kompozycję plastyczną¹⁹.

Szukano jednolitych wyznaczników symbolicznych i słownych, które jednak nie wykluczałyby cech indywidualnych form upamiętnienia danego miejsca. Dzięki powtarzającym się wzorom tablic czy elementów pomników chciano podkreślić masowy charakter zbrodni oraz wspólnotę cierpień całego narodu²⁰.

W pierwszych latach po wojnie w wystawianych pomnikach dominowała symbolika religijna, głównie chrześcijańska, chociaż na terenach byłych obozów koncentracyjnych taki sposób upamiętnienia można było odczytywać jako lekceważenie ofiar innych wyznań, przede wszystkim Żydów. Zofia Wóycicka zauważa, że chrystianizacja terenów byłych obozów świadczyła, jeżeli nie o świadomym i zamierzonym zacieraniu tożsamości pomordowanych, to przynajmniej o braku wrażliwości na uczucia pozostałych grup ofiar²¹.

Od 1948 r. w Polsce zaczyna się odchodzić od religijnych form upamiętnienia. Ma to związek m.in. z narastającym konfliktem państwo – Kościół, wysiłkami władz zmierzającymi do laicyzacji społeczeństwa, a także ogólnej zmiany „polityki historycznej” i związanej z nią „walki z cierpiętnictwem”. Według władz, „pomniki wznoszone nad mogiłami ofiar hitleryzmu winny obrazować klęskę ich mordów, walkę o wolność i demokrację, wyzwolenie i zwycięstwo”²², a nie cierpienia, które utrwalają klęskę i poniżenie narodu²³. Między „cierpiętnictwem” a „religianctwem” stawiano znak równości. Zaprzesano więc, poczynając od 1949 r., towarzyszących uroczystościom w byłych obozach modlitw i nabożeństw, a powstałe w późniejszych latach projekty upamiętnienia miały świecki charakter²⁴. W tym samym roku doszło także do niemal całkowitej tabuizacji tematu zagłady Żydów. Tuż po wojnie był on obecny w społeczeństwie polskim i w debacie publicznej dzięki m.in. bliskości tragicznych wydarzeń czy dosyć dużej i dobrze zorganizowanej mniejszości żydowskiej. Jednak wraz z emigracją tej grupy, nasilającym się antysemityzmem oraz stalinizacją życia społecznego temat zagłady był pomijany.

Ta świadoma polityka władz prowadząca w dalszej perspektywie do marginalizacji wydarzeń lat 1939–1945 miała na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa od zagadnień martyrologicznych i zmobilizowanie go do odbudowy kraju. Przeznaczano coraz mniej środków na utrzymanie placówek muzealnych, licząc się nawet z likwidacją Państwowego Muzeum na Majdanku (PMM). WMiPWzF ograniczono najpierw do trzech pracowników, zaś w 1954 r. został zlikwidowany. Społeczeństwo coraz rzadziej odwiedzające tereny byłych obozów starało się zapomnieć o traumatycznych przeżyciach, kierując swoje myśli ku przyszłości. Taki marazm utrzymywał się mniej więcej do połowy lat pięćdziesiątych.

¹⁹ Z. Mazur, *Upamiętnienie w latach 1945–1948...*, s. 154.

²⁰ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 152–153, 155, 295.

²¹ *Ibidem*, s. 299, 301–302.

²² Cyt. za: *ibidem*, s. 303.

²³ Tendencje te dobrze ilustruje zmiana nazewnictwa wydziału zajmującego się upamiętnianiem ofiar.

²⁴ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba...*, s. 303–305.

Jednak w przypadku PMM ożywienie przyszło dopiero z początkiem lat sześćdziesiątych²⁵.

Pierwszy pomnik ku czci ofiar obozu na Majdanku powstał jeszcze w okresie jego funkcjonowania i był to fenomen na miarę całej okupowanej Europy. To, co wydaje się niemożliwe, stało się realne za sprawą samych Niemców.

Inicjatorem budowy pomnika na III polu więźniarskim był Rapportführer SS-Unterscharführer Josef Kaps, który miał manię ozdabiania swojego pola. W tym celu została powołana grupa robocza, która zajmowała się przygotowaniem gruntu pod rabaty i klomby z kwiatami oraz sadiła krzewy ozdobne. Ponieważ taka forma przestała mu po pewnym czasie wystarczać, wiosną 1943 r. postanowił zbudować pomnik. Według byłego więźnia, Jerzego Kwiatkowskiego, chęć wystawienia pomnika była podyktowana uświetnieniem przypadającego 1 maja Święta Pracy²⁶. Prace związane z jego budową powierzono grupie roboczej kierowanej przez inż. Stanisława Zelenta i artystę rzeźbiarza Albina Marię Bonieckiego. Według ich koncepcji pomnik miał spełniać wielorakie zadania. Z jednej strony miał być mauzoleum, w którym znalazłyby się prochy pomordowanych, z drugiej zaś symbolem braterstwa, zwycięstwa i wolności. Aby to wszystko wyrazić, Boniecki zaprojektował wysoką kolumnę na stopniach, a na niej głowicę z ptakami wzbijającymi się do lotu. W jej środku, w tajemnicy przed władzami obozu, postanowiono umieścić prochy więźniów. Na szczycie kolumny planowano umieścić urnę oplecioną wieńcem laurowym. Miała ona symbolizować mauzoleum, a wieniec zwycięstwo i hołd. Zwieńczeniem miały być rzeźby trzech półgołębi półorłów jako Trójcy – mężczyzna, kobieta i dziecko. Gołębie to symbol niewinności, a orły – symbol godła narodowego i zwycięstwa. Ptaki były połączone ze sobą w geście braterstwa, a ich stopy spoczywały na globie ziemskim, nad którym roztaczały pieczę²⁷. Pomnik miał stanąć między kuchnią i umywalnią, *vis-à-vis* projektowanej przyszłej bramy. W pierwszej kolejności komando inż. Zelenta przystąpiło do splantowania terenu i wykonania fundamentów. Więźniowi Jerzemu Kwiatkowskiemu zlecono usypanie dużego ronda wokół pomnika przeciętego czterema ścieżkami, na którym znajdował się nasyp na rabaty kwiatowe. Kształtem przypominało to krzyż *Virtuti Militari*. Jako kolumna miała służyć rura kanalizacyjna o długości około 5–6 m i przekroju 50–60 cm, wykonana z betonu mieszanego z drobnym żwirem. Kolumna stała na sześciokątnym cokole z trzema stopniami zaprojektowanymi przez Bonieckiego i Zelenta. Esesmani zastanawiali się nad zwieńczeniem kolumny, gdzie chcieli ustawić rzeźby żabek lub płaską urnę na kwiaty. Jednak Bonieckiemu udało się przeforsować swoją wizję i wykonał rzeźby ptaków. Jako materiał posłużył mu drut kolczasty, który

²⁵ *Ibidem*, s. 328–329, 374–375.

²⁶ J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 1966, s. 74. Istnieją jeszcze dwie wersje genezy pomnika. Pierwsza głosi, że Niemcy, dowiedziawszy się o mającej nastąpić inspekcji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, postanowili ukryć straszliwe warunki panujące w obozie. Informację tę wykorzystał Stanisław Zelen i zaproponował wzniesienie pomnika. Według innej wersji, został wzniesiony w celu uczczenia rocznicy powstania NSDAP (J. Jaworska, „*Nie wszystkim umrę...*”. *Twórczość plastyczna Polaków w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych*, Warszawa 1975, s. 66; <http://lublin.gazeta.pl>, dostęp w dniu 12 listopada 2010 r.).

²⁷ APMM, Pamiętniki, relacje, ankiety byłych więźniów, VII/M-399, „Rzeźby jedyne w historii” – wspomnienia Albina Marii Bonieckiego, k. 5; J. Jaworska, „*Nie wszystkim umrę...*”, s. 66.

oblepiał cementem barwionym na niebiesko²⁸. W momencie zakładania kapitelu do kolumny złożono blaszane pudełko wypełnione prochami otrzymanymi potajemnie z krematorium²⁹.

Tak powstał pierwszy pomnik-mauzoleum upamiętniający ofiary obozu koncentracyjnego na Majdanku, przy którym wtajemniczeni więźniowie oddawali hołd zamordowanym³⁰. Jednak Kolumnie Trzech Orłów nie było dane przetrwać do dnia dzisiejszego w niezmienionej formie. Po opuszczeniu obozu przez Niemców głowica kolumny została zniszczona przez żołnierzy Armii Czerwonej lub okoliczną ludność, którzy sądzili, że są to orły niemieckie. W takim stanie kolumna stała do 1969 r., a wokół jej odbudowy nagromadziło się wiele nieporozumień.

Niewiele brakowało, aby podobne dzieło stanęło na V polu więziarskim, w obozie kobiecym. Inicjatorką tego przedsięwzięcia była inż. architekt Helena Kurcyszowa, która otrzymała zgodę na podjęcie prac od Elzy Ehrich – nadzorczyńi obozu kobiecego. Jednak projektu nie udało się ukończyć, ponieważ 3 września 1943 r. przyszedł rozkaz przeniesienia obozu kobiecego z pola V na pole I. Tak zakończyły się plany wzniesienia drugiego pomnika, którego konspiracyjnym celem miało być upamiętnienie kobiet zamordowanych na Majdanku³¹.

O realizacji planu uczczenia ofiar obozu koncentracyjnego na Majdanku można jednak było myśleć dopiero po wyzwoleniu tych terenów spod niemieckiej okupacji, do którego doszło 23 lipca 1944 r., oraz po powstaniu w tym miejscu muzeum. Upamiętnienie nie było jednak sprawą prostą, ponieważ wiele nierozwiązanych spraw utrudniało, a nawet uniemożliwiało podjęcie jakichkolwiek działań. Chodzi tu mianowicie o stacjonujące na terenie byłego obozu wojsko, brak uregulowań prawnych dotyczących Muzeum oraz jego granic czy też permanentny brak funduszy³². Mimo stacjonowania na Majdanku wojska, działalność muzeum została zainicjowana już w październiku 1944 r., jednak nie wydano żadnego aktu prawnego potwierdzającego ten fakt. Dopiero 2 lipca 1947 r. wydano ustawę „O upamiętnieniu męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów na Majdanku”. Ustawa ta, powołująca PMM, nie kończyła jednak tworzenia muzeum. Sfinalizowały je dopiero ustalenie granic w 1949 r. oraz zatwierdzenie statutu w 1950 r.³³

²⁸ J. Kwiatkowski, *485 dni ...*, s. 74–75, 77.

²⁹ *Ibidem*, s. 77, 100.

³⁰ Dokładnej daty ukończenia dzieła autor tej pracy nie był w stanie ustalić. Wiadomo, że 30 IV 1943 r. gotowa była sama kolumna i kapitel. Rzeźbę najprawdopodobniej ukończono i zainstalowano w pierwszej połowie maja (J. Kwiatkowski, *485 dni...*, s. 77; J. Jaworska, „*Nie wszystkie umrę...*”, s. 66).

³¹ H. Kurcyszowa, *Komando dziecięce [w:] Przeżyli Majdanek*, wybór i opracowanie A. Wiśniewska, C. Rajca, Lublin 1980 r., s. 54–57; <http://www.majdanek.com.pl/obozy/majdanek/fkl.html> (dostęp w dniu 7 stycznia 2011 r.).

³² Teren obozu po opuszczeniu go przez Niemców został zajęty przez oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego i przekształcony w koszary. Oprócz tego na III polu więziarskim w sierpniu 1944 r. NKWD zorganizowało obóz dla żołnierzy AK i BCh, a na IV i V polu przetrzymywano jeńców niemieckich. Ostatnie oddziały wojska opuściły teren obozu dopiero 14 XII 1949 r.

³³ Autor chciałby zauważyć, iż jako pierwszy wymienia i powołuje się na statut muzeum z 1950 r. Jak dotąd nie był on szerzej znany, nawet w gronie pracowników PMM. W żadnej znanej auto-

W ramach upamiętnienia tymczasowego, kiedy muzeum wciąż jeszcze znajdowało się w fazie projektu, zajęto się uczczeniem i pochowaniem niedopalanonych szczątków ofiar ostatnich egzekucji dokonywanych w budynku nowego krematorium. Pochowano je we wspólnej mogile obok krematorium, nad którą umieszczono brzozywy krzyż. Krzyże postawiono także na hałdach ziemi wymieszanej z ludzkimi prochami, znajdującymi się w różnych częściach Majdanka, które w czasie funkcjonowania obozu używane były jako nawóz w obozowym gospodarstwie³⁴. Jednak na plany stałego upamiętnienia trzeba było czekać jeszcze ponad rok. Zajęła się tym dopiero Komisja Specjalna. Na jej posiedzeniu, które odbyło się 26 października 1945 r., ustalono, że muzeum będzie zaprojektowane przez „odpowiednie siły fachowe” przy współudziale i w myśl idei przewodniej inż. Romualda Gutta, pracownika WMiPWzF. W organie tym pełnił on obowiązki rzeczoznawcy oceniającego projekty pomników i doradzającego zmiany w celu podniesienia ich walorów artystycznych. Jego projekt z 5 listopada 1945 r. zakładał zachowanie zewnętrznej linii drutów oraz pewnej liczby baraków jako namacalnego śladu tragicznej przeszłości. Każdy naród, którego obywatele zginęli na Majdanku, miał otrzymać po jednym baraku, w którym mógłby uczcić swoich obywateli. Pozostały teren planowano zadrzewić, tworząc w ten sposób gaj czy też park-cmentarz. Miejscem centralnym miało być krematorium ze swym monumentalnym kominem. Zamierzano przystosować je do roli budynku muzealnego, w którym gromadzono by eksponaty dotyczące funkcjonowania obozu. Na tym samym posiedzeniu Komisji Specjalnej powstał też projekt usypania kopca ze szczątków zabezpieczonych do tej pory brzozowymi krzyżami³⁵.

Koncepcja ta została zaakceptowana przez komisję rządową, badającą w dniach 26–27 sierpnia 1946 r. warunki, w jakich znajduje się muzeum. Zasugerowała ona, że należałoby pozostawić III pole więźniarskie z 24 barakami przeznaczonymi dla narodowości więzionych na Majdanku, a sprawę ostatecznego uplastycznienia pozostawiła w rękach Romualda Gutta³⁶. Jednak poza ogólną koncepcją i wytyczeniem granic, nie opracował on szczegółowego planu, a rozmowy z nim przeciągały się w nieskończoność³⁷. W maju 1946 r., na jednym z posiedzeń

rowi pracy nie wspomina się o nim. W artykule E. Balawejdera *Kronika Państwowego Muzeum na Majdanku 1944–1994*, pod rokiem 1950 nie odnotowano faktu nadania statutu, lecz dopiero pod rokiem 1965, kiedy to nadano drugi statut. To samo dotyczy pracy J. Kielboń, E. Balawejdera *Państwowe Muzeum na Majdanku w latach 1944–1947*, gdzie jako pierwszy statut wymieniano ten z 1965 r. Jednak pierwszy statut został zatwierdzony już 17 I 1950 r. i opublikowany w „Monitorze Polskim”, nr A-13, poz. 133. Nie ma o nim wzmianki nawet na oficjalnej stronie PMM, gdzie w zakładce kalendarium wymienia się tylko statut z 1965 r. (Dz. U. nr 52 z 1947 r., poz. 266; J. Kielboń, E. Balawejder, *Państwowe Muzeum na Majdanku w latach 1944–1947*, Lublin 2004, s. 5; E. Balawejder, *Kronika Państwowego Muzeum na Majdanku 1944–1994. (Ważniejsze wydarzenia)*, „Zeszyty Majdanka” 1995, t. 16, s. 131).

³⁴ Na hałdach i na krzyżu umieszczono napis: „Naruszenie lub zabieranie kompostu z kości pomordowanych przez Niemców ludzi karane będzie przez Sąd Specjalny”.

³⁵ APMM, Archiwum Zakładowe (dalej: AZ), I/3, Odpis projektu zagospodarowania przestrzennego Muzeum na Majdanku opracowanego przez Romualda Gutta, 5 XI 1945 r., k. 160–161.

³⁶ APMM, AZ, I/4, Sprawozdanie z ustaleń komisji rządowej, badającej w dniach 26 i 27 VIII 1946 r. warunki, w jakich znajduje się Muzeum na Majdanku, 27 VIII 1946 r., k. 32–35.

³⁷ Podobno na opóźnienie prac miała wpływ trudna sytuacja rodzinna Gutta. Tak informował dyrektor Muzeum Józef Kojdecki Zarząd TOnM na zebraniu 26 III 1946 r. (APMM, Akta TOnM, X/2 vol. 1, Protokół nr 9 zebrania Zarządu TOnM, 26 III 1946 r., k. 43).

Towarzystwa Opieki nad Majdankiem (TOnM)³⁸ jej członek Michał Onyśko zaproponował nawet ogłoszenie konkursu wśród architektów lubelskich na opracowanie planu. W tej sprawie udał się do Gutta, który nie miał nic przeciwko współpracy z miejscowymi architektami. Sam jednakże nie zamierzał zrzec się swojego udziału przy planowaniu muzeum, którego prowizoryczny szkic obiecał przekazać do 10 sierpnia 1946 r., aby można było rozpocząć prace porządkowe przed Tygodniem Majdanka. Zamierzał też osobiście przybyć do muzeum, aby ustalić, które baraki przekaże się obywatelom 22 narodowości³⁹. Jednak 14 marca 1947 r. na zebraniu TOnM dyrektor muzeum Stanisław Brodziak⁴⁰ poinformował zebranych, że „wobec niemożności dokonania planów przez prof. Gutta pracę tę objęła inż. Scholtzówna”, która zobowiązała wykonać je w ciągu miesiąca⁴¹.

Kontynuując ideę poprzednika, Alina Scholtzówna podkreślała, że obszar Majdanka jest zarówno obiektem muzealnym, jak i pomnikiem martyrologii, a jej projekt ma na celu podkreślenie tych dwóch ról. Planowała zasadzić las dębowy na planie prostokąta wypełniającego teren części więźniarskiej, który miał być uzupełniony i zamknięty pasem lasu wzdłuż drogi wschodniej, co odgradzałoby teren obozu od otaczających go pól. Place apelowe, całe III pole wraz zachowanymi tam barakami oraz część pola V miały pozostać bez drzew, tak aby nie zasłaniać krematorium⁴². Za najważniejsze obiekty w muzeum uznała ona znajdujące się w jego południowo-wschodnim narożniku krematorium, kopiec z prochów pomordowanych, będący w stadium realizacji, oraz doły egzekucyjne. Proponowała obok kopca urządzić plac na uroczystości, na którym postawiono by wielki krzyż i ołtarz polowy, a całość placu wraz z drózkami umocniono by kamieniem. Także i ten obszar miał być niezadrzewiony. Jedynie w miejscu, w którym znajdowały się rowy egzekucyjne, planowano posadzić żywopłot z tarniny, a parę metrów za nim grupę 3–4 dębów. Ponadto całe ogrodzenie pól więźniarskich i obszar PMM zamierzano otoczyć żywopłotem grabowym, a wzdłuż drogi wjazdowej posadzić 12 dębów. Łącznie powierzchnia do zadrzewienia miała wynosić 23,2 ha⁴³.

Jeszcze w czasie opracowywania generalnego planu zagospodarowania terenu Majdanka przez inż. Scholtzównę dojrzała w końcu decyzja co do losu prochów

³⁸ Towarzystwo Opieki nad Majdankiem to stowarzyszenie skupiające w swoich szeregach byłych więźniów i wszystkich, którym los byłego obozu i Muzeum nie jest obojętny. Jego początki sięgają roku 1945 r. W 1951 r. zostało rozwiązane. Reaktywowane 11 XII 1957 r. funkcjonuje i wspiera muzeum do dziś.

³⁹ APMM, Akta TOnM, X/2 vol. 1, Protokół nr 11 zebrania Zarządu TOnM, 29 V 1946 r., k. 62; *ibidem*, Protokół nr 12 zebrania Zarządu TOnM, 4 VII 1946 r., k. 70; *ibidem*, Załącznik do protokołu nr 13 zebrania Zarządu TOnM, 8 VIII 1946 r., k. 90.

⁴⁰ W ciągu pierwszych 25 lat działalności muzeum miało aż 10 dyrektorów.

⁴¹ *Ibidem*, Protokół nr 18 zebrania Zarządu TOnM, 14 III 1947 r., k. 128; APMM, Akta TOnM, X/9 vol. 1, Protokół zebrania Zarządu TOnM, 17 IV 1947 r., k. 7 v. Od ogłoszenia wstępnego projektu muzeum na posiedzeniu Komisji Specjalnej u 26 X 1945 r. do przejścia prac przez inż. Scholtzównę w marcu 1947 r., przez półtora roku, prowadzono bezwoczne rozmowy z prof. Guttem.

⁴² APMM, AZ, VII/1a, Opis projektu zagospodarowania zieleni na terenie obozu na Majdanku, 26 VIII 1947 r., k. 11.

⁴³ *Ibidem*.

pomordowanych w obozie. Podczas wizji lokalnej na Majdanku w sierpniu 1944 r. stwierdzono, że w południowo-zachodniej części obozu znajduje się 15 kopców (hałd), „nawozu” – jak to stwierdzono w protokole – o łącznej objętości 1300 m³. W 1945 r. sprawę zwiezienia prochów w jedno miejsce i ich zabezpieczenia uznano za pilną, jednak z powodu braku wystarczających środków finansowych odłożono jej wykonanie⁴⁴. Na konieczność zajęcia się prochami zwrócił także uwagę biskup lubelski Stefan Wyszyński, który w dniu 1 lipca 1946 r. zwiedzał teren byłego obozu. Po swojej wizycie wydał odezwę do duchowieństwa, w której wezwał do opieki nad nimi, przeniesienia ich w jedno miejsce i pochowania⁴⁵.

Dyrektor muzeum nie mógł w tej sprawie decydować sam, ponieważ był zobowiązany konsultować wszystkie sprawy plastyczne z NDMiOZ. Dlatego też 7 listopada 1946 r. skierował pismo do WMiPMP z prośbą o przyspieszenie decyzji w sprawie zabezpieczenia prochów, ponieważ w wielu wypadkach okoliczna ludność używała kompostu zmieszanego z kośćmi do nawożenia pól. Uważał, że nie powinno się czekać na ostateczne, plastyczne zaprojektowanie terenu PMM, gdyż nie wiadomo było, kiedy to nastąpi, choć nadal próbowano rozmawiać z prof. Guttem. Proponował tym samym zwieźć prochy na stałe miejsce i do czasu wykonania formy architektonicznej zabezpieczyć prowizorycznie drutem kolczastym⁴⁶. Na decyzję NDMiOZ nie trzeba było długo czekać. Już 22 listopada informowała, że prochy należy złożyć w pobliżu krematorium w betonowej kawernie o głębokości i szerokości 1,5 m, której długość uzależniano od objętości prochów. Całość proponowano przykryć płytą betonową, a zewnętrzną formę grobowca miał ustalić WMiPMP⁴⁷.

Do realizacji tego przedsięwzięcia przystąpiono wiosną 1947 r. Z inicjatywy TOnM 14 marca wybrano Komitet Sypania Kopca. W jego skład wszedł dyrektor PMM Stanisław Brodziak, przedstawiciel Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich Michał Onyśko i ks. Florian Krasuski. Następnie w maju skład komitetu poszerzono o przedstawicieli władz, wojska, ugrupowań społecznych, politycznych i zawodowych miejscowego społeczeństwa. Na przewodniczącego komitetu wybrano prezydenta Lublina Tadeusza Jarosza⁴⁸.

Już na pierwszym posiedzeniu komitetu Onyśko zaproponował, aby prochów nie chować w grobowcu podziemnym, lecz naziemnym w formie kopca uwiecznionego krzyżem, który miałby większą wymowę emocjonalną. Stanowisko to zostało poparte przez ks. prałata Floriana Krasuskiego, mówiącego w imieniu kurii biskupiej, i wszystkich zebranych tego dnia⁴⁹.

⁴⁴ PMM, AZ, I/3, Protokół narady dotyczącej najpilniejszych prac konserwatorskich na terenie muzeum i związanych z tym kosztów, 21 VIII 1945 r., k. 142.

⁴⁵ J. Kielboń, E. Balawejder, *Państwowe Muzeum na Majdanku...*, s. 18.

⁴⁶ APMM, AZ, I/4, Pismo dyrektora PMM S. Brodziaka do WMiPMP w Ministerstwie Kultury z prośbą o przyspieszenie decyzji w sprawie zabezpieczenia prochów, 7 XI 1946 r., k. 62.

⁴⁷ *Ibidem*, Decyzja NDMiOZ w sprawie sposobu zabezpieczenia prochów na Majdanku, 22 XI 1946 r., k. 63.

⁴⁸ APMM, AZ, I/10, Sprawozdanie z działalności PMM za IV kwartał roku 1947, k. 25.

⁴⁹ APMM, Akta TOnM, X/6, Protokół nr 1 z posiedzenia komitetu pochowania szczątków ludzkich znajdujących się w hałdach przy wsi Dziesiąta, 28 IV 1947 r., k. nlb. Przez pewien czas MKiS pozostawało przy projekcie budowy kawerny, twierdząc, że kopiec nie jest grobem, a ponadto

Kopiec miał być bryłą o podstawie prostokąta o wymiarach 30 m na 16 m. W miejscu, w którym miał stanąć, splantowano ziemię na powierzchni około 2 tys. m kw. pokryto je płytami wapniaka, a następnie poświęcono⁵⁰.

Podstawowymi czynnikami, które wstrzymywały budowę kopca, były brak planów urządzenia byłego obozu, a także brak odpowiednich na ten cel funduszy. Pierwszą przeszkodę udało się usunąć, jednak wystarczających kwot, aby opłacić robotników, w dalszym ciągu nie było. Dlatego też wszystkie prace przy sypaniu kopca miały stać się dziełem miejscowej społeczności, do której apelowano o pomoc⁵¹.

Prace przy sypaniu kopca rozpoczęto 14 maja 1947 r. Ochotnicy chcący wziąć udział w przedsięwzięciu zebrali się pod Bramą Krakowską, w centrum Lublina, skąd w kolumnie samochodów wyruszyli w kierunku Majdanka⁵².

Po części oficjalnej, czyli poświęceniu miejsca postawienia kopca przez ks. prałata Krasuskiego i przemowach zaproszonych gości: Tadeusza Jarosza, prezydenta miasta Lublina, Pawła Dąbka, byłego więźnia Majdanka, posła, członka Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych (PZbWP), oraz Stanisława Brodziaka, dyrektora PMM, który mówił w imieniu MKiS, przystąpiono do zwożenia prochów⁵³.

Prace te trwały do 23 sierpnia. W ich trakcie odkryto dwa dodatkowe doły z prochami, co wpłynęło na przesunięcie terminu ukończenia. W pracach tych brało udział społeczeństwo miasta Lublina i okolic przy udziale młodzieży szkolnej, wojska, Związku Cechów Rzemieślniczych oraz różnego rodzaju instytucji, stowarzyszeń i związków. Wojsko udostępniło swoje samochody, a rady gminne z powiatu lubelskiego przysłały furmanki. Przy zwożeniu prochów i sypaniu kopca wzięło udział 5056 osób oraz 247 samochodów i wozów konnych, które wykonały 883 kursy z prochami. Po zakończeniu tego etapu robót, w czasie od 23 sierpnia do 20 września, nadano kopcowi odpowiedni kształt (o podstawie 32 m na 16 m⁵⁴ i wysokości 7 m), odarniowano go oraz wykonano krypty na umieszczenie aktu usypania kopca⁵⁵.

jego wykonanie nastęrczałoby problemów technicznych, tzn. wskutek niedostatecznego rozłożenia kości, które ulegają lasowaniu, może dojść do obsunięcia się całości. W końcu jednak MKiS wydało zgodę na formę kopca (*ibidem*, X/4, Protokół zebrania komitetu pogrzebania szczątków ludzkich przy wsi Dziesiąta z 9 IV 1947 r. i 2 V 1947 r., k. 8–8 v, 11).

⁵⁰ APM, AZ, I/10, Sprawozdanie z działalności PMM za IV kwartał roku 1947, k. 25.

⁵¹ APM, Akta TOnM, X/4, Protokół zebrania Komitetu Wykonawczego przewiezienia szczątków ludzkich ze wsi Dziesiąta na Majdanek, 7 V 1947 r., k. 20; *Lublin złoży hołd męczennikom Majdanka*, „Sztandar Ludu” 9 V 1947. Osoby, które chciały pomóc, jednak z pewnych względów nie mogły uczestniczyć osobiście, miały możliwość wpłaty datku na ten cel. Odezwa na ten temat ukazała się w prasie lokalnej, m.in. w „Życiu Lubelskim”, i „Sztandarze Ludu” (*ibidem*, X/4, Wycinki prasowe „Życia Lubelskiego” i „Sztandaru Ludu”, k. 31).

⁵² *Aby zbrodnie takie nie mogły się powtórzyć... Rozpoczęcie sypania kopca Męczenników Majdanka*, „Sztandar Ludu”, 15 V 1947.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ W stosunku do wcześniejszych planów kopiec wydłużył się o 2 m.

⁵⁵ APM, AZ, I/10, Sprawozdanie z działalności PMM w roku 1947, k. 25; Akta TOnM, X/4, Protokół zebrania Komitetu Wykonawczego przewiezienia ze wsi Dziesiąta na teren Majdanka szczątków ludzkich, 13 VI 1947 r., k. 46; *ibidem*, X/6, Protokół posiedzenia sprawozdawczo-likwidacyjnego Komitetu Obchodu Tygodnia Majdanka 1947 r. i Komitetu Sypania Kopca na Majdanku, 26 XI 1947 r., k. 62 v.

Uroczystość poświęcenia kopca, w której udział wzięło około 30 tys. osób, miała miejsce 21 września 1947 r. w czasie trwania obchodów Tygodnia Majdanka. Uczestniczyli w niej m.in.: wicemarszałek sejmu Władysław Barcikowski, minister kultury i sztuki Stefan Dybowski, wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Reka, generalicja, władze wojewódzkie i miejskie Lublina i Lubelszczyzny oraz liczny korpus dyplomatyczny. Po podpisaniu aktu usypania kopca wicemarszałek sejmu w imieniu rządu położył kamień węgielny pod niszą, w której akt został złożony i zamurowany⁵⁶. Prace przy kopcu kontynuowano jeszcze w latach 1949–1950, kiedy to obmurowano go wg planu inż. Scholtzówny⁵⁷.

Kopiec pełnił funkcję głównego pomnika niemal do końca lat sześćdziesiątych. 10 września 1968 r., w związku z planem budowy mauzoleum, rozpoczęto przenoszenie prochów w miejsce zastępcze⁵⁸.

Jeszcze w czasie trwania prac nad sypaniem kopca, 2 lipca 1947 r. uchwalono ustawę „O upamiętnieniu męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów na Majdanku”, którego art. 1 mówił o zachowaniu terenu byłego obozu koncentracyjnego wraz z zabudowaniami jako „Pomnika Męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów”⁵⁹. Ustawa niewątpliwie ważna dla samego muzeum, jego funkcjonowania i istnienia pod względem prawnym, dla kwestii upamiętnienia była jednak mniej istotna. Istotnej sprawą, jaką było określenie granic PMM, nie rozwiązano, co miało wpływ na pracę nad wcieleniem w życie generalnego planu zagospodarowania muzeum autorstwa prof. Gutta i inż. Scholtzówny.

Jednak mimo to w 1948 r. rozpoczęto prace. Przygotowano teren podlegający zadrzewieniu, m.in. zasypano na I polu doły po stanowiskach bojowych i schronach przeciwlotniczych, a także oczyszczono pole I, IV i V z gruzów i śmieci⁶⁰. Od Dyrekcji Lasów Państwowych otrzymano 25 tys. sadzonek, w tym 10 tys. dębów, 10 tys. klonów i 5 tys. brzoź. Do sadzenia drzew przystąpiła 12 kwietnia 1948 r. młodzież szkolna pod kierunkiem gajowych ze szkoły rolniczej w Wierchowiskach. Akcja ta zakończyła się 17 kwietnia⁶¹. Łącznie w 1948 r. zadrzewiono

⁵⁶ *Z prochów 2 milionów ludzi usypano kopiec*, „Ziemia Pomorska”, nr 261, 24 IX 1947.

⁵⁷ Do obmurowania kopca użyto betonu. Proponowano też wykonanie obmurówki z granitu, jako trwalszego materiału niż beton, jednak nic z tych planów nie wyszło (APMM, AZ, I/20, Sprawozdanie roczne z działalności PMM w roku 1949, k. 103; Akta TOnM, X/10 vol. 3, k. nlb.).

⁵⁸ J. Kielboń, E. Balawejder, *Państwowe Muzeum na Majdanku...*, s. 19.

⁵⁹ Dz. U. nr 52 z 1947 r., poz. 266.

⁶⁰ APMM, AZ, I/10, Sprawozdanie z działalności PMM za II kwartał 1948 r., 14 VII 1948 r., k. 49.

⁶¹ Zanim rozpoczęto zadrzewianie, w końcu 1947 r. doszło do sporu, czy należy wsadzić drzewa jednego gatunku, czy też mieszane. Za pierwszą koncepcją opowiadało się MKiS, które miało w tej kwestii zdanie decydujące, a za drugą TOnM, które zostało poparte przez WRN. Przeciw koncepcji zadrzewienia wyłącznie jednym gatunkiem drzew, a mianowicie dębami, wysuwano wiele argumentów, m.in. długi okres wzrostu dębów, estetykę, nieprzystosowanie gleby do tego gatunku drzew, a także fakt, że dąb „zwłaszcza jesienią jest jednym z brzydszych drzew”. Próbowano także zainteresować całą sprawą posłów z Lubelszczyzny, aby za ich pośrednictwem złożyć w MKiS memoriał w sprawie zadrzewienia. Ostatecznie jednak udało się przeforsować projekt zadrzewienia mieszane-go (APMM, Akta TOnM, X/8 vol. 3, Protokół posiedzenia sprawozdawczo-likwidacyjnego Komitetu Obchodu Tygodnia Majdanka w 1947 r. i Komitetu Sypania Kopca, 26 XI 1947 r., k. 273–273 v.; *ibidem*, X/9 v. 2, Sprawozdanie z działalności Zarządu TOnM za rok 1947, k. 10 v.).

obszar o powierzchni 52 tys. m kw. oraz zasadzono 1435 m bieżących żywopłotu grabowego. W roku następnym zadrzewiono kolejne 10 ha terenu⁶².

Ostatecznie rozpoczęty już plan przestrzennego zagospodarowania obozu i konserwacji jego obiektów został przyjęty przez ROPWiM w maju 1949 r., jednak nigdy nie doczekał się pełnej realizacji. Z pierwotnej koncepcji wykonano jedynie konserwację obiektów poobozowych. Do 1950 r. zadrzewiono tylko cztery pola więźniarskie. Założono także trawnik na przedpolu obozu, stanowiący „zielone lustro” muzeum. Tym samym nie zasadzono drzew wzdłuż drogi prowadzącej do krematorium i nie otoczono całego terenu żywopłotem⁶³. Najbardziej istotną przeszkodą było zbyt długo prowadzone postępowanie wywłaszczeniowe. Definitywnie zostało ukończone dopiero w listopadzie 1953 r. Przeszkodą był także brak pieniędzy, a w późniejszych latach zmiana wizji zagospodarowania muzeum⁶⁴. Nie przekazano również faktycznie baraków 22 państwom i narodom, których obywatele ginęli na Majdanku. Miały w nich być urządzone wystawy narodowe. Zrobiono to jedynie symbolicznie w ramach obchodów Tygodnia Majdanka odbywających się 15–22 września 1946 r. Najpierw przeszkodą był brak uregulowań prawnych muzeum, a potem pomysł ten zarzucono⁶⁵.

Nie zbudowano ponadto zaprojektowanego przez prof. Gutta gmachu muzeum-mauzoleum, na który miał zostać przystosowany budynek krematorium. Już w 1946 r., w wytycznych do działalności PMM, NDMiOZ informowała, że „realizacja muzeum murowanego będzie sprawą dłuższego czasu”, i zarządziła zorganizowanie muzeum w barakach drewnianych⁶⁶. Budowę budynku muzeum próbowało reaktywować TOnM w latach 1948–1949, które było gotowe wyłożyć 250 tys. złotych na fundusz z tym związany. Jednak i tym razem MKiS wraz z ROPWiM sprzeciwiły się projektowi odmiennemu od linii zasadniczej, którą same reprezentowały⁶⁷. Na muzealny budynek z prawdziwego zdarzenia przyszło Muzeum czekać aż do 1972 r., kiedy to oddano do użytku kompleks pawilonów. Jeden przeznaczony na potrzeby naukowo-administracyjne, drugi zaś na obsługę zwiedzających⁶⁸.

Projektem, który pojawił się jeszcze w latach czterdziestych, a nie był związany z planem generalnym prof. Gutta i inż. Scholtzówny, była inicjatywa wznie-

⁶² APMM, AZ, I/10, Sprawozdanie z działalności PMM w roku 1948, k. 75; *ibidem*, I/20, Sprawozdanie z działalności PMM w roku 1949, k. 107.

⁶³ E. Dziadosz, E. Gryń, *Państwowe Muzeum na Majdanku w latach 1944–1963*, „Zeszyty Majdanka” 1965, t. 1, s. 182; E. Dziadosz, *Z 25-letniej działalności Państwowego Muzeum na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 4, s. 341; E. Balawejder, *Kronika Państwowego Muzeum...*, s. 130.

⁶⁴ E. Dziadosz, *Z 25-letniej działalności...*, s. 341.

⁶⁵ APMM, Akta TOnM, X/9 vol. 2, Sprawozdanie z działalności TOnM w roku 1947, k. 10 v. Wyjątkiem był jedynie barak żydowski, w którym przygotowano wystawę poświęconą zagładzie Żydów w czasie II wojny światowej. Uroczyste otwarcie odbyło się w czasie obchodów Tygodnia Majdanka we wrześniu 1946 r. (Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba...*, s. 308–309).

⁶⁶ APMM, AZ, I/4, Pismo NDMiOZ zawierające wytyczne do działalności PMM, 15 X 1946 r., k. 53.

⁶⁷ APMM, Akta TOnM, X/9 vol. 3, Protokół posiedzenia Zarządu TOnM, 7 II 1949 r., k. 1–2; *ibidem*, X/10 vol. 3, Pismo TOnM do MKiS, ROPWiM i PZbWP odnośnie zainicjowania budowy muzeum i mauzoleum z dnia 29 XI 1948 r. oraz odpowiedź na ww. pismo od ROPWiM z dnia 25 I 1949 r., k. nlb.; *Muzeum i Mauzoleum na Majdanku*, „Kurier Codzienny”, 6 XII 1948.

⁶⁸ E. Balawejder, *Kronika Państwowego Muzeum...*, s. 141.

sienia pomnika lub płyty poświęconej jeńcom radzieckim zamordowanym na Majdanku⁶⁹. Propozycja taka pojawiła się w 1948 r. wśród członków TOnM, a całą sprawą udało im się zainteresować samego prezydenta Bolesława Bieruta. Pomnik lub płytę planowano wznieść na II polu więziarskim, a kamień węgielny zamierzano wmurować 12 września, podczas obchodów Tygodnia Majdanka. Powołano nawet sekcję budowy pomnika⁷⁰ przy Komitecie Obchodów Tygodnia Majdanka z przewodniczącym prof. Mieczysławem Ziemnowiczem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na czele. Jego odsłonięcie zaplanowano na 1949 r.⁷¹ Nie wiadomo, jak pomnik miał wyglądać. Warto jednak odnotować fakt, że Bierutowi „podał [...] się pomnik stojący w Warszawie na Pradze (pomnik zwycięstwa)”⁷². ROPWiM uznawała za słuszną chęć uczczenia jeńców radzieckich i zwróciła się w tej kwestii do MKiS. Jednak ministerstwo zdecydowało, że do takiej budowy nie dojdzie. W piśmie z 31 lipca 1948 r. informowało, że wznoszenie pomników na terenie byłego obozu na Majdanku musi być zharmonizowane z całością projektu MKiS, czyli prof. Gutta i inż. Scholtzówny. W rachubę wchodziła więc albo tablica z narodowościami, które zginęły na Majdanku umieszczona na kopcu, albo pewna forma upamiętnienia w baraku na III polu⁷³. Jednak z uwagi na to, że nie doszło do faktycznego przekazania baraków 22 narodowościom, projekt rozwiązania tego w tej formie nie doszedł do skutku.

Próby wzniesienia pomnika ku czci poległych w obozie na Majdanku podjęło Prezydium WRN (PWRN) w Lublinie, które 22 września 1956 r. uchwaliło w tej sprawie stosowną uchwałę⁷⁴. Wszystkimi sprawami miał się zająć powołany w tym celu Obywatelski Komitet Budowy Pomnika z Jerzym Popko, przewodniczącym WRN na czele. Zakładano, że prace ruszą bardzo szybko i już 22 lipca 1957 r. zostanie położony kamień węgielny wraz z pamiątkową płytą, a odsłonięcie pomnika nastąpi rok po tej ceremonii, czyli 22 lipca 1958 r. Zdawano sobie sprawę, że aby powstał pomnik, należało rozwiązać najpilniejsze sprawy muzeum, a ich lista była bardzo długa. Zagadnieniami wymagającymi rozwiązania było: ostateczne ustalenie granic oraz ogrodzenie muzeum, wytyczenie dróg,

⁶⁹ Oprócz projektu wzniesienia tego pomnika w latach czterdziestych pojawił się jeszcze jeden pomysł upamiętnienia więźniów, a mianowicie ustawienia tabliczek lub nagrobków z nazwiskami osób zamordowanych w obozie. W zamyśle tabliczki/nagrobki miały być inicjatywą dobrowolną, a koszt związany z wykonaniem ponosiłyby rodziny, których bliscy zginęli lub zostali zamordowani w lubelskim obozie. Gdyby ten projekt doszedł do skutku, teren byłego obozu byłby najprawdopodobniej usiany symbolicznymi nagrobkami (APMM, Akta TOnM, X/2 vol. 1, Protokół nr 18 zebrania Zarządu TOnM, 14 III 1947 r., k. 133; *ibidem*, X/10, Pismo TOnM do PMM odnośnie projektu utworzenia nagrobków/tabliczek z dnia 17 III 1947 r., k. nlb.).

⁷⁰ Pełna nazwa – Sekcja Projektu Budowy Pomnika ku czci Jeńca Radzieckiego Mordowanego przez Niemców na Majdanku.

⁷¹ APMM, Akta TOnM, X/8 vol. 4, Sprawozdanie Michała Onyśko, wiceprezesa TOnM z wyjazdu służbowego do Warszawy, 19 VII 1948 r., k. 38, 49.

⁷² *Ibidem*, k. 38.

⁷³ *Ibidem*, Pismo NDMiOZ do TOnM w sprawie budowy pomnika, 31 VII 1948 r., k. 148.

⁷⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie (dalej: PWRNwL), Wydział Organizacyjno-Prawny (dalej: WOP), 951, Uchwała nr 265 PWRN w Lublinie w sprawie wzniesienia pomnika ku czci poległych na Majdanku, 22 IX 1956 r., k. 324–326.

kontynuowanie zadrzewienia według koncepcji prof. Gutta i inż. Scholtzówny, konserwacja obiektów historycznych, usunięcie z terenu muzeum magazynów i przedsiębiorstw⁷⁵ oraz likwidacja osiedla mieszkaniowego znajdującego się na terenie dawnego Wachbataillonu i położonego w granicach PMM. Ten Obywatelski Komitet Budowy Pomnika nigdy nie zrealizował swojego podstawowego zadania. Zwracano m.in. uwagę na jego opieszałość oraz brak zainteresowania prasy budową pomnika⁷⁶. Swoją działalność zakończył 17 marca 1958 r., jednak w aktach PWRN czy PMM brak jednoznacznej odpowiedzi, z jakiego powodu⁷⁷. Zadania rozwiązane komitetu wraz z funduszami na budowę pomnika miało przejąć TOnM, które to zostało zobligowane do wykorzystania tych pieniędzy w celu wzniesienia pomnika⁷⁸.

Wraz z upływem lat zaczęły zmieniać się poglądy na koncepcję przestrzennego zagospodarowania PMM. Projekt prof. Gutta i inż. Scholtzówny, forsujący zalesienie części terenu byłego obozu, uznano za nietrafiony. Pierwsze głosy za usunięciem drzewostanu pojawiły się już w 1959 r. Jednak ROPWiM nakazała przyciąć jedynie część drzew i usunąć brzozy, które do tej pory stanowiły „kozuch” dla młodych dębów⁷⁹. Dopiero w 1961 r. ROPWiM, wychodząc naprzeciwko żądaniom opinii publicznej, a także byłych więźniów Majdanka, zaczęła podzielać zdanie, że zadrzewienie było pomysłem chybnym. Podjęła więc wspólnie z MKiS decyzję ponownego opracowania koncepcji upamiętnienia. Na posiedzeniu 7 marca 1961 r., oprócz przeprowadzenia w najbliższych latach szeroko zakrojonego planu konserwacji obiektów poobozowych, postanowiono także zlikwidować zwarte pasy zieleni na polach więźniarskich i utrzymać otwartą przestrzeń między ulicą Męczenników Majdanka a obszarem pól więźniarskich⁸⁰.

⁷⁵ Dyrekcja PMM, w 1954 r. jak i 1955 r., zgodziła się, że względu na trudności lokalowe i magazynowe, na wynajem kilku przedsiębiorstw niektórych baraków na III polu jedynie na okres trwania obchodów X-lecia PRL. Jednak przedsiębiorstwa te nie chciały opuścić zajmowanych baraków.

⁷⁶ APMM, AZ, I/25a, Wyciąg z protokołu WRN w Lublinie w sprawie budowy pomnika, 22 IX 1956 r., k. 9–13; *ibidem*, Protokół z narady członków Komitetu Budowy Pomnika ku Czci Pomordowanych na Majdanku (OKBP), 13 X 1956 r., k. 15–21; *ibidem*, Protokół nr 3 z posiedzenia OKBP, 21 I 1957 r., k. 23, 25–26; *ibidem*, Protokół nr 2 z posiedzenia członków Sekcji Propagandowej OKBP, 20 II 1957 r., k. 28–30; *ibidem*, Informacje o aktualnej sytuacji PMM i pracy OKBP, 15 III 1957 r., k. 33–35; *ibidem*, Wyciąg z protokołu posiedzenia PWRN w Lublinie, 15 III 1957 r., k. 38–42. Warto także zwrócić uwagę na notatkę sporządzoną na planie tymczasowego ogrodzenia PMM z 1959 r., w której czytamy: „Wydział Architektury i Budownictwa PMRN w Lublinie komunikuje, że zgodnie z opinią Pracowni Urbanistycznej z dnia 3 VII 1959 r. nie będzie zatwierdzał ani akceptował żadnych następujących inwestycji na terenie Muzeum do czasu opracowania szczegółowego planu zagospodarowania terenu” (APMM, AZ, VII/91, Plan ogrodzenia PMM w skali 1:2000).

⁷⁷ Dyrektor PMM, Edward Gryń stagnację w działalności komitetu tłumaczył „wypadkami październikowymi” 1956 r., a także wyborami do sejmu (APL, PWRNwL, WOP, 955, Protokół z posiedzenia PWRN, 15 III 1957 r., k. 249).

⁷⁸ *ibidem*, 967, Uchwała nr 46 PWRN w Lublinie w sprawie uchylecia uchwały nr 265, 17 III 1958 r., k. 153.

⁷⁹ APMM, AZ, I/46, Protokół z rozszerzonego posiedzenia Prezydium ROPWiM, 13 III 1959 r., k. 8, 10–11. Odwiedzający myśleli, że drzewostan pochodzi z okresu funkcjonowania obozu (E. Gryń, *Państwowe Muzeum na Majdanku. Spojrzenie wstecz i dzień dzisiejszy*, „Muzea Walki” 1970, t. 3, s. 96).

⁸⁰ *ibidem*, Protokół z rozszerzonego posiedzenia Prezydium ROPWiM, 7 III 1961 r., k. 22–28.

Opracowanie nowego planu urządzenia plastycznego Muzeum powierzono lubelskiemu architektowi inż. Romualdowi Dylewskiemu. Jego główne założenia miały na celu zachowanie maksimum autentyzmu byłego obozu na Majdanku i odtworzenie jego stanu pierwotnego. Uważał, że koncepcja z 1947 r. zawiera mankamenty, m.in. brakowało w niej wyraźnego określenia funkcji wszystkich terenów PMM, został zatarty autentyzm miejsca i nie rozwiązano funkcji usługowej muzeum. Zalecał więc usunięcie istniejącego na polach więźniarskich drzewostanu, uważając, że winien on się znaleźć tylko na terenach okalających pola więźniarskie i krematorium oraz stanowić pas izolujący teren obozu od zabudowań mieszkalnych i pól. W części ściśle historycznej, obejmującej pola więźniarskie, baraki z ekspozycją, komory gazowe i krematorium, nie dopuszczał żadnych zmian. Według niego, zabytki w postaci baraków i baraczysk⁸¹ powinno się zachować jak najdłużej, dopóki będą pieniądze na ten cel i współczesna wiedza w dziedzinie konserwacji na to pozwoli. Wykluczył także możliwość wznoszenia wysokich budynków lub obiektów, których charakter kolidowałby z atmosferą tego miejsca. Na obszarze ściśle historycznym nie przewidywał miejsca na żadną formę upamiętnienia. Wyzначył fragment muzeum na część pomnikową, w której dopuszczał wznoszenie różnych form upamiętnienia, czy to w formie elementów plastycznych czy przez wprowadzenie elementów takich, jak drzewa, kwietniki i trawniki. Tym obszarem miał być teren wokół krematorium, pas drogi do niego prowadzący oraz przedpole muzeum między Drogą Męczenników Majdanka a I polem więźniarskim. W jego projekcie znalazło się także miejsce na urządzenie punktu obsługi zwiedzających i zaplecza gospodarczego dla muzeum, które miały się znaleźć w byłej części esesmańskiej obozu, gdzie znajdowała się komendantura i koszary. Projekt inż. Dylewskiego został zaakceptowany przez ROPWiM i MKiS, a następnie zatwierdzony uchwałą PWRN⁸². Na podstawie tych wytycznych architekci Zdzisław Wośko i Edward Kubejko opracowali założenia projektowe do projektu zagospodarowania przestrzennego, które zostały zrealizowane w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i zachowały się do dziś⁸³.

17 stycznia 1966 r. TONM wystąpiło z inicjatywą wzniesienia na terenie byłego obozu pomnika. Pomysł ten został przedstawiony ROPWiM, która go zaakceptowała i włączyła go do programu swoich prac. Już 1 czerwca 1967 r. ROPWiM wraz z TONM, Związkiem Polskich Artystów Plastyków (ZPAP) oraz Stowarzyszeniem Architektów Polskich (SARP) ogłosiły otwarty, powszechny

⁸¹ Pozostałości po barakach znajdujące się na polach więźniarskich nr I–II, IV–V, takie jak fundamenty czy posadzki, tzw. baraczyska, zachowano w ten sposób, że linie fundamentów obmurowano krawężnikami, a przestrzeń wewnątrz pokryto żużlem (APMM, AZ, I/46, Protokół z rozszerzonego posiedzenia Prezydium ROPWiM, 7 III 1961 r., k. 63).

⁸² APL, PWRNwL, WOP, 1000, Koncepcja zagospodarowania przestrzennego PMM, 1961 r., k. 502–521; *ibidem*, Uchwała nr 181 w sprawie urządzenia, zagospodarowania i prac remontowo-konserwatorskich w PMM, 18 VII 1961 r., k. 480–481.

⁸³ APMM, AZ, VII/468, Protokół w sprawie koncepcji zagospodarowania terenu PMM, 14 I 1964 r., k. nlb.; *ibidem*, Notatka z narady w sprawie zagospodarowania terenu PMM, 15 VI 1966 r., k. nlb.; APMM, AZ, II/68, Pismo PMM do Pracowni Sztuk Plastycznych w Lublinie, 24 IX 1966 r., k. 22; E. Dziadosz, E. Gryń, *Państwowe Muzeum na Majdanku...*, s. 182–183.

konkurs na opracowanie projektu koncepcyjnego pomnika ku czci ofiar obozu na Majdanku⁸⁴.

Pomnik, według organizatorów, miał wyrażać tragizm ludzi uwięzionych w obozie, a także niezłomną walkę o wolność i sprawiedliwość. Celem konkursu było uzyskanie najlepszej koncepcji plastycznej, architektonicznej i przestrzennej pomnika. Planowano, że można ustawić go w dwóch miejscach, a mianowicie na przedpolu obozu oraz w rejonie kopca i krematorium. W konkursie przewidziano, że projekt kompozycyjnie mógłby łączyć te dwie lokalizacje. 4 grudnia 1967 r. upływał termin składania prac konkursowych⁸⁵.

Łącznie wpłynęło 140 prac, które ocenił dwudziestoosobowy sąd konkursowy powołany przez ROPWiM. Na jego czele stanął Janusz Wieczorek, minister i przewodniczący ROPWiM, a w jego składzie znaleźli się reprezentanci ROPWiM, TOnM, SARP i ZPAP. Pierwszej nagrody jury nie przyznało. Drugą nagrodę otrzymali *ex aequo* artysta rzeźbiarz Stanisław Strzyżyński z Nałęczowa i architekt Juliusz Kłeczek z Lublina⁸⁶. Trzy trzecie nagrody trafiły do prof. Bazylego Wojtowicza (ZPAP Poznań) i mgr. inż. arch. Jerzego Schmidta (SARP, Towarzystwo Urbanistów Polskich oddział w Poznaniu); Krystyny Trautsolt, Jana Leca i Andrzeja Nodzykowskiego – studentów V roku Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej⁸⁷ oraz artysty rzeźbiarza inż. arch. Wiktora Tołkina i inż. bud. Janusza Dembka z Gdańska. Ponadto przyznano siedem równorzędnych wyróżnień⁸⁸. Na posiedzeniu ROPWiM oraz TOnM, 29 lutego 1968 r., do realizacji zatwierdzono projekt Tołkina i Dembka, który w swojej symbolice, monumentalności, ekspresji i wyrazie artystycznym najbardziej odpowiadał specyfice terenu po byłym obozie koncentracyjnym na Majdanku oraz uwzględniał całkowite przestrzenne rozwiązanie terenu byłego obozu wraz z zapleczem administracyjno-naukowym muzeum⁸⁹.

Projekt pomnika składał się z trzech elementów architektoniczno-rzeźbiarskich: Pomnika Walki i Męczeństwa w formie bramy, Mauzoleum-Panteonu, w którym miały zostać złożone prochy więźniów pomordowanych na Majdanku, oraz Drogi Hołdu i Pamięci⁹⁰.

⁸⁴ APMM, Akta TOnM, Sprawozdania Zarządu Głównego (dalej: ZG)1962–1971, Sprawozdanie z działalności ZG TOnM za okres od 16 IX 1967 do 14 IX 1968, k. nlb.

⁸⁵ APMM, AZ, II/68, Warunki powszechnego konkursu otwartego na pomnik ku czci ofiar obozu zagłady na Majdanku, k. 57–60.

⁸⁶ Autorzy zaprojektowali pomnik składający się z 26 szarych bloków granitowych symbolizujących narodowości więźniów Majdanka. Bloki miały być ułożone w kształcie barykady, co miało przedstawiać ruch oporu, a kompozycje rzeźbiarskie na blokach miały prezentować martyrologię.

⁸⁷ Projekt trójki warszawskich studentów składał się z tysięcy betonowych słupów ustawionych wzdłuż drogi prowadzącej do krematorium, symbolizujących rzesze pomordowanych i uwięzionych (*Jaki będzie pomnik na Majdanku?*, „Kurier Lubelski”, 29 II 1968).

⁸⁸ *Rozstrzygnięcie konkursu na projekt pomnika na Majdanku*, „Sztandar Ludu”, 27 XII 1967.

⁸⁹ Zapleczce administracyjno-naukowe oraz budynek obsługi ruchu turystycznego, jako drugi etap budowy, zostały oddane do użytku w 1972 r. Budynek ten stoi do dziś (APMM, Akta TOnM, Sprawozdania ZG 1962–1971, Sprawozdanie z działalności ZG TOnM za okres od 16 IX 1967 do 14 IX 1968, k. nlb.; R. Dunin, J. Marszałek, *Działalność Towarzystwa Opieki nad Majdankiem w latach 1957–1968*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 4, s. 354).

⁹⁰ R. Dunin, J. Marszałek, *Działalność Towarzystwa...*, s. 355.

Pomnik Walki i Męczeństwa planowano zlokalizować na przedpolu obozu, w odległości 125 m od osi Drogi Męczenników Majdanka. Do pomnika miała prowadzić Droga Hołdu i Pamięci, o długości 25 m, wytyczona sześcioma zniczami z wielkimi wyrytymi datami: 1939–1944, z których ta ostatnia to rok wyzwolenia Lublina. Płonące znicze miały przywoływać wspomnienia. Kolejny element to droga-zapadnia ze zwisającymi głazami granitowymi, która ma przytłaczać, wywoływać niepewność, symbolizować niebezpieczeństwo. Dalej Droga Hołdu prowadzić miała do pomnika-bramy wspartego na dwóch filarach, skąd rozprzestrzenił się widok na cały obóz, a także, w linii prostej, na mauzoleum. Brama ta była symbolem tragedii i nadziei. Jej wysokość od podstawy placu zebrań wynosić miała 24 m, rozpiętość 35 m, a szerokość 7 m. Prawą, zewnętrzną stronę Drogi Hołdu i Pamięci planowano wyłożyć granitowymi blokami symbolizującymi postacie więźniów. Ta część miała nawiązywać do „czarnej drogi”, biegnącej nieopodal pomnika, którą prowadzono nowo przybyłych więźniów do obozu. Podstawa pomnika o wysokości 10 m miała stanowić jednocześnie trybunę dla organizowanych tu uroczystości⁹¹.

Drugim elementem pomnika było Mauzoleum-Panteon wzniesione na osi drogi prowadzącej do krematorium, w miejscu, gdzie stał kopiec z prochami pomordowanych. Mauzoleum miało nawiązywać do prasłowiańskiego zwyczaju grzebania ludzkich prochów w urnach, dlatego też przybrało kształt urny-rotundy z kopułą jako uniesionym wiekiem. Wewnątrz mauzoleum, w misie wykonanej z polerowanego sjenitu, planowano złożyć prochy więźniów, które miał oświetlać *oculus* umieszczony w szczycie kopuły. Zwiedzający to miejsce mieli możliwość wejścia pod kopułę wspartą na trzech podporach i złożenia hołdu pomordowanym.

Na fryzie kopuły miały zostać umieszczone słowa z wiersza *Żaloba* Franciszka Fenikowskiego: „Los nasz dla Was przestroga”. Przed Panteonem miał płonąć znicz, a od strony krematorium planowano usytuować plac manifestacji. Utrwalone też miały zostać rowy egzekucyjne, w których 3 listopada 1943 r. wymordowano 18 400 więźniów narodowości żydowskiej⁹².

Koszt realizacji projektu wzięła na siebie ROPWiM, a TOnM, przy pomocy lokalnego społeczeństwa, miało się zająć zagospodarowaniem i upiększeniem otoczenia pomnika. Przygotowania rozpoczęto wiosną 1968 r. od zwiezienia na teren muzeum ziemi potrzebnej do wykonania nasypów pod Bramę i Mauzoleum⁹³.

Na czas budowy Mauzoleum-Panteonu należało przenieść prochy pomordowanych z kopca w miejsce zastępcze. Prace te rozpoczęto 9 września 1968 r. z wielką powagą i z zachowaniem translokacji ręcznej w obecności przedstawicieli władz partyjnych i państwowych. Następnie prace kontynuowało wojsko i funkcjonariusze MO⁹⁴.

⁹¹ *Ibidem*, s. 355; H. Jezierski, *Los nasz dla Was przestroga...*, „Tygodnik Kulturalny” 1969, nr 38.

⁹² APMM, Akta TOnM, Sprawozdania ZG 1962–1971, Sprawozdanie z działalności ZG TOnM za okres od 16 IX 1967 do 14 IX 1968 r., k. nlb.

⁹³ D. Olesiuk, K. Kokowicz, *Katalog wystawy „Jeśli ludzie zamilkną, głazy wolać będą...” Pomnik ku czci ofiar Majdanka*, Lublin 2009, s. 15.

⁹⁴ Gog., *Przeniesienie prochów pomordowanych. Uroczystość na Majdanku*, „Sztandar Ludu”, 11 IX 1968.

Położenie kamienia węgielnego i wmurowanie aktu erekcyjnego pod Pomnik Walki i Męczeństwa odbyło się 15 września 1968 r., podczas obchodów Dni Majdanka. W obecności około 60 tys. mieszkańców Lublina dokonali tego m.in. Janusz Wieczorek, przewodniczący ROPWiM oraz Zygmunt Ładkowski, wiceprezes TONM. Odświeżenie pomnika zaplanowano na rok 1969, w którym to wypadła 25. rocznica wyzwolenia obozu na Majdanku oraz powstania PMM⁹⁵.

Głównym wykonawcą zespołu pomnikowego było Lubelskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego. Prace wykonywane były na dwie, a w końcowej fazie budowy nawet na trzy zmiany. W ostatnich miesiącach pracowało około 200 robotników, majstrów i inżynierów. O rozmiarach inwestycji może świadczyć fakt, że do wykonania fryzu bramy potrzebowano 52 cieśli jednocześnie, przez co wstrzymano na pewien czas inne prace i budowy w okolicy. Kamień do budowy pomnika dostarczały aż cztery kamieniołomy – w Radkowie, Strzegomiu, Iławie i Borowie⁹⁶.

1 września 1969 r., kiedy Mauzoleum-Panteon było już na ukończeniu, rozpoczęto przenoszenie prochów z miejsca zastępczego do misy-urny usytuowanej w mauzoleum. Ze względu na zbliżający się dzień odświeżenia pomnika niezbędna była przy tym pomoc ciężkich maszyn. Wszystkie prace budowlane zostały zakończone 17 września. Zostały jedynie prace porządkowe, zniwelowanie, oczyszczenie terenu oraz ułożenie darni na zboczach Drogi Hołdu i Pamięci⁹⁷.

Uroczyste odświeżenie pomnika nastąpiło 21 września 1969 r. Na tę podniosłą uroczystość przybyło ponad 100 tys. mieszkańców Lublina i okolic. Rangę wydarzenia podkreślała obecność przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych z premierem rządu PRL Józefem Cyrankiewiczem na czele. Wśród licznych gości znalazł się Mieczysław Moczar – sekretarz KC PZPR i prezes Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Ludomir Stasiak – sekretarz Rady Państwa, Janusz Wieczorek – minister i przewodniczący ROPWiM, Lucjan Motyka – minister kultury i sztuki oraz wielu innych. W uroczystościach wzięli także udział byli więźniowie Majdanka i innych obozów oraz goście z zagranicy. Po licznych przemowach przesiąkniętych ideologicznymi hasłami o polsko-radzieckiej przyjaźni, walce przeciwko imperializmowi i militarizmowi niemieckiemu, nastąpił moment kulminacyjny – uroczyste odświeżenie pomnika. Aktu tego dokonał minister J. Wieczorek, w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Lublinie – Władysława Kozdry, przewodniczącego Prezydium WRN w Lublinie – Ryszarda Wójcika, prezesa ZG TONM – P. Dąbka oraz grupy dziesięciu byłych więźniów obozu na Majdanku⁹⁸. Wszystkich poległych w obozie odznaczono pośmiertnie Krzyżem Grunwaldu I klasy⁹⁹.

⁹⁵ R. Dunin, J. Marszałek, *Działalność Towarzystwa...*, s. 355; *Kamień węgielny pod Pomnik Pamięci i Męczeństwa na Majdanku*, „Za Wolność i Lud”, nr 19, 15 X 1968.

⁹⁶ D. Olesiuk, K. Kokowicz, *Katalog wystawy...*, s. 18, 25; Jag, *Na Majdanku. Przed odświeżeniem pomnika*, „Sztandar Ludu”, 19 IX 1969.

⁹⁷ D. Olesiuk, K. Kokowicz, *Katalog wystawy...*, s. 26.

⁹⁸ W grupie 10 byłych więźniów znaleźli się: Janina Bartosik, Stanisław Chwiejczak, Marian Lipecki, Zygmunt Ładkowski, Czesław Kulesza, Piotr Matera, Stefania Perzanowska, Andrzej Stanisławski, Janina Stankiewicz i Henryk Wieliczański.

⁹⁹ R. Dunin, R. Czesław, *Uroczystość odświeżenia pomnika na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 1971, t. 5, s. 279, 281.

W ten oto sposób odsłonięto jeden z największych kubaturowo pomników w Polsce. Z autorami współpracowało trzech rzeźbiarzy: Kazimierz Leczkowski, Wiesław Ramacha i Bogdan Frydrychowicz oraz pięcioro inżynierów: Ewa Susicka-Zmarzlik, Ewa Bielewicz, Władysław Stiasny, Zdzisław Siemiątkowski i Andrzej Domieniecki. Przy jego powstawaniu pracowało łącznie 13 przedsiębiorstw. Wysokość bramy to 10,80 m, długość 34 m, a szerokość 7 m¹⁰⁰. Z kolei mauzoleum pnie się na wysokość 14,5 m, a zewnątrz średnica jego kopuły to 35 m¹⁰¹.

W 1969 r. udało się także doprowadzić do końca sprawę rekonstrukcji głowicy Kolumny Trzech Orłów, zniszczonej w pierwszych dniach po opuszczeniu przez Niemców obozu. Po raz pierwszy z prośbą o ponowne wykonanie tej rzeźby w kamieniu zwrócono się do jej autora Albina M. Bonieckiego, mieszkającego we Francji, w maju 1949 r.¹⁰² Uważał on, że kolumna może nie wytrzymać rzeźby z kamienia (bazaltu, granitu). Również wysoka cena wykonania i transportu przemawiała przeciw tej koncepcji. Za najbardziej odpowiedni materiał uważał on biały metal, który był tańszy od kamienia i od brązu, i który zlałby się ponadto z tłem muzeum¹⁰³.

Projekt ten został przyjęty przez Komisję Fachową ROPWiM, która uznała go za najbardziej odpowiadający charakterowi Majdanka i możliwościom finansowym. Jednak do odtworzenia głowicy w tym kształcie nie doszło¹⁰⁴. W lakonicznym liście skierowanym do Bonieckiego z MKiS czytamy, że: „ze względów na trudności dewizowe i formalne, [Naczelna Dyrekcja – M.Sz.] nie będzie mogła skorzystać z usług Pana”¹⁰⁵. Można się jedynie domyślać powodu takiego stanu rzeczy, ponieważ zachowana dokumentacja nie odpowiada na to pytanie jednoznacznie. Wydaje się prawdopodobne, że chodziło o koszty związane z rekonstrukcją, które autor wycenił na 1 340 000 franków francuskich. Z tej kwoty 750 tys. franków francuskich miało być wynagrodzeniem za wykonanie rzeźby¹⁰⁶.

Próbowano od autora odkupić makietę wykonaną w skali 1:2, a następnie zlecić jakiemuś artyście w Polsce wykonanie na tej podstawie kopii. Jednak Boniecki nie wyraził na to zgody. Twierdził, że ze względu na wartość historyczną dzieła musi być ono wykonane rękami autora. Poza tym technika narzutowa, jaką miała

¹⁰⁰ Wymiary pomnika zostały zmniejszone o 10 proc. w stosunku do zakładanego projektu. Początkowo długość pomnika miała wynosić 38 m, a wysokość 12 m (APMM, AZ, 33/4, Projekt techniczny Pomnika-Bramy, 6 VI 1968 r., k. 6; *ibidem*, 33/8, Projekt korpusu Pomnika-Bramy, 10 XI 1968 r., k. 4, 7; APMM, VIII – Zbiór nagrań audio, VIII-506, Relacja W. Tołkina i J. Dembka, 2009 r.).

¹⁰¹ I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa...*, s. 232.; Jag., *Na Majdanku...*, s. 4

¹⁰² APMM, Akta TONM, X/10 v. 3, Protokół z konferencji Komisji Fachowej ROPWiM, 2–4 V 1949 r., k. 5.

¹⁰³ APMM, AZ, I/11a, Pismo M.A. Bonieckiego do dyrektora PMM, 9 X 1949 r., k. 21.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Odpowiedź dyrektora PMM – S. Brodziaka, 31 I 1950 r., k. 31.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Pismo M.A. Bonieckiego do dyrektora PMM, 18 V 1950 r., k. 71.

¹⁰⁶ A. Boniecki napisał: „Według obecnych norm, biorąc pod uwagę ceny, w jakich sprzedają moje prace, powinienem był obliczyć całość kosztorysu przy współczynniku 3 dla mojej pracy od ceny kosztów materiału i odlewu tj. 3 x 590 000=1 770 000 fr. frs.”. PMM i MKiS powinny być mu zatem wdzięczne za to, że jak to sam ujął, „poszedł na rękę”, zniżając koszt swej pracy do minimum. Dla porównania podał także, ile biorą „średni rzeźbiarze” we Francji (2 x 590 000=1 475 000 – *ibidem*, Pismo M.A. Bonieckiego do dyrektora PMM, 19 II 1950 r., k. 49–51). Wydaje się, że przedstawiciele PMM i MKiS liczyli na to, że Boniecki wykona ten odlew za darmo.

być wykonana rzeźba, jest techniką wybitnie indywidualną, której nie da się naśladować. Dodał także, że klasa jego sztuki jest na takim poziomie, że wartość jego pracy nie może być „zdegradowana” przez kopię nawet dobrego artysty. Ze względu na stan zdrowia nie przyjął też propozycji przyjazdu do Polski i wykonania głowicy na miejscu. Zaproponował jednak, w ramach oszczędności, wykonanie odlewu głowicy w gipsie, który następnie odlano by już w Polsce według jego instrukcji. Propozycja ta miała być przedstawiona w polskiej ambasadzie, jednak odpowiedzi nie znamy¹⁰⁷.

W 1962 r. poczyniono pewne kroki w celu odtworzenia głowicy, jednak Kolegium Dyrekcji Pracowni Sztuk Plastycznych odmówiło podjęcia prac. Obawiano się, że może to spowodować naruszenie praw autorskich Bonieckiego, który zastrzegł sobie wyłączność i zabraniał robienia rekonstrukcji przez jakąkolwiek inną osobę. Nie robiono więc nic do momentu uzyskania formalnej zgody ze strony autora głowicy¹⁰⁸.

Jednak przyjęty w październiku 1968 r. przez Zarząd Główny TOnM plan rekonstrukcji głowicy nie zakładał konieczności otrzymania zgody Bonieckiego. Dyrektor PMM Edward Gryń uważał, że sfinansowaniem odlewu głowicy oraz jej osadzeniem na kolumnie może zająć się jedynie TOnM jako organizacja społeczna skupiająca głównie byłych więźniów, a nie PMM, instytucja państwowa, której Boniecki może wytoczyć proces za naruszenie praw autorskich. Wykonanie betonowego odlewu zlecono więc Stanisławowi Strzyżyńskiemu. W taki oto sposób, we wrześniu 1969 r., głowica z trzema orłami, w nieco zmienionej formie, znalazła się ponownie na kolumnie¹⁰⁹.

Kwestią nie do końca zbadaną pozostaje wpływ państwa (lokalnych władz partyjnych i administracyjnych) na upamiętnienie ofiar KL Lublin. Niezaprzeczalnym faktem jest, że władza skrzętnie korzystała z propagandowej wymowy Majdanka jako przykładu dzieła tzw. imperialistów, o którym to przypominała na corocznych uroczystościach Dni Majdanka. Obchody te, organizowane

¹⁰⁷ *Ibidem*, Pismo M.A. Bonieckiego do attaché Kulturalnego w Ambasadzie RP w Paryżu, 13 IX 1950 r., k. 97, 99.

¹⁰⁸ APM, AZ, I/30, Pismo dyrektora PMM do Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w MKiS, k. 16–17.

¹⁰⁹ APM, Akta TOnM, Protokoły TOnM ZG 1968–1969, Protokół z posiedzenia plenarnego ZG TOnM z dnia 14 IX 1968 r., k. nlb.; Sprawozdania ZG 1962–1971, Sprawozdanie z działalności TOnM za okres 16 IX 1967–29 IX 1970 r., k. nlb. Według Dunina i Marszałka, w 1962 r. umieszczono na kolumnie gipsowy odlew rzeźby, jednak autorowi niniejszej pracy nie udało się dotrzeć do dokumentów potwierdzających ten fakt. Wiadomo jedynie, że do końca sierpnia 1962 r. nie doszło do porozumienia z autorem rzeźby co do jej rekonstrukcji, a MKiS uważało za słuszne wstrzymanie prac do momentu wyjaśnienia całej sytuacji. Jednak z kolei na posiedzeniu ZG TOnM 12 czerwca 1963 r. toczyła się dyskusja, kto ma zapłacić Stanisławowi Strzyżyńskiemu za wykonanie głowicy, PMM czy TOnM. Pewne jest natomiast to, że rzeźba stoi na swoim miejscu w 1964 r., co potwierdzają zdjęcia lotnicze terenu PMM. Najprawdopodobniej była to tymczasowa rzeźba zamocowana pod koniec 1962 lub na początku 1963 r., którą następnie w 1969 r. przerobiono lub zmieniono na nową. Warto zaznaczyć, że rzeźba z 1962–1963 r. została wyceniona na mniej więcej 20 tys. zł, a na wykonanie tej z 1969 r. przeznaczono 40 tys. zł, co może sugerować, że chodzi o dwie inne. Poza tym, gdy porównuje się fotografie z tych dwóch okresów, widać pewne różnice, zwłaszcza w wykonaniu skrzydeł orłów. Inne jest także położenie samej rzeźby na kolumnie (APM, Akta TOnM, ZG TOnM, Protokoły z posiedzeń z lat 1961–1967, Protokół z plenarnego posiedzenia ZG z 12 VI 1963 r., k. nlb.; R. Dunin, J. Marszałek, *Działalność Towarzystwa...*, s. 356).

w hołdzie i ku czci ofiar obozu, stały się z czasem wiecem partyjnym, podobnie jak stała wystawa prezentowana w latach pięćdziesiątych, silnie podporządkowana ówczesnej polityce państwa, której podstawowym celem było ośmieszenie USA i RFN oraz gloryfikowanie ZSRR. Za triumf władzy ludowej można także uznać odsłonięcie w 1969 r. imponującego zespołu pomnikowego w 25. rocznicę „wyzwolenia” Majdanka, powstania PMM, a także – albo przede wszystkim – istnienia PRL. Janusz Dembek, współautor pomnika Bramy i Mauzoleum, wspominał o „problemach z władzą” podczas prac nad monumentalnym dziełem, co mogłoby świadczyć o wpływie na artystów i na kształt powstającego pomnika, jednak nie ma potwierdzenia tych słów w dokumentach¹¹⁰.

Jednak co by było, gdyby w głównej mierze samo muzeum i byli więźniowie zrzeszeni w TONM nie zabiegali u władz o właściwe upamiętnienie terenów byłego obozu KL Lublin? Być może jeszcze przez jakiś czas teren ten porastałby las. Entuzjazm, z jakim budowano PMM w drugiej połowie lat czterdziestych, zanikł bardzo szybko. Po wykonaniu propagandowych założeń państwa, jak ukazanie cierpienia narodu polskiego i krzywdy zadanej z rąk Niemców, a następnie walki i męczeństwa, gdzie więźniowie przedstawiani byli jako bohaterowie, o muzeum zapomniano. Lata 1950–1956 są okresem jego wegetacji. Odsunięte na boczny tor i zapomniane popadało w ruinę dosłownie i w przenośni. Obiekty historyczne (baraki, komory gazowe i krematorium), będące oryginalnym świadectwem popełnionych tu zbrodni, niszczały z powodu nieodpowiedniego zabezpieczenia i braku pieniędzy na ich konserwację. Zmiany można zaobserwować dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, a zwłaszcza w latach sześćdziesiątych. Rezultaty wtedy podjętych prac przy upamiętnieniu możemy obserwować do dziś w niezmienionej formie. Bardzo trafne zalecenia arch. inż. Dylewskiego oraz monumentalny zespół pomnikowy autorstwa inż. art. rzeźb. Tołkina i inż. Dembka przywróciły temu miejscu autentyczność i powagę po chybionym projekcie zadrzewienia. Właśnie projekt Dylewskiego przetrwa wiele lat w niezmienionej formie.

Michał Szychowski (ur. 1986) – absolwent historii o specjalności archiwalnej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, stażysta w Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku. W kręgu zainteresowań autora znajduje się funkcjonowanie niemieckich obozów koncentracyjnych ze szczególnym uwzględnieniem KL Lublin (Majdanek). Jest twórcą i administratorem strony internetowej poświęconej Majdankowi – www.majdanek.com.pl. Jego praca magisterska została poświęcona tworzeniu i funkcjonowaniu Państwowego Muzeum na Majdanku: *Państwowe Muzeum na Majdanku w latach 1944–1969*.

¹¹⁰ Autor przeprowadził częściową kwerendę w zespołach KW PZPR i KM PZPR w Lublinie oraz PWRN i WRN w Lublinie, przechowywanych w tutejszym archiwum państwowym, jednak oprócz zdawkowych informacji dotyczących PMM nie dotarł do informacji mówiących o większym zainteresowaniu władz muzeum.

Commemorating the victims of the former KL Lublin through art and spatial design at the site of the State Museum in Majdanek in the years 1944–1969

The German concentration camp KL Lublin, commonly known as Majdanek, which operated in the years 1941–1944, was the site of death of at least 78,000 people, including 60,000 people of Jewish origin. When the camp was liberated, establishing a museum in Majdanek and commemorating the victims became an important concern. The latter issue, however, proved far from simple. No models existed for commemorating such sites and the extermination of entire social and ethnic groups; nor did an institution exist that might coordinate the work involved in such a project.

The first part of the article presents general information on the form and function of commemorating World War II events, focusing specifically on monuments. It also presents the institutions created to coordinate commemoration projects, such as the National Office for Museums and the Preservation of Monuments established in 1945, the Department of Museums and Monuments of Polish Martyrdom (a unit of the National Office), as well as the Council for the Preservation of Monuments of Struggle and Martyrdom appointed in 1947. All these institutions operating under the aegis of the Ministry of Culture and Art, as well as the Ministry itself, left an imprint on the work of the National Museum at Majdanek and the form of commemorating the victims of the former KL Lublin.

When in the Museum was being created October 1944, the first monument commemorating those murdered in the camp was already in place. This was the so-called Column of the Three Eagles, built by the prisoners themselves under German orders as a form of decorating the camp; the SS officers could not have foreseen that it would serve a commemorative function after the war.

The author of the first postwar spatial design was engineer Romuald Gutt. According to his project presented in 1945, the camp was to be transformed into a “Slavic grove” planted with thousands of trees, where the “peace of nature” would reign. Subsequently, the project was taken over by engineer Alina Scholtzówna. It was never fully implemented due to problems with determining the boundaries of the Museum and the expropriation of former owners of the real estate.

As the years passed, the concept of the Museum’s spatial design changed. A new project designed by the Lublin architect Romuald Dylewski proposed the preservation of the maximum authenticity of the former camp at Majdanek: the conservation of the existing structures and the removal of the trees. The unveiling of the Monument of Struggle and Martyrdom on September 21, 1969 completed the work on this project.

Dylewski’s well-conceived spatial arrangement as well as the group of memorials co-designed by sculptor W. Tolkin and engineer J. Dembek restored authenticity and dignity to the site after the failed tree-planting project.

Waldemar Sobczyk i „Nasz Znak” – dywersja w ruchu ludowym na emigracji

Pierwszy numer miesięcznika „Nasz Znak” ukazał się w czerwcu 1952 r. Wydawcą pisma był Zarząd Okręgu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Szwecji. Redakcja „Jutra Polski”, reklamując nowe wydawnictwo, pisała: „ładna okładka z zielonymi koniczynkami na tle kłosów ze znakiem »PSL« i starannie wykonane ilustracje podnoszą jego formę zewnętrzną”¹.

Założyciel i redaktor naczelny „Naszego Znak”, Waldemar Jan Sobczyk urodził się 9 czerwca 1928 r. w Płocku. Był synem Stefana i Zofii z Dorobków. Okres wojny spędził w powiecie płockim. W sierpniu 1944 r., jako szesnastoletni chłopiec, został wywieziony przez Niemców na roboty. Budował fortyfikacje w Prusach Wschodnich, w okolicach Insterburga (obecnie Czerniachowsk w Rosji), a następnie w Gołdapi i Mikołajkach. Udało mu się uciec i w grudniu 1944 r. dotarł w rodzinne strony. Po zakończeniu wojny Sobczyk mieszkał wraz z matką Płocku. W 1947 r. wyjechał do Wrocławia, gdzie uczył się w szkole wieczorowej, a potem pracował w drukarni tekstylnej w Łodzi. W 1948 r. poprzez Gdańsk nielegalnie opuścił Polskę. Zamieszkał w Borås w południowej Szwecji. Pracował jako robotnik w fabryce. W 1949 r. ożenił się z Ireną Pachnią, była więźniarką obozów koncentracyjnych w Auschwitz-Birkenau i Ravensbrück, która pod koniec wojny dzięki pomocy Czerwonego Krzyża wyjechała do Szwecji. W kwietniu 1950 r. Sobczyk wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego i szybko stał się jednym z aktywniejszych działaczy. Został prezesem koła PSL w Borås, a w styczniu 1951 r. sekretarzem Zarządu Okręgu PSL w Szwecji².

Polityczna aktywność Sobczyka w ruchu ludowym szybko zwróciła na niego uwagę wywiadu Polski Ludowej. Już na początku lat pięćdziesiątych rozważano pozyskanie go do współpracy. Rozpracowanie prowadzone przez Departament VII (wywiad cywilny) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nie pozwalało jednak na dokładne zorientowanie się, „na jakiej bazie można dokonać werbunku”. Po uruchomieniu rezydentury wywiadu na terenie Szwecji planowano

¹ Z kroniki Polskiego Stronnictwa Ludowego. *Pismo PSL w Szwecji*, „Jutra Polski” 1952, nr 12/13, s. 8.

² Księga chrztów parafii pod wezwaniem św. Bartłomieja w Płocku, nr aktu chrztu 516/1928 (informacja od proboszcza, ks. Wiesława Gutowskiego); M. Kalczyńska, *Sobczyk Waldemar Jan* [w:] *Encyklopedia emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 4, Toruń 2005, s. 411–412; *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny. Ludzie polskiej książki i prasy w Niemczech (koniec XX w.)*, oprac. M. Kalczyńska, Opole 2001, s. 270.

szczegółowo zająć się rozpracowaniem Sobczyka. Obserwacji poddano również jego rodzinę w kraju³.

W połowie lat pięćdziesiątych nakład „Naszego Znaku” przekraczał 900 egzemplarzy. Pismo utrzymywało się ze składek członków PSL oraz niewielkich funduszy uzyskiwanych ze sprzedaży. Poza Szwecją miesięcznik był rozprowadzany wśród ludowców we Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Republice Federalnej Niemiec oraz w Stanach Zjednoczonych. Na jego łamach, oprócz artykułów o tematyce politycznej, ukazywały się oświadczenia Stanisława Mikołajczyka oraz komunikaty z życia organizacyjnego PSL w Szwecji i innych krajach⁴.

Redakcja miesięcznika z pozycji niepodległościowych i antykomunistycznych krytykowała Zachód za uległość i brak kompleksowego programu w polityce wobec Związku Sowieckiego. Latem 1954 r. Michał Kławsuć (pod pseudonimem Stanisław Różga) przekonywał, że „najlepsza obrona przeciwko imperialistycznym zakusom komunizmu – to atak, oczywiście nie ślepy, a wszechstronnie opracowany, atak noszący cechę kompletności”⁵. Kilka miesięcy później ten sam publicysta apelował „o pełny program walki z komunizmem”. Niestety, pisał Kła-

³ W Płocku mieszkała matka „figuranta” – Zofia, z zawodu krawcowa. Ustalono, że nie brała ona udziału w życiu polityczno-społecznym, przebywała jednak „w gronie osób negatywnie nastawionych do obecnej rzeczywistości (odwiedzana przez zakonnice)”. Ojciec Waldemara – Stefan – zginął podczas wojny w niemieckim obozie koncentracyjnym w Gusen. Starsza siostra – Maria, studiowała w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Podczas studiów zapisała się do Związku Młodzieży Polskiej, ale była biernym członkiem. W gronie koleżanek chwaliła się, że ma brata w Szwecji podejrzanego o „wrogą” działalność, który – gdy wróci do kraju – „to zrobi porządek”. Po ukończeniu studiów Maria Sobczyk została skierowana do pracy jako nauczycielka w Białymstoku. Zamierzano ją nadal rozpracowywać w miejscu pracy i zamieszkania (zob. AIPN, 01168/313, Notatka informacyjno-operacyjna z 12 XII 1951 r.). Początki emigracyjnego ruchu ludowego w Szwecji sięgają roku 1946. Powstał wówczas Okręg Stronnictwa Ludowego „Wolność” oraz Polskie Towarzystwo Oświatowe imienia Wincentego Witosa. Po ucieczce Stanisława Mikołajczyka z kraju ludowcy utworzyli Tymczasowy Zarząd Okręgu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Szwecji. Organizatorem i pierwszym prezesem stronnictwa został Michał Pluciński. Czołowymi działaczami PSL w Szwecji byli ponadto Piotr Zawada, Paweł Musiolik, Waldemar Bagiński i Waldemar Sobczyk. W kwietniu 1956 r. nowym prezesem został Musiolik. Szwedzka organizacja PSL składała się z czterech kół (Sztokholm, Jönköping, Norrköping i Borås) – zob. ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 136, Protokół walnego zebrania Tymczasowego Zarządu Okręgu PSL w Szwecji 12 i 13 II 1955 r.; *ibidem*, Walny zjazd PSL w Szwecji w dniu 1 IV 1956 r. (pismo Franciszka Wilka do NKW PSL z 3 IV 1956 r.); W. B[agiński], *Walny Zjazd PSL w Szwecji*, „Jutro Polski” 1956, nr 9, s. 4. Szerzej na temat emigracji polskiej w Szwecji po II wojnie światowej zob. A. Kłoniczyński, *Warszawa wobec polskiej emigracji w Szwecji w latach 1945–1968*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 1, s. 73–85; M. Lisiński, *Organizacje polskie w Szwecji (1945–1970)* [w:] *Polacy w Szwecji po II wojnie światowej*, Sztokholm 1992, s. 23–29; E. Michalik, *Emigracja polska w Szwecji po II światowej* [w:] *Polacy w Skandynawii*, red. E. Olszewski, Lublin 1997, s. 191–206; *Polonia zagraniczna 1929–1954. Księga pamiątkowa w 25-lecie istnienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy*, Londyn 1955, s. 99–101.

⁴ AIPN, 01168/313, Raport mjra Władysława Wojtasika z 11 VIII 1956 r. o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy sondażowej z Sobczykiem Waldemarem przez informatora „Zak” – zob. np. S. Mikołajczyk, *Zmiana taktyki w Rosji i krajach ujarzmionych w stosunku do chłopów*, „Nasz Znak” [„NZ”] 1954, nr 4 (23), s. 4–7; *Prez. Mikołajczyk o sowieckiej agresji*, „NZ” 1955, nr 1/2 (32/33), s. 7–9; S. Mikołajczyk, *Drogowskaz chwili*, „NZ” 1955, nr 5 (36), s. 1–5; S. Mikołajczyk, *Pod adresem komunistów...*, „NZ” 1956, nr 5/6 (48/49), s. 1–2.

⁵ S. Różga [M. Kławsuć], *Ofensywa czy defensywa?*, „NZ” 1954, nr 7/8 (26/27), s. 1–5.

wsuć: „Zachód nie wykazał ani jedności, ani nie wypracował jasnego programu, który by wizją lepszego jutra zagrzewał ujarzmione narody do wytrwania”⁶.

„Nasz Znak”, podobnie jak kierownictwo PSL, zajmował krytyczne stanowisko wobec wydarzeń w „polskim” Londynie. Akt Zjednoczenia podpisany w marcu 1954 r. przez ugrupowania Rady Politycznej i stronnictwa „zamkowe” nazwano wręcz „aktem zdrady”⁷. Oprócz ataków na emigrację na łamach pisma zaczęły pojawiać się artykuły o gospodarczych sukcesach Polski Ludowej. Miesięcznik występował także w obronie historycznych praw Polski do ziem zachodnich⁸.

Gdy wybuchł spór w kierownictwie PSL, redakcja „Naszego Znak” poparła Mikołajczyka, uznając go nadal za prezesa stronnictwa. Konflikt narastał od kilku lat, a jesienią 1954 r. przybrał formę otwartego wystąpienia członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego (Stanisława Bańczyka, Stanisława Wójcika i Władysława Zaremby) przeciwko prezesowi PSL. W liście do NKW PSL Sobczyk w imieniu Komitetu Redakcyjnego zaznaczył: „Ujawniony kryzys w łonie Prezydium PSL i zakończony – co należałoby sądzić – objęciem z powrotem prezesury przez p. Stanisława Mikołajczyka, Komitet Redakcyjny »Naszego Znak« uważa za bardzo szkodliwy dla Ruchu Ludowego – jego autorytetu tak w Kraju, jak i wobec obcych, i dlatego, by osłabiona kryzysem powaga władz naczelnych Stronnictwa została wzmocniona, winien być – naszym zdaniem – zwołany jak najszybciej Kongres PSL”⁹.

⁶ S. Różga [M. Kławsuń], *O pełny program walki z komunizmem*, „NZ” 1954, nr 11 (30), s. 2–5. Zob. też *idem*, *W sidłach samozakłamań*, „NZ” 1954, nr 5 (24), s. 1–4; *idem*, *Polityczne horyzonty u progu 1955 roku*, „NZ” 1955, nr 1/2 (32/33), s. 1–4; J. Kaliński, *Sukces nowej taktyki sowieckiej*, „NZ” 1955, nr 9 (40), s. 1–3; R. Olejnicki, *Blaski i cienie w obecnej polityce amerykańskiej*, „NZ” 1955, nr 12/1956, nr 1 (43/44), s. 1–4. Cynizm i obłudę zachodnich polityków obnażał artykuł Józefa Mackiewicz, *Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy*, „NZ” 1955, nr 11 (42), s. 19–23; 1955/1956, nr 12/1 (43/44), s. 11–15; 1956, nr 2 (45), s. 26–30 (przedruk z londyńskich „Wiadomości”).

⁷ S. Mazur, „Akt Zjednoczenia” – aktem zdrady, „NZ” 1954, nr 5 (24), s. 23–25.

⁸ J. Kukiela, *Przemysł polski w latach 1944–1954*, „NZ” 1954, nr 5 (24), s. 5–11; nr 6 (25), s. 4–7; nr 7/8 (26/27), s. 6–13; nr 9 (28), s. 7–14; nr 10 (29), s. 3–10; E. Cygan, *Górnictwo w Polskiej Republice Ludowej*, „NZ” 1956, nr 4 (47), s. 8–11; nr 5/6 (48/49), s. 11–15; nr 7/8 (50/51), s. 9–11; S. Rospond, *Prastara księga polskości Śląska*, „NZ” 1955, nr 9 (40), s. 6–7; nr 10 (41), s. 5–9.

⁹ ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 496, Pismo Waldemara Sobczyka z 9 XI 1954 r. do NKW PSL. Również macierzysta organizacja Sobczyka (koło PSL w Borås) na zebraniu 7 XI 1954 r. wyraziła „całkowite poparcie dla polityki prez. Stanisława Mikołajczyka”, zob. *Z życia organizacyjnego. Szwecja*, „NZ” 1954, nr 12 (31), s. 30. Kilka miesięcy później Zarząd Koła w Borås ponownie wyraził „całkowite zaufanie” wobec prezesa PSL. Działalność trzech członków NKW („tych panów”) uznano za „wielce szkodliwą, godną napiętnowania”. Zapowiadano, że gdy na kongresie PSL nie wycofają „oszczerczych zarzutów” pod adresem Mikołajczyka, to powinni być „wykluczeni z szeregów stronnictwa, jako zwykli rozbijacze” – zob. AAN, Akta Stanisława Mikołajczyka (mf z Instytutu Hoovera), HI/VI/103, Pismo Zarządu Koła PSL w Borås z 20 II 1955 r. do Stanisława Mikołajczyka. Działacze skonfliktowani z Mikołajczykiem zarzucali mu zaniedbywanie obowiązków prezesa, dyktatorskie metody postępowania, brak kolegalności, traktowanie stronnictwa jak własnego folwarku, samodzielne dysponowanie funduszami PSL, brak rozdziału między funduszami stronnictwa a jego prywatnymi pieniędzmi. Na I Kongresie PSL w Paryżu w marcu 1955 r. Bańczyk, Wójcik, Zaremba oraz Bronisław Załęski zostali wykreśleni z szeregów PSL. Utworzyli oni własne ugrupowanie PSL-NKW. Szerzej na temat konfliktu w PSL: R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2, Toronto 1996, s. 371–396; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 228–230; R. Turkowski, *Polski ruch ludowy na emigracji (1944–1954). Dokumenty i materiały*, cz. 1, Kielce 2005, s. 272–278, 297–313; R. Turkowski, *Polski ruch ludowy na emigracji (1954–1968)*.

Odwzajemniając się za udzielone poparcie, prezes PSL w końcu 1954 r. podpisał się pod apelem Funduszu Prasowego „Naszego Znak” o zbiórkę pieniędzy na zakup maszyny drukarskiej dla miesięcznika¹⁰. Kilka miesięcy później Sobczyk wszedł też w skład centralnych władz PSL. Na I Kongresie stronnictwa obradującym 5–7 marca 1955 r. w Paryżu redaktor „Naszego Znak” został wybrany do liczącej 125 osób Rady Naczelnej PSL¹¹.

Równocześnie Sobczyk wycofał się z działalności we władzach PSL w Szwecji oraz z kierownictwa koła w Borås. Na jego decyzję wpłynął zapewne konflikt z Michałem Plucińskim, prezesem Okręgu PSL w Szwecji. Sobczyk zamierzał również całkowicie poświęcić się redagowaniu „Naszego Znak”. Sprawa miesięcznika była dyskutowana na posiedzeniu zarządu Okręgu PSL w Szwecji 12–13 lutego 1955 r. (Sobczyk nie wziął udziału w spotkaniu). W sprawozdaniu z działalności PSL w Szwecji Pluciński stwierdził: „Koło PSL w Borås powstało dzięki kol. Sobczykowi w 1950 r. W pierwszym okresie bardzo aktywne, później chwilowo upada przez kryzys, jaki się wywiązał z pojawieniem się »Naszego Znak«». Robota Sobczyka w »N[aszym] Z[naku]« osłabiła robotę PSL-owską. Dużo nam to sprawiło kłopotów i praca podczas tego okresu upadła”. Z wypowiedzią Plucińskiego polemizował Leopold Kosik z koła w Borås. Według niego, prezes PSL w Szwecji domagał się zmniejszenia objętości i nakładu „Naszego Znak”. Sobczyk zgodził się na zmniejszenie formatu pisma przy zachowaniu dotychczasowej liczby stron, deklarował również, że z własnej kieszeni pokryje ewentualny deficyt. Pluciński uznał wówczas, że miesięcznik przestał być pismem Zarządu Okręgu PSL w Szwecji i stał się prywatną inicjatywą Sobczyka. W odpowiedzi redaktor „Naszego Znak” powołał kilkunastoosobowy Komitet Redakcyjny złożony z działaczy PSL z różnych krajów. Komitet cieszył się aprobatą Mikołajczyka¹².

Pluciński, wbrew stanowisku większości szwedzkiej organizacji, opowiedział się po stronie usuniętych ze stronnictwa członków NKW oraz za dołączeniem PSL do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Oskarżał również „Nasz Znak”, że jest pismem prokomunistycznym, sieje zamęt w umysłach ludowców oraz zwalcza Kościół katolicki. Sobczyk podejrzewał również, że Pluciński doniósł na niego na policję. Podczas przesłuchania 21 września 1955 r. Szwedzi poinformowali redaktora „Naszego Znak”, że ze strony polskich organizacji emigracyjnych

Dokumenty i materiały, cz. 2, Kielce 2006, s. 71–118. Zob. też *Polska emigracja polityczna. Informator*, Warszawa 1962 [wyd. MSW – tylko do użytku wewnętrznego, reprint ze wstępem S. Cenciekowicza, Warszawa 2004], s. 70–72.

¹⁰ ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 496, Apel Funduszu Prasowego „Naszego Znak” do Przyjaciół i Sympatyków [b.d., koniec 1954 r.].

¹¹ *Skład władz PSL*, „Jutro Polski” 1955, nr 5/6, s. 5. W 1955 i 1956 r. na łamach „Jutra Polski” kilkakrotnie ukazały się również reklamy „Naszego Znak”, ostatnia w numerze z datą 19 II 1956 r. (zob. „Jutro Polski” 1955, nr 11, s. 4; nr 12, s. 4; nr 13, s. 2; nr 23, s. 4; 1956, nr 2, s. 4; nr 3, s. 4).

¹² AIPN, 01168/313, Raport mjra Władysława Wojtasika z 11 VIII 1956 r. o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy sondażowej z Sobczykiem Waldemarem przez informatora „Żak”. 30 I 1955 r. odbyły się wybory nowego zarządu koła PSL w Borås. Zebraniu przewodniczył Sobczyk, nie znalazł się już jednak w nowych władzach – zob. *Z życia organizacyjnego. Szwecja*, „NZ” 1955, nr 1/2 (32/33), s. 39; ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 136, Protokół walnego zebrania Tymczasowego Zarządu Okręgu PSL w Szwecji 12 i 13 II 1955 r.

oraz duchowieństwa wpłynęło przeciwko niemu „szereg poważnych oskarżeń”. Zarzucano mu przede wszystkim prokomunistyczne sympatie. Sobczyk odmówił złożenia wyjaśnień do czasu przedstawienia mu dowodów. Poprosił też Stanisława Kota, przewodniczącego Rady Naczelnej PSL i jednego z najbliższych współpracowników Mikołajczyka, o list poręczający, że nie szerzy komunistycznej propagandy, od lat należy do PSL, jest członkiem władz stronnictwa i redaktorem ludowego czasopisma. Kot posłał wówczas oficjalne pismo do policji szwedzkiej z odpowiednim oświadczeniem¹³.

Podczas walnego zjazdu PSL w Szwecji 1 kwietnia 1956 r. w Norrköping wybrano nowe władze na czele z Pawłem Musiolikiem. W dyskusji na zjeździe pojawiła się również sprawa „Naszego Znak”. Z ramienia władz PSL w obradach uczestniczył wiceprezes stronnictwa, Franciszek Wilk. W piśmie do NKW PSL informował, że u wielu delegatów zaznaczył się „dość duży krytycyzm” wobec „Naszego Znak” i jego redaktora. Powodem były negatywne uwagi pod adresem kierownictwa PSL opublikowane w marcowym numerze miesięcznika, jako listy do redakcji. Sobczyk, choć nie wziął udziału w obradach (przesłał usprawiedliwiający list), został włączony w skład sądu partyjnego. Odmówił jednak przyjęcia mandatu¹⁴.

Z upływem czasu „Nasz Znak” coraz wyraźniej dystansował się od emigracji. W ocenie redakcji bilans powojennej dekady „polskiego” Londynu wypadł już zdecydowanie ujemnie: „stwierdzamy bez żadnych uprzedzeń – pisano na łamach miesięcznika – że wyniki osiągnięte za lata 1945–1955 są żadne, mało, są wybitnie ujemne, tak na gruncie wewnętrznym, gdy mowa o emigracyjnej konsolidacji, jak też na »forum międzynarodowym«”. „Zacietrzewienie” obu rywalizujących ośrodków („zamku” i „zjednoczenia”) „doprowadziło do zupełnego rozbitcia emigracji i do ośmieszenia jej w oczach Kraju i wolnych narodów”, a ich przedstawiciele zdolni byli „jedynie do błazeństw i organizowania żebraniny”¹⁵.

Takie opinie z uznaniem odnotowywano nad Wisłą. Redakcja „Biuletynu Rozgłośni »Kraj«”, przytaczając fragmenty artykułu z „Naszego Znak”, komentowała: „Oddalenie od Londynu sprzyja temu pismu czasami w zajęciu nieco bardziej trzeźwego stanowiska wobec spraw kraju i spraw emigracji. [...] Cóż mamy do tych słów dodać? Chyba to jedno: emigranci są bliżej niż my tych spraw emigranckich. Oni na pewno dobrze wiedzą, co tam na emigracji się dzieje”¹⁶.

¹³ AAN, Akta Stanisława Mikołajczyka (mf z Instytutu Hoovera), HI/VI/103, Pismo Waldemara Sobczyka z 22 IX 1955 r. do Stanisława Kota; ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 43, Pismo Stanisława Kota z 25 II 1957 r. do współpracowników i przedstawicieli „Naszego Znak” w Europie.

¹⁴ ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 136, Walny zjazd PSL w Szwecji w dniu 1 IV 1956 r. (pismo Franciszka Wilka do NKW PSL z 3 IV 1956 r.); *ibidem*, Władze PSL w Szwecji wybrane na walnym zjeździe PSL w Norrköping 1 IV 1956 r.

¹⁵ S. Kaduk, *Dziesięciolecie działalności przywódców „polskiego Londynu”*, „NZ” 1956, nr 2 (45), s. 1–4.

¹⁶ *Słowa prawdy*, „Biuletyn Rozgłośni »Kraj«” 1956, nr 17, s. 2. W następnym numerze „Biuletynu” Zbigniew Florczak pozytywnie ocenił kolejny artykuł z „Naszego Znak” (*Polski frazes główny, czyli Polska od morza do morza*, „NZ” 1956, nr 3 (46), s. 1–6), w którym Janisz, twierdził, że koncepcja jagiellońska „zaczadziła” wiele polskich umysłów i „stanowi wielkie nieporozumienie”. Według krajowego publicysty, artykuł Janisza „wykazuje znaczny, jak na atmosferę emigracyjną, rozsądek” (zob. Z. Florczak, *Polski frazes główny*, „Biuletyn Rozgłośni »Kraj«” 1956, nr 18,

Przeciwko nowym akcentom, które pojawiły się na łamach miesięcznika, protestował działacz PSL w Stanach Zjednoczonych oraz członek Komitetu Redakcyjnego „Naszego Znak”, Michał Kławsuć. W liście do Sobczyka z 8 kwietnia 1956 r. ostrzegał, że pismo coraz wyraźniej zatracza swe pierwotne oblicze, brakowało mu jedności i ideologicznego kręgosłupa, a ostatnie numery sprawiały wrażenie, że redakcja „»po omacku« przedstawia się na »nowe tory«”. Według Kławsucia, miesięcznik „zamiast krytykować dyktaturę komunistów coraz bardziej tendencyjnie krytykuje własną partię, PSL”. „Jesteśmy na emigracji po to – przypominał Kławsuć – aby w ten czy inny sposób walczyć z komunizmem, czy jako ideą czy jako praktycznymi formami i jego niewolą za żelazną kurtyną. Oto nasz cel pierwszy, a nie wylewanie błota na inne emigracyjne ośrodki. [...] My nie jesteśmy na emigracji po to, aby walczyć z emigracją, nawet z Andersem, Zaleskim czy Ciołkoszem i innymi zaleszczyckimi cieniami, oni sami się wykańczają, natomiast komunistyczny wróg jest żywy i coraz bardziej niebezpieczny”¹⁷.

W odpowiedzi na te zarzuty Jan Kukiela, Stanisław Janisz i Leopold Kosik, występując w imieniu „większości” Komitetu Redakcyjnego „Naszego Znak”, uznali, że sugerowanie redakcji „odchyłeń ideologicznych jest najzłośliwszym oszczerstwem”. Wyrazili też Sobczykowi „pełne votum zaufania”¹⁸.

W końcu maja 1956 r. Kukiela, Janisz i Sobczyk zorganizowali Stowarzyszenie Polskich Pisarzy i Publicystów Ludowych. „Nasz Znak” formalnie stał się jego organem. Powołano również prezydium Komitetu Redakcyjnego w składzie: Konstanty Biźnia, Stanisław Janisz (sekretarz redakcji), Jan Kukiela (zastępca redaktora naczelnego), Waldemar Sobczyk (redaktor naczelny). Sprawy finansowe oraz administrację miesięcznika prowadzili Irena Sobczyk i Leopold Kosik. Postanowiono także zwiększyć format pisma na A4¹⁹.

Po Poznańskim Czerwcu redaktor „Naszego Znak” przekonywał, że zamieszki w stolicy Wielkopolski były inspirowane z zewnątrz i od dawna przygotowywane: „Każdemu jest wiadome – pisał – że robotnicy w Polsce nie darzą najmniejszą sympatią komunistycznych wyzyskiwaczy, ale też nie należy robotników polskich pomszczać o taki brak rozsądku, jaki uwidocznili się w poznańskich

s. 10–12). Na początku sierpnia ukazał się jeszcze przedruk demaskatorskiego artykułu F. Stawczyka z majowo-czerwcowego numeru „Naszego Znak” (artykuł pierwotnie ukazał się w końcu 1955 r. w tygodniku „Ameryka-Echo”) – zob. *Kim jest Anders*, „Biuletyn Rozgłośni »Kraj«” 1956, nr 30, s. 6.

¹⁷ ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 496, List Michała Kławsucia do Waldemara Sobczyka z 8 IV 1956 r.

¹⁸ *Ibidem*, Pismo Jana Kukieli, Stanisława Janisza i Leopolda Kosika do Michała Kławsucia z 28 V 1956 r. W odpowiedzi Kławsuć obciążył Kukielę i Janisza odpowiedzialnością za lewicowy kierunek „Naszego Znak”, podtrzymał też swoje poprzednie zarzuty (zob. *ibidem*, List Michała Kławsucia do Stanisława Janisza, Jana Kukieli i Leopolda Kosika z 9 VII 1956 r.); Kukiela i Janisz dążyli do usunięcia Kławsucia z Komitetu Redakcyjnego „Naszego Znak” (*ibidem*, Protokół posiedzenia Komitetu Redakcyjnego „Naszego Znak” z 6 VIII 1956 r.; *ibidem*, List Michała Kławsucia do członków Redakcyjnego Komitetu Miesięcznika „Nasz Znak” [b.d., sierpień 1956 r.]).

¹⁹ *Ibidem*, Protokół zebrania Komitetu Redakcyjnego „Naszego Znak” w dniach 26–29 V 1956 r.; Kławsuć oskarżył Kukielę, Janisza i Sobczyka, że powołując Stowarzyszenie Polskich Pisarzy i Publicystów Ludowych, dokonali w istocie „w sposób dyktatorski” zamachu na dotychczasowy Komitet Redakcyjny „Naszego Znak”, a w jego nowym składzie „wszystkie kluczowe pozycje obsadzili wyłącznie przez swe osoby” (*ibidem*, M. Kławsuć, Aneks do materiałów w sprawie pisma „Nasz Znak” [b.d., wrzesień 1956 r.]).

zamieszkach. W obecnym czasie, kiedy terror jako tako zelżał i zaistniała nadzieja na poprawę materialną ludności, wszelkie tego rodzaju wystąpienia wydają się być mało rozsądne, a przynajmniej nie leżą w interesie robotników i całego narodu polskiego. Ktokolwiek zatem podburzył Poznaniaków i inspirował rewoltę [...], zasługuje na bezwzględne potępienie. Czas najwyższy, abyśmy zrozumieli naszą sytuację, że nie pora na rewolucję, a ktokolwiek życzyłby sobie urządzić ją w Polsce, powinniśmy odpowiadać: krew polska jest zbyt droga i jeśli kiedykolwiek się poleje, to nie na próżno i nie za obce sprawy”²⁰. Komentarz Sobczyka współgrał z oceną władz PRL.

Wiceprezes PSL i redaktor „Jutra Polski” Franciszek Wilk już wcześniej zauważył, że pismo Sobczyka „coraz bardziej zdradza poszlaki reżimowej inspiracji”²¹. Jego niepokój pogłębiały pochwały pod adresem „Naszego Znak” ze strony krajowej prasy. W liście z 18 czerwca 1956 r. do Pawła Miszczaka, zastępcy sekretarza naczelnego PSL, Wilk ocenił: „Nas (PSL) może »Nasz Znak« dużo kosztować politycznie. (Nie wiem, czy śledzisz Biuletyn »Kraj« i prasę krajową oraz użytek, jaki radio i prasa robi z »N[aszego] Z[naku]«. Ja bym nie był tak dumny jak Sobczyk i nie cieszył się, gdyby z »Jutra Polski« taki użytek robiono, jak on się cieszy)”²².

Artykuły drukowane na łamach „Naszego Znak” były coraz wyraźniej sprzeczne z programem PSL. We wrześniowym numerze miesięcznika z 1956 r. Stefan Merezka (jeden z pseudonimów Sobczyka) oskarżał Stolicę Apostolską o sprzyjanie interesom Niemiec „i to niejednokrotnie kosztem i z oczywistą krzywdą dla interesów Polski”. Publicysta przekonywał, że na przestrzeni dziejów Polska wielokrotnie osłaniała chrześcijańską Europę przed atakami niewiernych, w zamian spotkało ją „gorzkie i bolesne rozczarowanie”²³. Atak na Watykan zbieżny był z tezami propagandy komunistycznej.

²⁰ W. Sobczyk, *Rewolta w Poznaniu*, „NZ” 1956, nr 5/6 (48/49), s. 41.

²¹ ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 496, List Franciszka Wilka do Pawła Musiolika z 17 VI 1956 r.

²² *Ibidem*, List Franciszka Wilka do Pawła Miszczaka z 18 VI 1956 r. Miszczak negatywnie ocenił komentarz redaktora „Naszego Znak” do wydarzeń w Poznaniu: „Słuszność Waszej interpretacji – pisał w liście do Sobczyka – jest merytorycznie pod znakiem zapytania, taktycznie wprost katastrofalna. [...] Wasz komentarz jest nieprzemyślany, mentorski, a nie rozsądny, a przy tym wcale nie oryginalny, bo pokrywa się z komentarzami komunistycznymi” (zob. *ibidem*, List Pawła Miszczaka do Waldemara Sobczyka z 22 VII 1956 r.). Działacz PSL w Szwajcarii nie zgadzał się jednak z tezą Wilka, że Sobczyk, Kukiela i Janisz byli agentami komunistycznymi: „wszystkie Twoje »dowody« – pisał – uważam za naciągane do własnych pobożnych życzeń”. Miszczak twierdził, że redaktor „Naszego Znak” szukał własnej, niezależnej linii z poczucia braku oparcia we władzach PSL. Według niego, „duży wpływ” na linię programową miesięcznika wywierała również „odwilż» [w kraju], a raczej reakcja na odwilż »Kultury« paryskiej, która jest wzorem i marzeniem Sobczyka. [...] Następuje pomieszanie pojęć, odwrócenie kolejności kryteriów w doborze artykułów i autorów. Nie obiektywizm, nie celowość, ale mania niezależności i oryginalności sądów decydują o charakterze pisma. [...] Nasuwa się oczywiście pytanie, dokąd to wszystko zaprowadzi, czy Sobczyk przejdzie do komunistów – trudno powiedzieć” (zob. *ibidem*, List Pawła Miszczaka do Franciszka Wilka z 16 VII 1956 r.).

²³ S. Merezka [W. Sobczyk], *Religia a polityka Stolicy Apostolskiej*, „NZ” 1956, nr 9 (52), s. 2–7. F. Wilk w liście do Antoniego Perczaka, prezesa PSL w Holandii, retorycznie pytał, w czym interesie Sobczyk podjął atak na Watykan: „Chyba tylko reżimu – odpowiadał – i aby kompromitować PSL w oczach emigracji i obcych. Gdy Kościół [w Polsce] cierpi, opiera się i walczy z komunizmem, gdy

W ocenie wywiadu PRL „Nasz Znak”, choć zawierał „wyraźne akcenty antyradzieckie” oraz stał „na gruncie polityki PSL”, to różnił się od innych „szmatławców emigracyjnych” tym, że „nie wypowiada się w sposób tak perfidny, jak pozostałe pisma – stoi na stanowisku obrony ziem zachodnich, wypowiada się przeciwko militarystyce niemieckiej oraz ostro atakuje T[ymczasową] R[adę] J[edności] N[arodowej] i »grupę zamkową«”. Sygnały o rozdzwiękach w łonie PSL sprawiły, że zamierzano nawiązać kontakt z Sobczykiem. „Głębsze rozeznanie polityczne” redaktora „Naszego Znak” miało na celu „wyrobienie sobie poglądu i upewnienie się, na ile celowym będzie pozyskanie go do współpracy z nami oraz ustalenie płaszczyzny, na podstawie której będzie można podchodzić z ew[entualną] propozycją współpracy”. Gdyby zwerbowanie Sobczyka „z różnych względów” uznano za niecelowe, to chciano się przynajmniej zorientować, na ile realny byłby jego powrót do kraju²⁴.

W tym celu w październiku 1956 r. do Baståd w „odwiedziny” do siostry (żony Sobczyka) przyjechał Tadeusz Pachnia. W rzeczywistości „Żak”, informator Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, podczas dwutygodniowego pobytu w Szwecji przeprowadził na zlecenie wywiadu rozmowy sondażowe z redaktorem „Naszego Znak”. Przed wyjazdem do Szwecji „Żak” otrzymał od wywiadu szczegółowe instrukcje. Miał ustalić okoliczności wyjazdu Sobczyka z Polski, jego stosunek do kraju i przywódców emigracyjnych, działalność polityczną w PSL, sytuację materialną oraz zaproponować mu nawiązanie rozmów z przedstawicielem władz PRL²⁵.

Podczas pobytu w Szwecji „Żak” opowiedział szwagrowi „legendę” o rzekomym znajomym z Łódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poprzez którego dowiedział się o możliwościach przyjazdu emigrantów do kraju. Sugerował Sobczykowi, aby o szczegółach porozmawiał z „przedstawicielem MSZ”, który jeździ po różnych państwach. Redaktor „Naszego Znak” na razie nie miał jednak zamiaru wracać do Polski. Jak się wyraził, „jeszcze trochę popsuje krwi Mikołajczykowi”. Natomiast chętnie przystał na propozycję politycznej współpracy z krajem i rozmowę z przedstawicielem władz PRL. Zaproponował spotkanie w swoim mieszkaniu w jeden z niedzielnych poranków. Prosił, aby jego rozmówca zachował ostrożność i nie podjeżdżał pod dom samochodem,

w Kraju dokonało się potężne odrodzenie religijne, gdy Kardynał [Stefan Wyszyński] jest uwięziony, a wraz z nim wielu Biskupów, takie ataki są szaleństwem i skandalem. A Ruch Ludowy stoi na gruncie chrześcijańskim i na sztandarach nie dla pozorów posiada obrazy Matki Boskiej” (ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 43, List Franciszka Wilka do Antoniego Perczaka z 29 IX 1956 r.).

²⁴ AIPN, 01168/313, Raport Władysława Wojtasika z 11 VIII 1956 r. o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy sondażowej z Sobczykiem Waldemarem przez informatora „Żak”.

²⁵ Kilka lat wcześniej Pachnia został przymuszony do współpracy „na materiałach kompromitujących” (ubecy grozili mu aresztowaniem za przynależność podczas okupacji do Polskiej Organizacji Zbrojnej oraz za prowadzenie „szepcanej propagandy” po zakończeniu wojny, w tym drugim wypadku „materiały zostały przejęskrawione – nie było podstaw do wyciągania prawnych konsekwencji”). W ocenie funkcjonariuszy łódzkiej bezpieki informator był zdyscyplinowany, prawdomówny, stawiane przed nim zadania wykonywał bardzo sumiennie. Doskonale orientował się też w sytuacji międzynarodowej, wykazywał się inicjatywą, był inteligentny i mógł być wykorzystany w każdej sprawie (zob. *Ibidem*, Raport mjra Władysława Wojtasika z 11 VIII 1956 r. o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy sondażowej z Sobczykiem Waldemarem przez informatora „Żak”).

a przyszedł pieszo. Sobczyk chciał otrzymywać z kraju różne materiały i dokumenty dotyczące Ziemi Zachodnich, które zamierzał wykorzystać na łamach swojego czasopisma. Sugerował również, że nie odrzuciłby pomocy finansowej. Podkreślił jednak, że nie da się kupić i będzie pisał to, co myśli i co uważa za słuszne. „Zak” oświadczył, że po powrocie do kraju przekaze swojemu „znajomemu” propozycję szwagra²⁶.

W rozmowach z „Żakiem” Sobczyk wielokrotnie krytykował emigrację. Twierdził, iż emigracyjne ugrupowania nie mają racji bytu, tym bardziej że są ze sobą skłócone. Jak donosił informator, „figurant” zarabiał miesięcznie około tysiąca koron szwedzkich. Jego sytuacja materialna była jednak „niezbyt dobra”. Na utrzymaniu miał żonę i dwoje dzieci, poza tym spłacał kredyt, który zaciągnął na kupno powielacza oraz maszyny do pisania. W trudnej sytuacji finansowej Sobczyk rozważał przekształcenie pisma w kwartalnik (najbliższy numer „Naszego Znak” miał się ukazać w listopadzie 1956 r., a kolejny dopiero w lutym roku następnego)²⁷.

Kierownictwo wywiadu pozytywnie oceniło wyniki wizyty „Żaka” w Szwecji. W Warszawie kalkulowano, że werbunek Sobczyka umożliwi „przechwycenie” redakcji „Naszego Znak”. Następnie „przez odpowiednią inspirację” zamierzano „wpływać na stopniową zmianę charakteru pisma w kierunku wykorzystania go do wytwarzania przychylnych nastrojów wśród PSL-owców w stosunku do PRL”. Planowano również „stopniowo rozszerzać i pogłębiać” zarysowującą się wokół miesięcznika „opozycję, tzw. młodych peeselowców”. Działania, podjęte przez tajne służby, miały w rezultacie doprowadzić do rozbicia PSL. Sobczyka uznano też za „cenne źródło informacji”, ponieważ utrzymywał „liczne kontakty z działaczami PSL”. Do przeprowadzenia werbunku został wytypowany wicedyrektor Departamentu I Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, major Zbigniew Dybała. Miał on wyjechać do Szwecji „pod przykryciem” załatwiania spraw konsularnych. Powołując się na wyrażoną przez Sobczyka w rozmowie z „Żakiem” chęć nawiązania kontaktu z „czynnikami krajowymi”, miał z nim omówić formy współpracy (dostarczanie materiałów dotyczących Ziemi Zachodnich, krajowej prasy, książek oraz ewentualnej pomocy finansowej). Do przesyłania Sobczykowi krajowych wydawnictw zamierzano wykorzystać „Żaka”. Natomiast pomoc finansową „w określonych odstępach czasu” redaktorowi „Naszego Znak” miał przekazywać „współpracownik placówkowy” wywiadu w Malmö. Planowano stopniowo związać Sobczyka z tajnymi służbami, a przede wszystkim uzależnić go finansowo, aby w konsekwencji „przejsć na właściwą platformę współpracy”. Gdyby podczas pierwszej rozmowy kandydat na tajnego współpracownika wykazał chęć dyskusji na tematy emigracyjne bądź zamiar przekazania dokumentów, oficer wywiadu miał to wykorzystać, ale „bez zbędnego nalegania”. Naczelnik zajmującego się emigracją polityczną Wydziału V Departamentu I KdsBP, major Władysław Wojtasik, podkreślił: „Zbyty mocne naleganie na »Tura« [pseudonim nadany Sobczykowi] lub dążenie do rekompensaty za pomoc z naszej strony jest niecelowe do chwili związania »Tura« z nami”. Aby nie

²⁶ AIPN, 01168/313, Sprawozdanie „Żaka” z 26 X 1956 r.

²⁷ *Ibidem*.

odstraszyć Sobczyka od współpracy, nie zamierzano również nalegać na zasadniczą zmianę treści i charakteru „Naszego Znaku”²⁸.

Po powrocie do kraju „Zak” utrzymywał kontakt korespondencyjny z Sobczykiem. W listach „Tur” zalił mu się na trudną sytuację finansową. Poinformował również „Zaka”, że w połowie listopada 1956 r. przeprowadził się do Linköping. Wiadomości od szwagra Pachnia natychmiast przekazywał wywiadowi. Jego informacje uzupełniały donosy agenta „Nelly” (Jan Kukieła, działacz PSL w Belgii). Według tego ostatniego Mikołajczyk, podejrzewając Sobczyka o współpracę z Warszawą, już wcześniej planował przeniesienie siedzibę redakcji „Naszego Znaku” do Szwajcarii, Francji lub Belgii. W ten sposób chciał pozbawić Sobczyka wpływu na pismo. Kukieła alarmował, że prezes PSL zamierza rozstrzygnąć sprawę „w najbliższym czasie”. Nie chcąc dopuścić do przejęcia miesięcznika przez elementy promikołajczykowskie, major Wojtasik uważał, iż planowaną rozmowę werbunkową należy przeprowadzić w „najbliższych dniach”²⁹.

Sprawą „Naszego Znaku” zajęła się również obradująca w dniach 31 października i 1 listopada w Paryżu Rada Naczelna PSL. W przyjętej uchwale stwierdzono, że miesięcznik „nie jest organem Polskiego Stronnictwa Ludowego i nie odzwierciedla jego poglądów”³⁰.

Uchwała nie okazała się jednak wystarczającym ostrzeżeniem dla redaktora „Naszego Znaku”. Na łamach miesięcznika Sobczyk coraz bardziej otwarcie potępiał „z gruntu błędne” oraz „pełne nonsensów” stanowisko „tzw. góry emigracyjnej”. Apelowal o natychmiastową rewizję poglądów i metod w sprawach dotyczących stosunku emigracji do kraju. Twierdził, że w nowej sytuacji politycznej, po Październiku, emigracja powinna współdziałać z krajem, koncentrując się na walce o uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz pomocy ekonomicznej dla Polski. Odwołując się do rozsądku i politycznego realizmu, walkę z komunizmem określił „pustą tromtadracją i śmieszoną donkiszoterią”. Przestrzegając przed zgubnymi dla Polski skutkami podgrzewania nastrojów antysowieckich i antykomunistycznych, stwierdził: „Wszelkiego rodzaju dywersje i awantury zbrojne byłyby w chwili obecnej nie tylko największą naszą głupotą polityczną, lecz po prostu niedającą się niczym usprawiedliwić zbrodnią”³¹.

²⁸ AIPN, 01168/313, Raport mjra Władysława Wojtasika z 10 XI 1956 r. o zezwolenie na werbunek Sobczyka Waldemara ps. „Tur”.

²⁹ *Ibidem*, Notatka uzupełniająca mjra Władysława Wojtasika z 28 XI 1956 r. z nowo uzyskanych informacji dotyczących Sobczyka Waldemara ps. „Tur”.

³⁰ *Z sesji Rady Naczelnej PSL*, „Jutro Polski” 1956, nr 18, s. 3.

³¹ S. Merezka [W. Sobczyk], *Wspólny cel*, „NZ” 1956, nr 10/12 (53/55), s. 3–5. Na łamach „Naszego Znaku” na dobre zadomowiły się też akcenty antywatykańskie, antykościelne i antyniemieckie. W tym samym numerze „Naszego Znaku” Władysław Piotrowski, były działacz Stronnictwa Narodowego z Chicago, zarzucił emigracji, że „choruje na obłęd religijny”. Zrównując Kościół katolicki z komunistycznymi władzami PRL („programy obu tych partii nie są polskie”), dodał: „Bierutów i Rokossowskich z Kremla nienawidzimy i im złorzeczymy, a podobnych Bierutów i Rokossowskich z Watykanu kochamy i całujemy ich w rękę” – zob. W. Piotrowski, *Emigracja choruje na obłęd religijny*, „NZ” 1956, nr 10/12 (53/55), s. 6–10. Kilka miesięcy później Piotrowski postulował zorganizowanie przez wychodźstwo stałej pomocy dla rodaków w kraju. Fundusze na ten cel miały pochodzić z części „olbrzymich dochodów, jakie kościoły polonijne i Watykan wyciągają od Polaków”. Według publicysty, kościoły polskie w Stanach Zjednoczonych, „to po prostu fabryki dolarów”, które „przeciętnie przynoszą dochody takie, jakie osiągają średnie fabryki o załodze kilkuset

Zgodnie z wcześniejszym planem, rozmowę werbunkową z Sobczykiem w jego mieszkaniu w Linköping 9 grudnia 1956 r. przeprowadził podpułkownik Dybała (oficer wywiadu przedstawił się jako pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych). Redaktor „Naszego Znak” deklarował się jako gorący zwolennik zmian zachodzących w ostatnim okresie w Polsce. Miał twierdzić, że „program polityczny i gospodarczy, jaki wysunęła partia [Polska Zjednoczona Partia Robotnicza], jest jedynie słusznym programem do realizacji, którego trzeba skupić wszystkie siły w kraju i na emigracji”. Według Sobczyka, obrona niepodległości Polski i Ziemi Zachodnich mogła być skutecznie prowadzona jedynie dzięki sojuszowi ze Związkiem Sowieckim. „Tur” z aprobatą wypowiadał się też na temat polityki władz PRL wobec wsi. Krytykował natomiast kierownictwo PSL, które – według niego – nie potrafiło dostosować swoich działań do zmieniającej się sytuacji w kraju. Oskarżał zwłaszcza Mikołajczyka o to, że prowadził „taką politykę, jaką dyktuje mu Departament Stanu”. Na łamach „Naszego Znak” Sobczyk zamierzał demaskować „górze” PSL oraz propagować ideę współpracy z krajem. Chwalił się, że jego linia polityczna zyskuje coraz większe poparcie w szeregach PSL. Świadczyć miały o tym listy od czytelników napływające do redakcji „Naszego Znak” (Sobczyk pokazał je swojemu „gościowi”). Redaktor miesięcznika miał też nadzieję, że podtrzymanie tej tendencji doprowadzi do izolacji Mikołajczyka oraz skierowania ruchu ludowego na emigracji na tory ścisłej współpracy z krajem. W raporcie dla przełożonych Dybała zaznaczył, że dalsza działalność Sobczyka w tym duchu „może mieć pewien wpływ na urabianie odpowiedniej opinii w dołach peeselowskich”. Z informacji „Tura” wynikało, że miesięcznik ukazywał się w nakładzie 1000–1400 egzemplarzy. Pismo było formalnie organem ludowców. Sobczyk nadal był członkiem Rady Naczelnej PSL, od dłuższego czasu nie otrzymywał jednak żadnej pomocy finansowej od władz stronnictwa. Do każdego numeru redaktor „Naszego Znak” dokładał z własnej kieszeni 150–200 koron (cena jednego egzemplarza wynosiła 75 öre). W rozmowie z Dybałą wspomniał, że ma około 1400 koron długu. Oficer wywiadu zrozumiał sugestię i zaproponował Sobczykowi finansową pomoc ze strony władz w kraju: pokrycie bieżącego deficytu „Naszego Znak”, a w przyszłości, gdy zajdzie potrzeba, zwiększenie nakładu miesięcznika. „MSZ” miało przeznaczyć na ten cel odpowiednie fundusze. Uzgodniono również, że za pośrednictwem „Zaka” Sobczyk będzie otrzymywał krajową prasę. W zamian na łamach „Naszego Znak” miał się pojawić nowy dział „w sposób rzeczowy” informujący czytelników „o osiągnięciach kraju oraz o zmianach w nim zachodzących”. Miesięcznik miał się ponadto przyczyniać do izolacji kierownictwa PSL, zwłaszcza Mikołajczyka, a jednocześnie stać się ośrodkiem, wokół którego grupowaliby się peeselowcy dążący do współpracy z krajem. W miarę możliwości Sobczyk miał też informować swoich nowych chlebodawców o podejmowanych przez „reakcyjne koła emigracji” próbach „roboty szpiegowskiej na kraj”. Na takie warunki redaktor „Naszego Znak” zgodził się „bez żadnych zastrzeżeń”. Raz w miesiącu „Tur” miał się spotykać z „zaufanym pracownikiem MSZ”, aby wymienić uwagi i propozycje na temat linii miesięcznika, odebrać dotację na pismo, przekazać

robotników” – zob. W. Piotrowski, *O pomoc materialną dla Polski*, „NZ” 1957, nr 2/3 (57/58), s. 5–9.

pisemną notatkę „o rozwoju sił grupujących się wokół »N[aszego] Z[naku]«” oraz informacje „o wrogich poczynaniach emigracji w stosunku do kraju”. Uzgodniono hasło („pozdrowienia od Adama”) oraz datę pierwszego spotkania: niedziela rano 13 stycznia 1957 r. w mieszkaniu „Tura”. Po zwerbowaniu Sobczyka oficer wywiadu wypłacił mu tysiąc koron na spłacenie maszyny drukarskiej. Redaktor „Naszego Znak”, kwitując odbiór pieniędzy, podpisał się pseudonimem „Stefan” (takie rozwiązanie zaproponował Dybała). W rozmowie, która trwała cztery i pół godziny, brała również udział żona Sobczyka – Irena. W notatce służbowej oficer wywiadu stwierdził, że „Tur” bardzo chętnie odpowiadał na zadawane mu pytania. W ocenie Dybały, redaktor „Naszego Znak” był człowiekiem „o przeciętnej inteligencji”. Podpułkownik uważał jednak, że Sobczyk „uczciwie będzie z nami współpracował” zarówno z pobudek patriotycznych, jak i materialnych³².

Coraz wyraźniej rozchodziły się natomiast drogi Sobczyka i PSL. Ostatecznie Zarząd Główny PSL Okręgu Szwecja na posiedzeniu w dniu 15 stycznia 1957 r. wykluczył z szeregów stronnictwa Waldemara Sobczyka i Leopolda Kosika, członka Komitetu Redakcyjnego „Naszego Znak”. Zarzucono im, że „nie wykonywali obowiązków wynikających ze Statutu i programu PSL”, „łamali uchwały władz PSL” oraz „nadużyli zaufania organizacji PSL, podejmując w charakterze członków PSL dywersyjną działalność na łamach »Naszego Znak«, prowadząc oszczerczą działalność przeciwko Prezesowi PSL St[anisławowi] Mikołajczykowi, oraz działając na szkodę PSL”³³.

Dla „Naszego Znak”, który do niedawna uchodził za pismo promikołajczykowskie, prezes PSL stał się wrogiem numer 1. Redakcja, dokonując bilansu dziesięcioletniej działalności PSL na emigracji, negatywnie oceniła działalność Mikołajczyka oraz jego najbliższych współpracowników: Stanisława Kota i Franciszka Wilka. Prezes PSL „z przywódcy chłopów stał się urzędnikiem biura propagandy, nie tylko przeciwko międzynarodowemu komunizmowi, ale też i Polsce”. Mikołajczyk „przeweksłował z ruchu ludowego na skrajnie prawicowy tor obrony wielkich kapitałów” i „z każdym dniem oddala się od linii wytyczonej przez Witosa”. Dla ruchu ludowego – przekonywała redakcja miesięcznika – „naturalnym sprzymierzeńcem jest socjalizm”. Zawiodła również kierowana przez Mikołajczyka Międzynarodowa Unia Chłopska. Organizacja bardzo szybko stała

³² AIPN, 01168/313, Notatka służbowa pplka Zbigniewa Dybały z 28 XII 1956 r. Notatkę Dybały „z rozmowy werbunkowej” z Sobczykiem dwa dni później dyrektor Departamentu I MSW, płk Witold Sienkiewicz, przekazał do wiadomości wiceministrowi spraw wewnętrznych gen. Mieczysławowi Moczarowi. Szef wywiadu cywilnego informował, że Sobczyk jest członkiem PSL w Szwecji: „Jest to młody działacz, entuzjasta, antymikołajczykowiec w ostatnim okresie czasu. Wydaje się, że w perspektywie będzie z niego wartościowy agent” (*ibidem*, Pismo płka Witolda Sienkiewicza do gen. Mieczysława Moczara z 30 XII 1956 r.).

³³ *Komunikat PSL Okręgu Szwecja*, „Jutro Polski” 1957, nr 4, s. 2. Rok później, w lutym 1958 r. ZG PSL w Belgii wykluczył z szeregów stronnictwa Jana Kukielę, jednego z najbliższych współpracowników Sobczyka (*Z kroniki PSL w Belgii*, „Jutro Polski” 1958, nr 4, s. 2). Decyzje władz PSL w Szwecji i Belgii 11 X 1958 r. zatwierdził NKW PSL (*Z NKW i Rady Naczelnej PSL*, „Jutro Polski” 1958, nr 18, s. 4; zob. też korespondencję między różnymi działaczami PSL w sprawie Jana Kukieli z 1956 i 1957 r. w: ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 43; *Archiwum polityczne emigranta. Kolekcja Józefa Rzemienieckiego (1946–1987). Wybór dokumentów*, wybór i oprac. T. Kisielewski, T. Kuczur, Bydgoszcz 2002, s. 146–155.

się „narzędziem propagandy amerykańskiej w rozgrywkach z międzynarodowym komunizmem”, a „dziś Unia forsuje politykę proniemiecką, inspirowaną przez amerykańskich protektorów”. Mikołajczykowi zarzucano nie tylko zdradę ideałów ruchu ludowego, ale także malwersacje finansowe³⁴.

Atak na prezesa PSL nie pozostał bez echa. Rada Naczelna PSL na posiedzeniu 8 grudnia 1957 r. w Paryżu przyjęła uchwałę zakazującą członkom stronnictwa współpracy, rozpowszechniania oraz popierania „Naszego Znaku”. Podkreślono, że pismo posługujące się na okładce symbolem czterolistnej koniczyny, będącej znakiem PSL, w rzeczywistości uprawia „politykę dywersji komunistycznej”³⁵.

Nieznany autor, podpisany pseudonimem „Obecny”, komentując uchwałę władz PSL na łamach „Narodowca”, stwierdził wręcz, że „Nasz Znak” jest pismem komunistycznym. W odpowiedzi redakcja miesięcznika za „świadome szkalowanie” pisma zagroziła Michałowi Kwiatkowskiemu, redaktorowi „Narodowca”, skierowaniem sprawy na drogę sądową. Podobne kroki zapowiedziano wobec przewodniczącego Rady Naczelnej PSL, Stanisława Kota. Zarzucono mu, że rozsyłał poufne pisma do prenumeratorów i członków zespołu redakcyjnego „Naszego Znaku”, zalecające im bojkotowanie miesięcznika jako pisma prokomunistycznego. Mikołajczykowi i Kotowi wypominano również, że swego czasu byli „dobrowolnymi dygnitarzami reżimu bierutowskiego”. Chcąc zaś zohydzić „Nasz Znak” wśród emigracji „przyjęli zasadę stosowaną w Sowietach, że kto przeciw nim, to zdrajca”. Franciszkowi Wilkowi („głównemu inkwizytorowi PSL”) radzono, „by na przyszłość zaniechał denuncjowania Polaków tak do władz szwedzkich, jak i innych, i tym samym zaprzestał kompromitowania siebie i swych mocodawców”. Redakcja „Naszego Znaku” zapewniała o całkowitej niezależności politycznej i finansowej pisma: „nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy na usługach żadnego reżimu w Polsce”. Podkreślano, że materialną podstawą bytu miesięcznika „był i jest tylko czytelnik”: „nie korzystaliśmy, nie korzystamy i nie zamierzamy korzystać z żadnych subwencji od nikogo”³⁶.

W rzeczywistości już w końcu 1956 r. redaktor „Naszego Znaku” nawiązał współpracę z wywiadem PRL. W styczniu 1957 r. Sobczyka „przejął na kontakt” major Janusz Kochański „Stępień”, oficer rezydentury wywiadu PRL w Szwecji, zatrudniony formalnie w konsulacie generalnym w Sztokholmie. Na comiesięcznych spotkaniach oficer wywiadu omawiał z „Turem” bieżące zadania i przekazywał mu dotację na miesięcznik. Łącznie w 1957 r. Sobczyk otrzymał 5220 koron, w tym tysiąc koron na kupno drugiej maszyny drukarskiej. Po spotkaniu w dniu 11 listopada 1957 r. Kochański zorientował się, że Sobczyk jest obserwowany przez szwedzką policję. Za względów bezpieczeństwa w centrali MSW zdecydowano o wstrzymaniu na kilka miesięcy łączności z „Turem”. Kontynuowanie spotkań groziło dekonspiracją Sobczyka, oficera rezydentury oraz agencji wywiadu PRL, współpracującej z redaktorem „Naszego Znaku”. Nagłe zerwanie

³⁴ *Bilans dziesięciolecia*, „NZ” 1957, nr 10/11 (65/66), s. 1–5.

³⁵ *Uchwały Rady Naczelnej PSL*, „Jutro Polski” 1957, nr 18/19, s. 1. Zob. też R. Turkowski, *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, Kielce 2006, s. 164; A. Friszke, *Życie polityczne...*, s. 287.

³⁶ Obecny, *Uchwały Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego*, „Narodowiec” 1957, nr 298, s. 3; *Od redakcji*, „Nasz Znak” 1957/1958, nr 12/1 (67/68), s. 37. ZHRL, PSL na Uchodźstwie, sygn. tymcz. 43, List S. Kota z 25 II 1957 r. do współpracowników „Naszego Znaku” w Europie.

kontakty z „Turem”, a w konsekwencji wstrzymanie dotacji dla „Naszego Znak” mogło jednak doprowadzić do likwidacji miesięcznika. Aby nie dopuścić do takiej sytuacji, postanowiono, że w „odwiedziny” do siostry i szwagra kolejny raz pojedzie „Zak”. Zanim jeszcze „Zak” wyjechał do Szwecji, redaktor „Naszego Znak” znalazł się w tarapatkach. W końcu stycznia 1958 r. Sobczykowa zawiadomiła telefonicznie brata o aresztowaniu męża przez szwedzką policję. Po kilku dniach „Tur” został jednak zwolniony z aresztu³⁷.

Gdy na początku lutego 1958 r. „Zak” przyjechał na dwa tygodnie do Linköping, zgodnie z instrukcją przekazał „Turowi” 5 tys. koron (dotacja za 10 miesięcy). Po powrocie do kraju poinformował też wywiad PRL o szczegółach aresztowania i przesłuchania szwagra. Sobczyk został zatrzymany w drodze z pracy do domu. Równocześnie policja przeprowadziła szczegółową rewizję w jego mieszkaniu, podczas której zarekwirowano prywatną korespondencję, dokumenty redakcyjne oraz wszystkie roczniki „Naszego Znak” wraz z matrycami nowego numeru. „Tur” przebywał w areszcie przez pięć dni. Szwedzi podejrzewali, że Sobczyk współpracował z wywiadem PRL, a „Nasz Znak” był subwencjonowany przez Warszawę. „Tur” nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. Nie zaprzeczył jednak, że spotykał się z „urzędnikiem” peerelowskiego konsulatu (policjanci pokazali Sobczykowi zdjęcia „Stępnia”, jak wchodzi do jego mieszkania i z niego wychodzi, odtworzyli mu również nagrany fragment ich rozmowy w parku w Sztokholmie). „Tur” przekonywał, że spotkania ze „Stępniem” miały charakter prywatny i wiązały się z jego pracą jako dziennikarza. Dodał, że jako redaktor „Naszego Znak” utrzymywał kontakty z wieloma osobami. Szwedzi wiedzieli także o wizycie Dybały w jego mieszkaniu w końcu 1956 r. Sobczyk oświadczył, że zgłosił się wówczas do niego człowiek z listem od szwagra z kraju. Policja bardzo dokładnie zbadała również wpływy i wydatki kasowe redaktora „Naszego Znak”. Zauważono, że wydatki przewyższyły wpływy o 1500 koron. Sobczyk wyjaśnił, że miał zaoszczędzone tysiąc koron, ponadto pożyczył pieniądze od dwóch znajomych (ci przesłuchani przez policję potwierdzili, że pożyczyli „Turowi” pieniądze). Po kilkudniowym zatrzymaniu Sobczyk został ostatecznie zwolniony z aresztu. Zwrócono mu również część dokumentów oraz matryce przygotowane do wydania nowego numeru „Naszego Znak”. W końcu lutego otrzymał pozostałe dokumenty, a nawet odszkodowanie za czas pobytu w areszcie. Sobczyk obawiał się jednak, że władze szwedzkie mogą wydać zakaz drukowania miesięcznika oraz pozbawić go prawa pobytu w Szwecji. Rozważał powrót do kraju albo wyjazd do Szwajcarii, gdzie mógłby nadal wydawać „Nasz Znak”. Szwedzka policja przeprowadziła również rozmowę z „Zakiem”. Wezwano go pod pretekstem sprawdzenia paszportu. Policjanci wypytywali „Zaka”, czy żona Sobczyka jest jego siostrą i czy utrzymują ze sobą kontakt korespondencyjny. Interesowali się również tym, za jaką walutę kupił bilety do Szwecji oraz gdzie pracuje. Na podstawie relacji „Zaka” kierownictwo wywiadu PRL uznało, że szwedzka policja była przekonana, iż Sobczyk „jeżeli nie współpracuje z nami, to w każdym razie jest przez nas inspirowany”. Wypuszczenie agenta z aresztu i pozwolenie na dalsze wydawanie „Naszego Znak” tłumaczono tym,

³⁷ AIPN, 01168/313, Analiza sprawy ag[enturalnej] ps. „Tur” z 3 IV 1959 r.; *ibidem*, Notatka służbowa z 22 II 1963 r. dotycząca finansowania agenta „Newa”.

że Szwedzi albo nie mieli dostatecznych dowodów świadczących o współpracy „Tura” z tajnymi służbami PRL, albo przygotowują prowokację. Z tego względu w kontaktach z Sobczykiem należało zachować ostrożność. Ostatnie wydarzenia nie podważyły jednak zaufania do agenta. Oficer wywiadu, analizując sytuację, stwierdził: „Wydaje się, że »Tur« w dalszym ciągu jest szczerzy wobec nas i pragnie z nami szczerze współpracować”³⁸.

Według informacji agenturalnych, akcją przeciwko Sobczykowi kierował Franciszek Wilk, prezes PSL w Wielkiej Brytanii i redaktor „Jutra Polski”. Za jego namową Paweł Musiolik (prezes PSL w Szwecji) miał donosić policji, że Sobczyk zbiera informacje wojskowe oraz jest agentem wywiadu sowieckiego i polskiego. Na spotkaniu kontrolnym z Sobczykiem 12 września 1958 r. oficer operacyjny Departamentu I MSW, kapitan Stanisław Rysiński, ostrzegwał agenta, że „ludzie Mikołajczyka” mają zadanie obserwować go i denuncjować na policji. Jedną z takich osób miał być niejaki Karol Kucharski, który często odwiedzał Sobczyka w jego mieszkaniu. „Tur” od początku nie miał jednak do niego zaufania. Uważał też, że nadal jest obserwowany przez szwedzką policję. Podczas spotkania oficer wywiadu przekazał Sobczykowi 5 tys. koron w ramach dotacji na „Nasz Znak”. Sytuację komplikował fakt, że w drugiej połowie 1958 r. Sobczyk stracił pracę. W nowych okolicznościach oczekiwał od swych „opiekunów” pomocy finansowej nie tylko na pokrycie deficytu „Naszego Znaku”, ale także na utrzymanie rodziny. Dla zakamuflowania dotacji fikcyjni czytelnicy miesięcznika z różnych krajów przesyłali w listach niewielkie sumy pieniężne na fundusz prasowy. Taka forma pomocy nie rozwiązywała jednak kwestii finansowania pisma. Kapitan Rysiński, analizując sprawę Sobczyka, stwierdził: „Dotychczasowa współpraca »Tura« z nami i charakter pisma wskazuje, że »Tur« uczciwie z nami współpracuje. Cechuje go wielki entuzjazm i upór w realizowaniu obranego przez siebie celu. Mimo że różne ośrodki emigracyjne prowadzą na niego nagonkę – nie zraża się i jest pełen wiary w siebie”. W ocenie oficera wywiadu, mimo wielu danych poszlakowych, szwedzka policja nie miała dowodów agenturalnej współpracy Sobczyka. Świadczyć miał o tym „fakt istnienia pisma i pogłębiający się jego radykalizm”. W kontaktach z redaktorem „Naszego Znaku” należało jednak nadal zachować „maksymalną ostrożność”. Wywiad PRL nie miał wątpliwości, że Sobczyk był rozpracowywany przez szwedzki kontrwywiad. W tej sytuacji „każda nieostrożność grozi całkowitą dekonspiracją, co przyniosłoby Mikołajczykowi i wszystkim przeciwnikom »N[aszego] Z[naku]« dużą korzyść polityczną”³⁹.

W grudniowym numerze „Naszego Znaku” z 1958 r. Sobczyk rozpoczął druk materiałów na temat tła i przyczyn konfliktu w kierownictwie PSL sprzed kilku lat. Spór między członkami NKW (Bańczykiem, Wójcikiem i Zarembą) a Mikołajczykiem zakończył się usunięciem ich ze stronnictwa w marcu 1955 r. Jako rzekomych autorów publikowanego materiału redakcja „Naszego Znaku” podała nazwiska Wójcika i Bańczyka. Takie postępowanie obaj zainteresowani w liście do redakcji określili „jawnym nadużyciem”. Podkreślili, że żaden z nich nie przekazał do „Naszego Znaku” wspomnianych materiałów, nie upoważnił

³⁸ *Ibidem*, Notatka z 10 III 1958 r. dotyczy: pobytu informatora „Żak” u „Tura”; *ibidem*, Analiza sprawy ag[enturalnej] ps. „Tur” z 3 IV 1959 r.

³⁹ *Ibidem*, Analiza sprawy ag[enturalnej] ps. „Tur” z 3 IV 1959 r.

redakcji miesięcznika do umieszczenia ich nazwisk „pod jakąkolwiek treścią w tym piśmie” ani nie wyraził zgody na druk materiałów dotyczących konfliktu NKW PSL z Mikołajczykiem. W odpowiedzi Sobczyk wyjaśniał, że drukowane w ostatnich numerach „Naszego Znak” materiały są wiernym przedrukiem powielanych okólników PSL z notatką: „poufne – do użytku wewnętrznego”, datowanych „grudzień 1954 r.”, rozesłanych przed kilku laty przez Bańczyka i Wójcika, jako p.o. prezesa i sekretarza naczelnego PSL, do zarządów i ważniejszych działaczy stronnictwa. Redaktor „Naszego Znak” przypominał, że materiały te miały być w przeszłości opublikowane. Uchwała NKW w tej sprawie nie została jednak wykonana. Tłumaczył również, że okólniki organizacyjne nie są własnością ich autorów, dlatego nie widział powodów, aby zwracać się o zgodę na ich przedrukowanie. Efekt interwencji Bańczyka i Wójcika był taki, że począwszy od trzeciego odcinka materiałów o konflikcie w PSL zamiast ich nazwisk pojawił się dopisek: „Cd. materiałów b. NKW PSL”⁴⁰. Przypominając i nagłaśniając konflikt między byłymi działaczami NKW a Mikołajczykiem, redakcja „Naszego Znak” podważała autorytet i przywództwo prezesa PSL, siała zamęt oraz wzniewiała spory w szeregach ruchu ludowego.

Sobczyk chełpił się, że „Nasz Znak” był „jedynym pismem politycznym na emigracji, które od czasu do czasu zamieszcza śmiałe i odważne artykuły na temat wzajemnych stosunków Polski i Watykanu”. Ich „śmiałość” i „odwaga” polegała np. na demaskowaniu „antypolskiej” działalności Stolicy Apostolskiej, atakowaniu Piusa XII – „germanofila i poplecznika Hitlera” – czy „obronie” ruchu ludowego przed „rzecznikami obskurantyzmu” oraz „penetracją kłerykalną”⁴¹. Poniżane na łamach „Naszego Znak” bojowe ataki na emigrację, Kościół katolicki i Watykan ściągały na pismo posądzenia o prokomunistyczny charakter.

Przed dywersją uprawianą przez „Nasz Znak” wielokrotnie ostrzegaly władze PSL i „Jutro Polski”. W grudniu 1958 r. pismem redagowanym przez Waldemara Sobczyka zajął się również londyński dwutygodnik polityczny „Rzeczpospolita Polska”. „Zamkowy” publicysta Roman Orwid-Bulicz nie bagatelizował sprawy. Przyznał, że „Nasz Znak” ma znakomicie zorganizowany kolportaż, a publikowane na jego łamach artykuły, jeśli chodzi o formę, stoją na wysokim poziomie. Pismo, które mieniło się organem pisarzy i publicystów ludowych, „ze specjalną furiją” zwalczało PSL oraz pozostałe emigracyjne ugrupowania (zwłaszcza PPS): „Bo wszystko »na emigracji« jest, zdaniem wspomnianego pisma, złe, przebrzmiałe i śmieszne. Wniosek prosty – całą działalność polityczną emigracji należy tępić i zlikwidować”. „Mamy bowiem do czynienia z placówką prasową – ostrzegwał Orwid-Bulicz – której zadaniem jest pogłębianie waśni na emigracji i dyskredytowanie wszystkich bez wyjątku działaczy politycznych, należących

⁴⁰ S. Wójcik, S. Bańczyk, *Tło i przyczyny kryzysu w łonie NKW PSL*, „Nasz Znak” 1958, nr 12 (79), s. 26–28; 1959, nr 1 (80), s. 37–38; nr 2/3 (81/82), s. 14–17; nr 4 (83), s. 33–34; nr 5 (84), s. 47; nr 6 (85), s. 21–22; nr 7/8 (86/87), s. 60–64; nr 9 (88), s. 40–41; nr 11/12 (90/91), s. 52–54. Zob. też S. Bańczyk, S. Wójcik, *List do Redakcji*, „Nasz Znak” 1959, nr 4 (83), s. 50–51; Redakcja „Naszego Znak”, *W odpowiedzi pp. Bańczykowi i Wójcikowi*, „Nasz Znak” 1959, nr 4 (83), s. 51–52. Poufne materiały dotyczące konfliktu między NKW PSL a Mikołajczykiem redakcji „Naszego Znak” przekazał Jan Naprawa, działacz ludowy z USA – zob. J. Naprawa, *Do prezesa Bańczyka list otwarty*, „NZ” 1959, nr 9 (88), s. 42–47.

⁴¹ S. Mereżka [W. Sobczyk], *Wyznawcy obskurantyzmu*, „Nasz Znak” 1959, nr 1 (80), s. 1–4.

do obozu niepodległościowego. Jest to »czyszczenie« i przygotowanie terenu dla dalszej komunistycznej działalności”. Według „zamkowego” publicyisty, „Nasz Znak” był pismem prokomunistycznym, które tylko „dla celów kamuflażowych używa »ornamentu« w formie czterolistnej koniczyny”, będącej symbolem PSL i ruchu ludowego. „Czy nie byłoby uczciwiej – pytał retorycznie Orwid-Bulicz – zrezygnować z tej »ozdoby« i posługiwać się prawdziwym »znakiem«? Jakim? – Sierpem i młotem!”⁴². Redakcja „Jutra Polski”, przedrukowując skrót artykułu Orwida-Bulicza, z aprobatą dodała: „Jak widać z artykułu p. R. O.-B., nie jesteśmy w swej opinii i ocenie »Naszego Znaku« odosobnieni”⁴³.

Na „zamkowo-ludowe” zarzuty odpowiedział londyński współpracownik „Naszego Znaku”, doktor Tadeusz Rozmanit, prawnik i były działacz PSL. Polemizując z oskarżeniami o prokomunistycznym charakterze miesięcznika, twierdził: „Nasze zadania w sensie politycznym mają na celu wypracowanie myśli politycznej najbardziej realnej, która by dała nam odpowiedź na pytanie: która z dwu potęg, Rosja sowiecka czy Ameryka, zabezpieczy Polsce obecny stan posiadania. Rosja stoi na stanowisku, że granica na Odrze i Nysie jest najbardziej sprawiedliwą granicą dla Polski. Natomiast Ameryka, która po wojnie zdecydowała, że Polska ma znajdować się w sferze wpływów sowieckich – milczy i popiera adenauerowskie Niemcy. W tym stanie rzeczy każdy rozumny Polak musi umieć patrzeć i musi umieć wybierać”. Rozmanit nie tylko podważał wiarę w Zachód (orientacja prozachodnia była – według niego – wręcz sprzeczna z polską racją stanu), ale sugerował również, że Stany Zjednoczone ponoszą większą niż Związek Sowiecki odpowiedzialność za sytuację, w której Polska znalazła się po II wojnie światowej. Przekonywał także, że „Nasz Znak” nie walczy z Kościołem katolickim, ale z klerykałizmem i negatywnie ocenia politykę Stolicy Apostolskiej. Rozmanit odżegnywał się również od zwalczania PSL i emigracji. Miesięcznik „tylko” krytykował „Mikołajczyka i jego klikę za jej agenturalną i antynarodową działalność” oraz tępił „obce” (czytaj: amerykańskie czy zachodniemieckie) agentury wśród emigracji. W odwecie za przedruk artykułu z „Rzeczypospolitej Polskiej” Rozmanit zaatakował redaktora „Jutra Polski”. Krytykując „nieobliczalne wysoki” Franciszka Wilka, zarzucił mu, że podobnie jak jego „pryncypał” i „deficytowy” organ PSL był na utrzymaniu „Free Europe”: „I prosimy sobie wyobrazić – grzmiał Rozmanit – taki agent i dywersant w sprawach Polski ostrzega czytelników przed dywersją »Naszego Znaku«”⁴⁴.

W końcu lat pięćdziesiątych Rozmanit wyrósł na głównego publicystę „Naszego Znaku”. Pisał pod własnym nazwiskiem oraz pod licznymi pseudonimami. Specjalizował się w tematyce emigracyjnej oraz problematyce niemieckiej. W jednym z numerów miesięcznika brutalnie zaatakował Stanisława Mikołajczyka.

⁴² R. Orwid-Bulicz, „Znakiem” ich – sierp i młot, „Rzeczpospolita Polska” 1958, nr 23, s. 5–6.

⁴³ „Znakiem” ich – sierp i młot, „Jutra Polski” 1959, nr 1, s. 3.

⁴⁴ T. Rozmanit, *Wilcze chody*, „NZ” 1959, nr 2/3 (81/82), s. 18–22. Zob. też K. Bezubik, *Wyznawcy podwójnej moralności!*, „NZ” 1959, nr 5 (84), s. 28–33. Kilka miesięcy później Rozmanit pouczał publicystę „zamkowego” miesięcznika: „Oczywiście, jesteśmy »agentami«, ale swobodnej wymiany myśli, tak jak p. R. O.-B. jest »agentem« głupoty pewnej emigracyjnej garstki »niezłomnych«, żyjących w negacji do wszystkiego, co im nie odpowiada, a zwłaszcza żyjących w negacji do wszystkiego w kraju. Ale takich ludzi niestety nikt niczego już nie nauczy” – zob. T. Rozmanit, *Pospolite fałsze „Rzeczpospolitej”*, „NZ” 1959, nr 10 (89), s. 19.

Wymowny był już tytuł jego paszkwilu: *Szkodnik*. Rozmanit przekonywał, że prezes PSL „to żaden »wódz« względnie organizator, żaden patriota względnie polityk, ale li tylko najzwyczajniejszy karierowicz, posiadający dużo sprytu, który potrafi wymanewrować ludzi nawet daleko wyżej stojących od niego pod względem intelektualnym”. Oskarżał Mikołajczyka o nierozliczenie się z setek tysięcy dolarów z funduszu stronnictwa oraz rozbicie PSL. Zarzucał mu „wysługiwanie się bez reszty Amerykanom ze szkodą dla sprawy polskiej”. Posunął się nawet do absurdalnego stwierdzenia, że po II wojnie światowej „wywiad amerykański opierał się w kraju na dwu wysoko zaangażowanych dostojnikach, tj. na Mikołajczyku i Światle”. To podpułkownik Józef Światło w 1947 r. ostrzegł ambasadę amerykańską w Warszawie, że Mikołajczykowi grozi niebezpieczeństwo! Takie rewelacje miały skompromitować prezesa PSL. Rozmanit nie ukrywał zresztą swojego celu: „czas też najwyższy – nawoływał autor paszkwilu – pozbyć się i unieszkodliwić Mikołajczyka, który sprzedał obcemu wywiadowi honor chłopski i który z amerykańskiej łaski od szeregu lat pozuje na »wodza« nie tylko ludu polskiego, ale i ludów świata jako przewodniczący Międzynarodowej Unii Chłopskiej”⁴⁵.

Emigracyjna prasa rzadko polemizowała z czasopismami o orientacji prokrajowej. Z reguły zbywano je milczeniem, by nie przysparzać im niezasłużonej reklamy. W końcu 1959 r. prokomunistyczne stanowisko wytknął redakcji „Naszego Znaku” Bogdan Szarlak, publicysta pisma Wolnych Polaków w Niemczech „Polak”. Z ironią stwierdził, iż tak zalecany przez „Nasz Znak” realizm w istocie cechuje „stawianie na Chruszczowa i entuzjazmowanie się Gomułką oraz potępianie z radością zgryźliwym uśmiechem wszystkich poczynań emigracji”. Przypominając sowiecką interwencję na Węgrzech, podkreślił, że „nie jest wcale realizmem politycznym uznać zbrodnię za słuszną”. Opowiadając się za współpracą z innymi narodami, a szczególnie sąsiadującymi z Polską, dodał: „Co innego jednak współpraca, a co innego uległa zależność”. Redakcja „Naszego Znaku” zarzucała emigracji sprzedajność: „Ci biorą, tamci biorą od obcych. Chowają pieniądze do kieszeni i odwracają się zadkiem do wszystkiego, co realnie polskie, służąc swoim pieniążkodawcom. [...] A kto daje Panom? – pytał Szarlak. Publicysta „Polaka” zauważył, że „»Nasz Znak«, aczkolwiek na powielaczu, jest pięknie, czyściutko wydawany. Objętościowo około przeciętnie 50 stron. To kosztuje. Prenumerata nie pokryje w żadnym razie tak wydawanego czasopisma. Praca przy wydawaniu takiego czasopisma, choćby to miesięcznik, musi pochłonąć całkowicie czas tego, kto to robi. Więc?”⁴⁶.

Rozmanit, odpowiadając na artykuł Szarlaka, bez ogródek stwierdził, że „miejsce Polski w obecnym układzie międzynarodowym jest w bloku sowieckim”. Swoje stanowisko uzasadniał względami geopolitycznymi. Przemawiać miało za tym położenie geograficzne Polski, stanowisko Zachodu, który Polskę „oszukał i który uzbraja Niemcy grożące Polsce rewizjonizmem” oraz fakt, że „Rosja”

⁴⁵ T. Rozmanit, *Szkodnik*, „NZ” 1959, nr 9 (88), s. 1–7. W tym samym numerze redakcja „Naszego Znaku” demaskowała działaczy Tymczasowej Rady Naczelnej PSL (grupa Bańczyka), do niedawna zagorzałych krytyków Mikołajczyka, dążących do zjednoczenia ruchu ludowego na czele z... Mikołajczykiem. Zwaśnione grupy miały połączyć wspólny „garnuszek z »Free Europe«” – zob. J. Naprawa, *Do prezesa Bańczyka list otwarty*, „NZ” 1959, nr 9 (88), s. 42–47.

⁴⁶ B. Szarlak, *Skalpelem po „Naszym Znaku”*, „Polak” 1959, nr 17, s. 4.

była jedynym gwarantem nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. Podważanie wiary w Zachód, straszenie zachodnioniemieckim rewizjonizmem oraz szukanie oparcia w Moskwie współbrzmiało z polityką władz PRL. Rozmanit sugerował również, że „Nasz Znak” jest materialnie niezależny, a źródłem utrzymania pisma są jego czytelnicy. Bagatelizując pytanie o finanse miesięcznika, stwierdził: „A to, że pismo nasze jest »czyściutkie«, to zaleta redaktora i tych, którzy mu pomagają, ale nie pieniędzy. Czystości kupić nie można i dać na nią pieniądze brudasowi też na nic się nie zda”⁴⁷.

W rzeczywistości „Nasz Znak” od grudnia 1956 r. zasilany był pieniędzmi z funduszu operacyjnego wywiadu PRL. Aby rozwiązać problem finansowania miesięcznika, po perypetiach związanych z zatrzymaniem Sobczyka przez szwedzką policję, na początku 1959 r. w kierownictwie wywiadu zapadła decyzja o wciągnięciu do „aktywnej współpracy” żony Sobczyka. Jej rola, oprócz pomocy technicznej w redagowaniu pisma, polegała przede wszystkim na „łącznikowaniu” agenta. Podczas przyjazdów do kraju pod pozorem odwiedzania rodziny czy też uczestnicząc w imprezach polonijnych na terenie Szwecji, Sobczykowa odbierała pieniądze oraz instrukcje i materiały dla męża. Redaktor „Naszego Znak” miał status uchodźcy politycznego i oficjalnie nie mógł utrzymywać kontaktów z placówkami peerelowskimi, natomiast jego żona przyjęła paszport konsularny. Pierwszą subwencję za jej pośrednictwem w wysokości tysiąca koron i 500 dolarów przekazano w „zakamuflowanej formie” (podczas pobytu Sobczykowej w Polsce) 10 sierpnia 1959 r. Następne 5 tys. koron agentka odebrała w konsulacie PRL 15 września tego roku (pieniądze doręczył jej osobiście rezydent wywiadu, Krzemiński „Zygmunt”). Jeszcze w tym samym roku, 28 grudnia, oficer operacyjny wywiadu „Aleksander” przekazał Sobczykowej na spotkaniu kontrolnym 7 tys. koron jako wyrównanie za rok 1959. Ustalono też, że łączny koszt wydawania pisma i wynagrodzenia dla agenta będzie wynosił rocznie 18 tys. koron plus 500 dolarów. W tym czasie Sobczyk poświęcił się całkowicie redagowaniu „Naszego Znak”. 21 marca 1960 r. pracownik rezydentury wywiadu w Szwecji, Jankowski „Czarny”, wypłacił żonie Sobczyka jako wyrównanie za poprzedni rok zaległe 5 tys. koron. Dotację na rok 1960 Sobczykowa odebrała w dwóch ratach: 12 sierpnia w „zakamuflowanej formie” 10 tys. koron i 500 dolarów, a 7 stycznia 1961 r. kolejne 8 tys. koron przy okazji choinki noworocznej. Począwszy od 1960 r. wynagrodzenie dla Sobczyka miało wynosić 12 tys. koron i 500 dolarów, zaś dotacja na „Nasz Znak” 6 tys. koron rocznie. W podobny sposób żona „Tura” odebrała subwencję na kolejny rok: 19 sierpnia 10 tys. koron i 500 dolarów, a 6 stycznia 1962 r. 8 tys. plus 3 tys. koron na wyjazd do Jugosławii. W dniu 22 sierpnia 1962 r. przekazano Sobczykowi „ustalonym systemem” 10 tys. koron i 500 dolarów, pozostała część – 8 tys. koron otrzymał 29 grudnia. Od końca 1956 r. do 1962 r. agent otrzymał łącznie blisko 90 tys. koron oraz 2 tys. dolarów. Dochodziło do tego 476 koron jako zwrot kosztów podróży na spotkanie w Kopenhadze, 50 koron wynagrodzenia dla „B” – korespondenta „Naszego Znak”, 200 koron na opłacenie przyjazdu matki Sobczyka do Szwecji, 150 koron na dopłatę do biletu dla żony oraz 300 dolarów na opłacenie

⁴⁷ T.A.R. [T. Rozmanit], *Realizm Polaka z „Polaka”*, „NZ” 1960, nr 1 (92), s. 1–3.

kosztów podróży „Puchacza”⁴⁸ do Europy. Na adres redakcji „Naszego Znak” przychodziły również anonimowe listy z drobnymi kwotami pieniędzy wysyłane z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, Belgii i Szwecji przez rzekomych czytelników pisma (w teczce Sobczyka brak szczegółowego zestawienia pieniędzy przekazanych tą drogą). W rzeczywistości była to ukryta forma dotowania miesięcznika przez wywiad PRL. Do końca 1962 r. wydano również 61 630,50 złotych na przyjazdy i utrzymanie rodziny agenta na terenie kraju (Sobczykowa otrzymała 39,5 tys. złotych, a 12,5 tys. przekazano tajnemu współpracownikowi „Zakowi” na utrzymanie siostry i jej dzieci w kraju oraz jako wynagrodzenie za współpracę i 5 tys. tytułem pożyczki). Pozostałe 9630,50 złotych pochłonęły wydatki na spotkania, przejazdy, upominki. Z funduszu operacyjnego wywiadu finansowano również prenumeratę krajowej prasy i zakup książek. Wysyłką zajmował się „Zak” (w zachowanych dokumentach brak szczegółowego zestawienia wydawanych na ten cel kwot)⁴⁹.

W kolejnych numerach „Nasz Znak” konsekwentnie podważał zaufanie do Mikołajczyka i jego pozycję jako przywódcy ruchu ludowego. Anonimowi członkowie PSL z Francji w liście do ludowców, opublikowanym we wrześniowym numerze miesięcznika z 1960 r., oskarżali Mikołajczyka o rozbitcie stronnictwa, dyktatorskie postępowanie, interesowność, zdradę ruchu ludowego i wysługiwaniami się wrogom Polski: „Nie rządzenia Polską nauczył się w Londynie Mikołajczyk, ale handlowania Polską i naszą drogą ojcowizną. Tak samo jak przehandlował Polskę, tak samo przehandlował nasze PSL i dalej nim handluje, a my jak zupełni ślepcy patrzymy na to i nikt nie odważa się temu przeszkodzić”. Autorzy listu wzywali do buntu w szeregach PSL i usunięcia Mikołajczyka ze stronnictwa: „Czas skończyć ze zdradą PSL i interesów polskich. Mikołajczyk i jego szajka muszą ustąpić ze stronnictwa! Teraz na Was kolej, Ludowcy, do pracy nad odnową PSL! Wspólnymi siłami wyciągnijmy z obecnego bagna nasze stronnictwo na rzetelną chłopską i polską drogę, na której nie ma miejsca dla Mikołajczyka i jego kliki”⁵⁰.

Przed takimi „metodami obcej dywersji” ponownie ostrzegало „Jutro Polski”: „Cała ta paszkwiłowa robota i ataki różnych »Naszyc Znaków« itp. biuletynów, stwierdzają, jak bardzo chciano by nasze stronnictwo zniszczyć. Wzywamy wszystkich członków i sympatyków Ruchu Ludowego do dalszego śledzenia tej podstępnej roboty, twardej walki z każdym, który skrycie lub otwarcie zwalcza

⁴⁸ W dokumencie pojawia się tylko pseudonim z powyższą adnotacją.

⁴⁹ AIPN, 01168/313, Notatka służbowa mjra Henryka Wróblewicza z 22 II 1963 r. dotycząca finansowania agenta „Newa”.

⁵⁰ *Niech się rozszumią zielone sztandary*, „NZ” 1960, nr 9 (100), s. 57–59. Podobne były ton i treść listu otwartego Michała Celler, działacza ludowego z Francji, byłego członka Rady Naczelnej PSL, opublikowanego w numerze z listopada/grudnia 1960 r. Powtarzał on znane już zarzuty pod adresem „prezesa (niestety wciąż jeszcze...) Mikołajczyka”. Piętnując szkodliwą działalność przywódcy PSL, apelował: „Koledzy! Mikołajczyk jest płatnym agentem i warchołem nad warchoły. [...] Chcąc ratować PSL przede wszystkim w opinii chłopów w kraju, musimy rychło i radykalnie oczyścić naszą górę z wtyczek obcych wywiadów, przepędzić z ludowych szeregów płatnych agentów z Mikołajczykiem na czele i zerwać z dotychczasową jego antyludową i antykrajową polityką. Takie winno być nasze najpilniejsze zadanie!” – zob. M. Celler, *Do ludowców list otwarty*, „NZ” 1960, nr 11/12 (102/103), s. 63–64.

Polskie Stronnictwo Ludowe i jego władze naczelne⁵¹. Organ PSL zamazywał i bagatelizował wewnętrzne spory w ruchu ludowym sprowadzając krytykę pod adresem Mikołajczyka wyłącznie do działań agentów Warszawy i ich pomocników.

Dla wielu emigrantów i Polaków w kraju symbolem niezłomnego sprzeciwu oraz nadziei na zmianę tragicznego położenia Polski był Władysław Anders. Okazją do ośmieszania i podważania autorytetu generała stał się jego głośny proces z „Narodowcem” o zniesławienie, przed angielskim sądem w lutym 1960 r. Sprawą interesowała się również redakcja „Naszego Znak”. Zanim jeszcze zapadł wyrok, „Judex” (pod tym pseudonimem krył się Tadeusz Rozmanit) zapowiadał: „Będzie to ostatni rozdział gorszącego widowiska, które ośmiesza Polaków i emigrację przed obcymi”. Był też przekonany, że w rezultacie reputacja Andersa „nie poprawi się, a przeciwnie – jeszcze bardziej podupadnie”⁵². Zohydzenie wizerunku generała pozostało najważniejszym celem.

Do „sprawy Andersa” Rozmanit wracał jeszcze w kilku następnych numerach miesięcznika. Omawiając obszernie zarzuty postawione przez „Narodowca”, twierdził, że proces „zakończył się całkowitą klęską moralną generała”. Publicysta „Naszego Znak”, przybierając postawę mentora, pisał obłudnie: „To, że skompromitował się gen. Anders, nas bynajmniej nie boli, bo nie chodzi o jego osobę, ale chodzi o ten mundur generała, który winien być wzorem cnót żołnierza-obywatela”⁵³.

Niebawem Andersa bez pardonowo zaatakował redaktor naczelny „Naszego Znak”. Sobczyk przedstawił generała jako intryganta, bufona, warchoła zżeranego niepohamowaną ambicją i żądzą władzy, reakcjonistę oraz człowieka o ograniczonym umyśle. Zwycięzca spod Monte Cassino „to nie wódz narodu czy wolnych Polaków, to po prostu szkodnik narodowy. I aby tym szkodnikiem przestał być, powinien jak najprędzej wrócić do Polski i zająć się tam twórczą pracą – jako kierownik stadniny końskiej w PGR. Do tej funkcji gen. Anders dziś jeszcze się chyba nadaje. Bo do przewodzenia Polakom nie i w tym resorcie nie ma dlań miejsca w kraju ani na emigracji”⁵⁴. Drukując oszczerstwa kierowane pod adresem generała, „Nasz Znak” wyraźnie prowokował Andersa. Propaganda tego typu miała jednak ograniczoną moc. W zbiorowej pamięci narodu generał Anders pozostał niekwestionowanym bohaterem.

W odpowiedzi pełnomocnik Andersa domagał się odwołania kłamliwych zarzutów i przypomniał redakcji „Naszego Znak”, że za podobne oskarżenia angielska ława przysięgłych przyznała generałowi 7 tys. funtów odszkodowania. Sobczyk prowokacyjnie sugerował, aby Anders wystąpił przeciwko redakcji „Naszego Znak” przed sądem w Szwecji⁵⁵. Czyżby pozazdrościł „sławy” redaktorowi „Narodowca”? Sprawa nie miała jednak dalszego toku.

⁵¹ L. Urbaniak, *Ostrzeżenie przed dywersją*, „Jutro Polski” 1961, nr 4, s. 4. Zob. też A. Łamański, *Metody obcej dywersji*, „Jutro Polski” 1961, nr 8, s. 1–2.

⁵² Judex [T. Rozmanit], *Gen. Anders kontra „Narodowiec”*, „NZ” 1960, nr 2 (93), s. 44–46.

⁵³ Judex [T. Rozmanit], *Ostatni rozdział i podzwonne*, „NZ” 1960, nr 3 (94), s. 35–37; nr 4 (95), s. 31–34; nr 5 (96), s. 7–15; nr 6 (97), s. 13–17; nr 7/8 (98/99), s. 23–33; nr 9 (100), s. 38–43; nr 10 (101), s. 11–13; nr 11/12 (102/103), s. 48–51.

⁵⁴ L. Sobociński [W. Sobczyk], *Jeszcze o Andersie*, „NZ” 1961, nr 1 (104), s. 44–46.

⁵⁵ Red., *Czy nowe widmo sądu? (Pretensje gen. Andersa)*, „NZ” 1961, nr 4 (107), s. 16–20.

Podważając autorytet i przywództwo Stanisława Mikołajczyka, „Nasz Znak” wsparł inicjatywę „zjednoczenia” ruchu ludowego podjętą przez działaczy wyrzuconych w różnych latach z szeregów PSL. Latem 1961 r. Sobczyk ogłosił obszernie fragmenty „Listu otwartego do ludowców” autorstwa Stanisława Wójcika i Władysława Zaremby, secesjonistów z 1955 r. Wskazywali oni na konieczność skupienia „w jednej organizacji wszystkich niezależnie myślących ludowców”. O rozbicie ruchu ludowego oskarżali prezesa PSL: „Istniejące dzisiaj rozproszkowanie jest smutnym dziełem p. Mikołajczyka. Czas najwyższy, aby to zło usunąć. Wszyscy ludowcy, którzy przekonali się o fatalnej roli Mikołajczyka i nie służą obcej sprawie, winni znaleźć się znowu razem w jednym szeregu”. Docelowo myśleli o zbudowaniu nowego ośrodka politycznego na emigracji: „Uważamy, że czas najwyższy, aby grupy niezależnie myślących ludowców, socjalistów i demokratów różnych odcieni utworzyły razem jedną reprezentację, która byłaby prawdziwym odbiciem poglądów większości emigracji i zaprzeczeniem owych fałszywych poglądów pp. Zaleskich, Andersów, Bieleckich i Mikołajczyków”⁵⁶.

Na zjeździe „zjednoczeniowym” 18–19 listopada 1961 r. w Brukseli rozłomowcy wybrali władze nowego PSL. Prezesem NKW został Władysław Zaremba, a sekretarzem naczelnym Stanisław Wójcik. Na czele Rady Europejskiej stanął Adam Bitoński, sekretarzem Rady został Jan Kukiela, a jej przedstawicielem w Szwecji Waldemar Sobczyk. W deklaracji programowej nowego ugrupowania zdecydowanie negatywnie oceniano rozbijacką działalność „p. Mikołajczyka” (żaden z 5 członków NKW PSL przebywających na emigracji, wybranych w 1946 r., od lat nie współpracował już z Mikołajczykiem). Wskazywano na negatywne konsekwencje podziału świata na dwa wrogie bloki, opowiadano się za pokojowym współistnieniem, powszechnym rozbrojeniem i neutralizacją najbardziej zapalnych rejonów, w tym Europy Środkowo-Wschodniej. Jedynym blokiem obejmującym wszystkie państwa świata miała być zreorganizowana Organizacja Narodów Zjednoczonych. Podkreślano znaczenie zagadnienia niemieckiego dla Polski i dopuszczano w przyszłości możliwość zjednoczenia Niemiec pod warunkiem wykluczenia groźby nowej agresji z ich strony, przy zupełnej demilitaryzacji i neutralizacji pod kontrolą międzynarodową. Do czasu zasadniczych rozstrzygnięć zwycięskie mocarstwa powinny uznać dwa państwa niemieckie i zawrzeć z nimi traktat pokojowy, ustalający granicę Niemiec z Polską i Czechosłowacją za ostateczną. Wyołbrzymiając zagrożenie ze strony rewizjonizmu zachodnoniemieckiego, opowiadano się za „ściśłą współpracą” ze Związkiem Sowieckim, która była „przede wszystkim wyrazem polskiej racji stanu”. Za współpracą ze wschodnim sąsiadem przemawiały nie tylko względy polityczne i bezpieczeństwo Polski, ale także spodziewane korzyści gospodarcze. Polska importowała ze Związku Sowieckiego niezbędne surowce i sprzedawała na wschód gotowe produkty: „Polski przemysł nie mógłby utrzymać tego tempa rozwoju, jakiego jesteśmy świadkami w okresie powojennym, bez owego zaplecza surowcowego i rynku zbytu”. Dostrzegano „brak wielu swobód obywatelskich w rozumieniu demokratycznych zasad”, żywiono jednak nadzieję na postępującą stopniowo liberalizację systemu komunistycznego: „Proces ten raz rozpoczęty

⁵⁶ S. Wójcik, W. Zaremba, *Pod adresem emigracyjnej reakcji*, „NZ” 1961, nr 6/7 (109/110), s. 43–46.

będzie się toczył dalej; jest to proces naturalny, potwierdzony niejednokrotnie w historii ludzkości”. Świadectwem dokonującej się ewolucji były wydarzenia październikowe 1956 r., które doprowadziły do radykalnej zmiany sytuacji w Polsce: „Ustał terror i bezprawie, przywrócona została wolność osobista człowieka, chłop nie jest przemocą wtlaczany do kolektywnych gospodarstw, robotnik nie jest traktowany jak narzędzie przykute do warsztatu pracy”. Zwracano uwagę na osiągnięcia PRL w dziedzinie rozbudowy przemysłu, upowszechnienia oświaty czy wyrównania poziomu życia wsi polskiej z ośrodkami miejskimi. Stwierdzono również, że „program realizowany obecnie [w Polsce] w odniesieniu do wsi i rolnictwa w dużej mierze pokrywa się z programem ruchu ludowego”. Pisano o „pozytywnym” stosunku do zmian zachodzących w kraju i podkreślano: „Każde inne stanowisko byłoby sprzeniewierzeniem się programowi ludowemu, byłoby przeciwstawieniem się naszym braciom w kraju, których wysiłkiem dokonują się te przemiany. [...] Naszą rzeczą na emigracji jest iść razem z narodem, współdziałać z jego poczynaniami i dawać wobec obcych prawdziwy obraz rzeczywistości polskiej”. Krytykowano „emigracyjne fikcje” (państwo na wygnaniu, legalizm, ciągłość konstytucyjną władzy) i wskazywano na anachroniczność i oderwanie wychodźstwa od rzeczywistych problemów kraju. Wszystkie istniejące na emigracji grupy („zamek”, Rada Trzech czy Mikołajczyk), mieniące się reprezentantami narodu, w rzeczywistości utraciły „wszelki kontakt z obecnym nurtem życia w kraju, z myśleniem i dążeniami narodu; tkwią one w zamkniętej już epoce, wówczas kiedy naród poszedł naprzód, tworząc nową rzeczywistość, nowe hasła i nowe ideały”. W nowej sytuacji to rola kraju była nadrzędna. Emigracja mogła być użyteczna i pomocna tylko, jeśli współdziałała z krajem, a nie traktowała narodu jak niemowy, za którego ma przemawiać⁵⁷.

Nowe ugrupowanie składało się z osób, które w poprzednich latach zostały usunięte bądź same wystąpiły z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Felietonista „Jutra Polski” Jan Orzech (pseudonim Janusza Kowalewskiego), komentując powstanie grupy Zaremby i Wójcika, pisał: „Gdy ani agentom i ich gadzinówkom na emigracji, ani ich przełożonym w Kraju nie udało się zrobić rozłamu w PSL, zdecydowali się na pozbieranie różnych, od dawna do Stronnictwa nienależących, odpadków i utworzenie grupy »ludowej«”⁵⁸.

Redakcja „Jutra Polski” deklarację programową „nowego” PSL nazwała „zjednoczeniem z reżymem i Moskwą”⁵⁹. Na łamach ludowego dwutygodnika Waław

⁵⁷ Deklaracja zjednoczeniowa członków Polskiego Stronnictwa Ludowego znajdujących się na emigracji, „NZ” 1961, nr 11/12 (114/115), s. 7–13. Zob. też A. Friszke, *Życie polityczne...*, s. 287–288; *Polska emigracja...*, s. 78–80. Akcja propagandowa „zjednoczonego” PSL odbywała się pod hasłem: „zbliżamy się do kraju” – zob. S. Wójcik, *Zbliżamy się do kraju*, „NZ” 1962, nr 1 (116), s. 12–13. Artykuł równocześnie ukazał się na łamach „prokrajowego” tygodnika „Oblicze Tygodnia” – zob. S. Wójcik, *Zbliżmy się do kraju (Na marginesie Deklaracji Zjednoczeniowej Ruchu Ludowego na Emigracji)*, „Oblicze Tygodnia” 1962, nr 162, s. 3.

⁵⁸ J. Orzech [J. Kowalewski], *Centrolew – czy centro-pies*, „Jutra Polski” 1962, nr 5, s. 4. W ślad za „Naszym Znakiem” i „Obliczem Tygodnia” wiadomość o powstaniu nowej grupy „ludowej” podał socjalistyczny „Robotnik” (1962, nr 1/2, s. 7). Organ PSL, „dziękując” za uprzejmość, przypomniał, że pismo PPS uznało tę „typową formę dywersji” za „objaw samorodnego scalania się ludowców, dotychczas [...] działających w rozproszeniu” (zob. *Z „wdzięczności”*, „Jutra Polski” 1962, nr 5, s. 4).

⁵⁹ *Zjednoczenie z reżymem i Moskwą*, „Jutra Polski” 1962, nr 1, s. 1.

Soroka wywodził rodowód historyczny deklaracji od Róży Luksemburg. Po przeanalizowaniu treści deklaracji zarzucił jej autorom kapitulację wobec sowieckiej niewoli, ideologiczne podporządkowanie się reżymowi Gomulki, rezygnację z prawa do niepodległości i walki o demokrację pluralistyczną, polityczną naiwność (żądanie rozbrojenia Zachodu bez żadnych gwarancji), dywersyjny charakter oraz niedostrzeganie różnicy między emigracją a krajem⁶⁰.

Odpawę atakującym „zjednoczony” PSL dał na łamach „Naszego Znaku” Waldemar Sobczyk, występujący tym razem pod pseudonimem „L. Sobociński”. W jego ocenie deklaracja „zjednoczeniowa” wywołała „nieprzytomne pohukiwania” w szeregach zwolenników Mikołajczyka. Kolejny raz zarzucił też emigracji, że żyje przeszłością i nie chce widzieć zmian, które zaszły w obozie komunistycznym oraz w Polsce po Październiku 1956 r. Kreując się na przeciwnika wszelkich dyktatur, przekonywał, że dyktatura proletariatu „może stworzyć demokrację i to ma miejsce w Polsce w dużym zakresie”. Sobczyk, zrównując komunistyczną dyktaturę z „dyktaturą kapitalizmu” w Stanach Zjednoczonych czy „dyktaturą” Kościoła katolickiego, „która trwa już prawie 2000 lat”, twierdził: „imperializm amerykański i imperializm watykański współpracują ze sobą w zdobyciu panowania nad światem”. Przy okazji dostało się również Mikołajczykowi za „dyktatorskie zapędy i sprzeniewierzenia”. Publicysta straszył, że w RFN „odżywa dawna prusacka [!] i hitlerowska zachłanność”. W tej sytuacji polską racją stanu miało być szukanie oparcia w Związku Sowieckim. Za pozostaniem Polski w bloku państw komunistycznych miały przemawiać także względy gospodarcze. Rozwijając tezy deklaracji „zjednoczeniowej”, Sobczyk opowiadał się za „dążeniem do współpracy kulturalnej, a nawet w pewnym sensie współpracy politycznej z krajem”. Wychodźstwo miało współdziałać z krajem w zwalczaniu „kolaboracji emigracji z niemieckimi rewizjonistami” oraz w akcji propagandowej „przeciwko zakusom odwetowców z Bonn”. Publicysta, odrzucając posądzenia „Jutra Polski” o agenturalny charakter „Naszego Znaku”, twierdził: „tymczasem my staramy się jedynie patrzeć trzeźwo na rzeczywistość”. W odwecie za krytykę redaktor „Naszego Znaku” demagogicznie wypominał Mikołajczykowi, że w przeszłości sam był „reżimowym wicepremierem” i „uznał Bieruta za głowę państwa polskiego”. Później „uciekł tchórzliwie z kraju”, a teraz „panoszy się po emigracji, mocen w siły i dolary free-europejskie, i ciska gromy na tych, którzy rozsądnie podchodzą do niełatwych zagadnień krajowych”⁶¹.

⁶⁰ W. Soroka, *Dlaczego z reżymem i Moskwą*, „Jutro Polski” 1962, nr 2, s. 1–2. Stanowisko i program nowego ugrupowania potępili również Kazimierz Bagiński i Stanisław Bańczyk, znani działacze ruchu ludowego, od kilku lat pozostający jednak poza PSL. Zwolennikom Zaremby i Wójcicka zarzucili, że zadeklarowali współpracę z komunistycznym reżymem warszawskim: „Jest to nie tylko kapitulacja z prowadzenia walki o pełną wolność i niepodległość Polski oraz o prawdziwą demokrację – ale jednocześnie dywersja w polskim ruchu emigracyjnym, a zwłaszcza wśród ludowców, rozsiansych po całym świecie” (zob. K. Bagiński, S. Bańczyk, *List do ludowców*, „Jutro Polski” 1962, nr 7, s. 1–2). W odpowiedzi Jan Naprawa, skarbnik „zjednoczonego” PSL, zarzucając Bagińskiemu i Bańczykowi korzystanie „z łaskawego garnuszka »Free Europe«”, twierdził, że ich polityczna działalność „absolutnie nikomu żadnego pożytku nie przynosi, a jedynie zabagnia i »zbańcza« polskie życie na emigracji” – J. Naprawa, *Zabagnili i zbańczyli*, „NZ” 1962, nr 4, (119), s. 48–49.

⁶¹ L. Sobociński [W. Sobczyk], *Zatrute strzały*, „NZ” 1962, nr 2/3 (117/118), s. 12–18.

„Jutro Polski” zaatakował również Henryk Polowiec, współpracownik „Naszego Znak” i były działacz PPS w Wielkiej Brytanii. Zarzucił ludowemu dwutygodnikowi napastliwość i uprawianie „antykomunistycznej hysterii”. Według Polowca, redaktorzy „Jutra Polski” „swoją bezmyślną krytyką reżimu komunistycznego szkodzą zarówno interesom narodu polskiego, interesom chłopca, jak i interesom samej emigracji”. Kontynuując brutalny atak na wychodźstwo, pisał: „Politycznych bankrutów, polityczne i narodowe prostytutki, wynajmujące firmę swej politycznej partii i swą narodowość na potrzeby międzynarodowej reakcji i wywiadów, należy postawić poza nawias emigracji politycznej”. Natomiast komunizm – w ocenie Polowca – „jest i będzie politycznym ruchem polskim”⁶².

Wkrótce do kontraktaku przystąpił Stanisław Wójcik. Absolutyzując zagrożenie ze strony Niemiec, uparcie twierdził, że Polacy, mimo „różnych krzywd i uprzedzeń” oraz „różnic światopoglądowych”, „muszą szukać oparcia we wschodnim sąsiedzie”. Odwołując się do programu PSL z 1946 r., przekonywał, że współpraca ze Związkiem Sowieckim jest „polską racją stanu”. Przypominał, że tylko dzięki stanowisku Kremla na konferencji w Poczdamie ziemie po Odrę i Nysę Łużycką zostały „przywrócone Polsce i do dzisiaj spośród wielkich mocarstw jedynym gwarantem wytyczonej tam granicy jest Związek Sowiecki”. Za porozumieniem z ZSSR przemawiały również względy gospodarcze. Dzięki temu „Polska ma rosyjskie surowce potrzebne dla jej przemysłu” oraz „rynek dla polskich fabrykatów” i „może w takim tempie, jak to ma miejsce po ostatniej wojnie, rozwijać się polski przemysł”⁶³.

Redaktor naczelny „Naszego Znak”, chwając rządu komunistów nad Wisłą, argumentował, że Polska jest państwem niepodległym, w ostatnich latach „zbudowała potężny przemysł”, stale rosło również jej znaczenie w świecie. Sojusz ze Związkiem Sowieckim uważał za rzecz „całkowicie zrozumiałą” i „pierwsze przykazanie polityki zagranicznej kraju”. Pozytywnej ocenie sytuacji w Polsce towarzyszyła bezpardonowa krytyka emigracji: „Emigranci – postulował Sobczyk – muszą przestać uważać siebie za reprezentantów narodu polskiego. Należy skasować wszelkie rządy, prezydentów, premierów, wodzów, ministrów”. Miejsce dotychczasowego kierownictwa miał zająć nowy ośrodek, który przyczyni się „do odrodzenia życia politycznego emigracji”. Miało tworzyć go „oczyszczone z elementów reakcyjnych i karierowiczowskich” nowe PSL oraz inne grupy demokratyczne i socjalistyczne „zjednoczone w jakiejś szerszej federacji”. Kreśląc w czarnych barwach obraz zachodnich Niemiec, pisał: „Hitlerowcy, szermierze ideologii prusackiej, generałowie byłego Wehrmachtu, a obecnie Bundeswehry, obszarnicy, przemysłowcy, reakcyjny kler – wszyscy oni mobilizują naród

⁶² H. Polowiec, *Rozdroża free-europejskich aktywistów*, „NZ” 1962, nr 4 (119), s. 10–15.

⁶³ S. Wójcik, *W odpowiedzi atakującym*, „NZ” 1962, nr 5/6 (120/121), s. 1–7. Wacław Soroka w obszernej polemice z S. Wójcikiem pytał: „P[an] W[ójcik] twierdzi, że Związek Sowiecki nie jest dla nas wrogi. Więc jaki jest: przyjazny, neutralny? Gdzie są tego dowody w czynach, w faktach?”. Dostrzegając niemiecki rewizjonizm, Soroka podkreślał, że „punkt ciężkości [polskiej polityki] nie spoczywa na niebezpieczeństwie niemieckim”, ale tkwi „w niebezpieczeństwie komunistycznym, w rosyjskim imperializmie” (zob. W. Soroka, *Błędy i upór czy polityka podporządkowania*, „Jutro Polski” 1962, nr 14/15, s. 4–5). Wójcik z uporem powtarzał, iż „niebezpieczeństwo niemieckie istnieje, jest realne i może okazać się bardzo groźnym” – S. Wójcik, *Obowiązuje nas prawda*, „NZ” 1962, nr 11/12 (126/127), s. 47–51.

niemiecki i świat zachodni przeciwko Polsce i przeciwko Wschodowi”. Jakże inna była sytuacja w „drugim” państwie niemieckim: „tam uświadamia się społeczeństwo o odpowiedzialności, jaką ponoszą Niemcy za wywołanie i prowadzenie drugiej wojny światowej”. Zachodnie Niemcy – alarmował Sobczyk – stanowią „groźne i bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Polski”. Publicysta przekonywał również, że w rzeczywistości Zachód „bardzo oddalony jest od demokracji w pełnym tego słowa znaczeniu”. Twierdził, że o „prawdziwej demokracji” nie można mówić tam, gdzie nie ma socjalizmu oraz gdzie nie ma znacjonalizowanego (przynajmniej ciężkiego) przemysłu. Odezwały się także antyreligijne i antykościelne uprzedzenia redaktora „Naszego Znak”: „Nie wyobrażamy sobie również prawdziwej demokracji jako systemu – pisał Sobczyk – którego społeczeństwo mogłoby być zacofane oraz podporządkowane i kierowane przez organa kościelne takich religii, których kanony wiary sprzeczne byłyby z poglądami naukowymi i ze zdrowym rozsądkiem”⁶⁴.

Dużo miejsca na łamach „Naszego Znak” zajmowała problematyka niemiecka. Redakcja miesięcznika wielokrotnie ostrzegała o odwiecznym zagrożeniu ze strony Niemiec. W jednym z artykułów Zygfryd Bethke, pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Lund, publikujący na łamach „Naszego Znak” pod pseudonimem „L. Brezer”, zrównywał politykę Konrada Adenauera („drugiego »führera« w historii Niemiec”) z poglądami dyktatora III Rzeszy. Zachodnioniemiecki kanclerz robił „jota w jotę to samo – tylko bardziej krzykliwie – co proklamował i bredził poprzedni »führer« niemiecki Adolf Hitler”⁶⁵.

Na początku lat sześćdziesiątych Sobczyk jako „Jan Dec” demaskował „kandydatów na niemieckich kolaborantów” oraz obce (niemieckie) wpływy wśród polskiej emigracji. Niejako przy okazji podkreślał, że „miejsce Polski jest po stronie Związku Sowieckiego i na Zachodzie nie mamy czego szukać, chyba tylko własnej zguby i to »na wieki wieków«”⁶⁶. Innym razem redaktor „Naszego Znak” kreślił niemal apokaliptyczny obraz rzeczywistości nad Renem. Alarmował, że rząd w Bonn „sięga po hitlerowskie wzorce walki z opozycją”. Twierdził, że demokracja w RFN to „fikcja”, a kanclerz Adenauer i jego rząd „są wrogami demokracji”⁶⁷.

O antypolskich knowaniach zachodnioniemieckich rewizjonistów z upodobaniem pisał także pod własnym nazwiskiem lub pod wieloma pseudonimami Tadeusz Rozmanit. Piętnował ponadto emigrację, zwłaszcza „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” („londyńską adenauerówkę”), za rzekomo proniemieckie sympatie⁶⁸.

⁶⁴ L. Sobociński [W. Sobczyk], *Bezdroża myślenia*, „NZ” 1962, nr 11/12 (126/127), s. 1–14.

⁶⁵ L. Brezer [Z. Bethke], *Bilans polityki Adenauera*, „NZ” 1963, nr 10 (137), s. 1–5.

⁶⁶ J. Dec [W. Sobczyk], *O niepoczytalnych „wodzach” i kandydatach na niemieckich kolaborantów*, „NZ” 1962, nr 1 (116), s. 14–36. Zob. też *idem*, *O germanofilach ciąg dalszy*, „NZ” 1962, nr 9 (124), s. 24–39.

⁶⁷ J. Dec [W. Sobczyk], *Milczenie w tej sprawie byłoby zbrodnią*, „NZ” 1963, nr 1 (128), s. 1–8.

⁶⁸ Rota [T. Rozmanit], *Komentarze*, „NZ” 1959, nr 5 (84), s. 40–41; *idem*, *Polskimi rękami za cudze pieniądze*, „NZ” 1959, nr 9 (88), s. 31–33 („Wielu zapytuje – pisał autor – czemu to wydawnictwo »Dziennika Polskiego« darzy taką sympatią »nowe« Niemcy i ich »nowego« Führera Adenauera?”); T. Rozmanit, *„Heil Hitler! – Juden Raus!”*, „NZ” 1960, 2 (93), s. 40–44; *idem*, *„Obawy” kanclerza Adenauera*, „NZ” 1961, nr 2/3 (105/106), s. 53–55; *idem*, *Andersminister Stanisław*

Jesienią 1962 r. „Nasz Znak” wydał pod pseudonimem broszurę autorstwa Rozmanita. Już sam jej tytuł – *Dywersanci* – nadawał jej charakter paszkwilu. Jego autor powtórzył wyrażane wcześniej wielokrotnie oskarżenia pod adresem władz RFN, Zachodu i emigracji. Twierdził, że w administracji bońskiej „wszędzie można znaleźć hitlerowców”. Ostrzegал przed zgubnymi dla Polski skutkami remilitaryzacji RFN i powrotem do władzy hitlerowskich generałów oraz polityków. Przekonywał, że Niemcy były i są największym i najgroźniejszym wrogiem Polski. Takie stanowisko zajmować miała „cała polska emigracja, za wyjątkiem jednostek”. Nieliczni emigracyjni „germanofile” (na czele z Aleksandrem Bregmanem) skupieni byli w redakcji londyńskiego „Dziennika Polskiego”. Pod antykomunistycznymi sztandarami do współpracy z Niemcami szykować miał się również generał Anders. A przecież „Niemcy współczesne – pisał Rozmanit – to nie nowe »Niemcy«, ale te same stare, od wieków uprawiając swe narodowe rzemiosło, polegające na rozbojach i wzniesaniu wojen”. Odwołując się do koncepcji Romana Dmowskiego, dowodził, że Polskę przed Niemcami ochronić może tylko sojusz z Rosją (a właściwie ze Związkiem Sowieckim): „komunizm gwarantuje Polsce to, czego odmawiają nam adenauerowskie Niemcy, tj. ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich”⁶⁹.

W połowie czerwca 1963 r. Sobczyk wraz z żoną i córkami wyjechał samochodem na urlop do Jugosławii (wyjazd sfinansował wywiad PRL). Zatrzymali się w prywatnie wynajętym mieszkaniu w miejscowości Opatija. Nad Adriatykiem pojawił się również major Henryk Wróblewicz z centrali MSW. Wakacje nad morzem były dogodnym pretekstem do swobodnych i wyczerpujących rozmów z agentem. Dyskusje „wczasowiczów” nie zwracały przy tym uwagi osób postronnych. Według informacji Sobczyka, „Nasz Znak” ukazywał się w niezmiennym od lat nakładzie 1000–1100 egzemplarzy, z czego 500 rozchodziło się w prenumeracie w krajach Europy Zachodniej i obu Amerykach. W połowie 1962 r. Sobczyk zarejestrował firmę poligraficzną „Duplica”, która stała się formalnym wydawcą miesięcznika. Firma drukowała również ulotki reklamowe czy zawiadomienia na zlecenie osób prywatnych bądź instytucji, co ułatwiał „legendowanie” dotacji. W ramach pracy zleconej urzędnik państwowy (Szwed) prowadził księgę podatkową, w której skrupulatnie odnotowywano wszystkie oficjalne wpływy i wydatki (zlecenia prywatne, prenumeratę, fundusz prasowy). Redakcja prowadziła też ułożoną alfabetycznie kartotekę prenumeratorów. Natomiast w każdym numerze „Naszego Znaku” redaktor drukował listę ofiarodawców. W rzeczywistości lista była fikcją, gdyż zaledwie kilka osób deklarowało faktycznie na ten cel drobne kwoty. Według księgi podatkowej, miesięczny dochód Sobczyka wynosił około 1300–1400 koron (minus 150 koron podatku), w tym wpływy z prenumeraty 500–600 koron, fundusz prasowy – 200–250, zlecenia prywatne – 200, honorarium za druk – 150 oraz dodatek na dzieci – 225. Kwota ta tylko nieznacznie przewyższała minimum egzystencji. Mimo utyskiwania na wzrost cen i opłat pocztowych Sobczyk nie domagał się podniesienia dotacji.

Sopocki „przedstawiciel swego narodu” – ale jakiego?, „NZ” 1961, nr 6/7 (109/110), s. 47–53; T. R[ozmanit], „Boska opatrność” nad zgniłym Reichem, „NZ” 1963, nr 5/6 (132/133), s. 13–17.
⁶⁹ Rota [T. Rozmanit], *Dywersanci*, Linköping 1962, ss. 35 (dodatek do „Naszego Znaku” 1962, nr 10).

W rozmowie z oficerem wywiadu twierdził, że swoją pracę traktuje ideowo. Strona materialna miała dla niego drugorzędne znaczenie, w przeciwieństwie do żony, o której mówił, że jest chciwa i skąpa. Na podstawie informacji od terenowych korespondentów i kolporterów „Newa” (kryptonim rozpracowania Sobczyka przez wywiad PRL) szacował, że miesięcznik czytało około 4 tys. osób. Szczególnie poczytne miały być numery z artykułami krytykującymi „polski” Londyn. Sobczyk chwalił się, że amerykańska prasa polonijna, a także emigracyjne pisma ukraińskie i białoruskie często zamieszczały przedruki z „Naszego Znaku”. Agent zbierał wycinki prasowe, przedruki i opinie na temat „swojego” pisma. Miesięcznie do redakcji docierało też od 50 do 70 listów od czytelników zarówno z wyrazami uznania, jak i oburzenia. Oficer wywiadu zlecił Sobczykowi, aby na następane spotkanie opracował dokładną analizę zebranego materiału. Zwrócił również uwagę, że „Nasz Znak” zbyt wiele miejsca poświęcał problematyce niemieckiej. Sugerował potrzebę urozmaicenia tematyki emigracyjnej, zwłaszcza zwrócenie większej uwagi na działalność skonfliktowanego z Mikołajczykiem PSL-NKW „Newa”, zgadzając się z uwagami, wskazał, że problemem był brak szerszego grona stałych autorów⁷⁰.

Major Wróblewicz w raporcie dla pułkownika Czesława Makowskiego, wicedyrektora Departamentu I MSW, podkreślił, że polityczny i rzeczowy profil pisma „odpowiada potrzebom i zadaniom, do jakich zostało ono powołane”. Dotyczyło to szczególnie tematyki emigracyjnej. „Publikacje te – dodał – mają wybitnie niedwuznaczny, demaskatorski charakter”. Aby zróżnicować tematykę „Naszego Znaku”, Sobczyk zamierzał pozyskać do współpracy kilku nowych autorów. W rozmowie z oficerem wywiadu wspominał, że o druk własnych opowiadań na łamach „Naszego Znaku” za wynagrodzeniem zabiegał emigracyjny poeta i pisarz Marian Czuchnowski. Sobczykowi zależało przede wszystkim na nawiązaniu współpracy z Klaudiuszem Hrabykiem, znanym publicystą, który we wrześniu 1959 r. powrócił na stałe do kraju. W końcu lipca 1963 r. kontakt z Hrabykiem nawiązała przebywająca w kraju Sobczykowa. Już w lipcowo-sierpniowym numerze „Naszego Znaku” ukazały się pierwsze artykuły Hrabyka, który szybko stał się jednym z najważniejszych autorów miesięcznika. Nowy współpracownik specjalizował się w oszczerczych atakach na emigrację, pisał również o sprawach krajowych. Swoje teksty publikował pod różnymi pseudonimami: „Tadeusz Ma-teja”, „Ignacy Rzecki”, „Stefan Merezka”, „P. Stefanowski”⁷¹.

⁷⁰ AIPN, 01168/313, Raport mjra Henryka Wróblewicza z 25 VI 1963 r. ze spotkania z agentem „Newa” i łączniczką „Ładoga”; *ibidem*, Współpracownicy-korespondenci „Naszego Znaku” [notatka z 28 IX 1963 r.]. Na początku października 1962 r. mjr Jerzy Legucki z Wydziału VIII Departamentu I MSW przygotował formalne postanowienie o założeniu rozpracowania operacyjnego Waldemara Sobczyka. W uzasadnieniu oficer wywiadu napisał, że Sobczyk „jest redaktorem emigracyjnego pisma »Nasz Znak« oraz czołowym działaczem nowego PSL”. Sprawie nadano kryptonim „Newa”, *ibidem*, Postanowienie z 5 X 1962 r. o założeniu rozpracowania operacyjnego Waldemara Sobczyka kryptonim „Newa”.

⁷¹ AIPN, 01168/313, Raport mjra Henryka Wróblewicza z 25 VI 1963 r. ze spotkania z agentem „Newa” i łączniczką „Ładoga”; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów [Ossolineum], Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16335/II (mf. 29521), k. 1, List Ireny Sobczykowej do Klaudiusza Hrabyka z 18 VII 1963 r. Pierwszym tekstem Hrabyka opublikowanym na łamach „Naszego Znaku” był przedruk jego artykułu z paksowskich „Kierunków” – zob. K. Hrabyk, *German lobby*, „NZ” 1963, nr 7/8 (134/135), s. 9–13. W tym samym numerze

Sobczyk proponował Hrabycowi, aby teksty „omawiające ekonomikę kraju, zagadnienia kultury, oświaty, budownictwa” pisał niejaki „Ignacy Rzecki” z Warszawy, krajowy korespondent „Naszego Znak”. Natomiast „artykuły uderzające w emigrację, polemizujące z jej organami” powinny sprawiać wrażenie, że autorem ich jest „ktoś z emigracji, dobrze w jej sprawach zorientowany”. Tłumaczył, że „jeśli np. taki p. Wilk – red[aktor] »Jutra Polski«, zobaczy, że atak na jego pismo idzie z kraju – podniesie krzyk, że »N[asz] Z[nak]« wspierają w ataku na »niepodległościową« emigrację czynniki krajowe, a więc UB, MSW itd. Potem zaraz nastąpi doniesienie do władz i będziemy mieli nową kołomyjkę”. Sugerował więc, aby artykuły Hrabyka dotyczące emigracji ukazywały się pod pseudonimami „Tadeusz Mateja” lub „Stefan Merezka” (wcześniej używał ich Sobczyk)⁷².

Podczas spotkania w Jugosławii major Wróblewicz pytał też redaktora „Naszego Znak” o sytuację w ruchu ludowym po aresztowaniu Adama Bitońskiego. Bitoński został zatrzymany w połowie stycznia 1963 r. przez policję francuską pod zarzutem współpracy z wywiadem PRL. W ocenie Sobczyka, „w bardzo poważnym stopniu” zahamowało to działalność „nowego” PSL. Bitoński, po konflikcie z Mikołajczykiem i usunięciu z szeregów PSL, w końcu w 1961 r. związał się z grupą Wójcika i Zaremby. W nielicznym gronie PSL-NKW i Rady Europejskiej był wyróżniającym się działaczem i sprawnym organizatorem. W nowej sytuacji jedynym ogniwem łączącym członków „nowego” PSL stał się „Nasz Znak”. W sprawach organizacyjnych Sobczyk korespondował z mieszkającymi w Stanach Zjednoczonych Władysławem Zarembą (prezes PSL-NKW), Stanisławem Wójcikiem (sekretarz naczelny), Janem Naprawą (skarbnik) oraz ze Stanisławem Nowackim (Wielka Brytania, wiceprezes), Stefanem Puchałą (Francja, członek), Janem Kukiełą (Belgia, sekretarz Rady Europejskiej). Według „Newy”, kryzys wywołany aresztowaniem Bitońskiego „powoli mija”. Redaktor „Naszego Znak” widział szansę na zmontowanie wokół Wójcika „wąskiego energicznego grona ludzi”. Sobczyk chwalił się też, że jego interwencja zażegnała konflikt w amerykańskiej grupie NKW (Naprawa zarzucał Wójcikowi niewłaściwy stosunek do podległych mu osób. Twierdził, że sekretarz naczelny PSL-NKW był oschły, despotyczny, nie uznawał krytyki, a przy tym był mało energiczny. Sam dążyć miał do zepchnięcia Wójcika na margines organizacji). Wywiad od dawna stawał na konkurencyjną wobec Mikołajczyka grupę, dlatego major Henryk Wróblewicz polecił Sobczykowi, aby przeciwdziałał wszelkim nieporozumieniom i sporom w łonie PSL-NKW⁷³.

„Naszego Znak” ukazał się również artykuł Hrabyka wydrukowany pod pseudonimem I. Rzecki [K. Hrabyk], *Co myśli kraj o sprawach emigracji?*, „NZ” 1963, nr 7/8 (134/135), s. 1–4. Odpowiadając na tytułowe pytanie, Hrabyk twierdził, że „kraj naprawdę nie interesuje się sprawami politycznymi emigracji, nie ma o nich i nie chce mieć o nich żadnego wyobrażenia. Nie dlatego, aby nienawdził albo miał coś przeciwko temu lub innemu politykowi czy partii emigracyjnej, ale po prostu »politykę« emigracji w sprawie kraju, a w ogóle w każdej innej sprawie uważa za czynności niepoważne i śmieszne. W oczach kraju »polityka« emigracji jest czymś egzotycznym i posiada wymiary niedostępne dla normalnego człowieka” (*ibidem*, s. 1).

⁷² Ossolineum, Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16335/II (mf. 29521), k. 3, List Waldemara Sobczyka do Klaudiusza Hrabyka z 13 VIII 1963 r.

⁷³ AIPN, 01168/313, Raport mjra Henryka Wróblewicza z 25 VI 1963 r. ze spotkania z agentem „Newa” i łączniczką „Ładoga”. Na temat Adama Bitońskiego zob. F. Wilk, *Szpiegostwo pod maską*

Stanisław Wójcik i Władysław Zaremba, dystansując się na łamach „Naszego Znak” od Bitońskiego, podkreślali, że współpracę z komunistycznym wywiadem nawiązał on już w 1953 r.: „Był wtedy i do końca 1960 r. człowiekiem grupy Mikołajczyka, był faworytem prof. Kota”. Z PSL-NKW Bitoński związał się dopiero w końcu 1961 r., dlatego za jego wcześniejsze postępowanie ugrupowanie nie mogło ponosić odpowiedzialności. Przy okazji Wójcik i Zaremba oskarżyli obóz Mikołajczyka oraz „polski” Londyn o bezideowość, cynizm i polityczną korupcję: „My – pisali – zarabiamy na nasze utrzymanie ciężką fizyczną pracą. Drobne wydatki organizacyjne pokrywane są z naszych skromnych zarobków. Ale utrzymujemy się przy egzystencji, bo mamy kapitał ideowy – to, czego ani Mikołajczyk, ani »wodzowie« z Rady Jedności Narodowej może nigdy nie mieli, a w każdym razie dawno przefrymarczyli za funty i dolary, za wygodę osobistą”⁷⁴.

Kilka miesięcy po aresztowaniu Bitońskiego, 13 maja 1963 r., Sobczyk został wezwany do stawienia się w komisariacie policji w Linköping. Rozmowa była nagrywana i trwała od godziny 10 do 17 z przerwą na obiad. Wzięło w niej udział dwóch oficerów policji ze Sztokholmu. Dobrze znali oni działalność „Newy” oraz przebieg poprzedniego przesłuchania. Mieli ze sobą trzy tomy akt dotyczących Sobczyka. Wypytywali go przede wszystkim o przedstawicieli NKW PSL (grupa Zaremby i Wójcika) w Europie, znajomość z Bitońskim i jego rolę w ruchu ludowym, przyczyny konfliktu Wójcika z Mikołajczykiem. „Newa” odpowiadał zgodnie z oficjalną wersją wydarzeń. Zasłaniając się tajemnicą dziennikarską, odmówił natomiast podania nazwisk współpracowników „Naszego Znak”. Stwierdził, że muszą oni ukrywać się pod pseudonimami, aby uniknąć policyjnych represji. Śledczy pytali go również o to, skąd miał pieniądze na samochód. Redaktor „Naszego Znak” stwierdził, że od lat odkładał pieniądze

„współpracy z krajem”. Adam „Beatrice” Bitoński, „Jutro Polski” 1963, nr 3, s. 2–3; R. Turkowski, *Polski ruch ludowy...*, cz. II, s. 212–215, 224–226, 230–232.

⁷⁴ S. Wójcik, W. Zaremba, *Kto nas atakuje?*, „NZ” 1963, nr 2/3 (129/130), s. 1–3. W tym samym numerze ukazały się artykuły Henryka Polowca, *Szpieg czy ofiara prowokacji*, s. 38–43 (autor, choć nie wykluczał, że Bitoński mógł być agentem Warszawy albo prowokatorem wywiadów zachodnich, to sugerował, że „mógł też po prostu paść ofiarą prowokacji czy zemsty ze strony klik andersowsko-mikołajczykowski”) i T. Rozmanita, pod pseudonimem Judex, *Histeria emigracyjnych plew*, s. 44–54 (według niego, Bitoński mógł być ofiarą prowokacji „zorganizowanej przez jego byłych kolegów z grupy Mikołajczyka”) oraz *Komunikat NKW PSL w sprawie Adama Bitońskiego*, s. 55–56. W następnym numerze do sprawy Bitońskiego wrócił K. Bezubik, *Wilcza uczta przy świeżej padlinie*, „NZ” 1963, nr 4 (131), s. 1–10. „Jutro Polski”, komentując postawę politycznych współników Bitońskiego, stwierdziło, że „miotają się jak szczury w pułapce” (zob. *Straceńczy tupet*, „Jutro Polski” 1963, nr 4, s. 1). Na zjeździe delegatów NKW i Rady Europejskiej PSL (grupa Zaremby i Wójcika) 1 i 2 VIII 1964 r. w Brukseli postanowiono rozwiązać Radę Europejską (na jej czele stał aresztowany półtora roku wcześniej Bitoński) oraz dokooptować jej dwóch członków: Jana Kukielę i Waldemara Sobczyka do NKW. W sprawie Bitońskiego podjęto również decyzję o wykreśleniu go z szeregów stronnictwa. Tradycyjnie już oskarżano Mikołajczyka o rozbijanie ruchu ludowego i wykorzystywanie firmy PSL „do różnych akcji sprzecznych z interesami narodu polskiego”. Zaapelowano też do ludowców na emigracji o zjednoczenie się i przystąpienie do „niezależnego” PSL – zob. *Zjazd delegatów grupy europejskiej NKW i RE PSL*, „NZ” 1964, nr 7/8 (146/147), s. 62–64. 13 IX 1964 r. NKW PSL (grupa Zaremby i Wójcika) zaaprobowało decyzje w sprawie Rady Europejskiej i Bitońskiego – zob. *Komunikat NKW PSL*, „NZ” 1964, nr 9 (148), s. 37. Przedruk: R. Turkowski, *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 265–266.

na ten cel, a samochód kupił na raty po bardzo korzystnej cenie. Następna seria pytań dotyczyła działalności Sobczykowej na odcinku polonijnym. Policjanci interesowali się jej kontaktami z pracownikami peerelowskich placówek w Szwecji, pytali, kiedy zamierza wrócić do Polski na stałe („Ładoga” odpowiedziała już o tym wśród swoich znajomych). Podejrzewali również, że faktycznie pełni funkcję łączniczki w kontaktach między mężem a władzami PRL (wywiadem?). „Newa” skorzystał z prawa do uchylenia się od odpowiedzi na pytania dotyczące jego żony⁷⁵. Do rezydentury wywiadu PRL dotarły również informacje, że przed wezwaniem Sobczyka na policję Szwedzi badali jego sprawę pod kątem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej za współdziałanie z Bitońskim. Ostatecznie skończyło się na rozmowie⁷⁶.

Wbrew wcześniejszym ustaleniom „Ładoga” zamierzała wraz z dziećmi przyjechać na stałe do Polski jeszcze latem 1963 r. Major Wróblewicz uprzedził ją, że w ciągu najbliższego roku nie może jednak liczyć na mieszkanie w Warszawie. Mimo to Sobczykowa gotowa była przez ten czas mieszkać u kuzynki w Kowarach. Z powodu rodzinnych nieporozumień nie utrzymywała żadnych kontaktów z bratem („Zakiem”). Plany „Ładogi” poparł „Newa”. Oficer wywiadu odniósł wrażenie, że Sobczykowi „zależy na pozbyciu się żony”. Na osobności major zwrócił agentowi uwagę na konieczność poprawnego układania pożycia małżeńskiego! Skarcił go za ubiegłoroczny romans z polską turystką z Gdańska. Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła z nią nawet rozmowę interwencyjną, w rezultacie przerwała ona korespondencję z Sobczykiem. Małżeńskie spory i niewierność „Newy” groziły rozpadem agenturalnego duetu. Oficer wywiadu obawiał się, że po rozstaniu z mężem Sobczykowa nie będzie już chciała pełnić funkcji łączniczki i przekazywać dotacji dla „Naszego Znak”. Podczas spotkania w Jugosławii Wróblewicz wręczył „Newie” 500 dolarów na honoraria dla współpracowników „Naszego Znak” oraz 300 dolarów (w przeliczeniu na 1500 koron) *a conto* rocznej dotacji na miesięcznik. Poinformował go również o założeniu dla niego książeczki oszczędnościowej z miesięcznymi wpłatami po tysiąc złotych⁷⁷.

Podczas rozmów z majorem Wróblewiczem w Jugosławii „Newa” zapowiedział wydanie w końcu września 1963 r. w nakładzie 3 tys. egzemplarzy antymikołajczykowskiej broszury. Materiały z różnych źródeł na temat prezesa PSL opracowywał Tadeusz Rozmanit (większość informacji dostarczył Jan Jaworski, działacz PSL, entuzjasta „Naszego Znak”, regularnie zasilal fundusz prasowy, opłacał prenumeratę, pozyskiwał też nowych czytelników). Oficer wywiadu zwrócił Sobczykowi uwagę na konieczność równoczesnego zbierania materiałów na temat Franciszka Wilka, prezesa PSL w Wielkiej Brytanii i zastępcy Mikołajczyka. Sobczyk zamierzał wydać broszurę tuż przed III kongresem PSL zwołanym na połowę października 1963 r. do Paryża. Paszkwil kolportowany wśród działaczy ludowych miał dyskredytować Mikołajczyka i podważać jego autorytet w szeregach

⁷⁵ AIPN, 01168/313, Raport mjra Henryka Wróblewicza z 25 VI 1963 r. ze spotkania z agentem „Newa” i łączniczką „Ładoga”.

⁷⁶ *Ibidem*, Wyciąg z raportu mjra Henryka Wróblewicza ze spotkania z agentem „Newa” z dnia 25 VI 1963 r.

⁷⁷ *Ibidem*, Raport mjra Henryka Wróblewicza z 25 VI 1963 r. ze spotkania z agentem „Newa” i łączniczką „Ładoga”.

PSL. Niespodziewana rezygnacja Rozmanita, który pod wpływem nacisków emigrantów wycofał się ze współpracy z „Naszym Znakiem”, postawiła jednak pod znakiem zapytania publikację broszury. W tej sytuacji Sobczyk zaproponował Hrabykowi w końcu września napisanie „niewielkiej pracy o Mikołajczyku”. Przesłał mu również fragmenty opracowania Rozmanita. Zapowiadana przez Sobczyka broszura ukazała się ostatecznie na początku 1964 r. Jej autorem był Klaudiusz Hrabyk, ukrywający się pod pseudonimem „Tadeusz Mateja”⁷⁸.

Na tle polityków emigracyjnych – przekonywał Hrabyk – Mikołajczyk był postacią szczególnie charakterystyczną i pożałowania godną. „Drogą karygodnych matactw” ten „nieuk polityczny, wzorowy ignorant i parafialny prezes kółek rolniczych” w okresie II wojny światowej dostał się na sam wierzchołek polskiego kierownictwa politycznego (s. 8–9). We wrześniu 1939 r. Mikołajczyk „wspólnie z dygnitarzami sanacyjnymi, ucieka z kraju, pozostawiając chłopów polskich ich własnemu losowi”. Nieszczęście i tragedia Polski otworzyły przed nim widoki, o których „dotychczas nie śniło się temu prowincjonalnemu groszorbowskiemu, zerującym na ruchu ludowym” (s. 15). Po katastrofie w Gibraltarze to Anglicy narzucili Polakom kandydaturę Mikołajczyka na premiera. Nie działali jednak pod wpływem zachwytu nad jego geniuszem: „Po prostu wytypowali go jako najbardziej powolne i podatne narzędzie dla swoich planów, dostatecznie już przedtem wypróbowane i gwarantujące polityce brytyjskiej niezawodne poparcie. Stawiając na tego konia, Anglicy bez pudła wiedzieli, że pójdzie on posłusznie pod brytyjskim dżokejem i dojdzie do celu przez niego zamierzonego” (s. 19–20). W 1945 r. Mikołajczyk wrócił do kraju jako „agent polityczny Churchilla”.

⁷⁸ *Ibidem*. Jeszcze we wrześniowym numerze „Naszego Znaku” z 1963 r. redakcja zapowiadała wydanie w końcu miesiąca broszury Tadeusza Rozmanita *Stanisław Mikołajczyk zaprzeczony* – zob. „NZ” 1963, nr 9 (136), s. 16. Ossolineum, Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16335/II (mf. 29521), k. 7, List Waldemara Sobczyka do Klaudiusza Hrabyka z 30 IX 1963 r. W kolejnym liście do Hrabyka Sobczyk sugerował: „Dobrze byłoby, gdyby broszura zawierała silne podkreślenie zdrady przez Mikołajczyka ideałów chłopskich, jego przejście (jeśli w ogóle takie było) z pozycji ludowych na pozycje obrony wielkich kapitałów. Niech to chłopski czytelnik sobie przetrawi”. Sobczyk planował też przesłać opracowanie „w większych ilościach” do kraju (zob. *ibidem*, k. 11, List Waldemara Sobczyka do Klaudiusza Hrabyka z 4 XI 1963 r.). Maszynopis broszury Sobczyk otrzymał w końcu listopada. Był bardzo zadowolony z dziełka Hrabyka („Czołoch opracował Pan wspaniale”) i planował zwiększyć nakład do 5 tys. egzemplarzy – zob. *ibidem*, Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16335/II (mf. 29521), k. 17, List Waldemara Sobczyka do Klaudiusza Hrabyka z 30 XI 1963 r. Broszurę autorstwa Klaudiusza Hrabyka rozsyłano na początku 1964 r. wraz z listopadowo-grudniowym numerem miesięcznika – zob. „NZ” 1963, nr 11/12 (138/139), s. 4 okładki. Nieopublikowane fragmenty broszury Rozmanita dotyczącej Mikołajczyka zob.: Ossolineum, Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16365/II (mf. 29551), k. 63–77. Witold Bagiński błędnie przypisał Rozmanitowi autorstwo broszury o Mikołajczyku (oraz kolejnej na temat Giedroycia wydanej przez „Nasz Znak” w 1965 r. również pod pseudonimem „Tadeusz Mateja”) – zob. W. Bagiński, *Znakiem ich sierp i młot*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 12, s. 39 oraz W. Bagiński, *Przyczynki do historii emigracyjnej prasy „prokrajowej”* [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza i S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 308. Wobec spodziewanych ataków na Mikołajczyka delegaci na III kongres PSL przyjęli rezolucję wyrażającą „solidarność, uznanie i poparcie dla Władz Stronnictwa z prezesem Stanisławem Mikołajczykiem na czele”. Kongres ostrzegł również „przed dywersyjną działalnością agentów komunistycznych, zmierzającą do zniszczenia emigracji politycznej i udaremnienia jej wysiłków na rzecz wolności i niepodległości narodu” (zob. *Wolność Polski – warunkiem pokoju*, „Jutro Polski” 1963, nr 18/19, s. 4. Przedruk: R. Turkowski, *Polski ruch ludowy...*, cz. I, s. 245–246).

Próbował oszukać Stalina, usiłując go „podejść i zastosować dywersję w nowo utworzonym państwie”. Oszukał również społeczeństwo polskie, „balamucąc go wizją konfliktu i wojny, która zmieni rzekomo sytuację w Polsce i doprowadzi do usunięcia komunistów” (s. 21). Także za terror UB odpowiadał prezes PSL: „Gdyby nie ówczesna akcja Mikołajczyka – tłumaczył Hrabyk – Bezpieka nie posiadałaby aż tylu motywów do swojej kontrakcji” (s. 22). Przywódca ludowców „świadomie przyłożył rękę do tego, aby rozpętać awanturę i wpędzić społeczeństwo w wojnę domową” (s. 23). Ale to jeszcze nie koniec ciemnych plam w życiorysie Mikołajczyka. Hrabyk wytykał mu „szalbierstwa, matactwa i kradzież publicznych pieniędzy” (s. 36). Mikołajczyk zdradził również demokrację, stając się „najmitą koncernów kapitalistycznych”. Przez kilkanaście lat oszukiwał nawet swoich amerykańskich chlebobawców. Posługując się tytułem „rzekomego rzecznika mas chłopskich w Polsce, a także polskiego społeczeństwa, nie posiada od dawna żadnego zaplecza ani wśród chłopów, ani wśród reszty narodu w kraju” (s. 55). W działalności publicznej „interesowały go tylko pieniądze a nie ludzie, a tym bardziej nie cele polityczne i zasady” (s. 56). W biografii Mikołajczyka nie zabrakło również afery o erotycznym charakterze. Jeden z rozdziałów broszury Hrabyk poświęcił działalności dwóch „asów gangu Mikołajczyka”: Stanisława Kota i Franciszka Wilka (s. 63). Prezes PSL – konkludował Hrabyk – „jak zły duch i widmo namazane piętmem rozkładu i powszechnego przekleństwa straszy na rozdrożach losu polskiego i takim utonie w niepamięci pokoleń” (s. 73)⁷⁹. Mimo prób ośmieszania i zohydżania Mikołajczyk pozostał jednak jednym z najbardziej znanych polityków emigracyjnych.

Już po opublikowaniu broszury Hrabyka członkowie zespołu europejskiego Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, obradujący w dniach 21 i 22 marca 1964 r. w Londynie, wyrazili „pełne uznanie i zaufanie” dla Mikołajczyka oraz „całkowitą solidarność z jego polityką”. W przyjętej jednogłośnie uchwale stwierdzono: „Nowa fala ataków w pełnej kłamstw i oszczerstw broszurze, kolportowanej na emigracji, jest jeszcze jednym dowodem, jak wielką wagę przywiązują komuniści do walki, jaką Polskie Stronnictwo Ludowe pod przewodnictwem Prezesa Mikołajczyka prowadzi z komunistycznymi okupantami naszego Kraju”⁸⁰.

⁷⁹ T. Mateja [K. Hrabyk], *Dzieje grzechu Stanisława Mikołajczyka*, Linköping 1964, ss. 73. Numery stron, na których znajdują się przytoczone fragmenty, w nawiasie, bezpośrednio po cytacie. Sobczyk tryumfalnie donosił Hrabykowi, że broszura wywołała „niemałą sensację” na emigracji: „był to jeden z największych ciosów, jakie w ostatnich latach otrzymał M[ikołajczyk] i jego otoczenie od »swoich wrogów«”. Redaktor „Naszego Znak” otrzymał wiele listów oraz zamówienia na broszurę z Europy i Ameryki. Z zainteresowaniem czekał na reakcje emigracyjnej prasy – zob. Ossolineum, Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16335/II (mf. 29521), k. 19, 23, 25, Listy Waldemara Sobczyka do Klaudiusza Hrabyka z 10 i 19 II oraz z 12 V 1964 r. Obszerne fragmenty broszury przedrukowała prasa prokrajowa w „polskim” Londynie: redagowana przez Bolesława Świderskiego „Kronika” (1964, nr 7, s. 5–6; nr 8, s. 5–6, 11; nr 9, s. 5; nr 10, s. 5–6) oraz „Oblicze Tygodnia” Karola Lewkowicza (1964, nr 265, s. 3; nr 266, s. 6–7).

⁸⁰ *Obrady NKW PSL w Londynie*, „Jutro Polski” 1964, nr 6, s. 2. Przedruk: R. Turkowski, *Polski ruch ludowy...*, cz. 2, s. 248–249. Sprawą „ostatnich obrzydliwych ataków na PSL i prezesa Mikołajczyka” zajęli się również zespół amerykański NKW PSL (grupa Mikołajczyka), obradujący 17 i 18 V 1964 r. w Chicago (zob. *ibidem*, s. 258–259). Komentując uchwałę zespołu europejskiego NKW PSL, Sobczyk stwierdził: „uchwała czy rezolucja »zespołu« free-europejskich kadzichłopów nic tu nie pomoże. Stała się ona jedynie dowodem, że osaczony przestępca [Mikołajczyk], jak

7 listopada 1963 r. Sobczyk ponownie został wezwany na policję w Linköping. Oprócz miejscowego pracownika w przesłuchaniu wziął udział nieznanemu „Newie” oficer policji politycznej ze Sztokholmu. Tym razem rozmowa nie była nagrywana ani protokołowana. Śledczy ponownie wracali do sprawy Bitońskiego. Pytali Sobczyka, czy wiedział o jego warunkowym zwolnieniu i jakie jest jego zdanie na ten temat. Interesowali się również powodem likwidacji firmy „Duplika”. Sobczyk wyjaśniał, że znalazł pracę i musiał zlikwidować swoją firmę. Kolejne pytania dotyczyły „Ładogi”: dlaczego po wakacyjnej wizycie zostawiła dzieci w Polsce, kiedy sama ma zamiar wyjechać na stałe? „Newa” tłumaczył, że dzieci zostały w kraju, aby uczyć się w polskiej szkole, a żona ma wyjechać na stałe do Polski w czerwcu przyszłego roku. Nie została od razu, gdyż nie miała mieszkania w kraju. Dodał, że być może za jakiś czas sam również wróci do Polski. O przesłuchaniu kilka dni później Sobczyk poinformował kapitana Drewniaka, rezydenta wywiadu PRL w Szwecji, z którym spotkał się w Kopenhadze. Raport „Sinusa” (kryptonim Drewniaka) w tej sprawie do centrali MSW zawierał jednak sporo błędów i przeinaczeń. Jak wynikało z późniejszych ustaleń, nie oddał on nawet wiernie tego, co usłyszał od „Newy”. Nieścisłości w raporcie „Sinusa” miały wynikać z nieznamomości zagadnienia. O szczegółach przesłuchania Sobczyk poinformował również majora Wróblewicza podczas okresowego spotkania w styczniu 1964 r.⁸¹

Po przesłuchaniu „Newy” także „Ładoga” mogła się spodziewać wezwania na policję, do czego ostatecznie doszło 9 marca 1964 r. Prowadzący rozmowę oficer pytał ją, dlaczego zamierza wrócić na stałe do Polski bez męża, gdzie będzie mieszkać po przyjeździe do kraju. Zgodnie z oficjalną wersją Sobczykowa wyjaśniła, że wraca do kraju w trosce o dorastające dzieci. Zamierzała też kupić mieszkanie w Warszawie lub w okolicy. W tym celu wysyłała pieniądze i paczki do rodziny w kraju. Pytana o plany życiowe męża, stwierdziła, że planuje przenieść się do Malmö, gdzie nadal będzie wydawać „Nasz Znak”. Następnie śledczy dopytywał się o nakład miesięcznika. Nie mógł też uwierzyć w to, że pismo nie otrzymuje żadnych dotacji. Sobczykowa stwierdziła, że już przy sprzedaży 600 egzemplarzy w prenumeracie pismo nie jest deficytowe. Policja interesowała się również tym, za co „Newa” kupił nowy samochód. „Ładoga” uprzedziła rozmówcę, że przed wyjazdem do Polski sama też chce kupić samochód. W tym celu jesienią 1963 r. poszła do pracy (zarabiała około tysiąca koron miesięcznie). Twierdziła, że po przyjeździe do kraju sprzeda samochód, a uzyskane pieniądze przeznaczy na zakup mieszkania. Pytano ją również, skąd mąż ma pieniądze na zagraniczne wyjazdy (w ostatnich latach Sobczyk kilka razy był w Brukseli). „Ładoga” tłumaczyła, że wyjazdy nie kosztują zbyt wiele, a część kosztów pokrywają władze PSL-NKW. W rzeczywistości małżonkowie korzystali z finansowego wsparcia udzielanego przez wywiad PRL.⁸²

tonący, chwytą się nawet brzytwy i nie mając innych obrońców, zmusza ludzi od siebie zależnych do wygłaszania bzdurstw, w które ani on, ani nikt nie wierzy” – zob. J. Latoszyk [W. Sobczyk], *Bezskuteczna „rezolucja” „zespołu” Mikołajczyka*, „NZ” 1964, nr 4 (143), s. 43–45.

⁸¹ AIPN, 01168/313, Raport mjra Henryka Wróblewicza z 4 IV 1964 r. dotyczący przesłuchania „Newy” i „Ładogi” przez szwedzką policję polityczną.

⁸² *Ibidem*.

Na wiosnę 1964 r. „Newa” ponownie, i to dwukrotnie, był wzywany na policję. Rozmowy nie miały charakteru formalnego przesłuchania. Nie sporządzano protokołów ani nie nagrywano (w widoczny sposób) ich przebiegu. Na pierwszym spotkaniu w połowie kwietnia ponownie pytano Sobczyka, w jakim celu jego żona tak często jeździ do Norrköping, dlaczego angażuje się w pracę polonijną, czy rzeczywiście zamierza wyjechać na stałe do Polski, gdzie będzie mieszkała, za co kupi mieszkanie. Na pytanie, dlaczego sam nie wraca, zgodnie z wyuczoną legendą powiedział, iż w Polsce nie ma jeszcze pełnej liberalizacji, że związany jest działalnością w PSL-NKW oraz czuje się lepiej w Szwecji i uznaje wyższość demokracji szwedzkiej nad polską. Podczas drugiej rozmowy w dniu 8 maja 1964 r. znani już Sobczykowi dwaj komisarze pytali go o planowany na lipiec wyjazd do Europy Zachodniej (agent złożył wniosek o uzyskanie szwedzkiej wizy powrotnej). „Newa” zgodnie z prawdą wyjaśniał, że jedzie na zaplanowane w Brukseli spotkanie działaczy PSL-NKW. Z Belgii zamierzał też przesłać na adres redakcji „Naszego Znak” 5 tys. koron, rzekomo pochodzących od Kukieli. Faktycznie była to część dotacji przekazanej przez wywiad PRL. W razie ponownych przesłuchań Sobczyk miał podtrzymywać wcześniejsze relacje. Wobec czynionych w ostatnim czasie przez polskie MSZ prób nawiązania z Sobczykiem oficjalnych kontaktów major Wróblewicz polecił agentowi, aby wszelką korespondencję czy zaproszenia (dla kamuflażu przed szwedzkim kontrwywiadem) zwracał bez otwierania⁸³.

W przededniu dwudziestej rocznicy Polski Ludowej redaktor naczelny „Naszego Znak” apelował o zmianę stosunku emigracji wobec kraju (a *de facto* wobec władz PRL), o obecność wychodźstwa „w dokonaniach dzisiejszej Polski”. Sobczyk zarzucał też emigracji, że jej wkład w odbudowę kraju po II wojnie był „niestety żaden”. Nie zastanawiał się jednak nad przyczynami takiej sytuacji, a to przecież nie emigranci odwrócili się plecami do ojczyzny. Postulowana przez niego „współpraca [z władzami PRL] i aktywny współdział [emigracji] w dalszej budowie polskiej przyszłości” pozbawiłyby wychodźstwo politycznego charakteru⁸⁴.

Zarzuty pod adresem emigracji już dawno na stałe zagościły na łamach „Naszego Znak”. W majowym numerze miesięcznika z 1964 r. Hrabyk oskarżał paryską „Kulturę”, londyńskie „Wiadomości” oraz „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, że „nie tylko uprawiają propagandę zgodną z interesami zachodnio-niemieckiego rewizjonizmu, a tym samym propagandę antypolską, ale raz po raz zdradzają się z jawnie agenturalną rolą swej działalności”. Hrabyk zastanawiał się jedynie nad tym, czy w tym przypadku „mamy do czynienia z naiwnymi głupcami, którzy niczym nienauczeni, postępują bez koniecznego minimum odpowiedzialności, tak samo jak działali w okresie wojny i przed jej wybuchem, albo (i przed tym określeniem nie można się tu cofnąć) że są rafinowanymi łajdakami, którzy powodowani ślepą nienawiścią do dzisiejszej Polski, zdecydowali się

⁸³ AIPN, 01168/313, Notatka służbowa mjra Henryka Wróblewicza z 20 VII 1964 r. dotycząca sytuacji osobistej agenta „Newa”.

⁸⁴ J. Latoszyk [W. Sobczyk], *Drugie dwudziestolecie polskie*, „NZ” 1964, nr 2/3 (141/142), s. 1–7.

na akcję, której celem jest szkoderstwo krajowi i narodowi polskiemu na każdym możliwym do osiągnięcia kroku, choćby w sojuszu z wrogiem”⁸⁵.

Niemal równocześnie „Jutro Polski” poświęciło całą stronę na artykuł ostrzegający emigrację przed komunistyczną dywersją i infiltracją. Wśród pism „proreżimowych” („Oblicze Tygodnia” i „Kronika” w Londynie oraz paryskie „Horyzonty”) wymieniono oczywiście także „Nasz Znak”. Poszczególne tytuły oddziaływać miały na określone środowiska polityczne na emigracji („Nasz Znak” był przeznaczony na „środowisko ludowcowe – bardzo z punktu widzenia reżimu ważne”). Głównym celem pism tego rodzaju było „jątrzenie, operowanie paszkwilem, napaść, podrywanie zaufania mas do przywódców, jątrzenie jednych grup przeciw innym”. Redakcja „Jutra Polski” apelowała o zdecydowane przeciwdziałanie „reżimowej dywersji”. Taktyka przemilczania – argumentowano – okazała się tylko częściowo słuszna: „Takie przemilczanie dezorientuje naszych ludzi na prowincji. Nie wolno, oczywiście wikłać się w stałe kłótnie i spory z reżimowymi gadzinówkami, ale od czasu do czasu powinny one dostać należyłą odprawę. [...] Dość długo już obserwowaliśmy rozwój dywersji i infiltracji reżimowej wśród nas. Teraz przyszedł czas, by z nią skończyć”⁸⁶.

Henryk Polowiec, polemizując na łamach „Naszego Znaku” z artykułem „Jutra Polski”, o rozbicie wychodźstwa oskarżył nie komunistów, ale Mikołajczyka, który w 1945 r. „wybrał się z Londynu do Warszawy i objął tam urząd wicepremiera rządu komunistycznego”. Spory i podziały na emigracji były spowodowane również działalnością agencji zachodnich, które „spenetrowały dość gruntownie nasze »niepodległościowe« ośrodki”. Do rozbicia emigracyjnej „góry” przyczyniły się również „pieniądze oraz walka o dostęp do ich źródeł mieszczących się w nowojorskiej lub monachijskiej siedzibie dywersji antykomunistycznej, zwanej popularnie »Wolną Europą«”⁸⁷.

Po wyjeździe żony na stałe do kraju Sobczyk w połowie czerwca 1964 r. przeniósł się do Malmö. W nowym miejscu zamieszkania jedynym mankamentem był fakt, że piętro nad nim mieszkał pracownik peerelowskiego konsulatu, niejaki Mazurek. „Newa”, wynajmując lokal z ogłoszenia, nie wiedział o tym. Z niewygodnym sąsiadem nie zamierzał nawiązywać kontaktu. Stosunki towarzyskie ograniczył do mieszkającego w pobliskim Lund byłego współpracownika „Naszego Znaku”, Zygfrida Bethke. Sobczyk prosił też, aby nie włączać już „Ładogi” do kontaktu z nim. Zalił się na jej gadulstwo. Od „Ładogi” mieszkająca w kraju siostra Sobczyka miała się dowiedzieć, że „Nasz Znak” był finansowany przez wywiad PRL (Sobczykowa zaprzeczała jednak, aby jej o tym mówiła). Po powro-

⁸⁵ T. Mateja [K. Hrabyc], *Łajdacy czy głupcy?*, „NZ” 1964, nr 5 (144), s. 1–16.

⁸⁶ *Czy istnieje dywersja i infiltracja?*, „Jutro Polski” 1964, nr 9/10, s. 7–8. W wydany w 1965 r. opracowaniu *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960* stwierdzono, że pismo redagowane przez Sobczyka „ma charakter skrajnie lewicowy, i jest *par excellence* bojowym, antyklerykalnym organem politycznym, toteż szpalty jego zawierają głównie dyskusje i polemiki z prawicą emigracji. Przed kilku laty zerwało ono ostatnie węzły łączności z emigracyjnym PSL i opowiedziało się po stronie Polski Ludowej”. W innym miejscu autor tego opracowania stwierdził wręcz, że „Nasz Znak” był „skrajnie lewicowy”, a „dziś [w połowie lat sześćdziesiątych] już komunistyczny” (zob. J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo [w:] Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. 2, Londyn 1965, s. 417, 496).

⁸⁷ H. Polowiec, *Dywersanci*, „NZ” 1964, nr 7/8 (146/147), s. 26–34.

cie do kraju „Ładoga” zamieszkała wraz z córkami w Warszawie. Nie musiała się martwić o kupno mieszkania, które przydzielono jej drogą operacyjną⁸⁸.

Na spotkaniu w dniu 16 lipca 1964 r. major Wróblewicz ustalił z „Newą” nowy system łączności. W miesiącach wakacyjnych planowano zorganizować doroczne spotkanie instruktażowe. Jego celem było podsumowanie pracy za rok ubiegły, wytyczenie kierunków działania na następny rok oraz przeprowadzenie rozliczenia finansowego. Spotkanie miało się odbywać w „kraju neutralnym”. Natomiast spotkania robocze (awaryjne) mogły być organizowane nie częściej niż raz na kwartał. Pierwszą rozmowę zaplanowano w Norwegii na czwarty kwartał 1964 r. Z Sobczykiem miał się spotykać znany mu już podpułkownik Janusz Kochański „Stępień”, rezydent wywiadu w Oslo. Kontakty z „Newą” miały być organizowane na polecenie centrali MSW. Sygnałem do spotkania była kartka pocztowa wysłana na adres Sobczyka. Miejscem spotkania miał być zawsze centralny obiekt przedstawiony na widokówce (pomnik, muzeum, zabytkowa budowla odwiedzana przez turystów). Datę spotkania dla krajów skandynawskich ustalono na 10 dzień od daty podanej na kartce pocztowej, dla pozostałych krajów zachodnich – na 21 dzień. Termin zapasowy wyznaczono na następny dzień. Widokówka o dowolnej treści, pisana w języku polskim lub innym, miała być podpisana imieniem „Piotr” lub „Stefan”, ewentualnie nazwiskiem pochodzącym od tych imion. Stałe godziny spotkań (niezależnie od ich miejsca i daty) wyznaczono na 12 i 18. Czas oczekiwania 3–5 minut. Znakiem rozpoznawczym był trzymany w lewej ręce plan miasta (obiektu), w którym zorganizowano spotkanie, prawa ręka miała być wsunięta za kłapę marynarki lub płaszcz (zależnie od pory roku). Stałe hasło wypowiedziane w języku kraju pobytu (w sprzyjających okolicznościach, gdy rozmowa nie będzie słyszalna dla otoczenia, hasło i odzew mogły być wypowiedziane w języku polskim) brzmiało: „Gdzie jest najbliższy kantor wymiany pieniędzy?”. Odzew: „Nie jestem tutejszy, ale mogę Panu podać określenie dworca”. Wyjątkowo, w sprawach pilnych Sobczyk mógł „wywołać” spotkanie z łącznikiem go oficerem wywiadu. Taką potrzebę sygnalizował zwrotem w liście do „Ładogi” o „kradzieży-zagubieniu pieniędzy”, bez wymieniania kwoty. Po nadesłaniu sygnału agent miał czekać na kartkę pocztową i postępować zgodnie z wyżej przedstawionym scenariuszem. Nadal obowiązywała też zasada, że artykuły „Francka” (Klaudiusza Hrubyka) podpisane inicjałami: „PS”, „Stefanowski”, „Piotr S.” lub inaczej, ale zawsze z uazględnieniem imion Piotr i Stefan, miały być drukowane w niezmienionej formie w najbliższym numerze „Naszego Znak”. Te same zasady i inicjały dotyczyły artykułów inspirowanych przez wywiad PRL wysyłanych na adres redakcji z krajów zachodnich⁸⁹.

W pierwszych dniach marca 1965 r. Sobczyk otrzymał maszynopis nowej broszury Hrubyka, tym razem atakującej Jerzego Giedroycia. „Całość przeczytałem – dobra, bardzo dobra! Niewątpliwie będzie to istna bomba dla poniektórych”

⁸⁸ AIPN, 01168/313, Notatka służbowa mjra Henryka Wróblewicza z 20 VII 1964 r. dotycząca sytuacji osobistej agenta „Newa”; *ibidem*, Dane o rodzinie agenta „Newa” [25 VI 1964 r.].

⁸⁹ AIPN, 01168/313, Notatka mjra Henryka Wróblewicza system łączności z agentem „Newa” z 20 VII 1964 r.

– pisał zadowolony redaktor „Naszego Znaku”. Broszurę planował wydać na początku kwietnia⁹⁰.

Sensacyjny tytuł opracowania (*Podwójne życie Jerzego Giedroycia*) miał działać na emocje i wzbudzać zainteresowanie potencjalnego czytelnika. „Prześwietlając” biografię Giedroycia z okresu, gdy był prywatnym sekretarzem ambasadora Rogera Raczyńskiego w Bukareszcie (1939–1940), Hrabyk oskarżył go o „dwojkarskie” powiązania i rolę sanacyjnej „wtyczki”. Najpoważniejszy zarzut dotyczył jednak udziału Giedroycia we „wręcz niewiarygodnych, kryminalnych aferach organizowanych na terenie Rumunii” (s. 20) i „grabieży mienia państwowego” (s. 29). Dramatyczna dla kraju i tysięcy uchodźców sytuacja miała posłużyć grupie aferzystów do „zorganizowania dochodowych interesów i przysporzenia sobie znacznych fortun” (s. 22). Hrabyk zarzucił Giedroyciowi, że wykorzystując swoją pozycję i stworzoną przez wojnę koniunkturę pośredniczył w sprzedaży za pieniądze tak zwanych not werbalnych, ułatwiających ich posiadaczom uzyskanie zagranicznych wiz. W tym celu miał założyć „regularny gang” (s. 61). Jeszcze większe profity rzekomo przynosiły „prowizje” z pieniędzy przesyłanych na rzecz konspiracji w kraju. Dla uwiarygodnienia oskarżeń Hrabyk odwoływał się do dokumentów rządu RP. Z cytowanych fragmentów nie wynika jednak, aby Giedroyc był zamieszany w „aferę”, a zwłaszcza aby osobiście czerpał jakiegokolwiek korzyści finansowe. Brak „twardych” dowodów przestępstwa wynikały jakoby z zakulisowych metod działania bohatera broszury, który skupiając faktycznie w rękę wszystkie nici „afery”, otoczył się innymi osobami chroniącymi go przed odpowiedzialnością. Hrabyk nie miał jednak wątpliwości, że Giedroyc „był na pewno genialnym organizatorem sieci aferzystów i przestępców żerujących na żywym ciele masy uchodźczej w Rumunii” (s. 52). Zarzuty natury kryminalnej miały kompromitować redaktora paryskiej „Kultury” pod względem moralnym. Autor paszkwila nie ukrywał zresztą rzeczywistego celu, jakim służyć miało odsłonięcie kulis „afery” sprzed lat. W zakończeniu broszury Hrabyk pytał retorycznie: „czy rzeczywiście człowiek, który – przez cały czas prowadząc podwójne życie – ma na sumieniu poważne zarzuty natury przestępczej [...] może i powinien zajmować w życiu emigracyjnym tak wysoki szczebel społeczny? Konkretnie, czy może i powinien Jerzy Giedroyc być wydawcą i redaktorem »Kultury«?” (s. 89)⁹¹.

Nowe dzieło Hrabyka nie wywołało już takiego zainteresowania jak broszura o Mikołajczyku. Redaktor „Naszego Znaku” liczył się nawet z finansową stratą. Na emigracji temat podjęło jedynie prokrajowe „Oblicze Tygodnia”. Pośrednio do zarzutów Hrabyka odniósł się również Juliusz Mieroszewski, wspominając o nagonce w prasie i broszurach przeciwko „Kulturze”. Publicysta paryskiego miesięcznika dodał: „Walka przeciw nam [»Kulturze«] ostatnio wzrosła na sile, nie cofając się przed użyciem kalumnii”. Natomiast przemilczenie „afery” przez samego Giedroycia bardzo irytowało Hrabyka⁹².

⁹⁰ Ossolineum, Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16335/II (mf. 29521), k. 41, List Waldemara Sobczyka do Klaudiusza Hrabyka z 7 III 1965 r.

⁹¹ T. Mateja, *Podwójne życie Jerzego Giedroycia*, Malmö 1965, ss. 100. Numery stron, na których znajdują się przytoczone fragmenty, w nawiasie, bezpośrednio po cytacie.

⁹² Ossolineum, Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16335/II (mf. 29521), k. 43, 47, Listy Waldemara Sobczyka do Klaudiusza Hrabyka z 16 VI i 10 VIII 1965 r.; K. Lewkowicz, *Redaktor paryskiej „Kultury” pod ostrzałem „Oblicze Tygodnia”* 1965, nr 324, s. 3–4; nr 325, s. 3–4; nr 326, s. 5; nr 327,

W 1965 r. zmniejszył się format i zmieniła szata graficzna „Naszego Znak”. W październikowym numerze miesięcznika Sobczyk kolejny raz wyśmiewał polityczną mitomanię, naiwność, obsesje, absurdalne poglądy i pseudopatriotyczną akcją „niepodległościowych” emigrantów. Stwierdził wręcz, że „nie są [oni] ludźmi normalnymi”. Szydził z „niezlomnych”, którzy „na podstawie swoich wyimaginowanych złudzeń usiłują podtrzymywać własne pozycje i w tym celu wciągają szerokie rzesze emigracji w krąg swoich zaczarowanych wizji. Im bardziej coś niemożliwe, tym większym jest przez nich otaczane mitem i tym usilniej lansowane jako rzekoma prawda”⁹³.

W połowie lat sześćdziesiątych w kierownictwie wywiadu dojrzewiała myśl o stopniowej likwidacji „Naszego Znak”. Podczas okresowego spotkania w dniu 7 grudnia 1965 r. w Hadze podpułkownik Wróblewicz poinformował Sobczyka o zamiarze przekształcenia miesięcznika od nowego roku w kwartalnik z perspektywą likwidacji tytułu w roku 1967. „Newa” kategorycznie odrzucił takie rozwiązanie. Próbując zapobiec zamknięciu pisma, proponował reaktywowanie firmy „Duplica” (chcąc zarejestrować firmę, musiał wpłacić kaucję w wysokości 3 tys. koron). Przy utrzymaniu dotychczasowej dotacji (4,5 tys. dolarów rocznie) agent zamierzał wydawać „Nasz Znak” jako dwumiesięcznik. „Newa” miał nadzieję, że w ciągu 1966 r. „Duplica” zdobędzie klientów i stanie się rentowna. Pozwoliłoby to na zmniejszenie dotacji w następnych latach do 3 tys. dolarów. Sobczyk żalił się również, że z powodu ogólnego wzrostu cen roczne koszty wydania „Naszego Znak” wzrosły o 5 tys. koron. W wysłanej jeszcze tego samego dnia depeszy do centrali MSW oficer wywiadu opowiedział się za przyjęciem warunków agenta i utrzymaniem „Naszego Znak” jako dwumiesięcznika. Na Rakowieckiej zdecydowano jednak o likwidacji pisma. O podjętej decyzji Wróblewicz nazajutrz poinformował Sobczyka. W końcu grudnia „Newa” miał wydać połączony listopadowo-grudniowy numer. Od nowego roku „Nasz Znak” miał się ukazywać jako kwartalnik. Pierwszy numer planowano wydać w końcu marca, drugi, i ostatni, miał się ukazać w czerwcu 1966 r. wraz z komunikatem o zaprzestaniu wydawania tytułu. Kwartalnik miał być wydany w nakładzie 500 egzemplarzy. Łączny koszt druku dwóch numerów szacowano na 600 dolarów. Taką kwotę oficer wywiadu wypłacił Sobczykowi (dotacja nie obejmowała honorariów, które miano uregulować w późniejszym terminie). Podpułkownik wypłacił ponadto „Newie” 5 tys. koron długu oraz 200 dolarów, jako zwrot kosztów wyjazdu agenta do Belgii i Holandii. Wymienionej przez Sobczyka kwoty nie kwestionował, choć uważał, że była zawyżona. Redaktor „Naszego Znak” był bardzo rozgoryczony. Wróblewicz musiał go nawet przekonywać, aby przyjął zaległe 5 tys. koron. Manifestując swoje niezadowolenie, Sobczyk chciał podarować pieniądze „niesolidnym partnerom”. Żalił się, że na kilkuletniej współpracy z wywiadem PRL więcej stracił, niż zyskał. Kilkakrotnie powtórzył, że zmarnował

s. 5; nr 328, s. 3, 10; nr 329, s. 2, 4; Londyńczyk [J. Mieroszewski], *Kronika angielska* „Kultura” 1965, nr 6, s. 72, 74. Zob. też T. M[ereźka] [K. Hrabyk], *Dwie miarki panagiedroyciowego organu*, „NZ” 1965, nr 6 (157), s. 72–74; *idem*, *Oferta Franciszka Wilka*, „NZ” 1965, nr 10 (161), s. 37–44. W kraju wzmianka o broszurze Matei ukazała się na łamach jednego z lokalnych dzienników, zob. JACK, *Na marginesie życia Jerzego Giedroycia*, „Głos Szczeciński” 1965, nr 139, s. 3.

⁹³ J. Latoszyk [W. Sobczyk], *Mitomania jako ideał polityczny*, „NZ” 1965, nr 10 (161), s. 1–6.

ostatnich dziesięć lat swojego życia i że straty tej już nie odrobi. Tajne służby nie pozostawiały jednak swojego informatora na pastwę losu. Centrala poleciła Wróblewiczowi, aby wypytał „Newę” o plany na przyszłość i zorientował się, czy będzie mu potrzebna jakaś pomoc. Sobczyk twierdził, że może zostać szwedzkim przedstawicielem amerykańskiej firmy poligraficznej, objąć stanowisko kierownika drukarni w fabryce maszyn do liczenia i pisania w Malmö albo stać się współdziałalwcem w miejscowej drukarni offsetowej. O podjęciu ostatecznej decyzji obiecał zawiadomić swoich dotychczasowych mocodawców. Kupioną ze środków operacyjnych wywiadu maszynę offsetową, gilotynę drukarską i zbieraczkę o łącznej wartości blisko 10 tys. koron Sobczyk miał przesłać do kraju lub sprzedać po wydaniu ostatniego numeru „Naszego Znak”. Mimo zapowiadanej likwidacji pisma agent nie chciał definitywnie zrywać kontaktu z tajnymi służbami. Zaproponował spotkanie na terenie Jugosławii, gdzie zamierzał wyjechać na urlop w lipcu 1966 r. Wywiad nie był jednak zainteresowany kontynuacją współpracy⁹⁴.

Sobczyk ciągle miał nadzieję, że uda mu się utrzymać „Nasz Znak” jako dwumiesięcznik. W 1966 r. planował wydać „najwyżej cztery numery i to raczej skromne”. Liczył się jednak również z koniecznością zamknięcia pisma⁹⁵.

Po kilkumiesięcznej przerwie w 1966 r. ukazał się tylko jeden numer „Naszego Znak”. W zeszycie za styczeń–czerwiec 1966 r. redakcja poinformowała czytelników, że na skutek zadłużenia oraz kłopotów finansowych pismo będzie się odtąd ukazywać „jak zechce”. Kolejny numer planowano wydać w sierpniu lub wrześniu tego roku⁹⁶. Skończyło się jednak na zapowiedziach.

Ostatni, 165 numer „Naszego Znak” ukazał się w maju 1967 r. W artykule wstępnym Hrabyk, wracając do „sprawy Giedroycia”, ponownie utyskiwał, że mimo „szerokiego zainteresowania” opinii publicznej oskarżony zbył jego broszurę milczeniem i nie zamierzał się tłumaczyć. Taka postawa była bolesnym ciosem dla paszkwilanta. W niezamierzony sposób Hrabyk oddał też swego rodzaju hołd redaktorowi „Kultury”: „Jeżeli p. Giedroyc nie jest ani pisarzem, ani dziennikarzem, jeżeli ma ograniczoną niezdolność do pisania – a mimo to redaguje pismo przez lat dwadzieścia i to pismo, jak zapewnia p. Mieroszewski, niemające równego na całej kuli ziemskiej – to kim właściwie jest Jerzy Giedroyc? Cudotwórcą? Geniuszem? Osobistością mającą pomazanie boże? Szamanem czy zaklinaczem wężów?”⁹⁷.

⁹⁴ AIPN, 01168/313, Raport ppłka Henryka Wróblewicza ze spotkań z agenta „Newa” z dnia 7–8 XII 1965 r.; *ibidem*, Parafraza obustronnych depesz z Hagi nr 3815 i 2321 dotyczących spotkań z agentem „Newa”.

⁹⁵ Ossolineum, Papiery Klaudiusza Hrabyka, 16335/II (mf. 29521), k. 51, List Waldemara Sobczyka do Klaudiusza Hrabyka z 5 II 1966 r. Próbuąc szukać innych źródeł dochodu, redaktor „Naszego Znak” nawiązał współpracę z Wydziałem Sławistyki Uniwersytetu w Lund. W 1966 r. w drukarni Sobczyka ukazała się praca *Studia Linguistica Slavica Baltica* pod redakcją Knuta-Olofa Falka, a w 1967 r. książka Jana Nalepy *Słowiańszczyzna północno-zachodnia* (zob. M. Kaczyńska, *Sobczyk Waldemar Jan* [w:] *Encyklopedia emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 4, Toruń 2005, s. 411; M. Kaczyńska, *Kultura książki polskiej w Niemczech. Instytucje twórców, produkcji, upowszechniania, promocji i obiegu w ostatnim dwudziestolecu XX wieku*, Katowice 2004, s. 119).

⁹⁶ *Od Redakcji*, „Nasz Znak” 1966, nr 1 (164), okładka s. 4.

⁹⁷ T. Mateja [K. Hrabyk], *W dwudziestolecie paryskiej „Kultury”* 1967, nr 1 (165), s. 1–25.

Po likwidacji „Naszego Znak” Sobczyk przestał już być potrzebny tajnym służbom PRL, gdyż „utracił możliwości operacyjno-informacyjne”⁹⁸. Kilka miesięcy po ucieczce w lutym 1967 r. do Stanów Zjednoczonych oficera Departamentu I MSW, podpułkownika Janusza Kochańskiego, kierownictwo wywiadu postanowiło jednak zawiadomić „Newę” o groźbie dekonspiracji. Kochański jako oficer rezydentury wywiadu PRL w Sztokholmie dziesięć lat wcześniej spotykał się z Sobczykiem. Centrala nakazała rezydenturze wywiadu w Szwecji uprzedzić agenta o zdradzie oficera wywiadu, kontaktującego się z nim przed laty. Zadanie nie zostało jednak wykonane, bowiem spośród pracowników rezydentury nikt już nie znał „Newy” ani jego danych personalnych. Nie powiodła się również próba nawiązania kontaktu z Sobczykiem przez „Erwina” (oficera rezydentury w Kopenhadze). Nie zastał on „Newy” w domu, agent nie odbierał również telefonu. W tej sytuacji na polecenie wywiadu „Ładoga” 12 maja zadzwoniła do byłego męża (w 1965 r. uzyskała rozwód). Uprzedziła go dyskretnie o zdradzie Kochańskiego. Zawiadomiła również „Newę”, że w najbliższych dniach zostanie wezwany do konsulatu PRL w Malmö po odbiór paszportu konsularnego. W gmachu konsulatu, w warunkach wykluczających podsłuch, „Erwin” zapoznał Sobczyka z listem „Stefanowskiego” (Wróblewicz?). Oficer wywiadu informował w liście swojego byłego „podopiecznego”, że Kochański „zdradził Ojczyznę i zaprzedał się Amerykanom”. Zapewniał agenta, że zbieg nie znał przebiegu jego współpracy z wywiadem po 1957 r. Uprzedził też „Newę”, że w razie czego powinien kategorycznie odrzucić wszelkie próby skontaktowania się z nim podejmowane przez Kochańskiego⁹⁹.

Z powodu znajomości Sobczyka z Kochańskim wywiad niebawem definitywnie zerwał kontakt z byłym agentem. Ostatecznie 27 listopada 1968 r. major Adam Gilewski przygotował postanowienie o zakończeniu rozpracowania operacyjnego i przekazaniu sprawy do archiwum¹⁰⁰.

Mimo zakończenia współpracy „Newa” nadal próbował podtrzymywać kontakt z wywiadem PRL. Przejeżdżając przez Austrię, odwiedził 1 lipca 1970 r. w Wiedniu znanego mu oficera wywiadu, ukrywającego się pod pseudonimem „Juliusz”. Podczas rozmowy w restauracji Sobczyk opowiadał, że w kwietniu był ponownie przesłuchiwany przez szwedzką policję. Pytano go wprost o przebieg i charakter kontaktów z Kochańskim. Śledczy wiedzieli, że Sobczyk przekazywał wywiadowi PRL korespondencję od czytelników „Naszego Znak”, że w listach od rzekomych czytelników przesyłano mu wynagrodzenie, że spotykał się z oficerami wywiadu w Jugosławii i Kopenhadze. Szwedzi wiedzieli również, że w 1965 r. „Juliusz” za pośrednictwem Kochańskiego spotkał się w Warszawie z „Ładogą” w restauracji „Grand Hotelu”. Policjanci dopytywali się redaktora „Naszego Znak”, kto krył się za pseudonimami „Mateja” i „Mereżka”. Interesowali się

⁹⁸ AIPN, 01168/313, Postanowienie z 27 XI 1968 r. o zakończeniu rozpracowania operacyjnego Waldemara Sobczyka kryptonim „Newa” i przekazaniu sprawy do archiwum Departamentu I; *ibidem*, Notatka końcowa mjra Adama Gilewskiego z 27 XI 1968 r.

⁹⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa pplka Henryka Wróblewicza z 12 V 1967 r.; *ibidem*, List „Stefanowskiego” do Waldemara Sobczyka z 12 V 1967 r.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Postanowienie z 27 XI 1968 r. o zakończeniu rozpracowania operacyjnego Waldemara Sobczyka kryptonim „Newa” i przekazaniu sprawy do archiwum Departamentu I; *ibidem*, Notatka końcowa mjra A. Gilewskiego z 27 XI 1968 r.

także jego kontaktami z pracownikami konsulatu w Malmö, pytali Sobczyka o opinię na temat Mieczysława Moczara (czy ma szansę przejścia władz w Polsce) i stosunek Polaków do Żydów. Gdy „Newa” nie przyznał się do współpracy z wywiadem PRL, grożono mu konfrontacją z Kochańskim. O przesłuchaniu „Newa” chciał poinformować wywiad już w maju 1970 r. podczas pobytu w Poznaniu. Bezsukutecznie dzwonił na znany mu numer do MSW. Sobczyk nie obawiał się represji ze strony Szwedów. W przyszłości zamierzał się przenieść do Republiki Federalnej Niemiec lub Austrii. Po uzyskaniu rozwodu z „Ładogą” ożenił się z obywatelką RFN¹⁰¹.

Jeszcze w 1970 r. Sobczyk sprzedał firmę w Szwecji i przeniósł się do podalpejskiej miejscowości Rosenheim na przedmieściach Schlossbergu, gdzie mieszka do dziś. W rodzinnych stronach nowej żony założył polską drukarnię „Kontrast”. W oficynie Sobczyka były drukowane między innymi wspomnienia kuriera rządu polskiego do kraju z okresu II wojny światowej Marka Celta (Tadeusza Chciuka): *Biali kurierzy* (Monachium 1986) i *Raport z podziemia 1942* (1990) oraz Wiktora Woroszyńskiego *Dziennik węgierski 1956 wraz z glossami 1976, 1981, 1986* (1987). Sobczyk wydawał również czasopismo „Polonik Monachijski”. Ukoronowaniem działalności drukarsko-wydawniczej było opublikowanie blisko 800-stronicowego dzieła Jana Kosińskiego *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie* (1999). Do 2000 roku „Kontrast” wydał ogółem ponad 50 tytułów książek¹⁰².

Krzysztof Tarka (ur. 1965 r.) – historyk, prof. dr hab. w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania badawcze: polska emigracja polityczna po II wojnie światowej, mniejszości narodowe w PRL, stosunki polsko-litewskie. Opublikował m.in.: *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1945* (Opole 1998); *Litwini w Polsce 1944–1997* (Opole 1998); *General Aleksander Krzyżanowski „Wilk” Komendant Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK* (Warszawa 2000); *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990* (Warszawa 2003); *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918–1939* (Toruń 2005); *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów* (Łomianki 2007).

Waldemar Sobczyk and Nasz Znak – Sabotage in the People’s/Peasants’ Movement Abroad

In 1956 Sobczyk was recruited for cooperation with the intelligence of the People’s Republic of Poland (Polska Republika Ludowa, PRL). The secret service began subsidizing Nasz Znak, which changed its political profile. It criticized the policy of the government-in-exile, advocated cooperation between the government-in-exile and the country and praised the communist rule in Poland. The secret service’s activities intensified the controversies in the PSL and weakened

¹⁰¹ AIPN, 01168/313, Notatka „Juliusza” ze spotkania z byłym agentem „Newa” z dn.1 VII 1970 r.

¹⁰² M. Kalczyńska, *Kultura książki polskiej w Niemczech...*, s. 120–121.

its chairman's position. Mikołajczyk became Nasz Znak's public enemy no. 1. In the early 1960s the paper supported the initiative to create an organization competitive toward the PSL put forward by the activists expelled from the party by Mikołajczyk. Anti-Vatican, anticlerical and anti-German accents became a constant feature of the monthly. Consequently, in 1957 Sobczyk was excluded from the party. Suspected of spying for the People's Republic of Poland intelligence, he was detained and investigated on several occasions by the Swedish police. Tadeusz Rozmanit, Henryk Polowiec or Klaudiusz Hrabyk were just a few authors who contributed to Nasz Znak apart from Sobczyk. In the mid 1960s, when the PSL chairman's political activity subsided, the intelligence heads began to consider gradual liquidation of Nasz Znak. The paper aimed mostly at discrediting Mikołajczyk and destroying the people's movement abroad ceased to be useful. The escape to the West of lieutenant colonel Janusz Kochański, who a few years earlier maintained contact with the agent, also contributed to the termination of the cooperation with Sobczyk. The last issue of Nasz Znak went out in 1967. Despite the termination of the cooperation he still tried to maintain contact with the PRL intelligence. He left for FRG in 1970 where he has lived ever since.

Zakłócona rocznica. Wizyta niemieckich weteranów w Gdańsku w 1979 roku w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa

Stosunki polsko-niemieckie w latach siedemdziesiątych i sytuacja w Gdańsku

W dotychczasowych opracowaniach historycznych dotyczących tzw. polsko-niemieckiego pojednania niewiele miejsca poświęcono powojennym wzajemnym kontaktom pomiędzy weteranami walczącymi w czasie wojny po przeciwnych stronach frontu. Tymczasem polscy i niemieccy żołnierze kontaktowali się ze sobą już w latach sześćdziesiątych. Do najważniejszego spotkania weteranów doszło w Gdańsku w 1979 r. podczas obchodów 40. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. Ówczesne gesty pojednania „wokół” walk na Westerplatte miały daleko idące konsekwencje w latach późniejszych, szczególnie w latach dziewięćdziesiątych XX w., gdy wymiana serdeczności między weteranami spowodowała – szeroko komentowane w polskiej prasie – spory w środowisku westerplaczyków, ale też wpisała się w ogólny klimat pojednania najwyższych przedstawicieli władz Polski i Niemiec.

Analizując kontekst historyczny i polityczny wokół wydarzeń w Gdańsku w 1979 r., można postawić tezę, że ówczesna wizyta niemieckich weteranów w Polsce była rezultatem ocieplenia w stosunkach polsko-niemieckich. Spowodowała również zaskoczenie władz komunistycznych oraz funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, którzy podjęli działania operacyjne mające na celu sabotowanie spotkania i cenzurowanie informacji o gestach pojednania między kombatantami. Przekonują o tym nieznanne dotąd dokumenty przechowywane w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oraz wspomnienia uczestnika tych wydarzeń – Jacka Zebrowskiego.

Na początku lat siedemdziesiątych osłabła silna antyniemiecka propagandowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej od początku jej istnienia. Ważnym wydarzeniem w stosunkach polsko-niemieckich było podpisanie 7 grudnia 1970 r. umowy normalizacyjnej z Republiką Federalną Niemiec; Niemcy Zachodnie

uznawały granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Podpisanie porozumienia sprawiło, że po raz pierwszy od końca drugiej wojny światowej napięte stosunki między obydwojoma krajami „zaczęły ulegać stopniowemu ociepleniu, a wraz nimi powoli ewoluowało społeczne wyobrażenie o zachodnim sąsiedzie”¹. Ta tendencja nie oznaczała jednak rezygnacji ze stale obecnych w propagandzie PRL wątków antyniemieckich, np. wciąż podkreślano zagrożenie ze strony działających w RFN środowisk rewizjonistycznych.

Wkrótce po podpisaniu porozumienia Władysława Gomułkę na stanowisku I sekretarza KC PZPR zastąpił Edward Gierek, uważany przez niemieckiego kanclerza Helmuta Schmidta za lepszego partnera do rozmów niż Gomułka². Władze niemieckie uważały, że po zawarciu traktatu nowy I sekretarz PZPR zezwoli na wyjazd z Polski mniejszości niemieckiej i osób przyznających się do niemieckich korzeni w ramach tzw. łączenia rodzin. Gierek postanowił natomiast w ramach „zlikwidowania krzywd wyrządzonych narodowi polskiemu” domagać się od rządu RFN odszkodowań finansowych³. Okazją do rozmów stała się w 1975 r. helsińska Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Helmut Schmidt zawarł wówczas z Edwardem Gierkiem układ o przyznaniu Polsce 2,3 mld marek pomocy finansowej, z czego 1,3 mld był to zwrot kosztów rent i emerytur wypłacanych osobom, które uiszczały kiedyś składki na ubezpieczenie na rzecz instytucji niemieckich, a 1 mld marek Polska miała otrzymać jako kredyt na 20 lat, z pięcioletnią karencją z spłacie⁴.

Umowa polsko-niemiecka miała także inne konsekwencje polityczne. Tworzący się wówczas polski ruch opozycyjny „całkowicie ignorowano” w RFN, gdyż „Niemcy Zachodnie troszczyły się o to, aby nie zaprzepaścić dorobku pokojowego przez pojednanie z narodami wschodnioeuropejskimi bez względu na ustrój ich państw”⁵. Z kolei poszerzająca się wymiana handlowa między Polską a RFN pociągnęła za sobą wymianę kulturalną, a także wzmożenie ruchu turystycznego. Polacy w większym niż dotychczas zakresie uzyskali możliwość wyjazdów turystycznych do Niemiec Zachodnich⁶.

Mimo sukcesów w zaciąganiu nowych pożyczek i umiejętnie prowadzonej „propagandy sukcesu”, po wydarzeniach radomskich w 1976 r. władze PRL znalazły się w ślepych zaułku, a sytuacja gospodarcza pogarszała się z roku na rok. Rosły represje wobec opozycji, choć w latach siedemdziesiątych obowiązywała taktyka „łagodnej” walki z niezależnymi ruchami społecznymi. Takie postępowanie władz było „świadomym i przemyślanym pomysłem ekipy Edwarda

¹ P. Doczekalski, *Nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem. Obraz Niemców w propagandzie PRL, „Pamięć i Przyszłość”* 2009, nr 1, s. 49. Zob. także: W.M. Góralski, *Polska racja stanu a odprężenie w Europie. Normalizacja stosunków między Polską a RFN w latach 1970–1977* [w:] *Polska–Niemcy 1945–2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, red. W.M. Góralski, Warszawa, 2007, s. 77–111; J. Krasuski, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Wrocław 2009, s. 335–336.

² J. Krasuski, *Polska–Niemcy...*, s. 337.

³ *Ibidem*.

⁴ Otrzymana kwota, wypłacana od jesieni 1975 r. do 1978 r., „pozwoiliła Gierkowi przetrwać u władzy do 1980 r.” (*ibidem*, s. 137–138).

⁵ *Ibidem*, s. 342.

⁶ Zob. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1991*, Warszawa 1992, s. 356.

Gierka i części ludzi aparatu bezpieczeństwa, choć wciąż trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego zdecydowano się na właśnie taki wariant, w jakimś sensie unikatowy przecież w skali bloku sowieckiego⁷.

Szczególnie ważne dla władzy zadania wypełniali w drugiej połowie lat siedemdziesiątych funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i milicji w Gdańsku. Przez całą dekadę nie szczędzono sił i środków w celu „zabezpieczenia” pamięci Grudnia '70 i „ochrony operacyjnej” kolejnych rocznic masakry grudniowej⁸. Z drugiej strony ekipa Gierka starała się, aby Gdańsk poczuł się przez nią dowartościowany. To tutaj, w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w 1971 r. I sekretarz wypowiedział w kierunku stoczniovców słynne „Pomożecie?”; tutaj zbudowano jedną z „flagowych” inwestycji epoki Gierka: Stocznnię Północną im. Obrońców Westerplatte⁹.

Nazwa stoczni nie była przypadkowa. Tuż po wydarzeniach grudniowych władze zezwoliły na sprowadzenie z Włoch do Polski prochów dowódcy obrony Westerplatte mjr. Henryka Sucharskiego. W końcu sierpnia 1971 r. urządzono w Gdańsku wielką manifestację i uroczystości państwowe transmitowane na cały kraj. Wielotysięczne tłumy obserwowały ceremonię przenoszenia urny z prochami majora; na Wybrzeże przybyli przedstawiciele najwyższych władz z ministrem obrony narodowej gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele¹⁰. Wydarzenie zaplanowane jako forma podtrzymania patriotycznej legitymizacji władzy i poprawy jej fatalnego wizerunku przyniosło także wzmocnienie obrazu obrony Westerplatte jako jednego z najważniejszych symboli kampanii wrześniowej.

Pierwsze kontakty z żołnierzami niemieckimi

W latach siedemdziesiątych w Niemczech Zachodnich dochodziło do przemian gospodarczych, a w konsekwencji społecznych, których cechą charakterystyczną był „zanik myślenia w kategoriach zbiorowych rodziny i narodu, rozkwit społeczeństwa obywatelskiego, ale i zniknięcie tradycyjnych więzi rodzinnych i społecznych”. Zmiany dotyczyły również stosunku do przeszłości, postrzeganej „z większym dystansem”, ponieważ „skoro nie myślano już w kategoriach narodowych, to i krytyczny stosunek do Trzeciej Rzeszy [...] nie groził już delegitymizacją całego narodu, lecz przyczynił się do afirmacji nowego

⁷ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2006, s. 313. Być może był to element strategii Kremla, który po konferencji w Helsinkach w zamian za uznanie dominacji Moskwy w Europie Środkowej obiecał poprawę sytuacji w dziedzinie praw człowieka w krajach bloku. Sławomir Cenckiewicz na podstawie materiałów MSW stawia hipotezę, że „w Warszawie wręcz obawiano się nadmiernej gorliwości towarzyszy w poszczególnych komendach MO, przyzwyczajonych do tego, że w walce z wrogami socjalizmu nie należy przebierać w środkach” (*ibidem*, s. 312–316).

⁸ *Ibidem*, s. 333–344.

⁹ Zob. *Wydarzyło się w Gdańsku. 1901–2000*, red. G. Fortuna, D. Tusk, Gdańsk 1999, s. 187–209.

¹⁰ *Ibidem*, s. 189. Zob. też: AIPN Gd, 0046/226 t. 5, Plan operacyjnego zabezpieczenia środowisk i figurantów w związku z uroczystościami na Westerplatte (złożenie prochów mjr. Sucharskiego) w dniu 1 IX 1971 r., 30 VIII 1971 r.

porządku politycznego budowanego po wojnie¹¹. W stosunkach z Polską pamiętano o liście biskupów polskich z 1965 r., który odpowiadał niemieckiemu przekonaniu, że „źródłem zbrodni hitlerowskich miało być porzucenie wiary w Boga”¹². Te wszystkie okoliczności, wraz z podpisaniem traktatu normalizującego w 1970 r., stworzyły klimat, w którym możliwe stały się kontakty historyków polskich z niemieckimi oraz próby nawiązania kontaktów pomiędzy weteranami wojsk stojących w 1939 r. po przeciwnych stronach frontu¹³.

Już pod koniec lat sześćdziesiątych mieszkający w RFN westerplaczkę Stanisław Skwira odkrył przypadkowo, że jego sąsiad, Karl Ryfel, walczył w 1939 r. na Westerplatte. Byli żołnierze „padli sobie w ramiona”, zaczęli wspominać wojnę i zostali przyjaciółmi¹⁴. Rzeczywistym katalizatorem owego „pojednania” mogła być publikacja w sierpniu 1966 r. w niemieckiej wersji miesięcznika „Polska” wspomnień z obrony Westerplatte napisanych przez Zdzisława Kręgielskiego (podczas obrony Składnicy pełniącego funkcję dowódcy placówki „Przystań”). Zdaniem Zbigniewa Flisowskiego, głównego wówczas specjalisty w zakresie obrony Westerplatte, publikacja „wywołała oddźwięk” w Kilonii, gdzie mieszkało „kilku żyjących żołnierzy kompanii szturmowej – Kriegsmarine”¹⁵. Niemieccy weterani postanowili zorganizować koleżeńskie spotkanie, co spotkało się zainteresowaniem niemieckich mediów. W 1974 r. w niemieckim piśmie „Quick” opublikowano obszerny artykuł, w którym czterech żołnierze niemieccy opowiadali o swoich przeżyciach na Westerplatte oraz podkreślali rycerskie traktowanie pokonanych Polaków¹⁶. Tekst „Quicka” przynosił również innego rodzaju ciekawe informacje: można było się dowiedzieć, że w Niemczech znajduje się nieznany w Polsce dokument, a mianowicie *Dziennik wojenny pancernika Schleswig-Holstein*. W Polsce fragmenty artykułu zosta-

¹¹ K. Bachmann, *Wbrew społecznym trendom? Dlaczego niemiecka polityka historyczna była i będzie skuteczniejsza od polskiej*, „Komentarze” 2006, nr 8 (http://www.niemcy-online.pl/komentarze/polityka_historyczna). Por. J. Krasuski, *Polska–Niemcy...*, s. 348.

¹² J. Krasuski, *Polska–Niemcy...*, s. 348. Historycy podkreślają także „znaczenie soborowej inspiracji dla polsko-niemieckiego pojednania” i „etyczne przesłanki przełomu”. Zob.: A. Wolff-Powęska, *Polska racja stany w procesie normalizacji stosunków z Niemcami w warunkach wolności i demokracji [w:] Polska–Niemcy 1945–2007...*, s. 161–166; ks. S. Warzeszak, *„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Funkcja pamięci w teologii jubileuszowego pojednania*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2000, nr 13, s. 31–46.

¹³ W latach siedemdziesiątych doszło do prób wyjaśnienia miejsca pochówku mjr. Henryka Dobrzańskiego. Hubalczyk Jan Sekulak „na fali inicjatywy biskupów polskich i niemieckich »przebaczamy i wy przebaczenie« nawiązał korespondencję z oficerami niemieckiej 372. dywizji” (zob. J. Sobkowski, *Gdzie jest pochowany Henryk Dobrzański*, „Gazeta Wyborcza”, 25 XI 2006). Szeroko komentowana była w tym czasie książka Krzysztofa Kąkolewskiego *Co u pana słychać?*, Warszawa 1975, złożona z wywiadów z mieszkającymi w RFN zbrodniarzami hitlerowskimi.

¹⁴ A. Berlewicz, *Zakłócone pojednanie*, „Polska Zbrojna”, 1993, nr 198. Skwira po raz pierwszy po wojnie odwiedził Polskę w 1975 r., gdy w RFN zaczęto organizować wycieczki turystyczne do kraju nad Wisłą. Jednym z punktów programu było zwiedzanie Westerplatte (zob. S. Górniewicz, *Luty z Westerplatte*, Gdańsk 1988, s. 247–254).

¹⁵ Flisowski podał wiadomość, że Hein Denker napisał 3 XI 1966 r. list do redakcji „Polski”, którym w imieniu swoim i kolegów wyraził uznanie i podziw dla postawy załogi Westerplatte i jej dowódcy (zob. Z. Flisowski, *Wstęp [w:] Westerplatte*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Z. Flisowski, Warszawa 1984, s. 8–9, oraz przypis nr 8, s. 377).

¹⁶ H. Weibel-Altmeier, *Das erste Todes-kommando des Zweiten Weltkriegs*, „Quick”, (Monachium), 28 VIII 1974.

ły już w tym samym roku przedrukowane w piśmie „Forum”¹⁷, z kolei całość opublikował w 1978 r., w VIII wydaniu *Westerplatte* Zbigniew Flisowski¹⁸. W nowym wydaniu książki znalazły się również po raz pierwszy inne wartościowe dokumenty niemieckie: fragment dziennika wojennego (*Kriegstagesbuch*) prowadzonego w Sztapie Armii „Nord” oraz relacja dowódcy pancernika Gustawa Kleikampa¹⁹. Inny dokument źródłowy opublikował znawca problematyki *Westerplatte*, dyrektor Biblioteki Gdańskiej Marian Pelczar – w 1974 r. ukazała się *Relacja niemieckiego oficera o walce na Westerplatte*. W przypisach Pelczar podawał uzyskane przez siebie informacje o żyjących w Niemczech weteranach walk o półwysep²⁰.

Studiując skrupulatnie publikacje Flisowskiego i Pelczara z lat siedemdziesiątych, miłośnicy obrony *Westerplatte*, których nie brakowało, dochodzili do słusznego wniosku, że w archiwach niemieckich (państwowych i prywatnych) znajdują się dokumenty, które mogą znacznie poszerzyć wiedzę o obronie Składnicy, wśród nich wspomniany w „Quicku” *Dziennik działań wojennych pancernika Schleswig-Holstein*, w Polsce kompletnie nieznaną. Polskie publikacje pokazały ponadto, że w Niemczech żyją weterani, którzy z walk na *Westerplatte* mogą niejedno pamiętać. Należało ustalić ich adresy, nawiązać korespondencyjnie znajomość, a następnie skorzystać z ułatwień w ruchu turystycznym i wyjechać do RFN. Jedną z osób, które podjęły tego typu działania, był Jacek Żebrowski, prawnik i znawca historii *Westerplatte* mieszkający w Łodzi²¹.

Kulisy wizyty niemieckich weteranów w 1979 roku

Pod koniec lat siedemdziesiątych w kraju narastał marazm spowodowany pogarszającą się sytuacją gospodarczą. Nastąpił rozwój opozycji, w Gdańsku szczególnie intensywny (m.in. powstały Wolne Związki Zawodowe). Klimat społeczny diametralnie odmienił się w chwili wyboru na papieża Polaka – Karola Wojtyły (16 października 1978 r.). Społeczeństwo entuzjastycznie odbierało jego pielgrzymkę do Ojczyzny (2–10 czerwca 1979 r.). Towarzyszące Polakom uczucie dumy sprawiło, że „otwarciej wyrażali postawy obywatelskie i religijne”²².

¹⁷ H. Weibel-Altmeier, *Westerplatte – z pokładu „Schleswig-Holstein”*, „Forum” 1974, nr 37.

¹⁸ Zob. *Westerplatte...*, s. 370–379 (wersja w tłumaczeniu na język polski) oraz s. 405–414 (w języku oryginalnym).

¹⁹ Relację Kleikampa udostępnił polskim historykom po raz pierwszy w 1976 r. podczas polsko-szwedzkiego sympozjum historycznego w Wojskowym Instytucie Historycznym (zob. *Westerplatte...*, s. 8).

²⁰ *Relacja niemieckiego oficera o walce na Westerplatte we wrześniu 1939 roku*, tłumaczenie, wstęp i przypisy M. Pelczar, Warszawa–Poznań 1974.

²¹ Jacek Żebrowski (ur. 1941 r.) opublikował: *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 25.08. do 7.09.1939 r.*, oprac. J. Roszko i J. Żebrowski, Kraków 1995; *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 08.09. do 2.10.1939 r.*, oprac. J. Żebrowski, Toruń 1999; *Zanim poddał się Hel. Niemiecki dokument z 1939 roku*, zebrał, przetłumaczył i opracował J. Żebrowski, Łódź 2003; *Dziennik okrętowy pancernika „Schleswig-Holstein”: 25 sierpnia – 7 września 1939 r. Dokument Kriegsmarine z 1939 roku*, tłum. J. Żebrowski, Rzeszów 2008.

²² W. Roszkowski, *Historia Polski...*, s. 353.

Władze próbowały przeciwstawić się popularności papieża przypominając własne osiągnięcia, np. pierwszy lot Polaka w kosmos, w lipcu 1978 r.²³ W takiej atmosferze społeczno-politycznej przyszło w 1979 r. zorganizować obchody okrągłej, 40. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. Tradycyjnym miejscem, gdzie 1 września odbywały się najważniejsze uroczystości, było Westerplatte.

Jak podkreślają redaktorzy albumu *Wydarzyło się w Gdańsku*, już „20 sierpnia dość niespodziewanie Stocznnię Gdańską im. Lenina odwiedzili Edward Gierk i Piotr Jaroszewicz. Przemówienie Gierka zawierało nietypowe akcenty. »Znamy trudności [...], wasze trudności są i naszymi trudnościami, wiemy o nich i staramy się im zaradzić«²⁴. Wizyta ta była wstępem do kolejnej, która odbyła się na przełomie sierpnia i września.

Przygotowania do okrągłej rocznicy wybuchu wojny rozpoczęły się z odpowiednim wyprzedzeniem. Już w maju 1979 r. opiekunka środowiska westerplaczków, Stanisława Górnikiewicz-Kurowska²⁵, ustalała ostatnie szczegóły pobytu polskich weteranów w Gdańsku i rozsyłała oficjalne zaproszenia²⁶. Głównymi punktami kilkudniowych uroczystości miały być promocja oficerska na Westerplatte, odsłonięcie przez Edwarda Gierka Pomnika Obrońców Poczty

²³ Lot Mirosława Hermaszewskiego wywołał „euforię propagandową [...] jednak społeczeństwo przyjęło ten wyczyn tym chłodniej, im bardziej go reklamowały władze” (*ibidem*, s. 347). Władze wzorem lat ubiegłych próbowały również „łączyć” propagandowo obchody rocznic. Tuż po wyborze Polaka na papieża, 11 XI 1978 r., obchodzono okrągłą, 60. rocznicę odzyskania niepodległości. Z kolei już na początku grudnia tegoż roku zorganizowano huczne uroczystości 60-lecia KPP i 30-lecia PZPR.

²⁴ *Wydarzyło się w Gdańsku...*, s. 212.

²⁵ 23 XI 2005 r. w „Gazecie Wyborczej Trójmiasto” ukazał się artykuł R. Daszczyńskiego i B. Gondka *Westerplatte w cieniu teczki*, z którym poinformowano o odnalezieniu przez historyków Instytutu Pamięi Narodowej dokumentów, świadczących o pracy Stanisławy Górnikiewicz w Służbie Bezpieczeństwa. Artykuł na ten temat opublikował następnie „Dziennik Bałtycki”, notkę zamieściła również ogólnopolska „Polityka”. Teczka z aktami osobowymi Górnikiewicz-Kurowskiej (AIPN Gd, 214/1898) nie zawiera informacji o zadaniach podejmowanych przez funkcjonariusza, a jedynie dane związane z przebiegiem służby. Górnikiewicz-Kurowska (ur. 9 IV 1926 r.) na etacie SB od 30 IX 1959 r. jako oficer techniki operacyjnej w Wydz. „T” (referent fotograficzny); od 9 VIII 1960 r. do 3 VII 1978 r. w Wydziale „W” (perlustracja korespondencji). Wielokrotnie przechodziła specjalistyczne kursy SB. Stopnie: kapral (30 IX 1959), plutonowy (19 XII 1962), podporucznik (27 VI 1964), porucznik (12 VI 1967). W czerwcu 1979 r. w stopniu porucznika przeszła na emeryturę. Członek PZPR (członek egzekutywy POP) i TPPR.

²⁶ Górnikiewicz od początku lat siedemdziesiątych prowadziła przy kole ZBOWiD Gdańsk-Nowy Port Sekcję Historyczno-Propagandową, a następnie została prezesem tego koła. Nawiązała współpracę z westerplaczkami, Michałem Gawlickim, który od 1949 r. stał na czele Sekcji Westerplaczków przy gdańskim Zarządzie Okręgowym ZBOWiD. Gawlicki prowadził korespondencję między westerplaczkami, pomagał w załatwianiu spraw socjalno-bytowych, odznaczeniowych i innych. W 1972 r. „na skutek słabnących sił” Gawlickiego „konieczna była pomoc w prowadzeniu ewidencji, dokumentacji i korespondencji między westerplaczkami”. Górnikiewicz zaczęła wspierać Gawlickiego, z czasem stając się adresatką listów od westerplaczków i osobą, której w zaufaniu powierzali swoje sprawy (zob. *Znaki pamięci. Listy westerplaczków (1940–1993)*, wybór S. Górnikiewicz-Kurowska, wyd. III, Gdańsk 2004, s. 116). Górnikiewicz brała udział w organizacji corocznych uroczystości rocznicowych na Westerplatte, współdziałała także m.in. przy utworzeniu muzeum w Wartowni nr 1 (1974 r.). Przez westerplaczków nazywana była „mateczką” (zob. *ibidem*, s. 138–143; S. Górnikiewicz, *Owiana legendą. Historia Wartowni nr 1 na Westerplatte*, Gdańsk 1984, s. 14–24).

Polskiej, manifestacja na Długim Targu pod hasłem „Nigdy więcej wojny”, sesja popularnonaukowa dotycząca obrony Wybrzeża oraz wiele pomniejszych imprez i uroczystości. W najważniejszych punktach programu mieli wziąć udział westerplaczczy, a w czasie manifestacji oprócz przedstawicieli najwyższych władz państwowych miał przemawiać westerplaczczyk Leon Pająk (w 1939 r. dowódca placówki „Prom”)²⁷.

Mimo skrupulatnych przygotowań i „osłony operacyjnej” w czasie obchodów 40. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej doszło w Gdańsku do nieprzewidzianych wydarzeń, które zakłóciły spokój funkcjonariuszom służb bezpieczeństwa. Do Trójmiasta przybyła grupa niemieckich weteranów wojennych z RFN oraz towarzyszących im dziennikarzy, a przebieg tej wizyty stał się niemalym problemem.

W gdańskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się zbiór dokumentów zatytułowany „Materiały operacyjne SB dotyczące 40-tej rocznicy wybuchu II wojny światowej”²⁸, dotyczący w głównej mierze działań operacyjnych związanych z pobytom niemieckich weteranów w Gdańsku w 1979 r. Pierwszy dokument z tego zbioru sygnowany datą 13 sierpnia 1979 r., powstał w Komendzie Stołecznej Milicji Obywatelskiej w Warszawie i został skierowany do Wydziału VII Departamentu II, Wydziału „C” Komendy Stołecznej MO oraz wydział II Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku. W dokumencie czytamy o wizycie „rencistów i inwalidów wojennych z RFN w 40. rocznicę wybuchu II wojny światowej”. Pobyt weteranów miał być filmowany przez Westdeutscher Rundfunk (WDR)²⁹, która uprzednio poinformowała Naczelną Redakcję Współpracy z Zagranicą PA „Interpress”, że „pragnie m.in. sfilmować sceny składania wieńców przez ww. grupę Niemców na Westerplatte”. Z pisma dowiadujemy się również, że WDR myślała „o zaaranżowaniu mszy w jednym z gdańskich kościołów, w której uczestniczyliby kombataneci wojenni z Polski i RFN”. Agencja „Interpress” nie wyraziła jednak na taką mszę zgody, przekazała jedynie WDR „opinię, że tego typu uroczystość nie mieści się w żadnym wypadku w zakresie obchodów rocznicy przez stronę polską”³⁰.

28 sierpnia 1979 r. starszy inspektor Sekcji VII Wydziału II por. Henryk Hryciak na podstawie informacji uzyskanej od KO „MN”³¹ zawiadomił w notatce służbowej o rezerwacji pokoi w hotelu „Novotel” w Gdańsku przez „Interpress”

²⁷ Zob. AIPN Gd, 0046/384/DVD, Program uroczystości związanych z 40. rocznicą wybuchu II wojny światowej w Gdańsku; AIPN, 1585/907, Wystąpienie I Sekretarza KC PZPR w Gdańsku w dniu 1.09.1979. W obchodach wzięła udział grupa 105 weteranów z Westerplatte. Nigdy po wojnie nie udało się zgromadzić tak wielu westerplaczczyków w jednym miejscu.

²⁸ AIPN Gd, 0046/356/DVD, Materiały operacyjne SB dotyczące 40-tej rocznicy II wojny światowej, k. 69.

²⁹ WDR – zachodniemiecki nadawca publiczny z Nadrenii Północnej Westfalii, członek ARD (Arbeitsgemeinschaft der öffentlich-rechtlichen Rundfunkanstalten der Bundesrepublik Deutschland, Związek Niemieckich Nadawców Publiczno-Prawnych). ARD powołano do życia 5 VIII 1950 r. jako związek działających w RFN publicznych nadawców regionalnych.

³⁰ AIPN Gd, 0046/356/DVD, Meldunek operacyjny nr 237/79, podpisany przez Naczelnika Wydziału II Komendy Stołecznej MO (podpis nieczytelny), Warszawa 13 VIII 1979 r. Podane informacje zostały pozyskane przez TW „Kadr” „w trakcie wykonywania obowiązków zawodowych”.

³¹ Współpracownicy zaewidencjonowani przez SB jako kontakty operacyjne często wybierali pseudonimy złożone z inicjałów imienia i nazwiska.

dla pięciu osób: dziennikarza ARD Petera Gattera³² oraz czterech osób z wyjątej w Polsce przez ARD ekipy technicznej (byli to: Marian Tawrynowski, Aleksander Zamojski, Mirosław Kamiński, Tadeusz Rydlewski)³³.

W tym samym dniu kierownik Sekcji VII Wydziału II kpt. Ludwik Mączka wspólnie z mjr. W. Dębickim, zastępcą Naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku odbyli spotkanie z KO „AM” i KO „MN”. „AM” poinformował, że Gatter ma zamiar sfilmować budynek Poczty Polskiej i teren Westerplatte. Ponadto KO „AM” stwierdził, iż Gatter poinformował go, „że w dniu 28 VIII br. zamierza przybyć do Gdańska ośmiu byłych członków załogi okrętu »Schleswig-Holstein«, którzy brali bezpośredni udział w ataku na Westerplatte w 1939 r.”. Rozmówców zaniepokoiło, że „miejsce pobytu oraz program tej grupy nie są [...] znane”. Ustalenia ze spotkania postanowiono potraktować „jako wstępne, wymagające jednak [...] aktywnego zainteresowania się i rozpoznania (wspólnie z Wydz. »B«)”³⁴. Można przypuszczać, że „AM” i „MN” otrzymali zadania bacznego śledzenia pobytu Niemców w Gdańsku.

29 sierpnia kpt. Mączka w kolejnej notatce służbowej relacjonował rozmowę telefoniczną z „MN”, który poinformował go o numerach telefonu i telexu, które udostępniono zagranicznym dziennikarzom w gdańskiej siedzibie „Interpressu”. Według „MN” Gatter miał być zakwaterowany w hotelu „Novotel” i prawdopodobnie zamierzał skontaktować się z niemieckimi weteranami po ich przybyciu do Gdańska. Kpt. Mączka postanowił: „1) w porozumieniu z Wydz[iałem] II zainstalować »PT« na wskazany numer telefonu i telexu, 2) porozumieć się z Wydz[iałem] IV, bowiem wspomniana grupa z byłej załogi wym[ienionego] okrętu zamierza złożyć wieńce w nieustalonym przez nas kościele”³⁵.

Pod notatką widnieje pisany ręką innego funkcjonariusza SB i sygnowany nieczytelnie dopisek: „w dniu 30 VIII 1979 r. w Wydz[iałe] »T« ustalono, że nie ma możliwości założenia podsłuchu telexu”³⁶.

W kolejnym meldunku, 30 sierpnia 1979 r., mjr Dębicki zapewnił Naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW w Warszawie, że wizyta weteranów „zostanie poddana aktywnej kontroli”. W szyfrogramie podkreślono, że Niemcy nie uzyskali „zezwoleń na oficjalne włączenie się do obchodów”³⁷.

W piątek 31 sierpnia KO „MN” meldował o przybyciu do Gdańska promem „Robin Hood” „nieokreślonej grupy kombatantów II wojny światowej” z RFN.

³² Peter Michael Gatter (ur. w 1943 r. we Wrocławiu; zm. w 1997 r. w Stöckte), w latach 1977–1981 przebywał jako korespondent zagraniczny w Polsce. W sierpniu 1980 r. nakręcił strajk okupacyjny w Stoczni Gdańskiej, a jego reportaż był pierwszą filmową dokumentacją strajku, jaką udało się przemycić na Zachód. Za materiały ze strajku Gatter otrzymał w 1980 r. najwyższe wyróżnienie mediów niemieckich „Złotą Kamerę”. Pracę w Polsce zakończył w 1981 r.

³³ AIPN Gd, 0046/356/DVD, Notatka służbowa por. Henryka Hryciaka, Gdańsk, 28 VIII 1979 r.

³⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. Ludwika Mączki, Gdańsk, 28 VIII 1979 r.

³⁵ *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. Ludwika Mączki, Gdańsk, 29 VIII 1979 r.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ AIPN Gd, 0046/356, Szyfrogram nr 2458, Gdańsk, 30 VIII 1979 r. Z dokumentów zgromadzonych w IPN nie wynika, żeby kiedykolwiek o takie zezwolenie się zwracali. W tym samym dniu mjr Dębicki po otrzymaniu informacji o planowanej przez Niemców mszy „w jednym z kościołów na terenie Gdańska” skierował pismo do Naczelnika Wydziału IV w Gdańsku (zob. *ibidem*, Pismo mjr. W. Dębickiego do Naczelnika Wydziału IV, Gdańsk, 30 VIII 1979 r.).

„MN” doniósł również, że „Peter Gatter oprowadza i filmuje na Długim Targu w Gdańsku grupę starszych wiekiem ob[ywateli] RFN”³⁸.

W tym samym dniu przełożony por. Hryciaka, kpt. Ludwik Mączka tak opisywał w swojej notatce „spacer” Niemców po Gdańsku: „Okolo godz. 10.00 przed Ratuszem Głównomiejskim w Gdańsku byli filmowani przez Petera Gattera członkowie z byłej załogi pancernika »Schleswig-Holstein«. W tym samym czasie wychodzili z ratusza nasi westerplacczycy i wówczas doszło do bezpośredniego spotkania obydwu grup. Okazało się, że niektóre z tych osób znają się wzajemnie i są po imieniu. Grupę niemiecką prowadził młody, nieustalony prawnik, ob[ywatel] PRL. Powyższa sytuacja wskazuje na to, że spotkanie to było z góry zaplanowane przez nieznaną nam osoby. Taki program pobytu grupy niemieckiej jest niezgodny z uprzednimi uzgodnieniami z centralą »Interpressu« w W[arszawie]. O powyższej sytuacji KO »AM« poinformował KW PZPR w Gdańsku, udając się tam osobiście”³⁹.

KO »AM» w swoim doniesieniu opisał wyjście Petera Gattera z hotelu i spotkanie z niemieckimi weteranami bardziej szczegółowo: „Okolo godz. 11 podszedł w okolice ratusza i filmował moment wychodzenia stamtąd kombatanów polskich, którzy byli na spotkaniu z władzami. Doszło do spotkania między Polakami i Niemcami, przywitania się przez podanie rąk i inne wzajemne serdeczne gesty. Wszystko to było skrzętnie przez Gattera filmowane”. „AM” podkreślił, że Gatter „był dobrze wprowadzony w plany imprez związanych z wybuchem wojny i był zainteresowany, aby sfilmować moment spotkania obrońców Westerplatte z byłymi żołnierzami hitlerowskimi”. „AM” poinformował również, że 1 września Gatter ma wyjechać z Gdańska do Warszawy z wykonanymi filmami. Ekipa filmowa miała pozostać w Gdańsku i „wykonać film z momentu składania na Westerplatte kwiatów przez b[ylých] wojskowych niemieckich”⁴⁰.

Zaaranzowane spotkanie niemieckich i polskich weteranów oraz nakręcenie na taśmie filmowej wzajemnego serdecznego powitania zaskoczyło Służbę Bezpieczeństwa i spowodowało podjęcie szybkich działań. Mimo braku możliwości założenia podsłuchów, SB udało się dotrzeć do teleksów wysyłanych przez Petera Gattera i sprawdzić ich treść. Inspektor Wydziału II ppor. J. Kruszyński zanotował 31 sierpnia, że Gatter wysłał do redakcji zachodniemieckiego pisma „Momenty” zawiadomienie o sfilmowaniu rozmowy z mieszkańcem Kaszub (Edmundem Falkowskim) na temat wkroczenia Niemców do Polski we wrześniu 1939 r.⁴¹ O spotkaniu weteranów Gatter nie informował, ale funkcjonariusze bezpieczeństwa postanowili nie dopuścić do przedostania się nakręconych taśm na Zachód. W tym samym dniu doszło do spotkania por. Mączki z E. Misztalem, kierownikiem Sekcji VI, Wydziału „B”, po czym „w wyniku ustaleń, tow. Marek Wasik na terenie hotelu »Novotel« dokonał wejścia do

³⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa por. Henryka Hryciaka, Gdańsk, 31 VIII 1979 r.

³⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. Ludwika Mączki, Gdańsk, 31 VIII 1979 r.

⁴⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej z KO »AM» (niepodpisana), Gdańsk, 31 VIII 1979 r. Służba Bezpieczeństwa wiedziała, że pilny wyjazd Petera Gattera do Warszawy był związany ze sprawami osobistymi (został wezwany przez żonę).

⁴¹ *Ibidem*, Notatka służbowa ppor. J. Kruszyńskiego dotycząca tłumaczenia teleksów przesłanych przez Petera Gattera do redakcji „Momentów”, Gdańsk, 31 VIII 1979 r.

pokoju 321 zajmowanego przez Petera Gattera. Osobiście stwierdził, że poza rzeczami osobistymi wspomniany dziennikarz nie pozostawił żadnych materiałów ani sprzętu – co mogłoby zainteresować SB⁴².

W sobotę 1 września Naczelnik Wydziału VII Departamentu II MSW w Warszawie oraz władze Gdańska „z uwagi na tendencyjność wykonywanych zdjęć filmowych” uznali, że „nie należy dopuścić ich do publikacji”⁴³. Szef gdańskiego „Interpressu” „przejął od ekipy filmowej 3 rolki taśmy, informując o tym fakcie kierownictwo »Interpressu« w Warszawie i Petera Gattera”⁴⁴. Niemiecki dziennikarz na informację o zarekwirowaniu taśm „zareagował w sposób wybuchowy i arogancki, używając w stosunku do red. »Interpressu« słów wulgarnych i obelżywych”⁴⁵. Na rozmowę z Gatterem „z Warszawy do Gdańska przybył dyrektor »Interpressu« red. Wojciechowski”, ale Gatter był już w tym czasie w drodze do Warszawy, skąd miał wylecieć do Niemiec. SB uznała wyjazd za świadome unikanie spotkania i brak chęci do polubownego załatwienia sprawy. W tym samym dniu Tadeusz Rydlewski, członek ekipy technicznej, zawiązał Gatterowi do Warszawy materiał filmowy, jednak bez taśm, na których westerplaczczy występowaliby wspólnie z weteranami niemieckimi. „Gdy Gatter po przejrzaniu materiałów zorientował się, że wśród taśm filmowych nie ma 3 rolek zakwestionowanych, bardzo się oburzył” i „o godz. 20.00 wyleciał bezpośrednio do Kolonii, gdzie miał wystąpić przed kamerami TV »Welt Spiegel« (Kronika Tygodnia) z ustną informacją dotyczącą spotkania polskich i niemieckich kombatanów przez Ratuszem w Gdańsku”⁴⁶. Z dokumentu dowiadujemy się także, że Gatter domagał się jeszcze sfilmowania wspólnego polsko-niemieckiego składania kwiatów na Westerplatte w dniu 3 września, ale dyr. Wojciechowski stanowczo zakazał tego ekipie.

Na zwróconych Gatterowi taśmach znalazły się nagrania ze składania przez niemieckich weteranów kwiatów na Westerplatte oraz materiał nakręcony podczas wykonywania przez nich z wpisu do książki pamiątkowej. Wpis do książki pamiątkowej na Westerplatte wzbudził szczególne zainteresowanie funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Przetłumaczono go, jednak pozwolono, by taśma z nagraniem tego została zwrócona Gatterowi⁴⁷.

Dopiero 7 września 1979 r. na podstawie kwestionariuszy wizowych ustalono dane personalne ośmioosobowej grupy niemieckich weteranów. Byli to: Karl Heinz Logband, dr Georg Wolf, Arthur Bruno Sielaff, Hans-Paul Schultheis,

⁴² *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. Ludwika Mączki, Gdańsk, 31 VIII 1979 r.

⁴³ *Ibidem*, Szyfrogram nr 2457 mjr. W. Dębickiego do KW MO w Gdańsku, Gdańsk, 1 IX 1979 r.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ AIPN Gd, 0046/356, Notatka służbowa studenta I roku WSO MSW z przesłuchania taśm rejestrujących rozmowy w centrum prasowym „Interpressu”, Gdańsk, 3 IX 1979 r.

⁴⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa por. Henryka Hryciaka dot. spotkania z KO „MA”, Gdańsk, 4 IX 1979 r.

⁴⁷ *Ibidem*, Szyfrogram nr 2457 mjr. W. Dębickiego do KW MO w Gdańsku, Gdańsk, 1 IX 1979 r. Przetłumaczona przez SB treść wpisu brzmiała: „Pełni przejęcia weszliśmy na tę ziemię, na której przed 40 laty jako niemieccy żołnierze walczyliśmy przeciwko walecznym obrońcom Westerplatte, aby dzisiaj podać im rękę. Oby pokój był najświętszym dobrem wszystkich narodów świata. Jako żołnierze ówczesnej kompanii oddziałów szturmowych marynarki wojennej – osiem podpisów nieczytelnych, z których 7 odczytano w przybliżeniu” (*ibidem*, Przekład z języka niemieckiego tekstu wpisanego przez grupę obywateli RFN do „Złotej Księgi” na Westerplatte, Gdańsk, 6 IX 1979 r.).

Erich Scheid, Helmut Schauer, Walter Berger i Otto Bruno Nitzsche⁴⁸. Sprawdzono, że z wyjątkiem jednego z Niemców zakwaterowanego w hotelu „Posejdon”, pozostali zamieszkali w Gdańsku przy ul. Zelwerowicza 53.

5 września 1979 r. zastępca Naczelnika Wydziału „B” KW MO w Gdańsku, mjr Jan Nyk, na podstawie informacji pozyskanych od „osobowego źródła informacji” podał wiadomość o jeszcze jednym dziennikarzu przybyłym w tych dniach na Westerplatte: „w dniu 31 VIII 1979 r. około godziny 18.30 przyleciał samolotem LOT na lotnisko w Rębiechowie redaktor zachodnioniemieckiego tygodnika »Quick« ob[ywate]l RFN: Weibel Heinz. Wymieniony z lotniska udał się taksówką zarobkową do hotelu »Monopol« [...]. Ze względu na brak wolnych miejsc [...] odjechał do mieszkania taksówkarza. [...] W dniu 1 IX [19]79 około godz. 8.40 Weibel przyjechał taksówką do hotelu »Novotel« w celu spotkania się z Gatterem”. Jak czytamy dalej w piśmie, spotkanie z Gatterem nie doszło do skutku, więc Weibel udał się na Westerplatte gdzie „obserwował promocję z udziałem gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego. Dokonując zdjęć, został pouczony przez pełniących służbę żołnierzy o robieniu swoim zachowaniem zamieszania”. Następnie fotografował uroczystość składania wieńców przy cmentarzyku na Westerplatte, oraz rozmawiał z weteranami przybyłymi z RFN. Wszyscy spotkali się w restauracji „Pod Łososiem” w Gdańsku „przy wcześniej zamówionym obiedzie”. Nieznany bliżej obywatel RFN „udał się do posesji oznaczonej nr 53 [przy ul. Zelwerowicza], skąd przyniósł dla oczekującego redaktora dwie kasy filmowe. W tym czasie pod wymieniony adres powróciła również wyżej wymieniona ob[ywate]lka RFN, niosąc kamerę filmową”. Z Gdańska-Brzeźna Weibel udał się na lotnisko w Rębiechowie i jeszcze „tego samego dnia miał odlecieć z Warszawy przez Frankfurt do Monachium”⁴⁹.

Z dokumentów SB nie dowiemy się, kim była obywatelka RFN „niosąca kamerę”, co świadczyłoby o tym, że oprócz Petera Gattera ktoś jeszcze nakreślił uroczystości na Westerplatte. Co zostało nagrane na tych dwóch kasetach filmowych⁵⁰

Jak wynika z zachowanych dokumentów, SB miała bardzo niewiele informacji na temat gdańskiej wizyty Heinza Weibela. Nikt nie skojarzył, że zachodnioniemiecki dziennikarz był autorem słynnego tekstu w „Quicku” (przedrukowanego w książce Zbigniewa Flisowskiego). Nikt też nie wiedział, że trzech spośród przybyłych do Gdańska niemieckich weteranów było bohaterami tegoż reportażu⁵¹.

⁴⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa ppor. Henryka Hryciaka dotycząca ustalenia danych personalnych ośmioosobowej grupy byłych członków załogi pancernika „Schleswig-Holstein” przebywających na terenie Gdańska w dniach 27 VIII 1979 – 3 IX 1979 r., Gdańsk, 7 IX 2009 r.

⁴⁹ *Ibidem*, Pismo mjr. Jana Nyka do Naczelnika Wydziału II KW MO, Gdańsk, 5 IX 1979 r.

⁵⁰ Autorowi nie udało się dowiedzieć, co stało się z zarekwirowanymi taśmami Gattera oraz z materiałem uzyskanym przez Weibela.

⁵¹ W artykule w „Quicku” swoje wojenne przeżycia relacjonowali: Bruno Nitzsche, dr Georg Wolf, Helmut Schauer i Hein Denker. Pierwsi trzej pojawili się w Gdańsku we wrześniu 1979 r. Hein Denker, autor wspomnianego przez Z. Flisowskiego listu do redakcji „Polski” na Westerplatte, nie przyjechał.

Represje wobec Jacka Żebrowskiego

3 września 1979 r. KO „MA” udzielił dalszych informacji o Polaku, który towarzyszył weteranom niemieckim. Ustalił, że „mężczyzna o imieniu Stefan, który przez kilka lat przebywał w RFN”, przybył do Gdańska „w towarzystwie najmłodszego obrońcy Westerplatte z Łodzi”⁵². Zdaniem „MA” „Stefan był dobrze poinformowany o programie obchodów rocznicy wybuchu wojny i był jednym z inicjatorów spotkania Niemców z Polakami przed Ratuszem”. Z notatki dowiadujemy się również, że nie doszło do „spodziewanego przyjazdu westerplaczczyka zam[ieszkałego] w RFN”⁵³.

W tym dniu bezpłacie udało się również rozszyfrować „mężczyznę o imieniu Stefan”. Na podstawie ustaleń Wydziału Paszportowego KW MO por. Hryciak raportował, że osobą z Łodzi, która kontaktowała się z Niemcami, był „pracownik umysłowy” Jacek Żebrowski. Informował również, że Jacek Żebrowski w 1977 r. przebywał w RFN⁵⁴. 20 września 1979 r. mjr Dębicki w piśmie do Naczelnika Wydziału II Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi stwierdzał: „prawdopodobnie Jacek Żebrowski był dobrze poinformowany o programie obchodów oraz był jednym z inicjatorów spotkania Niemców z Polakami. W 1977 roku przebywał przez dłuższy okres czasu w RFN, gdzie mógł wejść w kontakt z byłymi członkami załogi »Schleswig-Holstein« i dziennikarzem Peterem Gatterem. Jednak bliższe okoliczności nawiązania tego kontaktu z wymienionymi wyżej osobami nie są nam znane. Powyższe przekazuję do wiadomości i ewentualnego wykorzystania z jednoznaczną prośbą o podanie nam bliższych danych operacyjnych charakteryzujących osobę Jacka Żebrowskiego”⁵⁵.

4 października mjr Dębicki podał Naczelnikowi Wydziału II KW MO w Łodzi kolejne wiadomości dotyczące Żebrowskiego. Z treści pisma można wywnioskować, kto był źródłem owych informacji. Jak pisał mjr Dębicki, jeszcze przed uroczystościami wrześniowymi Jacek Żebrowski „skontaktował się z ob[ywatelką] Górnikiewicz z oddziału ZBOWiD z Nowym Porciem i przedstawił się jako dziennikarz, który zbiera dla celów publicystycznych materiały związane z wybuchem II wojny, ze szczególnym uwzględnieniem Westerplatte. Materiały te zbiera w formie ankiet, które wysyła do żyjących jeszcze westerplaczczyków oraz żołnierzy niemieckich, którzy brali udział w ataku na Westerplatte. Ankieta zawiera pytania na temat wojennych i powojennych losów kombatantów polskich i niemieckich. Głównie stara się oprzeć na materiałach uzyskanych od byłych żołnierzy niemieckich [...]. Ustalono ponadto, że Jacek Żebrowski jest prawdopodobnie w posiadaniu kopii filmu nakręconego przez Niemców podczas szturm na placówkę

⁵² *Ibidem*, Notatka służbowa por. Henryka Hryciaka dotycząca spotkania z KO „MA”, Gdańsk, 4 IX 1979 r. Chodziło o najmłodszego spośród westerplaczczyków – Jana Duzika.

⁵³ *Ibidem*. Westerplaczczykiem, którego „spodziewany przyjazd” nie nastąpił, był mieszkający w RFN Stanisław Skwira.

⁵⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa por. Henryka Hryciaka, Gdańsk, 7 IX 1979 r.

⁵⁵ *Ibidem*, Pismo mjr. W. Dębickiego do Naczelnika Wydziału II KW MO w Łodzi, Gdańsk. 20 IX 1979 r.

Westerplatte w 1939 r. Powyższe przekazuję do wiadomości i ewentualnego wykorzystania operacyjnego⁵⁶.

Pismo z 4 października 1979 r. jest ostatnim chronologicznie dokumentem w przedmiotowym zbiorze archiwalnym IPN⁵⁷. Dopiero w 2005 r. po ujawnieniu przez historyków IPN informacji o zatrudnieniu Stanisławy Górnikiewicz-Kurowskiej w Służbie Bezpieczeństwa, Jacek Żebrowski w liście opublikowanym w tygodniku „Najwyższy Czas!” opowiedział o wydarzeniach po 1 września 1979 r.: „Nie ciągnano mnie po przesłuchaniach – dostałem wezwanie do komendy MO w Łodzi, wysłuchałem kilkugodzinnego wykładu o walkach na Westerplatte i takich innych patriotycznych obowiązkach, o których muszę pamiętać [...], nie robiono mi żadnych rewizji – tylko jeden raz dwóch młodych ludzi dokonało przeszukania mojego mieszkania, spełnili tylko swój esbecki obowiązek na polecenie »mateczki«. [...] Nie wyrzucono mnie z pracy, uznałem, że pora ją zmienić po rozmowie z moim pryncypałem, ale były naciśki, abym pracę zmienił”⁵⁸.

Reminiscence po latach

O gdańskiej wizycie niemieckich weteranów w 1979 r. próżno szukać informacji w polskiej prasie tamtego okresu. Gazety szeroko opisywały gdańskie uroczystości, oprócz tradycyjnie przypominanych haseł takich jak: „Nigdy więcej wojny” czy „Prawo do życia w pokoju najwyższym prawem”, przytaczane były oficjalne wystąpienia i komentarze. Podkreślano fakt złożenia na Westerplatte „wieńca od narodu polskiego” przez I sekretarza PZPR⁵⁹.

Okrągła rocznica stała się okazją do opublikowania kilku nowych pozycji dotyczących kampanii wrześniowej⁶⁰. Wśród nich była również książka

⁵⁶ *Ibidem*, Pismo mjr. W. Dębickiego do Naczelnika Wydziału II KW MO w Łodzi, Gdańsk, 4 IX 1979 r.

⁵⁷ Jacek Żebrowski, któremu autor przesłał w 2009 r. kopie cytowanych tutaj materiałów SB, nie chciał się do nich ustosunkować, podkreślając jedynie, że dokumentacja dowodzi wysoce fragmentarycznej wiedzy SB na ten temat.

⁵⁸ J. Żebrowski, *Znajdźmy opiekuna. (List do redakcji)*, „Najwyższy Czas!”, 17 XII 2005. List był reakcją na tekst bagatelizujący ujawnienie esbeckiej przeszłości Stanisławy Górnikiewicz-Kurowskiej (zob. Z. Kościelak, *Opieka z bezpieki*, „Najwyższy Czas!”, 3 XII 2005). Autor tego tekstu zlecił kwerendę dotyczącą Jacka Żebrowskiego w AIPN Łd. Zostały odnalezione jedynie dokumenty związane z wydaniem paszportu.

⁵⁹ Zob. „Trybuna Ludu”, 31 VIII 1979 i kolejne, wrześniowe numery. W RFN w 40. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej zaczęto po raz pierwszy publicznie wypowiadać się na temat tego, co 1 września 1939 r. uczyniono Polakom. Prezydent Carl Carstens, występując w radio i telewizji, wyrażał współczucie dla niemieckich żołnierzy, mówił o moralnych dylematach i „wewnętrznych konfliktach”, przed jakim musieli stanąć. Z kolei 30 sierpnia kanclerz Helmut Schmidt w audycji dla ZDF wspominał w kontekście rocznicy o długu moralnym i zobowiązaniach Niemców wobec przyszłych pokoleń Polaków (zob. A. Wolff-Powęska, *Wojna przeciw Polsce i okupacja w pamięci zbiorowej Niemców*, „Znak” 2009, nr 9, s. 30–34).

⁶⁰ M.in. *Wojna obronna Polski 1939*, red. E. Kozłowski, Warszawa 1979.

przedstawiająca zdjęcia związane z dziejami Westerplatte z opisem i wstępem Stanisławy Górnikiewicz-Kurowskiej i Andrzeja Drzycimskiego⁶¹.

Z punktu widzenia tematyki niniejszego artykułu najbardziej interesujące było jednak ukazanie się jeszcze przed wrześniowymi obchodami, bo już w sierpniu 1979 r., książki Aleksandra Rowińskiego *Tamci żołnierze*⁶². Autor przyznaje w książce, że po ukazaniu się artykułu w „Quicku” w listopadzie 1974 r. udał się do RFN w celu przeprowadzenia rozmów z weteranami niemieckimi. Udało mu się gościć w domach trzech żołnierzy z pancernika „Schleswig-Holstein” i z nimi porozmawiać. Rowiński nie dowiedział się o obronie Westerplatte niczego szczególnego. Swoich rozmówców nazwał z przekąsem „herosami”, a zastosowany przez niego w książce opis niemieckich żołnierzy trafnie scharakteryzował recenzent „Trybunu Ludu”: „są to dobrze sytuowani materialnie obywatele RFN, myślący dziwnymi dość kategoriami”, którzy „próbują udowodnić, że prowadzili wojnę rycerską i szlachecką [...], zaś obozy koncentracyjne, rozstrzelania były dziełem nazistów, z którymi nie mieli nic wspólnego”⁶³.

Wzmianka o wizycie niemieckich weteranów ukazała się dopiero w 1988 r. w miesięczniku popularyzującym historię wśród młodzieży. Stanisławę Górnikiewicz-Kurowską odwiedził w jej mieszkaniu dziennikarz z magazynu „Razem”, który opublikował następnie reportaż o życiu westerplaczyków w PRL. Znalazł się tutaj *passus* o wizycie niemieckich weteranów, stawiający uczestników gdańskiego spotkania w nieciekawym świetle: „Szczególnie uroczyste było spotkanie westerplaczyków 1 września 1979 r., w czterdziestą rocznicę wybuchu wojny. Na zbiórce zameldowało się wielu z tych, dopiero co odnalezionych przez Stanisławę Górnikiewicz. Było wiele wzruszających spotkań i chwili, było też coś bardzo nieprzyjemnego – wieniec złożyli byli marynarze z ostrzeliwującego Westerplatte pancernika »Schleswig-Holstein« – władze nie upilnowały przybyszów z RFN i potem trzeba było szybko uprzętać kwiaty. Paru westerplaczyków tego popiło z Niemcami, wywołując oburzenie i protesty kolegów z załogi. Nie każdy bowiem był nieskazitelny jak rycerz, bo to byli zwyczajni ludzie”⁶⁴.

Pojawiła się tu zatem informacja o „uprzętnięciu kwiatów” i „tęgim piciu”, ani słowem zaś nie wspomniano o geście pojednania przed Dworem Artusa sfilmowanym kamerą Petera Gattera, któremu zarekwirowano taśmy filmowe.

⁶¹ S. Górnikiewicz-Kurowska, A. Drzycimski, *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, Gdańsk 1979. O książce informowała „Trybuna Ludu” (zob. *Westerplatte 1921–1979. Fotograficzna monografia*, 6 IX 1979).

⁶² A. Rowiński, *Tamci żołnierze*, Warszawa 1979. Fragmenty książki były publikowane w 1977 r. w warszawskiej „Kulturze” (zob. *Rycerska wojna przy Westerplatte*, „Kultura” 1977, nr 3, s. 1 i 10; *Twierdza padła*, „Kultura” 1977, nr 4, s. 10; *Pojednanie*, „Kultura” 1977, nr 5, s. 8–9).

⁶³ S. Repecki, *Refleksje najeźdźców*, „Trybuna Ludu”, 30 VIII 1979.

⁶⁴ A. Wolin, *Rumieńce pamięci*, „Razem”, 4 IX 1988. Co ciekawe, jeszcze zanim doszło do opisywanej wizyty w 1979 r., w wydanej w sierpniu 1979 r. książce *Tamci żołnierze* Rowiński zakończył opis swojej wizyty u niemieckich weteranów w 1974 r. następująco (fragment ten znalazł się również we tekstach publikowanych w 1977 r. w „Kulturze”): „a może by pan – zachęcają – wybrał się na nasze doroczne spotkanie Kriegsmarine. Zbieramy się w pięknych miejscowościach, przy kieliszku, tańczymy i śpiewamy. [...] Nie politykujemy, wspominamy. Niech pan przedstawi nasze zaproszenie polskim żołnierzom z Westerplatte. Przedstawiam. Co sobie razem zaśpiewają? Kto zagra, co zatańczy?” (s. 52).

W 1988 r. nie było możliwe, żeby ktoś na łamach prasy mógł zdementować podane w artykule informacje. Dopiero w 2005 r. Jacek Żebrowski, wracając do tamtych chwil i odnosząc się do artykułu z magazynu „Razem”, oznajmił: „Pani Górniewicz oficjalnie przekazała do prasy informacje, że doszło tam do »popijawy z Niemcami«. Na Westerplatte jakiś mężczyzna wykopał wieniec złożony przez Niemców”⁶⁵. W innym miejscu Żebrowski stwierdził: „Sytuacja polityczna w tamtym okresie nie pozwalała na ujawnienie ani nazwisk strony polskiej, ani innych szczegółów dotyczących przygotowanego spotkania, o tym spotkaniu krążą plotki i pomówienia [...]. Nie było »popijawy« po całodniowym pobycie na Westerplatte. Wszyscy przyjechaliśmy do Gdańska, po spacerze na Starym Mieście udaliśmy się do eleganckiej restauracji »Pod Łososiem« (spóźniony obiad, po 50 g polskiej wódki i po małym koniaku, następnie wypad do »Monopolu«: sala restauracyjna hotelu, tutaj butelka szampana na 10 osób. Usunięcie wieńca złożonego przez Niemców to osobny opis skandalu – jego wykopanie przez wiadomych mi osobników SB odbyło się na oczach tłumu turystów”⁶⁶.

Wydarzenia z 1979 r. stały się zaczątkiem długotrwałego sporu o tzw. pojednanie między westerplatczykami a weteranami niemieckimi⁶⁷. Największe jego natężenie przypadło na początek lat dziewięćdziesiątych, gdy ożywione kontakty byłych żołnierzy polskich i niemieckich wpisały się w szerszy kontekst zmian w stosunkach polsko-niemieckich. Przywódcy Polski i Niemiec zaczęli wymieniać gesty pojednania, symboliczne było tu spotkanie premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla w listopadzie 1989 r. w Krzyżowej.

Pojednanie westerplatczyków z weteranami niemieckimi na początku lat dziewięćdziesiątych miało związek z inicjatywą niemieckiego księdza Johannes Gehrmana, znanego z organizowania charytatywnej pomocy dla Polski. Doszło do spotkania i mszy z udziałem polskich i niemieckich weteranów. Sprawą zainteresował się dyrektor sanatorium „Gracja” z Ciechocinka, Tadeusz Kreps, który od 1990 r. oferował bezpłatny pobyt sanatoryjny dla westerplatczyków i hubalczyków. Na wieść o planowanych spotkaniach weteranów Stanisława Górniewicz-Kurowska na łamach prasy rozpoczęła toczoną w atmosferze skandalu walkę ze zwolennikami pojednania: „Niemcy próbowali się z nami pojednać przy 40. rocznicy Westerplatte [...]. Za wspólne fotografie obiecywali koperty z markami [...]. Ale dlaczego do pojednania przymusza się starych ludzi? Dlaczego nikt nie pyta westerplatczyków o zdanie? Dlaczego pastor Gehrman chce się bratać właśnie z moimi westerplatczykami? Przecież Niemcy napadli na całe polskie wybrzeże. Niech zostawi moich

⁶⁵ M. Tymiński, *Opiekunka westerplatczyków była porucznikiem SB*, „Dziennik Bałtycki”, 24 XI 2005.

⁶⁶ J. Żebrowski, *Znajdźmy opiekuna...*

⁶⁷ Na temat sporu zob.: M. Borowiak, *Westerplatte. W obronie prawdy*, Warszawa 2008, s. 207–219; S. Górniewicz-Kurowska, *Znaki pamięci*, Gdańsk 2004, s. 280–289; R. Kalukin, *Blamaż z westerplatczykami*, „Gazeta Wyborcza”, 5 X 1999; A. Berlewicz, *Zakłócone pojednanie...*; P. Smoleński, A. Rędzińska, *Ale jakoś ostygłem...*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 X 1993; P. Wroński, J. Popek, *Matka mówi „NIE”*, „Gazeta Wyborcza”, 23 VIII 1999; P. Wroński, G. Borkowska, *Niemieccy turyści*, „Gazeta Wyborcza”, 24 VIII 1993; L. Ostalowska, *Pojednanie na Lipowym Polu*, „Gazeta Wyborcza”, 14 II 1995.

westerplaczyków w spokoju”⁶⁸. Jej antagonistą, westerplaczyk Stanisław Trela, mówił z kolei: „Czy po 54 latach można jeszcze nosić w sercu nienawiść do agresora? Byliście przecież szeregowymi żołnierzami, wykonywaliście tylko rozkazy. Niemcy byli źli i dobrzy. Przebaczam wszystkim”⁶⁹. Na początku lat dziewięćdziesiątych kilkakrotnie miały miejsce spotkania niemieckich weteranów z westerplaczykami (z uwagą śledzone przez media), na co Górniewicz-Kurowska odpowiedziała 1 września 1993 r. szeroko komentowanym, podpisanym przez wielu westerplaczyków protestem przeciwko pojednaniu⁷⁰.

Ostatnie echa sporów wokół „pojednania” można było usłyszeć w 2009 r. podczas obchodów 70. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. Główne uroczystości rocznicowe z udziałem przywódców wielu państw znów odbyły się w Gdańsku i na Westerplatte. Dziennikarze odnaleźli obecnego na obchodach dyr. Krepsa, którego pytali o ciechocińskie rozmowy Polaków i Niemców: „Nigdy się nie kłócili – mówił m.in. dyr. Kreps – To byli różni ludzie, często prości, w podobnym wieku. Mało rozmawiali o wojnie i to im pozwalało te kilka dni ze sobą wytrzymać. Modlili się wspólnie, nawet bawili. Może to nie były przyjaźnie, ale koleżeńskie stosunki na pewno [...]. 1 września 1999 r. Martin Menzel przeprosił na Westerplatte kombatanów i naród Polski. Mówił po niemiecku, ja tłumaczyłem to na polski. Dwa lata później, kiedy umierał, wyznał, że jest mu lżej, bo choć ciężar odpowiedzialności za wystrzelenie pierwszego pocisku w II wojnie światowej przygniatał go całe życie, to przeprosiny przyniosły ulgę. Nasi kombatanzi wypowiadali się w podobnym tonie. Często od nich słyszałem: »Lżej nam będzie umierać, bo wybaczyliśmy«”⁷¹. Na gdańskie uroczystości przybył także z Kielc jeden z czterech żyjących westerplaczyków, 94-letni Ignacy Skowron, przeciwnik pojednania. Zapytany, czy spotkałby się z niemieckimi weteranami, odpowiedział: „Człowieka to męczy, że oni napadli na nas bez żadnego wypowiedzenia wojny. Ja po wojnie się z nimi nie spotykałem i teraz też nie będzie spotkania”⁷².

Krzysztof Zajączkowski (ur. 1969) – absolwent Uniwersytetu Śląskiego, aktualnie przygotowuje rozprawę doktorską o Westerplatte jako miejscu pamięci w latach 1945–1989. Autor książki: *Lekarz z Westerplatte. Major Mieczysław Mikołaj Słaby* (Warszawa 2009). W 2011 r. ukaże się publikacja *Kmdr por. Zbigniew Przybyszewski. Bohater obrony Helu*.

⁶⁸ P. Smoleński, A. Rędzińska, *Ale jakoś ostygłem...*

⁶⁹ A. Berlewicz, *Zakłócone pojednanie...*

⁷⁰ Polityczno-etyczne argumenty przeciwko pojednaniu scharakteryzował dr Władysław Kluz z zakonu karmelitów bosych w Wadowicach: „Dlaczego na uroczystość 50-lecia oswobodzenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nie zaproszono katów i żołnierzy SS, aby pobratali się ze swoimi ofiarami? Byłoby to bluźnierstwem i kpiną z ofiar obozów koncentracyjnych. A przecież zaproszenie agresorów na uroczystości 55-lecia Obrony Westerplatte jest tym samym. Co innego wybaczenie w sumieniu, a co innego pobratanie jak równy z równym. Wnet obrońców Westerplatte się zrobi winnymi!” (zob. S. Górniewicz-Kurowska, *Znaki pamięci...*, s. 294).

⁷¹ M. Kowalski, *Lżej nam będzie umierać*, „Gazeta Wyborcza”, 1 IX 2009.

⁷² Wypowiedź dla radia TOK FM. Cyt. za: <http://wiadomosci.gazeta.pl/> dostęp: 5 IV 2011.

A disrupted anniversary: The German veterans' visit to Gdańsk in 1979 in light of security apparatus documents

The article takes up the issue of the postwar contacts between Polish and German soldiers who fought at Westerplatte in September 1939 – contacts which have not previously been the subject of in-depth historical analysis. The most important meeting of veterans took place in 1979 in Gdańsk on the 40th anniversary of the outbreak of World War II. The author argues that the 1979 visit of the German veterans was the result of an improvement in Polish-German relations. On this occasion the Polish and German veterans exchanged signs of friendship which were duly registered on film by German reporters. Meanwhile, Polish security functionaries engaged in operations to censor information about gestures of reconciliation between the combatants. They also confiscated the film recordings.

Subsequent meetings of Polish and German veterans in the 1990s received ample coverage in the Polish press, and while they led to disputes among the Westerplatte veterans, they also contributed to the general climate of reconciliation influenced by symbolic gestures made by the Polish and German leaders.

The article draws on previously unknown documents preserved at the Archives of the Institute of National Remembrance, as well as the memoirs of Jacek Żebrowski, a participant of those events.

Zachodnia Ukraina – początek sowietyzacji (wrzesień–grudzień 1939 roku) Spojrzenie historyka ukraińskiego

W sierpniu 1939 r. cały świat poruszyła wieść o podpisaniu niemiecko-sowieckiego układu o nieagresji. Dokument ten został odebrany jak potężne polityczne trzęsienie ziemi o nieprzewidywalnych konsekwencjach. Gwałtowna zmiana w stosunkach między państwami, zajmującymi do tej pory pozycje antagonistyczne, wywołała powszechne niezrozumienie, rozczarowanie i niepokój.

W swoim czasie w książce *Mein Kampf* Adolf Hitler kategorycznie twierdził, że „bolszewizm jest przekleństwem i zbrodnią przeciwko całej ludzkości”, że jakkolwiek sojusz Niemiec z ZSRS – tym „diabelskim nasieniem” – jest absolutnie niemożliwy. Mówiąc o walce nazizmu z bolszewizacją świata, zapewniał: „Nie można pokonać diabła przy pomocy Belzebuba”¹.

Jednakże wykalkulowany interes polityczny obu dyktatorów niemożliwe uczynił możliwym. Latem 1939 r. w Moskwie został podpisany wspomniany pakt o nieagresji, jak również dodatkowy tajny protokół, przewidujący podział „stref interesów” obu państw w Europie. W ten rozmyty, kamuflujący termin – „strefy interesów” – strony wkładały całkiem konkretny i maksymalnie szeroki sens: swobodę działań politycznych i wojennych w celu podboju sąsiednich terytoriów.

Podpisanie paktu Ribbentrop–Mołotow rozwiązało ręce wodzowi nazistów. Oczywiście pakt o nieagresji nie był decydującym czynnikiem rozpętania II wojny światowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że stworzył on warunki sprzyjające ekspansji, stał się ważkim impulsem do eskalacji agresji (obok innych ważnych okoliczności, jak brak gotowości dużych państw zachodnich – Anglii i Francji – do realnej obrony swoich sojuszników, w tym – Polski).

W piątek 1 września 1939 r. rozpoczął się nowy, szczególnie tragiczny okres w historii ludzkości. Tego dnia rozpoczęła się II wojna światowa, która przyniosła niezliczone zniszczenia, utratę życia dziesiątków milionów istnień ludzkich. Po kilku zuchwałych prowokacjach Niemcy wprowadziły wojska na terytorium Polski. Siły agresora znacznie przewyższały liczebnością armię polską: piechotę

¹ A. Hitler, *Moja bor'ba*, Moskwa 1992, s. 563 (wydanie polskie: A. Hitler, *Mein Kampf*, Krosno 1992).

1,5 raza, artylerię – 2,8 razy i czołgi – w 5,3 razy². Mimo wysokiego stopnia patriotyzmu obywateli polskich i licznych przejawów bohaterstwa polskich żołnierzy tak znaczna przewaga nieuchronnie dała o sobie znać.

Jednakże Józef Stalin nie spieszył się z angażowaniem w wojnę i dotrzymywaniem sierpniowych zobowiązań. Wszelkimi sposobami unikał utożsamiania ZSRS z nazistowskim agresorem i pragnął zachować twarz w oczach opinii światowej. Oprócz tego przywódca sowiecki liczył na maksymalne osłabienie i wzajemne wyczerpanie walczących stron. Dlatego przez kilka tygodni ZSRS nie zdradzał swoich prawdziwych zamiarów w związku z rozpętanym konfliktem wojennym, chociaż strona niemiecka na wszelkie sposoby domagała się „sowieckiej interwencji wojskowej”³.

Tymczasem stalinowskie kierownictwo rozpoczęło przygotowania do ewentualnych działań. Na granicy polsko-sowieckiej wprowadzono reżim zaostrożonej ochrony, wszystkie jednostki graniczne postawiono w stan gotowości bojowej. Ludowy komisarz obrony ZSRS marszałek Kliment Woroszyłow wydał dyrektywę w sprawie przeprowadzenia szeroko zakrojonych ćwiczeń wojskowych, które w praktyce oznaczały ukrytą mobilizację. Na początku 1939 r. liczebność Armii Czerwonej wynosiła 1,9 mln, a wraz z poborem rezerwistów wzrosła o 2,6 mln. Tylko w Specjalnym Kijowskim Okręgu Wojskowym i Charkowskim Okręgu Wojskowym powołano na ćwiczenia odpowiednio 656,3 tys. i 412,4 tys. osób, co przewyższało wskaźniki wszystkich innych okręgów.

Na początku września Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o zatrzymaniu na miesiąc żołnierzy i dowódców niższego szczebla, podlegających zwolnieniu z Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Największą liczbę wojskowych zatrzymano w Kijowskim i Białoruskim Specjalnym Okręgu Wojskowym – odpowiednio 94,2 tys. i 86,1 tys. Łączna liczba żołnierzy i niższego dowództwa Armii Czerwonej, objętych postanowieniem Biura Politycznego KC WKP(b), wyniosła 310,6 tys. (w sześciu okręgach wojskowych)⁴.

We wrześniu rozpoczęto pobór do wojska. Zgodnie z nową ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym wiek poborowy obniżono o rok, a dla osób z pełnym średnim wykształceniem – o dwa lata. Nowa ustawa nie przywydywała odroczenia służby w celu zdobycia wykształcenia wyższego (przedtem przysługiwało do 28. roku życia), jak również ograniczała odroczenie służby w celu ukończenia szkoły średniej (przedtem otrzymywano je do 25. roku życia, na nowych zasadach – do 20.)⁵. O rok wydłużono służbę wojskową poborowym z roku 1937, których liczba wynosiła 190 tys. osób. Na bazie Kijowskiego i Białoruskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego utworzono dowództwa Frontu Ukraińskiego

² 1939 god. *Uroki istorii*, Moskwa 1990, s. 378.

³ *Oglaszeniju podleżyt. SSSR–Giermanija 1939–1941. Dokumenty i materialy*, Moskwa 2004, s. 94.

⁴ Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej) (dalej: RGASPI), f. 17, op. 162, d. 25, l. 166.

⁵ Odroczenia udzielano w celu ukończenia szkoły średniej, jeśli poborowy z powodu choroby lub innego ważnego powodu nie ukończył szkoły średniej przed ukończeniem 18 lat. Odroczenia w celu ukończenia szkoły średniej udzielano tylko do 20. roku życia (zob. „Prawda”, 1 IX 1939).

go i Frontu Białoruskiego (dowódcy – komandarm 1 rangi Siemion Timoszenko i komandarm 2 rangi Michaił Kowalow)⁶.

W związku z rozpoczętą wojną władza nasiliła działalność propagandową. Dnia 14 września 1939 r. w gazecie „Prawda” opublikowano artykuł „O wewnętrznych przyczynach wojennej klęski Polski”, który przygotowywał społeczeństwo do nowych decyzji politycznych. W artykule podkreślano, że klęska polskiej armii była spowodowana nie tylko przewagą niemieckiej techniki wojсковej i organizacji, nie tylko brakiem skutecznej pomocy ze strony Anglii i Francji. Wyjaśniano w nim, że w znacznej mierze przyczyniły się do tego wewnętrzne sprzeczności państwa polskiego, mającego charakter wielonarodowy, w którym ciemiężono mniejszości narodowe.

Gazeta „Prawda” pisała o tym, że w tym państwie Polacy stanowili blisko 60 proc. ludności, a przedstawiciele mniejszości narodowych 40 proc. Wśród tych ostatnich przeważali Ukraińcy i Białorusini; ich liczba wynosiła odpowiednio 8 mln i 3 mln. Według gazety „rządzące koła Polski zrobiły wszystko, żeby przekształcić Zachodnią Ukrainę i Zachodnią Białoruś w bezprawne kolonie, wydane na łup polskim panom”. Podsumowując, autor artykułu akcentuje: państwo wielonarodowe zbudowane na wyzysku i braku równych praw „nie może być poważną siłą militarną”⁷.

Jednak szybkie posuwanie się wojsk niemieckich w sposób istotny zmieniło sytuację. Oddziały Wehrmachtu w wielu miejscach przeniknęły na te tereny Polski, które zgodnie z moskiewskim porozumieniem należało do „strefy interesów sowieckich”. Rankiem 17 września 1939 r. wojska Frontu Ukraińskiego i Białoruskiego wkroczyły na wschodnie tereny Polski, zaczynając tak zwany pochód wyzwoleńczy. W przemówieniu radiowym Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Władimir Mołotow oznajmił, że celem pochodu było „wyciągnięcie pomocnej ręki braciom Ukraińcom i braciom Białorusinom, mieszkającym w Polsce”.

W oficjalnej nocie rządu sowieckiego, odczytanej ambasadorowi Polski Wacławowi Grzybowskiemu, mówiło się o „wewnętrznym bankructwie państwa polskiego”. W dokumencie podkreślano, że w ciągu dziesięciu dni w wyniku działań wojennych państwo straciło wszystkie regiony przemysłowe i centra kultury, rząd polski rozpadł się i nie wykazuje oznak życia. „Oznacza to, że państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Tym samym utraciły ważność wszystkie umowy zawarte pomiędzy ZSRS a Polską”. W nocie podkreślano, że w tych warunkach kierownictwo sowieckie „dało wojskom rozkaz przekroczenia granicy i wzięcia pod ochronę życia i mienia mieszkańców Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi”⁸.

W wyprawie przeciwko Polsce wzięły udział potężne siły wojskowe, liczące ponad 466,5 tys. żołnierzy: Front Ukraiński – 265,7 tys., Front Białoruski –

⁶ Zob. M. Mieliuchow, *Sowietsko-polskie wojny. Wojenno-politiceskoje protivostojanije 1918–1939 gg.*, Moskwa 2001, s. 283–286.

⁷ „Prawda”, 14 IX 1939. Zob. też: RGASPI, f. 77, op. 1, d. 886, l. 18–22.

⁸ „Prawda”, 18 IX 1939.

200,8 tys.⁹ Siły te otrzymały zadanie rozbicia błyskawicznym uderzeniem armii polskiej i wyjścia na przewidzianą w tajnym protokole sowiecko-niemiecką linię demarkacyjną – wzdłuż rzek Pisa, Narew, Wisła i San. W tym samym czasie Biuro Polityczne KC WKP(b) uchwaliło szereg decyzji dotyczących dalszego umocnienia armii i floty, postawienia Straży Ochrony Kolei i Wojsk Konwojowych NKWD w stan gotowości bojowej, zwiększenia liczebności wojsk pogranicznych i operacyjnych NKWD – odpowiednio o 18,4 tys. 5,1 tys., jak również poprawienia ich zaopatrzenia materiałowo-technicznego¹⁰.

Swoim wtargnięciem Związek Sowiecki złamał szereg międzynarodowych aktów prawnych. Wśród nich przede wszystkim pakt o nieagresji pomiędzy ZSRS a Polską, podpisany 25 lipca 1932 r., i protokół jego przedłużenia z 5 maja 1934 r. Zgodnie ze wspomnianym protokołem umowa obowiązywała do 31 grudnia 1945 r.¹¹ Jednak formalnie ZSRS nie wypowiedział wojny Polsce, również Polska nie ogłosiła stanu wojny ze Związkiem Sowieckim. Kierownictwo stalinowskie uzasadniało więc na wszelkie sposoby prawomocność swoich roszczeń co do Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, gdzie większość stanowili Ukraińcy i Białorusini.

Bez wątpienia wkroczenie do wschodniej Polski było otwartym pogwałceniem paktu o nieagresji. W artykule pierwszym dokument stwierdzał: „Za działania sprzeczne z zobowiązaniami niniejszego artykułu będzie uznany wszelki akt gwałtu, naruszający całość i nietykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej Umawiającej się Strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów”. W artykule drugim zaznaczono: „W razie gdyby jedna z Umawiających się Stron została napadnięta przez państwo trzecie lub przez grupę państw trzecich, druga Umawiająca się Strona obowiązuje się nie udzielać ani bezpośrednio, ani pośrednio, pomocy i poparcia państwu napadającemu przez cały czas trwania zatargu”. Artykuł trzeci przewidywał: „Każda z Umawiających się Stron zobowiązuje się nie brać udziału w żadnych porozumieniach z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej Strony wrogich”¹².

Warto wskazać na jeszcze jeden ważny dokument – konwencję o określeniu napaści, podpisaną dnia 3 lipca 1933 r. przez ZSRS, Estonię, Łotwę, Polskę, Rumunię, Turcję, Persję i Afganistan. Wskazywało się w niej, że w konflikcie międzynarodowym za napastnika będzie uznane państwo, które m.in.: wypowie wojnę innemu państwu; dokona najazdu zbrojnego na terytorium innego państwa nawet bez wypowiedzenia wojny; ustanowi blokadę morską wybrzeży lub portów innego państwa (art. 2). Konwencja zawierała istotne zastrzeżenie: „Żadne względy natury politycznej, wojskowej, gospodarczej lub innej nie mogą

⁹ *Grif siekrietnosti sniat. Potieri woorozonnych sil SSSR w wojnach, bojowych dejstwiach i wojennych konfliktach. Statisticeskoje issledowanije*, Moskwa 1993, s. 86.

¹⁰ RGASPI, f. 17, op. 162, d. 26, l. 3–15.

¹¹ *Dokumenty wniezionej politiki SSSR*, t. V, Moskwa 1969, s. 436–439; t. V, Moskwa 1971, s. 315–317. Zob. również: T. Jasudowicz, *Widmo krąży po Europie. Bezprawie paktu Ribbentrop–Molotow*, Toruń 1993, s. 26–42; P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 13; A. Knorowski, *Paragrafy niezgody. Agresja sowiecka na Polskę w 1939 r. w świetle ówczesnych norm międzynarodowego prawa wojennego*, Warszawa 2002, s. 8–99.

¹² *Dokumenty wniezionej politiki SSSR*, t. V, s. 437, 438.

służyć do uniewinnienia lub usprawiedliwienia napaści przewidzianej w artykule 2” (art. 3).

W specjalnym załączniku podawano konkretne okoliczności, które nie mogą usprawiedliwiać aktu napaści: a) położenie wewnętrzne jednego z państw, na przykład, „jego struktura polityczna, gospodarcza lub społeczna; rzekome braki jego administracji; zamieszki wywołane przez strajki, rewolucje, kontrrewolucje lub wojny domowe”; b) postępowanie międzynarodowe jednego z państw, na przykład „pogwałcenie lub niebezpieczeństwo pogwałcenia praw lub interesów materialnych albo moralnych obcego państwa lub jego obywateli; zerwanie stosunków dyplomatycznych albo gospodarczych; bojkot gospodarczy lub finansowy; zatargi dotyczące zobowiązań gospodarczych, finansowych lub innych w stosunku do państw obcych; zajścia graniczne, które nie są objęte przez jeden z wypadków napaści, wymienionych w artykule 2”¹³. Oczywiście, wspomniana konwencja była potwierdzeniem, że wrześnieńskie ofensywy całkowicie odpowiadają definicji agresji.

W okresie gorbaczowowskiej pierestrojki sowiecko-polska komisja, badająca historię stosunków pomiędzy dwoma państwami, przygotowała tezy pod nazwą „Geneza i początek II wojny światowej”. Komisja doszła do wniosku, że nota rządu sowieckiego z 17 września 1939 r. o tym, że państwo polskie faktycznie przestało istnieć, była „sprzeczna z normami prawa międzynarodowego”. W dokumencie stwierdzono: „okupacja terytorium Polski przez wojska niemieckie nie mogła przekreślić faktu istnienia państwa jako podmiotu prawa międzynarodowego, uznawanego przez sojuszników i państwa neutralne. Ponadto 17 września nadal broniła się Warszawa – stolica Polski, kontynuowały też opór oddziały armii polskiej, zdolne jeszcze do walki”¹⁴.

W działaniach wojennych przeciwko Polsce ważną rolę odgrywały sowieckie organy bezpieczeństwa państwowego. Z oddziałami Armii Czerwonej współdziałały grupy operacyjne czekistów, mające specjalne zadanie „opanowania” zajmowanych terytoriów. Zgodnie z rozkazem Ławrentija Berii nr 001064 z 8 września 1939 r. planowano utworzyć dziewięć takich grup operacyjnych, w tym pięć w Kijowskim Specjalnym Okręgu Wojskowym. W skład każdej grupy miało wchodzić 50–70 funkcjonariuszy NKWD, jak również batalion wojsk pogranicznych w liczbie 300 żołnierzy. Każda grupa dzieliła się na podgrupy, którym wyznaczano odpowiedni teren¹⁵.

W Kijowie powstały cztery grupy operacyjne KGB: trzy działające, czwarta rezerwowa. Do kierowania ich pracą utworzono sztab na czele z majorem Ponomariowem. Grupy czekistów planowano wysłać do związków taktycznych armii, według porozumienia z komandarmem 1. rangi Timoszenką, „na 24 godziny przed rozpoczęciem ćwiczeń wojskowych”. Pracę grup operacyjnych uzgadniano równocześnie z sekretarzem KC KP(b) Ukrainy Burmistenką. W ten sposób miały

¹³ *Ibidem*, t. V, M., 1970, s. 388–392.

¹⁴ „Prawda”, 25 V 1989.

¹⁵ Derżawnyj archiw Służby Bezpeky Ukrainy (Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy) (dalej: DA SBU), f. 16, op. 32, d. 33, l. 1–4. Zob. także: I. Iljuszyn, O. Pszennikow, *Dijalnist’ operatywno-čekistskich grup NKWD u zachidnych oblastiach Ukrainy (wereseń–żowteń 1939 r.)*, „Z Archiwu WUCzK-GPU-NKWD-KGB” 2000, nr 2/4, s. 424–433.

zostać skoordynowane działania różnych komórek aparatu władzy, w tym „obsluga po linii partyjnej”¹⁶.

Grupy otrzymały listy osób podlegających aresztowaniu. Zostały one sporządzone wcześniej przez NKWD USRS i zawierały kilka tysięcy nazwisk. Jeszcze w latach 1925–1931 odpowiednie organy bezpieczeństwa przygotowały na wypadek wojny i „zdobycie przez nasze oddziały części terytoriów przeciwnika” kilka dokładnych list „najbardziej aktywnych wrogów władzy sowieckiej”. Jeden z takich dokumentów dotyczył „urzędników, informatorów i prowokatorów wywiadu polskiego i policji politycznej”. Dokument został wydrukowany, był obszerny – zawierał 356 stron i 4643 nazwiska z dokładną informacją na temat każdej wymienionej osoby. Oprócz tego służby specjalne przygotowały listy ukraińskiej i białej emigracji w Polsce, Rumunii i innych krajach, jak również wywiadu rumuńskiego i policji politycznej, agentów innych wywiadów zagranicznych¹⁷.

W pisemnym raporcie z 12 września 1939 r., adresowanym do szefa NKWD ZSRS Berii, ludowy komisarz spraw wewnętrznych USRS Iwan Sierow podkreślał: „Rejon ćwiczeń zgodnie z planem ruchu oddziałów wojskowych podzieliliśmy na grupy odpowiednio do dużych miejscowości sąsiadujących ze sobą i mających połączenie kolejowe lub drogowe. Każda grupa obejmowała od 3 do 6 miejscowości. Łącznie we wszystkich kierunkach utworzono 16 grup”. Sierow donosił, że „wszyscy przydzieleni towarzysze przybyli i utworzono spośród nich 4 operacyjne grupy czekistów, na czele z Pietrowem, Makarowem, Krasnowem i Sawczenką... Każda operacyjna grupa czekistów była podzielona na podgrupy odpowiednio do liczby grup miejscowości. Każda podgrupa czekistów miała od 7 do 12 pracowników operacyjnych”¹⁸.

Zgodnie z dyrektywą Berii z 15 września 1939 r. nr 720, przed grupami postawiono szczególne zadania. Miały niezwłocznie zająć kluczowe punkty: telegraf, telefon, pocztę, stacje radiowe i radiowęzły, banki i urzędy skarbowe, drukarnie, redakcje gazet i magazyny papieru, jak również państwowe archiwa, przede wszystkim żandarmerii i filii II Oddziału Sztabu Generalnego. Miały aresztować i ogłosić zakładnikami znanych właścicieli ziemskich, książąt, szlachtę, kapitalistów, pracowników administracji państwowej, liderów partii politycznych i organizacji społecznych, żeby zapobiec „zdradzieckiej, konspiracyjnej działalności...”. Grupom tym polecono zajmowanie więzień i sprawdzenie składu więźniów, tworzenie nowej administracji więziennej na czele z pracownikami NKWD, zapewnienie porządku społecznego, konfiskowanie broni, materiałów wybuchowych, odbiorników radiowych itp.¹⁹

Już 17 września 1939 r. pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do Tarnopola, położonego w odległości 46 kilometrów od granicy. Miasto to stało się tymczasowym centrum całej pracy NKWD na Zachodniej Ukrainie, zanim wojska Frontu Ukraińskiego nie zdobyły Lwowa. Następnego dnia około godz. 13 czasu moskiewskiego do Tarnopola przybyła część grupy operacyjnej

¹⁶ DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 7.

¹⁷ W. Danylenko, *Likwidacja Polskoji derżawy ta ustanowlennia radiańskoho režymu w Zachidnij Ukraini*, „Ukrajinskyj Istorycznyj Żurnal” 2006, nr 3, s. 123; DA SBU, f. 13, d. 205, l. 1.

¹⁸ DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 6.

¹⁹ *Ibidem*, l. 10–15.

czekistów pod dowództwem Nikołaja Makarowa. Po pięciu godzinach do miasta przyjechał zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Wsiewołod Mierkułow, oddelegowany na Ukrainę w celu „zorganizowania i przeprowadzenia wszelkich niezbędnych działań”²⁰. W swoim pierwszym pisemnym raporcie informował Berię, że w Tarnopolu brakuje dowództwa wojskowego, dlatego „panuje bezład”. Wyznaczony na komendanta miasta Werwycki nie miał do dyspozycji ani jednej osoby²¹.

Po zajęciu miasta żołnierze Armii Czerwonej od razu „rozbili więzienia”, uwolnili wszystkich więźniów i zniszczyli dokumentację więzienną. Do wieczora 18 września grupa czekistów wzięła pod kontrolę najważniejsze urzędy państwowe, ustawiając przy nich uzbrojoną ochronę. W mieście znajdowało się kilka tysięcy jeńców i aresztantów, których grupa operacyjna wciągała do ewidencji i przesłuchiwała. Pod koniec tego samego dnia do Tarnopola dotarła reszta grupy Makarowa, a wraz z nią – dwie kompanie straży granicznej. Do Tarnopola nie dotarł jeszcze wtedy aktyw partyjny i sowiecki, na który nałożone były określone zadania polityczne. Żadna gazeta komunistyczna jeszcze nie wychodziła, nie prowadzono pracy agitacyjno-propagandowej. Na polecenie grupy operacyjnej komendant miasta wystosował apel do ludności, w którym ostrzegał: wszystkie osoby zatrzymane z bronią zostaną rozstrzelane²².

Od pierwszych dni niewypowiedzianej wojny gorącą kwestią był los jeńców. „Prawda” pisała, że w okresie od 17 do 20 września 1939 r. oddziały Armii Czerwonej rozbroiły trzy dywizje piechoty, dwie brygady kawalerii i wiele jednostek armii polskiej. „Według niekompletnych danych wzięto do niewoli ponad 60 tys. żołnierzy i oficerów”²³. Dnia 19 września 1939 r. ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRS Beria podpisał rozkaz nr 0308 „W sprawie organizacji obozów dla jeńców wojennych”, na którego mocy powołano Zarząd ds. Jeńców Wojennych przy NKWD ZSRS. Szefem Zarządu został Piotr Soprunienko, a jego zastępcami – I. Chochłow i I. Połuchin.

Zgodnie z rozkazem utworzono 8 obozów dla jeńców wojennych: ostaszkowski (na 7 tys. osób), juchnowski (5 tys.), kozielski (7 tys.), putywelski (7 tys.), kozielszczyński (5 tys.), starobielski (5 tys.), jużański (3 tys.) i oranecki (2 tys.). Pierwsze pięć z tych obozów do dnia 1 października miało przyjąć po 10 tys. osób, zaś następne – 8 tys., 6 tys. i 4 tys. osób. Naczelnikami obozów zostali mianowani: ostaszkowskiego – P. Borysowiec, juchnowskiego – F. Kadźniew, kozielskiego – W. Korolow, putywelskiego – M. Smirnow, kozielszczyńskiego – W. Sokołow, pozostałych – Bierieżkow, Kij, Sorokin. Obsługę operacyjną jeńców wojennych powierzono wydziałowi NKWD ZSRS i jego miejscowym organom²⁴.

Dnia 20 września 1939 r. dowódcy Frontów Ukraińskiego i Białoruskiego wydali rozkazy dotyczące polskich jeńców wojennych. Z polecenia Berii utworzono szereg punktów zbornych, gdzie oddziały Armii Czerwonej przekazywały jeńców

²⁰ *Ibidem*, l. 4.

²¹ *Ibidem*, l. 8.

²² *Ibidem*, l. 8–9v.

²³ „Prawda”, 21 IX 1939.

²⁴ Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej), f. 9401, op. 1a, d. 40, l. 143–146.

wojennych organom NKWD. Jeden z największych punktów znajdował się w Szepetówce; w ciągu kilku miesięcy istnienia przyjął około 30 tys. osób. Stąd jeńców wywożono do obozów, na początku do Putywła, Kozielska i Starobiel-ska. W celu wykonania wyznaczonych zadań do dyspozycji ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Sierowa skierowano zmotoryzowany pułk strzelców NKWD, jak również oddelegowano dużą grupę pracowników operacyjnych²⁵.

20 września 1939 r. Beria skierował do Mierkułowa i Sierowa kolejne dyrektywy dotyczące polskich jeńców wojennych. Polecał utworzenie nowych punktów zbornych w BSRS i USRS, w tym w Olewsku, Szepetówce, Pogranicznej, Wołoczysku, Jarmolińcach, Kamieńcu Podolskim. Ludowy komisarz wytyczył zadanie: do dnia 21 września przeprowadzić dyslokację już istniejących punktów zbornych, m.in. ze stacji Chorowicze na stację Olewsk, z Jersza do Szepetówki, z Pohrebiszcza do Wołoczyska, z Chyrówki do Jarmolińców. Beria kategorycznie rozkazał: „zapewnić należyty porządek w tej pracy, odpowiednią dyscyplinę, dobre traktowanie jeńców, zapewnić niezbędne zaopatrzenie i pracę uświadamiającą”.

W dokumencie była mowa o tym, że w dniach 20–21 września Mierkułow i Sierow mieli wybrać i mianować po jednym odpowiedzialnym pracownikiem operacyjnym do każdego punktu zbornego jeńców wojennych. Tym pracownikom NKWD przydzielono zadanie zorganizowania „obsługi jeńców”, w tym prowadzenie pracy agenturalnej. Ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRS polecał: „Nie można dopuścić do żadnych ucieczek podczas konwojowania. Podczas przewożenia eszelonami zezwalam na zamykanie wagonów, ale w trakcie postojów na stacjach należy pozwolić w sposób zorganizowany nabierać wodę”. Mierkułow i Sierow powinni byli codziennie informować Moskwę o liczbie jeńców, którzy znajdują się w punktach zbornych i których wysłano do obozów²⁶.

Jednakże z dokumentów archiwalnych wynika, że w początkowym okresie w pracy z jeńcami dały o sobie znać poważne braki organizacyjne. Szef Zarządu Milicji Robotniczo-Chłopskiej NKWD ZSRS Gorbenko raportował zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS M. Gorlinskiemu w sprawie sytuacji w Horodnicy, obwód żytomierski: „W miasteczku Horodnica widoczny jest całkowity brak organizacji w sprawach przyjęcia, żywienia i wysyłki jeńców wojennych, na skutek czego jeńców wojennych w punkcie ich koncentracji nikt nie przyjmuje, nie prowadzi się ich ewidencji, przez trzy doby nie dawano im żadnego wyżywienia”. Według Gorbenki, jeden z oddziałów Armii Czerwonej, który przechodził przez to miasto, otrzymał informację o rzekomym ruchu polskiej jednostki. Zauważywszy kolumnę polskich żołnierzy, czerwoarmiści ostrzelali ją, zabijając jedną osobę i raniąc dwóch żołnierzy. „W rzeczywistości okazało się, że polska kolumna składała się z jeńców wojennych”²⁷.

W pisemnej notatce Mierkułowa dla Berii była mowa o pewnych „nie-normalnościach”, mających miejsce w punkcie przyjęcia jeńców wojennych

²⁵ Zob. *Obozy jenieckie NKWD 1939 – V 1941*, red. S. Jaczyński, Warszawa 1995, s. 9–27, 121–127; S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie, wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2000; I. Iljuszyn, O. Pszennikow, *Działniś' operatyuno-czekiśkijskich hrup...*, s. 427.

²⁶ DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 7.

²⁷ *Ibidem*, l. 81–83.

w Wołoczysku. W związku z tym Mierkułow wskazał na pierwszoplanowe działania w celu poprawy sytuacji: zorganizowanie ochrony wyżywienia siłami pracowników oddziału straży granicznej, miejscowego aktywu partii i rad, podjęcie decyzji o przydzieleniu batalionu konwojowego, przekazanie części jeńców do obozów (z punktu zbornego wywieziono 3,8 tys. osób, pozostało 5 tys.). Mierkułow narzekał na to, że „kolej opornie udostępnia wagony do wywozu jeńców wojennych, motywując to obciążeniem kolei w kierunku za Proskurowem, którą jadą eszelony z jeńcami z Kamieńca Podolskiego, Jarmolińców, Szepetówki”²⁸.

Dnia 21 września 1939 r. ludowy komisarz spraw wewnętrznych Beria wydał rozkaz nr 001124, w którym polecił „niezwłocznie zacząć organizację grup operacyjnych NKWD, orientując się mniej więcej na podział administracyjny istniejący poprzednio (według województw)...”. Grupy te miały stać się „jądrem przyszłego aparatu NKWD”. Należało im zapewnić odpowiednie pomieszczenia. W celu zorganizowania pracy organów spraw wewnętrznych na Zachodnią Ukrainę już wcześniej oddelegowano 270 pracowników operacyjnych, teraz skierowano tu następnych 150 pracowników. We wspomnianym rozkazie Mierkułow i Sierow dostali polecenie, by nadzorowali pracę grup operacyjnych NKWD na Ukrainie Zachodniej i do czasu utworzenia aparatu spraw wewnętrznych we Lwowie przebywali w Tarnopolu²⁹.

Tymczasem nie mniej dramatyczne wydarzenia miały miejsce we Lwowie. Przez dziesięć dni Polacy mężnie stawiali opór wojskom niemieckim, ale kiedy wpadli w podwójne niemiecko-sowieckie okrążenie – musieli ulec. Dowództwo polskie kategorycznie odmawiało kapitulacji przed armią niemiecką, ale w końcu, pod naciskiem okoliczności, zgodziło się poddać miasto Armii Czerwonej. W miejscowości Winniki koło Lwowa toczyły się niełatwe negocjacje pomiędzy stroną sowiecką reprezentowaną przez dowódcę korpusu Filippa Golikowa a stroną polską, z generałem Władysławem Langnerem. Sowieccy negocjatorzy pragnęli przede wszystkim wymóc jak najszybsze oddanie miasta, natomiast strona polska w tak skomplikowanych warunkach broniła interesów tysięcy swoich żołnierzy, ich majątku i przede wszystkim ich życia.

W notatce Sierowa, adresowanej do Berii, przytoczono szczegóły negocjacji w Winnikach. Ludowy komisarz spraw wewnętrznych USRS pisał:

„Generałowi zostały postawione następujące warunki poddania miasta:

1. Do godziny 14.00 22 września 1939 r. wojska polskie powinny złożyć broń w wyznaczonych miejscach i pod kierownictwem rozbrojonych oficerów wyjść z miasta w miejscach wcześniej ustalonych.

2. Korpus oficerski od kapitana wzwyż uda się samochodami do Sztabu Armii.

3. Szpitale pozostają na miejscu i kontynuują pracę.

4. Wszelkie magazyny zostają przekazane Czerwonemu Dowództwu.

5. Korpusowi oficerskiemu zapewnia się wolność osobistą i nietykalność mienia ruchomego. Życzenia wyjazdu do innego kraju będą rozpatrywane na drodze dyplomatycznej”³⁰.

²⁸ *Ibidem*, l. 71.

²⁹ *Ibidem*, l. 36–38.

³⁰ *Ibidem*, l. 44, 45.

Sierow, jak wynika z notatki, był przeciwny ostatniemu punktowi, dotyczące mu wolności osobistej oficerów. Jednak w odpowiedzi na to zastrzeżenie „Dowódca Brygady Kuroczkin, reprezentujący Czerwone Dowództwo, odpowiedział, że dokument ten on może w każdej chwili zniszczyć”. Zgodnie z protokołem podpisanym 22 września 1939 r., o godzinie 14 oddziały Armii Czerwonej bez przeszkód weszły do miasta. We wspomnianej notatce Sierow zaznaczył, że generał Langner „prawie wszystkie warunki spełnił i nawet nakleił wezwania do ludności z prośbą o zachowanie spokoju, ponieważ przekazuje miasto oddziałom Armii Czerwonej”³¹. Jednak strona sowiecka nie dotrzymała podjętych zobowiązań, szczególnie w kwestii wyjścia polskich kolumn wojskowych ze Lwowa, jak również oswobodzenia rozbrojonych oficerów i żołnierzy.

W tym samym dniu, 22 września, specjalna grupa operacyjna na czele z Pietrowem przybyła do Stanisławowa, grupa pod dowództwem Makarowa – do Brzeżan, a grupa na czele z Krasnowem przeniosła się z Kostopola do Sarn. Krasnow informował, że w miastach: Ostróg, Równe, Łuck, Dubno, Kostopol sytuacja jest spokojna. Kontynuowały pracę grupy specjalne w Tarnopolu, Skałacie, Zbarażu, a dowódcą tego kierunku operacyjnego mianowano Wadisa. Wieczorem 24 września do Tarnopola przybyła grupa rezerwowa w składzie 56 osób na czele z Sawczenką. Część pracowników operacyjnych pozostała w Tarnopolu, a pozostałych następnego dnia skierowano do Lwowa.

Członkowie grup wszędzie przeprowadzali tak zwaną filtrację więźniów w więzieniach. Ich liczba stale rosła. Z notatki Krasnowa wynikało, że w więzieniach Ostroga znajdowało się około 1 tys. osób, Równego – 1,5 tys., Dubna – 500. Zgodnie z umową między przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych USRS Leonidem Kornijcem a ludowym komisarzem spraw wewnętrznych ZSRS Bериą znalezione w więzieniach, komisariatach policji i żandarmerii, jak również w innych miejscach pieniądze członkowie grup czekistowskich deponowali w miejscowych placówkach finansowych. Te zaś księgowali je na rachunku jednego z pracowników NKWD, żeby mieć możliwość podjęcia tych pieniędzy na potrzeby operacyjne. Do dyspozycji każdej grupy operacyjnej było około 200–250 tys. rubli, które wydawano na opłatę delegacji, remont pomieszczeń, zakup opału, sprzętu, przyborów pisarskich, „garderoby na potrzeby wywiadu” itp.³²

Dnia 24 września 1939 r. Beria pisał w telefonogramie do Mierkułowa i Sierowa: „Dowództwo Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej otrzymało polecenie: wziętych do niewoli chłopów z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi uwalniać, jeśli okażą dokumenty, że zostali zmobilizowani przez Polaków”. Następnego dnia Biuro Polityczne KC WKP(b) zatwierdziło decyzję Rady Komisarzy Ludowych ZSRS i KC WKP(b) o budowie drogi Nowogród Wołyński – Lwów, zleconej Ludowemu Komisariatowi Spraw Wewnętrznych, z wykorzystaniem 25 tys. jeńców wojennych. Niebawem najwyższe polityczne kręgi państwa podjęły dalsze decyzje o szerszym wykorzystaniu pracy jeńców wojennych w różnych obiektach gospodarczych Związku Sowieckiego.

Wraz ze wzrostem liczby polskich żołnierzy i oficerów, wziętych do niewoli w trakcie tej niewypowiedzianej wojny, kierownictwo Ludowego Komisariatu

³¹ *Ibidem*, l. 45.

³² *Ibidem*, l. 70–73.

Spraw Wewnętrznych ZSRS stawało wobec wielu nowych problemów. Dnia 25 września 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o zwiększeniu liczebności wojsk konwojowych NKWD ZSRS o 1,6 tys. osób, m.in. w celu utworzenia pułku strzeleckiego do ochrony i konwojowania jeńców wojennych, wykorzystywanych przy budowie szosy Kijów – Lwów. Dnia 26 września Beria wysłał telefonogram nr 21457 do Mierkułowa i Sierowa, w którym odwołuje swoje poprzednie polecenie: „Wykonanie dyrektywy nr 4351/b z dnia 24 września 1939 r. o uwalnianiu jeńców wojennych spośród chłopów z Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy – wstrzymać”³³.

Wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej rozpoczęło się tworzenie nowych organów władzy – tymczasowych zarządów w miastach i komitetów chłopskich na wsi. Tym organom podlegały oddziały zbrojne – gwardia robotnicza i drużyny wiejskie – powołane do ochrony „porządku rewolucyjnego” i walki z „wrogiem klasowym”. Tymczasowe organy władzy, utworzone na okres przejściowy, znajdowały się pod całkowitą kontrolą dowództwa wojskowego i funkcjonariuszy partyjno-państwowych, oddelegowanych w teren przez KC WKP(b) i KC WKP(b) Ukrainy. Wkrótce rozpoczęto tworzenie na szeroką skalę tymczasowej administracji szczebla powiatowego i obwodowego, stanowiącej ważne ogniwo mechanizmu sprawowania władzy.

Zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z centrali, zarządy tymczasowe składały się z aparatu oraz z szeregu wydziałów i służb. Aparat miał sekretariat przewodniczącego, dział kadr, wydział ogólny i wydział specjalny. W skład miejskich zarządów tymczasowych wchodziły następujące wydziały: handlu, finansów, planowania, oświaty, ochrony zdrowia, ubezpieczeń społecznych, gospodarki komunalnej, spraw wewnętrznych, ewidencji gospodarczej, sąd ludowy i prokuratura. W strukturze powiatowych zarządów tymczasowych, oprócz już wymienionych, powstały wydziały: dróg, łączności, ziemski, kasa oszczędnościowa, inspekcja ubezpieczeń państwowych, biura skupu bydła i zaopatrzenia rolnego, komisariat wojskowy³⁴.

Tymczasowe zarządy wkładały niemały wysiłek w przywrócenie normalnego funkcjonowania miast i okazanie pomocy ludności. Zajmowały się odbudową zrujnowanych przedsiębiorstw, mieszkań, transportu miejskiego, zaopatrzeniem w wodę i energię elektryczną, pracą placówek oświaty i kultury itp. Oprócz tego, przed nową administracją powstał palący problem masowo napływających do Zachodniej Ukrainy uchodźców, ratujących się przed bezlitosną i krwawą wojną. Nic więc dziwnego, że tymczasowe zarządy powoływały komisje, które miały udzielać konkretnej pomocy uchodźcom i bezrobotnym, w szczególności zajmować się ich zakwaterowaniem i żywieniem.

Najwięcej uchodźców kierowało się do Lwowa i innych większych miast, zajmując parki, dworce, przedmieścia. Według danych Tymczasowej Administracji Lwowa na dzień 18 października 1939 r., w mieście przebywało już około

³³ RGASPI, f. 17, op. 3, d. 1014, l. 46, 99, 100; DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 31, 74.

³⁴ Centralnyj derżawnyj istorycznyj archiw Ukrainy, m. Lwiv (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie) (dalej: CDIAL), f. 859, op. 1, d. 10, l. 35, 36.

26,2 tys. uchodźców, z których większość stanowili Polacy i Żydzi³⁵. Wśród nich było około tysiąca handlowców, 829 nauczycieli, 600 inżynierów, 431 lekarzy, 137 artystów, 112 profesorów³⁶. Według danych NKWD USRS, po ustanowieniu granicy z Niemcami w zachodnich obwodach Ukrainy liczba uchodźców wynosiła już około 150 tys. osób. Najwięcej z nich znajdowało się w obwodach lwowskim i drohobyckim – odpowiednio 65,2 tys. i 34,8 tys. osób, w rówieńskim i wołyńskim – 18,9 tys. i 18,8 tys. Najmniej uchodźców zarejestrowano w obwodach stanisławowskim i tarnopolskim – 7,6 tys. i 4,3 tys. osób³⁷.

Do prowadzenia ewidencji uchodźców przygotowano trzy różne wzory specjalnych ankiet. Sierow raportował o tym Berii: „Pierwsza lista uchodźców, podążających za naszymi oddziałami po ustanowieniu linii demarkacyjnej. Druga lista – uchodźcy z terenów obecnie okupowanych przez armię niemiecką, którzy chcieliby tam powrócić. Lista nr 3 – uchodźcy z terenów obecnie okupowanych przez armię niemiecką, którzy nie chcą wracać”. Według Sierowa, wielu polskich uchodźców gromadziło się w Przemyślu i Rawie Ruskiej, aby przejść na terytorium, które znalazło się pod panowaniem Niemiec. „Są to dwa punkty, do których schodzą się wszystkie żony polskiego oficerstwa, żandarmów, policjantów i urzędników wyższego szczebla, których mężowie zginęli lub znajdują się na terytorium okupowanym przez Niemców”³⁸.

Wraz z nadejściem wojsk sowieckich na Zachodniej Ukrainie nastąpiły radykalne przemiany społeczno-gospodarcze. Dotyczyły one różnych stron życia gospodarczego, w istotny sposób wpłynęły na życie ludzi. Fabryki i zakłady, których właściciele uciekli z kraju, znalazły się pod bezpośrednim nadzorem zarządów tymczasowych. We wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych wprowadzono kontrolę robotniczą, realizowaną z pomocą związków zawodowych i podlegającą nowym organom władzy. Komitety chłopskie prowadziły ewidencję majątków ziemian, klasztorów, urzędników państwowych, innych dużych właścicieli, zaczynając od podziału ziem, bydła i inwentarza „elementów obcych w sensie klasowym”.

Pod ścisłym nadzorem tymczasowych administracji znajdowały się banki, służby łączności, transport, przedsiębiorstwa handlowe. Przez jakiś czas rozliczenia za towary i usługi można było prowadzić w złotych polskich i rublach sowieckich. Dowódca 1. rangi Frontu Ukraińskiego S. Timoszenko wydał rozkaz, na którego mocy złoty został zrównany z rublem. Przypomnijmy, że przed wojną według ówczesnego kursu walut 100 złotych polskich równało się 99,66 rubla sowieckiego³⁹. Na przyłączonych terytoriach nowa władza rozpoczęła więc szeroko zakrojony proces sowietyzacji, który radykalnie zmienił nie tylko życie polityczne, ale także gospodarcze, społeczne i kulturalne⁴⁰.

³⁵ Według wstępnych informacji przekazanych Berii przez Sierowa 16 października 1939 r., we Lwowie znajdowało się około 60 tys. uchodźców (DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 150).

³⁶ CDIAL Ukrainy, f. 859, op. 1, d. 10, l. 9.

³⁷ DA SBU, f. 16, op. 33, d. 91, l. 68–77.

³⁸ *Ibidem*, f. 16, op. 32, d. 33, l. 151, 152.

³⁹ „Prawda”, 1 VIII 1939.

⁴⁰ Bardziej szczegółowo zob.: W. Baran, W. Tokarskýj, *Ukrajina. Zachidni zemli 1939–1941 rr.*, Lwów 2009; W. Bonusiak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna ZSRS na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1941 („Zachodnia Ukraina” i „Zachodnia Białoruś”)*, Rzeszów 2006;

We wszystkich bankach regionu rozpoczęli pracę komisarze, mianowani przez zarządy tymczasowe. Sprawdzali depozyty i rachunki bieżące, udzielali kredytów zakładom przemysłowym i innym przedsiębiorstwom. Nadzorowali stopniowe przechodzenie na walutę sowiecką, chociaż przez pewien czas rachunki były prowadzone także w złotychkach. Komisarze zezwalali na wypłaty gotówki z kont osób prywatnych, ale te wypłaty nie mogły przekraczać 300 rubli. Zgodnie z decyzją najwyższego kierownictwa politycznego, jakiejkolwiek transakcje z bankami zagranicznymi były kategorycznie zabronione.

Nowe organy władzy pragnęły za wszelką cenę ustabilizować rynek żywności, zdeorganizowany wskutek wojny. W tym celu przedłużały czas pracy sklepów, skrupulatnie kontrolowały prywatny handel, a także zaczęły wprowadzać jednolite ceny na produkty pierwszej potrzeby. Już jesienią 1939 r. zarządy tymczasowe skonfiskowały majątki niektórych zamożnych handlarzy, np. we Lwowie – Wolfa, Czepiela i Horodeńskiego, w Tarnopolu – Kruga, Fajnera, Jabłońskiego i innych⁴¹. Wraz z likwidacją wielkich sklepów i magazynów z towarami odbywała się konfiskata niektórych małych sklepików, co doprowadziło do znacznego zmniejszenia sieci placówek i gwałtownego pogorszenia zaopatrzenia ludności.

Jesienią 1939 r. zgodnie z propozycją Ludowego Komisariatu Komunikacji ZSRS sieć kolejową Zachodniej Ukrainy podzielono na dwie linie: lwowską i kowelską. Specjalną uchwałą Rady Komisarzy Ludowych ZSRS i KC WKP(b) wytyczono tymczasowe granice obu linii, zatwierdzono naczelników kolei i szefów wydziałów politycznych. Wtedy też podjęto decyzje o przemontowaniu torów na Zachodniej Ukrainie, które na terytorium państwa polskiego miały rozstaw szyn 1435 mm, natomiast w ZSRS – 1524 mm, i odpowiednim przystosowaniu tabo-ru. Wykonanie prac powierzono Ludowemu Komisariatowi Komunikacji ZSRS oraz częściowo wojskom kolejowym Ludowego Komisariatu Obrony ZSRS⁴².

Rozpoczęto budowę nowych linii kolejowych: Romasz – Parchacz – Rawa Ruska i Munina – Przemyśl. Przy rozbudowie drogi z Nowogrodu Wołyńskiego do Lwowa, kierowanej przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRS, pracowali jeńcy wojenni (według planu – 25 tys.). Władze poświęcały wiele wysiłków na rzecz rozwoju przemysłu naftowego i węglowego, powstał kombinat „Ukraińska Nafta” i lwowskie przedsiębiorstwa budowy kopalń i wydobywania węgla⁴³. Równolegle nabierała rozmachu radykalna przebudowa struktury agrarnej, ziemię odebraną wielkim właścicielom przekazywano kolchozom i ośrodkom maszynowym, przydzielano ją też najbiedniejszym chłopom.

Według Mierkułowa, dnia 27 października 1939 r. specjalna grupa operacyjna kierowana przez Pietrowa aresztowała 923 osoby. Grupa ta „opanowywała” tereny, wyznaczone przez szefostwo, działając w Horodence, Kołomyi, Kosowie, Peczenizynie, Śniatyniu, Stanisławowie. Wśród aresztowanych byli: policjanci – 513, oficerowie – 126, właściciele ziemscy i właściciele przedsiębiorstw – 44, tajni agenci policji – 31, żandarmi – 28. „Pozostały kontyngent aresztowanych

G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998.

⁴¹ DA SBU, f. 16, op. 33, d. 1, l. 9, 10.

⁴² RGASPI, f. 17, op. 3, d. 1014, l. 52, 53; d. 1016, l. 6, 19, 20.

⁴³ *Ibidem*, f. 17, op. 3, d. 1016, l. 2, 3, 46, 47.

przypada na aktywnych członków i przywódców antysowieckich partii politycznych: UNDO [Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne], OUN [Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich], UPSR [Ukraińska Partia Socjalistów Rewolucjonistów], USDP [Ukraińska Partia Socjaldemokratyczna] itd.". Jednocześnie z aresztowaniami grupa operacyjna werbowwała informatorów i agentów w celu skuteczniejszego „rozpracowania istniejącego podziemia kontrrewolucyjnego”.

W tym samym czasie specjalna grupa operacyjna, dowodzona przez Makarowa, aresztowała 553 osoby, m.in. byłego premiera Polski Leona Kozłowskiego, byłych ministrów Stanisława Grabskiego i Juliusza Malczewskiego, prezydenta Lwowa Stanisława Ostrowskiego i wiele innych znanych osobistości. „Do pozostałych kategorii aresztowanych należą policjanci wyższego szczebla, znaczący działacze partii kontrrewolucyjnych i prokuratury. Ponadto zatrzymano wziętych do niewoli oficerów i policjantów w liczbie 268 osób”. Grupa śledcza zakończyła rozpoznanie 10 spraw działaczy „ukraińskich partii nacjonalistyczno-faszystowskich”⁴⁴ (trybunał wojskowy rozpatrzył trzy sprawy, dwie osoby otrzymały wyrok śmierci przez rozstrzelanie).

Pod koniec września 1939 r. w Moskwie odbyły się kolejne negocjacje niemiecko-sowieckie, które ostatecznie przesądziły o losie zagarniętej Polski. Zgodnie z propozycją Stalina strony ponownie rozpatrzyły „strefy swoich interesów” w Europie, nieco zmieniając umowę sierpniową. Podczas tego politycznego targowiska miała miejsce cyniczna „wymiana”: Stalin „oddał” Hitlerowi część ziem polskich, a w zamian otrzymał Litwę. W taki sposób dyktatorzy dokończyli likwidację II Rzeczypospolitej, faktycznie dokonali czwartego rozbioru Polski.

28 września 1939 r. został podpisany niemiecko-sowiecki traktat o granicach i przyjaźni. Deklarowano w nim, że rządy obu państw po rozpadzie byłego państwa polskiego pragną „odbudować pokój i porządek na tym terytorium i zapewnić zamieszkującym je narodom pokojowe istnienie, odpowiadające ich osobliwościom narodowym”⁴⁵. Traktat zawierał pięć artykułów i przewidywał potrzebę „przebudowy państwowej” w zniewolonej Polsce, którą mają zrealizować rządy: niemiecki i sowiecki. Do traktatu załączono mapę z naniesioną nową granicą: woj. lubelskie i część warszawskiego (do rzeki Bug) zostały przekazane pod kontrolę Niemiec, zaś Litwa trafiła do „strefy interesów państwowych” ZSRS.

W trakcie negocjacji zostały sporządzone trzy dodatkowe protokoły dotyczące poszczególnych aspektów stosunków sowiecko-niemieckich. Pierwszy, nazwany poufny, dotyczył przesiedlenia obywateli pochodzenia niemieckiego, zamieszkałych w sowieckiej „strefie interesów”. Pozostałe protokoły były tajne: w drugim wytyczono linię demarkacyjną pomiędzy ZSRS a Niemcami, nieco zmienioną w porównaniu z ustaleniami sierpniowymi, a w trzecim stwierdzono, że obie strony nie będą tolerować na swych terytoriach jakiegokolwiek polskiej propagandy, która dotyczy drugiej strony, będą tłumić wszelkie zaczątki takiej propagandy i informować się wzajemnie o podjęciu odpowiednich środków⁴⁶.

Traktat o granicach i przyjaźni i wymienione protokoły podpisali Wiaczesław Mołotow i Joachim von Ribbentrop, a mapę z naniesioną linią demarkacyjną

⁴⁴ DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 58–64.

⁴⁵ „Prawda”, 29 IX 1939.

⁴⁶ Zob. *Ogłoszeniju podleżyt. SSSR–Giermanija...*, s. 120–122.

– Stalin i Ribbentrop. Opuszczając sowiecką stolicę, niemiecki minister spraw zagranicznych powiedział, że „przyjaźń niemiecko-sowiecka jest ostatecznie odbudowana”. Z zachwytem podkreślił, że rozmowy w Moskwie odbywały się „w szczególnie przyjaznej i wspaniałej atmosferze”⁴⁷. Później gazeta „Izwestija” w artykule wstępnym *Pokój czy wojna?* akcentowała, że Anglia i Francja ignorują pokojowe propozycje Niemiec, a „zaczynanie wojny w celu »zniszczenia hitleryzmu« oznacza karygodną głupotę polityczną”⁴⁸.

Podczas sowieckiej kampanii wojennej strona polska poniosła znaczne straty. Do niewoli trafiło ponad 452,5 tys. osób, w tym 18,8 tys. oficerów⁴⁹. Wojska Frontu Ukraińskiego w okresie od 17 września do 2 października 1939 r. wzięły do niewoli 392,3 tys. osób, w tym 16,7 tys. oficerów, a wojska Frontu Białoruskiego od 17 do 30 września – 60,2 tys. osób, w tym 2,1 tys. oficerów. Trofea Armii Czerwonej stanowiło: 900 armat, 10 tys. karabinów maszynowych, 300 tys. karabinów, 150 mln naboju, około 1 mln pocisków artyleryjskich, około 300 samolotów itp. Części polskich wojskowych udało się uratować i przejść na terytorium Węgier (około 50 tys. osób), Rumunii (około 25 tys.), Litwy (około 14 tys.) i Łotwy (około 1,6 tys.)⁵⁰.

1 października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) rozpatrzyło kwestie dotyczące Ukrainy Zachodniej. Podjęto decyzję o zwołaniu Ukraińskiego Zgromadzenia Ludowego, przed którym postawiono zadanie zatwierdzenia: przekazania ziem obszarnczych komitetom chłopskim, rozstrzygnięcia kwestii charakteru tworzonej władzy, podjęcia decyzji o wejściu Zachodniej Ukrainy w skład USRS, jak również o nacjonalizacji banków i dużego przemysłu. Biuro Polityczne KC WKP(b) wyznaczyło termin wyborów do Zgromadzenia Ludowego na 22 października, a jego pierwszego posiedzenia na 26 października 1939 r.

Inicjatywa zwołania Zgromadzenia miała wyjść od tymczasowego zarządu Lwowa. W celu zorganizowania Zgromadzenia planowano powołać komitet, w którego skład weszliby członkowie administracji, przedstawiciele obwodów, komitetów chłopskich, organizacji robotniczych i inteligencji. Biuro Polityczne KC WKP(b) szczegółowo określiło porządek przeprowadzenia wyborów i obrad Zgromadzenia, ukierunkowując „wołę ludu pracy”. Ponadto 1 października 1939 r. podjęto decyzję o utworzeniu organizacji komunistycznych na Ukrainie Zachodniej, mianowaniu pełnomocników KC KP(b)U, by zajęli się tworzeniem tymczasowych zarządów obwodowych⁵¹.

Na początku października Biuro Polityczne KC WKP(b) rozpatrzyło kwestię „jeńców wojennych”, zatwierdzając propozycje Ławrentija Berii i Lwa Mechlisa. Najwyższe kierownictwo ZSRS podjęło decyzję o uwolnieniu wziętych do niewoli – pochodzących z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi – żołnierzy

⁴⁷ „Prawda”, 30 IX 1939.

⁴⁸ „Izwestija”, 9 XI 1939. Zob. także: RGASPI, f. 77, op. 1, d. 886, l. 28–33.

⁴⁹ W przemówieniu wygłoszonym 6 października 1939 r. na posiedzeniu niemieckiego Reichstagu Adolf Hitler oznajmił: wojska Wehrmachtu wzięły do niewoli 694 tys. Polaków (zob.: „Izwestija”, 8 X 1939).

⁵⁰ *Grif siekrietnosti sniat. Potieri woorozonnych sil...*, s. 86; „Prawda”, 1 XI 1939; C. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 2001, s. 225, 226, 487.

⁵¹ RGASPI, f. 17, op. 3, d. 1014, l. 57–59.

ukraińskich, białoruskich i innych narodowości. W dokumencie mówiono o wyznaczeniu 25 tys. jeńców wojennych na budowę drogi Nowogród Wołyński – Korzec – Lwów, przy czym mieli być tam przetrzymani do końca roku, czyli do ukończenia pierwszego etapu robót⁵².

W decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) mówiło się o potrzebie wyodrębnienia wśród jeńców osobnej grupy żołnierzy, „których pochodzili z niemieckiej części Polski”. Grupę tę należało przetrzymywać w obozach do zakończenia negocjacji ze stroną niemiecką i podjęcia decyzji w sprawie ich powrotu do domu. Biuro Polityczne KC planowało utworzenie osobnego obozu dla oficerów, przy czym pułkowników i generałów, wyższych urzędników państwowych i wojskowych należało trzymać osobno. W dokumencie podkreślano również: „zwiadowców, kontrwywiadowców, strażników więziennych i policjantów trzymać w osobnym obozie”.

W tym samym czasie zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych W. Mierkułow i ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukrainy I. Sierow w szyfrowanym telegramie nr 44 do NKWD ZSRS informowali: na dzień 1 października 1939 r. grupy operacyjne czekistów aresztowały na Zachodniej Ukrainie 3914 osób (nie licząc jeńców wojennych). Byli to: dawni żandarmi, policjanci, agenci policji i wywiadu – 2539, właściciele ziemscy i przedstawiciele wielkiej burżuazji – 293, oficerowie polskiej armii i osadnicy – 381, kierownictwo UNDO, OUN i innych partii – 144, petlurowcy, członkowie ugrupowań bandyckich – 74, pozostali – 483 osoby. Według statystyki NKWD ZSRS, do końca następnego miesiąca łączna liczba aresztowanych na Zachodniej Ukrainie zwiększyła się do 5972 osób⁵³.

W notatce Berii dla przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Mołotowa z 11 października 1939 r. nr 4584/b podano, że 10 października rozpoczęto wysyłkę do domu żołnierzy pochodzących z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Według Berii, wysyłka miała trwać do 18 października 1939 r. W obozach znajdowało się też około 33 tys. żołnierzy – mieszkańców terenów Polski okupowanych przez Niemcy, przeważnie Polaków. NKWD ZSRS uznał za celowe przekazanie tych jeńców władzom niemieckim; przy tej operacji miały być wykorzystane przejścia graniczne w Terespolu i Dorohusku. Beria przewidywał, że transport jeńców przekazywanych stronie niemieckiej powinien odbyć się w okresie od 23 października do 3 listopada 1939 r.⁵⁴

W trakcie ofensywy Armii Czerwonej zdarzały się niejednokrotnie przypadki samosądów i maruderstwa. Już pod koniec września 1939 r. rada wojskowa Frontu Ukraińskiego przyjęła uchwałę, w której przytaczano fakty rozstrzeliwania wojskowych i cywilów przez czerwonarmistów, bez przeprowadzenia sądu i śledztwa. Rada Wojskowa domagała się, by organy NKWD i Prokuratury Wojskowej „zdecydowanie powstrzymały wszelkie formy samowoli, a zwłaszcza samowolne egzekucje”. Kilka dni później ta sama Rada wydała dyrektywę nr 071,

⁵² *Ibidem*, f. 17, op. 162, d. 26, l. 20.

⁵³ DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 95. Zob. także: *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, t. 1, Warszawa–Moskwa 2001, s. 174, 246–248.

⁵⁴ Rossijskij gosudarstwiennoj archiw nowiejszej istorii (Rosyjskie Archiwum Państwowe Historii Najnowszej w Moskwie), f. 89, op. 58, d. 5, l. 1–2.

w której mówiło się o „wypadkach maruderstwa i szabrownictwa”, rabowaniu miejscowej ludności.

Na początku października 1939 r. prokurator wojskowy 6. Armii Neczyporenko zwrócił się z pismem do Józefa Stalina i Klimenta Woroszyłowa, podając „przerażające fakty najbrutalniejszej samowoli i przestępczych działań ze strony [...] dowództwa i kierownictwa politycznego oddziałów, a szczególnie w 2. Korpusie Kawalerii”. Prokurator powiadał o „samosądach nad jeńcami, zatrzymanymi osobami podejrzanymi”, o „rozprawach nad cywilami ze środowiska kulaków”, o zachłanności żołnierzy i dowódców, którzy „w każdym zajęтым mieście tłumnie rzucali się do sklepów, urządzając przepychanki, tworząc kolejki i kupując, co popadnie, w ogromnych ilościach”. Neczyporenko wskazywał na to, że dowództwo 6. Armii praktycznie nie reaguje na jego zastrzeżenia, realnej poprawy w oddziałach „prawie nie widać”. Co więcej, prokuratura wojskowa stwierdzała kolejne przypadki maruderstwa, konfiskaty towarów. Czasami za odebrany majątek chłopom wydawano pokwitowania z nieczytelnymi podpisami, zmyślonymi nazwami oddziałów. Dlatego prokurator wojskowy zwracał się z prośbą o zbadanie tych przypadków, powstrzymanie wybryków, „żeby władza centralna zaprowadziła w naszej 6. Armii bolszewicki porządek, raz na zawsze kładąc kres wymienionym przeze mnie uchybieniom i przestępstwom wobec naszej Ojczyzny, które mają miejsce na terytorium Ukrainy Zachodniej”.

W odpowiedzi na list ludowy komisarz obrony ZSRS Woroszyłow wydał rozkaz nr 0059 z dnia 10 listopada 1939 r. Była w nim mowa o tym, że Zarząd Polityczny Armii Czerwonej przeprowadził śledztwo w tej sprawie. Wykazało ono, że w „6. Armii podczas działań wojennych miały miejsce przypadki rozpraw nad oficerami i policjantami wysokiego szczebla byłego państwa polskiego, jak również nad poszczególnymi cywilami”. Jednak ludowy komisarz obrony ZSRS podkreślił, że bezprawne polecenia „były wynikiem pomyłek i niedostatecznego rozeznania”: „wszystko to odbywało się w warunkach działań wojskowych i ostrej walki klasowej i narodowej prowadzonej przez miejscową ludność ukraińską i żydowską z byłymi polskimi żandarmami i oficerami”. Winnym bezprawia ludowy komisarz Woroszyłow udzielił nagany⁵⁵.

Przed wojną we Lwowie działało 13 konsulatów zagranicznych: Belgii, Danii, Estonii, Finlandii, Francji, Holandii, Jugosławii, Litwy, Niemiec, Rumunii, Wielkiej Brytanii, Włoch i ZSRS. Według danych NKWD USRS do początku października 1939 r. wstrzymało pracę 5 konsulatów: angielski, francuski, niemiecki, włoski i sowiecki, a wszyscy pracownicy wyjechali ze Lwowa. W notatce wysłanej 5 października do ludowego komisarza Berii Mierkułow i Sierow informowali, że konsulat Rumunii we Lwowie „udziela ukrywającym się oficerom pomocy w przekroczeniu granicy z Rumunią, wydając im wizy”. Na polecenie kierownictwa politycznego szef tymczasowego zarządu Lwowa Miszczenko prowadził rozmowy z konsulem generalnym Rumunii I. Popovicem⁵⁶.

Wtedy też, na początku października nowa władza rozpoczęła rejestrację polskich oficerów. W ciągu pierwszych trzech dni we Lwowie zarejestrowało się 1759 osób, z których tylko 175 osób należało do korpusu oficerskiego, pozostali

⁵⁵ Zob. M. Mieltuchow, *Sowietsko-polskije wojny...*, s. 373–380.

⁵⁶ DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 88, 89, 110.

byli rezerwistami. Ogółem na Zachodniej Ukrainie zarejestrowało się 6385 oficerów, w tym na terenie byłego województwa lwowskiego – 5544, tarnopolskiego – 402, wołyńskiego – 375, stanisławowskiego – 64 osoby. Osoby z korpusu oficerskiego stanowiły tylko 18,7 proc., czyli około 1,2 tys. Absolutna większość była narodowości polskiej – 5169 osób, znacznie mniejszą część stanowili Żydzi i Ukraińcy (odpowiednio 1011 i 140 osób)⁵⁷. W końcu października Sierow zaproponował Berii: „zarejestrowany korpus oficerski byłej armii polskiej należy w trybie pilnym ewakuować do obozów”⁵⁸.

W ciągu kilku tygodni swojego pobytu na Zachodniej Ukrainie specjalne grupy operacyjne prowadziły aktywną działalność. Do ich dyspozycji były bataliony służby granicznej, podzielone według terenów operacyjnych (na każdym terenie działało dwóch–trzech pracowników operacyjnych i do 10 żołnierzy). Żołnierze służby granicznej pełnili obowiązki konwojentów, przeprowadzali rewizje i aresztowania, pilnowali różnych ważnych obiektów. W przyszłości planowano wykorzystywać wspomniane bataliony zgodnie z ich bezpośrednim przeznaczeniem, czyli do ochrony granic, gdzie tymczasowo znajdowały się oddziały Armii Czerwonej. Natomiast Kierownictwo NKWD USRS przygotowywało się do „podobnego podziału żołnierzy Armii Czerwonej i kadry dowódczej z wykorzystaniem pułków NKWD”⁵⁹.

Według stanu na dzień 2 października 1939 r. grupa operacyjna czekistów działająca w Stanisławowskiem aresztowała 1154 osoby: 536 policjantów, 133 oficerów armii polskiej, 59 tajnych agentów policji, 45 żandarmów, 35 „przedstawicielei wielkiej burżuazji”, 25 członków UNDO, 13 członków OUN. W ciągu następnego tygodnia łączna liczba aresztowanych grupę wyniosła już 1244 osoby (co prawda 15 z nich zostało zwolnionych z powodu braku znamion przestępstwa)⁶⁰. Członkowie grup operacyjnych śledzili i „unieszkodliwiali” nie tylko politycznych przeciwników, przedstawicielei „kontrewolucyjnych”, „nacjonalistyczno-faszystowskich” partii i organizacji społecznych. Pragnęli kontrolować jak najszersze warstwy społeczeństwa, żeby móc wykrywać potencjalnych „wrogów ludu”, a od pozostałych egzekwować posłuszeństwo i lojalność.

Jednak mimo represji na taką skalę znaczna część społeczeństwa Zachodniej Ukrainy występowała przeciwko ustanowieniu reżimu stalinowskiego. Utworzono dość rozległą sieć polskich i ukraińskich organizacji konspiracyjnych, aktywnie działających przeciwko umocnieniu systemu totalitarnego. We wrześniu 1939 r. w Stanisławowie powstała Tajna Organizacja Wojskowa, a we Lwowie – Polska Organizacja Walki o Wolność z generałem Marianem Zegotą-Januszajtisem na czele. W listopadzie 1939 r. w Paryżu został utworzony Związek Walki Zbrojnej z generałem Stefanem Roweckim na czele. Terytorium przedwojennego państwa polskiego zostało podzielone na kilka „Obszarów”, jeden z nich – „Lwów” – obejmował dawne województwa lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie. Zorganizowano w nim dwie odrębne struktury – ZWZ-1 i ZWZ-2.

⁵⁷ *Ibidem*, l. 171, 172, 201.

⁵⁸ *Ibidem*, l. 17.

⁵⁹ *Ibidem*, l. 148.

⁶⁰ *Ibidem*, l. 108, 123.

Jednocześnie znacznego rozmachu nabrało ukraińskie podziemie narodowe, w którym kluczową rolę odgrywała OUN. W organizacji tej pogłębiały się sprzeczności pomiędzy bardziej umiarkowaną częścią ruchu (kierowaną przez Andrija Melnyka) a jego częścią radykalną, na której czele stał Stepan Bandera. Po wkroczeniu Armii Czerwonej kierownictwo frakcji melnykowskiej zarządziło wstrzymanie działalności w kraju, ale lokalne ośrodki po chaosie pierwszych miesięcy pozierały się i kontynuowały pracę, zbierając siły do powszechnego powstania. Sowieckie służby specjalne dokładały wszelkich starań, żeby wykryć polskie i ukraińskie podziemie, widząc w nim poważne zagrożenie dla procesu sowietyzacji zachodnich terenów Ukrainy.

W pierwszych dniach października Sierow odwiedził generała Langnera, który pozostał we Lwowie. Ludowy komisarz spraw wewnętrznych USRS postanowił wykorzystać osobistą znajomość z polskim generałem, którego poznał podczas negocjacji w Winnikach. Pragnął nawiązać bliższy kontakt z generałem, by wykorzystać jego „szerokie znajomości w kręgach dawnej armii polskiej”. W „Raporcie o pracy grup operacyjno-czekistowskich na Zachodniej Ukrainie na dzień 7 października 1939 r.” Mierkułow i Sierow informowali Berię, że na tym spotkaniu mówiono o nastrojach wśród oficerów polskiej armii, m.in. o generale Januszajtisie. Sowieckie służby specjalne posiadały już pewne informacje, podejrzewały, że generał przygotowuje zbrojne powstanie⁶¹.

W krótkim czasie specjalne grupy operacyjne stworzyły dość szeroką sieć agenturalną na Zachodniej Ukrainie. Dzięki temu na koniec października 1939 r. organy bezpieczeństwa zdołały aresztować generała Żegotę-Januszajtisa. Na jednym z przesłuchań we Lwowie generał powiedział, że liczny korpus oficerski dawnej armii polskiej „klepie teraz biedę bez pieniędzy”, że „już jest widoczne rozdrażnienie władzą sowiecką”⁶². W ciągu kilku miesięcy służby specjalne wykryły szereg polskich tajnych grup i organizacji, działających we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Złoczowie, Kołomyi, Czortkowie, Włodzimierzu Wołyńskim i innych miejscowościach. Według późniejszych informacji NKGB ZSRS w okresie od września do grudnia 1939 r. sowieckie organy bezpieczeństwa zlikwidowały 28 „polskich ugrupowań nacjonalistycznych” w zachodnich obwodach Ukrainy, aresztując 623 działaczy podziemia⁶³.

Podobną ofensywę władze prowadziły przeciwko ukraińskiemu podziemiu narodowemu. Na podstawie licznych obecnie odtajnionych dokumentów NKWD można odtworzyć przebieg tamtych wydarzeń, formy i metody walki służb specjalnych z ruchem oporu i z niepokorną częścią społeczeństwa. Obok pracy agenturalnej i operacyjnej organy bezpieczeństwa prowadziły szeroko zakrojone akcje zbrojne, jak również masowe „czystki społeczne”. W grudniu 1939 r. czekiści przeprowadzili dużą operację wojskową w celu zniszczenia podziemia OUN. Udało im się zlikwidować szereg ugrupowań bojowych i poszczególne ogniwa siatki konspiracyjnej. W okresie od września do grudnia organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy aresztowały łącznie 734 członków ukraińskich organizacji

⁶¹ *Ibidem*, l. 203, 204.

⁶² *Ibidem*, l. 17.

⁶³ *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy...*, s. 646.

nacjonalistycznych. W odległe rejony ZSRS zesłano wielu członków rodzin działaczy podziemia, których władza nazywała „poplecznikami bandytów”⁶⁴.

Po wkroczeniu Frontu Ukraińskiego i Białoruskiego Rady Wojskowe otrzymały prawo „zatwierdzania wyroków trybunałów, dotyczących najwyższego wymiaru kary za przestępstwa kontrrewolucyjne dla cywilów z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, jak również dla wojskowych byłej armii polskiej”⁶⁵. Wojska konwojowe NKWD ZSRS wzięły pod ochronę wszystkie punkty zborne jeńców wojennych w Kijowskim i Białoruskim Okręgu Wojskowym oraz obozy rozdzielcze w Putywlu i Kozielsku. Wkrótce liczebność wojsk konwojowych NKWD ZSRS ponownie zwiększono (o prawie 4 tys. osób), organizując jeszcze jeden pułk i trzy bataliony⁶⁶.

Zgodnie ze sprawozdaniami statystycznymi z pracy operacyjno-śledczej NKWD USRS w okresie od września do grudnia 1939 r. w zachodnich obwodach Ukrainy aresztowano 9286 osób. Wśród nich wyróżniały się grupy o „zabarwieniu antysowieckim”: „członkowie nacjonalistycznych organizacji kontrrewolucyjnych” (ukraińskich – 734 osoby, żydowskich – 43 i innych), „faszystowsko-nacjonalistyczne organizacje kontrrewolucyjne” (polskie – 623 osoby, niemieckie – 11 i inne), „rosyjskie elementy białogwardyjsko-faszystowskie” (87 osób), „duchowni i sekciarze” (8 osób), „różne antysowieckie elementy kontrrewolucyjne” (7317 osób). W 1939 r. najwyższy wymiar kary zastosowano wobec jednej osoby, która należała do polskiej organizacji, oraz wobec 57 osób spośród „różnych elementów antysowieckich”. Do tej kategorii organy NKWD zaliczały „osądzonych byłych oficerów, żandarmów, policjantów, obszarników, fabrykantów, kupców, kulaków, konfidentów itp.”⁶⁷.

Do kierowania procesem sowietyzacji KC KP(b)U wyznaczył pełnomocników ds. organizacyjnych. Byli to Mykoła Maćko (obwód lwowski), Mychajło Hrulenko (obwód stanisławowski), Leonid Hryszczuk (obwód tarnopolski) i Wasyl Behma (obwód łucki)⁶⁸. Biuro Polityczne KC WKP(b) zatwierdziło uchwałę Komsołmu (Wszeczwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży) o utworzeniu komunistycznych organizacji młodzieżowych na Zachodniej Ukrainie i na Zachodniej Białorusi, a w celu usprawnienia działalności związków zawodowych oddelegowało grupę pracowników Wszeczwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, w tym na Zachodnią Ukrainę – P. Moskatowa,

⁶⁴ DA SBU, f. 42, d. 41, l. 85.

⁶⁵ RGASPI, f. 17, op. 162, d. 26, l. 21. Taki specjalny tryb obowiązywał w ciągu kilku miesięcy, został odwołany w styczniu 1940 r. zgodnie z propozycją Ludowego Komisarza Sprawiedliwości ZSRS (zob.: RGASPI, f. 17, op. 162, d. 26, l. 175).

⁶⁶ RGASPI, f. 17, op. 162, d. 26, l. 107.

⁶⁷ DA SBU, f. 42, d. 41, l. 85; d. 46, l. 4, 8.

⁶⁸ Dnia 4 grudnia 1939 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRS wydało dekret „W sprawie utworzenia obwodów wołyńskiego, drohobyckiego, lwowskiego, rówieńskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego w składzie Ukraińskiej SRS”. Dnia 9 sierpnia 1944 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRS wydało dekret dotyczący uściślenia nazw szeregu miast. Miasto Tarnopol otrzymało nazwę Ternopil, Czernowyci – Czerniwci, Kamianec-Podilsk – Kamianec-Podilskij, Wołodymyr-Wołyńsk – Wołodymyr-Wołyńskij, Czertkow – Czortkow. Odpowiednio do uściślonej nazwy miasta Tarnopol, obwód tarnopolski przemianowano na ternopileński (zob.: *Sbornik zakonow SSSR i ukazow Prezidiuma Wierchownogo Sowietu SSSR 1938–1944 gg.*, Moskwa 1945, s. 65, 80).

P. Bogojawleńskiego, I. Nazarowa i M. Sinicyna⁶⁹. W taki zdecydowany sposób nowa władza budowała podstawy sowieckiego systemu politycznego.

Zgodnie z wytycznymi KC WKP(b) przeprowadzono szeroko zakrojone przygotowania do zwołania Ukraińskiego Zgromadzenia Ludowego. Utworzono obwodowe komitety wyborcze, opublikowano ordynację wyborczą. Wytyczono okręgi wyborcze, zorganizowano odpowiednie komisje, wysunięto kandydatów na deputowanych itp. Cała ta praca przebiegała pod nieustanną kontrolą sowieckich urzędników i ścisłym nadzorem służb specjalnych. W niedzielę 22 października 1939 r. odbyły się wybory do Zgromadzenia Ludowego, w których według oficjalnych źródeł wzięło udział 4,4 mln osób, czyli 92,83 proc. ogólnej liczby wyborców (na wysuniętych kandydatów głosowały 4 mln osób, czyli 90,93 proc. wyborców)⁷⁰.

Dziś historycy podają w wątpliwość obiektywizm przytoczonych wyników. Wybory przeprowadzono na podstawie powszechnego równego bezpośredniego prawa wyborczego w tajnym głosowaniu. Twarda „regulacja” całego procesu wyborczego przez sowieckich urzędników niwelowała jednak demokratyczny charakter kampanii. Do Ukraińskiego Zgromadzenia Ludowego wybrano 1484 deputowanych⁷¹, reprezentujących część ludności lojalną wobec władzy sowieckiej, przede wszystkim ze środowisk chłopskich i robotniczych, jak również spośród tak zwanej inteligencji pracującej. Zgromadzenie Ludowe odbyło się w dniach 26–28 października 1939 r. we Lwowie i miało w porządku obrad cztery punkty: o władzy państwowej na Zachodniej Ukrainie, o włączeniu Zachodniej Ukrainy w skład USRS, o konfiskacie majątków obszarniczych, o nacjonalizacji banków i wielkiego przemysłu.

Po burzliwych debatach deputowani jednomyślnie uchwalili deklaracje dotyczące każdej z wymienionych kwestii, w tym o ustanowieniu władzy sowieckiej na Ukrainie Zachodniej. W celu przekazania Radzie Najwyższej ZSRS i Radzie Najwyższej USRS deklaracji o włączeniu powołano Komisję Pełnomocną, w której skład weszło ponad 60 osób. Dnia 1 listopada 1939 r. Nadzwyczajna V Sesja Rady Najwyższej ZSRS „zadośćuczyniła prośbie Zgromadzenia Ludowego Ukrainy Zachodniej i włączyła Zachodnią Ukrainę w skład Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich z jednoczesnym połączeniem jej z Ukraińską Socjalistyczną Republiką Sowiecką”. Po upływie dwóch tygodni – 14 listopada – Nadzwyczajna III Sesja Rady Najwyższej USRS uchwaliła Ustawę o przyjęciu Zachodniej Ukrainy w skład Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej⁷².

Na V Sesji Rady Najwyższej ZSRS Wiaczesław Mołotow w przemówieniu dotyczącym spraw międzynarodowych dokładnie omówił kwestię polską. Mówił ostro, nawet brutalnie, nazwał Polskę „pokracznym bękartem traktatu wersalskiego, żyjącym kosztem ciemnienia narodowości niepolских”. Szef rządu

⁶⁹ RGASPI, f. 17, op. 3, d. 1015, l. 1, 3, 10.

⁷⁰ „Izwestija”, 26 X 1939.

⁷¹ Jedenastu kandydatów otrzymało mniej niż połowę głosów, dlatego nie przeszli. W ośmiu okręgach obwodu łuckiego i trzech okręgach obwodu lwowskiego przeprowadzono wybory ponownie (zob. „Izwestija”, 26 X 1939).

⁷² *Wnieoczerednaja piataja siessija Wierchownoho Sowietu SSSR. 31 oktjabria – 2 nojabria 1939 g. Stenograficzeskij ocozt*, Moskwa 1939, s. 36; *Pozaczerbowa tretia sesija Werchownoji Rady USRS. 13–14 lystopada 1939 r. Stenograficzny zwit*, Kyjw 1940, s. 16–17.

oświadczył, że „o odrodzeniu starej Polski, co dla wszystkich jest jasne, nie może być mowy”. Podkreślił, że w wyniku rozpadu państwa polskiego do ZSRS włączono terytorium o powierzchni 196 tys. km kw., na którym mieszkało przez około 13 mln osób, w tym Ukraińców – ponad 7 mln, Białorusinów – ponad 3 mln, Polaków – ponad 1 mln, Żydów – ponad 1 mln (w tym Ukraina Zachodnia zajmowała powierzchnię 88 tys. km kw. z liczbą ludności 8 mln).

Wiele materiałów świadczy o tym, że po tak szybkim i zwycięskim zajęciu wschodniej Polski wśród najwyższych władz sowieckich zapanowała euforia. Jeszcze w listopadzie, występując na Kolegium Ludowego Komisariatu Transportu ZSRS, inny lider, Łazar Kaganowicz, powiedział: „Sytuacja międzynarodowa jest dobra. Byliśmy o krok od wciągnięcia nas w wielką wojnę. Anglicy i Francuzi staliby obok i patrzyli, może rzucaliby z samolotów ulotki, a może nawet i ulotek by nie rzucali. Chcieli nas wciągnąć do wojny z Niemcami, a wyszło tak, że wojują państwa imperialistyczne, a my się przyglądamy, i nie na próżno, bo jeszcze co nieco zyskujemy”⁷³.

W listopadzie 1939 r. najwyższe instancje partyjne podjęły decyzję o zmianie podziału administracyjno-terytorialnego Zachodniej Ukrainy, a w grudniu Prezydium Rady Najwyższej USRS wydało odpowiednie dekrety. Zgodnie z tymi decyzjami w składzie USRS utworzono obwody: drohobycki, lwowski, rówieński, stanisławowski, tarnopolski i wołyński. Wymienione obwody podzielono na powiaty: lwowski i tarnopolski – na 13, drohobycki i stanisławowski – na 10, wołyński – na 6, rówieński – na 5. Również wtedy uchwalono decyzję o rozgraniczeniu obwodów pomiędzy Ukrainą SRS a Białoruską SRS, a konkretnie: o wytyczeniu linii granicznej pomiędzy obwodami wołyńskim i rówieńskim w USRS a obwodami brzeskim i pińskim w BSRS. W styczniu 1940 r. reformę administracyjno-terytorialną zakończono: zamiast powiatów i gmin utworzono rejony⁷⁴.

Na przyłączonych terenach dynamicznie budowano sowiecki system polityczny. Na koniec listopada 1939 r. KC KP(b)U zatwierdził skład kierowniczych organów partyjnych i państwowych w regionie. Pierwszymi sekretarzami komitetów obwodowych partii zostali: Petro Tacenko – wołyńskiego, Jakow Tkacz – drohobyckiego, Leonid Hryszczuk – lwowskiego, Wasyl Behma – rówieńskiego, Mychajło Hrulenko – stanisławowskiego, Iwan Kompaniec – tarnopolskiego; szefami obwodowych komitetów wykonawczych – odpowiednio: G. Griszko, D. Leżenko, N. Kozyriew, P. Szczerbak, M. Kosenko, W. Jaglenko. Zatwierdzono kandydatury drugich i trzecich sekretarzy obwodowych komitetów wykonawczych, sekretarzy ds. propagandy i kadr, jak również sekretarzy komitetów miejskich KC KP(b)U Łucka, Drohobycza, Lwowa, Równego, Stanisławowa, Tarnopola; pierwszych sekretarzy obwodowych komitetów Komsomolu Ukrainy; redaktorów gazet obwodowych itp. Utworzono obwodowe komitety wykonawcze, w których skład wchodził przewodniczący, sekretarz i 7–8 członków⁷⁵.

⁷³ RGASPI, f. 81, op. 3, d. 333, l. 135–136.

⁷⁴ *Ibidem*, f. 17, op. 3, d. 1016, l. 59, 60, 63; d. 1018, l. 29, 67–71; op. 21, d. 4697, l. 198–200, 222, 233–244.

⁷⁵ *Ibidem*, f. 17, op. 21, d. 4697, l. 198–200, 222, 233–241.

Mieszkańcom zachodnich obwodów Ukrainy nadano obywatelstwo sowieckie. Zgodnie z Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRS z 29 listopada 1939 r. otrzymali je „byli obywatele polscy, znajdujący się na terytoriach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w momencie wejścia tych obwodów w skład Związku SRS (1–2 listopada 1939 r.)”. sowieckie obywatelstwo nadawano również „osobom, które przybyły do ZSRS na mocy Porozumienia pomiędzy Rządem ZSRS a Rządem Niemiec z dnia 16 listopada 1939 r., jak również w związku z przekazaniem Litwie przez ZSRS na podstawie Umowy z dnia 10 października 1939 r. miasta Wilna i obwodu wileńskiego⁷⁶. Wspomniany dokument, podpisany przez Michaiła Kalinina i Aleksandra Gorkina, miał nadruk „Nie do publikacji”.

Szczególną uwagę władze poświęcały zorganizowaniu pracy organów porządku publicznego. Jesienią 1939 r. utworzono obwodowe zarządy NKWD, na których czele stanęli: I. Biłocerkowski (obwód wołyński), I. Zaczepa (obwód drohobycki), K. Krasnow (obwód lwowski), R. Krutow (obwód rówieński), O. Michajłow (obwód stanisławowski), O. Wadis (obwód tarnopolski). Rozpoczęły pracę zarządy obwodowe i powiatowe (później – rejonowe) wydziały milicji, organy milicji przy kolei lwowskiej i kowelskiej. Utworzono obwodowe zarządy Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości USRS, mianowano przewodniczących sądów obwodowych, prokuratorów obwodowych itd. W obwodach zachodnich utworzono rozległą sieć więzień, stanowiących nieodłączną część potężnego systemu karno-represyjnego⁷⁷.

Po przeprowadzeniu wyborów do Zgromadzeń Ludowych polityczne kierownictwo ZSRS przyspieszyło proces przemian ekonomicznych. 3 grudnia 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę „O nacjonalizacji przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych na terytorium Zachodniej Ukrainy”. Nacjonalizacja objęła przedsiębiorstwa wskazane przez Radę Komisarzy Ludowych USRS, a także firmy poligraficzne, elektrownie, hotele, baseny, łaźnie, inne zakłady komunalne, szpitale, apteki, uzdrowiska, placówki oświatowe.

Przeprowadzono nacjonalizację kin, teatrów, muzeów, galerii artystycznych, bibliotek publicznych, większych przedsiębiorstw handlowych – restauracji, magazynów, sklepów, stołówek, budynków wielkich spółek akcyjnych, a także budynków opuszczonych przez właścicieli⁷⁸. Przejmowaniem nacjonalizowanych przedsiębiorstw zajmowały się komisje, w których skład wchodziło od 3 do 5 osób spośród zarządów tymczasowych, organizacji zakładowych i odpowiednich komisariatów ludowych szczebla krajowego bądź republikańskiego, komisjom tym powierzono nadzór nad nacjonalizowanymi obiektami. Według oficjalnych danych, w zachodnich obwodach Ukrainy upaństwowiono 2243 wielkie i średnie przedsiębiorstwa przemysłowe⁷⁹.

Wówczas też, na początku grudnia 1939 r., Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o przejściu na obszarze Zachodniej Ukrainy i Białorusi na walutę

⁷⁶ *Ibidem*, f. 17, op. 3, d. 1016, l. 81, 82.

⁷⁷ *Ibidem*, f. 17, op. 21, d. 4697, l. 198, 199, 233–237; I. Biłas, *Represywno-karalna systema w Ukraini 1917–1953. Suspilno-politycznyj ta istoryko-prawowyj analiz*, t. 1, Kyjiv 1994, s. 126–128.

⁷⁸ RGASPI, f. 17, op. 3, d. 1016, l. 51, 99, 100.

⁷⁹ „Komunist”, 10 IX 1940.

sowiecką. Od 21 grudnia Bank Państwowy ZSRS został zobowiązany do prowadzenia rozliczeń z przedsiębiorstwami państwowymi i spółdzielczymi w walucie sowieckiej. Wymiana polskich złotych na sowieckie ruble odbywała się według kursu jeden do jednego. Od tego dnia sprzedaż i zakup wszelkich towarów i świadczenie usług – przez kina, teatry, zakłady komunalne, transport miejski i kolej – były możliwe tylko za pieniądze sowieckie. O powszechnym wprowadzeniu waluty sowieckiej władze poinformowały społeczeństwo dopiero dzień wcześniej, 20 grudnia⁸⁰.

Już jesienią 1939 r. Beria zaczął zajmować się kwestią osadników, przygotowując odpowiednie propozycje dla najwyższego kierownictwa politycznego. Wysłał do Sierowa specjalną dyrektywę, polecając ustalić liczebność osadników w przygranicznych rejonach Zachodniej Ukrainy i rozwinąć w ich środowisku działania agenturalno-operacyjne. W odpowiedzi ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukrainy informował, że według niepełnych danych liczba osadników wynosi: na terytorium dawnego województwa wołyńskiego – 3953 osoby, lwowskiego – 2470, stanisławowskiego – 966, tarnopolskiego – 2049. Sierow również raportował, że dokonywane są aresztowania wśród „kułackiej czołówki” osadników, zaś pozostałe osoby są rozpracowywane przez agenturę⁸¹.

Na początku grudnia 1939 r. Beria w piśmie do KC WKP(b) zaproponował przeprowadzenie wysiedlenia osadników i członków ich rodzin (do 15 lutego następnego roku). Po kilku dniach Biuro Polityczne KC WKP(b) zaakceptowało propozycję ludowego komisarza (decyzja nr P/9/158), a Rada Komisarzy Ludowych ZSRS podjęła odpowiednią decyzję (nr 2010-558 s). Najwyższe kierownictwo Związku Sowieckiego jeszcze kilka razy rozważało kwestię deportacji osadników, dołączając do nich również leśniczych, czyli pracowników polskiej państwowej Służby Ochrony Lasów. Beria podpisał dyrektywę nr 5648/b, adresowaną do Ludowych Komisarzy Spraw Wewnętrznych USRS BSRS, w której określił główne zadania mające na celu przygotowanie akcji deportacyjnej.

Iwan Sierow i Ławrientij Canawa otrzymali polecenie niezwłocznego rozpoczęcia rejestracji osadników i członków ich rodzin „bez rozgłosu i ujawniania celów rejestracji”. Całe terytorium zamieszkałe przez osadników należało podzielić na tereny operacyjne, z których każdy miał obejmować 250–300 rodzin. W celu przygotowania i przeprowadzenia operacji na każdym terenie tworzone trójki operacyjne, na czele z szefem powiatowego wydziału UNKWD lub pracownikiem operacyjnym oddelegowanym przez zarząd obwodowy NKWD. Oprócz tego Beria zatwierdził skład obwodowych trójek operacyjnych. Weszli do nich: w obwodzie drohobyckim – Zaczepa, Deomidow, Maszlatin; wołyńskim – Biłocerkowski, Reszetnikow, Babin; lwowskim – Krasnow, Langfang, Gromowenko; rówieńskim – Krutow, Zubow, Hrebczenko; stanisławowskim – Michajłow, Pałyczew (trzeciego nazwiska nie podano); tarnopolskim – Wadis, Iliuszyn, Twerdochlebenko⁸².

Kierownictwo sowieckie przyjęło propozycję rządu niemieckiego dotyczącą wymiany ludności. Biuro Polityczne KC WKP(b) wydało pozwolenie na „wpusz-

⁸⁰ RGASPI, f. 17, op. 3, d. 1016, l. 64, 65, 105; op. 162, d. 26, l. 121.

⁸¹ DA SBU, f. 16, op. 32, d. 33, l. 387–390.

⁸² *Ibidem*, f. 42, d. 47, l. 1–5.

czenie do strefy interesów niemieckich około 60 tys. uchodźców”, pozwoliło też przepuścić „ze strony niemieckiej na terytorium Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi około 14 tys. uchodźców”. Do Przemyśla, Włodzimierza Wołyńskiego i Brześcia Litewskiego wpuszczano niemieckie komisje kontrolujące przejście. W Hrubieszowie, Jarosławiu i Białej Podlaskiej utworzono sowieckie komisje ewakuacyjne. Szefem komisji do spraw przyjęcia uchodźców został W. Jegnarow, członkami komisji W. Szytow i K. Kruglik (punkt w Hrubieszowie), P. Mamonow i N. Stoletnij (punkt w Jarosławiu), G. Złoczewski i N. Kowernyk (punkt w Białej Podlaskiej). Ludowy Komisarjat Transportu zobowiązał się podstawić pociągi do wysyłki uchodźców do miejsc przeznaczenia, a Rady Komisarzy Ludowych USRS i BSRS miały zapewnić przyjętym uchodźcom pracę⁸³.

30 grudnia 1939 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRS wydała uchwałę nr 2130–622s, która przewidywała wprowadzenie w zachodnich obwodach USRS systemu paszportowego. Ta sprawa miała duże znaczenie polityczne, dlatego znajdowała się pod osobistą kontrolą I. Sierow. Zgodnie z decyzją rządu ZSRS paszporty miało otrzymać około 4 mln osób – w miastach, osiedlach robotniczych i na kolei. Oprócz tego na terenach zachodnich obwodów USRS rozpoczęto rejestrację wszystkich obywateli w wieku powyżej 16. roku życia, którzy mieli obowiązek zameldowania się w miejscu zamieszkania. W tym celu przy radach miejskich i powiatowych (później – rejonowych) komitetach wykonawczych utworzono biura rejestracyjne, które wspólnie z odpowiednimi służbami faktycznie kontrolowały ludność⁸⁴.

Wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski wywołało niejednoznaczna reakcję miejscowej ludności. W sowieckiej prasie stale akcentowano, że pracujący lud Zachodniej Ukrainy z wielkim entuzjazmem wita swoich wyzwolicieli. W tych dniach „Prawda” pisała: „Z entuzjazmem i radością witają nasi bracia – zachodni Ukraińcy i Białorusini – sławną Armię Czerwoną [...] Ze łzami radości lud pracy Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi rzuca się w objęcia dowódców i czerwonoarmistów, okazuje wzruszającą troskę o Armię Czerwoną. Mieszkańcy wychodzą na spotkanie odświętnie ubrani, przynoszą kwiaty, częstują żołnierzy jabłkami, mlekiem”⁸⁵.

Ze wspomnień wiadomo, że niemało mieszkańców regionu, przede wszystkim Ukraińców i Białorusinów, witało przybycie Armii Czerwonej. Według naoczego świadka we Lwowie „z okien budynków, ze sklepów, z bram, z balkonów zwiślały czerwone sztandary”. Zrobione były z polskich flag, od których odrywano górny – biały – pas materiału. Takie poparcie i przychylność wyrażała przede wszystkim ludność z biedniejszych dzielnic miasta, a także ubogie chłopstwo. Z drugiej strony do wprowadzenia sowieckich wojsk z niepokojem lub zupełnie negatywnie odnosili się przedstawiciele wielu organizacji narodowych. W Polakach, co oczywiste, wydarzenia te rodziły głęboką rozpacz, odbierali je jako tragedię, jak „koszmarny sen”⁸⁶.

⁸³ RGASPI, f. 17, op. 162, d. 26, l. 156, 161.

⁸⁴ T. Wronska, S. Kulczyckij, *Radianska pasportna systema*, „Ukraiński Istorycznyj Żurnal” 1999, nr 4, s. 6; DA SBU, f. 16, op. 33, d. 27, l. 11.

⁸⁵ „Prawda”, 19 IX 1939.

⁸⁶ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 17.

Niejednoznaczne i sprzeczne reakcje można było zaobserwować także wśród obywateli USRS. Można o tym wywnioskować na podstawie specjalnych raportów organów bezpieczeństwa, które śledziły nastroje i zachowanie ludzi. Służby specjalne raportowały do KC KP(b)U o „ogromnym entuzjazmie ludu pracy i ich uznaniu dla działań sowieckiego rządu, obliczonych na uwolnienie ukraińskiej i białoruskiej ludności Polski”. W pierwszych doniesieniach organów bezpieczeństwa mówiło się nawet o tym, że „wkroczenie ZSRS uważa się za krok w kierunku zapoczątkowania rewolucji światowej i aktywnej walki z zaborcami faszystowskimi”.

Ze wspomnianych dokumentów wynika, że większość mieszkańców USRS z uznaniem odniosła się do pochodu Armii Czerwonej do Polski. Służby specjalne zarejestrowały jednak niemało negatywnych wypowiedzi na ten temat, pochodzących z różnych warstw społeczeństwa. Pracownik cegielni w Połtawie, Kozij, powiedział: „Witają kwiatami, ale żegnać będą kamieniami”. Pracownik Ludowego Komisariatu Przemysłu Terenowego Popow oznajmił: „Narodowi polskiemu, walczącemu o swoją wolność, wbito nóż w plecy”. Niektórzy obywatele nazywali ten pochód agresją, „zaborem”, inni osądzali „haniebne bratanie się z faszystami”. Niektórzy narzekali na to, że po przyłączeniu ziem zachodnich do ZSRS będzie jeszcze gorzej, ponieważ trzeba będzie dodatkowo wykarmić 11 mln osób.

Dość ostro reagowali na wydarzenie pisarze. Maksym Ryłski mówił: wystąpienie przeciw Polsce „przeczy humanitaryzmowi i sprawiedliwości, o których tyleśmy zawsze krzyčili”. Sklarenko oburzał się: „W naszych czasach nikomu i niczemu nie można ufać [...] Jeszcze wczoraj wołaliśmy, że Niemcy to barbarzyńcy, bandyci i łotry, a dziś omal się z nimi nie całujemy”. Lubczenko, który w specjalnym doniesieniu był nazwany „dawnym aktywnym petlurowcem”, wypowiedział się następująco: „Jednak żal mi Polski. Było sobie państwo, był naród, i nagle wszystko rozbito, podzielono, isticie po zbrojceku. Nie podoba mi się, że Związek Sowiecki napadł na takie słabe państwo. We Francji i Ameryce robotnicy też są uciskani, ale nie rzucamy się tam, bo się boimy, ale na to, żeby pożreć bezbronne państwo, to nas stać”.

Jednakże najostrzejszą reakcję wykazywali obywatele ZSRS narodowości polskiej. W informacji specjalnej dla sekretarza KC KP(b)U Chruszczowa zastępcą ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Gorlinski pisał: „Pozytywnych reakcji wśród Polaków nie odnotowano”. Mieszkanca Mikołajowa Kleszczewska oświadczyła, że ZSRS stał się państwem agresywnym i niedługo zacznie się rozbiór Rumunii. Mieszkanca ukraińskiej stolicy Choroszczo stwierdziła: po zagarnięciu przez faszystów Austrii i Czechosłowacji prasa sowiecka „gromiła Hitlera”, „przelewała łzy”, a teraz, kiedy rabują Polskę, gazety wszystko usprawiedliwiają.

Bez wątplenia obywatele narodowości polskiej bardzo krytycznie odnieśli się do polityki rządu sowieckiego. Ostro potępiali współpracę ZSRS z nazistami i dokonane wtargnięcia. Przy czym Polacy odczuwali nie tylko rozpacz, ale i strach przed możliwymi represjami. W jednym z doniesień specjalnych NKWD USRS pisano: „Zona byłego adwokata Szydłowska, Polka, powiedziała: »Polacy już przepadli, ja sama dzień w dzień spodziewam się aresztowania«”. Jednak mimo tak przynębiających wydarzeń w polskim środowisku nie gaśła wiara w przyszłość, w odrodzenie ich państwa⁸⁷.

⁸⁷ DA SBU, f. 16, op. 32, d. 54, l. 49–84, 120–130.

Proces sowietyzacji zachodnich ziem Ukrainy przebiegał dość intensywnie i z rozmachem. Objął wszystkie dziedziny życia, system polityczny, społeczno-gospodarczy, sferę duchową i kulturę. Tak fundamentalna transformacja społeczeństwa dotkliwie odbiła się na losie milionów ludzi, rujnując ustalony tryb życia, niszcząc tradycje, przyjęte zasady. Rozpoczęte przekształcenia odpowiadały oczywiście nastrojom pewnej części społeczeństwa, w której władza sowiecka pragnęła mieć poparcie. Jednocześnie w praktyce wprowadzanie socjalizmu wywoływało otwartą niechęć, a w niektórych wypadkach i ostry opór tych szerokich warstw, które stalinowskie kierownictwo traktowało jako wrogów klasowych i poddawało bezlitosnym represjom.

Wołodymyr Baran (ur. 1956) – profesor historii, kierownik Katedry Nowożytnej i Najnowszej Historii Ukrainy Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki w Łucku. Badacz historii Ukrainy XX wieku. Opublikował m.in.: *Ukrajina 1950–1960-ch rr. Ewolucija totalitarної systemy pisła Stalina* (1996); *Ukrajina w umowach systemnoji kryzy 1946–1980-i rr.* (1999); *Ukrajina. Nowitnia istorija 1945–1991 rr.* (2003); *Istorija Ukrajiny 1945–1953 rr.* (2005); *Ukrajina. Zachidni zemli 1939–1941 rr.* (2009, współautor Wasyl Tokarśkyj).

Western Ukraine – the beginning of the Sovietisation (September–December 1939). From the Perspective of the Ukrainian Historician

On 17 September 1939 the Red Army attacked eastern Poland. On 28 September the USSR and Germany signed a pact which delineated, among others, a new border between Polish territories occupied by the two countries. The Soviets occupied the territory east of the San, Bug, Narew and Pisa Rivers. The official names for the territory were: Western Ukraine and Western Belarus. Lithuania was also included in their zone of influence.

Functionaries of the communist party and security service came to Poland together with the Red Army. They were tasked to gain full control over the occupied territory. The Soviet security service commenced arrests of those accused of anti-communist activity, Polish administration representatives, the intelligentsia, and the so-called “enemies of the people” i.e. land owners and entrepreneurs. Tragic was the fate of the Polish POWs detained in special camps.

The Soviets began organizing their own local administration. They introduced a new political system. They forbade the activity of the political parties and social organizations, and new ones following the Soviet model were set up in their place. There were also radical socio-economic changes.

In October 1939 a Soviet-controlled election to the People’s Assembly of Eastern Ukraine was held. The deputies adopted a declaration unifying the territory of Eastern Ukraine with that of the Ukrainian Soviet Social Republic. In November the Polish territory was incorporated into the USSR. The inhabitants of the western districts of Ukraine were granted Soviet citizenship.

The Sovietization process was quite intensive and was carried out on a massive scale. It influenced all areas of life, including the political and socio-economic systems as well as the spiritual and cultural spheres. Such a radical transformation had severe consequences for millions of people.

Na falach Radia Wolna Europa

Historia Jaroslava i Pavla Pecháčkůw

Radio Wolna Europa (RWE) było przez ponad 40 lat fenomenem. Nazwisko Pecháček wiąże się nierozzerwalnie z jego dziejami. Życie i działalność Jaroslava i Pavla Pecháčkůw jest także jednym z przykładów borykania się z totalitaryzmem nazistowskim i komunistycznym.

Dzieje Jaroslava Pecháčka

Jaroslav Pecháček urodził się 4 września 1911 r. w Dolní Dobrouči koło Uścia nad Orlicą. Ukończył gimnazjum arcybiskupie w Pradze w dzielnicy Bubeneč i wydział prawa na Uniwersytecie Karola. W czasie studiów angażował się w działania Klubu Ludowych Studentów (Klub lidových akademiků). Po studiach został urzędnikiem w Dyrekcji Budowy Dróg Wodnych w Pradze, następnie 26 września 1938 r. zatrudnił się jako pracownik Czechosłowackiego Urzędu Żegluga.

Jednocześnie już od czasów studenckich angażował się w politykę. Na krajowym zjeździe Czechosłowackiej Partii Ludowej (Československá strana lidová, ČSL) w październiku 1937 r. został wybrany na członka krajowego komitetu partyjnego jako przedstawiciel młodzieżówki ludowej. Mimo oficjalnego rozwiązania partii politycznych w czasie tzw. drugiej republiki, kontynuowano próby prowadzenia działalności politycznej w nowych warunkach. Jako przedstawiciel młodej generacji w partii ludowej był członkiem komitetu organizacyjnego Młodej Jedności Narodowej (Mladá národní jednota). Miała to być młodzieżowa sekcja prawicowej Partii Jedności Narodowej, jednej z dwóch legalnych partii politycznych.

Okupacja marcowa 1939 r. zakończyła starania o niezależną politykę w osłabionym kraju. Działalność polityczna była możliwa jedynie w podziemiu. Jaroslav Pecháček w czerwcu 1939 r. uczestniczył jako przedstawiciel nielegalnej młodzieżówki ludowej w przygotowaniach do integracji młodzieżówek wszystkich partii politycznych w celu stworzenia ruchu oporu przeciwko okupacji nazistowskiej. Organizacja ta miała nosić nazwę Narodowego Ruchu Młodzieży Pracującej (Národní hnutí pracujících mládeže). W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele różnych opcji politycznych od prawicowych narodowych demokratów aż po komunistów. Głównymi punktami programu politycznego były walka z germanizacją i walka o wyzwolenie Czechosłowacji.

Jaroslav Pecháček razem z czterema innymi działaczami został aresztowany 29 maja 1940 r. przez gestapo. Przebywał kolejno w więzieniach w Pradze-Pankráci i w Terezynie, następnie krótko w Pilźnie, bawarskim Erbachu i w Dreźnie. 14 października 1941 r. został skazany przez Wyższy Sąd Krajowy w Dreźnie na karę 2 lat i 9 miesięcy ciężkiego więzienia za przygotowywanie zdrady Rzeszy Niemieckiej¹.

Już po aresztowaniu Pecháčka, 2 lipca 1940 r., jego żona Jana Pecháčkova, z domu Pácaltova, urodziła ich pierwszego syna Pavla.

Jaroslav Pecháček został osadzony w więzieniu w Waldheim. W roku 1944 po odbyciu kary wrócił do rodzinnej Dolní Dobrouči i zatrudnił się jako urzędnik lokalnej spółdzielni gospodarczo-mleczarskiej. Wkrótce urodził się mu drugi syn Jaroslav. Pod koniec wojny zaangażował się w prace lokalnego konspiracyjnego komitetu narodowego.

Od 23 maja 1945 r. Jaroslav Pecháček został ponownie na krótko zatrudniony w Czechosłowackim Urzędzie Żeglugi. Po wojnie stał się działaczem Partii Ludowej, był sekretarzem przewodniczącego partii i wicepremiera monsignore Jana Šrámk. Fakt, że przedwojenny krytyk Šrámk, zwolennik konserwatywnego przewodniczącego Czechosłowackiej Partii Ludowej monsignore Bohumila Staška, został sekretarzem Jana Šrámk, był dość zaskakujący. Jednak scena polityczna powojennej Czechosłowacji zmieniła się. Po ponownym otwarciu uniwersytetów Pecháček został wybrany na honorowego przewodniczącego Klubu Ludowych Studentów, który wznowił swoją działalność. W 1946 r. urodziło się trzecie dziecko Jaroslava Pecháčka – Jana.

W lutym 1948 r. Jan Šrámek podał się do dymisji. W marcu 1948 r. próbował bezskutecznie po raz drugi opuścić Czechosłowację. Aresztowano go 21 marca 1948 r. razem z ministrem poczty Františkem Háłą na prowincjonalnym lotnisku podczas oczekiwania na umówiony samolot francuski. Obydwaj zostali internowani w ośrodkach odosobnienia, w których spędzili resztę swojego życia. Hála zmarł w 1952 r., a Šrámek w 1956 r.

Jaroslav Pecháček po utworzeniu przez Gottwalda nowego rządu objął funkcję sekretarza Aloise Petra, nowego ministra transportu. Petr był jednym z założycieli prokomunistycznej „odrodzonej” partii ludowej. W tych okolicznościach Jaroslav Pecháček zdecydował się udać na emigrację. Przy podejmowaniu przez niego decyzji o opuszczeniu ojczyzny dużą rolę odegrała nie tylko beznadziejna sytuacja polityczna, ale także doświadczenia zebrane podczas czterech lat pobytu w więzieniu nazistowskim. Według relacji jego syna Pavla, groziły mu prześladowania, przed którymi przestrzegał go znajomy z Urzędu Rady Ministrów, komunisty Vilém Benda, pracownik Ministerstwa Informacji.

Jaroslav Pecháček z żoną uciekł z Czechosłowacji 20 marca 1948 r. Przekraczanie granicy w lesie przy zimnej wczesnowiosennej pogodzie z trojgiem małych dzieci byłoby zbyt ryzykowne. W piątek 19 marca 1948 r. Pecháčkowie odwieźli więc dzieci – siedmioletniego Pavla, trzyletniego Jaroslava i dwuletnią Janę – do teściowej do Pragi-Prosek. Liczyli na to, że u babci będą bezpieczne i że później zorganizują jakoś ich wyjazd za granicę. Poza tym zakładali, że wygnanie nie będzie trwało długo. „Rodzice przystali po nas innego sekretarza Šrámk – Fran-

¹ Národní archiv (NA), fond (f.) Helena Koželuhová, 4-1/30/1.

tiška Boublíka. Przejście było jednak ryzykowne, a babcia nie zgodziła się na przekazanie nas. Jak się ponadto okazało, miejsce, w którym rodzice zostali przeprowadzeni przez granicę, przez które i my mieliśmy przejść, było już strzeżone i strzelano tam do jakichś następnych uciekinierów”². Rozłąka z dziećmi trwała ostatecznie prawie dwadzieścia lat.

Ucieczkę Pecháčków zorganizował katolicki ksiądz Wolfgang Jileček z Vimperku. Samo przekroczenie granicy umożliwiła grupa niekomunistycznych funkcjonariuszy z Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego (Sbor národní bezpečnosti, SNB) z Vimperku i Kvildy. Przeprowadzenie przez granicę małżeństwa Pecháčków było pierwszą akcją z serii podobnych przedsięwzięć tej siatki. Dwunastoosobowa grupa funkcjonariuszy SNB została jednak zdemaskowana i skazana 19 lipca 1949 r. w Vimperku. Jedną osobę skazano na karę dożywocia, pozostałe w sumie na 110 lat więzienia³. Przeprowadzenie małżeństwa Pecháčków przez granicę pozostało jednak w tajemnicy. Służba Bezpieczeństwa Państwowego (Státní bezpečnost, StB) zauważyła zniknięcie Pecháčków przypuszczalnie dopiero 23 marca 1948 r. Aparat bezpieczeństwa Czechosłowacji w tym okresie jeszcze nie potrafił w pełni kontrolować fali ucieczek za granicę.

W Brukseli małżonkowie spędzili pierwsze Boże Narodzenie bez dzieci. Było to dla nich bolesne przeżycie. Ponieważ nie mieli środków do życia, Jaroslav Pecháček pracował fizycznie, m.in. w warsztacie napraw urządzeń dźwigowych. Po dwóch latach pobytu w Belgii na zaproszenie znajomego z Czechosłowackiej Partii Ludowej, Pavla Tigrida, przenieśli się do Monachium.

Od samego początku Jaroslav Pecháček uczestniczył w tworzeniu rozgłośni radiowej Wolna Europa. Pracował w niej przez 25 lat. W audycjach posługiwał się pseudonimem „Pavel Borový”. Jaroslav Pecháček po przeprowadzce do USA w 1952 r. pracował w biurze RWE w Nowym Jorku.

Obserwacja zewnętrzna StB

Dla reżimu komunistycznego w Czechosłowacji emisja audycji RWE była bardzo kłopotliwa. Od roku 1952, czyli właściwie od początku istnienia RWE bezpieczeństwa próbowała zakłócić odbiór audycji w Czechosłowacji za pomocą nadajników zagłuszających. Jednak w pierwszych latach istnienia RWE czechosłowacki aparat bezpieczeństwa był sparaliżowany czystkami w szeregach Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz). Za granicą wywiad StB nie odnosił sukcesów. Dopiero od połowy lat pięćdziesiątych zaczął systematycznie podejmować różne próby uciszenia niewygodnej rozgłośni RWE m.in. rozważał, zapewne po raz pierwszy w sierpniu 1955 r., możliwość zwerbowania Jaroslava Pecháčka. Miał do tego pozornie idealne narzędzie, jego dzieci jako zakładników.

W maju 1955 r. prezydent Antonín Zápotocký ogłosił amnestię. Między innymi umorzono kary więzienia zasądzone za bezprawne opuszczenie republiki, jeśli zbieg wrócił do Czechosłowacji w okresie sześciu miesięcy od ogłoszenia amnestii. Ten program doprowadził reżim do utworzenia 2 czerwca 1955 r. komitetu

² Rozmowa autora z Pavlem Pecháčkiem przeprowadzona 24 V 2007 r.

³ Archiv bezpečnostních složek (ABS), nr inw. V-3352 MV, Vyšetřovací spis Jileček Wolfgang a spol. [Dochodzenie Jileček Wolfgang i inni].

do spraw zabezpieczenia środków materialnych dla osób powracających do ČSR na podstawie amnestii. Został on formalnie uznany za centralny komitet Frontu Narodowego i zaczął nawet wydawać własny tygodnik (a później dwutygodnik) „Hlas domova” („Głos domu”). Tygodnik miał rzekomo „rzetelnie informować o sytuacji osób powracających z wygnania i ujawniać brudną politykę tzw. przywódców emigracyjnych”. „Głos domu” był jednak tylko narzędziem dezinformacji i propagandy tak, jak cała ówczesna prasa komunistyczna. Publikował oczywiście również wypowiedzi „powracających” sporadycznie pracowników RWE⁴.

Jak się okazało w praktyce, komitet istniał przede wszystkim jako przykrywka dla StB, która w ten sposób próbowała organizować bardziej lub mniej dobrowolne powroty do ČSR wytypowanych zbiegów. W październiku 1955 r. StB wykorzystwała działalność komitetu podczas akcji „Powrót” (akce „Návrat”) do zbadania możliwości zmuszenia Jaroslava Pecháčka do powrotu lub przynajmniej do zastraszenia go.

25 października 1955 r. teściową Jaroslava, Marię Pácaltovą, odwiedził funkcjonariusz wywiadu StB ppor. Jan Rückert ps. „Rybín”, który podawał się za pracownika wydziału prawnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przekonywał ją, aby pisemnie wezwała małżonków Pecháčkův do powrotu do Czechosłowacji i spotkania z władzami czechosłowackimi w celu załatwienia formalności. Babcia rzekomo się zgodziła, więc Rückert nie skorzystał z przygotowanego planu zastraszenia: „W przypadku niewyrażenia zgody krewnych »Čeňka« na powrót, wystąpię o wydanie fotografii dzieci »Čeňka« do celów ewidencji nieletnich, których rodzice przebywają nielegalnie za granicą”⁵. Pod kryptonimem „Čeňek” wywiad prowadził akcję pozyskania do współpracy Jaroslava Pecháčka.

Powstaje pytanie, czy taki był rezultat wizyty ppor. Rückerta, czy też został celowo ubarwiony. Zgodnie z relacją Pavla Pecháčka ani babcia, ani dzieci nie prowadzili z rodzicami w tym czasie żadnej korespondencji. Jaroslav Pecháček tłumaczył później, że nie chciał jeszcze bardziej komplikować sytuacji dzieci. Dopiero w latach sześćdziesiątych w okresie odprężenia politycznego zaczęło docierać do dzieci finansowe wsparcie od rodziców, ale ciągle z fikcyjnych adresów. Rodzice mogli się dowiedzieć czegoś o dzieciach ze sporadycznych rozmów z gośćmi z Czechosłowacji: „Ojciec mówił, że pierwszym człowiekiem, który mnie znał i który mu o mnie opowiedział, był Jiří Šlitr⁶. Ojciec spotkał się z nim na wystawie światowej w 1958 r. w Brukseli. A Šlitr przyjaźnił się ze mną. Opowiedział mu, jak sobie radzę, co robię, jaki jestem. Kolejną osobą, która mu o mnie opowiedziała, był Vladimír Pucholt⁷”.

⁴ P. Cajthaml, *Akce Návrat a Hlas domova aneb „Vrat’te se, vše odpuštěno!”*, „Securitas Imperii” 2006, nr 13, s. 93–107.

⁵ ABS, objektový svazek Rádio Svobodná Evropa 10081/369, vedený na Jaroslava Pecháčka, Akce „Čeňek” – návrh, ppor. Jan Rybín 18.10.1955 [Sprawa obiektowa Radio Wolna Europa, 10081/369 założona na Jaroslava Pecháčka, Akcja „Čeňek” – projekt, ppor. Jan Rybín, 18 X 1955 r.], k. 7.

⁶ Jiří Šlitr (1924–1969), bardzo popularny w Czechosłowacji kompozytor, piosenkarz i aktor, czołowa postać teatru Semafor w Pradze.

⁷ Vladimír Pucholt (ur. 1942), aktor w filmach Miloša Formana, przedstawiciel tzw. czeskiej nowej fali. W 1968 r. emigrował do Kanady, gdzie nadal żyje i pracuje jako pediatra. Cytat pochodzi z rozmowy autora z Pavlem Pecháčkem przeprowadzona 7 XI 2007 r.

W marcu 1956 r. wywiad StB przygotowywał tajnego współpracownika ps. „Mario” (inż. Vaclav Červený, który znał Pecháčka z Czechosłowackiej Partii Ludowej) do wizyty u Jaroslava Pecháčka w czasie swojej oficjalnej podróży do Niemiec. Jednak do spotkania w rzeczywistości nie doszło, ponieważ w tym czasie państwo Pecháckowie już czwarty rok mieszkali w USA. Pokazuje to wyraźnie, że StB miała czasem bardzo małą wiedzę nawet w kwestiach elementarnych. W lipcu 1957 r. wywiad przeniósł teczkę Pecháčka do archiwum, ponieważ zgodnie z ich informacjami już nie pracował w RWE. Służba Bezpieczeństwa Państwowego nie wiedziała ani o tym, że Jaroslav Pecháček przebywa poza granicami Niemiec już od pięciu lat, ani że nadal jest pracownikiem RWE w amerykańskim oddziale stacji w Nowym Jorku.

W listopadzie 1957 r. Zarząd Regionalny MSW w Pradze założył Jaroslawowi Pecháčkowi kwestionariusz ewidencyjny. Powodem zastosowania tych rutynowych środków bezpieczeństwa było sprawdzenie, czy Jaroslav Pecháček nie działał przeciwko reżimowi. We wrześniu 1961 r. sprawa została zamknięta, ponieważ „do dziś nie ustalono, gdzie się znajduje ani czy pracował jako wywiadowca przeciwko CzSRS [sic!]”. Zarząd Regionalny MSW był kontrwywiadowczą częścią StB, pracował wówczas głównie na podstawie informacji uzyskanych na terenie kraju. Zaskakujące jest to, że wymiana danych i koordynacja prac w ramach StB była wtedy tak słabo rozwinięta i informacje o pracy Jaroslava Pecháčka za granicą ewidentnie nie zostały przekazane z wywiadu do Zarządu Regionalnego StB⁸.

W 1966 r. Jaroslav Pecháček z żoną i córką Marią urodzoną już w USA wrócił do Monachium, gdzie został po Juliu Firtovie szefem czechosłowackiej sekcji RWE. Na tym stanowisku pracował aż do 1975 r., kiedy przeszedł na emeryturę. Wraz z rodziną przeprowadził się do USA, zmarł 20 listopada 1997 r. w Atlancie.

W 1980 r. wywiad po raz kolejny przeniósł teczkę Jaroslava Pecháčka do archiwum. W kończącym sprawę dokumencie stwierdzono, że w trakcie rozpracowania kandydata „Ceňka” nie doszło nigdy do kontaktu ani próby pozyskania tym bardziej z wykorzystaniem jego dzieci *de facto* zakładników. W tym czasie jednak żadne dziecko Jaroslava Pecháčka nie mieszkało już w Czechosłowacji.

Historia Pavla Pecháčka

Najstarszy syn Jaroslava Pecháčka, Pavel, urodził się w lipcu 1940 r. krótko po uwięzieniu ojca za działalność antynazistowską. W roku 1948, kiedy rodzice uciekli z Czechosłowacji, Pavel Pecháček nie miał nawet ośmiu lat. Niewątpliwie trudna sama w sobie sytuacja życiowa stała się jeszcze trudniejsza z powodu rodziców. Dzieci były automatycznie traktowane jako obywatele drugiej kategorii. Mimo to Pavlovi Pecháčkowi udało się ukończyć szkołę średnią, choć nie w miejscu stałego zamieszkania. Rozpoczął naukę w Poděbradach, a ukończył w Pradze, tyle że w innej dzielnicy. W styczniu 1958 r. rozpoczął pracę jako robotnik przy produkcji pieców w Zakładach Kovodělného w Pradze. Już w 1959 r. próbował bezskutecznie dostać się na Wydział Teatralny Akademii Muzycznej w Pradze. Mimo że zdał egzaminy, nie został przyjęty z powodu pochodzenia.

⁸ ABS, svazek a.č. 55202, APS r.č. 289 zaveden 11.4.1957, archivovan 12.09.1961 [teczka nr 55202, APS nr rej. 289, założona 11 IV 1957 r., zdeponowana 12 IX 1961 r.].

W latach 1959–1961 odbywał dwuletnią obowiązkową służbę wojskową. Wtedy po raz pierwszy zainteresowała się nim StB. Kontrwywiad wojskowy podejrzewał go o planowanie ucieczki za granicę, a także o wrogie działania wobec państwa. Przyczyną tych podejrzeń mieli być rodzice. W rzeczywistości nie było żadnych podstaw do takich podejrzeń, chodziło raczej o rutynowe działania kontrwywiadu z powodu pochodzenia.

Jeszcze w czasie służby wojskowej Pecháček ponownie próbował dostać się na Akademię Muzyczną. Sytuacja polityczna zaczęła się powoli zmieniać i tym razem Pavel Pecháček został przyjęty. Naukę rozpoczął w styczniu 1961 r. po odwołaniu się do KC KPCz od pierwszej odmownej decyzji komisji rekrutacyjnej. Nie był on wtedy jedynym problematycznym – z powodu pochodzenia – studentem. W tym czasie na Wydziale Teatralnym Akademii Muzycznej studiował także np. Vaclav Havel.

W styczniu 1965 r. Pavel Pecháček wtedy jeszcze student Wydziału Teatralnego Akademii Muzycznej na Wydziale Reżyserii i Dramaturgii został przyjęty do czechosłowackiej rozgłośni na stanowisko reżysera w głównej redakcji informacyjnej. Najprawdopodobniej zatrudniono go na tym ważnym stanowisku, ponieważ miał kilkuletnie doświadczenie w pracy w radiu. Już jako osiemnastoletni robotnik współpracował przy nadawaniu relacji sportowych. Zadomowił się w rozgłośni tak, że „niestosowność pochodzeniowa” została odkryta dopiero później, przy dokładniejszej kontroli kadrowej. Ostatecznie jednak pozostał w rozgłośni, ale stało się to przyczyną sporów w tamtejszej organizacji KPCz, która miała oczywiście ogromny wpływ na lokalną politykę kadrową. Od marca 1968 r. pracował jako reżyser w głównej redakcji programów dla dzieci i młodzieży.

W czerwcu 1965 r. Pavel Pecháček został wezwany na przesłuchanie przez StB. Przedmiotem przesłuchania było rzekomo rutynowe sprawdzenie informacji o krewnych za granicą. Wydaje się, że StB nie miała w stosunku do Pavla Pecháčka żadnych dodatkowych pytań. Świadczy o tym notatka z rozmowy z Pavlem Pecháčkem, którą przeprowadził przez przypadek dla 5 Sekcji II/A Wydziału Zarządu Regionalnego MSW w Pradze niejaki por. Minařík.

Pavel Pecháček nie mógł wtedy widocznie udzielić żadnych konkretnych informacji na temat charakteru i faktycznego znaczenia pracy ojca za granicą. Po raz pierwszy informacja o Jaroslavie Pecháčku jako szefie czechosłowackiej rozgłośni znalazła się w reportażu z wizyty w siedzibie RWE w Monachium grupy młodych dziennikarzy tygodnika „Student”. Pierwsza część reportażu została wydrukowana w czasopiśmie „Student” w numerze 30 w lipcu 1968 r. Ciąg dalszy ukazał się w „Obraně lidu”⁹.

W 1966 r. Pavel Pecháček został przejęty przez I (wywiadowczy) Wydział Zarządu Regionalnego MSW w Pradze. Świadczy o tym zapis w ewidencji MSW w Pradze z 13 maja 1966 r., kiedy to założono Pawłowi Pecháčkowi teczkę „kandydata na informatora”.

Rok 1966 r. obfitował w wydarzenia w życiu Pecháčka. W maju obronił pracę dyplomową na Wydziale Teatralnym Akademii Muzycznej i skończył studia. Latem skorzystał z możliwości wyjazdu do Jugosławii na podstawie wkładki do

⁹ *Hovory v Anglické zahradě. Rádio Svobodná Evropa I – historie*, „Student” 1968, nr 30, s. 1 i 3.

dowodu osobistego. Po osiemnastu (!) latach wraz z bratem Jaroslavem za granicą spotkał się z rodzicami. Po raz pierwszy także z siostrą Marią, urodzoną w roku 1952 w USA.

„Przed wyjazdem jeszcze nie wiedziałem, czym zajmuje się ojciec w Wolnej Europie. Powiedziała mi o tym mama w wolnej chwili: »Powiedz mi, czym tata się tam zajmuje«, a mama wyszeptala »jest szefem«. A kiedy po tym krótkim pobycie odjeżdżaliśmy z bratem do domu przez Bułgarię, nie wiedzieliśmy, że jest głównym szefem. Myślałem, że może nadzoruje serwisy informacyjne, nie podejrzewałem, że kieruje całą czechosłowacką rozgłośnią. Nawet wtedy, mimo że dużo mówił o polityce, mimo że opowiadał mi o trudnościach, o tym, co może mówić, co jest nieszkodliwe, nigdy nie powiedział mi nic, co mogło narażać mnie na niebezpieczeństwo. Ale pamiętam, jak ustalaliśmy, co mam mówić, gdyby policjanci zaczęli się czegoś domyślać. ...On nie mówił nic o kolegach... Ja myślałem, że po dwudziestu latach rozłąki z rodzicami, mam prawo się z nimi spotkać. Niech robią ze mną, co chcą, wyrzucą z radia lub nie, było mi już wszystko jedno”¹⁰.

Po powrocie do Czechosłowacji Pavel Pecháček w sierpniu 1966 r. został wezwany do StB i był wypytywany o ojca. Ojciec przewidział to i poinstruował syna, co ma mówić. Pavel Pecháček przekazał tylko uzgodnione informacje i sporządził nawet wymagany raport pisemny.

Na podstawie tych rozmów StB uznały najwyraźniej, że Pavel Pecháček nie nadaje się do współpracy i zakończyły z nim kontakty na etapie „kandydata na informatora” już 22 lutego 1967 r.¹¹

¹⁰ Rozmowa autora z Pavlem Pecháčkem przeprowadzona 7 XI 2007 r.

¹¹ ABS, objektivý svazek Rádio Svobodná Evropa, 10081/440, veden pod heslem „Pech” na Pavla Pecháčka. Spis r.č. 15237 v kategorii „kandidát informatora” [Sprawa obiektowa Radio Wolna Europa, 10081/440, założona pod kryptonimem „Pech” na Pavla Pecháčka. Nr rej. 15237 w kategorii „kandydat na informatora”], zarejestrowana 13 V 1966 r. przez 5 Sekcję II Wydziału Zarządu Regionalnego StB w Pradze, została pierwotnie zdeponowana w archiwum StB 22 II 1967 r., ale nie zachowała się. Część dokumentów z akt opisujących działania StB zmierzające do pozyskania Pavla Pecháčka jako pośrednika do zwerbowania ojca, zachowała się w sprawie prowadzonej przez wywiad StB wobec RWE.

Na tzw. liście tajnych współpracowników StB Cibulki (Cibulkově seznamu tajných spolupracovníků StB) znajdują się dane Pavla Pecháčka: Pavel Pecháček, ur. 2 VII 1940 r., nr rej. 15237, StB Praga, kategoria współpracy: kontakt poufny (důvěrník). Dane te są niezgodne z powyższym wykazem z rejestru teczek StB. Dane dotyczące kategorii (kontakt poufny – kandydat na informatora) są sprzeczne z jednolitym spisem StB. Jak to jest możliwe?

Pierwotna komputerowa baza danych organów bezpieczeństwa StB pod nazwą Evidencia interesujících osob (Evidence zájmových osob) (dziś prowadzona przez ABS) jest podłączona do tzw. poselskiej bazy danych (poslanecká databáze). Zawarty w niej wykaz, w którym znajduje się Pavel Pecháček jest zgodny z danymi zawartymi na tzw. liście Cibulki. A to dlatego, że poselska baza danych jest kopią niektórych danych z rejestrów teczek (imię, nazwisko, data urodzenia, nr teczki, pseudonim, wydział StB, który prowadził teczkę). Kopie zostały sporządzone w 1990 r. przez Komisję Parlamentarną ds. Badania Wypadków z 17 listopada 1989 r. Przyczyną przekazania danych była lustracja posłów parlamentu Czechosłowackiej Republiki Federalnej (stąd w nazwie „poselska”). Podczas kopiowania w 1990 r. niektóre dane, np. kategorie „informator” i „kandydat na informatora” zostały uproszczone do jednej kategorii „osoba zaufana”. Przyczyna takiego działania nie jest znana. Przy czym kategoria „informator” została zniesiona dopiero w 1972 r. i zastąpiona kategorią „kontakt poufny”. Już ten konkretny przykład (z lat 1966–1967) potwierdza fałszowanie danych. Cyfrowa kopia stworzona dla komisji parlamentarnej została przez kogoś

Jednak 11 kwietnia 1967 r. doszło do kolejnej rozmowy, podczas której Pavel Pecháček był nakłaniany do namówienia ojca na współpracę z StB. Pecháček poinformował organy bezpieczeństwa, że nie zrobi nic, co mogłoby zaszkodzić ojcu. Stanowczo twierdził się, że ojciec nigdy nie nawiązałby współpracy z StB. Ostatecznie zgodził się na pośredniczenie w spotkaniu ojca z funkcjonariuszami MSW z zastrzeżeniem, że będą rozmawiać o technicznych kwestiach wymiany doświadczeń w zakresie pracy w rozgłośniach radiowych. Na relacji z tej rozmowy znajduje się odręczny dopisek jednego z funkcjonariuszy StB: „To będzie ciężka praca”¹². Była to ostatnia rozmowa z Pavlem Pecháčkem, StB zrezygnowało z dalszych nacisków.

Metoda pozyskiwania współpracowników za granicą za pośrednictwem krewnych była dla StB działaniem całkowicie rutynowym. Nie tylko w tym, ale także w wielu podobnych wypadkach StB okazała się nieskuteczna. Pavel Pecháček po długich latach rozłąki dążył do spotkania z rodzicami, nawet kosztem przewidywanych szykan ze strony organów bezpieczeństwa. W żaden sposób nie zaszkodził ojcu, na co właśnie liczyło StB. Niewątpliwie uzgodnił z nim taktykę postępowania z tajnymi służbami. Tematem wszystkich trzech rozmów Pavla Pecháčka z StB były kwestie związane wyłącznie z jego ojcem.

Wywiad StB próbował także innych sposobów. W roku 1966 podsłuchiwał szwagra Jaroslava Pecháčka, Jana Pácalta, który w tym samym roku odbył podróż do Wiednia. Spotkał się tam z siostrą i jej mężem Jaroslavem¹³. Jednak i ta inicjatywa nie przyniosła oczekiwanych rezultatów.

Za granicą

Pod koniec lat siedemdziesiątych StB nie interesowała się Pavlem Pecháčkem w takim stopniu jak po jego emigracji na początku września 1968 r. Po okupacji sierpniowej Pavel Pecháček uznał życie w Czechosłowacji, całkiem zresztą słusznie, za bezsensowne. Udało mu się oficjalnie wyjechać na urlop do Jugosławii. W rzeczywistości zmierzał do Austrii razem z żoną, dwojgiem dzieci i bratem Jaroslavem. Do Wiednia, gdzie się zatrzymali, przyjechali z Monachium rodzice.

Siostra Jana legalnie przeniosła się do USA (dzięki fikcyjnemu małżeństwu z obcokrajowcem) już rok wcześniej. Babcia Maria Pácaltová, która zajmowała się dziećmi od 1948 r., została w Pradze i zmarła na początku lat siedemdziesiątych. W Pradze pozostała także jedna z sióstr matki, Blažena Pácaltová, podczas gdy druga – Maria Kalašová wyemigrowała do Kanady.

przekazana Petrovi Cibulce i w ten sposób powstał tzw. lista Cibulki. Pavel Pecháček nie był wtedy ani informatorem, ani kontaktem poufnym StB. W żaden sposób z nią nie współpracował.

¹² ABS, objektový svazek Rádio Svobodná Evropa, 10081/440, veden pod heslem „Pech” na Pavla Pecháčka, Záznam o pohovoru, 11.04.1967 [Sprawa obiektowa Radio Wolna Europa, 10081/440, założona pod kryptonimem „Pech” na Pavla Pecháčka, Zapis rozmowy z 11 IV 1967 r.], k. 112–112. Każdy pracownik czechosłowackiej redakcji RWE miał założoną podobną teczkę.

¹³ ABS, objektový svazek Rádio Svobodná Evropa, 10081/440, veden pod heslem „Pech” na Pavla Pecháčka [Sprawa obiektowa Radio Wolna Europa, 10081/440, założona pod kryptonimem „Pech” na Pavla Pecháčka].

Dzięki rodzicom droga do nowego życia wydawała się Pavlovi łatwiejsza. Dzięki wykształceniu i doświadczeniu radiowemu pojawiła się propozycja pracy w Radiu Wolna Europa w Monachium.

Pavel Pecháček rozpoczął pracę w RWE pod koniec 1968 r., jakiś czas po tym, gdy do grona pracowników RWE dołączył nowy spiker Pavel Minařík. Jako agent wywiadu komunistycznego Minařík znalazł się zarówno na emigracji, jak i w monachijskim RWE celowo. Niecałe osiem lat później stał się w Czechosłowacji powszechnie znanym agentem i „kapitanem”. Minařík bardzo często donosił wywiadowi komunistycznemu w Pradze na rodzinę Pecháčków. Informował nie tylko o pracy w RWE, ale także o życiu prywatnym. Wywiad StB założył w 1969 r. Pavlovi Pecháčkowi teczkę, podobnie jak wcześniej jego ojcu. Zamknięto ją w roku 1975, miała wówczas prawie 200 stron¹⁴.

Pavel Pecháček posługiwał się podczas audycji RWE pseudonimem „Petr Horák”. Pracował jako redaktor, reporter (w tym sportowy) i reżyser. Na tym stanowisku przygotował m.in. światową radiową premierę sztuki Egona Hostovskiego *Osvoboditel se vrací* (*Wyzwoliciel powraca*).

W czechosłowackiej redakcji RWE po upadku praskiej wiosny i ruchu reformatorskiego zdarzyła się rzecz wcześniej właściwie niemożliwa: napłynęli nowi pracownicy – byli członkowie KPCz. Pojawienie się młodych ludzi doświadczonych w pracy radiowej wywołało sprzeczne reakcje w szeregach dotychczasowych pracowników z tzw. emigracji polutowej. Nowi, zdolni pracownicy mający kontakty z ciekawymi ludźmi i doświadczenia z Czechosłowacji wprowadzili bezsprzecznie nową jakość do audycji RWE.

Sytuacja Pavla Pecháčka w RWE była szczególna. Przyszedł wprawdzie wraz z falą komunistów, ale sam nie zaliczał się do nich, był chrześcijaninem. Ponadto miał w RWE ojca na wpływowym stanowisku, co z pewnością zwiększało jego wiarygodność. Z drugiej strony mógł być uznany jedynie za protegowanego ojca. Swoją pracą jednak udowodnił niewątpliwie prawdziwe umiejętności.

Sprawa „Źródło X”

Pavel Pecháček na początku lat siedemdziesiątych denerwował Minaříka i wywiad swoim tajnym źródłem informacji „z KC KPCz”. Wywiad chciał się dowiedzieć, który z dobrze poinformowanych wysokich funkcjonariuszy partyjnych przekazuje mu informacje. Zakładano, że chodzi o tajnego współpracownika kontrwywiadu StB. Wywiad podejrzewał nawet kontrwywiad StB o zdradę, o to, że pod jego przykrywką w latach 1969–1971 działał „kanał informacyjny prawicy czechosłowackiej do RWE”.

Pavel Pecháček później przyznał, że człowiek, który był jego źródłem informacji sam go na początku lat siedemdziesiątych odnalazł i zaproponował sprzedaż informacji. Na Zachodzie ten „życzliwy człowiek” znalazł się podczas jednej z oficjalnych podróży służbowych. Od tego czasu Pavel Pecháček spotykał się z „panem Tichým” w różnych miejscach w Niemczech i Włoszech jeszcze trzykrotnie. Według Pecháčka, „pan Tichý” nie był członkiem KC KPCz, ale obracał się w tych kręgach. Jego informacje o środowisku KC KPCz, a także KC KPZR

¹⁴ *Ibidem*.

były wiarygodne, bardzo ciekawe i cenne. Pavel Pecháček płacił za nie Tichemu po 100 marek niemieckich¹⁵.

Tym tajnym informatorem był inż. Josef Tichý, który ewidentnie pracował dla obu stron. Tichý urodził się 12 stycznia 1924 r. Był dziennikarzem, a w latach 1968–1969 konsultantem Wydziału Prasowego KC KPCz. W tzw. okresie kryzysu (Praskiej Wiosny) został pozytywnie zweryfikowany ze względu na niewzruszoną „marksistowsko-leninowską internacjonalistyczną postawę”. Od roku 1962 Tichý faktycznie był kontaktem poufnym StB, w 1965 r. stał się agentem o ps. „Werner” oraz „Wagner”. Wykorzystywano go w wielu akcjach kontrwywiadowczych, przede wszystkim przeciwko zachodnim dziennikarzom, cudzoziemcom, dyplomatom. W 1969 r. Tichý otrzymał zadanie przekazywania informacji również o pracownikach RWE. W teczce założonej przez wywiad na Pavla Pecháčka zachowała się wzmianka o raporcie na jego temat, przekazanym StB w lipcu 1971 r. przez Tichego. Spotkał się on z Pecháčkem osobiście podczas podróży przez Niemcy. Być może raport miał ukryć fakt przekazania informacji również Pecháčkovi. Tichý miał duże umiejętności wywiadowcze, dlatego też bardzo często wyjeżdżał służbowo za granicę, ale spotykał się też np. z dyplomatami w ambasadzie USA w Pradze. W latach 1971–1974 był zatrudniony w redakcji tygodnika „Květy” („Kwiaty”). W 1972 r. wszedł w konflikt z redaktorem naczelnym tygodnika, Milanem Codrem. Tichý krytykował go za to, że rzekomo zatrudnia w redakcji byłych członków KPCz, tzw. rocznik ’68. Oczywiście umacniał w ten sposób swoją pozycję i opinię lojalnego towarzysza partyjnego. Nigdy nie padł na niego nawet cień podejrzeń. Służba Bezpieczeństwa zakończyła współpracę z Tichým w 1976 r. z powodu utraty możliwości działania, ponieważ został zdekonspirowany jako agent StB przez niektórych kolegów z redakcji pisma „Květy”¹⁶. Od tego momentu stał się członkiem redakcji czasopisma federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych „Signal”.

Inżynier Josef Tichý wykorzystywał więc prawdopodobnie swoją pozycję polityczną i zaufanie StB do zarabiania na okazjonalnej sprzedaży informacji RWE. Czy motywem tych ryzykownych działań były tylko pieniądze i czy była to jego jedyna działalność tego typu, niestety nigdy się nie dowiemy. Josef Tichý zmarł 24 lipca 2006 r. na krótko przed tym, jak został zidentyfikowany przez autora tekstu i mogła być przeprowadzona z nim rozmowa. Służbie Bezpieczeństwa nigdy nie udało się zidentyfikować „pana X”¹⁷.

Pavel Minařík, który próbował wkraść się w łaski Pecháčka i starał się utrzymywać z nim jak najbliższe kontakty, chciał za wszelką cenę zdemaskować tajemniczego informatora. Na przykład w 1972 r. zaproponował wywiadowi, aby zwabić Pavla Pecháčka do Wiednia, tam porwać go lub pobić i zmusić do ujawnienia nazwiska informatora. Propozycje Minaříka znacznie wykraczały poza ramy standardowego działania StB: „Jego dzieci [Pavla Pecháčka] bawią się przed

¹⁵ Rozmowa autora z Pavlem Pecháčkem przeprowadzona 2 IV 2007 r.

¹⁶ ABS, szwazek archivní číslo 676496 MV, r.č. 24498, szwazek agenta krycí jméno „Josef Werner” resp. „Wagner“, vlastním jménem Josef Tichý [teczka nr 676496 MSW, nr rej. 24498, teczka agenta o pseudonimie „Josef Werner” lub „Wagner”, prawdziwe nazwisko Josef Tichý].

¹⁷ *Ibidem*. Po raz pierwszy zarejestrowany 29 V 1964 r., nr rej. 23503/26 (plik teczki), następnie nr 24498, odpowiednio nr 1558 w kategorii „agent”.

domem. Syn (Pavel) jest bardzo ufny, gdy ktoś zwraca się do niego po czesku. I choć nie zna mówiącego, podbiega do niego i rozmawia z nim. I właśnie to można by wykorzystać do nastraszenia Pavla Pecháčka”¹⁸.

W Stanach Zjednoczonych

W kwietniu 1974 r. Pavel Pecháček musiał opuścić RWE. Z powodu cięć budżetowych przeprowadzono redukcję etatów i jako syn szefa został zwolniony jako jeden z pierwszych. Starał się następnie o pracę w czechosłowackich redakcjach BBC i Głosu Ameryki (Voice of America). Dostał propozycję pracy w obydwu redakcjach, ale wybrał Głos Ameryki. Przeprowadził się z rodziną do USA, gdzie już w listopadzie 1974 r. uzyskał obywatelstwo amerykańskie.

W 1977 r. kontrwywiad StB założył Pavlovi Pecháčkovi teczkę osoby sprawdzanej pod kryptonimem „Plummer”. Wynika z niego, że chodziło o rutynowe rozpracowanie emigranta, które nie miało szans powodzenia, a materiał nie wnosił żadnych nowych informacji. Dokumenty bazowały wyłącznie na faktach ujawnionych podczas przesłuchań emigracji posierpniowej lub ewentualnie rozmów z teściową Pavla Pecháčka, która wielokrotnie, ale bezskutecznie próbowała odwiedzić córkę i wnuki w USA¹⁹.

Prawdopodobnie w 1977 r. wszczęto przeciwko Pavlovi Pecháčkowi i jego żonie rutynowe postępowanie karne pod nieobecność oskarżonych z powodu przestępstwa z § 109 Kodeksu karnego – opuszczenie republiki. Ze względu na nieobecność małżeństwa Pecháčkůw sprawę umorzono 23 grudnia 1977 r.²⁰

Czechosłowacka rozgłośnia Głosu Ameryki należała oprócz RWE do najchętniej słuchanych zagranicznych stacji radiowych w Czechosłowacji. Głos Ameryki był rządową stacją USA i miał za zadanie przede wszystkim prezentować za granicą politykę amerykańską i życie społeczne w USA. Zainteresowanie Głosu Ameryki wydarzeniami w krajach, do których nadawano audycje, nie było wtedy zbyt duże. Tym właśnie różnił się od RWE, dla którego rozwój wydarzeń w krajach docelowych miał ogromne znaczenie.

Pecháček w Głosie Ameryki musiał posługiwać się nowym pseudonimem „Pavel Skála”. Na początku lat osiemdziesiątych Pavlovi Pecháčkowi udało się w pewien sposób naruszyć „politykę izolacjonizmu” prowadzoną przez Głos Ameryki i włączyć do programu np. legendarne audycje emigranta i korespondenta wiedeńskiego Głosu Ameryki Ivana Medka, którego wnikliwie rozważania na

¹⁸ ABS, swazek agenta krycí jméno „Ulyxes” respektive „Pley” r.č. 44947/024, vedený na osobu Pavel Minařík, opis vlastnoruční zprávy agenta „Pleye” z 16.06.1972 [teczka agenta o pseudonimie „Ulyxes” ewentualnie „Pley”, nr 44947/024, založena na Pavla Minaříka, kopia odrůčného raportu agenta „Pleya” z 16 VI 1972 r.], k. 147–156.

¹⁹ ABS, a.č. 809953 SPO, spis prověřované osoby „Plummer”, registrace 28.04.1977, Správa StB Praha, r.č. 27390 [nr 809953 SPO, teczka osoby sprawdzanej „Plummer”, rejestracja 28 IV 1977 r., Zarząd StB Praga, nr rej. 27390]. 11 III 1983 r. plik został przekazany do Regionalnego Wydziału StB (wydzielone miejsce pracy wywiadu StB) w Českich Budziejovicach. Tutaj miał ją wykorzystać przeciwko Pavlovi Pecháčkovi za pośrednictwem swojego brata jeden z tajnych współpracowników StB, jednak ostatecznie plan się nie powiódł. Teczka została zdeponowana 14 V 1987 r. przez Zarząd StB Praga Ic Wydział 1 Sekcja.

²⁰ ABS, vyšetřovací spis a. č. V-27293 MV, ČVS: VS-2415/Z-77, uloženo do archivu 14.06.1979 [akt postępowania nr V-27293 MSW, ČVS: VS-2415/Z-77, zdeponowany w archiwum 14 VI 1979 r.].

temat opozycji i jej prześladowań w Czechosłowacji stały się powszechnie znanym i niezwykle cennym źródłem informacji.

Wiosną 1985 r. Pavel Pecháček został dyrektorem czechosłowackiej rozgłośni Głosu Ameryki. Od tego czasu podniósł poziom audycji, a co za tym idzie także słuchalność. Świadczy o tym nagroda „muż roku” („Człowiek Roku”) przyznana mu przez Głos Ameryki w 1987 r.

Służba Bezpieczeństwa zbierała materiał o Pavle Pecháčku także w czasie jego pracy dla Głosu Ameryki. Jednak w USA możliwości wywiadu były ograniczone. Aparat bezpieczeństwa planował dotrzeć do Pavla Pecháčka przez znajomego z lat młodości, ale był to plan nierealny i niewykonalny²¹.

Powroty

W latach 1986–1987 Pavel Pecháček kilkakrotnie wyjeżdżał jako dziennikarz do Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Zastanawiano się nad przyczynami i znaczeniem podróży, pojawiały się najróżniejsze przypuszczenia, oczekiwania polityczne, podejrzenia. Jako nielegalny emigrant z umorzonym postępowaniem karnym za nielegalne opuszczenie republiki Pavel Pecháček teoretycznie mógł mieć problemy w Czechosłowacji. Jednak była już druga połowa lat osiemdziesiątych i Pecháček był obywatelem USA. Ważne mogło być też to, że celem pierwszej podróży był ZSRR. Przebiegła ona bez problemów, co ułatwiło kolejne wyjazdy do Pragi.

Po podpisaniu amerykańsko-czechosłowackiej umowy kulturalnej w pierwszej połowie 1986 r. Pecháček starał się, aby Głos Ameryki był bezpośrednio obecny w Czechosłowacji. Udał się do ZSRR jako obywatel amerykański, jednak pojawiły się pewne problemy z przyznaniem mu wizy. Dopiero groźba amerykańskiego Departamentu Stanu reperkusji wobec dziennikarzy radzieckich pomogła w uzyskaniu dla czterech dziennikarzy amerykańskich wiz na Igrzyska Dobrej Woli w roku 1986.

Podczas tej podróży pojawiła się możliwość kolejnego wyjazdu w lipcu 1986 r. do Pragi. Odbywał się tam bowiem w dniach 20–27 lipca Puchar Federacji – nieoficjalne mistrzostwa świata w tenisie kobiet. Jednak w tej imprezie Pavel Pecháček uczestniczył wyłącznie jako widz. Przyznano mu wtedy wizę dyplomatyczną. Początkowo StB nie chciała wpuścić go do kraju, ostatecznie jednak zgodę na pobyt Pecháčka w Czechosłowacji ponoć wydał sam Gustav Husák. Podczas wizyty Pecháček był stale inwigilowany przez agentów StB od przylotu 21 lipca aż do samego wylotu 28 lipca 1986 r.²² Wniosek o obserwację w ramach akcji „Pecka” wystawił w imieniu VI Wydziału II Zarządu SNB (nr sprawy 9726/14, krótkotrwale akredytowani dziennikarze) kpt. Ivan Mikuláš²³.

²¹ ABS, objektový svazek 10833/331, podsvazek vedený na Pavla Pecháčka oblastním odborem rozvědky České Budějovice pod heslem „Pech” [teczka 10833/331, sprawa założona na Pavla Pecháčka przez Regionalny Wydział Wywiadu Czeskie Budziejowice pod kryptonimem „Pech”].

²² ABS, f. X. Správy SNB, inv. j. 715, Informace z 3. odboru X. správy SNB [f. X. Zřídání SNB, nr inw. 715, Informace z III Wydziału X Zarządu SNB], 1986.

²³ ABS, spis správy sledování StB vedený na Pavla Pecháčka [sprawa założona na Pavla Pecháčka w związku z jego obserwacją przez StB].

Pecháček podczas wizyty w Pradze pozostawał w kontakcie z tamtejszym ambasadorem amerykańskim. Swoją obecnością podczas Pucharu Federacji osiągnął cel podróży – umocnienie pozycji Głosu Ameryki w Czechosłowacji. Od tego czasu Jolyon Naegele już częściej przyjeżdżał z Wiednia do Czechosłowacji jako korespondent Głosu Ameryki.

Kolejna podróż Pecháčka do Czechosłowacji odbyła się w lutym i marcu 1987 r. w związku z Akademickimi Mistrzostwami Świata (uniwersjadą) do słowackiego Popradu. 8 kwietnia 1987 r. 1. Sekcja I Wydziału Zarządu Regionalnego Dyrekcji StB w Bratysławie założyła mu wówczas akta „osoby sprawdzanej” pod kryptonimem „Skala” (pseudonim z audycji Głosu Ameryki), aby zweryfikować wrogą działalność, która rzekomo polegała np. na nawoływaniu obywateli Czechosłowacji do emigracji i pozyskiwaniu informacji w czasie podróży po Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej. Sprawa zakończyła się 1 października 1989 r. z powodu odejścia Pavla Pecháčka z funkcji dyrektora czechosłowackiej rozgłośni Głosu Ameryki²⁴.

Podróże Pecháčka do krajów bloku wschodniego były możliwe dzięki jego amerykańskiemu obywatelstwu, a przede wszystkim dzięki zmieniającej się sytuacji politycznej w Związku Radzieckim i *glasnosti* Gorbaczowa. Pomimo to podróże Pecháčka bez wątplenia były monitorowane przez KGB i StB. Pecháček został wpisany do Połączonego Systemu Danych o Przeciwniku (PSED)²⁵.

Na początku 1989 r. jako osiągający sukcesy manager został zaproszony przez dyrekcję RWE do poprowadzenia czechosłowackich sekcji tej rozgłośni. W bloku wschodnim był już wtedy widoczny ruch polityczny i znaczenie audycji RWE dla przybierającej na sile opozycji w Czechosłowacji rosło. Pecháček faktycznie objął tę funkcję dopiero w lipcu 1989 r. To, że syn stał się jednym z następców ojca, było możliwe wyłącznie dzięki pełnej sukcesów pracy poza RWE, a mianowicie w Głosie Ameryki.

Po 17 listopada 1989 r. przybył do Pragi, gdzie z Placu Waclawa przez trzy dni przekazywał telefonicznie relacje z demonstracji. Po kilku dniach 24 listopada 1989 r. został wydalony z Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej. O tym, że pobyt Pecháčka w Czechosłowacji nie był na rękę reżimowi, świadczy pośrednio fakt, że teczkę Pavla Pecháčka w archiwum wywiadu analizował funkcjonariusz III Wydziału I Zarządu SNB właśnie 22 listopada 1989 r. Jako przyczynę badań podano wtedy „w celu [podjęcia] aktywnych środków”, co oznacza, że wywiad miał zamiar przeciwdziałać szkodliwej działalności Pecháčka, np. poprzez dezinformację²⁶. Wywiad I Departamentu SNB rozpracowywał Pavla Pecháčka już od

²⁴ Archiv Ústavu pamäti národa Bratislava, a.č. 102713, spis prověřované osoby „Skala”, r.č. 36373 [nr 102713,teczka osoby sprawdzanej „Skala”, nr rej. 36373].

²⁵ Połączony System Danych o Przeciwniku był tworzony od 1977 r. przez KGB i współpracujące służby bezpieczeństwa krajów bloku wschodniego. Miał zawierać dane o osobach uznawanych za wrogów krajów należących do systemu. Jedną z kategorii były osoby pracujące w tzw. ośrodkach dywersji ideologicznej m.in. w mediach, takich jak RWE i Głos Ameryki. Dlatego w systemie znalazły się również dane Pavla Pecháčka.

²⁶ ABS, objektový svazek 10833/331, podsvazek vedený na Pavla Pecháčka oblastním odborem rozvědky České Budějovice pod heslem „Pech”, záznam o seznámení se svazkem [teczka 10833/331, sprawa założona na Pavla Pecháčka przez Regionalny Wydział Wywiadu Czeskie Budziejowice pod kryptonimem „Pech”, zapis z zapoznania się z teczką].

1969 r., początkowo w związku ze sprawą obiektową założoną na RWE, a od połowy lat osiemdziesiątych także w związku ze sprawą założoną na Głos Ameryki²⁷. Podczas emigracji Pavla Pecháčka wywiad ani razu nie zwrócił się do niego z propozycją współpracy.

Po 1989 r. zaczął się nowy etap w działalności RWE, które mogło teraz swobodnie działać. W maju 1990 r. Pavel Pecháček uroczyście otworzył w Pradze w obecności prezydenta Vaclava Havla i ambasadora USA w Pradze, Shirley Temple Black, biuro RWE.

W nowych warunkach politycznych ograniczono jednak budżet, który jeszcze w 1993 r. wynosił 218 mln dolarów, w kolejnym natomiast już tylko 75 mln. Z przyczyn finansowych nie była możliwa działalność RWE w dotychczasowym kształcie. Pavel Pecháček zaproponował ówczesnemu dyrektorowi RWE, Rossovi Johnsonowi, przeniesienie siedziby RWE do tańszej Pragi. Miało to także wymiar symboliczny – zniewolony wcześniej kraj, do którego nadawało audycje RWE, może teraz zapewnić ciągłość jego istnienia. Pavel Pecháček mógł w czasie rozmów na temat przeniesienia siedziby RWE wykorzystać swoje stare znajomości z prezydentem Vaclavem Havlem oraz jego sekretarzem, byłym współpracownikiem Głosu Ameryki, Ivanem Medekiem. Przeprowadzka odbyła się w 1994 r.

Czeskie i słowackie audycje RWE z Monachium zakończyły się 30 czerwca 1994 r. Ciekawostka: polskie audycje zakończyły się w 1997 r., a węgierskie po roku 1989 w ogóle nie były emitowane. Od 1 lipca 1994 r. RWE nadawało audycje wyłącznie z Pragi. Pavel Pecháček stopniowo skracał czas nadawania z Monachium, a sukcesywnie wydłużał z Pragi. Od 25 lutego 1994 r. do października 2001 r. Pavel Pecháček był prezesem Radia Wolna Europa. W listopadzie 1995 r. razem z dyrektorem Czeskiego Radia, Vlastimilem Ježkiem, założył stację Radio Wolna Europa / Czeskie Radio 6, w której skład wchodziło sześć w większości zagranicznych stacji. „Szóstka” nadaje na falach Czeskiego Radia do dziś.

W październiku 2001 r. Pavel Pecháček wrócił do RWE jako dyrektor ds. czeskich. Od 2008 r. pracował jako doradca prezesa RWE. Jesienią 2011 r. przeszedł na emeryturę.

Na losy Jaroslava i Pavla Pecháčeków fatalnie wpłynął totalitaryzm nazistowski i komunistyczny. Obaj w znaczący sposób brali udział w wieloletniej walce z monopolem informacyjnym reżimu komunistycznego i z jego całkowitą cenzurą środków masowego przekazu. Badania faktycznej roli zagranicznych audycji radiowych w procesie likwidacji władzy totalitarnej i w staraniach o przywrócenie wolności i demokracji w Czechosłowacji nie są zakończone. Niewątpliwie była to rola honorowa, i takie samo honorowe miejsce zajmują w historii RWE Jaroslav i Pavel Pecháčkowie.

Prokop Tomek (ur. 1965) – historyk, doktor, absolwent Uniwersytetu Karola w Pradze. Od 2008 r. pracuje w Wojskowym Instytucie Historii w Pradze (Vojenský historický ústav Praha). Jest autorem książki *Obiekt Alpha. Aparat bezpieczeństwa Czechosłowacji przeciwko Radiu Wolna Europa* (Praga 2006),

²⁷ ABS, objektový svazek 10081/440, respektive 10833/331 [teczka 10081/440, odpowiednio 10833/331].

opublikował również liczne studia i artykuły dotyczące różnych aspektów powojennej historii Czechosłowacji i Europy. Specjalizuje się w badaniach nad aparatem represji i jego oddziaływaniem na społeczeństwo Czechosłowacji w latach 1948–1989.

On the Waves of Radio Free Europe. The story of Jaroslav and Pavel Pecháček

Radio Free Europe represented a significant phenomenon for more than 40 years, a symbol of struggle against the distortion of information, concealing of events, and against censorship. The name Pechaček was connected with this radio station throughout its existence. The life story of Jaroslav and Pavel Pechačeks, father and son, is another story typical for Czechoslovakia of the 20th century. The father was forced to emigrate due to the communist takeover in 1948 while his son stayed in Czechoslovakia. They met again only after two decades when the son had to leave Czechoslovakia in consequence of another historical upheaval in the centre of Europe. Both of them achieved success in the same field, working for the Radio Free Europe and Voice of America stations and heading them for many years. They were both kept under close watch of the State security (StB) service, but both lived to see the fall of the communist regime in their home country. Prokop Tomek's biographical study embraces the Pechaček family's struggle against both the Nazi and the communist regimes, their professional career, problems with the State Security, as well as Pavel Pechaček's activities following November 1989. It is not by chance that the study is included in the section called Against Totalitarianism.

Leon Janta Połczyński – fragmenty Wspomnień z pierwszego półrocza wojny 1939–1940

Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że dzienniki i diariusze stanowią szczególnie cenne źródło historyczne. Ich przewaga nad pisanymi po latach wspomnieniami polega na tym, że dzieli je niewielki dystans czasowy od opisywanych wydarzeń. Ta oczywista prawda odnosi się nie tylko do faktów, lecz również do całej gamy przeżyć wewnętrznych, odczuć oraz motywów ludzkiego postępowania. Tym cenniejsza jest więc każda pisana „na bieżąco” relacja trafiająca w ręce historyków, szczególnie jeżeli jej autorem jest osoba znana, piastująca wysokie stanowiska w strukturach państwowych, należąca do szeroko pojętych elit politycznych. Uwagi te odnoszą się niewątpliwie do Leona Janty Połczyńskiego, autora niniejszych notatek.

Ten znany działacz polityczny i społeczny przyszedł na świat w 1867 r. w bogatej rodzinie ziemiańskiej na Pomorzu. Wychowując się na terenach etnicznie mieszanych, dobrze poznał zarówno kulturę, jak i język niemiecki, odbył także służbę wojskową w armii pruskiej. Stosunkowo szybko rozpoczął działalność gospodarczą, m.in. w 1907 r. objął patronat nad miejscowymi kółkami rolniczymi. W związku z brutalnym naciskiem germanizacyjnym coraz silniej angażował się również na rzecz obrony polskości, co w naturalny sposób zbliżało go do endecji, stawiającej na zwycięstwo państw ententy w obliczu nieuchronnego konfliktu zbrojnego pomiędzy zaborcami. W okresie I wojny światowej stał się już jednym z najbardziej znanych przedstawicieli zaboru pruskiego, wchodząc m.in. w skład Naczelnej Rady Ludowej. Nie dziwi więc fakt, że na początku 1919 r. Ignacy Paderewski rozważał nawet możliwość powołania go do rządu jako ministra rolnictwa. Do nominacji tej ostatecznie nie doszło, być może z uwagi na zaangażowanie Janty Połczyńskiego w działalność na Pomorzu m.in. w związku z prowadzonymi wówczas przygotowaniem powstańczymi. Dopiero po ustabilizowaniu się sytuacji politycznej w Wielkopolsce otrzymał nominację na podsekretarza stanu w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej¹.

W czasach II Rzeczypospolitej polityk ten był jednym z najważniejszych działaczy konserwatywnych na Pomorzu. W 1922 r. został senatorem z lis-

¹ W. Jastrzębski, *Leon Janta Połczyński (1867–1961) – minister i senator z Borów Tucholskich*, Toruń 2001, s. 11–110.

ty Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, zachowując swój mandat do końca kadencji izby. Objęcie władzy w państwie przez Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r. nie pozostało jednak bez wpływu na jego poglądy polityczne, ponieważ podobnie jak duża część polskich konserwatystów zaczął szukać porozumienia z władzami sanacyjnymi. Podczas kampanii przed wyborami parlamentarnymi w 1928 r. udzielił poparcia prorządowej Katolickiej Unii Ziemi Zachodnich, a jego nazwisko znalazło się na liście kandydatów do senatu. Tym razem nie udało mu się uzyskać mandatu, cieszył się jednak uznaniem prominentnych piłsudczyków, w związku z czym dwa lata później otrzymał nominację na ministra rolnictwa w piątym gabinecie Kazimierza Bartla. Co więcej, jesienią 1930 r. po raz kolejny wziął udział w wyborach parlamentarnych, tym razem zdobywając mandat senatorski z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Natomiast w 1933 r., już po swoim odejściu z rządu, został jednym z wiceprezesów Zjednoczenia Zachowawczych Organizacji Politycznych. Jednak znaczenie środowisk zachowawczych w obozie rządzącym, mocno nadszarpnięte w latach trzydziestych, uległo dalszej marginalizacji po śmierci Piłsudskiego, co nie pozostało oczywiście bez wpływu na działalność polityczną Janty Polczyńskiego, który wycofywał się stopniowo z czynnego życia publicznego. We wrześniu 1939 r. był on już praktycznie politycznym emerytem, tym bardziej że miał przecież 72 lata².

Publikowane wspomnienia, nieznane dotychczas historykom, nie zostały wykorzystane nawet w biografii ich Autora, w której okres wojenny został opracowany niezwykle pobieżnie³. Jest to w rzeczywistości dziennik, sporządzony w formie maszynopisu i przechowywany do niedawna w prywatnych zbiorach dr Teresy Tyszkiewicz z Poznania, wnuczki Leona Janty Polczyńskiego (obecnie materiały te wraz z innymi dokumentami wchodzącymi w skład rodzinnego archiwum zostały przekazane do Biblioteki Kórnickiej). Są to zapiski szczególnie, pisane z pozycji człowieka przyzwyczajonego do aktywnego trybu życia, obecnie skazanego jednak na rolę biernego obserwatora tragicznych wypadków pierwszych miesięcy wojny. W chwili jej wybuchu przebywał wraz z żoną w Milanówku, skąd oboje nie mogli już powrócić na Pomorze. Surowe warunki okupacji wkrótce zmusiły ich do przeniesienia się do willi, należącej do spokrewnionych z Autorem Marii i Jana Mohlów. Odcięty od domu, pełen obaw o los najbliższej rodziny (jego najstarszy syn Maciej, skierowany na ciężkie roboty w głębi Rzeszy, zmarł 6 maja 1940 r.⁴), patrzący na katastrofę państwa, którego budowie poświęcił dużą część swojego życia, postanowił przelać swoje myśli na papier. Jego ówczesny stan psychiczny, prawdopodobnie bliski załamania, nie pozostał z pewnością bez wpływu na formę publikowanych notatek, zawierających stosunkowo dużą ilość błędów literowych i stylistycznych. Powstał jednak dokument szczególnie, w którym obok poruszających opisów ówczesnej rzeczywistości znalazły się także interesujące komentarze dotyczące jego wieloletniej działalności politycznej, m.in. w formie ciekawych uwag na temat przyczyn, dla których po 1926 r. zdecydował się udzielić poparcia Józefowi Piłsudskiemu.

² *Ibidem*, s. 111–184.

³ *Ibidem*, s. 185–188.

⁴ *Ibidem*, s. 186–187.

Nie są w pełni znane późniejsze losy tych zapisków, wszystko wskazuje jednak na to, że wraz z wieloma innymi dokumentami, składającymi się na prywatne archiwum Leona Janty Połczyńskiego, przetrwały okres okupacji w Milanówku. Trudna powojenna rzeczywistość sprawiła, że pozostały tam aż do końca lat pięćdziesiątych, gdy możliwe stało się przewiezienie ich do Poznania, gdzie państwo Janta Połczyńscy zamieszkali w domu swoich wnuków. Po śmierci Leona w 1961 r. jego żona Maria postanowiła uporządkować pozostawione przez męża archiwum oraz przepisać na maszynie wspomnienia, dotyczące przede wszystkim okresu pracy ministerialnej. Nie jest więc do końca pewne, czy publikowane poniżej notatki nie stanowią w rzeczywistości kopii, sporządzonej na podstawie wcześniejszego rękopisu. Na podobną ewentualność zdają się wskazywać fragmenty, w których Autor wspomina o zeszytach, podczas gdy jego zapiski znajdują się na luźnych kartkach papieru. Surowość formy, w tym liczne błędy literowe oraz archaiczna pisownia wielu wyrazów zdają się jednak świadczyć, że publikowany maszynopis wiernie oddaje treść oryginału (choć nie można oczywiście wykluczyć, że niektóre pomyłki w tekście powstały w trakcie przepisywania oryginału na maszynie).

Przygotowując do druku poniższy tekst, zdecydowano się jedynie na opublikowanie fragmentów dotyczących września oraz początków października 1939 r. Obejmują one niemal połowę oryginalnego maszynopisu i zawierają informacje najcenniejsze z punktu widzenia historycznego. Starano się w stosunkowo niewielkim stopniu ingerować w treść wspomnień, ograniczając się jedynie do ujednolicenia pisowni dat, poprawienia błędów w pisowni (oryginalne formy niektórych wyrazów występujących w tekście zamieszczone zostały w przypisach) oraz dostosowując ją do obowiązujących obecnie zasad. W nawiasach kwadratowych wstawiono uzupełnione fragmenty tekstu, zredukowano również nadmierną liczbę wykrzykników oraz znaków zapytania. W przypisach znalazły się natomiast niezbędne wyjaśnienia terminów, nazwisk, wydarzeń oraz pojęć, do których odwoływał się Autor. Chciałbym serdecznie podziękować dr Teresie Tyszkiewicz za wyrażenie zgody na publikację obszernych fragmentów niniejszych *Wspomnień* oraz za udzielenie wielu cennych wskazówek, pomocnych przy ich opracowywaniu.

1939–1940 – Leon Janta Połczyński Wspomnienia z pierwszego półrocza wojny 1939–1940

8 września [19]39 – Jest już 7 dzień wojny... Imieniny żony⁵... Ileż miłych wspomnień z pierwszych 12 lat naszego małżeństwa. Dzieci jeszcze małe, na każdym spoczywają nadzieje rodziców, a radość tymczasem z każdego przebytku inteligencji albo fizycznej sprawności. I goście sercu mili, moja matka, żony rodzice i zawsze jakaś rodzina dalsza i młodzież. Muzyka, tańce, szampan. Od wojny 1914 r. zaczęła się szarpanina życiowa, o fali raz wynoszącej, raz burzliwej.

Dziś wojna – właśnie wracamy z obiadu od niezmiernie życzliwych Jasiów Mohlów⁶, gdzie nam przy czarnej kawie grały armaty, warczały dziesiątki samolotów, a radio z Braslau – Katowic głosiło hiobowe wiadomości o poddaniu Westerplatte, o wzięciu 25 tysięcy jeńców na Pomorzu⁷. Jakoby Niemcy byli już w Grodzisku i posuwali swą pancerną broń szosą do Warszawy.

Zastanawia, że ta szosa nie jest przekopana i że nieprzyjaciel posuwa się naprzód po tych kilku szosach, które mamy – a jeżeli po drodze wszystkie mosty zostały wysadzone w powietrze, to i tak zadziwia, że przeszkody takie razem z naszym oporem pozwoliły przesunąć się^a w tydzień od wschodniopruskiej granicy ku Warszawie. Od południa Łódź zajęta [to znaczy] dwa marsze od Warszawy⁸. Jeżeli się w Warszawie złączą w dwie armie północną i południową, to czyż naczelne dowództwo zdoła zorganizować opór, mając do dyspozycji zdemoralizowane, bo pobite wojsko? Myślę, że Niemiec, zajmąwszy linię Warszawy, Krakowa, Łodzi i Gdyni^b, wcale nie będzie dalej się posuwał, tylko zwróci się teraz całym impetem^c na zachód pozostawiony dotąd jakoby zupełnie bez obrony. Ale nie bawmy się w Napoleona. Moralny efekt pogromu^d polskiego oporu jest niezmierny, tym większy, że dosyć dziecinną propagandą rozbijało się zaufanie w oczywistości, a nawet łatwość nad nieprzyjacielem głodnym, zniechęconym do reżimu uzbrojonym w Ersatz⁹ (Grunwald – granica Odry)¹⁰.

Wyszedłem na werandę – i dowiedziałem się, że otóż jesteśmy pod niemiecką okupacją. Sznur pancernej broni niemieckiej przejechał przez Milanówek szosą z Grodziska ku Pruszkowowi z małym oporem. Polskiego żołnierza ani policjanta nie widać.

^a *Dopisek rękny.*

^b *W oryginale:* Warszawę, Kraków, Łódź i Gdynię.

^c *W oryginale:* całą forszą.

^d *W oryginale:* rozgromu.

⁵ Żoną autora była Maria z Komierowskich Janta Połczyńska.

⁶ Maria i Jan Mohlowie, kuzynostwo Leona Janty Połczyńskiego.

⁷ Część Armii „Pomorze”, dowodzonej przez gen. Władysława Bortnowskiego, została odcięta w tzw. korytarzu pomorskim od pozostałych sił polskich w wyniku błyskawicznych działań, podjętych przez XIX Korpus Pancerny gen. Guderiana. W rezultacie 5 września 1939 r. wchodząca w jej skład 9. Dywizja Piechoty uległa niemal całkowitemu zniszczeniu.

⁸ 8 września Łódź została zajęta przez wojska niemieckie.

⁹ Ersatz (niem.) – zamiennik.

¹⁰ Autor miał może na myśli polskie hasła propagandowe z okresu poprzedzającego wybuch II wojny światowej.

Ulicami snują się jacyś robotnicy rzekomo z Łodzi wysłani do Warszawy. Złe typy. Czy utworzyła się jakaś władza lokalna?

Wszystkie te rozwiązania ogólne gnębią, ale się o nich mówi – o czym się mówi, a o czym się ciągle myśli – to los naszych dzieci i wnuków. Chociażby byli z życiem uszli, to jednak przyszłość ich pod strasznym znakiem zapytania. Milczmy!!

Nocujemy od dwóch nocy w nowym mieszkaniu. Wagon z wszystkimi wartościowymi, artystycznymi i pamiątkowymi sprzętami wysłany 25 VIII z Wysokiej zaginął. Ileż w nim wspomnień i uczuć. Może był wysłany za późno (mimo mych nalegań), ale zawierał z pewnością niejedną sprzedaną rzecz, z której emigranci wschodu żyli latami. Adaś¹¹ czy zdążył wysłać bydło do jakichś Pieleszek pod Włocławkiem? Co było w drogach, najgorzej na tym wyszło¹².

Niby to są drobnostki wobec ogromu wydarzeń, lecz śmierć poszczególnego żołnierza też nikogo nie wzrusza, ale dla niego to jednak zajęcie ważne.

9 września – I tak dziś pogrzeb bombowego ataku na pociąg stojący na torze przed naszym mieszkaniem. Wracałem właśnie do domu wzdłuż toru, kiedy raz po razie posypały się wybuchy 12 bomb. Lotnik chybił pociąg i z tamtej strony toru zabił 7 ludzi. Mógł być z tym samym prawdopodobieństwem chybić po mojej stronie toru i wtenczas efekt dla mnie był niewątpliwy. Sam napór powietrza nawet po mojej stronie był tak silny, że wybił wszystkie okna opatrzone paskami czy nie. Mnie zerwał kapelusz i od małych odłamków mam kilka nieznaczących ranek, czyli zadrapań. Każą mi dziękować Panu Bogu – kiedy 7 trupów opłaciło ten przypadek, to aż wstyd dziękować, że to nie ja.

Mnóstwo ludzi, robotników, studentów jest w pieszej drodze z Łodzi do Warszawy. Zawróciło ich zajęcie Pruszkowa i Brwinowa przez Niemców. Błąkają się teraz bez celu i dyspozycji – zły to doradca takie wytrącenie z kolei życia, bezpieczeństwa.

Zona z Franciszką¹³ zaopatrzyły dom wej wszystko. Wprawdzie mamy elektryczny kociołek bez prądu, bo ów bombowiec środowy uszkodził nam prąd, wprawdzie mamy spirytusową kuchenkę bez spirytusu – wprawdzie w naszej kuchni dymi się tak, że nie podobna jest na niej gotować, ale mam wszelkie wygody, a na obiady chodzimy do niezrównanej Maniusi¹⁴. Dziwno o ile bardziej na kobiety działa warkot samolotów niż na mężczyzn; Maniusia nie wie, gdzie się podziać, Marylka¹⁵ chowa się jak szczone zwierzę, a wiemy przecież wszyscy, że to zupełnie daremne i ona to wie, lecz w ten sposób daje upust swoim nerwom.

Co tu gadać, porównując nasze dotychczasowe bytowanie z żołnierzami w prawdziwym ogniu stojącymi. Żołnierz i w ogóle człowiek polski jest niezrównany, ale dowództwo improwizowane nie ma tradycji Fryderyka II¹⁶ ani szkoły

¹¹ Najmłodszy syn Autora, Adam Janta Połczyński (ur. 14 czerwca 1906 r.).

¹² Autor tuż przed wybuchem wojny zdecydował się na wysłanie części rodzinnych pamiątek specjalnie wynajętym wagonem, który po drodze zaginął.

¹³ Osoba zatrudniona w charakterze pomocy domowej.

¹⁴ Maria Mohl, kuzynka Leona Janty Połczyńskiego.

¹⁵ Zdrobnienie imienia Marii Janty Połczyńskiej, często używane przez Autora.

¹⁶ Fryderyk II Wielki (1712–1786), król pruski w latach 1740–1786. Jeden z najwybitniejszych i najbezwzględniejszych władców osiemnastowiecznej Europy. Za jego panowania Prusy stały się europejskim mocarstwem, opartym m.in. na doskonale zorganizowanej armii.

Clausewitza¹⁷. Najniebezpieczniejszy, wiem to z doświadczenia mojej wojskowości, jest dowódca kawalerzysta, który nie przestaje instynktownie wierzyć w atak frontowy. I żołnierz kawalerzysta speszony jest zupełnie bez animuszu. Myślę ciągle o Adasiu, chyba najbardziej zagrożonemu z moich dzieci.

10 września – Podobno lepsze nadzieje. Detektorowe radia odbierają Warszawa II, bo Raszyn widocznie uszkodzony¹⁸. Starzyński¹⁹ wydaje ważne i określone rozkazy. Różne wiadomości o posuwaniu się Francji i Anglii aż nieprawdopodobnie triumfalne, ale oficjalnie niepotwierdzone.

11 września – Regularne wojsko pokazuje się od Chrzanowa.

12 września – Bitwy w samym Milanówku – dwie ostrzeliwujące się baterie artylerii, kulomioty na wylotach ulic. Kilka godzin trwa wymiana strzałów armatnich. Pod wieczór przychodzą Dolińscy wobec rozwalenia swojej willi – sufity spadły, okna z futrynami wypadły, jeden narożnik urwany. Zjawia się też jakiś pan Zawadzki, który spod Aleksandrowa z żoną i małym dzieckiem, teściową i szwagierką przedarli się w 14 koni do Milanówka. I kolejarze z Pomorza doszli z Grudziądza pieszo do Milanówka. Czterech było z Chojnic, lecz ich nie odszukałem. Z żalem twierdzą, że Chojnice zostały zajęte bez walki²⁰.

Zachowanie wojsk tamtych zagadkowe, raz ostrzeliwiają ludzi przy robocie polnej, innym razem rozdają karmelki, a nawet banknoty.

Z 12–13 nie sposób^f z Dębów wracać do nas – nocujemy u Maniusi i dopiero po południu Maryś ma kuraz przejścia do domu. Setki samolotów w powietrzu od godz.^a 3–5 z północnego wschodu na zachód, południe, niepodobna poznać czyje.

14 września msza św. za dzieci. Spokój. Tylko z drogi królewskiej słyhać ruch ciężkich samochodów^g czy tanków. Pogoda wciąż od dwóch miesięcy nieprawdopodobnie piękna. Najróżniejsze pantoflowe plotki obiegają Mil[anówek] po części z kryształowych aparatów chwytających Warszawę II. Aż nadto optymistyczne. Ofensywy polskie poparte wojskami zagranicznymi odebrały dużo kraju.

^e W *oryginale*: ostrzelające się.

^f W *oryginale*: niepodobne.

^g W *oryginale*: schodów.

¹⁷ Carl Phillip Gottlieb Clausewitz (1780–1831), generał pruski, pisarz i teoretyk wojskowości, autor słynnego dzieła *O wojnie*, poświęconego strategii wojskowej.

¹⁸ Radiostacja w Raszynie została uszkodzona w pierwszych dniach września 1939 r. Stacja Warszawa II, kierowana przez Edmunda Rudnickiego, rozpoczęła nadawanie 7 września.

¹⁹ Stefan Starzyński (1893–1943), polityk, działacz niepodległościowy, ekonomista. Członek Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej oraz Związku Strzeleckiego. W okresie I wojny światowej w Polskiej Organizacji Narodowej oraz w I Brygadzie Legionów. Internowany w Beniaminowie w wyniku kryzysu przysięgowego, po odzyskaniu wolności wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. W latach 1918–1921 na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim. W latach 1921–1924 sekretarz generalny Polskiej Komisji Reewakuacyjnej i Specjalnej, powołanej do realizacji postanowień traktatu ryskiego. W latach 1924–1926 w Ministerstwie Skarbu. Po przewrocie majowym dyrektor Departamentu Prezydzialnego tego resortu, a następnie wiceminister (1929–1932). W latach 1930–1935 poseł na Sejm RP. Jeden z przedstawicieli tzw. I Brygady Gospodarczej. W latach 1932–1934 wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, 1933–1934 komisarz generalny Pożyczki Narodowej. Od 1934 r. prezes Związku Miast Polskich i komisaryczny prezydent m.st. Warszawy. Zamordowany przez hitlerowców.

²⁰ Nie jest to opinia słuszna – Chojnice zostały co prawda zajęte już w pierwszym dniu wojny, jednak w walkach o miasto Niemcy ponieśli duże straty.

15 września – niezrozumiałe milczenie Warszawy. Kanonada zupełnie ustała. Jednak Niemcy jeżdżą po Milanówku i Grodzisku. Jakiś rzekomy front w Pruszkowie nie mógłby dla Mil[anówka] pociągnąć za sobą wszystkich następstw bliskiego etapu. Tymczasem cisza zupełna, czasem przelatują samoloty, ale niebo jak ze szkła. Zona trochę przychodzi do siebie, ale brak najróżniejszych spożywczych surowców, np. chleba. Niemcy zapowiadają od 3 dni oddanie Warszawy, tymczasem nie może to być prawdą. Byłem 5 sierpnia 1915 r. w Wiesbaden^a, kiedy nagle wszyscy roznosiciele gazet o 3 po południu wrzasnęli „Warschau gefallen”²¹. Na moje^a okno spadła chorągiew triumfu. Okropnie wyczerpuje nerwy to beczynne wyczekiwanie. Kobiety gospodarstwem się jakoś zajmują. Wielu nie może czytać. Najbardziej dokucza brak światła. Prąd od tygodnia przerwany. Nafty zdobywa się półlitrowkami, a świec dawno już nie ma. Wieczór o 17 godzinie.

16 września – Milczenie trwa. Nawet z drogi królewskiej nie słycać ruchu. Nikt nic nie wie, co jest zadziwiające. W roku [19]18 otoczeni przez Grenzschutz²² mieliśmy służbę wywiadowczą doskonale zorganizowaną. Znaliliśmy tekst tajnych dekretów (np. aresztowania mnie) i oczywiście ruchy, np. wymarsz z Chojnic oddziału, który miał mnie aresztować i dostarczyć. (Zdążyłem przed tym o jeden^a dzień wyjechać do Berlina. A tu o 20 km od Warszawy bynajmniej nieoblężonej, a o 10 km od Pruszkowa, gdzie ma być centrala, nic się nie wie oprócz wiadomości najoczywistej fantazyjnych, podsłuchanych^h rzekomo przez radio [które gra kujawiaki całymi godzinami] i daje rzadko i bardzo skąpe wiadomości wojenne w dodatku wszelkimi siłami przygłuszone przez niemiecki Raszyn.

Nikt się u nas nie stara porwana sieć elektryczną zreperować. Ot, prawdziwie przytułek emerytów!! Majstrów oczywiście nie ma, ale są byli dyrektorzy, którzy by powiązanie zerwanych drutów mogli chyba zadysponować. Widzę już koniec nafty, świec, a nawet chleba, nikt się tym nie przejmuje, bo to wszakże chodzi o „dni”. Oby!!

17 wrzesień – Wczoraj wieczorem pokazało się znowu dużo samolotów. Jeden z nich rzucił 3 bomby na królewską drogę, należy przypuszczać, że to polskie. Stąd gdzie one lecą. Zamość podobno zajęty²³. Za to od północy dochodzą głuchoe odgłosy kanonady dalekiej, taksują, że to Modlin jeszcze się broni. W ogóle z północy nawet plotki żadne nie dochodzą, specjalnie z Pomorza.

Przeczytałem, o ile mogę się skupić, Förstera: *Niemcy a Europa*²⁴. Nic bardzo nowego, chyba tylokrotnie podtrzymywane przeze mnie twierdzenie, że psychologia pruska wywodzi się z Zakonu Krzyżackiego. Jego twarda nieludzkaⁱ ideowość podporządkowująca zupełnie indywidualność. Męstwo bez rycerskości. Zakłamanie, podstęp i zdrada, łatwo przychodzące jak jezuitom w protestanckiej wersji. Słuszne też jest twierdzenie, że to wszystko wywiózł Zakon ze^a

^h W oryginalne: posłuchanych.

ⁱ W oryginalne: bezludzka.

²¹ Warschau gefallen (niem.) – Warszawa zdobyta.

²² Grenzschutz Ost (Straż Graniczna Wschód) – paramilitarna organizacja o charakterze ochotniczym, działająca na wschodnich obszarach Republiki Weimarskiej. Brała czynny udział w powstaniu wielkopolskim i powstaniach śląskich, wspierając działania prowadzone przez oddziały regularnej armii niemieckiej.

²³ Zamość został przez Niemców zajęty 13 września 1939 r.

²⁴ F.W. Förster, *Niemcy a Europa*, Warszawa 1939.

szkoły bizantyjskiej, która w ogóle była najlepszą mistrzynią władzy i dyplomacji, a z której wyszły późniejsze potęgi Turcji i Moskwy oraz Rzymu papieży.

Co było dla mnie, który sobie imaginowałem, że znam Niemców na wylot, nowe, to twierdzenie tego Niemca, że Hitler bynajmniej nie jest podżegaczem swego narodu, lecz wykładnikiem jego psychologii, że bezwzględna zaborczość znamionująca dawniej kastę przodującą objęła wszystkie warstwy narodu. Zawsze mi było zagadką, jak Niemiec skrupulatnie uczciwy w akcjach prywatnych nagle staje się zupełnie anormalny w sprawach politycznych. Jak zawodzi niezależność sądu, w którą jako prawnik wierzyłem.

Jakąż jest idea germanizacja, odnosząca się do najbiedniejszych i stąd najmniej odpornych warstw obcych narodów? Wchłanianie przemocą pierwiastków tego rodzaju nie może przecież wzbogacać własnego narodu. Nie jest to poczyny nacjonalistyczne. Jeszcze mniej wszakże imperialistyczne, gdyż imperia polegały na możliwej swobodzie. Miałem tę tendencję niemiecką za odmianę ruchu nacjonalistycznego XIX w., krótkowzroczną i oprócz przez Niemców stosowaną także przez Węgrów. Ale wyznaję, że nawet liberalni Niemcy uważali wspólność języka za wymogę spójności państwa koniecznej, zatem nieprzeblaganej i nieodpartej. „Liberalni” Żydzi np. uważali obronę Polaków jako zupełnie bezcelową – wszakże i oni opuścili swój prastary język i żargon, i wszystkie tak bogate literatury, by stać się Niemcami i w Niemczech przewodzić.

Förster przewiduje, że wobec solidarności całego narodu niemieckiego trzeba będzie ekspiacji całego narodu, zanim go się dopuści do współżycia z innymi narodami. Inaczej nie uwierzą w swą winę.

Powtarza znane szczegóły o sprowokowaniu wojny przez Berlin i niczym nieusprawiedliwionych okrucieństwach po wkroczeniu w kraj nieprzyjacielski głównie w Belgii. Przepuszczalnie jego dane muszą być autentyczne. Oryginalny jest w tym brak oryginalności w rozpętaniu obecnej wojny – rzuciwszy na stół żądanie Gdańska i coraz więcej z Pomorza (16 punktów)²⁵, udaje się zupełnie niewinątko napadnięte „nieznośną” zaczepnością prasy polskiej. „Gräulpropaganda”²⁶ była obliczona na bardzo bezkrytycznych słuchaczy. Mimo to Förster przestrzega, że w Anglii sfery przemysłowe skorzystają z pierwszej okazji, by zacząć propagandę za konferencją, za pokojem. I w[e] Francji pewne warstwy wołają wszystko od wojny.

W każdym razie my tu w Mil[anówku] 17 dnia wojny widzimy Niemców ujeżdżających drogą królewską jak po swoim kraju. Niestety „pantoflowa poczta” zupełnie zawodzi. Dziecinne przesady podkopują nareszcie wiarę w co bądź – i to o 27 km od stolicy.

18 wrzesień – Komunikaty sztabu nareszcie dochodzą i kładą kres obiegającym plotkom raz śmiesznie tryumfalnym, a raz znowu rozpaczliwym. Dzisiejszy komunikat zaznaczający kontrofensywę – jest pozornie pocieszający – ale – War-

²⁵ Autor miał na myśli niemieckie ultimatum, składające się z takiej właśnie liczby punktów, stanowiące pretekst do rozpoczęcia agresji przeciwko Polsce. Nie zostało ono oficjalnie przedstawione polskim władzom, co nie przeszkodziło hitlerowcom w rozpowszechnianiu jego treści za pośrednictwem radia.

²⁶ Chodzi prawdopodobnie o określenie „Gräuelpropaganda” (niem.) – propaganda kłamstw, oszczerstw w celu oczernienia przeciwnika.

szawa ostrzeliwana przez 2 dni, walki na Pradze i na Mokotowie!! Zwycięskie spotkania w Gródku Jagiellońskim – front pod Kutnem. Dowodzi to, że cały kraj jest, a przynajmniej był zajęty. Do Mil[anówka] zbliża się widmo głodu, a nawet braku pieniędzy. Komitet radzi nad zaprowadzeniem milanowieckich znaków obiegowych, bo w mieście emerytów na pierwszego zupełnie zabraknie pieniędzy.

Czytam dorywczo^j różne wspomnienia z wojny 1914–[19]18 i więcej niż inni zdają sobie sprawę z możliwości, które nas czekają, jeżeli nie nastąpi rychła i błyskawiczna zmiana. Chleba raz po raz nie ma. Węgla nie ma. Żywicielka nasza, gospodyni z okolicy przestała przynosić to masło, to jajka, bo po drodze odbiera się jej, nie płacąc. Pomidory jedne są w pro...^k

19 wrzesień – Cisca: wczoraj od południa bez przerwy waliły armaty podobno pod Modlinem. Wiadomości nieoficjalne, lecz uporczywe o przekroczeniu Sowieców przez granice Polski i ultimatum do Sowieców. Dowiaduję się od dyrektora cukrowni p. Swolkena, który nabył resztówkę pod Chełmżą, że były ciężkie i uporczywe walki od Chojnic ku Grudziądzowi i ku Bydgoszczy²⁷; jakże myśmy to przeżyli? Bardzo ciężkie nastroje.

20 września – Cisca, ani samolotów, ani artylerii, czegoś to dowodzi? Wrażenie – całą noc przesuwano się ciężka artyleria na błonie. O 11 godz. pełno samochodów w mieście, nie wiadomo skąd i dokąd.

Stacje Czerwonego Krzyża, stacje benzynowe na krzyżówce, o 12 pełne niebo ciężkich samolotów na linii Radom – Modlin. Lecą eskadry po 9–12 sztuk raz w tym, raz w odwrotnym kierunku po części bardzo nisko. Coś się dzieje. Marsz[alek] R. S.²⁸ zapowiada za trzy dni bardzo ważny komunikat i zaprzecza lansowanej przez Niemców wiadomości o konflikcie z Sowiecami.

Niemcy w mieście kupują, płacą i fraternizują się z pewnym typem publiczności, kaptują dzieci karmelkami, a damulki bez karmelków. Iluż tu ludzi mówi doskonale po niemiecku i to wcale nie Żydów.

Około 3 do 5 na królewskiej drodze niekończące się transporty ciężkiej artylerii w kierunku Pruszkowa^l. Jakieś sztaby, czerwony krzyż etablują²⁹ się na dobre w Milanówku. Pewnie temu zawdzięczamy przywrócenie elektrycznego światła i napędu. Wobec zupełnego braku świec i nafty już liczone się z ewentualnością wieczorów ciemnych. Koniec lata. [...] mgła i ziąb.

^j W *oryginale*: dopadkami.

^k Wyras *nieczytelny*.

^l W *oryginale*: ku Pruszkowu.

¹ Wyras *skreślony*, powyżej dopisano odręcznie *nieczytelne słowo*.

²⁷ Od 1 do 5 września ciężkie walki w tym rejonie toczyły jednostki wchodzące w skład 9. DP, przeciwko której nacierały trzy dywizje niemieckie (w tym jedna pancerna). Pomimo współdziałania z 27. DP oddziały polskie uległy rozproszeniu i tylko 35. pułkowi piechoty udało się w całości wy dostać z okrążenia.

²⁸ Edward Śmigły-Rydz (1886–1941), polityk, Marszałek Polski, w okresie I wojny światowej w I Brygadzie Legionów i w POW, minister wojny w Tymczasowym Rządzie Ludowym RP. Po 1918 r. na różnych stanowiskach dowódczych w Wojsku Polskim, w latach 1921–1935 inspektor armii, w latach 1935–1939 Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Od 1936 r. Marszałek Polski, wódz naczelny w wojnie obronnej Polski 1939 r. Internowany w Rumunii, w 1941 r. powrócił do Polski. Zmarł w Warszawie.

²⁹ Etablować – zainstalować się.

21 września – Przerzuciłem Remarqu’a *Po wojnie*³⁰ i Sejdy *Dezerterzy*³¹. Jedno świadomie tragicznie przedstawia spustoszenia powodowane wojną w duszach ludzkości, drugie humorystycznie, lecz może jeszcze wyraziściej tym samym zajmuje się tematem. Remarque dochodzi do wniosku, że żołnierz latami pozbawiony wszelkich ludzkich wrażeń z jedyną cnotą, tj. zabijaniem, nie może już powrócić do społeczności ludzkiej, tym bardziej że ta ludzkość oddana w międzyczasie paskarstwu, złodziejstwu itp. sposobom bogacenia się na katastrofie, równie daleko chociaż w innym kierunku odbiegła od normy. Sejda we wstrząsającym mimo woli autora upadku Austrii wprawdzie obiecuje sobie, że w wyzwolonych ojczyznach zdrowy pęd wnet oczyści deprawujące się żołnierstwo z jego naleciałości wojennych, lecz należy wątpić, czy to będzie tak łatwe, jak np. ukrycie się pod ziemią kalek wojennych. Nie widzi się ani tych ociemniałych, ani tych kalek, których było wszakże 20 milionów. Po 20 latach nie bez zdumienia trzeba stwierdzić, że ludzkość przez wojny nie doznała tego szoku moralnego, który tak Remarque uważa za nieunikniony. Ewolucja ku przewartościowaniu autorytetów „emancypacja zależnych” czy to kobiety, czy dziecka, czy warstw społecznych postępuje dalej, lecz czy ją specjalnie wojna przyspieszyła, nie wiadomo. Chociażby cyniczne uwikłanie w nową wojnę świata przez nowe „autorytety i bierne poddanie się „narodów” wykolejonym ambicjom czy tępym niezręcznościom swych przywódców.

Mobilizacja wszędzie poszła gładko i bez konfliktów. Co to różne iluzje zapowiadały reakcji uzbrojonych narodów^m, tymczasem nie tylko u nas każdy się poczuwał do obrony kraju, ale i to, co widzimy po tamtej stronie, jest normalne. Sądząc po Milanówku, to „rezerwistki” pierwsze rozpoczną opór – już dziś wyzywają i pyskują na braki – swoją drogą notoryczne. Nawet to charakterystyczne przez wszystkich autorów wytykane rozpicie się kombatanatów nie pozostawiło specjalnie pochwytnych śladów. Zna się u nas kilku beznadziejnie przepitych i niestety bardzo widocznych osobników, ale ani młodzież, ani nawet proletariat nie rozpił się ponad normę. Pamiętam z czasów mego dzieciństwa Raciąż tak rozпиты, że w niedzielę ostrożność w spotkaniach była bardzo polecana. Nie tylko statystyka konsumpcji, lecz fakty dowodzą, że na głowę ludności żaden zachodni naród tak mało nie spożywa jak polski. Owe litry rumu wypijane przez specjalistów były widocznie tylko odtrutką na psychozę wojenną niekoniecznie pozostawiającą po sobie nałóg. I inne wojenne „nałogi” ustąpiły, a przynajmniej się ukryły i zauważa się właściwie tylko wielkie towarzyskie cofnięcie się „elity”. Dawniej już polskie encyklopedyczne (bardzo powierzchowne) wykształcenie pozwalało na konwersację interesującą, często świetną. Dziś brydż zastąpił rozmowę, dawne flirty dziś biorą o wiele uczciwszy obrót w porównaniu do ówczesnego literackiego zakłamania.

^m *Sformułowanie niejasne.*

³⁰ Trudno jednoznacznie stwierdzić, jaką książkę Remarque’a miał na myśli Autor. Być może chodziło o *Trzech towarzyszy* z 1937 r. Zob. wyd. polskie: E.M. Remarque, *Trzej towarzysze*, Warszawa 1959.

³¹ K. Sejda, C. K. *dezerterzy*, Warszawa 1936.

Wszystkiego razem ranga kobiety, osób starszych zależy od nich, no i od towarzyskiego środowiska^a, pomimo że może „ceremoniał” we^a wszystkich kołach jest uproszczony.

Wiadomości przygnębiające... Razem z światłem odezwało się radio z upomnieniem zachowania równowagi, lecz wiadomościami o spodziewanym zajęciu Wilna przez Litwinów³², Lwowa przez Sowietów³³. Upadek Warszawy jest nieunikniony, klęska 3 dywizji pod Kutnem³⁴. Rozgrom!! ? Alianci w 21 dniu wojny nie wspominają o żadnym sukcesie, pomimo że Polska w swą pierś przyjęła całą potęgę pierwszego ciosu. Pewnie, że w Warszawie znowu mówi się „durez”³⁵, ale co będzie, gdy ona już nie wytrzyma dłużej naporu i fale przez nią przeleją się ku zachodowi??

22 wrzesień – Goście się w Mil[anówku] coraz szerzej rozpościerają. Jesteśmy etapem dla frontu warszawskiego. W nocy znowu kanonada pod Warszawą. Nie mogąc spać od 3–5, nadśluchuję. Myśli napływają jak burzowe chmury. Próbuję czytać, lecz trudno chwycić wątek. Żona niszczyje w oczach. Różne trudności codziennego życia uważam za pożądane dla niej – od prowadzenia myśli na inny tor, chociaż brak proporcji tych trosk do ogromu wypadków grozi zapadnięciem w apatyczny upadek ducha.

Mnóstwo krytyk łatwych po fakcie obecnie się odzywa i co drugi „zawsze mówił” i „wszystko przewidział”. Krytyki usprawiedliwione z pewnością, ale tym niemniej byliśmy w przymusowym położeniu i do wyboru była tylko kapitulacja w stylu Hachy³⁶ albo oczywista klęska wojenna. Może było trzeba przewidzieć rozciągłość tej klęski i zdać sobie sprawę z niewspółmierności naszych siłⁿ. Trzeba nawet wyznać, że Niemcy nie szczędzili przestroż – ale i tu był tylko wybór pomiędzy beznadziejnymi walkami albo kapitulacjami. Czy „honor” narodu bezbronnego jest dzisiaj wyżej w cenie niż był za rozbiorów – zobaczymy. Gdyby przelana krew nie odniosła nagrody, to kto by się w przyszłości bił? Pytanie

^a W oryginalne dopisek: a z przeciwnych.

³² W wyniku porozumienia z 28 września 1939 r. Wilno znalazło się w sowieckiej strefie okupacyjnej. 10 października miasto zostało przekazane Litwinom na mocy osobnego układu.

³³ Lwów, którego obroną dowodził gen. Władysław Langner, skapitulował przed Armią Czerwoną 22 IX 1939 r.

³⁴ Walki w rejonie Kutna stanowiły część polskiego kontruderzenia, dokonanego siłami Armii „Pomorze” i „Poznań”, pod dowództwem gen. Tadeusza Kutrzeby. W wyniku podjętych działań 9 września rozpoczęła się bitwa nad Bzurą. Niemcy ponieśli początkowo duże straty, a ich ofensywa w kierunku Warszawy została znacznie spowolniona. Wkrótce jednak udało im się opanować sytuację, a jednostki polskie poniosły klęskę. Do niewoli dostał się m.in. gen. Bortnowski, a kilka dywizji piechoty (m.in. 4., 14., 16., 17.) właściwie przestało istnieć. Nielicznym ocalałym oddziałom udało się przebić do Warszawy.

³⁵ *Durez* (franc.) – trwajcie. Podczas powstania styczniowego Napoleon III miał się w ten sposób zwrócić do Władysława Czartoryskiego, przywódcy Hotelu Lambert, chcąc go przekonać, że jedynie przedłużanie walki może skłonić mocarstwa zachodnie do interwencji na rzecz sprawy polskiej.

³⁶ Emil Hacha (1872–1945), prawnik polityk, prezydent Czechosłowacji w latach 1938–1939 (zastąpił na tym stanowisku Edvarda Beneša, który ustąpił ze stanowiska po zawarciu układów monachijskich). W marcu 1939 r. podczas bezpośredniej rozmowy z Hitlerem został zmuszony do podpisania zgody na zajęcie przez Niemców terytorium Czechosłowacji. W latach 1939–1945 prezydent marionetkowego Protektoratu Czech i Moraw.

retoryczne, bo i w roku 1914 sądzono, że się idzie na ostatnią wojnę, a po 25 latach wszystko było łatwo porwać na nowo.

Jeżeli Anglia zapowiada trwanie wojny na 3 lata, to licząc się z wygłodzeniem wroga blokadą, zanim wszakże to nastąpi, to tereny zajęte pierwsze zostaną wypompowane do ostatka. Już dziś ceny u chłopów gwałtownie skaczą. Służąca Franja okazała się Niemką, może szpiegiem. U nas chyba nic nie wyspiegowwała. Wczoraj uciekła do służby u nich. Tyle dobrego, że Maniusia od razu znalazła zastępczynię. Myszy tępią zapasy kuchenne, a śliczny kotek angora, przybłęda, zginął znowu. Roje sójek na dębach. Nie dbają o samoloty – pozór beztraskiej wesołości ptaków jest tak mylny. Nawet wróble oglądają się przy każdej okruszynie.

Nie śmiem mówić o złych przewidywaniach, nawet myślą ich obrazować. Mam w tym jeden z prastarych przesądów, by nie wywoływać „wilka z lasu”. „Nicht den Teufel an die Wand malen”³⁷, nawet Homer³⁸ uważał złe wróżby za „kuszenie bogów”. Za kuszenie bogów należy uznać też przechwałki, tę zbrodniczą Hybris³⁹, która wzywa zazdrość i pomstę bogów. Każdy chyba człowiek wierzy oprócz tego w swego ducha opiekuńczego i każdy doświadczył, że niedaremnie się go przyzywa. Czy to duchy przodków? Czczone u tyłu narodów starożytnych, jakieś lary i penaty⁴⁰ – czy specjalnie święci opiekunowie. Ja wierzę w świętych obcowanie, pomimo że nigdy nie miał ani snów ostrzegawczych, ani żadnego przeżycia, które by się nie było mechanicznie tłumaczyło, a jednak wierzę, równocześnie pogardzając zabobonami litewskimi, by sobie przez próg nie podawać ręki itp. Ale niezbadane są potęgi niewidzialne i sposób obcowania z nimi, wszystkie święte duchy, które mnie słyszycie stojcie z nami.

60 tysięcy zabitych cywilnej ludności w Warszawie, a iluż nie przetrzyma ciągłego napięcia nerwów przy nocnych obstrzałach i dziennych nalotach? Chyba i z żywnością musi być ciężko, gdyż dowóz zamknięty (choćby przekradł się tu ktoś *via* Boernerowo bez wielkich trudności).

24 wrzesień – W nocy granie ciężkiej artylerii. Warszawa się nie poddaje, pomimo że jej opór jest również samobójczy jak ataki kawalerii na czołgi. Nie ma już żadnego frontu, żadnej możliwości odbudowy armii – żadne lotnisko nie jest w naszym ręku, Wilno bezbronne, Lwów bezbronny wobec kruków, które zlatują się do trupa.

Słowacki mówi, że każdy trup brzydnie. Czy i u nas nie okazu[ją] się już odznaki rozkładu i to w sferach inteligenckich (na razie). Dawne animozje „za” a „przeciw” Piłsudskiemu, które były całą treścią polityki powojennej, znowu się odzywają. „Rząd zdradził” – „naczelné dowództwo zdradzało” na odwrót twierdzenie, że poznańskie pułki się nie biły, bo jako endeckie sabotowały rząd. Okropna klątwa nad polskim narodem, że nie ma instynktów państwowych. Swoją drogą tak czy inaczej sytuacja państwowa polski wkleszczonej pomiędzy dwie

³⁷ Nicht den Teufel an die Wand malen (niem.) – nie wywołuj wilka z lasu.

³⁸ Homer – legendarny poeta grecki, żyjący prawdopodobnie w VIII w. p.n.e. Autor słynnych eposów heroicznych *Iliady* i *Odysei*.

³⁹ Hybris (gr.) – pojęcie wywodzące się ze starożytnej Grecji, oznaczające pychę rodową, arogancję i dumę, które ściągają na człowieka gniew bogów oraz uniemożliwiają mu prawidłowe rozeznanie-zaistniałej sytuacji.

⁴⁰ Lary i penaty – określenie pochodzące z mitologii rzymskiej, oznaczające duchy opiekuńcze ogniska domowego.

najsilniejsze, a wrogie potęgi, a otoczona małymi irredentami, była od samego początku niezmiernie trudna. Marszałek zdawał sobie sprawę, że żyjemy z dnia na dzień. Idea jego stworzenia z Litwy i Ukrainy federacji przy Polsce się nie udała, bowiem ośrodkiem federacji może być tylko siła, gwarantująca bezpieczeństwo innym. Sam doświadczyłem, że wszyscy członkowie stworzonego przeze mnie Bloku Agrarnego od Estonii po Bałkany, z Węgrami i Czechami włącznie⁴¹, poza dużymi sympatiami dla Polski nie wierzyli w jej potencjonalną zdolność do scementowania czegoś, co by było na wysokości Niemiec, którym zachodnie demokracje nie śmiały już zabronić zajęcia Renu i dozbrajania się – równocześnie Polsce okazując przy każdej sposobności, że nie biorą jej w rachubę w swej grze politycznej – chyba jako pionka. Dziś stacja wrocławska powtarza po polsku co dzień wszystkie plotki obiegające pantoflową pocztę, a my się dziwimy perfidności tej destrukcyjnej roboty, nie pamiętając, że podobne dywersyjne plotki lansują u nas nie tylko p. p. p. p. °, ale powagi inteligenckie. Sam nie wierzyłem w polskiego generała, sądząc, że nie mieliśmy czasu go wyszkolić, i przypisywałem temu niezdawanie sobie sprawy z warunków wojny „błyskawicznej”. Lecz i tu z największą pokorą przyznaję, że żaden Napoleon by przy największej planowości przygotowania i rozgrywki nie zastąpił geniuszem dysproporcji sił, żadnym duchem nieźrównanej. Widzę tu teraz setki żołnierzy, a bezmyślne ich twarze nie zdradzają ani zapału, ani sadyzmu nawet, są to kółka olbrzymiej maszynierii miazdzącej^p siły swej konstrukcji automatycznie.

Anglicy obiecują Polsce granice dalsze, jakie dotąd miała. Tak Arabom, jak i Żydom obiecywali⁴². Anglia nie bije się za słowo któregoś swego rządu, tylko daje mu dymisję. Znacznie praktyczniej. Wszakże i Włochom nie dano obiecanej układem londyńskim Dalmacji⁴³. Chociażby Niemcy zostali pobici i zmuszeni do

^o *Fragment niezrozumiały.*

^p *W oryginalne: zmiażdżającej.*

⁴¹ Pod koniec sierpnia 1930 r. w odpowiedzi na podniesienie przez Niemcy cła na polskie produkty rolnicze Ministerstwo Rolnictwa zorganizowało w Warszawie zjazd, w którym wzięli udział przedstawiciele Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Łotwy i Estonii oraz obserwatorzy z Finlandii i Ligi Narodów. W wyniku dwudniowych obrad postanowiono prowadzić w przyszłości wspólną politykę sprzedaży zboża, powołać komisję w celu opracowania jednolitych przepisów dotyczących kredytów średniookresowych, wystąpiono z wnioskiem do Ligi Narodów o zniesienie premii, stosowanej przez wiele krajów przy eksporcie produktów rolniczych oraz powołano do życia wspólny Komitet Ekonomiczny mający czuwać nad realizacją postanowień konferencji. Rozpoczęto w ten sposób współpracę, która zaowocowała powstaniem Bloku Państw Rolniczych Europy Wschodniej.

⁴² Autor miał zapewne na myśli, w których wyniku postanowienia konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. obszary kolonialne Niemiec i Turcji przekształcono w obszary mandatowe, oznaczone literami A, B i C. Do pierwszej grupy zostały zaliczone tereny najbardziej rozwinięte, które w stosunkowo niedługim czasie mogły uzyskać pełną niezależność. Wśród nich znalazła się m.in. Palestyna, którą do tego czasu mieli zarządzać Anglicy. Jednocześnie Wielka Brytania popierała ruch syjonistyczny, o czym świadczy deklaracja ministra spraw zagranicznych tego państwa Balfoura z listopada 1917 r., w której wyraził on poparcie dla dążeń, mających na celu utworzenie państwa izraelskiego na Bliskim Wschodzie. Imigracja ludności żydowskiej do Palestyny doprowadziła jednak do eskalacji konfliktu narodowościowego na tym obszarze, w wyniku którego Brytyjczycy postanowili zahamować jej napływ.

⁴³ 26 kwietnia 1915 r. w Londynie zawarto układ pomiędzy przedstawicielami Francji, Wielkiej Brytanii i Rosji a rządem włoskim, któremu w zamian za włączenie się do wojny po stronie państw

oddania polskiego zaboru, to byłaby potrzebna druga wojna przeciw Sowietaom, by im odebrać Wilno i Lwów. Kto tę wojnę poprowadzi?? A jak będą wyglądały te kraje po okupacji bolszewickiej??

Od Warszawy cały dzień cisza. Radio Warszawa 2 nieczynne⁴⁴ – złowrogie milczenie. Cały dzień trwa ta cisza. Ktoś mówił dziś przy obiedzie, że wolał już odgłosy kanonady niż ten spokój cmentarny. Gdyby Warszawa była wzięta, to by Niemcy nie omieszkali się w jakiś sposób pochwalić. A jednak taka chwila jest nieunikniona.

25 września – Zdobyłem właśnie dreptaniem od 7 do 2 po południu 1 tonę węgla. Trwały różne perypetie^r, zanim pozwolono furce podjechać, zanim ją załadowano, a załadowaną z idiotą furmanem i ciągle zrywającymi się sznurami uprząży odwieziono. Panienska przy wadze zrobiła mi doskonałą uwagę, że lekcja cierpliwości nam się w przyszłości bardzo przyda i że zajęcie swoją głupotą jednak jest wypoczynkowe, bo nie pozwala myśleć.

26 września – W nocy znowu ostrzeliwanie. Niemcy się odgrają, że o ile Warszawa się nie podda do 1 X, to zabierają swoje wojska, a zastąpią je sowieckimi. Rauschning⁴⁵ zapowiadał „apokaliptyczne” następstwa, połączenia się, a chociażby porozumienia sowiecko-niemieckiego oraz, że Hitler się nie zawaha podjąć takie ryzyko, które naturalnie i dla sfer posiadających w Niemczech byłoby groźbą śmiertelną. Tymczasem zachodni front wojenny jest z jednej i z drugiej strony przemilczany i tylko czasem dowiadujemy się fragmentów, dowodzących tylko małych zmian. Ostrzeliwanie bardzo ciężkie trwa.

27 września – Pogłoski o strasznych skutkach wczorajszego nalotu w Warszawie. Miasto w gruzach⁴⁶.

28 września – Niemcy oznajmniają kapitulację Warszawy. Gen. Rómmel⁴⁷ z 100 tysiącami^s wojska. Inni zaprzeczają.

29 września — Już pokazują się zbiegowie z Warszawy. Potwierdzają zniszczenie miasta. Straszne przejścia ludności przez ostatnie 10 dni, bez światła, nocami

ententy obiecano nabytki terytorialne kosztem monarchii austrowęgierskiej i Turcji, m.in. południowy Tyrol, Trydent, Triest, Gorycję, Istrię, Dalmację i Dodekanez. Po zakończeniu działań wojennych w 1918 r. obietnice te w dużej mierze nie zostały zrealizowane.

^r W *oryginale*: perypece.

^s W *oryginale*: tysiącem.

⁴⁴ Radio zamilkło ostatecznie 23 września tuż przed przewidzianym na godz. 16 wystąpieniem gen. Juliusza Rómmla.

⁴⁵ Hermann Rauschning (1887–1982), niemiecki polityk, od 1932 r. w NSDAP. W latach 1933–1934 prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska. Był zwolennikiem porozumienia z Polską, co doprowadziło do jego konfliktu z nazistowskim gauleiterem Albertem Forsterem i ustąpieniem z zajmowanego stanowiska. W 1936 r. wyemigrował z Niemiec, a dwa lata później opublikował książkę *Rewolucja nihilizmu. Kulisy i rzeczywistość Trzeciej Rzeszy*.

⁴⁶ Chodzi prawdopodobnie o nalot dywanowy, wspierany ogniem artylerii, do którego doszło 25 września. Atak przeprowadzony był ze szczególną furią i miał za zadanie złamać ostatecznie wolę oporu obrońców stolicy.

⁴⁷ Juliusz Rómmel (1881–1967), generał dywizji WP, od 1903 r. oficer zawodowy armii rosyjskiej. W latach 1917–1918 służył w II oraz w III Korpusie Polskim w Rosji. W latach 1918–1928 na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim. Po zamachu majowym generał do prac przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, w latach 1929–1939 inspektor armii. We wrześniu 1939 r. na czele Armii „Łódź”, następnie dowódca obrony Warszawy. Po upadku miasta w niewoli niemieckiej (1939–1945). Po wojnie pozostał w kraju.

bombardowanego, bez wody, bez dachu nad głową, a w najlepszym razie bez szyb w oknach.

Nie zdajemy sobie wcale sprawy z następstw klęski niesłyszanej. W gminie major-komendant już wyznaczył na mapie przyszłe granice Polski z Sowietami: Bug i San, a my?? Kłopot[†] dnia poprzedniego jest prawdziwym wyzwoleniem od zmory cisnących się myśli. Jak na tle ogromu rozbitcia państwa będą wyglądały nasze osobiste sprawy? Samemu traci się zainteresowanie do nich – przesuwają się skala wrażliwości.

A jednak dla każdego osobnika są ważne i jego osobiste losy. Żyjemy jak upióry nie zdające sobie sprawy z tego, że już nie żyjemy.

2 października – Stało się, nie istniejemy. Przemarsz jeńców wziętych w Warszawie. Powszechne narzekanie na niedołęstwo, na zdradę dowództwa wyższego i niższego udziela się natychmiast nie tylko dolnym klasom społeczeństwa, ale i burżujowi z proboszczem na czele. Niemcy bardzo umiejętnie w to dmuchają, będąc panami całego aparatu propagandowego radia i prasy. Świstkom wydawanym dla wojska proboszcz dostarcza materiału – albo odwrotnie za nimi powtarza.

Oryginalne spotkanie z Baltesem⁴⁸: 2 miliony ludzi gnane burzą, a gdzieś na ulicy w Mil[anówku] dawny gubernator wpada na nas. Tłumacz przygotowujący się do objęcia w administracji polskiego zaboru poczesnego stanowiska ku zadowoleniu ludności, która przecież widocznie była zadowolona z administracji polskiej.

Zaczynają się już zachwyty nad delikatnością sowieckiej okupacji, która zajęła już Małkinię i jest wręcz wzorowo uprzejma, a nawet życzliwa: „trzeba być wdzięcznym”.

Prezydent zrezygnował, nowy rząd⁴⁹. Otóż nie ma co kruszyć kopii o prezydenta. Wielki błąd w forsowaniu swego stanowiska grą personalną. Śmierć Sławka⁵⁰

[†] W *oryginalie*: kłopotarstwo.

⁴⁸ Józef Baltes – dawny nauczyciel niemieckiego dzieci Leona Janty Połczyńskiego w jego majątku w Wysokiej.

⁴⁹ Prezydent RP Ignacy Mościcki wraz z rządem Sławoja Felicjana Składkowskiego w nocy z 17/18 IX 1939 r. przekroczył granicę polsko-rumuńską i został internowany. Wyznaczył jednak swojego następcę na okres wojny, korzystając w tym celu z odpowiednich zapisów konstytucji kwietniowej. Początkowo jego wybór padł na ambasadora RP w Rzymie Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, jednak wobec sprzeciwu ze strony Francuzów należało poszukać innego kandydata na to stanowisko. Ostatecznie 30 IX 1939 r. Prezydentem RP na uchodźstwie został Władysław Raczkiewicz. Tego samego dnia powołano także rząd z Władysławem Sikorskim na czele, w którego skład weszli początkowo August Zaleski, Stanisław Stroński oraz Adam Koc.

⁵⁰ Walery Sławek (1879–1939), działacz niepodległościowy, polityk, pułkownik WP, najbliższy współpracownik i przyjaciel Józefa Piłsudskiego. Od 1900 r. w PPS, od 1902 r. członek CKR, jeden ze współtwórców Organizacji Bojowej. Od 1906 r. w PPS Frakcji Rewolucyjnej, uczestnik akcji pod Bezdanami w 1908 r. Od 1912 r. sekretarz Polskiego Skarbu Wojskowego, następnie w Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W okresie I wojny światowej zastępca komendanta, następnie komendant Biura Wywiadowczego I Brygady. Aresztowany przez Niemców w wyniku kryzysu przysięgowego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w Adiu-tanturze Generalnej Naczelnego Wodza oraz na wielu innych stanowiskach w wojsku. W latach 1922–1923 uczestnik kursu doszkalającego w Wyższej Szkole Wojennej. W 1924 r. przeniesiony do rezerwy. Prezes Związku Legionistów Polskich w latach 1924–1936. Po zamachu majowym

dopełniła czarę goryczy. Sławoj⁵¹ najzaciejszy, lecz nie próbujący nawet spełnić kierowniczej funkcji premiera. Poniatowski⁵² szkodnik. Kościalkowski⁵³ fantastyczny. Sztab naczelny, jak się wykazało, nie dochodzący do swego zadania. Ozon⁵⁴ w reprezentacjach sztuczny twór administracyjny. Największy błąd rządu, że nie uzupełnił się wobec grożącej wojny dobraniem opozycji i stworzeniem rządu koalicyjnego narodowego. Odpowiedzialność byłaby się bardziej rozłożyła; ale przeciwieństwa pomiędzy rządem a zamkiem, jak i w ogóle na zmianę w składzie gabinetu od 4 lat na **żadnym** odcinku nie wykazującego sukcesów – ba, nawet ruchu⁵⁵. Nie są to kopniaki wobec powalonego lwa, oj nie... Lwa tu nie było. Ale dziś daremne biadanie trzeba patrzeć i radzić o przyszłości.

współtwórca i prezes BBWR (1928–1935). W latach 1930–1931 i w 1935 r. trzykrotny premier. współorganizator (wraz z Kazimierzem Świtalskim) wyborów parlamentarnych w 1928 i 1930 r., Jeden z głównych twórców konstytucji kwietniowej oraz nowej ordynacji wyborczej do sejmiku i senatu. W wyniku dekompozycji obozu odsunięty od władzy, popełnił samobójstwo 2 IV 1939 r. w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach.

⁵¹ Sławoj Felician Składkowski (1885–1962), lekarz, działacz niepodległościowy, generał dywizji WP, polityk, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. W okresie I wojny światowej w I Brygadzie, w wyniku kryzysu przysięgowego w 1917 r. osadzony w Beniaminowie. Po 1918 r. na licznych stanowiskach w wojsku. Po zamachu majowym komisarz rządu na m.st. Warszawę, następnie minister spraw wewnętrznych w latach 1926–1931. W 1930 r. przez kilka miesięcy na stanowisku zastępcy I wiceministra spraw wojskowych i szefa administracji armii. Od 1931 do 1936 r. II wiceminister spraw wojskowych i szef administracji armii. 1936–1939 premier i minister spraw wewnętrznych, po 1939 r. na emigracji.

⁵² Juliusz Poniatowski (1886–1975), inżynier, ekonomista, polityk. Działacz „Strzelca”, w okresie I wojny światowej w Legionach i POW. W latach 1916–1917 kierownik lubelskiego Wydziału Narodowego, członek Konwentu A, a także jeden ze współzałożycieli i przywódców PSL „Wyzwolenie”. 1919–1928 poseł na sejm (1922–1927 wicemarszałek). Od 1918 r., członek Zarządu Związku Kółek Rolniczych. Minister rolnictwa w latach 1918, 1920–1921, 1934–1939. Wizytator Liceum Krzemienieckiego w latach 1927–1934. Po 1939 r. na emigracji, w 1957 r. powrócił do kraju.

⁵³ Marian Zyndram-Kościalkowski (1892–1946), polityk, przed wybuchem I wojny światowej w ZWC, w latach 1914–1918 w I Brygadzie oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. Od 1918 r. w Wojsku Polskim, 1920–1922 oficer w sztabie wojsk Litwy Środkowej. W latach 1922–1939 poseł na Sejm RP, początkowo z listy PSL „Wyzwolenie”, następnie Klubu Pracy, a od 1928 r. BBWR. 1930–1934 wojewoda białostocki, następnie prezydent komisaryczny m. st. Warszawy (1934), a w latach 1934–1935 minister spraw wewnętrznych. 1935–1936 premier RP, a w latach 1936–1939 minister opieki społecznej. Po 1939 r. na emigracji.

⁵⁴ Obóz Zjednoczenia Narodowego – sanacyjna organizacja polityczna, utworzona z inicjatywy Edwarda Rydza-Śmigłego w celu konsolidacji narodu wokół idei wzmocnienia siły państwa oraz obrony jego niepodległości. W deklaracji programowej, ogłoszonej 21 lutego 1937 r. przez Adama Kocę, pojawiły się nowe, nieznanne dotychczas treści w piłsudczykowskiej myśli politycznej, takie jak podkreślenie roli Kościoła katolickiego oraz elementy antysemitki, co zbliżało koncepcje OZN do obozu narodowego. Powstanie tej organizacji oznaczało w praktyce „zwrot na prawo”, przejawiający się m.in. poprzez współpracę piłsudczyków z niektórymi środowiskami pravicowymi. Pierwszym szefem Obozu został Adam Koc, następnie Stanisław Skwarczyński.

⁵⁵ W wyniku dekompozycji obozu sanacyjnego po śmierci Piłsudskiego wytworzyły się w Polsce dwa ośrodki władzy. Pierwszy z nich związany był z generalnym inspektorem sił zbrojnych Edwardem Rydzem-Śmigłym, drugi natomiast uformował się wokół prezydenta RP Ignacego Mościckiego i nazywany był „zamkiem” od głównej siedziby głowy państwa (Zamek Królewski w Warszawie). Rezultatem tego podziału było utworzenie gabinetu Sławoja Felicjana Składkowskiego w maju 1936 r., w którym część ministrów została wskazana przez Rydza-Śmigłego, a część przez prezydenta. Rząd ten przetrwał aż do września 1939 r.

3–5 październik – Obóz jeńców w Chrzanowie. Widok dziesiątek tysięcy szeregowych i kilku tysięcy oficerów rozłożonych na ogromnym glinianym rozmozczonej polu – głodnych, zziębniętych działać mi będzie jak zmora senna. Cała ludność Mil[anówka] wozila, nosila jedzenie, zupy, kawę, papierosy, czekoladę, cukier, chustki do nosa, skarpetki, swetry, kalesony – co kto mógł, ale i tak to było kroplą w morzu. Duch pomiędzy oficerami dobry – żołnierz w rozprężeniu, ale podtrzymany nadzieją rychłego powrotu do domu. Oficerów natomiast wywiezie się w głąb Niemiec.

Nie mogę się niczego dowiedzieć o synach i majątkach. Zdaje się, że Żydowo ocalało, natomiast Wysoka i Chojnaty były w ostrym, chociaż krótkim ogniu, w każdym razie wystarczającym do rozbicia. Adasia ktoś widział 16. nad Bzurą. Porucznik Rodoński od kogoś słyszał, że jest ranny w szpitalu, ale gdzie. Ewidencji nie ma. Generał Przyjemski, dowódca kawalerii pomorskiej, nie robi nadziei odnalezienia go wobec improwizowanego charakteru Czerwonego Krzyża, który wobec błyskawiczności pogromu^u właściwie nie istniał. Ewidencja poległych, rannych, wziętych w niewolę dopiero teraz zarządzona, lecz jej dane opierać się będą na przygodnych informacjach przypadkowych świadków. Pułkownik Kalinowski potwierdza.

6 październik – Przemowa Hitlera w Reichstagu. Konkluzja: naród, który po 20 latach wykazał tak absolutną niemoc, nie zasługuje na samodzielny byt. Wezwanie ponowne do Francji i Anglii, by szły za instynktem swych narodów, które nie chcą się bić o coś, co wcale już nie istnieje. Inaczej spotka je los polski⁵⁶. Upokorzenia jako początek niewoli!!? Najboleśniesz, że Hitler dużo miał racji. Infernalnie zręczna pokusa dla demokracji!! Z Warszawy nadchodzą coraz smutniejsze opisy zniszczenia. Okropna pustka życiowa robi się naokoło. Nie ma już o co myśli zaczepić. Bardzo wierzące dusze znajdują pociechy w praktykach religijnych, spodziewając się po nich cudów łaski. Modły daremne, bo „Wielki czyn Go czasem ubłaga nie ła, próżno przelana na świątyni progę”⁵⁷.

Paweł Duber (ur. 1977) – historyk, doktor nauk humanistycznych (2009). Interesuje się historią polityczną Polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz II wojny światowej, a także stosunkami polsko-francuskimi i historią Francji w tym okresie. Opublikował m.in.: *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w pierwszym okresie dekompozycji obozu sanacyjnego (maj 1935 – kwiecień 1936)*, „Niepodległość” 2007, t. 7; *Z genezy BBWR: kontrowersje wokół kształtu reprezentacji politycznej pilsudczyków przed wyborami parlamentarnymi w 1928 roku*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 4; „Liberal” wśród „pułkowników” – *działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1930–1935*, „Kwartalnik Historyczny” 2009, nr 4.

^u W oryginalnej: rozgromu.

⁵⁶ W przemówieniu tym Hitler zaproponował Francji i Wielkiej Brytanii pokój, pod warunkiem zaakceptowania przez nie dotychczasowych niemieckich podbojów.

⁵⁷ „Wielki czyn często Go ubłaga, nie ła. Próżno stracona przed kościoła progim” – cytat ten pochodzi z poematu *Beniowski* Juliusza Słowackiego.



RECENZJE



Grabież z kaukasko-rosyjskim rozmachem, 1944–1953 (Bogdan Musiał, *Stalins Beutezug. Die Plünderung Deutschlands und der Aufstieg der Sowjetunion zur Weltmacht*, Propyläen Verlag, Berlin 2010, 507 s.)

Nowa praca znanego polsko-niemieckiego historyka Bogdana Musiała opisująca stalinowski podbój i grabież Niemiec oraz przekształcenie Związku Sowieckiego w światowe mocarstwo wyróżnia się wśród wydanych w ostatnich latach książek o stosunkach sowiecko-niemieckich¹. Po pierwsze, monografia oparta jest głównie na dokumentach, wcześniej niedostępnych lub niewprowadzonych do obiegu, pochodzących przede wszystkim z archiwów moskiewskich. Po drugie, ściąganie reparacji i zwyczajne rekwizycje zdobyczy wojennych w zwycięskim 1945 r. pokazuje w powiązaniu z polityką ZSRS wobec Niemiec od roku 1920 do śmierci Stalina. Po trzecie, bezlitosny rozbój na terytorium przyszłej NRD opisano w zestawieniu z analogicznymi działaniami „wyzwoliciele” w Austrii, Rumunii, Polsce, na Węgrzech, w Finlandii i po części w Mandżurii i Korei. Wszystko to sprawia, że praca wnosi cenny wkład zarówno w naukę, jak i w popularyzację wiedzy.

Monografia skonstruowana jest według zasady problemowo-chronologicznej. Część pierwsza jest poświęcona aspektom wojskowo-ekonomicznej współpracy sowiecko-niemieckiej. Podkreślono, że industrializacja została osiągnięta przede wszystkim dzięki zakupowi sprzętu przemysłowego w Niemczech w czasie wielkiego kryzysu. Zachodnie kraje lekkomyślnie uzbrajały tego, kto chciał je zniewolić i kto morzył głodem własny naród. Podobny klucz zastosowano do opisu wydarzeń z lat 1939–1941. Cały czas powtarza się myśl, która dziś jest oczywistością: do ataku Niemiec na ZSRS doszło dlatego, że Hitler przecenił własną potęgę, zaś nie docenił przeciwnika. W książce kładzie się akcent także na to, że dostawy technologii, a nawet broni z Rzeszy do ZSRS były skutkiem zachłyśnięcia się własnymi sukcesami przez nazistowską elitę. Jednakże pomija się ważną

¹ Zob. m.in.: *Zwei Wege nach Moskau. Vom Hitler-Stalin Pakt bis zum „Unternehmen Barbarossa”*, red. B. Wegner, München 1991; G. Wettig, *Bereitschaft zu Einheit in Freiheit? Die sowjetische Deutschland-Politik 1945–1955*, München 1999; *Stalin und die Deutschen*, red. J. Zaruski, München 2006; W. Loth, *Die Sowjetunion und die deutsche Frage. Studien zur sowjetische Deutschlandpolitik von Stalin bis Chruschtschow*, Göttingen 2007.

okoliczność: w latach 1939–1941 gospodarka niemiecka pilnie potrzebowała surowców. To sprawiło, że zasobna strona sowiecka przy wskazywaniu importowanych towarów mogła wybierać najbardziej łakome kąski. Polityka wykręcania rąk partnerowi ogarniętemu gorączką wojenną osiągnęła apogeum w listopadzie 1940 r., kiedy Mołotow przedstawił Hitlerowi szereg propozycji politycznych niemożliwych do przyjęcia. Po czym został podpisany Plan Barbarossa.

W pierwszej części książki została też przywołana teza, że ZSRS przygotowywał się do ataku na Niemcy w roku 1942. Z wyjątkiem tego, że Armia Czerwona znajdowała się w stadium reorganizacji (s. 55), co jest permanentnym zjawiskiem w każdej dużej instytucji, żadnych argumentów uzasadniających to twierdzenie nie podano.

Druga część została poświęcona mobilizacji sowieckiego kompleksu wojsko-przemysłowego i społeczeństwa w związku z atakiem niemieckim. Poddano krytyce tezę szeregu autorów zachodnich, że gigantyczna produkcja czołgów i zwycięstwa Armii Czerwonej w latach 1941–1943 to wynik „masowego heroizmu” opartego na „sowieckim patriotyzmie”. Podkreślono, że represje w armii to był chleb codzienny, trybunał wojenny skazywał setki tysięcy ludzi, karano też krewnych „zdrajców ojczyzny”, tj. rodziny żołnierzy stawały się zakładnikami, a liczby schwytanych przez NKWD-NKGB (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych – Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego) dezertersów i uchylających się od służby wojskowej szły w miliony. Styl prowadzenia wojny przez Stalina można scharakteryzować jednym słowem – rzeź. Wehrmacht był topiony we krwi żołnierzy sowieckich.

W tym rozdziale niezbyt dokładnie zostały opisane administracyjno-ekonomiczne podstawy udanej ewakuacji i wzrostu „wydajności pracy” – ostateczne uciemnienie robotników, rozpowszechnienie zakazu samowolnego przechodzenia z jednego przedsiębiorstwa do drugiego, zaostrenie zasad przydzielania żywności, wyciąganie ostatnich realnych nadwyżek, w tym za pomocą „dobrowolnych” pożyczek wojennych, a także podniesienie „podatku żywnościowego” i zwiększenie kontyngentów zboża na wsi. Wszystko to sprawiło, że straszna eksploatacja ludności stała się dosłownie zabójcza – wzrost śmiertelności w latach 1942–1945 na zapleczu frontu był następstwem głodu, który towarzyszył chronicznemu przemęczeniu „siły roboczej”.

Trzecia część poświęcona jest polityce Stalina wobec Niemiec w latach 1941–1945, w szczególności pertraktacjom z aliantami odnośnie do powojennych granic Niemiec, i losowi mniejszości niemieckiej w Europie Środkowej. Wyraźnie pokazano, że władze sowieckie domagały się zachowania swoich granic z Polską na linii z 28 września 1939 r., zwiększenia swego terytorium poprzez przyłączenie Prus Wschodnich (Kalinina), a także „okrojania” pokonanego państwa na korzyść Polski. Brytyjczycy i Amerykanie konsekwentnie sprzeciwiali się zmianom na mapie na tak dużą skalę. Jednak Stalin był nieubłagany i krok po kroku wymuszał na swoich partnerach coraz to nowe ustępstwa. Ostatecznie ustalili granice w Europie w kształcie, który przetrwał do dziś.

A o niektórych zmianach zawiadamiał *ex post* i stawił sojuszników przed faktem dokonanym. W szczególności podczas konferencji poczdamskiej poinformował sojuszników, że na terytorium na wschód od Odry nie ma już ludności niemieckiej. Rzekomo stamtąd uciekła. Istnieje przypuszczenie, że aby móc wy-

powiedzieć te słowa, Stalin pod koniec 1944 r. zezwolił sowieckim żołnierzom na mordowanie i gwałcenie ludności cywilnej Niemiec Wschodnich (dzisiejsza zachodnia Polska), co nie tylko było zbrodnią, ale także zwiększyło motywację Wehrmachtu do stawienia oporu, tj. doprowadziło do zwiększenia liczby ofiar w szeregach Armii Czerwonej.

Ponadto dzięki energicznym protestom Churchilla udało się uniknąć masowej likwidacji niemieckiego korpusu oficerskiego. Stalin proponował zabicie od 50 do 100 tysięcy dowódców Wehrmachtu. Roosevelt wyraził zgodę na tę zbrodnię (s. 239, 244). Jednak 12 kwietnia 1945 r. Roosevelt zmarł, a zastąpił go stanowczy Truman, co ostatecznie pogrzebało ten plan.

Czwarta część dotyczy demontażu sprzętu niemieckiego i jego wywozu do ZSRS. Kilka stron poświęcono także niepokromionej w swej zuchwałości „prywatnej” grabieży Niemiec przez Armię Czerwoną, straszemu pogromowi 1945 roku. Rozbój dokonywany przez szeregowych i oficerów został zakończony na rozkaz Państwowego Komitetu Obrony nr 7192 z 23 grudnia 1944 r. Dyrektywa ta pozwalała raz na miesiąc wysyłać do domu paczki – żołnierzom do 5 kilogramów, oficerom – do 10, generałom – do 16. Ale 10 marca 1945 roku rozkaz nr 7777 mocno ograniczył strumień zagrabionego łupu. Odtąd można było wysyłać do domu „tylko” 1 kilogram cukru lub wyrobów cukierniczych, 20 dag mydła, a także od trzech do pięciu przedmiotów powszechnego użytku w miesiącu. Daty tych dokumentów nasuwają także myśl o dążeniu do wygnania mieszkańców właśnie z ziem odrywanych od Niemiec. Tak czy inaczej, cała pierwsza połowa 1945 r. opisana została jako sowieckie bachanalia przemocy, którym towarzyszyło palenie wsi, a nawet niewielkich miast, burzenie zamków, posiadłości ziemskich i pojedynczych zabudowań, masowy wandalizm, bestialstwa i przestępstwa na tle seksualnym popełniane zarówno na trzeźwo, jak i po pijanemu.

Najważniejsza była jednak zorganizowana grabież, do której władze przygotowywały się pod względem organizacyjnym już od połowy 1944 r., tworząc odpowiednie urzędy. Zabierano nie tylko urządzenia przemysłowe, ale i dzieła sztuki, kosztowności, produkty żywnościowe, bydło i wiele innych rzeczy. Oczywiście wszystko to transportowano w strasznych warunkach, co prowadziło do ogromnych strat. Maszyny często zostawiano pod gołym niebem i przestawały one działać, bydło zdychało, tłukły się antyczne wazy. Niewiele więcej porządku i solidności można było zaobserwować przy oddawaniu tego dobra do eksploatacji. Jednakże ilość wywożonych rzeczy była tak duża, że odegrały pewną pozytywną rolę w sowieckiej gospodarce.

Kluczową tezę pracy jest myśl, że właśnie wywóz zdobyczy wojennych i otrzymanie reparacji z Niemiec, częściowo też z innych zwyciężonych krajów, a nawet z Polski, doprowadziły do osiągnięcia przez ZSRS statusu supermocarstwa.

Ogólnie rzecz biorąc, szczególne znaczenie tych „dostaw” dla odbudowy i rozwoju sowieckiej gospodarki podkreślali wykładowcy rosyjskich uczelni na wykładach już pod koniec roku 1990. Musiał jednak przytacza konkretne dane. W 1945 r. w ZSRS generatory elektryczne wytwarzały 9936 megawatów, a strona sowiecka zdemontowała generatory elektryczne o całkowitej wydajności 8039 megawatów (tj. 80 proc. mocy krajowej). Dzięki zdobyczom wojennym i reparacjom ogólna moc kotłów parowych w Sowietach zwiększyła się o ponad półtora raza. O 90 proc., tj. prawie dwukrotnie, zwiększyła się liczba

pras i przemysłowych młotów kowalskich, półtora raza zwiększyła się liczba maszyn do obróbki drewna (s. 354). Wyraźnie wzrosła jakość produkcji drukarskiej. To tylko część przykładów. Liczba dużych przedsiębiorstw przemysłowych wybudowanych i odbudowanych wyniosła w latach 1928–1932 – 1500, w latach 1933–1937 – 4500, w latach wojny – 11 tysięcy (w tym 7500 odbudowanych), w czasie pierwszej powojennej pięcioletki – 6200, a w latach 1951–1955 – tylko 3200 (s. 357).

Z drugiej strony ZSRS już przed II wojną światową był supermocarstwem, jeśli wziąć pod uwagę ilość i jakość uzbrojenia oraz rozwój przemysłu zbrojeniowego. Być może dlatego jest sens mówić o odbudowie tego statusu – oczywiście z nowymi terytoriami.

Ponadto gospodarka sowiecka, w tym także sektor wojskowo-przemysłowy, intensywnie, a nawet na swój sposób z powodzeniem rozwijała się w latach 1954–1964. Właśnie w tym dziesięcioleciu poprawił się status materialny ludności (nawet jeśli mieszkała zwykle w domach w stylu „chruszczowowskiego baroku” – jak nazywano blokowiska przypominające baraki), poprawił się poziom systemu kształcenia i służby zdrowia, a długość życia w ZSRS osiągnęła poziom krajów rozwiniętych. Na ten okres przypada szereg osiągnięć w sferze wojskowości (jak choćby lot w kosmos), a także zwiększenie obecności sowieckiej, w tym wojskowej, w krajach Trzeciego Świata. A przecież pozytywny impuls spowodowany niemieckimi reparacjami, według słów Musiała, całkowicie zanikł akurat przed rokiem 1954.

Nie mniej kontrowersyjna jest przywoływana w książce teza Alaina Besançon, mówiąca o tym, że socjalistyczna gospodarka Związku Sowieckiego była tak nieefektywna, że mogła się rozwijać tylko dzięki podbojowi i wyzyskowi krajów bardziej rozwiniętych gospodarczo. Po pierwsze, zdobywanie nowych ziem to dla agresora drogie przedsięwzięcie, więc powstaje pytanie, czy nawet obfite zdobycze wojenne rekompensują wydatki wojenne i te sprzed wojny. Po drugie, system mógł istnieć długo, jeśli podbiłby całą ziemię, to znaczy zniszczył konkurenta i obiekt do porównania – świat wolnej gospodarki. Dlatego zagarnięcie tylko jego części nie miało zasadniczego znaczenia.

Za mankament pracy można też uznać dość ciężki, suchy styl narracji i nadmierną szczegółowość, która jest charakterystyczna dla polskiej tradycji historyograficznej. Chwalebne u badacza zamiłowanie do statystyki przechodzi tu czasami w manię cyfr. W zupełności można było przytoczyć tylko dane podsumowujące, a dziesiątki przykładów zastąpić wyrazistymi cytatami – barwnymi opowiadaniem zarówno poszkodowanych, jak i zachłystujących się od emocji świadków, a nawet powściągliwymi zeznaniami tych, którzy się wzbogacili.

Niektóre stwierdzenia, wręcz przeciwnie, nie są wystarczająco poparte przykładami. Mówi się m.in. o tym, że sukcesy przemysłu czołowego w latach 1939–1941 w dużej mierze były spowodowane przejęciem technologii niemieckiej (s. 370). Jednak twierdzenie to zawieszono jest w próżni, choć mogłoby wywołać sensację, o ile dałoby się udowodnić, że słynny T-34 został oddany do produkcji masowej, a może nawet zaprojektowany dzięki „paczkom” Hitlera.

Twierdzenie, że ZSRS po śmierci Stalina przez dziesięciolecia eksploatował PRL (s. 300), a także innych socjalistycznych europejskich sojuszników (s. 311), nie zostało poparte powołaniem się ani na źródło, ani na prace poprzedników.

W książce jeden raz wskazano konkretne mechanizmy tej eksploatacji – dyktat korzystnych dla ZSRS kursów wymiany walut, a także arbitralne ustalanie cen na towary przy transakcjach eksportowo-importowych (s. 363–366). Dotyczy to jednak tylko końca lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych. Co więcej, w innym miejscu książka przeczy sama sobie: mowa jest o tym, że gospodarki sojuszników wschodnioeuropejskich stały się balastem dla gospodarki narodowej ojczyzny światowego proletariatu (s. 368). W krajach byłego Związku Sowieckiego wśród ludzi do tej pory pokutuje myślenie: „sami byliśmy nędzarami, a wszystkich dokarmialiśmy”. Być może jest to nieprawdziwy stereotyp. Z drugiej strony jednak, w latach 1965–1985 w krajach niezależnych od Moskwy, w Rumunii i Albanii, żyło się gorzej niż w państwach mocno uzależnionych od Związku Sowieckiego: na Węgrzech („gulaszowy socjalizm”), w Czechosłowacji, w NRD („najlepsza republika ZSRS”) i w Bułgarii („bułgarski słoń – młodszy brat słońca rosyjskiego”). Dlatego też teza o długotrwałym sowieckim okradaniu Europy Środkowej wymaga uzasadnienia. Zaś grabież Niemiec w latach 1944–1953 i wielu innych krajów, które znalazły się pod ręką, może została przedstawiona w książce zbyt sucho, ale naprawdę w sposób wyczerpujący i wielowymiarowy.

Aleksander Gogun

Aleksander Gogun (ur. 1980) – historyk, doktor, stypendysta Uniwersytetu im. A. Humboldta w Berlinie. Zainteresowania badawcze: ZSRS podczas II wojny światowej. Opublikował m.in.: *Mieжду Gitlerom i Stalinym. Ukrainskie powstancy* (2004); *Czornyj PR Adolfa Gitlera. SSSR w zerkale nacyjskiej propagandy. Dokumenty i materiały* (2004); *Diejatielnost' woorużonnych nacyonalistycznych formirowanij na territorii zapadnych oblastiej USSR (1943–1949)* (2005); *Stalinskije Kommandos. Ukrainskie partizanckije formirowanija. Maloizuczennyje stranicy istorii 1941–1944* (2008) – książka wydana również w języku polskim *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–1944* (2010).



Jacek Kutzner, 303. Dywizjon Myśliwski Warszawski im. Tadeusza Kościuszki w bitwie o Wielką Brytanię, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2010. Twarda okładka, s. 461, 72 tabele.

Siedemdziesiąta rocznica bitwy o Anglię skłania wydawców do zaprezentowania szerszemu gremium książek dotyczących tej tematyki. Chociaż zdecydowaną przewagę mają tłumaczenia opracowań autorów anglojęzycznych, Oficyna Wydawnicza Rytm zdecydowała się na opublikowanie książki polskiego autora, który w zwartej formie przedstawia działania najślynniejszej polskiej jednostki tego okresu, czyli Dywizjonu 303. Chwała Rytmowi, że zechciał wydać monografię tego typu, i to na dobrym poziomie edytorskim. Szkoda tylko, że do tego poziomu nie dostosował się autor, który wykonał wprawdzie ogrom pracy, ale jej wartość wynika głównie z umiejętności przepisywania dokumentów.

Pierwsze spojrzenie na książkę Jacka Kutznera wywołuje zadowolenie, że wreszcie na rynku ukazała się pozycja, która solidnie opisuje znany chociażby z relacji Arkadego Fiedlera Dywizjon 303. Przy czym książka słynnego dziennikarza i podróżnika wygląda przy nowym opracowaniu jak kopciuszek. Niestety, uważna lektura opracowania wprawia początkowo w zdziwienie, potem w złość, a na koniec w zniechęcenie. Bo książka – oprócz przekazania informacji na temat Dywizjonu 303 – obnaża niechlujstwo i niewiedzę autora.

W zasadzie już strona redakcyjna budzi zdumienie, gdyż można na niej przeczytać, że „zdjęcia pochodzą ze zbiorów Autora via IPMS Stanisława Błasiaka”. Z takiego zapisu można wnioskować, że Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie należą do pana Błasiaka, znanego wśród braci lotniczej miłośnika historii. Aż korci, by zapytać go lub też dr. Andrzeja Suchcitzę, szefa IPMS, jak doszło do przekazania londyńskich zbiorów w prywatne ręce... Potem, niestety, jest tylko gorzej. Już na pierwszej stronie rozdziału I pojawiają się kolejne „ciekawostki” – podoficer Marian Bełc jest podporucznikiem, a przyszły as jednostki, sierż. Karubin, ma na imię Zdzisław, zamiast Stanisław. Podobne niedopatrzienia pojawiają się z dużą regularnością, zwłaszcza na początkowych stronach książki, np.: mamy w składzie jednostki sierż. Mariana Brzeskiego, podczas gdy takiego pilota w dywizjonach myśliwskich RAF nie było przez cały okres wojny, a Stanisław Pietraszkiewicz na tej samej stronie jest raz w stopniu porucznika, a raz kapitana. Mechanik Roubo jest w tekście plutonowym, a w aneksie sierżantem, na dodatek ze zmienionym nazwiskiem na Raubo, natomiast inny mechanik – chor. Kazimierz Mozół – niespodziewanie okazuje się oficerem. Klasyycznym przykładem omyłek autora książki może być oficer wywiadu Dywizjonu 303, kpt. Jarosław Giejsztowt, który na kartach książki pojawia się trzykrotnie, za każdym razem w innym stopniu wojskowym, a na dodatek z pomyłkami w brzmieniu nazwiska. Przez całą książkę Kutzner uparcie przekręca też nazwisko angielskiego dowódcy jednostki, S/Ldr Kelletta, zapominając o drugim „t” na jego końcu.

Autor nie opisuje się także w uwagach umieszczonych w przypisach. Potrafi np. zrobić wyjaśnienie do wypowiedzi pilota, myląc chronologię dywizjonowych wydarzeń (umieszczając zestrzelenie por. Łapkowskiego później niż ppor. Daszewskiego). Zdarza się także sporo błędów w nazwach miejscowości, zwłaszcza

francuskich (co nie przeszkadza Kutznerowi wytknąć takie pomyłki innym autorom). Brakuje też konsekwencji ortograficznej – skoro w wypadku Czecha, Josefa Františka, autor stosuje czeską pisownię nazwiska, rodzi się pytanie, dlaczego latającego w jednostce Słowaka nie nazywa Josef Káňa, tylko „spolszcza” na Józefa Kanię? Dodatkowo, kiedy na kartach książki pojawia się postać Sholto Douglasa (tak na marginesie – angielski marszałek miał na pierwsze imię William, a nie Sholto), brakuje wyjaśnienia, jaką funkcję w 1940 r. sprawował, skoro składał mu meldunek wyższy oficer RAF. Czytelnik nieznający realiów 1940 r. ma prawo czuć się zagubionym.

Niechlujną są także tabele prezentujące dzienne zestrzelenia Dywizjonu 303 na tle innych dywizjonów RAF. Przykładowo autor podaje, że 17 września RAF zgłosił łącznie 710 zwycięstw, choć z tabeli wynika, że było ich 7. Tych 710 zwycięstw nie znajduje potwierdzenia w źródłach, na które powołuje się Jacek Kutzner. Podobnie jest w większości takich podsumowań (np. 11 września Kutzner podaje ogólną liczbę 898 zwycięstw, podczas gdy z cytowanego przez niego dokumentu znajdującego się w National Archives wynika, że było ich 80).

Innym „tabelowym” nieporozumieniem jest wykaz wszystkich strat Luftwaffe poniesionych w dniu, w którym zwycięstwa odniósł Dywizjon 303. Pomysł wydaje się wprawdzie słuszny, bo teoretycznie pozwala porównać zgłoszenia Polaków do rzeczywistych strat niemieckich, jego wykonanie jednak pozostawia wiele do życzenia. Autor nie ograniczył się bowiem do wykazania tylko tych strat, które można było przypisać Polakom (uwzględniając chociażby tylko te maszyny Luftwaffe, które zaginęły lub były uszkodzone w czasie, kiedy w powietrzu znajdował się Dywizjon 303), ale bezrefleksyjnie przepisał wszystkie straty z całego dnia. W rezultacie w książce o polskiej jednostce sporo miejsca (osiemnaście tabel) zajmują fragmenty dotyczące strat Luftwaffe mające z historią dywizjonu niewiele wspólnego. Same zaś rozważania autora, kim byli przeciwnicy pilotów z 303, z reguły prowadzą w ślepy zaułek, a ich czytanie wydaje się zwykłą stratą czasu.

Oprócz wspomnianego niechlujstwa trzeba zarzucić autorowi także błędy merytoryczne. Czytelnik dowiaduje się na przykład, że kpt. Krasnodębski został zestrzelony pierwszego dnia wojny (w rzeczywistości było to 3 września 1939 r.), a Francję opuścił na statku „La Rochelle” (tak naprawdę z portu w La Rochelle). Autor cytuje też wypowiedź mechanika Czesława Budzałka, którego potem sam nie umieszcza w wykazie personelu naziemnego jednostki (Budzałek był pilotem, oficerem rezerwy, który zginął nad Francją w 1941 r.). Co więcej – w przypisie znajduje się dokładna wskazówka, że relację Budzałka można znaleźć w Księdze Pamiątkowej jednostki na s. 64, podczas gdy w tym miejscu znajdują się jedynie sporządzone przez sierż. Františka relacje ze stoczonych przez niego walk (co więcej – relacji Budzałka próżno szukać w całej księdze).

Zadziwiająca jest próba przedstawienia dziennych działań Luftwaffe jedynie na podstawie Operations Record Book (Dziennika działań) 11. Grupy Myśliwskiej. Autor zapomniał chyba, że latem 1940 r. w Wielkiej Brytanii działały jeszcze trzy inne Grupy Myśliwskie (10., 12. i 13.), na których terenie także latały niemieckie samoloty. Pewnie dlatego do ORB pozostałych grup po prostu nie sięgnął.

Znawca tematu niechybnie dojdzie do wniosku, że mimo bogatej bibliografii, Kutzner korzystał jedynie z podstawowych dokumentów i książek. Wielu pozycji zaznaczonych w wykazie po prostu trudno doszukać się w tekście. Sztandarowym przykładem może być książka dr. Alfreda Price'a opisująca działania RAF i Luftwaffe w dniu 18 sierpnia 1940 r. (*The Hardest Day: Battle of Britain, 18 August 1940*, London 1979), w której nie ma ani słowa na temat Dywizjonu 303 i jego pilotów. Takich pozycji jest znacznie więcej. Poza tym w bibliografii autor wyraźnie idzie na ilość, a nie na jakość – znalazły się w niej m.in. książeczki wydane w popularnej swego czasu serii „Złoty Tygrys”. W związku z tym trudno oprzeć się wrażeniu, że długi wykaz dokumentów i książek, na które powołuje się autor, powstał tylko po to, by – mówiąc kolokwialnie – zamydląć czytelnikowi oczy i przekonać go, że ma do czynienia z poważnym opracowaniem naukowym. W rzeczywistości Jacek Kutzner monografię konstruuje wokół kilkunastu zbiorów podstawowych dokumentów, książek i artykułów. Pozostałe pozycje w bibliografii są, niestety, zwykłym ozdobnikiem mającym uwiarygodnić autora.

W dodatku w bibliografii brakuje kilku ważnych dokumentów, z których Kutzner powinien skorzystać. Ponieważ autor pokusił się o wykaz wszystkich zadań bojowych jednostki, doskonałym przykładem pominiętego dokumentu są tzw. Authorisation Book obu eskadr, które znajdują się w londyńskim IPMS. Jest to typowo roboczy wykaz lotów jednostki, na którym widnieją podpisy pilotów potwierdzających wykonanie zadania. Na jego podstawie powstały zapisy w ORB, z których tak ochocho korzysta autor monografii, ustalając imienną listę lotów bojowych i operacyjnych (inna sprawa, że autor zupełnie ich nie odróżnia) wykonanych przez 303 w czasie bitwy o Anglię. Problem polega na tym, że AC, podobnie jak zapisy innego dokumentu, w którym podano imienne wykazy lotów, a którego brak w bibliografii (Dziennik działań 303. Dywizjonu, także znajdujący się w IPMS), są miejscami sprzeczne z ORB. Co więcej – znajdują się w nim loty, których w ORB nie ma. Tym samym szczegółowe wykazy zadań bojowych wykonanych przez pilotów Dywizjonu 303, które sporządził Jacek Kutzner, nie do końca są zgodne z rzeczywistością.

Przy okazji analizy wspomnianego wykazu możemy poznać umiejętności warsztatowe autora monografii. Podczas opisywania pierwszego zadania bojowego Dywizjonu 303 z 31 sierpnia 1940 r. autor bezkrytycznie sięga do wcześniej wydanej książki Roberta Gretzyngiera (*Poles in Defence of Britain. A day-by-day chronology of Polish Day and Night Fighter Operations: July 1940 – June 1941*, London 2001), aby podać błędną informację tam zawartą i jeszcze ją na swój sposób zinterpretować, dając pokaz nieznamomości regulaminu obowiązującego w RAF. Przekonuje, że polscy piloci mogli dowolnie go łamać, aby zaspokoić niezrozumiałą potrzebę wykazania się pod angielskim niebem. Udowadnia w ten sposób, że zupełnie nie zna realiów RAF.

Trudno też oprzeć się wrażeniu, że Jacek Kutzner nie orientuje się w realiach Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Taki wniosek można wysnuć chociażby na podstawie stwierdzenia, że wypadek sierż. Gallusa i w konsekwencji wyrzucenie tego pilota z jednostki miały wpływ na jego dalsze losy, czyli na brak awansu oficerskiego w kolejnych latach wojny. Gdyby autor zechciał porównać losy innych podoficerów wywodzących się z przedwojennego lotnictwa, zauważyłby, że większość z nich takiego awansu także nie otrzymała. Oficerskie szli-

fy przypadły w zasadzie niektórym spośród tych, którzy wyróżnili się w walce w latach 1940–1941. A w tym czasie sierż. Gallus znajdował się w jednostkach drugoliniowych i wyróżnić się nie miał okazji.

Objętość książki o Dywizjonie 303 może wzbudzać szacunek, jednak i tym razem analiza materiału pokazuje, że rzeczywistość pozostawia wiele do życzenia. Większość tekstu to właściwie opis lotów bojowych według następującego schematu: w części narracyjnej cytaty z Księgi Pamiątkowej Dywizjonu 303, w przypisie tłumaczenie raportów bojowych pilotów biorących udział w walce, a na koniec opisu dnia – fotokopie tychże raportów uzupełnione czasami meldunkami oficera wywiadu. Tym samym jedno powietrzne starcie jest w książce przedstawione trzykrotnie. W rezultacie książka ma ponad 450 stron, a zabrakło w niej chociażby nieco poszerzonej informacji o pilotach służących w jednostce. Główni bohaterowie opisywanych wydarzeń są w zasadzie tylko nazwiskami. Tymczasem ich życiorysy były naprawdę piękne (zupełnie przemilczane losy poruczników Cebrzyńskiego i Januszewicza są najlepszym tego przykładem) i ich przedstawienie wniosłoby do książki nieco ducha lata 1940 r. Bo wypisanie, kto z jednostki walczył we wrześniu 1939 r. (zresztą z pominięciem niektórych pilotów) i który oficer odniósł sukcesy we Francji w 1940 r. (*notabene* w książce zupełny brak informacji o „francuskich” losach podoficerów), tego klimatu na pewno nie oddaje.

Wyznaję zasadę, że nie myli się tylko ten, kto nic robi. Gdyby jednak z całej książki odrzucić cytaty z Księgi Pamiątkowej Dywizjonu 303 i przetłumaczone raporty bojowe, liczba błędów w stosunku do objętości tekstów by aż przytłaczała. Innymi słowy – jeżeli ktoś chce poznać wyłącznie przebieg lotów bojowych Dywizjonu 303 w czasie bitwy o Anglię, książka Jacka Kutznera to lektura jak najbardziej dla niego, bo z przepisowywania dokumentów Jacek Kutzner wywiązał się wzorowo. W stosunku do pozostałej części książki radziłbym zachowanie dystansu. Nie znajdziemy w niej bowiem zapowiedzianego na tylnym skrzydle okładki „wnikliwego opracowania o historii Dywizjonu 303”.

Podsumowując, Jacek Kutzner sięgnął do tematyki związanej z Polskimi Siłami Powietrznymi w czasie II wojny światowej, która w Polsce jest bodaj najbardziej znana. Duża liczba wydań *Dywizjonu 303* Arkadego Fiedlera czy komercyjny sukces wydanej w Polsce w 2004 r. *Sprawy honoru* autorstwa amerykańskiej pary dziennikarzy (Lenne Olson i Stanleya Clouda) dały solidne podwaliny pod rzetelną pracę na ten temat. Autor monografii *Dywizjonu 303* z czasów bitwy o Anglię rzetelnością, niestety, nie grzeszy. Wprawdzie w początkowych fragmentach książki można odnieść wrażenie, że Kutznerowi chce się napisać ciekawą pozycję (choć bardzo pobieżnie traktuje kulisy powstania i formowania jednostki), ale wrażenie to bardzo szybko ulatuje. Wystarczy, że autor zaczyna pisać o lotach bojowych *Dywizjonu 303*, lektura tekstu staje się przewidywalna, nudna, a nawet irytująca. Dlaczego? Trzykrotne powtórzenie opisu tego samego starcia powietrznego połączone z trudno zrozumiałym oraz przerośniętym w formie i treści zestawieniem strat Luftwaffe (momentami można odnieść wrażenie, że książka Kutznera nie jest wyłącznie monografią *Dywizjonu 303* w czasie bitwy o Anglię, ale stawia sobie również za cel przedstawienie strat Luftwaffe w tym okresie), na dodatek polane sosem niewiele wnoszących rozważań o ewentualnych ofiarach polskich pilotów, jest trudno strawne. Autor próbuje zwiększyć wartość naukową

swojej pracy przez rozbudowaną bibliografię, zawierającą pozycje o miernej wartości historycznej oraz takie, które nie mają nic wspólnego z treścią monografii. W bibliografii tej brakuje ponadto kilku istotnych dokumentów. A wszystko to okraszone jest niechlujstwem przy przepisywaniu dokumentów oraz błędami merytorycznymi.

Krótko mówiąc, należy cieszyć się, że doczekaliśmy się w Polsce monografii Dywizjonu 303 w czasie bitwy o Anglię, bo taka pozycja powinna ujrzeć światło dzienne już dawno temu. Szkoda jednak, że jej autor nie stanął na wysokości zadania.

Grzegorz Śliżewski

Grzegorz Śliżewski (ur. 1967 r.) – absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, otwarty przewodnik doktorski w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wykładowca Politechniki Koszalińskiej oraz pracownik Urzędu Miejskiego w Koszalinie. Autor kilkudziesięciu artykułów na temat polskiego lotnictwa w latach II wojny światowej, publikowanych także we Francji, Hiszpanii i Kanadzie. Autor książek *Stracone złudzenia. Polskie lotnictwo myśliwskie we Francji 1940* (Koszalin 2000), *Cyrk Skalskiego* (Warszawa 2009 – współautor Grzegorz Sojda) oraz *Gorzka słodycz Francji. Polscy piloci myśliwscy wiosny 1940 r.* (Warszawa 2010).



Anna Grażyna Kister, *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945*, Warszawa 2010

Badaczowie dziejów najnowszych historii Polski stosunkowo rzadko przychodzi mierzyć się z brakiem źródeł potrzebnych do ustalenia zasadniczych faktów wchodzących w obręb jego zainteresowań. W głównej mierze jest to przypadłość dotycząca mediewistów, choć zapewne ze świecą szukać historyka (bez względu na epokę, którą się zajmuje), który narzekałby na zbyt dużą ilość zebranych przez siebie materiałów. Co oczywiste, taki stan rzeczy pozwala historykowi XX w. poruszać tematy bardzo szczegółowe, wymagające już nie tyle weryfikacji danych źródłowych, ile tworzenia własnych hipotez na podstawie dokumentów i relacji, jedynie pośrednio dotyczących interesującego go problemu. Przy tego rodzaju rozważaniach atutami badacza stają się: żelazna logika, jasność i przejrzystość wywodów, a także najzwyczajniejsza ostrożność, by wysnute hipotezy i twierdzenia nie były ze sobą sprzeczne.

Z powyższymi zagadnieniami, będącymi częścią składową tzw. warsztatu historyka, musiała zmierzyć się ostatnio Anna Grażyna Kister. W pracy nad swoją najnowszą książką *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945* niejednokrotnie była zmuszona do przeprowadzenia żmudnego procesu analizy źródeł i relacji, aby ustalić podstawowe

fakty dotyczące słynnego batalionu Toruńczyka. Podjęcie takiego trudu wydaje się ze wszech miar zasadne co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, opisywana przez Annę Kister formacja miała być narzędziem służącym do realizacji najbardziej żywotnych interesów Moskwy – włączenia w jak największym stopniu komunistów polskich (i nie tylko ich) do działań na zapleczu okupanta hitlerowskiego. Tworzony od października 1943 r. w Biełoomucie Polski Samodzielny Batalion Specjalny (PSBS) został zatem obarczony zadaniem szczególnym – miał szkolić i formować grupy desantowe, gotowe do wykonywania rozmaitego rodzaju misji na tyłach armii niemieckiej. Po drugie, historia batalionu i Wojsk Wewnętrznych (WW) ukazuje proces stopniowej ewolucji ich zadań, będących w istocie lustrzanym odbiciem zmian zachodzących najpierw na froncie wschodnim, a później na obszarach tzw. Polski Lubelskiej. Momentem przełomowym było oczywiście udane zainstalowanie PKWN na obszarach zajętych przez Armię Czerwoną, czego konsekwencją stało się podporządkowanie PSBS Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego w sierpniu 1944 r. Zupełnie nowe i zróżnicowane zadania, w tym m.in. walka z polskim podziemiem niepodległościowym czy ochrona obozów dla volksdeutschów, pociągnęły za sobą częste zmiany w organizacji i strukturze batalionu. W rezultacie, na początku listopada 1944 r. powołano w jego miejsce Wojska Wewnętrzne, które stopniowo rozbudowywane, stały się fundamentem dla Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, powołanego uchwałą Rady Ministrów z 26 marca 1945 r. Słuszne jest zatem stwierdzenie autorki, że historia PSBS i WW tworzy swego rodzaju kłamrę łączącą dwa istotne wątki polityki Związku Radzieckiego w stosunku do Polaków: wykorzystanie ich w walce z Niemcami oraz utworzenie sił specjalnych, gotowych do przejęcia i utrzymania władzy komunistów na terenach zajętych przez Armię Czerwoną.

Chronologiczno-problemowa konstrukcja monografii Anny Kister nie odzwierciedla tylko i wyłącznie kolejnych istotnych etapów rozwoju i reorganizacji PSBS i WW. Bardzo ważny i celowy jest tu obszerny opis udziału polskich organizacji politycznych (jak np. Związek Patriotów Polskich, Centralne Biuro Komunistów Polskich, RBP/MBP) i wojskowych (1. Korpus Polskich Sił Zbrojnych, Polski Sztab Ruchu Partyzanckiego – PSzRP) w powstaniu, a później kierowaniu batalionem Toruńczyka. Szczególnie dużo miejsca autorka poświęciła opisowi PSzRP i jego współpracy z PSBS (maj–sierpień 1944 r.). Portret majora Henryka Toruńczyka (w 1944 r. awansowanego do stopnia pułkownika) jest kolejnym spoiwem całej książki. Szerokie wykorzystanie materiałów wspomnieniowych (głównie relacji z Biura Historii Partii KC PZPR) pozwoliło autorce na dokładne i sugestywne ukazanie niemal ojcowskiego charakteru relacji między nim a podległymi mu żołnierzami.

W ostatnim, czwartym rozdziale, autorka nazywa powołanie KBW „kłęską koncepcji Henryka Toruńczyka”. Podczas lektury odnosi się jednak wrażenie, że odchylenie od owej koncepcji rozpoczęło się dużo wcześniej, wraz z podporządkowaniem PSBS szefowi RBP, Stanisławowi Radkiewiczowi. Wtedy to cele i zadania batalionu zostały znacząco rozmyte i rozdrobnione, a część jego kadry zasilili szeregi UB.

Ostatnią płaszczyzną narracji jest opis kolejnych dyslokacji PSBS. Tworzony w Biełoomucie niedaleko Moskwy, współpracę z PSzRP rozpoczął od przeniesienia na Wołyń, gdzie stacjonował w okolicach Równego. Przytoczone przez

autorkę relacje z kwietniowej przeprawy przez rozmarzającą Okę oraz z bombardowania w dniu przybycia batalionu do Równego niezmiernie plastycznie oddały dramatyczne momenty tych wydarzeń. Z pewnym rozczarowaniem wiązało się natomiast przybycie PSBS na Lubelszczyznę w sierpniu 1944 r. – podziemie akowskie okazało się tu bardzo silne, stosunek mieszkańców do żołnierzy przybyłych ze wschodu niechętny, a warunki bytowania nader skromne.

Na końcu opracowania umieszczono obszerny aneks zawierający opisy poszczególnych grup desantowych sformowanych przy udziale PSBS oraz krótkie, ale bardzo pożyteczne biogramy oficerów tejże formacji.

Niestety, pomimo dużego zadowolenia, z jakim przyjąłem ukazanie się tej publikacji, znaczącym utrudnieniem w lekturze okazały się meandry hipotez i domysłów autorki. Niejasne, a niekiedy wręcz sprzeczne ze sobą rozważania wyniknęły głównie z niedostatków źródłowych, o których autorka uczciwie uprzedziła. Nie usprawiedliwia to jednak odejścia od zasad logiki i spójności prezentowanych wywodów. Do opisu wybrałem dwa najbardziej charakterystyczne momenty, gdy, jako czytelnik niedysponujący specjalistyczną wiedzą z zakresu historii batalionu, zacząłem się gubić i kilkakrotnie wertowałem kartki w poszukiwaniu dodatkowych wyjaśnień.

Problemów Annie Kister dostarczyło już samo ustalenie daty dziennej powstania Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego, a raczej sformułowanie swojego jasnego stanowiska w tej kwestii. Tytuł informuje wprawdzie czytelnika, że autorka za datę utworzenia jednostki przyjmuje 18 października 1943 r., ale już po lekturze pierwszych stron książki można się przekonać, że nie ma ona jednoznacznego potwierdzenia w źródłach. Autorka zresztą uprzedza o tym we wprowadzeniu: „W opracowaniach i relacjach podawana jest data 18 X 1944 r. [tak w oryginale], brak jednak potwierdzającego to dokumentu, a autorzy powołują się w przypisach na nieistniejące dokumenty lub teczki”. Jako bezpośrednie źródło wiedzy pozostają zatem relacje, choć na łamach swojej książki Anna Kister przywołuje jedynie słowa dowódcy PSBS Henryka Toruńczyka, jako te, które mają przekonać do daty 18 października. Jakież jest jednak zdziwienie czytelnika, gdy w pierwszym rozdziale autorka pisze: „Otóż PSBS – według wielu źródeł – został powołany wspomnianym już rozkazem dziennym 1. KPSZ [Korpusu Polskich Sił Zbrojnych] w ZSRR z 18 października 1943 r., natomiast w rozkazie dziennym nr 37 z tą datą nic o PSBS nie wspomniano”. Nie wiadomo, co w tym wypadku autorka rozumie przez „wiele źródeł”, gdyż w przypisie powołuje się jedynie na ów rozkaz nr 37. Nie chodzi chyba o źródła dokumentowe, bo te Anna Kister wykluczyła już na wstępie. Czy zatem miała tu na myśli relację Toruńczyka wspólnie z opracowaniami, które powołują się na „nieistniejące dokumenty lub teczki”? Nie wiadomo.

Toruńczyk w swojej relacji twierdził, że 18 października 1943 r. otrzymał rozkaz zorganizowania PSBS (posłużył się nazwą: Samodzielny Batalion Szturmowy) od dowódcy 1. KPSZ w ZSRR gen. Berlinga. Wydaje się zatem bardzo prawdopodobne, że skoro w rozkazie dziennym tegoż korpusu nie było wzmianki o powstaniu PSBS, to polecenie Berlinga było jedynie ustne. Do takiej hipotezy przychyliła się zresztą Anna Kister, wysuwając jednocześnie twierdzenie – w moim odczuciu uzasadnione – że początkowo PSBS działał w strukturach Armii Czerwonej, a nawet że formalnie powołał go któryś z jej sztabów. Jako podstawę

swoich wywodów autorka podała tu fakt bezpośredniego zaopatrywania batalionu przez Armię Czerwoną, co miało czynić z niego jednostkę elitarną, ale – jak dalej twierdzi – nie byłoby to możliwe na podstawie jednorazowej ustnej decyzji (w tym wypadku oczywiście już nie Berlinga, lecz któregoś z przedstawicieli sztabów Armii Czerwonej). Jednocześnie Anna Kister nie zwraca uwagi na to, że skoro odchodzi od tezy o powołaniu PSBS przez 1. KPSZ, to data jego powstania: 18 października 1943 r., jest już nie tyle dyskusyjna, ile wręcz stoi w jaskrawej sprzeczności z nowym stanowiskiem autorki.

Po żmudnej analizie wywodów Anny Kister można zatem dojść do wniosku, że powstanie PSBS odbywało się na dwóch płaszczyznach. Początkowo 1. KPSZ w ZSRR został obarczony prawie wyłącznie odpowiedzialnością za wydzielenie kadr dla tworzonej jednostki. Potwierdzają to kolejne, przytaczane przez autorkę, rozkazy dzienne korpusu ograniczające się jedynie do decyzji o przeniesieniach do PSBS. Być może to również w tej kategorii mieści się relacja Toruńczyka o rozkazie, który dostał od Berlinga 18 października 1943 r. Byłby on wówczas równoznaczny nie tyle z powstaniem PSBS, co z oddelegowaniem Toruńczyka, jak on sam pisze, do „organizowania szkolenia kadr do walki na tyłach wroga”. Druga płaszczyzna natomiast to udział dowództwa Armii Czerwonej w formalnym utworzeniu PSBS. Skoro Anna Kister doszła do takiego wniosku, to wydaje się, że zamiast daty 18 października 1943 r. bliższy prawdy jest po prostu październik 1943 r.

W sprawie daty powołania PSBS czytelnik jeszcze raz zostaje zaskoczony przez autorkę. Otóż po zakończeniu, wydawałoby się, wszelkich wywodów dotyczących tej kwestii, przy okazji omawiania pierwszych skierowań do PSBS Anna Kister cytuje dobrze poinformowanego – bo znającego relację Toruńczyka – Józefa Lebedzia, zastępcę dowódcy jednej z kompani PSBS: „Pierwsza sprawa to sprawa daty powstania Batalionu. Jak wynika ze sprawozdania płk. Toruńczyka – a znajduje się ono w Zakładzie Historii Partii – rozkaz dowódcy 1. KPSZ w ZSRR wydany został 18 października 1943 r. Jednak jako rzeczywistą datę powstania Batalionu trzeba chyba uznać 5 listopada 1943 r., a to z tego względu, że już w tym okresie powstała jakaś wyraźna organizacja, przybyli oficerowie, wyznaczeni zostali – co prawda w sposób szkieletowy – dowódcy poszczególnych pododdziałów, no i zresztą chyba sam Toruńczyk uważał ją za rzeczywistą [datę] powstania Batalionu, gdyż pierwsza rocznica Batalionu obchodzona była, jak pamiętam, w Jastkowie k. Lublina 5 listopada 1944 r.”. Trudno powiedzieć, dlaczego Anna Kister przy omawianiu daty powstania PSBS pominęła tę jakże ważną relację. Odnosi się wręcz wrażenie, że autorka zrezygnowała z weryfikacji daty 18 października 1943 r. Kurczowo trzymając się wersji ze starej literatury i relacji Toruńczyka, podała szereg argumentów przeczących tej dacie, ale ich analizę zrzuciła na barki czytelnika.

Spore kontrowersje budzi również sposób, w jaki Anna Kister nakreśliła problem daty podporządkowania PSBS tworzącemu się Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego PKWN na czele ze Stanisławem Radkiewiczem. Początkowo stwierdza ona, że owo podporządkowanie łączy się bezpośrednio z opuszczeniem przez batalion Toruńczyka Równego na Wołyniu, w którego okolicach stacjonował od maja 1944 r. Anna Kister drobniutko rozpatruje zresztą, jaka była prawdziwa data jego wymarszu na Lubelszczyznę, by spośród paru możliwości skłonić się

wreszcie do dnia 4 sierpnia 1944 r. O ile jednak ustalenia autorki dotyczące wymarszu batalionu nie nasuwają większych zastrzeżeń, o tyle w kwestii daty podporządkowania go Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego Anna Kister funduje czytelnikowi swoistą szaradę pojęciową.

Rozważania na ten temat Anna Kister rozpoczęła od przytoczenia zdania kilku autorów, że to już owego 4 sierpnia 1944 r. Naczelny Dowódca WP gen. Michał Rola-Żymierski wydał rozkaz przekazania PSBS resortowi. Nie ustosunkowuje się do tej daty (poza podaniem w przypisie literatury), a następnie stwierdza: „**właściwe zaś przekazanie** [to i kolejne podkreślenia w cytatach – R.K.] batalionu Radkiewiczowi odbyło się wcześniej w Moskwie, w czasie ostatniego przed ofensywą lipcową Armii Czerwonej pobytu w tym mieście zarówno Henryka Toruńczyka, jak i Radkiewicza. Podjęta w rozmowie między tymi partyjnymi aktywistami decyzja została poprzedzona rozstrzygnięciami ZG ZPP”. Drobiazgowemu czytelnikowi może się nasunąć pytanie, jaka to decyzja zapadła podczas rozmowy między Toruńczykiem i Radkiewiczem, skoro wszystko rozstrzygnięto już podczas obrad ZG ZPP. Zawilość wyjaśnia się, gdy autorka *expressis verbis* przytacza wspomnienia Toruńczyka, na których oparła swoje wywody. Mowa w nich jednak nie o wspólnie podjętej decyzji, lecz o tym, że Radkiewicz tylko przekazał ją Toruńczykowi. Ponadto okazuje się, że cytat ze wspomnień dowódcy PSBS znacząco różni się z tezą Anny Kister o „właściwym przekazaniu” batalionu pod komendę resortu jeszcze w Moskwie: „Oświadczył mi [Radkiewicz], że z chwilą pomyślnego rozwoju tej ofensywy i powołania władz Polski Ludowej batalion przejdzie do dyspozycji tworzącego się resortu bezpieczeństwa”. Oczywiście już w tamtym czasie można było się spodziewać, że ofensywa lipcowa przyniesie pozytywny skutek i Armia Czerwona dotrze do linii Wisły, ale nijak się to ma do stwierdzenia autorki o „właściwym przekazaniu”, a jedynie o planach takiegoż. Niemniej autorka kwituje cały swój wywód stwierdzeniem: „Rozmowa w Moskwie wydaje się bardzo wiarygodnym, wynikającym z wiedzy o współczesnym sposobie podejmowania decyzji wyjaśnieniem”.

Poza „właściwym przekazaniem” PSBS, które po głębszej lekturze wcale się takim nie okazuje, Anna Kister roztrząsa kolejny problem związany z podporządkowaniem tej jednostki RBP: „Wszystko wskazuje na to, że **formalne przekazanie** PSBS do RBP PKWN odbyło się dwadzieścia dni po wymienianej w opracowaniach dacie, czyli 24 sierpnia 1944 r. na mocy rozkazu gen. broni Michała Roli-Żymierskiego rozwiązującego PSzRP”. Abstrahując od kwestii, czy można równać rozwiązanie PSzRP z „formalnym podporządkowaniem” PSBS resortowi Radkiewicza, należy zauważyć, że Anna Kister niespełna dwie strony dalej spogląda na problem jeszcze inaczej: „Po 15 sierpnia 1944 r. nastąpiło **faktyczne podporządkowanie** PSBS kierownikowi RBP PKWN, który przystępował do tworzenia struktur terytorialnych”, co należy wiązać oczywiście z przybyciem batalionu w okolice Lublina dzień wcześniej.

Tym samym Anna Kister przedstawia czytelnikowi swoje trzy wersje przekazania czy też podporządkowania PSBS Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego PKWN: właściwą, formalną i faktyczną. Trudno nie zauważyć, że zakres semantyczny tych pojęć częściowo się ze sobą pokrywa i tylko od czytelnika zależy, jak zrozumie słowa autorki. Anna Kister, dostrzegając wprawdzie potrzebę różnorodnego spojrzenia na opisywany problem, nie wyjaśniła czytelnikowi, jak ro-

zumie stosowane przez siebie sformułowania, nie poddała analizie swoich propozycji dat przekazania PSBS do RBP ani też nie wyciągnęła żadnych wniosków. Natomiast czytelnik, skazany na ponowne wertowanie kartek, zwróci najpewniej uwagę na tytuł rozdziału trzeciego, w którym autorka zamieszcza powyższe tezy: *Przekazanie PSBS do Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN i pierwsza reorganizacja (4 sierpnia – 6 listopada 1944 r.)*. Tym samym Anna Kister ponownie, niejako kuchennymi drzwiami, wraca do daty podawanej w starej literaturze. Próżno niestety szukać wyjaśnienia, co się na to złożyło, nawet pomimo najbardziej wiążącego, moim zdaniem, stwierdzenia autorki, iż „wszystko wskazuje na to, że formalne przekazanie PSBS do RBP PKWN odbyło się [...] 24 sierpnia 1944 r.”.

Na 158 stronach (nie licząc aneksu) tomiku Anny Kister można odnaleźć również inne niezręczności. Wprawdzie czytelnik znacznie łatwiej da sobie z nimi radę, niemniej pozostawiają one wrażenie niedopracowania prezentowanej publikacji. Warto zwrócić uwagę np. na sposób posługiwania się przez autorkę cytataми. Zdarza się bowiem, że przytacza ona relacje bądź to rozmiągające się z jej wcześniejszymi wywodami (jak w relacji Stanisława Wolańskiego mającej rzekomo świadczyć o tym, iż za datę powstania PSBS uważał on 4 listopada 1943 r.), bądź stojące z nimi w sprzeczności (jak w przywołanej już relacji Toruńczyka z jego rozmowy z Radkiewiczem w Moskwie). Częstokroć Anna Kister rezygnuje z własnej narracji i w głównym tekście cytuje autorów innych opracowań. Na dłużej oddała głos m.in. Ryszardowi Nazarewiczowi, autorowi książki *Polacy – spadochroniarze-wywiadowcy na zapleczu frontu wschodniego* (Warszawa 1974). Dwa obszernie akapity (objętość strony), które poświęciła wywodom tego autora na temat meldunków grup desantowych dla PSzRP, kwituje jednak jako „przewrotne”, a za jedyne bezdyskusyjne uznaje fragment o pracy wywiadu AL na potrzeby Armii Czerwonej. Trudno zatem odnaleźć powód, dla którego właściwie Anna Kister zdecydowała się na tak długi cytat „przewrotnych” wywodów Nazarewicza. W innym przypadku, by podeprzeć swoje twierdzenie o figuranckiej roli Aleksandra Zawadzkiego w PSzRP, autorka przytacza słowa Jana Swierczyńskiego z artykułu *Polski Sztab Partyzancki. Zarys rozwoju i działalności* („Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 1). Sęk w tym, że w owym cytacie nie ma ani słowa o faktycznej roli czy pozycji Aleksandra Zawadzkiego w PSzRP, a jedynie o tym, że pomimo nawału pracy wykazywał żywe zainteresowanie działalnością poszczególnych jego wydziałów.

Oprócz tego pewne znużenie mogą wywołać u czytelnika powtarzające się co jakiś czas wplatane w narrację tasiemcowe spisy oficerów i żołnierzy batalionu. Ustalenia te są wprawdzie nie do przecenienia, ale może należałoby się zastanowić, czy np. dla pięciostronicowego spisu obsady najważniejszych stanowisk w batalionie w okresie maj–lipiec 1944 r., zawierającego 92 pozycje, bardziej przejrzysty nie byłby układ tabelaryczny wyłączony z zasadniczej treści książki bądź wręcz przesunięty do aneksu. Dotyczy to również licznych akapitów rozpoczynających się od sformułowań typu: „Nowo przybyłymi byli” czy: „W rezerwie batalionu znaleźli się”. Formuły takie, po których Anna Kister wymienia dziesiątki nazwisk, są odpowiednie dla przypisów – oczywiście z wyjątkiem sytuacji, gdy charakterystyczne zestawienie osób służy prowadzonej przez autora analizie bądź wyciąganym wnioskom.

Złe wrażenie potęgują także proste błędy w tekście, które z łatwością można było wyeliminować na etapie korekty. I tak np. na s. 7 autorka napisała, że PSBS powstał 18 października 1944 r. (zamiast: 1943 r.), a na s. 115, że do Adampola na Lubelszczyźnie batalion Toruńczyka dotarł 14 lipca 1944 r. (zamiast: 14 sierpnia). Poza datami dostrzegalne są błędne odwołania autorki do własnej pracy (przyt. 52 na s. 35), co najmniej w jednym przypadku zastosowanie niewłaściwej formy nazwiska (panieńskie nazwisko sekretarki Stanisława Radkiewicza, późniejszej żony Romana Romkowskiego, brzmi Kempa, a nie Kępa, patrz: s. 110) czy wreszcie kuriozalne zwroty w stylu: „Wydaje się, że jest to wersja bardzo poprawna, ale niekoniecznie prawdziwa” (s. 141).

Reasumując, książka Anny Grażyny Kister bez wątplenia wypełniła ważną lukę w badaniach nad polskimi formacjami wojskowymi, tworzonymi podczas II wojny światowej pod skrzydłami Związku Radzieckiego. Tym samym przyczyniła się do zrozumienia mechanizmów, jakie stosował Stalin, a za nim polscy komuniści, w celu podporządkowania sobie obszarów wchodzących przed 1939 r. w skład II Rzeczypospolitej. Niestety, poza warstwą faktograficzną, treść prezentowanego opracowania nie tylko zmusza czytelnika do samodzielnej analizy zawartych w niej materiałów, lecz także niejednokrotnie do zastanowienia się nad intencjami autorki.

Radosław Kurek

Radosław Kurek (ur. 1984) – w 2009 r. ukończył studia na kierunku historia w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach (za pracę magisterką został wyróżniony w konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego). Obecnie jest pracownikiem OBUiAD IPN w Krakowie. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje wokół przygotowywanej biografii politycznej Romana Romkowskiego – podsekretarza stanu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego.



Uwagi do recenzji prof. Józefa Półciwiartka

Zamieszczona w poprzednim numerze pisma „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010 nr 2, s. 516–522) recenzja mojej książki *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956 w świetle dokumentów*, autorstwa prof. Józefa Półciwiartka, ukazała się uprzednio w „Roczniku Historyczno-Archiwalnym”, t. XX, 2009, s. 283–290, pt. *Potrzeba zrozumienia i odpowiedzialności w piśmarstwie historycznym*. W kolejnym numerze tego pisma zostały zamieszczone natomiast moja odpowiedź na wspomnianą recenzję (t. XXI, Przemyśl, 2010, s. 337–342) oraz kolejny tekst prof. Półciwiartka zatytułowany: *W odpowiedzi na polemikę Bogusława Wójcika* (s. 343–344). Tekstem tym Redakcja „Rocznika Historyczno-Archiwalnego” równocześnie zamknęła polemikę wokół omawianej publikacji książkowej.

Powyższe względy niecelowym czynią powtarzanie tych samych argumentów, których siła i tak jest uzależniona od założeń metodologicznych i wartościowań uczestników dyskusji. Nie mogę jednak pozostawić bez ogólnego komentarza stylu i zawartości recenzji prof. Półciwiartka. Recenzja naukowa musi być recenzją krytyczną, w tym tkwi też jej siła, która pozostaje jednym z czynników warunkujących rozwój wiedzy. Natomiast wśród czynników, które znacząco podważają taki obiektywizm naukowy, można wymienić między innymi emocjonalny ton wypowiedzi, stosowanie argumentów *ad personam*, niespójności ocen czy brak jasności celu, w jakim kwestionuje się fakty. Czynniki te znamionują recenzję prof. Półciwiartka.

Publikację recenzji prof. Półciwiartka uznaję mimo to za korzystną zarówno dla siebie, jak i dla debaty na temat „pisarstwa historycznego”. Jestem przekonany, że wybrane przez mnie dokumenty źródłowe, opatrzone komentarzem metodologicznym oraz osadzone w historycznych realiach okresu, w którym zostały wytworzone, przyczynią się do krytycznej oceny wydarzeń, do których się odnoszą. Ukazują one bowiem z jednej strony zbiorowy wysiłek młodych Polaków na Rzeszowszczyźnie, trwających po zakończeniu drugiej wojny światowej, przy ideałach, o które podczas okupacji hitlerowskiej i sowieckiej walczyły starsze pokolenia. Ich patriotyzm, bohaterstwo i poświęcenie są nie do przecenienia, co nie zmienia faktu, że działalność tę warunkowało wiele czynników społecznych, politycznych, światopoglądowych czy psychologicznych. Z drugiej strony, wspomniane materiały prezentują dokumenty oraz działania funkcjonariuszy UB i ich partyjnych mocodawców z PPR i PZPR, które były wymierzone w polską rację stanu. Na szczeblu lokalnym funkcjonariusze ci stawali się biernymi wykonawcami zaleceń architektów socjalizmu, utrwalającymi zdobycze rewolucji za pomocą propagandy, terroru politycznego i często bestialstwa.

We *Wstępie* do przygotowanego opracowania jasno napisałem, że nie jest to monografia, w związku z czym zgromadzone w nim dokumenty należy traktować jako „jedno ze źródeł umożliwiających poznanie prawdy historycznej. Przedstawiona na podstawie ich analizy interpretacja zdarzeń dopuszcza, z jednej strony,

spojrzenie na ich przebieg również z innej perspektywy, z drugiej zaś strony pozostaje koniecznym warunkiem poznania rzeczywistej skali działań tych organizacji oraz procesu ich wykrycia i zniszczenia”. Z tego też względu ten krótki komentarz do recenzji prof. Półciwarka traktuję nie jako polemikę, lecz wyraz sprzeciwu wobec zawartych w niej nierzetelnych ocen.

Bogusław Wójcik

Bogusław Wójcik (ur. 1967) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik OBUIAD IPN w Rzeszowie, opublikował m.in.: *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956 – w świetle dokumentów* (2009) oraz tomy źródeł: *Represje aparatu komunistycznego wobec PSL na Rzeszowszczyźnie w latach 1945–1949* (2010) i *Strajki i porozumienia w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie 1980/1981. Przebieg, realizacja, obchody rocznicowe* (2011), wspólnie z Januszem Borowcem.

Wykaz skrótów archiwalnych

- AAN – Archiwum Akt Nowych
ABS – Archiv bezpečnostich složek (Archiwum Sił Bezpieczeństwa)
AdSD – Archiv der Sozialen Demokratie
AfCDP – Archiv für Christlich-Demokratische Politik der Konrad Adenauer Stiftung
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Gd – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku
AIPN Po – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu
AMSZ – Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
AMW – Archiwum Marynarki Wojennej
APG – Archiwum Państwowe w Gdańsku
APL – Archiwum Państwowe w Lublinie
APMM – Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku
APP – Archiwum Państwowe w Poznaniu
APRP – Archiwum Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
AS – Archiwum Senatu
AÚSD AV ČR – Archiv Ústavu pro soudobé dějiny AV ČR (Archiwum Instytutu Historii Współczesnej)
BArch – Bundes Archiv (Archiwum Federalne)
BL – I&OC – British Library – India and Oriental Collection
BNA – British National Archiv
BstU – die Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik (Urząd ds. Akt Służby Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej)
CAW – Centralne Archiwum Wojskowe
CDIAL – Centralnyj derżawnyj istorycznyj archiw Ukrainy, m. Lwiw (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie)
d. – dzieło (akta,teczka, volumen)
DA SBU – Derżawnyj archiw Służby Bezpeky Ukrainy (Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy)
f. – fond (zespół archiwalny)
GARF – Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej)
l. – list (karta)
NA – Národní archiv (Archiwum Narodowe)
NAI – National Archives of India
op. – opis´ (inwentarz zespołu archiwalnego)
PIGSM – Polish Institute and General Sikorski Museum
RGASPI – Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socyально-politicheskoj istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej w Moskwie)
ZHRL – Zakład Historii Ruchu Ludowego

Informacja dla autorów „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;

b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.